Państwowy Instytut Naukowy
– Instytut Śląski w Opolu

Ksiądz Bolesław Kominek

Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)



Zebrał, opracował i przypisami opatrzył
ks. Andrzej Hanich

Opole 2012

Ksiądz Bolesław Kominek

Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)

Państwowy Instytut Naukowy
– Instytut Śląski w Opolu

Ksiądz Bolesław Kominek

Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)

* *

Zebrał, opracował i przypisami opatrzył
ks. Andrzej Hanich

Opole 2012

Recenzenci
prof. dr hab. Michał Lis, PIN – Instytut Śląski w Opolu
ks. prof. zw. dr hab. Józef Swastek, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Projekt okładki: Aneta Kokot vel Kokocińska

Redakcja i korekta: Aneta Wołczańska

Wydano przy współudziale Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu
oraz Samorządu Województwa Opolskiego
Współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Opolskiego

ISBN 978-83-7126-289-0

PIN – INSTYTUT ŚLĄSKI w Opolu

Nakład 150 egz. Objętość 44,5 ark. wyd., 44,25 ark. druk.

Przygotowanie do druku i druk:
Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda
tel. / faks 74 872 50 92
www.kokocinski.pl; e-mail: drukarnia@kokocinski.pl

Od Redaktora

Zebrane w niniejszym tomie dokumenty pastoralne ks. Bolesława Kominka z lat 1945–1951, kiedy był administratorem apostolskim Śląska Opolskiego, znajdują się w większości (te, które były opublikowane w formie broszur bądź pism ulotnych) w specjalnie utworzonym w Archiwum Diecezji Opolskiej zespole archiwalnym: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951), a także w „Wiadomościach Urzędowych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" z lat 1945–1951 oraz (fragmenty wspomnień) w opublikowanej pod redakcją ks. prof. Jana Kruciny spuściźnie pośmiertnej kard. Bolesława Kominka pt. *W służbie „Ziem Zachodnich"* (Wrocław 1977).

Na prezentowany zbiór dziewięćdziesięciu siedmiu ponumerowanych dokumentów (choć *de facto* łącznie jest ich sto, ale w kilku przypadkach – ze względu na to samo zagadnienie, którego dotyczą – zapisano pod jednym numerem po dwa dokumenty) składają się: wybrane fragmenty wspomnień ks. Bolesława Kominka napisanych w latach sześćdziesiątych XX wieku i opublikowanych w formie książkowej we Wrocławiu w 1977 roku, dotyczące jego czasów opolskich (1), oraz wydane przezeń w Opolu: okólniki (41), odezwy (12), orędzia (6), listy do księży oraz sióstr zakonnych (5), komunikaty (6), listy pasterskie (7), referaty (4), sprawozdania (5), instrukcje (2), pouczenia pasterskie (2), artykuły prasowe (1), apele (1), kwestionariusze ankietowe (1), podziękowania (1), rozporządzenia (1), wskazania dla księży (1), zalecenia (1) i informacje dla księży (2). Wszystkie one są nieomal lustrzanym odbiciem problemów nurtujących wówczas Kościół na Śląsku Opolskim, o czym była mowa w pierwszym tomie opracowania[1].

Poza fragmentami wspomnień zamieszczonymi na początku niniejszego zbioru – pozostałe dokumenty zostały ułożone w porządku chronologicznym. Opracowując je do publikacji, starano się do minimum ograniczyć ingerencję w ich treść. Uwspółcześniono jedynie – zgodnie z obowiązującymi zasadami – ortografię i interpunkcję oraz cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia

[1] A. Hanich, *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego* (*1945–1951*), Opole 2012.

(Wyd. Pallottinum, wyd. IV, Poznań 1989), natomiast pozostawiono oryginalny autorski zapis słów od małej lub dużej litery. Zachowano też oryginalny zapis dat (cyfry, miesiące – arabskie, rzymskie, słownie), a wszelkie sprostowania lub objaśnienia, w tym także krótkie biogramy wzmiankowanych osób, zamieszczono w przypisach, które numerowane są oddzielnie dla każdego oznaczonego numerem tekstu. Niektóre skróty nie zostały rozwinięte, dlatego na końcu publikacji podany jest wykaz skrótów. Jeżeli występowały błędy gramatyczne lub stylistyczne, zaznaczono je adnotacją w przypisie: „tak w tekście". Przetłumaczono też zwroty łacińskie. Zachowano wewnętrzny układ tekstów źródłowych – akapity, odstępy, układ tabel i wykazów, a również podkreślenia w oryginale (w publikacji jest to tekst pogrubiony).

Konstrukcję nagłówka dokumentu stanowią: numer, rodzaj dokumentu, tytuł dokumentu bądź – jeżeli go nie ma – w nawiasie kwadratowym krótka informacja, o czym dokument traktuje, a w nawiasie okrągłym data jego powstania.

Po każdym dokumencie znajduje się informacja o miejscu jego przechowywania bądź źródle pochodzenia.

ks. Andrzej Hanich

Opole, 30 sierpnia 2012 roku

1.

Wybrane fragmenty wspomnień i wypowiedzi abp. Bolesława Kominka z lat sześćdziesiątych XX wieku na temat jego działalności pasterskiej na Śląsku Opolskim[1] w latach 1945–1951

I
Założenia

Dwadzieścia kilka lat to niemal jedno pokolenie[2]. W tym powojennym okresie wychowała się już nowa generacja polska, nie obciążona bezpośrednio ciśnieniem czasów przedwojennych i zmorą okupacji hitlerowskiej. Młodzi, którzy wstępują w tej chwili w życie społeczne, nie wiedzą o tym wszystkim, co działo się przed rokiem 1939, a także przed 1945. Mają wprawdzie wiadomości o powstaniu warszawskim, o obozach koncentracyjnych, o walce podziemnej, o hekatombach ofiar narodowych, lecz mają je nie z własnych przeżyć i doświadczeń, ale z opisów i zasłyszanych opowiadań.

[1] Nazwa 'Śląsk Opolski' pojawiła się w Polsce po 1922 roku jako przeciwwaga dla pojęcia 'Śląsk niemiecki' na określenie tej części dawnej rejencji opolskiej, która po I wojnie światowej pozostała w granicach Niemiec i w 1919 roku została podniesiona do rangi prowincji górnośląskiej, z tego powodu zwanej w międzywojennych Niemczech *Oberschlesien* (Górny Śląsk). Takie też rozumienie zakresu nazwy 'Śląsk Opolski' zostało przyjęte w niniejszym opracowaniu. Po II wojnie światowej obszar określany tą nazwą najpierw znalazł się w obrębie utworzonej w 1945 roku Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, a następnie w 1972 roku – w granicach diecezji opolskiej. Stan taki utrzymał się aż do 25 marca 1992 roku, kiedy w wyniku papieskiej reformy struktury administracyjnej Kościoła w Polsce diecezja opolska została terytorialnie pomniejszona na rzecz nowo powstałej diecezji gliwickiej – przede wszystkim o rejon bytomsko-zabrzańsko-gliwickiej aglomeracji miejsko-przemysłowej. Zob. R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska*, Wrocław 1998; W. Lesiuk, *Śląsk: definicje, określenia, nieporozumienia*, w: *Przebudź się serce moje i pomyśl. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 r. do dzisiaj* [*Wach auf, mein Herz, und denke – zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*], red. [hrsg.] A. Herzig, W. Lesiuk, Berlin–Opole 1995, s. 20–31.

[2] Wspomnienia te abp Bolesław Kominek spisał w latach sześćdziesiątych XX wieku, a opublikowane zostały w 1977 roku w pośmiertnej publikacji pt. *W służbie „Ziem Zachodnich"* pod redakcją ks. Jana Kruciny.

A tradycja zaciera się w miarę stopniowego przekazywania. Pierwsza świeżość przeżyć osobistych powoli tępieje. Z każdym rokiem zaciera się to, co dla nas było osobistą treścią wydarzeń, doznaniem. Dla młodych wszystko to staje się historią.

Przełom lat 1944/45 to czas ponownego wskrzeszenia państwa polskiego. Wyszedł naród polski z grobu, jak niegdyś Łazarz wskrzeszony przez Zbawiciela, osłabiony i powiązany[3]. Mało kto spodziewał się, że ten naród będzie zdolny do nowych, wielkich zrywów – w jakże innej sytuacji i na poważnie odmienionym podglebiu geograficznym. Odradzanie to rozpoczęło się na gruzach zniszczenia, na cmentarzysku okupacyjnym i wojennym. Od tamtego podźwignięcia ten nowy rozdział epopei narodowej trwa i zamienia naszą teraźniejszość w przyszłe dni Bożego jutra. Ten rozwój narodu polskiego obejmuje także dawne polskie Ziemie Zachodnie i Północne, dzisiejsze województwa zachodnie. Otrzymaliśmy je w 1945 roku jakby wyrokiem Opatrzności, podobnym do mandatu Bożego danego kiedyś ludzkości w jej zaraniu: wyjdźcie ponownie na wasze dawne ziemie, zagospodarujcie je na sposób wymagań współczesnych i zaludnijcie je na nowo[4].

Na samym początku, chociażby w decydującym roku 1945, ludzi na serio wierzących w polską przyszłość tych ziem nie było zbyt wiele. Znalazły się jednak charaktery mocno zafascynowane przyszłością, pełne wiary w nowe posłannictwo polskie na dawnym ojczystym Zachodzie. Były to jednostki wybitne, wyniesione najczęściej na eksponowane stanowiska. Ludzie ci umieli zachęcać, rozgrzewać innych, przelewać swą niezłomną wiarę, swój entuzjazm. I tak powstawał niemal mit jakiś czy legenda Ziem Odzyskanych. W dziedzinie

[3] W tradycji żydowskiej przed pogrzebem zwłoki zmarłego okładane były wonnościami, zawijane w całun z płótna i składane do grobu. Stąd niniejsza wzmianka o „powiązaniu" ciała Łazarza. Tu abp Bolesław Kominek czyni wyraźną aluzję do utraty przez powojenną Polskę suwerenności na rzecz ZSRR. Był to skutek pojałtańskiego i popoczdamskiego podziału Europy przez zwycięskie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej na strefy wpływów, w wyniku czego Polska po II wojnie światowej znalazła się pod dominacją ZSRR.

[4] Obszary wschodnioniemieckie, obejmujące m.in. Śląsk Opolski – przydzielone Polsce po II wojnie światowej przez zwycięskie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej jako rekompensata za utracone na rzecz ZSRR Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej – nazwano ziemiami zachodnimi i północnymi bądź krótko: ziemiami zachodnimi. Nazywano je również ziemiami odzyskanymi, aby podkreślić, że w przeszłości należały do Rzeczypospolitej, chociaż większość tych terenów odpadła od Polski już w średniowieczu (Śląsk Dolny i Śląsk Opolski, Pomorze Szczecińskie i Środkowe), część pozostała do rozbiorów (Gdańsk, Warmia, Piła, Międzyrzecz), a niektóre były lennami (Bytów, Lębork, do połowy XVII wieku – Mazury). Mimo to głoszono, iż Polska, wracając nad Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką, odzyskała piastowskie dziedzictwo. Por. A. Hanich, *Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji" Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski* (*1945–1946*), w: *Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości*, red. A. Hanich, Opole 2010, s. 22–24.

kościelnej rozniecał ten zryw społeczny m.in. jeden z wybitnych przewodników społeczeństwa katolickiego – człowiek bez wątpienia opatrznościowy, Prymas Polski Kardynał August Hlond[5].

Jego rola historyczna jawi się u podstaw wszystkiego, czego dokonał Kościół, na co zdobył się polski Lud Boży w ciągu powojennego okresu na ziemiach piastowskich na Zachodzie, Warmii i Mazurach. Z długoletniego wysiłku społecznego, przenikniętego misyjnym zrywem kapłanów i świeckich, wyrosło dzieło na miarę historyczną. Obok administracji państwowej powstały wielkie jednostki diecezjalne, liczące około 9 milionów wiernych. Liczba ta wypełnia dziś ponad 4 tysiące parafii, zorganizowanych na sposób nowoczesny, w duchu Kościoła, który wytyczył swoje struktury na Soborze[6].

Otóż w niektórych wypadkach zebrana tu garść wspomnień i odnotowanych przeżyć dotyczy fragmentu ostatnich dziejów Kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Te wspomnienia są skierowane przede wszystkim do młodego

[5] Prymas Polski kard. August Hlond (5 lipca 1881 roku – 22 października 1948 roku) urodził się w Brzęczkowicach k. Mysłowic (diecezja katowicka). Wstąpił do Zgromadzenia Księży Salezjanów (SDB). Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 23 września 1905 roku. Pełnił urząd pierwszego inspektora (1919–1922) nowo powstałej prowincji salezjańskiej. Gdy Stolica Apostolska utworzyła odrębną strukturę diecezjalną Kościoła na Górnym Śląsku, 7 listopada 1922 roku został mianowany jej administratorem apostolskim, a w 1925 roku pierwszym biskupem katowickim. Papież Pius XI mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim (prymasem Polski) i poznańskim (1926–1946), a w 1927 roku wyniósł do godności kardynalskiej. We wrześniu 1939 roku wyjechał wraz z rządem polskim do Rumunii, a stąd do Rzymu, gdzie przebywał do czerwca 1940 roku. Następnie od czerwca 1940 roku do czerwca 1943 roku pozostawał w Lourdes i wreszcie w Hautecombe w Sabaudii – od czerwca 1943 roku do lutego 1944 roku. W tym czasie pomagał emigrantom wojennym, rozsyłał kapłanów do obozów jenieckich, gdzie znajdowali się polscy żołnierze, wykorzystywał każdą okazję, by umacniać wiarę tułaczy oraz informować opinię publiczną o prześladowaniach Kościoła w Polsce. Aresztowany przez hitlerowców w Hautecombe 2 lutego 1944 roku – został internowany najpierw we francuskim Bar-le-Duc, a następnie w Wiedenbrück w Niemczech, gdzie przebywał do czasu uwolnienia przez wojska amerykańskie 1 kwietnia 1945 roku. Po II wojnie światowej kard. August Hlond był arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim (1946–1948). Na mocy specjalnych pełnomocnictw udzielonych mu przez Stolicę Apostolską w 1945 roku – po zakończeniu wojny kard. August Hlond jako prymas Polski zorganizował polską administrację kościelną na ziemiach zachodnich i północnych. Zmarł w Warszawie 22 października 1948 roku. Zob. S. Nosiński, *August Hlond* (*1926–1948*), w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu*, Poznań 1982, s. 319–370; J. Mandziuk, *Hlond August Józef SDB* (*1881–1948*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 134–139, J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1–2, Poznań 2009.

[6] Chodzi o II Sobór Watykański, który odbył się w Rzymie w latach 1962–1965 w celu przystosowania Kościoła do wyzwań zmieniającego się po II wojnie świata. Sobór powszechny to odbywające się co jakiś czas zgromadzenie biskupów z całego świata pod przewodnictwem papieża, obradujące w sprawach ważnych dla Kościoła powszechnego.

pokolenia. Nie chcę przekazywać wiadomości w sposób wszechstronny, gdy nowa fala wydarzeń przewyższa możliwości piszącego. Ma to być raczej opis faktów i zdarzeń wydobytych z pamięci, tak jak dotykały one bezpośrednio lub pośrednio uczestników tej wielkiej sprawy, jak mogli je oglądać ludzie współcześni, z których już niejeden złożył swoje kości w grobach tych Ziem przywróconych Macierzy i udokumentował do ostatka swoje poświęcenie dla nich.

Pamięci wielkiego Fundatora „Bożego jutra" na polskim Zachodzie – Księdza Kardynała Prymasa Augusta Hlonda oraz szerokiemu Gronu Współpracowników, Przyjaciół i Kolegów wspomnienia i wypowiedzi te poświęcam.

II
Skutki umowy poczdamskiej

Konferencje w Teheranie i Jałcie przewidywały przesunięcie Polski na Zachód aż po Odrę i Nysę Łużycką, a umowa aliancka jako rezultat konferencji poczdamskiej określiła te granice szczegółowo. Dała podstawę do objęcia tych terenów przez polską administrację, z tym że ludność niemiecka, o ile jeszcze na tych terenach pozostała, miała być w myśl propozycji Anglii i Stanów Zjednoczonych przesiedlona.

Od tego momentu przejmowanie Ziem Zachodnich i Północnych, które dokonywało się już od maja 1945 r. – polskie ekipy osiedleńcze posuwały się bowiem tuż za zwycięską armią radziecką[7] – stało się poczynaniem legalnym w sensie międzynarodowym.

Trudno opisać, co działo się wówczas na Śląsku, Pomorzu, w Gdańsku i na tzw. Prusach Wschodnich. Kto nie widział na własne oczy tej wędrówki ludów w naszym Kraju, nie jest w stanie uzmysłowić sobie widowiska, na które patrzyliśmy własnymi oczyma. Wysiedlenie ludności niemieckiej bez zwłoki podjęły polskie władze lokalne. Sposób wyglądał zgoła inaczej niż wywożenie przed kilku laty Polaków w tzw. Warthegau[8] i na innych polskich

[7] Tak w tekście. Chodzi, oczywiście, o Armię Czerwoną, tak bowiem nazywała się wówczas armia radziecka.

[8] *Warthegau* – Kraj Warty lub Okręg Rzeszy Kraj Warty (niem. *Reichsgau Wartheland*) – nazwa regionu administracyjnego utworzonego podczas II wojny światowej na zachodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej, anektowanych przez III Rzeszę Niemiecką. W wyniku agresji Niemiec i ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku, po okupacji całości terytorium II Rzeczypospolitej przez Wehrmacht i Armię Czerwoną i ustaleniu 28 września 1939 roku w pakcie o granicach i przyjaźni pomiędzy III Rzeszą Niemiecką a ZSRR granicy niemiecko-sowieckiej na okupowanym terytorium Polski, Adolf Hitler dwoma dekretami – z 8 i 12 października 1939 roku – jednostronnie wcielił zachodnie terytoria Polski do Rzeszy. Dnia

ziemiach[9]. Dodajmy jeszcze, że wysiedlanie i przesiedlanie ludności w XX wieku na wielką skalę stosował w latach wojennych reżim hitlerowski nie tylko w stosunku do Polaków, ale także do własnych rodaków. Taki charakter

26 października 1939 roku utworzono Okręg Rzeszy Poznań (niem. *Reichsgau Posen*), przemianowany 29 stycznia 1940 roku na Kraj Warty (niem. *Reichsgau Wartheland*). Kraj Warty został podzielony na trzy okręgi (rejencje, regencje, niem. *Regierungsbezirk*): Okręg Hohensalza (Inowrocław), z miastami wydzielonymi: Inowrocław, Gniezno, Włocławek; Okręg Kalisch (Kalisz), którego stolicę w 1940 roku przeniesiono do miasta Litzmannstadt (Łódź), z miastami wydzielonymi: Łódź, Kalisz; Okręg Litzmannstadt (od lutego 1941 roku); Okręg Posen (Poznań), z miastem wydzielonym Poznań. Terytorium Kraju Warty obejmowało 43,905 km^2 i zamieszkane było przez blisko pięć milionów ludzi. W przeważającej części (powyżej dziewięćdziesięciu procent) byli to Polacy, istniały jednak mniejszości: żydowska (głównie w Łodzi i na terytorium województwa łódzkiego) oraz niemiecka (w Łodzi oraz na terenie północnozachodniej Wielkopolski).

[9] Na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 roku do III Rzeszy zostało wcielone również województwo śląskie. Na tym obszarze utworzono rejencję katowicką, do której włączono także przyległe powiaty z województw kieleckiego i krakowskiego, zamieszkane wyłącznie przez ludność polską. Równocześnie w ówczesnych wschodnich prowincjach Rzeszy przeprowadzono zmiany podziału administracyjnego, m.in. wcielając do dotychczasowej rejencji opolskiej powiat lubliniecki i niewielką część rybnickiego z przedwojennego województwa śląskiego oraz część powiatu częstochowskiego i zawierciańskiego z przedwojennego województwa kieleckiego (w tzw. Kongresówce). W 1941 roku odtworzono prowincję górnośląską (tym razem ze stolicą w Katowicach), na którą złożyły się dwie rejencje: katowicka i opolska, przy czym do rejencji katowickiej włączono również przemysłowe powiaty Śląska Opolskiego: powiaty miejskie – bytomski, gliwicki i zabrzański oraz powiaty ziemskie – bytomski i gliwicko-toszecki, wyodrębniając tym samym okręg przemysłowy w jednej jednostce administracyjnej. Znalazło się w niej również Zagłębie Dąbrowskie, co urzeczywistniało plany niemieckie jeszcze z czasów I wojny światowej. Por. R. Kaczmarek, *Województwo śląskie pod okupacją niemiecką*, w: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok i R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 27–28. Ludność zamieszkująca województwo śląskie, po wcieleniu go do Rzeszy, została zmuszona do składania deklaracji narodowościowej, najpierw pod nazwą 'palcówki' (listopad – grudzień 1939 roku), a od 1941 roku w formie folkslisty, tym bardziej że we wrześniu 1940 roku na mocy tajnego rozporządzenia Heinricha Himmlera wszystkie osoby urodzone na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim zostały uznane za posiadające niemieckie pochodzenie. Na mocy rozporządzeń najwyższych władz państwowych i partyjnych III Rzeszy o niemieckiej liście narodowej i niemieckim obywatelstwie z 4 marca 1941 roku oraz zarządzenia wykonawczego z 10 lutego 1942 roku każdy mieszkaniec Śląska Katowickiego musiał do 31 marca 1942 roku złożyć wniosek o przyjęcie go wraz z rodziną do jednej z czterech grup niemieckiej listy narodowej (*Deutsche Volksliste* – DVL). Próby obejścia nakazu groziły aresztowaniem i wywiezieniem do obozu koncentracyjnego, a nawet śmiercią. Odpowiedniego zaświadczenia – stwierdzającego dokonanie wpisu – żądali również pracodawcy. Przy ustalaniu narodowości poważną rolę odgrywał czynnik subiektywny – samookreślenie się. Były również przesłanki obiektywne – sposób powiązania z niemczyzną w okresie

miało przesiedlanie Niemców pod nazwą 'Heim ins Reich'[10] z południowego Tyrolu, z krajów bałtyckich. Zasiedlano tak swoimi ziomkami ziemie polskie, „oczyszczone" przedtem z Polaków. Przesiedlanie przeprowadzano bez litości i miłosierdzia. Nie zawsze wprawdzie odbywało się to w porze zimowej, ale surowość sprawy tkwiła już w samym nakazie opuszczenia własnych zagród rodzinnych, w samym wypędzaniu z własnej ojcowizny, jeśli abstrahuje się od tego, co robili hitlerowcy.

Według polskich danych statystycznych w pierwszych latach po wojnie wysiedlono ponad 2 miliony Niemców zamieszkujących polskie Ziemie Zachodnie i Północne. Reszta Niemców uciekła sama przed armią radziecką[11],

międzywojennym. Do pierwszej grupy niemieckiej listy narodowej zaliczane były osoby narodowości niemieckiej aktywne politycznie, do drugiej – osoby przyznające się do narodowości niemieckiej, ale zachowujące się biernie, do trzeciej – osoby „pochodzenia niemieckiego" (za takie uważano ludność rodzimą), uznawane za częściowo spolonizowane, do czwartej – przedstawiciele narodowości polskiej uznani za „wartościowych rasowo", którym dawano szansę powrotu „na łono narodu niemieckiego". Członkowie dwóch pierwszych grup otrzymali niemiecką przynależność państwową i obywatelstwo Rzeszy i zostali uznani za pełnoprawnych obywateli Rzeszy. Członkowie trzeciej grupy otrzymali niemiecką przynależność państwową do odwołania w ciągu dziesięciu lat. Osoby zaliczane do grupy czwartej również otrzymały niemiecką przynależność państwową do odwołania w ciągu dziesięciu lat, ale poprzez jednostkowe nadanie, uzależnione od badań rasowych. Członkowie tej grupy podlegali daleko idącym ograniczeniom. Otrzymali jedynie określone minimum praw obywatelskich i bardzo ograniczone uprawnienia społeczne (nie płacono im żadnych zasiłków chorobowych, urlopowych ani na dzieci; ich położenie materialne było zbliżone do położenia ludności polskiej; nie byli powoływani do Wehrmachtu). Pozostali polscy mieszkańcy zostali uznani za podopiecznych Rzeszy. Niemiecką listą narodowościową w rejencji katowickiej objęto milion czterysta tysięcy osób, co stanowiło ponad połowę wszystkich mieszkańców (pierwsza grupa – sto dwadzieścia tysięcy, druga grupa – dwieście pięćdziesiąt tysięcy, trzecia grupa – milion, czwarta grupa – siedemdziesiąt tysięcy osób). Ponad milion Polaków nie otrzymało folkslisty. W większości chodziło tu o mieszkańców spoza Śląska, ze wschodnich terenów polskich przyłączonych do rejencji katowickiej. Jak wynika z przytoczonych danych liczbowych, najliczniejsza była grupa trzecia – stanowiła trzydzieści osiem procent wszystkich mieszkańców. Por. I. Sroka, *Obszar katowicki pod okupacją niemiecką*, w: *Przebudź się serce moje i pomyśl. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 r. do dzisiaj…*, dz. cyt., s. 299–300; M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 407. Sprawa niemieckiej listy narodowej zaogniła, zwłaszcza w Katowickiem, jak nigdy dotąd, stosunki międzyludzkie. Za jej pomocą usiłowano zmusić Polaków pod presją administracyjno-policyjną do wyrzeczenia się swej narodowości. W tej sytuacji zarówno polskie władze kościelne, jak i rządowe na emigracji w Londynie zaleciły ludności polskiej zastosowanie się do wymogów okupanta. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że bojkot niemieckiej listy narodowej groził faktycznym unicestwieniem biologicznym części narodu polskiego. Liczono także na zasadniczy przełom na wszystkich frontach II wojny światowej, co wkrótce rzeczywiście nastąpiło.

[10] *Heim ins Reich* (niem.) – powrót do domu ojczystego, jakim dla nich miała być Rzesza.

[11] Tak w tekście.

względnie na rozkaz niemieckich władz lokalnych w styczniu, lutym i marcu 1945 roku.

Równocześnie zaczęły jechać ze wschodnich ziem Polski przedwojennej długie pociągi towarowe na szerokich rosyjskich torach kolejowych. Jedne jechały od Lwowa przez Przemyśl, Katowice, Kędzierzyn, Opole, inne przez Brześć n. Bugiem i centralną Polskę, a nieco później także z Wileńszczyzny. Pociągi te były obładowane naszymi rodakami ze wschodu i kierowały ich na ziemie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą do dzisiejszych województw zachodnich.

W tej ogromnej wędrówce narodów przesuwały się także tysiące, a nawet setki tysięcy zaciągniętych przymusowo do pracy polskich i cudzoziemskich robotników, tysiączne rzesze byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Całe to kłębowisko ludzi stało się parawanem dla licznych szabrowników, którzy jak owe niebieskie ptaki z Ewangelii ani nie siali, ani nie troszczyli się o jutro, ale za to obficie „żniwowali". Wszystko było dla nich „bezpańskie", wszystko było ich własnością.

Nowe władze administracyjne przeciwdziałały nadużyciom. Przykazania Boże i normy ogólnoludzkie znalazły się w tym okresie czasu jakby w zawieszeniu. Z tego powodu te obolałe sprawy zasługują na dodatkowe omówienie.

Liczba wysiedlonych Niemców podawana przez propagandę wysiedleńczą, wygórowana do 12, a nawet 13 milionów, jest w wysokim stopniu fikcyjna. Obejmuje ona wysiedleńców nie tylko z terenów polskich, ale także z terenów znajdujących się poza Polską. Dotyczy również uciekinierów, którzy w okresie ostatnich miesięcy wojny oraz zaraz po wojnie opuścili kraje podbite przez Hitlera. Miliony Niemców, obawiając się odwetu w krajach bałkańskich – Jugosławii, Rumunii, na Węgrzech, a nawet w Austrii – uciekały na zachód. Obawiali się odwetu rodzimej ludności, nad którą wielu z nich znęcało się w latach reżimu hitlerowskiego.

III
Wizja kardynała Hlonda

W takich to okolicznościach wraca do Polski, po 5-letniej tułaczce, Ks. Kardynał August Hlond. Wrócił do Polski niemal *incognito*[12]. Przyjechał własnym samochodem, utrzymywanym podczas wojny w Rzymie. 13 lipca 1945 roku[13] wybrał się z pierwszą wizytą do Krakowa, do ówczesnego Księcia

[12] *incognito* (łac.) – anonimowo, bez rozgłosu.

[13] Autor myli się jednak, podając tę datę. W tym czasie bowiem prymas Hlond, uzyskawszy nadzwyczajne pełnomocnictwa od Stolicy Apostolskiej, był jeszcze w drodze z Rzymu do kraju, odbywając podróż samochodem (11–20 lipca 1945 roku). Do Krakowa przybył, aby

Metropolity Adama Sapiehy[14], który stanowił kościelny symbol polskiego trwania narodowego w podeptanym w czasie okupacji kraju. Po jednodniowym pobycie w Krakowie przybył do Katowic, gdzie był bardzo uroczyście witany przez Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego[15], przez Kurię i Duchowieństwo

spotkać się z abp. Adamem Sapiehą, dopiero 1 sierpnia 1945 roku. Por. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1–2, Poznań 2009, s. 26–30, 614.

[14] Książę Adam Stefan Sapieha (1867–1951), od 1911 roku biskup krakowski, od 1925 roku arcybiskup metropolita krakowski, od 1946 roku kardynał. W czasie II wojny światowej faktyczny sternik Kościoła katolickiego w Polsce, znany z nieugiętej postawy wobec okupanta niemieckiego.

[15] Biskup Stanisław Adamski, urodzony 12 kwietnia 1875 roku, wyświęcony na kapłana 12 listopada 1899 roku, konsekrowany na biskupa 26 października 1930 roku, w latach 1930–1967 biskup ordynariusz katowicki, od 28 lutego 1941 roku do 5 lutego 1945 roku poza diecezją katowicką – wysiedlony przez Niemców, i od 7 listopada 1952 roku do 5 listopada 1956 roku ponownie poza diecezją katowicką – usunięty przez władze PRL; pod koniec 1956 roku mógł powrócić do swojej diecezji. Zmarł 12 listopada 1967 roku. Najbardziej aktualną pozycją wydawniczą o bp. Stanisławie Adamskim jest wspomnieniowa książka jego dwóch dawnych sekretarzy – S. Szymecki, R. Rak, *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy*, Katowice 2003. Wcześniej biogramy bp. Stanisława Adamskiego zamieszczono m.in. w: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1973, kol. 77–78; *Wielkopolski słownik biograficzny*, przew. kom. red. A. Gąsiorowski, wyd. 2, Warszawa–Poznań 1983, s. 19–20; *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 1, Warszawa 1991, s. 2–3; *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; *Życiorys biskupa S. Adamskiego z okazji 70-lecia urodzin*, „Gość Niedzielny" 1945, nr 6/11; „Wiadomości Diecezjalne" [Katowickie] 1956, nr 9/12 – z okazji powrotu biskupa do diecezji; „Wiadomości Diecezjalne" 1959, nr 11/12 – na 60-lecie kapłaństwa; „Wiadomości Diecezjalne" 1968, nr 1/2 – w związku ze śmiercią i pogrzebem bp. Stanisława Adamskiego; *Słownik polskiej teologii katolickiej*, Warszawa 1983; z prac doktorskich o bp. Stanisławie Adamskim wysuwa się na czoło dzieło: J. Mandziuk, *Stanisław Adamski*, Wrocław 1973, mps w Bibliotece Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu; M. Michalski, *Społeczna działalność ks. Stanisława Adamskiego* (*1906–1927*), Lublin 1972, mps w Bibliotece KUL; J. Myszor, *Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1945–1952*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994/1995, t. 27/28, s. 113–138; J. Myszor, *Adamski Stanisław* (*1875–1967*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; A. Grajewski, *Adamski Stanisław*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 3–6 i in. Biskup Stanisław Adamski sam zresztą napisał historię swego życia aż do roku 1948. Znajduje się ona w maszynopisie pt. *Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*. Na druk tej pozycji komunistyczna cenzura państwowa nie chciała dać zezwolenia. Manuskrypt rozesłany został do biskupów w Polsce. W samych Katowicach zaginął, ale zachował się w Archiwum Diecezjalnym w Opolu. Odnaleziony w Bibliotece Kórnickiej egzemplarz tego tekstu wydał w Poznaniu w 2000 roku Andrzej Gulczyński, opatrując go przypisami i koniecznymi wyjaśnieniami. Por. A. Hanich, *Wokół podróży biskupa*

katowickie. Biskup Adamski, po powrocie z kilkuletniego wysiedlenia, objął osieroconą na kilka lat okupacyjnych swoją stolicę diecezjalną w Katowicach już w marcu 1945 r.

W uroczystym obiedzie, wydanym na cześć Gościa, brali udział nie tylko prominenci kościelni diecezji katowickiej.

Już na dwie godziny przed obiadem wezwał mnie Ks. Kardynał Hlond zupełnie poufnie do siebie, odsłaniając przy tym właściwy cel swego przybycia do Katowic. Chodziło o zorganizowanie administracji kościelnej nowych Ziem Zachodnich. Dawał już wtedy do zrozumienia, że ma w tym względzie szerokie uprawnienia Stolicy Apostolskiej i może mianować dla tych ziem administratorów apostolskich z uprawnieniami biskupów rezydencjalnych.

Jak dowiedziałem się z rozmowy, moją osobę upatrzył sobie na objęcie kościelnego zarządu archidiecezji wrocławskiej, która pod względem terytorialnym znajdowała się mniej więcej w 80% w granicach dzisiejszej Polski.

Około 10% pozostało w granicach NRD, a drugie tyle w Czechosłowacji (Zaolzie z Czeskim Cieszynem i Karwiną oraz przylegające do Śląska ziemie sudeckie Jawornika, Widnawy i Złotych Gór).

Po 2–3 latach stosunki uregulują się tak dalece, sądził wówczas Kardynał, że Stolica Apostolska zamieni administratorów apostolskich na biskupów diecezjalnych. Na gigantyczne obszary Pomorza, na Gdańsk oraz na tereny b. Prus Wschodnich Kardynał przewidział innych kandydatów. Ich nazwiska miały być niedługo ujawione. Kardynał Hlond w bardzo szczerej rozmowie wyznawał, że nie ma najmniejszych wątpliwości co do rychłej i definitywnej stabilizacji polskiej na tych ziemiach. Jeżeli miałyby nastąpić zmiany, dotyczyłyby co najwyżej drobiazgów, polegających na „kosmetycznych" korektach granic.

Swoją propozycję uzasadniał Kardynał nie tylko względami politycznymi, a więc polską racją stanu, ale podkreślał również moment działania Opatrzności, w którą należy wierzyć i która występuje w ciężkich i decydujących chwilach ze szczególną wyrazistością. „Jestem przekonany, że Polska ma najgorsze za sobą. Teraz trzeba nam spokojnie budować, z ogromnym wytężeniem pracować i systematycznie zagospodarowywać ziemie na zachodzie" – mówił Kardynał. Wprost porywająca była ta jego wiara w żywotne siły narodu polskiego, któremu w czasie wojny upuszczono tak straszliwie dużo krwi. „Trzeba po tym makabrycznym doświadczeniu zaczynać od nowa, mieć zaufanie w przyszłość Polski, która ma w Europie jeszcze wielkie posłannictwo przed sobą. Na ustrój komunistyczny w tych wielkich zmaganiach narodowych nie należy patrzeć jako na jakąś przeszkodę. Tym bardziej trzeba z realizmem widzieć zadania Kościoła w tej nowej sytuacji. Kościół powinien umieć współżyć ze wszystkimi

katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 r. (*wybór dokumentów*), „Studia Śląskie" 2009, t. 68, s. 235–309.

systemami politycznymi według słów Chrystusa, który kazał iść do wszystkich narodów i do całego świata. Naród jest i pozostanie wyrazicielem nowoczesnego państwa polskiego. Trzeba więc mocno wierzyć w przyszłość narodu". Brzmiało to niby rozkaz, niby morał.

Chwilami Kardynał w swoich wywodach popadał w ton patetyczno-proroczy, co w takim kontekście zdarzało mu się później dość często. Warto dodać, że upokorzenia Ks. Prymasa Hlonda na mniej lub więcej przymusowej tułaczce zagranicznej, która trwała blisko 6 lat, pogłębiły jego spojrzenia historiozoficzne, a jak niekiedy mawiano – i wizjonerskie. Trzeba również pamiętać o tym, że poważna część ówczesnej polskiej emigracji politycznej traktowała jego powrót do Ojczyzny w lipcu 1945 r. jako pomyłkę, a nawet zdradę. Zdaniem tych opinii winien był pozostać na zachodzie, na znak protestu przeciw nowej rzeczywistości w kraju i wrócić dopiero wtedy, gdy sytuacja polityczna ulegnie zmianie.

Urząd, który ma zamiar mi powierzyć – tłumaczył dalej Kard. Hlond – będzie niełatwy. W skomplikowanych warunkach powojennych życie biskupa w Polsce może stać się nawet rodzajem swoistej drogi krzyżowej. Dodawał jednak ponownie jak dziecko: „Jestem przekonany, że najgorsze mamy za sobą. Matka Najświętsza swym wybranym dzieciom zawsze dopomaga. Nie należy bać się, ale trzeba zaufać i ufać Opatrzności".

Propozycją Kardynała byłem całkowicie zaskoczony, ale najbardziej przytłoczyły mnie wymiary niemal niewyobrażalnego zadania. Szczególnie ciężkim i odpowiedzialnym zadaniem było zorganizowanie sieci parafialnej na tych ogromnych połaciach, jakie stanowiła wówczas archidiecezja wrocławska. Sięgała ona przecież od Raciborza i Bytomia na południe, poprzez Opole, Wrocław, Legnicę, Żagań, gdzieś hen w ziemię pomorską.

Wystarczy powiedzieć, że w chwili obecnej teren ten obejmuje kilka województw. Dlatego też usiłowałem tłumaczyć, że te olbrzymie obszary przekraczają siły i możliwości jednej administracji. Kardynał uspokajał mnie i pozostawił czas do namysłu, prosząc o dyskrecję.

Po południu tego samego dnia prosił mnie do siebie Biskup Adamski, którego Kardynał Hlond zaiste poinformował o swych kompetencjach i zamiarach. Dawał mi do zrozumienia, abym przedstawił Ks. Prymasowi inną propozycję. W myśl tej koncepcji biskup Adamski miał objąć jako administrator apostolski *ex currendo*[16] zarząd archidiecezji wrocławskiej i zawiadywać nią przy pomocy kilku wikariuszów generalnych. Mnie Biskup Adamski chętnie przewidziałby na swego wikariusza generalnego do Opola. Propozycję swoją motywował tym, że dla człowieka niedoświadczonego stolica wrocławska może stanowić zadanie ponad siły.

---

[16] *ex currendo* (łac.) – z dojazdu.

Biskup Adamski był już przedtem dwukrotnie we Wrocławiu. Nawiązał wówczas kontakty z tamtejszą niemiecką kapitułą wrocławską, korespondował z nimi, wygłaszał do nich przemówienia, w których bez najmniejszych osłonek oznajmiał, że Polska z tych ziem nie ustąpi, że będzie na nich gospodarować bez mniejszości niemieckiej. Niemcy winni z tego wyciągać konsekwencje i sami opuszczać kraj, gdyż inaczej czeka ich wysiedlenie[17].

[17] W swych wspomnieniach, spisanych w 1949 roku, bp Stanisław Adamski z dużym wyczuciem przedstawił ówczesną sytuację oraz swoją podróż do Wrocławia: „Od 1945 roku płynęły na Ziemię Opolską i Dolny Śląsk z dawnych wschodnich kresów polskich liczne rzesze Polaków. Dola tych ludzi była często opłakana, ponieważ założone w pośpiechu polskie instytucje opiekuńcze nie mogły od razu opanować sytuacji i rozmieścić przybywających. Z repatriantami przybywali ich kapłani. Towarzyszyli oni z wielką troskliwością większym grupom swoich parafian. Polacy-repatrianci zajmowali miejscowości i mieszkania dawniej niemieckie i przeważnie protestanckie. Kapłani polscy pragnęli spełniać na nowych miejscach pobytu swoje duszpasterskie zadania. Tutaj jednak spotkali się z przeszkodami prawnymi. Do spełnienia funkcji kapłańskich potrzeba upoważnienia kompetentnej władzy duchownej. Takiej władzy nie było, gdyż tereny, na które oni przybyli, nie podlegały ani władzy ich dawnych biskupów, ani władzy innych biskupów polskich. Kompetentną władzą duchowną na terenie Śląska Opolskiego, Dolnego i Pomorza Zachodniego była władza duchowna we Wrocławiu. Wrocław był jednak zupełnie odcięty od Śląska Opolskiego i ziemi na wschód od Odry. Katoliccy księża diecezji wrocławskiej nie mieli prawa dopuszczać obcych księży do funkcji kościelnej. Ludność polska, nie orientująca się w przepisach prawa kościelnego, burzyła się i posądzała księży niemieckich i autochtonów o wrogie stanowisko i złą wolę. Na tym tle powstały przeliczne trudności, zaburzenia i aresztowania ludzi niewinnych. Chcąc te sprawy uregulować, starałem się nawiązać kontakt z Wrocławiem. Chodziło mi przede wszystkim o dobro repatriantów. Porozumiewałem się z władzami polskimi i rosyjskimi. Mimo życzliwości z obu stron, mogłem jednak przedsięwziąć podróż do Wrocławia dopiero po poddaniu się miasta. Dotarłem do Wrocławia 16 maja. Zastałem w kurii wrocławskiej tylko zastępcę wikariusza generalnego [ks. Josepha Negwera – A.H.], biskupa sufragana i kilku kanoników. Śp. kardynał Bertram był już wyjechał do Jawornika, leżącego po stronie czeskiej, a wikariusz generalny nie wrócił jeszcze z zachodnich Niemiec. Przedstawiciele kurii wrocławskiej nie mieli pojęcia o rozwoju spraw na wschodzie, ze względu na zupełne odcięcie od świata. Prosili mnie więc o wyjaśnienie sytuacji, stosunku nowych władz polskich i okupacyjnych władz rosyjskich do ludności niemieckiej. Posiadałem już dokładne informacje udzielone mi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i przez przedstawicieli rządu polskiego w Katowicach w marcu. Wiedziałem także o uchwałach w Jałcie, w myśl których Polska miała być krajem wyłącznie narodowym bez członków innej narodowości. Alianci zgodzili się na ich wysiedlenie z terenów oddanych Polsce. Przedstawicielom władzy duchownej we Wrocławiu mogłem więc udzielić dokładnych wyjaśnień. Postawiłem rzecz jasno i zdecydowanie. Wykazałem, że kto, w myśl postanowień aliantów, nie przyzna się do polskości i nie będzie uznawany za Polaka, będzie musiał opuścić Polskę, nawet gdyby nie należał do sprawców zbrodni antypolskich. Mówiąc o tym, przypomniałem równocześnie, że jest to tylko wprowadzenie w czyn zasady stosowanej w tak okrutny sposób przez hitlerowców na terenach zachodnich województw polskich. Poinformowałem zastępcę wikariusza generalnego i biskupa sufragana wrocławskiego, że na terenie archidiecezji wrocławskiej, na ziemiach zajętych przez Polaków i Rosjan, znajduje się już około 300.000 repatriantów ze wschodu i że wraz z nimi przybyło kilkuset kapłanów polskich. Kapłanom tym nikt

Kapituła wrocławska nie panowała już nad ogromnymi połaciami swej archidiecezji. Nie było w tym nic dziwnego, gdyż Ksiądz Kardynał

dotąd nie mógł dać upoważnienia do sprawowania czynności kapłańskich na tych terenach. Taki stan rzeczy sprowadził już liczne i poważne trudności. Zwróciłem dalej uwagę na przykre konsekwencje tego stanu rzeczy i nalegałem na uregulowanie sprawy. Była ona niełatwa z powodu nieobecności właściwych rządców diecezji wrocławskiej. Trudność została rozwiązana ostatecznie dekretem wydanym przez zastępcę wikariusza generalnego, upoważniającym dziekanów do udzielenia jurysdykcji kapłanom polskim znajdującym się na podległych im terenach i do przydzielenia ich w charakterze współpracowników proboszczów do parafii katolickich. Tu wyłoniła się niebawem nowa trudność – rozesłanie dekretu. Okazało się, że działania wojenne zniszczyły w promieniu stu kilometrów wokoło Wrocławia wszelką komunikację pocztową, kolejową i telegraficzną. Nie można więc było rozesłać dekretu poszczególnym dziekanom. Wobec tego sam podjąłem się rozwiezienia dekretu zastępcy wikariusza generalnego do dziekanów ziemi opolskiej i Dolnego Śląska. Uwzględniałem w pierwszym rzędzie okolice, w których się już osiedliły większe grupy repatriantów polskich. Trwało to kilka tygodni. Najważniejsze przeszkody stojące na drodze do rozpoczęcia duszpasterskiej pracy kapłanów polskich wśród repatriantów zostały usunięte. Sytuację uregulowało dopiero całkowicie zamianowanie przez śp. kardynała Hlonda Administratorów Apostolskich na przydzielonych Polsce terenach z prawem ordynariuszów. Administratorzy Apostolscy zorganizowali nadludzkim wysiłkiem polskie duszpasterstwo na ziemiach odzyskanych. Obecność księży polskich wśród repatriantów i nabożeństwa polskie wpływały uspokajająco na umysły i budziły przeświadczenie, że można pozostać na ziemiach odzyskanych, skoro Kościół i kapłani polscy także tam pozostają. Rozwożąc dekret władzy wrocławskiej do dziekanów, odbywałem liczne konferencje z duchowieństwem dekanalnym i wyjaśniałem nowy stan rzeczy polityczny, państwowy i narodowy. W gronie kapłanów wrocławskich wielu było Niemców, z których jedna część zajęła bardzo godną i kapłańską postawę wobec nowego stanu rzeczy. Byli jednak i inni, którzy będąc owiani duchem hitlerowskiego nacjonalizmu, nie chcieli przyjąć spokojnie decyzji w Jałcie, zwłaszcza gdy wkrótce z Niemiec zaczęły nadchodzić instrukcje i wieści szerzone między świeckimi i kapłanami, że okupacja rosyjsko-polska jest tymczasowa i że za kilka tygodni lub miesięcy granice się cofną, a ziemie przejdą znów w posiadanie niemieckie. W tym czasie powstało w Ratyzbonie niemieckie biuro prasowe, które starało się informować zagranicę, a zwłaszcza Rzym, o stosunkach na ziemiach odzyskanych w sposób najmniej przychylny dla Polski. Przypisywano kardynałowi Hlondowi i administratorom apostolskim różne poczynania niezgodne z prawem kościelnym a krzywdzące Niemców. Po moim zaś pobycie we Wrocławiu i akcji wyżej opisanej informowano Rzym, że chcę stworzyć na Dolnym Śląsku kościół narodowy. Kardynał Hlond przesłał do Rzymu w odpowiedzi na te niemieckie machinacje obszerny memoriał poparty bogatymi materiałami. Kardynał wezwał mnie również do opisania stosunków, które mnie spowodowały do pertraktacji z wrocławskimi władzami duchownymi. Wyjaśnienia te przesłane do Rzymu sparaliżowały akcję niemiecką i wykazały jej polityczny fałsz i bezpodstawność. Późniejsze referaty kardynała Hlonda i administratorów apostolskich wykazały tym więcej zgodność postępowania polskich władz kościelnych ze stanem rzeczy uchwalonym w Jałcie, niezależnie od Kościoła i z przepisami prawa kościelnego. Propaganda niemiecka na ziemiach odzyskanych jednak nie ustała i wciąż sprawia wiele trudności nowym administratorom apostolskim". AKOp. Por. także: A. Sabisch, *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski in oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau in Mai und Juni 1945*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 30 (1972), s. 171–202.

Bertram[18] przebywał poza granicami swej diecezji śmiertelnie chory i zmarł 6 lipca 1945 roku w Jaworniku Czeskim. Dlatego to Bp Adamski wziął inicjatywę w swoje ręce i osobiście nadawał szerokie uprawnienia dla dziekanów wrocławskich ośrodków kościelnych, położonych w południowej części diecezji[19]. Do dzisiejszego dnia pamiętam, że w ten sposób wraz z biskupem Adamskim zwiedziłem część tych wrocławskich ziem[20].

W tym okresie na te ziemie dość często przyjeżdżał Ks. Prof. Aleksy Petrani[21]. Z polecenia Biskupa Adamskiego rozwoził listy, a także dyspozycje i rady dla tamtejszego duchowieństwa. Miał on ułatwione zadanie, gdyż doskonale znał język rosyjski i biegle rozmawiał z oficerami armii radzieckiej[22].

---

[18] Kardynał Adolf Bertram (1859–1945), urodził się 14 marca 1859 roku w Hildesheim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1881 roku. W 1905 roku został wikariuszem generalnym, a w 1906 roku biskupem diecezji Hildesheim, którą zarządzał do 1914 roku, po czym został przeniesiony do Wrocławia. W 1916 roku został mianowany kardynałem *in petto*, zaś publicznie ogłoszono tę nominację kardynalską w 1919 roku i w tymże roku został wybrany przewodniczącym Fuldajskiej Konferencji Biskupów, a w 1930 roku arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Opuścił miasto przed jego blokadą przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 roku i zatrzymał się w swej letniej rezydencji w Czechach, w zamku Johannesberg w Jaworniku na Śląsku Opawskim, gdzie zmarł 6 lipca 1945 roku i gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu. Uroczysty pogrzeb kard. Adolfa Bertrama w katedrze wrocławskiej odbył się 9 listopada 1991 roku. Por. J. Pater, *Bertram Adolf* (*1859–1945*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 25–27; W. Urban, *Bertram Adolf kard.*, w: *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. 2, Lublin 1976, kol. 325; K. Dola, *Duszpasterstwo w* (*archi*)*diecezji wrocławskiej i jej ustrój za rządów arcybiskupa kardynała Adolfa Bertrama* (*1914–1945*), „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1995, t. 15, s. 143–206; K. Dola, *Sprawy polskie w wypowiedziach i działalności kardynała Adolfa Bertrama* (*1859–1945*), w: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 1, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001, s. 23–36; K. Dola, *Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu na Śląsku* (*archidiecezja wrocławska*), „Rocznik Łubowicki" 2004, nr 2, s. 100–115; J. Kopiec, *Pogrzeb kardynała Adolfa Bertrama w katedrze wrocławskiej*, WUDO 1992, s. 100–105.

[19] Tak w tekście. Jest to błąd, gdyż chodzi tu o Śląsk Opolski, który stanowił wschodnią część archidiecezji wrocławskiej. Na temat powojennych podróży bp. Stanisława Adamskiego po Śląsku Opolskim pisze A. Hanich, *Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego…*, art. cyt.

[20] Ksiądz Bolesław Kominek wspomina o tym w piśmie do Polskiego Związku Zachodniego z 22 czerwca 1945 roku, zatytułowanym *Wrażenia z objazdu po Śląsku Opolskim*. Por. dokument 15, w: A. Hanich, *Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego…*, art. cyt., s. 295–297.

[21] Ksiądz Aleksy Petrani, urodzony 11 maja 1900 roku w Petersburgu, specjalista w dziedzinie prawa kanonicznego, profesor KUL w Lublinie, kapelan Armii Krajowej w czasie II wojny światowej, uczestnik powstania warszawskiego w 1944 roku, zmarł 14 kwietnia 1977 roku w Lublinie.

[22] Tak w tekście.

Nie należy wątpić, że Ks. Bp Adamski najlepiej z nas wszystkich znał ówczesną sytuację na śląskich Ziemiach Zachodnich i był w danej chwili najbardziej kompetentny do objęcia kościelnej administracji tych ziem.

Wieczorem Kardynał Hlond wezwał mnie do siebie po raz drugi. Nie omieszkałem powtórzyć mu propozycji swego bezpośredniego zwierzchnika Biskupa Adamskiego. Spotkałem się jednak z energicznym sprzeciwem. Kardynał powiedział: „to byłoby prowizorium, a my musimy tworzyć początki czegoś stałego i trwałego, z nowymi i młodymi ludźmi na czele. Biskup Adamski będzie miał dość swoich kłopotów z odbudową zniszczonych kościołów własnej diecezji. Czeka go wychowanie i mobilizacja nowych kadr duchowieństwa, gdyż starsze pokolenia zostały przez Niemców zdziesiątkowane".

Dlatego tym bardziej szczegółowo tłumaczyłem Kardynałowi, z jakich powodów nie czuję się na siłach, by objąć administrację całego obszaru ogromnej archidiecezji. Wyraziłem natomiast gotowość objęcia kościelnego obszaru tzw. Śląska Opolskiego, który po zakończeniu wszystkich akcji wysiedleńczych i przesiedleńczych może urosnąć do rangi samodzielnego ordynariatu, licząc co najmniej 1,5 miliona ludności katolickiej. Oświadczyłem także, że poza tym jestem z tym terenem związany przyjaźnią i z tamtejszymi działaczami narodowymi z podziemnych kontaktów podczas okupacji, którzy obecnie obejmują tam funkcje starostów, prezydentów miast, a także przez doskonałą znajomość Opola i całego niemal byłego terenu plebiscytowego. Sugerowałem także nieśmiało, już właściwie trochę za Bpem Adamskim, że może już w samych początkach należy podzielić archidiecezję wrocławską na kilka części administracyjnych, bo z całością nikt należycie sobie nie poradzi. Kardynał obiecał, że te argumenty będzie starał się wziąć pod uwagę. Widać było, że moja reakcja wniosła nowe elementy do jego planów. Oblicze Kardynała wyglądało teraz niewyraźnie, zagadkowo. Trudno było przewidzieć, która z propozycji w nim zwycięży.

Mijały tygodnie gorącego lata 1945 roku. Codziennie w Katowicach mieliśmy wiele pracy od rana do późnego wieczora. Przewalały się wówczas przez Górny Śląsk tysiące, dziesiątki tysięcy, a może nawet setki tysięcy byłych jeńców wojennych, tułaczy i pielgrzymów, których trzeba było przenocować, dać miskę strawy, zaopatrzyć w najpotrzebniejsze środki potrzebne do egzystencji. Na obszernych placach, za gmachem kurii biskupiej w Katowicach, pobudowali Niemcy w czasie wojny długie szeregi baraków, przeznaczonych dla swego licznego personelu administracyjnego z *Reichu*[23]. Po ucieczce Niemców zajęliśmy od razu te baraki i stworzyliśmy z nich, jeszcze przed zawieszeniem broni, w pierwszych miesiącach 1945 r., ośrodek dobroczynno-usługowy dla ludzi zdążających do swych wiadomych i niewiadomych domów.

[23] *Reich* (niem.) – Rzesza; historyczne określenie państwa niemieckiego.

W akcji charytatywnej dla tych mas ludzkich przesuwających się z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód brało udział setki ofiarnych ludzi duchownych i świeckich. Dwoili i troili się księża, siostry zakonne oraz działacze katoliccy, którzy z kryjówek wojennych wracali do swego ulubionego „rzemiosła". Ks. Adam Bieżanowski[24], wróciwszy z wygnania, został dyrektorem tej wielkiej akcji, a niezapomnianej pamięci S. Bolesława Broda[25], boromeuszka, była „królową baraków" i opiekunką ludzi bezdomnych. Przez katowickie baraki przesuwali się wracający z przymusowych robót w Niemczech ludzie wielu narodowości. Oprócz Polaków przeważali liczni Francuzi i Holendrzy, którzy pieszo wędrowali w kierunku Odessy, gdzie miały czekać na nich statki transportowe. Towarzyszyły im, służąc informacjami i znajomością języka, liczne grupy ludności rosyjskiej, ukraińskiej, rumuńskiej, wracające również z poniewierki wojennej do swoich krajów. Katowice, które miały od samego początku jako miasto wojewódzkie sprawnie zorganizowaną administrację i dysponowały całą gradacją instytucji i władzy lokalnej, były wówczas istną wieżą Babel ludzi i języków. Wszystko to koncentrowało się w barakach za katedrą.

Skąd braliśmy środki na to wszystko? Pomagały władze cywilne i dobrzy ludzie. Pamiętam sylwetkę ówczesnego starosty katowickiego, p. Jaszcza[26]. Stawał na każdym kroku do naszej dyspozycji, przydzielał nam pokaźne porcje żywnościowe ze wszystkiego, co miał pod ręką. Pośredniczył w kontaktach z gen. Aleksandrem Zawadzkim[27], pierwszym powojennym wojewodą

[24] Ksiądz Adam Bieżanowski (1910–1975), dyrektor Caritasu okręgu katowickiego w latach 1945–1950, proboszcz w diecezji katowickiej.

[25] Brak bliższych danych dotyczących tej osoby.

[26] Brak bliższych danych dotyczących tej osoby.

[27] Aleksander Zawadzki (1899–1964), generał, działacz ruchu robotniczego, Związku Młodzieży Komunistycznej (od 1922 roku), i Komunistycznej Partii Polski, w okresie II wojny światowej przebywał w ZSRR, przewodniczący Centralnego Biura Komunistów Polski w ZSRR, współorganizator Związku Patriotów Polskich, zastępca do spraw politycznych naczelnego dowódcy utworzonego w ZSRR Ludowego Wojska Polskiego, wojewoda śląsko-dąbrowski (1945–1948), w latach 1948–1964 członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, a następnie przewodniczący Rady Państwa PRL. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 445–446. Ksiądz Romuald Rak, sekretarz bp. Stanisława Adamskiego od 1945 roku, wspomina, że w latach 1946–1947, które były okresem względnego spokoju w stosunkach między władzami państwowymi a Kościołem w Polsce, wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Aleksander Zawadzki przychodził w Nowy Rok do bp. Stanisława Adamskiego, by złożyć mu życzenia noworoczne. „Sam A. Zawadzki pochodził z Dąbrowy Górniczej. Panu Bogu zbytnio się nie naprzykrzał. Był to przedwojenny komunista, który przed grożącym mu niebezpieczeństwem aresztowania uciekł do Związku Radzieckiego, skąd z wojskiem polskim wrócił do kraju w 1944 roku, a w 1945 roku został wojewodą śląsko-dąbrowskim […] Rodzina Zawadzkich była rodziną religijną, tylko syn Aleksander stał się komunistą i ateistą. Nie wszyscy jednak wiedzą, że rodzona siostra A. Zawadzkiego była siostrą zakonną, należała do zgromadzenia Sióstr de Notre Dame w Opolu [była to s. Zdzisława

w Katowicach, a także z wicewojewodą Jerzym Ziętkiem[28]. Odnajdywaliśmy wciąż jakieś nowe, nieraz misternym kamuflażem ukryte magazyny. Ponieważ ciągle wszystkiego było brak, zapuszczaliśmy się wszelakiego rodzaju wehikułami, od aut ciężarowych poczynając, a na wózkach ręcznych kończąc, w okolice rolnicze. Ściągaliśmy ziemniaki, mąkę, zboże, używane ubrania, buty.

Wieczorami ogromna sala-kaplica, właściwie poniemiecki „Vereinsaal"[29] zapełniał się zmęczoną i spragnioną wypoczynku wędrującą bracią. Przychodziła na nabożeństwa i śpiewała Wszystkie nasze dzienne sprawy. Do dziś pamiętam, jak dla Francuzów i Holendrów urządzaliśmy nabożeństwa w ich językach. Jeden tylko język znalazł się wówczas na cenzurowanym. Był to język niemiecki, który w tym pierwszym szczególnie alergicznym okresie „zasłużył" na znienawidzenie. Nikt się nim nie posługiwał, a pozostali na miejscu Niemcy mówili między sobą raczej szeptem…

Już wtedy rozpoczynała się w diecezji katowickiej odbudowa zniszczonych zachodnich części województwa. Ofiarą wojny frontowej padły liczne miejscowości południowe. Część powiatu pszczyńskiego oraz cały zachodni

(imię chrzestne Anna) Zawadzka w Białej Prudnickiej, gdzie zmarła 28 kwietnia 1973 roku – przyp. A.H.]. Zawsze modliła się o nawrócenie brata, a kiedyś w domu rodzinnym wszyła niepostrzeżenie w jego czapkę generalską obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. W czapce tej A. Zawadzki chodził dość długo. Prawdą jest, że A. Zawadzki bardzo cenił sobie zdanie bp. S. Adamskiego, dlatego pozytywnie ustosunkował się do sprawy Volkslisty, nakazał zwrócić Kościołowi wszystkie zabrane majątki, a na interwencję biskupa S. Adamskiego kazał zwolnić z obozu wielu Niemców. Akta kancelarii biskupiej S. Adamskiego przechowują wiele pism interwencyjnych. Biskup nie zdołał jednak wybronić niektórych kapłanów pochodzenia niemieckiego, aresztowanych lub osadzonych w obozach (Jaworzno, Mysłowice itd.). Na mocy traktatu poczdamskiego zostali oni wysiedleni do Niemiec (m.in. ks. Franciszek Woźnica, ks. kanonik Dudek z Janowa i inni). Widocznie wojewoda nie mógł w tych przypadkach skutecznie interweniować" [?!]. S. Szymecki, R. Rak, *Biskup Stanisław Adamski…*, dz. cyt., s. 152–154.

[28] Jerzy Ziętek, urodzony 10 czerwca 1901 roku w Szobiszowicach, obecnie dzielnica Gliwic, w latach 1919–1921 aktywny jako działacz niepodległościowy na Śląsku, w latach 1922–1939 pracował w samorządzie i autonomicznej administracji wojewódzkiej Śląska. Podczas II wojny światowej w ZSRR, pracował w budownictwie wojskowym. Od 1943 roku w Ludowym Wojsku Polskim. Od 1945 roku członek PPR, następnie PZPR. W latach 1945–1950 wicewojewoda śląsko-dąbrowski, a w latach 1950–1964 zastępca przewodniczącego, następnie w latach 1964–1973 przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, w latach 1973–1975 wojewoda katowicki. W latach 1963–1980 członek Rady Państwa, a w latach 1980–1985 zastępca Przewodniczącego Rady Państwa. Dnia 3 maja 1971 r., w 50. rocznicę wybuchu powstań śląskich, awansowany do stopnia generała brygady Ludowego Wojska Polskiego. Zmarł 20 listopada 1985 roku w Zabrzu. Por. J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek, wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901–1985*, Katowice 1996; tenże, *Jerzy Ziętek – Ślązak bez kompleksów*, w: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 1, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001.

[29] *Vereinsaal* (niem.) – sala spotkań.

rejon rybnicki, aż po Racibórz włącznie, a także Żory, Wodzisław, Pawłowice, Rogów, Górzyce i wiele innych miejscowości legły w ruinach. Pamiętajmy, że niszczycielski front tzw. wojny rybnickiej trwał przez cały luty i marzec 1945 roku. W niezniszczonych okręgach diecezji śląskiej wydział duszpasterski wraz z diecezjalną organizacją *Caritas* przeprowadzał zakrojone na szeroką skalę zbiórki pieniężne i rzeczowe. Przywożono dla ludności zubożałej wszystko, co było potrzebne, by na gruzach rozpocząć nowe życie. W przeciągu krótkiego okresu czasu przy pomocy zdyscyplinowanej społecznie ludności odbudowano wszystkie zniszczone kościoły.

Nie próżnowaliśmy w tych ciężkich pierwszych miesiącach powojennych. Ludzie odetchnęli z ulgą po ustąpieniu zmory hitleryzmu i chętnie wzajemnie sobie pomagali. Lud śląski ponownie zdawał egzamin dojrzałości społecznej. Sprawdzały się wszystkie akcje społeczne, częstokroć przeprowadzane w tamtych czasach pod przewodnictwem duchowieństwa. Polskie władze cywilne pomagały w tych akcjach bardzo wydatnie, nie było wtedy między nami żadnych rozdźwięków.

Niemal codziennie dochodziły do nas wiadomości ze Śląska Opolskiego. Jedne były dobre i pełne nadziei, inne zaś niepokojące. Okręg przemysłowy, obejmujący Bytom, Zabrze i Gliwice, jako najbliższy i najbardziej zbliżony gospodarczo, włączył się od razu w rytm pracy i produkcji. Robotnicy śląscy czuwali bowiem nad kopalniami i hutami, które nie zostały w czasie działań wojennych zniszczone ani też rozszabrowane w krytycznym okresie powojennym. Coraz częściej natomiast przyjeżdżali z bardziej odległych okolic Śląska Opolskiego ludzie, ludzie niekiedy znajomi, prosząc o radę i pomoc w sprawach kościelnych. Z dalekim Wrocławiem nie zdołano jeszcze nawiązać należytych kontaktów. Racibórz, Strzelce, Koźle, Nysa, Opole były w mniejszym lub większym stopniu zniszczone. Natomiast powiaty po zachodniej stronie Odry doznały bardzo poważnych zniszczeń w czasie działań wojennych. Były to nasze kłopoty, z którymi należało sobie w najbliższym czasie poradzić.

Przyjeżdżali do nas dobrzy znajomi z tych opolskich ziem. Byli to nowi starostowie, zazwyczaj działacze polonijni jeszcze sprzed wojny. Przybył nowy pierwszy polski burmistrz Opola dr Tkocz[30], starosta Wincenty Karuga[31]

[30] Maksymilian Tkocz, urodzony w 1904 roku, działacz społeczny na Górnym Śląsku, w dwudziestoleciu międzywojennym dziennikarz pisma „Katolik", w latach 1945–1946 pierwszy polski prezydent Opola (z ramienia Stronnictwa Demokratycznego).

[31] Wincenty Karuga, urodzony w 1906 roku w Chorzowie, powstaniec śląski, w latach międzywojennych działacz Rodła na Śląsku Opolskim, tuż przed II wojną światową pracownik Konsulatu Generalnego II Rzeczypospolitej we Wrocławiu, w okresie wojny ukrywał się przed gestapo, m.in. w Warszawie, uczestnik powstania warszawskiego, a od 1945 roku pierwszy powojenny starosta nyski, w czasach stalinowskich odsunięty od życia publicznego, po październiku 1956 roku m.in. wiceprzewodniczący WRN w Opolu, zmarł w Bytomiu

z Nysy, burmistrz Wincenty Spaltenstein[32] z Gliwic i wielu innych przyjaciół, znajomych i działaczy z czasów plebiscytowych i powstańczych. Odżywały wówczas wspomnienia, kiedyśmy w latach 20. i 30. pomagali mieszkańcom Opolszczyzny, działając w polskim ruchu młodzieżowym i społecznym.

Zjawił się w Katowicach jeden z najruchliwszych działaczy narodowych Śląska Opolskiego Arkadiusz Bożek, syn ziemi raciborskiej, były wójt Markowic[33]. Był to człowiek zakochany w swojej raciborskiej i opolskiej ojco-

w 1961 roku. Por. F. Kosma, *Był pierwszym po wojnie starostą w Nysie. Pogmatwana biografia Wincentego Karugi*, „Kalendarz Opolski" 2001, s. 34–36.

[32] Wincenty Spaltenstein (Szpaltowski), pseudonim Węgliński, urodzony w 1888 roku w Byszowie, obwód lwowski, prawnik, był sędzią m.in. w Przemyślu (od 1914 roku), Buczaczu (od 1919 roku), we Lwowie (w 1920 roku), od 1921 roku m.in. w Poznaniu i Środzie Wielkopolskiej, a od 1922 roku w Królewskiej Hucie; w latach 1925–1935 burmistrz Królewskiej Huty. W okresie rządów Spaltensteina nastąpił znaczny rozwój społeczno-gospodarczy Królewskiej Huty, m.in. przebudowano Ratusz, powstał kompleks obiektów sportowych (Stadion Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, późniejszy kompleks AKS), wybudowano koszary, Dom Ludowy, rozbudowano rzeźnię miejską, ufundowano pomnik Powstańca Śląskiego. W lipcu 1934 roku, jeszcze za urzędowania Spaltensteina, doszło do połączenia Królewskiej Huty, Chorzowa, Maciejkowic i Wielkich Hajduk w jeden organizm miejski. Zmieniono nazwę miasta na Chorzów oraz nadano mu nowy herb. W 1935 roku Wincenty Spaltenstein przeszedł na emeryturę państwową, jednakże nie porzucił pracy zawodowej. Do wybuchu II wojny światowej prowadził własną kancelarię adwokacką w Chorzowie. Okupacja niemiecka ciężko doświadczyła Wincentego Spaltensteina, podobnie jak innych chorzowskich polityków, działaczy społecznych i uczestników powstań śląskich. Po powrocie do Chorzowa w październiku 1939 roku (po wybuchu wojny wyjechał wraz z rodziną do powiatu miechowskiego) Spaltenstein był przesłuchiwany, szykanowany, zarekwirowano jego dom, a następnie 24 maja 1940 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony kolejno w obozach koncentracyjnych w Dachau, Sachsenhausen, Oranienburgu, Hamburgu-Neuengamme oraz ponownie w Dachau. Zwolniony 25 października 1941 roku, powrócił do Chorzowa w styczniu 1945 roku. Na polecenie władz katowickich zajął się organizowaniem administracji polskiej na Śląsku Opolskim, zwłaszcza w Gliwicach, gdzie 17 marca 1945 roku objął stanowisko prezydenta miasta (jako Wincenty Szpaltowski). Zmarł w Chorzowie w 1958 roku. Por. B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice, s. 80–83, 85–91, 97, 99, 105, 107, 114–115, 132, 135, 146, 147, 160, 165,195, 196,198, 202, 203.

[33] Arkadiusz Bożek, szerzej znany jako Arka Bożek, urodzony 12 stycznia 1899 roku w Markowicach k. Raciborza (obecnie dzielnica Raciborza), działacz polski na niemieckim Śląsku Opolskim w latach międzywojennych. Pochodził z rodziny chłopskiej. W dzieciństwie mówił po czesku i po polsku, ukończył niemiecką szkołę podstawową, dokształcał się w szkole wieczorowej. W latach I wojny światowej walczył jako ochotnik w wojsku niemieckim we Francji i Włoszech. Gdy powrócił do rodzinnych Markowic, przejął po rodzicach dziewięciohektarowe gospodarstwo, ożenił się z Jadwigą Komor, organizował spółdzielczość oraz zajął się działalnością polityczną, wiążąc się z polskim ruchem narodowym. Brał udział w powstaniach śląskich (1919–1921). Od 1923 roku aktywnie działał we władzach naczelnych Związku Polaków w Niemczech – był wiceprezesem I Dzielnicy. W 1924 roku wybrano go na wójta Markowic (niechętnie nastawione do niego władze niemieckie zwlekały z zatwierdzeniem tego

wiźnie. Teraz coraz bardziej odczuwał potrzebę swej rodzinnej ziemi. Błagał on często: „Księżoszku, zróbcie coś dla tej Opolszczyzny. Poślijcie nam jakieś władze kościelne do Opola, do Raciborza. Mamy księży, których większość pozostała, ale oni wszyscy chodzą bez kierunku. Wrocław jest daleko i też bez kierownictwa". Opowiadał także o swoich wrażeniach z Dolnego Śląska: „Byłem na miejscu, widziałem, wszystko zwiedziłem. Błagam was, pomóżcie, na miłość boską, pomóżcie!" Wydawało mi się, że Arka Bożek jeszcze raz wyraża wołanie, które polscy Opolanie wypowiadali w czasach niewoli. Zastanawiałem się wtedy, jak ten głos marzeń opolskich zbiega się z wizją Kardynała Hlonda.

Spotykaliśmy się wtedy dość regularnie na zebraniach Polskiego Związku Zachodniego[34], a szczególnie na posiedzeniach jego zarządu. Dyskusje, które tam prowadziliśmy, były bardzo żarliwe i napawały nas nadzieją szybkiego

faktu do 1927 roku). W tym samym roku zyskał mandat posła na sejmiki: prowincjonalny w Opolu i powiatowy w Raciborzu, kandydując z ramienia Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Zajmował się również publicystyką – w 1924 roku napisał dwie sztuki teatralne wyszydzające politykę niemiecką wobec Polaków na Górnym Śląsku. Wydał też broszurę pt. *Co chłopa boli na Śląsku Opolskim?* o charakterze lewicowym oraz książeczkę pt. *Po 15 lipca 1937 roku*, dotyczącą obaw Górnoślązaków w związku z wygaśnięciem umowy genewskiej gwarantującej prawa mniejszościom narodowym na terenie rejencji opolskiej. Pod koniec 1938 roku na polecenie gestapo opuścił Śląsk Opolski. Wyjechał jednak do Berlina i tam pracował w centrali Związku Polaków w Niemczech, raz po raz wygłaszając odczyty związane ze sprawami Górnego Śląska. W styczniu 1939 roku opublikował w Berlinie znany artykuł pt. *Arka Bożek do ludu polskiego w Niemczech*, wzywający do oporu przed germanizacją. Dnia 29 maja 1939 roku gestapo dokonało nieudanego zamachu na jego życie, w związku z czym wyjechał w następnym miesiącu do Polski. Po klęsce wrześniowej w 1939 roku opuścił Polskę, dotarł do Francji, gdzie 21 grudnia 1939 roku został mianowany przez prezydenta RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza członkiem Rady Narodowej RP. Następnie wybrał się razem z gen. Józefem Hallerem do USA, celem nawiązania łączności z tamtejszą emigracją. Po zakończeniu wojny Bożek wrócił na Górny Śląsk i został mianowany wicewojewodą śląsko-dąbrowskim. W tym czasie był członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a od 1947 roku Stronnictwa Ludowego. Był także zastępcą pełnomocnika rządu na Śląsk Opolski, gdzie kierował akcją weryfikacyjną i osadniczą. Często stawał w obronie śląskiej ludności autochtonicznej, broniąc jej zarówno przed bezmyślnością władz, jak i agresją nowo przybyłych na Śląsk Opolski Polaków. Po 1948 roku w ramach „walki z przedwojenną reakcją" zaczęto go odsuwać od działalności publicznej. Po zjednoczeniu SL i PSL był prezesem WKW ZSL w Katowicach. W sierpniu 1950 roku ze względów politycznych został usunięty ze stanowiska wicewojewody śląskiego. Zmarł w 1954 roku w Katowicach. Por. D. Kisielewicz, *Arka Bożek* (*1899–1954*). *Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.

[34] Polski Związek Zachodni – organizacja społeczna zajmująca się sprawami bezpieczeństwa polskiej granicy zachodniej oraz wypieraniem wpływów niemieckich na zachodnich obszarach Polski. Założony w 1921 roku pod nazwą Związek Ochrony Kresów Zachodnich, przemianowany na Polski Związek Zachodni (PZZ) w 1934 roku, po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. W okresie międzywojennym PZZ utrzymywał intensywne kontakty z przedstawicielami mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej i Gdańsku, a po 1945

utworzenia polskiej rzeczywistości na tych ziemiach. W marcu 1945 roku opracowaliśmy tam m.in. „Dyrektywy dotyczące Kościoła i kleru, przeznaczone dla działaczy Polskiego Związku Zachodniego na Opolszczyźnie"[35]. Otrzymywali je

roku starał się reprezentować na „ziemiach odzyskanych" interesy miejscowej ludności polskiej (autochtonów). Zob. M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944–1950*, Warszawa 1986.

[35] Wspomniane *Dyrektywy dotyczące Kościoła i kleru przeznaczone dla działaczy Polskiego Związku Zachodniego na Opolszczyźnie* – podkreślając, że to nowe polskie władze państwowe wprowadziły zasadniczą zmianę w dziedzinie wolności religijnej, poprzez przywrócenie zagrabionej przez rząd hitlerowski własności kościelnej, w tym klasztoru franciszkańskiego na Górze Świętej Anny, oraz przywrócenie zniesionych świąt kościelnych, jak Boże Ciało, Wniebowstąpienie Pańskie, Świętych Piotra i Pawła czy też święta maryjne (p. 2), a przy tym biorąc pod uwagę zaistniałe zmiany ludnościowe oraz wydane przez pełnomocnika rządu na okręg Śląska Opolskiego, gen. Aleksandra Zawadzkiego, zarządzenie w sprawie używania języka polskiego podczas nabożeństw kościelnych i w stosunkach duchowieństwa z wiernymi – wymagały od księży śląskich konsekwentnego przestrzegania obowiązujących w tym zakresie przepisów. Chodziło tu o wprowadzenie do nabożeństw, śpiewów i kazań języka polskiego na zasadzie wyłączności. Chodziło też o niezwłoczne usunięcie inskrypcji niemieckich z kościołów, zakrystii i kancelarii parafialnych, o ile napisy te nie miały wartości zabytkowej, bo usunięcie takowych byłoby aktem barbarzyństwa. Dotyczyło to również inskrypcji na pomnikach o wartości historycznej i na cmentarnych nagrobkach. Pomniki o wyraźnym antypolskim charakterze należało usunąć z cmentarzy, przy czym napisy na pomnikach będących własnością rodziny zmarłych, miały być usunięte przez ich właścicieli (p. 4 i 5). W przypadkach używania języka niemieckiego przez penitentów podczas spowiedzi *Dyrektywy…* postanawiały, żeby „[…] kwestia języka nie wchodziła do konfesjonału, aby nie wciągać sakramentu i tajemnicy spowiedzi świętej w wir walk politycznych, jak to nieraz czynił reżim hitlerowski". Jednakże przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej miało się odtąd odbywać wyłącznie w języku polskim. Wobec dochodzących z wielu miejsc próśb ludności niemieckiej, aby podczas nabożeństw kościelnych można było zastąpić zakazany język niemiecki językiem łacińskim, *Dyrektywy…* stwierdzały, że: „[…] nie należy zwalczać języka i śpiewu łacińskiego, zwłaszcza w większych miastach, dlatego że łacina jest językiem urzędowym Kościoła. Zakazywanie tegoż mogłoby sprowadzić pewne komplikacje na terenie międzynarodowym z Watykanem. Należy go więc tolerować, chyba że w danym kościele łacinę zaprowadzono do tego stopnia, że wyeliminowała ona albo w ogóle język polski, albo też przeznaczono temu ostatniemu miejsce kopciuszka. W tych wypadkach należy dążyć bezwzględnie do naprawienia krzywdzącego stanu rzeczy". *Dyrektywy…* brały w obronę księży śląskich, którzy „[…] nie występowali specjalnie wrogo przeciw Polakom w czasie wojny lub przedtem, a dziś okazują dobrą wolę wobec władz i poczynań polskich, bo ulegli tylko, jak olbrzymia większość tamtejszej ludności, stopniowej i bardzo wyrafinowanej polityce germanizacyjnej". Mimo iż w pierwszych miesiącach nie było jeszcze całkiem jasne, jak wiele ludności autochtonicznej zostanie pozytywnie zweryfikowanej, autorzy *Dyrektyw…*, zakładając wariant pozostania w Polsce znacznej jej części, w trosce o niezbędną (dla objęcia posługą religijną tej ludności) liczbę duchownych, usilnie zalecali, ażeby nie uważać za „Germanów" tych księży autochtonów, którzy kaleczą literacki język polski, ale przeciwnie, pozostawiając ich na dotychczasowych placówkach, umożliwić im szybkie nadrobienie braków językowych. *Dyrektywy…* mówiły jednocześnie o konieczności usunięcia z zajmowanych stanowisk kościelnych i wysiedleniu z Polski tych duchownych „pochodzenia rdzennie niemieckiego", którzy sabotowali rozporządzenie

ludzie kompetentni, którzy stawiali pierwsze kroki jako urzędnicy i działacze polscy w nowej, bardzo skomplikowanej rzeczywistości Śląska Opolskiego. Dyrektywy te okazały się bardzo pożyteczne w pierwszym okresie, kiedy z ogólnego chaosu materii i myśli wyłaniały się powoli zarysy i zręby tworzącej się

władz dotyczące używania języka polskiego, a także tych księży, którzy byli członkami lub zwolennikami NSDAP, oraz tych, którzy przez swoje niemoralne postępowanie gorszyli wiernych. Autorzy *Dyrektyw…* zwracali przy tym uwagę, aby podejmowanie decyzji o wysiedleniu duchownych przez władze państwowe nie odbywało się bez powiadomienia właściwych księży dziekanów lub ich zastępców, bo tylko oni posiadali niezbędne uprawnienia do dokonywania zmian na stanowiskach duszpasterskich w swoich dekanatach. W wypadkach bardziej skomplikowanych należało się zwracać do „[…] delegata kościelnego na Śląsk Opolski, Polaka, którego nominacji należy się prędzej czy później spodziewać" (p. 3). *Dyrektywy…* stwierdzały ponadto, że lokalne władze kościelne (księża dziekani) zostały już poinformowane, że na Śląsku Opolskim w zakładach dobroczynnych będących własnością zgromadzeń zakonnych oraz na stanowiskach zakonnych nie będzie się tolerować dotychczasowych przełożonych, jeśli osoby te „[…] nie należą do rodzimej ludności polskiej, względnie ludności nowo przybyłej z innych województw Polski" (p. 6). Ponieważ na stanowiskach przełożonych zakonnych pozostawała znaczna liczba osób narodowości niemieckiej, dla uratowania prowadzonych przez zakony zakładów dobroczynnych należało przeprowadzić odpowiednie zmiany personalne. W przypadkach braku odpowiedniej liczby osób zakonnych polskiego pochodzenia *Dyrektywy…* przewidywały sprowadzenie przez zgromadzenia zakonne we własnym zakresie potrzebnej liczby osób zakonnych (tego samego zgromadzenia) z terenów Polski centralnej. Podkreślano przy tym z naciskiem, że proponowane przez polskie władze kościelne przesunięcia personalne nie powinny być większym problemem w sensie kanonicznym. W kwestii warunków nauczania religii we wszystkich typach szkół, do których miały uczęszczać dzieci i młodzież śląska, najczęściej nieznająca języka polskiego, *Dyrektywy…* apelowały do polskich nauczycieli, aby podejmowali się nauczania religii w szkołach i zachęcali dzieci, młodzież i rodziców do odmawiania w domu po polsku modlitw codziennych. W przypadkach braku polskich podręczników, względnie literatury pomocniczej do nauki religii, *Dyrektywy…* zalecały wykorzystanie do tego celu popularnych niegdyś na Śląsku Opolskim polskich wydawnictw kościelnych, zwłaszcza kalendarzy, które były wydawane w dużych nakładach w początkach XX wieku (p. 7 i 8). *Dyrektywy…* postulowały też, aby nowe publikacje wydawane dla ludności Śląska Opolskiego przystosowane były do poziomu znajomości języka polskiego i mentalności tej ludności. Pożądane było również zaopatrywanie ludności w polską prasę, włącznie z wydawanym w Katowicach tygodnikiem katolickim „Gość Niedzielny". Dotychczasowe sondaże mówiły bowiem, że tygodnik ten będzie cieszyć się na Śląsku Opolskim wielkim uznaniem. Mając na uwadze żywą religijność ludności Śląska Opolskiego (bez względu na jej pochodzenie terytorialne), *Dyrektywy…* postulowały, aby jak najszybciej wydać stosowną ilość tanich zbiorów modlitw i pieśni kościelnych i tą drogą przyspieszyć repolonizację średniego i najmłodszego pokolenia. Wobec przybywających ze wschodu repatriantów, tak wiernych, jak i księży, *Dyrektywy…* wyrażały oczekiwanie, że stopniowo zżyją się oni z tą częścią ludności śląskiej, która „[…] w myśl przepisów i warunków narodowych pozostanie na Śląsku Opolskim". Wspomniane dyrektywy stały się wytyczną działań podejmowanych przez władzę państwową wobec księży i zakonników śląskich. Por. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 94–97.

polskiej rzeczywistości na Śląsku. Porozumiewaliśmy się z władzami wojewódzkimi w Katowicach, informowaliśmy urząd wojewódzki o nadużyciach, o których dochodziły do nas niepokojące wieści.

Były tam zalecenia dotyczące używania języka polskiego w życiu publicznym i kościelnym. Mówiono w tych dyrektywach o stosunku do ludności rdzennie niemieckiej i o stosunku do właścicieli mienia kościelnego, skonfiskowanego przez reżim hitlerowski. Znalazły się w tych dyrektywach wskazania dotyczące święcenia uroczystości kościelnych i narodowych, akcji dobroczynnych zakrojonych na większą niż dotychczas skalę, a także mówiono o stosunku do ludności napływającej z Polski centralnej i ze wschodu. Wskazywano, w jaki sposób bronić się przed elementem aspołecznym, grasującym tam, gdzie nowe polskie władze nie opanowały jeszcze sytuacji. Poruszono także wiele innych bardzo drażliwych problemów.

Dochodziły do nas wieści, że niektóre zakony zajmowały na nowych ziemiach klasztory i kościoły zakonne po swoich niemieckich poprzednikach, którzy uchodzili na zachód. W wielu miejscowościach osiedlali się księża powracający z obozów koncentracyjnych, więzień czy też z przymusowych robót w Niemczech. Wszystko to odbywało się jednak spontanicznie, dorywczo i bezplanowo. W tej bezplanowej improwizacji czekano na oficjalny akt Kościoła.

IV
Nominacje administratorów apostolskich

W pierwszych dniach sierpnia 1945 roku otrzymałem telegram z Poznania od Ks. Kardynała Hlonda z prośbą, by zjawić się u niego w dniu 14 VIII przy kościele św. Wojciecha na Łazarzu w Poznaniu. Tam mieszkał wraz z Ks. Arcybiskupem Dymkiem [36] i stamtąd kierował pracą Kościoła. Z niespożytą energią

[36] Arcybiskup Walenty Dymek, metropolita poznański, urodził się w 1888 roku w Połajewie. W 1912 roku przyjął święcenia kapłańskie, po których został skierowany jako wikary do Ostrzeszowa. W 1916 roku przeniesiono go do Poznania na stanowisko sekretarza generalnego Związku Katolickich Robotników Polskich i jednocześnie redaktora czasopisma „Robotnik" tegoż związku. Podczas powstania wielkopolskiego był członkiem Wydziału Wykonawczego Rady Ludowej miasta Poznania. W tym też okresie współorganizował Narodowe Stronnictwo Ludowe. W 1920 roku został kanonikiem przy kolegiacie św. Marii Magdaleny. W latach 1922–1927 należał do zarządu Towarzystwa Obrony Społecznej, które walczyło z ubóstwem. W 1924 roku został sekretarzem generalnym Caritas. W 1929 roku otrzymał sakrę biskupią z rąk kard. Augusta Hlonda i został biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej oraz jej wikariuszem generalnym. Podczas II wojny światowej został internowany w obrębie Ostrowa Tumskiego, a w styczniu 1943 roku przeniesiono go do plebanii kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Zastępując nieobecnego w kraju prymasa Augusta Hlonda, wysyłał do Watykanu raporty dotyczące prześladowań Kościoła i Polaków.

rozpoczął odbudowę zrujnowanych diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, w których w straszliwy sposób zdziesiątkowano duchowieństwo, pomieszano mieszkańców. Diecezje te wraz z chełmińską, włocławską i płocką złożyły największą daninę krwi i życia kapłańskiego w polskim martyrologium narodowym.

W wyznaczonym dniu 14. sierpnia 1945 roku zjawili się u Ks. Prymasa Hlonda wszyscy wezwani przez niego kandydaci na nowych administratorów apostolskich. Przybyli, by z jego rąk otrzymać dekrety nominacyjne. Przyglądaliśmy się wzajemnie.

1. Ks. Teodor Bensch[37] dla diecezji warmińskiej (nowa siedziba w Olsztynie)
2. Ks. Bolesław Kominek dla Śląska Opolskiego (z nową siedzibą w Opolu)

Potwierdzeniem jego statusu zastępcy prymasa było mianowanie go w 1942 roku administratorem apostolskim dla polskich katolików w Reichsgau Wartheland, jednak tytułu tego nigdy nie używał ze względu na niewydanie przez władze niemieckie statutu dla Kościoła polskiego. Współpracował również z delegaturą rządu na emigracji na kraj. W 1945 roku został tytularnym arcybiskupem, a 4 marca 1946 roku – na prośbę prymasa Augusta Hlonda – papież Pius XII wyniósł bp. Walentego Dymka do godności arcybiskupa metropolity poznańskiego. Od maja do września 1946 roku pełnił obowiązki sekretarza generalnego Episkopatu Polski. W 1953 roku przewodniczył obradom episkopatu, jednak nie przyjął stanowiska przewodniczącego, pozostając członkiem komisji głównej oraz przewodniczącym komisji duszpasterskiej. Zmarł w Poznaniu 22 października 1956 roku.

[37] Ksiądz Teodor Bensch urodził się 13 marca 1903 roku w Buku. Święcenia kapłańskie przyjął w Poznaniu w 1932 roku. W 1936 roku obronił doktorat z prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i wyjechał na rok do Rzymu, gdzie odbył studia administracyjno-prawne przy Trybunale Roty Rzymskiej i Kongregacji Soboru. Po powrocie do kraju został zastępcą profesora prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dnia 15 sierpnia 1945 roku prymas Hlond, dysponujący nadzwyczajnymi pełnomocnictwami uzyskanymi od Stolicy Apostolskiej, powierzył mu obowiązki administratora apostolskiego diecezji warmińskiej w miejsce zmuszonego do wyjazdu niemieckiego ordynariusza bp. Maksymiliana Kallera. W nowej sytuacji ks. Teodor Bensch zdecydował się na przeniesienie stolicy diecezji do Olsztyna. Frombork, dotychczasowa stolica, znalazł się bowiem w polskiej rzeczywistości państwowej na obrzeżu diecezji. Skomplikowana sytuacja narodowościowa powojennej Warmii miała znaczenie także dla pracy władz diecezji. Ksiądz Bensch znał język i kulturę niemiecką i z życzliwością odnosił się do dawnej administracji kościelnej. Z powodzeniem współpracował zarówno z duchownymi przedwojennymi, jak i z przybywającymi z Polski oraz terenów kresowych. Administrator Bensch obsadzał wakujące placówki duszpasterskie duchownymi napływającymi spoza Warmii, organizował zbiórki pieniężne na odbudowę kościołów, rozwijał działalność charytatywną, odbywał wizytacje parafii. W styczniu 1951 roku władze państwowe zażądały usunięcia księdza Benscha z funkcji administratora apostolskiego. Dnia 26 stycznia 1951 roku ks. Teodor Bensch został zmuszony do wyjazdu z Olsztyna, a wybór tymczasowego rządcy diecezji odbył się pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa. Wikariuszem kapitulnym z wyboru zespołu konsultorów diecezjalnych został ks. Wojciech Zink, zaakceptowany następnie także przez prymasa Wyszyńskiego. Usunięty przez władze ks. Teodor Bensch został zaangażowany do pracy w sekretariacie prymasa Wyszyńskiego i kilka miesięcy później uzyskał papieską nominację na administratora przyszłej diecezji gorzowskiej, powstałej z włączonych do powojennej Polski części diecezji berlińskiej i wrocławskiej oraz prałatury pilskiej. Nadal

3. Ks. Karol Milik[38] dla Dolnego Śląska (z siedzibą we Wrocławiu)

4. Ks. Edmund Nowicki[39] dla Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i terenów dotychczasowej prałatury w Pile (z nową siedzibą w Gorzowie nad Wartą)

pozostając w niełasce władz państwowych, nie mógł objąć rządów na powierzonym sobie terenie, a sakrę biskupią przyjął dopiero we wrześniu 1954 roku, i to potajemnie. Po odwilży politycznej października 1956 roku odbył ingres do katedry w Gorzowie 16 grudnia 1956 roku, z tytułem specjalnego delegata prymasa Polski i uprawnieniami biskupa rezydencjalnego. W czasie krótkich rządów w Gorzowie udało mu się erygować nowe parafie, przyczynił się także do ożywienia katechizacji, organizował duszpasterstwo osób głuchoniemych. Zmarł 7 stycznia 1958 roku, a jego następcą w diecezji gorzowskiej został bp Wilhelm Pluta, początkowo również jako delegat prymasa Polski, potem administrator apostolski, wreszcie pierwszy biskup gorzowski. Por. J. Obłąk, *Dzieje diecezji warmińskiej w okresie dwudziestolecia* (*1945–1965*), „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22, s. 184–186; M. Chorzępa CM, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22, s. 139–143.

[38] Ksiądz Karol Milik urodził się 24 czerwca 1892 roku w Renardowicach (obecnie osiedle w Czechowicach-Dziedzicach) w diecezji katowickiej. Uczęszczał do polskiego gimnazjum w Cieszynie, studiował teologię w Seminarium Duchownym w Widnawie, w 1928 roku obronił doktorat z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie przyjął 26 lipca 1915 roku z rąk Adolfa Bertrama (biskupa wrocławskiego). Był kapelanem wojskowym (doszedł do rangi majora). Po I wojnie światowej dyrektor Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Brał udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie został rektorem kościoła pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Dnia 15 sierpnia 1945 roku prymas Polski kard. August Hlond mianował go administratorem apostolskim archidiecezji wrocławskiej. Obowiązki objął 1 września 1945 roku. Dnia 14 października 1945 roku odbył swój ingres do bazyliki w Trzebnicy (katedra wrocławska była wówczas w gruzach). Mając uprawnienia biskupa rezydencjalnego, rozpoczął tworzenie polskiej administracji w archidiecezji, erygował Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu, organizował działalność zakonów i zgromadzeń zakonnych, koordynował odbudowę obiektów sakralnych, uregulował działalność duszpasterską oraz charytatywną. Dnia 21 stycznia 1951 roku został usunięty z urzędu przez władze państwowe i internowany w Rywałdzie Królewskim, a jego następcą w randze wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej został ks. Kazimierz Lagosz. Od 1957 roku działał w Gorzowie Wielkopolskim jako infułat, wspomagając w posłudze tamtejszego biskupa Teodora Benscha. Jako jedyny z mianowanych przez kard. Augusta Hlonda administratorów apostolskich nie został później biskupem. Zmarł 10 maja 1976 roku w Gorzowie Wielkopolskim i został pochowany w katedrze wrocławskiej. Por. J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998, s. 24–51.

[39] Ksiądz Edmund Nowicki urodził się 13 września 1900 roku w Trzemesznie. Święcenia kapłańskie przyjął w Gnieźnie w 1924 roku. W 1927 roku został wysłany na studia prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Ukończył je w 1929 roku, uzyskując tytuł doktora prawa kanonicznego. Następnie w latach 1929–1930 odbył aplikanturę w Kongregacji Soboru ds. Duchowieństwa i Trybunale Świętej Roty Rzymskiej. Po powrocie do Polski, od 1 lipca 1930 roku zajmował stanowiska notariusza, referenta kurii arcybiskupiej, adwokata, a następnie wiceoficjała Metropolitalnego Sądu Duchownego w Poznaniu. W czasie wojny był więźniem m.in. obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wojnie w 1945 roku wrócił do pracy w kurii poznańskiej, gdzie zajmował stanowisko kanclerza. Dnia 15 sierpnia 1945

5. Ks. Andrzej Wronka[40] dla diecezji chełmińskiej i gdańskiej (dwie siedziby: w Pelplinie i Oliwie)

Ks. Kardynał Prymas Hlond zdecydował się na podział polskich terenów archidiecezji wrocławskiej na trzy administratury apostolskie: Wrocław, Opole i Gorzów. Północne części tej diecezji przydzielił Kardynał do nowej administracji ziem zachodnich, której stolicą stał się Gorzów, a nie Szczecin. Pamiętam, jak kard. Hlond z mapą w ręku podkreślał centralne położenie Gorzowa, odżegnując się od Szczecina ze względu na jego położenie.

Spostrzegłem, że najbliższym doradcą Kardynała w sprawie kandydatów na nowych administratorów był Arcybiskup Walenty Dymek, który w bardzo

roku ks. Edmund Nowicki został mianowany administratorem kamieńskim, lubuskim i prałatury pilskiej oraz podniesiony do godności infułata. Od podstaw zorganizował kurię (w 1946 roku) i sąd duchowny (w 1950 roku) w Gorzowie Wielkopolskim, a także diecezjalny Caritas. Erygował wiele parafii, nadzorował odbudowę zniszczonych kościołów. Z jego inicjatywy w 1947 roku powstało Niższe Seminarium Duchowne w Słupsku oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie Wielkopolskim. Dnia 26 stycznia 1951 roku, w związku z „likwidacją stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich" – jak motywowała swoją decyzję strona państwowa – został zmuszony do opuszczenia administracji gorzowskiej. Powrócił do Poznania, gdzie zajął się pracą w kurii, sądzie duchownym oraz seminarium. Dnia 24 kwietnia 1951 roku został mianowany biskupem koadiutorem w Gdańsku. Sakrę biskupią przyjął 26 września 1954 roku w Poznaniu. Dopiero po przełomie politycznym października 1956 roku mógł objąć diecezję gdańską jako biskup koadiutor wysiedlonego do Niemiec niemieckiego ordynariusza diecezji gdańskiej, bp. Karla Marii Spletta. Po śmierci biskupa Spletta w 1964 roku został mianowany biskupem diecezjalnym diecezji gdańskiej. Biskup Nowicki był twórcą powojennych instytucji diecezji gdańskiej. Rozbudował wydziały kurii, komisje diecezjalne, dokonał reorganizacji sieci dekanalnej diecezji. Dnia 27 października 1957 roku erygował Biskupie Seminarium Duchowne w Gdańsku-Oliwie. Zmarł 10 marca 1971 roku i został pochowany w katedrze w Gdańsku-Oliwie. M. Chorzępa CM, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim…*, art. cyt., s. 118–133; A. Baciński CM, *Dzieje diecezji gdańskiej w ostatnim dwudziestoleciu* (*1945–1965*), „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22, s. 159–165.

[40] Ksiądz Andrzej Wronka urodził się 21 października 1897 roku w Biskupicach Zabarycznych, należących do parafii Kotłów. Święcenia kapłańskie przyjął w 1926 roku w Gnieźnie. Rok później uzyskał tytuł doktora nauk filozoficznych i rozpoczął wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu. W latach 1938–1945 pełnił funkcję Rektora Papieskiego Kolegium w Rzymie. Sprawował też posługę duszpasterską wśród polskich uchodźców podczas II wojny światowej. Po wojnie powrócił do Polski, gdzie przez rok był administratorem diecezji chełmińskiej, a w latach 1946–1951 – diecezji gdańskiej. Pod koniec stycznia 1951 roku, w związku z „likwidacją stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich" – jak motywowała swoją decyzję strona państwowa – został zmuszony do opuszczenia administracji gdańskiej. Sakrę biskupią ks. Andrzej Wronka przyjął 29 grudnia 1957 roku na Jasnej Górze. Został biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej. Zmarł 29 sierpnia 1974 roku we Wrocławiu. Por. A. Baciński CM, *Dzieje diecezji gdańskiej w ostatnim dwudziestoleciu…*, art. cyt., s. 155–157.

trudnych warunkach przetrwał w Poznaniu cały czas niemieckiej okupacji. Mógł on poszczycić się znajomością tych terenów i ludzi, którzy odpowiadali potrzebom administrowania kościelnego na powojennych zgliszczach.

Uroczystość wręczenia nominacji, wypełniona solennymi admonicjami[41], komentarzami i dyskusją, trwała około trzech godzin. Pamiętam dobrze, jak od czasu do czasu drgał ze wzruszenia głos Kardynałowi, gdy roztaczał przed nami wizję przyszłości tych ziem i malował perspektywy naszej biskupiej pracy pasterskiej. Wszystko, co na nas czekało, znajdowało się w stanie na wpół chaotycznym. Dopiero z tego chaosu miał powstać ład. Nic w tym nie było dziwnego po straszliwych czasach. „Istotne jest – mówił Kardynał – że Polska nie zginęła, że naród przetrwał i organizuje siebie stopniowo w nowych warunkach politycznych. Trzeba mieć wiarę w naród i w jego przyszłość. Polska ma najgorsze za sobą. Na Ziemiach Zachodnich czeka Was praca na miarę historii. Zaczynanie ex nihilo[42] i z gołymi prawie rękami. Winniście wierzyć w Opatrzność Bożą i w pomoc Matki Najśw., a także w zdolność naszego narodu. Dekrety Wasze noszą datę jutrzejszą – 15 sierpnia, uroczystości Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Jest to przecież odpust patronalny starej gnieźnieńskiej katedry, tysiącletniej matki wszystkich kościołów. Wracamy na stare szlaki historii, na najstarsze siedziby dziejowe: Wrocław, Kołobrzeg, Kamień Pomorski, Opole. Opatrzność zleca nam niemałe zadanie – jak echo odległe przylatują patetyczne słowa Hlonda.

W dalszym toku Prymas Polski przeszedł do spraw bardziej praktycznych. Nakazał odbudować katedry tam, gdzie były zniszczone, a tam, gdzie ich nie było, mieliśmy tworzyć prokatedry. Mieliśmy także stworzyć nowe siedziby biskupie, kurie, seminaria duchowne, wydziały duszpasterskie. Staliśmy się więc biskupami misyjnymi, którzy mieli iść między ludzi, mieli dotrzeć do każdego zakątka diecezji. Otrzymaliśmy z rąk Ks. Prymasa nominacje na administratorów apostolskich, a także odpisy jego facultates specialissimae[43], na podstawie których dokonywał nominacji. Wręczył nam również zakres naszych przywilejów jurysdykcyjno-pasterskich, zaopatrzył wreszcie w błogosławieństwo prymasowskie na nowe, jakże nieznane drogi apostolskie.

Ks. Kardynał Hlond nie tylko sam powiadomił Stolicę Apostolską o tych nominacjach, ale polecił administratorom, aby uczynili to samo każdy z osobna. Oświadczył także, że podlegamy Sekretariatowi Stanu, a korespondencję ze Stolicą Apostolską należy prowadzić poprzez jego prymasowski sekretariat. Od tej chwili uważał nas za ordynariuszów nowych okręgów administracyjnych i w takim charakterze weszliśmy w skład Episkopatu Polski.

---

[41] *admonicja* (z łac.) – pouczenie, napomnienie.

[42] *ex nihilo* (łac.) – z niczego.

[43] *facultates specialissimae* (łac.) – nadzwyczajne uprawnienia.

Na konferencji Episkopatu, która obradowała w październiku 1945 roku na Jasnej Górze, Ks. Kardynał oficjalnie przedstawił nas w charakterze polskich rządców nowych administracji. Wszyscy administratorzy nowych Ziem Zachodnich i Północnych zostali wybrani do różnych Komisji Episkopatu, w którego pracach brali bardzo czynny udział.

Otrzymaliśmy prawo bierzmowania, prawo infuły i pastorału, celebry *modo episcoporum*[44], przywilej udzielania święceń niższych, a poza tym prawo powołania do życia wszystkich instytucji potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania diecezji. Otrzymywał więc każdy z nas prawie wszystkie prawa ordynariusza, z wyjątkiem sakry biskupiej[45]. Kodeks Prawa Kanonicznego nazywa taką sytuację *iura episcoporum residentialium*[46]. Korzystaliśmy z tych praw od samego początku, gdyż bez tych uprawnień nie bylibyśmy w stanie zorganizować w tych chaotycznych stosunkach społecznych nowych wielkich diecezji na nowych polskich Ziemiach Zachodnich.

Nominacje administratorów apostolskich z 15 VIII 1945 r. odbiły się szerokim echem w ówczesnej prasie polskiej. Fakt ten aprobowano powszechnie i uznano za krok nader śmiały i idący zdecydowanie naprzeciw polskim planom i zamiarom na nowych Ziemiach Zachodnich.

Ks. Prymas Hlond usilnie radził, abyśmy od samego początku nawiązali ścisłe kontakty z miejscowymi władzami polskimi i utrzymywali je dla dobra wspólnej sprawy. I tym razem Państwo i Kościół miały wspólny cel. Kościół mógł Państwu bardzo pomóc w procesie zagospodarowania i organizacji życia na nowych ziemiach. Ks. Prymas nakazał nam unikać sytuacji konfliktowych, a sytuacje napięte cierpliwie rozładowywać.

Radził nam także złożyć wizyty u władz centralnych w Warszawie, a także u władz terenowych. Jeszcze przed objęciem swej siedziby w Opolu złożyłem wizytę ówczesnemu ministrowi administracji publicznej, p. Kiernikowi[47].

---

[44] *modo episcoporum* (łac.) – na sposób biskupi.

[45] Administratorzy apostolscy na czas pełnienia swojego urzędu otrzymali od prymasa Hlonda prawo do używania atrybutów godności infułackiej. Zwyczajnie jednak godność infułata (protonotariusza apostolskiego) udzielana jest przez Stolicę Apostolską.

[46] *iura episcoporum residentialium* (łac.) – prawa biskupów rezydencjalnych (stałych ordynariuszy).

[47] Władysław Kiernik, urodzony w 1879 roku w Bochni, adwokat. W 1903 roku wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Był bliskim współpracownikiem Wincentego Witosa, został jednym z liderów powstałej na przełomie lat 1913 i 1914 nowej partii politycznej PSL „Piast". Została ona utworzona w wyniku rozłamu w Polskim Stronnictwie Ludowym. Po I wojnie światowej rozwijał swoją działalność polityczną. Dnia 15 sierpnia 1920 roku referował ustawę o wykonaniu reformy rolnej. W 1920 roku uczestniczył w polskich delegacjach na rokowania pokojowe w Mińsku i Rydze, gdzie 12 października podpisał umowę o przedwstępnych warunkach pokoju z Rosją Radziecką. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w PSL „Piast". W drugim rządzie Wincentego Witosa piastował tekę ministra spraw wewnętrznych.

Przyjął mnie bardzo serdecznie w swoich skromnych apartamentach, bardzo życzliwie rozmawiał o nurtujących nas problemach. Zwrócił się także z zapytaniem w sprawie możliwości załatwienia przynależności kościelnej powiatu Głubczyckiego, należącego do archidiecezji Ołomunieckiej oraz ziemi Kłodzkiej należącej od samego początku do Pragi. Przynależność tych powiatów do polskiej administracji kościelnej załatwił jeszcze Ks. Prymas w ciągu września 1945 roku. Ziemię głubczycką wraz z trzema dekanatami (Branice, Głubczyce, Kietrz) przyłączono do opolskiej administracji kościelnej, a Ziemię Kłodzką do Wrocławia. Tak daleko sięgały kompetencje Ks. Prymasa, owe *facultates specialissimae* Stolicy Apostolskiej.

Prymas Hlond osobiście odwiedził Ks. Bpa Józefa Marcina Nathana[48], wikariusza generalnego archidiecezji ołomunieckiej, i zakomunikował mu

W latach 1925–1926 był ministrem rolnictwa w rządzie Aleksandra Skrzyńskiego, jak również później, w kolejnym rządzie Wincentego Witosa. Po przejęciu władzy w II Rzeczypospolitej przez Józefa Piłsudskiego Władysław Kiernik, wraz ze swoją partią, przeszedł do opozycji. We wrześniu 1930 roku, wraz z pozostałymi przywódcami Centrolewu, Władysław Kiernik został aresztowany i osadzony w twierdzy brzeskiej nad Bugiem. Przebywał tam do 24 listopada 1930 roku. Między 26 października 1931 roku a 13 stycznia 1932 roku Kiernik był sądzony w Warszawie w procesie brzeskim. Wynikiem procesu był wyrok skazujący Kiernika na dwa i pół roku pozbawienia wolności. On jednak zdecydował się na emigrację i wyjechał potajemnie, wraz z Wincentym Witosem, do Czechosłowacji w 1933 roku. Do Polski Kiernik wrócił w marcu 1939 roku, po inwazji hitlerowskich Niemiec na Czechosłowację. W lipcu 1940 roku został aresztowany przez gestapo i przebywał w krakowskim więzieniu przez pół roku. Po zwolnieniu, aż do końca wojny był inwigilowany przez gestapo. Z ramienia ruchu ludowego brał udział w konferencji moskiewskiej, która doprowadziła do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który powstał 28 czerwca 1945 roku. W rządzie tym Kiernik pełnił obowiązki ministra administracji publicznej. Po opuszczeniu przez Mikołajczyka Polski w październiku 1947 roku Władysław Kiernik stał się jednym z przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak również rzecznikiem współpracy PSL ze Stronnictwem Ludowym oraz partiami komunistycznymi. W latach 1947–1952 był posłem na Sejm Ustawodawczy. Był także dwukrotnie członkiem polskiej delegacji na sesje Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie w 1946 roku oraz w Nowym Jorku w 1956 roku. Zmarł 23 sierpnia 1971 roku w Warszawie.

[48] Biskup Joseph Martin Nathan (z archidiecezji ołomunieckiej) urodził się 11 listopada 1867 roku w miejscowości Tłustomosty (Stolzmütz), obecnie parafia Maków, studiował teologię we Freiburgu i Wrocławiu, gdzie 23 czerwca 1891 roku został wyświęcony na kapłana. Większość swego życia kapłańskiego Joseph M. Nathan spędził w Branicach (Branitz), gdzie był najpierw wikariuszem (od 1892 roku), a następnie proboszczem parafii. W 1916 roku został mianowany komisarzem kietrzańskim, a następnie (od 1924 roku) wikariuszem generalnym dla pruskiej części archidiecezji ołomunieckiej z siedzibą w Branicach, obejmującej głównie dekanaty w obrębie ówczesnego powiatu głubczyckiego (chodzi o dekanaty: Branice, Głubczyce i Kietrz). Po zajęciu sudeckich obszarów Czechosłowacji przez III Rzeszę w październiku 1938 roku (15 marca 1939 roku wojska Hitlera zajęły Pragę, a na zajętych obszarach Hitler utworzył Protektorat Czech i Moraw) ks. Joseph M. Nathan został mianowany również

zawieszenie jego jurysdykcji kościelnej[49]. Niezwykle zasłużony Ks. Bp Nathan w dwa lata później został przez władze polskie w bardzo łagodny sposób wysiedlony do pobliskiej Opawy po stronie czeskiej. Zmarł tam w 3 tygodnie po wysiedleniu, otoczony wielkim szacunkiem jako fundator wielkiej charytatywnej fundacji kościelnej w Branicach (upaństwowionej w 1949 roku)[50].

---

wikariuszem generalnym dla sudeckoniemieckiej części archidiecezji ołomunieckiej, obejmującej 22 dekanaty z 270 parafiami (por. „Handbuch des sudetendeutschen und preußischen Anteiles der Erzdiözese Olmütz" 1940, s. 11, 16). W 1926 roku otrzymał godność protonotariusza apostolskiego, a 6 czerwca 1943 roku sakrę biskupią jako biskup pomocniczy archidiecezji w Ołomuńcu – dla jej pruskiej części. Obowiązki biskupie na tym terenie sprawował Joseph M. Nathan aż do września 1945 roku, kiedy powiat głubczycki znalazł się w granicach państwa polskiego, zaś wspomniane trzy dekanaty – branicki, głubczycki i kietrzański – weszły w obręb nowo ustanowionej polskiej Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, zarządzanej przez ks. infułata Bolesława Kominka. Biskup Joseph Nathan znany jest głównie z dzieła budowy wielkiego kompleksu szpitalnego dla nerwowo i psychicznie chorych w Branicach. O bp. Josephie Nathanie pisali m.in.: B. Gałoński, *Biskup Józef Marcin Nathan*, WUKBŚlOp. 1950–1957, nr 2, s. 75–78; tenże, *Setna rocznica urodzin biskupa Józefa Marcina Nathana*, WUKBŚlOp. 1968, nr 4, s. 106–107; W. Grocholl, *Joseph Martin Nathan. Leben und Leiden für eine grenzenlose Caritas im mährisch-schlesischen Land*, Eschershausen 1990; H. Lelek, *Życie i działalność ks. biskupa Józefa Nathana w latach 1867–1947*, Lublin 1974.

[49] W związku z tym bp Joseph M. Nathan skierował do administratora apostolskiego, ks. Bolesława Kominka, datowany w Branicach dnia 17 września 1945 roku, list następującej treści (w tłumaczeniu z niemieckiego) : „Najczcigodniejszy Księże! Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Arcybiskup Hlond poinformował mnie wczoraj o tym, że Wasza Wielebność został mianowany administratorem apostolskim tutejszego rejonu kościelnego. Wiadomość tę przyjmuję z należną radością, przekonany o tym, że Wasza Wielebność będzie pełen zrozumienia dla położenia kleru i ludu tutejszego rejonu i że będzie im służył radą i czynem w ich kłopotach i troskach. W tym też duchu powiadomiłem duchowieństwo tutejszego rejonu kościelnego o nominacji Waszej Wielebności i mogę tu zapewnić w ich imieniu, że wszyscy pokornie i z ufnością witamy Księdza jako naszego nowego ordynariusza. Niech obfitość łask Bożych towarzyszy działaniom Ks. Infułata! O to też będziemy się modlić. Chętnie przybyłbym do Ks. Infułata osobiście, aby omówić dalsze kwestie związane z przejęciem urzędu, lecz z powodu przeziębienia nie mogę obecnie udać się w podróż. Mam nadzieję, że za kilka dni to się stanie. Polecam się pokornie Waszej Wielebności + Josef Martin Nathan bp". AKOp. Regimen Dioecesis.

[50] Wysiedlenie pod koniec 1946 roku przez władze starostwa w Głubczycach niezwykle zasłużonego twórcy kompleksu szpitalnego w Branicach, ciężko chorego siedemdziesięciodziewięcioletniego bp. Josepha Martina Nathana, dotychczasowego wikariusza generalnego niemieckiej części archidiecezji ołomunieckiej, było sprawą niezwykle bulwersującą i godną pożałowania. W połowie września 1945 roku bp Joseph Nathan złożył na ręce kard. Augusta Hlonda, który 16 września 1945 roku przybył specjalnie w tej sprawie do Branic, rezygnację z piastowanego urzędu wikariusza generalnego w związku z przejęciem tego obszaru pod kościelny zarząd Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego (z dniem 1 października 1945 roku). W związku z tym bp Joseph M. Nathan wysłał ks. Bolesławowi Kominkowi serdeczny list, w którym witał go jako swego nowego zwierzchnika i zapewniał, że kler dekanatu głubczyckiego, kietrzańskiego i branickiego pozdrawia go szczerze „jako nowego ordynariusza".

Po przyłączeniu Ziemi Kłodzkiej pod zarząd administracyjny Ks. inf. Milika we Wrocławiu dołączono kilka parafii położonych na południe od polskiego

Pozostał jednak nadal w Branicach, mieszkając w obrębie ufundowanego przez siebie Szpitala (Zakładu) dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. Pod koniec 1945 roku, w związku z przeprowadzaną weryfikacją ludności śląskiej i wysiedlaniem Niemców z Branic, tamtejsze władze administracyjne, chcąc zapobiec wysiedleniu do Niemiec osób pochodzenia czeskiego lub morawskiego, wydały zarządzenie, aby osoby te oficjalnie zadeklarowały u władz swoją narodowość. W wyniku tego zarządzenia do urzędu gminy w Branicach zgłosiło się kilkanaście rodzin, podając narodowość czeską, a kilka rodzin – morawską. Biskup Joseph Nathan (wówczas jedyny na Śląsku Opolskim duchowny posiadający sakrę biskupią) nie zgłosił się ani jako Czech, ani jako Morawianin, nie wniósł też podania o przeprowadzenie weryfikacji. Uczynił to najprawdopodobniej dlatego, gdyż zgodnie z postanowieniami obowiązującego nadal konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a III Rzeszą (z 1933 roku), jako biskup niemiecki musiał być obywatelsko lojalny wobec państwa niemieckiego. Mimo to ks. Bolesław Kominek, dzięki osobistej interwencji u władz państwowych, uzyskał zapewnienie wojewody Aleksandra Zawadzkiego, że bp Joseph M. Nathan nie zostanie wysiedlony i będzie mógł pozostać w Branicach aż do śmierci (której można się było spodziewać w niedługim czasie z racji choroby i dość podeszłego wieku), mieszkając w stworzonym przez siebie kompleksie szpitalnym. W styczniu 1946 roku z ust ówczesnego naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Świeżowskiego, padły niezwykle groźnie brzmiące zarzuty i podejrzenia wobec Zakładu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, jakoby ukrywano tam generałów SS oraz innych dygnitarzy niemieckich. Trzydniowe szczegółowe kontrole i śledztwo prowadzone przez organy bezpieczeństwa nie potwierdziły tych zarzutów, natomiast wyjaśniły, że ich winnymi byli chorzy psychicznie pacjenci, którzy podawali się za wysokich dygnitarzy hitlerowskich. Niemniej jednak ofiarą prowadzonego wówczas śledztwa padł najbliższy współpracownik bp. Josepha M. Nathana – ks. prałat Rudolf Gaideczka – oraz kilka innych osób z kierownictwa szpitala, które siłą zostały wysiedlone do Czechosłowacji, a przy tym ograbione przez wysiedlających ich urzędników. Z końcem lata 1946 roku zaczęły napływać do zarządu gminy w Branicach skargi na miejscowych Niemców reklamowanych od wysiedlenia przez tamtejszy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. Niemcy ci, szczególnie podniesieni na duchu po wrześniowej wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, mieli rozsiewać pogłoski, że wszyscy Polacy będą musieli ten teren opuścić, a na ich miejsce powrócą dotychczasowi niemieccy mieszkańcy. Wpływało to deprymująco na ludność polską. Szerzący te pogłoski Niemcy mieli cieszyć się poparciem i zaufaniem mieszkającego na terenie zakładu bp. Josepha M. Nathana, który – jak podkreślano – choć zrzekł się już wszystkich funkcji na tym terenie, to jednak w praktyce – w przekonaniu władz – faktycznie zarządzał szpitalem, chociaż oficjalnie kierowali nim Polacy w osobach ks. Jana Hajdy i dr. Józefa Wilczka. Dlatego też „niemiecki biskup Nathan" (jak go nazywały władze) był obiektem żywego zainteresowania organów bezpieczeństwa, które szukały już tylko pretekstu, aby móc go wysiedlić. Do tego celu posłużył władzom anonimowy oszczerczy donos dotyczący jakoby „niemieckiej uroczystości", która miała odbyć się w Branicach i to akurat w Święto Niepodległości Polski, 11 listopada 1946 roku. Za „niemiecką uroczystość" autor anonimu uważał pierwsze powojenne spotkanie duchownych dekanatu branickiego (konwent dekanalny), zwołane przez ks. Jana Hajdę, które odbyło się rzeczywiście 11 listopada 1946 roku w związku z przypadającym w tym dniu kiermaszem (obchód rocznicy poświęcenia kościoła) i zarazem siedemdziesiątymi dziewiątymi urodzinami bp. Josepha M. Nathana. W czasie uroczystej mszy świętej, odprawianej

Zgorzelca, a należących do diecezji miśnieńskiej. W sprawie uregulowania jurysdykcji na tym terenie skierowano do Budziszyna odpowiednie pismo 1 IV 1946 r., a samo przyłączenie nastąpiło nieco później, bo 24 I 1949 r.

bazylice Świętej Rodziny na terenie Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, obecny był również bp Joseph Nathan w pontyfikalnym stroju biskupim, który założył na usilną prośbę ks. Jana Hajdy. Przy ówczesnych niezwykle silnych antyniemieckich nastrojach społecznych, w odczuciu mieszkającej w Branicach napływowej ludności polskiej była to uroczystość przede wszystkim ku czci „Niemca" – bp. Josepha M. Nathana. Dlatego wywołała u Polaków wzburzenie, u którego podstaw leżała owa fatalna zbieżność dat: polskiego święta narodowego i urodzin bp. Josepha M. Nathana, którego publiczne pojawienie się w szatach biskupich było również zaskoczeniem dla wielu – nie wszyscy bowiem wiedzieli, iż od trzech lat (od 1943 roku) posiadał on sakrę biskupią. O owym donosie skierowanym do władz dowiedział się także ks. Bolesław Kominek i zareagował nań bardzo emocjonalnie, zwracając się pisemnie (6 grudnia 1946 roku) do władz wojewódzkich w Katowicach z pełnym goryczy wyjaśnieniem: „Był to konwent księży, przewidziany prawem kościelnym […] Na konwent tego rodzaju przybywa zwykle na uroczystą sumę cała gmina kościelna, która wówczas w Branicach notabene obchodziła rocznicę poświęcenia kościoła, czyli kiermasz. Mszy świętej nie odprawiał bp J. M. Nathan – był śpiew polski – było kazanie polskie – a bp J. M. Nathan siedział tylko w prezbiterium w czasie nabożeństwa. Trudno go było nie zaprosić, tym bardziej że w owym dniu istotnie miał urodziny. O urodzinach nie wspomniano w kościele ani słowem – nie składano mu oficjalnie i publicznie żadnych życzeń. Po nabożeństwie księża polscy obradowali w Zakładzie aż do godziny trzeciej po południu. W części obrad wziął udział jako gość bp J. M. Nathan. Zaznaczam, że wśród obecnych księży byli także Polacy spoza Śląska. Inne przedstawienie sprawy należy kwalifikować jako wyraźną złośliwość, podyktowaną nastawieniem wybitnie antykościelnym […] Ironia losu chce, że to właśnie był pierwszy polski konwent od niepamiętnych czasów w tej okolicy i że właśnie on został zakwalifikowany jako niemiecka uroczystość!" Niemniej jednak sprawa ta przesądziła o dalszym losie biskupa. Dnia 11 grudnia 1946 roku przyjechali do Branic przedstawiciele Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, którzy powołując się na postanowienia konferencji poczdamskiej, zażądali, aby bp Joseph Nathan następnego dnia wyjechał do Niemiec. Z powodu braku łączności telegraficznej nie można było wysłać żadnego protestu do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach ani powiadomić administratora apostolskiego w Opolu. Po interwencji kilku osób, które osobiście udały się do Katowic, 13 grudnia przybył do Branic wicewojewoda Arka Bożek ze starostą głubczyckim. Biskup Joseph M. Nathan oświadczył im, że jako Morawianin nie wyjedzie do Niemiec. Zmienione zatem zostało miejsce wysiedlenia na czeską Opawę, gdyż biskup Nathan pragnął być jak najbliżej dzieła swego życia – szpitala w Branicach. Arka Bożek w obecności ks. Jana Hajdy zapewniał, że bp Joseph Nathan po ustaleniu granic będzie mógł powrócić, „bo nie wiadomo jak będzie". Ponieważ biskup Nathan był poważnie chory, datę jego wyjazdu do Opawy wyznaczono na dzień 18 grudnia. W tym czasie ks. Bolesław Kominek interweniował telefonicznie w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach i wówczas obiecano mu, że wysiedlenie bp. Josepha M. Nathana zostanie wstrzymane. I rzeczywiście, 18 grudnia nikt z władz państwowych nie niepokoił biskupa Nathana. Jednakże tuż przed świętami Bożego Narodzenia (21 grudnia 1946 roku) niespodziewanie pod pralnię zakładową podjechał samochód osobowy, z którego wysiedli funkcjonariusze UB. Mimo że bp Joseph M. Nathan miał wysoką gorączkę, kazali mu się spakować w ciągu pół godziny. Pospiesznie pożegnał się ze współpracownikami, udzielił wszystkim błogosławieństwa, a rozpaczające siostry zakonne,

Przebywając w Katowicach, złożyłem specjalną wizytę Generałowi Aleksandrowi Zawadzkiemu, ówczesnemu wojewodzie śląsko-dąbrowskiemu, którego znałem ze współpracy społeczno-charytatywnej na terenie Katowic. Pracowaliśmy także wspólnie w Polskim Związku Zachodnim, który w pierwszym okresie po wojnie odgrywał wybitną rolę w stabilizacji i uspokojeniu nadwyrężonych stosunków narodowościowych na Śląsku.

Wojewoda Zawadzki – inaczej go wówczas nie tytułowano – przyjął mnie bardzo serdecznie, gratulował z entuzjazmem „wielkiej godności biskupa opolskiego" (tłumaczyłem mu różnice, ale uważał, że to mniej więcej to samo)[51] i przyrzekł wszelką pomoc. Generał Zawadzki zamierzał nawet wziąć udział w moim uroczystym ingresie w Opolu w dniu 9 września. Jednak w ostatniej chwili z całą kurtuazją swój udział odwołał. Do Opola przybyło dwóch jego przedstawicieli, członków PZZ, którzy w czasie skromnej uczty ingresowej wygłosili patriotyczne i otwarte zarazem przemówienia.

V
Objęcie władzy i pierwsze miesiące działalności

Formalnie zostaliśmy administratorami w naszych nowych ordynariatach z dniem 1 września 1945 roku. Uroczyste objęcie nastąpiło jednak w parę dni, względnie tygodni później. Kardynał Hlond zalecał każdemu z nas urządzenie jak najbardziej uroczystego ingresu w stolicy, siedzibie swego ordynariatu.

Wraz z Ks. Milikiem dokonaliśmy, za poradą Ks. Kardynała, aktu przejęcia władzy we Wrocławiu, z rąk tamtejszej kapituły metropolitalnej. Zachowała się ona w pełnym składzie i przebywała w zniszczonym Wrocławiu.

---

które przybiegły ze swych stanowisk pracy, pocieszał: „Umiecie po polsku, to nic wam się nie stanie". Biskup Nathan przewieziony został do mostu granicznego pomiędzy Wiechowicami a Vavrovicami i przekazany władzom czeskim. Zamieszkał w Opawie, w klasztorze sióstr zakonnych Córek Bożej Miłości. Blisko dwudziestokilometrowa podróż nieogrzanym samochodem Urzędu Bezpieczeństwa, srogi mróz i długi postój na granicy były przyczyną zapalenia płuc u prawie osiemdziesięcioletniego starca. Wycieńczony chorobą i przeżyciami związanymi z wysiedleniem bp Joseph M. Nathan zmarł miesiąc później (30 stycznia 1947 roku) i w czeskiej Opawie odbył się jego pogrzeb (4 lutego 1947 roku). Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 300–305.

[51] Laicy w dziedzinie kościelnej często popełniali błąd, nazywając infułata biskupem, tym bardziej że infułat i biskup, ubrani w szaty liturgiczne, prezentują się podobnie. Stąd też zdarzało się w tym okresie określanie ks. Bolesława Kominka biskupem, a nie księdzem infułatem. Istotna różnica między tymi godnościami polega jednak na tym, że biskup posiada sakrę, czyli święcenia biskupie, a infułat tylko święcenia kapłańskie.

W dniu 30 sierpnia 1945 roku[52] spotkaliśmy się z kapitułą wrocławską w zburzonej stolicy Śląska, w bardzo skromnych warunkach, w podniszczonym klasztorze niemieckich sióstr Urszulanek przy dzisiejszym Placu Nankera 16.

Zjawiła się na tym spotkaniu cała Kapituła z Wikariuszem Kapitulnym Ks. Ferdynandem Piontkiem[53] i Biskupem Sufraganem Józefem Ferche[54] na czele. Atmosfera spotkania była bardzo napięta. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że kończy się na Śląsku okres niemiecki, a rozpoczyna się nowy rozdział historii archidiecezji wrocławskiej. Niemieccy kanonicy znali – z wyjątkiem dwóch – język polski dość dobrze i rozmawiali z nami po polsku. To historyczne wydarzenie miało niewątpliwie dla nich charakter bardzo bolesny, ale panowali nad sobą. Wyobrażam sobie, że tak mniej więcej mogą wyglądać akty kapitulacji, względnie zawieszenia broni. My zajmowaliśmy pozycje

[52] Jest tu pomyłka w dacie. Spotkanie obu administratorów apostolskich z kapitułą wrocławską w rzeczywistości odbyło się 1 września 1945 roku. Por. W. Marschall, *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980, s. 179; J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej…*, dz. cyt., s. 34.

[53] Ksiądz dr Ferdynand Piontek urodził się 5 listopada 1878 roku w Głubczycach na Śląsku Opolskim. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Raciborzu w 1899 roku – odbył studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Po ich ukończeniu przyjął w 1903 roku święcenia kapłańskie. W 1907 roku uzyskał stopień doktora teologii z zakresu historii Kościoła. Pracował w duszpasterstwie w Berlinie oraz na stanowisku kapelana wojskowego w Koszalinie. W 1921 roku kard. Adolf Bertram powołał go w skład kapituły katedralnej. W 1937 roku został dyrektorem we wrocławskim wikariacie generalnym (tj. w kurii metropolitalnej). Jego głównym obowiązkiem na tym stanowisku była troska o zarząd parafii w archidiecezji wrocławskiej oraz o życie religijne katolików żyjących w diasporze. Spełniał on również urząd kuratora sióstr Maryi Niepokalanej oraz sióstr szkolnych de Notre Dame na terenie Śląska. Był kapłanem bardzo sumiennym i cieszył się dużym autorytetem wśród duchowieństwa. W 1939 roku został dziekanem wrocławskiej kapituły metropolitalnej. Po śmierci kard. Adolfa Bertrama (6 lipca 1945 roku) został wybrany przez kapitułę na stanowisko wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej. Swój urząd we Wrocławiu pełnił formalnie do l września 1945 roku. Po opuszczeniu Wrocławia w lipcu 1946 roku udał się wraz z kanonikami ks. Josephem Negwerem oraz ks. Ludwigiem Cuno do niemieckiej części Zgorzelca (Görlitz), gdzie zorganizował kurię dla zarządzania terenami archidiecezji wrocławskiej, które pozostały po 1945 roku w okupowanych przez zwycięskich aliantów Niemczech (na zachód od Nysy Łużyckiej i Odry). Dnia 28 lipca 1946 roku otrzymał uprawnienia biskupa rezydencjalnego, a 1 maja 1959 roku przyjął święcenia biskupie. Zmarł w NRD 2 listopada 1963 roku. Por. J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej…*, dz. cyt., s. 28–29.

[54] Biskup Joseph Ferche, urodzony 9 kwietnia 1888 roku, wyświęcony na kapłana 22 czerwca 1911 roku, konsekrowany na biskupa 29 września 1940 roku, w latach 1940–1945 biskup pomocniczy we Wrocławiu, po wojnie wysiedlony do Niemiec. Zmarł 23 września 1965 roku w RFN. Por. *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, t. 5, Allen/Württ. 1967, s. 29–36; J. Pater, *Ferche Józef* (*1888–1965*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 98–99.

„zwycięzców", oni „pokonanych". Staraliśmy się jednak ułatwić im sytuację i utrzymać godny nastrój.

Przedłożyliśmy Kapitule dekrety nominacyjne kard. Hlonda. Odczytano je i zaprotokołowano w Księdze posiedzeń Kapituły. Potem nastąpiły przemówienia obu stron. Mówiono po łacinie, po polsku i po niemiecku. Treść tych przemówień stanowiła komentarz do aktu, który się wówczas odbywał. Kapituła przyjęła nasze nominacje i przejęcie władzy kościelnej z bólem, ale i z wielką godnością. Biskup Ferche zwrócił się do nas z prośbą, byśmy otoczyli opieką duszpasterską katolików niemieckich, przebywających na tych terenach naszej jurysdykcji. W porozumieniu z Ks. Milikiem obiecaliśmy im opiekę nad ich rodakami. Zdawaliśmy sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajdowały się wówczas Niemcy.

Po odmówieniu krótkiej modlitwy pożegnaliśmy się z nimi.

Dekret nominacyjny na opolskiego administratora apostolskiego ogłosiliśmy w pierwszym numerze „Wiadomości Urzędowych". Wszyscy administratorzy apostolscy, zgodnie z otrzymanymi zaleceniami, urządzili uroczyste ingresy w swoich stolicach. Ks. Milik urządził ingres w bazylice św. Jadwigi w Trzebnicy, w uroczystość św. Jadwigi. Uroczystość odbyła się w Trzebnicy, ponieważ Wrocław był bardzo zniszczony, nie było katedry, a jedynym kościołem, który ocalał, był nieduży kościół św. Bonifacego, za szczupły na tego rodzaju uroczystości. W ingresach brały wszędzie udział tysiące wiernych Polaków. W Opolu przybyły tysiączne tłumy – wszyscy księża z miasta i okolicy – także wielu księży niemieckich. Wszędzie obecni byli przedstawiciele władz, starostowie, prezydenci miast i inni.

Władze wszelkich stopni bardzo wydatnie pomagały i bardzo często same prosiły o pomoc władz diecezjalnych i duszpasterzy parafialnych. Jako jedne z pierwszych władze prosiły o „przydział" proboszcza dla danej miejscowości, gdyż utworzenie polskiej placówki parafialnej zapowiadało zazwyczaj początek stabilizacji danego środowiska. Polskie placówki parafialne były właściwie pierwszymi stałymi ośrodkami w tej ogólnej fluktuacji. A płynności tej towarzyszył często chaos i bezradność. Stąd też tak wielką wagę przypisywano wszystkiemu, co daje stabilność.

Bywało nawet tak, że radzieckie wojska okupacyjne prosiły dla poszczególnych miejscowości o polskich księży, by osadnikom przybywającym ze Wschodu dopomóc w zawiązaniu nowego środowiska. Zdarzało się to kilkakrotnie nie tylko w Gorzowie, ale i na Opolszczyźnie.

Z okazji objęcia władzy i uroczystych ingresów wszyscy administratorzy apostolscy wydali listy pasterskie, nawiązując do ważności chwili i historycznego znaczenia tych przemian, dokonujących się w tym czasie na Ziemiach Zachodnich.

Wszyscy administratorzy w swoich listach powoływali się na misję otrzymaną od Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Ks. Prymasa. Wszyscy apelowali

do uczuć narodowych swoich wiernych i wzywali nie tylko do życia chrześcijańskiego, ale także do odbudowy zniszczonych ziem, które wspólnym wysiłkiem trzeba było doprowadzić do normalnego stanu. Żaden z listów nie zawierał jakichkolwiek zaczepek antyniemieckich czy też akcentów nacjonalistycznych.

W swoim pierwszym liście do wiernych odwoływałem się do czcigodnych polsko-katolickich tradycji Śląska Opolskiego i do związków, jakie łączyły go zawsze z Macierzą, a szczególnie z Jasną Górą, dokąd Książę Władysław Opolczyk przywiózł obraz Matki Najświętszej[55]. Starałem się wydobyć te momenty, które miały związek z faktem przyłączenia Opolszczyzny do Macierzy.

Ks. Milik w swoim liście pasterskim nawiązywał do wielkich wydarzeń historycznych narodu polskiego i sprawiedliwości dziejowej, która dokonała się na Ziemiach Zachodnich. Polecił także przetłumaczenie swego listu na język niemiecki i odczytanie go niemieckim katolikom. Fakt ten mocno zraził niektórych Niemców. I chociaż nic nie mogli zarzucić treści tego listu, uważali go za przejaw nacjonalizmu polskiego. Za to też poniewierali dobre imię kapłańskie Ks. Milika, gdy znaleźli się w Niemczech. Przodowały w tym względzie powielane „Nachrichten aus Schlesien", które nie darowały i innym administratorom. Były one redagowane przez niemieckich księży, którzy sami grzeszyli bezsilnym w tej chwili nacjonalizmem niemieckim. Usiłowali oni storpedować w samych początkach działalność organizacyjną polskiej hierarchii na Śląsku i na Ziemiach Północnych[56]. Wiedzieliśmy, że niektórzy z tych księży redaktorów brali ongiś udział w walkach powstańczych na Górnym Śląsku jako członkowie osławionego *Selbstschutzu*[57].

[55] Śląsk Opolski posiada szczególne związki historyczne z Jasną Górą, czyli klasztorem Zakonu Paulinów w Częstochowie, położonym na wzgórzu Jasna Góra. Początki istnienia tego klasztoru sięgają 1382 roku, kiedy władca księstwa opolskiego książę Władysław II Opolczyk sprowadził paulinów z Węgier i osiedlił ich na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie też ufundował dla nich klasztor, któremu ofiarował sprowadzony z Rusi obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Szczególnego znaczenia dla Polaków miejsce to nabrało podczas potopu szwedzkiego w 1655 roku, kiedy wojskom szwedzkim nie udało się zdobyć Jasnej Góry, w następstwie czego 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył śluby lwowskie, obierając Matkę Najświętszą na Królową Polski. Na temat licznych kopii obrazu jasnogórskiej Madonny, przywiezionych w ciągu następnych stuleci z licznych pielgrzymek odbywanych przez Ślązaków na Jasną Górę, a znajdujących się do dzisiaj w większości kościołów na Śląsku Opolskim, pisał: E. Kucharz, *Hodegetrie Jasnogórskie na Śląsku Opolskim*, Opole 1995.

[56] Por. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa…*, dz. cyt., s. 652.

[57] *Selbstschutz Oberschlesiens* (niem. – Samoobrona Górnego Śląska) – przeciwnik wojsk powstańczych w okresie III powstania śląskiego po stronie niemieckiej; niemiecka organizacja militarna złożona z ochotników napływających z głębi Rzeszy i z części obszaru plebiscytowego nieobjętego ruchem powstańczym, a także z różnych istniejących już niemieckich formacji ochotniczych; liczyła około trzydziestu tysięcy ochotników, zapisała się krwawo w zwalczaniu ruchu powstańczego na Śląsku Opolskim. Por. M. Wrzosek, *Organizacja sił niemieckich w okresie III powstania*, w: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982, s. 363–364.

Niemieckie skargi na nowych hierarchów polskich zaczęto później masowo przesyłać do Stolicy Apostolskiej. Natrafiał tam na nie Ks. Kardynał Hlond, który wielokrotnie odwiedzał Stolicę Apostolską. Na jednym z zebrań biskupów oświadczył nam: „w Rzymie jesteście tak oczerniani – wy wszyscy administratorzy – że już wyglądacie tam jak kominiarze. Ja sam w ich oczach jestem czarny niby diabeł. Przekazałem jednak Ojcu Świętemu około 200 stron materiału, który starczy co najmniej na rok w walce z tamtejszą propagandą. Zresztą, to wszystko minie. Przechodziłem mniej więcej to samo już raz w swoim życiu, kiedy byłem w latach 1923–25 administratorem apostolskim w Katowicach. Byłem wówczas przedmiotem straszliwych ataków niemieckiej prasy i propagandy kierowanej do Rzymu. Uratowała mnie tylko osobista znajomość z Piusem XI[58]. Obecnie czas pracuje dla nas. Każdy rok, każdy miesiąc będzie pracował dla nas coraz wydatniej. Dlatego budujcie i duszpasterzujcie spokojnie…".

[58] Papież Pius XI (przedtem Achille Ratti) urodził się 31 maja 1857 roku. Po zdaniu matury w gimnazjum państwowym w Mediolanie wstąpił do seminarium duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 grudnia 1879 roku. Kontynuował studia w Rzymie (prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim, teologia na dominikańskim uniwersytecie Sapienza oraz filozofia w Akademii św. Tomasza) i zwieńczył je trzema doktoratami. W 1882 roku wrócił do Mediolanu i przez kilka lat był w tamtejszym seminarium profesorem dogmatyki i homiletyki. Od 5 listopada 1888 roku pracował w Bibliotece Ambrozjańskiej w Mediolanie, a w 1907 roku został jej kierownikiem. W 1914 roku został prefektem Biblioteki Watykańskiej. W kwietniu 1918 roku został mianowany przez papieża Benedykta XV wizytatorem apostolskim w Polsce, a niebawem również Wysokim Komisarzem ds. Plebiscytowych na Górnym Śląsku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Podczas bitwy warszawskiej z bolszewikami w 1920 roku pozostał w Warszawie jako jeden z dwóch (obok przedstawiciela Turcji) przedstawicieli dyplomatycznych obcego państwa. Papież Benedykt XV wyniósł go do godności tytularnego arcybiskupa Naupactus, a sakry biskupiej udzielił mu w Warszawie 28 października 1919 roku arcybiskup metropolita warszawski Aleksander Kakowski. W 1921 roku, 19 lipca, papież Benedykt XV mianował go arcybiskupem Mediolanu i kardynałem, zaledwie pięć miesięcy przed wyborem na papieża Po śmierci Benedykta XV konklawe kardynałów w dniu 6 lutego 1922 roku wybrało go na papieża. Przyjął wówczas imię Piusa XI. Doprowadził do podpisania 11 lutego 1929 roku konkordatu z Włochami (tzw. układy laterańskie), na mocy którego utworzone zostało Państwo Watykańskie, a Rzym uznał za stolicę państwa włoskiego. Papież Pius XI 11 grudnia 1925 roku ogłosił encyklikę *Quas primas*, którą ustanowił Święto Chrystusa Króla. Przyczynił się także do rozwinięcia idei pierwszych piątków miesiąca jako zadośćuczynienia Sercu Jezusa za grzechy ludzkości. W 1931 roku wprowadził uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, obchodzoną 1 stycznia. W 1937 roku powołał Papieską Akademię Nauk. Napiętnował ideologię hitleryzmu w encyklice *Mit brennender Sorge* z 14 marca 1937 roku, zaś w encyklice *Divini Redemptoris*, ogłoszonej 19 marca 1937 roku, potępił antyreligijny charakter komunizmu. Pius XI zmarł w Watykanie 10 lutego 1939 roku. Por. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Poznań 2007, s. 335–380.

Tymi i podobnymi słowy Kardynał Hlond wielokrotnie podnosił nas na duchu. Administratorzy tymczasem musieli borykać się z następującymi zadaniami organizacyjnymi:

1) Dokonać tzw. inwentaryzacji na swoich terenach. Zestawić spis księży polskich przybywających na nowe ziemie na własną rękę i księży niemieckich pozostałych na tych terenach. Pamiętam, że na Śląsku Opolskim zginęło w czasie działań frontowych 29 księży[59].

2) Stwierdzić w terenie obecność zakonów męskich i żeńskich – pozostałych i nowo przybywających.

3) Kierować na zawiązujące się placówki nowych księży przybywających z Polski centralnej i ze wschodnich terenów zabużańskich.

4) Dokonać przeglądu kościołów zniszczonych i rozpocząć bez zwłoki ich odbudowę – a tam, gdzie to przekraczało siły i możliwości, urządzać kaplice i prowizoryczne świątynie dla wiernych.

5) Włączyć się z akcją charytatywną w nieustanne wędrówki ludności, która przesuwała się wówczas z dawnego polskiego wschodu i Polski centralnej na zachód, jak i z Ziem Zachodnich do Niemiec.

Największe nasilenie tych wysiedleń i przesiedleń miało miejsce w latach 1945–1947. Do wszystkich tych zadań potrzebne były środki i instytucje diecezjalne. Z tej to racji każdy z administratorów natychmiast przystępował do organizowania własnej Kurii. Możliwości działania tych instytucji były początkowo bardzo skromne.

---

[59] Jest to informacja błędna. Po zajęciu Śląska Opolskiego przez Armię Czerwoną w początkach 1945 roku pośród tysięcy cywilnych ofiar śmiertelnych, które straciły życie na tym terenie bezpośrednio z rąk żołnierzy radzieckich, zamordowanych zostało nie dwudziestu dziewięciu – jak pisze ks. Bolesław Kominek – ale trzydziestu dziewięciu śląsko-opolskich księży katolickich – diecezjalnych i zakonnych, jeden pastor ewangelicki, pięciu franciszkańskich braci zakonnych i ponad osiemdziesiąt sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń zakonnych. Największa tragedia sióstr dokonała się w Nysie, gdzie – mimo ewakuacji większości mieszkańców przed frontem – wraz z chorymi i starcami, których nie dało się ewakuować, pozostało około dwustu sióstr różnych zgromadzeń zakonnych (głównie elżbietanek). Po zajęciu Nysy przez Armię Czerwoną doświadczyły one prawdziwej gehenny z rąk „wyzwolicieli". Według licznych świadectw dziewczęta, kobiety i siostry zakonne nieprzerwanie były gwałcone. Czerwonoarmiści – z oficerami na czele – stali w długich kolejkach do swoich ofiar. Już pierwszej nocy wiele kobiet zostało zgwałconych po pięćdziesiąt razy. Siostry, które broniły się na wszelkie sposoby, były albo od razu zastrzelone, albo poprzez straszne bicie doprowadzane do takiego stanu, że dalsza obrona nie była już możliwa. Dwadzieścia dziewięć sióstr zakonnych zostało wówczas zastrzelonych lub zakatowanych na śmierć, bo nie chciały ulec żołnierzom, a dalszych sto pięćdziesiąt brutalnie zgwałcono, czasem wielokrotnie. Wśród zamordowanych były także siedemdziesięcio- i osiemdziesięcioletnie siostry. Por. A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 33–95.

Wrocław urządził swą pierwszą Kurię w domu SS. Elżbietanek przy Placu Strzeleckim 22, obok kościoła św. Bonifacego, jedynego niezniszczonego kościoła we Wrocławiu.

W Opolu zainstalowaliśmy się z naszą Kurią w poniemieckiej willi, użyczonej nam przez ówczesne władze miejskie przy ul. Grunwaldzkiej 23. Jako prokatedrę ogłosiliśmy kolegiatę św. Krzyża, wokół której wszystkie budynki kościelne były zniszczone.

Administrator gdański miał siedzibę w Oliwie przy samej katedrze i do 1946 roku w Pelplinie, kiedy do Pelplina przyszedł nowy biskup ordynariusz Ks. Kazimierz Kowalski[60].

Gorzów otrzymał od władz miejskich rezydencję w postaci dwóch pięknych domów mieszkalnych.

Olsztyn zainstalował się na probostwie przy kościele św. Jakuba, który stał się prokatedrą.

Kościoły, przy których rozpoczęto diecezjalną działalność organizacyjną, ogłoszono za prokatedry, o ile dotąd nie były jeszcze katedrami. W każdej Kurii starano się o pracowników, którzy przynajmniej w przybliżeniu znali dany teren. Dobierano również księży tubylczych spośród przebywających jeszcze w terenie księży niemieckich. Ksiądz Administrator Bensch przyjął do swej Kurii Ks. Wojciecha Zinka, który będąc w drodze z niewoli radzieckiej do Niemiec, zwrócił się do niego o pomoc. Został później wikariuszem generalnym i infułatem[61] w Olsztynie[62].

---

[60] Biskup Kazimierz Kowalski, urodził się 2 marca 1896 roku w Gnieźnie; był biskupem diecezjalnym chełmińskim w latach 1946–1972; zmarł 6 maja 1972 roku w Częstochowie.

[61] Infułat, czyli protonotariusz apostolski, najwyższa godność prałacka w Kościele katolickim, nadawana księżom przez Stolicę Apostolską w uznaniu zasług dla Kościoła, pozwalająca na celebrację mszy świętej i sakramentu bierzmowania przez tych duchownych *modo episcoporum* (na sposób biskupi), tzn. przy użyciu infuły podobnej do biskupiej mitry (jest to liturgiczne nakrycie głowy biskupa) i podobnego również do biskupiego pastorału (liturgiczna laska pasterska biskupa). Godność infułacka nie jest jednak tożsama z święceniami biskupimi, czyli z posiadaniem sakry biskupiej, a więc nie pozwala infułatowi na przykład na udzielanie innym duchownym święceń diakonatu, kapłaństwa i sakry biskupiej, bo tych może udzielić tylko biskup posiadający święcenia biskupie.

[62] Ksiądz Wojciech Zink, urodzony w 1902 roku w Bydgoszczy, kapłan diecezji warmińskiej (do 1945 roku znajdującej się w granicach Rzeszy Niemieckiej). W 1925 roku we Fromborku został wyświęcony na kapłana. Był proboszczem m.in. w Lesinach Wielkich. Sprawował też opiekę duszpasterską w parafii Wielbark, gdzie dwa razy w miesiącu odprawiał nabożeństwa i głosił kazania w języku polskim (do wejścia w życie zakazu używania języka polskiego w sierpniu 1939 roku). W początkach II wojny światowej znalazł się w grupie warmińskich duchownych skierowanych przez bp. Maksymiliana Kallera na pewien czas do pracy w diecezji chełmińskiej, gdzie zabrakło polskich księży po serii aresztowań. Biskup gdański Karl Maria Splett, będący zarazem administratorem diecezji chełmińskiej, powierzył księdzu Zinkowi administrację parafii w Łasinie. Ksiądz Wojciech Zink pracował tam krótko, od lutego

W Opolu przyjęliśmy w listopadzie 1945 roku na stanowisko notariusza w kurii opolskiej ks. Wacława Wyciska, młodego polskiego wikariusza

do maja 1940 roku. Powrócił następnie do Lesin Wielkich, gdzie pozostał niemal do końca wojny, pełniąc dodatkowo od października 1941 roku funkcję wicedziekana dekanatu mazurskiego. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku został aresztowany i zesłany do obozu w Iławce Pruskiej (potem Bagrationowsk). Zwolniony z internowania w marcu 1946 roku, zgłosił się do powojennego, polskiego administratora apostolskiego diecezji olsztyńskiej ks. Teodora Benscha. Ten, ze względu na wcześniejsze obsadzenie parafii w Lesinach innym duchownym, skierował ks. Wojciecha Zinka do pracy w Gietrzwałdzie. W 1946 roku ksiądz Zink z nominacji ks. Teodora Benscha został sekretarzem kurii. W październiku 1946 roku został dodatkowo notariuszem kurii, a w październiku 1948 roku znalazł się w gronie zespołu konsultorów generalnych, powołanego przez administratora Benscha na żądanie prymasa Hlonda wobec faktycznego zaprzestania działalności przez kapitułę warmińską. Współpracował z administratorem Benschem w powojennej odbudowie diecezji warmińskiej. Dnia 26 stycznia 1951 roku władze komunistyczne usunęły polskich administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich i północnych. Na Warmii, którą opuścić musiał ks. Teodor Bensch, konsultorzy diecezjalni wybrali na wikariusza kapitulnego ks. Wojciecha Zinka. Wybór księdza Zinka (i innych, podobnie wybranych, kościelnych rządców ziem zachodnich i północnych) został uznany przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w obawie przed schizmą powierzył ks. Wojciechowi Zinkowi zarząd diecezji warmińskiej w charakterze prymasowskiego wikariusza generalnego. Jako rządca kościelny ksiądz Zink kontynuował działalność swego poprzednika w powojennej odbudowie diecezji warmińskiej. Utrzymywał też stały kontakt z prymasem Wyszyńskim, zarówno osobisty, jak i listowny i telefoniczny; czterokrotnie gościł Prymasa w diecezji, m.in. na wakacyjnym wypoczynku na plebanii w Orzechowie w sierpniu 1952 roku. Swoją działalnością duszpasterską i organizatorską naraził się władzom komunistycznym. Odmawiał konsultacji w sprawie nominacji proboszczowskich, a kilka stanowisk w kurii pozostawił nieobsadzonych w formie protestu wobec nacisków. Odsunięcie ks. Wojciecha Zinka ze stanowiska rządcy diecezji zostało przesądzone po odmowie podpisania i rozpowszechniania deklaracji Episkopatu Polski akceptującej aresztowanie prymasa Wyszyńskiego we wrześniu 1953 roku. Wieczorem 2 października 1953 roku ksiądz Zink został wezwany na rozmowę do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, a gdy tam potwierdził swoje niezłomne stanowisko, jeszcze tej samej nocy został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Oskarżono go m.in. o „sabotowanie poleceń władz", „wykorzystywanie wszelkiego rodzaju świąt i uroczystości w celu szerzenia antypaństwowych nastrojów wśród księży i społeczeństwa", „szerzenie wśród duchownych nieprawdziwych informacji w sprawie procesu biskupa Czesława Kaczmarka i aresztowania prymasa". Ksiądz Zink, wywieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu na Rakowieckiej, spędził w areszcie szesnaście miesięcy. Jego sąsiadami w celach byli biskupi Czesław Kaczmarek i Antoni Baraniak, z którymi nawiązał nietypowy kontakt – za pomocą śpiewanych po łacinie komunikatów, które strażnicy brali za modlitwy. Należy dodać, że część biskupów, którzy podpisali deklarację (w tym przewodniczący Episkopatu Michał Klepacz), usiłowało oczernić warmińskiego wikariusza, wypominając mu, że deklaracji Episkopatu w sprawie aresztowania Prymasa nie podpisał, bo nie znał języka polskiego. Odpowiedzią na to oskarżenie stały się później wspomnienia kardynała Wyszyńskiego, który napisał, że we wrześniu 1953 roku „prymasa bronili jedynie Niemiec i pies" (owczarek Prymasa ugryzł jednego z funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa). Ksiądz Zink został uwolniony 1 lutego 1955 roku, nie mógł jednak powrócić do diecezji. Powrót

z Bytomia. Z biegiem lat awansował w administracji diecezjalnej na oficjała, uzupełniając studia na KUL-u. Dziś jest biskupem sufraganem w Opolu[63].

ten umożliwiły mu wydarzenia października 1956 roku. Został mianowany wikariuszem generalnym nowego biskupa warmińskiego Tomasza Wilczyńskiego. W lipcu 1958 roku został prepozytem kapituły warmińskiej, a w 1960 roku otrzymał godność protonotariusza apostolskiego (infułata). Zmarł 9 września 1969 roku w Olsztynie. Por. S. Brewczyński, *Ks. Adalbert* (*Wojciech*) *Zink. Rządca diecezji warmińskiej w latach 1951–1953*, Olsztyn 2006.

[63] Biskup Wacław Wycisk (1912–1984), urodził się 11 lutego 1912 roku w Olbrachcicach, powiat Prudnik. Studia teologiczne odbył na wydziale teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego oraz jeden semestr w 1932 roku na uniwersytecie w Bonn. Święceń kapłańskich udzielił mu kard. Adolf Bertram 2 sierpnia 1936 roku we Wrocławiu. Po święceniach pełnił obowiązki wikariusza w parafiach: Olesno (1936–1940), Wysoka k. Olesna (1940), Bytom – Świętej Trójcy (1940–1945). Krótko po ustanowieniu Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego ks. infułat Bolesław Kominek powołał go na notariusza kurii i jednocześnie na wikariusza parafii św. św. Piotra i Pawła w Opolu. Obowiązki te pełnił w latach 1945–1948. Kanclerzem kurii został 20 sierpnia 1948 roku, a jednocześnie był kapelanem szpitala św. Wojciecha w Opolu (obecnie szpital wojewódzki – przy ul. Katowickiej). W 1949 roku mianowany został obrońcą węzła małżeńskiego, zaś po studiach specjalistycznych z prawa kanonicznego na KUL-u (1949–1951) – oficjałem sądu duchownego w Opolu. Obowiązki te pełnił od 28 lipca 1951 roku do 12 lutego 1959 roku. Biskup Franciszek Jop, po objęciu urzędu ordynariusza, potwierdził jego nominację na oficjała (7 stycznia 1957 roku) i mianował go także konsultorem diecezjalnym (1957), wykładowcą prawa kanonicznego i praktyki kancelaryjnej w seminarium duchownym (1957–1977), członkiem komisji ds. sztuki kościelnej i budownictwa sakralnego oraz egzaminatorem prosynodalnym. Bullą z 16 listopada 1958 roku Stolica Apostolska ogłosiła, że ks. Wacław Wycisk został przez Jana XXIII mianowany biskupem tytularnym Cezarei w Numidii i zarazem biskupem pomocniczym kard. Stefana Wyszyńskiego dla archidiecezji gnieźnieńskiej W bulli użyto słów: „Te Auxiliarem Episcopum nominamus et renuntiamus… Cardinalis Archiepiscopi… pro archidioecesi Gnesnensi, dato titulo episcopalis Ecclesiae Caesariensis in Numidia…" (WUKBŚlOp. 14 (1959), nr 2, s. 39–40). W dniu 23 stycznia 1959 roku prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, powołując się na upoważnienie uzyskane od papieża Jana XXIII, skierował bp. Wacława Wyciska „jako Biskupa Sufragana do niesienia pomocy w apostolskiej pracy Ks. Biskupowi Franciszkowi Jopowi" (WUKBŚlOp. 14 (1959), nr 2, s. 41). Sakry biskupiej w katedrze opolskiej udzielił mu 25 stycznia 1959 roku kard. Stefan Wyszyński wraz z biskupami Bolesławem Kominkiem i Franciszkiem Jopem. Z dniem 10 stycznia 1959 roku ks. Wacław Wycisk został mianowany przez biskupa Jopa wikariuszem generalnym. W latach 1963–1965 brał udział w obradach II Soboru Watykańskiego. W związku z nominacją bp. Franciszka Jopa na administratora apostolskiego Śląska Opolskiego w 1967 roku (WUKBŚlOp. 22 (1967), nr 7, s. 149) bp Wacław Wycisk został mianowany przez Pawła VI biskupem pomocniczym bp. Franciszka Jopa w Opolu, a jednocześnie zwolniony z obowiązków sufragana archidiecezji gnieźnieńskiej. W dekrecie nominacyjnym watykańskiej Kongregacji Konsystorialnej z 16 kwietnia 1967 roku czytamy, że Paweł VI biskupa Wyciska „…nominat ac renuntiat Auxiliarem Exc.mi… Francisci Jop… proinde absolvit a munere Auxiliaris Emmi… Cardinalis Wyszyński, archiepiscopi Gnesnensis et Varsaviensis" (WUKBŚlOp. 23 (1968), nr 4, s. 87). Po ustanowieniu diecezji opolskiej w 1972 roku stał się on pierwszym biskupem pomocniczym tej diecezji. Po śmierci bp. Franciszka Jopa (w 1976 roku) rada konsultorów wybrała biskupa Wyciska na wikariusza kapitulnego (25 września 1976

We Wrocławiu od razu do współpracy przystąpił zasłużony ojciec duchowny i profesor dogmatyki ks. dr Henryk Grzondziel, późniejszy biskup w Opolu[64]. Podobnie było w Gdańsku-Oliwie, gdzie z miejsca do pracy

roku). Obowiązki te pełnił przez dziesięć miesięcy. Nowo mianowany (w 1977 roku) drugi z kolei biskup opolski, ks. Alfons Nossol, mianował go wikariuszem generalnym, powierzając mu ponadto kierownictwo referatu ds. zakonnych, sakramentalnych i finansowych, funduszu emerytalnego i zapomogowego kapłanów. Jako członek Episkopatu bp Wacław Wycisk wszedł w skład Komisji ds. Wydawnictw Katolickich i Środków Masowego Przekazu. Zmarł 22 marca 1984 roku w Opolu i zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany w rodzinnych Olbrachcicach. Świętej pamięci bp. Wacławowi Wyciskowi został poświęcony specjalny numer WUDO 39 (1984), nr 6, s. 161–188; por. J. Kopiec, *Biskup wśród swojego ludu*, Opole 2009.

[64] Biskup dr Henryk Grzondziel (1897–1968), urodził się 26 lipca 1897 roku w Katowicach-Załężu. W Rudzie Śląskiej, gdzie jego rodzina z czasem się przeniosła, był pod przemożnym wpływem ks. Józefa Czempiela, późniejszego męczennika II wojny światowej, wyniesionego przez Jana Pawła II na ołtarze 13 czerwca 1999 roku w Warszawie. O tym swoim wychowawcy i powierniku bp Henryk Grzondziel napisał po latach: „Dla mnie był idealnym kapłanem Bożym i dziś jeszcze przyświeca mi w drodze życiowej wzorem i przykładem. Gdy dowiedział się, że jestem uczniem gimnazjum w Zabrzu, poświęcił mi całe swoje zainteresowanie. Taki był początek naszej ojcowskiej przyjaźni. Od tego dnia byłem częstym gościem w Jego mieszkaniu. Zależało mu na tym, żebyśmy rozmawiali tylko po polsku. Nie zajmował się świadomie polityką, ale był na wskroś przekonany, że miłość do języka ojczystego jest świętym obowiązkiem… sprowadzał dla mnie polskie książki…, wygłosił mi w Rudzie kazanie prymicyjne" (WUKBŚlOp. 16 (1961), nr 5, s. 144–148). W czasie I wojny światowej Henryk Grzondziel został wcielony do wojska pruskiego i skierowany na front litewski, a potem do Francji, gdzie został ranny. Po wojnie studiował teologię na Wydziale Teologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia zostały uwieńczone święceniami kapłańskimi, których 17 marca 1923 roku udzielił mu we Wrocławiu kard. Adolf Bertram W 1926 roku zdobył doktorat z teologii dogmatycznej. Po święceniach pracował przez pół roku u boku ks. Józefa Czempiela w Chorzowie-Batorym (wówczas Wielkie Hajduki). Następnie powierzono mu pracę w konwikcie teologicznym we Wrocławiu, gdzie przez cztery lata był korepetytorem alumnów i nauczycielem języka polskiego oraz zagadnień filozoficznych. Jednocześnie był duszpasterzem w kościele pw. św. Marcina – centrum Polonii wrocławskiej (1924–1925). (Por. WUKBŚlOp. 18 (1963), nr 9, s. 236–239). W 1927 roku został wikariuszem parafii św. Jacka w Bytomiu, a po dwóch latach – dyrektorem okręgu górnośląskiego Caritas z siedzibą w Zabrzu-Biskupicach. W 1931 roku jako proboszcz objął parafię św. Antoniego w Gliwicach. Kardynał Bertram powołał go w 1935 roku na ojca duchownego seminarium wrocławskiego. Jednocześnie był zaangażowany w pracy duszpasterskiej wśród Polaków we Wrocławiu i okolicy. Być może z tego powodu był nękany przez gestapo. W opolskim Archiwum Państwowym pod sygn. 208 pt. *Gottesdienstliche Versorgung der Minderheit* (*Religijna opieka nad mniejszością*) znajduje się pismo gestapo z 25 maja 1937 roku, w którym ks. Henryk Grzondziel został zaliczony do piętnastu duchownych katolickich, „którzy przyznają się do mniejszości polskiej lub z nią sympatyzują" (dosłownie: „Katholische Geistliche, die sich zur polnischen Minderheit bekennen oder mit ihr sympathisieren"). Dnia 13 kwietnia 1943 roku zginęła w Oświęcimiu jego siostra, Salomea. Podobno około 1943 roku kard. Adolf Bertram, który zaczął liczyć się z tym, że będzie ostatnim niemieckim arcybiskupem we Wrocławiu, bo po wojnie Śląsk znajdzie się w granicach Polski, miał upatrzyć na swego następcę ks. Henryka Grzondziela, Górnoślązaka. Ponoć nawet już w 1940 roku podał

przystąpiło wielu wybitnych księży autochtonów. Najbliższym moim współpracownikiem w Opolu był od samego początku kapłan diecezji katowickiej

go w terno kandydatów na sufragana wrocławskiego, ale Stolica Apostolska wybrała wówczas Josepha Ferchego – Niemca władającego językiem polskim. Dwa lata później Konferencja Biskupów Niemieckich w Fuldzie miała umieścić księdza Grzondziela na liście kandydatów na wakujące biskupstwa, którą przedstawiono w Stolicy Apostolskiej. W każdym razie do nominacji ks. Henryka Grzondziela na biskupa koadiutora z prawem następstwa we Wrocławiu nie doszło. (Por. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa…*, dz. cyt., s. 605). Po wojnie ks. Henryk Grzondziel pozostał we Wrocławiu, pełniąc obowiązki administratora kościoła pw. św. Doroty (1947–1951), wykładowcy teologii dogmatycznej w seminarium (1947–1953) i sędziego prosynodalnego (1948). Kiedy po usunięciu w styczniu 1951 roku wszystkich administratorów apostolskich ziem zachodnich, w tym także wrocławskiego – ks. infułata Karola Milika, wikariuszem kapitulnym we Wrocławiu został uległy władzom PRL ks. Kazimierz Lagosz, ks. Henryk Grzondziel zmuszony był w 1953 roku opuścić Wrocław. Znalazł schronienie na Opolszczyźnie, w miejscowości Pokój, jako kapelan sióstr (bez formalnego powołania), a po wysiedleniu sióstr (w 1954 roku) został mianowany proboszczem parafii Krzyżanowice (1954–1958) k. Raciborza. Po objęciu posługi biskupiej przez bp. Franciszka Jopa został proboszczem parafii Opole-Nowa Wieś Królewska, konsultorem diecezjalnym, egzaminatorem prosynodalnym, cenzorem ksiąg oraz wikariuszem generalnym. Bullą Jana XXIII z 20 maja 1959 roku ogłoszono, że ks. Henryk Grzondziel został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej i jednocześnie biskupem tytularnym Atrybii. W bulli użyto słów: „…Te… Auxiliarem nominamus et renuntiamus… pro archidioecesi Gnesnensi, simulque Episcopum Ecclesiae titulo Athribitanae creamus in Augustamnica II" (WUKBŚlOp. 14 (1959), nr 9, s. 352). Kardynał Stefan Wyszyński w piśmie z 18 czerwca 1959 roku, skierowanym do bp. Franciszka Jopa, powiadamiał go, że Jan XXIII „przychylił się do prośby Waszej Ekscelencji i powołał do godności biskupiej… Ks. Dra Henryka Grzondziela…". Jednocześnie zaznaczał, „że Stolica Św. upoważniła mnie do skierowania Nominata, aby wspierał Waszą Ekscelencję w Jego misji pasterskiej w Opolu" (Pismo N. 3633/59/P – WUKBŚlOp. 14 (1959), nr 6–7, s. 262. Podobną treść miał komunikat Sekretariatu Prymasa Polski – tamże, s. 263). Święceń biskupich udzielił mu kard. Stefan Wyszyński 16 sierpnia 1959 roku w katedrze opolskiej (WUKBŚlOp. 14 (1959), nr 9, s. 378–382). Biskup Henryk Grzondziel nadal jednak chciał być i pozostał proboszczem parafii. Był także duchowym powiernikiem wielu kapłanów i wygłaszał liczne konferencje ascetyczne do kapłanów. Był autorem szeregu interesujących opowiadań z życia parafii, publikowanych w „Przewodniku Katolickim". Brał udział w II i IV sesji II Soboru Watykańskiego. Podobnie jak w przypadku bp. Wacława Wyciska, również on został – po zamianowaniu bp. Franciszka Jopa administratorem apostolskim Śląska Opolskiego (w 1967 roku) – mianowany przez Pawła VI sufraganem biskupa Jopa, a jednocześnie zwolniony z obowiązków sufragana arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Dekret Kongregacji Konsystorialnej z 16 września 1967 roku w łacińskim oryginale, w passusie dotyczącym tej kwestii, brzmiał następująco: „renuntiat ac constituit Auxiliarem Exc.mi… Francisci Jop… proinde absolvit a munere Auxiliaris Em.mi P.D… Cardinalis Wyszyński" (WUKBŚlOp. 23 (1968), nr 4, s. 87–88). Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia bp Henryk Grzondziel zrezygnował w 1964 roku z parafii i osiadł w Grudzicach (obecnie dzielnica Opola), gdzie zmarł 24 maja 1968 roku. Tam też został pochowany obok kościoła (WUKBŚlOp. 23 (1968), nr 9, s. 242–245). Por. J. Kopiec, *Biskup Henryk Grzondziel* (*1897–1968*). *W służbie Kościoła na Śląsku*, Opole 2002; tenże, *Opowieść o Biskupie Henryku*, Opole 2008.

ks. dr Paweł Latusek, niezmordowany organizator, pierwszy kanclerz i wikariusz generalny[65] w Opolu, późniejszy biskup sufragan we Wrocławiu[66]. Na terenie Opolszczyzny stał się on uosobieniem pracowitości i poświęcenia duchowieństwa w pierwszych latach naszej powojennej drogi.

VI
Wielkie migracje ludnościowe i proces integracji

W chwili gdy obejmowaliśmy nowe polskie ziemie, przedstawiały one obraz jakiejś ogromnej „wędrówki narodów". Wszystko było płynne, wszyscy wędrowali.

Na podstawie międzynarodowej umowy poczdamskiej ludność niemiecka tych ziem, które przechodziły pod polską administrację, miała zostać przesiedlona do Niemiec.

Większość tej ludności jeszcze przed frontem uciekła na zachód, opuściwszy swe mienie, zdając je na łaskę losu. Liczne miasta i wioski były całkowicie opuszczone. „Kopalnią złota" dla szabrowników były górzyste tereny Dolnego Śląska, a zwłaszcza Jelenia Góra, Kłodzko, Bystrzyca, Nowa Ruda i okolice.

---

[65] Wikariusz generalny to ustanowiony przez biskupa diecezjalnego kapłan (może nim być również biskup pomocniczy), wyposażony we władzę wykonawczą w diecezji, władzę, którą z mocy prawa posiada biskup diecezjalny, do podejmowania wszystkich aktów administracyjnych, z wyjątkiem tych, które biskup sobie zarezerwował albo do których prawo wymaga specjalnego zlecenia biskupa. A zatem wikariusz generalny jest najbliższym współpracownikiem i pomocnikiem biskupa diecezjalnego; zastępuje go – to znaczy reprezentuje go jako jego „drugie ja" (*alter ego*) – i wspiera w rządzeniu diecezją. Władza wikariusza generalnego wygasa na skutek odwołania go z urzędu przez biskupa diecezjalnego bądź przez wakans na stolicy biskupiej.

[66] Biskup Paweł Latusek, doktor teologii, urodzony w 1910 roku, wyświęcony na kapłana diecezji katowickiej w 1935 roku, kapelan i sekretarz bp. Stanisława Adamskiego (1942–1945), kanclerz kurii w Opolu (1945–1948), wikariusz generalny administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1948–1950), aresztowany i skazany na rok więzienia za zatrudnienie księdza z innej diecezji ściganego przez UB (1950–1951), zwolniony z więzienia pod koniec 1951 roku z zakazem pobytu na Śląsku Opolskim, od 1957 roku we Wrocławiu, rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (1958–1970), od 1961 roku biskup pomocniczy we Wrocławiu. Zmarł 11 lutego 1973 roku – AKOp., zespół: AP ks. Pawła Latuska. Por. J. Pater, *Latusek Paweł* (*1910–1973*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 228–229; J. Pater, *Latusek Paweł* (*1910–1973*)*, biskup w archidiecezji wrocławskiej*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL…*, dz. cyt., s. 145–147; A. Hanich, *Likwidacja „stanu tymczasowości administracji kościelnej" na Śląsku Opolskim przez władze komunistyczne w 1951 r.*, „Forum Duszpasterskie. Biuletyn Pastoralny Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Opolu" 2003, nr 52, s. 38–54.

Tam wojna nie wywołała prawie żadnych szkód i dlatego liczne rzesze mieszkańców Wrocławia i okolic znalazły tam schronienie. Najgorszą zbrodnią, i to zbrodnią o charakterze narodowym, było okradanie polskiej ludności na Śląsku Opolskim. Ludzie ci, choć nieraz pozornie podniemczeni, wytrwali w swej masie na miejscu i przeszli wszystkie niebezpieczeństwa walki frontowej. Szabrownikami stawali się zazwyczaj nie tyle ludzie osobiście ciężko przez Niemców pokrzywdzeni, ile raczej męty społeczne, które wykorzystywały sytuację, a których milicja nie była w stanie ujarzmić[67].

Milicja była wówczas dopiero w stanie organizowania i trudno jej było zaprowadzić porządek w panującym chaosie. Władza, jak potocznie mówiono, „leżała na ulicy".

Na takim poligonie i w takim zamieszaniu odbywała się wymiana ludności niemieckiej na polską. Zamęt powiększał także fakt, że administracja wszystkich szczebli nie posiadała należytych sankcji i wypadki następowały po sobie „spontanicznie". Jedni ludzie przychodzili i wyrzucali drugich. Najłagodniej odbywały się osiedlenia przybywającej ludności na terenach nie zamieszkałych, gdzie całe mienie, zagrody, gospodarstwa były opuszczone.

Z dawnych polskich kresów wschodnich zaczęły jechać pociągi na zachód, zazwyczaj towarowe, z tamtejszą polską ludnością. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych wyładowywano ich i przy pomocy Polskiego Urzędu Repatriacyjnego[68] kierowano do miast i wiosek, z których jeszcze nie zdołano wysiedlić ostatnich grup ludności niemieckiej.

[67] Chodzi o śląską ludność rodzimą, która – przez setki lat żyjąc poza polską państwowością (Górny Śląsk w minionym tysiącleciu przechodził zmienne koleje losu, przynależąc najpierw przez czterysta lat do Polski, a w ciągu kolejnych czterystu lat do 1742 roku do ziem Korony Czech i austriackiej monarchii Habsburgów, a wreszcie w latach 1743–1945 do Prus i Niemiec) – zachowała polską mowę (gwarę śląską), wiarę katolicką i polski obyczaj, pozostając przy tym w swej masie indyferentna narodowościowo – w wyniku przeprowadzonej po II wojnie światowej przez polskie władze państwowe weryfikacji narodowościowej została uznana za Polaków i dlatego w większości mogła pozostać na swojej ojcowiźnie (na Śląsku Opolskim). Ludność ta doznała wielu cierpień (morderstwa, wywózki, gwałty i rabunki) w trakcie wejścia Armii Czerwonej w początkach 1945 roku, a w późniejszym czasie od polskich tzw. szabrowników i wreszcie od wielu przedstawicieli nowej polskiej władzy. Traktowano ją bowiem jak Niemców, odreagowując na niej krzywdy doznane od okupantów w czasie minionej wojny. W okresie PRL-u zabraniano tej ludności oficjalnego przyznawania się do niemieckości (do kultury i języka niemieckiego), w której pokolenia przedwojenne na niemieckim wówczas Śląsku Opolskim zostały wychowane. Odreagowując po 1989 roku, w wolnej już Polsce, to półwiecze krzywd i upokorzeń, znaczna część tej ludności oficjalnie ujawniła swoją opcję niemiecką, tworząc organizację mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim, natomiast inna część Ślązaków w ostatnim czasie zarejestrowała się w sądzie jako Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej (ani Polacy, ani Niemcy, tylko Ślązacy).

[68] Powinno być: Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), powołany na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z 7 października 1944 roku. Podlegał

Wysiedlenie niemieckiej ludności odbywało się za pośrednictwem tranzytowych obozów, urządzanych w miejscowościach położonych niedaleko granicy niemieckiej. Takie obozy przejściowe znajdowały się w Głubczycach, Nysie, Kłodzku, Zgorzelcu, a dalej na północ w Żaganiu i w dalszych odstępach aż do Szczecina.

---

bezpośrednio PKWN-owi. Jego zadaniem była początkowo organizacja „repatriacji" ludności polskiej (jak ówcześnie nazywano tę faktyczną ekspatriację, czyli przymusowe wysiedlenie obywateli polskich, głównie ludności polskiej, ormiańskiej i żydowskiej, ze stron rodzinnych) z zaanektowanych przez ZSRR Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, które po konferencji jałtańskiej definitywnie przypadły temu mocarstwu. W wyniku reorganizacji dokonywanych w ciągu 1945 roku rola PUR uległa zmianie, gdyż dekret z 7 maja 1945 roku rozszerzył zakres działania PUR o migracje wewnątrz terytorium państwa, nakazując jego kierownictwu organizowanie „powrotu wysiedlonych przez niemieckiego okupanta do poprzednich miejsc zamieszkania" oraz „przesiedlenia na tereny odzyskane ludności z innych okręgów państwa polskiego", jednocześnie podporządkowując go Ministerstwu Administracji Publicznej. Trudności związane z ogromnymi rozmiarami migracji powojennych, a zwłaszcza niska efektywność mechanizmu transferów ludności, skłoniły władze do powołania nowego urzędu – tzw. Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji. W efekcie utworzenia tego urzędu znaczenie PUR zostało ponownie znacznie pomniejszone – odtąd zajmował się on tylko organizowaniem transportu osób przesiedlonych i roztaczaniem nad nimi opieki na terytorium kraju (w nowych granicach), natomiast wszelkie inne pola aktywnej działalności w sferze przemieszczeń ludności leżały w kompetencji Generalnego Pełnomocnika. Na terytorium powojennej Polski PUR tworzył oddziały wojewódzkie, obejmujące zasięgiem działania określone województwo, a na pozyskanych wyrokami konferencji poczdamskiej ziemiach zachodnich i północnych – oddziały okręgowe, obejmujące po kilkanaście powiatów, z tym jednak, iż część tych terenów wyłączono spod zarządu oddziałów okręgowych i powierzono bezpośrednio oddziałom wojewódzkim w Białymstoku, Katowicach i Poznaniu. Hierarchiczna struktura urzędu była rozbudowana o kolejny dolny szczebel systemu organizacyjnego PUR: stanowiły go oddziały powiatowe. Podstawową rolę w realizacji przesiedleń ludności odgrywały punkty etapowe PUR. Istniały cztery rodzaje takich punktów: a) punkty wlotowe usytuowane przy nowej granicy wschodniej, których zadaniem było przejęcie przybywających i udzielenie im koniecznego wsparcia materialnego i finansowego oraz niezbędnej pomocy żywnościowej, m.in. Specjalny Punkt Etapowy Zachodni w Dziedzicach, jeden z trzech największych w nowej Polsce tzw. punktów repatriacyjnych, przez który przewinęło się około pięciuset tysięcy osób (z ogólnej liczby miliona trzystu tysięcy przesiedleńców); b) punkty przelotowe, rozstawione wzdłuż magistrali kolejowych, wyspecjalizowane przede wszystkim w dostarczaniu przesiedleńcom transportów żywności i utrzymywaniu sprawnego kierowania transportów do punktów docelowych; c) punkty przeładunkowe, wyspecjalizowane w przeładunku transportów z taboru szerokotorowego na system kolei normalnotorowej; d) punkty docelowe, w których transporty migrantów miały być rozładowywane, a przesiedleńcy mieli zostać skierowani do przeznaczonych dla nich czy też obranych przez nich miejsc osiedlenia. Według stanu na 31 sierpnia 1945 roku PUR dysponował 259 punktami etapowymi wszystkich rodzajów o łącznej pojemności 141 221 osób. Por. *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów*, wybór, opracowanie i redakcja dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 2000.

Polacy, którzy przyjeżdżali ze wschodu, bardzo często przywozili ze sobą trochę dobytku, a także ołtarze z opuszczonych kościołów, obrazy, stacje drogi krzyżowej i paramenty liturgiczne.

Tam gdzie dość zwarcie przyjechała cała grupa parafialna, towarzyszył jej własny kapłan, który stał się ich przewodnikiem na nowym miejscu. Całe setki księży polskich przyjechały w ten sposób ze swoimi „transportami". Całymi miesiącami przebywał polski kapłan wśród swoich wiernych na wozie i pod wozem. Tak samo jak przebywał z nimi przez ostatnie lata okupacji w diecezji lwowskiej, pińskiej, wileńskiej czy wołyńskiej. Chyba tym tłumaczy się także ogromne przywiązanie ludności ze wschodu do swoich kapłanów. Przejścia wspólnego losu połączyły ich na dolę i niedolę.

Po upływie dwóch lat, w 1947 roku, procesy migracyjne były z grubsza ukończone. Mówię z grubsza, bo na Ziemiach Zachodnich i Północnych pozostawało jeszcze ok. 200–300 tys. Niemców, nie licząc naturalnie ok. 800 tysięcy ludności autochtonicznej na Śląsku Opolskim i kilkadziesiąt tysięcy Warmiaków i Mazurów. Ogromna większość Niemców wyjechała po roku 1956 do Niemiec w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. Niemal wszyscy wyjeżdżali do RFN, gdzie w międzyczasie znacznie podniosła się stopa życiowa tamtejszej ludności. Liczba pozostałych Niemców w Polsce jest w chwili obecnej bez znaczenia. Na całym obszarze Ziem Zachodnich i Północnych istnieje stałe duszpasterstwo w języku niemieckim; na Dolnym Śląsku: we Wrocławiu, Legnicy, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Kłodzku i w kilku innych miejscowościach. Obejmuje to duszpasterstwo swoim zasięgiem około 5000 osób. Według urzędowych obliczeń liczba Niemców na Dolnym Śląsku nie przekracza obecnie 10 tysięcy. Na pozostałych terenach naszych Ziem Zachodnich jest ich około 200 tysięcy. Jest to społeczność starcza, niemal całkowicie pozbawiona młodzieży, o przekonaniach niemieckich.

Ludność przybyła ze wschodu rozmieściła się w różny sposób: Wileńszczyzna osiadła na Mazurach i Warmii; województwa wschodnio-południowe (Lwowskie, Tarnopolskie, Stanisławowskie) zajęły Górny i Dolny Śląsk, a także sięgnęły na północ pod Szczecin. Na te same ziemie zjechali także ludzie z Wołynia i Pińszczyzny. Uniwersytet Wileński przeniósł się do Torunia, Uniwersytet Lwowski i Ossolineum do Wrocławia. Politechnika Lwowska osiadła w Gliwicach. Lwowscy kolejarze objęli ważne węzły kolejowe w Gliwicach i we Wrocławiu, a robotnicy z tamtejszych ziem osiedlali się na całym obszarze od Przemyśla po Ziemie Zachodnie, od Bytomia i Zabrza poprzez Kędzierzyn aż do Wrocławia i Wałbrzycha, a także zamieszkali w Szczecinie i Gdańsku.

W tym ruchu migracyjnym i w odbudowie obiektów przemysłowych Ziem Zachodnich niemałą rolę twórczą odegrali reemigranci z krajów Europy Zachodniej. W pierwszych latach po wojnie przyjechały do Polski wielkie

rzesze robotników z Francji, które osiedliły się wokół kopalń górnośląskich i w zagłębiu wałbrzyskim. Kilka tysięcy „Westfalaków" zamieszkało w rejonie Wałbrzycha, Nowej Rudy i Kędzierzyna, a Polacy z Belgii i Rumunii osiedlili się w Kędzierzynie, Ozimku, Wałbrzychu i Legnicy. Wielu zagranicznych robotników wchłonęło silnie uprzemysłowione Trójmiasto oraz Szczecin. Z terenu Bośni i powiatu Banialuka powróciła do Polski dość silna grupa Polaków, którzy wyjechali pod koniec XIX wieku z mocno przeludnionych terenów Małopolski w poszukiwaniu chleba. Zawędrowali wówczas na południowy zachód wielkiego cesarstwa austro-węgierskiego. W 1946 roku powrócili w liczbie ok. 25 tysięcy i zajęli okolice Lubania i Bolesławca. Mimo rozmaitych nawyków nabytych w Bośni, pod względem religijnym stanowią bardzo dobrą i zwartą społeczność.

„Francuzi" i „Belgowie" przyjechali do kraju z opinią ludzi obojętnych, a nawet wrogo nastawionych do religii. Ale jest to opinia powierzchowna. W chwili obecnej nie można o nich utrzymać podobnej opinii. Zresztą z tej mieszanki migracyjnej narosło już nowe pokolenie. Jest ono dzisiaj bardzo zwarte, scalone i dzięki wspólnym warunkom bytowania również wewnętrznie zróżnicowane. W tym ludnościowym kalejdoskopie, który po roku 1947 integrował się coraz wyraźniej, czynnikiem stabilizującym, obok administracji państwowo-gospodarczej, był również Kościół. A po jego wartości zwracali się po wojnie prawie wszyscy Polacy, pamiętający tyle rozczarowań i klęsk narodowych, społecznych i osobistych.

Wokół pięciu ośrodków diecezjalnych zaczęły powstawać najpierw setki, a później tysiące polskich parafii. Do kościoła parafialnego na Mszę św., na nabożeństwa w języku polskim, do spowiedzi wielkanocnej spieszyli wszyscy. Uczestniczyli bez wyjątku w „pasterce" czy też w „rezurekcji". Wszystkich zaczęła od razu łączyć w jedną nową całość – jeśli nie wiara katolicka, to przynajmniej obyczaj i tradycja katolicka.

Nikt z biskupów i księży polskich nie robił żadnych różnic między „rozmaitymi Polakami". Wszyscy katolicy znaleźli równe miejsce w kościele, jak i w sercu polskiego kapłana. Bywały czasem wypadki wzajemnego niezrozumienia na terenie Śląska Opolskiego i Warmii, gdzie ukazywano różnice zachodzące między „autochtonami" i „bardziej polskimi" Polakami ze wschodu. Ale te napięcia i dystanse społeczne przełamują się bardzo szybko przede wszystkim poprzez życie religijne. Czas także robi swoje.

Początkowo skład duchowieństwa odpowiadał mniej więcej strukturze napływającej ludności. Już przed 1 IX 1945 r., czyli przed datą wprowadzenia oficjalnej polskiej sieci organizacyjnej Kościoła, na tereny zachodnie przybywali księża z centralnej Polski raczej sporadycznie. W połowie maja przybywa do Wrocławia, wraz z tzw. grupą pionierów polskich z dr. Bolesławem

Drobnerem[69] na czele, ks. Kazimierz Lagosz[70], pochodzący z archidiecezji lwowskiej. Został on chwilowo delegatem rządowym dla spraw Kościoła Katolickiego na Ziemiach Zachodnich z siedzibą we Wrocławiu. Odpowiednikiem jego dla spraw protestanckich w tej samej ekipie pionierskiej był ks. dr Niemczyk, protestancki pastor z Cieszyńskiego.

Ks. Lagosz objął wtedy jedyny niezniszczony we Wrocławiu kościół św. Bonifacego. Siłą rzeczy zamienił się on na centralną świątynię Polaków osiedlających się we Wrocławiu. Od wrocławskiej kapituły niemieckiej uzyskał jurysdykcję kościelną i rozpoczął rozsyłanie księży polskich w główne ośrodki miejskie całego Śląska. Te poczynania odbywały się jedynie w oparciu o niemiecką kapitułę wrocławską, jeszcze przed przybyciem Kardynała Hlonda do kraju.

Kardynał Hlond wiedział o jego działalności, ale nie zgodził się na jego kandydaturę na administratora apostolskiego. Księdza Lagosza obciążały bowiem sprawy dyscyplinarne z archidiecezji lwowskiej. Przedwojenna suspensa zdawała się być, zdaniem Kardynała, przeszkodą w jego nominacji na ordynariusza diecezji. Ks. Lagosz był natomiast organizatorem, który już wówczas na polu spółdzielczym miał za sobą pewne osiągnięcia.

Najbardziej wartościowym rezerwuarem duchowieństwa w tym pierwszym okresie 1945 roku był zwarty zespół około 400 kapłanów duchowieństwa Śląska Opolskiego. Oni to wraz z ludem śląskim przetrwali najgorsze czasy hitlerowskie od 1933 roku i przebrnęli przez chaos pierwszych lat powojennych. Wszyscy znali język polski i w tym języku do wybuchu wojny odprawiali nabożeństwa, pomimo surowych zakazów hitlerowskiego ustawodawstwa. Piękną

---

[69] Bolesław Drobner, urodzony w 1883 roku w Krakowie, polski działacz socjalistyczny, chemik, pierwszy powojenny prezydent Wrocławia. W 1945 roku (do czerwca) pierwszy polski prezydent Wrocławia (powołany 14 marca, jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej do miasta, urzędowanie mógł rozpocząć dopiero po kapitulacji Festung Breslau, w maju). Współorganizator polskiej administracji. Opowiadał się za przekształceniem Wrocławia w miasto wydzielone. Chciał stworzyć system gospodarczy eliminujący obieg pieniędzy (tzw. republika drobnerowska), co było jednym z głównych czynników, które zadecydowały o pozbawieniu go tej funkcji. Zmarł w 1968 roku w Krakowie. Por. *Encyklopedia Wrocławia*, red. J. Harasimowicz, Wrocław 2001, s. 158.

[70] Ksiądz Kazimierz Lagosz, pochodzący z diecezji przemyskiej, urodzony w 1888 roku, wyświęcony na kapłana we Lwowie w 1911 roku, po II wojnie światowej we Wrocławiu – od 1945 roku proboszcz parafii św. Bonifacego, od 26 stycznia 1951 do 4 grudnia 1956 roku narzucony przez władzę komunistyczną wrocławski wikariusz kapitulny. Zmarł dnia 20 września 1961 roku. Por. J. Pater, *Lagosz Kazimierz* (*1888–1961*)*, wikariusz kapitulny we Wrocławiu*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL…*, dz. cyt., s. 143–145; B. Staniszewski, *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz, jako rządca archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, t. 1, Wrocław 2000.

postacią był Ks. Franciszek Tomeczek z Zabrza (zmarł w 1963 roku w Zabrzu)[71]. Wielkie zasługi oddali także: Ks. Dziekan Józef Mencel z Chudoby w powiecie

[71] Ksiądz Antoni Tomeczek (Thomeczek), urodził się 9 września 1887 roku w Otmęcie na Śląsku Opolskim, w wielodzietnej (liczącej dziesięcioro dzieci) rodzinie rolnika Jana Tomeczka i jego żony Magdaleny z domu Fait. Do szkoły podstawowej uczęszczał najpierw w Otmęcie, a następnie do szkoły dla chłopców w Głogówku. Później kształcił się w gimnazjum humanistycznym w Opolu i Bytomiu, zamieszkał wówczas w tamtejszym Konwikcie Arcybiskupim i tam też zdał maturę. Studia filozoficzno-teologiczne odbył na Uniwersytecie Wrocławskim i tu 18 czerwca 1914 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Georga Koppa. Od 1 sierpnia 1914 roku do 15 kwietnia 1915 roku działał jako wikary parafii w Janowie k. Katowic. Następnie w kwietniu 1915 roku został przeniesiony na stanowisko wikarego do parafii św. Andrzeja w Zabrzu, będącej wówczas największą parafią diecezji wrocławskiej. Funkcję tę pełnił przez czternaście lat. Po śmierci proboszcza parafii św. Andrzeja w Zabrzu, ks. Oswalda Sonnecka, 8 grudnia 1929 roku został jej administratorem. Po nominacji nowego proboszcza parafii, ks. Jana Zwiora (w 1930 roku), ks. Antoni Tomeczek 9 października 1930 roku objął duszpasterstwo w wydzielonej z parafii św. Andrzeja lokalii pw. Ducha Świętego na „Kolonii na Piaskach" w Zabrzu. Lokalia ta (wydzielona część dużej parafii, z zamiarem przekształcenia w samodzielną parafię w przyszłości, posiadająca własnego duszpasterza) była zamieszkana głównie przez pracowników huty „Zabrze". Po I wojnie światowej sporo zamętu w umysłach mieszkańców wprowadziła Komunistyczna Partia Niemiec, mająca wśród tamtejszej biedoty i bezrobotnych sporo zwolenników. Dzielnicę tę nazwano nawet „Czerwonym Zamkiem w Zabrzu" („Die Rote Hochburg von Hindenburg"). Miejscowy kościół, stanowiący wraz z plebanią jedną całość, powstał w wyniku przebudowy budynku dotychczasowej restauracji. Pragnieniem ks. Antoniego Tomeczka było – jak mówił – „wprowadzenie na miejsce złego ducha – rozwiązłości, pijaństwa i zepsucia, Ducha Świętego – ducha trzeźwości, świętości, zgody i pokoju". Pokochał tę swoją wspólnotę parafialną tak bardzo, że nigdy nie dopuszczał myśli o przejściu na inną placówkę duszpasterską. Wprawdzie w 1935 roku ks. Henryk Grzondziel, jako delegat biskupa wrocławskiego, próbował nakłonić go do przyjęcia parafii św. Antoniego w Gliwicach, a następnie w 1945 roku namawiano go nawet do przejścia do parafii św. Wawrzyńca w Mikulczycach, zaś w 1957 roku – ponownie do parafii św. Antoniego w Gliwicach, ale ks. Antoni Tomeczek niezmiennie odpowiadał, że nie może opuścić swojej ukochanej parafii Ducha Świętego na „Kolonii na Piaskach" w Zabrzu. Osobiście znał wszystkich swoich parafian, dzielił z nimi radosne i smutne wydarzenia, ale przede wszystkim usiłował być im równy w prostym i skromnym sposobie życia. Do wszystkich zwykł był zwracać się per „dziecio". Mimo wieku dojrzałego było w nim coś z dziecka Bożego. Jeden z jego byłych ministrantów powiedział o nim, że „odczuwało się, że on bardzo bał się grzechu i nigdy świadomie nie chciał obrazić Boga". Był nadzwyczaj gorliwym duszpasterzem, miał dobre serce dla wszystkich ubogich i potrzebujących, dzielił się z nimi tym, co posiadał. Ta cecha jego charakteru bywała niekiedy przez ludzi nawet nadużywana. Przez całe życie był abstynentem i duszpasterzem głuchoniemych. W uznaniu jego zasług dla Kościoła 19 kwietnia 1958 roku papież Jan XXIII mianował go prałatem domowym. Pozostał duszpasterzem parafii Ducha Świętego aż do swojej śmierci 20 grudnia 1962 roku. Pochowany został na cmentarzu parafii św. Andrzeja w Zabrzu, naprzeciw głównego wejścia do kościoła. Liturgii pogrzebu przewodniczył bp Henryk Grzondziel z Opola. Por. A. Hanich, *Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1946*, Opole 2009, s. 421–422.

Olesno[72], Ks. Franciszek Melcer z Raciborza[73], Ks. Jan Melc ze Starego Koźla (zmarł w 1957 roku na Dolnym Śląsku)[74] i wielu innych.

[72] Ksiądz Józef Mencel (Menzel) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1871 roku, wyświęcony na kapłana w 1899 roku, proboszcz parafii w Chudobie (1908–1955). Zmarł 28 grudnia 1955 roku – AKOp., zespół: AP ks. Józefa Menzla.

[73] Ksiądz Franciszek Melcer (Melzer) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1882 roku, wyświęcony na kapłana w 1911 roku, proboszcz parafii Świętego Krzyża w Raciborzu-Studziennej (1918–1972), konsultor diecezjalny Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego od 1945 roku, na emeryturze od 1972 roku. Zmarł 18 września 1976 roku – AKOp., zespół: AP ks. Franciszka Melzera. Por. WUDO 1978, s. 61–63.

[74] Ksiądz Jan Melz (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 24 czerwca 1884 roku w Tworkowie w pow. raciborskim, wyświęcony na kapłana 20 czerwca 1910 roku, wikary kolejno w parafiach w Lubecku (pow. lubliniecki), Namysłowie, Gołuszowicach (pow. głubczycki) i Łączniku (pow. prudnicki), następnie administrator parafii kolejno w Strzeleczkach (pow. prudnicki; od 22 października 1919 roku) i Starym Koźlu (pow. kozielski; od 13 października 1920 roku), gdzie z dniem 7 kwietnia 1921 roku został proboszczem. Był bardzo gorliwym kapłanem i zarazem wielkim polskim patriotą. Dotkliwie pobity w czasie III powstania śląskiego (w 1921 roku), ks. Jan Melz nigdy nie odzyskał pełnego zdrowia. Po podziale Górnego Śląska (w 1922 roku) ksiądz Melz, który pozostał na Śląsku Opolskim w Niemczech, na konferencjach dekanalnych i w prasie otwarcie bronił prawa ludności tego regionu do języka polskiego. Był m.in. autorem memoriału do kurii wrocławskiej z 26 września 1925 roku pt. *Germanisation und Klerus in Oberschlesien*, który zawierał trafną analizę zjawiska germanizacji i postulował przeciwstawienie się jej przez księży, żądając przestrzegania rozporządzenia kurii wrocławskiej z 15 grudnia 1921 roku w sprawie niedokonywania zmian w porządku nabożeństw na byłym terenie plebiscytowym Śląska Opolskiego i prowadzenia w języku ojczystym nauki przygotowawczej do sakramentów świętych oraz nauki religii w szkołach. Choć memoriał ten nie został dopuszczony pod obrady synodu diecezjalnego (w 1925 roku), to jednak kard. Adolf Bertram uwzględnił w statutach diecezjalnych zawarte w nim postulaty. Postawa i działalność ks. Jana Melza sprowadziły nań szykany władz i organizacji szowinistycznych, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. Wbrew naciskom gestapo trwał on przy języku polskim w życiu kościelnym i duszpasterskim. Władze państwowe (landrat kozielski) odebrały mu zezwolenie na nauczanie lekcji religii, a następnie 21 lutego 1938 roku przedstawiły w rejencji opolskiej wniosek w sprawie przeniesienia go ze Starego Koźla w głąb Rzeszy lub do Polski. Choć w obronie ks. Jana Melza stanęły wrocławskie władze kościelne i w tym celu jesienią 1938 roku obdarzyły go funkcją wicedziekana dekanatu kozielskiego, to jednak 15 grudnia 1938 roku gestapo nakazało mu do 12 stycznia 1939 roku opuścić Stare Koźle i zakazało osiedlania się w jakiejkolwiek wschodniej prowincji ówczesnych Niemiec. Bezpośrednim powodem tych decyzji była odmowa ks. Jana Melza usunięcia napisów polskich z kościoła i ograniczenia nabożeństw polskich. Pod naciskiem gestapo 31 grudnia 1938 roku Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu mianowała ks. Jana Melza administratorem parafii w Doboszowicach w pow. ząbkowickim na Dolnym Śląsku, nie odwołując go jednak ze stanowiska proboszcza parafii w Starym Koźlu, gdzie administratorem został ks. Antoni Połomski (dopiero w 1941 roku ksiądz Połomski został formalnie mianowany proboszczem parafii Stare Koźle). Po wybuchu II wojny światowej ks. Jan Melz został uwięziony we Wrocławiu, a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie (5 października 1939 roku), skąd dzięki interwencji władz kościelnych został zwolniony 20 sierpnia 1940 roku i jako kapelan

Najwięcej księży dostarczyła Ziemiom Zachodnim archidiecezja lwowska, skąd przybyło około 400 kapłanów. Wielu kapłanów dostarczyła diecezja łucko-żytomierska, która w całości wyłączona została z granic PRL. Na Śląsk Opolski i Dolny Śląsk przybyło także wielu księży z archidiecezji wileńskiej oraz około 100 z terenów diecezji przemyskiej, które po wojnie przypadły Związkowi Radzieckiemu. Wielu bardzo wartościowych duszpasterzy dostarczyła również diecezja pińska, z której pozostało 25 parafii od Drohiczyna nad Bugiem aż do Hajnówki w Puszczy Białowieskiej. Księża pochodzący z dawnych wschodnich kresów Polski stanowili główne oparcie dla nowych administratorów apostolskich. Były to bardzo pracowite, wręcz niezastąpione kadry duszpasterskie. Do nich dołączyli w większej liczbie księża zakonni, kapłani z Polski Centralnej, a także ci, którzy powrócili z obozów koncentracyjnych. Cieszyli się oni wszyscy możliwością duszpasterzowania w tych nowych warunkach.

Diecezja katowicka, która w czasie okupacji straciła wielu księży, dostarczyła w charakterze pomocy sąsiedzkiej 15 kapłanów, którzy rozpoczęli pracę na Dolnym i Opolskim Śląsku. Wśród nich znaleźli się: Biskup Paweł Latusek, ks. kanonik Ludwik Orzeł[75], księża Dziekani: Bernard Gerlic[76] i Jan Hajda[77],

domowy w „Josefsheim" zamieszkał w Brzeźnicy w pow. ząbkowickim, podlegając klasztorowi w Bardzie Śląskim. Od 29 października 1941 roku ks. Jan Melz objął parafię w Kiełczynie k. Sobótki w pow. dzierżoniowskim. Tam doczekał końca walk. Po wojnie nie wrócił jednak na Śląsk Opolski, mimo usilnych zabiegów w tej sprawie ze strony opolskiego administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka, gdyż wolał pracować jako duszpasterz wśród powojennych polskich repatriantów kresowych, osiedlonych w miejsce wysiedlonej ludności niemieckiej w Kiełczynie (na terenie Dolnego Śląska). Po wojnie ks. Jan Melz był dziekanem i kanonikiem honorowym kapituły wrocławskiej. Po latach duszpasterzowania w Kiełczynie zmarł tam 25 lutego 1957 roku – AKOp., zespół: AP ks. Jana Melza. Por. L. Smołka, *Melz Jan* (*1884–1957*)*, proboszcz*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 267–269.

[75] Ksiądz Ludwik Orzeł (z diecezji katowickiej), doktor teologii, urodzony w 1912 roku, wyświęcony na kapłana diecezji katowickiej w 1938 roku, wikary parafii Świętego Krzyża w Opolu w 1946 roku, referent duszpasterski opolskiej kurii (1946–1953), notariusz kurii w 1948 roku, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie–Opolu (1949–1953). Zwolniony ze stanowisk kościelnych na żądanie Prezydium WRN w Opolu za rzekomą „rewizjonistyczną działalność" w 1953 roku, opuścił Śląsk Opolski i powrócił do diecezji katowickiej. Zmarł 3 listopada 1977 roku – AKOp., zespół: AP ks. Ludwika Orła.

[76] Ksiądz Bernard Gerlic (z diecezji katowickiej), urodzony w 1910 roku, wyświęcony na kapłana w 1937 roku, proboszcz parafii w Jaryszowie (1945–1988), od 1988 roku na emeryturze. Zmarł 18 stycznia 1996 roku – AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gerlica.

[77] Ksiądz Jan Hajda (z diecezji katowickiej), urodzony w 1911 roku, wyświęcony na kapłana w 1938 roku, od stycznia 1946 roku specjalny pełnomocnik administratora apostolskiego Śląska Opolskiego dla terenów przynależących dotąd do archidiecezji ołomunieckiej (chodzi o powiat głubczycki) i proboszcz kuracji Świętej Rodziny w Branicach oraz lokalii w Turkowie (1946–1948), kurator Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Branicach (1946–1948), od 1 września 1948 roku, na mocy dekretu administratora apostolskiego

ks. proboszcz Paweł Kitta[78], ks. dziekan Piotr Ośliźlok (przebywający w Kłodzku)[79] i ks. Alfons Przybyła. Duchowieństwo zaolziańskie, należące do 1938 r. do archidiecezji wrocławskiej, reprezentował ks. prałat Karol Dlopolski[80].

Z biegiem czasu, w miarę jak wzrastała liczba polskich księży, malały szeregi księży niemieckich. Niektórzy z nich sami decydowali się na wyjazd wraz ze swoimi wiernymi, inni chcieli pozostać w Polsce, lecz władze miejscowe nie wyraziły na to zgody. Biskup Józef Ferche pragnął pozostać we Wrocławiu, ale nie uzyskał pozwolenia i musiał wyjechać do Niemiec. Pozostawiono natomiast we Wrocławiu księży kanoników Łukaszczyka (zmarł w Trzebnicy jako oficjał wrocławskiego Sądu Arcybiskupiego 3 IX 1951 r.)[81] i Niedźbałę (zmarł we Wrocławiu 19 X 1952 r.)[82], obu pochodzenia polskiego.

w Opolu, rządca parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Raciborzu, której proboszczem był do 1973 roku, poza duszpasterstwem parafialnym (1974–1978), proboszcz parafii Bierawa (1978–1986). Zmarł 11 marca 1986 roku – AKOp., zespół: AP ks. Jana Hajdy. Por. WUDO 1989, s. 196–198.

[78] Ksiądz Paweł Kitta (z diecezji katowickiej), urodzony w 1898 roku, wyświęcony na kapłana w 1928 roku, proboszcz parafii św. Andrzeja w Zabrzu (1945–1976). Zmarł 14 sierpnia 1976 roku – AKOp., zespół: AP ks. Pawła Kitty. Por. WUDO 1977, s. 350–352.

[79] Brak danych dotyczących tej postaci.

[80] Ksiądz Wiesław Karol Dlopolski (właściwe nazwisko Kołtun) (z archidiecezji wrocławskiej), doktor teologii, urodzony na Zaolziu w 1914 roku, wyświęcony na kapłana w 1937 roku, w latach 1938–1939 działał w duszpasterstwie na czeskim Zaolziu, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku jako kapelan wojsk polskich, działał w duszpasterstwie na terenie archidiecezji lwowskiej w latach wojny, po wojnie w ramach repatriacji przybył na Śląsk Opolski w 1945 roku i został wikarym substytutem parafii Dobrzeń Wielki (1946), następnie dyrektorem Diecezjalnego Związku Caritas (1946–1949). Na skutek represji władz komunistycznych opuścił Śląsk Opolski w 1949 roku. W 1950 roku został krajowym dyrektorem Kościelnej Akcji Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Polsce. Zmarł 24 czerwca 1982 roku – AKOp., zespół: AP ks. Wiesława Karola Dlopolskiego. Por. WUDO 1983, s. 492–495.

[81] Ksiądz Paweł Łukaszczyk (Lukaszczyk), doktor teologii i filozofii, urodził się 29 maja 1878 roku, święcenia kapłańskie przyjął 28 października 1903 roku, w latach trzydziestych XX wieku był proboszczem katedry wrocławskiej, w latach 1934–1951 kanonikiem kapituły wrocławskiej, po II wojnie światowej oficjałem wrocławskiego Sądu Arcybiskupiego, zmarł 3 września 1951 roku. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7n.

[82] Ksiądz Franciszek Niedźbała (Niedzballa) urodził się 28 listopada 1897 roku, święcenia kapłańskie przyjął 2 marca 1924 roku, w latach 1941–1945 kanonik kapituły wrocławskiej. Zmarł 19 października 1952 roku. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7n; *Schlesische Priesterbilder*, dz. cyt., s. 211–215.

VII
Zakony męskie i żeńskie

1. Zakony męskie

Po objęciu rządów kościelnych przez administratorów apostolskich polskie zakony włączyły się mocno w polskie życie kościelne.

Od samego bowiem początku ostro zaciążyła na nowych ordynariuszach potrzeba polskiego duchowieństwa dla nowych setek tysięcy polskiego Ludu Bożego, osiedlającego się na nowych ziemiach. Znaczna część duchowieństwa niemieckiego uciekła na zachód jeszcze w początkach 1945 roku, a do tych, którzy pozostali, nowa ludność polska odnosiła się nieufnie. Nieznajomość języka polskiego przez niemieckich kapłanów była główną przeszkodą w nawiązywaniu kontaktów z Polakami. Z czasem ta obustronna nieufność zmieniła swe oblicze. Ks. Alfons Przybyła, pierwszy polski kanclerz Kurii Wrocławskiej[83], cytuje w swoich wspomnieniach wzruszające przykłady dobrego współżycia między ludnością polską a księdzem narodowości niemieckiej. Bywało tak, że niemiecki ksiądz odprawiał Mszę św. po łacinie, lud śpiewał po polsku, a Lekcję i Ewangelię czytał z polskiego mszalika polski parafianin.

Nie znamy ani jednego przykładu znęcania się nowej ludności polskiej nad księdzem niemieckim lub wysiedlenia go z parafii. Oczywiste jest, że woleli Polacy „swojego" księdza, kapłana polskiego i w tym celu udawali się do Kurii biskupich z prośbą o duszpasterza. Najlepiej przedstawiała się sytuacja pod tym

[83] Ksiądz Alfons Przybyła, urodzony w 1907 roku w Katowicach, wyświęcony na kapłana diecezji katowickiej w 1934 roku, od 1938 roku współpracował ze Związkiem Polaków w Niemczech, w czerwcu 1939 roku został mianowany notariuszem Sądu Biskupiego w Katowicach, po wybuchu II wojny światowej uczestniczył w kampanii wrześniowej jako kapelan wojskowy, obawiając się represji niemieckich, udał się do Krakowa, a stąd 24 października 1939 roku, na prośbę biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, został oddelegowany i jednocześnie inkardynowany, jako ksiądz znający język niemiecki, do pracy w diecezji kieleckiej. Był kapelanem i sekretarzem bp. Czesława Kaczmarka, delegatem kurii do kontaktów z władzami, a następnie notariuszem Kurii Biskupiej w Kielcach. Wiosną 1942 roku w obawie przed aresztowaniem opuścił Kielce. Ukrywał się w Sukowie, Brzezinach k. Kielc, Miechowie oraz w Imbramowicach, gdzie wstąpił do AK. W 1943 roku otrzymał przydział na kapelana polowego inspektoratu miechowskiego AK. Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej został ponownie inkardynowany (sierpień 1945 roku) do diecezji katowickiej i skierowany do pomocy administratorowi apostolskiemu Dolnego Śląska ks. Karolowi Milikowi. We wrześniu 1945 roku objął obowiązki kanclerza kurii we Wrocławiu. Redagował tam „Wiadomości Kościelne – Organ Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska". Po powrocie do diecezji katowickiej w 1948 roku został zatwierdzony na stanowisku administratora w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chorzowie-Batorym. W 1955 roku został wybrany dziekanem dekanatu chorzowskiego. Był autorem m.in. *Katechizmu diecezjalnego* i opracowania nt. *Problem terytorialnej reorganizacji rzymsko-katolickich diecezji w Polsce*. Zmarł 14 października 1976 roku w Katowicach. Por. J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 400n.

względem w Opolu. Opolskie duchowieństwo nie uciekło przed frontem na zachód, a ci, którzy musieli chwilowo wycofać się ze swoimi parafianami w kierunku Czech, szybko wracali do swoich parafii. Braki powstałe w zupełnie niemieckich powiatach wypełniali powoli księża repatrianci[84] ze wschodu.

Katastrofalny był brak duchowieństwa na Dolnym Śląsku, a przede wszystkim na ogromnych obszarach administracji gorzowskiej. Ciągle było brak kapłanów. Tych, co przyjeżdżali z kresów wschodnich wraz ze swoimi parafianami, były setki, a potrzebne były tysiące. Na brak duszpasterzy cierpiała również centralna Polska. Okupant wyniszczył ich w czasie wojny przeszło 2000, a najbardziej ucierpiały diecezje: poznańska, gnieźnieńska, chełmińska, włocławska, płocka oraz katowicka. Nowego narybku duchownego w czasie wojny nie było, gdyż okupant pozamykał i skonfiskował seminaria duchowne i zakonne.

Administratorzy apostolscy zwrócili się, za poradą i poparciem Prymasa Hlonda, do kompetentnych władz zakonnych z prośbą o pomoc. Błagali o księży w imię nadprzyrodzonej misji Kościoła, za którą wszyscy duchowni byli jednakowo odpowiedzialni przed narodem i historią, a przede wszystkim przed Bogiem.

Zakony w Polsce centralnej poszły za głosem usilnych i natrętnych naszych próśb. Rozumiały to wołanie bardzo prężne kongregacje męskie – Chrystusowcy, Salezjanie, Salwatorianie, Misjonarze krakowscy (Łazarzyści), Pallotyni, Franciszkanie, Jezuici, Werbiści i inni. Niektóre zakony od razu obejmowały placówki klasztorne i parafialne po swoich niemieckich współbraciach zakonnych. Inne zaś obsadzały swymi ojcami i braćmi placówki duszpasterskie niemal całych dekanatów. Jezuici objęli klasztory w Opolu […] parafie w Bytomiu […] Ojcowie Dominikanie objęli klasztory i placówki w […] Gliwicach, Raciborzu i Prudniku […]

Księża Misjonarze, Łazarzyści z Krakowa objęli w duszpasterstwo cały […] dekanat grodkowski na Śląsku Opolskim […]

---

[84] Repatrianci, repatriacja – termin użyty w formie propagandowej przez ówczesne władze komunistyczne ZSRR i PRL-u; właściwie trzeba mówić o ekspatriacji Polaków z ziem wschodnich byłej II Rzeczypospolitej po 1945 roku. We wrześniu 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zawarł umowy z władzami Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR, a 6 lipca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał porozumienie z rządem sowieckim w sprawie tzw. repatriacji. Dokumenty te deklarowały możliwość wyboru przynależności państwowej i miejsca pobytu (Polska lub Związek Sowiecki) tym Polakom i Żydom z Kresów Wschodnich, którzy udokumentowali swoje obywatelstwo polskie sprzed 1939 roku. Dnia 7 października 1944 roku powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny, zajmujący się procedurą przesiedleń na zachód. Razem z ludnością opuszczali Kresy Wschodnie również księża. Stąd mowa o księżach repatriantach. Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1996*, Warszawa 1997, s. 157.

Niektóre z tych placówek przeszły z czasem w ręce księży diecezjalnych. Dotyczy to jednak tylko niektórych placówek, bo na ogół zakonnicy przez 25 lat wytrwali na objętych i odbudowanych przez siebie posterunkach. Dzisiaj pracują nie tylko w swoich parafiach, ale pomagają także księżom diecezjalnym poprzez głoszenie nauk rekolekcyjnych i inne posługi duszpasterskie. Niezwykłe usługi w pracy rekolekcyjno-misyjnej oddali polscy OO. Redemptoryści […] a także księża Kapucyni, którzy osiedlili się w Bytomiu […]

Powstała na Ziemiach Zachodnich zdrowa współpraca i zdrowa rywalizacja duszpasterska pomiędzy księżmi diecezjalnymi i zakonnymi przyczyniła się wielce do integracji kapłanów i wiernych zamieszkujących Ziemie Odzyskane.

2. Zakony żeńskie

Nieco inaczej przedstawiał się obraz pomocy kongregacji[85] żeńskich. Śląsk był kolebką, w której rodziło się w XIX wieku wiele kongregacji. Powstały wówczas SS. Jadwiżanki, SS. Służebniczki Śląskie, SS. Najśw. Maryi Panny, SS. Elżbietanki i SS. Boromeuszki.

Swoje powołanie czerpały owe kongregacje „niemieckie" od początku swego istnienia z polskich środowisk Górnego Śląska, z Poznańskiego i polskiego Pomorza. Z tych ziem pochodziło około 90% licznych powołań zakonnych. Przed pierwszą wojną światową, a nawet jeszcze w okresie powojennym, zakony wiedeńskie i zachodnioniemieckie były zasilane powołaniami ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza.

Wyżej wymienione kongregacje stworzyły na przestrzeni kilkudziesięcioletniej działalności liczne fundacje charytatywne, szpitale, domy opieki i zakłady wychowawcze. Ich liczba dochodziła do 500 większych i mniejszych ośrodków opiekuńczych. Niemal wszystkie zakonnice zostały w czasie działań wojennych w miejscu swej działalności. Kilkadziesiąt zakonnic w czasie działań frontowych utraciło życie.

Ich domy służyły wielu potrzebującym jako azyl w chwilach bardzo tragicznych. Świeżo przybywający repatrianci ze wschodu znajdowali nieraz u tych tzw. „niemieckich sióstr" pierwszy przytułek. Do sióstr „autochtonek" dołączały, począwszy od 1945 roku, polskie zgromadzenia zakonne wysiedlone ze wschodu bądź też wezwane przez nowe polskie władze diecezjalne celem objęcia zakładów […] Liczne placówki zawiązały, względnie objęły po niemieckich zakonnicach, zgromadzenia Szarych Urszulanek, Felicjanek, Serafitek, a także Siostry Rodziny Maryi, SS. Józefitki […] de Notre Dame i inne.

Wszystkie one pracowały i pracują niezwykle ofiarnie. Pracują wówczas w szpitalach państwowych, a kiedy tam ustają ich możliwości, bez najmniejszych

[85] Chodzi tu o zgromadzenia zakonne, dawniej nazywane kongregacjami od łac. *congregatio* – zgromadzenie.

oporów i protestów przyjmują opiekę w zakładach dla psychicznie, przewlekle i nieuleczalnie chorych, gdzie prawie nikt nie chce podjąć się pracy.

Polskie zakony żeńskie, z „autochtonicznymi" na czele, zdały i jeszcze wciąż zdają egzamin dojrzałości chrześcijańskiego ducha charytatywnego. Potrafią dostosować się do każdej sytuacji, pomagają wszystkim, a przede wszystkim najbardziej potrzebującym. Potrafią pracować systematycznie pod prężnym kierownictwem warszawskiego centralnego sekretariatu dla zakonów żeńskich i centralnego wydziału tychże zakonów […] powiązane z Kuriami diecezjalnymi przez tzw. zakonne referentki diecezjalne […]

VIII
Własne powołania kapłańskie – seminaria duchowne

Z końcem 1946 r. skończył się okres dopływu duchowieństwa na Ziemie Zachodnie. Okazało się, że liczba księży nie była wystarczająca wskutek ciągłego napływu ludności. Polska centralna nie wsparła należycie Ziem Zachodnich, gdyż poczet kapłanów zmniejszył się podczas wojny w sposób katastrofalny. Z rąk okupanta zginęło około 2000 księży, a pewna część dostała się na wschód i z tej emigracji nie wróciła. Przyrost liczbowy duchowieństwa w okresie wojennym był minimalny, ponieważ seminaria duchowne były pod okupacją prawie nieczynne lub pracowały w ogromnym osłabieniu. Niektóre diecezje polskie zostały tak dalece sparaliżowane wyniszczeniem księży, że w 1945 roku musiały rozpoczynać swą pracę prawie od początku, nie mając nawet 50% stanu przedwojennego.

Kardynał Prymas Hlond radził jak najszybciej zakładać własne seminaria, a dopóki one nie powstaną, przyjmować kleryków dla swoich diecezji i kształcić ich w seminariach Polski centralnej […]

Opole szukało własnego gmachu seminaryjnego w Krakowie. Ze względu na krakowskie tradycje narodowe chciałem, by nasi młodzi śląscy klerycy wychowywali się na tamtejszym wydziale teologicznym, by mogli wchłaniać atmosferę wzniosłej przeszłości narodowej tego miasta, z którym Śląsk był zawsze w przeszłości bardzo żywo związany. Wydawało się to tym bardziej potrzebne, ponieważ ludność Śląska Opolskiego szczególnie w ostatnich dwu pokoleniach, przy 600-letniej rozłące z Macierzą, uległa znacznym wpływom germanizacyjnym, stosowanym szczególnie w okresie hitlerowskim z całą bezwzględnością.

Ks. Kardynał Sapieha przydzielił nam w tym celu klasztor po OO. Augustianach na tzw. Kazimierzu wraz z kościołem św. Katarzyny.

Długotrwałe poszukiwania gmachu w Opolu nie dały pożądanych rezultatów. Nie mieliśmy także zezwolenia na budowę nowego seminarium. W tej

sytuacji w latach 1949/1950 zaadaptowaliśmy znajdujące się w ruinach duże zabudowania byłego szpitala kościelnego w Nysie, przylegające do wspaniałego barokowego kościoła św. Piotra. W tym gmachu urządziliśmy seminarium duchowne, które istnieje tam do dzisiaj. Dla ostatniego rocznika studiów odbudowaliśmy czynszowy dom w Opolu, znajdujący się w bliskim sąsiedztwie Kurii diecezjalnej, którą wybudowano w latach 1946–1949. Tam również obecnie wychowuje się ostatni rocznik seminaryjny.

Urządziliśmy ponadto dwa małe seminaria w Nysie i Gliwicach, które dobrze funkcjonowały przez szereg lat […]

Później jednak, szczególnie w latach 50., powołania zaczęły rodzić się obficie. Najwięcej powołań było chyba na Śląsku Opolskim, gdzie zdarzały się w latach 50. roczniki o liczbie 90 absolwentów, co było rekordem […]

Mieliśmy w ówczesnym okresie nie lada problemy pedagogiczne. Nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego stylu wychowawczego dla naszych kleryków. Czuliśmy, że nie możemy naśladować seminariów przedwojennych z centralnej Polski, które wychowywały w innych czasach młode pokolenie, chyba o profilu raczej statycznym, podczas gdy u nas wszystko mieszało się, kotłowało i wędrowało. Nie wolno nam trzymać przez sześć lat w hermetycznym zamknięciu młodych ludzi, którzy mają być duszpasterzami w nowym społeczeństwie Ziem Zachodnich, nacechowanym ogromną dynamiką rozwojową. Młodzi duszpasterze jutra winni tę dynamikę widzieć, odczuwać i przeżywać na sobie. Dlatego stwarzaliśmy im kontakty z naszą zachodnią rzeczywistością społeczno-religijną. Uczyli się nie tylko filozofii chrześcijańskiej i teologii, ale także najnowszej geografii społecznej naszych ziem. Zapraszaliśmy z wykładami i pogadankami najlepszych duszpasterzy z terenu, którzy opowiadali im o swoich doświadczeniach wszelkiego rodzaju. Czynimy tak samo po dziś dzień.

Wysyłamy starszych kleryków na staże wakacyjne, aby widzieli na własne oczy, jakie czekają ich zadania i aby pomogli przeciążonym pracą duszpasterzom miejscowym. W wielu wypadkach pomagali i pomagają klerycy w lekcjach katechetycznych i w kształceniu ministrantów, w ćwiczeniu młodzieżowych i dziecięcych chórów kościelnych, w nauczaniu nowej liturgii. Kilka razy w roku organizuje się w naszym seminarium (w innych także), spotkania z młodzieżą, która przy tej okazji zwiedza cały gmach seminaryjny i zapoznaje się z seminaryjną praktyką i systemem wychowania. Zapraszamy także do seminarium rodziców przyszłych kapłanów. Często też zapraszamy kompetentnych prelegentów świeckich, którzy starają się pokazać młodym adeptom kapłaństwa socjologiczne przemiany naszych regionów i uczą ich piastowskich dziejów tych ziem. Liczne pytania i dyskusje stanowią charakterystyczną cechę tych spotkań.

Słowem, seminaria nasze starają się być ośrodkami jak najbardziej ze wszystkich stron otwartymi na dzisiejszą rzeczywistość społeczną i kulturową.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w latach początkowych była kwestia profesorów i wychowawców seminaryjnych. Możliwości wyboru były więcej niż skromne. Apelowaliśmy więc znowu do diecezji i do większych zakonów o pomoc. Apelowaliśmy do ich wspólnej odpowiedzialności historycznej za przyszłość Ziem Zachodnich. Ci, których nasz nowy zachód pociągał wewnętrznie swoistą atrakcyjnością, i ci, którzy nie bali się ryzyka, stanowili najwartościowszą kadrę. Wraz z nami organizowali nowe życie, ryzykowali, męczyli się. Wszystkich cechował jakiś entuzjazm i twardy upór historycznego obowiązku patriotycznego.

Pierwsze roczniki kapłańskie, które wychowaliśmy w tej nieco surowej, ale wielce napiętej atmosferze misyjności, okazały się nie najgorsze. Z tej początkowej „zbieraniny" z Polski centralnej – tak nas wszystkich nazywano nieco pogardliwie w pierwszym okresie, powstawały bardzo zdecydowane szeregi pionierów kapłańskich, którzy w tej chwili są starszymi i doświadczonymi proboszczami, dziekanami, a niektórzy nawet biskupami.

Kilka lat później wielką pomoc okazał Katolicki Uniwersytet Lubelski, który kształci nasze kadry kapłańskie. W ostatnich latach z bardzo wydatną pomocą przyszła także Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie. W chwili obecnej 80% naszych kadr profesorskich stanowią absolwenci, magistrowie, doktorzy i docenci KUL-u i ATK. Pozostały procent to młodzi profesorowie, którzy odbyli studia zagraniczne, przeważnie w rzymskich uczelniach teologicznych. Obecnie dziesiątki młodych księży kształcą się w Lublinie lub w Warszawie we wszystkich przedmiotach teologicznych i duszpasterskich, jakie posiadają te dwie uczelnie. Rokrocznie wracają stamtąd absolwenci do swoich macierzystych diecezji, w których duszpasterzowanie jest niewątpliwie bardziej interesujące niż w „specyficznych" i zdaniem ich bardziej statystycznych diecezjach centralnych. Każda z zachodnich naszych diecezji wysyła co roku młodych studentów na studia za granicą. Po Soborze najwięcej studentów za granicą miała mała stosunkowo diecezja gdańska […]

IX
Nauczanie religii – katechizacja

Jednym z zagadnień, któremu rządcy diecezjalni na Ziemiach Zachodnich i duchowieństwo poświęcili bardzo dużo wysiłków, było wychowanie młodego i najmłodszego pokolenia. Ten problem jest wciąż aktualny.

Niemal z pierwszą Mszą św. w parafii rozpoczynała się także katechizacja dzieci i młodzieży. Odbywała się ona w pierwszym okresie niemal całkowicie i wyłącznie w szkołach podstawowych i średnich wszelkiego typu. W kościołach

przygotowywano od samego początku dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., a młodzież do Sakramentu Bierzmowania i Małżeństwa. W katechizacji bardzo często trzeba było nadrabiać zaległości powstałe w czasie wojny. Na wielkich przestrzeniach Polski przez całą okupację nauczanie religii odbywało się dorywczo albo nie istniało wcale. Z tego powodu ordynariusze diecezji zachodnich w swych pierwszych listach pasterskich i innych wystąpieniach wiele miejsca poświęcali katechezie.

Od samego początku, tj. od września 1945 roku, polski kapłan wszedł w charakterze katechety do polskiej szkoły i uczył w niej do roku 1948. Bardzo często właśnie ksiądz, w braku innych osób świeckich, zakładał pierwsze szkoły podstawowe, zabiegał w Kuratorium Wojewódzkim lub Inspektoracie Powiatowym o przydział nauczycieli. Wraz z pierwszym „pionierem" w danej miejscowości urządzano pierwszą szkołę polską w budynku szkoły poniemieckiej, a w jej braku nawet w pomieszczeniach parafialnych. Do dzisiejszego dnia niektóre pomieszczenia szkolne na Ziemiach Zachodnich znajdują się w budynkach plebanijnych nie obsadzonych parafii.

W każdej Kurii diecezjalnej powstały już w samych początkach specjalne Referaty Szkolne, przekształcone w późniejszym czasie na Wydziały Nauki Chrześcijańskiej, względnie referaty katechetyczne. Referaty katechetyczne zajęły się zorganizowaniem pracy katechetycznej w szkołach i dokształcaniem nauczycieli religii, wizytowaniem nauczania religii w szkołach, poznaniem terenu pracy katechetycznej w diecezji, a także udostępnianiem pomocy dla uczących oraz podręczników do nauki religii (katechizmy, biblie, modlitewniki, śpiewniki), których brak dawał się dotkliwie we znaki. W ciągu 20-lecia wydano drukiem na Ziemiach Zachodnich ponad 40 pozycji tego rodzaju o łącznym nakładzie 3 milionów egzemplarzy. Liczba ta nie pokryła pełnego zapotrzebowania. Na kierowników tych Referatów powoływano zazwyczaj wybitnych przedwojennych katechetów o odpowiednim stażu katechetycznym. Najwięcej katechetów dostarczyły b. archidiecezje lwowska i wileńska, a także niektóre diecezje Polski centralnej […]

Nauka religii obejmowała całą młodzież katolicką. Nie zanotowano wówczas żadnych wypadków nietolerancji w stosunku do dzieci innych wyznań. Na nikogo nie wywierano presji, by uczęszczał na lekcje religii. Nikt nigdy nie uskarżał się na jakąkolwiek dyskryminację.

We wszystkich diecezjach Ziem Zachodnich urządzano jednodniowe lub kilkudniowe zjazdy katechetyczne, w których obok duchownych i świeckich nauczycieli religii brali udział także przedstawiciele państwowych władz szkolnych wojewódzkich i powiatowych, przekazując różne zarządzenia i dzieląc się swymi doświadczeniami wychowawczymi. Wszystkim przyświecała jedna myśl przewodnia: odrabiać pod względem oświatowym i wychowawczym straty

i zaniedbania spowodowane okupacją oraz cementować i jednoczyć Ziemie Odzyskane z Macierzą. Pamiętam kilka tego rodzaju zjazdów i konferencji na Górze św. Anny, w Bytomiu i Gliwicach. Ponadto czytałem sprawozdania z podobnych konferencji we Wrocławiu i innych miastach Ziem Zachodnich.

Księża diecezjalni i zakonni uczący w szkołach byli zatrudnieni przez władze oświatowe jako etatowi lub kontraktowi (umowa jednoroczna) nauczyciele religii. Otrzymywali więc wynagrodzenie miesięczne i wszystkie przywileje pracowników państwowych, jak zniżka kolejowa, ubezpieczenie itp.

Ze względu na brak wystarczającej ilości duchownych, Inspektoraty Szkolne na wniosek Kurii diecezjalnych zatrudniały siostry zakonne i osoby świeckie w zależności od posiadanych kwalifikacji jako etatowych, względnie kontraktowych nauczycieli religii. W niektórych diecezjach Ziem Zachodnich osoby te w początkowym okresie stanowiły ⅓ wszystkich uczących religii. Były także wypadki, że w braku świeckich nauczycieli niektóre przedmioty ogólnokształcące w liceach państwowych (łacina, propedeutyka filozofii) powierzano księżom. Było też odwrotnie. Wielu nauczycieli świeckich obok swoich przedmiotów szkolnych uczyło religii na podstawie specjalnych misji kanonicznych wystawionych im przez Kurie diecezjalne. W samej tylko archidiecezji wrocławskiej w roku szkolnym 1947/1948, oprócz kapłanów i katechetów, 121 nauczycieli świeckich uczyło religii w ramach tzw. godzin nadliczbowych.

Każdy katecheta, tak duchowny, jak i świecki, wchodził w skład rady pedagogicznej i uczestniczył w zebraniach oraz konferencjach nauczycielskich. Miał również prawo urządzać, względnie brać udział w konferencjach dla rodziców.

Na terenie szkoły istniały i były prowadzone niektóre organizacje wychowawcze dla młodzieży o charakterze religijnym. Takimi organizacjami były Krucjata Eucharystyczna[86] w szkołach podstawowych i Sodalicja Mariańska[87] w szkołach średnich […]

---

[86] Krucjata Eucharystyczna – organizacja działająca w ramach Apostolstwa Modlitwy, mająca na celu skoncentrowanie życia religijnego dzieci i młodzieży wokół Eucharystii. Organizację założył w 1916 roku we Francji Albert Bessier. W Polsce pierwsze koło Krucjaty Eucharystycznej założyła w 1925 roku w Pniewach Urszula Ledóchowska. Do ruchu przyjmowane są dzieci po I Komunii Świętej. Zob. R. Rak, *Krucjata Eucharystyczna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 1375.

[87] Sodalicja Mariańska (łac. *sodalicium* – bractwo) – to organizacja katolicka propagująca kult maryjny, która zrzesza osoby dorosłe i młodzież. Zadaniem członków sodalicji (czyli sodalisów) jest dbanie o własne doskonalenie moralne, pielęgnowanie pobożności maryjnej i eucharystycznej, prowadzenie akcji charytatywnych, nauczanie katechizmu prostych ludzi czy zaniedbaną młodzież i przygotowywanie ich do sakramentów świętych. Pierwsza Sodalicja Mariańska, tzw. *Prima Primaria*, powstała w Rzymie w 1563 roku z inicjatywy belgijskiego jezuity Jana Leunisa, profesora teologii w rzymskim kolegium. Statut organizacji wydał w 1587 roku ówczesny generał jezuitów, zezwalając na rozpowszechnianie sodalicji w europejskich kolegiach zakonu. Natomiast pierwsza polska Sodalicja powstała w Poznaniu

Myśląc o tych licznych czynnikach – o ludziach i instytucjach – które nie szczędziły zdolności i zdrowia przy ugruntowywaniu i odradzaniu polskiej religijności na Ziemiach Zachodnich, doceniam wielce wkład tych nauczycieli religii i katechetów w to wielkie dzieło i wierzę, że za ten ogromny wkład nagroda „nie będzie im odjęta", jak mówi Pismo św.

X
Działalność społeczna i charytatywna

Ogólna charakterystyka

Zawierucha wojenna, która przeszła 1945 roku przez Ziemie Zachodnie, pozostawiła po sobie rozpaczliwy obraz zniszczeń, braków i krzyczących potrzeb.

W wielu miejscach pojawiło się przerażające widmo głodu i rozpaczliwej nędzy. Ziemia nieuprawiona nie dawała plonów. Odczuwało się też dotkliwy brak bydła domowego i siły pociągowej. W ruinie znalazły się domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze. Taki sam los spotkał większość warsztatów rzemieślniczych, budynków przemysłowych i instytucji społeczno-charytatywnych.

Cały kraj i naród wołał o żywność, odzież, budulec na mieszkania i pomieszczenia gospodarcze. Z tego powodu narodziła się konieczność uruchomienia podstawowego rzemiosła i przemysłu, opieki nad życiem i zdrowiem każdego człowieka. Temu wszystkiemu należało jak najszybciej zaradzić. Jednym z pierwszych, który zabrał się do tego dzieła, był również siłą rzeczy Kościół. Poprzez dobrze rozbudowaną sieć ośrodków akcji charytatywnej starał się zlikwidować przykre skutki pożogi wojennej. Napomykałem już o akcji charytatywnej w Katowicach i na Górnym Śląsku podczas trwania wojny i w pierwszych tygodniach po zawieszeniu broni. Tutaj pragnę przedstawić zakrojoną na szeroką skalę akcję charytatywną Kościoła na terenie ówczesnej Polski, a szczególnie na Ziemiach Zachodnich.

Działalność charytatywna Kościoła musiała w tamtym okresie iść w następujących kierunkach:

---

w 1574 roku. Koniec XVI wieku i wiek XVII były w Polsce, podobnie jak w Europie, okresem intensywnego rozwoju tego bractwa. W jego szeregi wstępowała młodzież szkolna, królowie, hetmani, szlachta i mieszczanie. W XIX i XX wieku sodalicje mariańskie stały się środkiem oddziaływania Kościoła katolickiego na życie społeczne. Słynnymi polskimi sodalisami byli m.in.: hetman Stefan Czarnecki, król Zygmunt III Waza, król Jan III Sobieski, kard. Stefan Wyszyński, kard. Józef Glemp i papież Jan Paweł II.

1. Spieszenie z pomocą materialną, która stawiała sobie za cel: wyżywienie, przyodzianie ludności, a także zagospodarowanie i uruchomienie rolnictwa, rzemiosła i koniecznego przemysłu.

2. Drugi nurt oddziaływań Kościoła można by nazwać „szerszą opieką nad człowiekiem". Opieka ta obejmowała m.in.:

a) pomoc zwaną dziś „służbą zdrowia", która organizowała lekarstwa, szpitale, izby sanitarne itp.;

b) organizowanie i otwieranie zakładów opiekuńczych i wychowawczych: sierocińce, domy dla starców, kalek, osób zbłąkanych, przedszkola, żłobki;

c) wreszcie szkolenie osób w różnych kierunkach i zawodach, które stawały się źródłem utrzymania oraz zapoznawanie ich z metodą pracy charytatywnej, by umieli nieść pomoc innym.

Organizacja pracy charytatywnej

Chcąc podołać nakreślonym powyżej zadaniom, należało dobrze rozbudować aparat organizacji, który by warunkował sprawne działanie całej akcji charytatywnej.

Tak też się stało już na pierwszej konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie w 1945 roku. Ustanowiono wówczas specjalną Komisję Episkopatu do spraw *Caritas* w Polsce. Obok tej Komisji powołano do życia Krajową *Caritas* z siedzibą w Krakowie, jako jej organem wykonawczym. Głównym przewodniczącym tej Komisji został Metropolita Adam Sapieha, zaś sekretarzem w październiku 1945 roku Administrator Bolesław Kominek z Opola. Niezwykle czynnym i ruchliwym dyrektorem biura centralnego dla całej Polski stał się ks. Prałat Karol Pękala z Tarnowa[88], dobierając sobie wyśmienity sztab współpracowników świeckich.

Komisja ta kierowała działalnością charytatywną w całej Polsce. Była ona m.in. organem koordynującym całą działalność i reprezentowała ją wobec władz państwowych oraz wszelkich organizacji niosących pomoc z zagranicy. Do niej należał także obowiązek proporcjonalnego przydziału na poszczególne diecezje i parafie pomocy napływających z zagranicy.

Ponadto w każdej diecezji kierownikiem akcji charytatywnej był sam ordynariusz. Wykonawcą i kierownikiem wszystkiego był dyrektor *Caritas*. W poszczególnych diecezjach istniał także tzw. „Zarząd Diecezjalny Związku

[88] Biskup Karol Pękala (z diecezji tarnowskiej), urodzony w 1902 roku, wyświęcony na kapłana w 1928 roku, kolejno wikariusz w Nowym Wiśniczu, duszpasterz Polonii francuskiej, diecezjalny dyrektor Akcji Katolickiej w 1933 roku i wreszcie dyrektor ogólnopolskiego Caritasu w 1946 roku. W 1946 roku został mianowany biskupem pomocniczym tarnowskim i biskupem tytularnym Trocmades, konsekrowany 16 marca 1947 roku, w latach 1959–1962 wikariusz kapitulny diecezji tarnowskiej, zmarł 14 sierpnia 1968 roku. Por. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 1965–1999*, Warszawa 2000.

Caritas" ze świeckim prezesem i takimiż członkami zarządu. Natomiast w parafii istniał tzw. „Parafialny Oddział Caritas" ze świeckim zarządem, pracujący pod kierunkiem miejscowego duszpasterza. Najczęściej jednak bywało, że całą akcję prowadził miejscowy duszpasterz.

Diecezjalne Związki *Caritas* istniały także na Ziemiach Zachodnich […] W latach 1945–1949 akcją charytatywną w Opolu kierował ks. K. Dlopolski. Po jego odejściu do Krakowa pracę tę prowadził ks. Aleksander Oberc[89].

Dyrektorzy ci współpracowali z diecezją przemyską, drohiczyńską i białostocką w celu zorganizowania większej pomocy dla repatriantów. Działalność pierwszego okresu cechowały dwa zasadnicze akcenty: zbieranie wszystkiego, co można było zebrać w okolicach mniej zniszczonych, i przekazywanie tego na tereny najbardziej zniszczone – a po wtóre: sprawiedliwy i szybki rozdział darów przysyłanych przez zagraniczne organizacje.

Dary przysyłane wówczas przez różne organizacje obcych państw rozprowadzała rada powołana przez Komisję Episkopatu do spraw *Caritas* według specjalnego „klucza rozdzielczego". Ona to przydzielała z ogólnej puli towarowej proporcjonalną ilość darów dla poszczególnych diecezji.

Krajowa Centrala w Krakowie rozprowadzała towary do poszczególnych diecezji, informując odpowiednie władze o sposobie ich rozdzielania. Natomiast całość obrotów materiałami, ich magazynowanie i rozprowadzenie było pod stałą kontrolą ordynariusza diecezji.

Przedmiot, środki i zakres działalności charytatywnej

Akcja charytatywna na Ziemiach Zachodnich rozwijała się pomyślnie i przybierała coraz szerszy rozmach. Administratorzy Apostolscy, duchowieństwo, zakony męskie i żeńskie oraz osoby świeckie nie żałowały sił, trudu i czasu dla tej sprawy.

W swoim sprawozdaniu na IV Sesji Rady Naukowej Ziem Zachodnich w grudniu 1946 roku Ks. Administrator Apostolski z Gorzowa przedstawił stan ówczesnej akcji charytatywnej następująco:

„Poprzez centralne związki *Caritas*, istniejące w każdej administracji apostolskiej, i ich oddziały parafialne rozdano bardzo poważne zasiłki w gotówce, żywności i ubiorze. Tak np. Związek *Caritas* administracji gorzowskiej

[89] Ksiądz Aleksander Oberc (z archidiecezji lwowskiej), urodzony w 1910 roku, wyświęcony na kapłana w 1934 roku, dyrektor oddziału okręgowego Caritas w Bytomiu (1945–1949) i Opolu (1949–1950). Opuścił Śląsk Opolski w 1950 roku i przeniósł się do Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska. Zmarł we Wrocławiu 2 stycznia 1992 roku – AKOp., zespół: AP ks. Aleksandra Oberca. Por. A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 148; Z. Świstak, *Oberc Aleksander*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL…*, dz. cyt., s. 204–205.

opiekował się 87 tysiącami osób, administracji wrocławskiej – 75 tysiącami, a opolskiej – 35 tysiącami". Akcja ta, zwłaszcza w pierwszym okresie osiedleńczym, uratowała od zagłady tysiące istnień ludzkich, zwłaszcza dzieci. Oto niektóre dane organizacyjne pierwszego okresu (dane z roku 1946).

Uruchomiono w okręgu:

1. Administracji Apostolskiej Gdańskiej: 9 kuchni wydających dziennie po 400 obiadów, 15 przedszkoli, 4 sierocińce;

2. Administracji Apostolskiej Warmińskiej: 22 kuchnie wydające dziennie 4 tysiące posiłków, 5 sierocińców dla 150 sierot, 5 przytułków dla starców i kalek;

3. Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego: 15 kuchni polowych, które wydały dwa miliony obiadów, 115 zakładów opieki całkowitej z 3204 pensjonariuszami, 3 żłobki zamknięte, 22 zakłady wychowawcze, 2 bursy, 80 domów starców, chorych i kalek, 1 zakład poprawczy, 2 domy matki i dziecka, 62 ochronki i przedszkola, 3 domy noclegowe, 5 misji dworcowych, przez które dziennie przesuwało się około 2550 osób, 180 stacji pielęgnacji chorych, 3 świetlice dla dzieci z ulicy;

4. Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska: 30 kuchni ludowych, z których korzystało 3592 osoby, 13 kuchni dożywiania dzieci, z których korzystało 1434 dzieci, 41 przedszkoli dla 1666 dzieci, 60 sierocińców z 2400 sierotami, 4 żłobki zamknięte dla 64 dzieci, 10 żłobków otwartych z 315 dziećmi, 10 internatów dla młodzieży szkolnej z 379 chłopcami, 97 domów starców z 3070 starcami, 54 szpitale kościelne dla chorych niezamożnych z 2700 pacjentami, 50 ośrodków zdrowia, 2 świetlice wspólne z PCK, 11 kolonii letnich z 1000 dzieci , 6 półkolonii letnich z 500 dziećmi;

5. Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej: 34 kuchnie ludowe wydające dziennie 5400 obiady, 39 przedszkoli dożywiających dziennie 3600 dzieci, 18 przychodni lekarskich, z których korzystało miesięcznie 900 osób, 5 świetlic młodzieżowych, 3 sierocińce, w których przebywało 85 sierot, 3 żłobki liczące 96 dzieci, 2 stacje opieki nad matką i dzieckiem, 2 domy starców dla 58 osób, 4 domy noclegowe, 7 szwalni, gdzie kształciło się 120 dziewcząt, 2 bursy dla niezamożnej młodzieży szkolnej dla 42 chłopców, 5 kuchni dla młodzieży szkolnej dożywiających dziennie 750 dzieci, 1 dom dla dzieci kalekich na 1000 osób (w stadium organizacji).

Wszystkie wyżej wymienione instytucje utrzymywane były ze środków kościelnej akcji charytatywnej przez zbiórki grosza i naturaliów oraz przy pomocy instytucji charytatywnych, o których później będzie mowa. Personel, zazwyczaj darmowy lub półdarmowy, pracował w pierwszym okresie za „Bóg zapłać" albo za wikt. W akcji charytatywnej wybitną rolę odgrywały siostry zakonne, których jednak ciągle było mało.

Skąd czerpano środki i zasoby konieczne do zaspokojenia akcji charytatywnej na Ziemiach Zachodnich na tak szeroką skalę?

Powołana do życia Krajowa Centrala *Caritas* z siedzibą w Krakowie urządzała bezustannie zbiórki na terenie całej ówczesnej Polski. Zbierano pieniądze i żywność. Wszystko zaś kierowano w okolice najbardziej dotknięte klęską wojny. Do takich okolic należały wielkie połacie Ziem Zachodnich. Oprócz tej pomocy Centrala *Caritas* nawiązała kontakty z różnymi instytucjami zagranicznymi. Jednym z poważniejszych źródeł pomocy dla Polski była UNRRA, która przysyłała zestandaryzowane paczki żywnościowe. Inną organizacją, która udzielała pomocy była NCWC (National Catholic Welfar Conference) z USA. Z organizacją tą wszedł w porozumienie z polecenia Episkopatu Ks. Prałat Pękala.

Krajowa Centrala *Caritas* nawiązała także bezpośrednie porozumienie z innymi światowymi organizacjami pomocy, które w znacznym stopniu wspomagały nasz kraj. Do nich należy zaliczyć: Papieskie Dzieło Pomocy z centralnym biurem we Włoszech, Czerwony Krzyż z siedzibą w Szwajcarii, który przysyłał lekarstwa, urządzenia szpitalne i narzędzia lekarskie. Dzięki jego pomocy uruchomiono szpital w Świebodzinie. Naszą działalność charytatywną na Ziemiach Zachodnich wspomagały także w dużej mierze państwa skandynawskie. Dania przysyłała odzież i tłuszcze, Norwegia lekarstwa i odzież zimową, a Szwecja odzież i żywność, najczęściej w postaci przetworów rybnych.

Z pomocą spieszyły nam również organizacje charytatywne z Australii, Kanady, Anglii oraz Rada Polonii z USA i Liga Katolicka Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ta ostatnia przysyłała paramenty i naczynia liturgiczne, modlitewniki, wino mszalne, a także materiały na sutanny i habity. Z tej pomocy korzystały przede wszystkim organizujące się parafie w diecezjach: gorzowskiej, olsztyńskiej i wrocławskiej. Należy także zaznaczyć, że pierwszym podarunkiem dla wszystkich diecezji były nowe samochody ciężarowe. Nadeszły one w lutym 1946 roku i okazały się niezwykle przydatne przy odbudowie zniszczonych obiektów kościelnych i obsłudze potrzeb seminaryjnych. Służyły również ludziom prywatnym.

Drugim źródłem środków potrzebnych do prowadzenia akcji charytatywnej były diecezje centralne, na ogół mniej zniszczone od ziem na zachodzie. Diecezje te wybitnie wspomagały ludność Ziem Zachodnich przez przekazywanie produktów żywnościowych, odzieży, a także przez ofiary pieniężne.

Ludność naszych okolic spieszyła z pomocą bardziej potrzebującym od siebie poprzez darmową pracę przy odbudowie czy remoncie budynków mieszkalnych i urządzeń gospodarczych. Taką samą pomoc zaofiarowała przy uruchomieniu zakładów drobnego przemysłu, rzemiosła domowego czy też zakładów opiekuńczych. Nierzadkie były takie świadczenia jak: bezpłatna praca w okresie żniw czy kopania kartofli oraz bezpłatne przyjmowanie matek lub rodzin

opuszczonych, dzieci i młodzieży na okres letni. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że korzystaliśmy również z dotacji państwowych, ale raczej w drugim okresie naszej pracy. I one stanowiły źródło pomnożenia środków własnej działalności charytatywnej. Dotacje te rozpoczęły się gdzieś w drugiej połowie 1946 roku.

Kościół walczył też z szerzącą się wówczas plagą alkoholizmu, niósł pomoc matkom, organizował nawet „Caritas Sacerdotalis", czyli konkretną pomoc dla biednych kapłanów. We wszystkich diecezjach zorganizowano fundusze emerytalne.

Dużą rolę w tym zakresie odegrały zakony męskie i żeńskie Opolskiego i Dolnego Śląska. Członkowie tych wspólnot zbierali po domach produkty żywnościowe, opał i zwozili to na ręcznych wózkach, aby tylko zabezpieczyć przed nędzą swych podopiecznych.

Wspólna praca społeczno-charytatywna była jednym z najważniejszych czynników integrujących społeczeństwo polskie na nowych ziemiach. Ów zbiorowy wysiłek dobroczynny łączył wartościowych ludzi, ludzi dobrej woli, przybyłych ze wszystkich stron świata.

Akcja społeczno-charytatywna stanowić będzie honorową, bardzo czystą i ewangeliczną kartę naszego Kościoła w Polsce zmartwychwstałej po II wojnie.

XI
Odbudowa świątyń i obiektów kościelnych

Jak już wspomniano, Polska uzyskała swe nowe ziemie w bardzo opłakanym stanie. Zniszczenia dokonywały walczące ze sobą wojska, a zwłaszcza wycofujący się Niemcy. Wielkich strat dokonywały także czynniki niepoczytalne, które wandalizowały po przejściu frontu[90]. Zniszczeniu uległy prawie wszystkie okolice Ziem Północnych i Zachodnich. Jedynym wyjątkiem był górnośląski okręg przemysłowy: Bytom, Gliwice, Zabrze, zajęty błyskawicznie dzięki taktycznemu okrążeniu armii radzieckiej marszałka Koniewa, gdzie nad zabezpieczeniem kopalń i hut czuwali śląscy robotnicy. Ocalały także wspomniane już tereny górskie i podgórskie od Paczkowa poprzez Kłodzko, Nową Rudę, Wałbrzych, Kamienną Górę, aż po Jelenią Górę i Mirsk. Kraj ten zajęły wojska radzieckie bez walki, już po zawieszeniu broni w maju 1945 roku.

[90] Chodzi tu o żołnierzy Armii Czerwonej, którzy po przejściu frontu na zajętych przez siebie terenach dokonywali licznych rabunków i gwałtów na kobietach, a nawet zabójstw wśród ludności cywilnej, o czym w okresie PRL-u, ze względu na oficjalną przyjaźń polsko-radziecką, nie można było głośno mówić.

Stopień zniszczenia miast, wiosek i osiedli był rozmaity. Do najbardziej zniszczonych miast należał Głogów nad Odrą, zdobywany siedmiokrotnie przez wojska radzieckie, poprzez szeroko rozlaną Odrę, a broniony z uporem przez niemieckie oddziały *Waffen SS*.

Drugim miastem, które uległo wielkiemu zniszczeniu, był Wrocław, oblegany i zdobywany przez wojska radzieckie w ciągu 3 miesięcy (od pierwszych dni lutego aż do 6 maja 1945 roku). W samym Wrocławiu oblężeni Niemcy dokonali więcej zniszczeń aniżeli szturmujący Rosjanie. Niemcy przyjęli zasadę zostawiania wrogowi gruzów (zasada „spalonej ziemi"). Wzruszający dokument stanowią pamiętniki proboszcza wrocławskiego Pawła Peikerta, wydane w 1963 roku. Jest to jego dziennik z czasów oblężenia Wrocławia. Został wydany w języku oryginalnym, niemieckim, i w polskim tłumaczeniu[91].

Po Głogowie i Wrocławiu największych zniszczeń doznały miasta: Gdańsk, Szczecin, Żagań, Elbląg, Nysa, Opole, Racibórz, Bolesławiec, Gorzów, Koszalin, a także wiele mniejszych miast powiatowych i miasteczek.

We Wrocławiu wszystkie kościoły katolickie i protestanckie były w gruzach, z wyjątkiem kościoła św. Bonifacego. Najbardziej ze wszystkich kościołów ucierpiała tysiącletnia wrocławska archikatedra. Podobnie przedstawiał się w Gdańsku stan świątyń katolickich. Największa świątynia w Polsce, gdański kościół Najśw. Maryi Panny legł w ruinach. W niedużym stosunkowo Głogowie, ale bogatym w świątynie, wszystkie kościoły (siedem) uległy całkowitemu zniszczeniu. W Szczecinie i innych wielkich miastach obraz zniszczeń był podobny, choć nieco mniej tragiczny.

Pierwsi polscy osadnicy i pierwsi polscy księża osiedlający się na tych terenach bez zwłoki przystępowali do odbudowy. Zachęcały ich do tego wysiłku listy pasterskie ordynariuszy, nalegania władz cywilnych, a także własna wola życia na tych ziemiach.

Wszystkie kościoły podniesione z ruin zawdzięczają swą odbudowę wiernym, którzy pod wpływem swych duszpasterzy odbudowywali je tzw. czynem społecznym. Odbudowę katolickich świątyń wspomogło także Państwo, które za pośrednictwem konserwatorów wojewódzkich przyczyniło się do odbudowy szeregu świątyń o wysokim znaczeniu zabytkowym. W ten sposób odbudowano kościół NMP w Gdańsku, kościół św. Jakuba w Nysie i inne. Państwo pomogło także w zabezpieczeniu świątyń wrocławskich: św. Krzyża, św. Wincentego, św. Magdaleny, Bożego Ciała, św. Barbary. Ostatnie z tych kościołów były od czasów reformacji zajmowane przez protestantów.

Oto kilka liczb charakteryzujących rozmiary odbudowy kościołów: […]

2. Diecezja opolska.

---

[91] Por. P. Peikert, *Kronika dni oblężenia. Wrocław 22 I – 6 V 1945*, Wrocław 1984.

Podczas wojny zostało zniszczonych około 50 kościołów do tego stopnia, że nie nadawały się do użytku. 140 świątyń wymagało poważniejszych remontów. Większość świątyń odremontowano do 1950 roku […]

Odbudowa tych świątyń w ciągu dwudziestopięciolecia to chluba polskiego ludu wierzącego, a także zasługa polskiego kapłana, który potrafi wraz ze swoimi wiernymi nie tylko cierpieć, ale potrafi także tkwić wśród ludu i mobilizować go do czynów społecznych, wymagających ogromnych wysiłków.

Obok świątyń w wielu miejscowościach należało odbudować zniszczone plebanie, klasztory, a także zakłady kościelne przeznaczone dla młodzieży, chorych i starców. I znowu zdali egzamin katolickiej dojrzałości księża diecezjalni i zakonnicy, siostry zakonne, a przede wszystkim polski lud katolicki, polski robotnik, chłop i rzemieślnik! Ziemie Zachodnie stały się niezbitym dowodem tego, że Polacy potrafią budować nie tylko huty i fabryki, ale z jednakowym zapałem potrafią budować także świątynie.

Powołujemy się wciąż na słowa Ks. Kard. Prymasa Hlonda, który patrzył na początki tej odbudowy i dodawał otuchy polskiemu narodowi. W 1947 roku oświadczył: „Śledzę uważnie dzieło odbudowy na Ziemiach Zachodnich. Jestem pełen podziwu dla tej improwizacji i to w tak gigantycznym stylu – improwizacji w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wątpię, czy inne narody byłyby zdolne – po tylu klęskach i po takim wykrwawieniu, które my ponieśliśmy – do podobnego zrywu…".

Na audiencji prywatnej u Ojca św. Jana XXIII[92] w Wielką Sobotę 1960 roku wręczyłem Papieżowi album zawierający paralelnie fotosy zniszczonych

[92] Papież Jan XXIII *(*przedtem Angelo Giuseppe Roncalli), urodził się 25 listopada 1881 roku w Sotto il Monte (obecnie Sotto il Monte Giovanni XXIII – nazwane na cześć papieża), w prowincji Bergamo we Włoszech. W 1893 roku wstąpił do seminarium duchownego w Bergamo, zaliczanego do najlepszych we Włoszech. Jako wybijający się student otrzymał stypendium Fundacji Cesaroli w Rzymie w seminarium św. Apolinarego. Na rok przerwał naukę w 1902 roku, aby odbyć służbę wojskową. Po jej zakończeniu obronił doktorat z teologii. Dnia 10 sierpnia 1904 roku został wyświęcony na księdza. Przez następnych dziesięć lat był sekretarzem Giacomo Radiniego Tedeschi, biskupa Bergamo. Później przeszedł do pracy w Stolicy Apostolskiej. W 1931 roku papież Pius XI mianował go delegatem apostolskim w Bułgarii, a w 1935 roku delegatem apostolskim w Turcji i Grecji. Podczas II wojny światowej, korzystając ze statusu dyplomatycznego, pomagał ludziom prześladowanym przez hitlerowców, m.in. wysyłając do Palestyny podrobione świadectwa chrztu i dokumenty imigracji dla Żydów węgierskich. W 1944 roku papież Pius XII mianował go nuncjuszem apostolskim w Paryżu. W 1953 roku został mianowany kardynałem, a kilka dni później patriarchą Wenecji. Po śmierci Piusa XII w 1958 roku kard. Angelo Roncalli został wybrany przez konklawe kardynałów na papieża i przyjął imię Jan XXIII. Napisał i wydał osiem encyklik, z których najważniejsze to: *Mater et Magistra* (z 15 maja 1961 roku) – o kwestii społecznej, o wolności człowieka, o wolności sumienia i wyznania; i *Pacem in terris* (z 11 kwietnia 1963 roku) – o pokoju na świecie. Zwołał II Sobór Watykański (1962–1965), który zapoczątkował proces zmian dostosowujących Kościół katolicki do wymogów współczesnego świata. Przewodniczył

i odbudowanych kościołów Wrocławia i Dolnego Śląska. Papież, przewracając karty tego albumu, z wielkim podziwem zapytał: „Księże biskupie, w jaki sposób dokonaliście tego wszystkiego i to w waszych arcytrudnych warunkach". Nie bardzo wiedziałem, co odpowiedzieć i nieśmiało wspomniałem o Opatrzności Bożej, a także o tym, że taki jest właśnie polski lud Boży.

Na Śląsku Opolskim w latach 1945–1951, a obecnie także na Dolnym Śląsku, odbudowaliśmy i nadal budujemy i remontujemy nasze kościoły na zasadach czynu społecznego i sposobem gospodarczym. Rokrocznie zwraca się biskup do wszystkich księży i wiernych ze specjalnym apelem o pomoc w odbudowie kościołów w parafiach biedniejszych, które bez pomocy innych nie są w stanie odnowić swych świątyń.

Parafie obciążone większą odbudową zwalnia się z niesienia świadczeń na rzecz Kurii, diecezji, seminarium, a dziesiątkom innych udziela się specjalnych zapomóg, względnie pożyczek. Wystarczy powiedzieć, że większość wydatków Kurii idzie na te cele społeczne, podczas gdy tylko mniejsza część służy do utrzymania administracji personalnej Kurii, seminarium duchownego i innych instytucji diecezjalnych. Stąd nasza gospodarka diecezjalna już od wielu lat ma znamiona zdecydowanie społeczne i obejmuje nie tylko potrzeby centrali, ale wszystkich parafii w miarę ich potrzeb. W ten sposób mogliśmy odremontować setki kościołów parafialnych i filialnych.

Odbudowywanie sposobem gospodarczym oznacza, że angażujemy do pracy minimalną ilość płatnych rzemieślników fachowych, pod których kierownictwem większą część prac wykonują parafianie. Często do tych kościelnych czynów społecznych angażowano młodzież i dzieci szkolne, które z entuzjazmem czyściły, plantowały tereny, usuwały gruzy, nosiły kamienie, cegły, deski itd. W tej narodowej akcji odbudowy naszych kościołów nie zanotowano poważniejszych wypadków […]

XII
Sprawa kościołów protestanckich

Zagadnienie uwłaszczenia kościołów protestanckich stało się dość głośne nawet na terenie międzynarodowym i ekumenicznym. Zarzucało się katolikom w Polsce, że częstokroć przemocą, a nawet przy pomocy administracji państwowej, zabierali protestantom niemieckim całe setki ich świątyń na własne cele.

---

jego pierwszej sesji. Nie doczekał jednak drugiej sesji Soboru. Zmarł w Watykanie po ciężkiej chorobie 3 czerwca 1963 roku. Por. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, dz. cyt., s. 414–445.

Dodaje się również, że to właśnie biskupi katoliccy kazali rozbierać niepotrzebne kościoły protestanckie, że niszczyli protestancką kulturę religijną[93].

Faktem jest, że kościołów protestanckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych było wiele, a w sumie nawet niewiele mniej niż katolickich. Tam gdzie przeważała ludność protestancka, katolickie kościoły należały do rzadkości i znajdowały się niemal wyłącznie w miastach powiatowych i większych skupiskach katolickich.

Do okolic niemal wyłącznie protestanckich należały olbrzymie połacie Pomorza Zachodniego, zgermanizowanego już w dawniejszych czasach przy pomocy protestantyzmu, a nie bez udziału zakonu krzyżackiego. Wyjątkiem były wschodnie krawędzie Pomorza, przylegające do terytorium przedwojennej Polski (powiat Złotów, Piła i inne), które były bardziej katolickie i posiadały największy odsetek ludności polskiej. Był to wspomniany już kościelny ordynariat, za czasów niemieckich, tzw. Wolnej Prałatury w Pile.

Mniej katolickie były również wielkie przestrzenie Mazur, gdzie wśród jezior i szuwarów podróżowało się na „tropach smętka" i odnajdywało resztki zamierającej polskości[94]. W przygniatającej większości protestanckie były okolice Dolnego Śląska na północ od linii Głogów, Wrocław, Wałbrzych aż po Żagań, Żary i Krosno. Te ostatnie wraz ze swym zapleczem stanowiły niemal zupełnie katolicką diasporę. W Gdańsku, Wrocławiu, w Ziemi Kłodzkiej, na Górnym Śląsku i na Warmii zamieszkiwała ludność katolicka. Te ziemie miały wyraziste znamiona katolickiej kultury, posiadały mnóstwo zakładów opiekuńczych, posiadały klasztory męskie i żeńskie, posiadały także kapliczki i figury przy drogach oraz piękne tradycje katolickie.

Niszczycielski moloch wojenny nie czynił różnicy między wyznaniami chrześcijańskimi. Naród polski przychodzący na te tereny nie miał specjalnej nienawiści do protestantów, raczej wszystkich mówiących po niemiecku kojarzył z pojęciem Niemców. Ale ten naród nowych osiedleńców potrzebował własnych świątyń i kościołów. Nie było katolickich, więc zajmował

[93] Por. A. Sitek, *Przejmowanie kościołów ewangelickich na Śląsku Opolskim. Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, Opole 1985.

[94] *Na tropach Smętka* – powieść reportażowa Melchiora Wańkowicza, po raz pierwszy wydana w 1936 roku. Wańkowicz opisuje w niej swój pobyt w Prusach Wschodnich i spływ kajakiem „Kuwaka" z młodszą córką Martą „Tili" Wańkowiczówną. Podróż jest pretekstem i kanwą dla historycznych, politycznych i filozoficznych rozważań o przeplatających się, skomplikowanych na przestrzeni wieków (od „wczesnych" Krzyżaków do „wczesnych" hitlerowców) losach mieszkańców tych ziem: Mazurów, Polaków i Niemców. Znajdujące się w niej opisy przemocy i nienawiści ludności pochodzenia niemieckiego w stosunku do rdzennej, polskojęzycznej ludności mazurskiej pomagają zrozumieć nie tylko, co działo się w tym narodowościowym tyglu w przededniu wybuchu II wojny światowej, lecz także pojąć, dlaczego plebiscyt z 1920 roku okazał się na tych ziemiach klęską polskości.

protestanckie, żeby tylko móc odprawiać Przenajświętszą Ofiarę oraz przyjmować Sakramenty święte. Ogromna większość tych kościołów była opuszczona i w tamtych warunkach stanowiła własność niczyją. A rzeczy „niczyje" w owym czasie stawały się bezbronną ofiarą elementów szabrowniczych. Ci zamieniali te świątynie na ruiny z oczodołami, gruzy bez okien i ograbionym wnętrzem.

W ostatnich dniach października 1945 r. byłem z wizytą u ówczesnego starosty w Kluczborku p. Lisa[95]. W trakcie rozmowy prosił mnie usilnie, abym natychmiast przejął dla potrzeb katolickich wszystkie kościoły protestanckie w jego powiecie. Broniłem się przed tym, gdyż kościoły te nie stanowiły przecież naszej własności. „Ale ja je Ekscelencji przydzielam. Jeśli wy ich nie przejmiecie, staną się ofiarą mętów szabrowniczych, które wypatroszą je od wewnątrz, a potem nawet nie zostawią kamienia na kamieniu". Tak argumentował swoje stanowisko starosta kluczborski. Nie bardzo chciałem realizować to zarządzenie.

Jakież wielkie było moje zdziwienie, gdy w tym samym starostwie w kilka dni potem zgłosił się do mnie referent dla spraw kultury z taką samą propozycją. Referentem tym był protestancki pastor ks. Karol Klus, zasłużony Polak, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego[96]. Prosił, bym jako administrator na serio przejął wszystkie kościoły protestanckie na całym Śląsku Opolskim w zarząd i pod opiekę Kościoła katolickiego, z wyjątkiem kilku miast, gdzie pozostały grupy protestantów. Jeśli tego nie uczyniłbym, kościoły byłyby za kilka miesięcy, a może i nawet wcześniej, podobne do świątyni jerozolimskiej po zniszczeniu. Pastor Klus poczuwał się do rozmów ze mną upoważniony, gdyż był wtedy seniorem Kościoła Ewangelickiego na Śląsku Opolskim.

Po dłuższej rozmowie, w której brał również udział ks. proboszcz Emil Kobierzycki[97], zgodziłem się na jego prośbę i z Opola rozesłałem do proboszczów

[95] Nie ustalono bliższych danych dotyczących tej osoby.

[96] Pastor Karol Klus, urodzony 11 lipca 1911 roku w Trzyńcu, ukończył studia na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego i został ordynowany na pastora w 1936 roku. Początkowo był wikariuszem w Skoczowie, a w 1940 roku został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego. Po wojnie otrzymał na krótko parafię katowicką i chorzowską, a następnie, od 1945 roku, pełnił funkcję proboszcza parafii ewangelickiej w Kluczborku. Zmarł w Kluczborku 19 marca 1977 roku. Por. A. Sitek, *Przejmowanie kościołów ewangelickich na Śląsku Opolskim…*, dz. cyt., s. 40.

[97] Ksiądz Emil Kobierzycki (z archidiecezji lwowskiej), urodzony 4 czerwca 1892 roku we Lwowie, wyświęcony na kapłana w 1918 roku. Działał na różnych placówkach duszpasterskich na Kresach Wschodnich, na końcu jako proboszcz w Brodach. Tu przeżył działania frontowe wojny w 1939 roku i wybuch wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 roku. Podczas okupacji niemieckiej uratował od zagłady wielu Żydów. Został uwięziony przez nazistów i skazany wraz z innymi do lagru lwowskiego, jednakże udało mu się zbiec z transportu wraz z towarzyszami niedoli. W lipcu 1945 roku, w ramach repatriacji, przybył do Wrocławia i tam z rąk wikariusza kapitulnego ks. Ferdynanda Piontka otrzymał zlecenie objęcia opieką

odpowiednich parafii na Śląsku Opolskim komunikat z Kurii, by przejmowali w zarząd kościoły protestanckie na swoim terenie i by używali ich do nabożeństw katolickich. Proboszczowie z Górnego Śląska nie bardzo kwapili się do tej nowej odpowiedzialności, zwłaszcza tam, gdzie te kościoły nie były im

duszpasterską przybywających na Śląsk Opolski repatriantów. Osiadł w Opolu, najpierw w parafii św. św. Piotra i Pawła w 1945 roku, a następnie został proboszczem parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha „Na Górce" (1945–1951). Pierwszy administrator apostolski ks. Bolesław Kominek mianował go referentem do spraw repatriantów i członkiem Rady Diecezjalnej (konsultorem diecezjalnym) i niejednokrotnie korzystał z jego doświadczeń. Po usunięciu przez władze PRL administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka (26 stycznia 1951 roku) w okresie od 1 lutego 1951 roku do 15 grudnia 1956 roku ks. Emil Kobierzycki pełnił obowiązki rządcy kościelnego („wikariusza kapitulnego") Ordynariatu Śląska Opolskiego. Wypada przy tym zaznaczyć, że żaden z konsultorów diecezjalnych (w większości Ślązaków) biorących udział w odbywających się w asyście funkcjonariuszy SB „wyborach «wikariusza kapitulnego»" w Opolu w styczniu 1951 roku nie miał odwagi przyjąć tego urzędu, więc uproszono ks. Emila Kobierzyckiego, żeby w tych tragicznych okolicznościach zgodził się jednak przyjąć stanowisko rządcy kościelnego (ordynariusza) Śląska Opolskiego. Ksiądz Emil Kobierzycki wzbraniał się i długo wahał, lecz w końcu wyraził zgodę, uzależniając jednakże swoją decyzję od zaakceptowania go w tej roli przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego (wiedział bowiem, że jego „wybór" był kanonicznie nieważny, ponieważ odbył się pod przymusem i pod kontrolą SB). I tak też ostatecznie się stało. Prymas Polski Stefan Wyszyński, posiadający nadzwyczajne uprawnienia jurysdykcyjne nadane mu przez papieża Piusa XII, aby uniknąć schizmy (rozłamu) w polskim Kościele, sanował ten „wybór" i mianował ks. Emila Kobierzyckiego na swego wikariusza generalnego (choć z formalnym tytułem „wikariusza kapitulnego") na Śląsku Opolskim. Jako rządca kościelny Śląska Opolskiego ks. Emil Kobierzycki oceniany jest bardzo krytycznie. Dotyczy to zwłaszcza jego postawy w kwestii wysiedleń ze Śląska Opolskiego w 1954 roku ponad ośmiuset sióstr zakonnych ze stu osiemdziesięciu pięciu klasztorów i dwudziestu proboszczów śląskiego pochodzenia. W powszechnej opinii obarcza się odpowiedzialnością za te działania nie tylko władze PRL, ale i ówczesną opolską władzę kościelną na czele z ks. Emilem Kobierzyckim, który uległ presji władz. Wprawdzie dekret zwalniający proboszczów z parafii i nakazujący siostrom opuszczenie klasztorów podpisał ówczesny wikariusz generalny ks. Michał Banach pod nieobecność księdza Kobierzyckiego, który przebywał wówczas na leczeniu w Warszawie, ale uczynił to w jego imieniu. Ksiądz Emil Kobierzycki odszedł z zajmowanego stanowiska po wydarzeniach październikowych 1956 roku, gdy wiadomo już było, że nowym ordynariuszem został mianowany bp Franciszek Jop, który w grudniu 1956 roku objął rządy kościelne na Śląsku Opolskim. Ustępując z urzędu, ks. Emil Kobierzycki w swym ostatnim liście do kapłanów wyznał: „Przez sześć długich, jakże ciężkich i trudnych lat, wśród wywieranego ponad siły nacisku, starałem się według możności i najlepszej woli zachować linię Bożą, by zostawić memu Następcy diecezję uporządkowaną, wierną Kościołowi Świętemu… Utrudzony ponad miarę pragnę obecnie w zupełnym zapomnieniu i ciszy służyć Kościołowi Świętemu moimi niegodnymi modlitwami". Ksiądz Emil Kobierzycki został proboszczem parafii Bytom-Szombierki, a następnie parafii Trójcy Świętej w Bytomiu, gdzie działał do śmierci. Zmarł 9 stycznia 1963 roku w Bytomiu. Na pogrzebie ks. Emila Kobierzyckiego bp Wacław Wycisk scharakteryzował zmarłego jako „rządcę diecezji w warunkach, które wymagały równie wielkiej miłości do Kościoła, jak i ludzkiej roztropności. Tylko Bóg wie, czyje barki byłyby odpowiedniejsze do dźwigania ciężaru odpowiedzialności

potrzebne, ale ostatecznie polecenie wykonali i kościoły zostały uratowane przed ewentualną ruiną […]

Na Ziemiach Zachodnich dokonała się po II wojnie światowej tragedia niemieckiego protestantyzmu na miarę światową. Pomorskie ziemie słowiańskie, Mazury i znaczna część Dolnego Śląska były przez całe wieki systematycznie protestantyzowane. *Kulturträgerami*[98] na tych ziemiach była kasta pruskich junkrów i właścicieli dóbr rycerskich, byłych generałów i wyższych oficerów armii pruskiej. Symbolem pruskiego protestantyzmu na Pomorzu była osoba sławnego żelaznego kanclerza Rzeszy Otto von Bismarcka[99], który tam spędził ostatnie lata swojego życia, nie gdzie indziej, tylko w swych dobrach rycerskich. Odziedziczyła je po nim rodzina. Junkrzy pruscy, prawie bez wyjątku wyznawcy luteranizmu, byli bardzo praktykującymi chrześcijanami protestanckimi. Sprowadzali i utrzymywali pastorów, budowali i wspierali materialnie liczne kościoły i kościółki, w większości raczej skromne i licho budowane (tzw. mur pruski).

Nikły procent katolików zaczął wzrastać pod koniec XIX wieku i w pierwszych latach XX wieku aż do I wojny światowej, dzięki licznym rzeszom polskich robotników sezonowych, przybywających z Królestwa Polskiego i Galicji. Nie wszyscy wracali po sezonie do swoich. To właśnie oni tworzyli początki nowych wspólnot katolickich i nową polsko-katolicką diasporę w wielkim morzu prusko-protestanckim.

I nagle w pierwszej połowie 1945 roku ta ogromna fala protestancka, posuwająca się przez całe wieki na wschód, w jednym momencie została odrzucona

w takich warunkach. Zmarły czynił to z przeświadczeniem, którego nie ukrywał, że dobro Kościoła wymaga od odpowiedzialnych za jego los nie tylko ewangelicznej prostoty". Zaś ks. prof. Kazimierz Dola, znakomity historyk Śląska dopowiedział: „Okres, w którym pełnił rządy na opolskim terytorium kościelnym, nie był ani łatwy dla społeczeństwa, ani dla Kościoła. Trzeba było wielkiej odwagi, by podówczas podjąć się kierowania Administracją Opolską, wielkiej celności w wyborze między «chytrością węża a prostotą gołębicy», ale i ducha Bożego; by dojrzeć, gdzie kompromis przestaje być *aggiornamento*. Trzeba by też zbytniej pewności siebie, by surowo oceniać i potępiać błędy popełnione w takich warunkach" – AKOp., zespół: AP ks. Emila Kobierzyckiego. Por. WUKBŚlOp. 1963, s. 91–93; A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, art. cyt., s. 141–145.

[98] *Kulturträger* (niem.) – niosący kulturę; ideologia nazistowska traktowała Niemców jako nadludzi (*Übermenschen*) – tzn. kulturowo i cywilizacyjnie stojących zdecydowanie wyżej od innych nacji, uznawanych za podludzi (*Untermenschen*) – a więc powołanych do niesienia (czytaj: narzucania) kultury i cywilizacji niemieckiej innym narodom, zwłaszcza w środkowej i wschodniej Europie.

[99] Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schönhausen, urodzony w 1815 roku w Schönhausen (Elbe), książę von Bismarck-Schönhausen, książę von Lauenburg; niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy, zwany żelaznym kanclerzem. Przyczynił się do zjednoczenia Niemiec. Zmarł w 1898 roku w Friedrichsruh. Por. L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.

na zachód. Pod gwałtownym i zwycięskim natarciem armii radzieckich ustąpiły nie tylko zwycięskie dotąd armie niemieckie, ale załamał się cały niemiecki *Drang nach Osten*[100]. Wraz z pruską niemczyzną przegrał kartę dziejową na słowiańskim wschodzie spruszczony protestantyzm. Zostały po nim liczne świątynie zajmowane przez nowe fale osiedleńcze polskiego, katolickiego narodu.

Dokonała się na naszych oczach jakaś nemezis[101] dziejowa, jakiś zwrot zasadniczy w ciśnieniu i migracjach ludnościowych w Europie środkowowschodniej. Miałem w Rzymie i za granicą niejedną rozmowę z niemieckimi protestantami. Tłumaczyłem im, że my, Polacy, ten nieodwracalny bieg wydarzeń widzimy jak rzekę, której nurty nagle się odwróciły. Mało było takich, co nie zrozumieli tej prawdy. Najtrudniej zrozumieć było tym, co ponieśli osobiste ofiary i na wschodzie wszystko utracili: ojcowiznę, mienie, kościoły i groby swoich. Ale i oni powoli to rozumieją, jak świadczy o tym sławny list protestanckiego Kościoła w Niemczech w sprawie utraconych ziem na wschodzie, napisany jesienią 1965 roku. List ten przyjmuje nowe realia polityczne do wiadomości, akceptuje granicę na Odrze i Nysie i każe niemieckim protestantom wyciągnąć rękę do zgody ze wschodnim światem słowiańskim.

Nad sprawą kościołów oraz innych poprotestanckich budynków kościelnych postawiły ostateczną urzędową kropkę nad „i" najwyższe władze PRL dnia 23 czerwca 1971 r., kiedy Sejm w Warszawie uchwalił, że wszelkie kościelne mienie poniemieckie, katolickie lub protestanckie, będące w aktualnym posiadaniu Kościoła katolickiego, przechodzi na własność instytucji o osobowości prawnej tegoż Kościoła. Uchwała ta wywołała głęboki odruch zadowolenia w całym narodzie, a przede wszystkim na Ziemiach Zachodnich. Episkopat w specjalnym komunikacie z dnia 24.06.1971 r. przyjął tę uchwałę z uznaniem.

Jak można było z łatwością przewidzieć, gwałtownie zaprotestowały na postępowanie Władz PRL koła wysiedleńcze i nacjonalistyczne na niemieckim zachodzie. Nie są one jednak dziś już miarodajne i nie reprezentują ogólnej opinii niemieckiej. Oficjalny Kościół protestancki w Niemczech też nie protestuje. Koła rządowe opowiadające się za układem polsko-niemieckim również nie składają protestu, przewidując właśnie rozwój nadchodzących wydarzeń politycznych.

---

[100] *Drang nach Osten* (niem.) – parcie, podążanie na wschód; nacjonalistyczne hasło niemieckie o rozszerzaniu na wschód przestrzeni życiowej przez (i dla) Niemców.

[101] *Nemezis* (postanowienie) – w mitologii greckiej bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia. Nazywana kobietą bez winy i wstydu. Zsyłała na ludzi szczęście lub niepowodzenie, ścigała przestępców i decydowała o losie w zależności od zasług. Córka Nocy (*Nyks*), uważana za uosobienie gniewu bogów.

XIII
Duchowieństwo byłych Ziem Zachodnich

O duchowieństwie polskim na Ziemiach Zachodnich była już niejednokrotnie mowa. Należy jednak poświęcić naszym księżom specjalny rozdział, głównie z dwóch ważnych przyczyn:

1) propaganda wysiedleńców niemieckich stworzyła bardzo niedobre opinie o polskich kapłanach, nazywając ich szabrownikami i krzywdzicielami ludności niemieckiej,

2) w Polsce centralnej uważano nasze duchowieństwo za mniej wartościowe pod względem duszpasterskim i moralnym.

Przyznać trzeba, że w pierwszych miesiącach naszej polskiej administracji kościelnej z tym duchowieństwem bywało rozmaicie. Wśród zapalonych i bardzo gorliwych misjonarzy znalazły się w 1945 roku jednostki mniej godne i na nieco słabszym poziomie moralnym. Byli księża, którzy uciekli ze swej macierzystej diecezji i bez zezwolenia swego biskupa zaczęli na własną rękę „duszpasterzować" na nowych ziemiach. W każdej naszej administracji kościelnej byli ekszakonnicy o podobnym pokroju. Byli i tacy, którzy żyjąc w lasach, jako kapelani w ruchu podziemnym, chcieli w nowym środowisku stabilizować styl swego życia kapłańskiego. Wszyscy ci zjawili się wśród nas na nowym terenie, aby zaczynać od nowa. Chcieli otwierać nową szansę.

Niektórzy zrujnowali swoje życie i zdrowie w anormalnych warunkach okupacyjnych, ulegli pijaństwu i innym słabościom ludzkim. Kurie diecezjalne miały z nimi wiele kłopotów, a najboleśniejsze było to, że dawali gorszący przykład swoim rodakom, a przede wszystkim ludności niemieckiej. Nie omieszkali też Niemcy wykorzystywać tych wypadków dla oczerniania wszystkich księży i całego naszego katolicyzmu polskiego. Uczepili się odosobnionych wypadków i podjęli publikację pewnego rodzaju martyrologii narodu niemieckiego pod panowaniem polskim, wydawaną w Niemczech zachodnich pod kierunkiem ks. dra Kapsa, pochodzącego z Wrocławia[102]. Z przewidzianej na kilka tomów publikacji ukazał się, o ile wiem, tylko jeden. Był on wysoce krzywdzący dla Polaków, stemplowanych jako prześladowców katolików i księży niemieckich.

Mniej więcej rok po przejęciu władzy kościelnej w roku 1946–1947 sytuacja została opanowana. Kurie diecezjalne czyściły swe tereny z elementów

[102] Ksiądz Johannes Kaps, radca konsystorialny wrocławskiej kapituły w czasach niemieckich, po II wojnie światowej w Niemczech, autor m.in. *Vom Sterben Schlesischer Priester 1945/1946. Ein Ausschnitt aus der schlesischen Passion*, 1. Aufl., München 1950; 2. Aufl., Köln 1988; 3. Aufl., Köln 1990; *Martyrium und Heldentum ostdeutscher Frauen. Ein Ausschnitt aus der schlesischen Passion 1945/1946*, hrsg. J. Kaps, Als Manuskript gedruckt, München 1954.

niepożądanych, odebrano niekompetentnym bardziej odpowiedzialne placówki, a część nieodpowiedzialnych księży powróciła na tereny Polski centralnej. Pozostali na ogół ci, którzy wierzyli w polską przyszłość tych ziem i chcieli na nich uczciwie pracować.

Największą liczbę wartościowych kapłanów dostarczyły nam, jak to już zaznaczono, byłe kresy wschodnie, wyłączone z granic powojennej Polski. Czymże odznaczali się ci kapłani z różnych okolic, kiedy rozpoczęli u nas pracować? Wydaje się, że zasadniczą cechą tych księży była wierność swoim wiernym. Nie opuścili ich w okresie wojny, w latach najtrudniejszych. Ginęli księża wraz ze swoimi wiernymi i razem z nimi szli do obozów hitlerowskich. Żyli ze swoimi na wulkanach rozmaitych rozgrywek narodowościowych, które kosztowały sporo ofiar ludzkich także wśród kapłanów. Mimo tych trudności prawie nigdy nie zdarzało się, by kapłani na wschodzie opuścili swoje parafie. Nie opuścili też „swoich", kiedy trzeba było jechać na zachód, i dzielili z nimi dolę i niedolę repatriacji[103].

W początkowej fazie osiedlenia dzielili z nimi także głód i wszelkiego rodzaju wyrzeczenia. Zaczynali wraz z nimi często od niczego. Szczęśliwi ci, którzy dostali się w okolice oszczędzone przez działania wojenne. Nie musieli wówczas rozpoczynać od odbudowy i remontów.

Szły lata… 10-lecie, 20- i 25-lecie naszej gospodarki i administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Niejednokrotnie stwierdzaliśmy, że nasi księża nie gromadzili majątku, a raczej wszystko inwestowali w nowe ziemie, w kościoły, plebanie i sale katechetyczne. W obecnej chwili mamy na Dolnym Śląsku około 80 księży emerytów. Żaden z nich nie posiada mienia, które zabezpieczałoby mu byt. Wszyscy otrzymują bardzo skromne, często o wiele skromniejsze od świeckich, emerytury, na które składają się składki ich młodszych współbraci w ramach wzajemnej pomocy kapłańskiej.

Nie przypuszczaliśmy, że znajdziemy wśród księży polskich na Zachodzie aż tylu ludzi praktycznych i zdolnych, i chętnych do odbudowy zrujnowanych obiektów. I pod tym względem ogromna większość naszych kapłanów zdała egzamin celująco. Są wśród nas bracia kapłani, którzy o sobie mówią, że „budowali i budują całe życie". Okazali w tym kierunku jakieś specjalne zdolności. Bywają i tacy, którzy przekroczywszy 70 lat, jeszcze budują i remontują. Ich tajemnica polega na sztuce, na niebłahej zdolności zmobilizowania wiernych do prac przy odbudowie i remontach tzw. sposobem gospodarczym. Wszyscy wierni są dumni, gdy zwiedzającym swe dawne ojcowizny Niemcom mogą pokazać kościoły i inne obiekty kościelne w stanie lepszym niż znajdowały się za czasów niemieckich.

---

[103] Por. A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, art. cyt., s. 125–169

Niemal wszyscy księża w pierwszych latach duszpasterzowania na Ziemiach Zachodnich byli tak zapracowani, że niejeden z nich te czasy pionierskie przypłacił utratą zdrowia, a nawet przedwczesną śmiercią.

Obok prac budowlanych najbardziej dawała się we znaki praca katechetyczna, a w niektórych porach roku służba w konfesjonale (Wielki Post i Adwent). Wprost nie chce się wierzyć, że ci księża pierwszego okresu udzielali w szkołach dziesiątki – do 40, a nawet więcej – lekcji religii tygodniowo. Później, jak już wspomniałem, nauczanie to w takich samych wymiarach przeszło na nauczanie pozaszkolne.

Trudno dziś uwierzyć, że jeden czy dwu księży obsługiwało przez długie miesiące całe dekanaty. Potrafili godzinami siedzieć w konfesjonale bez względu na porę dnia i roku. Udzielali sobie wzajemnie pomocy, głosząc nauki misyjne i rekolekcyjne, poruszając się rowerem jako niezawodnym i jedynym środkiem lokomocji. Wszyscy, którzy przeżyli te czasy, wspominają właśnie rower jako wiernego towarzysza pracowitych rozjazdów misyjnych.

W Opolu często odwiedzali nas biskupi z Polski centralnej. Przyjeżdżali nie tylko Prymas Hlond i Kardynał Prymas Wyszyński[104], ale regularnymi

[104] Kardynał Stefan Wyszyński (1901–1981), prymas Polski, od 1948 roku arcybiskup gnieźnieński i warszawski, od 1953 roku kardynał. Urodzony 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli nad Bugiem w wielodzietnej rodzinie organisty. Podstawową edukację uzyskał w Zuzeli i Andrzejowie; wykształcenie średnie zdobywał w Warszawie (od 1912 roku), Łomży (od 1914 roku) i Włocławku (od 1917 roku – niższe seminarium, czyli Liceum im. Piusa X); następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku (w 1920 roku); po jego ukończeniu otrzymał święcenia kapłańskie (3 sierpnia 1924 roku). W 1924 roku objął wikariat przy katedrze włocławskiej i stanowisko redaktora dziennika diecezjalnego „Słowo Kujawskie"; pełnił funkcję prefekta kursów wieczorowych dla dorosłych. W 1925 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego oraz Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL (głównie zajął się katolicką nauką społeczną, zwłaszcza etyką gospodarki); związał się wówczas z ks. Władysławem Korniłowiczem oraz działał m.in. w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie". W 1929 roku uzyskał stopień doktora na podstawie pracy *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*. Następnie otrzymał stypendium zagraniczne i wyjechał do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec w celu zapoznania się ze stanem badań nad chrześcijańską nauką społeczną. Od 1930 roku wykładał prawo kanoniczne i socjologię w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, był działaczem Akcji Katolickiej i Chrześcijańskich Związków Zawodowych; w latach 1932–1939 był redaktorem naczelnym „Ateneum Kapłańskiego", od 1937 roku członkiem Rady Społecznej przy prymasie Polski Auguście Hlondzie. Okres okupacji niemieckiej spędził – z polecenia swej władzy diecezjalnej – głównie w Kozłówce (Lubelszczyzna) i w Laskach k. Warszawy; prowadził konspiracyjną akcję oświatową; pełnił obowiązki kapelana podwarszawskich formacji AK, m.in. w 1944 roku szpitala powstańczego w Laskach (pseud. Radwan II). W 1945 roku został mianowany kanonikiem włocławskim i rektorem seminarium we Włocławku; był inicjatorem diecezjalnego tygodnika „Ład Boży". W latach 1946–1948 był biskupem lubelskim; jako Wielki Kanclerz KUL podjął obowiązki związane z odbudową tej uczelni, prowadził wykłady na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych; z jego inspiracji

gośćmi byli księża biskupi z Katowic, Częstochowy, Poznania, a nawet dalszych stolic biskupich. Kilkakrotnie przyjeżdżał ks. Metropolita Krakowski Kardynał Adam Sapieha. Wszyscy umieli się dziwić.

---

powstał Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Zainicjował wydawanie *Encyklopedii Katolickiej*. Dnia 12 listopada 1948 roku został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim i prymasem Polski, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. W okresie nasilenia komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa stanął w obronie chrześcijańskiej tożsamości narodu, inicjując zarazem politykę rozważnego układania stosunków z władzami państwowymi. Dnia 14 kwietnia 1950 roku podpisał porozumienie regulujące stosunki Państwo – Kościół (pierwszy tego typu akt w krajach Europy Wschodniej); w 1951 roku udał się do Rzymu, gdzie od Piusa XII uzyskał potwierdzenie obranej przez Episkopat Polski linii postępowania. Dnia 12 stycznia 1953 roku został kardynałem, nie otrzymał jednak od władz państwowych zgody na wyjazd do Rzymu i na odebranie insygniów nowej godności (odebrał je z rąk papieża Piusa XII dopiero w maju 1957 roku). W okresie ponownego wzmożenia walki z Kościołem, uwięziony (25 września 1953 roku) i pozbawiony władzy kościelnej, przebywał kolejno w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy; podczas uwięzienia (wspomnienia: *Zapiski więzienne* – 1982) sformułował program wielkiej odnowy życia religijnego w Polsce pod nazwą „Jasnogórskie Śluby Narodu" (w sierpniu 1956 roku) i – stanowiącego jego kontynuację – nawiedzenia wszystkich polskich parafii przez kopię wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej (od 1957 roku). Uwolniony 26 października 1956 roku powrócił do Warszawy. Opracował założenia Wielkiej Nowenny przed obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski (1956–1966), których kulminacyjnym punktem był akt całkowitego oddania Polski Matce Bożej (3 maja 1966 roku). W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, po okresie względnej odwilży, nastąpił kolejny etap konfrontacji prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu z władzami państwowymi, m.in. doszło do ostrego konfliktu w związku z orędziem biskupów polskich do biskupów niemieckich, wzywającym do pojednania obu narodów, oraz kościelnymi obchodami Millennium Chrztu Polski. Ukoronowaniem idei pojednania polsko-niemieckiego była podróż kard. Stefana Wyszyńskiego – wraz z delegacją biskupów polskich – do Niemiec (w dniach 21–25 września 1978 roku). Uczestniczył we wszystkich czterech sesjach II Soboru Watykańskiego, z jego sugestii zostały podjęte w Polsce „czuwania soborowe" (prawie nieprzerwane, całonocne modlitwy różnych grup społecznych w intencji prac i obrad Soboru). Wobec każdej nowej fali konfliktów społecznych w Polsce stawał w obronie podstawowych praw człowieka i narodu; stosując cierpliwą politykę małych, ale stanowczych kroków, odegrał wielką rolę w organizacji polskich struktur kościelnych na ziemiach zachodnich i północnych (w 1972 roku doprowadził do ustanowienia tu nowych diecezji). Uwieńczeniem dzieła życia kard. Stefana Wyszyńskiego stał się wybór (w 1978 roku) jego bliskiego współpracownika kard. Karola Wojtyły na papieża. W latach 1980–1981 odegrał rolę mediatora między „Solidarnością" a władzami państwowymi, zwłaszcza przy rejestracji NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Kardynał Stefan Wyszyński zdecydowanie przeciwstawiał się marksistowskiej koncepcji życia społecznego, bronił godności i praw człowieka, w tym prawa do wolności religijnej, prawa Kościoła do swobodnej działalności duszpasterskiej, jednocześnie dążył do moralnego odrodzenia społeczeństwa. W warunkach totalitarnego zniewolenia przyczynił się do tworzenia klimatu duchowej wolności, w którym mogły dojrzewać demokratyczne inicjatywy społeczne. Był jednym z arcybiskupów najdłużej zasiadających na stolicy gnieźnieńskiej; niespełna osiemdziesiąt lat jego życia objęło: pięćdziesiąt siedem lat kapłaństwa, trzydzieści pięć lat biskupstwa, trzydzieści dwa lata prymasostwa. Zmarł 28 maja

Nowych administratorów apostolskich powołano od razu do pracy w Komisji duszpasterstwa, której przewodniczył Biskup Stanisław Adamski z Katowic, a później Arcybiskup Walenty Dymek. Od samego początku byłem sekretarzem dwóch bardzo czynnych Komisji biskupich – duszpasterskiej i charytatywnej. Te dwie Komisje wielokrotnie urządzały swe posiedzenia na Śląsku Opolskim, a później na Dolnym Śląsku. W czasie tych posiedzeń biskupi rozjeżdżali się do rozmaitych ośrodków danego rejonu, odprawiali tam uroczyste nabożeństwa i przemawiali do wiernych. Chodziło o połączenie nowych ziemi polskich z terenem Polski centralnej i wspólne szukanie dróg duszpasterskich w nowych warunkach Polski powojennej. Zawsze chodziło o niwelowanie przegród.

Ziemie Zachodnie stanowiły w tym względzie doskonały teren doświadczalny. Najdosadniej wyraził to Biskup Teodor Kubina z Częstochowy[105], jeden z najwybitniejszych przedstawicieli episkopatu polskiego w okresie powojennym. „Wy tutaj, na Opolszczyźnie i na Dolnym Śląsku, macie nową szansę duszpasterską. Macie nowe warunki, nowych ludzi bez obciążenia przeszłością, która na nas w Polsce centralnej ciąży. Możecie formować sobie diecezję po swojemu, bardziej współcześnie i bardziej dynamicznie".

Tak też istotnie było. Dobrze zdawaliśmy sobie sprawę z tego, konfrontując na licznych posiedzeniach komisji biskupich naszą nową rzeczywistość z bardziej statyczną sytuacją diecezji centralnych.

Od samego początku musieliśmy bronić się przed przenoszeniem żywcem wschodnich wzorów parafialnych na nasz teren. Księży nastawialiśmy na nowe warunki egzystencjalne i zwalczaliśmy mechaniczne, bezmyślne naśladownictwo duszpasterskich metod lwowskich czy wileńskich. Musieliśmy także liczyć się z wysokim stopniem uprzemysłowienia naszych nowych rejonów zachodnich. Takiego przemysłu nie było przecież na kresach wschodnich. Toteż uczyliśmy od razu nowego, własnego stylu duszpasterzowania. Obejmował on nie tylko ludzi ze wschodu, ale wszystkich, którzy przybyli na nasze ziemie. Należało

1981 roku i pochowany został w krypcie katedry warszawskiej (bazyliki archikatedralnej). W 1987 roku jego doczesne szczątki spoczęły w specjalnie wzniesionej kaplicy w tej bazylice; w 1989 roku zostały rozpoczęte starania o jego beatyfikację.

[105] Biskup Teodor Kubina, urodzony w 1880 roku w Świętochłowicach, po studiach w Rzymie, uwieńczonych dwoma doktoratami, przyjął święcenia kapłańskie we Wrocławiu w 1906 roku, od 1917 roku proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny w Katowicach, od 1923 roku pierwszy redaktor naczelny tygodnika „Gość Niedzielny", od 1925 roku pierwszy biskup diecezjalny nowo powstałej diecezji częstochowskiej. W Częstochowie utworzył seminarium duchowne oraz tygodnik „Niedziela". W lipcu 1946 roku, w odpowiedzi na pogrom kielecki, jako jeden z nielicznych hierarchów kościelnych otwarcie i bezwzględnie potępił ten mord. Zmarł w 1951 roku w Częstochowie.

poszukiwać odpowiedniego odniesienia i usposobienia duszpasterskiego rozumiejącego każdego i wszystkich.

Ziemie Zachodnie i Północne stworzyły sobie w ogromnym i systematycznym wysiłku duszpasterstwo własne, opierające się o uchwały i ducha ostatniego Soboru[106], z uwzględnieniem wielkich zmian dokonujących się w Kościele Powszechnym. Zasługa w tym całego duchowieństwa. I tego, co zaczynało w latach 1945–1946, i tych setek, a nawet tysięcy młodszych, u nas wykształconych i wychowanych, którzy powoli przejmują na swoje barki pełnię odpowiedzialności za życie religijne. Ci robotnicy z winnicy Pańskiej, którzy dobili do nas w późniejszej godzinie, będą godni zapłaty za swoją pracę, jak i ci pierwsi, którzy zaczynali w godzinie pierwszej, znosząc trud i spiekotę dnia całego (por. Mt 20,9-10).

XIV
Integracja społeczno-narodowa i jej recepcja za granicą

Jak już pisaliśmy poprzednio, stosunki społeczne na Ziemiach Zachodnich posiadały w pierwszej fazie znamiona wyraźnego chaosu. Nie istniało jeszcze powszechne przekonanie o stałości nowo powstających układów i struktur społecznych.

Sam Churchill[107], który w Jałcie i Poczdamie wyrażał zgodę na przejęcie tych terenów przez Polskę, nieprzychylnymi oświadczeniami w parlamencie angielskim podrywał kierunek naszej stabilizacji. Niemcy zaczęli także domagać się powrotu do Niemiec utraconych ziem wschodnich. Największy jazgot o utracone ziemie podnieśli tzw. wysiedleńcy i uciekinierzy, przebywający na zachodzie, których ich zachodnioniemieccy rodacy przyjmowali niezbyt gościnnie wśród zgliszcz i ruin zachodnioniemieckich miast. Już w 1948 roku Pius XII[108] pisał do nich głośny, uspokajający list, który tu i tam interpreto-

---

[106] Chodzi o II Sobór Watykański, który odbył się w latach 1962–1965.

[107] Winston Churchill, urodzony w 1874 roku w Blenheim Palace, brytyjski polityk, premier Zjednoczonego Królestwa w latach II wojny światowej. Zmarł w 1965 roku w Londynie.

[108] Papież Pius XII (przedtem Eugenio Pacelli) urodził się 2 marca 1876 roku w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął 2 kwietnia 1899 roku. W 1902 roku uzyskał doktorat obojga praw. Odbył praktykę w watykańskim Sekretariacie Stanu, a w 1905 roku rozpoczął współpracę z ks. Pietrem Gasparrim, późniejszym sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej. W 1911 roku objął stanowisko podsekretarza, w 1912 roku prosekretarza, a w 1914 roku sekretarza watykańskiej Kongregacji ds. Kościoła. Dnia 3 kwietnia 1917 roku papież Benedykt XV mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachium w Bawarii, wynosząc do godności biskupiej. W 1920 roku abp Eugenio Pacelli otrzymał nominację na nuncjusza w Berlinie. Dnia 16 grudnia 1929 roku otrzymał kapelusz kardynalski. W 1930 roku został sekretarzem stanu Stolicy

wano w duchu antypolskim. Na jego dowolnej interpretacji rozpętano rewizjonistyczną kampanię, która nie ustała do dzisiejszego dnia[109].

24 maja 1948 roku Kardynał Hlond wydał specjalny list pasterski do mieszkańców Ziem Zachodnich, w którym uspokajał, wzywając do poczucia bezpieczeństwa zaniepokojonych propagandą niemiecką osiedleńców. Zawierał on między innymi niezapomniane słowa zachęty: „Nie dajcie się wprowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej… Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględ-

Apostolskiej. W 1933 roku istotnie przyczynił się do podpisania konkordatu z III Rzeszą. Traktat ten pozwalał uzyskać status prawny dla działalności niemieckich katolików w III Rzeszy. Zapewniał on ochronę prawną dla katolickich szkół i duchownych w Niemczech, jednak w rzeczywistości katolickie instytucje były wciąż represjonowane. W warunkach wzrastającego terroru organizacje i gazety katolickie nie mogły prowadzić dalej normalnej działalności społecznej i politycznej. Po śmierci papieża Piusa XI konklawe kardynalskie, trwające tylko jeden dzień, 2 marca 1939 roku dokonało wyboru kard. Eugenio Pacellego na papieża. Przyjął on imię Pius XII. Pierwsze sześć lat jego pontyfikatu przypadło w okresie II wojny światowej. Choć nie odważył się na otwartą krytykę Hitlera, gdyż – jak sądził – mogłoby to doprowadzić do jeszcze większej katastrofy, to jednak dzięki poparciu Piusa XII m.in. deportacji do obozów zagłady uniknęło około osiemdziesięciu tysięcy węgierskich Żydów, zaś kolejnych dwanaście tysięcy z całej Europy otrzymało wizy do Dominikany. Pius XII ogłosił kilka encyklik. W encyklice *Mystici Corporis Christi* (z 29 czerwca 1943 roku) przedstawił naturę Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa, a w encyklice *Divino Afflante Spiritu* (z 1943 roku) otworzył pole do zmian w katolickiej biblistyce, postulując wykorzystanie języków oryginalnych w tłumaczeniach na języki narodowe, zamiast – jak dotąd – Wulgaty. Dnia 1 listopada 1950 roku ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Jego następcą został Jan XXIII, wybrany na papieża przez konklawe kardynałów 28 października 1958 roku. Por. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, dz. cyt., s. 381–413.

[109] W marcu 1948 roku papież Pius XII skierował do biskupów niemieckich specjalne orędzie. Poruszył w nim sprawę niemieckich uchodźców, którzy po przegranej wojnie na mocy ustaleń jałtańskich zostali wypędzeni z ziem wschodnich. Oprócz tego w orędziu znalazły się słowa świadczące o tym, że papież w pełni solidaryzuje się z tą grupą niemieckiego społeczeństwa. Dla polskiego rządu wystąpienie Piusa XII stało się doskonałym pretekstem do otwartych ataków na Kościół oraz do pogorszenia i tak już nie najlepszych stosunków z Watykanem. Silna propaganda przeciwko „rewizjonistom niemieckim" oraz Watykanowi, który „służy imperializmowi zachodniemu", zaowocowała pokazowymi procesami księży. Oficjalnie podkreślano jednak, że władze nie zwalczają ani religii, ani Kościoła, lecz jedynie niektórych reakcyjnych przedstawicieli kleru. Zob. J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958*, Warszawa 1999; tenże, *Kościół katolicki wobec niepodległości Polski* (*w XIX–XX wieku*), w: *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2002, s. 429–461; tenże, *Stolica Apostolska wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej. Zarys problemu*, w: *Kościół katolicki wczoraj i dziś*, red. M. Drzonek, K. Kowalczyk, J. Mieczkowski, G. Wejman, Szczecin 1998, s. 61–74.

niały jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie"[110].

Możemy dzisiaj powiedzieć wyraźnie, że antypolska propaganda nie zastraszyła ludności polskiej, która na tych ziemiach się osiedliła, zapuszczając korzenie swej egzystencji coraz głębiej. Odchodzili stąd ci, którzy nie przybyli z czystą intencją zamieszkania na tym terenie. Byli to ci, którzy w bardzo szybkim tempie chcieli się wzbogacić i zdobyć tzw. „złote góry".

„Prawa natury i prawa społeczne działają. Czas, jego oddziaływanie pracuje dla nas. Każdy rok posuwa naszą sprawę naprzód" – powtarzał nam na każdym kroku, przy każdym spotkaniu kard. Hlond, snując stale jeden i ten sam refren.

Istotnie, ten tzw. „ząb czasu" robił swoje. Nowe społeczeństwo tych ziem przekształcało się z bezkształtnej, plazmatycznej i krańcowo zróżnicowanej masy w nową społeczność. Stawało się nowym organizmem, którego cząstki pracowały coraz regularniej, zapuszczając harmonijnie swe korzenie coraz głębiej w starą prapolską ziemię.

Oto niektóre znamiona tego społecznego scalania.

1. Odbudowa miast i osad przez ludzi, którzy tu osiedlili się. Prawdą jest, że w pierwszej fazie osadnictwa przybysze dążyli do uzyskania dachu nad głową. Zajmowali raczej sadyby i miejsca gotowe. Ale z biegiem czasu, a nawet dość szybko, gotowych sadyb zabrakło. Trzeba było sięgać po obiekty zniszczone i rozpoczynać ich remont. Początkowo remontowano powierzchownie, zabezpieczano to, co było najkonieczniejsze. Po tych wstępnych zabiegach rozpoczęto zarówno społeczną, jak i prywatną odbudowę. Większe miasta jak Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Opole zdobyły w ten sposób pokaźne, zupełnie nowe dzielnice mieszkaniowe. Wieś rozbudowała się dzięki inicjatywie prywatnej. Najbardziej widoczne było to na Śląsku Opolskim, gdzie miejscowa ludność wybudowała tysiące nowych domków i gospodarstw.

2. Odbudowa i rozbudowa obiektów przemysłowych, w których nowi i starzy pracownicy znajdowali chleb i życie. Należy stwierdzić, że odziedziczony po Niemcach, szeroko rozgałęziony przemysł Ziem Zachodnich i Północnych polska gospodarka zdołała na przestrzeni minionego okresu powojennego nie tylko odbudować, ale rozbudować i poszerzyć. Wzmógł się wydatnie jego potencjał produkcyjny; zostały uruchomione zupełnie nowe ośrodki przemysłowe.

Największe ośrodki przemysłowe nowych ziem znajdują się na Górnym Śląsku (zagłębie węglowo-hutnicze) i na Dolnym Śląsku. Wielkie osiągnięcie stanowią stocznie w Gdańsku i Szczecinie ze swoim zapleczem przemysłowym. Powstają zupełnie nowe ośrodki przemysłu węglowo-energetycznego z wielką elektrownią w Turoszowie. Produkcja miedzi rozwija się w trójkącie

[110] Zob. dokument 46 w niniejszym tomie.

Lubin–Legnica–Głogów. Rozbudowano także, i to niemal od podstaw, przemysł chemiczny w Kędzierzynie, Blachowni Śląskiej oraz w Bolesławcu i Brzegu Dolnym.

Wszędzie, w wyżej wymienionych miejscowościach, a także w innych wyrosły nie tylko liczne budowle fabryczne, ale całe osady bloków mieszkalnych. Te wspólne osiągnięcia przyczyniły się do scalenia ludności. Poważne setki tysięcy, jeśli nie miliony ludności, które przywędrowały tu ze wszystkich stron Polski i świata, wrosły w prastarą ziemię piastowską.

3. Odbudowa świątyń i powstawanie nowych parafii. Odbudowując własnymi rękami świątynie i wszystko, co należało do sprawnego rozwoju życia parafialnego, nowa ludność tymi duchowymi pędami chyba najbardziej wrastała w nową i starą ziemię praojców. Zdaniem wielu bezstronnych obserwatorów wspólne życie parafialne, którego ośrodkiem była świątynia, najbardziej jednoczyło zróżnicowane grupy społeczne. W wielu kościołach, na wielu nagrobkach nasi napływowi rodacy znajdowali, wstydliwie czasem zakryte, stare polskie napisy, rodzime nazwy i nazwiska, chociaż niektóre z nich były już zniekształcone. To skłaniało ich do wiarygodnego wniosku, że ta ziemia jest polska, że oni mają obowiązek utrzymania jej przy Ojczyźnie. Na nabożeństwach, na wspólnych rekolekcjach, przy Stole Pańskim, przy konfesjonale spotykali się wszyscy bez względu na pochodzenie: Polacy ze stron centralnych, Zabużanie, tzw. „Francuzi" i Wilnianie. Powstawały nowe więzi społeczne, kojarzyły i asymilowały się nowe małżeństwa. Małżeństwa autochtonek i autochtonów z partnerami pochodzącymi z innych terenów były coraz częstsze. Na cmentarzach zaczęły wyrastać groby z polskimi napisami. Były te nasze nagrobki skromniejsze niż sąsiadujące z nimi znacznie okazalsze nagrobki niemieckie. Należy także z pewnym honorem podkreślić, że prawie nie zdarzały się wypadki niszczenia niemieckich nagrobków przez nowych osadników. Nie usuwano gwałtownie śladów niemieckości, co wmawiały nam wielokrotnie niektóre niemieckie koła nacjonalistyczne. Bywały niekiedy nocne napady chuligańskie na niemieckie cmentarze, ale wywoływało to raczej oburzenie ludności niż poklask. I były to – stwierdzam to z naciskiem – raczej wypadki wyjątkowe. Niestety, podobne występy były w Niemczech od razu notowane jako polskie barbarzyństwo. Nie chcieliśmy naśladować niemieckich metod z czasów okupacji, gdzie w „Warthegau", na Górnym Śląsku i gdzie indziej, bezczeszczono polskie i żydowskie cmentarze. Na Śląsku Opolskim w kilku wypadkach spożytkowaliśmy powywracane i zbezczeszczone pomniki dla wewnętrznego wystroju wnętrz kościołów, przy których się znajdowały. A kiedy już mowa o cmentarzach, to najgorszy los spotkał cmentarze niemieckie, których nie objęliśmy w posiadanie własne. Tak jak bezpańskie kościoły protestanckie, nie przejęte przez Kościół katolicki, były wystawione na łup chciwości ludzkiej, tak i cmentarze

znajdujące się bez opieki skazane były na ograbienie przez najgorsze wyrzutki społeczeństwa. Do takich cmentarzy należą m.in. wielkie cmentarze centralne we Wrocławiu.

4. Wizyty zagraniczne. W pierwszych latach po wojnie było raczej mało wizyt zagranicznych. Ludzie bali się tego nowego, nieznanego świata komunistycznego za „żelazną kurtyną", jak Churchill nazwał kiedyś nową granicę idącą przez Europę środkową. Czasami przyjeżdżały delegacje zachodnich partii komunistycznych i przy tej okazji zwiedzały zniszczony Wrocław, Gdańsk, Szczecin. Od czasu do czasu urządzano na naszym terenie tzw. zjazdy czy kongresy pokojowe, ideologiczne, o wymiarach międzynarodowych. Uczestnicy tych spotkań i zjazdów zajmowali w swych publicznych wypowiedziach polski punkt widzenia, ale czynili to bez wielkiego, osobistego entuzjazmu. Nic w tym dziwnego, gdyż dorobek odbudowy tych ziem w pierwszych latach był skromny i nie całkiem wszystkich przekonywający. Opinia publiczna na zachodzie uważała tych ludzi „lewicowych" za tuby propagandowe komunizmu, za komunizujących i mało realistycznych pacyfistów.

W okresie późniejszym zaczęły przyjeżdżać całe delegacje z Francji. Trzeba było odprawiać im nabożeństwa w Opolu i Wrocławiu, dziękować za pozytywną wobec nas postawę, a nawet składać wieńce na grobach ich rodaków. Odnosili dobre wrażenie i po powrocie do Francji robili nam dobrą propagandę.

Począwszy od roku 1957, zjawiały się u nas – to znaczy w Opolu, Wrocławiu i na Wybrzeżu – pierwsze jaskółki – grupowe wycieczki Polonii Amerykańskiej. Trzeba było im tłumaczyć, co i jak tutaj kiedyś było, czego już dokonaliśmy i do czego zmierzamy. Dziękowaliśmy każdej grupie za wielką pomoc polsko-amerykańską w pierwszych latach powojennych. Wracali urzeczeni do swojej ojczyzny amerykańskiej i wewnętrznie zdobyci dla Ziem Zachodnich, bo widzieli i dotykali rosnącej nowej polskiej rzeczywistości. Nasza argumentacja historyczna nie bardzo do nich przemawiała, gdyż dawne polskie dzieje tych ziem brzmiały dla nich zbyt legendarnie. W świecie techniki amerykańskiej i krótkich dziejów USA przestali myśleć kategoriami historii tak odległej od nich nie tylko czasowo, ale i geograficznie.

Nieocenione usługi oddały nam liczne wycieczki prowadzone z USA do Polski przez prezeskę największej organizacji kobiet polskich w Ameryce Północnej, niestrudzoną Panią Adelę Łagodzińską[111]. Inne wycieczki przyprowadzali nam księża polscy z USA, a wśród nich ks. Prałat Rojek[112].

[111] Adela Łagodzińska, urodzona w 1895 roku w Chicago, działaczka polonijna w USA; w latach 1947–1971 prezes Związku Polek w Ameryce, w latach 1944–1971 wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, sekretarz Rady Polonii Amerykańskiej, zmarła w 1990 roku.

[112] Ksiądz Wojciech Artur Rojek, urodzony w 1906 roku w Gorzycach, wyświęcony na kapłana diecezji przemyskiej w 1928 roku. Od 1934 roku kapelan wojskowy, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Od 1940 roku więzień KL Buchenwald, a następnie

Rokrocznie przyjeżdżają też księża prałaci z Orchard Lake, Walery Jasiński[113] i Peszkowski[114]. Zawsze byli na czele grup polskich kleryków z USA. Pokazując im Polskę i polską kulturę, nie pomijali Ziem Zachodnich. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni.

Bardzo często zjawiali się u nas redaktorzy polonijnej prasy amerykańskiej, nastawieni na ogół podejrzliwie do poczynań w PRL. Do biskupów i księży mieli trochę więcej zaufania. Dowiadywali się od nas, że sprawa Ziem Zachodnich nie robi żadnych różnic między Kościołem a Państwem, między katolikami a ateistami, między wierzącymi a niewierzącymi. Ziemie Zachodnie są dobrem wspólnym całego narodu.

Z Francji przybywały grupy o profilach europejskich, międzynarodowych i pacyfistycznych jak *La Vie Nouvelle* i kilka podobnych. Z NRD przyjeżdżali katolicy i protestanci w ramach tzw. *Aktion Sühnezeichen*, czyli akcji ekspiacyjnej za zbrodnie hitlerowskie. Te młodzieżowe grupy pracowały w okresie wakacyjnym przy odbudowie kościołów i innych budynków państwowych, katolicy i protestanci – mieszkali w naszych seminariach duchownych.

KL Dachau, po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego w 1945 roku Naczelny Kapelan Obozów Rozmieszczenia II Korpusu Wojsk Polskich we Włoszech. Od 1949 roku w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie rozpoczął akcję pomocy pod hasłem „Sierotom polskim spoza Polski", zebrał kilkadziesiąt tysięcy dolarów, które przekazał do dyspozycji Caritasu. W 1958 roku został mianowany przez papieża Piusa XII prałatem domowym Jego Świątobliwości. Od 1958 roku zajmował się organizowaniem pielgrzymek do Polski – co roku urządzał pielgrzymki do Częstochowy, a we Włoszech organizował spotkania z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo. Od 1971 roku proboszcz parafii polskiej św. Stanisława Kostki w Nowym Jorku, którą uczynił wielkim ośrodkiem życia polskiego na emigracji. W salonach gościnnej plebanii księdza Rojka spotykały się wybitne osobistości Kościoła z Polski i z USA. Zmarł w 1988 roku w Nowym Jorku.

[113] Ksiądz Walery Józef Jasiński, urodzony w 1904 roku w Koszalinie, kanonik, prałat, działacz Polonii amerykańskiej, zmarł w 1981 roku w Orchard Lake (Michigan) w USA.

[114] Chodzi o ks. Zdzisława Peszkowskiego. Urodzony w 1918 roku w Sanoku, w kampanii wrześniowej z 1939 roku dowodził plutonem 20. Pułku Ułanów. Po 17 września 1939 roku dostał się do niewoli radzieckiej. Prawie cudem unikając losu polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, wstąpił do armii polskiej tworzonej w ZSRR przez generała Andersa. Przeszedł wraz z nią szlak bojowy przez Irak, Iran, Indie, Egipt, Liban, Syrię, Włochy i Wielką Brytanię. Po zakończeniu II wojny światowej studiował w Oksfordzie na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie oraz w Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1954 roku został wykładowcą teologii pastoralnej i literatury języka polskiego w Seminarium św. Cyryla i Metodego oraz w St. Mary's College, w czasie swojego trwającego pół wieku pobytu na emigracji uczestniczył w wielu międzynarodowych zjazdach o charakterze teologicznym, naukowym, a także patriotyczno-społecznym jako kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, krążąc niestrudzenie między swoją ojczyzną, do której powrócił na stałe w 1989 roku, a Polonią rozproszoną po całym świecie. Zmarł w Warszawie 8 października 2007 roku.

Przyjmowaliśmy ich wszystkich bardzo serdecznie ze staropolską gościnnością. Pokazywaliśmy im nie tylko rzeczy udane, ale z całą szczerością przedstawialiśmy im nasze braki. Podziwiali szczególnie wielki pietyzm, z jakim usiłowaliśmy odtworzyć dawne gotyckie i barokowe świątynie, wspaniałą kulturę przeszłości tych ziem. Z końcem lat 50. i w pierwszych latach 60. zaczęli nas odwiedzać coraz częściej Niemcy. Przybywali nie tylko z NRD, ale i z zachodu, który dotąd odnosił się do faktu polskich Ziem Zachodnich nie tylko z wielką rezerwą, ale pod ciśnieniem głośnej propagandy wysiedleńców i uciekinierów, którzy tam schowali się, zajmował w stosunku do nas postawę krytycznej rezerwy, a nawet zdecydowanej wrogości.

Przełamywali i osłabiali tę wrogą dla nas atmosferę, która zagęściła się w twardy sposób za rządów kanclerza Konrada Adenauera[115], ludzie odważni o dobrej woli i nastawieniu pokojowym, którzy przyjeżdżali do nowej Polski Ludowej i nie pomijali w swoich odwiedzinach Ziem Zachodnich. Wielu z nich zawadziło o Wrocław i jego zabytki, odwiedzając arcybiskupa wrocławskiego. Trzeba było poświęcić im wiele godzin czasu, dyskutować z nimi, tłumaczyć im nieodwracalność pewnych procesów dziejowych.

Przekonali się na własne oczy, że to są już polskie ziemie, które przestały być „nasze", z nową ludnością polską, która te ziemie przyswoiła sobie przez powszechną ich odbudowę. Sformułował to bodajże po raz pierwszy tak wyraźnie protestancki biskup z Niemiec Zachodnich Niemöller, wielki autorytet moralny wśród Niemców, który Śląsk znał z dawnych lat, kiedy w czasie III powstania śląskiego walczył jako oficer *Selbstschutzu* przeciw naszym śląskim powstańcom.

---

[115] Konrad Adenauer, urodzony w 1876 roku w Kolonii, polityk niemiecki, w latach 1917–1933 nadburmistrz Kolonii. W okresie rządów hitlerowskich nie brał udziału w życiu politycznym i jako przeciwnik nazizmu był dwukrotnie aresztowany. W 1945 roku ponownie został wybrany nadburmistrzem Kolonii. Był współzałożycielem partii chrześcijańsko-demokratycznej CDU, a od 1950 do 1966 roku był jej przewodniczącym. W latach 1949–1963 pierwszy kanclerz NRF, który doprowadził do odbudowy gospodarczej Niemiec zachodnich oraz ich integracji z Europą Zachodnią przez przyjęcie planu Marshalla i członkostwo NRF w EWG i NATO. Był zwolennikiem zjednoczenia Niemiec, chociaż – w przeciwieństwie do socjaldemokratów – nad zjednoczenie kraju przedkładał integrację europejską. Doprowadził do nawiązania stosunków dyplomatycznych z ZSRR i do uwolnienia w 1955 roku przez ZSRR ostatnich dziesięciu tysięcy niemieckich jeńców wojennych. Ze względu na politykę kwestionowania granicy Polski, remilitaryzację zachodnich Niemiec oraz udzielenie amnestii dla byłych nazistów, w Polsce był odbierany negatywnie. Często prezentowano zdjęcie Adenauera w płaszczu krzyżackim (10 marca 1958 roku został pasowany na honorowego rycerza zakonu), które symbolizowało jego stosunek do niemiecko-polskich relacji. W 1963 roku ze względu na podeszły wiek Adenauer ustąpił ze wszystkich funkcji państwowych. Zmarł w 1967 roku w Rhöndorf k. Bonn.

Jego oświadczenie *dieses Land ist nicht mehr unser Land*[116] wywołało w Niemczech Zachodnich wielką burzę protestów, ale niebawem zaczęły mnożyć się podobne oświadczenia płynące z ust ludzi poważnych, które powoli, bardzo powoli kształtowały opinię zachodnio-niemiecką na korzyść Polski.

Co roku przyjeżdżał z Lipska do Wrocławia ks. prof. Hermann Hoffmann, wielce zasłużony historyk śląski, autentyczny wrocławianin o wybitnym nastawieniu pacyfistycznym. Przez całe swoje długie życie starał się w duchu szczerze ekumenicznym łączyć wyznania chrześcijańskie i narody. Jeszcze przed zmartwychwstaniem Polski odwiedzał Kraków i Jasną Górę, a potem nieustannie pracował nad polsko-niemieckim pojednaniem. Był autorem szeregu wydawnictw o Śląsku i jego przeszłości. Znał zagadnienia śląskie bardzo szczegółowo. Po drugiej wojnie światowej każde jego nowe dzieło służyło polsko-niemieckiemu zbliżeniu. Mając skończone 90 lat życia, wydał swoje wspomnienia, w których zagadnienia Ziem Zachodnich zajmują m.in. naczelne miejsce. Równie wypróbowanym przyjacielem jest ks. prałat Helmut Holzapfel.

Podobne nastawienie reprezentuje Dominik Rappich, wielki adorator sławnego filozofa i pedagoga niemieckiego Fryderyka Wilhelma Förstera, sekretarz *generalny Friedrich Wilhelm Förster Gesellschaft oraz zrzeszenia Amici Poloniae*. Spotykaliśmy się z nim wielokrotnie. Niestrudzony szermierz wielkich myśli Förstera oddziaływał i oddziaływuje nadal na opinię niemiecką, ongiś tak bardzo szowinistycznie nastawioną w stosunku do Polski.

Przyjeżdżali także protestanci Müller, Gengloff, nadburmistrz Berlina Albertz i inni ludzie dobrej woli. Prowadziliśmy ze sobą długie rozmowy, które kończyły się zawsze zbliżeniem poglądów. Nie możemy odwracać kierunku rozwoju historii, tym bardziej że zdobywanie wschodnich ziem słowiańskich przez Niemców (*Drang nach Osten*) obfitowało aż nadto w naciski, gwałty. Wspomnieć należy o bardzo nieczystej karcie dziejowej zakonu krzyżackiego, smutnego symbolu niemieckiego zagarniania słowiańskiego wschodu. Po nich dzieło kolonizacji wschodu prowadzili pruscy Fryderykowie, następnie Bismarck i jego następcy. Wszystkie te odwieczne tendencje niemieckie Hitler doprowadził do ostatecznych szczytów szaleństwa i ludobójstwa, porywając za sobą poważną część narodu niemieckiego.

Tych bardzo bolesnych rozdziałów historii polsko-niemieckiej nie można pominąć ani przeskoczyć, jeżeli ma nastąpić nowy okres polsko-niemieckich dziejów – zbliżenie i pojednanie obu narodów. Owocem tych rozmów były publikacje niemieckie stanowiące początek nowej pieśni pokoju i zgody.

Specjalną, pokaźną serię kompetentnych gości zagranicznych stanowili przełożeni generalni zakonów męskich i żeńskich pracujących gorliwie na Ziemiach Zachodnich. Przełożeni generalni przybywali w zasadzie

[116] *dieses Land ist nicht mehr unser Land* (niem.) – ten kraj nie jest już naszym krajem.

z Rzymu, ale należeli do rozmaitych narodowości: niemieckiej, hiszpańskiej, austriackiej, amerykańskiej. Przybywali przełożeni generalni OO. Cystersów, Benedyktynów, Dominikanów, Jezuitów, Franciszkanów, Karmelitów, Salwatorianów, Salezjanów i wielu innych.

Wizytowali swoje placówki zakonne, obserwowali i dyskutowali z nami we Wrocławiu i z innymi biskupami Ziem Zachodnich. Referowali później w Rzymie, i nie tylko w Rzymie, o tym, co widzieli na własne oczy. A widzieli bardzo często nowe polskie „magnalia Dei"[117] na Ziemiach Zachodnich, widzieli nowe placówki zakonne, czasem żywotniejsze od zachodnich, widzieli swoje zakony zaangażowane przez liczne parafie zakonne w odbudowę i apostolstwo na nowych polskich terenach misyjnych, widzieli rozwój swoich zakonów mimo bardzo trudnych warunków społeczno-politycznych.

Te zagraniczne wizyty uzupełniały jeszcze późniejsze rozmowy poza granicami Polski z odpowiednimi ludźmi, zainteresowanymi sprawami polskimi – Rzym, Wiedeń, Salzburg, Zurych, Paryż i inne miejsca spotkań. I znowu trzeba było cierpliwie informować i przekonywać polityków, działaczy i redaktorów, że właśnie problem Ziem Zachodnich to nie sprawa takiej czy innej orientacji politycznej, pro- lub antykomunistycznej, ale iż jest to sprawa całego narodu polskiego. Wszyscy są w tej materii jednomyślni: Ziemie Zachodnie i Północne są sprawą egzystencji narodu i obecnego państwa polskiego.

Tak, a nie inaczej należy rozumieć takie pociągnięcia jak orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich[118], jak wzajemne wizyty i wywiady w prasie i telewizji, niejednokrotnie różnie interpretowane.

Przyjeżdżali do Polski, prócz wyżej wymienionych prominentów, zespoły bardzo kompetentne – grupy posłów deputowanych różnych krajów zachodnich, ludzie zarządu *Bensbergerkreis*, zarząd *Pax Christi*, kierownicze osoby katolickich, niemieckich organizacji młodzieżowych, zaczęli przyjeżdżać biskupi zachodu – a wśród nich najwyższej klasy Europejczyk, Kardynał Franz König[119] z Wiednia.

[117] *magnalia Dei* (łac.) – wspaniałości Boga, czyli dzieło łaskawości i mocy Bożej.

[118] Chodzi o słynne orędzie biskupów polskich do episkopatu niemieckiego z 18 listopada 1965 roku, którego głównym autorem był abp Bolesław Kominek, wystosowane na zakończenie II Soboru Watykańskiego i w związku ze zbliżającym się Millennium Chrztu Polski, w którym padły słynne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Por. *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009.

[119] Kardynał Franz König, urodzony w 1905 roku w Warth k. Rabenstein w Austrii. Studiował filozofię, teologię, biblistykę i religioznawstwo na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie oraz w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, a także na Uniwersytecie Katolickim w Lille (Francja). W 1933 roku przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie. Do 1945 roku (z przerwą na kontynuowanie studiów) pracował jako duszpasterz w podwiedeńskiej diecezji Sankt Pölten. W 1952 roku został mianowany biskupem koadiutorem diecezji Sankt

Ostry i kanciasty problem Ziem Zachodnich znikał albo wyjaśniał się stopniowo w opinii świata zachodniego, i to na korzyść Polski. Znalazło to swoje korzystne dla nas odbicie w polityce kościelnej Stolicy Apostolskiej.

XV
Droga do repolonizacji

Repolonizacja nie jest wyrażeniem najszczęśliwszym, ale trudno znaleźć lepsze. Używano go i nadużywano w pierwszych latach po wojnie, pokrywając nim niewłaściwe eksperymentowanie z polską ludnością[120] na Śląsku Opolskim

Pölten (z prawem następstwa), jednak nie objął tej diecezji. W maju 1956 roku został arcybiskupem Wiednia, a w 1958 roku papież Jan XXIII wyniósł go do godności kardynalskiej. Brał aktywny udział w obradach II Soboru Watykańskiego, wywierając znaczny wpływ na powstanie i treść *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate"*. Jako kardynał uczestniczył w papieskim konklawe w 1963 roku i dwukrotnie w 1978 roku, a także kierował watykańskim Sekretariatem ds. Niewierzących (1965–1980). Brał także udział w sesjach Światowego Synodu Biskupów w Watykanie, w tym jako przewodniczący sesji w 1974 roku. Uchodził za jednego z twórców watykańskiej polityki otwarcia na Europę Wschodnią, miał dobre kontakty z Polską. W 1985 roku, z racji podeszłego wieku złożył rezygnację z kierowania archidiecezją wiedeńską. Zmarł w 2004 roku w Wiedniu.

[120] Chodzi tu o rodzimą ludność śląską, tzw. ludność autochtoniczną, której po II wojnie światowej nie zjednał jednak dla Polski ustrój komunistyczny PRL-u. Trzeba bowiem pamiętać, iż w czasach niemieckich, przed 1945 rokiem, cechą charakterystyczną terenów opolskich, stanowiących wschodnią rubież archidiecezji wrocławskiej – w przeciwieństwie do zachodnich dolnośląskich obszarów tej archidiecezji – była zdecydowana przewaga ludności katolickiej i dominacja śląskiej odmiany języka polskiego (gwary śląskiej) na terenach wiejskich, na wschód od linii Kluczbork–Popielów–Niemodlin–Biała Prudnicka–Baborów. „Istnieją dwie przesadne, a tym samym fałszywe, tendencje w ocenie ducha polskiego tej śląskiej ludności – wyjaśniał opinii publicznej w Polsce rok po wojnie ks. Bolesław Kominek. – Jedni pragnęliby w nich wszystkich widzieć Polaków – bohaterów, którzy przetrwali w postawie bojowej oderwani przez 700 lat od Macierzy itd. W książkach i czasopismach bowiem czytali o powstaniach, plebiscytach i innych objawach patriotyzmu Ślązaków opolskich. Drudzy zaś – zwłaszcza ci, którzy się po raz pierwszy z nimi stykają – uważają ich za Niemców, szwabów. Tymczasem prawda mieści się pomiędzy tymi dwiema skrajnościami – w samym środku". Ludność ta, mająca poczucie własnej odrębności od Niemców i Polaków, przede wszystkim identyfikowała się z własną grupą etniczną, wsią, sąsiadami, i z wyjątkiem niewielkiej liczby działaczy polskich pozostawała w swej masie szeroką zbiorowością ludzi miejscowych, których polskość była obyczajowa. Ludność ta nie miała wyraźnego poczucia polskiej tożsamości narodowej, a jedynie śląską świadomość regionalną, dość często połączoną z większym lub mniejszym przechyłem w stronę niemiecką lub polską. Określenie 'Polak' lub 'Niemiec' w odniesieniu do takich osób miało charakter nie rzeczownikowy, lecz przymiotnikowy – było się 'większym' lub 'mniejszym' Polakiem lub Niemcem. Ludność ta nie miała też poczucia ojczyzny ideologicznej (*Vaterland*), ale pielęgnowała w sobie miejsce, gdzie mieszkała i żyła – swoją

oraz w mniejszym stopniu na Warmii i Mazurach. Najchętniej opuściłoby się ten dość wstydliwy, a nawet bolesny „okres błędów i wypaczeń" z powojennego okresu naszych Ziem Zachodnich i Północnych, ale uczciwość historyczna nie zezwala na całkowite jego pominięcie.

Wiadomo, że cały Śląsk, a na północy teren tzw. Prus Wschodnich były kiedyś terenami o języku i kulturze polskiej. Długotrwały niemiecki *Drang nach Osten* germanizował ziemie obecnego polskiego zachodu mniej lub więcej skutecznie. Polskość najlepiej zachowała się na Górnym Śląsku, obejmującym również Opolszczyznę (cała dawna rejencja opolska), na Pomorzu wschodnim, które już po I wojnie światowej wróciło do Polski, oraz na Warmii i Mazurach. W swoim czasie falą germanizacyjną zagrożona była nawet Ziemia Wielkopolska. W okresie rozbiorów Polski w XIX wieku zgermanizowała się

„małą ojczyznę" (*Heimat*). Katolicyzm tej ludności z polską mową w kazaniach, śpiewach, modlitwie i spowiedzi stanowił własną religię zbiorowości regionalnej, a tylko najbardziej uświadomiona niewielka część tej ludności widziała w katolicyzmie także łącznik z narodem polskim. W 1939 roku Śląsk Opolski zamieszkiwało ogółem, według danych kościelnych, 1 555 505 osób, z czego katolików było 1 390 000 (89 procent), w tym około 900 000 polskojęzycznych (w okresie międzywojennym w większości mówiących również po niemiecku); protestantów – 150 000 (9,7 procent), a osób bezwyznaniowych i członków innych, mniejszych wspólnot religijnych – 15 000 (1,3 procent). Polskojęzyczni Ślązacy-katolicy zamieszkiwali wschodnie, przedodrzańskie i przyodrzańskie powiaty Śląska Opolskiego: kozielski, oleski, opolski, raciborski i strzelecki (poza miastami), choć zdarzały się na tym terenie także wioski ewangelickie, jak Grotowice, Walidrogi czy Grodziec w powiecie opolskim oraz Piotrówka w powiecie strzeleckim, które jako byłe kolonie fryderycjańskie zachowały swój charakter niemiecki. Natomiast niemieckojęzyczni Ślązacy zajmowali całkowicie dwa z zachodnich powiatów Śląska Opolskiego, a mianowicie nyski i grodkowski, a w dwóch kolejnych powiatach: głubczyckim i niemodlińskim oraz w dużych miastach na przedodrzańskiej i przyodrzańskiej części Śląska Opolskiego, takich jak Bytom, Gliwice, Zabrze, Opole i Racibórz, Koźle, Olesno, Strzelce Opolskie, Dobrodzień czy Krapkowice, stanowili większość mieszkańców. W przypadku tych miast było analogicznie jak w przedwojennym Lwowie i jego okolicach – gdzie w centrum miasta przeważał żywioł polski, natomiast przedmieścia i okolice były raczej ukraińskie – na Śląsku Opolskim było podobnie, gdyż zasadniczo w centrum wspomnianych miast przeważała ludność niemiecka, natomiast ich obrzeża i dookolne wioski zamieszkane były przez polskojęzycznych Ślązaków. Ponadto niewielka liczebnie grupa ludności śląskiej mówiącej po morawsku (obok używania języka niemieckiego) zamieszkiwała tereny przygraniczne Śląska Opolskiego z Czechosłowacją – w powiecie głubczyckim i częściowo raciborskim, a więc na obszarze trzech dekanatów ołomunieckich: Branice, Głubczyce i Kietrz oraz na części dekanatu tworkowskiego, należącego do archidiecezji wrocławskiej. Po wojnie i po wysiedleniu ludności niemieckiej, na skutek weryfikacji, na Śląsku Opolskim pozostało około ośmiuset tysięcy polskojęzycznych Ślązaków, których liczba w późniejszych latach, na skutek kilku fal wyjazdów do Niemiec, stale się zmniejszała, spadając do około trzystu tysięcy obecnie (w województwie opolskim). Większość z nich po 1989 roku, w wolnej już Polsce, odreagowując okres PRL-u, zadeklarowała niemiecką opcję narodowościową albo opcję czysto śląską (tzn. ani Polak, ani Niemiec, tylko Ślązak).

tylko powierzchownie, np. w większych miastach przez napływ niemieckich urzędników. W latach 1918–1919 warstwa niemiecka odpłynęła do Niemiec. Podobnie było na polskim Pomorzu, na terenie diecezji chełmińskiej.

Na innych dawnych polskich Ziemiach Zachodnich germanizacja trwająca całe wieki zniszczyła polskość niemal bez reszty. Tak było na Pomorzu Szczecińskim i Koszalińskim, na Ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. Dawna polskość tych ziem przebijała z nazw geograficznych – mniej lub więcej zniemczonych – okolic, rzek, wiosek i miast. Ukrywała się gdzieś w bardzo starych pomnikach, na cmentarzach i w starych kościołach, pamiętających starodawne polskie czasy. Doskonale charakteryzowały ten stan dwie książki, które ukazały się na krótko przed wybuchem II wojny światowej: Józefa Kisielewskiego „*Ziemia gromadzi prochy*" (o Pomorzu zachodnim) i Melchiora Wańkowicza „*Na tropach Smętka*" (o Warmii i Mazurach).

W momencie zakończenia II wojny światowej najbardziej polskimi pozostały: Śląsk Opolski, z ok. 800 000 ludności rodzimej, oraz kilkadziesiąt tysięcy protestanckich Mazurów i katolickich Warmiaków. Była to polskość raczej tradycyjna, zwyczajowa, bez głębszego uświadomienia narodowego. Należy także pamiętać, że na Mazurach i Warmii, a także na Śląsku Opolskim odbyły się plebiscyty (1920–1921) z niekorzystnymi dla Polski wynikami, a po przegranych plebiscytach wielu wybitniejszych działaczy polskich wyrzuconych przez Niemców schroniło się w obawie przed wzmożonym terrorem antypolskim na tereny Polski centralnej. Reżim hitlerowski, począwszy od 1933 roku, bez litości tępił polską narodowość i tak konsekwentnie jak nigdy dotąd wymazywał ślady polskości. W tym najgroźniejszym dla ludności okresie hitlerowskiej wszechwładzy niszczycielskiej zagrożona polskość schroniła się do kościołów i kaplic i ukryła się w swojszczyźnie życia rodzinnego.

Otóż tak osłabioną polskość zastały na tych terenach pierwsze polskie władze, posuwające się powoli za zwycięską armią radziecką.

Jak wyglądała w tym okresie przełomowym polskość ludu tych stron? Był to język stary i czcigodny, zastygły w swoim rozwoju, przypominający czasy Piotra Skargi, Reja lub Kochanowskiego – ale, szczególnie w ośrodkach miejskich, zanieczyszczony germanizmami. Był to stary czcigodny śpiew katolicki i protestancki w kościołach na Mazurach. Na Śląsku protestanci już jedno pokolenie wcześniej odeszli od nabożeństw i praktyk kościelnych utrzymywanych w języku polskim.

Ale w międzyczasie doszło do tragedii. Tuż za frontem, posuwającym się przez te tereny począwszy od stycznia 1945 r. w kierunku Berlina, a sięgającym od Bałtyku aż po Racibórz i do Bramy Morawskiej, ciągnęły tzw. hieny, których nie zabraknie na żadnym polu bitwy, a które tanim kosztem usiłują zdobyć jak najwięcej wojennego łupu. Nie zabrakło ich nawet po powstaniu

warszawskim. Szybko rozpowszechniła się nowa dla nich nazwa. Nazywano ich szabrownikami[121].

[121] Po przejściu frontu wschodniego ludność śląską na Opolszczyźnie spotkało wiele upokorzeń i krzywd. Działo się to zwłaszcza w okresie dwuwładzy, gdy radzieckie komendantury wojenne w otwarty sposób faworyzowały Niemców, a napływowi Polacy starali się zaakcentować, kto tu jest prawowitym właścicielem. Zwłaszcza po dokwaterowaniu napływowych Polaków do mieszkań czy gospodarstw zamieszkanych przez miejscową ludność, tutejsi czuli się oburzeni i upokorzeni. Wojsko radzieckie grabiło i mordowało, lecz przeszło. Tymczasem Polacy mieli pozostać. Wrażenie, jakie pozostawili wśród ludności śląskiej w tamtym czasie, było fatalne – zapisali się w pamięci jako ci, którzy potrafią jedynie zabierać cudze mienie. Trzeba jednak pamiętać, iż ludność polska przybywająca na Śląsk Opolski bardzo często sama była wysiedlona ze swych domów (głównie byli to repatrianci ze wschodu). Na miejscu zastawali jednak tutejszych – Niemców – przegranych w wojnie, którzy występowali z pozycji gospodarza. Mającym poczucie własnej krzywdy, wielu Polakom trudno było oprzeć się pokusie wejścia do domu Ślązaka i zamieszkania w nim, a nawet zabrania zeń tego, co się chciało i co się im „słusznie należało". Wielu prostych ludzi nie mogło oprzeć się chęci szybkiego wzbogacenia się, na co zapewne wpłynęły lata wojny, głodu i biedy. Ich bezkarność miała charakter demoralizujący i zachęcała innych do podobnego postępowania. Szaber był bowiem największą plagą tego czasu. Definicję tego zjawiska podał jeden z pierwszych powojennych pionierów, W. Rzepecki, przybyły do Głuchołaz w lipcu 1945 roku: „[…] słowo «szaber» to narzędzie i czynność ślusarska, ale w Polsce, na Ziemiach Odzyskanych słowo to przyjęło zgoła inne znaczenie. Szabrownikami nazywano ludzi rozkradających wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Największymi szabrownikami byli oswobodziciele sowieccy, na drugim miejscu oficerowie polscy, następnie UB-owcy i milicja, a na końcu ludność miejscowa i przyjezdna". Szabrowników można było poznać po tym, że jeździli ciężarowymi samochodami, do nich ładowali meble, zegary, obrazy, ubrania i zastawy stołowe ze splądrowanych mieszkań. Zabierali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Nawet wsady do pierzyn i poduszek – stąd te niesamowite ilości pierza walającego się na ulicach, które przewijają się we wspomnieniach pierwszych osadników – gdyż całą pierzynę ciężko było taszczyć na Kielecczyznę, w Częstochowskie czy do Zagłębia Dąbrowskiego, skąd pochodziła większość szabrowników. Szabrowali oni na Śląsku Opolskim z dużą łatwością, ponieważ każdy tutejszy mieszkaniec miał niemiecki dowód osobisty bądź paszport i dlatego zastraszony, w obawie o życie, ulegał szabrownikom, gdyż ci w razie próby oporu grozili zastrzeleniem. Jeden z szabrowników szantażował grabionych Ślązaków pogróżką: «Milczeć! Bo tu będzie Polska, to wtedy się z wami rozprawimy!»". Nierzadko też w podobny sposób wobec miejscowych zachowywali się czołowi przedstawiciele lokalnej polskiej władzy. W warunkach początkowej improwizacji administracyjnej wiele stanowisk w administracji terenowej zostało opanowanych przez ludzi napływowych, najczęściej z Zagłębia Dąbrowskiego, niekompetentnych i zdemoralizowanych, którzy sami brali udział w różnorodnych nadużyciach. Zwłaszcza funkcjonariusze MO i UB stawali się *de facto* panami życia i śmierci wobec miejscowej ludności. Byli to najczęściej młodzi ludzie, naznaczeni piętnem wojny, doświadczeni śmiercią bliskich, pobytem w obozach koncentracyjnych czy przymusową pracą. Pałali chęcią odwetu i z ofiar stali się katami. Dopuszczali się rabunków, gwałtów i zabójstw na zatrzymywanych pod byle pretekstem Niemcach. Wielu z zatrzymanych umierało w aresztach w wyniku stosowania tortur, a także z głodu i chorób. W pamięci śląskiej ludności rodzimej powojenne szabrownictwo na wiele lat wryło się urazem do Polski. Ksiądz Bolesław Kominek widział to następująco: „Nieszczęście chciało (tak

Wiele dyskutowaliśmy na te tematy z ludźmi świeckimi, starostami i burmistrzami, z działaczami śląskimi, którzy wracali z obozów niemieckich. Wielkie zasługi w tym względzie oddał II wicewojewoda w Katowicach, wspomniany już Arkadiusz Bożek, bardzo ruchliwy działacz polski na Opolszczyźnie w okresie hitlerowskim. Pomagał on ludności rodzimej, radził, tłumaczył, usprawiedliwiał, usiłował naprawiać popełnione na swoich rodakach krzywdy. W swoich wspomnieniach, bardzo ciekawie napisanych, porusza także i to wstydliwe zagadnienie. Rozmawialiśmy z takimi ludźmi, którzy pochodzili z Opolszczyzny i sami na sobie odczuli tę tragedię. Szukaliśmy sposobów przezwyciężenia tych urazów. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że przezwyciężyć to może m.in. Kościół przez cierpliwe, długofalowe duszpasterstwo w duchu Ewangelii Chrystusowej, które połączyłoby chrześcijan w jedną Bożą całość.

Rozpoczęło się wówczas uświadamianie jednych i drugich, to jest autochtonów i repatriantów, którzy często już po tych grabieżach przybywali z ówczesnych kresów wschodnich. Tłumaczyliśmy przez listy pasterskie, przez odpowiednie komunikaty, przez kazania i konferencje naszym repatriantom, że Ślązacy to nasi bracia i dzieci jednej i tej samej ojczyzny i tej samej wiary katolickiej. Na wielkim drzewie ojczystym wyrastają rozmaite gałęzie, jak rozmaite są szczepy polskie, stanowiące zróżnicowaną całość ojczyzny. Mają też swoje odrębne właściwości języka i wymowy. Mają za sobą nieco inne dzieje i inne etapy rozwojowe. Język Ślązaków jest starym, czcigodnym językiem polskim, który oderwany w izolacji zatrzymał się w niedorozwoju, bo Śląsk od wieków znajdował się poza granicami Rzeczypospolitej. Germanizmy, które go szpecą, są ubocznym produktem powstałym w przymusowej sytuacji społecznej i politycznej.

Ślązacy posiadają sporo cech społeczno-obywatelskich, których zazdroszczą im inne rejony Polski. Niezwykła pracowitość i sumienność, ład w gospodarstwie, w gromadzie i w mieszkaniach utrzymywany jest nieraz aż do przesady.

---

się stosunki ułożyły), że do tej ludności tracącej stare wartości rodzime i poczucie narodowe, Polska przyszła jako naród i państwo w formie nie najlepszej. Jako pierwsze na te tereny przyszły hieny szabrownicze, które z wyrazem «Polska» na ustach, bobrowały w najlepsze. Szkody rzeczowe, jakie wyrządziły, nie dorównują straszliwej szkodzie moralnej. Obiektywnie zaszkodzili tej ludności śląskiej najwięcej Niemcy, bo jej zabrali element męski na wojnę, gdzie został w znacznej części wybity. Poza tym wyrządził im ogromne szkody front wschodni [czytaj: Armia Czerwona – przyp. A.H.], który zniszczył kolosalne wartości materialne i pozostawił ich żebrakami. Polski szabrownik zebrał tylko marne resztki, ale za to ich pokrzywdził niesłychanie moralnie. I dopiero powoli, przez długie lata, Polska będzie musiała zdobywać sobie swój kredyt moralny z powrotem. A miała go kiedyś niewątpliwie, bo lud tutejszy marzył o Polsce, o Polsce katolickiej, której synonimami była Częstochowa i Kraków. Nie trzeba się tedy dziwić, jeśli Ślązak patrzy na każdego przybywającego «Poloka» zrazu nieufnie, dopóki się nie przekona, że on jest zaufania godzien i nie czyha na jego wywłaszczenie". Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 149–151.

Cechuje ich niemała solidarność społeczna, solidność słowa. Otóż tymi lepszymi cechami nie trzeba nam gardzić.

Ślązakom zaś przedstawialiśmy setki tysięcy nowo przybywających rodaków na Ziemie Śląskie jako ofiary sytuacji przymusowych, zrodzonych przez II wojnę światową nie z winy Polski, ale z winy Niemiec, Hitlera, narodowego socjalizmu. Doznali oni w czasie wojny na terenie byłej guberni generalnej[122] niewspółmiernie więcej krzywd aniżeli Ślązacy, którzy mieszkali w granicach III Rzeszy i byli względnie lepiej chronieni przez ustawy i obywatelstwo niemieckie.

Tłumaczyliśmy im z ambon i na spotkaniach parafialnych, że nowo przybywający są także katolikami i czcicielami Matki Najświętszej, że ich nabożeństwa są bardziej patriotyczne, narodowe. Wyrazem tego jest pieśń błagalna „Boże, coś Polskę", która na Opolszczyźnie była mniej znana i trzeba jej było nieraz dopiero uczyć.

Te dwa style religijności, polski i śląski, winny się bezustannie do siebie zbliżać i ze sobą jednoczyć. Żeby ten proces jednoczenia jeszcze bardziej przyśpieszyć, zaczęła nasza Kuria Biskupia w Opolu wydawać masowo tanie śpiewniki religijne, zawierające pieśni religijne, znane możliwie wszystkim. W tym też celu rozwinęliśmy na Opolszczyźnie szeroko zakrojoną religijną akcję wydawniczą.

Cieszyliśmy się z każdego nowego, „mieszanego" małżeństwa między Ślązakami a nie-Ślązakami i z każdej wspólnej uroczystości i imprezy. Najlepiej łączył Kościół jednych i drugich przez wspólne nabożeństwa, odpusty, pielgrzymki i zjazdy.

Centrum życia religijnego Górnego Śląska stanowiła od pokoleń Góra św. Anny z pięknym kościołem pod wezwaniem św. Anny na szczycie i dużym klasztorem OO. Franciszkanów. Wprawdzie Niemcy aż trzykrotnie wysiedlali

[122] Chodzi o Generalne Gubernatorstwo (*Generalgouvernement*). Z ziem polskich, niewcielonych bezpośrednio do III Rzeszy, Hitler dekretem z 12 października 1939 roku utworzył Generalne Gubernatorstwo. Była to jednostka administracyjno-polityczna o powierzchni dziewięćdziesięciu pięciu tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkiwana przez blisko dwanaście milionów Polaków. Podzielono ją na cztery dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski (w sierpniu 1941 roku, po dołączeniu do niej dystryktu lwowskiego, jej obszar wzrósł do stu czterdziestu pięciu tysięcy kilometrów kwadratowych i zamieszkiwało ją szesnaście milionów sześćset tysięcy osób). Generalnym Gubernatorem został Hans Frank (podlegał bezpośrednio Hitlerowi). Generalne Gubernatorstwo stanowiło zaplecze ekonomiczne dla hitlerowskich Niemiec, a zamieszkujący je Polacy traktowani byli jako niewolnicy (podludzie) pracujący na rzecz III Rzeszy: obowiązek pracy objął wszystkich pomiędzy czternastym a sześćdziesiątym rokiem życia. W ramach Generalnego Planu Wschodniego Niemcy rozpoczęli też eksterminację ludności poprzez masowe aresztowania, rozstrzeliwania, likwidację ludności żydowskiej w obozach masowej zagłady oraz wysyłanie Polaków do obozów koncentracyjnych.

Franciszkanów, którzy przed wiekami zostali sprowadzeni z centralnej Polski, ale oni zawsze powracali[123]. Za czasów hitlerowskich władze niemieckie zabrały Górę św. Anny dla swoich celów, usiłując tam stworzyć jakiś „Ahnenberg"[124] w znaczeniu niemieckiego i antypolskiego szowinizmu. Urządzono ogromnym

[123] Pierwsze wysiedlenie (małopolskich) franciszkanów z Góry Świętej Anny nastąpiło w wyniku sekularyzacji w Prusach, która w 1811 roku objęła także i annogórskie sanktuarium, skazując tutejszy klasztor na kasatę, a małopolskich reformatów, tworzących dotychczas konwent annogórski – na tułaczkę. Okres bezfranciszkański na Górze Świętej Anny trwał ponad czterdzieści osiem lat, aż do 1859 roku. Wtedy to Górę Świętej Anny mogli objąć ponownie franciszkanie, ale tym razem niemieccy, którzy zaczęli szukać rodzimych, śląskich powołań zakonnych i w krótkim czasie utworzyli tu konwent zakonny, w którym wiodący głos mieli zakonnicy miejscowego, śląskiego pochodzenia, mówiący gwarą śląską (śląska odmiana języka polskiego), gdyż inaczej nie można było wówczas porozumieć się z okolicznym ludem śląskim, który nie znał języka niemieckiego. Tych właśnie zakonników dotknęło kolejne (drugie) wysiedlenie w 1875 roku w ramach bismarckowskiego kulturkampfu, a klasztor na Górze Świętej Anny uległ ponownej kasacie. Dopiero po dwunastu latach, w 1887 roku, w związku z odwołaniem ustaw znoszących zakony w państwie pruskim, franciszkanie śląscy mogli powrócić na Górę Świętej Anny, gdzie duszpastersko posługiwali aż do kolejnego wygnania przez władze hitlerowskie w 1941 roku. Nieco wcześniej, 13 listopada 1940 roku, gestapo zmusiło zakonników do opuszczenia klasztoru i przekazania go folksdojczom z Rumunii. Franciszkanie zamieszkali wówczas prywatnie u zaprzyjaźnionych rodzin na Górze Świętej Anny i nadal duszpastersko obsługiwali kościół i kalwarię. Wreszcie 19 czerwca 1941 roku gestapo ponownie zawezwało wszystkich zakonników do pobliskiej gospody („Gräfliches Gasthaus") i oznajmiło im, że na podstawie ustawy z 1933 roku „O ochronie państwa i narodu" likwiduje się klasztor i Dom Pielgrzyma, a całe mienie kościelne przechodzi na rzecz III Rzeszy. Jedynie kościoła św. Anny nie zarekwirowano. Natomiast zakonników zobowiązano do opuszczenia Góry Świętej Anny i zabroniono im przebywania na terenie powiatu strzeleckiego pod karą zesłania do obozu koncentracyjnego. Zakonnicy rozjechali się do zaprzyjaźnionych parafii, gdzie znaleźli przytulisko w latach wojny. Natomiast na kalwarii (tj. na rozległym terenie na zboczu Góry Świętej Anny, na którym w początkach XVIII wieku wzniesiono kilkadziesiąt kaplic – stacji Męki Pańskiej, na wzór jerozolimskiej Drogi Krzyżowej Chrystusa Pana), w miejscu dzisiejszego Muzeum Czynu Powstańczego, został w czasie wojny utworzony żydowski obóz pracy przymusowej, w którym więźniowie, wyniszczani pracą ponad siły przy budowie przyszłej autostrady (obecnie: autostrada A4, która przebiega tuż obok Góry Świętej Anny) i głodzeni, masowo wymierali. W taki oto zadziwiający sposób annogórska kalwaria Męki Syna Bożego zamieniła się w kalwarię męki ludzkiej – stała się bowiem miejscem kaźni dla około osiemdziesięciu Żydów z kilku państw europejskich oraz kilkudziesięciu jeńców radzieckich. Natomiast annogórski kościół, klasztor i Dom Pielgrzyma, choć mocno zdewastowane, ocalały od zniszczenia podczas wojny i wraz z kalwarią doczekały się powrotu swoich prawowitych gospodarzy – śląskich franciszkanów, którzy wrócili z wiosną 1945 roku, krótko po zakończeniu działań wojennych na Śląsku Opolskim. Por. A. Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999*, Opole 1999, s. 62–71, 126–132.

[124] *Ahnenberg* (niem.) – góra przodków, miejsce pochówku i czci przodków.

kosztem i wysiłkiem amfiteatr wokół dużego pomnika „bohaterów" niemieckich – rzekomych przodków niemczyzny[125].

[125] Radykalnego upolitycznienia symboliki Góry Świętej Anny dokonał w latach trzydziestych hitleryzm, który chcąc tutaj uczcić „drogę narodu niemieckiego od Tannenbergu (tj. Grunwald, pola grunwaldzkie – miejsce klęski wojsk zakonu krzyżackiego w bitwie z wojskami króla Władysława Jagiełły w 1410 r., a po pięciuset latach, w 1914 r., w początkach I wojny światowej, miejsce drugiej bitwy – zwycięskiego rewanżu armii niemieckiej nad armią rosyjską, która poniosła tam straszliwą klęskę w 1914 r.) do Annabergu (Góra Świętej Anny – miejsce i zarazem symbol zwycięskiej bitwy niemieckich obrońców Śląska z powstańcami śląskimi w 1921 r.)", zamierzał nadać temu miejscu charakter świeckiego symbolu „panowania na Śląsku tysiącletniej Rzeszy". W związku z tym – jak pisze Ewald Stefan Pollok – „ówczesna brunatna władza postanowiła tu wybudować pomnik ku czci walczących i poległych w czasie trzech powstań śląskich obrońców niemieckiego Śląska". W tym celu właścicielka nieczynnego kamieniołomu znajdującego się w pobliskiej dolinie, zwanej Krowiokiem (*Kuhtal*) oddała ten teren pod budowę gigantycznego amfiteatru (pomyślanego również jako swoista przeciwwaga dla annogórskiego sanktuarium), który według starogermańskiej tradycji miał stać się tzw. *Thingstätte*, czyli miejscem wielkich zgromadzeń ludowych. Obiekt obliczony był na siedem tysięcy miejsc siedzących dla nazistowskich przywódców różnego szczebla oraz dwadzieścia trzy tysiące miejsc stojących dla drużyn, pocztów sztandarowych i orkiestr. Obok amfiteatru na wysokim urwisku kamieniołomu zaplanowano wznieść pomnik-mauzoleum dla Niemców poległych w walce z powstańcami. Stąd zapewne brały się ówczesne próby zlaicyzowania nazwy góry podobnie brzmiącym do Annaberg określeniem Ahnenberg (góra kultu przodków). Prace przy budowie amfiteatru rozpoczęto 14 lipca 1934 roku. Projekt wykonany został przez Franza Böhmera i Georga Petricha, architektów z Berlina. Dnia 23 sierpnia 1936 roku położono kamień węgielny pod pomnik. Jednocześnie zaczęto budować w niedalekiej odległości od przyszłego pomnika *Jugendherberge* (schronisko młodzieżowe) i porządkowano miejsca na obozowiska dla wychowanej przez faszystowski reżim młodzieży. Nie zapomniano też o ułatwieniach komunikacyjnych, wytyczając w bezpośredniej bliskości Góry Świętej Anny trasę planowanej autostrady w celu zwożenia mas na organizowane w amfiteatrze nazistowskie imprezy. Jej budowę na tym odcinku podjęto i zakończono dopiero całkiem niedawno, na przełomie XX i XXI wieku. W 1938 roku Reichsarbeitsdienst ukończył budowę wspomnianego amfiteatru wraz z pomnikiem (*Ehrenmal*). Pomnik był okrągły, od zewnątrz wspierało go dwanaście filarów, natomiast wewnątrz większa część (ok. trzystu metrów kwadratowych) wyłożona była kolorową mozaiką. Z góry przez odpowiednie otwory padały do wnętrza promienie słoneczne, które odbijając się od mozaiki, dawały wrażenie migotania różnymi kolorami ścian wnętrza rotundy. Pośrodku rotundy umieszczono wielki posąg klęczącego wojownika (gladiatora) z nagim torsem. Dnia 2 kwietnia 1938 roku w pompatycznej uroczystości, z udziałem wysokich władz partyjnych (NSDAP), w tzw. Fakelzugu (pochód z pochodniami) wprowadzono do wnętrza pomnika pięćdziesiąt sarkofagów poległych członków Freikorpsu (niemieckich obrońców Śląska walczących w czasie powstań śląskich), jakby w zastępstwie innych poległych. Nazwiska tych pięćdziesięciu wypisane były wewnątrz olbrzymiej bryły pomnika. Oficjalne otwarcie mauzoleum z odpowiednimi przemowami odbyło się 22 maja 1938 roku. Wówczas – jak pisał wieloletni po wojnie kustosz annogórskiej kalwarii, franciszkanin o. Albert Fudalla: „podczas przemówienia jednego z nazistowskich bonzów, punktualnie o godz. 12^{00} z kościelnej wieży sanktuarium św. Anny rozległo się bicie dzwonu na «Anioł Pański», jakby «na złość». Wtedy właśnie jeden z tych bonzów miał powiedzieć: «Der alte

W roku 1945 wrócili na swoją Górę św. Anny OO. Franciszkanie. Wzięli oni klasztor w swoje posiadanie[126], a hitlerowski pomnik wysadzili

Plunder oben muss verschwinden» («to stare rupiecie, tam na górze, musi zniknąć»). To owe «stare rupiecie» było nie tylko słynnym sanktuarium, ale wielkim symbolem trwania ludu śląskiego przy wierze i mowie praojców, przy katolicyzmie i polskości". Ponieważ w amfiteatrze zaczęto od tego czasu urządzać propagandowe uroczystości nacjonalistyczno-nazistowskie – przy czym imprezy te nie przypadkiem zbiegały się z obchodami religijnymi w sanktuarium, które całkiem ustały z chwilą wysiedlenia przez gestapo annogórskich franciszkanów 19 czerwca 1941 roku – obiekt ten nie cieszył się sympatią ludu śląskiego. A. Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego…*, dz. cyt., s. 126–129.

[126] Po zakończeniu działań zbrojnych na Śląsku Opolskim, na wiosnę 1945 roku, wysiedleni w 1941 roku śląscy franciszkanie wrócili na Górę Świętej Anny. Jednakże kilka miesięcy później, w ramach tzw. polonizacji Śląska Opolskiego, zostali stamtąd po raz kolejny wysiedleni, tym razem przez władze polskie. Trzeba bowiem pamiętać, iż w związku z powojennymi wysiedleniami ludności niemieckiej w głąb Niemiec miały również miejsce wysiedlenia osób duchownych, w tym także osób zakonnych, jeśli – zdaniem władz polskich – nie rokowały one nadziei na znalezienie się w nowej polskiej rzeczywistości państwowej, która po straszliwych przejściach wojennych, spowodowanych przez III Rzeszę, miała teraz już być bez Niemców. Wysiedlenia zakonników następowały przede wszystkim dlatego, że zakony „[…] miały opory co do obsady stanowisk przełożonych klasztorów polskimi zakonnikami (mówiącymi po polsku)". A ponieważ głównie od przełożonego zależało podjęcie przez podległych mu współbraci decyzji w kwestii zadeklarowania się pod względem narodowościowym, gdyż – jak zauważał ks. Bolesław Kominek – w zakonach „[…] istnieje pewien «duch zbiorowy» polegający na całkowitym podporządkowaniu i zależności od przełożonego", dlatego gdy przełożony nie mówił po polsku, władze polskie w pierwszych miesiącach po wojnie wysiedlały taki konwent zakonny w całości. Nie czyniły tego jedynie wtedy, gdy funkcję przełożonego klasztoru pełnił zakonnik mówiący poprawną polszczyzną, najlepiej dopiero co przybyły z terenów polskich, co w opinii władz rokowało szybką zmianę nastawienia podległych mu zakonników śląskiego pochodzenia (na ogół słabo mówiących po polsku) na pozytywne ustosunkowanie się do nowej polskiej rzeczywistości państwowej. „Z męskich zgromadzeń zakonnych – podkreślał administrator apostolski – najbardziej konsekwentnie postąpili jedynie jezuici i redemptoryści, którzy od razu oddali swe domy prowincjom polskim". Po nich werbiści, oblaci i bonifratrzy, mający własne prowincje w Polsce centralnej, również dokonali w swoich placówkach na Śląsku Opolskim zmian na stanowiskach przełożonych, mianując na nie polskich zakonników. Jedynie śląscy franciszkanie nie byli skłonni pójść tą drogą i wtedy władze świeckie interweniowały, wysiedlając ich m.in. z klasztoru na Górze Świętej Anny. Wysiedlenie z Góry Świętej Anny, które odbyło się 11 września 1945 roku, według jednego z tamtejszych zakonników, o. Feliksa Kossa, mogło mieć bezpośredni związek z niedawnym odpustem Świętej Anny, obchodzonym 26 lipca. Powojenny wójt Góry Świętej Anny, Joachim Waloszek, pragnąc najuroczyściej zainicjować nową epokę w dziejach miejscowości, zaprosił na odpust kompanię Wojska Polskiego z Żyrowej. Ponieważ ojciec Koss, głosząc kazanie odpustowe, nie przywitał zaproszonych, został posądzony o wrogie nastawienie. Według innej wersji, o. Feliks Koss popełnił fatalny lapsus językowy, gdyż nie potrafił dobrze wysłowić się po polsku – na początku uroczystości zwrócił się do kompanii Wojska Polskiego z pozdrowieniem: „Witam polski Wehrmacht!" (niem. *Wehrmacht* = siły zbrojne, wojsko). Słowa te wywołały wielkie wzburzenie u jeszcze do niedawna walczących z Niemcami frontowych żołnierzy, którzy słowa

w powietrze[127]. W lecie 1946 roku poświęciliśmy wraz z biskupem Juliuszem Bieńkiem kamień węgielny pod nowy pomnik powstańców. W uroczystości wzięło udział około 200 tysięcy polskiego narodu i przedstawiciele najwyższych władz z Warszawy[128].

Franciszkańska święta Góra była od wieków miejscem licznych pielgrzymek z bliższej i dalszej okolicy. Największe odpusty odbywały się w lecie, w uro-

te odebrali jak obelgę. Ów nieszczęsny incydent spowodował, że annogórski klasztor znalazł się w polu zainteresowania organów bezpieczeństwa. W wyniku kilkutygodniowej inwigilacji klasztoru strzeleckie władze powiatowe zdecydowały się na rozwiązanie przymusowe – wysiedlenie annogórskich franciszkanów i sprowadzanie w ich miejsce również śląskich, lecz o niekwestionowanej polskości, zakonników franciszkańskich, o których zwrócono się do sąsiedniej prowincji franciszkańskiej w Panewnikach k. Katowic (obejmującej głównie obszar Górnego Śląska w granicach II Rzeczypospolitej). Ironią losu pozostaje fakt, że wysiedleni przez władze polskie z powodu „niemieckości" franciszkanie byli tymi samymi ojcami, którzy kilka miesięcy wcześniej, po zakończeniu działań wojennych, powrócili na Górę Świętej Anny z czteroletniej tułaczki po wysiedleniu ich 19 czerwca 1941 roku przez gestapo z powodu rzekomego prowadzenia wrogiej działalności wobec III Rzeszy i polskojęzycznego duszpasterstwa wobec pielgrzymów (co było zakazane od lipca 1939 roku). Wysiedlenie odbyło się bez użycia siły – annogórscy ojcowie sami opuścili klasztor, który przejęło trzech ojców panewnickich. W takich okolicznościach kierownictwo większości klasztorów franciszkańskich na Śląsku Opolskim (a także władzę nad całą śląską prowincją franciszkańską Świętej Jadwigi) przejęli na kilka lat franciszkanie panewniccy (trwało to aż do wydarzeń październikowych 1956 roku), co od klasztorów tych odsunęło podejrzenie ze strony władz o „szerzenie niemieckości" i dzięki czemu mogły one pozostać nadal w rękach zakonu franciszkańskiego. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 319–320.

[127] Tak w tekście. Wymaga to objaśnienia. Z tego względu, iż Góra Świętej Anny w okresie międzywojennym została wykreowana przez nazistów na symbol niemieckości Śląska Opolskiego, czego wyrazem stał się wzniesiony przez władze niemieckie tuż przed II wojną światową pomnik-mauzoleum bojowników niemieckich poległych w walkach ze śląskimi powstańcami w III powstaniu śląskim oraz zbudowany u jego podnóża wielki amfiteatr, dlatego krótko po objęciu Śląska Opolskiego władze województwa śląskiego, do którego włączono obszar Śląska Opolskiego jako Okręg I nowo przyłączonych ziem zachodnich i północnych, 2 maja 1945 roku zorganizowały w amfiteatrze na Górze Świętej Anny obchody przypadającej właśnie tego dnia 24. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, których kulminacją było wysadzenie przez polskich saperów niemieckiego pomnika-mauzoleum. Na miejscu zburzonego mauzoleum został wzniesiony w następnych latach monumentalny Pomnik Czynu Powstańczego, autorstwa Xawerego Dunikowskiego, upamiętniający trzy powstania śląskie (1919, 1920 i 1921 roku). Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 98.

[128] Dnia 19 maja 1946 roku – podczas wielkiej manifestacji z okazji dwudziestopięciolecia III powstania śląskiego, odbywającej się z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych, podczas której został wmurowany akt erekcyjny pod mający powstać (na miejscu zburzonego niemieckiego pomnika-mauzoleum) polski Pomnik Czynu Powstańczego – mszę świętą w annogórskim amfiteatrze dla tysięcy zgromadzonych tam ludzi celebrował sufragan katowicki bp Juliusz Bieniek, a ks. Bolesław Kominek wygłosił kazanie. Por. A. Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego…*, dz. cyt., s. 160–161.

czystość św. Anny, w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej i w uroczystość Świętego Krzyża[129].

Postanowiliśmy, umówiwszy się z OO. Franciszkanami, którzy świeżo wrócili po kilkuletnim wygnaniu, uczynić z Góry św. Anny ośrodek nie tylko wielkich masowych spotkań religijnych i pielgrzymkowych, ale także centrum kształcenia religijno-duszpasterskiego, a tym samym i społeczno-narodowego. Do tego celu nadawał się znakomicie ogromny „Dom Pielgrzyma", który pozostawiony przez Niemców bez opieki odbudowali OO. Franciszkanie w przeciągu kilku miesięcy. Począwszy od 1946 roku, najpierw w dość prymitywnych warunkach, rozpoczęliśmy na Górze św. Anny permanentne dokształcanie księży przez różnego rodzaju kursy katechetyczne, liturgiczne i duszpasterskie. Zapraszaliśmy z wykładami referentów z całej Polski, a także członków Episkopatu Polskiego. Bywali wśród nas księża Prymasi August Hlond i Stefan Wyszyński, bywali goście zagraniczni z Czechosłowacji, USA i innych krajów[130].

Oprócz księży dokształcaliśmy i wychowywali na Górze św. Anny laikat do apostolstwa świeckich. Niezliczone były owe spotkania z ministrantami, z pracownikami charytatywnymi, z członkiniami kongregacji i sodalicji maryjnych, z katechetkami, z matkami rodzin, z rodzicami. Imprezom naszym pomagały z reguły wystawy urządzane *ad hoc*. Wykresy, statystyki, obrazy i fotosy pokrywały ściany sal Domu Pielgrzyma i długie korytarze klasztorne.

Stara Góra Chełmska, jak nazywał ją Czcigodny kapłan z Miechowic-Bytomia, ks. Norbert Bonczyk[131], ożyła po wojnie na nowo. Stała się diecezjal-

[129] Tamże, s. 253–265.

[130] Tamże, s. 148–154.

[131] Ksiądz Norbert Bonczyk, wybitny poeta śląski, zwany także Śląskim Homerem, urodził się 6 czerwca 1837 roku w Miechowicach (obecnie dzielnica Bytomia). Był synem sztygara kopalni cynku i ołowiu „Maria" w Miechowicach. W latach 1851–1858 uczęszczał do liceum w Gliwicach. Po jego ukończeniu wstąpił na wydział teologii katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1858–1862 studiował również filologię słowiańską. Był członkiem Towarzystwa Literatury Słowiańskiej (1858–1860) oraz Towarzystwa Górnoślązaków. Święcenia kapłańskie przyjął w 1862 roku i został wikarym w Piekarach Śląskich, a w 1865 roku w Bytomiu, w parafii Wniebowzięcia NMP, gdzie pracował do śmierci. W 1874 roku objął obowiązki proboszcza tej parafii, ale ze względu na negatywne nastawienie władz państwowych nie otrzymał wówczas oficjalnego tytułu proboszcza. Tytuł ten dostał dopiero w 1886 roku. W 1871 roku założył w Bytomiu Towarzystwo św. Alojzego – organizację społeczno-kulturalną dla młodzieży, której celem było szerzenie kultury i oświaty na Śląsku. Z jego inicjatywy zaczęły powstawać takie same towarzystwa prawie na całym Górnym Śląsku. Był też działaczem katolickiej partii Centrum i współorganizatorem ruchu spółdzielczego na Górnym Śląsku. Z jego inicjatywy powstały kościoły pw. Świętej Trójcy i św. Małgorzaty w Bytomiu. Mocno zaangażowany w propagowanie języka polskiego, choć w okresie młodzieńczym pisał wiersze również po niemiecku i łacinie. Oprócz tego przekładał literaturę niemiecką na język polski, zwłaszcza Goethego i Schillera. Do najważniejszych jego dzieł należą: *Stary Kościół Miechowski* (wydany w 1879 roku), *Góra Chełmska* (1886), *Kazanie stołowe* (1871), *Pamiętniki szkolarza*

nym centrum nowoczesnego duszpasterstwa. Z biegiem lat przyzwyczaili się do niej, a przez nią do Śląska, także nasi repatrianci ze wschodu i rodacy z Polski centralnej. Od wielu lat na szczycie tej góry spotykają się pielgrzymki „czysto śląskie" z okolicznych powiatów: strzeleckiego, kozielskiego, gliwickiego, opolskiego, z repatriantami, czyli nowymi Ślązakami z dawnych zniemczonych powiatów: nyskiego, prudnickiego, niemodlińskiego. Zgodnie, jednym wspólnym głosem śpiewają już dziś serdecznie prostą i tradycyjną pieśń do św. Anny „Ja sobie obrałem za patronkę…". Dawne wzajemne krzywdy i tzw. porachunki idą powoli w zapomnienie. Nowe, narastające pokolenie, nie posiada już kompleksów i urazów, bo tamtych czasów nie pamięta. Wspólna Matka Ojczyzna kocha wszystkie dzieci i godzi je ze sobą. Walnie pomaga w tym Matka-Kościół, która przygarnia do swych tajemnic wszystkich, bez względu na odcienie przeszłości.

XVI
Akcja wydawnicza na Śląsku Opolskim – instrument repolonizacji

Do specjalnej akcji wydawniczej pomyślanej na większą skalę zmuszały nas nie tylko względy religijne, ale – jak z wypowiedzi na temat tzw. repolonizacji wynika – cele narodowe. Widzieliśmy na naszym terenie tyle spięć i nieporozumień, że należało przeciwdziałać, by nie dopuścić do wewnętrznego wyobcowania – do narodowej alienacji ok. 800 tysięcy ludzi Śląska Opolskiego o znamionach wysokiej kultury społecznej i wielkich zdolnościach ekonomicznych. Za wzór służyły nam wielkie, popularne akcje wydawnicze sprzed pierwszej wojny światowej, a szczególnie Wydawnictwo Karola Miarki, zarówno starszego, jak i młodszego[132].

miechowickiego (1872) i *Stary Bóg żyje* (1872). Zmarł 18 lutego 1893 roku w Bytomiu. Por. F. Marek, *Norbert Bonczyk – człowiek, kapłan, poeta*, w*: Posłowie* do książki: Norbert Bonczyk, *Góra Chełmska*, Wyd. Świętego Krzyża, Opole 1985.

[132] Karol Miarka (zwany starszym lub ojcem), urodził się 22 października 1825 roku w Pielgrzymowicach. W 1846 roku ukończył seminarium nauczycielskie w Głogówku. Od 1850 roku był w Pielgrzymowicach nauczycielem i organistą, następnie pisarzem gminnym i sędzią polubownym. Na ukształtowanie świadomości Miarki pewien wpływ wywarł ks. Bernard Jakób Bogedain, rzecznik nauki języka polskiego wśród Polaków, a zwłaszcza Paweł Stalmach i Józef Chociszewski, korektorzy jego debiutanckiej powieści o początkach chrześcijaństwa na Górnym Śląsku *Klemensowa Górka*. W latach 1861–1868 współpracował z czasopismem „Gwiazdka Cieszyńska". Był czynnym organizatorem górnośląskiego ruchu społecznego i kulturalnego, przyczynił się znacznie do nawiązania kontaktów Górnego Śląska z innymi dzielnicami Polski. W latach 1868–1869 redagował czasopisma „Zwiastun Górnośląski", a następnie w Królewskiej Hucie (dzisiejszym Chorzowie) wydawał „Katolika"

Wydawnictwo Miarki w Mikołowie przetrwało do wybuchu II wojny światowej. Wydawnictwo to na przestrzeni kilku pokoleń wydało wiele pozycji z dziejów Polski, Górnego Śląska, wiele popularnych powieści historycznych, cennych broszur budzicielskich, ludowych kalendarzy, modlitewników, postylli niedzielnych. Wydawało także czytania ewangeliczne i czasopisma miesięczne i tygodniowe.

Drugim podobnym wzorem było redagowanie dzienników i tygodników, które w tym samym czasie promieniowało na cały Śląsk. Szczególne zasługi dla sprawy polskiej przypadają czasopismu *Katolik*, założonemu przez Karola Miarkę seniora. Pismo wychodziło przez kilkadziesiąt lat najpierw

(1869–1880), jedno z ważniejszych pism walczących o polskość ludu górnośląskiego. Założył nakładową Księgarnię Katolicką, w której w 1870 roku zainicjował serię pn. „Biblioteka Katolicka", wydawał kalendarze. Powołał stowarzyszenie Kasyno Katolickie, w którym od 1870 roku organizował amatorskie spotkania teatralne. Związany z niemiecką partią Centrum, przeciwstawiał się polityce kulturkampfu i germanizacji, za co był prześladowany i kilkakrotnie więziony. W latach 1875–1880 kontynuował działalność w Mikołowie, gdzie założył drukarnię. Poza „Katolikiem" wydawał inne pisma, jak tygodnik o charakterze oświatowo-moralistycznym „Monika". Twórczość publicystyczną i literacką traktował na równi, wiążąc je z konkretną sytuacją na Górnym Śląsku. Zmarł 15 sierpnia 1882 roku w Cieszynie.

Karol Miarka (młodszy) urodził się 11 czerwca 1856 roku w Pielgrzymowicach, w rodzinie Karola Miarki, znanego wydawcy i działacza polskiego na Śląsku. Podobnie jak ojciec, związał swoje życie z działalnością wydawniczą. Po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie praktykował w drukarni ojca w Mikołowie. W 1882 roku objął część drukarni ojca, wydając głównie kalendarze religijne, cieszące się dużą popularnością. Pierwszy kalendarz nosił nazwę „Kalendarz Mariański" i ukazywał się od 1884 roku. Miarka był człowiekiem zapobiegliwym i oszczędnym. Dochody uzyskiwane ze sprzedaży wydawnictwa inwestował w rozwój drukarni. W 1894 roku wybudował nowoczesny zakład drukarski w Mikołowie, w którym zatrudniał dziewięćdziesiąt osób. W 1884 roku zakład przyjął nazwę: Wydawnictwo Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie. W wydawnictwie Miarki drukowano „Biblioteczkę dla Dziatwy i Młodzieży Polskiej" oraz czasopisma: „Zdrowaś Mario", „Wolne Chwile", „Misjonarz Katolicki", „Przyjaciel Rodziny" i „Rodzinę". W serii „Biblioteka Ludowa" ukazywało się wiele ilustrowanych bajek i opowiadań dla dzieci i młodzieży. Oprócz tego wydawano wiele utworów scenicznych, zwłaszcza publikacje z zakresu literatury polskiej. W serii „Biblioteka Pisarzy Polskich" wydawano m.in. dzieła: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Pola i Syrokomli. W 1919 roku Miarka wydał bogato ilustrowane *Żywoty Świętych Pańskich* ks. Piotra Skargi. W 1894 roku za swoje publikacje eksponowane na wystawie we Lwowie otrzymał złoty medal. W 1879 roku w wydawnictwie tłoczono niemieckie czasopismo „Oberschlesische Rundschau". Na początku XX wieku firma wydawnicza przeżywała poważne kłopoty finansowe, których wynikiem było sprzedanie czasopisma „Oberschlesische Rundschau", a także w 1908 roku powstał projekt przekształcenia wydawnictwa w spółkę akcyjną z Miarką na czele. Plany te jednak upadły. Ostatecznie w 1910 roku Miarka oddał wydawnictwo i drukarnię koncernowi prasowemu Adama Napieralskiego. Przeniósł się do Raciborza i wspólnie z Janem Kwiatkowskim prowadził Biuro Literacko-Wydawnicze. Zmarł 12 maja 1919 roku w Raciborzu. Por. M. Pater, *Miarka Karol*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 531–532.

w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów), następnie w Mikołowie, wreszcie do 1932 r. w Bytomiu.

Na Śląsku Cieszyńskim jako równoległy odpowiednik działalności religijno-narodowej akcja wydawnicza skupiała się wokół *Gwiazdki Cieszyńskiej*, założonej przez zasłużonego działacza Pawła Stalmacha[133] oraz wokół *Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra*. *Gwiazdkę Cieszyńską* wydawał później przez wiele lat niestrudzony ks. Józef Londzin[134]. Działo się to z tą różnicą, że Śląsk Cieszyński

[133] Paweł Stalmach urodził się 13 sierpnia 1824 roku w Bażanowicach k. Cieszyna. Ukończył ewangelicką szkołę powszechną i gimnazjum ewangelickie w Cieszynie, gdzie w 1842 roku założył Złączenie Polskie. Duży wpływ na jego późniejszą twórczość i działalność miały wydarzenia z czasów jego studiów w Wiedniu, gdzie poznał Polaków z Galicji, m.in. księcia Jerzego Lubomirskiego. Jeszcze przed powrotem do Cieszyna uczestniczył w Zjeździe Słowiańskim w Pradze. Związany był z „Tygodnikiem Cieszyńskim" oraz „Gwiazdką Cieszyńską". Poza redagowaniem tych pism pisywał poematy oraz prace słowianoznawcze. Wydawał broszury polemiczne, w których poruszał tematy związane z problemami narodowościowymi Górnego Śląska. Przyczynił się do powstania na Śląsku Cieszyńskim organizacji i instytucji narodowych: Złączenie Polskie (1842), Czytelni Polskiej (1848), Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego (1872) oraz Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego (1885). Na kongresie słowiańskim w Pradze nalegał na połączenie Śląska Cieszyńskiego z Galicją, a Śląska (który pozostawał wówczas pod władzą Prus) – z Wielkopolską. Paweł Stalmach był ewangelikiem, ale tuż przed śmiercią przeszedł na katolicyzm. Zmarł 13 listopada 1891 roku w Cieszynie Por. J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 215–217.

[134] Ksiądz Józef Londzin urodził się 3 lutego 1862 roku w Zabrzegu k. Czechowic. Jego ojciec był nauczycielem i miłośnikiem miejscowej kultury ludowej i zamiłowanie to przekazał synowi. Józef Londzin po ukończeniu szkoły ludowej w Zabrzegu uczył się do 1884 roku w niemieckim gimnazjum w Bielsku, a następnie wstąpił do seminarium duchownego w Ołomuńcu, które ukończył w 1889 roku, uzyskując święcenia kapłańskie. Działał następnie jako wikary w parafiach w Strumieniu i Międzyrzeczu, a w 1890 roku został przeniesiony do Cieszyna, gdzie objął obowiązki starszego wikarego i kapelana więziennego. Pełnił też obowiązki redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej" – lokalnego czasopisma wydawanego w języku polskim, którym kierował (z przerwami) aż do swojej śmierci. W 1897 roku zrezygnował z funkcji wikarego i objął stanowisko katechety w Gimnazjum Polskim prowadzonym przez Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. Następnie został sekretarzem i skarbnikiem Macierzy, a w latach 1903–1904 jej prezesem. Był też założycielem i aktywnym działaczem wielu innych polskich organizacji religijnych i społecznych, m.in. Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku. Był działaczem Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid" w Cieszynie od jego założenia w 1909 roku, w latach 1912–1921 jego prezesem, a po połączeniu się „Beskidu" z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim – prezesem Oddziału PTT „Beskid Śląski" w Cieszynie (1921–1925). W ramach tej działalności turystycznej był jednym z inicjatorów budowy dwóch polskich schronisk turystycznych: na Ropiczce i Stożku. W 1896 roku zainicjował powstanie Muzeum Śląskiego, gromadzącego zabytki polskiej przeszłości z terenu Śląska Cieszyńskiego. Jako sekretarz Związku Śląskich Katolików, którym kierował od 1903 roku, kolejno w latach 1907 i 1911 został wybrany do Rady Państwa w Wiedniu. W czasie I wojny światowej był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego. W październiku

wyprzedził akcję budzicielską poprzez książkę o jedno pokolenie. Ale Śląsk Górny starał się spóźnienie nadrobić. Były to nasze gwiazdy przewodnie dla podobnej akcji budzicielskiej, za pomocą której pragnęliśmy za wszelką cenę uratować Opolszczyznę. Zaczęliśmy od własnej drukarni i własnego wydawnictwa diecezjalnego. Jedno i drugie założyliśmy pod wezwaniem św. Krzyża (sławna kolegiata opolska, a dzisiejsza katedra posiada to samo wezwanie).

Już w początkach 1947 roku zdołaliśmy sklecić początki drukarni w Opolu, i to z resztek maszyn wyciągniętych z ruin rozmaitych zakładów drukarskich. Otrzymaliśmy na to specjalne zezwolenie władz wojewódzkich, które rozumiały nasze intencje. Drukarnia ta zatrudniała wraz z dobrze zorganizowaną introligatornią, w chwili, kiedy ją upaństwowiono (w latach 50.), przeszło 100 osób i prowadzona była bardzo fachowo przez zasłużonego dyrektora, Jana Schefera (zmarł w Opolu w 1970 r.)[135].

W oparciu o drukarnię z jednej strony, a Kurię z drugiej, założyliśmy Wydawnictwo Diecezjalne św. Krzyża w Opolu, które istnieje i działa do dnia dzisiejszego. Potem pomyśleliśmy o własnych księgarniach katolickich. W okręgu przemysłowym zainstalował się już ze swoimi księgarniami *Św. Jacek* z Katowic, który obsługiwał tereny przyległe. Nasze opolskie księgarnie pod wezwaniem św. Krzyża powstały w Opolu, Raciborzu i Krapkowicach. Istnieją one do dziś […]

Nieco później wydaliśmy śpiewnik, zawierający pieśni wielkopostne, Gorzkie Żale, Drogę Krzyżową i najważniejsze pieśni wielkanocne. Wydaliśmy również *Mały Modlitewnik* i *Modlitwę Kościoła* dla młodzieży. Widząc, że jesteśmy na właściwej drodze, zaczęliśmy przygotowywać modlitewnik i śpiewnik

1918 roku razem z Janem Michejdą, reprezentującym polskich ewangelików, oraz socjalistą Tadeuszem Regerem stanął na czele Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wiosną 1919 roku brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie bronił interesów ludności polskiej i walczył o przyłączenie większości Śląska Cieszyńskiego do Polski. W latach 1919–1928 poseł na Sejm Rzeczypospolitej, a od 1928 roku senator. W 1927 roku został wybrany burmistrzem miasta Cieszyna; funkcję tę sprawował aż do śmierci. Zmarł 21 marca 1929 roku w Cieszynie. Józef Londzin jest autorem bibliografii druków wydanych na Śląsku Cieszyńskim oraz prac z dziejów Kościoła i historii szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim.

[135] O Janie Scheferze pisał Jan Kopiec: „Początek własnej akcji wydawniczej dało utworzenie własnej, kościelnej drukarni w Opolu, dla której maszyn drukarskich dostarczył Zakład dla Kalek pw. Ducha Świętego w Bytomiu, które przewieziono do Opola i zamontowano w budynku przy ul. Kośnego 34. Kierownikiem drukarni był Jan Schefer (1906–1970), poprzednio pracownik Księgarni św. Jacka w Katowicach (nominacja 28 V 1946 roku)" – J. Kopiec, *Wydawnictwa religijne na Śląsku Opolskim po 1945 roku*, w*: Kultura literacka na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po wojnie: sesja popularnonaukowa, Rogów Op. 7 XII 1989*, red. J. Czarkowska-Pasierbińska, A. Śliwińska, Opole 1989, s. 37–43; por. także: W. Klinger, *Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża*, w: *Arcybiskup Alfons Nossol: 32 lata posługi biskupiej*, red. H.J. Sobeczko, Opole 2009, s. 189–192.

kościelny z prawdziwego zdarzenia. Odświeżyliśmy dawną *Drogę do nieba* w nowym, opolskim wydaniu, opracowanym sumiennie przez kompetentne grono księży i osób świeckich, doskonale rozumiejących cele i zadania tego rodzaju wydawnictw.

Dzięki interwencji gen. Aleksandra Zawadzkiego, wojewody w Katowicach, oraz zrozumieniu wicewojewody Jerzego Ziętka, otrzymaliśmy z Warszawy liczne tony papieru i mogliśmy w 1948 r. wydać wspaniałą, dostosowaną do potrzeb Śląska Opolskiego, nową *Drogę do nieba* w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Było to wtedy wielkie dobrodziejstwo dla tego rejonu Śląska, dobrodziejstwo nie tylko religijne, ale i narodowe.

Wszystkie wyżej wymienione nowe instytucje miały służyć celom nie tylko religijnym, ale tzw. repolonizacji, obliczonej oczywiście na długie lata. Śląskie władze wojewódzkie udzielały nam pomocy, gdyż rozumiały sens tych wysiłków. Niemało pomagało nam także ówczesne Ministerstwo Ziem Zachodnich, którego zainteresowania na tym stopniu pokrywały się z dziełem repolonizacji podejmowanym ze strony Kościoła. Zasługa tego Ministerstwa to także utworzenie znakomitego ośrodka repolonizacji, jakim stało się opolskie gimnazjum dla rodzimej, śląskiej młodzieży. Wiem, że za moich czasów i przez szereg lat następnych wykształciło ono wielu zdolnych, śląskich abiturientów, którzy studiowali później na licznych wyższych uczelniach w Krakowie, we Wrocławiu, w Gliwicach, prawie w całym kraju. Kierowała tym wszystkim z nakładem ogromnego poświęcenia dr Stefania Mazurek[136]. Były to jakby powojenne pierwociny młodej, polskiej inteligencji śląskiej, która w chwili obecnej zajmuje wybitne stanowiska w życiu społeczno-narodowym.

Wracając do akcji wydawniczej, należy zaznaczyć, że wydawaliśmy przede wszystkim pozycje popularne. Do takich należał doroczny *Kalendarz Śląska*

---

[136] Stefania Mazurek urodziła się 28 czerwca 1900 roku w Siemianowicach Śląskich w rodzinie działaczy polskich. Podjęte na Uniwersytecie Poznańskim studia przerwała, aby uczestniczyć w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Zorganizowała polską szkołę w Siemianowicach i kierowała Towarzystwem Polek. W 1932 roku jako pierwsza kobieta ze Śląska uzyskała stopień doktora filologii angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W lutym 1942 roku wraz z Alojzym Targiem i Kazimierzem Popiołkiem założyła w Warszawie Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich, obejmując jego kierownictwo. Działało ono aż do wybuchu powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Po wyzwoleniu pracowała w Biurze Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty w Warszawie jako wizytator na Śląsk Opolski i Ziemię Lubuską. W 1947 roku została powołana na stanowisko dyrektora Liceum Repolonizacyjnego dla Dorosłych w Opolu. Kierowała tą placówką do 1957 roku. W latach następnych była kierowniczką Studium Języków Obcych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Autorka wielu prac zwartych i innych publikacji. Do najznamienitszych zaliczyć należy *Z dziejów ruchu kobiecego na Górnym Śląsku*. Zmarła 3 lutego 1987 roku. Por. *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, red. H. Duda, cz. 3, Opole 1997, s. 116.

Opolskiego, który nawiązywał do dawnych kalendarzy Miarki z Mikołowa i *Katolika* z Bytomia. Każdy rocznik rozchodził się bardzo szybko.

Obok kalendarzy ukazywały się wydawnictwa popularnoreligijne i o treści patriotycznej. Wydano *Szli święci przez Śląsk* ks. M. Banacha[137], *Kardynał*

[137] Ksiądz Michał Banach (z archidiecezji lwowskiej), urodzony w Kopyczyńcach na Podolu w 1897 roku, wyświęcony na kapłana we Lwowie w 1921 roku. Po święceniach był wikarym w Baryszu (1921–1923), a następnie we Lwowie, gdzie również był etatowym katechetą gimnazjum żeńskiego (1927–1935), sekretarzem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów oraz moderatorem Sodalicji Mariańskiej. W czasie okupacji działał duszpastersko przy kościele pw. św. Elżbiety we Lwowie i brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie, w ramach repatriacji, przybył na Śląsk Opolski, gdzie pełnił obowiązki katechety w szkołach średnich Opola (1945–1951). Wkrótce został wizytatorem nauki religii w szkołach i referentem do spraw katechizacji w Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego (1945–1957). Był również członkiem (konsultorem) Rady Diecezjalnej. Organizował kursy katechetyczne, wygłaszał referaty metodyczne, przeprowadzał hospitacje katechetów w szkołach. Pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Odbudowy Katedry Nyskiej. Był uzdolniony literacko. Wydał książkę *Szli Święci przez Polskę* i opracował pozycje: *Dwie Jadwigi*, *Wspomnienia szkolne*, *Opolski oryginał Piekarskiej Madonny*. Opublikował wiele artykułów w czasopismach katolickich, takich jak „Gość Niedzielny", „Przewodnik Katolicki", m.in.: *Święty Stanisław Szczepanowski, Biskup i Męczennik*, *Udział młodzieży w pracy charytatywnej na Śląsku Opolskim*, *Szkoła i wychowanie dzieci i młodzieży*, *Nauczanie historii biblijnej*, *Ktoś ty jest?*, *Prorok Adwentu*, *Dar Zielonych Świąt*. Pisał też wiersze i pieśni religijne, np. *Józefowa kolęda* oraz *Hejnał Maryjny*, który jest śpiewany w katedrze opolskiej w każdą sobotę. Najbardziej dramatycznym okresem w jego życiu był szczytowy okres stalinizacji kraju, kiedy od 1953 roku – z nominacji ks. Emila Kobierzyckiego – pełnił obowiązki wikariusza generalnego w Ordynariacie Opolskim (1953–1956). Był to czas terroru i wzmożonych prześladowań Kościoła przez władze PRL (prymas Stefan Wyszyński i kilku biskupów zostali internowani bądź usunięci z diecezji). Ksiądz Michał Banach był uległy wobec władz państwowych i nigdy nie potrafił przeciwstawić się ich naciskom. Został nawet przewodniczącym prezydium rozłamowej Wojewódzkiej Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich i otrzymał wysokie odznaczenie państwowe (Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski). Obciąża się go współodpowiedzialnością za usunięcie z parafii w 1954 roku dwudziestu śląskich proboszczów i wysiedlenie przez władze państwowe ponad ośmiuset sióstr zakonnych ze Śląska Opolskiego (podpisał w tych sprawach zgodę w imieniu ówczesnego ordynariusza Śląska Opolskiego ks. Emila Kobierzyckiego). Ze stanowiska wikariusza generalnego odwołał go bp Franciszek Jop, kiedy objął urząd biskupa w Opolu w grudniu 1956 roku. Gdy po wypadkach październikowych 1956 roku było już wiadome, że do Opola przybędzie powołany przez prymasa Stefana Wyszyńskiego nowy ordynariusz – bp Franciszek Jop, ks. Michał Banach 1 grudnia 1956 roku złożył rezygnację ze stanowiska wikariusza generalnego, zaznaczając w piśmie: „Rezygnację […] opieram na przekonaniu popełnionych błędów w momentach decydujących w sprawach diecezji, gdy z powodu braku doświadczenia uległem naciskowi czynników państwowych, zwłaszcza przy usunięciu w roku 1954 dwudziestu księży proboszczów oraz zakonnic z wielu domów zakonnych. Błędy moje pragnąłbym naprawić na stanowisku wizytatora diecezjalnego". Sprawa owej nieszczęsnej uległości wobec władz komunistycznych nie dawała mu nigdy spokoju. Pod koniec 1956 roku, już po odejściu ze stanowiska wikariusza generalnego, w liście do bp. Franciszka Jopa ks. Michał Banach napisał m.in.: „Za wielkie szczęście uważam sobie to, że mogłem pracować

Hozjusz ks. Prof. Józefa Umińskiego, a także *Dobrze nam tu być* ks. Józefa Smandzicha. Później ukazała się *Historia Kościoła* ks. Józefa Umińskiego w opracowaniu Bpa Wincentego Urbana. Duszą całej akcji wydawniczej oraz księgarni był ks. dr Paweł Latusek, późniejszy kanclerz i wikariusz generalny w Opolu, następnie biskup sufragan we Wrocławiu.

Wydaje mi się, że ten ogromny wysiłek nie poszedł na marne, ale obfitował w dobry owoc społeczny. Akcja wydawnicza trwa do dnia dzisiejszego. Wydawnictwo św. Krzyża zdołało już rozprowadzić setki tysięcy modlitewników, podręczników do nauczania religii i innych pozycji religijnych. Kościoły na Śląsku Opolskim rozbrzmiewają pieśnią religijną jak nie wszędzie w Polsce. Trudno dziś w życiu kościelnym zauważyć różnice stylów kościelnych między „autochtonami" a „przybyszami". Czas robi swoje, nowe pokolenia nie pamiętają już przykrych rozdźwięków z pierwszych lat powojennych. Pomaga nam cierpliwość, ona bowiem posiada w sobie coś z cierpienia. Ale pomogło nam także wydatnie szeroko dostępne słowo drukowane, dopełniające znaczenie żywego nauczania.

XVII
Odniesienie do Stolicy Apostolskiej

Mówiąc o stosunku organizacji i administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich do Stolicy Apostolskiej, pragnę opisać jego formalno-prawną stronę i fazy rozwojowe tych odniesień. Nasze relacje do Stolicy Apostolskiej były zawsze poprawne, nacechowane ogromnym przywiązaniem. Od strony kanonicznej posiadały rozmaitą gradację. Ze strony Stolicy Apostolskiej, Watykanu, dominował w sprawach naszych Ziem Zachodnich umiarkowany realizm i coraz większe liczenie się z rzeczywistością. Politycy Kościoła

od 1945 r. na Śląsku Opolskim, znaleźć się w atmosferze tak pięknej religijności i pokochać lud śląski pełen wartości moralnych. Niestety, będąc świeżo pod wrażeniem usunięcia 20 śląskich proboszczów i wysiedlenia przeszło 800 zakonnic, w czym jako wikariusz generalny nie stanąłem na wysokości zadania, uginam się obecnie pod brzemieniem odpowiedzialności przyszłej oceny tych wydarzeń. Świadomie krzywdzić nikogo nie chciałem. Zdawało mi się, że działałem w obronie zagrożonych spraw narodowych". Zapewnił też: „w przyszłości będę się starał być rozważniejszym". Przeszedł na emeryturę w 1957 roku i w następnych latach pomagał w duszpasterstwie w opolskich parafiach: Matki Boskiej Bolesnej i Świętego Wojciecha „Na Górce" oraz Świętych Piotra i Pawła. Zmarł 25 listopada 1977 roku. AKOp., zespół: AP ks. Michała Banacha. Por. WUDO 1980, s. 47–48; A. Sitek, *Organizacja i kierunki działalności Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 96–132; Por. A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, art. cyt., s. 132–134.

w Watykanie stawiali coraz wyraźniej na teraźniejszość i przyszłość, szczególnie od czasów II Soboru Watykańskiego, który nie zrywając z wypróbowaną tradycją kościelną, dał mu wyraźnie zielone światło i kierunek na przyszłość.

Pierwszym i fundamentalnym dowodem tego realizmu, dowodem o znaczeniu historycznym, był ów dokument Stolicy Apostolskiej z 8 lipca 1945 r., który przywiózł ze sobą Kardynał Prymas August Hlond. Dokument ten nadawał Hlondowi tzw. *facultates specialissimae*, które upoważniały go śmiało do organizowania życia kościelnego w nowej polskiej rzeczywistości. Kardynał wykorzystał owe uprawnienia bez reszty, i to w tempie niemal błyskawicznym, a w każdym razie zaskakującym. Zaskoczył szczególnie stronę niemiecką, która niewątpliwie chciała grać na zwłokę, na przeczekanie, chcąc igrać z tym, co często nazywałem pozorami tymczasowości.

Sam dokument papieski i jego całkowite wykonanie uczyniło zeń wydarzenie dużej wagi także w polskiej polityce powojennej, a także w międzynarodowym życiu politycznym. Dawała temu wyraz nasza prasa i ówczesne oceny nielicznych wówczas polskich periodyków. Ludzie kompetentni, prawnicy i politycy niezorientowani prokościelnie, doceniali bez zastrzeżeń ten gest Watykanu, świadczący o tym, że Kościół nie chce cofać ani zatrzymywać zegara dziejów. Zaistniała nawet, choć nie na długo, pewnego rodzaju euforia polskiej opinii publicznej dla jakby dalekowzrocznej polityki rzymskiej. Dla nas, administratorów apostolskich, były to pewnego rodzaju miodowe miesiące naszej działalności. Nie trwały one jednak zbyt długo. Już pod koniec 1945 r. zabłysły pierwsze złowrogie błyskawice na zachodnim niebie.

Pojawiły się pierwsze gwałtowne ataki w nieudolnie drukowanych, a najczęściej powielanych zeszytach. Rozpowszechniano je w Polsce i na zachodzie wśród niemieckich uciekinierów na sposób pospolitej bibuły. Otrzymałem kiedyś z zachodu całą serię zeszytów *Nachrichten aus Schlesien*, pełnych agresywnych ataków na Polskę, agresywnych w stosunku do administratorów apostolskich, do księży, a przede wszystkim wrogich do Kardynała Hlonda[138]. Bo to on właśnie „okłamał Piusa XII", on wyłudził od niego swoje pełnomocnictwa, które potem rzekomo daleko przekroczył i nadużył. To on podzielił starą, czcigodną i bardzo obszerną archidiecezję wrocławską na kawałki i zadał gwałt dotychczasowym tradycjom. Były to mocne i prostackie niekiedy uderzenia, które dotarły na łamy prasy zachodniej, nie zawsze życzliwej nowemu państwu polskiemu, powstałemu w nowych warunkach politycznych. Kilkakrotnie jeździł Prymas Hlond do Rzymu, aby tam prostować, pouczać i usuwać kaliber gromadzonych zarzutów.

Gwałtowna propaganda niemiecka nie zdołała wycofać formalnie pozytywnego stanowiska w stosunku do naszych poczynań administracyjno-

[138] Por. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa…*, dz. cyt., s. 652.

-kościelnych, ale odniosła niewątpliwie jeden dość nieprzyjemny dla nas skutek. Kościelne władze centralne w Rzymie obrały w stosunku do administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich większy dystans, niż to miało miejsce w początkowej fazie. Przyjęły fakt naszych nominacji i instalacji do wiadomości, ale później nie starały się one kontaktować z nami bezpośrednio. Korespondencji wprost prawie nie było. Unikano w zasadzie przymiotników „apostolski", starano się za to, co działo się na szerokich terenach zachodniej Polski, obarczyć osobistą odpowiedzialnością Prymasa Hlonda. My zaś tworzyliśmy powoli całą nową sieć organizacji kościelnej, diecezjalnej, dekanalnej i parafialnej. Powstawały Kurie, seminaria, sądy duchowne. O wszystkich naszych poczynaniach powiadamialiśmy odnośne władze rzymskie. Notowano nas w Rzymie jako administratorów Prymasa Hlonda, a później po jego śmierci w październiku 1948 roku, jako administratorów nowego Prymasa Metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego Stefana Wyszyńskiego. Po śmierci Kardynała Hlonda Ksiądz Prymas Wyszyński otrzymał te same uprawnienia, które posiadał jego poprzednik.

Rzym traktował więc Prymasa Wyszyńskiego formalnie i faktycznie jako ordynariusza lub coś w rodzaju super-ordynariusza tych terenów, a nas, administratorów, jako jego wikariuszów generalnych. Ów moment naszej kanonicznej zależności od Prymasa Polski lubiły szczególnie podkreślać koła niemieckich katolików. Tymczasem Prymas i Episkopat polski uważali nas za ordynariuszów *pleno titulo*, jakkolwiek jeszcze bez sakry biskupiej; mieliśmy jednak od samego początku pełną władzę biskupów rezydencjalnych, czego Rzym nam nigdy nie odmawiał.

Rzym znalazł się już pod koniec lat 40. pomiędzy twardym kowadłem nowej polskiej rzeczywistości a młotem niemieckiej, szczególnie zachodnioniemieckiej propagandy, która rosła z roku na rok. Urosła niemal do burzy międzynarodowej, kiedy powstało osobne państwo zachodnioniemieckie, a tzw. cud gospodarczy zdawał się Niemców podrzucać na stopnie nowej megalomanii, podsycając odruchy rewizjonistyczne.

Pod gwałtowną presją huraganowej propagandy rzekomych 13 milionów wysiedleńców, którzy zaczęli łączyć się z ruchami nacjonalistycznymi (neohitleryzm!), w 1948 roku Papież Pius XII wygłosił przemówienie do Niemców. Punktem ciężkości tego przemówienia był gorący apel do Niemców, aby wychodźców i wysiedleńców traktowali bardziej po ludzku aniżeli do tej pory. Przemówienie to potraktowano w pewnych kołach jako atak na Polskę, która dopuściła się wysiedlenia milionów ludzi[139].

---

[139] Chodzi tu o list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z marca 1948 roku, mówiący o „wypędzeniu 12 milionów ludzi z domu", a odnoszący się bezpośrednio do wysiedleń ludności niemieckiej z „terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej", przyłączonych

W ówczesnej atmosferze słowa papieskie można było łatwo przeinterpretować, tym bardziej że Pius XII istotnie niedwuznacznie potępił wysiedlenie jako akt nieludzki, nie specyfikując bliżej, iż Polska dokonała go w konsekwencji uchwał poczdamskich, uchwał międzynarodowych, a nie we własnym imieniu.

Rozpętała się wówczas i u nas, i w innych krajach demokracji ludowej wyraźna akcja przeciw Piusowi XII, od którego zaczęto domagać się coraz natarczywiej tzw. pełnej stabilizacji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich oraz ostatecznego definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Administratorzy apostolscy znaleźli się w samym środku tej propagandowej burzy. Do pewnego stopnia uspokoił te nastroje Kardynał Hlond przez wspomniany już list do całego polskiego narodu, w którym z całą powagą wyjaśnił, że ziem zachodnich nikt nam nie odbierze, a Stolica Apostolska nie jest nam przeciwna. Podkreślił także, że czas i rozwój dalszych wypadków zwrócony jest na naszą korzyść. Taka była tonacja apelu Kardynała Hlonda do katolików polskich[140].

Chcąc uspokoić podburzone przez propagandę miliony uchodźców i wysiedleńców niemieckich, Watykan posunął się naszym zdaniem zbyt daleko. Na natarczywe żądania organizacji ziomkowskich zgodził się, szczególnie przy pomocy ambasady RFN w Rzymie, na utworzenie dla wychodźców osobnej administracji duszpasterskiej ze specjalną quasi-hierarchią katolicką dla wysiedleńców. Zatwierdził Rzym zorganizowane przez ziomkostwa nominalne kapituły diecezjalne z siedzibą w Niemczech Zachodnich, zatwierdził i podniósł do wysokich godności kościelnych kilku wikariuszów kapitulnych. Ze smutkiem stwierdzam, że brali oni w tym charakterze udział w konferencjach niemieckiego Episkopatu, a niektórzy z nich byli nawet notowani na łamach papieskiego rocznika *Annuario Pontificio*. To nas, Polaków, bolało szczególnie. Stali oni na czele licznych ziomkowskich pielgrzymek do Rzymu, gdzie niektórzy urzędnicy watykańscy przyjmowali ich z niemałymi honorami. Jeszcze częściej wysuwali się na czołowe miejsca w czasie wielkich manifestacji ziomkostw wschodnich. Były to manifestacje nabrzmiałe niechęcią do tego, co polskie, hołdujące nowemu niemieckiemu szowinizmowi pod starym hasłem: *Gegen Osten wollen wir reiten*[141]. Setki tablic i transparentów głosiły antypolskie hasła. Do dzisiejszego dnia trudno im pogodzić się z faktem granicy na Odrze i Nysie,

mocą międzynarodowych decyzji do Polski. Propaganda w Polsce rozpętała wówczas niesłychaną kampanię przeciw Watykanowi, oskarżając papieża o sprzyjanie „rewizjonistom niemieckim" i ich „imperialistycznym mocodawcom", i stale donosiła o „knowaniach Watykanu, imperialistów amerykańskich i niemieckich odwetowców".

[140] Wspomniane orędzie kard. Augusta Hlonda przytacza ks. Bolesław Kominek w Okólniku nr 7 z 21 czerwca 1948 roku (zob. dokument 46 w niniejszym tomie).

[141] *Gegen Osten wollen wir reiten* (niem.) – pragniemy pędzić na koniach przeciw Wschodowi.

nawet kiedy RFN uznaje ten fakt oficjalnie przez najwyższych swych przedstawicieli rządowych.

W dniu 26 stycznia 1951 r. polskie władze administracyjne usunęły, w imię ostatecznej stabilizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wszystkich pięciu administratorów apostolskich z ich urzędów. Na ich miejsce ustalono tzw. wikariuszów kapitulnych, nie zważając na to, że kanoniczne pojęcie wikariusza kapitulnego jest słabsze, a jego funkcja z całą pewnością bardziej doraźna aniżeli zakres władzy administratora apostolskiego. Trzeba jasno dopowiedzieć, że władze państwowe uznały w roku 1956 zachodzącą tu różnicę.

Stolica Apostolska oceniła nową sytuację negatywnie, a nacjonalistyczne koła niemieckie triumfowały. W Polsce opinia publiczna uspokoiła się, gdy w dwa dni po dokonanych zmianach Kardynał Prymas Wyszyński udzielił na podstawie swoich nadzwyczajnych pełnomocnictw papieskich odpowiedniej jurysdykcji nowym wikariuszom kapitulnym.

Na wiosnę tegoż 1951 roku Prymas Wyszyński wybrał się do Wiecznego Miasta, aby po raz pierwszy podczas swojego prymasostwa omówić polskie sprawy z samym Papieżem Piusem XII w sposób jak najbardziej zasadniczy. Wyjazd nastąpił za zgodą władz państwowych i po długiej rozmowie z ówczesnym Przewodniczącym Rady Państwa, Bolesławem Bierutem.

Podczas tych rzymskich rozmów w 1951 roku omówił Prymas Polski wszystko, co dla Kościoła w Polsce było nabrzmiałe i otwarte. Wyjaśnił w Sekretariacie Stanu wszystkie dotychczasowe poczynania Kościoła w Polsce i przedstawił ówczesne relacje Kościół – Państwo. Ks. Prymas wyjaśnił Papieżowi istotny sens Porozumienia zawartego między Rządem PRL a Episkopatem polskim 14 kwietnia 1950 r.[142]. Był to krok z dzisiejszego punktu widzenia dalekowzroczny, wówczas niespotykany. Ks. Prymas osobiście też przekonał Piusa XII do polskiego punktu widzenia w sprawie polityki kościelnej na Ziemiach Zachodnich i uzyskał od niego nominacje konsekrowanych biskupów polskich na dotychczasowe stolice administratorów apostolskich z możliwością natychmiastowego objęcia tych stolic. W tym ważnym pociągnięciu, bardzo nawet spektakularnym, mieściło się pośrednio pełne uznanie Stolicy Apostolskiej dla dotychczasowych poczynań i dokonanych faktów kościelnych za czasów

[142] Było to pierwsze w historii porozumienie zawarte między państwem komunistycznym a Kościołem katolickim. Jako takie wzbudziło wielkie obawy w Stolicy Apostolskiej ze względu na poczynione wobec komunistów daleko idące ustępstwa. Ponadto prymas Stefan Wyszyński, podpisując to porozumienie, wchodził niejako w kompetencje Rzymu. Dlatego też musiał się tłumaczyć przed papieżem, przekonując go, że w ówczesnej sytuacji nie było innego, lepszego rozwiązania dla Kościoła. Wszelkie wątpliwości i obawy o prawowierność Prymasa rozwiały późniejsze wypadki, a nade wszystko jego aresztowanie, które uczyniło go męczennikiem walki o prawa Kościoła. Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce* (*1945–1989*), Kraków 2003, s. 38–61.

Kardynała Hlonda i jego następcy na przestrzeni blisko 6 lat polskiego włodarstwa na Ziemiach Zachodnich. Nie była to wygrana propagandy niemieckich ziomkostw.

Z tymi owocami rozmów rzymskich wrócił Ks. Prymas Wyszyński do Polski. Dojrzewanie tych owoców wymagało czasu. Nominaci dla Ziem Zachodnich – Ks. Bolesław Kominek dla Wrocławia, Ks. Teodor Bensch dla Gorzowa, Ks. Edmund Nowicki dla Gdańska, Ks. Biskup Tomasz Wilczyński[143], sufragan lubelski, dla Olsztyna, Ks. Biskup Franciszek Jop[144], sufragan sandomierski, dla Opola mogli objąć swoje siedziby dopiero z dniem 1 grudnia 1956 r. Urządziliśmy jako pierwsi po długich wiekach biskupi polscy uroczyste ingresy

---

[143] Biskup Tomasz Wilczyński, urodził się 18 września 1903 roku w Parczewie, był biskupem pomocniczym lubelskim w latach 1952–1956, a następnie biskupem diecezjalnym warmińskim w latach 1956–1965, zmarł 5 sierpnia 1965 roku w Olsztynie.

[144] Biskup dr Franciszek Jop, urodził się 8 października 1897 roku w Słupi Starej w diecezji sandomierskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do rosyjskiego gimnazjum w Warszawie (były to czasy rozbiorów), a potem do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Jako subdiakon został wysłany na studia prawa kanonicznego w Rzymie, które uwieńczył doktoratem na Uniwersytecie Gregoriańskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze sandomierskiej w 1920 roku. Z mianowania biskupa sandomierskiego był najpierw notariuszem, następnie kanclerzem kurii sandomierskiej. Jednocześnie przez wiele lat był wykładowcą prawa kanonicznego i liturgiki w seminarium duchownym. Papież Pius XII 24 października 1945 roku mianował go biskupem tytularnym Daulii oraz biskupem pomocniczym diecezji sandomierskiej. Konsekrację biskupią otrzymał w dniu 19 maja 1946 roku z rąk bp. Jana Lorka (pochodzącego ze Śląska Opolskiego), bp. Czesława Kaczmarka i bp. Franciszka Sonika. Dnia 18 kwietnia 1951 roku Pius XII wyznaczył go na kościelnego rządcę Śląska Opolskiego. Ówczesne warunki polityczne nie pozwoliły mu jednak na objęcie tej posługi. Dnia 13 grudnia 1952 roku, po usunięciu z diecezji przez UB krakowskich biskupów, kapituła krakowska dokonała jego wyboru na wikariusza kapitulnego archidiecezji krakowskiej. Rządy w Krakowie sprawował do 3 grudnia 1956 roku, tj. do czasu objęcia posługi biskupiej na Śląsku Opolskim. Ingres do opolskiej prokatedry Świętego Krzyża odbył 16 grudnia 1956 roku. Opolskim administratorem apostolskim został mianowany przez rzymską Kongregację Konsystorialną 25 maja 1967 roku, zaś po kanonicznym erygowaniu diecezji opolskiej przez papieża Pawła VI w dniu 28 czerwca 1972 roku – tego samego dnia został mianowany jej pierwszym biskupem rezydencjalnym (czyli ordynariuszem na stałe). W latach 1961–1974 pełnił obowiązki przewodniczącego Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski. Brał czynny udział w pracach II Soboru Watykańskiego, był nawet członkiem Soborowej Komisji Liturgicznej, a od 1964 roku członkiem Rady do Wykonania Konstytucji o św. Liturgii (do 1970 roku). W związku z tym kierował też wprowadzaniem odnowy liturgicznej w Polsce. Zmarł 24 września 1976 roku w Opolu, przeżywszy siedemdziesiąt dziewięć lat. W uroczystościach pogrzebowych w katedrze opolskiej, w podziemiach której został też pochowany, wzięli udział m.in. kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła oraz ponad czterdziestu biskupów. Por. też H. Sobeczko, *W trosce o liturgiczne dziedzictwo. Życie i działalność duszpastersko-liturgiczna biskupa Franciszka Jopa* (*1897–1976*), Opole 1986, s. 59; J. Mikołajec, *Pasterz. Działalność biskupa Franciszka Jopa w diecezji opolskiej* (*1956–1976*), Opole 1992, s. 7–33.

do swoich katedr. Ludność witała nas we wszystkich stolicach diecezjalnych Ziem Zachodnich entuzjastycznie, a uroczystości ingresowe były rozpowszechniane przez środki społecznego przekazu w Europie i w USA.

Dzięki polityce kościelnej władz PRL w roku 1956 uczyniono w Rzymie ogromny krok naprzód w kierunku kanonicznej stabilizacji kościelnej. Nowa koncesja, uzyskana u Stolicy Apostolskiej, posiadała w większym stopniu znaczenie psychologiczno-spektakularne aniżeli prawne. Ale właśnie to było w danej chwili Ziemiom Zachodnim najbardziej potrzebne. Dalsza stabilizacja dojrzewała w latach następnych, chociaż nie bez nowych wstrząsów i napięć.

Episkopat Polski, pod roztropnym kierownictwem Prymasa Wyszyńskiego, traktował diecezje zachodnie coraz wyraźniej *per viam facti*[145] i przez praktykę życiową jako samodzielne diecezje, w pełnym tego słowa znaczeniu. Prymas, nadal osobiście odpowiedzialny w Rzymie za całość spraw kościelnych zachodnich diecezji, uzyskiwał bez zasadniczych zmian kościelno-prawnych coraz to nowe przywileje dla Kościoła na tych ziemiach. Zdobył dla nich niejako drogą okrężną biskupów-sufraganów w ogólnej liczbie 10, którzy w *Annuario Pontificio* uchodzą wprawdzie za sufraganów gnieźnieńskich, ale urzędują za zgodą władz rzymskich w poszczególnych stolicach ziem zachodnich. W 1961 roku otrzymałem nominację na arcybiskupa tytularnego, z pewnością z uwagi na stolicę wrocławską. I znów na zachodzie w kołach wysiedleńczych podniosła się wrzawa protestów niemieckich przeciw Stolicy Apostolskiej, która obdarza Kościół na Ziemiach Zachodnich coraz to nowymi przywilejami.

W międzyczasie (1958) zasiadł na Stolicy Apostolskiej nowy papież Jan XXIII, który miał niebawem stać się wielką niespodzianką dla Kościoła i dla całego świata. Przez jego osobiste kontakty jako patriarchy Wenecji z polskim Prymasem (witał go osobiście w Wenecji za każdym jego przyjazdem do Rzymu), przez jego znajomość słowiańskiego wschodu (był długie lata delegatem apostolskim w Bułgarii), przez jego 2-krotne odwiedziny Polski i Jasnej Góry oraz jego specjalne sympatie dla Polaków jako nuncjusza w Paryżu, nowego Papieża uważaliśmy za „swego". Za radą Ks. Prymasa udali się do Rzymu z wizytą sprawozdawczą w kwietniu 1960 roku pierwsi dwaj biskupi Ziem Zachodnich: Ks. Biskup Bolesław Kominek z Wrocławia i Ks. Biskup Edmund Nowicki z Gdańska. Wszyscy byli ciekawi, jak tam zostaniemy przyjęci i czy potraktują nas jako pełnych polskich ordynariuszów.

Przyjęli nas dobrze, a nawet bardzo dobrze. Papież Jan XXIII przyjął każdego z osobna na godzinnej audiencji. Musiałem opowiadać mu o Wrocławiu, o życiu diecezji, o odbudowie kościołów wrocławskich, o stosunku do władz cywilnych. Interesował się wszystkim, udzielał nam rad, podnosił na duchu.

---

[145] *per viam facti* (łac.) – drogą faktów.

Potem odbywały się przez całe dwa tygodnie rozmowy w Sekretariacie Stanu i w Kongregacjach. Wszędzie okazywano nam uznanie dla naszych prac i osiągnięć duszpasterskich. Składaliśmy sprawozdania w urzędowym języku łacińskim, ale bywały i obszerniejsze komentarze po francusku i po włosku. Kompetentni rządcy w Watykanie poznali nas osobiście. Podświadome kompleksy znikły całkowicie przy osobistych spotkaniach. To już nie były lata 1946, 1947 – Hlond miał rację. Czas pracował dla nas. Reprezentowaliśmy poważną część Kościoła Powszechnego i prawie jedną trzecią Kościoła w Polsce. Tam gdzie za czasów niemieckich była bardzo słaba katolicka diaspora, tam dzisiaj żyją miliony katolików w doskonale zorganizowanej sieci organizacyjnej, administrowanej przez autentyczną hierarchię 15 biskupów.

Najbardziej zasadnicza rozmowa miała miejsce z ówczesnym podsekretarzem stanu abp. Tardinim, późniejszym kardynałem[146]. Usiłował nam wytłumaczyć (i mnie, i Ks. Bpowi Nowickiemu) w długich rozmowach, że Stolica Apostolska nie może czynić przedwczesnych „gestów politycznych" – przed zawarciem traktatów pokojowych. Nie może ona tych traktatów uprzedzać, gdyż obowiązuje Stolicę Apostolską konkordat z Niemcami, który nie został przez żadną ze stron wypowiedziany. Po zawarciu traktatu pokojowego mogą nam dać pełną stabilizację, diecezje, metropolie, ale przed traktatem *rien à faire* – nic się nie da zrobić. Ks. Arcybiskup Tardini dowodził nam, że z punktu widzenia duszpasterskiego mamy wszelką pomoc od Stolicy Apostolskiej, ale naszego statusu prawnego nie można zmienić na naszą korzyść, gdyż łączyłoby się to z niepokonalnymi komplikacjami międzynarodowymi.

Wywody arcybiskupa Tardiniego nie przekonały nas, pomimo wersalskiego tonu audiencji i mimo jego patetycznej niemal prośby. W Kongregacjach i w Rzymie zaczęliśmy stosować, pouczani przez doświadczonego Prymasa, tzw. politykę małych kroków. Uzyskiwaliśmy w Kongregacjach coraz to nowe przywileje dla naszych wielkich, ale nieformalnych diecezji. Odczuliśmy też lekki zawód, kiedy nasze audiencje zostały opisane w *Osservatore Romano*[147]

[146] Kardynał Domenico Tardini urodził się 29 lutego 1888 roku w Rzymie. Po święceniach w 1912 roku zaangażował się w pracę duszpasterską w Rzymie, a także na obrzeżach miasta. W 1921 roku został pracownikiem Kurii Rzymskiej, w Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła. Od 1935 roku rozpoczął pracę w Sekretariacie Stanu, dochodząc za pontyfikatu papieża Piusa XII do funkcji prosekretarza stanu, którą pełnił w randze prałata. W owym czasie (lata 1944–1958) Stolica Apostolska nie miała formalnie sekretarza stanu. Jego funkcję pełnił sam papież. Dopiero po jego śmierci nowy zwierzchnik Kościoła, papież Jan XXIII, mianował Tardiniego sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej i podniósł go do godności kardynalskiej. Tardini był mocno zaangażowany w przygotowania do II Soboru Watykańskiego. Rozesłał ankietę do wszystkich biskupów świata, w której mieli oni wybrać najważniejsze problemy, które miały być poddane dyskusji podczas Soboru. Zmarł 30 lipca 1961 roku w Rzymie, nie doczekawszy Soboru.

[147] Codzienna gazeta watykańska, półoficjalny organ Stolicy Apostolskiej.

w sposób niekompletny. Podano tylko tytuły naszych biskupstw bez usytuowania ich na terenach polskich. Odpowiadało to zresztą naszym personalnym notatkom w kolejnych rocznikach *Annuario Pontificio*. Byliśmy notowani, ale gdzieś na marginesie, i to poprzez wszystkie roczniki lat 50. i 60. Uważaliśmy to za krzywdzące i walczyliśmy o „pełne prawa" w półoficjalnych spisach Kościoła Powszechnego.

Zdobyłem się wówczas na gest, moim zdaniem konieczny, aby międzynarodową opinię publiczną zainteresować naszymi Ziemiami Zachodnimi. Wydawało mi się, że najlepiej będzie posłużyć się w tej sprawie tak ważną instytucją międzynarodową, jaką jest Radio Watykańskie.

W tej sprawie porozumiałem się z ówczesnym kierownictwem polskich audycji watykańskich, które bardzo pozytywnie ustosunkowało się do tej propozycji. Konferencje, które miałem wygłosić, musiały być należycie przygotowane i dlatego rozpocząłem je dopiero wiosną 1963 r. Wygłosiłem za pierwszym razem 5 konferencji, które stały się dla Niemców wielkim zaskoczeniem. Po następnych konferencjach rozpoczęły się gwałtowne interwencje niemieckie w Watykanie, a w prasie zachodnioniemieckiej zawrzało. Niemiecka ambasada protestowała. We wszystkich zarzutach chodziło o rzekomy polski nacjonalizm. Propaganda niemiecka dodawała od razu: nacjonalizm w wydaniu klerykalno-komunistycznym, który dostał się do radia watykańskiego i rozrabia na całego. To było ich zdaniem niesłychane nadużycie.

Mnie jednak osobiście nigdzie nie wymieniali i nie monitowali. Nie odważyli się widocznie, gdyż przesłałem im manuskrypty przemówień. Proszono jednak, abym ostatnie swoje 2 konferencje jeszcze bardziej stonował i opuścił wszystko to, co ewentualnie mogłoby Niemców w jakiś sposób dotknąć. Po tej burzy wygłosiłem dwie ostatnie konferencje.

Zgorszeniem dla Niemców był fakt, że w tych siedmiu konferencjach nazywałem rzeczy po imieniu, a więc Ziemie Zachodnie ziemiami polskimi, Wrocław – Wrocławiem, Olsztyn – Olsztynem, i operowałem danymi statystycznymi naszych osiągnięć w odbudowie, w rozwoju gospodarczym, w zaludnieniu miast i wsi.

Oczywiście, cały ciężar gatunkowy moich wywodów był skierowany pośrednio przeciwko fałszywej propagandzie szowinistycznej, mającej swą siedzibę w RFN, a rozpowszechniającej antypolską propagandę na cały świat. Przodowały w tym względzie: *Deutscher Ostdienst*, prasowa agencja ziomkostw, oraz bardzo podobna do niej neohitlerowska *National- und Soldatenzeitung* w Monachium. Przez całe lata terroryzowały one nie tylko niektóre koła watykańskie, ale i partię CDU, która przez pewnych posłów łączyła się z nimi i liczyła na nich szczególnie w czasie wyborów. Jak mi się zdaje, zastraszyli także niektórych biskupów niemieckich groźbą opuszczenia szeregów kościelnych.

Po pierwszej podróży ordynariuszów Ziem Zachodnich do Rzymu nastąpiły podróże następnych, a gdy w październiku 1962 r. rozpoczął się II Sobór Watykański, wszystkie niemal Ziemie Zachodnie były reprezentowane przez swoich biskupów. Urzędowe *Ordo*, czyli oficjalne katalogi soborowe, umieściły nas bez żadnych zastrzeżeń w spisach episkopatu polskiego. Wybierano nas do komisji i podkomisji soborowych. Reprezentowaliśmy pokaźną i chyba nie najgorszą część Kościoła Powszechnego. Jeśli jeszcze przedtem pozostawały w nas jakieś resztki kompleksów, to na Soborze zniknęły one bezpowrotnie.

Podniósł nas na duchu jeszcze przed rozpoczęciem Soboru przezacny Ojciec Święty Jan XXIII, kiedy na audiencji dla biskupów polskich powiedział, że Ziemie Zachodnie to dawne polskie ziemie na nowo odzyskane. I znów rozszalała burza i protesty niemieckie, gdy ta wypowiedź znalazła się na oficjalnych arkuszach soborowych. Ale była to już burza w przysłowiowej szklance wody. Nowy styl mówienia o Ziemiach Zachodnich zadomowił się w Watykanie, a koła niemieckie protestowały dalej…

Na Soborze, gdzie istniały wszelakie możliwości kontaktów z całym katolickim światem, doszło też do spotkań z biskupami NRD i RFN. Ze wschodnimi doszliśmy od razu do jednomyślności, gdyż znajdowali się oni w podobnych jak nasze warunkach społeczno-politycznych. Łączyły nas wspólne kłopoty i troski, wspólne perspektywy i nadzieje. Nie mieli u siebie zorganizowanych kół wysiedleńczych i nie mieli zorganizowanej propagandy rewizjonistycznej, która komplikowałaby im życie. Z tych powodów znaleźliśmy od razu wspólny język z biskupami z Miśni, Zgorzelca, Berlina i Magdeburga.

Bardzo skomplikowane były rozmowy z biskupami Niemieckiej Republiki Federalnej. Nie stanowili oni wspólnego frontu duchowego i raczej każdy z nich miał swój własny kierunek myślowy. Konferencja episkopatu łączyła ich – tak wyrażali się o sobie – ale była to jedność zróżnicowana.

W zasadzie byli życzliwie nastawieni do Polski, a niektórzy z nich nawet bardzo życzliwie. Znali nasze stanowisko w sprawie Ziem Zachodnich, choćby z polemik prasowych, przede wszystkim z jesieni 1965 r., również moje wystąpienia. Wyjątkiem był Biskup Splett[148], nominalny wciąż biskup gdański

[148] Biskup Karl Maria Splett urodził się 17 stycznia 1898 roku w Sopocie. Ukończył seminarium duchowne w Pelplinie. Dnia 10 lipca 1921 roku przyjął w Pelplinie święcenia kapłańskie. Studia w Rzymie uwieńczył uzyskaniem w 1924 roku doktoratu z prawa kanonicznego. Dnia 13 czerwca 1938 roku, po rezygnacji bp. Edwarda O'Rourke, został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji gdańskiej, obejmującej Wolne Miasto Gdańsk i najbliższą okolicę. Po agresji III Rzeszy na Polskę, w grudniu 1939 roku został mianowany przez Stolicę Apostolską również administratorem apostolskim znajdującej się na obszarach okupowanej Polski sąsiedniej diecezji chełmińskiej. Choć sam jednoznacznie poparł włączenie Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy, to jednak początkowo odmówił wydania zakazu używania języka polskiego w liturgii. Pod naciskiem gestapo, które zagroziło masowym aresztowaniem

„na wygnaniu", jak zwykł sam o sobie mówić. Inni biskupi niemieccy informowali nas, jak opiekują się Polakami, którzy po wojnie pozostali w Niemczech. Polacy ci mają tam wszystkie prawa i przywileje. Nikt z nich nie kwestionował naszych osiągnięć na Ziemiach Zachodnich. Zapraszaliśmy ich, jak zresztą wszystkie Episkopaty, serdecznie do Polski na uroczystości millenijne w 1966 roku. Pod koniec Soboru w listopadzie 1965 roku zwróciliśmy się do wszystkich episkopatów całego świata ze specjalnymi orędziami z okazji uroczystości millenijnych, które Kościół pragnął obchodzić w roku następnym.

Moi zachodnioniemieccy rozmówcy w Rzymie w 1969 r. – nie tylko katoliccy działacze chadeccy, lecz również wybitne osobistości z kół socjalistów, którzy świeżo doszli do władzy w RFN, a którzy zmierzali do pozytywnego uregulowania stosunków między naszymi państwami – kilkakroć powoływali się na nasze orędzie. Przyznać jednak trzeba, że odpowiedź biskupów niemieckich na nasze orędzie była raczej niewspółmierna i nieśmiała. Odczuwaliśmy ją wszyscy jako niewystarczającą. I tym razem biskupi zachodnioniemieccy obawiali się swoich ziomkostw ze wschodu i symbolicznie wyciągniętą rękę do pokoju między obu narodami ujęli bardzo nieśmiało. Nie można było z ich strony wyczuć szczerego i odważnego uścisku braterskiej dłoni polskiej.

Po tych wszystkich wydarzeniach – nie pomijając przy tym wysiłków Prymasa i Episkopatu – rozpocząłem rozmowy dotyczące ostatecznej stabilizacji na Ziemiach Zachodnich. Rozmowy przeprowadzałem w niezwykle życzliwej atmosferze przede wszystkim z Arcybiskupem Casaroli[149] i jego współpracownikami. Atmosfera tych spotkań była dlatego tak życzliwa, ponieważ Arcybiskup Casaroli miał za sobą kilka wizyt w Polsce, w czasie których odwiedził wszystkie stolice biskupie, rozmawiał ze wszystkimi biskupami, z księżmi i ludźmi świeckimi, nie wyłączając polskich władz centralnych w Warszawie. W trakcie tych wizyt odwiedził Casaroli wszystkie administracje kościelne

kleru, wprowadził jednak oficjalny zakaz spowiadania po polsku, natomiast potajemnie nakazał księżom spowiadać wiernych w języku ojczystym penitenta. Choć sam był Niemcem, mówił również biegle w języku polskim i zalecał niemieckim księżom posługującym w Gdańsku, aby też się go uczyli. W marcu 1945 roku, mimo propozycji ewakuacji przed nadciągającym frontem wschodnim, pozostał w zdobytym przez Armię Czerwoną Gdańsku. Dnia 2 lutego 1946 roku został skazany przez władze Polski Ludowej na osiem lat więzienia, następnie internowany w klasztorach w Starym Borku i Dukli, skąd został zwolniony 17 grudnia 1956 roku, już po przełomie politycznym Polskiego Października 1956 roku. Dnia 27 grudnia 1956 roku wyjechał na stałe do RFN, gdzie zmarł 5 marca 1964 roku w Düsseldorfie.

[149] Kardynał Agostino Casaroli urodził się 24 listopada 1914 roku we Włoszech. Wyświęcony na kapłana w 1937 roku, w 1961 roku rozpoczął pracę w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, za czasów papieża Jana XXIII. Był architektem nowej polityki wschodniej Watykanu wobec państw bloku komunistycznego. W 1979 roku papież Jan Paweł II ustanowił go sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej i mianował kardynałem. Zmarł 9 czerwca 1998 roku.

na Ziemiach Zachodnich, okazując im ze zrozumiałych względów specjalne zainteresowanie.

I właśnie na Polskim Zachodzie, o którym musiał tyle rozmawiać w Rzymie z Polakami i Niemcami, a które znał tylko z opowiadań, delegat i wizytator papieski miał swoje wielkie propolskie przeżycie osobiste. Widziałem w nim bystrego obserwatora, poznał poprzednio niemal wszystkie kontynenty globu ziemskiego i posiadał możliwości porównawcze i doświadczenia wyniesione z innych krajów. Rozmawiał nie tylko z biskupami, lecz bywał na nabożeństwach, spotykał się z księżmi, wychowawcami seminariów i klerykami i doskonale wyczuł natężenie polskiego katolicyzmu na Ziemiach Zachodnich i pełną integrację tych ziem w powojennej Polsce. Jako wytrawny polityk watykański ze specjalnym zainteresowaniem i inklinacją „dla wschodu", wyczuł też od razu i przekonał się na własne oczy, że przynależność Ziem Zachodnich nie jest kwestią polityki bieżącej określonego systemu czy ustroju politycznego, ale jest sprawą egzystencjalną całego narodu polskiego: od marksistów poczynając, poprzez wierzące masy narodowe, aż do milionów Polonii zagranicznej, i to bez zastrzeżeń. Nie ulega wątpliwości, że Arcybiskup Casaroli przeżył w Polsce na swój sposób i bardzo głęboko tajemnicę współczesnego katolicyzmu polskiego, a wraz z nią także nie mniej głęboką tajemnicę polskich Ziem Zachodnich.

Po tych polskich wizytach i wizytacjach rozmowy z Arcybiskupem Casaroli wydatnie się pogłębiły, przybrały bardziej serdeczną atmosferę. Miał fantastyczną pamięć widzianych scen, miejscowości i ludzi, chociaż polskie nazwy wymawiał nie najlepiej. Możemy śmiało powiedzieć, że stał on duchowo po naszej stronie i szukał możliwie najtrafniejszych sposobów załatwienia tych trudności.

Kiedy w rozmowach przedstawiono mu projekt utworzenia na Ziemiach Zachodnich administracji apostolskich w pełnym sensie prawa kanonicznego, bez wahania zareagował pozytywnie. Zdawał sobie przecież sprawę, że rozpoczną się nowe protesty Niemców, nie wyłączając ambasady. W 1967 roku, pomimo niemieckich interwencji i wrogiej kampanii prasowej, nadeszły nominacje na administratorów apostolskich *pleno titulo – ad nutum Sanctae Sedis*[150].

[150] Papież Paweł VI, przychylając się do prośby Prymasa Polski z dnia 23 marca 1967 roku, 22 maja 1967 roku mianował czterech administratorów apostolskich z pełnymi prawami biskupów rezydencjalnych z siedzibą na powojennych polskich ziemiach zachodnich i północnych: we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie Wlkp. i Olsztynie. W świetle prawa kanonicznego i ówczesnej praktyki watykańskiej Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych administrator apostolski to najczęściej biskup, który z postanowienia papieża, dla ważnych i szczególnych przyczyn, sprawuje rządy w (całej lub części) diecezji kanonicznie erygowanej. Jeżeli jest mianowany *pleno titulo* (tzn. na zawsze) lub *ad nutum Sanctae Sedis* (tzn. tymczasowo, do odwołania w każdej chwili „na skinienie Stolicy Apostolskiej", czyli zanim sprawa nie zostanie załatwiona ostatecznie) – administrator apostolski ma te same prawa i obowiązki, co każdy biskup rezydencjalny (por. kan. 312–315 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917

Miało to swoje kanoniczne konsekwencje. Jedna z nich: parę miesięcy później nasi biskupi sufragani stali się formalnie naszymi biskupami pomocniczymi, bo dotąd byli mianowani jako biskupi pomocniczy dla Gniezna z przeznaczeniem dla Ziem Zachodnich. Nastąpił jeszcze jeden krok naprzód w kierunku kanonicznej stabilizacji.

A potem nastąpił bieg wydarzeń, któremu Stolica Apostolska umiała dotrzymać kroku. W roku 1969 najwyżsi przedstawiciele PRL oświadczyli, że pragną uporządkować swój stosunek do RFN przez układ państwowy. Do zasadniczych warunków należało uznanie granicy na Odrze i Nysie. Nowy rząd Republiki Federalnej przyjął tę deklarację do wiadomości. Rozpoczęły się mozolne pertraktacje prowadzone w Warszawie i w Bonn. Miały one i swoje równoleżniki w Rzymie, dokąd przybyli ze specjalną wizytą do Ojca Świętego Herbert Wehner, szef partii socjalistycznej rządzącej w RFN, oraz Georg Leber, ówczesny minister komunikacji, a zarazem jeden z prominentów katolickich na zachodzie. Byli przyjmowani przez Ojca Świętego i w Sekretariacie Stanu. W Watykanie zakomunikowali odnośnym dykasteriom stanowisko rządu Brandta także w sprawie ewentualnej dalszej stabilizacji administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich. Rzecz była na tyle ważna, że ważyłem się

roku). Tak więc papieska nominacja administratorów apostolskich z dnia 22 maja 1967 roku stanowiła z punktu widzenia formalnego kolejny krok naprzód w prawnokanonicznej stabilizacji organizacji kościelnej za ziemiach zachodnich, jakkolwiek – co trzeba wyraźnie powiedzieć – do tego czasu praktyczna działalność rządców kościelnych na tych obszarach nie była w niczym ograniczona, a to dzięki szczególnym uprawnieniom jurysdykcyjnym, jakich Stolica Apostolska udzieliła najpierw kard. Augustowi Hlondowi, a następnie kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Obaj prymasi, korzystając z tych specjalnych uprawnień, mianowali bowiem na tych terenach swoich wikariuszy generalnych i administratorów kościelnych, uzupełniali jurysdykcję tychże, wyposażając ich we władzę ordynariuszów, którzy mieli taką samą władzę na podległym sobie terenie, jak i inni biskupi rezydencjalni w diecezjach Polski centralnej. Różnica polegała tylko na tym, że zarządzane jednostki administracyjne nie miały ostatecznie określonych granic diecezjalnych (których ustalenie Stolica Apostolska – zgodnie z przyjętym zwyczajem – uzależniała od uprzedniego zawarcia przez państwa międzynarodowego traktatu pokojowego, regulującego ostatecznie po II wojnie światowej kwestię granic państw w Europie), a sprawujący władzę ordynariusze nie byli formalnie biskupami rezydencjalnymi, powołanymi wprost przez papieża (choć byli legalnymi biskupami tytularnymi, posiadającymi sakrę biskupią, jednakże skierowanymi tylko przez prymasa Polski, na mocy specjalnych uprawnień, jakie uzyskał on od Rzymu, do tymczasowego zarządzania tymi jednostkami kościelnymi). Decyzja papieska z 1967 roku o powołaniu administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich uzależniała ich samych i podległe im jednostki kościelne już teraz bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej, podobnie jak jest w przypadku każdej formalnie istniejącej diecezji czy też innych administracji apostolskich, istniejących w różnych krajach świata, zaś administratorzy apostolscy na ziemiach zachodnich otrzymali tym razem wprost od papieża (a nie za pośrednictwem prymasa Polski, jak było dotąd) uprawnienia biskupów rezydencjalnych *durante munere* (na czas sprawowania swego urzędu).

na równoległe odbycie z nimi poufnych rozmów, w których chodziło o to, by kościelne pertraktacje w sprawie Ziem Zachodnich nie przeszkadzały ważnym politycznym rozmowom w sprawie traktatu państwowego, a raczej im pomagały. Z uwagi na subtelność sytuacji, rozmowy przeprowadzaliśmy w Rzymie na gruncie neutralnym – poza zasięgiem ambasady RFN przy Watykanie – w owym czasie dość nieprzychylnie do nas nastawionej – w duchu potrzeby porozumienia między narodami, które siebie uważają za chrześcijańskie.

O rozmowach powiadomiłem Prymasa, arcybiskupa Casaroli, a także samego Ojca Świętego na specjalnej audiencji. Przyjęto moje informacje do wiadomości z ostrożnym optymizmem, m.in. jako dobrą zapowiedź dalszego rozwoju stosunków między Polską a RFN i jako początek nowych możliwości otwierających się dla przyszłej stabilizacji porządku kościelnego na Ziemiach Zachodnich.

15 grudnia 1969 roku przystąpiliśmy do dalszego ważnego aktu w Watykanie. Na specjalnej audiencji pożegnalnej u Ojca Świętego Pawła VI[151]

[151] Papież Paweł VI (przedtem Giovanni Battista Montini) urodził się 26 września 1897 roku w Concesio, w diecezji Brescia, we Włoszech. Dnia 20 maja 1920 roku w Brescii przyjął święcenia kapłańskie. Zaraz po święceniach przeniósł się do Kolegium Lombardzkiego w Rzymie. Studiował również filozofię i prawo kanoniczne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, literaturę na Uniwersytecie Rzymskim oraz dyplomację w Kościelnej Akademii Szlacheckiej. W czasie studiów opanował francuski, hiszpański, niemiecki i angielski. Doskonale znał grekę. W 1923 roku podjął pracę w dyplomacji watykańskiej, był m.in. sekretarzem nuncjusza apostolskiego w Polsce (maj – listopad 1923 roku). Po powrocie do Watykanu był urzędnikiem Sekretariatu Stanu, jednocześnie w latach 1925–1933 sprawował funkcję narodowego asystenta kościelnego sekcji uniwersyteckiej włoskiej Akcji Katolickiej. Dnia 16 grudnia 1937 roku został mianowany substytutem w watykańskim Sekretariacie Stanu; był jednym z najbliższych współpracowników sekretarza stanu, kard. Eugenio Pacellego (późniejszego papieża Piusa XII). Dnia 19 listopada 1952 roku tenże papież mianował go prosekretarzem stanu do bieżących spraw kościelnych. Dnia 1 listopada 1954 roku został mianowany arcybiskupem Mediolanu; przyjął sakrę biskupią 12 grudnia 1954 roku w Rzymie. Cieszył się opinią „arcybiskupa robotników"; wielokrotnie w swoich wystąpieniach podkreślał znaczenie sprawiedliwości społecznej. Odwiedzał zakłady pracy, powoływał do życia i często wizytował nowe parafie, był inicjatorem budowy nowych kościołów. Dnia 15 grudnia 1958 roku, na pierwszym konsystorzu papieża Jana XXIII, został mianowany kardynałem. Blisko współpracował z tym papieżem w okresie przygotowań do II Soboru Watykańskiego oraz podczas pierwszej sesji Soboru. Dnia 21 czerwca 1963 roku, w trzecim dniu kardynalskiego konklawe po śmierci Jana XXIII, został wybrany na papieża i przyjął imię Pawła VI. Jako papież Paweł VI kontynuował prace nad reformą Kościoła katolickiego. Kierował trzema kolejnymi sesjami II Soboru Watykańskiego (29 września – 4 grudnia 1963 roku, 14 września – 21 listopada 1964 roku i 14 września – 8 grudnia 1965 roku). Z inicjatywy papieża Pawła VI obradował także w Watykanie Światowy Synod Biskupów (ustanowiony dokumentem *Apostolica sollicitudo* z 15 września 1965 roku); w okresie pontyfikatu Pawła VI miało miejsce pięć sesji Synodu. Paweł VI dokonał reorganizacji Kurii Rzymskiej (konstytucja apostolska *Regimini Ecclesiae Universae* z 15 sierpnia 1967 roku), zniósł lub ograniczył znaczenie części urzędów, a jednocześnie powołał do życia nowe

Kardynał Prymas Stefan Wyszyński w otoczeniu 7 polskich biskupów i wszystkich rektorów polskich misji dla emigracji polonijnej złożył poufnie przygotowany memoriał, podpisany przez wszystkich biskupów polskich na konferencji polskiego Episkopatu jesienią 1969 roku. Domagał on się nowych decyzji kanonicznych dla Ziem Zachodnich. Domagano się kanonicznego uznania metropolii wrocławskiej, usankcjonowania stolicy biskupiej na Warmii oraz soborowej adaptacji administracji kościelnej dotychczasowej diecezji gorzowskiej, w której zarządzanie duszpasterskie przy rozległych jej rozmiarach nastręczało niemałe trudności.

urzędy, uwzględniając wymogi współczesnego świata (m.in. Papieską Komisję ds. Środków Społecznego Przekazu). Zreformował również Kolegium Kardynalskie; jego nominacje znacznie poszerzyły grono kardynałów, zarówno liczebnie, jak i narodowo; przywrócił wysokie znaczenie kardynałom – patriarchom Kościołów Wschodnich, a także wprowadził ograniczenie wiekowe prawa udziału w konklawe (osiemdziesiąt lat). Paweł VI mianował kardynałami trzech kolejnych papieży: Albino Lucianiego, późniejszego Jana Pawła I (1978), w 1973 roku; Karola Wojtyłę, późniejszego Jana Pawła II (1978–2005), w 1967 roku; Josepha Ratzingera, późniejszego Benedykta XVI (od 2005 roku), w 1977 roku. Wydał kilka encyklik: *Ecclesiam suam* (z 6 sierpnia 1964 roku) – o drogach współczesnego Kościoła przy pełnieniu swojej misji; *Mense maio* (z 29 kwietnia 1965 roku) – o wojnie i pokoju; *Mysterium fidei* (z 3 września 1965 roku) – o kulcie i doktrynie Eucharystii; *Christi Matri Rosarii* (z 15 września 1966 roku) – o kulcie maryjnym; *Populorum progressio* (z 26 marca 1967 roku) – o popieraniu rozwoju ludów; *Sacerdotalis caelibatus* (z 25 czerwca 1967 roku) – o celibacie kapłańskim; *Humanae vitae* (z 29 lipca 1968 roku) – o obronie życia poczętego. Paweł VI jako pierwszy papież od stuleci odbył kilka podróży zagranicznych; w styczniu 1964 roku był w Ziemi Świętej (m.in. 5 stycznia 1964 roku odwiedził parlament izraelski – Knesset), a w grudniu tego roku był w Indiach. W październiku 1965 roku wystąpił na forum ONZ w Nowym Jorku. Był także w sanktuarium maryjnym w Fatimie (Portugalia), w Turcji, w Kolumbii (na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym) i w Genewie; w 1969 roku odwiedził Afrykę (Uganda), a w 1970 roku Azję, Australię i Oceanię. Do działalności ekumenicznej Pawła VI należy zaliczyć m.in. serię spotkań z prawosławnym patriarchą Konstantynopola Atenagorasem, których owocem było odwołanie wzajemnych klątw w grudniu 1965 roku. W 1966 roku chciał udać się z podróżą apostolską do Polski z okazji roku milenijnego, jednak władze komunistyczne nie wyraziły zgody na jego przyjazd. Podczas tej pielgrzymki miał ofiarować złotą różę Matce Boskiej Częstochowskiej jako wotum. Przygotowana róża pozostała w Watykanie do czasu, gdy w pierwotnym miejscu przeznaczenia złożył ją dopiero papież Benedykt XVI 26 maja 2006 roku. W międzyczasie inną złotą różę złożył na Jasnej Górze Jan Paweł II. Po zawarciu przez PRL i RFN w 1970 roku układu o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków papież Paweł VI wydał w 1972 roku bullę *Episcoporum Poloniae coetus*, która porządkowała strukturę Kościoła katolickiego w Polsce po II wojnie światowej, m.in. ustanawiając pełnoprawne diecezje na ziemiach zachodnich i północnych. Dnia 17 października 1971 roku dokonał beatyfikacji franciszkańskiego męczennika KL Auschwitz o. Maksymiliana Kolbego, twórcy Niepokalanowa. W 1977 roku papież Paweł VI przyjął na audiencji I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, co odczytywano jako próbę poprawy stosunków PRL z Watykanem. Papież Paweł VI zmarł 6 sierpnia 1978 roku w Castel Gandolfo. Por. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, dz. cyt., s. 446–508.

Ojciec Święty przyjął memoriał i poinformowany o jego treści odpowiedział, że doskonale rozumie nasze starania i sam będzie starał się nie zwlekać z wydatną pomocą. Problemy zawarte w memoriale były arcytrudne dla Stolicy Apostolskiej, dotykały spraw międzynarodowych i stanowiły nader delikatną materię. Ojciec Święty prosił nas, byśmy zaufali Stolicy Apostolskiej, jej dobrej woli oraz życzliwości dla polskiego narodu, który swoją wiernością i wyznawaniem wiary stanowi widomy przykład dla narodów świata.

Trzeba przyznać, że memoriał wręczony 15 grudnia 1969 roku był twardym kęsem dla dyplomacji watykańskiej. Ażeby nie było miejsca na postronne dezorientacje, był do memoriału dołączony osobny *appendix* – komentarz, zestawiający szczegółowo bieżące fakty i trudności wysuwane przez propagandę zagraniczną, na jaką napotyka Episkopat polski w wysiłkach nad uregulowaniem spraw Ziem Zachodnich, które trwały już od ćwierćwiecza. Teksty memoriału oraz dodatku traktowano poufnie. Nie zostały one, o ile mi wiadomo, do tej pory nigdzie opublikowane.

W Warszawie podpisano 8 grudnia 1969 r. układ między Warszawą a Bonn[152]. Zdawało się, że dla definitywnego uprawomocnienia porządku kościelnego na Ziemiach Zachodnich prysnęły zasadnicze przeszkody polityczne. Otóż sprawy nie stały jeszcze tak prosto. Układ wymagał ratyfikacji nie tylko w Warszawie, ale i w Bonn. Ratyfikacja w Bonn mogła natrafić na trudności. A problem drugi: czy układ polsko-niemiecki, należycie ratyfikowany, będzie uznany za ekwiwalent traktatu pokojowego?

Episkopat nie spoczął. Zabiegi nasze trwały. Zabiegał Prymas, nie ustawał Kardynał Wojtyła, Biskup Dąbrowski jako Sekretarz Episkopatu[153], a właściwie należałoby wymienić nazwisko po nazwisku. Na 3, 4 i 5 maja Prymas zwołał na moje serdeczne zaproszenie wszystkich Biskupów polskich na konferencję plenarną do Wrocławia. Zaszczycili nas swym udziałem Biskupi czechosłowaccy – Kardynał Trochta oraz Biskup Tomaszek. Podczas tych uroczystości XXV-lecia Episkopat skierował do Ojca św. telegram proszący o definitywną kanoniczną

---

[152] Tak w tekście. Oczywisty błąd co do daty podpisania układu. Chodzi o podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 roku przez premiera Józefa Cyrankiewicza i kanclerza Willy'ego Brandta „Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków".

[153] Biskup Bronisław Dąbrowski urodził się 2 listopada 1917 roku. Wstąpił do zgromadzenia księży orionistów, w którym otrzymał święcenia kapłańskie w 1945 roku. Był bliskim współpracownikiem prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Dnia 24 listopada 1961 roku został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej. W latach 1969–1993 był sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski, angażował się także w polskie życie polityczne. W 1993 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 25 grudnia 1997 roku w Warszawie. Por. P. Raina, B. Dąbrowski, *Ks*[*iądz*] *Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL*, t. 1: *1970–1981*, t. 2: *1982–1989*, Warszawa 1995.

stabilizację polskiego ładu kościelnego na Ziemiach Zachodnich. W Godzinie Apelów[154] na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu Prymas wobec zgromadzonych tłumów skierował apel w różne strony świata – także do Stolicy Apostolskiej. Oto Jego znamienne słowa: *I oto teraz, w tym Apelu Biskupów, wołamy również do Ojca świętego. Zawsze wierni, składamy nasze życzenia na 50-lecie Jego służby kapłańskiej. Prosimy, przedstawiamy i ufni – czekamy…!*

Nasza nadzieja nie była pusta. Nastąpił zwrot w mentalności ogólnoeuropejskiej. Można śmiało powiedzieć – proces recepcji polskiej rzeczywistości Ziem Zachodnich dobiegał mety. Czekaliśmy, aż ostatecznie przemówi Rzym – aż powiemy: *Roma locuta*![155].

XVIII
Kościół na Ziemiach Zachodnich w Rozgłośni Watykańskiej
(*Z konferencji wstępnej – 23 marca 1963 roku*)

Ziemie Zachodnie to nie tylko moje osobiste wielkie ukochanie, ale to wielka miłość całego narodu polskiego.

Czy możemy pytać dlaczego? Spróbuję odpowiedzieć – może nieudolnie, ale spróbuję.

Ziemie Zachodnie są sercu naszemu tak drogie, bo kiedyś były nasze; mieszkali na nich nasi przodkowie, polscy Piastowie i polscy chłopi: Bolesławy, Mieczysławy, Władysławy, Bogumiły… tak ich chrzczono – i tych panów z książęcych rodów, i tych mniejszych na małych zamkach, i tych kmiotków na zagonach, nie zawsze własnych. Wszystkie rzeki i góry oraz wzgórza, i miasta, i sioła nosiły polskie nazwy, czasem starosłowiańskie – i obyczaj, i język były swoje.

A potem powoli, kawał po kawale, ziemie te stawały się polskim cmentarzyskiem – „Ziemia gromadziła prochy" naszych przodków – coraz więcej ich gromadziła – jedno polskie pokolenie za drugim kładło się do grobu, a na ich miejsce zjawiali się inni; ci, co zostali, tracili często i język, i wiarę ojczystą… Jak smętek słowiański, i język, i nazwy, i obyczaj gdzieś pokutowały na nagrobkach cmentarnych, w starych pergaminach muzealnych, na poddaszach i w murach grodów, co się zapadały…

---

[154] Chodzi o godzinę Apelu Jasnogórskiego, czyli godzinę dwudziestą pierwszą, kiedy każdego dnia na Jasnej Górze przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odmawiane są modlitwy na zakończenie dnia i odbywa się zasłonięcie obrazu Czarnej Madonny.

[155] *Roma locuta, causa finita!* (łac.) – starodawna maksyma kościelna: Rzym, czyli Papież, powiedział, tzn. zadecydował, a więc sprawa jest definitywnie i nieodwołalnie załatwiona i przez to zakończona.

I zdawało się, że śmiertelny całun historii położył się na zawsze na tych naszych ziemiach nad Odrą, Nysą Kłodzką i Łużycką, nad Wartą, nad Bobrem i Kwisą, i dalej na północ – nad ujściem Wisły i nad rzeką Łyną.

A tymczasem nadszedł rok 1939 – i następne lata. Straszne to dla nas były lata – byliśmy na liście eksterminacji. Ojczyznę naszą pokryła sieć obozów eksterminacyjnych, a potem i krematoriów. Zdawało się niektórym, że to już koniec całego narodu.

I oto nadchodzi rok 1945 – jakby sądny dzień dla Ziem Zachodnich. Wrocław, Gorzów, Kołobrzeg, Racibórz, Opole, niemal wszystkie miasta Warmii i Mazur i krocie innych miast legło w gruzach. Straszny to widok: miasto, wyraz kultury ludzkiej, które się staje pastwą płomieni i nieludzkich sił niszczycielskich!

Naprawdę dniem sądnym był Rok Pański 1945 na Ziemiach Zachodnich, na Śląsku Opolskim i Dolnym, na ziemiach żagańskich i lubuskich, na Pomorzu, Gdańsku, Warmii i na Mazurach.

Lecz sądny dzień zamienia się nagle na zmartwychwstanie. Na starych Ziemiach Zachodnich spełnia się wizja proroka Ezechiela, który widział ongiś olbrzymie pole, cmentarzysko pełne kości ludzkich, a nagle te kości przybierały ciało i wstępowało w nie nowe życie ludzkie.

Ziemie Zachodnie, zniszczone apokaliptyczną pożogą wojenną 1945 roku, jeszcze w tym samym roku zaczęły żyć nowym życiem, które nawiązało do starych korzeni i do tych pokoleń, co były w ziemi prochem. Jakże naród miałby nie kochać swoich dawnych, a teraz na nowo zmartwychwstałych ziem, gdzie znalazło nowe możliwości życiowe 9 milionów rodaków – a już młode polskie pokolenie tam się urodziło?

Jakże naród nie miałby kochać tych ziem, kiedy na nich znalazły jedyny możliwy przytułek miliony rodaków z naszych Ziem Wschodnich i ze zniszczonej Warszawy i innych miast?!

Jakże nie kochać tych ziem, w które zakorzenił się na nowo naród z tak ogromnym wysiłkiem, w którym odbudował nie tylko fabryki i domy mieszkalne, ale także świątynie, zamki i zabytkowe budowle – a chce przecież wszystko odbudować.

Jakże nie kochać tych nowych, a zarazem starych ziem, kiedy one właściwie w tej chwili są jakby jedynym łącznikiem i zwornikiem całego Narodu, od niewierzących poprzez wierzący Lud Boży, aż do 10-milionowej emigracji w Europie Zachodniej i Polonii obu Ameryk.

Zagospodarowanie tych ziem to ogromny wysiłek całego narodu. Kraj zniszczony przez walec wojenny, co przewalał się przezeń kilkakrotnie, stolicy nie było, miliony Polaków poginęło w obozach, na różnych frontach albo poniewierało się po krajach obcych, na wysiedleniach, pracach przymusowych w obozach jenieckich, w obozach pracy i na zsyłkach.

Trzeba było widzieć na własne oczy te pociągi towarowe przychodzące z Zachodu, oblepione dosłownie ludźmi, którzy leżeli nawet na deskach wagonów, a już w kilka tygodni później ze Wschodu nadjeżdżał pociąg za pociągiem, setki i tysiące pociągów polskiego ludu z ziem wschodnich, ze Lwowa, z Łucka i Równego, z Pińska i Baranowicz, z Wilna, Grodna i Nowogródka. Kogóż tam nie było?! Byli tam polscy chłopi i robotnicy, byli kolejarze lwowscy, którzy od razu zorganizowali sieć kolejową w oparciu o ogromny ośrodek dworcowy w Gliwicach. W tychże Gliwicach profesorowie lwowscy urządzili w błyskawicznym niemal tempie politechnikę, która z biegiem lat zyskała sławę jednej z najlepszych w Polsce. Sam ją kiedyś w 1946 roki poświęcałem. Profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna zrobili ze starego miasta Mikołaja Kopernika, z Torunia, miasto uniwersyteckie, a lwowscy profesorowie przejęli Uniwersytet Wrocławski, centralną niejako uczelnię wyższą na Ziemiach Zachodnich. Z biegiem czasu powstawały coraz to nowe wyższe uczelnie na zachodzie Polski. Gdańsk ma ich kilka, Opole, Olsztyn, a sam Wrocław liczy już obecnie kilkanaście wyższych szkół typu uniwersyteckiego z dwudziestoma tysiącami młodzieży studiującej.

Pamiętam dobrze te pierwsze lata tworzenia na nowych, a zarazem starych Ziemiach Piastowskich. Były to lata zrywu narodowego, jakiejś improwizacji w najlepszym tego słowa znaczeniu. W krótkim stosunkowo czasie od 1945 do 1949 odbudowaliśmy wówczas na Śląsku Opolskim przeszło 100 kościołów, a niektóre wśród nich były tak zniszczone, że tylko mury zewnętrzne zostały. Władze cywilne szły bardzo na rękę. Wtedy to, w pierwszych latach tworzenia państwowości polskiej na Ziemiach Zachodnich, istniała twórcza współpraca Kościoła i Państwa.

Świętej pamięci Kardynał Prymas August Hlond na podstawie specjalnych uprawnień Ojca św. Piusa XII ustanawia 5 administratorów apostolskich dla tych ziem, udzielając im uprawnień biskupów rezydencjalnych. Oni to tworzą w szybkim tempie pierwsze zręby zorganizowanego życia kościelnego na tych ziemiach. Wyznacza im siedziby we Wrocławiu, w Gdańsku, w Olsztynie, w Opolu i w Gorzowie. Księża przybyli z ziem wschodnich stanowią ich pierwsze kadry duszpasterskie; niektórzy z nich przyszli na czele swoich parafii ze wschodu z całym wyposażeniem liturgicznym, a nawet z feretronami, figurami i sztandarami. Liczne są szeregi osadników z Polski Centralnej, szczególnie z Warszawy i innych zniszczonych miast. Niebawem dołączają się do nich repatrianci z emigracji: dziesiątki tysięcy górników z Francji, Belgii, Westfalii, 25 000 rolników z Jugosławii, dokąd wywędrowali przeszło pół wieku temu z Małopolski. Z Rumunii przybywa również kilka tysięcy rodaków, którzy osiedlili się na Śląsku Opolskim i Dolnym. Niektóre osady, jak Wałbrzych na Dolnym Śląsku, Kędzierzyn i Zabrze na Śląsku Opolskim, nazwano żartobliwie

małą Paneuropą, bo nowi ich mieszkańcy wywodzili się zazwyczaj z kilku czy nawet kilkunastu krajów europejskich.

Życie parafialne zakwitło w całej okazałości. We wszystkich 5 siedzibach nowych ordynariatów urządzono z biegiem czasu kurie diecezjalne i seminaria duchowne. Już w roku 1948, krótko przed swą śmiercią, stwierdza śp. Kardynał Hlond – wielki Twórca i Promotor życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich – że życie to zostało zorganizowane tak doskonale, iż nie ustępuje w niczym innym diecezjom w Polsce Centralnej. Złożył się na to wspaniały zryw, nie tylko gospodarczy, ale i religijny ludu oraz ogromny wysiłek fachowców – a także polskiego kapłana, który podążył za tym ludem na zachód tak samo, jak wraz z nim w czasie okupacji szedł i do więzień, i do obozów koncentracyjnych. Wreszcie organizacyjne zdolności i wytrwała zapobiegliwość pierwszych 5 hierarchów polskich na tych ziemiach, z których w latach późniejszych – niewątpliwie w uznaniu ich pracy – Stolica Apostolska aż czterech obdarzyła godnością biskupią czy arcybiskupią, a piątego z nich infułą protonotariusza apostolskiego[156].

O tym, jakim rytmem tętni dziś to życie w 17 czy 18 lat od jego początków, spróbujemy opowiedzieć w następnych konferencjach […]

XIX
Śląsk zawsze wierny – Śląsk Opolski

Pojęcie Śląska Opolskiego ukształtowało się właściwie dopiero po podziale Śląska Górnego w roku 1922, kiedy to po trzech powstaniach i po plebiscycie podzielono śląski teren plebiscytowy Górnego Śląska na dwie nierówne części: mniejsza południowa, za to wybitnie przemysłowa z Katowicami, Królewską Hutą (dzisiejszym Chorzowem), Rybnikiem i Tarnowskimi Górami przypadła Polsce na mocy orzeczenia Genewskiej Rady Ambasadorów; druga część, terytorialnie znacznie większa, ale raczej rolnicza, z Opolem jako ośrodkiem administracyjnym, pozostała przy Rzeszy Niemieckiej. Obszar ten nazwano Śląskiem Opolskim.

Na krawędzi południowej tej dzielnicy rozsiadły się takie kolosy przemysłowe, jak Zabrze, Bytom i Gliwice – a po lewej stronie Odry urodzajne ziemie: raciborska, kozielska, głubczycka, prudnicka, dalej zaś na północ – ziemia

[156] Sakrę biskupią otrzymali wspomniani już: ks. Teodor Bensch, ks. Bolesław Kominek (został później arcybiskupem i kardynałem), ks. Edmund Nowicki i ks. Andrzej Wronka. Jedynie ks. Karol Milik nie został biskupem. Za to otrzymał najwyższą godność prałacką – protonotariusza apostolskiego (infułata).

nysko-otmuchowska; na wschód od Opola – mniej urodzajne ziemie i lasy powiatu oleskiego i kluczborskiego.

Taki zasięg ma mniej więcej pojęcie Opolszczyzny. Tworząc zaś województwo opolskie[157], dodano do tych terenów powiaty: Brzeg i Namysłów, które jednak z historycznego punktu widzenia należały zawsze do Dolnego Śląska.

W roku 1945 tworzy śp. Kard. August Hlond nową cyrkumskrypcję diecezjalną[158]. Ustanowił m.in. opolską administrację kościelną, obejmującą obszar przedwojennej rejencji opolskiej, z siedzibą w Opolu, działając na podstawie upoważnienia specjalnego Stolicy Apostolskiej. Zamianowany przezeń administrator apostolski otrzymuje uprawnienia biskupa rezydencjalnego.

Kiedy mówię te słowa, Opole jest siedzibą biskupa ordynariusza, którym jest Biskup Franciszek Jop oraz 2 biskupów sufraganów – Henryka Grzondziela i Wacława Wyciska. Obydwaj biskupi sufragani są rodowitymi synami Ziemi Śląskiej (Opolskiej).

Ze straszliwych szkód wojennych wyleczył się Śląsk Opolski stosunkowo szybko. Gromady i sioła – zwłaszcza te, które zamieszkuje ludność rodzima, odbudowano niemal bez reszty. Zaległości zostały jeszcze w powiatach Nysa, Grodków i Głubczyce, najbardziej poniszczonych przez wojnę, w których zamieszkała ludność polska przybyła po wojnie. Najlepiej odbudowano stolicę województwa: Opole. Naprawdę Opole dziś, w Roku Pańskim 1963, jest nie tylko ludniejsze aniżeli przed rokiem 1939, ale i piękniejsze, i bardziej uprzemysłowione. Wzrosły w ostatnich latach nowe miasta na Opolszczyźnie i rozrosły się dawne; wzrósł Kędzierzyn, zaś na krawędzi okręgu przemysłowego Pyskowice, rozbudował się także Ozimek ze swoją hutą żelaza, aby tylko wymienić niektóre.

Śląsk Opolski, zasadniczo biorąc, stanowi teren płaski i nizinny – z wyjątkiem górzystych nieco okolic Głuchołaz nad samą granicą czeską. Ale z tych nizin ziemi polskiej wyrasta symbol Opolszczyzny, Góra św. Anny. Jest ona ukoronowana przez stary czcigodny klasztor i kościół św. Anny z łaskami słynącą figurą świętej Patronki Śląska. Widać ją, chociaż ma zaledwie 400 metrów wysokości, ze wszystkich stron na kilkanaście, a przy dobrej pogodzie, nawet

[157] Dokonało się to w ramach reformy podziału administracyjnego Polski w 1950 roku. Aby wzmocnić gospodarczo województwo śląskie, pozostawiono w nim będące dotąd częścią obszaru Śląska Opolskiego powiaty przemysłowo-węglowe z ośrodkami w Zabrzu, Bytomiu i Gliwicach, a za to do nowego województwa opolskiego przyłączono dwa, dotąd dolnośląskie, powiaty typowo rolnicze: Brzeg i Namysłów.

[158] cyrkumskrypcja diecezjalna (z łac.) – dokonanie kościelnego podziału administracyjnego, w wyniku czego powstają nowe jednostki administracji kościelnej, w tym przypadku o strukturze diecezji.

na dziesiątki kilometrów. „Święta Góra Chełmska" – pod takim tytułem pisał o niej ówczesny proboszcz w Miechowicach, Ks. Norbert Bonczyk, w drugiej połowie XIX wieku.

Święta Góra Chełmska – ileż ona widziała przemian społecznych w swej historii, ile ustrojów, wojen, zmian państwowych. Właściwie wszystko wciąż wokół niej zmieniało się… pamięta ona polskich Piastów, którzy ją otaczali na swoich zamczyskach w Raciborzu, Bytomiu, Opolu, Rybniku i Głogówku… Pamięta panowanie cesarskie, Czechów, a nawet najazdy Husytów, pamięta doskonale trzy wojny pruskie prowadzone między Prusami Fryderyka II i Austrią, pamięta panowanie pruskie trwające niemal 200 lat, pamięta Kulturkampf żelaznego Bismarcka, który przepędził z niej OO. Franciszkanów, pamięta szaleńczego Hitlera, który znów klasztor zlikwidował i wybudował u stóp jego ogromne koloseum z kamienia. Z Góry św. Anny – Annaberg – miał powstać „Ahnenberg", otoczony kultem przodków. Święta Góra miała się stać świętą w pogańskim znaczeniu, gdyż zaczęto na nowo czcić tutaj Wodana i inne bożki przy pomocy Hitlerjugend… W roku 1921 – toczyły się na stokach tej Góry ze wszystkich stron burzliwe krwawe walki powstańców śląskich z proniemieckim Selbstschutzem. Cmentarze wokół Góry św. Anny usiane są licznymi grobami powstańczymi. Pamiętne to były miesiące – maj i czerwiec 1921 r. W dwadzieścia pięć lat później, w maju 1946 r. święciłem jako ordynariusz opolski wraz z Biskupem Bieńkiem z Katowic – synem Ziemi Opolskiej[159] – kamień węgielny pod pomnik powstańczy. Uczestniczyły w tej

[159] Biskup Juliusz Bieniek urodził się 11 kwietnia 1895 roku w Sowczycach k. Olesna, Gimnazjum ukończył w Kluczborku i Jaworze na Dolnym Śląsku. Następnie wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1918 roku we Wrocławiu. Od 1 października 1924 roku był notariuszem w kurii Administracji Apostolskiej w Katowicach, a od 1930 roku – kanclerzem kurii. Dnia 13 marca 1937 roku został wyniesiony do godności biskupiej i mianowany biskupem pomocniczym (sufraganem) w Katowicach. Konsekrowany przez biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego 25 kwietnia 1937 roku, objął wówczas urząd wikariusza generalnego. Po klęsce wrześniowej 1939 roku i po włączeniu przez Hitlera województwa śląskiego w ramy państwowe III Rzeszy, w początkach stycznia 1940 roku, na życzenie biskupa Adamskiego, złożył urząd wikariusza generalnego na ręce ks. Franciszka Strzyża, proponowanego na ten urząd przez władze okupacyjne. Dnia 28 lutego 1941 roku wraz biskupem Adamskim został wygnany z diecezji przez władze niemieckie. Przebywał odtąd w Krakowie, w Domu Emerytów przy ul. św. Marka, gdzie pomagał księżom katowickim wysiedlonym przez Niemców. Do diecezji katowickiej powrócił po wyzwoleniu Katowic przez Armię Czerwoną w ostatnich dniach stycznia 1945 roku. Po wojnie był członkiem Komisji Episkopatu Polski do Spraw Dobroczynności. Zaangażował się w obronę nauki religii w szkołach. Wraz z katowickimi biskupami Stanisławem Adamskim i Herbertem Bednorzem był współautorem apelu w obronie nauki religii w szkołach, skierowanego do rodziców śląskich. W związku z tym w listopadzie 1952 roku został ponownie wydalony z diecezji, tym razem przez polskie władze komunistyczne, i zamieszkał w Kielcach. Powrócił do Katowic dopiero po przełomie politycznym w październiku 1956

wymownej uroczystości setki tysięcy ludu śląskiego, przy udziale centralnych władz PRL.

Wszystko się zmieniało według rządzących światem praw i wciąż się zmienia – sama tylko Święta Góra trwa spokojnie i majestatycznie, a wraz z nią trwa ów wierny śląski lud Opolszczyzny – wierny Panu Bogu, swej kulturze, swemu językowi ojczystemu i obyczajom swej ojcowizny.

Wspomniany poeta śląski, Ks. Norbert Bonczyk, uczył kiedyś młodzież śląską:

Ty – młodzieży, wznoś sztandary – broń języka, broń swej wiary, kto te ojców skarby spodli, darmo się do Boga modli. Duch taki panował kiedyś na ziemi opolskiej, a sądzę, że z tego ducha jeszcze wiele zostało!

Rokrocznie zalegają liczne tysiączne pielgrzymki stoki Góry św. Anny. Większe i mniejsze grupy pielgrzymów obchodzą pokornie tzw. dróżki kaplic Męki Pańskiej oraz kaplic różańcowych. W wielkie odpustowe święta, jak na samą Św. Annę, na Wniebowzięcie Matki Najświętszej oraz Podwyższenie Św. Krzyża, liczby pielgrzymów sięgają tutaj poważnych dziesiątków tysięcy.

Przychodząc i odchodząc, śpiewają pielgrzymi ową rozrzewniającą prostą pieśń *Ja sobie obrałam za patronkę Babkę Chrysta Pana – Świętą Annę*, albo *Święta Anno, witam Cię, – święta Anno, żegnam Cię…* Ze szczytu Góry św. Anny widać przy przeźroczystym widnokręgu wyraźnie iglicę Jasnej Góry na wschodzie, a na południu sterczą dwie wieże kościoła Matki Boskiej w Pszowie.

Ileż tam pielgrzymek prowadziłem, ileż odpustów odprawiłem na tej Świętej Górze! Najbardziej utkwił mi w pamięci odpust – gigant – zlot mężów katolickich w 1947 r., na który przybył kard. August Hlond. A ze zjazdów i spotkań księży najbardziej historyczny zjazd – kilkuset kapłanów Śląska Opolskiego w czerwcu 1949 r., na którym powitaliśmy nowego Prymasa Polski, arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego. Przemawiał do nas przeszło godzinę spokojnie, godnie, z jakąś dziwną pokorą, twierdząc między innymi, że po swoim wielkim Mistrzu – twórcy organizacji kościelnej na zachodzie Polski – kard. Hlondzie, on świeży co dopiero Prymas, musi się dopiero uczyć Ziem Zachodnich…[160]. Dziś wiemy, że nauczył się ich dobrze, nawet doskonale. To właśnie On wyjednał dla nich Biskupów u Stolicy Apostolskiej. Dziś nasze Ziemie Zachodnie liczą 15 polskich Biskupów, którzy duszpasterzują na terenach od Raciborza aż po Bałtyk. A duszpasterzują przy pomocy

roku – 5 listopada 1956 roku. Uczestniczył w obradach II Soboru Watykańskiego i I Synodu Diecezji Katowickiej. Zmarł 17 stycznia 1978 roku. Został pochowany obok swoich rodziców w Wysokiej k. Olesna.

[160] Por. A. Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego…*, dz. cyt., s. 161.

przeszło 3000 kapłanów polskich, z których znaczna część to księża młodzi, wychowani już w polskich seminariach diecezjalnych na zachodzie.

Sam dystrykt diecezjalny Śląska Opolskiego, czyli ordynariat Śląska Opolskiego, liczy w tej chwili około 1,5 miliona mieszkańców. Duszpasterzuje tu przeszło 600 kapłanów, z czego znaczna część to wychowankowie Seminarium Duchownego znajdującego się w Nysie. Inni, starsi, przybyli swego czasu z archidiecezji lwowskiej, z Wołynia, a także z Polski Centralnej. Taką mozaikę ludnościową stanowi dziś ludność Śląska Opolskiego.

Najbardziej są chyba przemieszani mieszkańcy okręgu przemysłowego Gliwic, Zabrza i Bytomia oraz innych miejskich ośrodków przemysłowych. Są też powiaty o przytłaczającej przewadze śląskiej ludności rodzimej, jak Racibórz, Koźle, Strzelce, Olesno, Kluczbork, Krapkowice, Opole. Są i inne, gdzie na miejscu zupełnie niemieckiej ludności, niemal wyłącznie osiedliła się ludność zza Buga – jak Nysa, Grodków, Niemodlin i Głubczyce.

Pierwsze lata współżycia tej ludności nie były łatwe. Mówili wprawdzie tym samym językiem, ale jakoś inaczej. Mieli wszyscy obyczaje polskie, ale różnili się jedni od drugich. Hołdowali innym tradycjom ostatnich pokoleń, byli dla siebie początkowo często bardzo urazowi, bo wszyscy bardzo dużo ponieśli cierpienia, męki i poniewierki. Stąd powstawały nieufność, nieporozumienia, niesnaski, zadry sąsiedzkie, a początkowo nawet bójki z niektórymi finałami tragicznymi.

Wszystko to już dzisiaj wygląda inaczej, o wiele spokojniej. Czas uspakaja, leczy rany i łączy ludzi. Łączy ich przede wszystkim wspólna Msza św., wspólne nabożeństwa, bo one się nie różnią od siebie. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, pieśni mszalne, pieśni maryjne, obrządek ślubu kościelnego, nieszpory, wszystko to było takie samo zarówno we Lwowie, w centralnej Polsce i na Śląsku Opolskim, nawet za niemieckich czasów. Bo trzeba podkreślić, że w Kościele, w wielu kościołach Śląska Opolskiego, język ojczysty zachował się dzięki Kościołowi aż do wybuchu wojny w 1939 r. W ten sposób, obok rodziny śląskiej, właśnie Kościół był ostatnim azylem polskości. W nim przetrwał język ojczysty, śpiew polski.

W chwili obecnej Śląsk Opolski należy do najbardziej religijnych i duszpastersko najwyżej postawionych oraz obywatelsko solidnych okolic w Polsce […]

XX
Ziemie Zachodnie – nasz powojenny mandat[161]
„Die von Gott gestandtem Polen"[162]

Oto tytuł jednego z licznych artykułów, jakimi prasa zachodnioniemiecka zareagowała jesienią i zimą 1964 r. na moje wypowiedzi poświęcone polskim Ziemiom Zachodnim. Do odgłosów prasowych dołączyły się wówczas niemal setki listów prywatnych. Była to korespondencja odgrażająca. Trzeba to z uwagi na historię przypomnieć. Ale były też – Bogu dzięki – i wypowiedzi rozsądne, budzące szacunek i sympatię. Podobne do tych, które obecnie coraz bardziej słyszymy z RFN. Również w prasie znalazło się sporo akcentów, które mimo wszystko nacechowane było otwartością i nie wykluczały możliwości dialogu.

Chciałem zachować lojalność. Ale mimo to nie mogłem w tym nastawieniu ówczesnej opinii zachodnioniemieckiej nie widzieć chęci do poważnego nieporozumienia. To prawda, że w tym czasie – zarówno w Warszawie z okazji 16 rocznicy zgonu wielkiego kard. Hlonda, jak i przy sposobności jubileuszowej inauguracji roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie jesienią 1964 r. powiedziałem, że po dwudziestu latach Polski na Ziemiach Zachodnich nie ma różnicy między stylem życia w Warszawie, Krakowie lub Częstochowie, a sposobem bycia Polaków we Wrocławiu, Opolu lub Olsztynie. Zasługę za taki stan rzeczy przypisałem m.in. odwadze dziewięciomilionowej rzeszy Polaków zamieszkujących te tereny. Oni zrozumieli wołanie tych Ziem, odczytując w powojennych zgliszczach i ruinach nakaz z góry – nakaz wymagający naturalnego posłuszeństwa i realizacji. W Niemczech Zachodnich moje słowa odebrano jako krótkowzroczny wyraz megalomanii narodowej. Mówiono, że w anachroniczny sposób stawiam na przebrzmiały mesjanizm narodowy, który ośmiela się sięgać po specjalne posłannictwo, po mandat stanowiący jakby tytuł do polskiego posiadania Śląska, Pomorza i Warmii.

---

[161] Pierwotna wersja tego artykułu była publikowana w „Tygodniku Powszechnym" z 30 maja 1965 roku pt. *Ziemie Zachodnie – mandat sprzed dwudziestu lat* i odbiła się szerokim echem szczególnie w ówczesnej prasie niemieckiej. Polemika ta w miarę upływu lat się uspokajała.

[162] „O Polakach posłanych przez Boga". Por. J. Krucina, *Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, w: *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 24.

Sytuacja powojenna

Młode pokolenie nie pamięta sytuacji z wiosny 1945 r. Ale ludzie, którzy wreszcie przestali kwestionować obecność Polski na Śląsku lub Pomorzu, dobrze wiedzą, jak wyglądał koniec wojny na tych terenach. Z jednej strony trwała paniczna ucieczka przedwojennych mieszkańców wraz z cofającą się ze Wschodu pokonaną armią niemiecką. Bez przesady trzeba stwierdzić, że większość Niemców opuściła te ziemie jeszcze przed wkroczeniem administracji polskiej. Z drugiej strony narzucał się przejmujący widok opustoszałych terenów, na które powoli przybywali nowi osiedleńcy. Przybywali zewsząd. Zjawiali się tu masowo ludzie z terenów zabużańskich – równie bezradni i bezdomni, jak ich rodacy wracający z poniewierki niemieckich lagrów. Do nich dołączali ludzie z rozwalonej Warszawy i setek poniszczonych innych polskich miast i wsi, gdyż działania wojenne i terror okupacyjny pozbawił ich dachu nad głową i ogołocił doszczętnie. Oni przyszli do dymiącego jeszcze Wrocławia – na spalone pola pomorskie i warmińskie i zdobyli się na trud nowej dla nich ziemi.

Wspominając tamte niewiarygodne początki, wskazać trzeba przyczyny, które spowodowały to przemieszanie ludności. Stwierdzić należy, że polscy osiedleńcy znaleźli się na Ziemiach Zachodnich wskutek działań drugiej wojny światowej. Wojna ta była wojną zdobywczą – wojną zbrodni i grabieży i miała okrutny charakter tylko z woli jej inicjatorów. Dzisiejsze Ziemie Zachodnie, tzn. województwa Polski zachodniej, nie były w międzywojniu nigdy przedmiotem polskiej napaści. Powstania śląskie, walczące o polskość Górnego Śląska i Opolszczyzny, miały zgoła inny charakter. Ziemie Zachodnie znalazły się w rękach polskich osiedleńców wskutek niemieckiej przegranej. To była prosta konsekwencja najeźdźczej wojny, wywołanej przez hitlerowskie Niemcy. Zagospodarowanie tych ziem, gromadzących prochy dawnych przodków, uznano niemal spontanicznie za naturalny nakaz dla narodu, który chce żyć. Nakaz trudny, bo wymagający dużego nakładu sił moralnych i fizycznych.

Zadanie odczytane z faktów

Świat współczesny nie ma wielkiego zaufania do prywatnych objawień, chociaż wiemy, że nie są one nigdy wykluczone. Bardziej jednak przekonuje nas zazwyczaj to, co jest szeroko sprawdzalne i od strony zdrowego rozsądku oczywiste. Tak jest, gdy w oparciu o wiarę w Boga jednostka poszukuje osobistego sensu we własnym życiu. Tak też bywa i przy analizie zadań narodowych.

Toteż polscy ludzie, którzy w roku 1945 i 1946 zetknęli się z nową ziemią, nie potrzebowali specjalnego natchnienia. Zdali się na zdolność instynktu samozachowawczego i zdrowego rozumu, który pomagał im pośród elementów zastanej rzeczywistości odczytywać aktualne zadanie do wykonania. Zadanie

to wynikało zresztą z rezultatu, jakim zakończyła się druga wojna światowa. Wiadomo, że Pan Bóg woła ludzi poprzez to wszystko, co im daje. W ten sam sposób wzywa on poszczególne rodziny, czy nawet całe społeczności. Podobne wołanie rozpoznali nowi mieszkańcy Ziem Zachodnich po 1945 r.

Łatwo wskazać fakty, które pomagały w tym powojennym polskim wnioskowaniu. Do pierwszych należy to, że tereny, które w wyniku wojny znalazły się w granicach Polski, przedtem w czasach niemieckich zachowały ślady ich dawnego polskiego charakteru. Dlatego odzyskanie ziemi przodków – chociaż przodków dawnych – łączyło się z niemałą satysfakcją moralną. Wspierały to przekonanie zastępy tutejszych mieszkańców – takich działaczy polonijnych, którzy jak Ślązacy, Mazurzy, Warmiacy pod panowaniem niemieckim walczyli o polskie prawa i wyznawali polskie przekonanie narodowe.

Inną okolicznością, ułatwiającą poprawne odczytywanie tego naturalnego mandatu o nowej polskości tych Ziem, było i to, że większość dawnych mieszkańców niemieckich opuściła te tereny jeszcze przed osadzeniem się Polaków. A największym atutem był dla Polaków fakt, że Polska wcale nie powiększyła swego terytorium wskutek wojny. Że ofiary, jakie spotykają Niemców przez utratę Ziem Zachodnich, należeć muszą do rzędu tych odszkodowań, którymi płaci państwo, z którego winy wybuchła jedna z najpotworniejszych wojen.

Ani nacjonalizm, ani kompleksy

Widzimy więc, że nie trzeba było wcale narodowego szowinizmu, aby rozpoznać właściwie powojenne miejsce dla własnej egzystencji narodowej. Nie było w tym nic z poczucia Übermenschów[163] u tych ludzi, którzy zajmowali tereny nad Odrą i Nysą. Nie wyznawali oni przekonań o wyższości ponad innych – nie posiadali żadnego programu zdobywczego, zachłannego. To byli ludzie utrudzeni, zmęczeni, sponiewierani przez twarde lata niewoli. Mieli jedno pragnienie. Chcieli spokojnie żyć. Pragnęli nawiązać do tego życia, z którego wytrącił ich w 1939 r. straszliwy najazd hitlerowski.

Polacy z r. 1945 nie byli również wyznawcami Mickiewiczowskiego mesjanizmu. Twarde lata niewoli nauczyły ich realizmu. Romantyzm polski rzadko tylko zdawał egzaminy w przeszłości. Ale jedną poważną wygraną mieli ci ludzie za sobą. Wygrali oni słuszną stawkę o trwanie narodu. Szczególnie wtedy, gdy naród nie posiadał własnego państwa. Dowiedli, że czym innym jest państwo, a co innego stanowi naród. Podważali oni niejako wszystkie niemieckie teorie na temat państwa, twierdząc, że ono utożsamia się z narodem.

---

[163] *Übermensch* (niem.) – nadczłowiek; pojęcie stworzone przez ideologię nazistowską w odniesieniu do Niemców. Było ono przeciwieństwem pojęcia *Untermenschów* – podludzi, za których ideologia nazistowska uważała inne nacje, zwłaszcza słowiańskie.

Duchowe zwycięstwo, jakie mieli za sobą ci polscy ludzie, polegało m.in. na wyzwoleniu się z dawnych kompleksów, jakie wśród Polaków od dawna pokutowały. Kompleks niższości nie był kiedyś Polakom obcy. Nie umieli się tego poczucia małości wyzbyć, a to szczególnie wobec Niemców. Zwłaszcza że Polacy znali Niemców jako kolonizatorów, którzy górowali nad nimi wyższością cywilizacyjną – umiejętnością handlu, rzemiosła, budownictwa. Wiekowe lata zaborów utrwalały jeszcze te kompleksy. Rozbiorowa niewola przede wszystkim wywołała to ogromne zapóźnienie cywilizacyjne. I wszystkie te przesądy i kompleksy pogrzebała wojna, rozpętana przez hitleryzm. Nowej sytuacji duchowej przyszła w sukurus akceleracja i unifikacja rozwoju technicznego. Przestaliśmy więc być narodem skazanym na zapóźnienie. I ten fakt zarysował się zaraz po wojnie w świadomości narodowej. Z tym dziedzictwem myślowym stanęliśmy w 1945 r. do pracy i do powojennej odbudowy. Bez chęci zemsty, odwetu, ale i bez poczucia niższości.

Prawo do narodowego istnienia

Bez przesady można za św. Augustynem powtórzyć, że wszystko to, co w czasie wojny Niemcy hitlerowskie sprawiły swym „nowym porządkiem w Europie", było wielkim rozbojem – *magnum latrocinium*[164]. Także i dlatego, że usiłowano odebrać jednostkom i społecznościom ich wrodzone prawa do egzystencji i do rozwoju. Tzw. hitlerowski porządek w Europie zakończył się fiaskiem. Ale otworzył on nowy rozdział historii. Nowe czasy zabiegają o uprawnienia zarówno jednostek ludzkich, jak i całych narodów. Już w czasie wojny podkreślał Pius XII konieczność respektu dla społeczności ponadnarodowej, w której znalazłyby miejsce wszystkie, nawet najbardziej sponiewierane przez hitleryzm narody. A kilkanaście lat po nim Jan XXIII wyniósł ponad poszczególne partykularne interesy narodowe, zazwyczaj niezupełnie obiektywne, wymagania *bonum commune familiae humanae*[165]. Z dobrem ponadnarodowym liczyć się muszą nie tylko poszczególne państwa, ale i bezpieczeństwo każdej ludzkiej osoby winno być wedle tej zasady planowane i gwarantowane.

Znane są poglądy, które słuszność przyłączenia Ziem Zachodnich do Polski uzasadniały z tytułu reparacji, odszkodowania. Niemniej ważna jest też racja przyszłego bezpieczeństwa tego rejonu Europy oraz jakichś sankcji za wszystkie te nieszczęsne wypadki z przeszłości, kiedy niemiecki *Drang nach Osten* bez skrupułów niweczył polskie życie.

Kiedy jednak jest mowa o blisko dziesięciu milionach polskich mieszkańców w zachodnich województwach dzisiejszej Polski, pamiętać trzeba, że tu chodzi o coś więcej. W grę wchodzą najprostsze warunki elementarnego ludzkiego

[164] *magnum latrocinium* (łac.) – wielkie łotrostwo.
[165] *bonum commune familiae humanae* (łac.) – dobro wspólne rodziny ludzkiej.

bytowania. To nie polityka, ale proste potrzeby i elementarne warunki ludzkiej egzystencji. Jest rzeczą znamienną, że dla niemieckich wysiedleńców czy uciekinierów Ziemie Zachodnie już dawno przestały być kwestią bytową. Dla Polaków natomiast – w nowym układzie Polski, spowodowanym przez najazd niemiecki – są. Ziemie Zachodnie nie przestaną być nigdy sprawą egzystencji milionów mieszkańców. Nie zachodzi tu bynajmniej analogia ekspansji głoszonej przez niemieckie *Drang nach Osten*. Nie chodzi też tylko o większy lub mniejszy obszar dzisiejszej Polski. Chodzi wprost o warunki bycia i rozwoju dla ludzi, którzy gdzie indziej nie mają odpowiedniego miejsca pobytu. Ten atut, moim zdaniem, przewyższa wszystkie, nawet największe względy polityczne[166] […]

---

[166] Wyjaśnijmy, iż dla Polski, która wyszła z ostatniej wojny nie jako zwycięskie, lecz jako krańcowo wyczerpane państwo, rekompensata terytorialna kosztem III Rzeszy i wysiedlenie z tych terenów ludności niemieckiej było sprawą egzystencji narodu, a nie kwestią większego obszaru życiowego. Wszak przebieg granicy wschodniej był przesądzony na niekorzyść Polski. W interesie narodowym leżało więc uzyskanie możliwie odpowiedniej rekompensaty kosztem Niemiec. Na tym bilansie Polska straciła i tak około dwudziestu procent swego obszaru, a generalnie jest to chyba jedyny w historii przypadek, gdy państwo, które – przynależąc do koalicji antyhitlerowskiej – formalnie wygrało wojnę, wyszło z niej z najbardziej zmienionymi granicami w Europie i poniosło przy tym straty terytorialne, tracąc *de facto* suwerenność. Inną kwestią był sposób argumentacji: że to ziemie piastowskie, odwiecznie polskie, a polskojęzyczna ludność, która przetrwała na tych ziemiach pomimo terroru niemieckiego, miała być tego potwierdzeniem, także w dyskusjach prawno-międzynarodowych. To było alibi dla ludzi tu przyjeżdżających – że to nie tylko prawo zwycięzców, ale i racje historyczne. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że gdyby granice zachodnie nie zostały przesunięte, Polska byłaby państwem kadłubowym, co z punktu widzenia interesów Polaków byłoby jeszcze większym nieszczęściem niż sama wojna. Gdyby jednak granice przesunięto, pozwalając Niemcom zostać, to gdzie wówczas miałaby się podziać polska ludność ze wschodu, ze zburzonej Warszawy i innych miast, czy wreszcie powracający reemigranci? „Gdyby nawet udało się ich wszystkich jakoś zagęścić, powstałaby sytuacja, że ludność niemiecka, stanowiąca tu grupę dominującą, byłaby żywotnie zainteresowana zrewidowaniem granicy – uważa Andrzej Sakson. – Utrzymanie *status quo* mogłoby się dokonać tylko przez terror ze strony polskich władz. Mówiąc cynicznie – wysiedlenie tej ludności stworzyło nową, bezpieczniejszą sytuację. Fakt, że Polska jest krajem praktycznie jednonarodowym, czy nam się to podoba, czy nie, ma określone konsekwencje polityczne. Mniejszości narodowe stanowiące zaledwie 2% ludności nie stwarzają zarzewia konfliktu. Gdyby zaś po wojnie wszyscy Niemcy tu zostali, prędzej czy później do jakichś poważnych napięć dojść by musiało". A w 1945 roku Polacy nie mogli wspólnie zamieszkać z Niemcami. Bariera psychologiczna była zbyt wielka. Nikt nie wierzył wtedy, że po epoce pieców krematoryjnych możliwe będzie zgodne współżycie z – jak wtedy mawiano – „narodem zbrodniarzy". Tej rzeczywistości pookupacyjnej nie można lekceważyć. Dlatego ich wysiedlenie było koniecznością – innego wyjścia nie było. Bo – jak zauważyła Krystyna Kersten – „demokratyczne społeczności uznały, że przesiedlenie przede wszystkim Niemców, choć sprzeczne z normami moralnymi, jawi się jako jedyna droga rozwiązania nabrzmiałych problemów i uniknięcia źródeł poważnych konfliktów. Zbrodnie dokonane

Realizm zdrowego rozsądku

Spora liczba listów pogróżkowych, o których wspomniałem na początku, mówiła o realizmie politycznym. Zawierały one już wówczas jakby cichą rezygnację z niemieckiego posiadania Ziem Zachodnich. Cóż dopiero dziś! Oprócz realistycznych polityków są to zazwyczaj głosy pokolenia młodszego, nie obciążonego pochodzeniem ani ponurą przeszłością ostatniej wojny. Wydaje się, że uproszczone byłoby zdanie, które w takiej postawie rezygnacji widzi tylko kapitulację. Spojrzenie to zawiera coś więcej. Jest wyrazem odnajdowania równowagi w imię wyższych ideałów, które przerastają nawet ważny, doraźny interes narodowy. Bo cóż np. z interesu hitlerowskiego *Grossdeutschland*[167], kiedy taka wersja Niemiec siłą rzeczy zawiera zalążki zagrożenia szkodliwe nie tylko dla bezpieczeństwa Europy, ale przede wszystkim dla wolności […]

Pewnie, że formuła pokoju związana z granicą na Odrze i Nysie być może nie zadawala jeszcze wszystkich Niemców. Ale w miarę upływu czasu szanse prawdziwego pokoju na tych terenach będą rosły. Będą także rosły szanse pokoju i zgody psychicznej. Już dziś jesteśmy tego świadkami w ogromnej mierze. Zgoda psychiczna i polityczna Niemców związana z akceptacją naszej granicy zwiększyła znacznie szanse pokoju w tym rejonie. Rosną one także pod wpływem tego pokojowego bilansu korzyści i strat – ekspiacji i wybaczenia – elementów

podczas wojny przez Niemcy sprawiły, że w 1945 r. znalazły się one niejako poza zasięgiem owych norm: w zestawieniu z komorami gazowymi, masowymi egzekucjami, obozami koncentracyjnymi, przesiedlenie wydawało się metodą wręcz humanitarną" (K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenia*, red. H. Orłowski i A. Sakson, Poznań 1997, s. 26–27). Poprzez poczdamskie ustalenia wielkich mocarstw układające się strony, zarówno mocarstwa zachodnie, jak i Rosjanie, chciały zostawić sobie, kosztem Polski, swobodę manewru w sprawach niemieckich, a ZSRR stawał się nawet gwarantem zachowania dla Polski ziem zachodnich i północnych, natomiast Polska schodziła do roli zakładnika Moskwy w swoim długotrwałym antagonizmie wobec Niemiec (chodzi przede wszystkim o powojenne roszczenia ze strony mocno okrojonych terytorialnie Niemiec, bowiem aż dziewięćdziesiąt pięć procent ziem utraconych przez Niemcy w wyniku II wojny światowej zyskała właśnie Polska). Na podstawie poczdamskich ustaleń Polska, która straciła prawie połowę swego przedwojennego terytorium (ok. stu dziewięćdziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych) na rzecz ZSRR, uzyskała w zamian – kosztem przegranej III Rzeszy – obszar o powierzchni stu czterech tysięcy kilometrów kwadratowych, co stanowiło trzydzieści trzy i cztery dziesiąte procent powojennego (obecnego) terytorium Polski. W wyniku tych przesunięć terytorialnych oraz strat wojennych liczba ludności po wojnie w stosunku do stanu przedwojennego zmniejszyła się prawie o jedną trzecią – do około dwudziestu czterech milionów. Por. A. Hanich, *Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji" Polaków…*, art. cyt., s. 22–24.

[167] *Grossdeutschland* (niem.) – Wielkie Niemcy, narodowo-socjalistyczna wizja „Tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej" jako powiększonej terytorialnie, kosztem sąsiadów, przestrzeni życiowej dla Niemców po ostatecznym zwycięstwie Hitlera.

jakże ściśle ze sobą związanych. Być może wpłynie na taki bieg rzeczy i twórczy czas dialogu, wymiany myśli, głębszej cyrkulacji niesfałszowanych wartości, tak szeroko wspieranych pociągnięciami Pawła VI od czasu encykliki *Ecclesiam suam*[168]. Próba otwartego dialogu winna przyczyniać się do pożądanego rozładowania. W takiej atmosferze będzie jakoś łatwiej o właściwe zrozumienie Chrystusowych Błogosławieństw: *Błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi i oni posiądą ziemię*. Tym razem chodzić już będzie o ziemię obiecaną, położoną poza jakąkolwiek szerokością i długością geograficzną naszego globu […]

XXI
Ziemie Zachodnie w perspektywie teologicznej
(*z cyklu wykładów: Kościół a Ziemie Zachodnie – 29 sierpnia 1965 roku*)

1. Wśród eksponatów wyłożonych na wystawie dwudziestolecia duszpasterskiego w kościele św. Krzyża[169] jedna plansza zastanawia szczególnie. Otóż uderza tam zobrazowanie narastającej w ciągu minionych dwudziestu lat liczby chrztów. W naszej Archidiecezji wynosi ona blisko 1 mil. 300 tysięcy. Stanowi to połowę mieszkańców zaludniających nasz teren. Dlaczego o tym mówię? Bo ta młodzież dwudziestolecia ochrzczona już na tej Ziemi nie wie, czym było poczucie psychicznej tymczasowości – nie pamięta ona tych obaw, jakie targały osadnikami tego kraju w początkowych latach powojennych. Kard. Hlond, organizator polskiego życia kościelnego i religijnego na Ziemiach Zachodnich, musiał nas w 1948 r. uspokajać w specjalnym orędziu. Ono już wtedy zapowiadało prawowitą, ale i wspaniałą przyszłość tych ziem.

Obawy polskiego ludu Bożego, osiedlającego się na prastarych ziemiach piastowskich, ustępowały m.in. pod wpływem bliskiej obecności Kościoła w ich życiu domowym, a także i społeczno-zawodowym. Rozwiewała się wśród nas mentalność koczownicza, a kształtowało się poczucie trwałości, gospodarności i stabilności. W tym przekonaniu upłynęło dwadzieścia lat.

Kiedy w różnych wystąpieniach ostatniego roku podkreślałem zasługi budownicze i organizacyjne niespełna dziewięciu milionów tutejszych mieszkańców, którzy w dwudziestoletnich trudach i kłopotach tych Ziem odczytali

---

[168] Encyklika (gr. ἐγκύκλιος – okólnik, pismo wędrujące) – najważniejszy i podstawowy dokument oficjalnego nauczania papieskiego – uroczyste orędzie, napisane przez papieża, a skierowane do biskupów, wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie w sprawach wiary, moralności i kwestiach społecznych. Encyklikę *Ecclesiam suam* o drogach współczesnego Kościoła przy pełnieniu swojej misji papież Paweł VI wydał 6 sierpnia 1964 roku.

[169] Chodzi o kościół pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu.

tutaj swój obowiązek życiowy, zostałem przez niektóre koła za granicą chcąco czy też niechcąco źle zrozumiany. Postawiono mi zarzut, że w poczuciu mesjanistycznej megalomanii narodowej przypisuję dzisiejszym polskim mieszkańcom Ziem Zachodnich szczególne pełnomocnictwa, uzyskane wprost od Boga. Zarzut sformułowano naturalnie złośliwie, mówiąc o *Polakach przez Boga nasłanych – Die von Gott gesandten Polen*.

Szanując to, co w narodzie niemieckim może być dobre, szczególnie szlachetne walory młodej generacji, usiłowałem równocześnie przedstawić nasz chrześcijański i polski punkt widzenia na te sprawy – dla nas wprost egzystencjalne, a naturalnie dla niektórych Niemców może jeszcze nieco bolesne. Idąc po tej linii, opublikowałem artykuł: *Ziemie Zachodnie – mandat sprzed dwudziestu lat*, a potem i takie wystąpienia w „Tygodniku Powszechnym", jak *Cmentarzysko, które odżyło* oraz *Droga pokoju społecznego*. Mimo otwartości, sprawa nie ucichła. Pokwitowano nasze wspólne przekonania, zawarte w tych publikacjach, nową zagorzałą polemiką. Pojawił się głośny na Zachodzie artykuł, znany ze streszczeń w prasie polskiej, a zatytułowany: *Gott als Räuberhauptmann im Osten*[170]. W opracowaniu tym wmawia się nam poniekąd, że bierzemy Pana Boga na przywódcę naszej zaborczości terytorialnej. Że proklamujemy Go za wodza naszej zachłanności, z jaką dzierżymy Ziemie Zachodnie.

Różni ludzie mają prawo rozmaicie sądzić i różne wypowiadać zdania. Jest to dozwolone tak długo, dopóki ich wystąpienia nie zagrażają uczciwemu życiu innych ludzi – społeczeństw i narodów. My też mamy opinie i przekonania. Staramy je sobie ustalać, pogłębiać, a nawet – jeśli trzeba – i prostować. Dlatego tak pilnie oddajemy swoją uwagę rozpamiętywaniu wojennego męczeństwa naszego narodu, określamy jego oblicze moralne w czasach niewoli. Interesuje nas, czy Kościół towarzyszył narodowi w jego niewoli, jakie zasługi posiada chrześcijaństwo, że możemy się dzisiaj na Ziemiach Zachodnich odwoływać do polskiej przeszłości i wreszcie – jaką Ziemie Zachodnie posiadają pozycję prawną, usankcjonowaną, a też i to, jak do tego doszło, że po tak straszliwym rozproszkowaniu stanowimy jedną rodzinę społeczną. W jaki to sposób Kościół do tego stanu dopomógł. Tego dotyczyły wykłady z cyklu: *Kościół a Ziemie Zachodnie* […]

Naród polski znalazł się w czasie okupacji na krawędzi swego istnienia. Takie hasła jak nazistowskie *austrotten*, *ausradieren*[171] były nie tylko frazesem szaleńca, nadużywającego pojęcia Opatrzności, ale stały się programem wykonywanym systematycznie i konsekwentnie – chyba najbardziej wobec naro-

[170] *Gott als Räuberhauptmann im Osten* (niem.) – Bóg jako przywódca rozbójników na Wschodzie.

[171] *austrotten*, *ausradieren* (niem.) – zetrzeć, wymazać z powierzchni ziemi; hasła używane przez Hitlera w odniesieniu do Polski.

dów słowiańskich i wobec narodu żydowskiego – w czasie ostatniej wojny. Ale też i wobec ujawniających się krytycznych umysłów narodu niemieckiego. Mówiliśmy wówczas wszyscy albo prawie wszyscy: tylko cud może nas uratować. Dymiące krematoria, zniszczone miasta przez pożogę wojenną, a jeszcze więcej przez szał niszczycielski! A przecież ci, którzy nieśli śmierć i utrapienie narodom Europy, nosili na pasach żołnierskich bluźnierczy napis: *Gott mit uns*![172]. Nasze ziemie stawały się przez nich coraz podobniejsze do ogromnego cmentarzyska. Trudno opisywać, co działo się w duszach tych milionów Żydów, co szli do komór gazowych, co w ostatnim szaleńczym zrywie bronili resztek życia, bo mienia już dawno nie posiadali. Małą ilustrację stanowi dziennik młodej Żydówki: *Das Tagebuch der Anna Frank*[173]. Mamy chyba prawo przypuszczać, że to wszystko był jakiś okrzyk *de profundis*, z głębokości[174] – ostatni apel do Opatrzności. Jak ten krzyż wydrapany na ścianach celi oświęcimskiej! – A u niewierzących – jeśli tacy w ogóle byli – jakiś rozpaczliwy okrzyk o zmiłowanie nad sobą i swoimi!

I oto nagle obrócił się bieg wypadków. Wielkie pogwałcone prawa naturalne wzięły górę nad przemocą, która je dotąd odpychała. Niszczycielska machina wojenna runęła, a bieg dziejów, bardziej zgodny z treścią człowieczeństwa, zaczął działać na naszą korzyść. Co w tej monumentalnej zmianie jest ważne? Doniosłe jest to, że z dna naszego poniżenia nie wyszliśmy jako triumfatorzy, jako triumfalni zwycięzcy, ale boleśnie skrwawieni, okaleczeni, a przecież żyjący. Ocaleliśmy jako naród, nie rozgromieni, jak było zamierzone. Dziękowaliśmy Panu Bogu za to, że żyjemy cudem, żeśmy uniknęli zagłady, że wyszliśmy z otchłani. To chyba i do nas, i do naszych wczorajszych ciemiężycieli odnoszą się w pewnym sensie słowa Księgi Mądrości, które są czytane w święta męczenników: „*Gdy ujrzą, wielki przestrach ich ogarnie i osłupieją na widok nieoczekiwanego zbawienia. Powiedzą pełni żalu do samych siebie, będą jęczeli w utrapieniu ducha: «To ten, co dla nas – głupich – niegdyś był pośmiewiskiem i przedmiotem szyderstwa: jego życie mieliśmy za szaleństwo, śmierć jego – za hańbę. Jakże więc policzono go między synów Bożych i ze świętymi ma udział»*" (Mdr 5,2-5) […]

7. Do tych prawie niewyrażalnych myśli trzeba sięgnąć, kiedy z dystansu 20 lat oglądamy najgłębsze niziny nędzy i wyniszczenia, dokąd zostaliśmy w czasie wojny strąceni. Jest to potrzebne, gdy w tym dalekosiężnym polu widzenia staje równocześnie przed nami nasz 20-letni dorobek na Ziemiach Zachodnich. Z jednej strony stratowanie narodu na samo dno, a z drugiej wyniesienie na Ziemie dawnych praojców. Ta patetyczna przemiana to wstrząsający zarazem

---

[172] *Gott mit uns!* (niem.) – Bóg z nami!

[173] *Das Tagebuch der Anna Frank* (niem.) – Pamiętnik Anny Frank.

[174] *De profundis* (łac.) – są to pierwsze słowa Psalmu 130: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie".

zakręt dziejowy. Przypomina on nam dobitnie wezwanie Stwórcy umieszczone w Księdze Powtórzonego Prawa: *„Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo"* (Pwt 30,19).

Dwadzieścia minionych lat niech świadczy o tym, że świadomi odpowiedzialności, obraliśmy życie. Sam fakt, że ocaleliśmy z pożogi, że mamy możliwości nowego rozwoju i nowej twórczości dobra, jest wezwaniem. Jest mandatem odczytanym z kolei naszego losu. Zadań, jakie zostały przed nami położone, nie możemy zaniechać. Bo staliśmy się widowiskiem dla Boga i dla ludzi – zarówno dla dobrych, jak i złych. Zaświadczyć tu musimy o naszej postawie chrześcijańskiej, która tworzy dobro i za pomnożenie tego dobra ponieść winna odpowiedzialność. Dlatego nie wolno nam popierać metod złych i niszczycielskich – takich, jakie wobec nas stosowano.

Dzięki chrześcijaństwu – silnemu łaską i Ewangelią – na tych Ziemiach rozkwitać musi stale nowe życie. Obszary te będą zaludnione i ubogacone. Musimy się starać gospodarować uczciwie – zgodnie z założeniami rozumu, który jest największym darem, jakim Bóg obdarza człowieka. I wreszcie: w pracy wychowawczej nacisk ma być położony na kształtowanie odpowiedzialności społecznej. Bo noszenie brzemion jednego przez drugiego, to wypełnienie Chrystusowego zakonu. Wykonaniem zakonu jest braterstwo, solidarność, miłość. Wedle tej miary będziemy sądzeni o zmierzchu życia – kiedy pielgrzymia droga po Ziemiach Zachodnich zaprowadzi nas do Nieśmiertelnego Władcy Wieków.

Przedruk z książki:
Bolesław kard. Kominek, *W służbie „Ziem Zachodnich"*. Z teki pośmiertnej wybrał i przygotował do druku ks. Jan Krucina, Wrocław 1977, s. 13–53, 55–57, 61–73, 76–117, 121–124, 128–132, 159–169, 177–188.

2.

Pierwszy list pasterski ks. Bolesława Kominka, wydany w związku z rozpoczęciem posługi administratora apostolskiego na Śląsku Opolskim

(*14 września 1945 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani – Ukochani Wierni w Chrystusie Panu!

Z polecenia Stolicy Apostolskiej oraz najwyższego Jej przedstawiciela w Polsce, Najdostojniejszego Ks. Prymasa Augusta Hlonda, objąłem z dniem 1 września br. władzę kościelną na Śląsku Opolskim jako pierwszy po długich wiekach arcypasterz polski na tych ziemiach[1]. Stolicą nowej Administracji

[1] Chodzi o podkreślenie faktu, iż wraz ze zmianą przynależności państwowej Śląska Opolskiego, który po II wojnie światowej decyzją zwycięskich mocarstw został przyłączony do Polski, nastąpiła też zmiana narodowości rządcy kościelnego na tym obszarze – w 1945 roku został nim Polak (ks. administrator apostolski Bolesław Kominek), gdyż do tej pory Śląsk Opolski podlegał biskupom wrocławskim, którzy w większości byli Niemcami. O tym, jakich nacji byli biskupi wrocławscy na przestrzeni dziejów, pisze m.in. ks. Józef Pater w swoim opracowaniu *Poczet biskupów wrocławskich* (Wrocław 2000). Poczynając od czasów najdawniejszych, biskupami wrocławskimi byli: Gottfryd I (X wiek) – pochodził z rodu rzymskiego (postać legendarna); Urban I (X/XI wiek) – pochodził z rodu rzymskiego (postać legendarna); Klemens (X/XI wiek – 1027) – postać prawdopodobnie legendarna; Lucillus (1027–1036) – postać prawdopodobnie legendarna; Leonard (1036–1041) – postać prawdopodobnie legendarna; Tymoteusz (1041–1046) – postać prawdopodobnie legendarna; Jan (1000–1037/1038) – nic nie wiadomo o jego osobie ani działalności; Hieronim (1046–1062) – pochodził z okolic Kolonii w Nadrenii; Jan I (1063–1072) – prawdopodobnie pochodził z Lotaryngii, choć panuje też opinia, że prawdopodobnie był pierwszym Polakiem na wrocławskiej stolicy biskupiej; Piotr I (1073–1111) – mógł pochodzić z Lotaryngii; Żyrosław I (1112–1120) – z pochodzenia był Polakiem; Heymo (Imisław) (1120–1126) – był Polakiem; Robert I (1127–1142) – mógł być przybyszem z krajów romańskich bądź pochodzić z możnego polskiego rodu; Robert II (1142–1146) – pochodzenie nieznane; Jan II (Janik) (1146–1149) – wywodził się z polskiego rodu Gryfitów; Walter z Malonne (1149–1169) – pochodził z belgijskiej diecezji Liège; Żyrosław II (1170–1198) – z pochodzenia był Polakiem; Jarosław z Opola (1198–1201) – był najstarszym synem władcy księstwa opolskiego Bolesława Wysokiego, jednego z Piastów Śląskich; Cyprian (1201–1207) – pochodził prawdopodobnie z Francji albo z francuskiego obszaru językowego średniowiecznej Lotaryngii; Wawrzyniec (1207–1232) – pochodził ze śląskiego rodu panów na Pogorzeli w księstwie brzeskim; Tomasz I (1232–1268) – pochodził z możnego rodu Rawiczów i był synem Przebysława – kasztelana

Apostolskiej został stary gród piastowski, Opole, wraz ze swą czcigodną świątynią św. Krzyża, ongiś sławną kolegiatą. Od tej chwili wszelkie władze duchowne,

z Sądowla i pana na Powidzku; Władysław (1268–1270) – najmłodszy z synów księcia śląskiego Henryka Pobożnego; Tomasz II Zaremba (1270–1292) – pochodził ze szlacheckiego rodu Zarembów posiadającego rozległe dobra w ziemi strzelińskiej i opolskiej; Jan III Romka (1292–1301) – pochodził z rodu Sulimów; Henryk I z Wierzbna (1302–1319) – pochodził z rycerskiego rodu śląskiego z Wierzbnej k. Świdnicy; Nanker (1326–1341) – wywodził się z rycerskiego rodu Kołdów z Kamienia k. Bytomia, przedtem był biskupem krakowskim; Przedsław z Pogorzeli (1341–1376) – wywodził się z rycerstwa osiadłego w księstwie brzeskim; Wacław z Legnicy (1382–1417) – pochodził z Piastów Śląskich i był synem księcia legnickiego; Konrad z Oleśnicy (1417–1447) – był najstarszym synem księcia oleśnickiego Konrada III Starego, wywodzącego się z Piastów Śląskich; Piotr Nowak (1447–1456) – pochodził prawdopodobnie z ubogiej wieśniaczej rodziny z Niwnicy k. Nysy; Jodok z Różomborka (1456–1467) – był synem czeskiego magnata Ulryka z Różomborka; Rudolf z Rüdesheim (1468–1482) – pochodził z Rüdesheim w diecezji mogunckiej; Jan Roth (1482–1506) – pochodził z niemieckiej diecezji Eichstätt; Jan Turzo (1506–1520) – pochodził z osiadłej w Krakowie bogatej rodziny węgierskich hrabiów; Jakub Salza (1520–1538) – pochodził z górnołużyckiej szlacheckiej rodziny z Pisarzowic k. Lubania; Baltazar z Promnicy (1540–1562) – pochodził ze starej śląskiej rodziny szlacheckiej; Kasper z Łagowa (1562–1574) – pochodził z Nysy; Marcin Gerstmann (1574–1585) – pochodził z rodziny protestanckiej z Bolesławca; Andrzej Jerin (1585–1596) – pochodził ze Szwabii; Bonawentura Hahn (1596–1599) – pochodził z Głogówka na Śląsku Opolskim, został wybrany na urząd biskupa przez kapitułę katedralną, lecz po trzech latach zmuszono go do rezygnacji z urzędu, gdyż papież Klemens VIII nie zatwierdził tego wyboru; Paweł Albert (1599–1600) – pochodził z mieszczańskiej rodziny zamieszkałej w rejonie Jeziora Bodeńskiego; Jan Sitsch (1600–1608) – pochodził ze starej śląskiej rodziny szlacheckiej; Karol I Habsburg (1608–1624) – był synem Karola II Styryjskiego – arcyksięcia austriackiego z dynastii Habsburgów; Karol Ferdynand Waza (1625–1655) – był synem króla polskiego Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki, arcyksiężniczki austriackiej; Leopold I Wilhelm Habsburg (1656–1662) – był synem cesarza austriackiego Ferdynanda II; Karol Józef Habsburg (1663–1664) – był synem cesarza austriackiego Ferdynanda III; Sebastian Rostock (1665–1671) – był rodowitym Ślązakiem wywodzącym się z nizin społecznych; Fryderyk Hessen-Darmstadt (1671–1682) – pochodził z książęcej rodziny protestanckiej, był synem landgrafa Hesji-Darmstadtu Ludwika V; Franciszek Ludwik Neuburg (1683–1732) – pochodził z rodu Wittelsbachów i był synem palatyna reńskiego Filipa Wilhelma; Filip Ludwik Sinzendorf (1732–1747) – był synem cesarskiego ambasadora w Paryżu i późniejszego ministra Filipa Ludwika grafa von Sinzendorf; Filip Gotard Schaffgotsch (1747–1795) – pochodził ze szlachty niemieckiej osiadłej na Śląsku; Jan Maurycy Strachwitz (1763–1781) – pochodził z niemieckiego rodu szlacheckiego osiadłego na Śląsku; Antoni Ferdynand Rothkirch-Panthen (1781–1805) – pochodził ze szlachty niemieckiej zamieszkałej w Starowicach Dolnych k. Grodkowa na Śląsku Opolskim; Józef Chrystian Hohenlohe-Waldenburg-Bartenstein (1795–1817) – pochodził z niemieckiego rodu szlacheckiego osiadłego w Bartenstein k. Wittenbergi; Emanuel Schimonski (1823–1832) – pochodził z niemieckiej rodziny ziemiańskiej ze Śląska Opolskiego; Leopold Sedlnicki (1835–1840) – pochodził ze starej szlacheckiej rodziny morawskiej osiadłej w Lenarcicach k. Głubczyc na Śląsku Opolskim; Józef Knauer (1843–1844) – był Niemcem z okolic Bystrzycy Kłodzkiej

które dotąd sprawowali nad Wami biskupi wrocławscy[2], przechodzą na terenie Śląska Opolskiego na nowego Administratora Apostolskiego w Opolu.

Z dniem 1 października br. przechodzi także pod władzę kościelną Administratora Apostolskiego w Opolu i ta część Województwa Śląsko-Dąbrowskiego, która dotąd należała do diecezji Ołomunieckiej (pow. głąbczycki)[3].

---

na Dolnym Śląsku i wywodził się z nizin społecznych; Melchior Diepenbrock (1845–1853) – pochodził z Westfalii; Henryk Förster (1853–1881) – pochodził z Głogowa na Dolnym Śląsku, był synem malarza; Robert Herzog (1882–1886) – pochodził z Dolnego Śląska, był synem rolnika; Jerzy Kopp (1887–1914) – pochodził z okolic Hanoweru w Dolnej Saksonii, był synem ubogiego tkacza; Adolf Bertram (1914–1945) – pochodził z rodziny kupieckiej z Hildesheim w Dolnej Saksonii. Jak z tego widać, ostatni przed 1945 rokiem Polak – biskup diecezji wrocławskiej (a więc także i Śląska Opolskiego) żył w czasach bardzo odległych.

[2] Przez prawie dziewięćset pięćdziesiąt lat większość obszaru Śląska Opolskiego pozostawała w granicach ustanowionej w 1000 roku diecezji wrocławskiej, która podlegała metropolii gnieźnieńskiej, ustanowionej również w 1000 roku. Wyjątkiem była tu południowa część Śląska Opolskiego, z której ziemia głubczycka i część ziemi raciborskiej aż do 1945 roku podlegały czeskiej archidiecezji w Ołomuńcu. Bullą papieża Piusa VII *De salute animarum* z 16 lipca 1821 roku diecezja wrocławska, znajdująca się wówczas w granicach państwa pruskiego, została odłączona od metropolii gnieźnieńskiej i podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Po plebiscycie górnośląskim z 1921 roku diecezja wrocławska pozbawiona została ziem włączonych do odrodzonego po I wojnie światowej państwa polskiego. Z ziem tych papież Pius XI w 1922 roku utworzył najpierw administraturę apostolską w Katowicach z ks. Augustem Hlondem jako administratorem apostolskim, a w 1925 roku diecezję katowicką podległą metropolii krakowskiej. W 1930 roku diecezja wrocławska zyskała rangę archidiecezji-metropolii i odtąd podlegały jej należące do nowo utworzonej wschodnioniemieckiej prowincji kościelnej diecezje berlińska i warmińska oraz prałatura pilska. Terytorium samej archidiecezji wrocławskiej dzieliło się na dziesięć kościelnych okręgów administracyjnych, tzw. komisariatów, z których cztery obejmowały Śląsk Opolski. Każdemu komisariatowi były przyporządkowane archiprezbiteraty (dekanaty). Zob. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 80; tenże, *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufraganii w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" KUL 1966, t. 13, s. 72–73; tenże, *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1971, t. 22, s. 388; A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 45.

[3] Chodzi o powiat głubczycki, którego stolica – Głubczyce – bezpośrednio po wojnie krótko nosiła nazwę Głąbczyce. Warto pamiętać, iż po zajęciu przez Prusy w 1742 roku większości ziem śląskich w wyniku odniesionego nad Austrią zwycięstwa w I wojnie śląskiej, z pruskiej części archidiecezji ołomunieckiej (obszar powiatu głubczyckiego i częściowo raciborskiego) utworzono w 1751 roku tzw. dystrykt (komisariat) kietrzański. Początkowo składał się on z trzech dekanatów: Kietrz, Hulczyn (który po I wojnie światowej znalazł się w granicach Czechosłowacji) i Opawica, z czasem jednak zadecydowano o podziale dekanatu Opawica na dwa mniejsze – Branice i Głubczyce. Dystryktem zarządzało kolejno dziesięciu tzw. komisarzy, którzy rezydowali w Kietrzu. Ostatni z nich – bp Joseph Martin Nathan – przeniósł siedzibę komisariatu do Branic, gdzie wybudował kierowany później przez niego aż do 1945

Witamy w naszej nowej Administracji także kapłanów i wiernych tej okolicy nowo przyłączonej do nas jak najserdeczniej.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że ta nowa zmiana to rzecz bardzo doniosła, tym więcej że odbywa się na przełomie dziejów, w chwili, kiedy w całej Europie, a może i na całym świecie, zaczynają się rodzić, jeżeli znaki nie mylą, nowe formy życia gospodarczego i społecznego. Razem z całą Polską i całą Europą Śląsk Opolski przeszedł huragan wojny, wojny tak straszliwej, jakiej ludzkość od dawna nie pamięta. W tej chwili, kiedy dogasają ognie straszliwej wojny, przychodzę do Was, żeby wzniecić ogień – ale nie ogień pożogi wojennej, który przeraża i niszczy, lecz ogień Pana naszego Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął" (Łk 12,49). Przychodzę do Was z pozdrowieniem Chrystusa Pana: „*Pax vobis!* – Pokój Wam!". Świat cały, my wszyscy, jesteśmy spragnieni tego pokoju. Jeden z największych Papieży na Stolicy Piotrowej, Pius XI, który kiedyś przez szereg tygodni mieszkał i urzędował przy kościele św. Krzyża w Opolu[4], rzucił przed laty w świat hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym!". Niechże to hasło wielkiego Papieża będzie także naszym wspólnym programem pracy duszpasterskiej na Opolszczyźnie.

Wspólnymi siłami będziemy starali się goić rany, które Wam, Ukochani Wierni moi, zadała straszliwa wojna, wywołana chciwością i pychą szaleńców, sięgającą niemal do samych niebios. Ziściły się słowa Jeremiasza Proroka: „dom ten zostanie obrócony w gruzy" (Jr 22,5), bo dom ten – jak ongiś przed wieki

roku znakomity zakład leczniczy dla nerwowo i psychicznie chorych. W skład kompleksu szpitalnego wchodziła wzniesiona również przez biskupa Nathana imponująca architektonicznie świątynia (potocznie nazywana bazyliką) pw. Świętej Rodziny. Od 1924 roku, kiedy ks. Joseph M. Nathan został mianowany wikariuszem generalnym dla pruskiej części archidiecezji ołomunieckiej z siedzibą w Branicach, wspomniany komisariat branicki stał się wikariatem generalnym arcybiskupa w Ołomuńcu. Zob. S. Pieczka, *Uroczystość 250. rocznicy kościoła parafialnego w Kietrzu*, WUKBŚlOp. 1973, nr 5, s. 160.

[4] Ksiądz, a następnie arcybiskup, Achille Ratti (późniejszy, tj. od 22 stycznia 1922 roku, papież Pius XI), od kwietnia 1918 roku sprawował obowiązki wizytatora apostolskiego na Polskę i Litwę. Po uznaniu II Rzeczypospolitej przez Stolicę Apostolską, 30 marca 1919 roku został mianowany pierwszym nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim i funkcję tę pełnił do 1921 roku. Urzędujący w Warszawie nuncjusz 7 kwietnia 1920 roku został mianowany przez papieża Benedykta XV także Wysokim Komisarzem ds. Plebiscytowych na Górnym Śląsku, co było powodem jego trzykrotnej bytności na Śląsku Opolskim w związku z plebiscytem górnośląskim w 1921 roku (w kwietniu, w czerwcu oraz na początku listopada 1920 roku). Zamieszkał wówczas u proboszcza opolskiej kolegiaty, ks. Józefa Kubisa, na plebanii parafii Świętego Krzyża w Opolu (obecnie katedra opolska) i odprawiał msze święte w kościele pw. św. Aleksego u zbiegu ulic Szpitalnej i Katedralnej. Okoliczność tę upamiętnia specjalna tablica wmurowana w 1930 roku we front budynku wspomnianej plebanii. Zob. M. Lewek, *Górnośląski Plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991; F. Lama, *Ojciec Święty. Żywot i czasy papieża Piusa XI*, Warszawa 1929.

wieżę Babel zbudowano – nie na prawach Bożych i naturalnych, lecz na gwałcie, przemocy i pysze ludzkiej. Pod ruinami tego domu znaleźliśmy się wszyscy i powoli, nieśmiało, spod nich wychodzimy i zabieramy się do nowej pracy, w nowej rzeczywistości państwowej i kościelnej.

Głęboki jest żal nasz za tymi, których zawierucha wojenna i złość ludzka pozbawiła życia – najczęściej w sile wieku. Niezliczone są szeregi wdów i sierot, opłakujących swoich żywicieli. Niezliczone także szeregi tych, którzy przymusem zabrani zostali na wojnę, a o których powrót do ziemi ojczystej modlimy się codziennie. Dzięki staraniom naszych władz państwowych spora ich liczba już powróciła i, daj Boże, będą wracać i dalsi. Nie pozwólcie, by żal za zmarłymi ubezwładnił Wasze siły żywotne i pogrążył Was w bezczynności. Trzeba żyć i dlatego trzeba naprawiać szkody wojenne, odbudowywać powoli zniszczone domostwa, uprawiać rolę i wychowywać nowe pokolenie.

Wspólnymi siłami będziemy także usuwać obce rupiecie i popioły, które z biegiem wieków coraz grubszą warstwą nakrywały rodzime, ojczyste, polskie wartości naturalne na tych ziemiach, te skarby naturalne, którymi Bóg obdarza człowieka, a które należy wysoce cenić, bo deptanie po nich zawsze przynosi szkody nieobliczalne jednostkom i całym społeczeństwom. Będziemy odświeżali czcigodny nasz język ojczysty, język naszych przodków i język najlepszych i najsławniejszych synów Śląska Opolskiego, św. Jacka[5], błogosławionego Czesława[6], błogosławionej Bronisławy[7], świątobliwego

[5] Święty Jacek (1200–1257), patron górnośląskiej prowincji kościelnej, urodził się w Kamieniu Śląskim na Śląsku Opolskim w rodzinie Odrowążów. Był pierwszym Polakiem, który wstąpił do powstającego wówczas zakonu dominikanów. Z jego inicjatywy i dzięki jego staraniom zakon ten sprowadzono do Polski. Większość życia poświęcił św. Jacek działalności misyjnej, prowadzonej m.in. w Karyntii, Czechach, na Morawach, w Prusach i na Rusi. Był jednym z największych misjonarzy dominikańskich, którego zwano apostołem Północy. W 1594 roku został kanonizowany przez Klemensa VIII. Kult św. Jacka praktykowany jest nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie, a także w obu Amerykach i Azji. Zob. A. Witkowska, *Jacek Odrowąż*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 640–642.

[6] Błogosławiony Czesław (1175–1242), jeden z patronów diecezji opolskiej i patron Wrocławia, był prawdopodobnie bliskim krewnym św. Jacka i podobnie jak on pochodził z Kamienia Śląskiego z rodu Odrowążów. Obaj przyjęli habit dominikański z rąk św. Dominika w 1221 roku w Rzymie. Błogosławiony Czesław głosił Ewangelię w Czechach i na Śląsku. Przypisuje mu się założenie klasztorów dominikańskich we Wrocławiu i w Pradze. W 1241 roku przyczynił się do ocalenia Wrocławia, wspomagając żarliwą modlitwą mieszkańców broniących miasta przed Tatarami. Stolica Apostolska ogłosiła go błogosławionym w 1713 roku. Zob. L. Niedziela, *Czesław bł.*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 846–847.

[7] Błogosławiona Bronisława (ok. 1200–1259) jest patronką diecezji opolskiej, a dawniej czczono ją nawet jako patronkę Królestwa Polskiego i opiekunkę sierot. Urodziła się w Kamieniu Śląskim i pochodziła z rodu Odrowążów. Mając szesnaście lat, wstąpiła do klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, w którym wkrótce została przełożoną. Powszechnie nazywano ją dobrodziejką, bo szczególnie w trudnych czasach zawsze służyła potrzebującym

Iwona[8], który zbudował kościół mariacki w Krakowie, i wielu innych wybitnych kapłanów i świeckich. Najmłodszym zaś, którym w latach ostatnich ostro wzbroniono odzywać się mową ojczystą i których częstokroć bałamucono, należy przypominać, że to język ich ojców, dziadów i pradziadów, którym oni, póki było wolno, chwalili Boga w domu i publicznie w kościele, na pielgrzymkach na Górę św. Anny, do Częstochowy i Krakowa[9]. Odświeżyć chcemy

(m.in. niosła pomoc ofiarom najazdu tatarskiego w 1241 roku, a podczas zarazy w 1224 roku z wielkim zaangażowaniem służyła chorym, rozdawała leki i ubrania, karmiła głodnych). W 1839 roku została ogłoszona błogosławioną. Zob. H. Wegner, *Bronisława bł.*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 1089–1091.

[8] Iwon Odrowąż (1170/80–1229) był spokrewniony ze św. Jackiem. Na kartach historii zapisał się przede wszystkim jako kanclerz księcia Leszka Białego (1206–1218) i biskup krakowski (od 1218 roku). Przyczynił się m.in. do sprowadzenia zakonu dominikanów do Polski (1223) i zapoczątkował ich wielką ekspansję na jej terytorium. Był fundatorem wielu kościołów parafialnych i klasztorów w dobrach biskupich i rodowych oraz dobroczyńcą i reorganizatorem licznych placówek kościelnych w diecezji, a także rozwinął akcję osadniczą w krakowskich dobrach biskupich na ziemiach polskich. Zob. C. Deptuła, *Iwon Odrowąż*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 579–580.

[9] Od wieków celem pątników ze Śląska Opolskiego była częstochowska Jasna Góra, czego śladem są obrazy Czarnej Madonny w prawie każdej parafii na Opolszczyźnie, przywożone jako pamiątki z pielgrzymek do Częstochowy. (Por. E. Kucharz, *Hodegetrie Jasnogórskie na Śląsku Opolskim*, Opole 1995). Jedne z najstarszych udokumentowanych w kronikach pieszych pielgrzymek do sanktuarium maryjnego w Częstochowie wyruszyły z Gliwic i Raciborza, czyli ze Śląska Opolskiego. Pierwsza z nich odbyła się we wrześniu 1626 roku i uczestniczyło w niej osiemdziesięciu mieszczan, którzy chcieli wyrazić wdzięczność Matce Bożej za uratowanie Gliwic przed wojskami duńskimi podczas wojny trzydziestoletniej (najbardziej znana i największa pielgrzymka warszawska wyruszyła po raz pierwszy dopiero w 1711 roku). Po zajęciu prawie całego Śląska przez króla pruskiego Fryderyka II i oddzieleniu zajętego obszaru kordonem granicznym pielgrzymowanie do Częstochowy stało się o wiele trudniejsze, tym bardziej że król pruski Fryderyk wydał zakaz organizowania pielgrzymek poza granice swego państwa (1 listopada 1754 roku, ponowiony dziesięć lat później). Z tego też powodu śląscy pątnicy coraz częściej udawali się do sanktuarium na Górze Świętej Anny (jakkolwiek pielgrzymki z Opolszczyzny do Częstochowy odbywały się nadal, i to nawet w najtrudniejszych czasach, jakimi były lata hitleryzmu, por. *Wspomnienia Jana Wawrzynka*, w: *Wspomnienia Opolan*, red. W. Kornatowski i K. Malczewski, Warszawa 1960, s. 386–399). Wkrótce dzięki duszpasterstwu franciszkańskiemu i rozbudowanej Kalwarii (kaplice – stacje Męki Pańskiej zbudowane na wzór jerozolimskiej Drogi Krzyżowej) Górę Świętej Anny okrzyknięto Śląską Jasną Górą i sanktuarium zaczęło przyciągać pielgrzymów z Wielkopolski i Moraw. Oprócz Jasnej Góry i Góry Świętej Anny od wieków celem peregrynacji wielu mieszkańców Śląska był również Kraków, chociaż zjawisko to nie miało charakteru masowego. Miasto to fascynowało Ślązaków jako stolica królów polskich, miejsce kultu wielu świętych, a także jako centrum kulturalne i naukowe. Zob. J. Kwiatek, *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX w.*, Opole 1994, s. 155–165; A. Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999*, Opole 1999; B. Kotula, M. Ogiolda, *Z Opola Madonno zdążamy… 25 lat Pieszej Pielgrzymki Opolskiej*, Opole 2001.

dobre, stare katolickie obyczaje ojczyste w rodzinie i w gromadzie, zaniedbane w ostatnich pokoleniach.

Jeśli zaś chodzi o zadania najbliższe, jakie na terenie naszym wykonać należy, to je określił obecny Papież, świątobliwie nam panujący Pius XII, w liście skierowanym do wszystkich Biskupów i Ordynariuszów[10] polskich w dniu 29 czerwca br.[11]. Zalecenia Jego w tym liście zawarte, będziemy usiłowali przeprowadzić jak najdoskonalej. Oto najważniejsze z nich:

– Parafiom obecnie rozbitym i zniszczonym przywrócić dawny porządek i życie.

---

[10] Według Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 roku (*Codex Iuris Canonici* z 1917 roku, który obowiązywał do 1984 roku), kan. 198, określenie ordynariusz jakiegoś terytorium odnosi się tak do biskupa rezydencjalnego (i jego dotyczy ścisłe rozumienie tego określenia, bo jest to ordynariusz stały), jak i wikariusza generalnego, administratora, wikariusza i prefekta apostolskiego (są to również ordynariusze, ale tymczasowi), czyli do prawnie powołanych rządców kościelnych na danym terytorium.

[11] Po wojnie stało się zwyczajem, że Pius XII kierował do episkopatu Polski listy, w których zwracał uwagę na najważniejsze problemy Kościoła w Polsce, zachęcał do stosownych działań, wyrażał ocenę postaw i dokonań. Pierwszym był list Piusa XII do kard. Augusta Hlonda oraz arcybiskupów i innych ordynariuszy miejscowych w Polsce z 29 czerwca 1945 roku, który stał się przedmiotem dyskusji podjętej na Konferencji Episkopatu, zebranej na Jasnej Górze 3 i 4 października 1945 roku. Papież napisał w nim, że boleśnie odczuwa zniszczenia i nieszczęścia, jakie spotkały Polskę w latach wojny: „Ból ten był tym sroższy, iż nie mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść wam pociechę i ulgę, którą w owych strasznych chwilach tak bardzo pragnęliśmy wam służyć". Zapewniał, że nie zaniedbał żadnej sposobności, by ulżyć niedoli narodu polskiego i gorąco się modlił o uśmierzenie cierpień. Papież nazwał Polaków „ukochanym narodem" i wyznawał, że doznaje wielkiej pociechy z tego, iż oparli się zakusom „wrogów imienia katolickiego" i zachowali niezłomną wierność wierze ojców, mimo doznanych ofiar. Zaznaczył, że naród polski czeka wielki trud powojennej odbudowy i dlatego trzeba w tej pracy wzywać opieki Boga. Prosił biskupów polskich, aby zadbali o znajomość zasad nauki chrześcijańskiej w narodzie, oddalenie błędnych nauk, godne przyjmowanie sakramentów świętych i odżycie czystości obyczajów chrześcijańskich. Apelował o odbudowę parafii i Akcji Katolickiej oraz uruchomienie wydawnictw religijno-moralnych. Polecał pasterskiej pieczy seminaria duchowne, w szczególności sprawę należytego wychowania i kształcenia kleryków. Podkreślił, że ponieważ zna wiarę, roztropność i gorliwość biskupów polskich, w liście ograniczył się do zaakcentowania najważniejszych zadań pasterskich. List kończył się błogosławieństwem apostolskim i wyznaniem: „Chcemy atoli modlitwami wyjednać wam łaski Najwyższego Boskiego Pasterza i pokornie to ubłagać, by ukochana przez nas Polska, zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i w szczęściu jako przybytek prawdziwego porządku i rzeczywistej pomyślności". Por. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1, Poznań 2009, s. 336.

– Wykładać wszędzie Słowo Boże i zasady nauki chrześcijańskiej, przy czym u nas należy szczególną zwrócić uwagę na młodzież i dziatwę, która wyrywana z domu rodzinnego, najbardziej narażona była na truciznę nauk fałszywych, przed którymi Ojciec św. szczególnie przestrzega.

– Częste i godne przyjmowanie Sakramentów św., z których czerpiemy moc i cnotę, potrzebną do życia prawdziwie chrześcijańskiego. W tym względzie już wiele naszych parafii przed wojną i obecnie jeszcze świeci dobrym przykładem.

– Do nowego rozkwitu doprowadzić szeregi stowarzyszeń religijnych i Akcji Katolickiej[12], z których wiele miało na tej ziemi ongiś tak piękne tradycje, a które w ostatnich latach, na skutek różnych zakazów z góry, częstokroć prowadziły żywot suchotniczy albo też zwiędły zupełnie.

– Budzić i pielęgnować nowe powołania kapłańskie i młodych kleryków godnie przygotowywać do stanu kapłańskiego w seminariach duchownych. W tej chwili i na najbliższą przyszłość nie będziemy w stanie stworzyć własnego seminarium duchownego u nas, ale będziemy się starać powołanych przez Boga do stanu kapłańskiego ludzi młodych umieszczać w seminarium duchownym z sąsiedniej diecezji katowickiej, której Arcypasterz był łaskaw zaofiarować nam gościnę w swoim seminarium.

Oto główne wskazania Ojca Świętego.

Drodzy w Chrystusie Bracia!

Ziemie nowej Administracji naszej nie tylko przeszły parę miesięcy temu nawałnicę wojenną, ale przechodzą jeszcze w chwili obecnej bardzo wielkie zmiany ludnościowe. Na miejsce tych mieszkańców, którzy opuścili swe siedziby w strachu przed zbliżającą się zwycięską armią radziecką i na miejsce tych, którzy z nakazu władz świeckich muszą opuścić swe dotychczasowe siedziby, na które przybyli ongiś z zachodu, przychodzą nowi rodacy ze wschodu i z wszystkich niemal części Polski, przychodzą razem ze swymi duszpasterzami i nauczycielstwem[13]. Wielu z nich przeszło w czasie ostatnich lat istną gehennę

[12] Akcja Katolicka to forma apostolatu świeckich realizująca ideę powszechnego kapłaństwa w Kościele katolickim, a także organizacja katolików świeckich (laikatu) wywodząca się z katolickich ruchów społecznych XIX wieku. Formalnie zapoczątkowała ją encyklika Piusa X *Il fermo proposito* z 1905 roku. Rozkwit Akcji Katolickiej nastąpił za pontyfikatu Piusa XI, który w encyklice *Ubi arcano* z 1922 roku określił jej ramy organizacyjne i program. W Polsce Akcję Katolicką powołano do życia w 1930 roku. Zob. R. Niparko, *Akcja Katolicka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 227–233.

[13] Chodzi tu o wymianę znacznej części ludności Śląska Opolskiego, która dokonała się w następstwie fali ucieczek dotychczasowych mieszkańców przed frontem wschodnim w ostatnich miesiącach II wojny światowej, a później wysiedleń ludności niemieckiej, przeprowadzonych w okresie bezpośrednio powojennym, zgodnie z postanowieniami przywódców mocarstw koalicji antyhitlerowskiej podjętymi w Jałcie i Poczdamie. W miejsce wysiedlonych

cierpień i dolegliwości wszelkiego rodzaju. Dostatki ich w bardzo licznych wypadkach zostały przez działania wojenne lub przez złość nieprzyjaciół zniszczone doszczętnie. Przysłano ich tutaj, by znaleźli nowy dach nad głową i nowe możliwości życia.

Nie uważajmy ich za nieprzyjaciół swoich, przeciwnie, patrzmy na nich jako na swoich rodaków i współplemieńców. Okażmy im jak najwięcej serca i dzielmy się z nimi naszym dziś tak skromnym chlebem codziennym. Łączy nas z nimi wspólna Matka-Ojczyzna, wspólny język, a przede wszystkim wspólna Wiara nasza święta. Podkreślajmy to, co nas z nimi łączy, a nie wyolbrzymiajmy odrębności z jednej i z drugiej strony, które się z biegiem czasu wyrównają, wyrównają w ciągu jednego pokolenia tak dalece, że na Śląsku Opolskim istotnie nie będzie podwójnych diecezjan, ale będzie prawdziwie „jedna owczarnia i jeden pasterz".

Drodzy w Chrystusie Bracia! Ciężkie, nader ciężkie brzemię zostało włożone na ramiona moje. Może to początek drogi krzyżowej, której lękam się tak, jak lękał się jej Zbawiciel nasz w Ogrójcu. Czuję się istotnie słabym i niegodnym wobec tych przeogromnych zadań, jakie mnie czekają. A przecież chciałbym być podobnym do owego kapłana, którego opisuje Księga Mądrości Syracha jako „kapłana wielkiego, który podobał się Panu i został przeniesiony jako przykład nawrócenia dla pokoleń…, który okazał się doskonałym i sprawiedliwym, a w czasie gniewu stał się okupem, dzięki niemu ocalała Reszta dla ziemi, kiedy przyszedł potop" (Syr 44,16-17). Chciałbym kiedyś, gdy mi przyjdzie zdawać „sprawę z włodarstwa swego" (Łk 16,2), ostać się przed obliczem Najwyższego Sędziego.

Dlatego proszę Was usilnie, braci kapłanów i wiernych świeckich, o pomoc przez codzienną modlitwę za swego arcypasterza, abym istotnie mógł się stać według słów św. Pawła „wszystkim dla wszystkich".

Zapewniam Was, że i ja codziennie włączam Was w modlitwy swoje, wszystkie Wasze i nasze pojedyncze wspólne kłopoty i trudności, błogosławię Wam i tym wszystkim, którzy należą do nas, a jeszcze rozproszeni są po dalekim świecie.

Liczę na Waszą współpracę, Bracia Kapłani, z którejkolwiek pochodzicie diecezji. Będę od Was żądał wiele, nieraz może bardzo wiele – nie dla siebie – ale dla ludu, który nas, kapłanów, naszej pracy i ofiary potrzebuje dziś więcej niż kiedykolwiek, potrzebuje „kapłanów według Serca Bożego".

Niemców na objętych przez administrację polską terenach zaczęto osiedlać ludność polską napływającą z różnych regionów kraju, w tym zwłaszcza tzw. repatriantów, przybywających masowo z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, które zostały zaanektowane po 17 września 1939 roku przez ZSRR. Zob. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 102–154.

Do współpracy wzywam Was, ojcowie i matki rodzin. Trzymajcie z dala od ognisk domowych i od życia publicznego gromady Waszej grzechy śmiertelne i zbrodnie. Wychowujcie młode pokolenie w prawdziwej bojaźni Bożej i w miłości do Kościoła i Ojczyzny, abyśmy byli prawdziwie ludem świętym i ludem Bożym.

Do ofiarnej współpracy wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, a nie wątpię w to, że tę dobrą wolę znajdę wszędzie. Chcemy według słów św. Pawła „jeden drugiego brzemiona nosić i tak wypełnić prawo Chrystusowe" (Ga 6,2). Tak jest, Wasz arcypasterz chce Wam wszystkim, w miarę możności i słabych swoich sił, pomagać duchowo, ale także i materialnie przez instytucje charytatywne, których urządzenie uważam jako jeden z pierwszych obowiązków swoich.

Wy zaś, wierni moi w Chrystusie, pomóżcie mi mój ciężar nosić, spełniając ochoczo rozkazy i zalecenia Waszego arcypasterza i kapłanów Waszych. Wiem dobrze, że karność, poczucie obowiązku, pracowitość, to nie pojęcia narzucone czy też podyktowane Wam od zewnątrz, lecz cnoty wrodzone ludu śląskiego. Wynikiem tych cnót naturalnych, ich najpiękniejszym objawem jest wysoka kultura religijna na Śląsku, której nam nie wolno zaprzepaścić, ale którą chcemy jeszcze podnieść i udoskonalić.

Niechaj nam w tych zbożnych i szczerych zamiarach będzie pomocną Matka Najświętsza, której obrazu nie zabraknie w żadnej naszej rodzinie, którą czcicie publicznie na wielkich odpustach, na Górze św. Anny i w licznych kościołach pod jej wezwaniem, a której Sercu Niepokalanemu poświęcił nas i cały rodzaj ludzki w uroczysty sposób Ojciec św. Pius XII w czasie wojny.

Niechaj wstawiają się za nami u Boga, o to ich prosimy codziennie, Święci i Błogosławieni Pańscy pochodzący z ziemi naszej i te niezliczone szeregi świątobliwych biskupów, kapłanów i ludzi świeckich, których ta ziemia w przeszłości wydała, a którzy dziś w wieczności oglądają Boga twarzą w twarz.

A Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego: Ojca i Syna i Ducha Świętego niechaj zstąpi na Was i niech będzie zawsze z Wami!

Dan w Opolu, w Uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego –
w dniu 14 września Roku Pańskiego 1945.

Powyższy list pasterski należy odczytać zamiast kazania w pierwszą niedzielę po jego doręczeniu we wszystkich kościołach Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945, nr 1 (październik), art. 5, s. 4–9.

3.

Rozporządzenie w sprawie śpiewania w kościołach hymnu *Boże, coś Polskę* i odmawiania w Litanii do Matki Boskiej wezwania *Królowo Korony Polskiej* oraz stanowisko opolskiej administracji apostolskiej w sprawie repatriantów[1]

(*październik 1945 roku*)

Hymn *Boże, coś Polskę*[2]

Hymn *Boże, coś Polskę* posiada nie tylko charakter narodowy, ale jest także pieśnią wybitnie religijną. Hymn ten należy śpiewać po zakończeniu głównego nabożeństwa – po sumie:

1. w święta i uroczystości narodowe,

2. oraz z okazji specjalnych nabożeństw, których charakter tego się domaga, np. rozpoczęcia lub zakończenia roku szkolnego, poświęcenia sztandaru, pomnika itp. Śpiewa się pierwszą zwrotkę hymnu. Według zwyczaju

---

[1] Repatrianci, repatriacja – termin użyty w formie propagandowej przez ówczesne władze komunistyczne ZSRR i PRL-u; właściwie trzeba mówić o ekspatriacji Polaków z ziem wschodnich byłej II Rzeczypospolitej po 1945 roku. We wrześniu 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zawarł umowy z władzami Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR, a 6 lipca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał porozumienie z rządem sowieckim w sprawie tzw. repatriacji. Deklarowały one możliwość wyboru przynależności państwowej i miejsca pobytu (Polska lub Związek Sowiecki) tym Polakom i Żydom z Kresów Wschodnich, którzy udokumentowali swoje obywatelstwo polskie sprzed 1939 roku. Dnia 7 października 1944 roku powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny, zajmujący się procedurą przesiedleń na zachód. Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1996*, Warszawa 1997, s. 157.

[2] *Boże, coś Polskę* – polska katolicka pieśń patriotyczno-religijna. Autorem pierwotnego tekstu, składającego się z czterech zwrotek i refrenu, był Alojzy Feliński, natomiast muzykę do najwcześniejszej wersji pieśni skomponował Jan N. Kraszewski (dość szybko została ona zastąpiona melodią polskiego hejnału maryjnego z XVIII wieku *Bądź pozdrowiona, Panienko Maryjo*; na tę samą melodię śpiewa się również inną pieśń maryjną – *Serdeczna Matko*). Utwór, początkowo noszący tytuł *Pieśń narodowa za pomyślność króla*, powstał w 1816 roku z okazji rocznicy ogłoszenia Królestwa Polskiego i był odbierany jako hołd dla cara Aleksandra I,

przyjętego w innych diecezjach polskich kapłan pozostaje w czasie śpiewania hymnu w postawie stojącej u stóp ołtarza (*detecto capite*[3]).

„Królowo Korony Polskiej"[4]

W Litanii loretańskiej można – według zwyczaju istniejącego w innych diecezjach polskich – i na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego po wezwaniu „Królowo pokoju" śpiewać i odmawiać „Królowo Korony Polskiej". Przy zaprowadzeniu tego zechcą Wielebni Księża wytłumaczyć wiernym powstanie i znaczenie tej inwokacji.

---

który objął wówczas tron polski. Najpierw wykonywano go jako kościelny hymn wojskowy, a następnie także podczas różnych uroczystości ku czci cesarza i jego rodziny. Po pewnym czasie tekst tej sławiącej zaborcę, niepopularnej w polskim społeczeństwie pieśni zaczął ulegać zmianom. Początkowo usunięto z niego dwie ostatnie zwrotki i zastąpiono je nieco zmodyfikowanym tekstem dwóch ostatnich zwrotek *Hymnu do Boga o zachowanie wolności* Antoniego Góreckiego, a następnie zmodyfikowano refren. Powstała w taki sposób wersja była poddawana licznym przeróbkom i uzupełnieniom aż z czasem osiągnęła najczęściej spotykaną dziś postać dziesięciu lub jedenastu zwrotek. Dzięki udoskonalonej formie pieśń zaczęto nie tylko uważać za hymn narodowy, ale też stała się ona jedną z kandydatek do miana hymnu państwowego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Utwór zaczął funkcjonować jako pieśń kościelna najpierw w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej po tym, jak ukazał się w modlitewniku wydanym w 1850 roku z polecenia abp. Marcina Dunina. Zob. J. Stręciwilk, *Boże, coś Polskę*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 864–865.

[3] *detecto capite* (łac.) – z odkrytą głową, czyli bez biretu na głowie.

[4] Wezwanie „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami" po raz pierwszy zostało wypowiedziane przez nuncjusza apostolskiego podczas nabożeństwa odprawianego przez niego w kościele Jezuitów we Lwowie w trakcie Litanii loretańskiej. Stało się to kilka dni po tym, jak 1 kwietnia 1656 roku król polski Jan Kazimierz złożył przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we lwowskiej katedrze słynne śluby, w których – zawierzając siebie i Polskę Najświętszej Maryi Pannie – prosił Ją o opiekę dla narodu polskiego i pomoc w pokonaniu Szwedów. Wówczas też Jan Kazimierz ogłosił Maryję Królową Polski i zobowiązał się do szerzenia Jej kultu. Oddanie się króla i całego narodu Matce Bożej skonsolidowało Polaków i porwało ich do walki z najeźdźcą, zaś Matka Boża odtąd stała się dla wielu ucieczką i opiekunką w trudnych czasach. Trzysta lat później, w 1956 roku, podobne śluby zawierzenia narodu polskiego złożył uwięziony przez komunistów prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Ogłoszono je na Jasnej Górze 26 sierpnia, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Wezwanie to weszło do Litanii loretańskiej w 1920 roku, a święto Królowej Korony Polskiej w dniu 3 maja zostało ustanowione w Polsce w 1923 roku jako dzień dziękczynienia za dar niepodległości po odzyskaniu bytu państwowego przez Polskę w 1918 roku. Zob. J. Drozd SDS, *Maryja w roku kościelnym*, Kraków 1983, s. 153–158, 160–165; *Prymas tysiąclecia*, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne: F. Kniotek SAC, Z. Modzelewski SAC, D. Szumska, Paryż 1982, s. 51–54.

Stanowisko opolskiej administracji apostolskiej w sprawie repatriantów[5]

Doceniając należycie problem repatriantów na terenie naszej Administracji, pragniemy podkreślić nasze uczucie wobec braci rodaków, przybyłych z różnych stron Polski na Śląsk Opolski, w prastare piastowskie ziemie[6].

---

[5] Z perspektywy lat ten i poprzednie dwa dokumenty ks. Bolesława Kominka nie są czymś szczególnym, ale wydanie ich w 1945 roku było duszpasterską koniecznością i zarazem aktem wielkiej odwagi, zwłaszcza w sytuacji panującej na nowo przyłączonym do Polski Śląsku Opolskim. Nowo przybyła i osiedlona na Śląsku Opolskim polska ludność kresowa podczas nabożeństw, zwłaszcza w obecności Ślązaków, manifestowała swój patriotyzm przez częste śpiewanie hymnu *Boże, coś Polskę*. To, co dla tej ludności było wówczas naturalnym odreagowaniem dopiero co zakończonej ciężkiej okupacji niemieckiej, dla opolskich Ślązaków, zaledwie od kilkunastu tygodni doświadczających nowej polskiej rzeczywistości państwowej (i to w nie najlepszym wydaniu), było czymś niebywale drażniącym, bo nieznanym dotychczas w tutejszych kościołach, czymś, co odbierali wręcz jako natarczywą demonstrację polskości, czyli „politykę w kościele". Dlatego – aby ludność napływowa, zwłaszcza kresowianie, nie popadała w przesadę, śpiewając po każdej niedzielnej mszy świętej hymn religijno-patriotyczny *Boże, coś Polskę*, i aby uniknąć powstających na tym tle zadrażnień z ludnością śląską, która bądź wychodziła wtedy z kościoła, bądź sama śpiewała pieśń *Serdeczna Matko, opiekunko ludzi* (pieśń tę śpiewa się na Śląsku na tę samą melodię, co *Boże, coś Polskę*), co powodowało gorszące wzajemne przekrzykiwanie się w kościele obu tych grup wiernych – ks. Bolesław Kominek wydał rozporządzenie ograniczające śpiewanie tegoż hymnu wyłącznie do szczególnych i podniosłych okazji: po zakończeniu głównego nabożeństwa (sumy) w święta i uroczystości narodowe oraz podczas specjalnych nabożeństw, których charakter domagał się tego, np. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego czy też z racji poświęcenia sztandaru, pomnika itp. Wyjaśniał przy tym, iż śpiewa się wówczas jedynie pierwszą zwrotkę tej uroczystej pieśni, a kapłan w czasie śpiewania tegoż hymnu – według zwyczaju przyjętego w innych diecezjach polskich – stoi u stóp ołtarza z odkrytą głową (bez biretu na głowie). Z kolei mając na uwadze parafie w całości lub w większości śląskie, ks. Bolesław Kominek w drugim rozporządzeniu zwraca uwagę ich duszpasterzom, że wezwanie do Matki Bożej: „Królowo Korony Polskiej" (dodawane pod koniec Litanii loretańskiej, po wezwaniu „Królowo Pokoju") – wprowadzone w 1945 roku wzorem innych diecezji polskich również na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego – *można* śpiewać lub odmawiać (tzn. *nie zawsze trzeba śpiewać bądź odmawiać, a więc można je opuszczać, w zależności od sytuacji*). Księdzu Kominkowi chodziło o to, aby przez narzucanie Ślązakom tegoż wezwania nie stwarzać dodatkowych punktów zapalnych w i tak już skomplikowanej atmosferze pierwszych powojennych miesięcy na Śląsku Opolskim ze względu na niechęć ludności śląskiej do wszystkiego, co religijno-narodowo-polskie, zwłaszcza gdy było manifestowane w kościele, który winien być przestrzenią neutralną, o czysto religijnym charakterze, aby wszyscy mogli czuć się w nim dobrze. W przypadku używania tego wezwania w śląskim środowisku miało być ono poprzedzone wytłumaczeniem wiernym kontekstu historycznego powstania tej inwokacji oraz wyjaśnieniem jej znaczenia. Mając przy tym świadomość, że jemu samemu jako Ślązakowi – w związku z wydaniem tych rozporządzeń, dotykających niezwykle drażliwych kwestii – polska ludność napływowa, zwłaszcza

Rozumiemy dobrze ich tęsknotę, bolejemy nad trudnościami, w jakich muszą rozpoczynać nowe życie niemal od podstaw .

Przywieźli ze sobą najpiękniejsze tradycje, przywiązanie do Kościoła, miłość do Ojczyzny – pozostawiając za sobą przeżyte tragedie – a dziś pragną jedynie spokojnych warunków pracy.

Troską naszą będzie, ażeby te wartości nie zmalały, ale znalazły należyte zrozumienie i wyszły na pożytek Kościoła i narodu polskiego. Pragniemy, żeby ziemia opolska stała się dla nich gościnną i była kresem ich tułaczki.

Dla wielkich rzesz repatriantów jedynie religia może stać się światłem i drogowskazem nowego życia i uchronić ich od zwątpienia i apatii. Chętnie więc powitamy możliwość osiedlenia się kapłanów repatriantów wśród swoich dawnych parafian, o ile miejscowe warunki na to pozwolą. Mamy już takie większe skupiska repatriantów, z którymi przybyli ich duszpasterze i nadal wśród nich pracują z wielkim pożytkiem[7].

Pobożność ludu polskiego bogatą jest w przeróżne formy religijności. Dlatego zezwala się, aby tam, gdzie są większe skupiska repatriantów, mogli oni zachować w czasie nabożeństw swoje zwyczaje, śpiewy i tradycje[8], które są

repatriancka – niezwykle wrażliwa i podejrzliwa po straszliwych przeżyciach dopiero co zakończonej okupacji niemieckiej i dlatego niechętna wszystkiemu, co trąciło w najmniejszy nawet sposób niemieckością bądź godziło w jej polskie uczucia narodowe – łatwo może zarzucić proniemieckość, ks. Bolesław Kominek wydał trzeci dokument, nieprzypadkowo opublikowany w bliskim zestawieniu z poprzednimi dwoma, w którym deklaruje on swój pozytywny stosunek i oddanie ludności repatrianckiej. W tym dyplomatycznym geście chodziło o stonowanie negatywnych odczuć i podejrzeń, jakie u ludności repatrianckiej, a także i u władz polskich, wywołać mogły dwa pierwsze, niezwykle odważne rozporządzenia śląskiej władzy kościelnej, wydane w początkach nowej polskiej rzeczywistości państwowej na Śląsku Opolskim w 1945 roku.

[6] Tak w tekście.

[7] Tak zwana repatriacja Polaków w latach 1945–1946, stanowiąca następstwo ustaleń z Teheranu i Jałty, objęła blisko milion pięćset tysięcy osób z terenów wcielonych do ZSRR. Najwięcej Polaków przesiedlono z Ukrainy Zachodniej, a zwłaszcza z terytorium diecezji lwowskiej. Na wymuszoną sytuacyjnie wędrówkę na zachód razem z repatriantami wyruszyło stąd około sześciuset księży diecezjalnych, nie licząc osób należących do zakonów i zgromadzeń zakonnych. Na mocy decyzji Episkopatu Polski z 27 czerwca 1945 roku w Katowicach powstał Centralny Referat Przydziału Placówek Duszpasterskich dla Ziem Zachodnich. Jego zadaniem było koordynowanie osiedlania księży katolickich, którzy przybyli z terenów wcielonych do ZSRR, w placówkach duszpasterskich na terenie pojałtańskiej Polski. Ale w powojennym chaosie zdarzeń, przy żywiołowym ruchu migracyjnych transportów spływających różnymi szlakami kolejowymi na zachód, miał on raczej znaczenie symboliczne. Zob. J. Krętosz, *Duchowieństwo archidiecezji lwowskiej na terenie diecezji katowickiej po 1945 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2004, t. 37, z. 2, s. 200–201.

[8] Zdaniem ks. Bolesława Kominka repatrianci oraz osiedleńcy z innych regionów Polski przynieśli ze sobą na Śląsk Opolski „wschodni" (zwany też polskim) typ kultury religijnej, który był nieco odmienny od typu śląskiego, czyli „zachodniego" (uznawanego niekiedy za niemiecki). Mentalność wschodnia – wyjaśniał ksiądz Kominek – jest bardziej uczuciowa,

im nad wszystko drogie – o ile nie sprzeciwiają się postanowieniom ostatniego synodu polskiego oraz ogólnym przepisom liturgicznym.

Tej sprawie poświęcimy wiele wspólnych wysiłków, ażeby najbardziej wartościowe elementy pobożności ludu polskiego nie zmarnowały się, ale zlały się w jedną, jeszcze bogatszą całość.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945, nr 1 (październik), art. 24, 25 i 27, s. 20, 22–23.

---

natomiast zachodnia – bardziej racjonalna i odwołuje się raczej do uświadomienia religijnego niż do uczuć. W tej zachodniej ogromną wartością jest porządek, podczas gdy we wschodniej dominuje spontaniczność i swoboda. Dzięki duchowieństwu i ludności przybyłej na Śląsk Opolski po II wojnie światowej tutejsza śląska tradycja religijna wzbogaciła się m.in. o uroczyste odprawianie w niedziele Wielkiego Postu nieznanego dotąd na Śląsku nabożeństwa Gorzkich Żali z kazaniem pasyjnym, a także o zwyczaj comiesięcznej adoracji Najświętszego Sakramentu, zapoczątkowany w archidiecezji lwowskiej przez abp. Józefa Bilczewskiego (adoracja odprawiana pod przewodnictwem kapłana w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zastępowała niedzielną homilię). Powszechnie przyjął się też wcześniej nieznany lub mało znany na Opolszczyźnie zwyczaj łamania się opłatkiem podczas wieczerzy wigilijnej oraz zwyczaj święcenia potraw wielkanocnych w Wielką Sobotę, a także dzielenia się poświęconym jajkiem w czasie rodzinnego śniadania po mszy rezurekcyjnej w Niedzielę Wielkanocną. Osiedlająca się na Opolszczyźnie ludność napływowa przejmowała zaś od rdzennych mieszkańców tych ziem typowo śląskie formy pobożności i zwyczaje. Należy do nich zaliczyć m.in. nabożeństwo Drogi Krzyżowej, odprawiane we wszystkie piątki i niedziele Wielkiego Postu, które miało przygotować wiernych do spowiedzi wielkanocnej. Przyjął się również zwyczaj udzielania błogosławieństwa sakramentalnego (monstrancją) po każdej mszy świętej w niedziele i święta, a czasami i w dni powszednie, oraz zwyczaj celebrowania zamawianych przez wiernych mszy świętych prawie wyłącznie śpiewanych (tzn. odprawiano je uroczyście z akompaniamentem organów i śpiewem wiernych). Upowszechniło się też odprawianie czterdziestogodzinnego nabożeństwa adoracji Najświętszego Sakramentu przed rozpoczęciem Wielkiego Postu. Osiedleńcy przejęli również od Ślązaków zwyczaj uroczystych obchodów odpustów parafialnych z udziałem wiernych z sąsiednich parafii, którzy przybywali w zwartych procesjach. Główne nabożeństwa odpustowe, jak suma i nieszpory, odprawiano wówczas przy akompaniamencie orkiestry lub ze śpiewem chóru parafialnego. W parafiach górniczych wśród przybyszów przyjęły się uroczyste obchody święta patronalnego górników, czyli Barbórki, a w środowiskach hutniczych czy kolejarskich – obchody świąt patronalnych – św. Floriana czy św. Katarzyny. W wielu parafiach zamieszkanych przez ludność napływową śląscy duszpasterze wprowadzili kultywowany na Śląsku Opolskim zwyczaj obchodzenia głównego ołtarza przez wiernych „na ofiarę" (podczas przygotowania darów ofiarnych w czasie mszy świętej). Por. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 254 i 256.

4.

Zalecenia w sprawie niesienia pomocy bliźnim

(*15 października 1945 roku*)

Zarządzając od kilku zaledwie tygodni nową Administracją Śląska Opolskiego, miałem często, aż nadto często, sposobność przekonania się o nędzy materialnej, jaka panuje na naszych ziemiach. Znaczna liczba miast i wiosek przez wojnę zniszczonych, wiele mieszkańców mimo ogromnych wysiłków władz świeckich jeszcze nie dojada, brak ciepłych ubrań i obuwia. – A zima idzie – zima ciężka dla bardzo wielu spośród nas.

Nie wolno nam zamykać oczu na biedę i nędzę wokół nas. Nikt nie obfituje dziś w bogactwa, to prawda, ale i tym skromnym naszym kawałkiem chleba należy się dzielić z tymi, którzy mają mniej od nas lub zgoła nic nie mają – w Imię Chrystusa, którego przykazanie miłości często mamy na ustach, w imię wspólnego braterstwa chrześcijańskiego, które łączy wszystkich ludzi.

– W szczególności zaś należy spieszyć z pomocą sąsiedzką wszystkim, którzy utracili całe swoje mienie i dach nad głową.

– Wdowom i sierotom, których żywiciele jeszcze nie powrócili z wojny lub nie powrócą wcale.

– Repatriantom ze wschodu i z zachodu, którzy szukają u nas nowej egzystencji życiowej w najtrudniejszych nieraz warunkach. Zakładom starców i sierot nie mającym znikąd funduszów na swe utrzymanie.

– Wszystkim innym, którzy potrzebują naszej pomocy, mniejsza o to, czy o nią proszą, czy swą nędzę starają się przed nami ukryć. Popierajmy wszystkie wysiłki władz niesienia pomocy bliźnim.

Na Śląsku Opolskim powstała już kościelna organizacja diecezjalna dla systematycznego rozszerzania i pobudzania miłosierdzia chrześcijańskiego – Związek Caritas[1]. Zamianowani zostali kierownicy tegoż związku, jeden na okręg północny w Opolu, drugi na okręg przemysłowy z siedzibą w Bytomiu.

---

[1] Związek Caritas na Śląsku Opolskim ks. Bolesław Kominek założył w połowie października 1945 roku, lecz właściwy dekret erekcyjny tej organizacji został sporządzony dopiero 19 marca 1946 roku (por. A. Drechsler, *Odpowiedzialni za miłość. Opolska Caritas w latach 1945–2005*, Opole 2007, s. 20). Za początek działalności Związku Caritas w Polsce można uznać rok 1922, kiedy poznański Związek Polsko-Katolickich Towarzystw Dobroczynnych, wzorując się na niemieckim Caritasverband, przebudował swoje struktury, przyjął nowe formy

Urządzamy osobny Tydzień Miłosierdzia od pierwszej do drugiej niedzieli adwentu, tj. od 2 do 9 grudnia.

Proszę wszystkich wiernych serdecznie o poparcie tych poczynań oraz zarządzeń, z którymi się Caritas będzie do Was zwracał. Lecz niezależnie od tych poczynań, niechaj każdy spełnia już obecnie swój obowiązek wobec bliźnich na własną rękę, nie czekając na inicjatywę zorganizowaną. Niechaj się nie wymawia strasznymi słowami Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9), aby kiedyś nie usłyszał na Sądzie Ostatecznym okrutnego, a jednak sprawiedliwego wyroku: „Idźcie precz od mnie, przeklęci, w ogień wieczny…, bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść, byłem spragniony, a nie daliście Mi pić, byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie, byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie, byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie" (Mt 25,41-43).

Niechaj też dla nas będą zachętą słowa pierwszego Papieża, św. Piotra: „bo miłość zakrywa wiele grzechów" (1 P 4,8). W ten sposób przez jałmużnę i dobre uczynki każdy z nas istotnie zmniejszy ciężar własnej winy przed sprawiedliwym Sędzią Bożym.

* * *

„Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią"
(Mt 5,7)

Najmilsi w Chrystusie!

Nie chciałbym Was w dzisiejszym kazaniu wzruszać do łez, wspominając o ranach otwartych, które jeszcze krwawią. Największą z tych ran, to nie szkody wojenne poniesione na majątku, na gospodarstwie – lecz ta okoliczność, że jeszcze dużo z waszych najbliższych nie powróciło do was. Na niektórych z nich czekamy już długie lata. Są tacy, którzy już nie powrócą, z nimi dopiero na tamtym świecie się zobaczymy.

---

działalności i zmienił nazwę na Związek Caritas. Wkrótce też, dzięki sugestiom kardynała prymasa Augusta Hlonda, w terenie zaczęły powstawać lokalne związki Caritas organizujące się w okręgi, którym podlegały parafialne oddziały Caritas. Po II wojnie światowej wznowiono działalność Caritas, a Konferencja Episkopatu na posiedzeniu w dniach 26–27 czerwca 1945 roku zleciła Komisji ds. Charytatywnych powołanie Krajowej Centrali Caritas z siedzibą w Krakowie. Na jej czele stanął abp Adam Sapieha, zaś pierwszym dyrektorem został ks. Karol Pękala, późniejszy biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej. Por. J. Majka, *Caritas*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 1333–1336.

Wszystkim zaś nieobecnym braciom waszym, synom i ojcom waszym, naszym najbliższym, chcielibyśmy jakoś na odległość dopomóc, bo czujemy, że potrzebują naszej pomocy, i ci żyjący, i ci nieżyjący. Rozglądamy się za osobami, myślimy ciągle o tym – i nic nie wymyśliliśmy dotąd.

A tymczasem, wierzcie mi, **jest sposób i droga, którą im możemy śpieszyć z pomocą**. Jaka to droga – pytacie z niedowierzaniem!? Przez pocztę – przez Czerwony Krzyż[2] może – przez znajomych? Tak jest, przez pocztę – ale pocztę Pana Boga samego, – nie tyle przez Czerwony Krzyż, ile raczej przez Krzyż Jezusa Chrystusa, Pana naszego – przez znajomych, bliźnich naszych, przez biednych, najbiedniejszych, przez nędzarzy wokół nas żyjących…

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" – mówi Chrystus Pan (Mt 25,40). Cokolwiek tedy ofiarujemy ze swego[3] bliźnim naszym ze szczerego i miłosiernego serca dobrowolnie, nie tylko im, ale także Panu Bogu to darujemy. A Pan Bóg przyjmie nasz podarunek. Co więcej – jeśli go o to serdecznie poprosimy, poda go dalej tym naszym bliskim osobom, którym chcielibyśmy pomóc, o których wspominałem na początku.

Tak jest – u Pana Boga nasze modlitwy, a przede wszystkim nasze dobre uczynki się nie marnują, ale On je pomnoży 10- i 100-krotnie i poda je dalej. Poda je naszym zmarłym w czyśćcu, którym ulży i skróci cierpienia, poda je naszym żyjącym z dala od nas, których wzmocni, pocieszy – a często tak zrządzi, że zaspokoi ich głód i pragnienie, przyodzieje ich przez nas.

Czyż to nieraz ci, którzy już wrócili, nie opowiadają o dziwnych wypadkach, których doznali. To nie były ślepe wypadki, to były zrządzenia Opatrzności Bożej, kierowanej nieraz przez modlitwy i dobre uczynki matki, żony, rodziców i dzieci.

Wiem dobrze, że jako chrześcijanie nawet bez tej przyczyny osobistej okazać winniśmy bliźnim miłosierdzie. Nie możemy mówić tak jak ongiś Kain: „Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9). Co mnie tam obchodzi bliźni, co

[2] Polski Czerwony Krzyż (PCK) – to najstarsza polska organizacja humanitarna będąca członkiem Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Powołano ją do życia w 1919 roku. Do jej zadań należy: ochrona zdrowia i życia ludzi; zapewnienie poszanowania istoty ludzkiej, zwłaszcza podczas konfliktów zbrojnych i w innych krytycznych sytuacjach; praca na rzecz zapobiegania chorobom i rozwijanie pomocy społecznej; stała gotowość do niesienia pomocy, a także solidarność z tymi, którzy potrzebują ochrony. Zaraz po zakończeniu II wojny światowej za pośrednictwem PCK tysiące rodzin odnajdywało swoich bliskich, otrzymywało dokumenty, korzystało z rozdawanej odzieży, posiłków, paczek żywnościowych. PCK prowadził szpitale, punkty sanitarne, leczył chorych, wykonywał dezynfekcje. Wolontariusze z tej organizacji zorganizowali także pogotowie ratunkowe i uruchomili wiele stacji krwiodawstwa. Zob. m.in. folder informacyjny PCK pt. *W obronie ludzkiej godności. 85 lat PCK 1919–2004* (Warszawa 2004).

[3] Tak w tekście.

mnie obchodzi nędza ludzka, byle ja jakoś przeżyłem tę zimę i te ciężkie czasy powojenne! Tak tylko mówią poganie, i ochrzczeni poganie, którzy kiedyś usłyszą surowy i straszliwy wyrok: „Idźcie precz ode mnie przeklęci w ogień wieczny, albowiem byłem głodny, a nie daliście Mi jeść!" (Mt 25,41-42).

„W ubogich Chrystus głoduje" – mówi św. Augustyn. Powie niejeden: sam niewiele mam, nie wiem, czy starczy dla mnie i dla rodziny? – **Starczy, bracie, starczy na pewno, bo Pan Bóg zwróci ci na pewno to, coś dał z miłosierdzia i dobrej, nieprzymuszonej woli.** Patrz – około ciebie są jeszcze biedniejsi – miej odwagę spojrzeć wokoło siebie! Czyż nie widzisz tego starca, który przymiera z głodu, a mieszka niedaleko? – Czyż nie widzisz tych sierot, którymi się nikt nie opiekuje? Czyż nie widzisz tej wdowy, która się załamuje pod ciężarem pracy, a nikt jej nie pomoże? Miej odwagę i chciej widzieć, chciej spojrzeć nieraz na same dno nędzy ludzkiej.

Nie omijaj z daleka tych biedaków, co mają chałupy i gospodarstwa zniszczone, co są bez własnych mieszkań, co nie mogą sami zapracować na chleb codzienny.

Ale człowiek posiada obok ciała swego coś jeszcze ważniejszego, **posiada duszę nieśmiertelną, posiada serce**. Obok nędzy materialnej, widzimy naokoło nas ogrom nędzy moralnej, wobec której również mamy obowiązki. I znowu nie trzeba i tej nędzy zbyt daleko szukać – żyjemy wśród niej, jesteśmy nią otoczeni. Wielu z naszych bliźnich jest w smutku pogrążonych – należy ich pocieszyć. Wątpiącym i bezradnym należy dobrze radzić, chwiejnych wzmacniać i utwierdzać – i wiele, wiele innych dobrych uczynków miłosierdzia co do duszy należy nam codziennie wobec bliźnich naszych spełniać. – Czyś pamiętał o tym dotychczas należycie? – Nieraz jedno słowo serdeczne, mądre, na wskroś dobre i pocieszające cuda czyni – bliźniemu nawet życie uratować może.

Świat dziś **spragniony jest serca, dobroci** – ma dosyć nienawiści. Idźmy do bliźnich naszych z sercem, bo serce to potężna broń, tak potężna, że na dłuższą metę nikt jej się oprzeć nie zdoła – sercem i miłosierdziem podbijemy sobie świat.

* * *

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Za przykładem innych diecezji i innych parafii, my u nas urządzamy od pierwszej do drugiej niedzieli adwentu Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego[4].

[4] Tradycja obchodów Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego sięga 1945 roku i została zapoczątkowana przez Związek Caritas, którego działalność nie ograniczała się jedynie do sfery zapewniającej byt doczesny. Pierwszy Tydzień Miłosierdzia obchodzono pod hasłem „Polaku,

Błagam was serdecznie, by wszyscy, bez wyjątku, w jakikolwiek sposób wzięli w nim udział – jak kto umie i może – duchowo i materialnie. W tym tygodniu chcemy sobie uprzytomnić, żeśmy chrześcijanami w całej pełni – żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca i stanowimy jedną wielką rodzinę braci i sióstr.

W dawnych wiekach Kościół miał bardzo mądre urządzenie: tak zwaną *Treuga Dei* – **czyli Pokój Boży**. W pewnych okresach roku kościelnego, np. w wielkie święta, w adwencie, w poście, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu ustać musiały wszelkie spory, kłótnie – przerywano wojny, darowano sobie winy itd. Były to okresy święte, okresy Boże. Niechaj i ten Tydzień Miłosierdzia będzie takim świętym czasem pokoju Bożego i dobrych uczynków w naszej parafii.

Niechaj zamilkną w tym czasie kłótnie sąsiadów i wrogowie niechaj się za siebie wzajemnie pomodlą, a może i podadzą sobie ręce. Niechaj każdy ofiaruje z tego co ma – chociażby to tylko był **najmniejszy wdowi grosz** – jako wspólną ofiarę dla bliźnich, którzy są w największej potrzebie. A obok groszy także może ten i ów będzie mógł ofiarować coś z żywności, coś z ubrań. Obok kolekt w kościele będzie się zbierało także żywność i przedmioty pożyteczne przez cały tydzień – można je przynieść na probostwo albo nawet do kościoła, na ofiarę – jako prawdziwą ofiarę.

Połowa ze wszystkich ofiar pozostanie w parafii, a drugą połową rozporządzi Diecezjalny Związek Caritas, dla naszych kościelnych przytułków dla starców, sierot i szpitali, które obecnie, zwłaszcza w porze zimowej, znajdują się nieraz w skrajnej nędzy.

Spróbujmy żyć w tym tygodniu prawdziwie po Bożemu. A kiedy raz spróbujemy odważnie, zobaczymy, że to piękna i dobra rzecz, i pozostaniemy przy niej.

Chcesz być szczęśliwym, uszczęśliwiaj drugich! – Spróbuj choćby jednego człowieka uszczęśliwić. Jak to pięknie śpiewa psalmista w nieszporach niedzielnych: „Człek miły pełen wesela, gdy drugim swego udziela – rozsypał swoje szczodroty, na wdowy i biedne sieroty".

Wtedy – tak, dopiero wtedy – narodzi się Bóg w duszach naszych, w sercach naszych i będziemy obchodzić prawdziwe święta Bożego Narodzenia – może niebogate, nie wystawne, a jednak najpiękniejsze.

Wtedy też spełnią się na nas te piękne słowa samego Zbawiciela. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7) – czego Wam i sobie także życzę z całego serca – Amen!

---

miej serce", natomiast w latach następnych za każdym razem zwracano szczególną uwagę na najpilniejsze i najtrudniejsze sprawy życia społeczno-religijnego.

Słowa Pisma św. o miłosierdziu chrześcijańskim

„Zaprawdę, powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

„Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie" (Mt 5,42).

„Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie" (Łk 6,38).

„Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36).

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali… Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13,34-35).

„Miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga…, bo Bóg jest miłością" (1 J 4,7-8).

„Jeśli by kto mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20).

„Jeśliby ktoś posiadał majętność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jakże w nim może trwać miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą" (1 J 3,17-18).

„Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3,16).

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym" (1 Kor 13,1-2).

„Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera" (2 Kor 9,6).

„Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6,2).

„Przede wszystkim miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania" (1 P 4,8-9).

* * *

Przewielebny Księże Proboszczu!

Po porozumieniu się z Radą Diecezjalną oraz naszymi Dyrektorami Caritasu urządzamy w pierwszym tygodniu adwentu, tj. od 2 do 9 grudnia, Tydzień Miłosierdzia na wzór innych diecezji, które to już przedtem uczyniły, nie wyjąwszy nawet Administracji Wrocławskiej. Bardzo mi na tym zależy, aby Przewielebny Ksiądz Proboszcz dołożył ze swej strony wszelkich starań, by Tydzień ten przyniósł jak najlepsze wyniki. Wiem o tym, że warunki w parafiach są bardzo różnorodne, toteż załączone wskazówki praktyczne, opracowane przez jednego z naszych kierowników Caritasu, należy traktować jako wytyczne ogólne, z tym że zastosować co się da i urządzić Tydzień według warunków lokalnych jak najlepiej. Dołączona jest odezwa Księdza Administratora, którą należy przeczytać przed Tygodniem, oraz wzór kazania, które można wygłosić z początkiem Tygodnia. Poleca się także utworzyć możliwie przy tej okazji stały wydział parafialny Caritas z ludzi miejscowych, dobrze dobranych. Połowa kolekty i zbiórki przeznaczona jest na potrzeby własnej parafii – reszta dla diecezjalnego Caritas. – Będę Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi szczerze wdzięcznym, jeśli zrobi wszystko, co w jego warunkach możliwe, by w tym Tygodniu wzniecić miłosierdzie chrześcijańskie.

Praktyczne wskazówki na Tydzień Miłosierdzia

Tydzień Caritasu winien być wyrazem i dowodem zrozumienia konieczności miłosierdzia chrześcijańskiego. Ludziom **trzeba pomóc być dobrymi**. I dlatego Tydzień ten należy zorganizować tak, by rezultat jego był jak najlepszy. Toteż wziąwszy pod uwagę możliwości danej parafii, należy ułożyć ogólny plan działania. W szczególności należy zwołać zebranie aktywu parafialnego, jeśli Wydział Parafialny jeszcze nie funkcjonuje, lub Wydział przy tej sposobności utworzyć. Nakreśliwszy ogólny plan, należy odpowiednio podzielić pracę. Proponujemy utworzenie:

a. **Sekcji propagandowej** (może i jedna dzielna osoba zrobić). Zadaniem jej jest rozklejanie afiszów, wykonanie i umieszczenie napisów zachęcających do ofiarności (teksty ich podajemy osobno), umieszczenie lub odnowienie napisów nad istniejącymi skarbonkami na pieniądze w kościele, zainteresowanie nauczycielstwa sprawą miłosierdzia, by odpowiednią propagandę przeprowadziło w szkole itd.

b. **Sekcji zbiórkowej**, posiadającej dwa zespoły.

Pierwszego zadaniem będzie zbiórka pieniędzy. W tym celu zawczasu należy przygotować skarbonki zbiórkowe, a zbierających zaopatrzyć w odznaki pozwalające odróżnić ich od innych ludzi, dając im np. opaski na ręce. Zbiórkę trzeba przeprowadzić energicznie, by żaden człowiek koło kościoła nie został pominięty. Urządzić ją przez wszystkie dni świąteczne Tygodnia Miłosierdzia, przed i po każdym nabożeństwie.

Drugiego zadaniem będzie zbieranie naturaliów. Przygotować należy naczynia na zboże, mąkę, względnie inne artykuły, kosze dla zbierania tekstylnych artykułów. Nie zapomnieć o zbiórce jarzyn, które są niesłychanie ważne przy prowadzeniu wszelkich jadłodajni caritasowych, zwłaszcza po miastach. Ułożyć plan i podział miejscowości, by w ciągu przeznaczonego czasu zbiórkę sprężyście przeprowadzić i zakończyć. Zawczasu pomyśleć o miejscu i sposobie przechowania uzbieranych rzeczy. Nie gardzić niczym, wszystko się przyda, nie tobie, to komu innemu.

c. **Sekcji artystycznej** – gdzie to wymagane. Zajmie się ona takim urządzeniem nabożeństwa, by niedziela i święta Tygodnia Miłosierdzia pozostały w żywej pamięci parafian. Śpiewy kościelne, może jakieś przedstawienie. Każdy sposób, który prowadzi do podniesienia atmosfery i daje rezultaty, jest mile widziany. Unikać wszelkiego pozoru przymusu. Ręka, która daje, powinna być mile uśmiechnięta.

Ksiądz Proboszcz pokieruje tak sprawami organizacji, by obydwie strony w parafii (a gdzież ich nie ma), tj. ludność miejscowa i uchodźcy, mieli swych przedstawicieli przy wykonaniu akcji zbiórkowej. Niech w parafii zapanuje szlachetne wzruszenie serc. Na tym tylko dobra sprawa wygra. Tydzień Miłosierdzia będzie też sposobnością do utworzenia na terenie parafii odpowiednich placówek caritasowych. Jakiejś kuchni, przychodni, misji dworcowej, noclegowiska dla przejezdnych, a choćby tylko wynalezienia jakiejś izby czy pokoju, gdzie w nadchodzącej zimie tylu ludzi dziś szukających odpoczynku w drodze na chwilę mogłoby się ogrzać. Trudno dawać szczegółowe wskazówki co czynić. Kochające serce katolika znajdzie wszędzie sposobność i sposób do dobrego uczynku. Nie od rzeczy też będzie zainteresować władze Tygodniem Miłosierdzia. Przy tej sposobności można poddać myśl o stworzeniu jakiejś placówki caritasowej. Rząd ogromne sumy łoży obecnie na akcje pomagania ludności wędrującej. Trzeba to wykorzystać. Wyjednać, zwłaszcza w gminach wiejskich, pewne ilości zboża z zapasów kontyngentowych na nasze cele. Zarządy gmin mają pod tym względem pewne uprawnienia.

Tam gdzie niemożliwą jest rzeczą przeprowadzić zbiórki po domach, co jest jednakże najbardziej wskazanym, można urządzić zbiórkę w kościele, stawiając przed ołtarzem olbrzymie kosze. Wierni, idąc „na ofiarę"[5], rzucają do nich dary, czy w gotówce, czy też w naturaliach. Nie powinno być nikogo

w kościele, kto by nie uczestniczył w tej wspólnej ofierze. Tego rodzaju imprezę należy przeprowadzić w niedziele, uprzednio ją zapowiedziawszy, nie na jednej Mszy św. tylko.

W akcji naszej przy organizowaniu tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia starajmy się poruszyć wszystkie możliwości. Jeszcze nigdy nie było tyle do uczynienia, co tego roku. I jeszcze żaden rok nie był i może nie będzie tak ciężki jak ten, który idzie.

„Tak będzie Chrystus traktował Ciebie w dzień sądu, jak Ty dziś traktujesz dzieła miłosierdzia!"

Tydzień Miłosierdzia organizujemy w zakresie kościelnym, gdyż co do terenu świeckiego (zbiórki uliczne itd.) nie było już sposobności zwrócić się do władz świeckich o pozwolenie.

„W ubogim Chrystus głoduje" – św. Augustyn.
„Bez miłości jest bogacz ubogim; ubogiego czyni ona bogatym" – św. Augustyn.
„Chrześcijaństwo bez miłości bliźniego jest kłamstwem".
„Miłosierdzie obowiązkiem jest każdego katolika".
„Wspierając tu na ziemi ubogich, zabezpieczasz siebie od wiecznego ubóstwa".
„U bram piekieł stoi miłosierdzie i nie pozwoli, by ktoś, kto był miłosierny, został wrzucony do więzienia" – św. Augustyn.
„Tyle radości i szczęścia zaznamy w przyszłym życiu, ileśmy go w tym życiu udzielili innym" – św. Ignacy Loyola.
„Żadne inne czyny nie dają tyle wewnętrznego zadowolenia, jak czyny miłości bliźniego".
„Chcesz być szczęśliwym, uszczęśliwiaj innych!"

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[5] Chodzi o typowo śląską, starą tradycję składania grosza ofiarnego podczas mszy świętej. Podczas gdy w innych stronach Polski datki zbiera się w ramach zbiórki (kolekty), którą wykonuje po kazaniu jeden z kapłanów lub kościelny (zakrystianin), wychodząc z koszykiem lub tacą do wiernych zgromadzonych w kościele, to na Śląsku Opolskim, w parafiach zamieszkanych przez śląską ludność rodzimą, sami wierni wychodzą z ławek i obchodzą ołtarz główny, przy którym sprawowana jest msza święta, i wrzucają grosz ofiarny do skarbonki lub na tacę umieszczoną za ołtarzem. Jest to zwyczaj nazywany „pójściem na ofiarę". Obecnie zanika.

5.

O stosunkach kościelnych na Śląsku Opolskim z punktu widzenia polskiej racji stanu[1]

(*5 grudnia 1945 roku*)

Dnia 24 listopada 1945 r. odwiedziło mnie z okazji rozpoczęcia Tygodnia Ziem Zachodnich trzech obywateli z Polskiego Związku Zachodniego[2], w tym dwóch należących do Zarządu Okręgu Śląskiego – ob. mecenas Mozdanowski[3] oraz ob. Śruba[4], delegat PZZ dla Śląska Opolskiego. Wywiązała się ożywiona dyskusja na temat stosunków kościelnych na tutejszym terenie z punktu widzenia narodowego, którą miałem możność kontynuowania wieczorem tegoż dnia z ob. Śrubą przez kilka godzin. Padło życzenie, by uchwycić całokształt dyskusji w ramowym przynajmniej memoriale, który może oddać pewne usługi PZZ, a może i władzom państwowym. Oto geneza poniższych rozważań.

1. Stan przy objęciu

Kiedy dnia 9 września 1945 r. objąłem władzę kościelną na tym terenie[5], liczącym 430 parafii i około 1,5 miliona wiernych, zastałem stan rzeczy nie bardzo pocieszający: ludność, a po części i kler, zniechęceni do Polski[6], nieufność, niedowierzanie w trwałość obecnej nowej polskiej rzeczywistości –

---

[1] Memoriał ten powstał dla Polskiego Związku Zachodniego i władz wojewódzkich w Katowicach.

[2] Zob. dokument 1, przypis 34.

[3] Nie ustalono bliższych danych dotyczących tej postaci.

[4] Nie ustalono bliższych danych dotyczących tej postaci.

[5] W tym dniu odbył się w Opolu uroczysty ingres nowo mianowanego przez prymasa Augusta Hlonda administratora apostolskiego Śląska Opolskiego – ks. infułata Bolesława Kominka.

[6] Owo „zniechęcenie do Polski" rodzimej ludności śląskiej, a także duchowieństwa śląskiego, brało się z tragicznych przeżyć i doświadczeń związanych z nastaniem nowej polskiej rzeczywistości, którą kojarzono ze zbrojnym wejściem Armii Czerwonej w pierwszych miesiącach 1945 roku, znaczonym licznymi morderstwami, rabunkami i gwałtami popełnionymi na ludności cywilnej przez żołnierzy radzieckich, następnie z rabunkową działalnością szabrowników, a – po objęciu władzy przez administrację polską – w związku z masowym napływem polskich osiedleńców – z „wypychaniem" z mieszkań bądź gospodarstw dotychczasowych właścicieli, przymusowym odniemczaniem, repolonizacją oraz weryfikacją narodowościową

tu i tam nawet wręcz wrogi nastrój, ponieważ byłem „przybyszem". Stosunki między tutejszą ludnością a repatriantami zaognione w najwyższym stopniu. Znalazłem także kilkunastu księży repatriantów, osadzonych jeszcze przez niemiecką władzę kościelną we Wrocławiu, przy pomocy polskiego księdza Kazimierza Lagosza[7], który pośredniczył między niemiecką kurią wrocławską a władzami polskimi. Gazet na ogół ludność nie czytała, tylko Ks. Biskupowi Stanisławowi Adamskiemu z Katowic[8] należy zawdzięczać, że ogół kleru zaczął

Ślązaków, a wreszcie przymusowym wysiedleniem osób uznanych za Niemców w głąb stref okupacyjnych Niemiec.

[7] Księża przybywający z różnych stron Polski w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, a zamierzający pracować na terenie archidiecezji wrocławskiej, w tym także na Śląsku Opolskim, zgłaszali się po jurysdykcję kościelną oraz po przydział do parafii do niemieckiej wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej (nosiła ona wówczas nazwę: Arcybiskupi Wikariat Generalny). Ponieważ byli całkowicie nieznani niemieckim kurialistom, a ponadto nie znali języka niemieckiego, dlatego – zgodnie z ustaleniami bp. Stanisława Adamskiego z wrocławską władzą kościelną – zgłaszali się najpierw na rozmowę do ks. Kazimierza Lagosza, który już był we Wrocławiu i który po zapoznaniu się ze sprawą udzielał im rekomendacji, z którą następnie udawali się do Kurii Arcybiskupiej i tu, już bez żadnych problemów, otrzymywali jurysdykcję kościelną i skierowanie do pracy duszpasterskiej. Przydzielano ich wówczas do parafii w charakterze wikariuszy współpracowników (*vicarius cooperator*).

Ksiądz Kazimierz Lagosz (z diecezji przemyskiej), urodzony w 1888 roku, wyświęcony na kapłana we Lwowie w 1911 roku, po II wojnie światowej we Wrocławiu – od 1945 roku proboszcz parafii św. Bonifacego, od 26 stycznia 1951 roku do 4 grudnia 1956 roku wrocławski wikariusz kapitulny. Zmarł 20 września 1961 roku. Por. J. Pater, *Lagosz Kazimierz* (*1888–1961*)*, wikariusz kapitulny we Wrocławiu*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 143–145; B. Staniszewski, *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz, jako rządca archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, t. 1, Wrocław 2000.

[8] Biskup Stanisław Adamski, urodzony 12 kwietnia 1875 roku, wyświęcony na kapłana 12 stycznia 1899 roku, konsekrowany na biskupa 26 października 1930 roku, w latach 1930–1967 biskup ordynariusz katowicki, od 28 lutego 1941 roku do 5 lutego 1945 roku poza diecezją katowicką – wysiedlony przez Niemców, i od 7 listopada 1952 roku do 5 listopada 1956 roku ponownie poza diecezją katowicką – usunięty przez władze PRL; pod koniec 1956 roku mógł powrócić do swojej diecezji. Zmarł 12 listopada 1967 roku. Najbardziej aktualną pozycją wydawniczą o bp. Stanisławie Adamskim jest wspomnieniowa książka jego dwóch dawnych sekretarzy – S. Szymecki, R. Rak, *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy*, Katowice 2003. Wcześniejsze biogramy bp. Stanisława Adamskiego zamieszczono m.in. w: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1973, kol. 77–78; *Wielkopolski słownik biograficzny*, przew. kom. red. A. Gąsiorowski, wyd. 2, Warszawa–Poznań 1983, s. 19–20; *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 1, Warszawa 1991, s. 2–3; *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; *Życiorys biskupa S. Adamskiego z okazji 70-lecia urodzin*, „Gość Niedzielny" 1945, nr 6/11; „Wiadomości Diecezjalne" [Katowickie] 1956, nr 9/12 – z okazji powrotu biskupa do diecezji; „Wiadomości Diecezjalne" 1959, nr 11/12 – na 60-lecie kapłaństwa; „Wiadomości Diecezjalne" 1968, nr 1/2 – w związku

się orientować w kierunku propolskim, bo Ks. Biskup Adamski objeżdżał kilkakrotnie księży proboszczów, zwoływał konferencję księży w niektórych miejscowościach i informował o nowej Polsce demokratycznej i ludowej – o tym, że będzie ona bez mniejszości – o potrzebie współżycia z Rosją Radziecką itd. W ten sposób torował nowemu zwierzchnikowi kościelnemu drogi, nie wiedząc jeszcze wtedy, kto nim będzie[9].

Nieufność do nowego Administratora była bardzo znaczna wśród tutejszego duchowieństwa i ludu, bo przychodził od zewnątrz – spoza Opolszczyzny. Podkładów do rządzenia nową diecezją nie było wcale – wszystko się spaliło we Wrocławiu[10]. Środków materialnych żadnych. Jedynie ob. Wojewoda

ze śmiercią i pogrzebem bp. Stanisława Adamskiego; *Słownik polskiej teologii katolickiej*, Warszawa 1983; z prac doktorskich o bp. Stanisławie Adamskim wysuwa się na czoło dzieło: J. Mandziuk, *Stanisław Adamski*, Wrocław 1973, mps w Bibliotece Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu; M. Michalski, *Społeczna działalność ks. Stanisława Adamskiego* (*1906–1927*), Lublin 1972, mps w Bibliotece KUL; J. Myszor, *Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1945–1952*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994/1995, t. 27/28, s. 113–138; J. Myszor, *Adamski Stanisław* (*1875–1967*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; A. Grajewski, *Adamski Stanisław*, art. cyt., s. 3–6 i in. Biskup Stanisław Adamski sam zresztą napisał historię swego życia aż do 1948 roku. Znajduje się ona w maszynopisie pt. *Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*. Na druk tej pozycji komunistyczna cenzura państwowa nie chciała dać zezwolenia. Manuskrypt rozesłany został do biskupów w Polsce. W samych Katowicach zaginął, ale zachował się w Archiwum Diecezjalnym w Opolu. Odnaleziony w Bibliotece Kórnickiej egzemplarz tego tekstu wydał w Poznaniu w 2000 roku Andrzej Gulczyński, opatrując go przypisami i koniecznymi wyjaśnieniami. Por. A. Hanich, *Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląskim Opolskim w maju i czerwcu 1945 r.* (*wybór dokumentów*), „Studia Śląskie" 2009, t. 68, s. 235–309.

[9] Biskup katowicki Stanisław Adamski w maju i czerwcu 1945 roku odbył szereg podróży po kilku dekanatach na Śląsku Opolskim, podczas których informował miejscowe duchowieństwo śląskie o nowej sytuacji politycznej i zmianie przynależności państwowej, jaka miała nastąpić na tym terenie po II wojnie światowej. Wtedy jeszcze nie mógł on niczego wiedzieć na temat zmian, jakie nastąpią również w sferze kościelnej, gdyż te, łącznie z powołaniem nowego polskiego rządcy kościelnego na Śląsku Opolskim przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, nastąpiły dopiero w połowie sierpnia 1945 roku. Więcej na temat misji biskupa Adamskiego na Śląsku Opolskim w 1945 roku zob.: A. Hanich, *Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 r.* (*wybór dokumentów*), „Studia Śląskie" 2009, t. 68, s. 235–309.

[10] Ponieważ Śląsk Opolski pod względem przynależności kościelnej stanowił część archidiecezji wrocławskiej, wszystkie akta parafialne i personalne duchowieństwa działającego na tym terenie znajdowały się w Kurii Arcybiskupiej (nosiła ona wtedy nazwę Arcybiskupiego Wikariatu Generalnego) we Wrocławiu, która legła w gruzach wraz z katedrą i pałacem arcybiskupim w wyniku zbombardowania Ostrowa Tumskiego przez lotnictwo radzieckie na Wielkanoc 1945 roku podczas oblężenia Festung Breslau przez Armię Czerwoną.

Zawadzki[11] dał Administratorowi auto, które dotąd oddało nieocenione wprost przysługi, a Ks. Biskup Adamski udzielił 25 000 zł[12] przez Drukarnię Katolicką w Katowicach. Były to jedyne pomoce materialne. Gazety, które fakt nominacji nowych administratorów ogłosiły z entuzjazmem, nagle umilkły. Sprawa wyjaśniła się niebawem – zerwanie konkordatu i nieprzyjęcie do urzędowej wiadomości przez Rząd nominacji administratorów apostolskich[13]. Odtąd prasa nic nie pomaga administratorom – nic pozytywnego nie donosi,

[11] Zob. dokument 1, przypis 27.

[12] Tak w tekście.

[13] Zerwanie w dniu 12 września 1945 roku konkordatu zawartego przez Polskę ze Stolicą Apostolską w 1925 roku zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej motywował naruszeniem go przez Watykan w czasie niedawno zakończonej wojny. Konkordat bowiem postanawiał, że żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie należała do biskupa, którego siedziba znajdować się będzie poza granicami państwa polskiego. Tymczasem w 1940 roku papież Pius XII przekazał zarząd diecezją chełmińską Niemcowi, biskupowi gdańskiemu Karlowi Marii Splettowi, a administratorem apostolskim z jurysdykcją dla Niemców zamieszkałych na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej mianował Niemca, najpierw ks. Josepha Paecha, a następnie o. Hilariusa Breitingera OFM. Obie te nominacje stanowiły jednak tylko pretekst do podjęcia przez rząd uchwały o unieważnieniu konkordatu, ponieważ obaj hierarchowie nie zostali mianowani przez papieża ordynariuszami diecezji. O tym, że polityka watykańska w okresie okupacji niemieckiej nie naruszała konkordatu z Polską (art. 9) bp Stefan Wyszyński pisał w 1946 roku: „W fakcie mianowania biskupa K.M. Spletta administratorem diecezji pelplińskiej Watykan nie widział naruszenia konkordatu. Zarządzenie bowiem było przejściowe, w okolicznościach tak wyjątkowych, że na pewno nie przewidział ich żaden układ państwowy. Biskup K.M. Splett nie był mianowany ordynariuszem diecezji pelplińskiej. W tym czasie nie można było mianować żadnego Polaka, gdyż poszedłby do więzienia niemieckiego: zresztą księży Polaków tam już nie było. Nie mogła też Stolica Święta mianować sąsiedniego biskupa polskiego, gdyż wszystkie sąsiedzkie diecezje były pozbawione duchowieństwa polskiego. Wolne Miasto Gdańsk nie było związane z żadną prowincją niemiecką, nie podlegało żadnemu arcybiskupowi niemieckiemu, tylko wprost Watykanowi. To samo można powiedzieć o sprawie nominacji o. H. Breitingera OFM na administratora dla niemieckiej ludności katolickiej «kraju Warty». Zakonnik franciszkański, sprawujący przed wojną opiekę nad niemieckimi katolikami w Poznaniu, otrzymał tymczasową misję zorganizowania nabożeństw dla Niemców, którym nie wolno było chodzić do kościołów polskich i przyjmować pomocy religijnej z rąk kapłanów polskich. Nie był ani biskupem, ani nie posiadał diecezji. Watykan uważał nadal, że Poznań nie wakuje. Władzę kościelną nad Polakami sprawował z ramienia kard. A. Hlonda, biskup sufragan W. Dymek. I ten fakt nie był więc naruszeniem konkordatu". S. Wyszyński, *Pius XII a Polska*, „Ateneum Kapłańskie" 1946, t. 6, s. 30–31. Bezpośrednim powodem zerwania konkordatu przez rząd w Warszawie było jednak nieuznanie przez Stolicę Apostolską utworzonego 28 czerwca 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Fakt zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską ujawniał prawdziwe intencje władz komunistycznych dotyczące polityki wyznaniowej. Był to już wówczas ważny sygnał, że nie będzie powrotu do sytuacji przedwojennej. Potwierdza to m.in. wprowadzenie dekretem – na wzór radziecki –obowiązkowych ślubów cywilnych i możliwości rozwodów. Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce*

natomiast korzysta z każdej okazji, by swe krytyczne, a raczej krytykujące niektóre fakty, stanowisko zająć, co może w końcu słuszne wrażenie wywołać u czytelników, że na Opolszczyźnie nic się dla polskości nie robi, że niemczyzna panoszy się w życiu kościelnym coraz bardziej, że nowy Administrator stoi pod wpływem niemieckim itd.[14].

2. Próby opanowania sytuacji

Trzeba było społeczeństwo i duchowieństwo zawiadomić, że nowy polski Administrator jest na miejscu. Wprawdzie Opole i okolice zgotowały mu królewskie przyjęcie, ale sam ingres[15] prasa znowu zamilczała. Jedyny organ, który dopomógł, to tygodnik katolicki „Gość Niedzielny". Oprócz tego wydałem naprędce pierwszy numer „Wiadomości Urzędowych" – bez pozwolenia formalnego ze strony Urzędu Kontroli w Warszawie, ale wolałem ryzykować karę, aby móc drogą urzędową zawiadomić, że jest polska władza kościelna, której należy słuchać. Nie żałuję tego nielegalnego postępku, bo drugi numer „Wiadomości" siedem tygodni leży w Warszawie i czeka na zezwolenie – a tymczasem zawiera tak pilne i ważne sprawy, jak np. zniesienie dotychczaso-

(*1945–1989*), Kraków 2003, s. 13–27. Odnosząc się do powołania administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich i północnych (15 sierpnia 1945 roku) przez prymasa Augusta Hlonda, trzeba powiedzieć, iż władze państwowe, powiadomione przez niego o tym fakcie, milcząco zaakceptowały tę decyzję. Jednakże miesiąc później, przy okazji wypowiedzenia konkordatu 12 września 1945 roku, rząd w Warszawie podał do wiadomości, że nie przyjmuje do urzędowej wiadomości nominacji tychże administratorów apostolskich. Jako uzasadnienie podano fakt nieuznania przez Stolicę Apostolską Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, „[…] a więc nie istnieją normalne stosunki dyplomatyczne. Administratorzy Apostolscy nie mogą więc występować wobec władz państwowych w charakterze oficjalnym". Ze względu jednak – co wyraźnie zaznaczono – „[…] na rychłe zorganizowanie polskiej hierarchii katolickiej na tych terenach, jest także pożądane z punktu widzenia interesów państwa, by nie czynić Administratorom Apostolskim przeszkód w ich działalności, przeciwnie – udzielać im w miarę możności pomocy i ułatwień". Por. pismo Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej z 17 września 1945 roku, skierowane do „Ob. Pełnomocników Okręgowych R.P. dla Ziem Odzyskanych", które informuje, że na posiedzeniu 12 września 1945 roku Rada Ministrów powzięła uchwałę, że „nie przyjmuje do urzędowej wiadomości nominacji Administratorów Apostolskich dokonanej przez Stolicę Apostolską dnia 15. VIII.rb.". ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

[14] Por. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 266n.

[15] ingres (łac. *ingressus* – wejście, wkroczenie) – uroczyste objęcie władzy przez biskupa ordynariusza nad diecezją. Ingres rozpoczyna się uroczystą procesją, w której nowy biskup w otoczeniu duchowieństwa wchodzi do kościoła katedralnego W trakcie tej ceremonii biskupi pomocniczy, księża, zakonnicy oraz wierni świeccy składają hołd (*homagium*) nowemu pasterzowi.

wych zniemczonych zarządów kościelnych, a zastąpienie ich nowymi radami parafialnymi i inne.

W sprawie „Gościa Niedzielnego”[16] i „Wiadomości Urzędowych”[17] wystosowałem do ob. Wojewody Generała Zawadzkiego następujący list:

„Mniej więcej 3 tygodnie temu wysłałem do ob. Wojewody list w sprawie zredukowania nakładu tygodnika «Gość Niedzielny» na naszym terenie. W ślad za tym listem donoszę, że w chwili obecnej sytuacja pod tym względem wygląda katastrofalnie, jeśli chodzi o interes narodowy na Opolszczyźnie. Na nasz teren dochodzi «Gość Niedzielny» w chwili obecnej jakieś 3000–4000 egzemplarzy – a tymczasem trzeba by 10 razy więcej, a przynajmniej jakieś 30 000 egzemplarzy.

W praktyce sprawa wygląda następująco: poleciłem księżom proboszczom, by zachęcili ludzi do czytywania pism polskich, a w szczególności «Gościa Niedzielnego», ponieważ dzienniki dochodzą bardzo skąpo na tereny wiejskie, ludność wiejska nie ma pieniędzy – tak, że nieraz całe połacie

[16] Pismo powstało jako tygodnik Administracji Apostolskiej Śląska. Jego pierwszy numer ukazał się z datą 9 września 1923 roku, z artykułem wstępnym ks. Augusta Hlonda. Organizatorem pisma był ks. Teodor Kubina, który początkowo pisał większość tekstów. W 1924 roku nowym redaktorem naczelnym został ks. Józef Gawlina, który zdołał zwiększyć nakład z trzynastu do trzydziestu ośmiu tysięcy egzemplarzy. Od 1925 roku tygodnik związany był z nowo powstałą diecezją katowicką. W 1926 roku kolejnym redaktorem naczelnym mianowano ks. Alojzego Siemienika, który kierował pismem do września 1939 roku. W grudniu 1926 roku z „Gościa Niedzielnego” wydzielono „Małego Gościa Niedzielnego” przeznaczonego dla dzieci. Przeciętny nakład pisma wynosił w czasach ks. Alojzego Siemienika od trzydziestu do czterdziestu tysięcy egzemplarzy. We wrześniu 1939 roku Kuria Biskupia w Katowicach próbowała kontynuować wydawanie pisma w warunkach okupacji niemieckiej z podtytułem „Sonntagsblatt” i pod kierownictwem ks. Pawła Kowalskiego, a następnie ks. Wilhelma Salberta, ale zostało ono ostatecznie zawieszone przez hitlerowców w październiku 1939 roku. Po zajęciu Katowic przez Armię Czerwoną w 1945 roku pierwszy powojenny numer „Gościa Niedzielnego” ukazał się z datą 11 lutego 1945 roku. Początkowo redagowany przez kolegium, od 22 lipca 1945 roku jego redaktorem naczelnym był ks. Klemens Kosarczyk. Pismo kolportowano również na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim. W skład redakcji wchodzili m.in.: Irena Świda, Stanisław Czech, Kazimierz Gołba, ks. Ludwik Kosyrczyk, ks. Józef Gawor i ks. Jerzy Stroba. Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku jego nakład wynosił blisko sto tysięcy egzemplarzy.

[17] Oficjalnym organem Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego od października 1945 roku do czerwca 1950 roku były „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”, w których publikowane były urzędowe rozporządzenia ordynariusza (*leges episcopales legitime promulgatae* według kanonu 335 *Codex Iuris Canonici* z 1917 roku) i z niewielkimi modyfikacjami tytułu (który odzwierciedlał stan prawnokanoniczny terytorium kościelnego na Śląsku Opolskim) „Wiadomości Urzędowe” pozostały do dziś diecezjalnym organem urzędowym – w latach 1957–1972 ukazywały się jako: „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego”, a od 1973 roku pt. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej”.

Opolszczyzny nie czytają w ogóle żadnego pisma polskiego. Poleciłem także zajęcie się kolportażem «Gościa». Skutki były dobre – zapotrzebowanie na Śląsku Opolskim podnosiło się z tygodnia na tydzień i osiągnęło w ciągu kilku tygodni 12 000 egzemplarzy. W tym momencie zredukowano «Gościa» na ⅓ dotychczasowego nakładu[18] – tak, że nie tylko dotychczasowi abonenci nie są zaspokojeni, ale zgłaszają się coraz to nowe parafie do mnie z zapytaniem: gdzie jest zapowiedziany polski tygodnik katolicki – na co jedyna odpowiedź: – zredukowany z powodu oszczędności papieru. Na ogół w ten powód nie chcą wierzyć i snują domysły na temat wrogiego ustosunkowania się czynnika państwowego do spraw kościelnych. Z tego stanu rzeczy nieuchwytna propaganda niemiecka robi kapitał w sensie bardzo nieprzychylnym dla Polski, bo jej tego rodzaju fakty idą na rękę.

Propagandę tę i ja osobiście odczuwam, bo puszczają zwłaszcza wśród ludności wiejskiej tego rodzaju pogłoski, że nie jestem prawdziwym kapłanem katolickim, lecz prawosławnym czy jakimś innym, że zajmuję się tylko polityką i otaczam się księżmi «z Polski», a tutejszych usuwam itd., itd.

Przez «Gościa Niedzielnego» naprowadzałoby się ich powoli na właściwe tory myślenia narodowego i kościelnego, usunęłoby się wiele uprzedzeń, nabyliby do nowej polskiej władzy kościelnej więcej zaufania, a przede wszystkim i dorośli, i dzieci zaczęliby czytać pismo polskie; pismo – jak to i inne czynniki świeckie niejednokrotnie zauważyć mogły – miało bardzo dobre podejście do ludności tutejszej, do którego nabierałaby coraz większego zaufania. Nieocenione usługi może także «Gość Niedzielny» oddać w kwestii, w obecnej chwili bardzo aktualnej, a zarazem drażliwej – stosunku ludności tubylczej do repatriantów. Poruszam tę kwestię często na kazaniach i przemówieniach, na konferencjach duszpasterskich, nieraz na prośbę starostów i wójtów.

Ale zasięg żywego słowa jest ograniczony, pismo niedzielne dopuszczone nieskrępowanie na cały teren mogłoby w tym względzie zrobić o wiele więcej. Wobec tego proszę bardzo usilnie, aby Ob. Wojewoda był łaskaw interweniować u czynników kompetentnych w tej sprawie. Śledząc pociągnięcia P. Wojewody w kwestiach narodowościowych na tutejszym terenie, widzę, że są istotnie podyktowane wyłącznie polską racją stanu i stoją wysoko ponad rozgrywkami partii, które nie zawsze całościowo patrzą na sprawę polską. Wierzę, że i w tym wypadku Ob. Wojewoda załatwi sprawę tak ważną pod tym kątem widzenia.

W związku z tym analogiczny wypadek, który także doprasza się interwencji P. Wojewody – chodzi o nasze «Wiadomości Urzędowe», miesięcznik o nakładzie 800 egzemplarzy. Pierwszy numer wydałem z wielkim pośpiechem z końcem września, gdyż chodziło mi o szybkie poinformowanie całego kleru i wiernych o objęciu Śląska Opolskiego przez polską władzę

[18] Tak w tekście.

kościelną. Nie mogłem nawet czekać na formalne zezwolenie, gdyż sprawa nagliła. Gazety bowiem fakt ten zamilczały, widocznie błędnie interpretując oświadczenie rządu, że nie przyjmuje on do urzędowej wiadomości nominacji nowych administratorów apostolskich. Nie żałuję tego wcale, bo po dziś dzień większość terenu nie byłaby jeszcze poinformowana o nowym stanie rzeczy. W ślad za nowym numerem «Wiadomości» przygotowałem drugi, zawierający bardzo ważne zarządzenia, m.in. zniesienie dotychczasowych zniemczonych zarządów kościelnych, a ustanowienie nowych polskich rad parafialnych oraz inne. Numer drugi drogą normalną poszedł do Urzędu Kontroli Widowisk i Prasy w Warszawie[19] i czeka tam do dziś dnia na zezwolenie – już przeszło 6 tygodni, mimo kilkakrotnych naszych interwencji. W świetle tych faktów Ob. Wojewoda zrozumie nieraz trudne położenie moje. Z jednej strony żądania pewnych czynników, a zwłaszcza niektórych dzienników, by administrator polski zrobił jak najwięcej dla polskości – że robi za mało – względnie nic, a z drugiej strony – niemożliwość wydawania najniezbędniejszych nieraz zarządzeń, idących w kierunku przez Państwo niewątpliwie pożądanym, niemożliwość wynikająca z przerostu biurokracji pewnych urzędów, względnie nieżyczliwość, której wszakże nie chcę przypuszczać bez wyraźnych na to dowodów. Trudności tego rodzaju mógłbym przytoczyć więcej. Ostatnio daremnie szukałem możliwości wydania małego zbiorku kolęd polskich na czas gwiazdkowy dla dziatwy szkolnej i dorosłych w większym nakładzie, by ludność śpiewała tradycyjną pieśń polską, tak bardzo ulubioną. Znalazła się pewna drukarnia PPR[20], która rozumując ważność tej sprawy, podjęła się druku, za co jej jestem niezmiernie wdzięczny. Przytaczam ten na pozór drobny przypadek, by dać dowód, że i ja osobiście nie kieruję się żadnymi uprzedzeniami partyjnymi, kiedy chodzi o interes ogólny.

Byłbym Ob. Wojewodzie niezmiernie wdzięcznym, gdyby i w tym przypadku raczył interweniować w Urzędzie Kontroli Widowisk i Prasy w Warszawie – w skuteczność interwencji ze strony Ob. Wojewody ani na chwilę nie wątpię".

---

[19] Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – instytucja państwowa utworzona w 1945 roku (pierwotnie pod nazwą Centralne Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk), która zajmowała się kontrolą i weryfikacją publikacji prasowych, radiowych i telewizyjnych, wydawnictw książkowych, filmów, spektakli teatralnych, widowisk, wystaw itp. Centrala Urzędu mieściła się w Warszawie przy ulicy Mysiej 2. Był to organ cenzury (obecny we wszystkich krajach tzw. obozu socjalistycznego), badający wszelkie formy oficjalnego przekazu informacji pod kątem ich zgodności z aktualną polityką państwa. W lipcu 1981 roku GUKPPIW przekształcony został w Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, ale była to tylko zmiana kosmetyczna. Ostatecznie GUKPiW został zlikwidowany w kwietniu 1990 roku.

[20] Nie ustalono, o jaką drukarnię tu chodzi.

3. Duchowieństwo

W prasie pojawiają się raz po raz ataki na poszczególne osoby z tutejszego kleru – ataki częściowo uzasadnione – ale w sumie wywołujące wrażenie, jakoby cały kler śląski był tylko instrumentem germanizacyjnym i przeszkadzał władzom polskim[21].

Stwierdzam następujące fakty:

a) Kler tutejszy nie jest ani gorszy, ani lepszy w stosunku do narodowości polskiej aniżeli tutejszy lud. Bardzo dużo wybitnych księży Polaków przeniosło się po przegranym plebiscycie[22] do katowickiej diecezji. Hitleryzm przeżyło

[21] Trudno było śląskim duchownym, wychowanym i wykształconym w kulturze niemieckiej i rzeczywistości państwa niemieckiego, znaleźć się w nagle nastałej po wojnie nowej, polskiej rzeczywistości państwowej na Śląsku Opolskim. Toteż katowickie władze wojewódzkie oraz inne czynniki polskie, jak prasa czy Polski Związek Zachodni, oceniały sytuację społeczno-polityczną i kościelną na Śląsku Opolskim pod koniec 1945 roku bardzo negatywnie z punktu widzenia interesu państwa polskiego. Informują o tym m.in. materiały milicyjne z wprowadzonej od początku inwigilacji księży śląskich, stanowiące podstawę do wysiedlenia wielu duchownych, a kierowane (niekiedy) też do wiadomości władzy kościelnej, która do końca sierpnia 1945 roku najbliżej znajdowała się w Katowicach (nowo mianowany administrator apostolski w Opolu, ks. Bolesław Kominek, rozpoczął urzędowanie dopiero od września tego roku). W *Wyciągu ze sprawozdania komendanta powiatowego MO w Opolu* z 24 lipca 1945 roku, który Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Katowicach przesłała 26 lipca 1945 roku na ręce biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego „do wiadomości i ewentualnego wykorzystania", oskarżano duchowieństwo śląskie generalnie o to, że „[…] choć mówi po polsku, jednak jest w zasadzie niemieckie […] kazania i nabożeństwa odprawiane są w języku niemieckim, mimo że księża mówią również po polsku […] księża prowadzą życie w duchu wybitnie niemieckim, a nauka dzieci przed Pierwszą Komunią Świętą odbywa się również w języku niemieckim". Dlatego po objęciu władzy na Śląsku Opolskim przez ks. Bolesława Kominka wręcz naciskano nań, aby był bardziej zdecydowany wobec eliminacji niemczyzny i utrwalania polskości na powierzonym mu terenie. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 271–272.

[22] O tym, czym był plebiscyt na Górnym Śląsku w 1921 roku, pisze Grzegorz Strauchold: „Górny Śląsk, przynależący dotąd do Niemiec, stał się widownią prawdziwej wojny w lokalnym wymiarze, podczas której Polacy starali się realizować program narodowy mający zapewnić im bezpieczeństwo wobec ewentualnych przyszłych irredent niezadowolonych mniejszości narodowych i przed interwencjami państw ościennych występujących w obronie swych rodaków, którzy – oderwani od ojczyzny – znaleźli się za świeżo wzniesionym polskim «kordonem». Owo dążenie, z polskiego punktu widzenia jak najbardziej uzasadnione, napotkało oddźwięk polsko zorientowanych Ślązaków i histeryczną reakcję Niemców, dla których w tym czasie straszna była nie tylko perspektywa oderwania pewnych prowincji, ale i nie do przyjęcia psychologicznego był fakt powstania w ogóle jakiegokolwiek państwa polskiego. Na tak bardzo narodowościowo (nacjonalistycznie) już wówczas podminowanym terenie, jakim był Górny Śląsk, przeprowadzono ulubioną operację zwycięskich Aliantów, szczególnie mocno popieraną przez prezydenta USA Woodrowa Wilsona – plebiscyt narodowościowy. Kryjące się pod tą nazwą referendum było narzędziem wysoce niedoskonałym, a w przypadku specyfiki

kilku wybitniejszych księży Polaków, inni byli w najlepszym razie wysiedleni na Śląsk Dolny jako zbyt niebezpieczni Polacy[23]. Ale ogół duchowieństwa ustępował razem z ludem krok za krokiem pod brutalnym naciskiem germanizacji – jako ostatnia placówka polska zwinął Kościół żagle i zniósł w roku 1939 ostatnie publiczne nabożeństwa polskie, na które zresztą ludność już prawie nie chodziła z powodu terroru niemieckiego[24]. Polskość pozostała w rodzinie i w konfesjonale.

---

górnośląskiej absolutnie nierealizowalnym, tak by optymalnie i «sprawiedliwie» oddzielić dwie (czy tylko dwie?) strony. By nie komplikować wyłuszczanej materii, dodam, że i rodzące się zupełnie nowe państwo – Czechosłowacja wysunęła w tym czasie całkiem konkretne pretensje wobec niektórych terenów górnośląskich. Plebiscyt z 1921 r. przegrany przez Polaków w stosunku ok. 40% do 60% niczego w istocie nie załatwił. Bo i załatwić nie mógł. Kończący się, na lat co najmniej kilkadziesiąt, okres względnie stabilnego współzamieszkiwania ludzi o różnych bądź nieokreślonych poglądach narodowościowych został zastąpiony w XX w. przez radykalne, ostre cięcia, nie znajdując żadnego uzasadnienia dla dłuższej wspólnej koegzystencji czy to Polaków w Niemczech, czy to Niemców w Polsce. A Ślązacy znaleźli się między dwoma nacjonalistycznymi kamieniami młyńskimi… W wyniku krwawej wojny, także i śląsko-śląskiej, znanej w Polsce pod nazwą III powstania śląskiego, wspieranej – choć nie wprost – militarnie przez obie strony, ale stoczonej przede wszystkim przez Ślązaków, prowincja została podzielona w sposób wysoce niedoskonały. Bo i inaczej podzielona być nie mogła, jeśli państwo polskie miało w ogóle przetrwać. Głosujący za Niemcami górnośląski okręg przemysłowy został przyznany Rzeczypospolitej, a nierzadko enklawowo optujące za Polską okręgi wokół tzw. królów polskich, niezależnych gospodarzy, pozostały przy Niemczech. Problem narodowościowy Górnego Śląska jątrzył, co pozwalało Niemcom wykreować mit «płonącej granicy». W zasięgu Berlina pozostało – jak szacowali działacze i badacze polscy – ponad milion etnicznych Polaków, a w zasięgu Warszawy znalazła się trudno policzalna na tym terenie, labilnym wszak narodowo, grupa Niemców" – G. Strauchold, *Kardynał Bolesław Kominek w trzech kulturach*, w: *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 31–32. Należy pamiętać, iż pięćdziesięciu ośmiu księży śląskich o orientacji polskiej, działających duszpastersko na Śląsku Opolskim, który po podziale Górnego Śląska w 1922 roku pozostał w granicach Niemiec, a zaangażowanych w akcję plebiscytową na rzecz Polski i III powstanie śląskie, chcąc uniknąć represji niemieckich, przeniosło się (a niektórzy z obawy o własne życie wręcz zmuszeni byli uciec) na teren przydzielonej Polsce wschodniej części Górnego Śląska, gdzie przez wiele lat działali duszpastersko, ciesząc się uznaniem i szacunkiem wiernych. Wielu z nich zginęło jednak śmiercią męczeńską z rąk niemieckich w początkach II wojny światowej, gdy polski Górny Śląsk po klęsce wrześniowej 1939 roku został zajęty i zaanektowany przez hitlerowską III Rzeszę. Por. M. Lewek, *Górnośląski Plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991, s. 37–41; A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 118–125.

[23] Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 56–59.

[24] Gdy od 1937 roku, po wygaśnięciu konwencji genewskiej, władze hitlerowskie przystąpiły do szerokiego tępienia wszelkich przejawów polskości na Śląsku Opolskim, przystąpiono również do całkowitego wyrugowania języka polskiego z życia kościelnego. Realizowano to w sposób niezwykle drastyczny, wywierając różnoraką, nierzadko brutalną presję, z fizyczną

b) Kler tutejszy cieszy się wielkim zaufaniem i przywiązaniem swego ludu – stojąc na ogół wysoko moralnie. Gdyby np. czynnik polski świecki czy kościelny chciał zabrać tutejszej ludności jej duchowieństwo, zraziłby tę ludność do Polski całkowicie i wywołał wrażenie prześladowania Kościoła ze strony państwa.

c) Język polski tego duchowieństwa jest niewątpliwie lepszy od przeciętnego mieszkańca tutejszego, ale na ambonie często jeszcze razi i to przede wszystkim – rzecz naturalna – przybywających na te tereny Polaków; ludności tutejszej niemal wcale nie razi. Mówią: „to jest nasz ksiądz".

d) Nastawienie wobec polskości: większość księży tutejszych już dziś idzie zupełnie jasno po linii wskazań polskiej władzy duchownej (o ile w ogóle do niej docierają – por. ad 2), część mniejsza zachowuje stanowisko wstrzemięźliwe i wykonuje to, co ściśle nakazane, ale bez większego zapału – oczekując ostatecznej decyzji konferencji pokojowej[25].

W kilku wypadkach zauważyliśmy wyraźny sabotaż naszych rozporządzeń, wtedy się robi bardzo krótki proces – polecając takiemu, by opuścił nasz teren.

---

włącznie, na wiernych i księży. Akcja ta trwała aż do 1939 roku. Arcybiskup wrocławski, kard. Adolf Bertram, widząc nieskuteczność protestów i mnożące się antypolskie brutalne ekscesy, 27 czerwca 1939 roku wydał zarządzenie zezwalające proboszczom na zawieszenie używania języka polskiego w czasie nabożeństw publicznych (w ślad za podobnym zarządzeniem biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, zawieszającym używanie języka niemieckiego w nabożeństwach na terenie diecezji katowickiej), tłumacząc, że w ten sposób uniknie się dezorganizacji życia kościelnego w parafiach. Msze święte sprawowane wówczas całkowicie po łacinie, ale z polskim śpiewem ludu, miały być zastąpione mszami cichymi, tzn. recytowanymi, czyli bez śpiewu kapłana i bez śpiewu ludu, a także bez akompaniamentu organów. Zalecenie zawieszenia używania języka polskiego nie dotyczyło prywatnych praktyk religijnych oraz języka spowiedzi świętej wiernych. Powrót języka polskiego do życia kościelnego, z wykluczeniem języka niemieckiego, nastąpił dopiero po przyłączeniu Śląska Opolskiego do Polski w 1945 roku. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 44 51; tenże, *Wprowadzenie języka polskiego do duszpasterstwa na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 28 (2008) s. 237–254.

[25] Z powodu pogorszenia się stosunków pomiędzy wschodem i zachodem, rozpadu koalicji antyhitlerowskiej i trwającej przez kilka dziesięcioleci „zimnej wojny" nie doszło nigdy do konferencji pokojowej. W tym czasie ziemie zachodnie faktycznie przestały być prowincjami niemieckimi pod polskim protektoratem, a stały się integralną częścią polskiego organizmu państwowego. Dopiero po przełomie politycznym w 1989 roku (pierwsze wolne wybory w Polsce – 4 czerwca 1989 roku i upadek muru berlińskiego w listopadzie tegoż roku), który zapoczątkował szybki upadek komunizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, na konferencji „2 + 4" w związku ze zjednoczeniem Niemiec (brały w niej udział dwa państwa niemieckie: RFN i NRD oraz cztery mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej: USA, ZSRR, Wielka Brytania i Francja) w 1990 roku, przyjęto (także w sprawie zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej) tzw. *final settlement* (ostateczne uregulowanie), którego treść zastępuje traktat pokojowy. Na tej podstawie Polska i zjednoczone Niemcy podpisały 14 listopada 1990 roku układ o potwierdzeniu istniejącej granicy między Polską i Niemcami, a 17 czerwca 1991 roku kolejny układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Nawiasem mówiąc, najbardziej zaangażowani księża niemieccy, przywódcy, jak księża: K. Ulitzka[26], Dudek z Janowa[27], O. Golombek[28], A. Hrabowski[29] i inni już opuścili tutejszy teren. W przeciągu trzech miesięcy naszego pobytu na tym terenie około 50 księży niemieckich opuściło nas. To, co zostało na terenie byłego obszaru plebiscytowego, otrzyma, względnie już otrzymało, narodowość polską od władz świeckich bez jakichkolwiek poleceń lub nacisku z naszej strony i będzie mogło zostać powoli duchowo opanowanym z punktu widzenia narodowego[30]. Dotychczasowe wyniki są dobre – jednostki nurtujące

[26] Ksiądz Carl Ulitzka (Uliczka) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1873 roku, wyświęcony na kapłana w 1897 roku, proboszcz parafii św. Mikołaja w Raciborzu (1910–1945), prałat, działacz katolickiej Partii Centrum, wysiedlony ze Śląska Opolskiego przez władze nazistowskie w 1940 roku, przebywał najpierw w Berlinie, a pod koniec wojny został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, w którym przebywał od jesieni 1944 roku do marca 1945 roku. Po zakończeniu wojny, w sierpniu 1945 roku powrócił do Raciborza, ale wobec zagrożenia aresztowaniem przez władze polskie po tygodniu po kryjomu wyjechał do Niemiec, gdzie pozostał już na stałe. Zmarł w Berlinie Zachodnim 13 października 1953 roku. Por. G.P. Klapuch, *Ulitzka Karl Franz*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 443–444. Obszerną monografię poświęconą ks. Karlowi Ulitzce napisał: G. Hitze, *Carl Ulitzka* (*1873–1953*) *oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen* [*Carl Ulitzka* (*1873–1953*) *albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma wojnami światowymi*, Düsseldorf 2002.

[27] Chodzi o księdza Dudka z Janowa w diecezji katowickiej.

[28] Ksiądz Oskar Golombek (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w Wieszowej w 1898 roku, wyświęcony na kapłana w 1923 roku, proboszcz parafii św. Andrzeja w Zabrzu (1934–1945). Po wojnie, ponieważ nie ubiegał się o uzyskanie obywatelstwa polskiego (rozmowa w tej sprawie z administratorem apostolskim ks. Bolesławem Kominkiem odbyła się 30 września 1945 roku), musiał wyjechać do Niemiec. Tam zmarł 28 kwietnia 1972 roku. Por. W. Grosch, *Oskar Golombek* (*1898–1972*), w: *Schlesische Kirche in Lebensbildern*, Bd. 6, hrsg. J. Gröger, J. Köhler, W. Marschall, Sigmaringen 1992, s. 176–180; W. Marschall, *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980, s. 196–200.

[29] Ksiądz Alfred Hrabowski (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1889 roku, wyświęcony na kapłana w 1919 roku, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu (1930–1946). Opuścił Śląsk Opolski w 1946 roku i wyjechał do Niemiec. Por. H. Andrzejczak, *Świątynia starsza od miasta: szkice z dziejów kościoła Wniebowzięcia NMP w Bytomiu*, Opole 2002, s. 75.

[30] Według zarządzeń polskich władz państwowych na Śląsku Opolskim wolno było powierzać lub przywracać stanowiska duszpasterskie wyłącznie tym duchownym śląskim, którzy uzyskali „świadectwo weryfikacji narodowości polskiej" lub przynajmniej wnieśli „uzasadnione podanie" o wydanie im takiego zaświadczenia. Dlatego większość śląskich proboszczów na dawnych terenach plebiscytowych zadeklarowała polskość i przyjęła obywatelstwo polskie. Uczynili to, aby móc pozostać ze swoimi wiernymi, tym bardziej że w wielu parafiach większość dotychczasowych mieszkańców pozostała na miejscu. Natomiast ci z księży, którzy nie zadeklarowali polskości, musieli wyjechać (zresztą, spora część tych kapłanów wyjechała samorzutnie – jak pisał ks. Max Czerwensky: „pod wpływem nieznośnych stosunków wielu księży «wywędrowało»") bądź byli przymusowo wysiedleni. Kapłani śląscy, którzy

w duchu szowinistycznym niemieckim wśród nich, o ile się znajdą, usunie się je. Natomiast w powiatach zupełnie niemieckich, jak: Nysa, Grodków, Niemodlin, Głubczyce, ogromna większość księży, jako nieznająca języka polskiego, będzie razem z pozostałymi parafianami niemieckimi swoimi wysiedlona, i to prawdopodobnie w najbliższym czasie, według oświadczeń kompetentnych starostów. Liczę się z przesiedleniem przeszło 150 księży z tych okolic niemieckich. Posyłamy już tam od szeregu tygodni księży repatriantów[31], którzy duszpasterzują ludność polską przybyłą, a w miarę usuwania księży niemieckich, obejmują po nich placówki.

e) Zarzuca się pozostałym księżom tutejszym, że są za mało patriotyczni w kościele i na ambonie itd. – to jest niewątpliwie faktem – ale faktem, który ma swe przyczyny historyczne. Księżom tym przez całe pokolenia o Polsce z ambony mówić nie było wolno. Władze niemieckie nakazywały mówić o „ojczyźnie niemieckiej" – przeciw temu się bronili, tłumacząc, że to polityka na ambonie. Nie wspominali o sprawach narodowościowych w ogóle. Wówczas to było z naszego punktu widzenia nawet pożądane. Ale ta mentalność, że polityka nie należy do Kościoła, pozostała i – co za tym idzie – wielka

przyjęli obywatelstwo polskie i pozostali na miejscu, nieustannie byli jednak inwigilowani przez organy bezpieczeństwa. Opolski administrator apostolski, ks. Bolesław Kominek, miał spore trudności w obsadzaniu stanowisk kościelnych, ponieważ ze strony władz państwowych wciąż napływały skargi na poszczególnych księży, którym zarzucano „negatywny stosunek do polskości", a konkluzją było stanowcze żądanie usunięcia ich z parafii. Większość zarzutów ze strony władz w stosunku do śląskich księży dotyczyła tego, że „[…] mówią oni ostentacyjnie po niemiecku w kontaktach z ministrantami, na plebanii, w kancelarii parafialnej czy na konferencjach duszpasterskich, a niektórym duchownym zarzucano nawet, że ciągle jeszcze uczą po niemiecku młodzież nie znającą języka polskiego oraz brak pozytywnego podejścia do nauczycieli i potrzeb szkolnych […] Ostrze zażaleń kieruje się w tej chwili pod adresem żeńskich zgromadzeń zakonnych, które się uważa za siedzibę germanizacji, trudno uchwytnych pogłosek politycznych, antypaństwowych itd., za co również czyni się odpowiedzialnymi miejscowych duszpasterzy". Ksiądz Bolesław Kominek bronił księży, tłumacząc ich postępowanie historycznie uwarunkowaną specyfiką sytuacji śląskiej: „Zwróciłem też uwagę na to, że skoro Państwo wystawiło księżom zaświadczenia o narodowości polskiej, to widać ma zaufanie do nich. Na to mi odpowiedziano, że jeszcze nie jest to ostateczne obywatelstwo i żeby tego zaświadczenia nie nadużywać przez praktyki sprzeczne z jego duchem". Zarzucano, że w niektórych parafiach podczas śpiewu „hymnu kościelno-narodowego «Boże, coś Polskę»" część wiernych opuszczała ostentacyjnie kościół i za to obwiniano śląskich proboszczów. W związku z tym księża śląscy musieli kilkakrotnie przejść przez procedurę weryfikacyjną. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 281–306.

[31] Księża repatrianci – kapłani diecezjalni i zakonni z zajętych przez ZSRR Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej – przybyli po II wojnie światowej w ramach tzw. repatriacji na ziemie zachodnie. Do grudnia 1945 roku na Śląsku Opolskim działało już stu sześćdziesięciu pięciu księży repatriantów. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 307–313; tenże, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 141–145.

wstrzemięźliwość omawiania spraw narodowościowych w kościele, nawet z punktu widzenia chrześcijańskiego. Pod tym względem uświadamiam osobiście na konferencjach księży, co to jest polityka, a co przyrodzone prawa narodowe, których głoszenie pozytywne jest naszym obowiązkiem. Na ogół znika wszędzie tam podejrzliwość, gdzie mam okazję rozmówić się osobiście i gdzie jest dobra wola – a tej znalazłem wśród duchowieństwa sporo.

4. Zakony męskie i żeńskie

Z zakonami nieraz trudniejsza sprawa niż z pojedynczymi księżmi dlatego, że u nich istnieje pewien „duch zbiorowy" zależny od przełożonego. Ale i na tym odcinku już zmiany bardzo poważne nastąpiły. Niemal wszystkie zakony męskie, które mają polskie samodzielne prowincje w Polsce Centralnej, już dokonały całkowitej, względnie częściowej (na stanowiskach przełożonych), zmiany księży niemieckich na polskich. A więc: jezuici, redemptoryści, werbiści, oblaci itd. Jedynie franciszkanie nie byli skłonni pójść tą samą linią, wtedy interweniowała władza świecka i wysiedliła franciszkanów niemieckich z Góry św. Anny i Głubczyc[32]. W Głubczycach wysiedlający ojców niemieckich, nie-

[32] Powojenne wysiedlenia zakonników pod zarzutem niemieckości następowały głównie dlatego, że zakony na Śląsku Opolskim „[…] miały opory co do obsady stanowisk przełożonych klasztorów polskimi zakonnikami (mówiącymi po polsku)". A ponieważ głównie od przełożonego zależało podjęcie przez podległych mu współbraci decyzji w kwestii zadeklarowania się pod względem narodowościowym, gdyż – jak zauważał ks. Bolesław Kominek – w zakonach „[…] istnieje pewien «duch zbiorowy» polegający na całkowitym podporządkowaniu i zależności od przełożonego", gdy przełożony nie mówił po polsku, władze polskie w pierwszych miesiącach po wojnie wysiedlały taki konwent zakonny w całości. Nie czyniły tego jedynie wtedy, gdy funkcję przełożonego klasztoru pełnił zakonnik mówiący poprawną polszczyzną, najlepiej dopiero co przybyły z terenów polskich, co w opinii władz rokowało szybką zmianę nastawienia podległych mu zakonników śląskiego pochodzenia (na ogół słabo mówiących po polsku) na pozytywne w stosunku do nowej polskiej rzeczywistości państwowej. „Z męskich zgromadzeń zakonnych – podkreślał administrator apostolski – najbardziej konsekwentnie postąpili jedynie jezuici i redemptoryści, którzy od razu oddali swe domy prowincjom polskim". Jedynie śląscy franciszkanie nie byli skłonni pójść tą drogą, bo uważali się za Ślązaków, i wtedy władze świeckie zainterweniowały, wysiedlając ich z klasztorów na Górze Świętej Anny i w Głubczycach. Wysiedlenie z Góry Świętej Anny, które odbyło się 11 września 1945 roku, według jednego z tamtejszych zakonników, o. Feliksa Kossa OFM, mogło mieć bezpośredni związek z niedawnym odpustem Świętej Anny obchodzonym 26 lipca. Wójt Góry Świętej Anny, Joachim Waloszek, pragnąc najuroczyściej zainicjować nową epokę w dziejach Góry Świętej Anny, zaprosił na odpust kompanię Wojska Polskiego z Żyrowej. Ponieważ ojciec Koss OFM, głosząc kazanie odpustowe, nie przywitał zaproszonych, został posądzony o wrogie nastawienie. Według innej wersji o. Feliks Koss OFM popełnił fatalny lapsus językowy, gdyż nie potrafił dobrze wysłowić się po polsku – na początku uroczystości zwrócił się do kompanii Wojska Polskiego z pozdrowieniem: „Witam polski Wehrmacht!" (niem. *Wehrmacht* = siły zbrojne, wojsko). Słowa te wywołały wielkie wzburzenie u jeszcze do niedawna walczących z Niemcami frontowych żołnierzy, którzy słowa te odebrali jak obelgę. Ów nieszczęsny

stety, splądrowali w ohydny sposób dla zysku osobistego cały klasztor, który w takim stanie na własne oczy widziałem.

Co do żeńskich zakonów – to wiele sióstr niemieckich z powiatów zachodnich niemieckich będzie – jak zapowiadają władze lokalne – wysiedlonych do Rzeszy. Na terenie plebiscytowym polskim przytłaczająca większość sióstr już albo ma, albo stawiła wniosek o narodowość. Zachowanie ich nie zawsze odpowiada uzyskanej narodowości polskiej. Dają chętnie posłuch pogłoskom o zniesieniu obecnego stanu, o tym, że Administrator Apostolski wnet sobie pójdzie do Polski z powrotem, skąd przybył itd. Czuję, że tam stosunkowo jest najwięcej oporu biernego – i to nieuchwytnego. Staramy się, by do większych zakładów prowadzonych przez siostry dawać kapelanów repatriantów, którzy by wpływali na atmosferę domu w duchu polskim. Kilka placówek poleciliśmy siostrom przychodzącym zza Bugu. Większa liczba sióstr z diecezji katowickiej objęła tutaj placówki w byłych domach niemieckich swej własnej kongregacji – i te się najlepiej spisują.

Planuję kursy dla sióstr młodszych – języka polskiego i chrześcijańskiej kultury polskiej, które chcę przeprowadzić na Górze św. Anny. Sierocińce i wychowanie dziatwy w ogóle poleca się siostrom polskim.

---

incydent spowodował, że annogórski klasztor znalazł się w polu zainteresowania organów bezpieczeństwa. W wyniku kilkutygodniowej inwigilacji klasztoru strzeleckie władze powiatowe zdecydowały się na rozwiązanie przymusowe – wysiedlenie mocno zniemczonych annogórskich franciszkanów i sprowadzanie w ich miejsce również śląskich, lecz o niekwestionowanej polskości, zakonników franciszkańskich, o których zwrócono się do sąsiedniej prowincji franciszkańskiej w Panewnikach k. Katowic (obejmującej głównie obszar Górnego Śląska w granicach II Rzeczypospolitej). Ironią losu pozostaje fakt, że franciszkanie wysiedleni przez władze polskie z powodu „niemieckości" byli tymi samymi ojcami, którzy kilka miesięcy wcześniej, po zakończeniu działań wojennych, powrócili na Górę Świętej Anny z czteroletniej tułaczki po wysiedleniu ich 19 czerwca 1941 roku przez gestapo z powodu rzekomego prowadzenia wrogiej działalności wobec III Rzeszy i polskojęzycznego duszpasterstwa wobec pielgrzymów (co było zakazane od lipca 1939 roku). Wysiedlenie odbyło się bez użycia siły – annogórscy ojcowie sami opuścili klasztor, który przejęło trzech ojców panewnickich (na czas do 1956 roku). Natomiast podczas wysiedlenia śląskich franciszkanów z klasztoru w Głubczycach tamtejsi urzędnicy starościńscy i milicjanci „splądrowali w ohydny sposób dla osobistego zysku cały klasztor". Wstrząśnięty tym zajściem ks. Bolesław Kominek alarmował władze wojewódzkie w Katowicach: „Dnia 26.09.1945 r. usunięto franciszkanów z klasztoru w Głubczycach, przy czym splądrowano i ograbiono klasztor w barbarzyński sposób. Na własne oczy przekonałem się o tym, oglądając zniszczone wnętrza klasztoru. Muszę przyznać, że po raz pierwszy w życiu widziałem taki wandalizm". W takich okolicznościach kierownictwo większości klasztorów franciszkańskich na Śląsku Opolskim (a także władzę nad całą prowincją Świętej Jadwigi) przejęli na kilka lat franciszkanie panewniccy (do wydarzeń październikowych w 1956 roku), co od klasztorów tych odsunęło podejrzenie władz o „szerzenie niemieckości" i dzięki czemu mogły one pozostać nadal w rękach zakonu franciszkańskiego. Por. A. Hanich, *Czas przełomu…*, dz. cyt., s. 319–321.

5. Problem repatriantów

Do repatriantów ustosunkowaliśmy się od samego początku pozytywnie. Zamianowaliśmy specjalnego referenta dla tych spraw przy naszej kurii, pochodzącego z diecezji lwowskiej. Wizytatorem nauczania i wychowania religijnego u nas jest również ksiądz repatriant ze Lwowa. Trzech księży repatriantów mam w Radzie Diecezjalnej. Wszystkie stanowiska katechetów w szkołach średnich objęli księża nietutejsi – ze względów językowych[33]. Poza tym mamy ich trochę w szkołach powszechnych jako katechetów etatowych. Cały szereg młodych wikarych repatriantów pracuje w okręgu przemysłowym w charakterze wikarych. A bardzo zniemczone powiaty zachodnie obsadzamy wyłącznie księżmi nietutejszymi, w miarę jak tam postępuje kolonizacja polska. W chwili obecnej pracuje na naszym terenie przeszło 170 księży razem z zakonnikami, którzy przybyli z diecezji polskich, w tym przeszło 100 księży repatriantów. Śląsk Opolski przyjął jak dotąd, według naszych informacji, największą liczbę kapłanów z diecezji polskich. Współżycie tych księży z tutejszym duchowieństwem w niektórych wypadkach jeszcze się należycie nie ułożyło, jakkolwiek nie należy w tym względzie zbytnio uogólniać. Urządzam dla nich wspólne konferencje duszpasterskie (dotąd w 25 dekanatach) i usuwam wzajemne niedowierzania. Trudności współżycia pochodzą stąd, że:

a) repatrianci przynoszą ze sobą odmienny typ kultury kościelnej od tutejszej,

b) chcieliby mieć obok i w łonie tutejszych parafii własne parafie – na co się absolutnie nie chcę zgodzić, idąc zresztą po linii czynników wojewódzkich, które dążą do tego, by te dwa odmienne polskie typy powoli się ze sobą zrosły,

c) uważają zwykle po przyjeździe na polski teren wszystkich tutejszych za Niemców,

d) tutejsza ludność odnosi się z niedowierzaniem do każdego człowieka przybywającego „z Polski"– na podstawie smutnych doświadczeń poczynionych ze szabrownikami w ciągu roku bieżącego.

Tendencją naszą jest, by się to jakoś ze sobą zrastało – i lud, i duchowieństwo, dlatego ich mieszamy ze sobą, unikając tworzenia specjalnych „polskich" parafii repatrianckich. Idziemy im o tyle na rękę, że tam, gdzie jest przeważająca liczba repatriantów lub osadników, dajemy im księdza spoza Śląska. Pewnym

[33] Księża pochodzący z różnych stron Polski, zwłaszcza z Kresów Wschodnich, osiedleni po wojnie na Śląsku Opolskim, mówili czystą, poprawną polszczyzną, podczas gdy księża śląscy, wychowani i wykształceni w kulturze niemieckiej, do niedawna jeszcze obywatele państwa niemieckiego, mówili na ogół gwarą śląską (śląską odmianą języka polskiego), kalecząc ją często licznymi naleciałościami niemieckimi. Z tych też względów bezpośrednio po wojnie nie mogli objąć stanowisk katechetów (nauczycieli religii) w nowo otwartych na Śląsku Opolskim szkołach, w których językiem oficjalnym był język polski.

hamulcem w zaaklimatyzowaniu się repatriantów w tutejszych warunkach jest u olbrzymiej ich większości chęć i nadzieja powrotu. Na skutek tego często obrabiają tylko tyle roli, żeby przezimować, a potem do siebie powrócić. Gdy się im perswaduje opinię przeciwną, uważają to nieraz za objaw nieprzychylności wobec siebie.

Osobiście uważam, że ten zastrzyk polskości w postaci kilkuset tysięcy nowej ludności przybyłej na Śląsk Opolski był dla tych ziem nie tylko potrzebny, ale wręcz konieczny. Trzeba mieć trochę cierpliwości, bo zrastanie będzie następowało – coraz ściślejsze z roku na rok – z pożytkiem dla jednej i drugiej strony. Przybywający wnoszą na Śląsk świadomy i bardzo wyrobiony patriotyzm, tutejszym ziemiom, w znacznym stopniu zgermanizowanym, potrzebny – ludność tutejsza odznacza się ogromną pracowitością, systematycznością i dążnością do „porządku" – wszystko cechy, które stanowią wszelkie walory dla państwa, zwłaszcza z punktu widzenia siły jego gospodarczej. Jeszcze jeden moment powoduje niezadowolenie u repatriantów. Gazety im na ogół w formie bardzo przesadnej opisywały dostatek i bogactwa Zachodu – nie dodawały zaś, jak bardzo te tereny przez wojnę oraz następujący po niej okres materialnie ucierpiały. Przyjechawszy na miejsce, znaleźli często smutną rzeczywistość i trzeba istotnie usposobienia pionierskiego i u świeckich, i u księży, by w tych warunkach początkowych kilka miesięcy przewegetować. Silniejsze jednostki dają sobie radę – najlepiej się zżyją ze wszystkimi tutejszymi, słabsze ciągle biadają i narzekają, a najsłabsze i najlichsze idą szabrować w fałszywym mundurze – i ci ostatni właśnie najwięcej kompromitują repatriantów, a co gorsza – Polskę samą – bo okradają „w imię Polski!!". Z tego rodzaju elementem (znaczna mniejszość, dzięki Bogu!) walczyć musimy, choćby nas to narażało na ataki w prasie itd. – bo chcemy sobie zdobyć zaufanie u ludności uczciwej, tutejszej i przybyłej. Starostowie, burmistrzowie i inne czynniki proszą nas często o interwencje i uśmierzanie różnic pomiędzy jednymi i drugimi. W pewnym miasteczku musiałem aż trzy razy w jednym dniu przemawiać, nie tylko w okolicznościach kościelnych, ale i często świeckich.

Cieszyłbym się, gdyby uwagi powyższe, niezbyt wyczerpujące, ale za to zupełnie szczere – przyczyniły się do naświetlania należytego stosunków kościelnych u nas i oddały przysługę PZZ-owi, który uważam za jedną z najpotrzebniejszych organizacji na tym terenie – a może wręcz za najważniejszą.

6. Życzenia

Jeśli chodzi o życzenia pod adresem PZZ ze strony Administracji Apostolskiej, to streszczają się one w punktach następujących:

a) Nastawić swą **działalność na długiej fali** – nie chcieć wielu problemów, które muszą dojrzeć powoli – załatwić błyskawicznie, bo to nieraz wywołuje

szoki w kierunku niepożądanym. Za to zachować linię stałą, zasadniczą – i od niej nie odstępować, z uporem się jej trzymać – bez względu na momenty uczuciowe, które interweniują, i na chwilowe niepowodzenia.

b) Ogromnie by się przydała zorganizowana akcja uświadamiająca o zbrodniach popełnianych przez Niemców – nie tylko przez hitlerowców, lecz przez Niemców w czasie wojny. Gazet bardzo znaczna część ludzi nie czyta, a jeśli nawet czytają, nie wierzą w to, co piszą. Należałoby tedy nazbierać materiałów statystycznych o obozach, o zniszczeniach w Polsce i metodach pracy (kto zrobił – nie tylko hitlerowcy), zostawić zupełnie spokojnie, obiektywnie i bez namiętności – jako materiał do wykładów, referatów, a może i tanich, względnie bezpłatnych ulotek lub broszur. Należałoby zestawić zwłaszcza to, co Niemcy robili w stosunku do Kościoła w Polsce – liczba księży w diecezji poznańskiej, katowickiej, pomorskiej itd., którzy zmarli w obozach – zamykanie kościołów, klasztorów itd. Zaznaczam jeszcze raz, że rzeczy te muszą być ujęte spokojnie, a nie po gazeciarsku, bo od czasów hitlerowskich nie dowierza się tutaj zasadniczo żadnej gazecie.

c) Należałoby takie rzeczy np. przesłać także księżom, zaznaczając, że czyni się to po to, że wiele niedociągnięć obecnych ma swoje źródło i przyczynę bezpośrednią w niedalekiej przeszłości, za którą nie my, ale Niemcy ponoszą odpowiedzialność.

d) Szerzyć należy starą kulturę polską i zwyczaje, tradycje ludowe i narodowe. Zamierzam na Górze św. Anny urządzić takie centrum kształcenia religijnego i narodowego zarazem (o ile mi władze zwolnią duży dom skonfiskowany – pielgrzymkowy). Warto by np. zestawić różne zwyczaje polskie, jak wigilię, święcone itd.

e) Rozbudzić teatr amatorski ze sztukami narodowymi i ludowymi, ewentualnie teatr objazdowy kukiełek – jasełka polskie itd.

f) Osobiście bardzo proszę o interwencję, by dopuszczono tygodnik „Gość Niedzielny" w wystarczającej ilości na ten teren, bo pismo to posiada nie tylko charakter religijny, ale i narodowy – jak również o interwencję, by nareszcie udzielono pozwolenia na druk „Wiadomości Urzędowych" Administracji Apostolskiej, w nakładzie 800 egzemplarzy raz na miesiąc. Interwencja: Urząd Kontroli Widowisk i Prasy w Warszawie.

ks. Bolesław Kominek

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

6.

Instrukcja w sprawie jednolitego duszpasterstwa

(*18 grudnia 1945 roku*)

Na teren Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego przybyło w ciągu roku 1945 kilkaset tysięcy osób z innych okolic Polski. Trudno ustalić w tej chwili liczbę dokładną, ale w pismach codziennych mówi się o 400 000 nowo przybyłych na te tereny katolików. Przybywający wierni pochodzą z różnych diecezji – bardzo znaczny odsetek stanowią repatrianci z archidiecezji lwowskiej oraz w mniejszej liczbie – z diecezji łuckiej z Wołynia. Liczba kapłanów z różnych diecezji polskich na Śląsku Opolskim wynosi ok. 180[1].

Nowo przybywający wierni przynoszą z sobą nieraz odmienne zwyczaje religijne, które staramy się uwzględnić, z tym jednak że duszpasterstwo diecezjalne winno mieć zasadniczo jeden kierunek, a jednolitość kościelna parafii musi być również zachowana.

Po przedyskutowaniu tych spraw na posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polskiego podaję następujące wytyczne dla duchowieństwa i wiernych:

1. Momenty łączące wiernych tubylczych i przybyłych przeważają bardzo znacznie nad różnicami, które są drugorzędne i należą raczej do sfery uczuć i przyzwyczajeń. Ta sama jest Ofiara Mszy św., te same Sakramenty św., nawet liczne pieśni kościelne są znane wszystkim wiernym bez względu na to, skąd pochodzą. Różnice dotyczą często tylko pewnych dodatków, sposobu śpiewania często tej samej nawet melodii itd.

2. Jako podstawę duszpasterstwa należy wziąć zasadniczo organizację i życie kościelne istniejące dotąd na Śląsku Opolskim, z tym że się usuwa z niego obce naleciałości, niezwiązane z ogólną liturgią Kościoła, a zwłaszcza te, które są obce duchowi polskiemu.

3. Niedopuszczalnym jest tworzenie na tym samym terenie parafii z różnych wiernych, z wiernych tutejszych i przybyłych, jako sprzeczne z duchem Kościoła i przepisami prawa kanonicznego. Nawet tendencje w tym kierunku,

---

[1] Por. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 307, 312, 313, 318.

wychodzące czy to ze strony duchowieństwa, czy też ze strony wiernych, należy potępić.

4. Potępić należy również tendencje stworzenia w ramach jednej parafii dwóch lub więcej różnych „obrządków", to znaczy „polskiego" i „śląskiego", jako podważające jedność parafialną. Wszelką zaś dwu- lub wielotorowość duszpasterstwa należy uważać za szkodliwą.

Zachodzące dotąd w niektórych miejscach praktyki podwójnych nieszporów – jednych dla repatriantów, drugich dla ludności tubylczej, uważać należy za niepożądane, tak samo jak i regularne specjalne „Msze św. dla repatriantów". Należy powoli i rozumnie dążyć do zniesienia tych praktyk przez ćwiczenia wspólnych pieśni, melodii itd.

5. Tam, gdzie nowo przybyli znajdują się w znikomej liczbie, dostosowują się łatwo do zwyczajów kościelnych nieco odmiennych od swych stron rodzinnych.

6. W parafiach, gdzie znalazła się znaczniejsza ich liczba, należy z ambony wytłumaczyć, w razie potrzeby nawet kilkakrotnie – zachodzące różnice w sensie punktu pierwszego niniejszej instrukcji, a podkreślić to, co łączy wszystkich wiernych. Należy też śpiewać przede wszystkim takie pieśni, które są znane jednej i drugiej stronie, by nie zaistniały żale powstające na tle uczuciowym.

7. Przybyłym do parafii nowym wiernym winien duszpasterz poświęcić więcej troski i zabiegów aniżeli zasiedziałym, dopóki się nowo przybyli należycie nie zaaklimatyzują i nie wrosną w nową glebę. Nowo przybywających wiernych należy z ambony serdecznie przywitać, objaśnić im porządek i zwyczaje życia parafialnego. W niektórych miejscowościach duszpasterze zastosowali praktykę pochwały godną wysłania do nowo przybyłych listu odpowiedniego, zapraszającego do wspólnego życia parafialnego, z odpowiednim jego wytłumaczeniem.

Zaleca się gorąco odwiedziny duszpasterskie parafian w ramach kolędy lub nawet poza nią. Przy tej okazji uzupełnia się parafialny *liber status animarum*[2], zdekompletowany przez różne migracje ostatnich miesięcy.

8. O ile nowo przybyli wierni przynieśli ze sobą pamiątki kościelne z własnej parafii na wschodzie, pietyzm wymaga, aby je uszanowano i zawieszono według możności w kościele z odpowiednim komentarzem wobec wszystkich parafian.

9. Tekst łaciński i polski zaprowadzonego od dawna na tych terenach *Rituale Wratislaviense*[3] może obowiązywać nadal obok *Rituale Romanum*

[2] *Liber status animarum* (łac.) – Księga ewidencji parafian.
[3] *Rituale Wratislaviense* (łac.) – Rytuał Wrocławski.

ecclesiis Poloniae accomodatum[4], gdyż pomiędzy jednym a drugim nie zachodzą znaczniejsze różnice. Dotychczasowy „Rytuał Wrocławski" uwzględnia nawet nierzadko szerzej język polski niż urzędowy „Rytuał Polski". Z biegiem czasu, gdy możliwości materialne i druku ulegną poprawie, przejdzie się na wyłączne używanie Rytuału zaprowadzonego dotąd również stopniowo w innych diecezjach polskich.

10. Od duchowieństwa jednego i drugiego zależy w bardzo znacznym stopniu, aby doszło do jednolitego życia kościelnego – od dobrej woli i postawy tegoż duchowieństwa. Liczne przykłady ostatnich kilku miesięcy wykazały, że tam, gdzie duszpasterz umiał się wznieść ponad dzielnicowość i szerokim sercem i gestem zdołał objąć wszystkich parafian bez względu na pochodzenie dzielnicowe, wszelkie próby dwutorowości zamarły, a jedność życia kościelnego została zachowana i rozwija się dobrze ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Od duchowieństwa zależy, ażeby wierni jednej i drugiej strony pojęli potrzebę jedności duszpasterstwa, a także i to, że jedność tę należy okupić pewnymi ofiarami z jednej i drugiej strony – ofiarami w tym wypadku niewielkimi.

W wypadku wątpliwości nieprzewidzianych niniejszą instrukcją, należy się zwracać do Administracji Apostolskiej w Opolu, która uważając jednych i drugich księży i diecezjan za swoich, będzie radziła i rozstrzygała w duchu jedności Kościoła i zaspokojenia potrzeb duchowych wszystkich wiernych bez wyjątku.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945/1946, nr 3 i 4 (grudzień–styczeń), art. 55, s. 2–4.

[4] *Rituale Romanum ecclesiis Poloniae accomodatum* (łac.) – Rytuał Rzymski dostosowany do zwyczajów polskich.

7.

Okólnik

(*20 grudnia 1945 roku*)

Do Przewielebnych Księży Proboszczów i Przełożonych Klasztorów!

Celem zabezpieczenia własności kościelnej i ujęcia jej w ewidencję na terenie naszej administracji, proszę o przesłanie dokładnych wykazów nieruchomości i ruchomości kościelnych beneficjalnych, klasztornych oraz wszystkich instytucji niekolegialnych na terenie parafii[1]. W wykazie należy podać: 1) nazwę instytucji, 2) opis stanu nieruchomości, 3) wielkość zajmowanego obszaru, o ile możności dołączyć urzędowy odpis z księgi gruntowej lub 4) podać w wykazie liczbę księgi gruntowej i nazwę urzędu hipotecznego, 5) odpis lub przynajmniej podać streszczenie w wykazie dekretu erekcyjnego lub statutu danej instytucji kościelnej, oraz dołączyć dokładny inwentarz ruchomości żywych i martwych, 6) podać osobę fizyczną lub prawną patrona, rodzaj patronatu i **kto ponosi ciężary patronatu** (wymienić dobra, na których ciążą obowiązki patronatu według ksiąg gruntowych, o ile są zachowane). Osobno sporządzić należy wykaz inwentarza zrabowanego z podaniem dokładnej ilości i zaznaczeniem, kto tego rabunku dokonał.

Polecenie to należy traktować jako bardzo pilne i ważne, a ostateczny termin wykonania ustanawiam na dzień 10 stycznia 1946 r. Wykazy z dokumentami proszę przesłać pod adresem Administracji Apostolskiej w Opolu, ul. Grunwaldzka 23, albo Zarząd Dóbr Kościelnych, Nysa, ul. Bracka 18 (doręczyć w biurze). Księża pełniący obowiązki dziekanów są odpowiedzialni za terminowe i dokładne wykonanie tego polecenia.

Komunikaty

1. **Wino mszalne**. W Administracji Apostolskiej jest wino mszalne do nabycia. Ze względu jednak na ograniczony kontyngent przydzielać możemy

[1] Nieruchomości lub ruchomości kościelne miały w tamtym czasie różny charakter prawnokanoniczny pod względem własności. Niektóre, np. grunty orne, stanowiły majątek parafialny lub zakonny, z którego dochód służył utrzymaniu parafii bądź klasztoru (beneficjum),

tymczasem na jednego kapłana tylko jedną butelkę na dwa miesiące. Z winem mszalnym prosimy się obchodzić jak najoszczędniej.

2. **Oleje św.** Parafie, które nie mają Olejów św., mogą się w nie zaopatrzyć gratis w Administracji Apostolskiej, która dysponuje pewną ilością zaofiarowaną jej przez sąsiednią diecezję.

3. **Znosi się obowiązek zawierania ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego przed zawarciem małżeństwa w kościele**, zgodnie z nową ustawą państwową o ślubach cywilnych, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. Może się więc ślub odbyć w kościele, zanim związek małżeński został zarejestrowany w Urzędzie Stanu Cywilnego. Nie jest zatem wymagane dotychczasowo przedkładanie świadectwa o zawarciu ślubu cywilnego przed zawarciem małżeństwa w kościele, które zawiera się odtąd niezależnie od pierwszego, wyłącznie na podstawie przepisów prawa kanonicznego. Należy pouczać i uświadamiać wiernych, ażeby z reguły przed zarejestrowaniem swojego związku w Urzędzie Stanu Cywilnego zawierali małżeństwo w kościele (*cfr.* załączony list pasterski Episkopatu o małżeństwie).

Duszpasterstwo stanowe oraz organizacje kościelne

Administracja Apostolska poweźmie w przyszłości, po omówieniu sprawy z Radą Diecezjalną, decyzję co do tworzenia organizacji kościelnych w celach duszpasterskich itd. Ale już obecnie zalecamy, tam gdzie warunki są po temu, stosowanie tzw. **duszpasterstwa stanowego**, znanego dobrze z lat dawniejszych na ziemiach zachodnich, według następujących stanów: mężczyźni, niewiasty, młodzież żeńska i męska. Najlepiej przeznaczyć dla każdego z wyżej wymienionych stanów stałą niedzielę w miesiącu, Mszę św. dla nich z komunią św., a po południu zgromadzenie w kościele z nauką.

Z organizacji kościelnych polecamy szczególnie Sodalicję Mariańską[2], w naszych okolicach bardziej znaną pod nazwą **Kongregacji Mariańskiej**, która już w wielu parafiach istnieje i dobrze pracuje. Materiałów odpowiednich chętnie dostarczy **Sekretariat Sodalicyjny z Katowic**, ul. Plebiscytowa 49 a, z którym już niektóre nasze kongregacje nawiązały kontakty. Tenże Sekretariat Sodalicyjny wydaje miesięcznik, znany ongiś i na Śląsku Opolskim: „Dzwonek Maryi"[3] – (od 1 stycznia 1946 r. ma nosić nową nazwę „Nasza Droga"). Nie mamy

inne były własnością Caritasu bądź innych stowarzyszeń kościelnych, np. kongregacji mariańskich.

[2] Zob. dokument 1, przypis 87.

[3] „Dzwonek Maryi" – ilustrowany miesięcznik, wydawany jako organ Kongregacji Sodalicji Mariańskich w Bytomiu (1921–1924), a następnie w Rybniku (1924–1934) przez werbistów Rocha Szajcę i Emila Drobnego. W latach 1934–1939 i 1945–1952 wydawcą pisma

nic przeciw temu, jeśli tymczasem Wielebni Księża Proboszczowie i Kongregacje same będą się zwracać do Sekretariatu w Katowicach o informacje, pomoc, okólniki itd.

Dla młodzieży w wieku szkolnym poleca się **Krucjatę Eucharystyczną**[4], znaną również dobrze z dawnych praktyk duszpasterskich.

Powyższe polecenia odnoszą się oczywiście do tych parafii, gdzie istnieją warunki po temu. Tam np. gdzie kościół jest rozbity albo bez szyb, trudno wymagać dodatkowych praktyk religijnych, a zwłaszcza w porze zimowej. Duszpasterz jest rad, jeśli ma gdzie dopełnić najbardziej istotnych funkcji duszpasterskich. Gdzie jednak parafia już zdołała wyjść z najsurowszego prymitywizmu powojennego, praktyki i organizacje powyższe zaleca się już dziś bardzo gorąco.

„Gość Niedzielny"[5]. Nasz tygodnik kościelny „Gość Niedzielny", przynoszący także często wiadomości z naszej i dla naszej Administracji Apostolskiej, a którego nakład do niedawna był dość ograniczony, uzyska ponownie większy nakład, a w niedługim czasie uzyska dalsze pomnożenie nakładu. Należy tedy zamówienia pomnożyć według potrzeb danych parafii. Cena egzemplarza – 2 zł – tygodnik ten przynosi, obok wiadomości kościelnych, także najważniejsze wiadomości ze świata w skrócie i staje się wszędzie tam, gdzie go ludzie raz poznają, bardzo popularnym i ulubionym.

Administracja „Gościa": **Katowice**, ul. Warszawska 58 – Księgarnie św. Jacka w: Opolu, Bytomiu i Zabrzu.

„Ordo Divini Officii"[6] jest w przygotowaniu i będzie dostarczone Urzędom Parafialnym w ciągu stycznia. Do tej chwili można się posługiwać Ordo z roku 1935 – o ile zostało w kancelarii.

---

była Kuria Diecezjalna w Katowicach. Od 1946 roku miesięcznik ukazywał się pod zmienioną nazwą „Nasza Droga". Na łamach czasopisma poruszano zagadnienia maryjne określone statutem sodalicji oraz publikowano materiały dotyczące działalności sodalicji w poszczególnych parafiach diecezji katowickiej. Zob. F. Lenort, *„Dzwonek Maryi"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 621–622.

[4] Zob. dokument 1, przypis 86.

[5] „Gość Niedzielny" – tygodnik diecezjalny wydawany od 1923 roku do dnia dzisiejszego przez Kurię Diecezjalną w Katowicach. W okresie II wojny światowej pismo nie ukazywało się. Jego pomysłodawcą był ks. August Hlond. Tygodnik koncentrował się na religijnych i społecznych problemach diecezji katowickiej. Oprócz spraw natury światopoglądowej i duszpastersko-apologetycznej pismo często poruszało kwestie narodowościowe i sprawę integracji Górnego Śląska z resztą ziem polskich, kształtując polską świadomość narodową katolickiej ludności Górnego Śląska. Zob. A. Grajewski, *„Gość Niedzielny"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1338–1339.

[6] „Ordo Divini Officii" – nazwa kalendarza liturgicznego, który wydaje każda diecezja lub zakon.

PS. **„Wiadomości Urzędowe”**[7] w załączeniu przesyłamy nr 2 „Wiadomości Urzędowych”, którego druk ulega z przyczyn od nas niezależnych opóźnieniu o dwa miesiące, stąd też terminy tamże oznaczone stają się nieaktualne. Prosimy jednak terminowe sprawy załatwić możliwie jak najprędzej. Ponieważ komunikacja uległa nieco poprawie, będziemy odtąd „Wiadomości Urzędowe” na ogólne życzenie przesyłali odbiorcom bezpośrednio.

Abonament za pierwszy i drugi nr wynosi po 25 zł, czyli 50 zł razem. Należność prosimy wyrównać możliwie do 31 grudnia br. bezpośrednio na konto czekowe Administracji: PKO Odział w Katowicach III–4470, ponieważ zalegamy w drukarni za druk (blankiet czekowy załączamy). W razie nieotrzymania dotychczas pierwszego numeru należy wnieść reklamację do Administracji Apostolskiej.

Poza wymienionymi w „Wiadomościach Urzędowych” nr 1 art. 1 oraz nr 2 art. 35 obowiązani są do abonowania urzędowego pisma diecezjalnego: 1. wszystkie domy męskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, 2. generalne i prowincjalne domy zakonów i zgromadzeń zakonnych żeńskich na terenie Administracji Apostolskiej.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[7] „Wiadomości Urzędowe” – organ urzędowy Kurii Opolskiej, który w latach 1945–1950 nosił tytuł „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”, w latach 1957–1972 „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego”, a po ustanowieniu diecezji opolskiej w 1972 roku ukazuje się jako „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” (od 1973 roku).

8.

Okólnik

(*21 grudnia 1945 roku*)

Przewielebny Księże Proboszczu!

Drugi numer „Wiadomości Urzędowych" utknął już od miesiąca w drukarni z powodów od nas i od drukarni niezależnych – a tymczasem trzeba podać kilka wiadomości, które są dość pilne.

1. **Kolęda** – Stary i piękny zwyczaj duszpasterskich odwiedzin kolędowych, praktykowany od setek lat na Śląsku, należy i w tym roku, o ile przestał gdzieś istnieć, odnowić. Przy odpowiednim wytłumaczeniu z ambony, że głównym celem tych odwiedzin nie jest zbieranie pieniędzy, ale błogosławieństwo Boże, którego nam tak bardzo dziś potrzeba, parafianie chętnie przyjmą swego duszpasterza w domu. W ten sposób zapozna się Ksiądz Proboszcz z ich położeniem, ich nędzą, nieraz wysłucha ich skarg, pocieszy i pokrzepi.

Kolęda także jest okazją, by poznać nowych, niedawno przybyłych parafian, którzy może jeszcze nie nawiązali kontaktu z miejscowym proboszczem i kościołem. Przez kolędę dobrze odprawioną zyska parafia wiele, zwłaszcza jeżeli chodzi o jej scementowanie, poznanie się i wzajemne zaufanie.

2. **Pieśni kolędowe**. Pieśni na Boże Narodzenie, tzw. kolędy, były ongiś bardzo chętnie śpiewane na Śląsku Opolskim. Ponieważ dorośli, a tym więcej dzieci, nie mają jeszcze modlitewników, Administracja Apostolska wydaje, po naradzeniu się z niektórymi księżmi proboszczami, mały *Zbiorek kolęd* o 32 stronicach, którego cena będzie wynosić 2 zł. Rzecz nie jest zarobkowa i dlatego tak tania, że kongregacjonistki z okolic Opola przyrzekły współpracę w składaniu itd. Zamówienia przyjmują już teraz:

– Księgarnia św. Jacka w Opolu, ul. B. Koraszewskiego 18,

– Księgarnia św. Jacka w Katowicach, ul. 3 Maja 18,

– Księgarnia św. Jacka w Bytomiu, pl. Czerwony – róg Katowicka,

– Księgarnia św. Jacka w Zabrzu, pl. Dworcowy 8 oraz sama Administracja Apostolska, która będzie miała również większą ilość pod ręką. Zamawiać należy jak najwcześniej, bo liczymy się z tym, że nakład nie starczy i trzeba go będzie powtórzyć.

3. **Opłatek**. Stary zwyczaj, ongiś i u nas znany, że w wieczerzę wigilijną dzielą się wszyscy opłatkiem, należy również odnowić. Dla ludności przybyłej

z innych dzielnic Boże Narodzenie bez opłatka po prostu nie byłoby świętem[1]. Trzeba i o tym pamiętać i opłatków zamówić zwłaszcza tam, gdzie jest trochę nowych parafian, i ogłosić z ambony, że opłatki są do nabycia w zakrystii lub na probostwie. Opłatki będzie można w każdej ilości zamówić u Sióstr Jadwiżanek w Czarnowąsach pod Opolem lub u Sióstr Jadwiżanek w Katowicach-Bogucicach, Zakład Księdza Markiefki.

4. **Konferencje dekanalne**. Ksiądz Administrator Apostolski brał dotąd udział w całym szeregu konferencji międzydekanalnych, by się zapoznać z duchowieństwem i omówić z nim bieżące zagadnienia kościelne. Zamierza to czynić i w przyszłości w okolicach, gdzie dotąd nie zdołał być. Niezależnie jednak od tego, zaleca się Przewielebnym Księżom Dziekanom, by od czasu do czasu, jeśli można, to co miesiąc, zwoływali księży swojego dekanatu na konferencje pastoralne i omawiali z nimi problemy bieżące, trudności i bolączki duszpasterskie, a do Administracji Apostolskiej w Opolu przesłali z każdej z nich chociażby krótkie sprawozdanie – ewentualnie życzenia pod adresem władzy duchownej itd. Zaleca się również, by na takiej konferencji jeden z księży, wyznaczony przez Księdza Dziekana, wygłosił krótkie rozmyślanie.

5. **Ofiary w gotówce, zebrane w Tygodniu Miłosierdzia**, który jest zapowiedziany od 2 do 9 grudnia, a którego przeprowadzenie uczciwe bardzo kładliśmy

[1] opłatek (łac. *oblatum* – „dar ofiarny") – to bardzo cienki, przaśny (czyli niekwaszony i niesolony) biały płatek chlebowy, którym dzielą się wszyscy zgromadzeni przy stole wigilijnym, składając sobie życzenia. Jest to taki sam opłatek, jakiego używa się podczas mszy świętej, z tym że wigilijny opłatek, w odróżnieniu od hostii, nie jest konsekrowany. Tradycja łamania się opłatkiem wywodzi się z pierwszych wieków chrześcijaństwa i początkowo nie miała związku z Bożym Narodzeniem, gdyż dzielenie się przyniesionym do błogosławienia chlebem raczej stanowiło symbol komunii duchowej członków wspólnoty. Szczególnego znaczenia zwyczajowi temu nadała msza wigilijna. Pobłogosławiony w jej trakcie chleb zaczęto zabierać do domów dla chorych lub tych, którzy z różnych powodów nie mogli przyjść do kościoła, czy też zabierano go po to, by przesłać go później krewnym i znajomym. Praktyka ta – popularna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa – zaczęła zanikać w IX wieku. Przyczyniły się do tego dekrety wydane przez synody karolińskie, które traktowały m.in. o zachowaniu zacierającej się różnicy między opłatkiem konsekrowanym a pobłogosławionym. Współcześnie zwyczaj dzielenia się opłatkiem kultywowany jest na ziemiach polskich oraz we wszystkich miejscach świata, gdzie rozsiani są Polacy, a także spotykany jest na Litwie, Ukrainie i we Włoszech. W Polsce prawdopodobnie ma on szlachecki rodowód i znany był powszechnie od XVII wieku. Szczególnego znaczenia nabierał w niektórych okresach historycznych, np. podczas zaborów. Opłatek wigilijny jest symbolem pojednania i przebaczenia, znakiem przyjaźni i miłości. Dzielenie się nim na początku wieczerzy wigilijnej wyraża chęć zażegnania konfliktów między ludźmi i bycia razem. Ma swoją symbolikę w wymiarze nie tylko duchowym. W potocznym znaczeniu opłatek to też rodzaj spotkania, zwanego też spotkaniem opłatkowym, organizowanego w zakładach pracy w okresie Adwentu lub Bożego Narodzenia, połączonego z łamaniem się opłatkiem i składaniem życzeń. Zob. *Bóg się rodzi*, red. W. Karasiński, R. Nowacki, Kraków [b.r.w.].

Czcigodnym Księżom na serce, należy przesłać bezpośrednio do Caritasu Diecezjalnego w **Opolu** – ul. Ozimska 20 lub w Bytomiu – ul. Krakowska 30. O ewentualnie zebranych naturaliach prosimy powiadomić Związek Caritas, który nimi odpowiednio zadysponuje. Połowę wszystkiego należy zużyć na cele dobroczynne parafii własnej.

Ponieważ kolekta pierwszej niedzieli miesiąca przeznaczona jest zasadniczo na cele Administracji Apostolskiej, zaleca się, aby kolektę na Caritas urządzono w niedzielę 9 grudnia lub w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia).

Ponieważ, zdaje się, będzie to ostatni okólnik przed świętami, życzę Czcigodnym Księżom Dziekanom, Proboszczom i wszystkim innym Wielebnym Księżom pełnych błogosławieństwa świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego nowego roku. Módlmy się wszyscy o to, aby ten Nowy Rok Pański był dla ludu naszego spokojniejszy aniżeli poprzedni, w którym wszyscy bez wyjątku przeżywaliśmy straszliwą zgrozę nawałnicy wojennej i każdy z nas patrzył śmierci bezpośrednio w oczy.

PS. Załączone afisze propagandowe Diecezjalnego Związku Caritas prosimy umieścić na miejscu widocznym na terenie kościelnym, względnie przy wejściu do kościoła.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

9.

Poufny list do księży dziekanów w sprawie dostosowania duszpasterstwa na Śląsku Opolskim do nowej rzeczywistości państwowej

(*28 grudnia 1945 roku*)

Przewielebny Księże Dziekanie!

Miałem w ostatnich tygodniach często okazję rozmowy z władzami świeckimi różnych stopni, do wojewódzkich i ministerialnych włącznie. Usłyszałem mnóstwo żalów pod adresem tutejszego duchowieństwa, którego zresztą broniłem i bronię przed niesłusznymi i nieraz nieuzasadnionymi zarzutami. Przez rozmowę z odpowiednimi czynnikami zatamowało się trochę ataki w gazetach. Niemniej jednak uważam sobie za obowiązek poinformować Przewielebnego Księdza Dziekana, w jakim kierunku idą owe zarzuty i zastrzeżenia, mające w niektórych wypadkach poważne *fundamentum in re*[1]. Podaję je także w tym celu, aby Przewielebny Ksiądz Dziekan mógł wpływać odpowiednio na konfratrów i instytucje kościelne swego zakresu – zaznaczam, że nie chodzi mi wcale o wprowadzenie momentów politycznych do duszpasterstwa, ale o pewne dostosowanie go do nowej rzeczywistości państwowej oraz o to, by tego duszpasterstwa nam nie poderwano nieprzewidzianie przez zrealizowanie pewnych zamiarów, a nawet gróźb, jak usunięcie części duchowieństwa tutejszego, pomimo że otrzymało tymczasowe poświadczenie narodowości. Sprawę należy traktować poufnie, ale dyskutować nad nią z księżmi swego dekanatu zupełnie szczerze. Oto zastrzeżenia wysuwane przez czynniki świeckie:

1. Księża ostentacyjnie mówią po niemiecku ze służbą kościelną, z bliższym i dalszym otoczeniem swoim, w kancelarii, na konferencjach duszpasterskich i po nich. Niektórym się zarzuca, że jeszcze uczą po niemiecku młodzież pochodzącą z rodzin polskich mówiących po niemiecku.

2. Kazania bywają wygłaszane przez nich bardzo słabym językiem polskim. Polecałoby się, aby kazania były niezbyt długie, a za to dobrze opracowane. Przy wyjątkowych uroczystościach, w których biorą oficjalnie udział przedstawiciele władz świeckich, należałoby się szczególnie przygotować, względnie

---

[1] *fundamentum in re* (łac.) – coś, co ma swoją podstawę w rzeczywistości.

poprosić księdza repatrianta lub innego kapłana o kazanie, jeśli tutejszy ksiądz nie czuje się jeszcze dosyć pewnym w języku polskim.

3. W niektórych parafiach część wiernych opuszcza ostentacyjnie kościół, gdy się śpiewa hymn kościelno-narodowy *Boże, coś Polskę*[2]. Na moją odpowiedź, że to już nie zależy od Księdza Proboszcza, sprostowano mnie, że widocznie tak, skoro się to tylko w niektórych parafiach dzieje – a więc widoczny brak uświadomienia ze strony duszpasterza, że to nie jest pieśń czysto świecka, lecz kościelna.

4. Ostrze zażaleń kieruje się w tej chwili pod adresem żeńskich zgromadzeń zakonnych, które się uważa za siedzibę germanizacji, trudno uchwytnych pogłosek politycznych, antypaństwowych itd., za co również czyni się odpowiedzialnymi miejscowych duszpasterzy.

5. Zarzuca się brak niektórym księżom pozytywnego ustosunkowania się do nauczycielstwa i potrzeb szkolnych.

Zwróciłem uwagę na to, że skoro Państwo udzieliło księżom zaświadczenia narodowości polskiej, to ma zaufanie do nich, na co mi odpowiedziano, że to jeszcze nie jest ostateczne obywatelstwo i żeby tego zaświadczenia nie nadużywać przez praktyki sprzeczne z jego duchem[3].

Przy ogólnikowych oskarżeniach domagam się – celem interwencji[4] – faktów autentycznych i stwierdziłem, Bogu dzięki, w wielu wypadkach, że fakty podane nie odpowiadały rzeczywistości, tak że je łatwo można było sprostować.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

---

[2] Zob. dokument 3.

[3] Księża śląscy, znający gwarę śląską, aby uniknąć wysiedlenia i pozostać w parafiach na Śląsku Opolskim, w 1945 roku w większości zadeklarowali narodowość polską i otrzymali pierwsze polskie dokumenty tożsamości (wspomniane wyżej zaświadczenie). Niemniej jednak jako ludziom wychowanym i wykształconym w kulturze i państwowości niemieckiej nie było im łatwo znaleźć się w nowej polskiej rzeczywistości państwowej, jaka zapanowała na Śląsku Opolskim w 1945 roku. Mówili bowiem słabą polszczyzną, posługując się gwarą śląską, często używali słów zaczerpniętych z języka niemieckiego, a nawet posługiwali się językiem niemieckim w kontaktach prywatnych. To budziło nieufność i podejrzliwość u nowo osiedlonej polskiej ludności napływowej i u nowej polskiej władzy, z którą coraz częściej mieli do czynienia i która dostrzegała w tym przejawy przywiązania do niemieckości – wówczas bardzo niepożądane ze względu na niedawne tragiczne doświadczenia z czasów okupacji hitlerowskiej.

[4] Tak w tekście.

10.

Poufny list do przełożonych klasztorów żeńskich z wytycznymi dotyczącymi funkcjonowania domów zakonnych w nowej rzeczywistości państwowej

(*1 stycznia 1946 roku*)

Czcigodna Siostro Przełożona!

Z pewnością już dawno Czcigodna Siostra Przełożona oraz wszystkie siostry waszego domu dowiedziały się od swego księdza proboszcza lub w kościele z ambony, że z dniem 1 września 1945 r. została mi, z polecenia Ojca św. za pośrednictwem Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa A. Hlonda, powierzona wszelka władza kościelna na całym Śląsku Opolskim. O ile wiadomość tego faktu dotąd nie dotarła do waszego domu, z chwilą otrzymania niniejszego listu nie powinny istnieć już w tym względzie żadne wątpliwości. Władzę objąłem formalnie z dniem 1 września 1945 r. w Opolu z wszelkimi prawami jurysdykcyjnymi Ordynariusza w charakterze Administratora Apostolskiego. Od 1 września 1945 r. podlegają mi także w zakresie przepisów zawartych w prawie kanonicznym wszystkie zgromadzenia żeńskie na całym terenie Śląska Opolskiego.

Usiłowałem nawiązać kontakt z przełożonymi generalnymi, względnie prowincjalnymi poszczególnych zgromadzeń, co się w niektórych wypadkach udało. Zakomunikowałem im życzenia swoje oraz nowe warunki, w jakich zgromadzenia będą musiały w przyszłości pracować, aby móc w całej pełni spełniać swą misję dla rozwoju Kościoła Bożego.

Ponieważ jednak przy dzisiejszych trudnościach komunikacyjnych zachodzi możliwość, a nawet wielkie prawdopodobieństwo, że dyrektywy nowej władzy kościelnej nie wszędzie dotarły, podaję poniżej kilka ważnych wytycznych dla pracy zgromadzeń zakonnych z usilną prośbą, aby wszystkie siostry tamtejszego domu były o nich poinformowane.

1. W niedługim czasie zamianuję dla poszczególnych kongregacji żeńskich, pracujących na tutejszym terenie, wizytatorów diecezjalnych spośród duchowieństwa z naszej Administracji Apostolskiej, na podstawie prawa kanonicznego. Wizytator będzie przedstawicielem nowego Administratora Apostolskiego wobec zgromadzenia, będzie wizytował poszczególne domy

i udzielał wskazań co do dyscypliny zakonnej i innych spraw ważnych dotyczących zgromadzeń w nowych warunkach. Wskazówek jego należy się ściśle trzymać.

2. Ze wszystkimi sprawami dotyczącymi strony materialnej domów zakonnych, przytułków, sierocińców i szpitali prowadzonych przez siostry oraz ich stosunku do czynnika świeckiego, należy się zwracać do nowych dyrektorów diecezjalnych Związku Caritas, ks. Jana Schmidta w Opolu, ul. Ozimska 20, oraz ks. Aleksandra Oberca w Bytomiu, ul. Krakowska 30 – Zakład Ducha Świętego. Do okręgu Caritasu ks. dyrektora A. Oberca należy cała okolica przemysłowa, a więc miasta: Gliwice, Bytom, Zabrze – powiaty Bytom i Gliwice oraz powiat i miasto Racibórz. Reszta Śląska Opolskiego podlega ks. dyrektorowi J. Schmidtowi w Opolu.

3. Tam gdzie upłynęły trzyletnie kadencje spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych, należy stawić odpowiedni wniosek do Administracji Apostolskiej albo bezpośrednio, albo przez Dom Prowincjalny, proponując danego spowiednika. Spowiedników należy prosić o wygłoszenie konferencji duchownej dla sióstr raz na miesiąc – a poleca się szczególnie, by nadzwyczajni spowiednicy wygłosili konferencje z okazji spowiedzi kwartalnej.

4. Jeszcze w porze zimowej, względnie z nastaniem wiosny, zwoła się w kilku punktach centralnych konferencje jednodniowe z kilku wykładami i z udziałem Księdza Administratora Apostolskiego do sióstr przełożonych i ich zastępczyń. Konferencje zwoła z mego polecenia Związek Caritas. Już teraz proszę o pewne przybycie na nie.

5. Poleca się tym siostrom, które będąc pochodzenia polskiego, stawiły dobrowolnie wniosek o narodowość polską, chcąc zostać na tutejszym terenie, aby się pilnie uczyły poprawnego języka polskiego, przede wszystkim te, które prowadzą sierocińce i ochronki, gdyż na tym tle dochodziło miejscami do przykrych zajść, tak że siostry utraciły nawet swe domy, które bardzo trudno zdobyć z powrotem, albo im też ze strony państwowej narzucono kierownictwo świeckie[1]. W ogóle zwraca się uwagę na to, aby w imię dobra zgromadzenia unikać

[1] Niełatwo też było przystosować się siostrom zakonnym do nowej rzeczywistości państwowej, jaka w 1945 roku nastała na Śląsku Opolskim. Wiele konwentów nie miało sióstr władających językiem polskim; brakowało tekstów polskich do wspólnych modlitw, czytań. Władze polskie w napiętej sytuacji powojennej nie były skłonne tolerować takiego stanu rzeczy, zwłaszcza gdy siostry zakonne prowadziły sierociniec, przedszkole czy inną instytucję pożytku publicznego, jakkolwiek chętnie korzystano z ich pomocy – „[…] niejednokrotnie nowo przybywający repatrianci ze wschodu znajdowali u tych tzw. «niemieckich sióstr» («autochtonek») swój pierwszy przytułek". Zdarzało się więc w pierwszych miesiącach po wojnie, że takie domy zakonne władze lokalne rekwirowały, narzucając im świecki zarząd bądź oddając je siostrom napływowym (niekoniecznie z tego samego zgromadzenia), a siostry śląskie umieszczane były w obozach wysiedleńczych dla ludności niemieckiej i wysiedlane. Por.

tarć z władzami świeckimi, gdy nie chodzi o rzeczy zasadnicze, i dostosować się do nowej rzeczywistości państwowej. Dla sióstr pracujących w ochronkach planujemy specjalne kursy szkoleniowe, przez które mogłyby uzyskać prawo nauczania.

6. Zwraca się uwagę na fakt, że językiem urzędowym na tamtejszym terenie w dziedzinie kościelnej jest – obok łaciny – język polski w korespondencji itp. Dotyczy to sióstr, które podały wniosek o narodowość polską albo ją już posiadają. Co do sióstr narodowości niemieckiej, stosunkowo nielicznych zresztą na tym terenie, władze świeckie oświadczyły przy kilkukrotnej interpelacji czynnika kościelnego, że na dłuższą metę w obrębie województwa śląsko-dąbrowskiego zostać nie będą mogły. Przyrzekły jednak możliwie najłagodniejsze traktowanie osób zakonnych w związku z ich wyjazdem do Niemiec.

7. Stwierdzono w kilku miejscowościach, że siostry nadawały nieprawdopodobne pogłoski dotyczące obecnych stosunków, a nawet w niektórych wypadkach osoby swojego zwierzchnika kościelnego, Administratora Apostolskiego. Pogłoskami takimi nie tylko przestępują siostry ósme przykazanie, ale szkodzą samym sobie na opinii i zakonowi[2].

Powyższe wskazania podaję do wiadomości ze względu na dobro Kościoła, dla którego mamy pracować wszyscy, a także ze względu na dobro poszczególnych zgromadzeń, które już tu i tam na skutek nieroztropnego postępowania niektórych jednostek doznały poważnego uszczerbku[3].

Pragnę bronić zgromadzeń zakonnych żeńskich, bo doceniam ich pracę i ogromny pożytek dla Kościoła. Apeluję do dobrej woli wszystkich sióstr podległych Kurii Administracji Apostolskiej w Opolu. Tam gdzie by tej dobrej woli do współpracy miało zabraknąć, wszelka obrona staje się rzeczywiście bezcelową.

Powyższy list wysyłam również do wszystkich Domów Prowincjalnych.

Przesyłam Czcigodnej Siostrze Przełożonej, wszystkim tamtejszym siostrom oraz całemu domowi płynące ze szczerego i życzliwego serca arcypasterskie błogosławieństwo.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 330–331.

[2] Tak w tekście.

[3] Por. przypis 1 na poprzedniej stronie.

11.

Poufny list do księży przybyłych z różnych diecezji w sprawie specyfiki duszpasterstwa na Śląsku Opolskim

(*1 stycznia 1946 roku*)

List do Czcigodnych Księży przybyłych na Śląsk Opolski z innych diecezji polskich!

Po dłuższym zastanowieniu się uznałem za potrzebne zwrócić się osobnym listem do wszystkich księży repatriantów i innych, którzy przybyli na teren tutejszy, listem zawierającym pewne wyjaśnienia, wskazania, a także i poważne napomnienia.

Administracja Opolska stara się przyjąć jak najwięcej księży dobrej woli spoza diecezji do pracy duszpasterskiej i stara się o to wciąż, bo nadal księży potrzebuje. Cieszymy się szczerze, żeśmy mogli dać schronienie i pracę tylu księżom repatriantom, skołatanym nieraz ciężkimi przejściami na wschodzie.

W chwili obecnej na terenie naszej Administracji pracuje już, względnie przebywa, ok. 180 kapłanów, którzy przybyli z różnych diecezji polskich, przeważnie ze wschodu. Wszystkich kapłanów razem na Śląsku Opolskim jest w chwili obecnej przeszło 600, razem z zakonami. I dzięki Bogu, większość z nich pracuje wcale nieźle, a niektórzy nawet wzorowo, za co im składam w imieniu Kościoła szczere podziękowanie.

Jest rzeczą jasną, że przy tak płynnych stosunkach i zasadniczych przeobrażeniach będą z konieczności przez pewien czas zachodzić tarcia, nieporozumienia pomiędzy wiernymi, a nawet i duchownymi różnych grup ludnościowych. Liczbę mieszkańców Śląska Opolskiego szacują czynniki kompetentne na ok. 1 600 000, z czego 400 000–500 000 stanowi ludność nowa, przybyła z innych okolic Polski.

Zadaniem duszpasterzy jest łagodzenie różnych przeciwieństw i odrębności, zespalanie ludzi w jedną całość. Cel ten ciągle winniśmy mieć na oku. Praktyka wykazuje, że tam, gdzie duszpasterz pojmuje swe zadania należycie i pracuje nie pod kątem widzenia dzielnicowości, lecz wielkim sercem stara się objąć wszystkich rodaków, przeciwieństwa z biegiem czasu maleją, a wreszcie w ogóle przestają istnieć. W tym celu Kuria wydała, po porozumieniu

się z Komisją Duszpasterską Episkopatu Polski, specjalną instrukcję w sprawie **jednolitego duszpasterstwa** na Śląsku Opolskim, opublikowaną w nr 3 „Wiadomości Urzędowych", których wytycznych należy ściśle przestrzegać.

Niezależnie od tego przeprowadziłem z księżmi, pochodzącymi z tutejszego terenu, szereg konferencji i rozmów dotyczących stosunku do nowej rzeczywistości polskiej, który w niektórych wypadkach był dotąd bardzo niezadowalający – i wysłałem również do wielu księży dziekanów list w tej kwestii.

Z drugiej jednak strony nazbierało się w czasie miesięcznego doświadczenia szereg postulatów pod adresem kapłanów przybywających z innych diecezji polskich do nas. Nie wszystkie one dotyczą oczywiście całości kleru przybyłego, niemniej jednak pragnę, by każdy się dowiedział, co i gdzie boli, by przez *correctionem fraternam*[1] lub w inny sposób mógł przysłużyć się w danym wypadku Kościołowi, a także i Ojczyźnie.

1. Kapłani przybywający z terenów rdzennie polskich na Śląsk Opolski winni pamiętać o tym, by w każdej chwili i w każdej sytuacji godnie reprezentowali Kościół polski, zapuszczający swe korzenie na zachodnich ziemiach. Patrzą na nas i obserwują nas – zwłaszcza ludność tutejsza, stanowiąca mimo migracji olbrzymią większość na Śląsku Opolskim. My wszyscy kapłani, którzyśmy tu na te tereny przyszli, mamy obowiązek naprawić powoli nieufność do Rzeczpospolitej, jaką wywołały męty szabrownicze, które jak wiemy, po bitwie grabiły tutaj i wyrządziły niepowetowane szkody moralne. Należy tedy unikać nie tylko grubych przewinień i nietaktów, ale nawet pozorów, jakoby kapłan katolicki należał do tych, którzy się chcą wzbogacić krzywdą tutejszych, pod płaszczykiem patriotyzmu (nawet tak zwanego *scandalum pusillorum*[2] należy unikać).

2. Zdarzyło się, niestety, szereg wypadków, kiedy kapłani dawali zgorszenie *per abusum alcoholicum*[3] – z okazji różnych uroczystości i zabaw, w których brali udział itd. W kilku wypadkach kuria musiała nawet usunąć dane jednostki z terenu. Nie zapominajmy nigdy, że patrzą na nas. A ci sami, którzy zapraszają do towarzystwa, później kapłana krytykują, gdy nie zachował miary i ubliżał godności kapłańskiej. W zachodnich powiatach, gdzie nasilenie osadnictwa jest większe, rozpanoszyło się tak straszliwe pijaństwo, oparte na nielegalnym pędzeniu wódki, że kapłani winni się temu całym swoim autorytetem przeciwstawić nie tylko w imię nauki Kościoła, ale dla dobra Ojczyzny, która na tych terenach winna być zdrową i pracowitą, a nie rozbawioną i rozpitą.

---

[1] *correctionem fraternam* (łac.) – upomnienie braterskie.
[2] *scandalum pusillorum* (łac.) – zgorszenie maluczkich.
[3] *per abusum alcoholicum* (łac.) – przez nadużycie alkoholu.

3. Jeśli chodzi o były teren plebiscytowy[4] (tzn. bez powiatów Nysa, Grodków, Niemodlin i Prudnik), ludność tutejsza, która pozostała, otrzymuje przeważnie z polecenia władz państwowych tymczasowe zaświadczenia o narodowości polskiej[5]. Do tego faktu należy się ustosunkować pozytywnie,

[4] Plebiscyt Górnośląski z 20 marca 1921 roku objął 1573 gminy Górnego Śląska w powiatach: bytomskim, katowickim, gliwickim, tarnogórskim, rybnickim, pszczyńskim, strzeleckim, opolskim, lublinieckim, kozielskim, kluczborskim, głubczyckim i w części powiatu prudnickiego. W głosowaniu udział wzięło 1 190 846 uprawnionych. Zob. C. Madajczyk, T. Jędruszczak, *Plebiscyt i trzecie powstanie śląskie*, w: *Historia Polski*, t. 4, cz. 1, Warszawa 1984; K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972.

[5] Porządkowanie po II wojnie światowej przez polskie władze kwestii narodowościowych w przedwojennym województwie śląskim opierało się przede wszystkim na wynikach akcji folkslisty, czyli niemieckiej listy narodowościowej wprowadzonej na podstawie reskryptu Heinricha Himmlera 2 września 1940 roku na ziemiach polskich anektowanych przez III Rzeszę, a więc zarówno na terenie Generalnej Guberni, jak i na terenach włączonych w granice administracyjne Rzeszy. (Przed wojną tego problemu na Śląsku Opolskim, niemieckim, zasadniczo nie było. Tu kwestię narodowościową załatwiono poprzez tzw. weryfikację rodzimej ludności śląskiej). Lista ta dzieliła podpisujących ją ludzi na cztery grupy. Do pierwszej z nich zaliczono osoby narodowości niemieckiej, które były aktywne politycznie i działały na rzecz III Rzeszy w okresie międzywojennym (*Volksdeutsche*). Druga grupa obejmowała osoby przyznające się do narodowości niemieckiej, posługujące się na co dzień językiem niemieckim, kultywujące kulturę niemiecką, lecz zachowujące się biernie (*Deutschstämmige*). Do trzeciej grupy zaliczono osoby autochtoniczne, uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane, czyli m.in. Ślązaków i Kaszubów (*Eingedeutschte*). Ostatnią, czwartą grupę folkslisty tworzyły osoby narodowości polskiej, które uznawano za wartościowe rasowo i które działały na rzecz III Rzeszy (*Rückgedeutschte*). Do tej grupy należeli m.in. kolaboranci. Ludność zaliczona do pierwszej i drugiej grupy automatycznie otrzymywała obywatelstwo Rzeszy, osoby zaliczone do grupy trzeciej otrzymywały to obywatelstwo na dziesięć lat, natomiast wpisani do grupy czwartej otrzymywali to obywatelstwo na zasadzie wyjątku. Wracając do kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku, należy zaznaczyć, że wszystkie mieszkające tu osoby były zobowiązane do złożenia wniosku o wpisanie na folkslistę. Na mocy zarządzenia z 16 lutego 1942 roku ci, którzy tego nie zrobili, mieli być aresztowani, a następnie skierowani do obozów koncentracyjnych. Od drugiej połowy 1944 roku Ślązakom, którzy odmówili wpisania na folkslistę, groziła kara śmierci. Po II wojnie światowej, nie dostrzegając specyficznej sytuacji Ślązaków i bazując na doświadczeniach z folksdojczami z Generalnej Guberni, władze polskie łatwo uznały ludność autochtoniczną Śląska za Niemców bądź zdrajców narodu i dekretem z 4 listopada 1944 roku zarządziły przymusowe internowanie wszystkich mieszkańców Śląska, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową. Dopiero ustawa z 6 maja 1945 roku dopuściła ich rehabilitację przed sądem. Na Górnym Śląsku sądowemu postępowaniu rehabilitacyjnemu poddano tylko osoby z grupy drugiej folkslisty, a posiadacze grupy trzeciej i czwartej byli zobowiązani do złożenia deklaracji wierności wobec państwa i narodu polskiego. Z rehabilitacji nie mogły skorzystać osoby zaszeregowane do pierwszej grupy, które zostały uznane za Niemców. Ponieważ ludność z trzecią i czwartą grupą otrzymywała jedynie tymczasowe zaświadczenia obywatelskie, prowadziło to do tego, że niemal wszyscy znaleźli się w stanie podejrzenia karnego o naruszenie wierności wobec państwa polskiego. Zob. m.in.: R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią „niemieckiej wspólnoty narodowej" a rzeczywistością*

mimo że polskość zweryfikowanych ludzi nieraz jest bardzo przyprószona i przytłumiona obcymi naleciałościami i nadwątlona mentalnością niemiecką. Nie należy ich nazywać Niemcami lub wymyślać od germanów i szwabów, bo wszyscy są pochodzenia polskiego, a dzieci ich mogą być kiedyś nawet bohaterami narodowymi. Nie należy drwić z ich języka, który nie miał sposobności rozwinąć się w ramach państwowej kultury polskiej. Nie należy zapominać o tym, że ludność ta nie należała do Polski przez całe 600 lat, że w dawnych wiekach nieraz prosiła o Polskę, a Polska się o nią nie troszczyła.

4. Tę samą miarę należy stosować do duchowieństwa tutejszego i sióstr zakonnych, które to stany razem z ludem częściowo opierały się germanizacji, częściowo jej wreszcie ulegały. Nie możemy być w tym względzie surowsi od czynnika państwowego, który im okazał zaufanie – należy przyjąć dobrą wolę z ich strony i mieć nadzieję, że będą wrastać w polską rzeczywistość. Tam natomiast, gdzie są wyraźne objawy złej woli lub wręcz nadużywanie zaświadczenia o polskiej narodowości dla celów antypaństwowych, wyciągnie czynnik państwowy niewątpliwie konsekwencje z tego, a Kościół bynajmniej nie myśli pokrywać swoim autorytetem nowej roboty germanizacyjnej pod płaszczykiem narodowości polskiej lub innych objawów – irredenty niemieckiej[6]. Proszę usilnie, aby każdy z księży patrzył w ten właśnie sposób na zagadnienia narodowościowe na Śląsku Opolskim.

5. Życie kościelne było w tych okolicach bardzo zdyscyplinowane i stało pod wielu względami na wysokim poziomie (częsta komunia święta, dobrze wykonany obowiązek niedzielny, poszanowanie 7 przykazania itd.). Nie wolno nam dopuścić do tego, by się ten stan obniżył. Znaczenie parafii wysoko postawionej należy za wszelką cenę utrzymać. Dlatego żądać będę ścisłego wykonania wszystkich rozporządzeń zawartych w „Wiadomościach Urzędowych" – jakkolwiek sobie zdaję sprawę, że nie wszystkie odpowiadają tradycjom, w jakich dotąd księża w swych własnych diecezjach pracowali.

6. Żądać będę także posłuszeństwa dla władzy kościelnej, gdy chodzi o przeniesienia i obsadzenia placówek. Obok dobrej woli znalazłem, niestety, w nierzadkich wypadkach objawy upartej samowoli i nieobejmowania wyznaczonych placówek, w następstwie czego wynikają tak anormalne stosunki, że np. w powiecie grodkowskim jest zaledwie 6 księży polskich, a gminy nowych osadników i repatriantów – a nawet starostwo – błagają o polskich księży, którzy nie przychodzą, bo warunki zbyt trudne, jak twierdzą, choć do niedawna na

okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy, Katowice 2006; TENŻE, *Niemiecka polityka narodowościowa na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, w: *Wieki Stare i Nowe*, t. 2, red. I. PANIC, M.W. WANATOWICZ, Katowice 2001; *Być Ślązakiem. Rozmowy Biuletynu IPN z A. Dziurokiem, ks. J. Myszorem, R. Kaczmarkiem*, „Biuletyn IPN" 2004, nr 6–7, s. 4–34.

[6] *irredenta* (z łac.) – zuchwałość, tu chodzi o dążenie do wyzwolenia narodowego, do niepodległości.

tych samych placówkach siedzieli, względnie jeszcze siedzą, księża niemieccy; wałęsają się nieraz bezczynnie pod różnymi pretekstami albo siedzą w kilka osób na jednym miejscu, nie dając posłuchu władzy duchownej, gdy ich prosi o objęcie placówki, wymawiając się często mało kościelnymi powodami. Z kół tych nieposłusznych rekrutują się malkontenci, którzy wskazują na owe kilkanaście niezniszczonych parafii okręgu przemysłowego jako swój „ideał" parafii, na których właśnie Ci nieposłuszni i niezadowoleni na pewno nie daliby rady z powodu zbyt skomplikowanych warunków organizacyjnych, w których dotąd nie pracowali[7].

7. Księża repatrianci i kapłani z innych diecezji polskich wnoszą na nasz teren bardzo pozytywny moment zdrowego patriotyzmu polskiego, moment ze wszech miar pożądany. Chodzi o to, by patriotycznemu słowu towarzyszyła zawsze odpowiednia patriotyczna codzienna rzeczywistość – inaczej słowo stanie się frazesem – śmiesznym, a nawet szkodliwym, kompromitującym nas i naszą misję na zachodzie. Proszę i w tym względzie trzymać się wytycznych udzielanych przez władzę kościelną.

Co do śpiewu hymnu *Boże, coś Polskę* wydano w ślad za innymi diecezjami polskimi rozporządzenie (w nr. 1 „Wiadomości Urzędowych"), którego należy się ściśle trzymać, a nie uzależniać stopnia patriotyzmu swojego od częstego śpiewania *Boże, coś Polskę*. Hymn państwowy nie śpiewa się również przy każdym posiedzeniu danej instytucji, lecz przy okazjach bardziej uroczystych. Poleca się natomiast, aby do modlitw odmawianych z całą parafią dołączyć często ojczyznę i ważne jej sprawy bieżące, które wymagają bezustannej modlitwy wiernych. Przy omawianiu spraw ojczystych i narodowych nie opuszczajmy nigdy terenu etyki Chrystusowej – a wtedy patriotyzm nasz będzie zdrowy, prawdziwy i pożyteczny. W ten sposób systematycznie i na długiej fali pracując, uzupełnimy tutejsze życie kościelne zdrowym pierwiastkiem narodowym, którego brak tłumaczy się między innymi faktem historycznym, że oficjalną „ojczyzną" za czasów niemieckich były Prusy protestanckie, o których się na ambonie z zasady nie wspominało, o ile się z nimi otwarcie nie walczyło, jak to miało miejsce w czasie Kulturkampfu za Bismarcka[8].

---

[7] Księża napływowi, zwłaszcza z centralnej Polski, niechętnie obejmowali parafie wiejskie na zniszczonych przez wojnę terenach powiatów głubczyckiego, grodkowskiego, niemodlińskiego czy nyskiego, a także i w innych miejscach opuszczonych (w wyniku ewakuacji i wysiedleń) przez ludność niemiecką i zasiedlanych przez napływającą ludność polską. Woleli natomiast osiedlać się w okręgu przemysłowym – w rejonie „trójmiasta": Bytom, Zabrze i Gliwice, gdzie placówki duszpasterskie były większe, zamożniejsze i przeważnie nie zniszczone przez działania wojenne. Por. A. Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 307–308.

[8] Kulturkampf (z niem. *Kulturkampf* – walka o kulturę) – to pojęcie oznaczające antykościelne inicjatywy środowisk liberalnych w latach 1870–1887 w Prusach, Bawarii, Badenii,

8. Wreszcie zwraca się uwagę na to, że tutejsze duszpasterstwo było organizacyjnie rozbudowane i nie polegało tylko na głoszeniu słowa Bożego w niedzielę i święta i nauce dla dzieci. Będę się nieraz do Czcigodnych Księży zwracał z żądaniem zastosowania nowych metod duszpasterskich, odpowiadających tutejszym warunkom, i proszę w tym kierunku o współpracę wszystkich.

Jak już z wyżej wspomnianej instrukcji o jednolitym duszpasterstwie wynika („Wiadomości Urzędowe" nr 3), należy unikać, względnie zaprzestać wszelkich praktyk, które zmierzają do rozbicia tutejszej, polszczącej się[9] stale struktury kościelnej. Do tych praktyk zaliczam tendencje do utworzenia personalnych parafii repatrianckich, dwutorowość polegającą na osobnych nabożeństwach „śląskich" i „polskich", względnie repatrianckich. Należy wiernym, jednym i drugim, rozumnie wytłumaczyć, że zachodzące różnice są porządku drugo-, a nawet trzeciorzędnego, że z jednej i drugiej strony potrzeba pewnych ofiar i ustępstw, aby mogła powoli powstać nowa jedność kościelna.

Oto myśli zasadnicze, których zakomunikowania potrzebę odczuwam od szeregu tygodni. Proszę je przyjąć tak szczerze, jak były pomyślane i napisane. Donoszę je sposobem indywidualnym i poufnym, aby nie dyskutować na wspólnych, publicznych konferencjach duszpasterskich o nich, co by mogło przynieść ujmę duchowieństwu przybyłemu, biorąc je jako całość – na co ono

---

Austrii i Szwajcarii, które były zbieżne z próbami podporządkowania Kościoła władzy państwowej. Celem tych inicjatyw było zwiększenie wpływów liberalnej burżuazji na politykę państwa kosztem osłabienia Kościoła, który wspierał ugrupowania zachowawcze. Kulturkampf w znaczeniu walki o nowoczesną kulturę pochodzi m.in. od Ferdinanda Lassalle'a i Rudolfa Virchowa. Ten ostatni użył tej nazwy w 1873 roku w sejmie pruskim na określenie ustawodawstwa ograniczającego Kościół katolicki w Prusach w sferach prawnej i operatywnej. Za rządów Otto von Bismarcka w okresie formowania się Rzeszy Niemieckiej kulturkampf przybrał formę polegającą na obezwładnianiu Kościoła katolickiego jako ewentualnego ośrodka opozycyjnego. Bismarck tłumaczył to wzrostem zagrożenia ze strony Polaków. Pod pretekstem walki z nimi w pruskim ministerstwie do spraw wyznań w 1871 roku zlikwidowano oddział katolicki. W tym samym roku ogłoszono zakaz nadużywania ambony. Ustawa z 1872 roku o nadzorze szkolnym pozbawiła Kościół wpływu na szkołę, co miało szczególne znaczenie na ziemiach polskich. Następnymi posunięciami prawnymi, ograniczającymi Kościół, były m.in.: ustawa antyzakonna, usunięcie z pruskiej konstytucji tzw. paragrafów kościelnych, ustawy majowe z 1873 roku dotyczące zatrudniania i kształcenia duchowieństwa, jurysdykcji papieskiej na terenie Niemiec, środków dyscyplinarnych Kościoła i wystąpienia z niego, a także ustawy o zarządzie majątków kościelnych, ustawa banicyjna, wprowadzenie w 1875 roku obowiązku zawierania małżeństw w urzędach stanu cywilnego, likwidacja wszystkich zakonów z wyjątkiem opiekujących się chorymi itd. Zob. Z. Zieliński, *Kulturkampf*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 205–207.

[9] Tak w tekście.

na pewno nie zasłużyło, bo włożyło jak dotąd, w krótkim czasie, wiele pracy uczciwej w tutejsze życie kościelne.

I mnie osobiście, jako odpowiedzialnemu za stosunki kościelne na Śląsku Opolskim, i nam wszystkim, winno zależeć na tym, aby osobowość kapłana, która w dziejach tych ziem odgrywała przez wieki całe rolę niesłychanie wybitną, aby ta osobowość była na tych ziemiach prawdziwym autorytetem moralnym. A w ten sposób duszpasterz nie tylko spełni swe zadania duszpasterskie wobec Kościoła, ale przyczyni się na sposób kapłanowi najwłaściwszy do ugruntowania narodowości i państwowości polskiej na Ziemiach Zachodnich.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

12.

Okólnik nr 1

(*12 stycznia 1946 roku*)

I. Okólniki – pomocniczym organem „Wiadomości Urzędowych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego"

Ponieważ „Wiadomości Urzędowe" z przyczyn od nas niezależnych wychodzą tymczasem ze zwyczajnym opóźnieniem, Administracja Apostolska posługiwać się będzie odtąd w miarę konieczności – obok „Wiadomości Urzędowych" – okólnikami, którymi porozumiewać się będzie z wielebnym duchowieństwem i zakonami. Rozporządzenia i komunikaty w nich zawarte uważać należy również za *leges episcopales legitime promulgatae*[1] w myśl kanonu (kan.) 335 CIC i przechowywać w archiwum. Zarówno okólniki, jak i rozporządzenia i komunikaty w nich zawarte otrzymywać będą numerację kolejną, żeby łatwo się można było na nie powoływać.

Okólniki otrzymywać będą zasadniczo ci wszyscy, którzy zwyczajnie otrzymują Wiadomości Urzędowe.

II. Zarządzenie Administracji Apostolskiej w związku z dekretem z 25 września 1945 r. (7 listopada 1945 r.) wprowadzającym nowe prawo małżeńskie

Administracja Apostolska Śląska Opolskiego wydaje w sprawie postępowania duszpasterzy następujące zarządzenia:

1. Osoby, które zawarły małżeństwo jedynie wobec urzędnika stanu cywilnego, nie mogą być przy chrzcie św. rodzicami chrzestnymi, a przy małżeństwie świadkami; w razie śmierci należy odmówić im pogrzebu katolickiego.

2. Przy wpisie dzieci zrodzonych z małżeństwa zawartego jedynie przed urzędnikiem stanu cywilnego opuści duszpasterz wypełnienie rubryki *legitimi – illegitimi*[2], wpisze nazwisko ojca naturalnego oraz zaznaczy, że rodzice zawarli jedynie małżeństwo cywilne. Żądaną metrykę chrztu św. w ten sam sposób należy wypełnić. Jeżeli w międzyczasie zawarli rodzice małżeństwo w kościele,

---

[1] *leges episcopales legitime promulgatae* (łac.) – prawa biskupie formalnie, urzędowo, oficjalnie ogłoszone.

[2] *legitimi* (łac.) – z prawego łoża; *illegitimi* (łac.) – z nieprawego łoża; chodzi tu o potomstwo z małżeństwa sakramentalnego bądź związku niesakramentalnego.

należy postąpić wedle praktyk obowiązujących przy legitymacji *per subsequens matrimonium*[3].

3. a) Dekret wprowadzający nowe prawo małżeńskie zupełnie ignoruje przepisy prawa kościelnego. Wobec tego należy pouczać wiernych, by uprzednio zawierali małżeństwo w kościele, a dopiero po zawarciu tegoż udawali się do urzędnika stanu cywilnego celem dopełnienia aktu cywilnego, który będzie miał dla katolików charakter rejestracji ich małżeństwa.

b) Władz państwowych nie należy powiadamiać o zawartym w kościele małżeństwie – ani też przed pobłogosławieniem małżeństwa w kościele żądać dowodu zawarcia małżeństwa przed urzędnikiem stanu cywilnego. Należy jednak nupturientom[4] zwrócić uwagę na konieczność rejestrowania małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego ze względu na skutki cywilne takiego zarejestrowania, jak np. sprawa emerytury dla żony i dzieci, sprawa dziedziczenia etc.

c) Bez zezwolenia Kurii nie wolno błogosławić w kościele małżeństwa takich osób, które po zawarciu małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego chciałyby uzyskać pobłogosławienie związku małżeńskiego w kościele z osobą inną od tej, z którą zawarły małżeństwo cywilne – bez względu na to, czy uzyskały unieważnienie małżeństwa cywilnego, czy nie uzyskały.

d) Należy przedłożyć do rozstrzygnięcia Kurii sprawę błogosławieństwa małżeństwa takich osób, które nie mogą zawrzeć małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego. Według art. 7 pkt 6 dekretu „nie mogą zawrzeć małżeństwa ze sobą osoby, z których chociażby jedna dotknięta jest chorobą psychiczną – nawet w okresie przytomności umysłu – niedorozwojem psychicznym, albo otwartą gruźlicą lub chorobą weneryczną w stanie zaraźliwym".

e) Zawarcie małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego nie może stanowić powodu do łatwiejszego, względnie szerszego udzielenia dyspens kościelnych, niż to było u nas dotychczas praktykowane.

f) Należy dokładać starań, by zawieranie małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego i ewentualne uzyskanie unieważnienia małżeństw cywilnych były zanotowane w księgach parafialnych.

Do nowej ustawy odnosić się należy z godnością, nie dającą powodów do skarg – a umiarem w pobieraniu opłat za usługi duszpasterskie wzmacniać wśród wiernych powagę Kościoła i szacunek duchowieństwa.

---

[3] *per subsequens matrimonium* (łac.) – przez zaistnienie małżeństwa.

[4] nupturienci (z łac.) – narzeczeni.

III. Fundusz emerytalny dla kapłanów[5] Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

Powołany przez Diecezjalną Radę specjalny Zarząd dla Funduszu Emerytalnego kapłanów Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, rozpoczął swoją działalność w listopadzie i podaje w porozumieniu z Administracją Apostolską następujące postanowienia do wiadomości:

a) Utworzono tymczasowy regulamin dla Funduszu Emerytalnego.

b) Fundusz będzie jednostką samowystarczalną pod zarządem księży wyznaczonych przez Radę Diecezjalną oraz pod nadzorem Administratora Apostolskiego.

c) Zarząd Funduszu stanowią księża: dziekan Płotnik[6] – przewodniczący, radca Banach[7] – sekretarz, proboszcz Pieszek[8] – skarbnik.

---

[5] Fundusz emerytalny księży – był (i jest nadal jeszcze) wewnątrzdiecezjalną formą samopomocy kapłańskiej w zakresie materialnej pomocy dla chorych i starszych księży, zwłaszcza tych, którzy nie mogą odprawiać mszy świętej i pobierać z tego tytułu stypendium mszalnego. Z funduszu tego kapłani ci pobierali comiesięczny zasiłek, wypłacany poprzez Kurię Biskupią. Fundusz ten tworzyły składki wpłacane regularnie przez wszystkich czynnych w diecezji kapłanów diecezjalnych. Fundusz był jedyną formą emerytalnego zabezpieczenia dla większości duchownych w okresie PRL-u, kiedy księżom zatrudnionym w duszpasterstwie, a więc zatrudnionym nie na podstawie umowy o pracę, ale na podstawie biskupiego powołania np. na urząd proboszcza, nie przysługiwało prawo do pobierania emerytury od państwa, chyba że sami się ubezpieczali i płacili składki.

[6] Ksiądz Teofil Plotnik (Płotnik) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 16 kwietnia 1888 roku w Szczedrzyku, gimnazjum ukończył w Nysie, po studiach teologicznych 21 czerwca 1913 roku otrzymał we Wrocławiu święcenia kapłańskie. Działał w duszpasterstwie parafialnym kolejno w Chorzowie, Dolnej i Namysłowie, a od 1 marca 1915 roku w parafii Świętego Krzyża w Opolu, początkowo jako wikary, a od 27 stycznia 1920 roku jako kuratus (do 1928 roku). W Opolu przebywał przez trzynaście lat i w tym czasie był m.in.: prezesem Katolickich Związków Zawodowych, prezesem Kongregacji Mariańskiej i opiekunem „Caritas". Nazywano go „prawą ręką proboszcza". Proboszczem w Starych Siołkowicach został mianowany 18 kwietnia 1928 roku, a od 27 maja 1944 roku pełnił funkcję dziekana siołkowickiego. Pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego, ks. Bolesław Kominek, 18 listopada 1947 roku powołał go w skład diecezjalnej Rady Administracyjnej, a bp Franciszek Jop obdarzył go tytułem radcy duchownego. Zmarł 8 maja 1960 roku w Starych Siołkowicach i tam został pochowany. AKOp., zespół: AP ks. Teofila Plotnika. Por. S. Baldy, *Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej na dynamikę życia religijnego w Parafii Świętego Krzyża w Opolu w latach 1810–1985*, Wrocław 1987, mps w Archiwum Parafii Świętego Krzyża w Opolu, s. 124. Por. „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1960, s. 247–248.

[7] Zob. dokument 1, przypis 137.

[8] Ksiądz Wilhelm Pieschek (Piszek) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1908 roku, wyświęcony na kapłana w 1933 roku, proboszcz parafii w Bierdzanach (1941–1965). Opuścił Śląsk Opolski w 1965 roku i wyjechał do RFN. AKOp., zespół: AP ks. Wilhelma Piszka.

d) Głównym źródłem dochodowym Funduszu będą składki księży, względnie kas kościelnych.

e) **Na razie** określa się jako składkę miesięczną 50 zł od każdego kapłana zajętego urzędowo w duszpasterstwie, bez względu na stanowisko. Każda parafia płaci nadto z kasy kościelnej również 50 zł miesięcznie od każdego księdza zatrudnionego oficjalnie w parafii. Księża zakonni, prowadzący samodzielne placówki duszpasterskie, płacą tylko 50 zł, z kasy kościelnej swej placówki. Etatowi księża prefekci uczący w szkołach nie płacą nic, chyba że dobrowolnie zechcą przystąpić do członków Funduszu Emerytalnego. Nie płacą również żadnych składek księża emeryci, niemający placówek samodzielnych.

Obowiązek składek liczy się od pierwszego stycznia 1946 r. Należy je przysłać jak najwcześniej i najregularniej na konto Administracji Apostolskiej z wyraźnym zaznaczeniem na Fundusz Emerytalny i uwagą, czy składka osobista, czy z kasy kościelnej. W wyjątkowych, ściśle uzasadnionych wypadkach, Zarząd Funduszu Emerytalnego może zwolnić od składek, względnie je obniżyć. Prosimy uwzględnić jednak fakt, że chodzi w tym wypadku o braci kapłanów, którzy siły swoje stracili w służbie diecezji i Kościoła, a którzy teraz nierzadko głodują.

f) Księża emeryci, bez względu na przynależność diecezjalną, zechcą się niezwłocznie zgłosić piśmiennie do Administracji Apostolskiej, podając swój obecny stan materialny i adres oraz skąd i w jakiej wysokości aż do 31 grudnia 1944 r. pobierali emeryturę. Dla emerytów niezdolnych do napisania listu, niechaj to uczynią najbliżsi konfratrzy *ex caritate*[9], najlepiej kompetentny proboszcz.

Przy rozdziale zapomóg będzie się uwzględniało emerytów *ex iustitia*[10] i takich, którym Fundusz *ex caritate* chce dopomóc.

IV. Misje i rekolekcje

Ojcowie Jezuici w Opolu, ul. Grunwaldzka 11, mają zespół Ojców dla misji oraz rekolekcji. Księża Proboszczowie, którzy by chcieli urządzić u siebie misje lub też krótsze rekolekcje albo dni skupienia, zechcą się do nich zwracać bezpośrednio. Należy jednak zamówienia uskutecznić na czas, a nie dopiero kilka dni przed rekolekcjami.

V. Stypendia mszalne

Niektórzy księża, względnie Urzędy Parafialne, posiadają zbyteczne stypendia mszalne. Nie należy ich zbyt długo – przez kilka miesięcy – trzymać u siebie. Administracja Apostolska chętnie przyjmuje stypendia wszelkiego rodzaju dla księży emerytów i innych kapłanów, którzy o nie proszą.

---

[9] *ex caritate* (łac.) – z miłosierdzia.

[10] *ex iustitia* (łac.) – ze sprawiedliwości.

VI. Materiał na sutanny

Urząd Planowania przy Ministerstwie Aprowizacji zgodził się na przydział materiału na sutanny i płaszcze dla księży. Księża poszkodowani przez wypadki wojenne lub powojenne, którzy potrzebują materiałów, niechaj zgłoszą swoje zapotrzebowanie w Administracji Apostolskiej do 15 lutego br. (jeden płaszcz i jedna sutanna dla każdego). Materiał będzie dostarczony po cenach urzędowych – bliższej ceny nie znamy, w każdym razie będzie znacznie niższa od ceny na wolnym handlu.

Dla księży zakonnych załatwią sprawę dostarczenia materiałów ich przełożeni prowincjonalni, którzy otrzymali osobne instrukcje.

VII. W sprawie napisów na pieczęciach urzędowych

Wobec pojawiających się różnych napisów na pieczęciach urzędowych, zarządza się niniejszym, co następuje:

1. Pieczęć urzędowa winna być okrągła; może być z wizerunkiem Patrona kościoła albo z krzyżem w środku. Przy jej zamawianiu należy zwracać uwagę na jej estetyczne i możliwie artystyczne wykonanie. Obok pieczęci okrągłej używać również można stempla, czyli prostokątnej pieczątki (firmowej), którą odciska się zwykle w lewym górnym rogu arkusza papieru. Pieczęci okrągłej pieczęcią prostokątną zastąpić nie można.

2. Napis winien być według następującego wzoru: Katolicki Urząd Parafialny (Kuracjalny – jeżeli stacja duszpasterska jest kuracją[11] – albo Lokalii, jeśli stacja duszpasterska jest lokalią[12]) w Opolu. Z wyjątkiem parafii miast

---

[11] Kuracja (z łac. *curare* – troszczyć się) to duszpasterska jednostka terytorialna powstała w wyniku braku zewnętrznych warunków do erygowania parafii, utworzona przez biskupa diecezji wskutek kanonicznego podziału parafii. Kuracja jest placówką samodzielną i niezależną od macierzystej parafii, działającą na wydzielonym terenie. Ma ona własną kaplicę (rzadziej kościół) i własnego duszpasterza, który na mocy dekretu biskupa diecezji pod względem praw i obowiązków dysponuje kompetencjami proboszcza. Założenie kuracji zależało od wymaganej przez władze państwowe odpowiedniej liczby katolików, od uzyskania funduszy na utrzymanie kuratusa oraz od zgody władz państwowych. Pierwsze kuracje powstały w XVII–XVIII wieku. Zakładano je głównie na ziemiach pod zaborem pruskim (w diecezjach wrocławskiej, włocławskiej, chełmińskiej i warmińskiej), sporadycznie w zaborze rosyjskim (diecezja łucka) i na ziemiach niemieckich (diecezje berlińska i magdeburska). Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku na ziemiach polskich kuracje całkowicie zanikły, a w ich miejsce powstały podobne placówki o nazwach: wikariat, kapelania lokalna, ekspozytura i rektorat. Zob. J. Warmiński, *Kuracja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 239–240.

[12] Lokalia to duszpasterska jednostka terytorialna niższa rangą od kuracji i parafii, tworzona głównie od końca XVIII wieku przez biskupa diecezji wskutek kanonicznego podziału parafii na terenie Śląska, Pomorza Zachodniego, Brandenburgii (diecezja wrocławska) i Pomorza Wschodniego (diecezja chełmińska). Podobnie jak kuracja, lokalia była placówką

powiatowych i wyjętych, należy umieszczać na pieczątkach nazwę powiatu, do którego dana parafia należy, np. Katolicki Urząd Parafialny w Luboszycach, pow. Opole. Jeżeli w danej miejscowości jest więcej parafii, względnie stacji duszpasterskich, należy na pieczątce umieścić Patrona kościoła np. Katolicki Urząd Parafialny Bożego Ciała w Miechowicach, pow. Bytom.

3. Napisy łacińskie winny być według wzoru: *Officium Parochiale* (*Curatiale*) *ad S. Crucem in Miechowice, distr. Bytom*.

4. Innych dodatkowych napisów na pieczątkach umieszczać nie należy, napisy zaś już sporządzone dostosować do niniejszego rozporządzenia.

5. Rektoraty kościołów używać mogą pieczątek okrągłych według wzoru: Rektorat Kościoła św. Barbary w Gliwicach.

6. Dziekani używają pieczątek według wzoru: Dziekan Dekanatu Opolskiego – albo w języku łacińskim: *Officium Decanale Decanatus Opoliensis*.

7. Nazwy łacińskie o brzmieniu i pisowni niemieckiej należy dostosować do obecnych nazw polskich.

8. Dokumenty sporządzone w języku polskim należy zasadniczo pieczętować pieczęcią polską.

9. Pieczęcie zamawiać można obecnie już bezpośrednio w wytwórniach pieczęci, nie potrzeba już uprzedniego zezwolenia UB.

VIII. „Ordo”[13] na rok 1946

Równocześnie przesyłamy nowe „Ordo pro 1946”, ponieważ cena jego na skutek trudności druku i małego nakładu wynosi niestety 50 zł i będzie dla

samodzielną i niezależną od macierzystej parafii, działającą na wydzielonym terenie. Od kuracji i parafii odróżniała ją mniejsza liczba katolików i mniejsze wydatki na utrzymanie duszpasterza. O jej powstaniu w dużym stopniu decydowali lokalni urzędnicy. Po spełnieniu określonych warunków lokalie zwykle stawały się parafiami lub kuracjami. Zob. J. Warmiński, *Lokalia*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 1332–1333.

[13] Ordo (łac.), czyli diecezjalny kalendarz liturgiczny na dany rok, podaje podział danego roku na liturgiczne okresy, ujmując każdy dzień roku kościelnego z przypisanym mu obchodem liturgicznym poszczególnych świąt Pańskich, Maryjnych czy Świętych czczonych w diecezji, a więc wykaz i rangę obchodzonych w diecezji uroczystości, świąt i wspomnień liturgicznych, podając przy tym przepisy dotyczące szczegółów związanej z tym celebracji mszy świętej, koloru szat liturgicznych oraz modlitwy brewiarzowej dla kapłanów. Od 1946 roku Administracja Apostolska w Opolu wydawała każdego roku własny *Kalendarz Liturgiczny*. Opracowanie dyrektorium, na bazie przedwojennego Ordo wrocławskiego, zlecono ks. Alfonsowi Wolnemu, proboszczowi z Jaśkowic w diecezji katowickiej. Przy jego znowelizowaniu kierowano się dwiema zasadami: z jednej strony – znosiło się lub zmniejszało w rycie święta obchodzone z racji dotychczasowej przynależności archidiecezji wrocławskiej, a więc i Opolszczyzny, do Niemiec, a z drugiej – w związku ze zmianą przynależności państwowej Opolszczyzny z niemieckiej na polską – wprowadzało się święta patronalne Polski. Por. K. Dola, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość” 1965, t. 22, s. 82–85.

wielu znacznym obciążeniem finansowym, dlatego przesyłamy zasadniczo tylko po jednym egzemplarzu do każdej mniejszej parafii, a do każdej większej po 2 egz. Równie Przewielebni Księża Katecheci otrzymują po jednym egzemplarzu. Po dalsze egzemplarze należy się ewentualnie zwracać do Administracji Apostolskiej w Opolu.

Prosimy o wyrównanie należności na konto Administracji Apostolskiej w możliwie krótkim terminie wraz z abonamentem za nr 3 „Wiadomości Urzędowych", który wynosi 30 zł.

IX. ***Katechizm religii katolickiej***

Polecamy do nauczania w szkołach i w duszpasterstwie parafialnym *Katechizm religii katolickiej*, wydany w Krakowie w 1945 r.

Odpowiada on w zupełności warunkom naszego terenu, jest ujęty przystępnie, w formie jasnej i wzorowej. Odda on nieocenione usługi zarówno dzieciom i młodzieży, jak i wychowawcom i kapłanom jako podręcznik nauczania i przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św.

Usilnie prosimy, żeby katechizm ten znalazł się w ręku każdego kapłana oraz każdego nauczyciela i nauczycielki, udzielającej[14] nauki religii. W wypadku gdyby nauczycielstwo nie mogło go samo nabyć, prosimy Przewielebnych Rządców parafii, żeby to uczynili ewentualnie na koszt kasy kościelnej. Jedynie systematyczne i dokładne nauczanie katechizmu da rękojmię poznania całokształtu prawd objawionych, chociaż w krótkim zestawieniu, przystosowanym do poziomu umysłowego wychowanka.

Katechizm religii katolickiej nabyć można w każdej ilości[15] w Oddziałach Księgarni Katolickiej w Opolu, Bytomiu i Zabrzu, w cenie ok. 30 zł.

Mała historia biblijna

Ukazała się *Mała historia biblijna* (z 53 obrazkami), wydana w Katowicach w 1945 r., którą polecamy również jako podręcznik nauki Pisma św., szczególnie dla niższych klas szkoły powszechnej. Ponieważ nauczanie prawd objawionych opierać się winno zasadniczo na Piśmie św. i rozpoczynać od niego, jako od źródła Objawienia, dlatego i ten podręcznik zaspokoi niewątpliwie odczuwane u nas braki pod tym względem zarówno u młodzieży szkolnej, jak i samych wychowawców i kapłanów. *Małą historię biblijną* nabyć można w każdej ilości[16] w Oddziałach Księgarni św. Jacka w cenie 35 zł.

---

[14] Tak w tekście.
[15] Tak w tekście.
[16] Tak w tekście.

X. ***Prohibitio a divinis***[17]

Sacerdos regularis, Antonius Tarnawski OFM Provinciae Leopoliensis, nuperrime exercens curam animarum in districtu Głąbczyce, prohibendus est a divinis[18].

XI. W sprawie zapowiedzi ślubnych

Zarządza się na mocy prawa kanonicznego i obowiązującego na tutejszym terenie kościelnego prawa partykularnego, co następuje:

1. Zamówienie zapowiedzi powinien przyjmować zawsze Ksiądz Proboszcz albo zastępujący go Ksiądz Wikary. Świeckim urzędnikom kościelnym tego ważnego aktu odstępować nie należy.

2. Wskazując na kan. 1029 i 1097 CIC, których znajomość należy do obowiązku urzędowego każdego duszpasterza, przypominamy, iż nie wolno dać ślubu, *nisi constito sibi legitime de libero statu contrahentium ad normam iuris*[19]. Jeżeli więc nie mieszkają obie strony w tej samej parafii, proboszcz, który ślubu udziela, przedtem domagać się musi poświadczenia zapowiedzi.

Kto zapowiedzi zamawia, przedłożyć powinien świadectwo chrztu wystawione nie dawniej jak sześć miesięcy wstecz. Od tego obowiązku są wolni tylko ci, którzy w tej samej parafii są ochrzczeni, w której ślub małżeński zawierają. Wystawiając metryki w celach matrymonialnych, zapisywać na nich należy ewentualne małżeństwa dawniej zawarte, które zanotowane są w księgach chrzestnych. Poleca się też na metrykach przedłożonych zanotować zapowiedzi z datą ich zgłoszenia.

3. Protokół egzaminu przedślubnego spisać należy dokładnie według formularza przepisanego, który nabyć można w Administracji Apostolskiej.

4. *In examine sponsorum omnino vetantur quaelibet interrogationes vel investigationes de virginitate vel non virginitate sponsae, cum haec materia forum internum respiciat. De copula praehabita et de praegnantia sponsae potest esse sermo sblumo solummodo, cum haec circumstantia ut causa canonica adducatur ad expetendam dispensationem ab aliquo impedimento matrimonii*[20].

---

[17] *prohibitio a divinis* (łac.) – zakaz sprawowania czynności kapłańskich.

[18] *Sacerdos regularis, Antonius Tarnawski…* (łac.) – Kapłan zakonny Antoni Tarnawski, franciszkanin z prowincji lwowskiej, do niedawna sprawujący posługę duszpasterską w powiecie głubczyckim, otrzymał zakaz sprawowania czynności kapłańskich.

[19] *Nisi constito sibi legitime de libero statu contrahentium ad normam iuris* (łac.) – Jeśli uprzednio formalnie nie stwierdzi się stanu wolnego u narzeczonych wymaganego do ślubu przez przepisy prawa kanonicznego.

[20] *In examine sponsorum…* (łac.) – W czasie badania narzeczonych w ogóle zabronione są jakiekolwiek pytania czy dociekania na temat dziewictwa czy braku dziewictwa narzeczonej, ponieważ jest to materia odnosząca się do forum wewnętrznego (spowiedzi). Na temat współżycia przedmałżeńskiego oraz ciąży u narzeczonej możliwa jest rozmowa jedynie wtedy i tylko

5. Gdy zachodzą przeszkody małżeńskie, nie można rozpoczynać zapowiedzi, dopóki nie nadeszła dyspensa.

6. Małżeństw mieszanych nie należy przez zapowiedzi ogłaszać[21].

7. Zapowiedzi mają jedynie na celu wykrycie nieznanych może przeszkód małżeńskich. Powinny się zaś w myśl Kościoła odbywać w takiej formie, iżby w żaden sposób nie szkodziły reputacji narzeczonych i ich rodzin. Dlatego do imion i nazwisk nie wolno dodawać żadnych określeń, z których by można wysnuwać wnioski co do cnotliwego lub niecnotliwego życia narzeczonych. Jedynie przy wdowcach i wdowach można i trzeba nadmienić okoliczność wdowieństwa. Przeciwne zwyczaje należy znieść jako przeciwne myśli i intencjom Kościoła.

8. W parafiach liczących ponad 5000 dusz mogą się zapowiedzi odbywać przez przybicie imion i nazwisk narzeczonych na drzwiach kościoła parafialnego lub na kościelnej tablicy ogłoszeń. Tego rodzaju wywieszenie zapowiedzi trwać powinno co najmniej osiem dni a w każdym razie przez czas obejmujący przynajmniej dwa święta nakazane (niedziele).

9. Zgodnie z kan. 1023, 2 CIC: „Jeżeli narzeczony(a), po osiągnięciu dojrzałości (mężczyzna po ukończeniu 14 lat, kobieta 12 lat życia) przebywała przez pół roku na innym miejscu, proboszcz powinien zwrócić się do Ordynariusza miejscowego po rozstrzygnięcie, czy należy się postarać o ogłoszenie tamże zapowiedzi, czy też w inny sposób, np. przez przysięgę uzupełniającą, stwierdzić brak przeszkód".

Przepis ten na tutejszym terenie przez wzgląd na przeciwny, starszy niż stuletni, zwyczaj prawny (kan. 5 CIC) nie był nigdy wprowadzony. Kongregacja zaś św. Sakramentów reskryptem z 15 stycznia 1925 r. do Przewodniczącego Fuldajskiej Konferencji Biskupów zwyczaj ten prawny wyraźnie uznała, zażądała jednak od Ordynariuszów wydania Proboszczom dokładnych wskazań postępowania w wypadkach wyłuszczonych w kan. 1023, 2 CIC. Na podstawie tegoż

---

wtedy, gdy ta okoliczność jest przytaczana jako przyczyna kanoniczna do uzyskania dyspensy od jakiejś przeszkody małżeńskiej.

[21] Małżeństwem mieszanym nazywa się związek zawarty przez dwie osoby ochrzczone, z których jedna przyjęła chrzest w Kościele katolickim lub do niego po chrzcie została przyjęta przez publiczne wyznanie wiary i nie wystąpiła z niego formalnym aktem (czyli jest katolikiem), druga zaś należy do Kościoła lub wspólnoty kościelnej nieutrzymującej pełnej jedności z Kościołem katolickim. Zawarcie takiego małżeństwa bez wyraźnego zezwolenia kompetentnej władzy jest zabronione. Małżeństwo mieszane w ścisłym znaczeniu nie obejmuje małżeństwa katolika z nieochrzczonym. Jednak w przypadku zawierania takiego małżeństwa (mieszanego – w szerokim znaczeniu) prawodawca kodeksowy poleca zachować liczne przepisy dotyczące małżeństw mieszanych. Zasadnicza różnica między małżeństwem mieszanym a małżeństwem strony katolickiej z osobą nieochrzczoną polega głównie na tym, że jeśli chodzi o zawarcie małżeństwa mieszanego – istnieje tylko zakaz, natomiast w przypadku małżeństwa strony katolickiej z osobą nieochrzczoną występuje przeszkoda zrywająca. Zob. P.M. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Tarnów 2000, s. 197–198.

reskryptu wydanego i dla terenów wchodzących w skład obecnej Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, zarządzam niniejszym, co następuje:

1). We wszystkich wypadkach, w których oboje nupturienci lub jeden z nich po dojściu do dojrzałości (mężczyzna po skończonym 14, niewiasta po 12 roku życia) przebywali przez sześć miesięcy w innych miejscowościach aniżeli w parafii własnego proboszcza (tj. proboszcza stałego i czasowego miejsca zamieszkania), nie ma proboszcz obowiązku zamawiania zapowiedzi w owych parafiach; nie ma też proboszcz obowiązku w takich wypadkach zwracać się do Ordynariusza o uzyskanie dyspensy od zapowiedzi.

Warunkiem niezbędnym dla takiego postępowania jest jednak:

a) by proboszcz na podstawie przedstawionych mu dokumentów, bądź kościelnych, bądź cywilnych, albo na podstawie zeznań wiarygodnych świadków osiągnął moralną pewność, że nupturienci są stanu wolnego oraz by

b) oboje nupturienci **pod przysięgą** i protokolarnie zeznali, że są stanu wolnego i nic zawarciu małżeństwa nie stoi na przeszkodzie.

2) Pozostaje atoli w mocy obowiązek zapowiadania obojga nupturientów w parafiach, w których mają stałe (*domicilium*) lub czasowe mieszkanie (*quasi domicilium*).

3) Jeżeli narzeczeni nie mieszkają jeszcze pół roku w miejscu swego *domicilium* lub *quasidomicilium*, a nie ma zupełnej pewności co do ich stanu wolnego, postarają się Wielebni Księża Proboszczowie, aby się odbyły zapowiedzi także w parafiach ich ostatniego pobytu.

4) Jest rzeczą księdza proboszcza osądzić, czy w powyżej określonych wypadkach zachodzi pewność moralna o wolnym stanie nupturientów. W tych wypadkach, w których proboszcz tej moralnej pewności o stanie wolnym nupturientów nie nabiera, a oni po dojściu do dojrzałości przebywali przez sześć miesięcy w innych miejscowościach aniżeli w parafii, w której ślub zawierają, powinien w każdym wypadku odnieść się do Ordynariusza (kan. 1022, 2 CIC).

5) Szczególną ostrożność należy zachować wobec osób, które przez dłuższy czas przebywały za granicą i co do których moralnego i religijnego prowadzenia się są uzasadnione wątpliwości.

6) Poza uchyleniem od ogólnego prawa, opartego na uznanym przeciwnym zwyczaju prawnym, pozostają w mocy wszelkie przepisy prawne dotyczące dochodzenia kanonicznych przeszkód małżeńskich i sposobu dokonywania zapowiedzi ślubnych.

10. *Praeter casum matrimonii mixti benedictio sollemnis illi tantum sponsae deneganda est, quae eam iam in anterioribus nuptiis suscepit*[22].

---

[22] *Praeter casum matrimonii…* (łac.) – Oprócz przypadku małżeństwa mieszanego należy odmówić uroczystego błogosławieństwa jedynie takiej narzeczonej, która takie (to uroczyste błogosławieństwo) otrzymała już przy wcześniejszych zaślubinach.

11. Wzywa się Wielebne Duchowieństwo, aby często i z naciskiem przestrzegało przed małżeństwami mieszanymi[23].

XII. Wpis małżeństwa do księgi chrztów

Fakt zawarcia małżeństwa i datę powinien proboszcz, względnie jego zastępca, zapisać obok księgi ślubów także w księdze chrztów (zob. kan. 470, 2 CIC) w miejscu „Uwagi". Jeżeli zaś obie strony lub jedna z nich otrzymała chrzest gdzie indziej, winien powiadomić tamtejszego proboszcza albo wprost lub też, w wypadku niemożliwości osiągnięcia tegoż, za pośrednictwem Administracji Apostolskiej, w celu zapisania małżeństw w księdze chrztów (kan. 1103, 2 CIC).

W wypadku małżeństwa mieszanego należy powiadomić tylko proboszcza strony katolickiej.

Powiadomienie powyższe jest ścisłym obowiązkiem (ze względu na stwierdzenie stanu wolnego) nawet w wypadku, kiedy miejsce chrztu nupturienta jest nieznane, ale przynajmniej znana jest diecezja.

W danym razie przesłać należy je do Administracji Apostolskiej, która je przekaże do właściwego Ordynariatu[24].

Administracja Apostolska ma na składzie pocztówki z łacińskim tekstem powiadomienia o zawartym małżeństwie.

XIII. ***Instructio circa potestatem valide et licite assistendi matrimoniis***

Ad nonnulla tollenda dubia, quae circa validam et licitam assistentiam matrimoniis orta sunt, declaramus et decernimus[25]*:*

I. *Relate ad validitatem*

1. *Parochus a die adeptae canonicae possesionis paroeciae et infra limites sui territorii semper valide assistit matrimonio sive suorum sive alienorum subditorum, nisi ad id vi vel gravi metu cogatur. Possessionem paroeciae consetur parochus cepisse, cum, obtenta institutione vel collatione, de mandato Ordinarii a Decano iuxta modum*

---

[23] Rodziło to bowiem bardzo często problemy w wychowywaniu dzieci przez stronę katolicką, zwłaszcza gdy strona niekatolicka, jeśli przejęła dominację w małżeństwie, zaczęła wywierać nacisk na wykonywanie przez dzieci praktyk religijnych w swoim wyznaniu.

[24] Ordynariat – kuria diecezjalna albo obszar kościelny podległy jurysdykcji ordynariusza.

[25] W kolejnych oznaczonych przypisach zamieszczono tłumaczenia trzech podrozdziałów całego passusu (paragraf XIII) na język polski.

Tłumaczenie:

XIII. Instrukcja dotycząca ważnego i dozwolonego asystowania przy zawieraniu małżeństw

Dla uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości dotyczących ważnego i dozwolonego asystowania przy zawieraniu małżeństw, które się pojawiły, wyjaśniamy i ustalamy:

hic vigentem in beneficium introductus est. A ritu introductionis potest Ordinarius expresse in scriptis dispensare, quae dispensatio captae possessioni aequivalet.

2. *Idem valet pro Rectoribus curatiarum et Localistis ab inito per eos officio et infra fines eorum territorii. Quamvis enim Rectores curatiarum et Localistae qui hic habentur, non sint stricte loquendo proprii et inamovibiles pastores, exercent tamen curam animarum vi officii, quod ex decreto Ordinarii involvit totalitatem negotiorum parochialium. Habent proinde iurisdictionem ordinariam vicariam.*

3. *Potestate item ordinaria vicaria, et proinde iisdem iuribus ac Parochus, assistunt matrimoniis, inito officio:*

a) ***Vicarius Oeconomus**, qui vacantem paroeciam ex deputatione Ordinarii regit*[26].

b) ***Vicarius Adiutor**, ab Ordinario deputatus, ut parochum, qui ob causam permanentem ad ministerium rite explendum impar evasit, in omnibus suppleat*[27], *et*

c) ***Vicarius Substitutus**, qui absentem Parochum supplet, si tamen nulla apposita est ei limitati o facultatum et postquam Ordinarius eum qua Vicarum Substitutum approbaverit*[28]. *Quod si detur casus in can. 465 & 5 CIC praevisus, i.c. si Parochus repentina et gravi de causa ultra hebdomadam abesse cogatur, potest sacerdos supplens, ab eo sine limitatione ulla dosignatus, valide matrimoniis assistere, donec Ordinarius, cui designatio illico significanda est, aliter non starerit.*

4. ***Vicariis Cooperatoribus**, qui nempe, ab Ordinario nominati, regulariter Parochos in sacro ministerio iuvant*[29], *tribuimus semel pro semper delegationem generalem assistendum matrimoniis in paroeciis, quibus addicti sunt, ita ut ibi sino ulteriore delegatione valide assistere queant. Ex hoc titulo possunt quoquo alios sacerdotes ad assistendum matrimoniis subdelegare, servatis quae inferius sub III. dicentur. At utraque potostate nonnisi certo consensu Parochi utantur.*

5. *Alii sacerdotes valide assistere nequeunt, nisi ad hoc specialiter delegantur*[30].

---

[26] *Codex Iuris Canonici* z 1917 r., Ratisbonae 1922, kan. 472–473.

[27] Tamże, kan. 475.

[28] Tamże, kan. 474.

[29] Tamże, kan. 476.

[30] *Tłumaczenie:*

I. W odniesieniu do ważności

1. Proboszcz od momentu kanonicznego objęcia parafii i w granicach jej terytorium zawsze ważnie asystuje ślubom zarówno swoim parafianom, jak i osobom spoza parafii, chyba że został do tego przymuszony lub powodowany wielką bojaźnią. Obejmuje zaś parafię kanonicznie, gdy po otrzymaniu wyboru lub nominacji, z polecenia Ordynariusza, przez dziekana według zwyczaju zostaje wprowadzony w urząd. Od wprowadzenia w urząd Ordynariusz może w sposób wyraźny i na piśmie dyspensować i dyspensa ta zastępuje kanoniczne objęcie parafii.

2. To samo odnosi się do rektorów kuracji i lokalistów od objęcia sprawowanych urzędów, w granicach ich terytoriów. Bowiem chociaż rektorzy kuracji i lokaliści jako tacy nie są w ścisłym sensie duszpasterzami właściwymi i nieusuwalnymi, sprawują jednak duszpasterstwo

II. *Quoad liceitatem*

6. *Nemo potest licite matrimonio assistere, nisi ei legitime constat de libero contrahentium statu, qui significat et receptum baptisma et absentam cuiuslibet impedimenti. Testimonium baptismi recens sit i.e. non veterius quam ante sex menses datum. Notandum praeterea matrimonium non prius quam post tres dies ab ultima proclamatione celebrari posse.*

7. *Ad haec unusquisque assistere potest licite solummodo matrimonio suorum subditorum, seu sponsorum, quorum saltem alteruter in eius territorio domicilium, quasidomicilium vel demum menstruam commorationem habet. Vagus, qui nempe nullibi domicilium vel quasidomicilium habet, proprium parochum actuali commoratione sortitur.*

8. *Cum alium sponsus et alium sponsa habeant Parochum proprium, praeferendus est Parochus sponsae, nisi iusta aliqua causa aliter suadeat.*

9. *Vagorum matrimonio, casu necessitatis ex excepto, nemo assistat, nisi obtenta licentia Ordinarii.*

10. *Ad licite assistendum matrimonio alienorum subditorum requiritur licentia concessa ab Ordinario vel Parocho proprio alterutrius sponsi, nisi gravis aliqua necessitas a licentia petenda excuset.*

11. *Ei, qui licentiam confert, prius de libero contrahentium statu constare debet.*

---

mocą swego urzędu, które z dekretu Ordynariusza obejmuje całość spraw parafialnych. Poza tym posiadają jurysdykcję zwyczajną wikariusza.

3. Zatem zwyczajną władzę zastępczą przy asystowaniu małżeństwom, na równi z proboszczem, mają od chwili rozpoczęcia sprawowania swego urzędu:

a) wikariusz ekonom, który z polecenia Ordynariusza kieruje wolną parafią (*Codex Iuris Canonici* z 1917 r., Ratisbonae 1922, kan. 472–473),

b) wikariusz adiutor, który z polecenia Ordynariusza zastępuje we wszystkim proboszcza, gdy ten z powodu stałej niezdolności nie jest w stanie wypełniać swoich obowiązków (tamże, kan. 475 CIC),

c) wikariusz substytut, który zastępuje nieobecnego proboszcza, byleby jednak nie było tu ograniczenia uprawnień i Ordynariusz zatwierdził go jako substytuta (tamże, kan. 474 CIC). Jeśli chodzi o przypadek wspomniany w kan. 465 § 5 CIC, należy przewidywać, że jeśli proboszcz ze słusznych i ważnych powodów przez okres tygodnia jest nieobecny, wówczas może kapłan zastępczy, bez jego wyznaczenia, ważnie asystować przy zawarciu małżeństwa, dopóki Ordynariusz, którego natychmiast o tym powiadomiono, inaczej nie postanowił.

4. Wikariuszom współpracownikom, którzy przez Ordynariusza zostali mianowani, aby stale pomagać proboszczowi w sprawowaniu świętego urzędu (tamże, kan. 476 CIC), udzielamy raz na zawsze delegacji generalnej do asystowania przy zawieraniu małżeństw w parafii, do której zostali przydzieleni, tak że bez powyższej delegacji nie mogliby ważnie asystować. Z tego powodu mogą oni także innych księży subdelegować do asystowania (podzlecać im asystowanie) przy zawieraniu małżeństw, zachowując to, co poniżej, w paragrafie III, zostanie powiedziane. To pełnomocnictwo w obu wypadkach może sprawować jedynie za wyraźną zgodą proboszcza.

5. Inni kapłani nie mogą ważnie asystować, chyba że są specjalnie do tego delegowani.

12. *Licentia obtenta et, eveniente casu causa ob quam licentia petita non est, in libro matrimoniorum breviter adnotentur.*

13. *Parochus, qui sine licentia matrimonio alienorum subditorum assistit, ad emolumenta stolae nullum ius habet, sed ea proprio contrahentium Parocho remittere debet parochum sponsae praeferendo*[31].

III. *Delegationem quod attinet*

14. *Nemo valide matrimonio assistit, nisi ei tale ius iuxta ea, quao superius sub I dicta sunt, competat,vel nisi ad hoc specialiter delegetur.*

15. *Valide delegare potest solummodo qui potestate ordinaria, etiamsi vicaria, eidem matrimonio assistere potest.*

16. *Validitas delegationis coarctatur ad territorium delegantis.*

17. *Sub poena nullitatis delegatio danda est expresse et quidem determinato sacerdoti et ad determinatum matrimonium. Quaecumque delegationes generales praeter eam, de qua sub numero 4. invalidae sunt.*

18. *Nunquam delegatio impertienda est, nisi prius omnia perfecta sint, quae iure ad validitatem et liceitatem matrimonii prescribuntur. Haec inquirere et peragere est de iure et obligatione Parochi vel eorum qui in cura animarum Parocho aequiparantur ad normam tituli I. huius instructionis.*

---

[31] *Tłumaczenie:*

II. Odnośnie do licencji

6. Nikt nie może legalnie asystować przy małżeństwach, jak tylko po stwierdzeniu stanu wolnego nupturientów, na co wskazuje przyjęcie chrztu oraz brak jakichkolwiek przeszkód. Świadectwo chrztu ma być świeższej daty, nie starsze niż sześć miesięcy. Małżeństwo może być zawarte nie wcześniej niż po trzech dniach od ostatnich zapowiedzi.

7. Asystować można przy zawieraniu małżeństwa tylko swoich parafian lub narzeczonych, z których przynajmniej jedno ma na terytorium parafii stałe zamieszkanie lub zamieszkanie tymczasowe bądź wreszcie przynajmniej miesięczny pobyt. Dla osoby bezdomnej, która nie posiada ani stałego, ani tymczasowego zamieszkania, właściwym do asystowania przy zawieraniu małżeństwa jest aktualny proboszcz pobytu osoby bezdomnej.

8. Gdy narzeczony i narzeczona mają innego proboszcza właściwego, pierwszeństwo ma proboszcz narzeczonej, chyba że inne względy inaczej przemawiają.

9. Nikt nie może asystować przy zawieraniu małżeństw osób bezdomnych, jak tylko po uzyskaniu zezwolenia Ordynariusza, chyba że chodzi o przypadek konieczny.

10. Do asystowania przy zawieraniu małżeństwa nie swoich parafian potrzebna jest zgoda Ordynariusza lub proboszcza jednego z narzeczonych, chyba że ważna okoliczność usprawiedliwia niespełnienie obowiązku wniesienia prośby.

11. Ten, kto udziela licencji, winien wpierw zbadać stan wolny nupturientów.

12. Po wykonaniu licencji, jeśli nie prosiło się dla jakieś przyczyny o zgodę, należy to krótko odnotować w księdze chrztów.

13. Proboszcz, który bez licencji asystuje przy małżeństwie, nie ma prawa do korzyści „stuły" (chodzi o przyjęcie datku z tytułu asystowania przy zawarciu małżeństwa) i jest zobowiązany oddać tę ofiarę proboszczowi narzeczonej.

19. *Legitime ad determinatum matrimonium delegatus eisdem legibus alium sacerdotem subdelegare potest, sed solummodo si delegationem eum expressa concessione subdelegandi obtinuerit.*

20. *Omnis delegatio et subdelegatio accurate in libro matrimoniorum adnotanda est et laudabiliter scripto conceditur actibus matrimonii alliganda*[32].

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

---

[32] *Tłumaczenie:*

III. Odnośnie do delegacji

14. Nikt nie może ważnie asystować przy małżeństwach jak tylko ten, któremu przysługuje prawo, przedstawione w punkcie 1, czyli jest kompetentny albo otrzymał specjalną delegację.

15. Ważnie delegować może tylko ten, któremu przysługuje władza zwyczajna, choćby zastępcza, do asystowania przy zawieraniu małżeństwa.

16. Ważność delegacji ogranicza się do terenu podlegającego kapłanowi delegującemu.

17. Pod grozą nieważności delegacja musi być dana wyraźnie określonemu kapłanowi i do konkretnego małżeństwa. Jakiekolwiek delegacje ogólne, poza przypadkami wyszczególnionymi w punkcie 4, są nieważne.

18. Nigdy nie należy udzielać delegacji, jeśli nie wszystko zostało dopełnione w tym, co zostało przepisane przez prawo do ważności i godności małżeństwa. To badanie i wykonanie należy do obowiązków proboszcza lub tego, kto w duszpasterstwie jest zrównany z proboszczem, zgodnie z paragrafem I niniejszej instrukcji.

19. Prawnie delegowany do konkretnego asystowania przy zawarciu małżeństwa tym samym może prawnie subdelegować tę władzę innemu kapłanowi, ale tylko wówczas, gdy tę delegację otrzymał z wyraźnym zaznaczeniem prawa subdelegacji.

20. Wszelką delegację i subdelegację dotyczącą zawartego małżeństwa należy dokładnie odnotować w księgach małżeństw oraz potwierdzić podpisem.

13.

Okólnik nr 2

(*20 lutego 1946 roku*)

21. Kościoły obrabowane przez wojnę

Kościołów zniszczonych, względnie ogołoconych przez wojnę mamy w Administracji naszej bardzo dużo – a nawet znaczną większość. Zwracają się często do nas o pomoc w najróżniejszych sprawach. Poza tym powstało dziś szereg[1] nowych placówek duszpasterskich na miejscu dawnych osiedli protestanckich, które się same muszą zaopatrzyć od stóp do głowy we wszystko.

Wiem, że parafie i kościoły, które miały szczęście być przez wojnę mniej dotkniętymi, spieszyły w licznych wypadkach swym sąsiadom na pomoc ze sprzętem liturgicznym, ornatami, winem mszalnym itd. Za to im się należy szczere podziękowanie. Ale dalsze placówki ogołocone proszą nadal. Są parafie posiadające wszystkiego jeden jedyny ornat, są placówki duszpasterskie bez kielichów itd. Dlatego zwracamy się do Wielebnych Księży z serdeczną prośbą, aby przyszli w sukurs swoim konfratrom, którzy są w potrzebie. Prosimy zwłaszcza Rządców tych parafii, które zostały mniej uszkodzone, a przede wszystkim parafie okręgu przemysłowego. Okazać dobrą wolę wobec współbraci! **Nawet w tych parafiach, które jednej czy drugiej placówce dopomogły, niechaj się jeszcze raz przejrzy inwentarz, czy nie można by jeszcze czegoś odstąpić, względnie wypożyczyć.** Tu i ówdzie Księża Repatrianci przywieźli ze sobą przedmioty liturgiczne, które trzymają zamknięte w skrzyniach. Ich również prosimy o pomoc.

Praktycznie sprawa winna wyglądać następująco:

1) Przedmioty, które się chce wypożyczyć lub podarować parafii biednej, należy zanotować w odpowiednich księgach parafialnych, by nie było podejrzenia o *alienatio bonorum Ecclesiae*[2].

2) Parafie, które mogą zrezygnować z niektórych **przedmiotów czasowo lub na zawsze, spiszą je na piśmie i podają**[3] **do Kurii Administracji Apostolskiej w najbliższym czasie**.

---

[1] Tak w tekście.

[2] *alienatio bonorum Ecclesiae* (łac.) – pozbycie się dóbr należących do Kościoła.

[3] Tak w tekście.

3) Gdzie je należy przesłać, względnie kto po nie przyjedzie, o tym doniesiemy później danemu proboszczowi.

Podobną akcję przeprowadzono wiosną i latem 1945 r. w diecezji katowickiej. Dała dobre wyniki, kler tamtejszy okazał wielką solidarność. Pokażmy i my, że umiemy stosować samopomoc; *confraternitas*[4] dla nas nie jest frazesem.

Oto wykaz przedmiotów, o które nas proszą:

a) ornaty wszelkiego rodzaju,

b) bielizna kościelna i ołtarzowa (alby, komże, humerały, bielizna kielichowa),

c) kielichy i puszki,

d) ubrania i komże dla ministrantów,

e) mszały zwykłe i żałobne,

f) brewiarze – nawet starsze i osobne *partes*[5] – byle po 1910 r. wydane,

g) *pluviale*[6],

h) naczyńka do Olejów św.,

i) świece i wino mszalne.

Bis dat, qui cito dat![7] – dlatego czekamy na pierwsze deklaracje.

22. Przygotowanie dzieci do I spowiedzi i Komunii św.

Stwierdzono, że w niektórych parafiach nie rozpoczęto jeszcze przygotowania dzieci w wieku przepisanym do I spowiedzi i Komunii św. Dlatego zarządzamy, co następuje:

1) W parafiach, w których odbywa się regularna nauka religii w szkołach powszechnych, przygotowanie do I spowiedzi i Komunii św. trwa zasadniczo jeden rok przy dwóch lekcjach tygodniowo, odliczając czas wakacji szkolnych. Liczba lekcji odbytych nie może jednak być niższa od 60. Przygotowanie dzieci do I spowiedzi i Komunii św. winno się odbywać niezależnie od nauki religii w szkole, z wyjątkiem, kiedy kapłan sam udziela nauki religii w szkole dzieciom od drugiej do czwartej klasy szkoły powszechnej. Wtedy bowiem może przygotowanie to odbyć z dziećmi w godzinach nauki religii w szkole.

2) W parafiach, w których nie ma dotychczas nauki religii w szkołach, przygotowanie do I spowiedzi i Komunii św. winno być dwuletnie w warunkach jak w punkcie 1.

3) Dzieci winny możliwie najpóźniej w wieku do 10 lat przystąpić do I Komunii św.

---

[4] *confraternitas* (łac.) – współbraterstwo, solidarność kapłańska.

[5] *partes* (łac.) – części.

[6] *pluviale* (łac.) – szata liturgiczna zwana kapą, używana przez kapłana w czasie nabożeństw – poza mszą świętą.

[7] *Bis dat, qui cito dat!* (łac.) – Ten daje podwójnie, kto szybko daje!

4) Dzieci należy wychować do częstego, przynajmniej miesięcznego, przystępowania do Sakramentów św. Przed przystąpieniem do I Komunii św. winny odbyć przynajmniej trzy miesięczne spowiedzi św.

5) Przygotowanie dzieci winno się odbywać w salach parafialnych albo też w salach szkolnych. W danym jednak wypadku należy się zwrócić o wypożyczenie sali do kierownika szkoły, względnie inspektora szkolnego.

6) Plan lekcji przygotowawczych do I spowiedzi i Komunii św. winien być tak ułożony, żeby nie kolidował z zajęciami dzieci w szkole.

7) W miejscowościach bardziej odległych od kościoła parafialnego zechcą Przewielebni Kapłani urządzić według możności dla dzieci osobne lekcje przygotowawcze do Sakramentów św., chociażby to nawet było połączone z większą z ich strony ofiarą.

8) Za należyte przygotowanie dzieci do I spowiedzi i Komunii św., do którego należy zarówno zdobycie przez nich wymaganej wiedzy religijnej, jak i odpowiednie wdrożenie ich w życie z Kościołem i wychowanie sakramentalne, są odpowiedzialni zasadniczo rządcy parafii.

Ponieważ przygotowanie do pierwszych sakramentów daje dziecku podstawy religijne przeważnie decydujące na całe życie, dlatego prosimy Przewielebnych Rządców parafii i innych placówek duszpasterskich oraz ich Pomocników, ażeby przygotowanie to otoczyli szczególną troskliwością i nie zaniedbywali go dla innych spraw, choćby nawet ważnych.

Przewielebni Księża Dziekani zechcą nam donieść niezwłocznie, w których parafiach dotychczas w nowej rzeczywistości państwowej nie rozpoczęto jeszcze przygotowania dzieci do I spowiedzi i Komunii św.

23. Śpiewnik *Pieśni postne i wielkanocne*

Pieśni postne i wielkanocne o objętości 50 stronic w cenie 5 zł za egz. już są do nabycia w Administracji Apostolskiej w Opolu oraz w Sekretariacie Caritas w Bytomiu, ul. Krakowska 30. Tam można je odbierać przez upoważnionych, względnie zamawiać listownie. Ponieważ jednak dostawa pocztą nierzadko ulega znacznemu opóźnieniu, dlatego najlepiej odbierać przez posłańców.

Ze względów oszczędnościowych, żeby nie podnosić ceny sprzedaży, tym razem nie korzystamy z pośrednictwa Księgarni św. Jacka w Opolu, Bytomiu i Zabrzu, dlatego zamówienia należy wyłącznie kierować do Administracji Apostolskiej w Opolu lub też do Sekretariatu Caritas w Bytomiu.

Należność prosimy przekazać na konto Administracji Apostolskiej w Opolu – PKO Katowice III–4470.

24. Temat referatu głównego na tegoroczny konwent wielkanocny

Przewielebni Księża Dziekani zechcą powierzyć jednemu z kapłanów swego dekanatu opracowanie referatu, a drugiemu koreferatu na temat: „Jak przystosować duszpasterstwo parafialne do nowej rzeczywistości", żeby odpowiadało postulatom pierwszego listu pasterskiego Jego Ekscelencji Księdza Administratora Apostolskiego ogłoszonego w art. 5 „Wiadomości Urzędowych" nr 1 oraz „Instrukcji w sprawie jednolitego duszpasterstwa" w art. 55 „Wiadomości Urzędowych" nr 3–4.

25. Należność za 5 nr „Wiadomości Urzędowych" w wysokości 30 zł prosimy przekazać na konto Administracji Apostolskiej PKO Katowice III-4470.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

14.

Administracja Apostolska Śląska Opolskiego[1]

(*marzec 1946 roku*)

1. Obszar: 9713 km^2.
2. Ludność w 1939 r. ogółem: 1 555 505
z tego:
katolików – 89%
protestantów – 9,7% = ca 150.000
reszta – 1,3% = sekty i bezwyznaniowi.
Katolików polskiego pochodzenia i mowy, ale po części zniemczonych:
ok. 1 miliona – tych nie uznawano za Polaków.
Katolików rdzennie niemieckich lub zupełnie zniemczonych:
300 000–400 000.
3. Ludność 1 marca 1946 r. ogółem: 1 200 000,
z tego:
katolików polskich (przybyłych lub pozostałych) – ok. 1 000 000
z tego przybyłych – ok. 150 000
katolików niemieckich – ok. 185 000
protestantów (w 90% Niemców) – ok. 12 000
reszta – przeważnie Żydzi – ok. 3 000
suma: 1 200 000

4. W jakiej liczbie bywają wysiedlani Niemcy miesięcznie?
W tej chwili nie ma żadnego wysiedlania od stycznia 1946 r. Wysiedlanie ma się odbyć przed lipcem 1946 r. Liczyć się należy z wysiedleniem około 190 000 mieszkańców. Ze Śląska Opolskiego dotąd wysiedlono stosunkowo niewiele, bo albo sami uciekli przed frontem, albo później wyjechali.

5. Liczba księży w duszpasterstwie parafialnym w 1939 r.
Ogółem blisko 600.

---

[1] Jest to notatka ks. Bolesława Kominka z marca 1946 roku, sporządzona najprawdopodobniej dla kard. Augusta Hlonda.

Wszyscy oficjalnie byli uważani za Niemców. Za Polaka nikt się nie odważył podać z wyjątkiem kilku, których wysiedlono.

6. Liczba księży w duszpasterstwie parafialnym 1 marca 1946 r.

Niespełna 600, z tego pozostałych z czasów niemieckich – około 400, z tych blisko 100 nie złożyło wniosku o narodowość polską – należy się liczyć z ich wysiedleniem! 200 księży przybyło z innych diecezji polskich – przeważnie repatrianci ze Wschodu.

Z księży śląskich ubyło dotąd blisko – 200 księży
– z tego zginęło w czasie działań wojennych od stycznia 1945 r. do kwietnia 1946 r. – 30 księży
– wysiedlonych zostało *ca.* – 70 księży
– reszta – albo sami poszli przed frontem, albo wyjechali z pobudek politycznych lub narodowych – 100 księży
Razem: 200 księży

7. Liczba klasztorów męskich niemieckich

Rok 1939 – 16 klasztorów; polskich nie było, lecz dużo ojców pochodzenia polskiego. Liczba klasztorów męskich 1 marca 1946 r. – 17 klasztorów oraz kilka parafii zakonnych.

Wszystkie klasztory mają przynajmniej polskich przełożonych; w niektórych są jeszcze niemieccy ojcowie (przeważnie).

8. Liczba klasztorów i placówek klasztornych żeńskich 1939 r.

Niemieckich przeszło 200; polskich nie było, lecz olbrzymia większość sióstr w tych klasztorach była pochodzenia polskiego. Sióstr pochodzenia niemieckiego najwyżej 15%.

Liczba klasztorów żeńskich 1 marca 1946 r. mniej więcej ta sama – ubytek kilkanaście placówek.

Trzy małe placówki pojedyncze same się zlikwidowały jako jedyne domy danego zgromadzenia w Polsce. Kilka innych placówek sióstr w dawniejszych szpitalach niemieckich wojskowych zlikwidowało się również.

Pozostałe mają w przeważającej liczbie przełożone polskie – ze swego własnego zgromadzenia, które uzyskały obywatelstwo.

Większość sióstr uzyskała obywatelstwo polskie. Dotąd jest tylko 8 placówek sióstr polskich ze Wschodu.

Następujące fakty świadczą o tym, że Administracja Śląska Opolskiego nie zajmuje wobec niemieckich katolików wrogiego stanowiska:

1. Obrona księży i zakonnic niemieckich.

W dniu objęcia Administracji Apostolskiej (1 IX 1945 r.) pozostawało na tutejszym terenie w różnych więzieniach i obozach pracy dla Niemców 5 księży niemieckich. Na moją interwencję pozwalniano wszystkich. Zmarł w obozie ks. Wolf z Szywałdu, ale jeszcze przed przybyciem Administratora, 15 VII 1945 r., na tyfus – był on ongiś posłem narodowców niemieckich[2]. Od tego czasu zaaresztowano tu i tam jakiegoś księdza – łącznie 6, ale na interwencję, albo nawet bez niej, wypuszczono ich – najdłużej trzymano 1 tydzień.

Obecnie jest internowanych w klasztorze w Friedlandzie (Korfantów) 7 sióstr Zgromadzenia św. Elżbiety, za których wypuszczeniem się już również wstawiałem.

2. Śpiew niemiecki oraz kazania zostały formalnie zakazane na tutejszym terenie przez władze świeckie jeszcze przed objęciem Administracji Apostolskiej.

W okręgach, gdzie ludność mówiła zawsze po polsku, władze egzekwowały zakaz. Natomiast w powiatach zamieszkałych przeważnie przez ludność niemiecką zakazów tych władze świeckie nie wszędzie urgowały[3].

Interweniowałem w sprawie duszpasterstwa Niemców kilkakrotnie u władz wojewódzkich w Katowicach. Zakazu niemieckich kazań i śpiewów na terenie województwa wprawdzie nie cofnięto, natomiast stosuje się go w praktyce bardzo łagodnie, tak że w powiatach, gdzie ludność i księża oświadczają się za Niemcami – o ile dotąd pozostali – są regularne i oficjalne nabożeństwa i kazania niemieckie i księża udzielają nauki religii dzieciom niemieckim w języku niemieckim – tak jest jeszcze obecnie w powiecie nyskim, grodkowskim i niemodlińskim.

W powiecie głubczyckim, gdzie jeszcze wysiedlenia nie było, a gdzie w chwili obecnej liczba Polaków równa się liczbie Niemców 30 000 – 30 000 – sytuacja przedstawia się w praktyce tak, że na 50 placówek duszpasterskich w 41 odbywają się regularnie nabożeństwa dla Niemców. Księży niemieckich na tym terenie jest 55, a polskich zaledwie dopiero 11. Żaden z polskich księży nie ma dotąd samodzielnego stanowiska. Pracują tylko jako *cooperatores*

---

[2] Chodzi o ks. Edgara Wolfa, urodzonego 28 sierpnia 1882 roku w Raciborzu, wyświęconego na kapłana w 1907 roku; do 1933 roku był on deputowanym do parlamentu w Berlinie, a następnie proboszczem w Bojkowie (1934–1945). Po zakończeniu działań wojennych został przez władze polskie aresztowany i osadzony w obozie dla Niemców w Świętochłowicach, gdzie zmarł w wyniku doznanych udręk i choroby (tyfus) – według jednej wersji 15 lipca 1945 roku, a według innej – 1 sierpnia 1945 roku. Por. J. Bonczol, *Wolf Edgar* (*1882–1945*), w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 2, red. J. Myszor, Warszawa 2003, s. 319; A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 96–97.

[3] urgować – *przest.* domagać się, ponaglać.

ex currendo[4] dla kilku parafii równocześnie oraz jako katecheci w szkołach. Skarżą się, że często księża niemieccy nie dają im *pro rata parte*[5] *z iura stolae*[6] za śluby polskie, których udzielają, oraz za inne posługi duszpasterskie. Te same stosunki istniały w powiatach nyskim i grodkowskim do stycznia, względnie marca 1946 r., zanim nie wysiedlono pierwszych księży niemieckich. W kilku parafiach odbywają się także kazania i śpiew w języku morawskim (okolica Baborowa), które były za czasów reżimu hitlerowskiego zakazane.

Ten sam stan istniał w powiatach nyskim i grodkowskim przed wysiedleniem księży niemieckich. Dziś zostawiono tam tylko niewielu księży niemieckich. Kiedy interweniowałem w tej sprawie u przedstawicieli władz, przedstawiając im, że niemieccy katolicy nie mają swoich duchownych, oświadczono mi, że i tak wszyscy Niemcy zostaną w najbliższych tygodniach wysiedleni. Pragnąc jednak zapewnić według możności opiekę duszpasterską katolickiej narodowości niemieckiej, staramy się w te okolice posyłać księży polskich, którzy znają język niemiecki; tak np. w dekanacie nyskim z wyjątkiem 2 księży wszyscy księża mówią biegle po niemiecku, spowiadają i ślubów w tymże języku udzielają. Nie mogą jednak wobec zdecydowanego stanowiska władz oficjalnie i jawnie udzielać nauki religii w języku niemieckim.

Dla braku kapłanów[7] w przeszło 20 miejscowościach, z których wysiedlono księży niemieckich, w tej chwili nie ma jeszcze stałych duszpasterzy. Miejscowości te są zaopatrywane *ex currendo*[8]. Cierpią jednak na tym zarówno Polacy, jak i Niemcy. Polacy więcej niż Niemcy, bo już wszędzie liczebnie przeważają:

– w powiecie Nysa: Polaków ok. 45 000, Niemców około 25 000,

– w powiecie Grodków: Polaków i Niemców – po połowie,

– w powiecie Niemodlin: Polaków i Niemców – po połowie.

W tych 3 byłych niemieckich powiatach liczba księży niemieckich przed wysiedleniem wynosiła około 80, po wysiedleniu 51 – zostało ich 20 razem z emerytami. Obiecano, że tych się już nie wysiedli przed wysiedleniem ludności niemieckiej.

3. Uzyskałem przez osobistą interwencję u władz, że Ks. Biskupa J.M. Nathana (lat 78) mimo jego narodowości niemiecko-morawskiej nie

---

[4] *cooperatores ex currendo* (łac.) – chodzi o kapłanów o statusie wikarych pomagających duszpastersko proboszczom parafii, ale z dojazdu.

[5] *pro rata parte* (łac.) – należna część.

[6] *iura stolae* (łac.) – prawo stuły, na podstawie którego pobierano taksę stuły, czyli ofiarę składaną proboszczowi przy okazji udzielania sakramentów (chrztu, ślubu, pogrzebu).

[7] Tak w tekście.

[8] *ex currendo* (łac.) – z dojazdu.

wysiedlono. Będzie mógł pozostać w Branicach, gdzie wybudował duże zakłady (kompleks szpitalny dla psychicznie i nerwowo chorych)[9].

4. Były poważne tendencje, ażeby zakazać spowiedzi w języku niemieckim (jak swego czasu u Ks. Biskupa Spletta[10]). Przeciwstawiłem się temu zdecydowanie w rozmowach z przedstawicielami władz i uzyskałem przyrzeczenie, że nie będą robić przeszkód w udzielaniu sakramentów św. Niemcom w ich ojczystym języku.

5. Uzyskałem przyrzeczenie od Wojewody Zawadzkiego, że wszędzie tam, gdzie Niemcy są skoszarowani w obozach pracy i gdzie nie wolno im uczęszczać do kościoła parafialnego, ma prawo dochodzić kapłan, nie tylko *in extremis*[11], ale także co niedzielę i święto ze Mszą św.

Wiem pozytywnie, że w kilku obozach, np. w Niemodlinie, w Prądniku i Grodkowie, polecenie to wykonano, ale zdaje się, że nie we wszystkich.

6. Pomoc „Caritasu".

Dostarczone przez Polonię amerykańską dary są rozdzielone *sine respectu nationis*[12]. Otrzymują je do podziału także siostry niemieckie w powiatach, w których dotychczas polskich nie ma.

7. Interweniowałem kilkakrotnie osobiście z dobrym skutkiem w sprawie ciężkich warunków pobytu Niemców wysiedlonych i skoszarowanych. W Łambinowicach (Lamsdorf) np. postanowiono obóz rozwiązać[13], w Nysie

---

[9] Zob. dokument 1, przypis 48–50.

[10] Zob. dokument 1, przypis 148.

[11] *in extremis* (łac.) – w sytuacji krańcowej, skrajnej, w ostateczności, chodzi tu o zagrożenie życia.

[12] *sine respectu nationis* (łac.) – bez względu na narodowość.

[13] Jeszcze trwała wojna, gdy na tzw. ziemie odzyskane, w tym również na Śląsk Opolski, zaczęli przybywać wypędzeni zza Buga Polacy i zajmować domostwa oraz gospodarstwa opuszczone przez wysiedlonych Niemców. Pierwszy transport repatriantów – gdyż tak nazywano wówczas polskich obywateli z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, zaanektowanych przez Związek Radziecki – dotarł do Opola już 15 kwietnia 1945 roku. Początkowo ludzie ci nie mieli gdzie mieszkać i koczowali o głodzie i w nędznych warunkach na dworcach kolejowych. W powstających w ten sposób dzikich obozowiskach wybuchały epidemie. Aby zapewnić przybyszom ze wschodu przestrzeń życiową, polskie władze powiatu niemodlińskiego, powołując się na ustalenia z Jałty, w lipcu 1945 roku podjęły decyzję o usunięciu ze wsi położonych w okolicach Niemodlina ludności niemieckiej bądź ludności uznanej za niemiecką i przesiedleniu jej do Niemiec. Oczekujących na transport Niemców osadzono w specjalnie założonym dla nich obozie w Łambinowicach, oficjalnie nazywanym obozem pracy, który istniał do jesieni 1946 roku. Lokalne władze administracyjne mogły podjąć takie kroki wobec ludności niemieckiej usuniętej z własnych gospodarstw, gdyż były one zgodne z zaleceniami zawartymi w poufnym zarządzeniu ówczesnego wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego (Zarządzenie nr 88 z dnia 18 czerwca 1945 roku). Powstały w Łambinowicach w pobliżu kompleksu byłych hitlerowskich obozów jenieckich obóz dla niemieckiej ludności cywilnej od początku miał charakter represyjny. Administracyjnie podlegał on starostwu

obiecano 400 osób przekwaterować z kazamat do lepszego miejsca (nocowali na posadzce, było sporo dzieci między nimi). Ojcowie Słowa Bożego (werbiści) w Nysie zaoferowali pomieszczenie we własnym klasztorze, ażeby ulżyć doli internowanych.

8. Zorganizowałem fundusz emerytalny dla księży emerytów, który *sine respectu nationis*[14] oddaje usługi księżom emerytom. Kierownikiem domu emerytów w Nysie jest nadal Niemiec – ks. Franke; uratowaliśmy go przed wysiedleniem, chociaż nie mówi po polsku.

Jakkolwiek z Wrocławia nie otrzymaliśmy ani jednego grosza na administrację i przejęto tylko gruzy i chaos, Administracja Opolska wypłaciła ks. Milikowi[15] 10 000 zł jako zapomogę dla tamtejszych kurialnych urzędników niemieckich.

---

powiatowemu w Niemodlinie, lecz w rzeczywistości nieograniczony nadzór sprawowały nad nim organa bezpieczeństwa i milicji. Z tego też powodu wielu uznawało go za obóz koncentracyjny, tym bardziej że odnotowywano liczne przypadki znęcania się nad uwięzionymi tu ludźmi, które usprawiedliwiano chęcią wzięcia odwetu za krzywdy doznane w czasie hitlerowskiej okupacji. Według relacji świadków osadzanie wysiedlanych w obozie trwało do 12 lutego 1946 roku i zgodnie z oficjalnymi raportami przebywało w nim wówczas około tysiąca dwustu osób. Od połowy lutego 1946 roku do obozu trafiały już tylko nieliczne grupy i pojedyncze osoby. Do dziś istnieją kontrowersje dotyczące liczby ofiar. Według źródeł niemieckich, które opierają się przede wszystkim na relacjach naocznych świadków (m.in. na relacji byłego lekarza obozowego Heinza Essera), w obozie zmarło z różnych przyczyn sześć i pół tysiąca osób. Jednak niedawno ujawnione i zbadane przez polskich historyków źródła archiwalne podają, iż przez obóz w Łambinowicach przeszło nie więcej niż pięć tysięcy więźniów, a liczba ofiar nie przekroczyła półtora tysiąca osób. Większość z nich zmarła z głodu, w następstwie duru brzusznego oraz w wyniku epidemii tyfusu, która wybuchła po ekshumacji ciał zamordowanych przez hitlerowców jeńców radzieckich, gdyż to właśnie więźniowie pracowali przy wydobywaniu zwłok ze zbiorowych mogił. Wspomniane źródła odnotowują też przypadki mordów dokonanych na więźniach przez strażników, zwłaszcza w okresie, gdy obowiązki komendanta obozu pełnił dwudziestoletni sierżant milicji Czesław Gęborski. Wiele wskazuje na to, że Gęborski, pałając chęcią zemsty za śmierć brata z rąk hitlerowców oraz za to, że jego ojciec był więźniem w hitlerowskim obozie, dawał przyzwolenie strażnikom łambinowickiego obozu na maltretowanie osadzonych tu ludzi, a nawet sam w tym uczestniczył. Do takiego zdarzenia doszło 4 października 1945 roku, gdy Gęborski wraz z innymi strażnikami celowo podpalił jeden z obozowych baraków. Gdy uwięzieni w nim ludzie próbowali się ratować, Gęborski z kompanami zaczęli do nich strzelać, a tych, którym udało się wydostać, z powrotem wpychali w płomienie. Zamordowano wówczas pięćdziesiąt osób. Najnowsze wyniki badań historycznych dotyczących tego obozu prezentuje w swojej monografii Edmund Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce* (*1945–1950*). *Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 227–248.

[14] *sine respectu nationis* (łac.) – bez względu na narodowość.

[15] Ksiądz Karol Milik był wówczas administratorem apostolskim we Wrocławiu.

9. Interweniowałem, ażeby sióstr i księży starych, względnie ułomnych nie wysiedlano. Na ogół się też to praktykuje, chociaż było kilka wypadków przykrych, że wysiedlono w ciężkich warunkach starszych kapłanów.

10. Za pośrednictwem Administracji Apostolskiej uratowano przed konfiskatą, z nielicznymi wyjątkami, niemal wszystkie domy kościelne i zakonne. Niektóre obiekty już skonfiskowane odzyskano dzięki zmianie kierownictwa niemieckiego na polskie, np. duży dom katolicki na Górze św. Anny, ogromne zakłady w Branicach itp.

Obecnie czyni się wysiłki odzyskania kościelnych – biskupich majątków ziemskich w powiatach Nysa, Grodków, które zostały nam oddane przez niemiecką kościelną władzę wrocławską, gdy już znajdowały się w rękach władz państwowych, tj. w listopadzie 1945 r. Tam gdzie domy skonfiskowano, przyczyną było, że kierownictwo było niemieckie.

11. Gazety polskie na Śląsku, a w szczególności „Trybuna Robotnicza", „Gazeta Robotnicza", „Dziennik Zachodni", kilkakrotnie atakowały kler tutejszy, że jest za mało patriotyczny, popiera wciąż Niemców więcej niż Polaków itd. Atakowano również Administrację Apostolską z tych samych powodów.

Władze świeckie czyniły kilkakrotnie zarzuty, że Administrator Apostolski zanadto broni Niemców. Między innymi Wojewoda Generał Zawadzki wyraził się na posiedzeniu rady obradującej nad sprawami narodowościowymi w grudniu w Katowicach, że „ks. Kominek w sprawie odniemczenia Śląska Opolskiego nic nie zrobił" – zaczepiał na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej publicznie kilkakrotnie panującą w tutejszym życiu kościelnym niemczyznę, przy czym, niestety, po części miał słuszność.

Jak władze świeckie patrzą na nasze stosunki kościelne, niech poświadczy poufny okólnik województwa z dnia 9 stycznia 1946 r., który naświetla tendencję władz, a który równocześnie ilustruje warunki, w jakich polska administracja kościelna pracuje

12. Językiem urzędowym jest język łaciński oraz polski. Tekstów niemieckich naszych „Wiadomości Urzędowych" lub okólników cenzura nie przepuści. Najistotniejsze rzeczy drukowane są po łacinie. W korespondencji posługują się księża niemieccy najczęściej językiem niemieckim. Przyjmujemy ich listy w języku niemieckim do wiadomości, odpowiadamy im po łacinie – a w wypadku, kiedy wiemy, że po polsku rozumieją, także w języku polskim. Prywatnie nieraz po niemiecku odpowiadam. W Kurii Opolskiej wszyscy urzędnicy władają biegle oboma językami – siostry zatrudnione również.

Co utrudnia stosunki do katolików niemieckich?

1. Ogromna większość Administracji Śląska Opolskiego była terenem językowym polskim, mimo to już przed wojną zniesiono wszystkie

nabożeństwa i kazania w języku polskim. – Dziś reakcja tym surowsza wobec tej niesprawiedliwości.

2. Obecni urzędnicy, wójtowie itd. to ludzie, którzy byli w obozach niemieckich, względnie na przymusowych pracach. Dużo przeszli i byli źle traktowani – jako *Untermenschen* – teraz rządzą w tych samych okolicach, gdzie ich gnębiono. Na terenie Administracji Opolskiej znajduje się ogromny obóz jeńców wojennych i koncentracyjny zarazem, gdzie liczne tysiące Polaków i innych narodowości wyniszczono: Łambinowice (Lamsdorf)[16]. W niedalekim sąsiedztwie Śląska Opolskiego jest Oświęcim (Auschwitz)[17].

[16] Łambinowice – znane do 1945 roku jako Lamsdorf – to miejscowość położona niedaleko Niemodlina na Opolszczyźnie. Pierwszy obóz dla więźniów, który działał w tej miejscowości, był obozem jenieckim i powstał w latach siedemdziesiątych XIX stulecia, w czasie wojny prusko-francuskiej (1870–1871). Pruskie władze wojskowe zarządziły wówczas, by na terenie istniejącego tu poligonu stworzyć warunki do przetrzymywania około trzech tysięcy wziętych do niewoli żołnierzy francuskich. Z tamtego okresu na starym cmentarzu w pobliżu Łambinowic zachowały się pięćdziesiąt dwa groby, w których pochowano zmarłych jeńców. Następny działający tu obóz również był obozem jenieckim. Założyli go Niemcy podczas I wojny światowej. Przebywało w nim około dziewięćdziesięciu tysięcy żołnierzy reprezentujących armie sprzymierzonych państw Ententy. Zmarłych w obozie jeńców chowano na cmentarzu, na którym spoczywały już ciała wspomnianych wcześniej Francuzów. Wśród blisko siedmiu tysięcy grobów znajdziemy mogiły około trzech tysięcy pięciuset Rosjan i dwóch tysięcy sześciuset Rumunów. Jednak dopiero II wojna światowa przyczyniła się do tego, że Łambinowice na trwałe zapisały się na kartach historii jako Lamsdorf – miejscowość, w której działał jeden z największych wówczas w Europie założonych przez hitlerowców obozów jenieckich, na który składały się: Stalag VIII B, Stalag 318/VIII F i Stalag 344. Źródła podają, że przez obozy w Lamsdorf podczas II wojny światowej przeszło około trzystu tysięcy jeńców różnych narodowości. Za obozowymi drutami pierwsi znaleźli się polscy żołnierze wzięci do niewoli podczas kampanii wrześniowej z 1939 roku. Przez kilka dni we wrześniu 1939 roku przebywał tu nawet św. o. Maksymilian Kolbe wraz z grupą franciszkanów wysiedlonych z Niepokalanowa. W miarę jak wojska hitlerowskie dokonywały kolejnych podbojów, do Lamsdorf zaczęli trafiać jeńcy z różnych państw. Wśród nich byli m.in. Brytyjczycy, Francuzi, Polacy z walczących u boku aliantów jednostek wojskowych utworzonych przez Sikorskiego we Francji, Belgowie, Holendrzy, Jugosłowianie, Grecy, Amerykanie, Kanadyjczycy, a nawet Hindusi. Po upadku faszystowskiego rządu Mussoliniego w lipcu 1943 roku do Lamsdorf trafili też internowani żołnierze włoscy. W październiku 1944 roku w obozie osadzono blisko sześć tysięcy uczestników powstania warszawskiego, w tym ponad tysiąc kobiet i około sześciuset młodocianych, a w listopadzie i w grudniu 1944 roku ponad półtora tysiąca powstańców słowackich. Najliczniejszą grupę wśród przetrzymywanych zdecydowanie stanowili żołnierze radzieccy (szacuje się, że w sumie przez obóz przeszło ich około dwustu tysięcy). Pierwszy transport z tymi żołnierzami dotarł do Lamsdorf w 1941 roku – wkrótce po ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. Początkowo jeńcy przebywali pod gołym niebem i z konieczności szukali schronienia w kopanych przez siebie jamach. Dopiero po pewnym czasie wzniesiono dla nich prymitywne baraki. Oprócz tego zmuszono ich do podporządkowania się niezwykle ostremu rygorowi obowiązującemu w obozie, który łamał wszelkie ustalenia konwencji haskiej i genewskiej dotyczące traktowania jeńców wojennych. Wbrew tym

3. Niektórzy księża niemieccy, którzy siali propagandę, że wszystko znów przypadnie do Niemiec, że Niemcy przyjdą w każdym razie, a choćby i komunistyczne – wyjechali do Reichu (nie wysiedlani!) i stamtąd piszą do tych, co zostali, tajnymi drogami, by pozostali Niemcami wiernymi, maskowali się, bo będzie zmiana itd. Ci ściągają odium władz na wszystkich księży, którzy pozostali i chcą pozostać obywatelami polskimi.

4. Niektóre zakony, zwłaszcza zakony żeńskie, z początku nie chciały w ogóle nowej władzy kościelnej uznać – rozszerzały pogłoski pogardliwe itd. Dopiero gdy tu i tam domy i siostry były zagrożone, przychodziły prosić

---

ustaleniom jeńcy radzieccy żyli w przeludnionych barakach, brakowało im żywności, obuwia, odzieży i podstawowych środków higieny, a także zmuszano ich do niewolniczej pracy i nie zapewniano jakiejkolwiek opieki medycznej. Złe warunki życia, głód (zdarzały się ponoć przypadki kanibalizmu), choroby i katorżnicza praca dziesiątkowały ich szeregi. Wielu jeńców zmarło w następstwie wypadków przy pracy, wielu też zastrzelono podczas próby ucieczki z obozu. Zmarłych żołnierzy radzieckich chowano w masowych bezimiennych mogiłach, w bezpośrednim sąsiedztwie starego cmentarza oraz w pobliżu wsi Klucznik i Szadurczyce. Ich liczbę określa się dziś na około czterdzieści tysięcy. Śmiertelność wśród jeńców innych narodowości była znacznie niższa i nie przekroczyła tysiąca osób. Zob. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim…*, dz. cyt., s. 228–235.

[17] Obóz w Oświęcimiu istniał od kwietnia 1940 roku do stycznia 1945 roku. Jest on jedynym obozem koncentracyjnym znajdującym się na liście światowego dziedzictwa UNESCO i figuruje tam pod oficjalną nazwą „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)". W rzeczywistości stanowił on zespół obozów koncentracyjnych na terenie Oświęcimia i pobliskich miejscowości. Po rozbudowie w 1941 roku obejmował kompleks składający się z obozu macierzystego Auschwitz w Oświęcimiu, obozu Birkenau w Brzezince, obozu Monowitz w Monowicach oraz ponad czterdziestu tzw. podobozów. Początkowo kierowano do niego więźniów politycznych i członków opozycji, głównie Polaków. Z czasem przeobraził się w miejsce masowej eksterminacji Żydów, Polaków, Romów, jeńców radzieckich oraz osób innych narodowości. Większość zwożonych tu z całej Europy Żydów bezpośrednio z transportu i bez rejestrowania kierowano do komór gazowych. Pozostałych umieszczano w obozie. Wśród czterystu tysięcy zarejestrowanych więźniów stanowili oni blisko połowę. Drugą pod względem liczebności grupę tworzyli Polacy (około stu czterdziestu tysięcy). Więźniowie umierali wskutek niewolniczej pracy, głodu, tortur, egzekucji i pseudomedycznych eksperymentów. Chociaż faktyczna liczba ofiar Oświęcimia jest trudna do ustalenia, to na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, że zginęła tu przynajmniej połowa osób ujętych w obozowej ewidencji. Nie da się natomiast policzyć ludzi, których zaraz po przywiezieniu zagazowano i spalono w krematoriach. Opierając się na zeznaniach komendanta obozu Rudolfa Hössa, przyjmowano początkowo, że łączna liczba pomordowanych w Auschwitz i podobozach wynosi w przybliżeniu dwa miliony osiemset tysięcy. Za czasów PRL doliczono się nawet czterech milionów zabitych, przemilczając fakt, że dziewięćdziesiąt procent z nich stanowili Żydzi. Obecnie większość historyków uważa, że naziści zamordowali tam około półtora miliona ludzi. Zob. np. W. Pięciak, *Auschwitz-Birkenau*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 4 (2794), s. 4.

o pomoc. Obecnie mają trochę więcej zaufania, gdy widzą, że rozdzielamy sprawiedliwie dary amerykańskie.

Z zakonów męskich najbardziej konsekwentnie postąpili ojcowie jezuici i redemptoryści, którzy oddali swe domy prowincjom polskim.

Były wypadki, że siostry schowały własność kościelną i państwową, która im się nie należała, tak że padło na nie słuszne podejrzenie o kradzież (Niemodlin – siostry elżbietanki oraz Zawadzkie – siostry boromeuszki). Na interwencję Administracji własność kościelną zwrócono czynnikom kościelnym.

5. Księża, którzy postanowili zostać i przyjęli obywatelstwo polskie, bo są pochodzenia polskiego, są na ogół lojalni i chętnie współpracują – ale niektórzy pomiędzy nimi robili propagandę proniemiecką. Na przykład ks. J. Maruska w Kłodnicy[18] miał na ołtarzu między figurami dużego żołnierza niemieckiego

[18] Ksiądz Józef Maruska (1894–1969) urodził się w Oleśnie na Opolszczyźnie. Był człowiekiem o wszechstronnych uzdolnieniach, zwłaszcza artystycznych. Świadczą o tym choćby wykonane przez niego malowidła, którymi ozdobił ściany nowo wybudowanego kościoła w Kłodnicy. Fragmenty tych malowideł zachowały się aż do lat osiemdziesiątych XX wieku. Księdza uznawano też za doskonałego muzyka – świetnie grał na organach, sam też komponował. Znał się nawet na budowie organów. Według jego projektu firma Rüger und Closs z Krnowa – znany na Śląsku budowniczy organów – wykonała organy w kościele w Kłodnicy, a także organy w obecnym kościele katedralnym św. św. Piotra i Pawła w Gliwicach oraz organy w kościele parafialnym w Januszkowicach, na terenie diecezji opolskiej. Z powodu wychowania w duchu niemieckim ksiądz Maruska zawsze czuł się Niemcem, chociaż wielu członków jego rodziny deklarowało narodowość polską. Jego poczucie przynależności do narodu niemieckiego było tak silne, że ponoć miał za złe swoim krewniakom to, iż podczas jego prymicji recytowano mu wiersz w języku polskim. Mimo takiej postawy ks. Józef Maruska ściśle przestrzegał w swojej parafii w Kłodnicy dwujęzycznego porządku nabożeństw, ustanowionego w 1917 roku przez biskupa wrocławskiego. W niedziele i święta po polsku była tu odprawiana suma, a w dni powszednie – msza według zamówionej intencji. Po polsku odbywały się też co drugi dzień nabożeństwa majowe, a także nabożeństwo drogi krzyżowej w każdy piątek Wielkiego Postu oraz w co drugą niedzielę. W latach 1930–1932 zapraszany przez księdza Maruskę ksiądz Sitke podczas niedzielnej drogi krzyżowej po polsku wygłaszał kazania pasyjne. Polskie nabożeństwa ustały dopiero po dojściu Hitlera do władzy, wskutek rozporządzenia biskupa wrocławskiego w lipcu 1939 roku. W czasie II wojny światowej przyjęta przez ks. Józefa Maruskę postawa sprawiła, że uchodził on w okolicy za zdecydowanego przeciwnika nazizmu i chociaż z tego powodu był wyjątkowo nielubiany przez władze, kłodniccy parafianie zawsze stawali murem w jego obronie, jak np. jesienią 1944 roku, gdy nie dopuścili do przesłuchania go przez gestapo. Tu należy dodać, że ksiądz Maruska na gestapo był wzywany wiele razy, jednak nigdy nie został uwięziony, nawet po odważnej rozmowie księdza z kozielskim kreisleiterem (starostą), którą odbył po pogrzebie ofiar nalotu przeprowadzonego przez aliantów 17 grudnia 1944 roku. Po niej kreisleiter miał stwierdzić, że Maruska jest „jego osobistym wrogiem numer jeden". W 1945 roku gestapo dwa razy bez powodzenia usiłowało aresztować księdza. Za pierwszym razem uniemożliwił to silny ostrzał

w stahlhelmie[19], którego nie chciał zdjąć, chociaż parafia dziś zupełnie polska. Napisów niemieckich nie zmienił itd.[20]. Wyjechał, bo inaczej byliby go wysiedlili. Żołnierza z ołtarza zdjął następca i wcale nie ma szkody liturgicznej z tego.

---

wojsk radzieckich, za drugim natomiast ksiądz Maruska niósł pomoc rannym na linii frontu, więc nie odważono się go aresztować w takiej sytuacji. Po wkroczeniu wojsk radzieckich antyhitlerowska postawa księdza oraz jego zaangażowanie w niesienie pomocy rannym i potrzebującym zyskały uznanie i szacunek rosyjskich żołnierzy oraz zapewniły mu przychylność komisarza rezydującego w Kędzierzynie, która przeobraziła się w autentyczną przyjaźń. Powoływanie się na ową przyjaźń niejednokrotnie pomagało mu interweniować w sprawach swoich parafian bądź chronić plebanię przed szabrownikami. Z czasem jednak ks. Józef Maruska stawał się coraz bardziej niewygodny dla władz, zwłaszcza gdy nie zgodził się na usunięcie figury niemieckiego żołnierza z ołtarza w kłodnickim kościele. Po tym incydencie, obawiając się przymusowego wysiedlenia, ksiądz w 1946 roku po kryjomu opuścił parafię i w marcu 1949 roku dotarł do Niemiec. Informację o księdzu Marusce uzyskano od proboszcza w Kłodnicy w latach 1972–1978 ks. dr. Henryka Pawluka – badacza historii lokalnej i autora nieopublikowanej dotąd monografii pt. *Dzieje wioski i parafii Matki Boskiej Bolesnej w Kłodnicy*, Kłodnica 1975, mps w archiwum parafialnym w Kłodnicy.

[19] *Stahlhelm* (niem.) – stalowy hełm – rodzaj popularnego w wojsku niemieckim hełmu wojskowego, który wszedł do użycia w 1916 roku, zastępując wcześniej używaną w armii II Rzeszy pikielhaubę (skórzany niemiecki hełm zakończony charakterystycznym szpikulcem). Nowa konstrukcja hełmu wojskowego była wymuszona masowym użyciem na polach I wojny światowej ciężkiej i szybkostrzelnej artylerii.

[20] Ołtarz główny w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Bolesnej w Kłodnicy powstał w 1942 roku, w czasie II wojny światowej. Centralne miejsce w ołtarzu zajęła naturalnej wielkości drewniana Pieta (Matka Boża trzymająca na kolanach martwe ciało Zbawiciela), nabyta jeszcze przez pierwszego duszpasterza w Kłodnicy ks. Ignacego Richtera. Pod figurą umieszczono napis: „Mater Dolorosa, Regina Martyrum, ora pro nobis" („Matko Boleściwa, Królowo Męczenników, módl się za nami"). Pietę ustawiono na tle krzyża jakby okolonego słońcem. Na poprzecznych ramionach krzyża widniały napisy: z lewej strony – „Per Crucem Tuam" („przez Krzyż Twój"), a z prawej – „redemisti mundur" („odkupiłeś świat"). Przed Pietą z dwóch stron stały figury przedstawiające podążających do niej ludzi: z prawej strony – czteroosobową rodzinę i księdza (niektórzy uważali, że to ks. Józef Maruska), a z lewej – chorych i cierpiących, a wśród nich żołnierza w charakterystycznym niemieckim hełmie i z karabinem u nogi. Miał on symbolizować cierpienie śląskich rodzin, których ojcowie czy synowie wyruszyli na wojnę. Po wojnie właśnie ta figura wywołała protesty osiadłych w parafii repatriantów oraz osiedleńców z innych regionów Polski, gdyż obudziła bolesne wspomnienia z czasów wojny i otworzyła dopiero co zabliźnione rany. Polskiej ludności kojarzyła się ona jednoznacznie, więc jej obecność w tym miejscu uznano za niemiecką prowokację. Aby nie dopuścić do otwartego konfliktu między ludnością niemiecką i napływową, administrator apostolski ks. bp Bolesław Kominek dwukrotnie, lecz bez skutku, zalecał księdzu Marusce usunięcie figury z ołtarza. W sprawę wkrótce włączyły się polskie władze cywilne, ale w odpowiedzi na ich żądania ksiądz jedynie przykrył figurę workiem. Usunięto ją dopiero przed przybyciem nowego proboszcza ks. Piotra Kowalczyka. Informacje na temat historii ołtarza w kościele w Kłodnicy uzyskano od ks. dr. Henryka Pawluka (zob. *Dzieje wioski i parafii Matki Boskiej Bolesnej w Kłodnicy*, dz. cyt.).

6. W niektórych okolicach mieszanych, gdzie nie chciano ludności miejscowej wysiedlać, jeśli poda wniosek o obywatelstwo, księża agitowali przeciw temu (np. Prężyna w powiecie prudnickim), lecz gdy księdza wysiedlili, ludność bez trudności podpisała. Podobne zarzuty czyniono niektórym ojcom franciszkanom.

Na ogół panuje opinia, że prawdziwi niemieccy księża są zrównoważeni i sprawiedliwi. Bardzo nacjonalistycznie nastawieni są niektórzy, których język ojczysty, nazwisko, pochodzenie itd. były polskimi – lecz oni sami chcą być koniecznie Niemcami. O tych dowiadujemy się, że nienawidzą wszystkiego co polskie!

7. Przekonujemy się, że – niestety – nie ma wśród ludności niemieckiej usposobienia pokutniczego (*metanoia*), w zbrodnie niemieckie nie wierzą, wszystko zło na Hitlera zwalają – uważają, że krzywdy, które im się dzieją, są najstraszliwsze, bo innych nie widzieli. Co gorsze, gdyby dziś zjawił się nowy *Führer*, pójdą znów za nim i ślepo go będą słuchać!

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

15.

Zagadnienie ukształtowania jednolitej parafii z parafian o różniących się tradycjach i zwyczajach[1]

(*2 kwietnia 1946 roku*)

Stwierdza się w chwili obecnej doniosły fakt migracji ludności w Polsce, i to na wielką skalę. Fakt ten odczuwa każda diecezja, a przede wszystkim diecezje zachodnie, do których przybywają ogromne masy ludności nowej – odczuwają go szczególnie parafie, na których terenie odbywa się spotkanie, a nieraz może i zderzenie elementu zasiedziałego i przybywającego. Diecezją przybycie lub odpłynięcie większych mas ludności nie wstrząśnie tak do głębi, jak parafią, której nieraz grozi rozsadzenie, jeśli to zjawisko spotka ją nieprzygotowaną. Mamy tego rodzaju wypadków na naszym terenie Śląska Opolskiego cały szereg.

Parafia zaś, jako podstawowa komórka diecezji i całej struktury kościelnej, musi pozostać jednolitą – a przynajmniej dążyć do jednolitości. Gdyby kogoś słowo „jednolitość" miało razić, można je zastąpić wyrazem „jednomyślność", który jest pojęciem mniej mechanicznym aniżeli tamten pierwszy.

Pierwszym pytaniem podstawowym będzie: skąd przychodzą nowe elementy ludnościowe?

Otóż kierunek zasadniczy obecnej migracji jest ze wchodu kresowego – na zachód kresowy. Na nowych ziemiach zachodnich, a w znacznej mierze także i w diecezjach: katowickiej, poznańskiej, gnieźnieńskiej, pelplińskiej, spotykają się w chwili obecnej 2 typy odmiennej kultury kościelnej – typ zachodni i typ wschodni. Jedni twierdzą, że typ zachodni to typ niemiecki, a wschodni to polski. Jeden i drugi jest polski – a tylko warunki długoletniej, odmiennej przynależności państwowej, których nie wyrównały 20 lat[2] Polski samodzielnej całkowicie – wyryły na życiu kościelnym pewne rysy charakterystyczne i różnice, które z grubsza sprowadzić można do następujących:

---

[1] Jest to referat duszpasterski ks. Bolesława Kominka napisany w związku z problemami pastoralnymi, jakie niosły powojenne migracje i przemieszanie ludności o różnej proweniencji. Referat ten rozesłano do kurii biskupich w Polsce, a także do wszystkich parafii na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

[2] Tak w tekście.

1. Typ wschodni jest mocno zabarwiony uczuciowo – pierwiastek uczuciowy w nim przeważa – typ zachodni jest wybitnie rozumowo nastawiony i apeluje częściej do rozumu, aniżeli do uczucia (uświadamianie religijne).

2. Typ zachodni jest zasadniczo sprężyście zorganizowany – nieraz nawet aż do przesady, jak niektórzy twierdzą (miejsca w ławkach są wynajęte na poszczególne nabożeństwa), podczas gdy typ wschodni jest bardziej wylewny i swobodny. Dotyczy to np. prowadzenia kasowości, rachunkowości. Inny obraz przedstawiają np. procesje, pogrzeby na zachodzie, gdzie ludzie idą czwórkami, a inny – w centralnej Polsce, gdzie się takiego ścisłego porządku rzadziej trzymają. „Porządek" to na zachodzie bardzo ważne pojęcie u ludności. Nieraz i w tym punkcie się przesadza!

3. W związku z powyższym różni się i liturgia kościelna; zasadniczo przecież ta sama, na zachodzie jest o wiele więcej rzeczowa, obiektywna; uświadomiona – ludność przychodząca ze wschodu ma w zamian za to o wiele więcej rozwiniętą pobożność i religijność prywatną, przywiązana jest do zwyczajów i tradycji – z punktu widzenia liturgicznego – drugorzędnych, które nieraz uważa za istotę rzeczy. W diecezji wrocławskiej nie było np. zwyczaju śpiewania *Veni Creator*[3] przed ślubem – agendy podręczne tego nie przewidują – toteż repatriantów nieraz trzeba uspokajać, że ślub i bez tego jest ważny, ale dla uniknięcia nieporozumień wydałem rozporządzenie, żeby *Veni Creator* przed każdym ślubem jednak śpiewano.

4. Typ wschodni jest w kościele bardzo patriotyczny – hymn *Boże, coś Polskę* chcą śpiewać co niedzielę, o ojczyźnie należy wspominać jak najczęściej – typ zachodni uważa to niesłusznie za „politykę w kościele", bo wyrósł na innych warunkach[4] – żył w protestanckich Prusach, gdzie ojczyzna obca nie była synonimem polskości i katolickości – a o Polsce nie wolno było mu mówić – stąd pewne przyzwyczajenie w tym kierunku.

5. Kazania na zachodzie – to bardzo rzeczowe i systematyczne tłumaczenie zasad wiary, katecheza dosyć sucha nieraz – podczas gdy kapłani niezachodni mają przepiękny, kwiecisty język, przewyższają pod tym względem księży z zachodu – ale nieraz kosztem rzeczowości. Miejscem klasycznym spotkania się dwu kultur kościelnych jest w tej chwili Śląsk Opolski. Różnic tych jest jeszcze więcej, np. sposób spowiadania się – śpiew w kościele itd.

---

[3] *Veni Creator*, czyli *Veni, Creator Spiritus* (łac.) – *Przybądź, Duchu Stworzycielu* – pierwsze słowa najstarszego w kościele zachodnim hymnu na cześć Ducha Świętego. Jego autorstwo przypisuje się Rabanowi Maurowi, arcybiskupowi Moguncji (VIII–IX wiek) lub papieżowi Grzegorzowi I. Hymn ten znany jest od IX wieku. Śpiewa się go w układzie gregoriańskim albo odmawia przed aktami religijnymi (np. ślubem).

[4] Tak w tekście.

Drugie ważne pytanie podstawowe: w jakiej liczbie przychodzą nowi ludzie do parafii?

Jednostki lub kilka, a nawet kilkanaście rodzin parafia wchłonie bez trudności w siebie i strawi je bez większych zaburzeń żołądkowych. Dostosują się do przygniatającej większości – jeśli proboszcz uczyni choćby najmniejszy wysiłek, by ich pozyskać.

Trudniej natomiast przedstawia się rzecz, gdy przychodzi do parafii zwarta masa nowych parafian – 100–200 i więcej rodzin. A jeszcze trudniej, gdy przyprowadza jeszcze ze sobą własnego duszpasterza, którego nie chcą za żadną cenę puścić – wtedy się może wytworzyć niebezpieczeństwo „parafii w parafii" – 2 parafie na zasadzie personalnej – wypadki, które znowuż na Śląsku Opolskim należą do zjawisk częstych. Bardzo trudno w takich wypadkach dojść do harmonijnej jednolitości parafii, zwłaszcza gdy duszpasterze nie stanęli na wysokości swego zadania. Nie należy dopuszczać do osobnej parafii, dajmy na to repatrianckiej, która odzyskawszy kościół po protestantach, usadawia tam swego księdza – a do kościoła parafialnego nie pójdzie, choć stoi parę kroków obok, „bo tam nie jest tak, jak u nas było". Czynniki świeckie urzędowe pomagają w załatwieniu tych trudności, dając wyraźnie do zrozumienia, że tego rodzaju dwutorowość jest także z punktu widzenia narodowego niepożądana, bo przeszkadza w zrastaniu się ludności jednej i drugiej.

Trzecie pytanie zasadnicze: którymi parafianami duszpasterz ma się więcej zajmować albo też – czy jednymi i drugimi w równiej mierze?

Odpowiedź jest jasna. Nowo przybyłym trzeba o wiele więcej trosk i czasu poświęcić aniżeli zasiedziałym. W przyrodzie bywa tak, że gdy się przesadzi roślinkę lub drzewko z jednego miejsca na drugie, należy się nim bardzo pieczołowicie zająć – trzeba go o wiele więcej podlewać, dopóki się dobrze nie przyjmie na nowym gruncie. Tak samo bywa i z ludźmi, z nowymi parafianami. Ślązak np. jest bardzo religijny i przywiązany do wiary, a jednak we Francji, dokąd został przeszczepiony, zawodził pod względem religijnym, bardzo często, gdy nie znalazł odpowiedniego środowiska parafialnego, tzn. polskiego.

To samo dotyczy wszystkich innych rodaków, mniejsza o to, skąd pochodzą. Stąd wniosek, że nowo przybyłym trzeba krocie więcej troski poświęcić i trudów, i zachodów, dopóki się nie przyjmą na nowym miejscu. Oto nakaz naczelny dla każdego duszpasterza.

Powyższe trzy podstawowe pytania i pełne uświadomienie problemów, jakie w sobie zawierają, służyć muszą niemal zawsze jako tło do ważnego zagadnienia: jak stworzyć jednolitą parafię z parafian „starych i nowych"? Jak na tym tle z różnymi trudnościami i możliwościami wyglądać ma praktyka duszpasterska zmierzająca do parafii jednolitej. Z góry należy zaznaczyć, że trudno

uwzględnić wszystkie możliwości i odmiany tego zagadnienia – nie wszystkie też sposoby praktyczne będą się nadawały wszędzie – i od stosunków oraz roztropnego zastosowania ich przez księdza proboszcza zależeć będzie zjednoczenie parafii w nowych warunkach.

Zasadą naczelną winno być: przybywający na nowe miejsce winni się dostosować do istniejących tam stosunków kościelnych, o ile te są dobre – z punktu widzenia kościelnego, a także i narodowego, powinni w nie wnieść swoje pozytywne walory. Tam gdzie utworzą przybywający zwartą, nową parafię, obejmując w posiadanie całą miejscowość, albo też niemal całą – trudno im będzie narzucić nowy typ życia kościelnego, zwłaszcza jeśli ze sobą przywieźli swojego księdza, paramenty[5] i mnóstwo innych przedmiotów z kościoła ze wschodu (a to się nieraz zdarza) – wtedy należy parafii zostawić właściwości regionalne, ale powoli dostosować ją przez duszpasterza do nowych warunków diecezjalnych.

Nowej parafii, względnie diecezji, do której przybywają nowi ludzie, może w bardzo znacznym stopniu ułatwić robotę *terminus a quo*[6] – to znaczy parafia, z której oni przybywają.

Niestety, stwierdzam, że pod tym względem parafie, względnie diecezje, wysyłające ludzi na zachód nic albo prawie nic nie zrobiły. A tymczasem to wcale nie jest takie trudne. Wystarczyłaby zachęta ordynariusza wyjaśniająca sytuację kościelną: „Idźcie na zachód, znajdziecie tam również parafie, duszpasterzy polskich – proboszczów, odwiedźcie ich od razu. Zauważycie pewne różnice, ale tym się nie zrażać – Msza św. ta sama, język ten sam, nie zawsze może tak piękny jak u nas – sakramenty te same co wszędzie. Będą tam ludzie z różnych okolic ojczyzny naszej – różne zwyczaje odmienne, trzeba się z nimi pogodzić itd., itd.".

Potem o siódmym przykazaniu bardzo ważne i zasadnicze rzeczy – o niekrzywdzeniu drugich – o odpowiedzialności wobec Boga i Polski itd. A proboszcz może z ambony wskazówki dawać i ogłosić, że wszyscy ci, którzy wyruszają na zachód, winni przyjść, aby pożegnać się z nim, a także otrzymać jego błogosławieństwo i wskazówki. Te wskazówki, ewentualnie ordynariusza lub proboszcza, można by im dać na małej kartce, by ją sobie włożyli do książki do nabożeństwa – rodzaj merkblatu[7], jaki się wydaje np. po rekolekcjach. Zauważyłem tego rodzaju rzeczy w czasie okupacji u Francuzów – a przede wszystkim mieli

---

[5] *paramenty* (z łac. *paramentum*) – przedmioty sakralne używane do celebracji liturgicznych.

[6] *terminus a quo* (łac.) – punkt wyjścia.

[7] *merkblat* (z niem. *Merkblatt*) – zapiski na kartce, „ku pamięci".

je Holendrzy, którzy na tego rodzaju wędrówkę wyszli – najlepiej przez rodzimą parafię, względnie diecezję – uzbrojeni na drogę.

Nie kosztuje to wiele wysiłku, a może ogromnie dopomóc w tworzeniu nowego życia kościelnego na zachodzie. Nie tylko kościelnego, ale i świeckiego. Gazety przedstawiają nieraz stosunki na zachodzie tak opacznie, tak propagandystycznie i rajsko, by ludzi wywabić ze wschodu itd., że ci biedni ludzie, spotykając się z nową rzeczywistością u nas, którą sobie tu zupełnie inaczej wyobrażali, zniechęcają się i gorzknieją.

Słowem: *terminus a quo* – i diecezja, i parafia winny dać swoim odjeżdżającym w inne strony owieczkom odpowiednie nastawienie duchowe, by im i Kościołowi ułatwić zapuszczenie korzeni w nowej rzeczywistości.

A teraz *terminus ad quem*[8]: ordynariusz diecezji i proboszcz parafii, do której przychodzą nowi ludzie – dobrowolnie lub przymusowo – muszą się do nich od samego początku nastawić pozytywnie – muszą dla nich otworzyć drzwi i serce. Niestety, w wielu wypadkach to nie nastąpiło!

Nowi parafianie winni to wyczuć bez trudności, że tak istotnie jest. Ordynariusz w liście pasterskim, w odezwie lub też w okólniku do księży, w tygodniku diecezjalnym niech da temu swemu uczuciu wyraz. Jeśli chodzi o Śląsk Opolski, to czyni się to przy każdej sposobności tak dalece, że kler i ludność tubylcza nieraz już mruczą, że „tylko repatrianci i znowuż repatrianci".

Ale trudno, trzeba nawet więcej o nich dbać niż o innych, w myśl tego, co się rzekło wyżej o przesadzaniu roślin – inaczej nam się wielka część zmarnuje, jeśli ich nie uchwycimy – tak jak się to działo ongiś we Francji z naszą emigracją. W Opolu np. urządziłem niedługo po przybyciu na miejsce wielką sumę pontyfikalną dla repatriantów – było ich kilka tysięcy – przy tej okazji im powiedziałem dużo o czystych rękach, z którymi mają przystępować do tej ziemi i ludności, i wiele innych rzeczy – ale zarazem nie dopuszczam do tego, by mi utworzono specjalną parafię repatriancką przy kościele św. Piotra i Pawła – do czego zmierzano wszelkimi siłami.

Każdy proboszcz winien nowo przybyłych serdecznie powitać w swojej parafii, jeśli ich przybywa większa grupa na raz, nawet nabożeństwo specjalne dla nich odprawić – powitalne – z odpowiednim kazaniem. Zrobiono to np. w jednej parafii bytomskiej z nadzwyczajnym wynikiem. Proboszcz wysłał **piśmienne zaproszenie** do wszystkich przybyłych rodzin – przyszli w ogromnej liczbie i dziś w tej parafii jest najmniej napięcia między tubylcami a przybyszami. – Inny proboszcz, z diecezji katowickiej, rozesłał do swoich nowych parafian odezwę i dołączył im porządek nabożeństw i w ogóle życia parafialnego – o ślubach, pogrzebach itd. Uważam, że to zrobić powinien każdy proboszcz,

[8] *terminus ad quem* (łac.) – punkt dojścia.

względnie samodzielny duszpasterz. Napisać list do „nowych", zaprosić ich do udziału w życiu parafialnym – to nie jest trudną rzeczą.

A w kazaniu powitalnym i kilku innych następnych duszpasterz niech omówi szczerze i otwarcie wobec całej parafii – jednych i drugich – **różnice, jakie zachodzą w kulcie i śpiewie** – że to są sprawy nie zawsze istotne – że jedni i drudzy się dostosują – z jednego obrządku uwzględnimy to, co piękne – a z drugiego znowu co innego – w ten sposób będzie oddziaływał wychowawczo i jednocząco na całość parafii.

Przyjąć trzeba nowych serdecznie, nawet gdy przychodzą na gospodarstwa, skąd usunięto przez czynnik świecki gwałtem Niemców. **Nie należy tych kwestii etycznych słuszności i niesłuszności wysiedlania i osiedlania ludzi omawiać z ambony, bo problem ten wcale nie jest taki prosty z punktu widzenia moralnego.** Kościół liczy się z wysiedlaniem i osiedlaniem chociażby tylko w sensie *malum minus*[9] – albo *malum necessarium*[10], któremu przeszkodzić nie można, tak jak np. prowadzeniu wojny. I tak jak zwykły żołnierz nie może być czyniony odpowiedzialnym za etyczną stronę danej wojny, tak też i repatriant, względnie osadnik nowy nie odpowiada za wysiedlenie ludzi – chyba że sam osobiście zachowuje się przy tym wysoce nieetycznie. Wtedy się zaczyna jego odpowiedzialność. A więc kradzież, gwałtowne, własnoręczne wyrzucanie swego poprzednika – może nawet Polaka – bo i to się często zdarzało na Śląsku Opolskim. Ale i tego rodzaju wypadki zwykle nie stanowią materiału na ambonę, lecz należą raczej do konfesjonału i duszpasterstwa osobistego, a nie publicznego. Wywlekanie poszczególnych wypadków na ambonę spowodować może słuszny zarzut niechęci ogólnej do nowych parafian i odstręczy ich od duszpasterza i Kościoła.

Wypadki bardzo jaskrawe łamania przykazań Bożych, wywołujące publiczne zgorszenie, kapłan niechaj załatwi w kancelarii – lub z okazji wizyty u swych nowych owieczek – względnie, jeśli to z góry byłoby uważane za bezskuteczne, przez demonstracyjne pominięcie danego osobnika przy wizycie ogólnej, np. przy kolędzie.

Odwiedziny nowych parafian uważam za rzecz bezwzględnie konieczną z punktu widzenia duszpasterskiego. Może to być wizyta *ad hoc*[11] lub też z okazji kolędy noworocznej, którą poleciliśmy księżom na Śląsku Opolskim w tym roku szczególnie gorąco, pod kątem widzenia zrośnięcia się dawnych i nowych parafian u nas; dużo to dobrego zrobiło. Niechaj cała parafia widzi, że kapłan traktuje wszystkich jako swoje owieczki. Przy kolędzie dowie się o bólach

---

[9] *malum minus* (łac.) – mniejsze zło.

[10] *malum necessarium* (łac.) – zło konieczne.

[11] *ad hoc* (łac.) – do tego; łaciński zwrot oznaczający działanie podejmowane doraźnie, do zrealizowania określonego celu, tymczasowo.

i kłopotach jednych i drugich, wysłucha skargi, usunie niejedno nieporozumienie, napotka się na nielegalne związki małżeńskie itd., a przede wszystkim uzupełni swój spis *status animarum*[12], który na skutek przybycia nowych parafian dotąd był bardzo niekompletny i domagający się uzupełnienia.

Duszpasterzowi, który w stosunku do nowych parafian posiada *intentionem rectam*[13] pozyskania ich dla wspólnoty parafialnej, nie zaszkodzi wcale, jeśli **uczyni pewne w ich kierunku gesty, przypominające im stosunki kościelne w ich parafii dawniejszej**. Przykłady: zapyta się, jakie pieśni kościelne były kiedyś w ich kościele szczególnie lubiane i poleci jedną czy drugą z nich wyćwiczyć organiście. Może przywieźli ze sobą, o ile się w zwartej grupie osiedlili w danej parafii, jakiś obraz z kościoła parafialnego lub dzwon czy też jakąś inną pamiątkę i każe ją postawić lub zawiesić w kościele parafialnym w uroczysty sposób, i stworzy tym samym trochę atmosfery rodzimej dla nowo przybyłych.

W pojedynczych wypadkach wątpliwych, kiedy duszpasterz nie wie, jak podejść do danej osoby lub rodziny, **napisze do proboszcza jej miejsca pochodzenia o informację** – o ile proboszcz jest osiągalny, co będzie oczywiście niemożliwym, jeśli chodzi o repatriantów spoza Bugu.

Możliwości nawiązania kontaktu jest wiele – duszpasterz o dobrej woli wykryje ich jeszcze cały szereg, uwzględniając specyficzne warunki lokalne.

Najłatwiej podejdzie do nich, o ile z ich strony istnieje pewien opór wewnętrzny w stosunku do nowej parafii, przez 2 sposoby[14]: ***caritas* i dziatwę**.

Dobroczynność chrześcijańska obowiązuje w sumieniu wobec wszystkich parafian – i to dobre uczynki co do duszy, o której w niniejszym szkicu wciąż się mówi, jak również co do ciała. Nie wolno od nich wykluczać nowo przybyłych – już nie tylko z punktu widzenia jednolitości parafii, ale na podstawie największego przykazania Chrystusowego, które nas obowiązuje wobec wszystkich, nawet wobec pogan i zbrodniarzy. Za wszystkich kiedyś duszpasterz będzie przed Bogiem odpowiadał, o tym powinien pamiętać. Spotykałem w niektórych wypadkach takich duszpasterzy, którzy postępowali według zasady: „nic od nowych przybyszów nie chcę, ale im też parafia niczego nie potrzebuje dać – bo to leniuchy, pijacy, złodzieje itd.". Nie wiem, czy taki kapłan swoje stanowisko kiedyś przed Bogiem obroni. Przez dobre uczynki, bezinteresownie wyświadczone, kapłan bezpośrednio trafi do serca swoich nowych parafian.

Przez dziatwę również. Pewnie, że ta dziatwa jest nieraz nie bardzo posłuszna, niesforna, rozhukana – przeszła okupację, ma za sobą transport,

---

[12] *status animarum* (łac.) – stan liczebny dusz; chodziło tu o zaktualizowanie na bieżąco ewidencji parafian.

[13] *intentionem rectam* (łac.) – mieć szczerą intencję.

[14] Tak w tekście.

trwający nieraz kilkanaście tygodni. Dobry kapłan zawsze znajdzie podejście do dziatwy w szkole, w kościele, w nauce przygotowawczej do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Stara zasada duszpasterska nie zawiedzie i w tym wypadku: „dziecko głaskasz po główce, a rodziców tym samym po sercu".

Z powyższych uwag wynikają wnioski następujące:

– jednolitość parafii z elementów zasiedziałych i nowych jest możliwa,

– przy pewnej zgrabności i roztropności, a przede wszystkim dobrej woli duszpasterza można różne typy kultury kościelnej pogodzić, nie naruszając obiektywnych podstaw liturgii i zasad duszpasterskich. Wiele zależy od dobrej woli obu stron, a niemal wszystko zależy od dobrej woli duszpasterza.

Dodatek – wzór ulotki

Do wszystkich moich nowych parafian!

W załączeniu przesyłam porządek życia parafialnego naszej parafii z prośbą, by moi nowi parafianie w tym życiu parafialnym wzięli jak największy udział. Oderwanym przemocą od swojego ogniska parafialnego, jest wam trudno się zżyć z nową parafią, w innych warunkach i innych zwyczajach. Jednakże dla katolików w zasadniczych sprawach wszędzie jest jedno i to samo: ten sam Pan Jezus, ta sama Msza św. i te same święte sakramenty.

Dlatego katolik wszędzie na całym świecie znajdzie w kościele parafialnym nowy przytułek i dom rodzinny, tym więcej wśród swego narodu, choćby na przeciwnych kresach. Cieszę się, że już poznałem wielu naszych zacnych nowych parafian i wielu ich poznaję w kościele na Mszy św. i wielu ich przystąpiło już do św. sakramentów. Będę się więcej cieszył, gdy ich wszystkich poznam i zobaczę w kościele. Szczególnie zapraszam do sakramentów św. na nasz odpust św. Michała.

Niech nasi nowi parafianie będą wzorem i przykładem dla nas, wysoko dzierżąc sztandar polski i katolicki, abyśmy mogli wspólnie wymieść z ziem polskich bezbożność i obojętność religijną, którą siali okupanci.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wasz nowy proboszcz
(tu podpis)

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

16.

Odezwa w sprawie dokarmiania ubogich dzieci

(*7 kwietnia 1946 roku*)

Serdeczna prośba!

Dzięki Miłosierdziu Opatrzności przetrwaliśmy straszną, krwawą wojnę. Kraj nasz dźwiga się jakoby po ciężkiej chorobie do nowego, twórczego bytu. Rozejrzyjmy się jednak uważnie, a zobaczymy wokół siebie ogrom nędzy ludzkiej jako spuściznę wojenną – zwłaszcza w okręgu przemysłowym i po miastach.

Setki, a może tysiące niedożywionych dzieci pukają codziennie do drzwi naszych, zatrzymują nas na ulicy, prosząc o kawałek chleba. Zagrożone są chorobami, a przede wszystkim gruźlicą, która będzie roznoszona po całym społeczeństwie. Najbliższe miesiące – aż do żniw – będą jeszcze bardzo ciężkie nie tylko u nas w Polsce, ale w całej Europie.

Organizacja Caritas, a wraz z nią Opieka Społeczna czynią nadludzkie wprost wysiłki, aby pośpieszyć z pomocą najbardziej potrzebującym. Zadania jednak przekraczają ich możliwości!

Dlatego odwołujemy się do całego społeczeństwa, które jest w przygniatającej większości katolickim, a przynajmniej chce nim być, ażeby solidnie dopomogli w tym wyjątkowo ciężkim położeniu.

Ojciec św. wydał co dopiero osobną odezwę do biskupów, kapłanów i wiernych całego świata, w której nawołuje do gorliwego podjęcia w obecnej chwili opieki nad dziećmi, głodującymi i opuszczonymi: „Nikt nie powinien – mówi Papież – ociągać się z ofiarowaniem czasu i pieniędzy dla sprawy tak ważnej i pożytecznej. Ci, którzy sami są mało zamożni, niech dają, co mogą, otwartą dłonią i chętnym sercem. Ci, co żyją w zbytku, niech rozważą i pamiętają, że nędza, głód i nagość tych dzieci stanowić będzie i ciężkie, i poważne oskarżenie ich przed Bogiem, Ojcem Miłosierdzia, jeśli serca ich będą zatwardziałe i nie pośpieszą im z pomocą".

Dlatego też zwracam się do wszystkich wierzących chrześcijan Śląska Opolskiego, zarówno zamożnych, jak i mniej zamożnych, aby dopomogli w tej szlachetnej, a zarazem tak koniecznej akcji niesienia pomocy głodującym dzieciom.

Niechaj każda rodzina, każda stołówka, każdy, który sam jeszcze dojada, nakarmi ciepłą strawą przynajmniej jedno dziecko raz dziennie! Niechaj każdy

już dziś uczyni to postanowienie i niech je wykonuje przynajmniej aż do najbliższych żniw. Niniejsza odezwa, wywieszona przez dłuższy czas na drzwiach kościelnych, niechaj będzie wszystkim wiernym przychodzącym do kościoła na Ofiarę Mszy św. przypomnieniem tego ich obowiązku zarówno religijnego, jak i społecznego – a dotąd może niespełnionego.

Pytasz się, jak zabrać się do tego zadania?

Przygarnij jedno z tych głodujących dzieci, które pukają do Twoich drzwi i proszą o chleb – bez względu na przynależność dzielnicową.

Poproś Twego duszpasterza, aby Ci przysłał jedno z najbiedniejszych.

Zwróć się do miejscowego Caritasu, który z radością wskaże Ci najbardziej potrzebujących.

Ojciec św. wydał biskupom następujące polecenie: „Zarządzamy tedy, ażebyście w każdej diecezji wyznaczyli dzień, w którym będą wznoszone modły publiczne dla przebłagania gniewu Bożego. W dniu tym przez Waszych kapłanów pouczycie wiernych o tej palącej potrzebie i zachęcicie ich, aby wspierali modlitwami, dobrymi uczynkami i ofiarami każdy ruch skierowany ku pomocy biednym i opuszczonym dzieciom".

Czcigodni księża duszpasterze oraz księża katecheci na Śląsku Opolskim zechcą powyższe zarządzenie Głowy Kościoła wykonać w pierwszą niedzielę maja bieżącego roku.

Jestem głęboko przekonany, że żaden katolik i rodak szczerze wierzący gorącej tej próbie nie odmówi posłuchu.

„I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt 18,5).

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

17.

Okólnik nr 3
(fragmenty)
(*10 kwietnia 1946 roku*)

26. Kongregacje Mariańskie

Kongregacje Mariańskie, w innych diecezjach Polski znane pod nazwą Sodalicji Mariańskich, miały kiedyś na Śląsku swój piękny okres rozwoju – zwłaszcza Kongregacje Mariańskie młodzieży żeńskiej. Wychodził osobny dla nich organ pod nazwą „Dzwonek Maryi"[1], którego redakcja przeniosła się później do diecezji katowickiej, gdzie jeszcze dziś wychodzi pod tytułem „Nasza Droga".

Zachęceni żądaniami tutejszych duszpasterzy, pragniemy wznowić dawny ruch sodalicyjny w naszej Administracji Apostolskiej, na pierwszym zaś miejscu wśród młodzieży żeńskiej. Sprawą zajmie się powstający przy naszej Kurii Referat Duszpasterski, który odtąd wydawać będzie w ścisłej współpracy z Administratorem Apostolskim dyrektywy dla pracy duszpasterskiej w ogóle, a dla duszpasterstwa stanowego oraz organizacji kościelnych w szczególności. W związku z tym zarządzamy, co następuje:

1. Parafie, w których już działają Kongregacje, zechcą donieść o tym niezwłocznie do Referatu Duszpasterskiego przy naszej Kurii, podając liczbę członkiń i ewentualnie inne szczegóły oraz życzenia i potrzeby tychże kongregacji.

2. Rządcy parafii, którzy pragną założyć w parafiach swoich Kongregację Mariańską, zechcą nam o tym donieść, abyśmy mogli służyć radą oraz przesłać im statut, który opracowujemy, uwzględniając nasze stosunki regionalne.

3. W parafiach, w których Kongregacja Mariańska była już kiedyś kanonicznie erygowana, nie potrzeba nowej erekcji kanonicznej, nawet w wypadku, gdyby przez szereg lat przerwano pracę sodalicyjną, o ile tylko został kościół, względnie ołtarz, przy którym Kongregacja Mariańska była erygowana. Wystarczy w tym wypadku wznowić tylko jej działalność.

4. Tam gdzie pod presją warunków politycznych Kongregacja musiała w ostatnich latach przejść – nie chcąc się narazić na rozwiązanie – na używanie

---

[1] Zob. dokument 7, przypis 3.

języka niemieckiego, należy ją przestawić na język ojczysty, przy ewentualnym dokonaniu odpowiednich zmian w zarządzie.

5. Kongregacji, czyli Sodalicji Mariańskiej – jako stowarzyszenia czysto kościelnego – nie potrzeba zgłaszać u żadnych władz świeckich. Odpowiedzialnym jej kierownikiem jest duszpasterz jako moderator, któremu podlega także zarząd w osobach prezeski, sekretarki itd.

6. Celem ożywienia[2] ruchu sodalicyjnego wśród młodzieży żeńskiej urządzać będziemy kursy kilkudniowe na Górze św. Anny, jak to już ogłoszono w „Wiadomościach Urzędowych". Pragniemy, aby te kursy miały pełne powodzenie i dlatego prosimy o gorące ich poparcie i polecenie. Uczestniczkom pójdziemy jak najbardziej na rękę, tak by brak funduszów nie stanowił przeszkody do wzięcia w nich udziału. Należy już obecnie zgłaszać uczestniczki na pierwszy kurs, który się odbędzie w dniach 26–30 maja.

Najważniejszy wydatek to koszta podróży. Co do reszty, wystarczy, jeśli uczestniczki zaopatrzą się w żywność na 5 dni. Termin wybraliśmy między pracami wiosennymi i żniwnymi[3], ażeby uczestniczki pracujące na roli mogły wziąć w kursie udział.

27. Rekolekcje dla kapłanów na Górze św. Anny

Pierwszą serię rekolekcji dla kapłanów, rozpoczynającą się w poniedziałek, 20 maja 1946 r., poprowadzi dominikanin, o. Studziński z Poznania. Zgłoszenia przyjmują franciszkanie na Górze św. Anny do 8 maja br. włącznie.

28. *Caritas* dla głodujących dzieci

Do niniejszego Okólnika dołączamy afisz pod tytułem „Serdeczna prośba", który należy umieścić na drzwiach kościelnych, względnie na innym widocznym miejscu przy wejściu do kościoła, zostawiając go tam przez dłuższy czas. Wiernym należy częściej zwracać uwagę na jego treść, a wskazania odnoszące się do kapłanów prosimy wykonać w poczuciu wielkiej doniosłości tego zadania. Najlepszą zaś propagandą jego będzie, jeśli duszpasterz sam służyć będzie osobistym przykładem, przygarniając chociażby tylko jedno biedne dziecię na dożywienie. Tym zaś, którzy to czynią już od dawna, a takich jest dużo, składamy na tej drodze szczere podziękowanie.

29. *„Ave Maria". Wybór modlitw i pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny*

– pod tym tytułem ukazał się nakładem naszej Administracji nowy zbiorek, na którego treść składają się obok modlitw, Litanii loretańskiej, Godzinek i Nieszporów, 43 pieśni ku czci Matki Najświętszej. Zapowiedziany jego tytuł

[2] Tak w tekście.
[3] Tak w tekście.

w art. 148 „Wiadomości Urzędowych" – *Magnificat* zmieniliśmy na *Ave Maria*, aby uniknąć zamieszania, ponieważ w jednej z sąsiednich diecezji ukazał się modlitewnik tegoż tytułu. Zbiorek ten, w objętości 70 stron[4], na podstawie doświadczenia zbiorków poprzednich, które rozeszły się w bardzo krótkim czasie, nie pokrywając całego zapotrzebowania, wydajemy w zwiększonym nakładzie. Przyczyni się on do ożywienia nabożeństwa ku czci Najświętszej Maryi Panny szczególnie w miesiącu maju i październiku. Kongregacjom Mariańskim, nowo powstającym Kołom Krucjaty Eucharystycznej i podczas pielgrzymek odda niewątpliwie wielkie usługi.

Przewielebnych Księży Duszpasterzy prosimy o jego serdeczne polecenie swoim parafianom, ażeby znalazł się w ręku każdego czciciela Matki Najświętszej.

Żywimy nadzieję, że przekonają się o znaczeniu nowego zbiorku i ci Księża Duszpasterze, którzy do dotychczasowych odnosili się z pewnym niedowierzaniem i niezrozumieniem i którzy teraz umożliwią parafianom swoim jego nabycie.

„Ave Maria". Wybór modlitw i pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny – można odbierać w każdej ilości egzemplarzy[5] w Administracji Apostolskiej w Opolu oraz biurze diecezjalnego Związku Caritas w Bytomiu, ul. Krakowska 30 już po 20 kwietnia br.

W razie niemożliwości odbioru przez posłańca, można kierować tamże zamówienie, które będzie się uskuteczniało pocztą. Detaliczną sprzedażą zajmą się również Oddziały Księgarni św. Jacka w Opolu, Bytomiu, Zabrzu i Pyskowicach. Ponieważ w wypadku wyczerpania chcielibyśmy od razu przystąpić do nowego nakładu, dlatego prosimy o niezwłoczne powiadomienie nas o zapotrzebowaniu w poszczególnych parafiach. Cena 1 egz. ze względu na zwiększoną objętość wynosi 10 zł.

30. Pożyczka Odbudowy Kraju[6]

Rozpisaną Pożyczkę Odbudowy Kraju, ze względu na jej doniosłość, Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy i prosimy o pozytywne ustosunkowanie się do niej.

---

[4] Tak w tekście.

[5] Tak w tekście.

[6] Chodzi tu o tzw. Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju. W latach 1945–1948 dokonano w Polsce czterech emisji biletów skarbowych nominowanych w walucie polskiej i jednej emisji nominowanej w dolarach USA. Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju była jedną z tych emisji. Była ona długoterminowym kredytem publicznym, zaciągniętym w 1946 roku na rynku krajowym w celu sfinansowania inwestycji związanych z odbudową gospodarki

31. Konferencja dla Księży Dziekanów i p.o. Dziekanów

W miesiącu maju odbędzie się dwudniowa konferencja Księży Dziekanów i p.o. Dziekanów naszej Administracji, najprawdopodobniej w Kędzierzynie, ze względu na łatwiejszy tamże dojazd. Bliższe szczegóły zostaną jeszcze później podane do wiadomości.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

państwowej. Pożyczkę zaciągnięto na mocy dekretu z 21 grudnia 1945 roku o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju (Dz.U. 1946, nr 2, poz. 11) oraz rozporządzenia ministra skarbu z 16 lutego 1946 roku o wypuszczeniu PPOK (Dz.U. 1946, nr 7, poz. 63). Zob. Z. Ofiarski, *Osoba zagraniczna a skarbowe papiery wartościowe*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego – Roczniki Prawnicze" 1997, nr 7.

18.

Komunikat do księży proboszczów o sporządzenie ewidencji parafian przymusowo wywiezionych do ZSRR po zakończeniu działań wojennych, w związku ze staraniami o ich uwolnienie i powrót

(*22 maja 1946 roku*)

Do wszystkich Rządców parafii i stacji duszpasterskich Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego,

Polski Związek Zachodni (PZZ)[1] przeprowadza z polecenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych rejestrację osób cywilnych, wywiezionych z terenu Śląska Opolskiego do Rosji. Ponieważ fakt pozbawienia licznych naszych rodzin ich opiekunów i żywicieli jest jednym z największych nieszczęść i najboleśniejszych skutków wojny oraz główną przyczyną panującej obecnie na Śląsku Opolskim nędzy materialnej i moralnej, wzywamy Przewielebne Duchowieństwo do najdalej idącej współpracy w przeprowadzeniu zapowiedzianej rejestracji i ogłoszenia jej w najbliższą niedzielę przy wszystkich nabożeństwach. Chodzi

---

[1] Polski Związek Zachodni (PZZ) został założony w 1921 roku przez członków Komitetu Obrony Śląska i do 1934 roku działał jako Związek Obrony Kresów Zachodnich. Była to organizacja społeczna prowadząca działalność na rzecz repolonizacji mieszkańców dawnego zaboru pruskiego (na terenach Polski wzdłuż granicy polsko-niemieckiej), przeciw niemieckim żądaniom rewizji granic i propagandzie antypolskiej. Związek współdziałał z organizacjami polonijnymi w Niemczech i innych krajach. Jego organem prasowym była „Strażnica Zachodnia" (od 1934 roku ukazująca się pod tytułem „Front Zachodni"). Organizacja ta była współinicjatorem założenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 roku Związek zawiesił działalność, by wznowić ją w 1942 roku i w konspiracji sprawować pieczę nad Polakami wywiezionymi do pracy w Niemczech, a także realizować zadania wywiadowczo-sabotażowe. W 1944 roku na obszarach wyzwolonych organizacja wyszła z podziemia. Jej członkowie propagowali i popierali granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także byli zwolennikami przyłączenia Zaolzia do Polski oraz niepodległości Serbołużyczan. Po wojnie Związek organizował osadnictwo polskie na ziemiach zachodnich i północnych oraz uczestniczył w weryfikacji zamieszkujących je autochtonów. W kwietniu 1950 roku organizacja została zlikwidowana przez włączenie jej do Ligi Morskiej, lecz w 1989 roku wznowiła swoją działalność. Zob. C. Osękowski, *Polski Związek Zachodni w latach 1945–1950*, „Studia Zachodnie" 1996, nr 2, s. 107–125. Por. dokument 1, przypis 34.

bowiem o odnalezienie, repatriację i przywrócenie licznym rodzinom naszej Administracji ojców i synów, którzy najczęściej z przyczyn od siebie niezależnych stali się ofiarą okoliczności i zostali chwilowo pozbawieni wolności. Spis przeprowadzają miejscowe koła PZZ najpóźniej do 1 czerwca 1946 r., w miejscowościach zaś, w których jeszcze nie ma placówek PZZ, urzędy gminne, względnie kierownictwa szkół.

Przy tej sposobności polecamy Przewielebnemu Duchowieństwu wzięcie udziału w tworzących się gromadzkich, gminnych i powiatowych Komitetach Obywatelskich, mających na celu arbitralne załatwienie spraw bazujących najczęściej na podłożu egoizmu i materializmu, przeczącemu najbardziej elementarnym zasadom etyki chrześcijańskiej i moralności społecznej, a stojącego w drastycznym kontraście do problemu unifikacji elementu napływowego z autochtonicznym.

Zalecamy również ciągłe i trwałe głoszenie wiernym z ambon i w konfesjonale konieczności zaprzestania walki o byt niegodnymi katolika i prawego człowieka środkami i apelowanie do serc i sumień w celu zachowywania przykazań Bożych i okazywania dobrej woli w każdej dziedzinie współżycia.

Wzywamy wreszcie usilnie Wielebne Duchowieństwo, ażeby walny wzięło udział w normalizacji obecnego życia społecznego według zasad Chrystusowych i uwznioślenia dusz ludzkich w duchu Jego nauki.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

19.

Okólnik nr 4

(*10 lipca 1946 roku*)

1. Zbiórka na odbudowę zniszczonych kościołów. Na terenie naszej Administracji znajduje się przeszło 100 zniszczonych kościołów. Jak ze sprawozdań parafialnych wynika, na odbudowę brak wszelkich zapomóg z zewnątrz, a ludność miejscowa, żyjąc sama w skrajnej nędzy, nie może podjąć się dzieła odbudowy. Skład ludności zarówno tubylczej, jak i repatrianckiej, to przeważnie kobiety, dzieci i starcy. Większość mężczyzn i młodzieży zginęła na wojnie albo nie wróciła jeszcze z zagranicy.

Parafie zniszczonych kościołów zasypują Administrację Apostolską w Opolu wnioskami o zapomogi, których dotąd Administracja udzielić nie mogła.

Obecnie Administracja Apostolska przystępuje do zorganizowania wielkiej zbiórki na odbudowę zniszczonych kościołów i to przy pomocy[1] następujących środków:

a) kolekta,
b) zbiórka publiczna,
c) listy zbiórkowe,
d) patronaty.

ad a) **Kolekta** na zniszczone kościoły odbędzie się dnia 15 sierpnia we wszystkich kościołach naszej Administracji. W niedzielę, 11 sierpnia, zechcą Przewielebni Księża Proboszczowie kolektę dobrze przygotować (może nawet osobnym kazaniem – przedstawić rolę Domu Bożego dla wiernych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach), a nawiązując do kazania, zachęcić swoich parafian do niesienia pomocy na odbudowę zniszczonych kościołów. Użyjmy do tego całego wpływu pasterskiego i roztropności duszpasterskiej.

ad b) **Zbiórka publiczna** odbędzie się w dniach 14 i 15 sierpnia na obszarze Śląska Opolskiego. Wniosek o pozwolenie na zbiórkę został już wysłany do Urzędu Wojewódzkiego i spodziewamy się, że zostanie przychylnie załatwiony. Do zbiórki ulicznej należy wybrać odpowiednią liczbę osób, dać im na osobnej konferencji należyte instrukcje, przydzielić ulice, zaopatrzyć w legitymacje,

[1] Tak w tekście.

znaczki, szpilki itd. Skrzynki na zbiórkę mogą osoby zbierające same sporządzić z tektury lub wprost z małych paczek UNRRA[2]. Zostawiając odpowiedni otwór na zbiórkę, należy paczkę szczelnie papierem oblepić i umieścić na niej napis: „Zbiórka na zniszczone kościoły Śląska Opolskiego". Materiały na zbiórkę, jak: afisze, znaczki, legitymacje itp., prześlemy w swoim czasie.

ad c) **Listy zbiórkowe** – nadają się do zbierania ofiar po domach. Do tego celu należy znowu wybrać odpowiednią liczbę osób, dać im należyte instrukcje i zaopatrzyć w legitymacje. Do wszystkich parafii prześlemy jednolite listy zbiórkowe.

ad d) **Patronaty** – to stała opieka i pomoc kościołów zamożniejszych nad kościołami zniszczonymi[3] aż do ukończenia ich odbudowy. Można je najlepiej tak zorganizować, że proboszcz zniszczonego kościoła wejdzie w kontakt z zamożniejszą parafią, oczywiście za zgodą i według uznania miejscowego proboszcza, i poprosi całą parafię o stałą pomoc w odbudowie swego kościoła. Kontakt taki daje się najlepiej uzyskać przez wygłoszenie kazania w kościele patronackim o potrzebie niesienia pomocy zniszczonemu kościołowi. Ułatwioną pracę mają w tym względzie ci, którzy o patronat poproszą te parafie, w których ongiś byli wikarymi, a ludność ma jeszcze dokładnie w pamięci ich postawę kapłańską i gorliwość duszpasterską.

Uwagi:

1. Urzędy parafialne, których kościoły są poważnie zniszczone, względnie nienadające się do użytku, zostawiają całą uzbieraną kwotę u siebie, a do Administracji przesyłają tylko sprawozdanie.

2. Zbiórka uliczna zależeć będzie od miejscowych warunków. W parafiach większych – miejskich, względnie półmiejskich, przemysłowych – zbiórka ma zwykle dobre wyniki.

---

[2] UNRRA (ang. *United Nations Relief and Rehabilitation Administration* – Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy), potocznie nazywana Unrą – to działająca w latach 1943–1947 międzynarodowa organizacja pomocowa. Założono ją w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin, a układ o przystąpieniu do niej podpisało czterdzieści osiem państw. Organizację powołano w celu niesienia natychmiastowej pomocy wyzwolonym i najbardziej zniszczonym w wyniku II wojny światowej krajom alianckim w Europie oraz w Azji. W ramach jej działalności organizowano dla tych krajów dostawy żywności i lekarstw, a także surowców i podstawowych urządzeń do uruchomienia produkcji zarówno przemysłowej, jak i rolnej. Szacuje się, że łączna wartość darów przekazanych przez UNRRA państwom poszkodowanym w II wojnie światowej wyniosła prawie cztery miliardy dolarów. Mimo że Polska otrzymała stosunkowo niewielką część tych darów, ze względu na znaczącą rolę w zapewnieniu środków utrzymania w zniszczonym kraju organizacja ta zyskała sobie wśród Polaków żartobliwą nazwę „ciocia UNRA". Zob. np. P. Jachowicz, *Działalność UNRRA w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie" 1998, nr 1.

[3] Tak w tekście.

3. Zbiórkę domową polecamy roztropności duszpasterzy (tam gdzie nędza – nie prowokować!).

4. Najlepszymi zbierającymi są sodaliski[4]. Poleca się, aby w kościele sam Ksiądz Proboszcz zbierał.

5 Wypełnione „Listy zbiórkowe" należy przesłać do Administracji, gdzie zostaną zszyte w „Złotą Księgę"[5], a za Ofiarodawców będą się odprawiały Msze św. przez Jego Ekscelencję Księdza Administratora Apostolskiego dr. B. Kominka oraz Jego Współpracowników kurialnych.

6. Sposób i technikę przeprowadzenia zbiorki zostawia się inwencji i inicjatywie samego Duszpasterza.

Uwagi powyższe podajemy głównie w tym celu, aby zbiórki nie przeprowadzono schematycznie jako nakaz z góry, bo wiemy, że wtedy duszpasterz najlepiej rzecz przeprowadzi, kiedy się do niej sam osobiście przekona, pokocha i sam też znajdzie odpowiednie sposoby, by wynik był jak najlepszy. Jesteśmy przekonani, że i tym razem ujawni się w całej pełni prawdziwa *confraternitas*[6], o której tyle mówimy na konferencjach duszpasterskich.

Ufni w pomoc Bożą i znając ofiarność naszego ludu katolickiego, możemy się spodziewać, że zbiórka na tak wielki cel uda się jak najlepiej. Prośmy Pana Boga w codziennych pacierzach o skuteczność zbiórki na zniszczone Domy Boże w naszej diecezji.

2. **Poświęcenie się Diecezji Opolskiej Niepokalanemu Sercu Maryi** odbędzie się dnia 15 sierpnia 1946 r. na Górze św. Anny. Na zakończenie uroczystych obchodów odpustowych Jego Ekscelencja Ksiądz Administrator Apostolski odprawi uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, po czym nastąpi poświęcenie się Diecezji.

Wielebne Duchowieństwo zechce już teraz powoli i systematycznie przygotowywać swoją parafię na tę wielką i tak ważną manifestację religijną. W tym celu organizujmy po parafiach pielgrzymki na tę uroczystość, a przede wszystkim dołóżmy wszelkich starań, aby w tym dniu możliwie wszyscy diecezjanie przyjęli Komunię św. Wyraźnie i dobitnie powiedzmy im to, że zorganizowanie silnego frontu katolickiego w naszych czasach jest sprawą najważniejszą. Są nawet tacy, którzy twierdzą, iż dziś nie tylko już katolicy, ale wszyscy na świecie, co jeszcze w Boga wierzą, muszą się złączyć ze sobą przeciw obozowi bezbożników.

---

[4] sodaliski – członkinie Sodalicji Mariańskiej.

[5] W Archiwum Diecezji Opolskiej przechowywanych jest do dzisiaj sześć tomów owej „Złotej Księgi".

[6] *confraternitas* (łac.) – współbraterstwo, braterstwo.

W dniu 15 sierpnia nie robi się co do istoty nic nowego, ale nawiązuje się do wspaniałych uroczystości odpustowych, które dawniej rokrocznie gromadziły na Górze św. Anny nie tylko tysiące, ale nawet setki tysięcy wiernych.

Niech na tej uroczystości ani jednej parafii nie zabraknie, a chociażby to był jeden czy też dwóch delegatów z danej parafii.

Poleca się, aby każda parafia miała też jednego albo dwóch delegatów urzędowych, zaopatrzonych w krótkie pismo, stwierdzające urzędowy ich udział w uroczystości. Na podstawie tego pisma delegaci urzędowi zajmą osobne miejsce w czasie sumy pontyfikalnej oraz aktu poświęcenia.

Program uroczystości ukaże się w „Gościu Niedzielnym".

3. **Przypominamy, że II Kurs Mariański odbędzie się na Górze św. Anny w dniach 10–15 sierpnia 1946 r.**

Warunki udziału i przyjazdu te same jak Kursu I, a mianowicie: koszty wyżywienia w czasie Kursu wynosić będą ok. 200 zł. Jeżeli uczestniczki przywiozą ze sobą trochę żywności (na 5 dni), wtedy opłata się zmniejszy. Dla niezamożnych przewidziane są zniżki, względnie zwolnienia od opłaty. Koniecznie należy przywieźć ze sobą ciepłą bieliznę osobistą i bieliznę pościelową, koc, małą poduszkę, ręcznik, mydło itp.

Uczestniczki pochodzące z Opola i okolicy mogą skorzystać dla przejazdu na Górę św. Anny z auta ciężarowego, które wyjeżdża z domu Diecezjalnego Związku Caritas przy ul. Odrodzenia 20 w sobotę o godz. 10^{00} przed południem. Podobnie można skorzystać z auta ciężarowego wyjeżdżającego ze stacji Zdzieszowice na Górę św. Anny w sobotę ok. godz. 7^{00} wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Referat Duszpasterski do 1 sierpnia br.

Varia

1. Można zamawiać w większej ilości[7] „Gościa Niedzielnego", gdyż nakład jego został powiększony.

2. W Referacie Duszpasterskim są do nabycia:

a) Materiały do prowadzenia Krucjaty Eucharystycznej,

b) *Ceremoniał przyjęcia do Sodalicji*,

c) *Parafialne nabożeństwo dla chorych* – krótka instrukcja w opracowaniu ks. Michała Rękasa[8], stronic 31, cena 10 zł. Warto zapoznać się z broszurą.

[7] Tak w tekście.

[8] Ksiądz dr Michał Rękas (1895–1964), urodził się we wsi Łany Polskie w województwie tarnopolskim. Po ukończeniu studiów teologicznych w 1919 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1923 roku pełnił obowiązki prefekta arcybiskupiego seminarium duchownego. Jednocześnie polecono mu podjęcie dalszych studiów w Rzymie, jednak nie pozwoliła mu na to poważna choroba płuc. Po zakończeniu leczenia w 1926 roku mianowano go kapelanem Krajowego Zakładu dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie. Można przypuszczać, że

Wszak w parafiach mamy dziś bardzo dużo chorych, a moment ekspiacyjny ich cierpienia jest tak ważny w naszych czasach. Autor jako długoletni sekretarz Krajowej Centrali Apostolstwa Chorych[9], znany szeroko w kraju, a nawet za granicą, opracował instrukcję o parafialnym nabożeństwie dla chorych z całą fachową znajomością i ukochaniem sprawy.

3. We wszystkich księgarniach św. Jacka jest do nabycia broszura pt. *Objawienia Matki Bożej w Fatimie i chwila obecna*, Katowice 1946, wydawnictwo Księgarni św. Jacka w Katowicach.

---

właśnie praca w tym zakładzie odcisnęła piętno na dalszym posługiwaniu księdza Rękasa wśród chorych, a także na późniejszej przyjaźni z lekarzami i personelem medycznym. Od 1929 roku ks. Michał Rękas pełnił obowiązki Sekretarza Krajowej Centrali Apostolstwa Chorych. Po II wojnie światowej, gdy Krajową Centralę Apostolstwa Chorych trzeba było przenieść ze Lwowa do Polski, ksiądz Rękas zdecydował się przyjąć zaproszenie ordynariusza katowickiego bp. Stanisława Adamskiego i przeniósł siedzibę Apostolstwa Chorych do Katowic, skąd kontynuował swoją pracę, polegającą m.in. na wydawaniu miesięcznika dla chorych „Apostolstwo Chorych" i emisji cyklu audycji radiowych „Radio dla chorych". Omawiano w nich sprawy cierpienia i choroby, podnoszono na duchu, uczono pogodzenia się z wolą Bożą. Ksiądz Michał Rękas był kapłanem bardzo gorliwym i nade wszystko otwartym na człowieka, zwłaszcza chorego. Jego nowe metody duszpasterzowania, którymi wyprzedzał swoją epokę, często wzbudzały zdziwienie. Na przykład domagał się zmiany nazwy sakramentu Ostatniego Namaszczenia na Sakrament Chorych, apelował też o to, by chorym skrócono post eucharystyczny, by można było odprawiać mszę świętą w ich pokoju, domagał się także dla nich częstszej Komunii Świętej. Ksiądz Rękas był zdecydowanym wrogiem cierpiętnictwa. Chorych wzywał do apostolskiego przeżywania cierpienia, do leczenia się, do rehabilitacji i w miarę możliwości do podjęcia pracy. Dążył do przywrócenia im poczucia własnej wartości. Dlatego ukazywał im sens cierpienia i możliwość bycia użytecznym dla bliźnich oraz Kościoła. Zob. C. Podleski, *Kapłan wobec cierpienia*, „Apostolstwo Chorych" 2008, nr 2.

[9] Apostolstwo Chorych – to nazwa stowarzyszenia powstałego we Lwowie. Zrzesza ono osoby chore, cierpiące, niepełnosprawne i w podeszłym wieku. Za założyciela Apostolstwa Chorych w Polsce uważa się lwowskiego kapłana ks. dr. Michała Rękasa, zaś za rok założenia stowarzyszenia w Polsce uznaje się rok 1929, gdyż właśnie wtedy doszło do jego zatwierdzenia przez władze kościelne. Nazwę swą stowarzyszenie zawdzięcza papieżowi Piusowi XI, który uważał, że świat ludzi cierpiących, tak często niezauważonych i lekceważonych przez osoby zdrowe i silne, jest duchową potęgą. Apostolstwo Chorych jest wspólnotą, która pomaga chorym przeżywać cierpienie w sposób twórczy, bardziej Chrystusowy. Celem stowarzyszenia powinno być uczynienie z chorych apostołów – przyjmujących, znoszących i ofiarujących cierpienia za Kościół i zbawienie dusz. Apostolstwo podnosi chorego na duchu, ukazuje mu wielkie możliwości pracy twórczej, mimo choroby i przez chorobę uczy chorego cierpieć po chrześcijańsku. Stowarzyszenie dociera do chorych głównie przez miesięcznik „Apostolstwo Chorych", w którym zamieszczane są teksty pisane do chorych i przez chorych. Redakcja pisma obecnie mieści się w Katowicach. W przeszłości emitowano cykl audycji radiowych „Radio dla chorych". Zob. C. Podleski, *Apostolstwo Chorych*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994–1995, nr 27/28, s. 331; tenże, *Geneza i rozwój Apostolstwa Chorych*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2000, nr 33, s. 245–246.

4. Dla nieobeznanych z terenem Śląska Opolskiego podajemy do wiadomości, że stacjami kolejowymi Góry św. Anny są: Zdzieszowice, Leśnica i Szymiszów.

Z upoważnienia:
ks. Ludwik Orzeł
Referent Duszpasterski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

20.

Artykuł prasowy pt. *Mozaika na Opolszczyźnie* o powojennej sytuacji ludnościowej na Śląsku Opolskim, opublikowany (pod pseud. literackim B. Kozielski[1]) w krakowskim „Tygodniku Powszechnym"[2]

(*28 lipca 1946 roku*)

Nowe ziemie zachodnie – kiedyś nasze, a dziś znowu nasze – nie przedstawiały w chwili przyłączenia ich do Polski jednolitego obrazu, jeśli chodzi o charakter polski ludności tych ziem. Niemal całkowicie zniemczony był Śląsk Dolny oraz wielkie połacie Pomorza Zachodniego, gdzie ślady polskości zostały tylko na starych pomnikach – kościołach, ruinach zamków i zniekształconych polskich nazwach miast, wsi i rzek. W Prusach Wschodnich chodził krótko przed wojną M. Wańkowicz *Na tropach Smętka*[3] i odnajdywał polskość pod grubą powierzchnią germanizacji – zwłaszcza u Mazurów, którzy jej najbardziej ulegli.

---

[1] Jest to nazwisko panieńskie matki ks. Bolesława Kominka, która z domu nazywała się Kozielska.

[2] „Tygodnik Powszechny" – katolickie pismo społeczno-kulturalne o zasięgu ogólnopolskim, które zostało założone przez metropolitę krakowskiego, kard. Adama Stefana Sapiehę. Pismo ukazuje się od 24 marca 1945 roku i od początku swego istnienia stara się promować dialog ekumeniczny i międzyreligijny, a także dialog z niewierzącymi, często zapraszając do debaty na swoich łamach reprezentantów poglądów innych niż ściśle katolickie. Współtwórcą i animatorem tygodnika był Jerzy Turowicz, przez wiele lat sprawujący w nim funkcję redaktora naczelnego. W czasach PRL periodyk uznawany był za jedyny niezależny głos środowiska inteligencji katolickiej i nieformalny organ opozycji demokratycznej. Obecnie można w nim znaleźć świetną publicystykę, wywiady, reportaże, felietony; prezentuje wysoki poziom komentarzy najważniejszych wydarzeń w Polsce i na świecie. Co tydzień ukazują się w nim recenzje najważniejszych wydarzeń kulturalnych. Stałe miejsce mają artykuły i dyskusje na tematy związane z wiarą. Na łamach gazety wypowiadali się m.in. Władysław Bartoszewski, Jerzy Zawieyski, Jacek Woźniakowski, Stefan Wilkanowicz, Leszek Kołakowski, Stanisław Lem, Zbigniew Herbert, Wisława Szymborska i Czesław Miłosz. Obecnie redaktorem naczelnym tygodnika jest ks. Adam Boniecki, a nakład pisma wynosi około czterdzieści tysięcy egzemplarzy.

[3] O powieści pt. *Na tropach Smętka* zob. dokument 1, przypis 94.

Względnie najlepiej zachowała się polskość na Śląsku Opolskim, który na przełomie XIX/XX w. został przebudzony przez W. Korfantego i szereg działaczy wielkopolskich z letargu narodowego, a w którym zdołano przynajmniej w znacznej mierze uaktywnić śpiące tam polskie wartości w czasie plebiscytu i powstań śląskich.

Kilka liczb

Dziś Śląsk Opolski należy do Polski, i to nie tylko dawny obszar plebiscytowy, gdzie ludność mówiła starym językiem polskim, ale także powiaty niemal do reszty zniemczone, tak jak Śląsk Dolny – a więc Niemodlin, Nysa, Grodków, bardzo zniemczony był także powiat głubczycki. Cały obszar dzisiejszego Śląska Opolskiego, liczący za Niemców ok. 1,5 miliona mieszkańców, liczy ich dziś ok. 1 200 000. W tej liczbie ogólnej mieści się jeszcze ok. 150 tys. Niemców, którzy – jak wnioskować można z konstelacji politycznej – opuszczą te tereny do lipca bieżącego roku. Nowo przybyłych na te tereny Polaków w tych 1 200 000 jest ok. 180 000. Na miejsce odchodzących Niemców przybędzie niewątpliwie jeszcze jakieś 100–150 tys. nowych Polaków z innych dzielnic. Liczyć należy także jeszcze na powrót tysięcy tutejszych mężczyzn z Rosji i z Zachodu, którzy jako obywatele niemieccy musieli służyć w wojsku niemieckim. Śledząc tzw. weryfikację tutejszej ludności, można konkludować, że mimo przybyłych na te tereny licznych Polaków ze Wschodu i z Polski Centralnej – po ukończeniu tej wędrówki narodów, gros ludności będą stanowić Ślązacy, dochodzący liczbowo do miliona głów – wobec przybyłych, których liczba podniesie się do 300, względnie 350 tysięcy. „Przewaga Śląska" będzie się uwydatniała przede wszystkim na byłym terenie plebiscytowym, gdzie zwłaszcza wieś pozostaje prawie że nie zmieszana – podczas gdy przybyli mieszkańcy opanują całkowicie powiaty ongiś niemieckie, zachodnie – a równocześnie ważyć będą bardzo znacznie w centrach przemysłowych i miastach – jako urzędnicy, właściciele sklepów itd., zastępując żywioł niemiecki, który z tych miast odpłynął.

Stwierdzić należy, że linia główna tego nowego ruchu ludności jest w zasadzie dobra – nie licząc licznych usterek i błędów drugorzędnych – „nowi" Polacy przybywają przede wszystkim tam, gdzie było największe natężenie Niemców. W pierwszych miesiącach po objęciu tych terenów nie zawsze tak bywało, działy się wielkie krzywdy „kolonizacyjne", które czynniki odpowiedzialne starają się przynajmniej częściowo załagodzić.

Jak wyglądają nowo przybyli?

Przyszli i przychodzą ze wszystkich stron Polski. Jedni dobrowolnie, bo ich wołał Zachód, zdobycie nowej pozycji życiowej, bogactwa lub ziemia – drudzy ze Wschodu, bo ich wysłano. Przychodzą ludzie różnej wartości duchowej

i moralnej. Na ogół są lepsi niż fama o nich mówi. Wiadomo, że opinię tych nowych bardzo nadwerężyli, skutkiem tragicznego nieporozumienia, ci, którzy przybywszy tam, nim władze polskie zdołały opanować sytuację, traktowali wszystkich tubylców bez różnicy jako Niemców.

Od tego czasu przeciętny Ślązak patrzy na każdego przybyłego nieufnie i uważa w duszy za szabrowników nawet tych biednych repatriantów, którzy w ostatnich latach na pewno więcej przeszli i więcej utracili niż tutejsi Ślązacy.

Istnieje dosyć jednolita opinia, że repatrianci ze wschodu stanowią na ogół element dodatni. Zwykle potrwa czas jakiś – tygodnie czy nawet miesiące, zanim odsapną po trudnościach podróży, no i nie mniejszych także przejściach psychicznych, zanim zjedzą swoje skromne zapasy. W tym czasie, kiedy ich nostalgia za straconą ojcowizną pożera, nieskorzy są do pracy systematycznej – wolą handlować i żyć zapasami – byle dzień minął. Ale twarda rzeczywistość – *primum vivere!*[4] – niebawem zmusza ich do pracy, do której się przykładają wcale nieźle, jakkolwiek nieraz zanadto po swojemu – nie zawsze w ten sposób, jak tego wymagają zachodnie warunki.

Bardziej krytyczna jest opinia ogólna (nie tylko Ślązaków) co do osadników dobrowolnych z centralnej Polski i przylegających do Śląska – Zagłębia Dąbrowskiego i Małopolski Zachodniej.

Tam jeszcze tkwią tradycje szabrownicze pierwszych konkwistadorów – szabrowników sprzed roku, kiedy to dla nich były rajskie czasy. Że te tradycje niezupełnie wygasły – świadczą oblepione ludźmi pociągi jadące przez Kędzierzyn z Nysy, z Kłodzka itd., w kierunku Katowic i dalej. Zdarzają się też wypadki, że dany osadnik, uważając osadnictwo i misję swoją za przejściową, usiłuje wywozić rzeczy do Polski Centralnej, ogałacając w ten sposób i tak już ogołocone ziemie zachodnie jeszcze bardziej. Czynniki administracyjne starają się temu procederowi położyć tamę przez liczne rozporządzenia, rewizje itd., częściowo tylko skuteczne. Krzywdą byłoby jednak potępić wszystkich tych osadników w czambuł, bo znaczna ich część pojęła wielką myśl osadnictwa polskiego na zachodzie, usadowiła się na stałe i pracuje doskonale. Świadczą o tym kontyngenty świadczeń chłopskich, co do których województwo śląsko-dąbrowskie zajmuje jedno z miejsc czołowych. Pod tym względem sytuacja na Śląsku Opolskim wygląda o wiele lepiej niż na Śląsku Dolnym.

Ludność tubylcza

Podczas gdy w czterech powiatach zachodnich osiądzie z biegiem czasu niemal całkowicie nowa ludność polska (w chwili obecnej stosunek do pozostałej ludności niemieckiej w tych powiatach przedstawia się mniej więcej po równo), na byłym terenie plebiscytowym, który nie stanowi ziemi kolonizacyjnej,

[4] *primum vivere* (łac.) – po pierwsze: żyć!

a gdzie – jak powiedziano wyżej – ludność przybyła koncentruje się w miastach i nielicznych luźnych wyspach, tubylcza ludność pozostaje w przewadze przygniatającej. Istnieją dwie przesadne, a tym samym fałszywe tendencje w ocenie ducha polskiego tej ludności. Jedni pragnęliby w nich wszystkich widzieć Polaków – bohaterów, którzy przetrwali w postawie bojowej oderwani przez 700 lat od Macierzy itd. W książkach i czasopismach czytali o powstaniach, plebiscytach i innych objawach patriotyzmu Ślązaków Opolskich. Drudzy zaś – zwłaszcza ci, którzy się po raz pierwszy z nimi stykają, uważają ich za Niemców, szwabów. Znam kapłana repatrianta – bardzo zacnego zresztą, który wszystkich Ślązaków w czambuł nazywa szwabami i szwabkami, bo tak jakoś gadają, że ich porządny lwowiak nie rozumie – więc lepiej od razu po niemiecku z nimi!

Tymczasem prawda mieści się pomiędzy tymi dwoma ekstremami – w samym środku. Ślązacy opolscy na ogół – z wyjątkiem kilku czy kilkunastu tysięcy przywódców, byłych powstańców itd., wcale nie byli takimi „narodowcami" polskimi, bo właściwej Polski nigdy nie mieli okazji widzieć ani w niej nie żyli. Trzymali się z uporem, cechującym chłopa, zwyczajów ludowych, języka, religii w języku ojczystym – nieraz skażonym – podawanej. I to jest ich wielka zasługa. Ale i z tych pozycji wypychał ich wróg germanizator krok za krokiem. Proces ten odbywał się szczególnie po podziale Śląska w roku 1922[5]

[5] Na podstawie wyników plebiscytu przeprowadzonego na Śląsku w 1921 roku przedstawiciele Anglii i Włoch zaproponowali przydzielenie Polsce jedynie dużych części powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz małej części powiatu katowickiego. Francja zaś popierała nieco zmodyfikowany podział zaproponowany przez Wojciecha Korfantego. Przedostanie się do wiadomości publicznej informacji o podziale Śląska, zaproponowanym przez stronę włoską i angielską, doprowadziło do wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Powstanie to zmusiło Ligę Narodów do uwzględnienia woli polskiej ludności Górnego Śląska walczącej o swe narodowe prawa. Ostatecznie 20 października 1921 roku zatwierdzono następujący podział obszaru plebiscytowego: Niemcy otrzymały siedemdziesiąt jeden procent terytorium Śląska, natomiast Polsce przypadło jedynie dwadzieścia dziewięć procent. Na owe dwadzieścia dziewięć procent składały się powiaty lubliniecki z Lublińcem, tarnogórski z Tarnowskimi Górami, rybnicki z Rybnikiem, raciborski i cały powiat pszczyński. Ponadto w granicach Rzeczypospolitej znalazła się Królewska Huta i Katowice. Po zawarciu przez Polskę i Niemcy porozumienia regulującego podział Górnego Śląska (15 maja 1922 roku) polska administracja zaczęła przejmować pierwsze z przyznanych jej powiatów. Wytyczanie linii granicznej oddzielającej część polską od niemieckiej trwało kilka miesięcy. Wyznaczano ją za pomocą białych słupków z literami P i D, które w wielu miejscach zachowały się do dnia dzisiejszego. Granica przebiegała pomiędzy domami, przez zakłady przemysłowe i pola, często w sposób wręcz absurdalny. Na drogach postawiono szlabany i założono posterunki celne przy przejściach. Podział ten sprawił, że wielu ludzi, aby odwiedzić najbliższą rodzinę, musiało przekraczać granicę. Na terenach przyznanych Niemcom rozpoczął się odwet na tych Ślązakach, którzy w okresie plebiscytowym działali na rzecz Polski. Na przykład zabraniano rozmawiać po polsku w lokalach publicznych i znieważano tych, którzy owego zakazu nie przestrzegali. Bojkotowano działaczy polskich, wprowadzano ograniczenia w działalności polskich organizacji. Zob. J. Ciągwa, *Podział Śląska*

w tempie przyśpieszonym, kiedy to większość uświadomionych narodowo bardzo wysoko Polaków opolskich mieli[6] bardzo słabą nadzieję zobaczenia kiedyś Polski jako państwa na swojej zagrodzie ojczystej. A wróg podchodził do nich bardzo podstępnie. Kupował po prostu ich dusze wysoką stopą materialną życia, kupował ich dzieci w szkole – tak, że wielu, bardzo wielu nie zdawało sobie po prostu z tego sprawy, że się znajdują na drodze pochyłej, oddalającej ich od polskości. – Zwłaszcza młodzież, która przeszła szkoły hitlerowskie i różne organizacje ze szkołą związane (przymusowe zresztą), została ogromnie nadwątlona duchowo i traciła język ojczysty w tempie ogromnie szybkim.

Nieszczęście chciało (tak się stosunki ułożyły), że do tej polskiej ludności tracącej stare wartości rodzime i poczucie narodowe Polska przyszła jako naród i państwo w formie nie najlepszej. Już wyżej wspomniano, że pierwsze na te tereny przyszły hieny szabrownicze, które z wyrazem „Polska" na ustach bobrowały w najlepsze. Szkody rzeczowe, jakie wyrządziły, nie dorównują straszliwej szkodzie moralnej. Obiektywnie zaszkodzili tej ludności najwięcej Niemcy, bo jej zabrali element męski na wojnę, gdzie został w znacznej części wybity. Poza tym wyrządził im ogromne szkody front, który zniszczył kolosalne wartości materialne i pozostawił ich żebrakami. Polski szabrownik zebrał tylko marne resztki, ale za to ich pokrzywdził niesłychanie moralnie. I dopiero powoli przez długie lata Polska będzie musiała zdobywać sobie swój kredyt moralny z powrotem. A miała go kiedyś niewątpliwie, bo lud tutejszy marzył o Polsce, o Polsce katolickiej, której synonimami była Częstochowa i Kraków. Nie trzeba się tedy dziwić, jeśli Ślązak patrzy na każdego przybywającego „Poloka" zrazu nieufnie, dopóki się nie przekona, że on jest zaufania godzien i nie czyha na jego wywłaszczenie.

Współżycie różnych grup ludnościowych

Dlatego wkład narodowy Ślązaka Opolanina na wspólny ołtarz ojczyzny nie jest w chwili obecnej, biorąc ogólnie, tak wielki, jak o tym nieraz piszą przesadnie dzienniki itd. Wkład ten wzrasta i wzrastać będzie powoli, wnosić go musi także polski element przybyły, który i z tego punktu widzenia jest dla Śląska Opolskiego konieczny, ale musi go wnosić tak, by uwzględnił warunki, w jakich zastał polski lud na Śląsku w ostatniej niemal chwili przed zupełnym zgermanizowaniem.

Za to polska ludność Śląska Opolskiego wnosi już w chwili obecnej, jakkolwiek jeszcze w zupełności nie otworzyła serca swego szeroko do Polski – a otwiera

w *1922 roku – okoliczności i następstwa*, w: *Autonomia Śląska* (*1922–1939*), Wrocław 1996, s. 157–175; J. Madeja, *Polsko-niemiecka granica między chlewikami*, „Gazeta Wyborcza" 2007, nr z 29 marca.

[6] Tak w tekście.

je powoli – bardzo cenny wkład swoich cnót, zachowanych przez długie wieki, i wartości rodzimych, dziedziczonych i rozwijanych z pokolenia na pokolenie.

Należy do nich przede wszystkim ogromne przywiązanie do swej gleby, którą uprawia z pracowitością gdzie indziej rzadko spotykaną. Faktem jest, że ziemia należąca do chłopa obrobiona jest niemal w zupełności – często bez koni, przy pomocy pożyczonych pługów i narzędzi rolniczych[7]. Zjawisko, że kobiety ciągnęły pługi, było w roku ubiegłym wcale nierzadkie. Widziałem ja sam kilkakrotnie. Widziałem także, jak ludzie sami długie zagony uprawiali łopatami i kopaczkami. Czynili to nie z rozkazu milicji czy innej władzy, ale po prostu dlatego, że ich każdy zagon ugoru boli wewnętrznie, nie znoszą jego widoku.

Z tą pracowitością łączy się zmysł porządku i systematyczność – pozostałości niewątpliwie po części z pruskiego wychowania, które ten porządek i „Drill" aż do przesady hodowało, a często zaprzęgało nawet do czynów niegodnych. Systematyczność ta odda – a nawet już oddaje – państwu polskiemu, które się na tych ziemiach dopiero organizuje – przysługi niesłychane. Działa także pozytywnie na wielu tu przybyłych Polaków niewątpliwie pedagogicznie – dostosowują się oni z biegiem czasu do wyższego poziomu uprawy roli, porządku, czystości itd.

Bardzo dodatnim objawem ludowym, najbliższym może duchowi narodowemu, jest ukochanie języka polskiego. W miastach miał ten język bardzo dużo germanizmów. Na wsiach natomiast jest to stary, czcigodny, archaiczny język, którym się kulturalni rodacy nieraz zachwycają – inni, mający mniej zrozumienia dla tradycji, śmieją się z niego i z mówiących. Lud ten chętnie śpiewa, szczególnie w kościele – i tam już śpiewa pieśni w języku poprawnym, te same często, co i w reszcie Polski. Trzeba ten lud rozśpiewany w kościele na wsi słyszeć, na sumie wiejskiej – nie wiem, czy gdzie indziej w Polsce tak umieją śpiewać jak na Śląsku Opolskim. Młodsi i młodzież szkolna, do niedawna po niemiecku mówiąca, śpiewa również – śpiewa z małych, tanich zbiorków – pieśni kolędowe, postne, majowe itd. W tej pieśni odzywa się dusza polska i odzywać się będzie stale, coraz wyraźniej. Odnoszę wrażenie, że Kościół w tym względzie odgrywa niesłychanie ważną rolę narodową – zresztą moralnie zupełnie uzasadnioną, bo naprawia nadwerężone przez długie lata prawa naturalne, w obronie których wielu, bardzo wielu kapłanów za czasów niemieckich występowało w praktyce, przez pielęgnowanie języka i śpiewu w kościele – ale później kapitulowało razem z ludem, oddając pozycję za pozycją w ręce przemożnego wroga.

W kościele też, na wspólnych nabożeństwach, spotykają się Polacy przybyli z różnych stron Polski i Polacy tutejsi. To ich łączy mimo woli. Często zdaje

[7] Tak w tekście.

się, że jedni i drudzy chcieliby przeforsować swoje obyczaje kościelne, nieco odrębne, ale właśnie tak być nie powinno. Nabożeństwa winny być urządzane tak, by nie sprzyjały tendencjom dzielnicowym i by powoli z różnych odmiennych a drugorzędnych obyczajów kościelnych polskich wyrastał wspólny, nowy typ kultury kościelnej. Dużo w tej dziedzinie zależy od szerokiego nastawienia duchowieństwa, które winno stanąć ponad dzielnicowością i dać swoim owieczkom przykład najlepszego współżycia. Według informacji zasięgniętych u czynników kościelnych jedna trzecia duchowieństwa w chwili obecnej – to księża przybyli spoza Śląska Opolskiego, w większości ze Wschodu.

Dobre zrastanie się różnych polskich grup ludnościowych zależy także od nauczycielstwa. Tam, gdzie nauczyciel zrozumiał swą misję, zrozumiał psychiczne położenie ludu tubylczego i przybyłych repatriantów oraz osadników – przez dziatwę szkolną dokonuje się to zrastanie różnolitej ludności względnie szybko – bo najmłodszymi można najłatwiej pokierować, nie są oni jeszcze obciążeni balastem dzielnicowym z przeszłości w tej mierze co starsi. Szkoła polska na tych terenach działa od szeregu zaledwie miesięcy[8] – ale na ogół tam, gdzie już jest, spełnia swoje zadanie dobrze – często nawet jak najlepiej.

Małżeństwa między przybyłymi a tutejszymi nie są jeszcze zbyt częste, ale już są. Opowiadano mi w Kurii Opolskiej o wypadkach, że matki Ślązaczki prosiły o niedopuszczenie swych córek do takich małżeństw! Pocieszono je, że prawdopodobnie małżeństwa będą szczęśliwe, a Kościół tego rodzaju przeszkód małżeńskich nie uznaje.

Jak z tego pobieżnego szkicu wynika, proces zakorzenienia się nowych ludzi na Śląsku Opolskim posuwa się powoli, ale stale naprzód – równolegle z nim – aczkolwiek jeszcze wolniej – proces zrastania się. Opolska mozaika – w chwili obecnej jeszcze trochę wykrzywiona i niezharmonizowana – przekształca się stale i przekształcać się będzie niewątpliwie nadal – pracując na długiej fali – w piękny, harmonijny obraz narodowy. Żeby tylko było jak najmniej tych, co to zrastanie organiczne psują swoją prywatą i egoizmem, zręcznie ukrywanym pod maską narodową, państwową, partyjną czy jakąkolwiek inną – a jest ich, niestety, jeszcze dużo.

B. Kozielski, *Mozaika na Opolszczyźnie*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 2 z 28 lipca, s. 5.

[8] Tak w tekście.

21.

List pasterski administratora apostolskiego podsumowujący pierwszy rok jego posługi pasterskiej na Śląsku Opolskim

(*2 sierpnia 1946 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani! Ukochani Wierni w Chrystusie!

Mija niebawem rok, kiedy to z polecenia Stolicy Apostolskiej oraz Jego Eminencji Prymasa Polski objąłem rządy kościelne na Śląsku Opolskim. Rozpoczęliśmy pracę – razem ze swymi pierwszymi nielicznymi współpracownikami – w nader trudnych warunkach, wśród ruin i zgliszcz powojennych. Zadania przekraczały nieraz siły ludzkie. Ale pomagał Pan Bóg, którego prosiliśmy i prosimy nadal o pomoc – pomagał nieraz tak namacalnie i cudownie, kiedy ludzkie środki zawodziły, że istotnie według słów prefacji uważamy za „godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy Tobie, Ojcze Święty, zawsze i wszędzie składali dziękczynienie!".

Przydzielono licznym osieroconym parafiom duszpasterzy, tak że w chwili obecnej Śląsk Opolski ze wszystkich nowych ziem zachodnich najlepiej jest zaopatrzony w duszpasterzy. Nieocenioną nam w tym dziele oddali przysługę księża, którzy przyszli ze Wschodu i którzy objęli liczne placówki duszpasterskie i szkolne wśród swoich ze Wschodu przybyłych rodaków.

Kapłani naprawili razem ze swymi ofiarnymi parafianami długi szereg kościołów mniej zniszczonych, w których znowu codziennie odprawia się Święta Ofiara.

Zakłady kościelne, które przedstawiały opłakany widok, zwrócono z nielicznymi wyjątkami ich celowi pierwotnemu.

W międzyczasie zaszły także ogromne zmiany ludnościowe na całym terenie naszej Administracji. Fale jednych ciągle odpływały, fale drugich – rodaków naszych ze Wschodu, a często także i z Zachodu – przypływały. Przy tych zmianach ludnościowych zmienił się także skład duchowieństwa tak dalece, że dziś nie ma już u nas okolic bez księdza, inaczej niż to miało miejsce przed rokiem, kiedy całe powiaty zaludnione przez nowo przybyłych mieszkańców czekały z utęsknieniem na swego kapłana rodaka.

Po wszystkich kościołach naszych rozbrzmiewa już dzisiaj, obok urzędowego języka liturgicznego, śpiew i modlitwa w języku ojczystym, tym języku, którym się ongiś modlili ojcowie nasi w tych samych kościołach.

Wszystkim, którzy pomogli w tych zbożnych poczynaniach, kapłanom, zakonnikom i zakonnicom oraz wiernym, składam w imieniu Kościoła jak najszczersze „Bóg zapłać!", a przede wszystkim tym, którzy od pierwszej chwili bez najmniejszego wahania stanęli u boku swego Arcypasterza i służyli mu swą pracą i uczciwą doradą.

Nie brakło oczywiście także momentów przykrych, a nawet nader bolesnych. Przychodziły one po części od osób, które nie mogły pogodzić się z nową rzeczywistością kościelną na ziemiach zachodnich i dlatego podrywały jej autorytet przez niegodziwą propagandę. Nie mniej bolesne były ataki tych ludzi, którzy chcieliby z Kościoła zrobić instrument dla celów politycznych, a gdy Kościół oświadcza: „Nie wolno!" – mszczą się na nim i na duchowieństwie w sposób tylko właściwy ludziom niegodziwym. Wielu z nich dosięga już w międzyczasie ręka karzącej sprawiedliwości Bożej.

Razem tedy z całym Kościołem Chrystusowym i nasza Administracja Apostolska kroczy i kroczyć będzie także w przyszłości „inter tribulationes huius mundi et consolationes Dei" – „pomiędzy uciskami ze strony tego świata a pociechami ze strony Boga". Kroczy ten Kościół jak Chrystus Pan sam pomiędzy „Hosanna" Palmowej Niedzieli oraz „Ukrzyżuj Go!" – wołaniem tłuszczy nienawistnej w Wielki Piątek.

Kiedy książę tego świata podjeżdża Kościół Chrystusowy ze wszystkich stron, kiedy następuje pomieszanie pojęć dobra i zła, kiedy rozmaite sekty wabią do „swego Chrystusa", wówczas ten Kościół, Bożym instynktem samozachowawczym wiedziony, szuka schronienia i szczególnej obrony nadprzyrodzonej. Toteż idąc za wezwaniem Ojca św. i za głosem biskupów polskich, parafie nasze poświęciły się w miesiącu lipcu Niepokalanemu Sercu Tej, o której liturgia śpiewa, że „rozprasza wszystkie herezje na całym świecie" – Matki Najświętszej, Bożej Rodzicielki. Pod Jej płaszcz się wszyscy uciekamy w każdym niebezpieczeństwie i we wszystkich potrzebach. Cały Śląsk Opolski poświęci się Jej Sercu w sposób najbardziej uroczysty w Święto Jej Wniebowzięcia, 15 sierpnia br., na Górze św. Anny. Cieszyłbym się, gdyby wszystkie parafie wzięły w tej wielkiej uroczystości udział, chociażby tylko przez jednego czy kilku delegatów, względnie delegatek. Dnia 8 września weźmie nasza Administracja udział w uroczystościach na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie cały naród ze wszystkimi swymi biskupami na czele odda się pod opiekę Niepokalanego Serca Matki Bożej.

Oby wszyscy kapłani i wierni przejęli się do głębi tym ważnym i wiekopomnym aktem, a co najważniejsze, oby rzeczywiście w codziennym swoim życiu

nie plamili swoich ślubów grzechami śmiertelnymi i występkami, które wcześniej czy później ściągają gniew Boży na całe społeczeństwo.

Przytuliwszy się jak najściślej do swej Matki, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, „Bo jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31).

Wreszcie, Ukochani Wierni moi, chciałbym się podzielić z Wami troską, która od długich miesięcy ciąży mi na duszy i dręczy przy codziennym rachunku sumienia. Chodzi o doszczętnie zniszczone kościoły, których dotąd nie zdołano odbudować. Przychodzą do nas często kapłani, a nieraz także i wierni ze łzami w oczach i proszą o pomoc materialną przy odbudowie ich zniszczonych świątyń. Ze strony świeckiej urzędowej, u której czasem kołataliśmy o pomoc, pomocy tej udzielono w stopniu minimalnym, bo państwo samo powoli podnosi się z niemocy, w którą zepchnęła je wojna i niemiłosierny okupant. Kolekty, które dotąd zbierano raz w miesiącu, starczyły zaledwie na bardzo skromne dorywcze zapomogi. Księżom i mieszkańcom danej gminy dlatego tak trudno odbudować własny kościół, ponieważ zniszczona świątynia znajduje się zwykle we wiosce częściowo albo też niemal całkowicie zniszczonej. Gdzie się miejscowość jako tako ostała, tam wierni bardzo szybko naprawili własnym wysiłkiem zniszczenia przy swoim kościele parafialnym. Obecnie zaś chodzi o miejscowości, które rzeczywiście nie są w stanie dźwignąć własnego kościoła z gruzów.

Trzeba im pomóc! Trzeba koniecznie! Chrystusowa miłość społeczna i solidarność wymaga tego od nas wszystkich. Dlatego też, po naradzeniu się ze światłymi kapłanami naszymi, postanowiliśmy przeprowadzić na całym Śląsku Opolskim wielką akcję zbiórkową na zniszczone kościoły w dniach 14 i 15 sierpnia br. We wszystkich parafiach będzie się 15 sierpnia nie tylko kolektować (zbierać datki) w kościele, ale urządzi także poza nim zbiórkę publiczną po ulicach i domach, na którą to zbiórkę władze państwowe użyczyły nam swego pozwolenia. Czcigodnych braci kapłanów proszę, aby jak najserdeczniej zachęcili wiernych do ofiarności na ten zbożny cel i aby starali się przeprowadzić zbiórkę jak najlepiej osobiście i przy pomocy organizacji i ludzi Kościołowi oddanych. A takich znajdzie się przy dobrej woli zawsze w każdej parafii.

Ludowi naszemu nie trzeba tłumaczyć, czym dla niego jest kościół parafialny. Czyż ci nasi wierni, którzy opuszczali niedawno temu swoje ziemie ojczyste na Wschodzie, nie wspominają jeszcze dziś z głębokim rozrzewnieniem, jak to, odchodząc na Zachód, całowali czcigodne mury swoich świątyń parafialnych, gdzie otrzymali chrzest święty, sakrament małżeństwa i inne sakramenty święte, jak się żegnali z grobami swoich praojców na cmentarzach parafialnych?! Czyż tylu innych, przebywających długie lata przymusowo na obczyźnie, nie mieli[1] przed oczyma bezustannej niemal wizji kościoła swej miejscowości

[1] Tak w tekście.

rodzinnej, a gdy zrządzeniem Opatrzności wrócili do swoich, czyż nie kierowali pierwszych swych kroków do kościoła parafialnego?

Kościół to rzeczywiście widomy symbol duszy całej gromady czy gminy. Czyż ta gromada ma się z nabożeństwem swoim tułać przez lata całe po różnych ciasnych salach restauracyjnych czy też innych miejscach nieodpowiednich dla Świętej Ofiary? Jestem głęboko przekonany, że dokonamy wielkiej sprawy, gdy każdy – ale rzeczywiście każdy – spełni w miarę swoich możliwości materialnych swój obowiązek miłości bliźniego wobec biednych i zniszczonych parafii. Chodzi o jednorazowy większy wysiłek!

Po przeprowadzonej zbiórce ogłosimy wyniki z poszczególnych parafii i pospieszymy z natychmiastową pomocą najbardziej potrzebującym. Niech cała ta zbiórka będzie zarazem podziękowaniem Panu Bogu za żniwa, które w naszych okolicznościach w tym roku, przy ogromnym wysiłku naszego ludu, są już o wiele lepsze aniżeli w roku ubiegłym, pierwszym po minionej lawinie wojennej. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że budowanie **żywego** Kościoła Chrystusowego, głoszenie i utwierdzenie Królestwa Bożego w duszach jest **zadaniem najważniejszym**, ważniejszym od budowy murów kościelnych. Lecz tak jak dusza potrzebuje na ziemi ciała, by mogła działać, tak też Królestwo Boże na świecie potrzebuje form zewnętrznych i świątyń, w których składa się Przenajświętsza Ofiara.

Poznawszy osobiście w ciągu ostatnich miesięcy tylokrotnie niesłychaną wprost pracowitość naszego ludu katolickiego, wytrwałość jego, a równocześnie przywiązanie do dobrych obyczajów odziedziczonych po ojcach, nie wątpię, że warunki życiowe – w ubiegłym roku często jeszcze nieludzkie, dziś już znacznie lepsze – będą się z wolna stale poprawiać, a ten tak skromny kawałek chleba będzie także z biegiem czasu rósł, aż nasyci dostatecznie.

Równolegle zaś z tą poprawą pójdzie w parze pogłębienie życia religijnego, które w czasie zawieruchy wojennej zostało wstrząśnięte do głębi, i to przez coraz intensywniejsze duszpasterstwo, które będziemy rozbudowywali przy pomocy Bożej coraz bardziej w głąb i wszerz.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj zstąpi na Was wszystkich, kapłanów i wiernych, którzy macie dobrą i uczciwą wolę, i niech pozostanie z Wami. Amen.

Dan w Opolu, w uroczystość Matki Bożej Anielskiej (2 sierpnia) 1946 r.

Powyższy list pasterski zechcą Przewielebni Księża odczytać w miejsce kazania przy wszystkich Mszach św. w niedzielę 11 sierpnia 1946 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

22.

Administracja Apostolska Śląska Opolskiego[1]

(*29 sierpnia 1946 roku*)

W odpowiedzi na list z dnia 14 sierpnia br. podaję w myśl życzenia dane następujące:

1. Administracja Apostolska Śląska Opolskiego jest faktycznie diecezją, ale dotąd nie erygowaną jako taka. Teren jej należał do 1 września 1945 r. do Archidiecezji Wrocławskiej, względnie Ołomunieckiej (powiat Głubczyce oraz kilka parafii z powiatu raciborskiego). Obszar Administracji pokrywa się z częścią województwa śląsko-dąbrowskiego, noszącą nazwę Śląsk Opolski, a liczącą 9713 km^2 – do 1945 r. należał w całości do Niemiec.

Ludność tego terenu wynosiła w 1939 r. ogółem 1 555 505 osób, z tego:

katolików	89,0%
protestantów	9,7%
reszta sekty i bezwyznaniowi	1,3%

Obecna ludność w przybliżeniu ok. 1 200 000–1 300 000, z tego ¾ to ludność autochtoniczna. Ludność przybyła zamieszkuje przede wszystkim miasta oraz powiaty: Nysa, Grodków, Niemodlin, Głubczyce, Prudnik – ongiś najbardziej zniemczone.

Niemców w chwili obecnej – 20–30 tysięcy na całym terenie, tzn. ludzi bez tzw. weryfikacji; ewangelików Polaków – ?, lecz liczba ich znikoma. Inne wyznania – ? W miastach gromadzi się trochę wyznania mojżeszowego.

2. Dekanatów liczy Administracja Apostolska Śląska Opolskiego 37. Są to dekanaty: bialski, branicki, bytomski, dobrodzieński, gliwicki, głubczycki, głogówecki, głuchołaski, gościęciński, grodkowski, groszowicki, kietrzański, kluczborski, kozielski, skoroszycki, leśnicki, łabędzki, łański, miechowicki, niemodliński, nyski, otmuchowski, oleski, opolski, paczkowski, prudnicki, prószkowski, pyskowicki, raciborski, siołkowicki, strzelecki, mało-strzelecki, toszecki, tworkowski, ujazdowski, zabrzański, zagwiździański.

Parafii, względnie samodzielnych placówek duszpasterskich o charakterze parafialnym – 435, obsadzone księżmi do 90%. Niektóre małe placówki

---

[1] List ks. Bolesława Kominka do Dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych w Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie Jarosława Demiańczuka.

połączono czasowo z większymi ze względu na trudności utrzymania własnego księdza.

3. Duchowieństwo ogółem (razem z emerytowanymi i klasztorami) – około 600. Niemców w formalnym znaczeniu – kilkunastu (tzn. takich, co nie otrzymali weryfikacji). Około 350 księży pochodzących z tutejszej, autochtonicznej ludności, a zweryfikowanych (weryfikacja w stosunku do księży była specjalnie powtarzana). Około 240 księży przyszło z innych polskich diecezji, głównie repatrianci ze Wschodu – przeszło 150 (przeważa diecezja lwowska i trochę Wołynia). Reszta – centralna Polska.

4. Księży niemieckich dotąd wysiedlonych ok. 200, z tego przeszło ⅓ wyjechała sama wobec zmienionych warunków, reszta – pod naciskiem władz lub wręcz wysiedlona.

Z księży zweryfikowanych władze świeckie wysiedliły także kilkanaście osób uznanych za Niemców.

5. Zakony męskie: 16 klasztorów – liczba zakonników w nich ok. 80 księży, którzy pomagają w pracy parafialnej, oraz 30 braci zakonnych. Stosunek polsko-niemiecki w nich ten sam, co u księży świeckich, czyli pewna liczba zakonników zweryfikowanych, reszta – i to przewaga – zakonnicy przybyli z innych polskich diecezji. Zakonników Niemców w ścisłym słowa znaczeniu już nie ma.

Liczba placówek zakonów żeńskich – około 190, z tym że to najczęściej małe placówki po 3–4 siostry, a większe są w ośrodkach przemysłowych (pielęgnacja w szpitalach *etc.*).

Liczba sióstr? – Jeszcze nie ma zestawienia. Około 14 placówek objęły siostry repatriantki.

6. Liczba przejętych dla katolików kościołów poewangelickich – 24.

Uwagi:

a) Przejęło się te kościoły nie na własność, lecz na użytek dla katolików.

b) Przejęło się je tam, gdzie ewangelików Polaków nie ma, względnie jest tak mało – kilku lub kilkunastu – że przy najlepszej woli budynku kościelnego nie odrestaurują ani nie są w stanie utrzymać go materialnie.

c) Większość kościołów przejętych znajdowała się w stanie opłakanym, tak że mnie prosił polski pastor Klus[2] z Kluczborka, abym je wziął dla katolików, ponieważ opuszczone „topnieją jak śnieg na słońcu".

d) W Bytomiu, Gliwicach i Opolu zajęto – nim polska administracja kościelna objęła władzę – kościoły poewangelickie. We wszystkich wypadkach chodzi o byłe kościoły katolickie, zabrane przez króla pruskiego gwałtem katolikom Polakom, a przydzielone ewangelikom niemieckim.

---

[2] Zob. dokument 1, przypis 96.

Proszono nas o polecenie wydania zwrotu tych kościołów ewangelikom. Gdybyśmy to uczynili, rozpętałaby się burza przeciw nam, że popieramy Niemców, a biednym repatriantom dokuczamy itd.

e) Odrzuciłem w kilku wypadkach propozycje przejęcia dalszych kościołów poewangelickich, nawet propozycje władz lokalnych i powiatowych, bo nie było gwałtownej miejscowej potrzeby dla katolików przejęcia tych kościołów. Czynniki te proszą zwykle dlatego o to, ponieważ ludność katolicka naprawi względnie szybko szkody, a budynek kościelny przestaje być ruderą.

7. Trudno dać szczegółowe dane co do działalności kulturalno-oświatowej, bo dotąd zajmowaliśmy się stwarzaniem zrębów organizacyjnych. Parę szczegółów specyficznych:

a) Wydano: 1) Książeczki i kolędy na Boże Narodzenie, 2) Pieśni postne, 3) Pieśni kościelne w nakładach od 30 do 50 tysięcy, by zaspokoić głód książki polskiej wśród ludności tubylczej, którą trzeba repolonizować. Nakłady poszły wszystkie.

b) Kolportuje się katechizmy i Biblie dla dziatwy szkolnej, a wśród dorosłych „Gościa Niedzielnego" (często jedyne polskie pismo, które ludność czyta).

c) Urządza się kursy kilkudniowe dla członków organizacji kościelnych, np. dla Kongregacji Mariańskiej panien, dla ministrantów itd., przy czym uwzględnia się zawsze należycie moment narodowy.

d) Dla księży wydaje się miesięcznik „Wiadomości Urzędowe", który przestawia życie kościelne z dotychczasowych niemieckich torów na nowe tory polskie. (Przesłano dotychczasowe numery, o ile jeszcze były, i będzie się przesyłało regularnie dalej).

e) Ćwiczy się specjalnie polski śpiew ludowy w kościele i poza nim, a także pieśni ludowe i inne niekościelne na kursach itd.

Nabożeństw ze śpiewem lub kazaniami niemieckimi nie ma w ogóle na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

Odnośnie do działalności charytatywnej: istnieje centrala „Caritas" w Opolu oraz okręgowa – dla okręgu przemysłowego w Bytomiu. Uruchomiono szereg kuchni dla biednej ludności, np. w Opolu, Zabrzu, Gliwicach, Bytomiu. Poza tym pracę charytatywną prowadzą przede wszystkim placówki zakonne – istnieje kilkanaście domów dla starców oraz kilkanaście sierocińców, którym częściowo państwowy czynnik pomaga, płacąc niskie stawki na utrzymanie.

Problem dla zakładów starców stanowią pozostawieni starcy narodowości niemieckiej, których w tych zakładach się umieszcza (nieraz czyni to gmina); nikt za nich nie płaci – repatriować ich nie chcą, a zakładowi się czyni nieraz zarzuty, że przechowuje Niemców! Podopiecznych tego rodzaju będzie kilkaset osób – może nawet przeszło 1000.

8. Najważniejszymi zagadnieniami dla nas w chwili obecnej są następujące:

a) Godzenie ludności przybyłej z ludnością tubylczą. Stosunek ten w chwili obecnej nie jest zadowalający, nawet w niektórych wypadkach, gdy chodzi o księży. Problem ten jednak maleje z miesiąca na miesiąc, a tam gdzie pracuje kapłan i nauczyciel o szerokim, a nie dzielnicowym sercu i umyśle, maleje bardzo szybko.

b) Odbudowa jak najszybsza zniszczonych i uszkodzonych kościołów, których było przeszło 100.

c) Palący problem „Caritasowy" – ogromna liczba sierot, względnie półsierot, zwłaszcza w okręgu przemysłowym. Ojców już zabrano jako Niemców do Rosji na pracę, zanim władze Polskie objęły teren. Jak dotąd wrócił bardzo mały odsetek.

d) Podciąganie ludności autochtonicznej pod względem narodowym i państwowym. Nadużycia szabrowników, którzy przyszli przed władzami, a później podszywali się pod firmę władz, wyrządziły szkody moralne wprost nieobliczalne.

Utrudniają dziś tę pracę budzenia zaufania wszelkiego rodzaju nadużycia ze strony czynników bezpieczeństwa publicznego, jak: wójtów, milicji itd. Wypadków tych obecnie jest już znacznie mniej niż np. rok temu.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

23.

Podziękowanie za ogólnodiecezjalną zbiórkę pieniędzy na odbudowę zburzonych kościołów, która odbyła się 14 i 15 sierpnia 1946 r.

(*14 września 1946 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani, Ukochani Wierni!

Odczuwam głęboką potrzebę duszy podziękowania Wam za zbiórkę przeprowadzoną w miesiącu sierpniu na odbudowę zniszczonych kościołów. Zbiórka ta wypadła, jak na nasze stosunki powojenne, bardzo dobrze, w niektórych parafiach nawet niespodziewane dała wyniki. Zebrane fundusze zostały od razu przydzielone parafiom, które rozpoczęły budowę, aby przed nadejściem zimy ukończyć naprawę lub zabezpieczyć budowę. Dokładny rozdział zapomóg przedłożyliśmy Diecezjalnej Radzie Kapłanów. Mnóstwo parafii naszych odbudowuje w tej chwili przy pomocy przeprowadzonej zbiórki[1] swoje zniszczone świątynie. W „Gościu Niedzielnym" ogłoszono tymczasowy spis obdzielonych parafii.

Patrzyliśmy z serdecznym rozrzewnieniem, jak wdzięczni byli ci księża, którzy dla swych parafii – zwykle bardzo biednych – odbierali przyznane im zapomogi. Prosili, aby podziękowano w ich imieniu wszystkim ofiarodawcom. Czynię to niniejszym jak najchętniej i proszę Pana Boga, aby wszystkim, którzy składali ofiary, raczył krocie razy wynagrodzić ich ofiarę, a przede wszystkim tym najbiedniejszym, którzy oddali jak owa wdowa w Ewangelii Świętej bardzo ciężko zapracowany i może przedostatni grosz. – Dziękując serdecznie tym kapłanom, którzy nie szczędzili wysiłków w zorganizowaniu zbiórki – dziękuję osobom, które ze szczególnym poświęceniem czasu podjęły się trudu zbierania ofiar. – Dzięki składam i tym, którzy nie mogąc dać grosza, modlą się przynajmniej w tej intencji, aby się zniszczone domy Boże odbudowały, i tym, którzy przy nich własnoręcznie pracują, nie żądając często nawet za to żadnej zapłaty.

Za Was wszystkich, którzyście w jakikolwiek sposób umożliwili odprawianie na nowo Przenajświętszej Ofiary w tylu parafiach, celebrowałem i ja pierw-

---

[1] Tak w tekście.

sze Msze święte na Jasnej Górze w Częstochowie w czasie wielkich uroczystości religijnych, które się tam odbywały.

Niech Wam też będzie nagrodą wewnętrzną fakt, żeście się przyczynili walnie do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi naszej, bo przez nowe ołtarze i nowe chrzcielnice w odnowionych świątyniach ściągamy nowe łaski Boże na bliźnich i na siebie.

Zbiórka wykazała, że się zespalamy powoli w jedną całość, której członki czują się wzajemnie odpowiedzialnymi za siebie[2] i że zbliżyliście się nieco do wzoru jedności, opisanego nam w Dziejach Apostolskich słowami: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących!" (Dz 4,32).

Przez ofiarę Waszą dajecie dowód zaufania do kapłanów Waszych i do Waszej władzy diecezjalnej. Liczę i w przyszłości na Was i na Waszą ofiarność. Nieraz jeszcze będę apelował do Was, zwłaszcza gdy będzie chodziło o okazanie miłosierdzia wobec bliźnich. Wiem, że i w nadchodzącym Tygodniu Miłosierdzia nie zamkniecie ani serc Waszych, ani dłoni Waszej. Z drobnych, a dobrowolnych, żadnym naciskiem nie wymuszonych ofiar, powstają powoli, przy zaufaniu wzajemnym i czystej intencji, poważne dzieła i rośnie Królestwo Boże w nas.

Niech łaska Pana naszego i pomoc Jego Przeczystej Matki będzie zawsze z Wami.

Opole, w uroczystość Podwyższenia Krzyża św., 14 września 1946 r.

Należy przeczytać z ambony we wszystkich parafiach, w których zbiórkę przeprowadzono – w najbliższą niedzielę.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[2] Tak w tekście.

24.

Sprawozdanie ks. Bolesława Kominka dla prymasa Polski kard. Augusta Hlonda na temat ogólnej sytuacji na Śląsku Opolskim (I) i powstały na tej podstawie „opolski fragment" sprawozdania kard. Augusta Hlonda dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych (II)

I.

(*10 października 1946 roku*)

Sytuacja jest pod względem duszpasterskim opanowana niemal całkowicie; tylko 6–8% parafii nie jest obsadzonych. Są to parafie maleńkie, administrowane *ex currendo* przez sąsiadów i prawdopodobnie niektóre nawet w lepszych czasach duszpasterza nie otrzymają, zbyt szczupłe, po paręset dusz liczące.

Wszystkie dziekaństwa obsadzone również. Dobraliśmy tam, gdzie specjalne trudności terenowe, młodszych dziekanów. Obecnie dziekani przeprowadzają pierwsze szczegółowe wizytacje parafii i przesyłają sprawozdania.

Katechetury w szkołach średnich obsadzone niemal bez reszty. W szkołach powszechnych obok kapłanów uczy religii mnóstwo sił świeckich. Jeszcze są pewne luki, które chcemy zapełnić przez kursy katechetek itd.

Praktyki religijne wiernych dobre. Przybyli wierni podciągają się powoli w tym względzie. Współżycie duchowieństwa autochtonicznego i przybyłego poprawiło się znacznie, bo mieszamy ich celowo, a zresztą pewna propaganda antykościelna ze strony wroga łączy ich mimo woli.

Zakłady kościelne i fundacyjne utrzymane w rękach kościelnych w 90 procentach. Za czasów Administracji Apostolskiej nie uroniono żadnego. Wyciągnięto cały szereg zakładów i obiektów zabranych za czasów wrocławskiej Kurii.

Odbudowano i naprawiono około 60 zniszczonych lub bardzo nadwerężonych kościołów. Między innymi Administracja Apostolska urządziła zbiórkę na ten cel, która dała blisko 6 milionów złotych. Dalszych kilkanaście lub może

kilkadziesiąt kościołów urządzimy w roku przyszłym przez specjalną kampanię zbiórkową na Wielkanoc. Niektórzy księża i parafie przy odbudowie kościołów cudów pracy i ofiarności dokonywali.

Praca charytatywna w stosunku do ubiegłego roku rozwinęła się bardzo znacznie. Urządzono na 4 dworcach węzłowych misje dworcowe, które się opiekują m.in. repatriantami, bez względu na pochodzenie czy narodowość. Kilkanaście kuchni „Caritasowych" uruchomiono przy pomocy księży, zakonnic i świeckich. Samych klasztorów – placówek żeńskich – jest około 200. Wszystkie one wykonują pracę charytatywną wszelakiego rodzaju – szpitale, sierocińce, domy starców, odwiedzanie chorych po domach, ochronki itd.

W październiku br. przeoraliśmy całą Administrację konferencjami dla księży dekanalnymi, względnie regionalnymi. Jeździł obecnie Administrator Apostolski oraz Referent Duszpasterski. W celu przeciwdziałania propagandzie antykościelnej, a zwłaszcza antypapieskiej. Urządzono równocześnie cały turnus wykładów dla inteligencji w większych ośrodkach z ogromnym powodzeniem. Wykład „Kościół na przełomie wieków" wygłosił sam Administrator Apostolski w następujących miastach: Nysa, Głubczyce, Racibórz, Gliwice, Bytom, Strzelce, Prudnik, Zabrze. W niektórych miastach przyszły na wykład niemal wszystkie urzędy. Liczę się z tym, że tej udanej ofensywie propapieskiej i prokościelnej propaganda antykościelna nam nie zapomni i odpłaci się za nią.

„Wiadomości Urzędowe" dla duchowieństwa wychodzą regularnie mimo pewnych trudności ze strony cenzury.

Od 3 miesięcy mamy własną drukarnię (50 pracowników), która daje modlitewniki, śpiewniki i załatwia wszystkie potrzebne druki.

Różnego rodzaju modlitewników i śpiewników kościelnych, katechizmów i Biblii rozkolportowano przez samą Administrację Apostolską (nie licząc kolportażu przez księgarnie) przeszło 200 000 egzemplarzy.

Od nowego roku 1947 będziemy mieć własną księgarnię centralną przy kościele św. Krzyża w Opolu we własnym domu, który się obecnie odbudowuje.

Dowodem żywotności życia religijnego były liczne odpusty i pielgrzymki, zakazane częściowo za czasów niemieckich. Odżyły te zwyczaje bardzo bujnie, bo w języku ojczystym.

Administracja Apostolska posiada pierwszych 4 kleryków w Krakowie. Dla budzenia powołań kapłańskich otwarto w Gliwicach konwikt biskupi[1], który obecnie liczy 60 chłopców.

[1] konwikt biskupi – tzw. małe seminarium, czyli szkoła średnia wraz z internatem (bursą) dla chłopców wykazujących chęci pójścia po maturze do Wyższego Seminarium Duchownego. Chodzi tu o reaktywowanie przez ks. Bolesława Kominka przedwojennego Konwiktu Arcybiskupiego „Albertinum" w Gliwicach (powstał w 1932 roku i do 1945 roku podlegał arcybiskupowi wrocławskiemu) przy ul. Łużyckiej 1 (od 1992 roku budynek ten jest siedzibą Kurii Diecezjalnej w Gliwicach). Początkowo zarządzał nim jego przedwojenny kierownik

Czynnik państwowo-świecki odnosi się do Kościoła na Opolszczyźnie mniej agresywnie niż gdzie indziej[2] – jest przynajmniej znacznie ostrożniejszy, bo czuje, że Kościół oddaje Narodowi pośrednio niesłychaną przysługę, repolonizując bez wielkich wstrząsów i propagandą przez modlitwę i pieśń ojczystą, i naukę ojczystą te tereny, na których w ¾ pozostawiono ludność autochtoniczną.

Nastawienie ludności autochtonicznej do Państwa Polskiego jest bardzo krytyczne. Ludność jest dość zdyscyplinowana, wykonuje rozkazy, ale oczekuje zmiany stosunków na lepsze na punkcie bezpieczeństwa, własności itd.[3] – a po części jeszcze nastawiona proniemiecko, „gdyż dawniej były lepsze porządki" – jak mówią. Zmianę zasadniczą w tym względzie przyniesie

ks. dr Alfred Sabisch, a po jego wyjeździe do Wrocławia, gdzie był duszpasterzem Niemców, kierownikiem Konwiktu Biskupiego został ks. Paweł Tkocz SDS. Konwikt ten w sierpniu 1949 roku ks. Bolesław Kominek przekształcił w tzw. niższe seminarium duchowne pw. bł. Czesława, a jego rektorem został ks. dr Józef Maciaszek. Uczniowie uczęszczali początkowo do miejscowego gimnazjum, potem zorganizowano studium domowe bez praw państwowych. Por. A. Sitek, *Organizacja i kierunki działalności kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 80–81; P. Jurek, *Gliwice. Parafia Świętego Michała Archanioła. Dwóch patronów – dwa oblicza*, „[Gliwicki] Gość Niedzielny" 2004, nr 35, s. VIII.

[2] Kryje się w tym niewątpliwie odniesienie do pozytywnych osobistych relacji pomiędzy wojewodą śląskim gen. Aleksandrem Zawadzkim a biskupem katowickim Stanisławem Adamskim i opolskim administratorem apostolskim ks. Bolesławem Kominkiem, którzy działali na podległym Zawadzkiemu terenie. Generał Aleksander Zawadzki – człowiek o nieprzeciętnej inteligencji, a przy tym o instynkcie państwowca – starał się wnikać w złożoność problematyki narodowościowo-społecznej na Śląsku Katowickim i Opolskim i dlatego wiedział, iż radykalne, często nieroztropne i pochopne decyzje polskiej władzy o komunistycznym obliczu – podejmowane w innych częściach ziem zachodnich i północnych, zwłaszcza wobec Kościoła (np. nacjonalizacja nieruchomości kościelnych, rekwizycja wyposażenia klasztorów jako mienia poniemieckiego itd.), który swoim duszpasterskim oddziaływaniem integrował powojennych osiedleńców na tych ziemiach, umacniając tym samym słabą polską państwowość – mogą tutaj niejednokrotnie przynieść więcej szkody niż pożytku. Choć sam był człowiekiem niewierzącym i komunistą, to jednak w poczuciu odpowiedzialności za województwo śląsko-dąbrowskie, ze Śląskiem Opolskim włącznie, z racji sprawowanego urzędu, potrafił docenić patriotyczne zaangażowanie obu śląskich hierarchów, których osobiście znał i cenił za ich duszpasterskie oddziaływanie na duchowieństwo i wiernych na tak skomplikowanym ludnościowo terenie, jakim był wówczas Śląsk Katowicki i Opolski, i dlatego też starał się im – jeśli nie pomagać, to przynajmniej nie przeszkadzać, pohamowując niejednokrotnie antykościelną nadgorliwość podległych mu urzędników.

[3] W pierwszych powojennych miesiącach śląska ludność rodzima – bardzo często traktowana przez wielu przedstawicieli polskiego aparatu władzy (urzędników różnego szczebla, milicjantów, przysłanych z zewnątrz wójtów czy sołtysów – ludzi poranionych bądź zdeprawowanych przez wojnę) jako Niemcy i w związku z tym narażona na różnego rodzaju nadużycia z ich strony, jak np. rabunki, a nawet gwałty, wywłaszczenie z gospodarstwa, domu czy mieszkania i skazanie na wysiedlenie w głąb Niemiec – żyła w poczuciu stałego zagrożenia. Stąd jej oczekiwania, że po konferencji pokojowej, która przywrócić miała w jej mniemaniu dawne porządki, powróci również poczucie bezpieczeństwa wśród obywateli.

konferencja pokojowa[4]. Ludność przybyła ze Wschodu nieomal w 100% antyrządowo nastawiona – nie mogą im darować Kresów. – Element rządzący i PPR rekrutują się głównie z Zagłębia Dąbrowskiego i Polski Centralnej.

Księży jest na naszym terenie tyle, co przed wojną, razem z emerytami i zakonnymi kapłanami ok. 600. – Z tego ok. 350 pozostałych z czasów niemieckich, którzy wszyscy umieją lepiej po niemiecku niż po polsku. Księży niemieckich w formalnym znaczeniu (bez obywatelstwa i narodowości polskiej) jest tylko 10.

Niemców w formalnym znaczeniu jest jeszcze w terenie 15 000–20 000. Będą wysiedleni w ciągu najbliższych tygodni. Nie są oni nigdzie tak liczni, by mogli mieć własną parafię: jest ich po kilku lub kilkunastu po miejscowościach. Wszyscy mają zapewnioną opiekę duszpasterską całkowitą z wyjątkiem śpiewu w kościele i kazań w kościołach parafialnych. – Na miejscach, skąd kierowano wysiedlenie do Niemiec, mieli zapewnioną opiekę duszpasterską, np. w Nysie (ks. Franke[5]) i w Głubczycach (księża werbiści[6]).

Administracja opiekuje się Niemcami w tej samej mierze co Polakami. W zakładach kościelnych przebywa dotąd około 1500 starców i podopiecznych narodowości niemieckiej, którzy są wyłącznie na utrzymaniu władz kościelnych, podtrzymywanych przez „Caritas". Państwo na te osoby nic nie płaci – przeciwnie, ma często do nas żal, że nasze zakłady przechowują Niemców, na co my odpowiadamy: „Proszę ich sobie zabrać do Niemiec! Na ulicy lub w rowie ich zostawić nie możemy, póki są u nas".

Nabożeństw publicznych niemieckich dawno nie ma, natomiast jeszcze wiele ludzi spowiada się po niemiecku i posługuje się tym językiem w kancelariach parafialnych.

Najmłodsze pokolenie, zwłaszcza na wsi, repolonizuje się mimo wszystko bardzo szybko. Dusza polska, przytłumiona sztucznie, odżywa.

Jeśli chodzi o ogólne wrażenie 14-miesięcznej pracy Administratora Apostolskiego, streścił je pewien dziekan tutejszy po konferencji dziekanów na Górze św. Anny w słowach poufnych, następujących do swoich kolegów:

---

[4] Zob. dokument 5, przypis 25.

[5] Ksiądz Hubert Franke (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1886 roku, wyświęcony na kapłana w 1911 roku; dyrektor Domu Księży Emerytów w Nysie (1941–1946). Wysiedlony w 1946 roku opuścił Śląsk Opolski i wyjechał do Niemiec. AKOp., zespół: AP ks. Huberta Franke.

[6] Werbiści, czyli członkowie Zgromadzenia Słowa Bożego – misyjnego zgromadzenia założonego w 1875 roku przez św. o. Arnolda Janssena w Holandii. Skrót SVD (z łac. *Societas Verbi Divini*). Zgromadzenie to realizuje nakaz misyjny Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16,15). Jednym z podstawowych zadań Zgromadzenia w Polsce jest formacja i kształcenie przyszłych misjonarzy. Najważniejszą rolę pełni tutaj Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii.

„Donnerwetter, haben die einen Schneid! Das hätte ja Breslau nicht in 10 Jahren fertiggebracht, was die in 1 Jahre geleistet haben!"[7]. Dowiedziałem się o tym za parę chwil i cieszę się z tego „uznania". Pracą i szczerym podejściem zaimponowaliśmy tutejszym i przybyłym księżom, i postępujemy według zasady: tworzyć pozytywnie i pracować, a jak najmniej wdawać się w polemikę. – Trudności jest wiele; posyła nam je Pan Bóg po to, byśmy pokorę zachowali przy niewątpliwych sukcesach i nie popadali w niechrześcijański aktywizm.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

II.

(*24 października 1946 roku*)

Administratura Apostolska Śląska Opolskiego

– Terytorium – 9 713 km^2;

– Ludność: w 1939 r. – 1 555 505, a 1 września 1946 – ok. 1 300 000;

– Katolicy narodowości niemieckiej i Polacy całkowicie zgermanizowani: w 1939 r. – ok. 350 000, a 1 września 1946 r. – 28 000;

– Katolicy narodowości polskiej: w 1939 r. – ok. 1 miliona, a 1 września 1946 r. – 1 150 000;

– Kapłani narodowości niemieckiej, którzy w 1939 r. uchodzili za Niemców – ok. 500, a 1 września 1946 r. – 10;

– Kapłani narodowości polskiej: w 1939 r. – ok. 10, którzy podawali się za Polaków, zostało potem wymordowanych przez hitlerowców, a 1 września 1946 r. – 570.

Terytorium to, należące do archidiecezji wrocławskiej, ma szczególny charakter narodowościowy. Ludność autochtoniczna jest pochodzenia polskiego, ale w ciągu życia dwóch ostatnich pokoleń była poddawana silnej germanizacji. Prawdziwi Niemcy – katolicy zamieszkiwali okolice Nysy, Grodkowa, Niemodlina i Głubczyc; razem ze zgermanizowanymi już Polakami liczyli przed ostatnią wojną ok. 350 tys. osób. Niemcy ci albo uciekli razem z wojskami hitlerowskimi, albo zostali później wywiezieni do Niemiec. Pozostali jeszcze na miejscu, w liczbie ok. 20 tys., wyjadą na zachód w ciągu najbliższych tygodni. Reszta miejscowej ludności zadeklarowała się jako Polacy; są to dobrzy

[7] *Donnerwetter…* (niem.) – Do licha, ależ ci mają zryw! Tego nawet przez dziesięć lat nie udałoby się dokonać kurii wrocławskiej, czego oni dokazali w ciągu zaledwie jednego roku!

i pobożni ludzie. Pragną oni żyć w Polsce pomimo niezadowolenia z panującego bałaganu i komunistycznej orientacji rządu. Na miejsca opuszczone przez wyjeżdżających Niemców napłynęło ze Wschodu ok. 150 tys. Polaków, którzy tworzą tutaj element nowy, cenny z religijnego punktu widzenia, ale pełen niepokoju, czują się bowiem wypędzeni ze swych rodzinnych ziem na wschodzie. Spośród działających tu dawniej kapłanów ponad 350 zadeklarowało się jako Polacy i pozostało na miejscu, reszta została wywieziona.

Administrator Apostolski ks. Bolesław Kominek to człowiek Boży, przykładny i gorliwy pasterz, o miłym usposobieniu, przyjmowany z sympatią tak przez Polaków, jak i Niemców.

Działalność duszpasterska została już wszędzie wznowiona i rozwija się skutecznie. Nie brakuje księży. Wszystkie parafie, z wyjątkiem sześciu bardzo małych, w pełni funkcjonują. Nauka religii w szkołach po okresie hitlerowskich szaleństw została już przywrócona. Ponad 60 kościołów zostało odbudowanych lub odnowionych.

Ożyły sodalicje mariańskie i bractwa religijne. Dla młodzieży ze szkół podstawowych stworzono we wszystkich parafiach Krucjatę Eucharystyczną – „Caritas" działała normalnie, a nawet lepiej niż na terenach innych Administratur Apostolskich.

W Gliwicach zostało powołane do życia małe seminarium, 4 alumnów studiuje teologię w seminarium w Krakowie.

Administrator Apostolski otworzył własną drukarnię, która zatrudnia 50 pracowników i zajmuje się religijnymi materiałami propagandowymi.

Oczywiście, rząd ogłosił na tych terenach zakaz używania języka niemieckiego w kościołach, ale Administratorowi Apostolskiemu udało się uzyskać tyle, aby w okolicach Nysy, Grodkowa, Niemodlina i Głubczyc, gdzie katolicy niemieccy stanowili większość lub połowę wiernych, zostały przywrócone obrzędy niemieckie. Tak więc i katolicy niemieccy, dopóki posiadali własne parafie lub stanowili zwarte grupy, pozostawali pod opieką pasterza swojej narodowości. Tych 20 tys. osób, które pozostały do dzisiaj, tworzy małe grupki na terenie wielu parafii. Gromadzą się oni teraz w celu ostatecznego przesiedlenia do Niemiec. Jednak też i te ostatnie grupy, nawet kiedy nie miały już własnych niemieckich księży, zawsze miały możliwość spowiadania się po niemiecku, a ich dzieci były przygotowywane do sakramentów świętych w języku niemieckim.

Administrator Apostolski przykładał się tak dalece do opieki nad Niemcami, że wywołało to nie tylko krytykę ze strony rządowej, ale oficjalną i publiczną naganę od komunistycznego wojewody. Bo też liczne były jego interwencje w interesie Niemców i ich kapłanów. Ma on osiągnięcia nieznane innym ordynariuszom. Udało mu się przygasić istniejącą zawziętość, uzyskać lepsze traktowanie oraz uwolnienie księży i seminarzystów niemieckich.

Uzyskał zezwolenie na wizyty księdza w obozie pracy dla Niemców w celu odprawiana niedzielnych mszy św., rzecz wyjątkowa pod panowaniem obecnej władzy komunistycznej. Pomagał także niemieckim katolikom materialnie, rozprowadzając wśród nich za pośrednictwem „Caritas" nawet te dary, które wysyłali Polacy ze Stanów Zjednoczonych, aby wspomagać swoich rodaków.

Doznawał także przykrości i z wyrozumiałą wielkodusznością znosił upokarzające zniewagi. Różni niemieccy księża odnosili się do niego w sposób obelżywy i nie uznawali jego autorytetu. Inni, bez porozumienia z Administratorem Apostolskim, opuszczali swoje niemieckie parafie i wyjeżdżali do Niemiec. Ksiądz Kominek wykazał wielką cierpliwość nawet w stosunku do tych kapłanów niemieckich, którzy powinni być przeniesieni ze względu na niemoralne prowadzenie się, oraz do tych, którzy byli powodem zatargów ze względu na ich jawne nazistowskie poglądy. Nie był natomiast liberalny, lecz bezkompromisowy w stosunku do polskich księży i przenosił tych z nich, którzy zostali przyjęci przez Kurię Wrocławską jeszcze przed jego przybyciem. Silną ręką i ojcowskim sercem zaprowadził dyscyplinę wśród kleru i formował go za pomocą ćwiczeń, konferencji i kursów duszpasterskich.

Nacjonalizacja dóbr kościelnych została na tym terenie wdrożona w 1945 r. tak pośpiesznie, że gdyby nie pojawienie się Administratora Apostolskiego, to cały pokaźny majątek Kościoła zostałby tam stracony. On zaś przeciwstawił się temu stanowczo i z taką wytrwałością i zręcznością zaczął temu przeciwdziałać, że już dzisiaj 90% dóbr jest z powrotem w rękach Kościoła. Między innymi odzyskał okazałe zakłady lecznicze, ufundowane w Branicach przez Jego Ekscelencję Biskupa Józefa Nathana, który będąc pochodzenia niemiecko-morawskiego, nie został wysiedlony jedynie dzięki interwencji Administratora Apostolskiego[8].

Dzisiaj Administratura Apostolska Śląska Opolskiego jest najlepiej zorganizowana i funkcjonuje jak prawdziwa diecezja, pełna życia i religijnego zapału. Jeden z niemieckich dziekanów przed wyjazdem do Niemiec oświadczył wobec swych niemieckich kolegów: „Die Polen haben da einen Schneid! Das hätte ja Breslau nicht in zehn Jahren fertiggebracht, was die in einem Jahr geleisten haben"[9].

Sprawozdanie kard. A. Hlonda dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych z 24 października 1946 r. P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 54–56

[8] Do czasu, bo pod koniec 1946 roku bp Joseph Nathan został jednak wysiedlony. Więcej na temat okoliczności tego zdarzenia zob. dokument 1, przypis 50.

[9] Zob. przypis 7 w bieżącym dokumencie.

25.

Administracja Apostolska Śląska Opolskiego[1]

(*21 listopada 1946 roku*)

1. Powierzchnia: ok. 10 000 km^2.

2. Ludność: ok. 1 200 000, w tym ok. 20 000 Niemców niezweryfikowanych, którzy w najbliższych miesiącach opuszczą tereny.

Ludności tubylczej: ok. 800 000.

Ludności napływowej: ok. 350 000–400 000.

Innowierców – ewangelików kilka tysięcy, ale tak rozproszonych, że trudno odnaleźć – największe skupienie Kluczbork – około 200. Poza tym trochę sekt popieranych przez niektóre czynniki polityczne – ale dotąd najprawdopodobniej – duchownych sekciarskich jeszcze nie ma.

3. Księży 576, z tego autochtonów – 332, a przybyłych – 244. Niemieckich księży w formalnym znaczeniu – bez weryfikacji – nie ma. Do Niemiec wyjechało lub wysiedlono około 250 księży.

4. Dla Państwa robi się bezpośrednio lub pośrednio:

a) Godzenie ludności jednej i drugiej – często starostowie i inne urzędy o to prosiły, bo popełniono ogromnie dużo błędów wobec jednych i drugich.

b) Repolonizacja ludności pozostałej – śpiew kościelny, kazania, kursy najrozmaitsze. Dziś nie ma kościoła, gdzie by cudownie nie śpiewano po polsku, choć nie wszyscy jeszcze są ducha polskiego. Nabożeństw niemieckich nie ma w ogóle.

c) Szkołę polską popiera się szczególnie. Ogłoszenia o niej w kościele itd.

d) Przez pismo diecezjalne popiera się czytelnictwo polskie. „Gość Niedzielny" u nas około 15 000 abonentów; czytają tacy, co dzienników nie czytają.

e) Rozkolportowano dotąd przeszło 150 000 mniejszych modlitewników i śpiewników – po cenach śmiesznie niskich, żeby tylko teren nasycić polskim modlitewnikiem i śpiewnikiem kościelnym.

---

[1] Niniejszą notatkę ks. Bolesław Kominek sporządził najprawdopodobniej jako pomoc w rozmowie z przedstawicielami władz państwowych.

f) Rozkolportowano około 60 000 katechizmów dla dziatwy szkolnej, nie licząc innych rozprowadzonych książek.

g) Stawiano do dyspozycji bezpłatnych instytucji państwowych lub publicznych kilkanaście obiektów kościelnych, zakonnych itd.

h) Kilkadziesiąt sierocińców, domów starców i innych zakładów filantropijnych pracuje bez zapomóg państwowych lub przy bardzo skromnej pomocy państwowej.

i) „Caritas" prowadzi misje dworcowe, szereg kuchni ludowych etc. – przy bardzo skromnej pomocy ze strony Państwa.

j) Odbudowano, względnie naprawiono około 60 obiektów kościelnych.

5. Pomoc Państwa

Otrzymaliśmy dotąd 70 000 zł z Ministerstwa Administracji Publicznej, 100 000 zł z Departamentu Wyznań, 100 000 zł z Ministerstwa Ziem Zachodnich – ok. pół miliona na odbudowę kościołów zabytkowych. Tu i tam mniejszą pomoc lokalną na odbudowę kościoła.

6. Trudności ze strony państwowej

a) Od przeszło 16 miesięcy trzymają czynniki państwowe 5 majątków ziemskich należących do instytucji diecezjalnych, jak: Dom Księży Emerytów i podobnych. Wszelkie starania, by je wydostać, są dotąd bezskuteczne.

b) Dekret i ustawa o osiedlaniu godzą we własność kościelną.

c) Trudności niepokonalne z przydziałem szkła i innych materiałów budowlanych – dużo obiektów na skutek tego niszczeje.

d) Nieprzezwyciężone trudności z przydziałem papieru – trzeba kupować „na lewo".

e) Bardzo znaczna liczba obiektów kościelnych, jak i plebanii – wyszabrowanych po wysiedleniu z nich Niemców. (Traktujemy te sprawy poufnie, bez rozgłosu, bo nieraz czynniki urzędowe lokalne są w to wmieszane).

f) Propaganda w pewnych odłamach prasy – przeciw Administracji Apostolskiej, zwłaszcza w roku ubiegłym 1945 – właśnie wówczas, gdy w interesie Państwa leżało, żeby ich poprzeć swym autorytetem wobec propagandy niemieckiej, która działa wciąż bardzo silnie. Postąpiono wręcz przeciwnie.

g) Zakonom repatriowanym ze Wschodu dotąd ze strony państwowej nie przydzielono nic – rozgoryczenie! Dostały tyle, co im Kościół dał.

h) Odczuwa się popieranie ze strony urzędowej elementu sekciarskiego.

i) Próby wciągnięcia czynników kościelnych do akcji partyjno-politycznej – zwłaszcza w okresie referendum – w okresie przedwyborczym obawa, że to samo będzie.

j) Drukarnia diecezjalna – ledwie założona – będzie obciążona bardzo poważną daniną na rzecz Ziem Zachodnich. Liczymy się z tym, że Kościół na Zachodnich Ziemiach z tej daniny, do której pociągnie go się niewątpliwie poważnie, nie otrzyma znowu nic – a zużyłby ją niewątpliwie bardzo dobrze.

k) Ministerstwa często nie odpowiadają na pisma urzędowe administratorów apostolskich.

Życzenie ogólne – jeśli pomocy nie ma – niech przynajmniej przeszkód nie będzie w przyszłości i niech Kościołowi zostawi się przynajmniej to, co miał za czasów reżimu hitlerowskiego.

ks. B. Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

26.

Odezwa na święta Bożego Narodzenia
Ecce Dominus veniet…[1]

(*8 grudnia 1946 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani!

Rokrocznie Czcigodna Matka nasza, Kościół święty, głosi nam wszystkim dobrą nowinę o przyjściu Pana na świat.

Rokrocznie śpiewamy starą, pełną nadziemskiej tęsknoty pieśń: *Rorate coeli desuper – Spuście nam na ziemskie niwy…* Pieśń ta przechodzi w dniu 25 grudnia w radosną kolędę, której główną treścią jest: *Puer hodie natus est nobis!*[2].

Jakżeż gorąco i w roku bieżącym pragniemy i modlimy się, aby słowa chóru anielskiego *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis*[3] (Łk 2,14), aby te słowa urzeczywistniły się jak najbardziej.

Przez cały rok ubiegły wysilaliśmy się wszyscy w tym kierunku, czując instynktownie, że od nas, kapłanów wierzących, zależy przyszłość ludu pieczy naszej powierzonego. Dokładaliśmy wszelkich sił, aby zapanował w społeczeństwie naszym Boski *Princeps Pacis i Dominator Gentium*[4], aby zapanował przede wszystkim w naszym narodzie, za który jesteśmy szczególnie odpowiedzialni przed Bogiem i historią. Być może, że niejednemu opadały ręce i malało serce wobec przeogromnych trudności piętrzących się przed nami, trudności wszelkiego rodzaju, które określa Pismo św. jako *mysterium iniquitatis*[5], ciążące na ludzkości od samego jej zarania.

Przecudowna uroczystość Bożego Narodzenia winna nas wszystkich bez wyjątku – i tych, co słabną, i tych, co trwogą są przejęci o przyszłość – pokrze-

---

[1] *Ecce Dominus veniet…* (łac.) – Oto Pan Bóg przyjdzie… (początek antyfony we mszy roratniej).

[2] *Puer hodie natus est nobis!* (łac.) – Dziecię nam się narodziło!

[3] *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis* (łac.) – Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (początek śpiewu mszalnego „Gloria").

[4] *Princeps Pacis i Dominator Gentium* (łac.) – Książę Pokoju i Władca Narodów (biblijne określenia mającego przyjść na ziemię Zbawiciela).

[5] *Mysterium iniquitatis* (łac.) – tajemnica nieprawości.

pić i podnieść na duchu. *Verbum caro factum est et habitavit in nobis*[6] (J 1,14). Tak jest, Bóg zamieszkał wśród nas, jest z nami! Popiera nas niewidzialnym, a jakże skutecznym ramieniem łaski swojej, którą obficie rozlewa, zwłaszcza tam, gdzie o nią codziennie kornie na klęczkach proszą.

To nam powinno wystarczyć! Oprzyjmy się całkowicie o Niego, a jak najmniej polegajmy na siłach własnych.

Nie wiadomo, jakie będą losy każdego z nas w przyszłym Roku Pańskim 1947. Leży on przed nami pełen zagadek i zasłonięty tajemniczą mgłą przyszłości. Jedno wszakże wiemy, że człowieka odkupionego, a tym więcej kapłana, który z Bogiem łaską związany żyje, nic złego w znaczeniu teologicznym tego słowa spotkać nie może. – *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum!*[7] (z hymnu: *Te Deum*).

Tak tedy wkraczamy w rok nowy pełni Bożej nadziei i otuchy. W owe święte dni na przełomie starego i nowego roku prosił będę Pana Boga za Was, Bracia Kapłani, w przekonaniu, że i Wy uczynicie to samo – prosił będę, aby pomnożył dobrą wolę nas wszystkich. – Oby w decydujących chwilach spełniły się u każdego z nas słowa Mistrza: *dabitur vobis in illa hora*[8] (Mt 10,19) – aby w działalności i poczynaniach naszych zawsze się kojarzyły harmonijnie dwie cnoty: męstwo i roztropność, w myśl nakazu Chrystusa: *Estote ergo prudentes sicut serpentes et simplices sicut columbae*[9] (Mt 10,16).

Taką niechaj będzie nasza modlitwa świąteczna, takie są życzenia dla Was, Bracia Kapłani, ordynariusza Waszego. A co do reszty: *Providebit Deus!*[10], bo od Niego ostatecznie wszystko zależy.

Pragnę także przy tej okazji podziękować jak najszczerzej Wam wszystkim, Współpracownikom moim, w Winnicy Pańskiej.

Czcigodnym radcom Diecezjalnym i Dziekanom za pomoc i rady w kierowaniu Administracją Apostolską. Rządcom parafii i ich pomocnikom za tyle wysiłków w pokonaniu trudności w chwilach dla Administracji Apostolskiej i duszpasterstwa bardzo krytycznych.

Przewielebnym Katechetom za żmudną pracę wychowywania młodszego pokolenia w najtrudniejszych nieraz warunkach materialnych.

---

[6] *Verbum caro factum est et habitavit in nobis* (łac.) – A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami (fragment modlitwy „Anioł Pański", powstałej z tekstów biblijnych).

[7] *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum!* (łac.) – Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki.

[8] *Dabitur vobis in illa hora* (łac.) – w owej godzinie będzie wam dane.

[9] *Estote ergo prudentes sicut serpentes et simplices sicut columbae* (łac.) – Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie.

[10] *Providebit Deus!* (łac.) – Pan Bóg sam się zatroszczy!

Umiłowanym naszym Kapłanom emerytom za pomoc, którą ostatkiem sił swoich dobrowolnie nieśli młodszym braciom oraz za modlitwy i ofiary, które w sposób nieuchwytny, ale skuteczny posuwały również sprawę Bożą naprzód.

Zakonom męskim i żeńskim za wieloraką pomoc duszpasterską oraz za dobre ustosunkowanie się do swego ordynariusza, który pragnie nadal z pietyzmem szanować ich właściwości zakonne w ramach ogólnej hierarchicznej struktury kościelnej.

Podziękujcie także w moim imieniu Waszym parafianom za wszelką współpracę z Kościołem, a przede wszystkim członkom Rad Parafialnych, organizacji charytatywnych i innych zrzeszeń kościelnych. Złóżcie im z okazji świąt jak najserdeczniejsze życzenia od ich Arcypasterza.

Pomoc Boża i błogosławieństwo Bożej Dzieciny niechaj zstąpi na Was i niech będzie zawsze z Wami!

Opole, w dniu Niepokalanego Poczęcia Matki Najświętszej (8 grudnia) 1946 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

27.

Komunikat do księży proboszczów dotyczący wnoszenia petycji do władz państwowych o nienacjonalizowanie kościelnych gruntów rolnych

(*grudzień 1946 roku*)

Do wszystkich Przewielebnych Rządców Parafii, Kuracji i innych stacji duszpasterskich Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

W związku z dekretem z 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska, zajmującym także wszelką własność kościelną[1], Administracja Apostolska wniosła już w listopadzie br. odpowiedni memoriał do Władz Centralnych, domagający się wyjęcia własności kościelnej spod brzemienia wspomnianego dekretu. Ponieważ jednak nie możemy tymczasem przewidzieć skuteczności tegoż memoriału oraz dla uniknięcia możliwych trudności i komplikacji, czynniki kompetentne zaleciły nam, mimo wszystko, wnoszenie przez poszczególne parafie i instytucje kościelne odpowiedniej prośby do właściwych Powiatowych Urzędów Ziemskich o wydzielenie ich własności ziemskiej od zajęcia.

Świadomi odpowiedzialności za całość powierzonego im mienia kościelnego, zechcą dlatego Przewielebni Rządcy parafii itp., posiadających ziemską własność kościelną lub beneficjalną, **niezwłocznie** napisać list według poniższego wzoru, względnie wypełnić, podpisać i zaopatrzyć polską pieczęcią parafialną poniżej podane pismo[2] **i wysłać jeszcze przed 31 grudnia br.** do ich właściwego Powiatowego Urzędu Ziemskiego. Datę 19 grudnia 1946 r. należy zachować. W wypadku niemożności stwierdzenia wielkości własności ziemskiej, należy ją podać przynajmniej w przybliżeniu.

---

[1] Dnia 6 września 1946 roku wszedł w życie dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze ziem odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska. Na podstawie art. 41 i 42 tego dekretu (Dz.U. 1946, nr 49, poz. 279) polski skarb państwa został właścicielem nieruchomości na ziemiach odzyskanych i na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska. Do nieruchomości podlegających nacjonalizacji zaliczono również dobra kościelne, które w świetle obowiązujących wówczas przepisów uznano za „nieruchomości niemieckie".

[2] Wzór pisma się nie zachował.

Parafie i inne instytucje kościelne, nieposiadające dotychczas własnej roli, mogą wnosić również podanie o jej przydział do właściwych Powiatowych Urzędów Ziemskich w tym samym terenie. Wielkość żądanej roli nie może przekraczać 8–15 ha. Podanie jednak w tym wypadku winno być obszerniej uzasadnione i podany dokładnie cel zapotrzebowania.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

28.

Okólnik nr 5

(*19 grudnia 1946 roku*)

Kolekta na Katolicki Uniwersytet Lubelski

Zgodnie z poleceniem Konferencji Episkopatu zechcą Przewielebni Rządcy Parafii odpowiednio zapowiedzieć, polecić i urządzić we wszystkich kościołach i kaplicach naszej Administracji Apostolskiej w uroczystość św. Szczepana, tj. 26 grudnia br., kolektę na Katolicki Uniwersytet Lubelski[1], o którego znaczeniu pisaliśmy już w art. 182 „Wiadomości Urzędowych".

W sprawie daniny narodowej i pomocy zimowej

W związku z ogłoszeniem przez władze państwowe daniny narodowej[2] i pomocy zimowej[3] polecamy niniejszym Przewielebnemu Duchowieństwu, ze względu na wybitnie obywatelski i narodowy charakter tych akcji, pozytywne do nich ustosunkowanie się i moralne poparcie. W wypadku zapraszania do miejscowych komitetów, zechce Przewielebne Duchowieństwo wziąć w nich czynny udział i polecać je w kancelarii parafialnej, na zebraniach Rad Parafialnych i w Komitetach Rodzicielskich oraz w osobistym kontakcie z parafianami. Ewentualnie nadesłane ogłoszenia i afisze należy polecić umieścić u wejścia na plac kościelny.

---

[1] Kolekta (łac. *collegere* – zbierać) to wstępna modlitwa mszalna kapłana. Terminem tym określa się również zwyczaj zbierania ofiary podczas mszy świętej. Zwyczaj ten sięga czasów apostolskich, gdy pierwsi chrześcijanie zbierali ofiary w naturze i pieniądzach, by wesprzeć współwyznawców będących w potrzebie oraz pokrzywdzonych podczas prześladowań. Pieniądze składano w gminach do wspólnej kasy. Cała kolekta była zarządzana przez biskupa, który rozdzielał zgromadzone dobra według potrzeb. W świetle obecnych przepisów kodeksowych kolekta to szczególnego rodzaju zbiórka pieniędzy na określone cele kościelne, np. na misje, seminaria duchowne itp. W Polsce normy dotyczące kolekty reguluje Konferencja Episkopatu Polski w zależności od potrzeb lokalnych. Zob. S. Tymosz, *Kolekta*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 338–340.

[2] Chodzi o dekret z dnia 13 listopada 1946 roku o daninie narodowej na zagospodarowanie ziem odzyskanych (Dz.U. 1946, nr 61, poz. 341). Była to forma dodatkowego podatku, nałożona również na Kościół.

[3] Chodzi o akcję pomocy bezdomnym.

O wyrównanie zaległości w Administracji Apostolskiej

Usilnie prosimy o odwrotne wyrównanie rachunków za pobierane w Administracji Apostolskiej, w Księgarni Diecezjalnej materiały, druki itp. Po 10 stycznia 1947 r. wysyłać będziemy monity w wypadkach zalegania z odprowadzaniem należności.

Wobec zbliżających się wyborów

Termin wyborów wyznaczony został na dzień 19 stycznia 1947 r.[4]. List biskupów polskich w sprawie wyborów został odczytany. Wyjaśniono w nim stanowisko Kościoła. Dlatego też obecnie nie należy się w żadnym wypadku mieszać do polemiki przedwyborczej i nie agitować ani z ambony, ani w inny sposób za którąkolwiek z partii stających do wyborów. Nawet w osobistych rozmowach niechaj w tym okresie przedwyborczym panuje wstrzemięźliwość słowa, by nie stwarzać pozorów i podejrzeń, że Kościół się identyfikuje z jakąkolwiek partią polityczną. W sąsiedniej, katowickiej diecezji polecono z tych właśnie powodów kolędę zakończyć do 6 stycznia. U nas w większych parafiach trudno będzie ten termin zachować – ale gdzieś ok. 10 stycznia najpóźniej winna być kolęda ukończona, bo ostatnie dni przed wyborami, kiedy panuje zrozumiałe podniecenie, wizyty domowe nie bardzo są wskazane. Zezwolenia księżom do kandydowania z list wyborczych na terenie naszej Administracji Apostolskiej nie udzielono.

* * *

Z Nowym Rokiem kalendarzowym przeprowadza się Referat Duszpasterski i inne referaty Kurii Biskupiej do własnego domu przy ul. Grunwaldzkiej 7.

Do urządzenia jednak biur brak na razie szaf, krzeseł, biurek, stołów, regałów, maszyn do pisania, powielaczy itd. Ponieważ Referat Duszpasterski nie posiada funduszów na zakup wyżej wymienionego sprzętu, zwracamy się z prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa o łaskawe przyjście nam z pomocą. Za każdą pomoc z góry składamy serdeczne: „Bóg zapłać!". Gdyby chodziło o kosztowniejsze przedmioty, Administracja Apostolska gotowa jest je odkupić. O ewentualnych ofertach prosimy jak najrychlej poinformować Referat Duszpasterski.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[4] Chodzi tu o pierwsze w Polsce po II wojnie światowej wybory do Sejmu Ustawodawczego, których sfałszowane wyniki pozwoliły komunistom przejąć władzę w kraju na ponad sześćdziesiąt lat. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1988; tenże, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski: szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

29.

Okólnik w sprawie działań mających na celu zapobieżenie parcelacji nieruchomości kościelnych na Śląsku Opolskim

(*3 lutego 1947 roku*)

Do wszystkich urzędów parafialnych, kuracji, lokalii oraz domów zakonnych

Starania nasze u Władz Centralnych w Warszawie w sprawie uchowania nieruchomości kościelnych od parcelacji w myśl Konstytucji z 17 marca 1921 r. oraz Manifestu Rządu Polskiego w Lublinie z roku 1944 nie zostały dotąd ukończone. Tymczasem powiatowe urzędy ziemskie, opierając się na dekrecie Rządu z 6 września 1946 r. oraz na zarządzeniu Ministrów: Ziem Odzyskanych, Administracji Publicznej, Rolnictwa i Odbudowy z 15 listopada 1946 r., przystąpiły już do akcji osiedleńczej i parcelacji ziemi, nie wyłączając zasadniczo z niej ziemi stanowiącej własność kościelną[1].

---

[1] Dekretem z 6 września 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), czasowo pełniący funkcję polskiego rządu, zarządził przeprowadzenie w Polsce zapowiadanej w manifeście z 22 lipca 1944 roku reformy rolnej. Ów dekret stanowił, że celem reformy jest utworzenie nowych samodzielnych gospodarstw dla bezrobotnych robotników, które nie mogą być dzielone, sprzedawane, zastawiane i wydzierżawiane. Ustalono nadziały ziemi dla robotników folwarcznych w wysokości do pięciu hektarów oraz do trzech hektarów dla pozostałych rolników. Na potrzeby reformy oddano grunty stanowiące własność skarbu państwa oraz mienie poniemieckie, a także własność osób skazanych za kolaborację i nieruchomości ziemskie skonfiskowane z innych przyczyn. Oprócz tego zarządzono przymusową parcelację majątków o powierzchni ponad stu hektarów, bez względu na udział gruntów rolnych, i gospodarstw o powierzchni ponad pięćdziesięciu hektarów gruntów rolnych. Na terenach województw zachodnich parcelacji podlegały gospodarstwa rolne o powierzchni ponad stu hektarów. Właściciele parcelowanych majątków mogli otrzymać pięć hektarów ziemi bądź miesięczne uposażenie w wysokości średniej pensji urzędnika państwowego, chłopi zaś otrzymywali ziemię wolną od długów, za którą zobowiązani byli uiścić kwotę odpowiadającą jednorocznym plonom z otrzymanych gruntów, przy czym spłatę rozkładano na dziesięć–dwadzieścia lat. Reforma rolna w takiej formie niewątpliwie była pogwałceniem prawa własności gwarantowanego przez tzw. Konstytucję marcową (z 17 marca 1921 roku), uznaną przez PKWN za obowiązującą ustawę zasadniczą. Artykuł 99 konstytucji głosił, że własność prywatna w Polsce jest chroniona i można ją uwłaszczać tylko za pełnym odszkodowaniem. W przeszłości właśnie z powodu niezgodności z tym artykułem doszło do zawieszenia wykonania uchwały o reformie

Wobec powyższego stanu rzeczy polecamy, niezależnie od ostatecznego wyniku naszych rokowań z ministerstwami w Warszawie, w ślad za dotychczasowymi naszymi wskazaniami w tej materii następujące poczynania praktyczne:

1. Dekret z 6 września 1946 r.[2] przewiduje przydziały ziemi dla prawnie uznanych związków religijnych. W praktyce każda placówka duszpasterska oraz religijna ma prawo domagania się przydziału od 7 do 15 ha ziemi dla swych potrzeb, zależnie od jakości ziemi oraz jej ilości w danej miejscowości lub najbliższym jej sąsiedztwie.

2. Według dotychczasowych interpretacji urzędów ziemskich domagać się mogą przydziału lub wydzielenia z gruntów nie tylko kościelnych, lecz i folwarcznych, poniemieckich i opuszczonych, stanowiących dziś, po myśli zarządzeń władz świeckich, własność państwową:

a) parafie dla swych potrzeb aktualnych,

b) parafie większe dla przyszłych placówek duszpasterskich, zamierzonych na ich terenie,

c) placówki duszpasterskie filialne, będące bez jakiejkolwiek dotacji lub bez dotacji wystarczającej,

d) zakłady kościelne, jak domy starców, sierocińce i inne, niezależnie od tego, czy miały dotąd dotację w ziemi, czy nie,

e) szpitale i wszelkie zakłady lecznicze kościelne lub zgromadzeń zakonnych mają podwójny tytuł do przydziału – raz, że są instytucjami kościelnymi, a po wtóre – jako szpitale, którym się odpowiedni przydział należy.

---

rolnej z 10 lipca 1919 roku, ponieważ zakładała ona zaspokojenie „głodu ziemi" m.in. przez dokonanie parcelacji gruntów na zasadach niekorzystnych dla ich właścicieli (przyznano im odszkodowanie w wysokości jedynie połowy ceny rynkowej ziemi). Świadomym łamania wielu praw komunistom ogromnie zależało w pierwszym okresie powojennej rzeczywistości na podparciu się w swych poczynaniach autorytetem Kościoła. Na wszelkie sposoby starali się więc zaskarbić sobie jego przychylność, licząc na to, że duchowni pomogą im wyciszyć rozlegające się zewsząd głosy krytyki. Tym też prawdopodobnie należy sobie tłumaczyć fakt, że dobra kościelne zostały wyłączone spod przepisów dekretu PKWN o reformie rolnej i nie podlegały parcelacji. Stan ten uległ zmianie po wejściu w życie dekretu z 6 września 1946 roku o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze ziem odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska. Wówczas to w świetle wprowadzonych przez ów dekret przepisów majątek Kościoła na ziemiach zachodnich i północnych został najpierw uznany za „nieruchomości niemieckie", a następnie przejęty przez skarb państwa, co pozwalało rozdzielić go między przybywających na te ziemie osadników. Zob. m.in.: A. Poleski, J. Basista, T. Czekalski, K. Stopka, *Dzieje Polski. Kalendarium*, Kraków 2000, s. 718–719; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1986; C. Ryszka, *Rekompensata za kościelny majątek*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki" 2008, nr 25, s. 34–35.

[2] Chodzi tu o wspomniany wyżej dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze ziem odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska z 6 września 1946 roku (Dz.U. 1946, nr 49, poz. 279).

3. Interpretacja ta idzie także po linii wyjaśnienia Ministerstwa Ziem Zachodnich, które w piśmie do Administratorów Apostolskich z 31 grudnia 1946 r. stwierdza, że dekret ma poprawić położenie Kościoła na Ziemiach Zachodnich w porównaniu ze stanem rzeczy za czasów niemieckich.

Jeden z powiatowych urzędów ziemskich pisze, że „Kościół katolicki na Śląsku Opolskim okrojony na jego nieruchomościach ziemskich przez sekularyzację Bismarckowską, przez postanowienia dekretu z 6 września 1946 r. raczej zyska, gdyż on stwarza możność zaopatrzenia **wszystkich tamtejszych placówek religijnych** w odpowiednie i potrzebne nieruchomości ziemskie".

4. Wnioski o wydzielenie ziemi powinni tedy wszyscy zainteresowani kategorii wymienionych w pkt 2 złożyć do swoich powiatowych urzędów ziemskich, opisać i uzasadnić swoje potrzeby oraz położenie danego gruntu, **ewentualnie szkic.** Opisać krótko, ale szczegółowo, jakie są potrzeby, na które wydzielony czy też przydzielony grunt ma być przeznaczony. Gdy chodzi o to, by wydzielić i uratować z dotychczasowej większej własności kościelnej gruntu jego część i dla parafii i jej potrzeb, powiatowe urzędy ziemskie domagają się **wyciągów katastralnych**[3] i gruntowych. Im bardziej szczegółowo podane i uzasadnione będą potrzeby Kościoła i instytucji kościelnych, tym większe jest prawdopodobieństwo uwzględnienia wniosków.

5. Akcja parcelacji i osadnictwa ma na naszych terenach być ukończona 6 czerwca br. Z wnioskami nie należy tedy zwlekać. Należało je było właściwie już przed 31 grudnia 1946 r. napisać, jakeśmy w swoim czasie donosili. Ci, którzy to uczynili, niech uzupełnią swoje wnioski bardziej szczegółowo w sensie niniejszych wskazań. Ci, którzy tego nie uczynili, niech się w swoim wniosku powołają na to, że Administracja Apostolska w Opolu zastrzegła w przepisanym terminie w korespondencji z urzędami ziemskimi sprawę przydziału i wydzielenia ziemi dla związków religijnych.

6. Czcigodni Księża Dziekani i Proboszczowie doradzić zechcą w tym względzie siostrom zakonnym, które prowadzą na ich terenie domy zakonne – większe czy mniejsze.

Może gdzieś od dawna planowano założenie jakiegoś działu charytatywnego. Warto zatem skorzystać z okazji i zwrócić się w odpowiedni sposób o przydział; czasem wystarczy bardzo skromne nieduże miejsce pod przyszłą budowę.

---

[3] Wyciąg katastralny – to wyciąg ze sporządzanego głównie do celów podatkowych urzędowego spisu bądź rejestru obiektów (gruntów, nieruchomości). Ten spis czy rejestr, oprócz informacji o szacunkowej wartości wymienionych obiektów, zawiera również wykazy dochodów osiąganych z tytułu posiadania owych obiektów. Zob. kataster (z łac. *ca*(*pi*)*tastrum* – wykaz pogłównego) w: W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* z *almanachem*, Warszawa 2007.

Napominamy gorąco, aby przy akcji osiedleńczej nie zaprzepaścić całkowicie dotychczasowych gruntów kościelnych – oraz możliwości nabycia nowych – w ramach, jakie daje dekret rządowy. Wszystkie władze centralne i wojewódzkie zapewniają, że w niczym nie chcą Kościoła pokrzywdzić. Dołączamy odpis listu Ministra Ziem Zachodnich do Administracji Apostolskiej[4]. Praktyka okaże, czy te zapewnienia będą dotrzymane przez czynniki na niższych szczeblach.

W razie większych trudności lub wątpliwości lokalnych Administracja Apostolska chętnie służyć będzie radą.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[4] Stwierdzono brak tego dokumentu.

30.

Komunikat w sprawie zagrożenia powodziowego

(*22 lutego 1947 roku*)

Pilne – ważne!

Nienotowane od lat ogromne opady śnieżne każą z wielką troską patrzeć w przyszłość, czy aby na skutek nagłej odwilży nie nastąpią wylewy Odry, Nysy Kłodzkiej lub innych rzek.

W Katowicach utworzył się w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu osobny komitet wojewódzki – poszczególne powiaty tworzą własne komitety. Liczne organizacje społeczne ogłosiły swój udział na ewentualny wypadek powodzi – wojsko trzyma się w pogotowiu w okolicach bardziej zagrożonych.

W związku z tą tak bardzo ważną akcją zechcą Przewielebni Księża uświadomić wiernych parafii, zagrożonych możliwością powodzi – z ambon oraz wszelkimi innymi sposobami, stojącymi duszpasterzom do dyspozycji.

1. By w razie potrzeby wykonywano ściśle wszystkie przepisy kierownika komitetu powodziowego, miejscowego lub powiatowego – nawet wówczas, gdy się wydają przedwczesne – bo katastrofa może przyjść nagle.

2. By ludzie nie stwarzali niepotrzebnej paniki w razie potrzeby ewakuacji miejscowości, na co duszpasterz niech wpływa całym swoim autorytetem.

3. By wierni parafii przez powódź niedotkniętych pomagali chętnie ludziom ewakuowanym lub przez powódź poszkodowanym.

4. Przestrzec przed kradzieżami w czasie powodzi lub ewakuacji wioski, napiętnować je jako zbrodnie.

5. Tam gdzie istnieje miejscowy Caritas, siostry zakonne, wciągnąć je do współpracy, w razie potrzeby.

6. Zastosować według własnego uznania inne środki zaradcze, mogące oddać przysługi w tej sprawie. – Ponieważ chodzi o życie i mienie ludzkie, niech duszpasterze całym swoim autorytetem poprą sprawę tam, gdzie tego będzie wymagała potrzeba.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

31.

Okólnik nr 6
w sprawie prac wiosennych na roli w dni świąteczne

(*15 marca 1947 roku*)

Państwowy Urząd Nieruchomości Ziemskich zwraca się do nas z zawiadomieniem, że na skutek przedłużającej się zimy istnieje możliwość, a nawet poważne prawdopodobieństwo, że zasiewy i w ogóle prace wiosenne opóźnią się bardzo znacznie. Być może, że trzeba będzie nawet wyjątkowo pracować w niedziele i dni świąteczne, aby sytuację opanować, a tym samym uniknąć klęski głodowej, bo w roku bieżącym kraj nasz będzie zasadniczo żywił się sam, bez wydatniejszej pomocy z zagranicy.

W związku z tym stanem rzeczy zechcą Przewielebni Księża Duszpasterze z okolic wiejskich wytłumaczyć wiernym stanowisko Kościoła w tej sprawie.

a) Na podstawie prawa naturalnego przykazanie o zakazie pracy w niedziele i święta może *ex gravi causa*[1] nie obowiązywać. Dlatego w razie prawdziwej potrzeby rządcy parafii niech skorzystają z kan. 1245 § 1 CIC i udzielą odpowiedniej dyspensy, której warunkami są słuszna przyczyna i udzielanie dyspensy dla poszczególnych wypadków dla swoich parafian (udzielenie generalnej dyspensy np. na cały rok byłoby sprzeczne z kan. 1245, 1 CIC). Z dyspensy tej mogą skorzystać parafianie – ale **niekoniecznie muszą**.

b) Gdyby się okazała rzeczywista i nagląca potrzeba, że pracownikom folwarcznym czy też gospodarzom wypadnie pracować w niedzielę, należy o bardzo wczesnej godzinie urządzić dla nich Mszę św., by mogli przed pracą spełnić swój obowiązek niedzielny.

c) Państwowy Urząd Nieruchomości Ziemskich z siedzibą w Opolu obiecał, że w razie potrzeby poleci administratorom majątków, aby się porozumieli z miejscowym duszpasterzem co do konieczności i rozmiarów koniecznej pracy świątecznej.

d) Powyższe zalecenia nie dotyczą świąt Wielkanocnych i święta Zesłania Ducha Świętego.

---

[1] *ex gravi causa* (łac.) – z poważnej przyczyny.

e) Tłumacząc w wyjątkowych sytuacjach potrzebę pracy świątecznej, należy uczynić tak, aby nie powstało wrażenie, że Kościół zrezygnował z trzeciego przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

Odpowiednie urzędowe czynniki świeckie wyrażają nadzieję, że może do konieczności pracy niedzielnej w ogóle nie dojdzie. Gdyby jednak doszło, wtedy proszą, aby pilnych prac niedzielnych nie uważano jako akcję skierowaną przeciw Kościołowi.

* * *

Tematy na konferencje dekanalne

Na konferencje dekanalne w I półroczu 1947 r. oraz konwent wielkanocny wyznacza się następujące tematy do opracowania:

1) **Jakie niebezpieczeństwa zagrażają dziś rodzinie – jak należy im przeciwdziałać?**

2) **Plaga pijaństwa i walka z nim**

3) **Jak powinna parafia wykonywać pracę charytatywną?**

Materiał bibliograficzny do ostatniego tematu wskaże lub dostarczy chętnie Związek Caritas-Opole lub Caritas-Bytom. Referentów i ewentualnie koreferentów na poszczególne tematy wyznaczają Przewielebni Księża Dziekani.

Kuria Administracji Apostolskiej będzie wdzięczna za rychłe przesłanie referatów i innych uwag praktycznych po odbytej konferencji.

Następne konferencje regionalne z udziałem przedstawicieli Administracji Apostolskiej odbędą się prawdopodobnie dopiero w październiku lub listopadzie.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

32.

Pismo przewodnie i odezwa do wiernych w sprawie przeprowadzenia podczas świąt wielkanocnych nadzwyczajnej zbiórki pieniężnej na odbudowę kościołów zniszczonych podczas działań wojennych

(*marzec 1947 roku*)

Przewielebny Księże Proboszczu!

W załączeniu przesyłam krótką odezwę do parafian, którą proszę przeczytać w Palmową Niedzielę w czasie wszystkich Mszy św. Chodzi o kolektę – zbiórkę kościelną na odbudowę zniszczonych kościołów na terenie naszej Administracji Opolskiej.

Wiem, że zbiórek w ostatnim czasie było dużo – aż nadto dużo – tak kościelnych, jak i świeckich. Proszę mi wierzyć, że tylko pod przymusem stosunków zdecydowaliśmy się na zbiórkę. Biedne parafie, które mają zniszczony kościół, a nierzadko także i plebanię oraz znaczną część domów mieszkalnych, przychodzą do nas z prośbą: „Chcemy wreszcie z wiosną ruszyć z budową lub też kontynuować już rozpoczętą, prosimy o zapomogę, choćby najskromniejszą". Skąd wziąć? Radzimy, jak możemy; piszemy do władz i centrali najróżniejszych. To, co stamtąd otrzymaliśmy, jest kroplą na gorący kamień! Toteż za poradą Rady Diecezjalnej zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie kolekty i zbiórki na terenie kościelnym w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia oraz w pierwsze Święto Wielkanocne.

Ze względu na zbyt wielkie komplikacje i zabiegi nie nakazujemy tym razem zbiórki domowej, dla której trzeba osobnego pozwolenia władz wojewódzkich. Taką zbiórkę w porozumieniu z Radą Diecezjalną zamierzamy urządzić, jeśli stosunki na to pozwolą, dopiero w połowie sierpnia br.

Jesteśmy wszakże przekonani, że i bez tego zbierzemy pokaźniejszą sumę, która umożliwi niejednej parafii dalsze prowadzenie odbudowy zburzonego czy uszkodzonego kościoła.

Zależy to całkowicie od dobrej woli duszpasterzy i ich ustosunkowania się do tej kolekty. Jeżeli duszpasterz nie poleci jej specjalnie, przeczyta nudnym głosem odezwę, wtedy zbierze tyle, co przy zwykłej kolekcie. Jeżeli natomiast duszpasterz uświadomi sobie, co to znaczy odprawiać już od dwóch

lat przeszło w zakątku restauracji, szkoły, zamczyska lub innego nieodpowiedniego miejsca – uświadomi sobie, co to znaczy mieszkać gdzieś kątem u świeckich zamiast na własnej plebanii – wtedy znajdzie słowa i sposób właściwy, by zbiórka wielkanocna przyniosła nie kilkaset złotych, ale kilka tysięcy – a nawet kilkadziesiąt tysięcy.

Z całym tedy zaufaniem składam, Drodzy Bracia Kapłani, ważną dla odbudowy naszych kościołów sprawę zbiórki w Wasze ręce – z góry będąc przekonanym, że i tym razem się nie zawiodę. Od Waszego zapału i taktu zależeć będzie zbiórka – a mimo to nie była przeprowadzona pod przymusem, bo wiadomo wszystkim, jak bardzo wewnętrznie przymus oburza i wywołuje niesmak i odrazę.

Zebranej w czasie zbiórki kwoty proszę nie przechowywać, ale **przesłać od razu** do Administracji Apostolskiej z zaznaczeniem „na zniszczone kościoły!" – Czekają na nią!

Niech Pan Bóg udzieli tej sprawie, którą przeprowadzamy z najczystszej intencji chrześcijańskiego współczucia, a nie dla chwały własnej, błogosławieństwa swego, o co Go niniejszym serdecznie proszę.

Łaska Zmartwychwstałego Pana Naszego niech będzie z Wami!

Opole, w marcu 1947 r.

PS. Referat Duszpasterski poprosiłem, aby uzupełnił niniejszą odezwę kilku praktycznymi uwagami odnośnie do sposobu przeprowadzenia zbiórki.

* * *

Ukochani w Chrystusie Panu Wierni!

Wkraczamy w Palmową Niedzielę na same szczyty niepojętego dramatu Bożego. Zaczynamy Wielki Tydzień, który nam przypomina, jak bardzo Bóg rzeczywiście musiał ukochać człowieka, jeżeli Syn aż takie męki za niego znosi i „przyjąwszy postać sługi, ogołocił samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,7–8).

Proszę serdecznie Boga o to, by na całym terenie Śląska Opolskiego nie było człowieka tak zatwardziałego w grzechach swoich, którego by nie rzuciła na kolana łaska Boża, co płynie nieustannie z męki Chrystusowej. Prośmy, Bracia w Chrystusie – szczególnie w tym Wielkim Tygodniu – wspólnie Chrystusa, Odkupiciela naszego, o to, aby katolicy przypomnieli sobie, że są katolikami, aby przynajmniej swój obowiązek wielkanocny uczciwie spełnili, aby razem z Chrystusem i oni zmartwychwstali ze śmierci grzechu i zbrodni. Modlitwa

o nawrócenie grzeszników – modlitwa szczera i bezinteresowna – wciąż jeszcze cudów dokonuje. – Módlcie się tedy, Bracia – módlcie się jedni za drugich! Módlcie się gorąco, aby z tych ruin duchowych powstały znowu prawdziwe świątynie Ducha Świętego, napełnione łaską Bożą.

Oto pierwsza moja prośba! A z nią łączę i drugą. Chodzi znowu o ruiny nieodbudowanych dotąd kościołów parafialnych. Mamy ich na terenie naszej Administracji Apostolskiej jeszcze ok. 40. Przychodzą do nas i kapłani, i wierni tych parafii, błagając o pomoc. Chcą rozpocząć wiosną odbudowę lub wykończyć już rozpoczęte dzieło. Trudno im powiedzieć: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte!" (Łk 11,7). „Idź w pokoju, a daj nam spokój!" – sumienie na to nie pozwala. – Musimy im pomóc, musimy koniecznie!

Wiem dobrze, że dosyć było w ostatnich miesiącach składek, zbiórek i danin na rozmaite ważne cele. Mimo to z ciężkim sercem zwracam się do Was, abyście i tym razem pomogli… drobnym groszem Waszym, z którego na przestrzeni całej Administracji urośnie poważniejsza suma.

Niech to będą datki niewymuszone, **jak najbardziej dobrowolne**, bo tylko wówczas mają one obok wartości materialnej wartość prawdziwą **ofiary** osobistej przed Bogiem. Dlatego prosiłem Waszych Czcigodnych Księży Proboszczów, aby na terenie każdego kościoła urządzono w ostatnich trzech dniach Wielkiego Tygodnia oraz w pierwsze święto Wielkanocy kolekty i zbiórki na odbudowę zniszczonych kościołów, aby przeznaczono na ten cel również zebraną jałmużnę postną i kolektę przy Bożym Grobie.

Parafiom, które otrzymają z zebranej kwoty zapomogę – poleciłem, aby się modlili z całą gminą i ofiarę Mszy św. odprawili za ofiarodawców w tej intencji, w jakiej oni złożyli swą mniejszą czy większą ofiarę na ten zbożny cel. W ten sposób połączymy znowu w harmonijną Bożą całość sprawy materialne z duchowymi, wieczność z doczesnością, ofiarę z nagrodą.

Tak Pan Bóg zrządził, że jesteśmy już od przeszło roku na tym naszym Śląsku Opolskim, trochę podobni do narodu izraelskiego, który powróciwszy z niewoli babilońskiej, jedną ręką budował zniszczoną świątynię Pańską i miasto Jeruzalem, a w drugiej trzymał miecz, odpędzając nim wrogów (por. Ne 4,15n). I nam przypadło w udziale staczać dziś walki duchowe o odrodzenie moralne naszej starej piastowskiej ziemi, walki z pozostałościami i skutkami czasów wojennych i powojennych, a jednocześnie budować to, co zniszczone – i domy Boże, i przytułki, i sierocińce.

Czy sprostamy zadaniom naszym? Jestem przekonany, że przy Bożej pomocy i przy szczerej intencji i Waszej ofiarności sprostamy na pewno. Dotąd Pan Bóg pomagał w cudowny niemal sposób – wierzymy mocno, że i w przyszłości pomagać będzie. Wszystkim, którzy złożą chociażby najskromniejszy datek na odbudowę świątyń, życzę, aby się spełniły kiedyś dla

nich słowa Księgi Objawienia: „potem Świątynia Boga w niebie się otwarła" (Ap 11,19).

Życzę wszystkim wiernym równie serdecznie – nie patrząc na to, z jakiej się wywodzą dzielnicy – błogosławieństwa Pana Zmartwychwstałego, przesyłając im równocześnie arcypasterskie błogosławieństwo. A łaska Chrystusa Zmartwychwstałego niechaj wstąpi na Was i niech zawsze będzie z Wami!

Opole, w Wielkim Poście Roku Pańskiego 1947

* * *

Praktyczne rady dla przeprowadzenia zbiórki na zburzone kościoły

1. Przeczytać wiernym załączoną odezwę Jego Ekscelencji Księdza Administratora Apostolskiego w Palmową Niedzielę – na wszystkich nabożeństwach przedpołudniowych. Przypomnieć ją krótko w Wielki Piątek – i przeprowadzić kolektę na ten cel. Drugą kolektę w pierwsze Święto Wielkanocne. Zapowiedzieć ją również.

Zapowiedzieć, że **kolekta z Bożego Grobu przeznaczona jest w całości na odbudowę kościołów! Polecić! Na zniszczone kościoły przeznacza się także w całości jałmużnę postną.**

2. Umieścić załączone afisze na drzwiach kościoła – zwrócić na nie uwagę wiernych. Umieścić dużą rozmiarami skrzynkę na ofiary niedaleko Bożego Grobu – (adoracja Krzyża św.). Skrzynkę tę oblepić odpowiednim napisem lub też afiszem.

3. Jeśli stosunki na to pozwalają, kapłan zbiera w pierwsze Święto Wielkanocne, względnie także w Wielki Piątek kolektę sam. Tam gdzie to trudno pogodzić z porządkiem nabożeństw, poprosi o to członków Rady Parafialnej lub też innych poważnych katolików dorosłych, cieszących się ogólnym szacunkiem w parafii, na co należy również przedtem uwagę zwrócić z ambony.

4. Być może, że tu i tam podejmie się Sodalicja Mariańska dziewcząt delikatnej misji zbiórkowania u bramy kościoła lub przed jego wejściem w ciągu Wielkiego Piątku, w Wielką Sobotę i po Rezurekcji.

5. Ogłosić należy także, że na probostwie lub w zakrystii chętnie przyjmie się jakąkolwiek sumę na ten cel.

6. Wynik zbiórki należy ogłosić z ambony w *Dominica in Albis*[1] – podziękować i zawiadomić, że zebrana kwota już została wysłana do Kurii. Przy wysyłce

[1] *Dominica in Albis* (łac.) – tzw. niedziela biała, czyli pierwsza niedziela po Wielkanocy.

wyszczególnić w rozliczeniu – ile w danej kwocie jest jałmużny postnej, ile ze skarbony od Grobu św. – ile zbiórki itd.

7. Jeżeli parafia przyjęła, za uprzednią wiedzą i zgodą Kurii diecezjalnej w Opolu, patronat odbudowy innej biednej parafii ze zniszczonym kościołem, może zawieźć specjalny delegat parafii zebraną kwotę do miejscowości zniszczonej.

Poniżej podajemy spis miejscowości, gdzie kościół jest tak zniszczony, że jeszcze w nim nabożeństw odprawiać nie można. Gdyby która parafia chciała objąć patronat nad jedną z nich, prosimy o wiadomość – chętnie będziemy w tego rodzaju „bratniej pomocy" pośredniczyć.

8. Jeżeli parafia ma do odbudowy własny zburzony, względnie uszkodzony kościół, może otrzymać zezwolenie na pozostawienie wyniku kolekty, pod warunkiem że wniesie o to prośbę do Administratora Apostolskiego jeszcze przed Wielkim Tygodniem. Nie będzie jednak można w tym wypadku w zasadzie uwzględnić próśb parafii, które nie nadesłały kwestionariusza zgodnie z art. 256 „Wiadomości Urzędowych".

Oto charakterystyka niektórych parafii proszących o pomoc materialną:

Dziergowice, pow. Koźle. Kościół bez dachu i wieży. Okolica bardzo biedna, piaszczysta. Dawniej ludność pracowała w przemyśle, dziś nie zarabia i nie jest zdolna do większych wysiłków finansowych. Nabożeństwo odprawia się tymczasem w sali, w warunkach nieodpowiednich.

Baborów, pow. Głubczyce. Kościół zniszczony przez pożar, także kaplice i kościół filialny. Zniszczona także plebania. Ksiądz proboszcz mieszka jako sublokator. Ludność chętna, ofiarna, lecz biedna. Zrobili dużo, liczą na pomoc bliźnich z diecezji.

Gościęcin, pow. Koźle. Kościół w Gościęcinie wybudowany w roku 1575, teraz zupełnie zniszczony, także wszelki sprzęt i szaty liturgiczne. Zniszczona została także i plebania. Tak i podobnie wygląda cała parafia. Wierni odbudowują, sami jednak nie podołają, liczą na pomoc innych parafii.

Racibórz – miasto, w którym niemal wszystkie kościoły uległy znacznemu zniszczeniu. Wieże, dachy, okna, sklepienia – poważnie uszkodzone. Uszkodzone w znacznej mierze probostwa, zniszczone domy związkowe. Samo miasto przedstawia okropny widok. Tylko z pomocą innych zdoła się coś zrobić, jak dotychczas już dużo zrobiono; kościół Najświętszej Maryi Panny – leży w gruzach, kościół dominikański – dach już częściowo nakryty; kościół św. Mikołaja – poważnie zniszczony z powodu kilkutygodniowych walk o to miasto. Z powodu ogólnego zniszczenia i stosunki materialne wiernych są fatalne. Własne siły w żadnym wypadku nie wystarczą do odnowienia tej świątyni, proszą serdecznie o pomoc w tym zbożnym dziele; kościół na Ostrogu, niegdyś bardzo piękny – teraz spalony zupełnie. Od pożaru

ucierpiały i mury, i filary. Liczba parafian z 8200 spadła do 2800. Zubożeli zupełnie. Nie mogą więc własnymi siłami odbudować tego pięknego kościoła. Proszą o pomoc.

Babice, pow. Głubczyce. Wieża, dach, mury zniszczone. Probostwo wypalone. Ludność bardzo biedna, zwłaszcza że plaga myszy ostatniego roku zniszczyła żniwo. Stąd brak środków do remontu kościoła. Proszą o pomoc.

Borucin, pow. Racibórz. Kościół zniszczony. Wieża, dach, sklepienie, organy, okna – oto szkody. Probostwo także ciężko uszkodzone. Kościół wartości zabytkowej. Parafianie proszą o pomoc, gdyż sami nie podołają.

Bojanów, pow. Racibórz. Obie wieże grożą upadkiem. Konstrukcja dachu zniszczona. Sufit i całe wnętrze zniszczone w znacznej mierze. Remontuje się; dach nakryto częściowo słomą. Proszą o pomoc.

Bieńkowice, pow. Racibórz. Miejscowość zniszczona, jak wszystkie miejscowości z terenu, gdzie toczyła się walka. Kościół po większej części zniszczony. Sklepienie uratowano przez pokrycie go cementem i smołą. Trzeba jednak koniecznie jeszcze w tym roku postawić dach. Parafia nie może sama podołać zadaniu.

Polska Cerekiew, pow. Koźle. Wieża zburzona, dach wypalony, sklepienie zawalone, inwentarz zniszczony – jednym słowem: ruina. Probostwo i inne budynki także wypalone. Wysiłkiem nadzwyczajnym zdołano postawić dotychczas prowizoryczny dach, lecz brak im koniecznych środków. Proszą o pomoc.

Tworków, pow. Racibórz. Miejscowość w 80% zniszczona, zwłaszcza okolica kościoła. Kościół zabytkowy zniszczony pociskami, sklepienie częściowo zawalone – bez dachu. Tymczasową kapliczkę urządzono w zabudowaniach pofabrycznych. Plebania zupełnie zniszczona. Obecny ksiądz proboszcz mieszka u ludzi. Poprzednik jego, śp. ks. Konrad Balcer[2], wstąpił nieszczęśliwie na minę przy odbudowie plebanii i został rozszarpany. Ludność biedna; plaga myszy zubożyła jeszcze bardziej już i tak doświadczonych parafian.

---

[2] Ksiądz Konrad Balzer (21 listopada 1906 roku – 6 listopada 1946 roku), proboszcz w Tworkowie k. Raciborza, zginął rozerwany od wybuchu miny, na którą nieszczęśliwie nastąpił w ogrodzie plebanijnym. We wspomnieniach ks. Hugo Jendrzejczyka czytamy m.in.: „Ksiądz Konrad Balzer w dniu kapitulacji Paryża, 14 VI 1940 r., został jako proboszcz wprowadzony do parafii Tworków w powiecie Racibórz. Ostatni raz widzieliśmy się po wojnie na urodzinach księdza Weinerta w Gliwicach. Do późnej nocy siedzieliśmy razem przy poważnej rozmowie o tym, co miało się stać. Niedługo potem zostałem wydalony z mojej ojczyzny, a on nadepnął w ogrodzie przy plebanii na minę umieszczoną tam w ostatnich dniach wojny i został doszczętnie rozszarpany. Szczątki jego ciała zostały zebrane i złożone do trumny" – H. Jendrzejczyk, *Aus 40 Priesterjahren 1936–1976*, Vechta 1976. Por. A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 71.

Krzyżanowice i Zabełków, pow. Racibórz. Kościoły również zniszczone, plebanie mocno poniszczone. Ludność wyjedzona[3] w roku ubiegłym przez myszy – brak dotkliwy inwentarza żywego.

Długomiłowice, pow. Koźle. Kościół przez artylerię rozbity zupełnie, wieś w znacznej części wypalona. Jeszcze w sierpniu br. nie miała ani jednej krowy, ani jednego konia. Kaplicę prowizoryczną urządzono przy pomocy Administratora Apostolskiego w dawnej stajni probostwa. Plebania już częściowo odrestaurowana. W Długomiłowicach zmarło już po działaniach wojennych w roku 1946, krótko po sobie, 2 proboszczów: ks. Jan Waleczko i ks. Maksymilian Nowotny[4].

Skoroszyce, pow. Grodków. Kościół rozbity, wieś w znacznej mierze również. Nowo przybyła ludność z Żywiecczyzny. Ksiądz Jelitko[5] urządził tymczasową kapliczkę w jednym z domów, nakrył dachem kościół filialny w Brzezinach, naprawił kościół w sąsiednich Makowicach. Parafianie na ogół ofiarni, ale niezbyt zamożni. Jeśli otrzymają kilkadziesiąt tysięcy zapomogi, odbudują kościół jeszcze w tym roku. Zbierają materiał.

Chróścina, pow. Grodków. Kościół bardzo zniszczony, wieś również. Plebania już względnie urządzona. Placówkę objął młody i energiczny ks. S. Koczar CM[6], misjonarz z Krakowa, który chce w roku bieżącym kościół odbudować przynajmniej w stanie surowym, jeśli otrzyma kilkadziesiąt tysięcy złotych zapomogi z Administracji Apostolskiej.

Jasienica Dolna, pow. Nysa. Kościół zupełnie zburzony. Samo drzewo na dach itd. ma kosztować przeszło pół miliona zł. Ludność ofiarna, ale biedna,

[3] Tak w tekście.

[4] W Długomiłowicach w 1946 roku zmarło krótko po sobie (w odstępie zaledwie trzech miesięcy) dwóch kolejnych miejscowych proboszczów – ks. Jan Waletzko (28 sierpnia 1900 roku – 14 czerwca 1946 roku) i ks. Maksymilian Nowotny (24 lutego 1905 roku – 10 września 1946 roku). Po czasie okazało się, że obaj zatruli się tzw. trupim jadem, pijąc wodę z farskiej studni, w której znajdowały się w stanie rozkładu zwłoki człowieka utopionego w niej najprawdopodobniej przez żołnierzy radzieckich, o czym nikt nie wiedział. Por. A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa…*, dz. cyt., s. 71.

[5] Ksiądz Eryk (Piotr) Jelitko (OFM), urodzony w 1906 roku, wyświęcony na kapłana w 1930 roku, eksklaustrowany z zakonu franciszkańskiego, sekularyzowany w diecezji częstochowskiej (1939) i w czasie wojny pracujący na terenie diecezji katowickiej (do 1945 roku), proboszcz parafii: Rogów Opolski (1945–1946), Skoroszyce (1946–1950), *ex currendo* Makowice (1946–1950), Zdziechowice (1950), wikary parafii w Czarnowąsach (1950–1951), wikary parafii Rudziczka (1951–1952) i parafii Świętego Franciszka w Zabrzu (1952–1954), administrator parafii Świętego Józefa w Zabrzu (1954–1955). W 1956 roku powrócił do zakonu franciszkańskiego. AKOp., zespół: AP ks. Eryka Jelitki.

[6] Ksiądz Stanisław Koczar CM, urodzony w 1909 roku, wyświęcony na kapłana w 1934 roku, wikary substytut, a następnie proboszcz parafii Chróścina Nyska (1946–1956) i *ex currendo* w Starym Grodkowie (1946–1956). Odwołany przez władze zakonne, opuścił Śląsk Opolski w 1956 roku.

mieszana z różnych okolic Polski. Duszpasterzem jest pełen samozaparcia i poświęcenia ks. Ozimek[7], który jednak liczy razem z parafią na większą pomoc Administracji Apostolskiej.

Nowy Las i Charbielin, pow. Nysa. Obydwie placówki duszpasterskie zarządzane przez pełnego poświęcenia kapłana, ks. S. Dutkę[8] z Wołynia. Obudowuje oba kościoły równocześnie. Wykończy je w tym roku, jeśli otrzyma większy zasiłek. Parafianie pomagają, ale jest ich stosunkowo niewiele, bo parafia mała – ludność napływowa.

Grzędzin, pow. Koźle. Wysadzona wieża zniszczyła wielką część dachu i sklepienia, a także urządzenie wewnętrzne i organy. Dużo zrobiono już własnym wysiłkiem parafian, wszystkiemu jednak nie podołają. Proszą parafie mniej doświadczone przez wojnę o znaczniejszą pomoc.

Modzurów, pow. Racibórz. Kościół bardzo zniszczony, wnętrze zdemolowane. Parafianie zubożeli zupełnie. Mimo wielkich wysiłków, zrobiono dotychczas stosunkowo niedużo, ponieważ materiały budowlane są zbyt drogie. Zwracają się dlatego o pomoc do innych parafii.

Narok, pow. Niemodlin. Wysadzenie wieży spowodowało równocześnie zniszczenie połowy kościoła. Parafianie bardzo biedni. Liczą na pomoc innych.

Maciowakrze, pow. Koźle. Wojna narobiła tutaj dużo szkód. Wieża, mury, dach, wnętrze silnie uszkodzone. Potrzeba na remont dużo materiałów budowlanych. Na tyle gotówki parafia sama wysilić się już nie potrafi. Proszą o skuteczną pomoc.

Poza tym kościoły zniszczone są w następujących miejscowościach parafialnych, o których ze względu na brak miejsca, nie podajemy bliższych szczegółów, a które również zwracają się o pomoc:

---

[7] Ksiądz Paweł Ozimek (CMM), urodzony w 1904 roku, wyświęcony na kapłana w 1933 roku, administrator parafii w Skorogoszczy w 1945 roku, wikary parafii w Jasienicy Dolnej (1944–1946), a następnie proboszcz tejże parafii (1946–1947), proboszcz parafii w Skorogoszczy (1947–1958) i *ex currendo* parafii w Naroku (1947–1958). Opuścił Śląsk Opolski w 1958 roku i wyjechał do RFN.

[8] Ksiądz Stanisław Dutka (z diecezji łuckiej), urodzony w 1913 roku, wyświęcony na kapłana w 1938 roku, p.o. proboszcz parafii w Nowym Lesie (1946–1948), wikary parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach (1948–1949), proboszcz parafii w Kopernikach (1949–1951), wikary parafii Świętego Jakuba w Nysie w 1951 roku, prefekt i prokurator (ekonom) Wyższego Seminarium Duchownego (1951–1962), proboszcz parafii w Koźlu-Rogach (1962–1973), na emeryturze od 1973 roku. Zmarł 7 lutego 1993 roku. AKOp., zespół: AP ks. Stanisława Dutki. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1993, s. 252–255; A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 159–160.

Zopowa, Pielgrzymowice[9], Braciszkowice[10], Pietrowice (Głubczyckie), Bogdanowice w dekanacie głubczyckim – wszystko poniszczone.

Nasiedle, Włodzienin, Wojnowice w dekanacie branickim – kościoły spalone, względnie rozbite – po części i probostwa. Wszystkie miejscowości poważnie zniszczone i słabo zaludnione.

Podobnie wygląda w dekanacie Kietrz: **Sucha Psina**, **Dzielów**, **Krzanowice**.

Z innych dekanatów: **Dziećmarów**, **Bielawa**[11], **Rogojów**[12], **Nawroty**[13] w nyskim – mają kościoły zniszczone,

Nowaki – w otmuchowskim, **Długomosty**[14] w prudnickim, **Ostrożnica** – w łańskim, **Rudy**, pow. Racibórz, **Rozkochów** w dekanacie małostrzeleckim[15] – oraz inne, gdzie zniszczenia są mniejsze.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[9] Pielgrzymowice – obecnie Pielgrzymów w powiecie głubczyckim.
[10] Braciszkowice – obecnie Braciszów w powiecie głubczyckim.
[11] Bielawa – obecnie Biała Nyska w powiecie nyskim.
[12] Rogojów – obecnie Rusocin w powiecie nyskim.
[13] Nawroty – obecnie Domaszkowice w powiecie nyskim.
[14] Długomosty – obecnie Moszczanka w powiecie prudnickim.
[15] Dekanat małostrzelecki – chodzi tu o dawny dekanat Strzeleczki, a obecnie krapkowicki.

33.

Okólnik w sprawie udzielania sakramentu bierzmowania w dekanatach raciborskim i tworkowskim[1]

(*kwiecień 1947 roku*)

Przewielebny Księże Proboszczu!

W porozumieniu z Przewielebnymi Księżmi Dziekanami – raciborskim i tworkowskim – ustalono ostatecznie w Kurii następujące terminy bierzmowania dla parafii dekanatu raciborskiego i tworkowskiego:

Dekanat raciborski:

– dnia 20 maja: Pawłów, a po południu – Janowice[2]

– dnia 21 maja: Maków, a po południu – Krawarz Polski[3] i Gamów

– dnia 22 maja: Rudnik, a po południu – Łubowice

– dnia 23 maja: Nędza, a po południu – Zawada Książęca

– dnia 24 maja: Markowice, a po południu – Babice

– dnia 25 maja: Racibórz, św. Mikołaja

– dnia 26 maja: Racibórz, Najświętszej Maryi Panny – u św. Mikołaja lub w Notburdze, a po południu – Ostróg u św. Mikołaja lub w zakładzie Sióstr

---

[1] Okólnik ten został wydany w związku z rozpoczęciem od maja 1947 roku regularnych wizytacji kanonicznych i udzielaniem sakramentu bierzmowania w parafiach Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Jak pisze Kazimierz Dola: „Podstawową formą kontaktu duszpasterskiego biskupa z wiernymi są wizytacje, udzielanie sakramentu bierzmowania. W pierwszych miesiącach funkcjonowania Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego zbyt wiele innych, naglących zajęć pochłaniało czas ks. B. Kominka, by mógł on przeprowadzać regularne odwiedziny wszystkich parafii. Wymagało to zresztą najpierw ustalenia pewnej metody. System wrocławski, według którego do jednej miejscowości schodzili się wierni z 4–5 parafii dla wysłuchania słowa pasterskiego i przyjęcia sakramentu bierzmowania, w nowych warunkach, gdy Administrator Apostolski chciał się zetknąć bezpośrednio ze wszystkimi możliwie diecezjanami, rozmówić się z radami parafialnymi, był nieodpowiedni. W korespondencji z dziekanem raciborskim, ks. Antonim Wodarzem, którego dekanat miał być na początku wizytowany, ustalono system dwu parafii dziennie. W ten sposób regularne wizytacje diecezji i udzielanie sakramentu bierzmowania rozpoczęły się w maju 1947 r. od południowowschodniego krańca diecezji" – K. Dola, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22, s. 88.

[2] Janowice – obecnie Cyprzanów.

[3] Krawarz Polski – obecnie Krowiarki.

– dnia 27 maja: St. Paschalis OFM w tamtejszym kościele, a po południu – szkoły średnie Ks. B. Gałońskiego[4] w zakładzie Notburgi
– dnia 28 maja: kościół Serca Pana Jezusa, a po południu – Studzienna
– dnia 29 maja: Matka Boża, a po południu – św. Józef w Ocicach;

Dekanat tworkowski:
– dnia 8 czerwca: Wojnowice, a po południu – Bojanów, Sudoł
– dnia 9 czerwca: Bieńkowice, a po południu – Tworków
– dnia 10 czerwca: Krzyżanowice, a po południu – Owsiszcze
– dnia 11 czerwca: Zabełków, a po południu – Rudyszwałd.

W miejscowościach, gdzie bierzmowanie odbywa się rano, odprawi Ksiądz Administrator Apostolski Mszę św. – cichą albo też uroczystą – i wygłosi do zebranych parafian i bierzmowańców krótkie przemówienie. W parafiach,

[4] Ksiądz Bronisław Gałoński (z archidiecezji lwowskiej), urodzony w 1912 roku w Zaścianoczu, w parafii Ostrowczyk w województwie tarnopolskim. Został wyświęcony na kapłana w 1935 roku we Lwowie. Po święceniach był wikarym parafii Chodorów (1935–1944). W czasie II wojny światowej miał kontakt z polskim podziemiem. Działał w zarządzie tajnej organizacji – tzw. Rady Głównej Opiekuńczej, której celem było niesienie pomocy charytatywnej. Po wojnie, w ramach repatriacji, przybył na Śląsk Opolski do Raciborza, gdzie został kapelanem w Zakładzie Świętej Notburgi, a następnie katechetą szkół średnich (1946–1947). W latach 1947–1948 był administratorem parafii Wniebowzięcia NMP w Raciborzu. W tym czasie zakończył odbudowę zniszczonego podczas działań wojennych w 1945 roku kościoła pw. św. Jakuba na Rynku i rozpoczął odbudowę kościoła parafialnego Wniebowzięcia NMP w Raciborzu. W 1948 roku został mianowany dyrektorem Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w ufundowanym przez bp. Josepha M. Nathana „Mieście Miłosierdzia" – w Branicach. Był nim aż do 1950 roku, kiedy szpital został upaństwowiony. Ksiądz Bronisław Gałoński pozostał jednak przy bazylice Świętej Rodziny w obrębie kompleksu szpitalnego, gdzie działał duszpastersko aż do swojej śmierci (w 1978 roku). Był proboszczem parafii Świętej Rodziny w Branicach (1948–1978) i *ex currendo* parafii w Bliszczycach (1948–1955) oraz *ex currendo* parafii w Wysokiej (1952–1955), a także dziekanem dekanatu branickiego. W nekrologu napisano o nim: „dla dekanatu był tym, który jednoczył i kapłanów, i wiernych, czuwał nad życiem religijnym i troszczył się, aby ono ciągle wzrastało. Był Siewcą dobrych ziaren w sercach młodych księży proboszczów pracujących w dekanacie, cieszył się z pracy i osiągnięć swoich kapłanów, umiał docenić każdy wysiłek kapłański". Ksiądz Bronisław Gałoński wznowił zaniedbany kult Obrazu Matki Boskiej Nasielskiej w Nasiedlu. Był także współtwórcą sanktuarium maryjnego w Pilszczu, gdzie czczona jest kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na Jej cześć ułożył hymn maryjny, dotąd tam śpiewany. Za szerzenie kultu Matki Boskiej Pilszczańskiej otrzymał z rąk bp. Wacława Wyciska dyplom uznania. Był również wizytatorem diecezjalnym kilku żeńskich zgromadzeń zakonnych, sędzią prosynodalnym, prowadził wykłady zlecone w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie–Opolu. Jest autorem kilku artykułów w „Wiadomościach Urzędowych". Zmarł 20 lipca 1978 roku i został pochowany na cmentarzu branickim. AKOp., zespół: AP ks. Bronisława Gałońskiego. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1980, s. 187–191; A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 138–139.

gdzie bierzmowanie odbędzie się po południu, poprzedzą bierzmowanie uroczyste nieszpory, względnie uroczyste błogosławieństwo sakramentalne, na które uprasza się zwołać całą parafię, a nie tylko kandydatów do bierzmowania.

Po tej uroczystości ogólnoparafialnej udziela się sakramentu bierzmowania, i to w kościele. Kandydaci przystępują do stopni ołtarza po dwóch razem.

Początek uroczystości do południa o godz. 8^{00}, a w miejscowościach, gdzie bierzmowanie odbywa się po południu – początek o godz. 15^{30}, czyli o pół do czwartej.

W razie ważnej potrzeby można godziny nieco przesunąć po uprzednim porozumieniu się.

Chciałbym się też rozmówić, chociażby tylko krótko, z przedstawicielami Rady Parafialnej – i o ile to możliwe – także z miejscowym nauczycielstwem.

Co do sposobu przyjęcia i powitania pozostawia się parafianom całkowitą swobodę. Wyrażam tylko szczerą prośbę, aby nie czyniono niczego, co by mogło biedną ludność tych wyniszczonych okolic obciążać, zanadto powiększać koszta uroczystości lub co by mogło wywołać *scandalum pusillorum*[5].

Zwracam się równocześnie do Powiatowego Inspektora Szkolnego w Raciborzu z zawiadomieniem o terminach bierzmowania i prośbą o zwolnienie dzieci na ten czas. Przewielebnych Księży Dziekanów proszę o towarzyszenie mi w czasie bierzmowania we wszystkich parafiach swego dekanatu, a wszystkich innych Wielebnych Księży zaś proszę o sąsiedzką pomoc wzajemną przy czynnościach liturgicznych i duszpasterskich w czasie bierzmowania.

W dniach bierzmowania zamieszkam u Księdza Dziekana w Pawłowie[6], względnie w Raciborzu – w Zakładzie Annuntiata[7], skąd będę dojeżdżał.

---

[5] *scandalum pusillorum* (łac.) – zgorszenie maluczkich.

[6] Ksiądz Antoni Wodarz (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1879 roku, wyświęcony na kapłana w 1905 roku, proboszcz parafii w Pawłowie (1916–1973), komisarz arcybiskupi komisariatu raciborskiego od 1943 roku, członek Rady Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego od 1945 roku, prałat od 1959 roku, na emeryturze od 1973 roku. Zmarł 27 kwietnia 1975 roku. AKOp., zespół: AP ks. Antoniego Wodarza. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1975, s. 251–253.

[7] Zakład Annuntiata w Raciborzu – to prowadzony przez siostry z sąsiadującego z nim klasztoru Annuntiata „Dom dla Dzieci", w którym wiele raciborskich dzieci pożytecznie spędza popołudnia. Swą nazwę „Annuntiata" (Zwiastowanie NMP) klasztor wywodzi od tego, że w 1921 roku właśnie w dniu Zwiastowania Pańskiego w Domu Misyjnym w Raciborzu zamieszkały siostry ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Dnia 18 listopada 1940 roku siostry musiały opuścić klasztor, by udostępnić go przesiedleńcom, następnie jeńcom i rannym. W 1943 roku dom ten zamieniono na szpital porodowy. Pod koniec II wojny światowej klasztor został zajęty przez wojska niemieckie, a następnie radzieckie. Przez cały ten czas siostry mieszkały w pomieszczeniach gospodarczych i w byłej kaplicy klasztoru. Jedynym momentem, gdy oddaliły się one od klasztoru i uszły do Głubczyc, był trwający sześć tygodni okres walk o Racibórz w połowie lutego 1945 roku. Chociaż miasto zostało wówczas

Pragnę serdecznie nie tylko przynieść dary Ducha Świętego przez bierzmowanie, ale pocieszyć i podnieść na duchu ludność tych okolic – oraz podziękować Duszpasterzom za ich pracę pełną poświęcenia.

Przedruk z: „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1947, nr 12, art. 280, s. 16–17

Uwagi Referatu Duszpasterskiego

Do powyższych słów Arcypasterza Referat Duszpasterski dołącza następujące uwagi praktyczne:

1. Na przyjęcia Sakramentu Bierzmowania należy młodzież dobrze przygotować.

Zwykle wygłasza się z tej okazji co najmniej 10 nauk.

Ze względu na bliski termin bierzmowania prosimy przynajmniej jeden cały tydzień poświęcić tej tak ważnej sprawie.

Tematami nauk mogą być:

1) Działanie Ducha Świętego w Kościele,
2) Święty sakrament bierzmowania,
3) Obrządek bierzmowania,
4) Siedem darów Ducha Świętego
5) Życie bierzmowanego chrześcijanina,
6) Sakrament apostolstwa świeckich.

2. Połączyć lekcje z odpowiednim nabożeństwem do Ducha Świętego (litania – modlitwy – pieśni). Intencja: godne przyjęcie sakramentu bierzmowania.

3. Wydano właśnie w tych dniach w Opolu broszurę o bierzmowaniu, która zawiera nie tylko ceremoniał bierzmowania, ale w formie bardzo przystępnej i prostej wszystko to, co na lekcjach przygotowawczych do bierzmowania można powiedzieć. Autorem jej jest ks. Dobrowolski, proboszcz z sąsiedniej diecezji katowickiej, który ją napisał z własnego praktycznego doświadczenia. Służyć może jako podręcznik nie tylko duszpasterzowi, ale tym, którzy przystępują do bierzmowania. Cena jej, niestety, z powodu drożyzny papieru, wynosi 20 zł – jakkolwiek ma tylko 32 stronice. Aby jednak dzieciom najbiedniejszym umożliwić jej nabycie – dajemy każdej parafii, która zamówi ponad

prawie całkowicie zniszczone, klasztor ocalał niemal nietknięty i po wojnie siostry mogły w nim ponownie zamieszkać. Do dzisiaj mają one żywy kontakt z mieszkańcami Raciborza: służą chorym i ludziom w podeszłym wieku oraz ubogim, a także pracują w szkołach jako katechetki.

20 egzemplarzy – po 15 zł (z nadwyżki można dać niektórym dzieciom broszurkę za pół darmo lub zupełnie darmo).

Zamówienia należy kierować bezzwłocznie do Referatu Duszpasterskiego – Administrator Apostolski, Opole, ul. Grunwaldzka 7.

4. Referat Duszpasterski prześle także na zamówienie kartki do bierzmowania oraz poświadczenie bierzmowania, których należy zamówić tyle, ile mniej więcej jest kandydatów do bierzmowania w parafii. Cena 100 zł za 100 sztuk.

5. Do bierzmowania należy przygotować – dostateczną ilość waty, sól, chleb, wodę i ręczniczek.

6. Przed bierzmowaniem udziela proboszcz szczegółowych instrukcji według *rituale*[8]: księżom asystentom, kościelnemu, organiście, ministrantom, porządkowym oraz tzw. przewodnikowi modłów odprawianych w czasie bierzmowania – tak aby uroczystość odbyła się godnie, bez hałasu i niepotrzebnej bieganiny, z prawdziwym nabożeństwem.

7. Bierzmowanych należy wpisać do księgi bierzmowanych, a to: imiona chrztu i bierzmowania, datę bierzmowania oraz dane ojca bierzmowanego. O ile bierzmowany był gdzie indziej ochrzczony, należy tamtejszy Urząd Parafialny o bierzmowaniu niezwłocznie powiadomić.

ks. Ludwik Orzeł
Referent Duszpasterski

Ceremoniał przyjęcia Biskupa przy wizytacjach kanonicznych oraz przy bierzmowaniu

1. Przygotowanie: Na ołtarzu głównym odpowiednio przybranym zapalić świece (6), u stóp ołtarza ustawić klęcznik, po stronie Ewangelii, możliwie na podium – tron biskupi, odpowiednią liczbę krzeseł dla asysty, na mensie po stronie lekcji otworzyć mszał w miejscu oracji do Patrona kościoła.

2. Duchowieństwo oczekuje Biskupa w procesji z krzyżem na czele i ewentualnie z baldachimem – na oznaczonym miejscu przyjęcia, tj. na placu kościelnym albo w razie niepogody w portalu kościoła. W tym wypadku wierni winni już zgromadzić się w kościele.

3. Proboszcz, względnie Rektor kościoła, ubrany w komżę, kapę koloru białego i bez stuły, wita krótko Biskupa, podaje mu stułę koloru białego oraz krzyż do pocałowania. W portalu kościoła podtrzymuje łódkę i podaje Biskupowi łyżeczkę do nałożenia mirry do kadzidła. Następnie podaje *aspergile*[9] oraz

[8] według *rituale* (łac.) – według rytuału.
[9] *aspergile* (łac.) – kropidło.

okadza Biskupa, przy czym wierni winni razem z duchowieństwem – z wyjątkiem kanoników oraz prałatów – uklęknąć.

4. W uroczystej procesji z krzyżem na czele, przy pieniach organów i śpiewu: *Ecce sacerdos magnus*[10], albo też antyfony: *Sacerdos et Pontifex*[11], prowadzi Proboszcz, względnie Rektor kościoła Biskupa nawą główną, przed główny ołtarz. Duchowieństwo kroczy w procesji *detecto capite*[12], wierni zaś winni podnieść się z miejsc.

5. Przed ołtarzem klęka Biskup na przygotowanym klęczniku. Organy milkną. Proboszcz, względnie Rektor kościoła, stojąc w miejscu, odmawia *introitus*[13] i nieco odwrócony do Biskupa śpiewa albo też odmawia z księgi położonej na ołtarzu: *Protector noster aspice*[14] etc. i dalsze wersety na przemian z chórem, i wreszcie oracje: *Omnipotens sempiterne Deus*[15] etc. Po tej oracji śpiewają kantorzy, względnie chór antyfonę ad I. *Vespera*[16] Patrona kościoła, podczas czego Biskup przystępuje do ołtarza i na stronie lekcji z otwartego mszału śpiewa oracje do Patrona kościoła; następnie wraca do środka ołtarza i udziela wiernym błogosławieństwa biskupiego. Dopiero po błogosławieństwie następuje przemowa Biskupa i ewentualnie dalsze czynności liturgiczne.

6. Jeżeli przyjęcie Biskupa kończy się błogosławieństwem sakramentalnym, udziela go proboszcz, podczas gdy Biskup klęczy na klęczniku.

7. Po błogosławieństwie odprowadza Duchowieństwo Biskupa przy pieniach organów na probostwo; przy bramie kościoła podaje mu proboszcz kropidło, okadzania jednak już nie ma. Wierni opuszczają kościół dopiero po wyjściu Biskupa.

8. Jeżeli w następnych dniach duchowieństwo prowadzi Biskupa w procesji z probostwa do kościoła dla sprawowania tamże czynności liturgicznych, wtedy odpada okadzanie oraz wyżej wymienione śpiewy liturgiczne.

Biskup dokonuje jednak każdorazowo pokropienia; przy wchodzeniu i wychodzeniu Biskupa z kościoła winny grać organy.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[10] *Ecce sacerdos Magnus* (łac.) – Oto kapłan wielki (początek antyfony w obrzędzie powitania ordynariusza w parafii).

[11] *Sacerdos et Pontifex* (łac.) – Kapłan i Najwyższy Pasterz.

[12] *detecto capite* (łac.) – z odkrytą głową, tu: bez kapłańskiego nakrycia głowy (bez biretu).

[13] *Introitus* (łac.) – modlitwa wstępna

[14] *Protector noster aspice* (łac.) – Pasterzu nasz, przybądź (początek antyfony).

[15] *Omnipotens sempiterne Deus* (łac.) – Wszechmogący, wieczny Boże (początek oracji, czyli modlitwy).

[16] *Vespera* (łac.) – nieszpory (wieczorna modlitwa brewiarzowa kapłana).

34.

Referat pastoralny pt. „Duszpasterstwo – ogólne czy stanowe?”

(*11 sierpnia 1947 roku*)

Kilkanaście dni temu wyczytałem w pewnym czasopiśmie z Zachodu następujące ciekawe twierdzenie. Autor, jezuita, mówi tak: „Kościół jak zwykle tak i teraz prędzej i lepiej zauważa niebezpieczeństwa, które mu grożą od duchów niespokojnych, prących naprzód (i od zewnątrz!) aniżeli obciążenia i hamulce, które powstają w nim samym przez momenty hamujące. Historia Kościoła nowszych czasów wykazuje, że Kościół lepiej jest przygotowany na wojnę pozycyjną aniżeli na ruchomą, zaczepną, w której trzeba nieraz powziąć szybkie i samodzielne decyzje. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby do sił konserwatywnych w Kościele dołączyły się takie, co pchają naprzód i mogły rozwinąć swe zdolności. Dla nich trzeba zrozumienia, zaufania, a przynajmniej przychylnej tolerancji… Najbardziej zapaleni praktycy, awangardziści i ci, co szukali nowych dróg, często dużo przechodzili cierpień i zmagań osobistych” („Stimmen der Zeit” z lutego 1947 r., Max Pribilla, *Zeitaufgaben der Christenheit*).

Otóż to twierdzenie, na które możemy się zgodzić, niech nam służy jako punkt wyjścia w naszych rozważaniach. Kwestią zasadniczą w duszpasterstwie nie jest pytanie o duszpasterstwo – ogólne czy stanowe, nie są takie czy inne nowe organizacje, lecz raczej pewne duchowe przestawienie się całego duszpasterstwa – **pewne przesunięcia jego punktu ciężkości**. Chodzi o ogromnie ważną operację, na zewnątrz prawie że niewidoczną na początku i przez szereg następnych lat, ale operację, która kiedyś winna wydać błogosławione skutki. Jeśli dziś np. w Holandii mamy w życiu kościelnym dużo rzeczy, które są wzorem dla całego świata, to jest to niewątpliwie zasługa tamtejszego kleru, który już od lat pracuje na fali bardzo postępowej, a jednocześnie całkowicie kościelnej i papieskiej.

Na czym to przesunięcie punktu ciężkości duszpasterstwa naszego winno polegać? Ośmielam się postawić tezę następującą. Przez cały szereg wieków, począwszy od reformacji, duszpasterstwo stało w defensywie, broniło owieczki przed światem i jego zepsuciem. Celem jego było ustrzec wiernych jak najbardziej przed błędami, fałszami, którymi byli otoczeni. Ostatni papieże coraz

wyraźniej zaczynają głosić apostolstwo ludzi świeckich. Idzie poprzez ostatnie pontyfikaty pewna linia w tym kierunku, linia wstępująca, linia, która się coraz wyraźniej zaznacza. Najodważniej podchwycił myśl tę Pius XI[1], którego pontyfikat po prostu stanął pod hasłem Akcji Katolickiej i apostolstwa świeckich[2]. Wypadki wojenne nie dały Piusowi XII tych możliwości, co jego poprzednikowi w tym względzie. Może też za mało mamy kontaktu z Watykanem, wszystkich przemówień Piusa XII[3] nie znamy – ale nie ulega wątpliwości, że linia Akcji Katolickiej i za jego panowania się nie załamała. Kierunek raz przez Rzym obrany pójdzie dalej i idzie dalej!

[1] Zob. dokument 1, przypis 58.

[2] Akcja Katolicka (ang. *Catholic Action*) – to ruch katolików świeckich (laikatu), zmierzający do większego nasycenia życia publicznego wartościami chrześcijańskimi. Wywodzi się z katolickich ruchów społecznych XIX wieku. Po raz pierwszy ten ruch nazwano Akcją Katolicką (lub też Akcją Katolików) w encyklice papieża Piusa X *Il fermo proposito* w 1905 roku. Wówczas Pius X, chcąc nadać temu ruchowi określony kierunek, wezwał osoby świeckie do wzięcia czynnego udziału w różnych działaniach na rzecz dobra Kościoła, społeczeństwa i jednostki. Działania te miały polegać na praktykowaniu cnót chrześcijańskich, szerzeniu Ewangelii oraz spełnianiu miłosiernych uczynków i w ten sposób prowadzić do zbawienia dusz i szerzenia Królestwa Bożego wśród wiernych, ich rodzin i w społeczeństwie. Drugi następca Piusa X, papież Pius XI, powodowany przeżyciami I wojny światowej, uznał Akcję Katolicką za narzędzie, za pomocą którego – przez wprowadzenie pokoju w serca ludzi i doprowadzenie do pojednania między nimi – możliwe jest działanie na rzecz pokoju między narodami. Dlatego też wezwał on wiernych wszystkich stanów i w każdym wieku do zjednoczenia się w apolitycznej Akcji Katolickiej. W 1922 roku w encyklice *Ubi arcano Dei* Pius XI sformułował definicję i wytyczył zadania Akcji. W rezultacie od tej pory samorzutny czyn świeckich katolików miał stać się ogólnym niesieniem pomocy na wszystkich płaszczyznach pracy duszpasterskiej. Dotychczasowe sporadyczne i przypadkowe kształcenie świeckich apostołów stawało się systemem z kościelnym zatwierdzeniem, by odbudowa Królestwa Chrystusowego na ziemi stała się wspólnym celem świeckich apostołów i hierarchii kościelnej. Pius XI nadał również Akcji Katolickiej urzędowy podpis i urzędową pieczęć najwyższej instancji kościelnej. W 1928 roku papież ten ostatecznie określił zadania i cele Akcji. Określił ją jako inicjatywę duchową, religijną i oddziałującą społecznie, jednak zdecydowanie odcinającą się od problematyki świeckiej, a w szczególności politycznej. Jej celem jest obrona wiary i obyczajów, budowa Królestwa Chrystusowego na ziemi. Mogą w niej uczestniczyć wszyscy katolicy bez różnicy wieku, płci, środowiska społecznego lub przynależności partyjnej (oczywiście jeżeli w swej działalności nie są w sprzeczności z nauką Kościoła). Akcja ma też za zadanie wychowywać i przygotowywać swych członków do życia publicznego. Z tego też względu powinna być otoczona opieką nie tylko biskupów i kapłanów, ale także państwa. Może ona przyjąć różne formy organizacyjne w poszczególnych państwach, ale pozostaje w jednolitych ramach organizacyjnych i pod jednym kierownictwem. Jej wzorem pod względem organizacyjnym powinna być włoska Akcja Katolicka. Zob. m.in. *Wczoraj, dziś, jutro Akcji Katolickiej*, red. T. Borutka, Kraków 2004; T. Borutka, *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne" 1966, nr 1, s. 243–253; *Akcja Katolicka zadaniem dla świeckich*, red. S. Dobrzanowski, Kraków 1997.

[3] Zob. dokument 1, przypis 108.

Chwila dziejowa jest nader korzystna! Wszystko to, co ongiś było wielkie w świecie i nas przytłaczało psychicznie – bankrutuje i dalej bankrutować będzie. Wszystko wzdycha za autorytetem moralnym – a pośrednio za Kościołem prawdziwym, nieomylnym. Wypadki w świecie napędzają nam po prostu ludzi przed bramy Kościoła. Pytają, jak ongiś apostołowie: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68) – w takiej postawie coraz wyraźniej się zaznaczającej staje świat wobec Kościoła. Trzeba mu tedy pomóc, trzeba drzwi szeroko otworzyć – rozpuścić wici, zapuścić szerokim gestem sieci – już nie tylko ręką kapłańską, ale katolika świeckiego.

Oto, na czym polega przesunięcie punktu ciężkości duszpasterstwa.

Należy tedy duszpasterstwo tak nastawić, żeby ono wiernych przekonywało:

1) **O ogromnej wyższości wiary** nad wszystkimi sprawami innymi.

2) **O jej pewności bezwzględnej** i jedynej w świecie – wiara i Kościół dziś więcej niż kiedykolwiek są busolą, sterem, którego świat poszukuje.

3) O tym, i to jest najważniejsze, że **każdy wierny zobowiązany jest nie tylko bronić swego skarbu wiary, ale podawać go dalej**. Bywało na ogół tak, że go podawali dalej rodzice dzieciom swoim. – Ale dziś trzeba więcej podawać go dalej poza rodzinę – ludziom niezwiązanym z nami związkiem krwi – wszystkim. Tego jeszcze nie ma w duszpasterstwie. Podkreślić to jako istotny i zasadniczy obowiązek wiary – „tak niech świeci wasze światło przed ludźmi" (Mt 5,16). I tyle innych miejsc w Piśmie św. wskazuje na to, że szerzenie dobrej nowiny w **świecie** (nie tylko w spełnianiu obowiązku rodzicielskiego wobec dzieci!) jest postulatem Chrystusowym tak ważnym, że zależy od niego nawet zbawienie wiekuiste! – Czyż dotąd nie przeważała mentalność wiernych: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9). A były to słowa Kaina! – Duszpasterstwo musi przestawić siebie na apostolstwo i świeckich na apostolstwo wychować. Tę mentalność należy powoli zmieniać, począwszy od dziatwy.

4) Faktem jest, że **duszpasterstwo jeszcze w znacznej mierze nastawione jest na minimalizm**. Nauką Kościoła było zawsze, że celem duszpasterstwa jest życie nadprzyrodzone u wiernych – i pomnażanie go, „aby [owce] miały życie i miały je w obfitości" (J 10,10). Od czasów Piusa X[4] nie ma już najmniejszej

[4] Papież Pius X (właściwie Giuseppe Sarto) urodził się 2 czerwca 1835 roku w Riese we Włoszech, święcenia kapłańskie przyjął 18 września 1859 roku. Początkowo pracował w miejscowości Tombolo, a następnie, w 1867 roku , został proboszczem w Salvano. Był doskonałym kaznodzieją, jeździł do pobliskich wiosek odprawiać msze święte, był człowiekiem bardzo pobożnym i gorliwym opiekunem ubogich. W 1875 roku został kanonikiem w Treviso i kanclerzem kurii. W 1884 roku papież Leon XIII mianował księdza Sarto biskupem Mantui. Najwięcej uwagi jako biskup zwracał na formację kapłanów w seminarium. Był znany jako życzliwy ojciec diecezji, który odwiedzał wszystkie parafie. W 1892 roku papież Leon XIII mianował go patriarchą Wenecji i kardynałem. Jako pierwszy wprowadził do seminariów studia biblijne, historię Kościoła i ekonomię społeczną. Po śmierci Leona XIII konklawe

wątpliwości, że właśnie to jest myśl Kościoła – a encyklika *Mystici Corporis Christi*[5] stworzyła dla tej praktyki podłoże dogmatyczno-moralne, raczej je przypomniała, bo ono zawsze było.

Nie wystarcza zatem spowiedź raz w roku i poza tym wszystko po staremu – nie wystarcza wyrwać się od czasu do czasu z grzechów i wpaść w nie ponownie – bronić się przed nimi mniej lub więcej skutecznie – ale trzeba wyraźnie postawić tezę: być katolikiem, chrześcijaninem, to znaczy żyć w stanie łaski – i już! Tylko wówczas zbieramy zasługi, tylko wówczas rośniemy wewnętrznie! – A właśnie tego się jeszcze w duszpasterstwie nie czyni, bo duszpasterze często sami o tym nie wiedzą lub też nie są przekonani.

I tylko z takiego podłoża, z podłoża życia z wiary, prawdziwe apostolstwo świeckich może wyrastać – wszystkie inne próby nie będą apostolstwem, lecz jakimś działaniem katolickim, wyrywaniem się nieorganicznym, skazanym na niepowodzenia. Powinno się przelewać *ex plenitudine*[6] – nie inaczej. Tylko wówczas będzie szczerym i prawdziwym!

5) **Apostolstwo Kościoła winno być nastawione na długiej** fali! Nie powinniśmy się dać porwać nerwowości świata, który pracuje krótkim oddechem właśnie całkiem docześnie nastawionym i dlatego tak prędko się zużywającym i szukającym nerwowo coraz nowych dróg i metod. **Cierpliwość** ma tu ogromne znaczenie – ale cierpliwość, która się nie zniechęca niepowodzeniami,

---

kardynałów wybrało go papieżem, który przyjął imię Pius X, a hasłem jego pontyfikatu stały się słowa: „Wszystko odnowić w Chrystusie". Zezwolił na częstsze (nawet codzienne) przyjmowanie Komunii Świętej przez wiernych oraz dopuścił tzw. wczesną komunię dzieci, tzn. „w mniej więcej siódmym roku życia". Możliwość taką dopuścił Pius X w dekrecie *Quam singulari* z 1910 roku o Komunii Świętej dzieci. Wedle tego dokumentu dziecko może przyjąć Komunię Świętą, jeżeli potrafi odróżnić chleb zwykły od Chleba Eucharystycznego i wierzy, że przyjmując Komunię Świętą, przyjmuje Chrystusa. Ponadto Pius X polecił opracowanie nowego wydania śpiewnika gregoriańskiego i zreformował brewiarz. Był prekursorem Akcji Katolickiej. Zachęcał do badania Pisma Świętego i założył w Rzymie Papieski Instytut Biblijny. W 1906 roku wyniósł do godności bazyliki świątynię jasnogórską, ustanawiając dzień 26 sierpnia uroczystością Matki Boskiej Częstochowskiej. W 1908 roku zezwolił na wpisanie wezwania: „Królowo Korony Polskiej" na stałe do Litanii loretańskiej. Dnia 7 lipca 1910 roku, dzięki staraniom abp. Józefa Bilczewskiego, wydał dekret, w którym potwierdzał kult Matki Boskiej jako Królowej Korony Polskiej i ustanawiał liturgiczne święto Królowej Korony Polskiej dla diecezji lwowskiej i przemyskiej (obchodzono je w pierwszą niedzielę maja jako święto dziękczynienia za opiekę Matki Boskiej nad Polską, a od 1914 roku – w dniu 2 maja). Zmarł w Rzymie 20 sierpnia 1914 roku. Został beatyfikowany w 1951 roku, a w 1954 roku kanonizowany. Por. L. Iriarte OFMCap, J. Kafel OFMCap, A. Ząbik OFMCap, K. Kuklińska OSC, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 567.

[5] *Mystici Corporis Christi* (*O Mistycznym Ciele Chrystusa*) – tytuł encykliki traktującej o Kościele jako mistycznym Ciele Chrystusa, ogłoszonej 29 czerwca 1943 roku przez papieża Piusa XII.

[6] *ex plenitudine* (łac.) – z obfitości (serca).

która widzi cel przed sobą i konsekwentnym, ale łagodnym uporem dąży do niego. Cierpliwość – **a nie tolerancja**, bo tolerancja znosi zło i jeśli zrezygnowała z walki z nim, skapitulowała. Cierpliwość nie kapituluje – umie zaczekać, w międzyczasie obmyśla i mobilizuje środki – modli się, prosi o pomoc – nie traci ani na chwilę nadziei zwycięstwa – ma nastawienie tego rodzaju: jeśli nie dożyję tu, na ziemi, będę patrzał na skutki pracy z nieba!

6) Apostolstwu muszą ponadto jako ważne, arcyważne cnoty towarzyszyć: **pokora i dobroć**. Najczęściej bywa tak, że na owieczki błądzące rzuca się od razu ostracyzm, ekskomunikę osobistą z ambony. Tymczasem praktyka Kościoła rzuca tę ekskomunikę publiczną względnie rzadko. A Chrystus każe iść za owieczką błądzącą i łagodnie przekonywać, by wróciła do owczarni. To powinno cechować zasadniczo naszą postawę wobec błądzących. Surowo zaś ostrzegać i krzyczeć, i zaklinać należy wtedy, gdy się wilki wdzierają w owczarnię, choćby i w owczej skórze! Stąd wielka potrzeba cnoty pokory wobec grzeszników i błądzących, pokory osobistej, tkwiącej w duszy, a nie w plecach, bo tam, gdzie pokory nie ma w duszy, lecz siedzi tylko w plecach, staje się ona tylko płaszczeniem się, służalczością wcale niechrześcijańską. Postawy celnika potrzeba, nie zaś faryzeusza, który się uważa za usprawiedliwionego kompletnie. Taka postawa pokory i poczucia wielkiego stanu grzesznego cechowała bardzo wielkich apostołów w Kościele, choćby tylko wymienić św. Franciszka z Asyżu[7], św. Wincentego à Paulo[8], Brata Alberta[9] czy kard. J.H. Newmana[10]. Tajemnicę, dlaczego właśnie ci wielcy święci czuli się tak grzesznymi i byli na skutek tego bardzo pokornymi, wyjaśnia słusznie kard. Newman w ten sposób, że stali oni o wiele bliżej Boga i świata Bożego i w tym wielkim świetle widzieli o wiele wyraźniej swoje niedomagania ludzkie aniżeli przeciętni ludzie.

---

[7] Święty Franciszek z Asyżu – właściwie Giovanni Bernardone, nazywany też Biedaczyną z Asyżu (1181–1226) – włoski duchowny katolicki, diakon, założyciel zakonu franciszkanów, misjonarz, mistyk średniowieczny, stygmatyk, uważany za prekursora ekologii.

[8] Święty Wincenty à Paulo, właściwie Vincent de Paul (1581–1660) – francuski ksiądz katolicki (święcenia kapłańskie przyjął w 1660 roku), założyciel zgromadzenia misjonarzy – lazarystów oraz zgromadzenia sióstr miłosierdzia – szarytek; zwany wielkim jałmużnikiem Francji, ogłoszony świętym Kościoła katolickiego w 1625 roku.

[9] Brat Albert – Adam Chmielowski (1845–1916) – święty, malarz, zakonnik; kanonizowany w 1989 roku przez Jana Pawła II; założyciel zgromadzeń zakonnych albertynek i albertynów; inicjator tzw. przytulisk dla bezdomnych; organizował i prowadził liczne zakłady charytatywne w Galicji.

[10] Kardynał John Henry Newman (1801–1890) – angielski teolog, filozof i słynny kaznodzieja; początkowo jako ksiądz anglikański związał się z chrześcijaństwem ewangelicznym, następnie z ruchem oksfordzkim; był zwolennikiem zbliżenia z Kościołem katolickim; pod koniec 1845 roku przeszedł na katolicyzm, a w 1879 roku został mianowany kardynałem; pod wpływem dzieł ojców Kościoła przyczynił się do ugruntowania koncepcji dogmatów. W 2010 roku został ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego.

7) Z powyższego wynika dalsza cecha apostolstwa: **winno być taktowne**. Taktowne zwłaszcza wobec osoby ludzkiej, której nie może nigdy potępić. Potępienie załatwia Pan Bóg, a nie my! Zwalczać namiętnie błędy, a szanować i oszczędzać błądzących. Stara zresztą zasada! Stara, bo pochodzi od Chrystusa Pana. Zawsze była głoszona przez Kościół!

8) **Apostolstwo musi być powszechne!** – iść na całego! *Katholon!*[11] pod każdym względem. Wszędzie, gdzie coś ludzkiego jest, można zaaplikować ewangelię i chrzest! Bo co ludzkie, to ma podobieństwo Boga, nie wykluczając nawet największego zbrodniarza. Tylko diabła ochrzcić nie można, bo on jest zły z samego siebie i w sobie. Nie ma już nic ludzkiego w nim. Dotyczy to i przyszłości – jakiekolwiek nastaną czasy czy porządki, czy układy społeczne, czy wynalazki – Kościół sam jeden nie powinien się ich obawiać – choćby to nawet miał być nowy okres bomby atomowej. Kościół go może uchrześcijanić, ochrzcić! Winniśmy w sobie mieć to przekonanie. Kto go nie ma, kto się boi przyszłości, ten jest uczniem Chrystusa, ale małej wiary, jak ci, co się obawiali burzy na morzu. „Panie, ratuj, giniemy!" (Mt 8,25).

Logicznie wynikają stąd wnioski praktyczne:

a) W nauczaniu naszym trzeba będzie większy nacisk kłaść na pewne prawdy wiary, przesunąć je w centrum nauczania – bo dotąd znajdowały się na peryferiach – a więc np. łaska i życie nadprzyrodzone, odpowiedzialność za bliźnich, czyli społeczny charakter Kościoła i wiary św. – *Corpus Christi Mysticum*[12]. Potrzeba skuteczności modlitwy i ofiary za drugich. Działalność Ducha Świętego w Kościele, Matka Najświętsza jako Matka Łaski Bożej, *Mater Dei et hominum*[13]. Dopiero na tle tych prawd centralnych zarysuje się *per contrastum*[14] w całej okropności grzech śmiertelny jako odwrócenie od Boga, czyli trzeba by może zmienić punkt wyjścia. Zaczynano bardzo często od grzechu. Tego nie wolno i tamtego, i wytworzyła się mentalność, że cała wiara święta to jedno wielkie: „Nie wolno!" i dlatego przestawała być coraz więcej ewangelią, czyli dobrą nowiną! Chociażby np. nasz rachunek sumienia przy spowiedzi, czy też codzienny wieczorny: Gdzież są *peccata omissionis*[15]?! Gdzie są? A przecież chrześcijaństwo dopiero wówczas jest prawdziwie ewangelicznym, prawdziwie Chrystusowym, gdy jest na drugiego nastawione! Jest miłością – a więc nie egoizmem, który się kręci wokoło siebie. Przypominam piękną, ale jakże straszliwą opowieść Chrystusa o talentach – nie ten, co talent własny przyniesie ze sobą, pięknie oczyszczony – ale ten, co go pomnoży przez inne – czytaj: przez **innych**, przez inne dusze, którym dopomógł do celu ostatecznego. Albo chociażby

[11] *Katholon!* – (z gr.) tu: być wszechobejmującym, ogarniać wszystkich i wszystko.
[12] *Corpus Christi Mysticum* (łac.) – Mistyczne Ciało Chrystusa.
[13] *Mater Dei et hominum* (łac.) – Matka Boga i człowieka.
[14] *per contrastum* (łac.) – przez kontrast.
[15] *peccata omissionis* (łac.) – grzechy zaniechania.

przekleństwo figi przez Chrystusa. Dlatego właśnie, że była niepłodną. Każdy kapłan – nie tylko kapłan, ale chrześcijanin winien przyprowadzić ze sobą przed Boga chociażby kilka dusz! Kazania, katecheza, wykłady, konfesjonał będą się musiały przestawić na tego „nowego ducha", który wieje od kilkudziesięciu lat z wyżyn Stolicy Piotrowej i wieje, i wiać będzie, coraz wyraźniej.

b) Przestawić, a raczej więcej – wykorzystać w tym kierunku trzeba będzie obok *magisterium Ecclesiae*[16] także dziedzinę jeszcze ważniejszą w Kościele: dziedzinę sakramentów św., których kapłan jest w pierwszym rzędzie szafarzem.

Wziąć chociażby nasze ***mysterium maximum***, czyli **Ofiarę Mszy św.** To przecież rzecz najbardziej liturgiczna, czyli publiczna i społeczna. Więc przywrócić jej charakter pierwotny. Zasada: kapłan odprawia mszę św. a wierni ją wysłuchują – jest błędna, jeśli nie heretycka! Lud – *populus Dei – ecclesia*[17] – składa ofiarę – społecznie, wspólnie, przez usta i ręce swojego kapłana, wspólnie z nim. Jakież ogromne przemiany trzeba będzie powoli zaprowadzić, by to lud i kapłan pojęli, by praktyka mszy św. stała się znowu prawdziwą liturgią w najlepszym i najwłaściwszym tego słowa znaczeniu. Mszaliki – wspólne odpowiedzi wiernych, komunia wiernych itd., itd. – oto myśl Kościoła w sprawie Mszy św. Jak daleko jesteśmy jeszcze w Polsce od tego stanu!

To samo dotyczy innych sakramentów! Prawda, że one działają *ex opere operato*[18] – ale czyż kapłan, który ich udziela, i wierny, które je przyjmuje, nie mają obowiązku – wielkiego obowiązku – dodać do nich jak najwięcej od siebie – *ex opere operantis*[19]? I właśnie na tym odcinku dziedziny katolickiego *mysterium*[20] możliwości są ogromne – dotąd w znacznej części niewyzyskane! Mam pokusę wyrazić to w ten sposób, że element stały w Kościele – Piotrowy – należy uzupełnić Pawłowym, apostolskim – bo przecież św. Paweł, ten najbardziej dynamiczny z apostołów, jest dla nas wzorem tego, jak można dla Chrystusa podbić świat przecywilizowany i zurbanizowany. Działał św. Paweł w podobnym otoczeniu i w podobnej atmosferze, co i my dzisiaj.

Wziąć chociażby sakrament chrztu św. Rzecz tak ważna i święta – początek wiary – Czyż nie załatwia się go często w zakrystii – a gmina chrześcijańska, która kiedyś uroczyście przyjmowała swoich neofitów – dziś nie ma najmniejszego zrozumienia dla tego sakramentu! Jakież bogactwo teologiczne i życiowe zawierają w sobie teksty chrztu św.!

Albo sakrament pokuty? Wracam znowu do grzechów opuszczenia, czyli zaniechania. Któż o nich wspomina w tym sakramencie? Ani kapłan, ani

---

[16] *Magisterium Ecclesiae* (łac.) – Urząd Nauczycielski Kościoła.
[17] *Populus Dei – ecclesia* (łac.) – Lud Boży – Kościół.
[18] *ex opere operato* (łac.) – z mocy samego sakramentu.
[19] *ex opere operantis* (łac.) – z mocy samego szafarza sakramentu.
[20] *mysterium* (łac.) – tajemnica.

penitent[21]! Zadawanie pokuty polega najczęściej na nakazie odprawienia pewnej liczby – większej lub mniejszej – modlitw, stąd niebezpieczeństwo stawiania czynnika ilościowego w życiu modlitewnym na pierwszym miejscu, niebezpieczeństwo dlatego, bo zrodzić może mentalność mechanistyczną w życiu wewnętrznym, – tak bardzo sprzeczną z duchem Chrystusowym. Czy rzeczywiście staliśmy się już tak ubogimi? Czyż nie ma innych dzieł pokutnych, jak np. dobrych uczynków co do ciała i co do duszy, które by można zadawać. A jeśli już modlitwy, to czyż im nie możemy dać wyraźnego celu apostolskiego: za braci błądzących, za takich i owakich, w tej i owej ważnej, dziś bardzo aktualnej sprawie Kościoła powszechnego, Kościoła w Polsce czy nawet parafii?!

To, co Walenty Majdański[22] zarzuca m.in. rodzinie w formie nieraz aż nadto jaskrawej – że staje się bezpłodną, nie chce rodzić dzieci – można by zarzucić *mutatis mutandis*[23] naszemu życiu sakramentalnemu – rodzi ono zbyt mało ludzi, zbyt mało dzieci Bożych. Soków żywotnych życia Bożego nie zabrakło – jest go dosyć, ale ci, którzy go przyjmują, nie podają go dalej – dbają tylko o swoją wygodę, o swój własny cel – chociażby duchowy – ale nie podają dalej – *salva reverentia*[24] dla świętości sakramentów – ale ludzie je istotnie zdegradowali do środków zabezpieczenia własnego, ciasnego ja, własnej wygody i bezpieczeństwa – zupełnie tak, jak małżonkowie w rodzinie, która nie chce mieć potomstwa – dla wygody.

Nie będę przechodził wszystkich sakramentów – chociaż rzecz sama się prosi, żeby rozwinąć w tym właśnie kierunku takie sakramenty św., jak Komunia św., kapłaństwo, małżeństwo, bierzmowanie. Zdaje mi się, że byłyby to wdzięczne tematy dla następnych kursów duszpasterskich.

Co do bierzmowania, to już Bogu dzięki, są pochwały godne zaczątki, by temu sakramentowi nadać więcej charakteru apostolstwa. Ale jeśli np. chodzi o duszpasterstwo złączone z sakramentem Olejów św., to biedny ks. M. Rękas[25]

---

[21] penitent (z łac.) – wierny wyznający grzechy podczas spowiedzi świętej (sakramentu pokuty).

[22] Walenty Majdański (1899–1972) – pisarz, publicysta, pedagog, prekursor obrony życia poczętego i promotor odpowiedzialnego rodzicielstwa; autor wielu książek (m.in. *Giganci*, *Kołyski i potęga*) i publikacji zamieszczanych na łamach „Gazety Kaliskiej", „Ziemi Sieradzkiej" i wielu czasopism katolickich.

[23] *mutatis mutandis* (łac.) – zmieniając to, co powinno być zmienione; dokonawszy niezbędnych zmian (których domaga się sens sprawy); uwzględniając istniejące różnice.

[24] *salva reverentia* (łac.) – wielki szacunek.

[25] Ksiądz dr Michał Rękas (1895–1964) – kapłan lwowski, założyciel i pierwszy sekretarz generalny Apostolstwa Chorych w Polsce; działalność kierowanej przez niego organizacji sprowadzała się do pomagania chorym w twórczym przeżywaniu własnego cierpienia i stworzenia swoistej wspólnoty ludzi chorych. Zob. J. Krętosz, *Duchowieństwo archidiecezji lwowskiej na terenie diecezji katowickiej po 1945 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2004, t. 37, z. 2, s. 208–209. Zob. także dokument 19, przypis 8.

rzuca się dosyć osamotniony ze swoim apostolstwem chorych. A tymczasem właśnie ci „niepotrzebni" dla świata chrześcijanie: chorzy, ułomni, starcy, którzy są częstokroć najbardziej podobni do Chrystusa cierpiącego za nas – albo mogą nimi być – jakaż to może być ogromna pomoc dla duszpasterstwa w parafii – przez swe modlitwy, ofiary, cierpienia. Chodzi o to, by sięgnąć śmiało i do tego nadprzyrodzonego rezerwuaru apostolskiego. Z wielką radością przyjąłem na ostatnim posiedzeniu Komisji Charytatywnej do wiadomości, że tegoroczny Tydzień Miłosierdzia ma być właśnie poświęcony „tym niepotrzebnym".

Mam wrażenie, że dotąd nie opuściłem w swoim wykładzie terenu teologii katolickiej, dogmatyki i katechizmu. Starałem się tylko naświetlić należycie dziedziny, które dotąd raczej w cieniu leżą, a które trzeba koniecznie wyciągnąć na światło dzienne i spożytkować dla ożywienia duszpasterstwa.

W dotychczasowych rozważaniach zasadniczych było sporo wskazówek praktycznych. Pozostaje wszakże do rozstrzygnięcia sam temat: Duszpasterstwo ogólne czy stanowe!

Temat postawiono mi w formie zapytania: *aut – aut*[26]! Duszpasterstwo ogólne – czy stanowe. Odpowiedź moja będzie: ani jedno, ani drugie – lecz jedno i drugie, czyli zamiast: *aut – aut* – będzie *et – et*[27].

Duszpasterstwo ogólne jest podstawą, na której musimy mocno stać – duszpasterstwo stanowe jest jego uzupełnieniem, właśnie w tym kierunku, jak to usiłowałem dotąd naszkicować. Duszpasterstwo ogólne będzie się przede wszystkim obracało w dziedzinie *mysterium* – czyli sakramentów – podkreślam **przede wszystkim, ale nie wyłącznie**, podczas gdy stanowe będzie się łączyło w pierwszym rzędzie z urzędem magisterskim kapłana.

Duszpasterstwo stanowe jest w stosunku do ogólnego jak gatunek do rodzaju. Jest to po prostu pewnego rodzaju specjalizacja i bardziej praktyczne zastosowanie zasad, o których była mowa (**porównanie z brewiarzem**, gdzie mamy części stałe i zmienne, części, które powtarzają się co dzień – te nie wystarczają).

Trudno pokrótce zdefiniować, co to jest stan w sensie duszpasterskim. W praktyce przyjęło się nazywać stanami w parafii: mężczyzn, kobiety, młodzież męską i żeńską oraz dzieci. Otóż rozpowszechnia się coraz bardziej praktyka, nie tylko u nas, w Polsce, ale i za granicą, że obok ogólnego duszpasterstwa duszpasterzuje się, a przynajmniej usiłuje się duszpasterzować w odniesieniu do każdego z tych stanów z osobna. U nas po wojnie przyśpiesza ten proces rozwojowy duszpasterstwa stanowego fakt, że nie wszędzie można dziś tworzyć organizacje katolickie, chociażby organizacje Akcji Katolickiej, które istniały u nas według tego podziału na 4 stany. Poza tym dużo księży ma trochę

[26] *aut – aut* (łac.) – albo – albo.
[27] *et – et* (łac.) – i – i.

uprzedzenia do organizacji Akcji Katolickiej. Twierdzą, że była zbyt formalistyczna i szablonowa itd.

Mnie osobiście wydaje się, że duszpasterstwo stanowe jest bezwzględnie dziś potrzebne dla realizacji nowoczesnego ducha apostolskiego, tak koniecznego dziś w Kościele – chyba że ktoś już sam od siebie praktykuje w tym samym kierunku lepsze metody.

Jeżeli nie dodamy do naszego zwykłego, ogólnego duszpasterstwa tego czegoś, czego konieczność wszyscy dziś odczuwamy – możemy się znaleźć w sytuacji duszpasterskiej, w jakiej się znalazł Kościół we Francji, jedno czy dwa pokolenia temu – utracił masy, utracił lud!

My jeszcze, Bogu dzięki, lud i masy mamy. Ale jak długo? Wypadki toczą się obecnie szybko, bardzo szybko. Jeżeli nie uchwycimy tych mas nadzwyczajnym wysiłkiem duszpasterskim – za kilkadziesiąt, a może nawet już za kilkanaście lat będzie u nas tak jak we Francji, gdzie obecnie w okolicach Paryża i gdzie indziej tworzyć trzeba zupełnie nowy typ duszpasterza – nieparafialny – księdza-robotnika, który razem ze spoganiałymi towarzyszami pracuje przy warsztacie, w fabryce – jako zwykły robotnik – tam usiłuje nawracać – i powoli próbuje zebrać trochę ludzi na nabożeństwo już nie w niedzielę, ale najczęściej w sobotę wieczorem po pracy. – Z całego serca im życzymy powodzenia! Daj Boże, abyśmy kiedyś nie byli zmuszeni zaczynać zupełnie od nowa, tak jak oni!

Duszpasterstwa stanowego nie wolno nam traktować zbyt schematycznie, to znaczy narzucać po prostu jednego i tego samego wzoru wszystkim parafiom, miejskim, wiejskim, przemysłowym, w Poznańskiem, na Śląsku czy Kieleckiem. Trzeba koniecznie uwzględnić różnice mentalności, zwyczajów, sposobu życia itd.

Jeden postulat powszechny będzie obowiązywał wszystkich: duszpasterz zajmie się specjalnie – duszpastersko – młodzieżą męską, żeńską – mężami itd. – Kiedyśmy w czerwcu odbywali kurs duszpasterski na Górze św. Anny na Śląsku Opolskim, z dyskusji wyszła powszechna opinia: najpilniejsza sprawa z młodzieżą męską. Nastąpiła uchwała, aby każdy z proboszczów zajął się tym problemem w szczególny sposób. Jedni już mają sodalicje młodzieży męskiej (obok żeńskich, które posiada niemal każda parafia, a których liczba członkiń wynosi kilkanaście tysięcy). – Inni, jako podstawę pracy w parafii, biorą np. koło ministrantów, liczące do kilkudziesięciu członków – ale przeważa zdanie, by młodzież męską traktować luźnie jako młodzież parafialną i luźnie ją „obrabiać" sposobem duszpasterstwa stanowego.

Księża, którzy praktykują od dłuższego czasu tzw. duszpasterstwo stanowe, trzymają się na ogół (bez przymusu) takiego wzoru: każdemu stanowi poświęca się jedną z niedziel w miesiącu. Zależnie od warunków, można i częściej – można też i rzadziej. Znam proboszczów, którzy zwołują raz na tydzień

młodzież męską wieczorem do salki parafialnej lub do kościoła na ciekawy wykład – a przede wszystkim aktualny – na podstawie Pisma św. lub inny – po czym następuje przegląd wydarzeń katolickich w kraju i w świecie – dyskusja – zapytania, wymiana zdań. Chodzi o to, by formować w tych ludziach samodzielną, samokrytyczną świadomość katolicką.

Ideałem jest przyjmowanie sakramentów św. przynajmniej raz w miesiącu – wspólne dla całego stanu – w niedzielę. Wspólna Komunia św. mężów w niedzielę – zwykle razem z młodzieńcami – podnosi ich samopoczucie, widzą, że ich jest więcej – idą ławą do Stołu Pańskiego. Wytwarza się powoli pewna tradycja! Na wsi pora letnia i wczesna jesień nie bardzo się nadają na jakiekolwiek duszpasterstwo stanowe w dni powszednie – ludzie nie mają czasu. Spróbować można w niedzielę popołudniu, względnie po sumie, kiedy proboszcz, niestety, zwykle jest najbardziej zmęczony i trudno mu będzie zrobić jeszcze dla mężów specjalne, interesujące i mądre zgromadzenie – chociaż i takich kapłanów nie brak. – Natomiast zimy na wsi jeszcze dotąd nie wykorzystaliśmy dla duszpasterstwa należycie! Tych długich wieczorów w późnej jesieni, zimie i wczesnej wiośnie, kiedy to i chłop, i ksiądz czasem po prostu nie wiedzą, co z czasem począć. Jakby to było, gdybyśmy tak spróbowali z mężami, z młodzieżą (z niewiastami najłatwiej). Wywoła to może „rewolucję" we wsi, ale zarazem zaciekawienie – co to będzie? A o to chodzi, by pierwsze lody przełamać i nowe tradycje duszpasterskie stworzyć – nowe tory położyć – obok dawnych, już od wieków nie zmienianych. Na tym polega duch misyjny, duch apostolski, by się nie bać nowych rzeczy – nawet niepowodzeń – ryzykować!

A materiał – duchowa strawa dla tego rodzaju duszpasterstwa? – Nie ma o to obawy! Powinien go dostarczyć w tematach lub książkach referat duszpasterski przy kurii. Ale nie czekać nawet na gotowe rzeczy – brać to, co mamy aktualnego pod ręką. – W Waszych warunkach macie – encykliki wydawane tu właśnie, w Kielcach. Wspaniały materiał – 40 w roku np. dla mężów – na mnóstwo pogadanek i dyskusji. Ale trzeba to zrobić interesująco z przykładami, pytaniami, dowcipami nawet! Wtedy to chwyci i chwytać będzie. Macie „Ambonę Współczesną"[28] – ale na takie pogadanki stanowe nie wolno brać dosłownie czyjegoś wykładu czy kazania; przerobić, przeżuć i jako część swojej duszy podać dalej. Inaczej będziemy tylko mechanicznym głośnikiem i sprawa nie chwyci wewnętrznie. – Macie, proszę, Czcigodni Księża, „Tygodnik Powszechny"[29],

[28] Chodzi tu o „Współczesną Ambonę" – wydawany od 1946 roku w Kielcach dwumiesięcznik poświęcony sprawom kaznodziejstwa polskiego; założycielem i pierwszym redaktorem pisma był ks. Jan Jaroszewicz, późniejszy ordynariusz kielecki. Żywot „Współczesnej Ambony" był krótki – dwukrotnie (w latach 1952–1957 i 1959–1983) władze państwowe zawieszały jego wydawanie. Współcześnie ukazuje się jako kwartalnik.

[29] „Tygodnik Powszechny" – ukazujący się od 1945 roku w Krakowie tygodnik katolicki o tematyce społeczno-kulturalnej, założony przez kard. Adama Stefana Sapiehę. W 1953

„Tygodnik Warszawski"[30] – z przeglądami wydarzeń, które trzeba ludziom w odpowiedniej formie zaprezentować – to ogromnie zaciekawia i urozmaica. Księża na pewno już zauważyli, że ludzie słuchają uważniej ogłoszeń parafialnych z ambony niż np. nudnawego kazania! Mamy poza tym katechizm, teologię moralną, dogmatyczną, liturgikę. Ale znowu – wszystko jak najaktualniej podać – wychodząc zwykle od wydarzeń z dnia, aktualności i łącząc je z nimi. – Unikać niepotrzebnej polemiki bezpośredniej z aktualnymi „władcami tego świata", by nie narażać sprawy na podejrzenia polityczne. Kwestie społeczne wykładać raczej pozytywnie i tak wyraźnie, że każdy sam musi wniosek odpowiedni wyciągnąć z wykładu czy dyskusji. Nie wahałbym się np. zwrócić uwagę na powieść ciekawą lub inne wydawnictwa aktualne o charakterze katolickim – podać jej streszczenie lub polecić.

Dobrze będzie, jeśli księża sąsiedzi będą sobie dopomagać w tej pracy, wzajemnie się zastępować – urozmaici to sprawę ogromnie. Ideałem będzie, jeśli świecki będzie miał od czasu do czasu jakiś wykład lub pogadankę – na wsi trudno będzie o własnego referenta, chyba nauczyciel dobrze wyrobiony – ale może się uda jakiegoś świeckiego referenta sprowadzić.

O ile wykład odbywa się w kościele – połączyć go zawsze z ceremonią religijną, modlitwą, pieśnią odpowiednią, błogosławieństwem sakramentalnym – ale wszystko trochę dostosować stylowo do tematu, rodzaju wykładu itd.

Z powyższego wynika, że tak pojęte i prowadzone duszpasterstwo stanowe zastępuje organizację – stowarzyszenie – niemalże jest stowarzyszeniem, a jednak nim nie jest. Może to i dobrze, bo ludzie mają dziś pewną odrazę do stowarzyszeń, bojaźń przed nimi, już chociażby ze względu na składki, nie wspominając o innych momentach. – Na takie „imprezy" jak duszpasterstwo stanowe łatwiej ich dostać. – Nie znaczy to, że z tego rodzaju praktyk stanowych wyłoni się jakaś grupa specjalna, którą się trzeba będzie zająć specjalnie, albo nawet silniej zespolona organizacja.

Ma duszpasterstwo stanowe także i swoją stronę materialną – ale nie zaznacza się ona jednak tak wyraźnie jak w stowarzyszeniach, gdzie świadczenia miesięczne członków stanowią jedną z podstaw organizacyjnych. Jeśli potrzeba jakiegoś funduszu na dany cel – zrobić dorywczą składkę. Radzi się wszakże nie zaczynać od tego i nie przesadzać, nie stawiać tych spraw na pierwszym miejscu, gdyż łatwo może powstać opinia, że duszpasterzowi chodzi o nowe źródło dochodu materialnego, a wtedy zabija się od razu rzecz piękną w zarodku!

---

roku pismo zamknięto z powodu odmowy opublikowania nekrologu Stalina; jego wydawanie wznowiono w grudniu 1956 roku.

[30] „Tygodnik Warszawski" – czasopismo katolickie wydawane w Warszawie w latach 1945–1948 przez powołany przez ks. Zygmunta Choromańskiego Katolicki Komitet Wydawniczy (późniejsze katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Rodzina Polska" Spółka z o.o). „Tygodnik Warszawski" był najbardziej niepokornym spośród czasopism katolickich tego czasu.

Tak wygląda mniej więcej praktyczna strona duszpasterstwa stanowego i różne jego możliwości.

Wracając do jego celów specjalnych, powtarzam: celem jego jest to, do czego cała pierwsza połowa wykładu zmierzała – wyrobić ludzi świeckich na apostołów, pełnych, świadomych i mądrych katolików, dlatego równoczesne oddziaływanie na ich rozum (wykłady, dyskusje, przeglądy wydarzeń itd.) oraz na wolę: przyjmowanie częstsze sakramentów św., modlitwy wspólne itd.

Trzeba, abyśmy my, kapłani, doszli do przekonania, że dla nas katolicy nieuświadomieni w wierze są albo mogą się stać większym niebezpieczeństwem aniżeli katolicy dobrze uświadomieni. Czyli wulgarnie mówiąc: nie boimy się mądrych katolików, ale głupich – chociaż ci ostatni mogą być dla nas przejściowo wygodniejsi, potulniejsi – pożyteczniejsi są ci mądrzy, chociaż trzeba, by kapłan wobec nich miał o wiele więcej postawy kapłańskiej niż wobec tamtych, bo są krytyczniejsi. Na dłuższą metę tylko uświadomiony katolik będzie Kościołowi pomocą w duszpasterstwie.

Obok rozumu i mądrości – a może nawet przed nimi – trzeba stawiać pobożność i życie z wiary – życie w stanie łaski – ale taką pobożność, by się jej nasi współcześni katolicy, zwłaszcza mężowie i młodzieńcy, nie obawiali, by z nią mogli iść spokojnie do warsztatów swoich, a nawet na zebrania polityczne. Jak ta „pobożność" naszego ludu nieraz jest zbyt prosta, zbyt prostacka, wiemy o tym dobrze – *salva reverentia* dla naszego ludu! Chodzi raczej o pewne przerosty, które kompromitują całość.

Nie tylko pobożnych, mądrych katolików należy nam wychować, ale – co jest dziś ogromnie ważne – **samodzielnych**! Podkreślam ten wyraz dwa razy! Dlaczego? Dlatego że znajdujemy się na pochyłej kolektywizacji, i to nie tylko materialnej, ale także duchowej. Miałem okazję przeczytania wszystkich niemal czasopism katolickich ukazujących się w Niemczech Zachodnich. Znalazłem tam pewien apel, który się często powtarzał – aby duszę niemiecką wyrwać z duchowych obręczy kolektywu, do którego się dostała przez hitleryzm i winę własną. Istotnie, dusza niemiecka ześlizgnęła się na „zbiorowość", dlatego to wzywanie: *zur Entmassung der Seele*[31], jak to niektórzy z nich nazywają. Bogu dzięki, że z naszą duszą narodową nie jest jeszcze tak źle, jak z niemiecką – nie ma porównania nawet – jesteśmy, Bogu dzięki, indywidualistami często aż do przesady – ale czyż się już także nie znajdujemy na drodze w kierunku duchowego kolektywu bezwiednie? Czy myślenie nas, kapłanów, nie zbiurokratyzowało – czy się nie oglądamy ciągle na rozkazy z góry i unikamy odpowiedzialności, i chcielibyśmy mieć dla wszystkich sytuacji gotowe wskazania, wskazania, wskazania! – A nasi świeccy, czyż mają tyle samodzielności w sobie, by w razie potrzeby umieć myśleć samodzielnie, wziąć odpowiedzialność osobistą

[31] *zur Entmassung der Seele* (niem.) – do „odmasowienia" duszy.

na siebie – zwłaszcza w życiu poza Kościołem, publicznym, zawodowym itd. – Nie wolno nam wychować stada katolickiego, powolnego, posłusznego, ale oglądającego się ciągle na wodza swego, lecz osobowości, które umieją działać w razie potrzeby samodzielnie. To jest ogromnie ważne! Inaczej będą protestować i krzyczeć, póki są w masie, w organizacji – a znalazłszy się w rozproszeniu, będą się bezradnie oglądać za kimś, który by pomógł!

Powtarzam, że i my, kapłani, musimy się w tym kierunku wyrabiać – a innej drogi na to nie ma, jak kontemplacja – rozważanie, przebywanie z sobą!

Dobiegam do końca swoich rozważań. Nie chciałbym, by mnie zrozumiano fałszywie, jakobym chciał wszelką organizację katolicką zastąpić luźniejszym sposobem duszpasterstwa stanowego. Bynajmniej, jakieś organizacje katolickie powinny istnieć – jakaś bardziej stała platforma dla zadokumentowania katolickości winna istnieć – ale punkt ciężkości duszpasterstwa tego nowego, tego, o który prosi czas obecny, zdaje się, że się przesuwa na ten rodzaj duszpasterstwa, o którym była mowa.

Powiecie, Czcigodni Księża, a też to czeka na nas praca ogromna, nowa, na lata całe obliczona. Tak jest – ale od czegóż jesteśmy duszpasterzami, po to, by pracować dla bliźnich, dla dusz nieśmiertelnych. Jeśli chcemy, by bliźni nasi się podnieśli, pomnożyli dla Chrystusa, urośli dla niego – my musimy się zmniejszać i zdzierać – „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). – To także Chrystusowe, a takie kapłańskie zarazem! „Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24) lub też: „Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16).

A wierzcie mi, praca ta jest bardziej wdzięczna niż praca w organizacjach i bardziej kapłańska, ściślej z jego urzędem związana – bardziej kościelna. Praca ta nas wzbogaci wewnętrznie. *Docendo discimus!*[32] – im więcej będziemy bliźnim dawać – tym więcej będziemy rosnąć wewnętrznie – po Chrystusowemu. Nie bójmy się zacząć!

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[32] *Docendo discimus!* (łac.) – Ucząc innych, uczymy się (sami)!

35.

Pismo przewodnie do księży i list pasterski do wiernych z okazji drugiej rocznicy ustanowienia Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

(*15 i 19 sierpnia 1947 roku*)

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani!

W załączaniu przesyłam list pasterski do wiernych, którego odczytanie polecam Czcigodnym Księżom nie tylko w kościołach parafialnych, ale także we wszystkich innych, w czasie Mszy św. w niedzielę 31 sierpnia br.

Pragnę do kilku problemów poruszonych w liście pasterskim dać Czcigodnym Księżom kilka wyjaśnień, które trudno publicznie na ambonie poruszać, a o których duszpasterz winien być poinformowany przez swą władzę kościelną.

Faktem jest, żeśmy wspólnymi siłami doprowadzili Śląsk Opolski w dziedzinie kościelnej w przeciągu dwu ostatnich lat do stanu organizacyjnego, jakiego nam inne administracje apostolskie na ziemiach zachodnich mogą słusznie pozazdrościć[1]. Obok wytężonej pracy ogółu duchowieństwa, bez względu na jego pochodzenie dzielnicowe, złożyły się na to i inne szczęśliwe przyczyny, między innymi fakty, że znaczna część duchowieństwa ze względu na swe pochodzenie polskie na Śląsku pozostała oraz że w sukurs przyszło liczne duchowieństwo ze wschodu i innych diecezji polskich oraz to, że należymy do województwa śląsko-dąbrowskiego, które pod względem organizacyjnym przoduje.

Podziękowanie i uznanie, które wyrażam w liście pasterskim, jest najzupełniej uzasadnione i szczere. Walkę, którą zapowiadam dwom plagom dewastującym naszą Administrację Apostolską – pijaństwu oraz rozwiązłości w sprawach małżeńskich i rodzinnych – będziemy prowadzić systematycznie

---

[1] Mowa tu o administracjach apostolskich w Gdańsku, Gorzowie Wielkopolskim, Olsztynie i Wrocławiu, które wraz z administracją apostolską w Opolu zostały ustanowione 15 sierpnia 1945 roku na przydzielonych Polsce, w wyniku ustaleń z Jałty i Poczdamu, ziemiach zachodnich i północnych przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, na mocy nadzwyczajnych uprawnień do działań kościelnych na ziemiach polskich w warunkach powojennych, udzielonych mu przez papieża Piusa XII.

i na długiej fali. Omówimy z Radą Diecezjalną i Referatem Duszpasterskim szczegóły i *modum procedendi*[2]. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że problemów tak dogłębnych nie można załatwić drogą propagandy afiszowej lub broszurowej – ale trzeba będzie wciągnąć w program pracy wszystkie środki duszpasterskie, jakie nam stoją do dyspozycji – i ambonę, i konfesjonał, i wykłady, i egzamin przedślubny, rekolekcje, misje itd. Będę Czcigodnym Księżom szczerze wdzięczny za wszelkie dobre i praktyczne sugestie w tym doniosłym dziele, którego się podejmujemy z pewną obawą co do wyniku, ale i z wiarą, że przecież chodzi o rzecz Bożą i o przyszłość naszego ludu.

Jeden z dekanatów przysłał nam już pewne bardzo słuszne postulaty wydawnicze w tej sprawie.

A wreszcie kwestia zapowiedzianych dwu kolekt-zbiórek. Doroczna caritasowa w październiku, którą urządza się rokrocznie w całym kraju. Wyobrażam sobie, że w parafiach wiejskich trzeba położyć nacisk na zbiórkę naturaliów żywnościowych, by zaopatrzyć na zimę nasze zakłady – i przede wszystkim okręgowi przemysłowemu trochę ulżyć, bo wierzcie mi, że tam właśnie, w okręgu przemysłowym, nędza jest wielka i Caritas, przy wielu parafiach dobrze zorganizowany, czyni olbrzymie wysiłki, by choć częściowo sytuację opanować. Ale i drobne datki pieniężne urosną w większe sumy.

Co do zbiórki na zniszczone kościoły, zapowiedzianej na 8 września – urządzamy ją już jako ostatnią zbiórkę na ten cel z ciężkim sercem **i na usilne prośby proboszczów parafii zniszczonych, gdzie już rozpoczęto odbudowę i brak środków do dalszych prac.** Z ciężkim sercem, bo wiem, jak ludność jest pociągana do bezustannych zbiórek, świadczeń i danin. A mimo to musimy tę zbiórkę urządzić! Bo jeżeli jedna część naszego społeczeństwa jest w potrzebie, druga musi spieszyć z pomocą! Tak było za czasów apostolskich, tak winno i być dzisiaj. Tam gdzie duszpasterz wytłumaczy tę potrzebę w sposób Boży i godziwy – a sam własnym przykładem stanie na czele akcji – może cudów dokonać. Zalecam Czcigodnym Księżom, aby sobie przeczytali 2. List św. Pawła do Koryntian, list o wybitnym charakterze duszpasterskim, gdzie sprawa zbiórek dla gminy jerozolimskiej jest traktowana po mistrzowsku ze strony wielkiego apostoła. Poświęca jej rozdziały 8 i 9, a czyni to bez nachalności, z wielkim taktem, prawdziwie po bożemu.

Śląski Urząd Wojewódzki, niestety, nie udzielił nam zezwolenia na urządzenie z początkiem września razem z kolektą także zbiórki domowej. Musimy sobie radzić bez niej na terenie czysto kościelnym, tzn. w kościele samym, w zakrystii, na placu kościelnym i na probostwie. Tam gdzie wszystkie te możliwości zostaną należycie wyzyskane (można np. oprócz sposobów podanych w „Wiadomościach Urzędowych" wyłożyć osobne listy zbiórkowe

[2] *modus procedendi* (łac.) – sposób postępowania.

w zakrystii itd.), zbiórka może przynieść lepsze wyniki niż zbieranie po domach. Powodzenie wszystkiego zależy znowu od pomysłowości i osobistego dobrego przykładu duszpasterza.

Zaczyna tu i tam podnosić głowę sekciarstwo w najróżniejszych objawach – ale uważam, że byłoby zbyt wielkim honorem dla sekciarzy wezwać do walki z nimi w liście pasterskim. Zalecamy czujność, ale nie radzimy wielkiej akcji np. z ambony, tam gdzie chodzi o wypadki sporadyczne, a nie o niebezpieczeństwo zagrażające całości parafii. I tu referat duszpasterski ma trzymać parafię na bieżąco i dopomóc w razie potrzeby.

Lato mija, niebawem rozpocznie się okres jesienno-zimowy. Ponieważ w międzyczasie nazbierało się wiele spraw, mam zamiar wziąć osobiście udział w duszpasterskich konferencjach rejonowych w miesiącu październiku, gdzie chciałbym się podzielić wiadomościami bieżącymi, na które w „Wiadomościach Urzędowych" i w okólniku nie starczy miejsca.

Polecam Czcigodnych Braci Kapłanów i nasze parafie codziennie Opatrzności Bożej, błogosławiąc im i prosząc o częste memento w intencji własnej i naszej pracy kurialnej.

Opole, dnia 19 sierpnia 1947 r.

PS. Mamy w Kurii do dyspozycji dla biednych kapłanów, którzy w czasie okupacji lub działań wojennych wszystko utracili, szereg brewiarzy (najnowsze wydanie z nowym psałterzem), szereg płaszczy, butów i trochę bielizny. Poza tym dla biednych parafii kilkanaście kielichów, małych puszek, kilkadziesiąt mszałów, kilka kap białych i czarnych (wykonanie bardzo proste), kilkanaście ornatów różnego koloru.

Pierwszeństwo mają parafie, które dawno u nas te rzeczy zamówiły i zostały zanotowane. Rzeczy niechaj odbiorą Czcigodni Księża osobiście lub też przez osoby mające upoważnienie, z pieczątką na piśmie.

Chodzi o dary amerykańskie dla kościołów i duchowieństwa.

* * *

Ukochani w Chrystusie Wierni!

Zaczynamy we wrześniu już trzeci rok wspólnej pracy na Śląsku Opolskim! Zapowiedziałem Wam na samym początku, że nie przychodzę po to, aby reprezentować interesy pewnych grup społecznych, politycznych lub dzielnicowych, lecz po to, by **głosić wszystkim bez wyjątku Chrystusa, i to całego, nie sfałszowanego Chrystusa oraz *magnalia Dei*, czyli wielkie, zaiste wielkie sprawy**

Boże. I po to także, by być wyraźnym drogowskazem i przypominać przykazania Chrystusowe, bez których ani Naród nasz, ani świat cały nie wydostanie się z otchłani przeogromnych trudności i kłopotów, w jakie wtrącony został przez zarozumiałych i okrutnych pyszałków, którzy chcieli budować nowy porządek bez Boga.

Chciałem od samego początku i chcę nadal być dla Was wszystkich prawdziwie dobrym i sprawiedliwym pasterzem na wzór Chrystusa Pana, który o sobie mógł powiedzieć: „Znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14). Cieszę się szczerze z wielkiego zaufania, którym obecnie darzą i kapłani, i wierni swego pasterza w coraz większym stopniu, w miarę jak się wzajemnie coraz lepiej poznajemy.

Z niekłamanym podziwem patrzę na szczerą religijność ludu naszego i jego głębokie przywiązanie do wiary św., w której lud ten – mniejsza o to, czy chłop, czy robotnik, czy inteligent – wyczuwa swoim instynktem katolickim jedyną naprawdę pewną ostoję wśród płynnego i zmiennego nurtu życia współczesnego.

Niezliczone ilości przystępujących w czasie wielkanocnym i poza nim do sakramentów św., przepełnione wszędzie kościoły, które częstokroć okazują się za małe, przeliczne pielgrzymki, które w skwarze słonecznym pory letniej spotykają się niemal co niedzielę w innej parafii – i te przeogromne pielgrzymki mężów, młodzieńców i dziewcząt na Górę św. Anny, wszystkie one dowodzą, że wiara św. na Śląsku jest żywa, żywsza może niż kiedykolwiek.

Bije ta wiara pod niebiosa, szczególnie u nas, na Śląsku Opolskim, cudownym śpiewem i dorosłych, i dziatwy, że ze zdziwieniem pytamy: czy to istotnie jest ten sam Śląsk Opolski, który niedawno temu jeszcze milczał, gdzie w ostatnich kilku latach nie było ani pielgrzymek, ani procesji, ani zjazdów katolickich?! Oto zasługa Wasza, drodzy Bracia Kapłani, którzy bez względu na pochodzenie dzielnicowe, wyzwoliliście przytłumiony w duszy ludu głos wiary świętej. Oto także Wasza zasługa, nauczyciele i nauczycielki, którzyście w tak krótkim czasie umieli zapalić dziatwę do spraw Bożych, ojczystych i ukochania języka ojczystego!

Lecz wiara polega nie tylko na publicznych modłach i śpiewach, na odruchowych demonstracjach. Albowiem „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" – mówi św. Jakub Apostoł (Jk 2,17). Prawdziwa wiara Chrystusowa objawia się przede wszystkim w uczynkach miłosierdzia w stosunku do bliźnich. Patrzymy, jak ze zgliszcz i ruin odradzają się szybko nasze wioski, jak skrawki ziemi leżącej odłogiem znikły niemal zupełnie. Bo pomagają sobie wzajemnie ludzie dobrej woli i chrześcijańskiego usposobienia.

Mamy u siebie liczne katolickie zakłady starców, sierot i chorych. Jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc Państwa czy zagranicy dla tych instytucji – ale

właściwy ciężar ich utrzymania i rozwoju spoczywa znowu na barkach ludu katolickiego, który uważa sobie za punkt honoru, by te instytucje nie poszły na marne – spoczywa na barkach sióstr zakonnych, które najczęściej nie pobierają żadnego za swą pracę wynagrodzenia. Kapłani i świeccy czynią nieraz nadludzkie wysiłki, aby załagodzić przy pomocy organizacji Caritas wielką nędzę, która w okręgu przemysłowym dotknęła tysiące rodzin, pozbawionych swoich ojców i żywicieli.

Liczni repatriowani bracia nasi ze wschodu znaleźli właśnie w tych różnych instytucjach charytatywnych i misjach dworcowych pierwsze pokrzepienie fizyczne i pierwsze słowo otuchy i pociechy do nowego życia w nowych warunkach.

A chociażby taki objaw prawdziwie żywej wiary, jak odbudowa zniszczonych świątyń! Było ich przeszło 100 – liczba ta maleje z miesiąca na miesiąc, dzięki ogromnej ofiarności wiernych danej parafii i pomocy całej diecezji. Jeszcze 29 świątyń czeka na wykończenie i pierwszą ofiarę Mszy św. W niektórych z nich zabrzmi jeszcze w tym roku ponownie pieśń kościelna. Drobne, groszowe nieraz ofiary przyczyniły się do szybkiej ich odbudowy. A zwykle jednym z pierwszych nabożeństw w nowo odbudowanym kościele jest Msza św. dziękczynna za ofiarodawców znanych i nieznanych, za parafie, które innym zniszczonym parafiom podążyły z pomocą.

Oto prawdziwe objawy żywej wiary i miłości chrześcijańskiej, która nie szuka zapłaty tu, na ziemi, która chętnie ze swego daje i dzieli się, sama mając niewiele, z jeszcze biedniejszymi. W tych dniach odbędzie się ostatnia przewidziana zbiórka na odbudowujące się kościoły – a później, jesienią, doroczna zbiórka na cele charytatywne, zbiórka i grosza, i zboża, i ziemniaków.

Moi drodzy Bracia Kapłani i Wierni! Nie będę Was prosił i błagał o pomoc. „Znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14). Wiem, że i tym razem pomożecie! Jak zwykle dotąd! Bez przymusu, bez podatku i zupełnie dobrowolnie! Inaczej nie mielibyście zasługi przed Bogiem z Waszej ofiary! **Królestwo Boże zdobywamy i pomnażamy w sobie i w drugich li tylko na podstawie własnej dobrej woli i ofiary dobrowolnej. Według św. Pawła pomagać drugim, ofiarować coś dla nich to nie tylko obowiązek, ale to wielki zaszczyt, to honor dla chrześcijanina! To wielka łaska** (por. 2 Kor 8 i 9). Dziękujmy Panu Bogu za tę łaskę, za tę okazję, że możemy bliźnim pomóc!

Ostatnia zawierucha wojenna dała nam wszystkim namacalną lekcję, jak w jednej chwili można utracić wartości materialne i wszystkie dobra doczesne. Uczmy się z tej lekcji! Budując słusznie nowy byt materialny, budujmy go społecznie i po bożemu, dokładając zawsze dobrowolnie cząstkę do „skarbca Bożego", dla biedniejszych. A tego skarbu nam według słów Pana Jezusa „ani mól, ani rdza nie zniszczą i ani złodzieje nie włamią się i nie ukradną!" (Mt 6,20).

Tak oto wierny lud katolicki Śląska Opolskiego w niezmordowanej pracy codziennej, której towarzyszy modlitwa prywatna i publiczna oraz błogosławieństwo Boże, pomagając i przebaczając sobie wzajemnie, dokonuje dzieła odbudowy tego, co zniszczyła wojna i złość, i pycha ludzka. Pragniemy wszyscy pokoju i prosimy w suplikacjach: „abyś nam prawdziwego pokoju udzielić raczył!"…

Lecz niestety, na tę dobrą rolę Śląska Opolskiego, do naszej Bożej pszenicy sieje nam „zły człowiek" podstępnie kąkol (por. Mt 13,24-30).

Z przerażeniem patrzymy, jak wśród naszej pszenicy wyrastają, niestety, także chwasty i jak się mieszają z dobrym zbożem.

Nawiedziły i nas, jak ongiś naród wybrany w Egipcie, plagi społeczne! Jak szczury wylęgające się w ruinach naszych zniszczonych miast, przenikają wszędzie, tak też i te powojenne plagi nowoczesne rozmnożyły się i podgryzają rdzeń naszego zdrowego życia narodowego na Śląsku i w całej ojczyźnie.

Straszliwą krzywdę społeczną i moralną wyrządza nam **pijaństwo**. Zwracają nań uwagę już nie tylko sam Kościół, ale czynniki świeckie, z Państwem na czele. Zaczynają ostrzegać i wołać na alarm! Szerzy się ten nieszczęsny nałóg w rodzinach, ale szerzy się przede wszystkim na tzw. zabawach publicznych, urządzanych wszędzie na każdym kroku, co sobotę, co niedzielę, z byle jakiej przyczyny. Prawdziwy szał zabaw ogarnął pewne koła społeczeństwa.

A tymczasem nie są to zabawy piękne, godziwe, wesołe, jakich każdemu człowiekowi życzyć należy, ale wstrętne pijaństwa publiczne, kończące się zwykle obrzydliwymi grzechami nieczystości, bójkami i innymi objawami zezwierzęcenia ludzkiego. Bywa nawet tak, że organizatorzy takich zabaw zarzucają brak patriotyzmu tym, którzy z obrzydzeniem patrzą na te niegodne widowiska – i usiłują wywrzeć na nich odpowiedni nacisk.

Cóż za fatalne nieporozumienie! Wszak nie na pospolitym pijaństwie i orgiach pijackich buduje się Ojczyznę! Chyba frazesami pijackimi zaczerpniętymi ze słownika szlacheckiego za smutnej pamięci czasów saskich, które doprowadziły Naród do zguby.

Wzywam Was, drodzy Wierni, i Was Braci Kapłanów do nieubłaganej walki z plagą pijaństwa, pod jakimkolwiek się ona ukrywa płaszczykiem: czy to niewinnej zabawy rodzinnej, czy publicznej, czy nawet uroczystości religijnych, jak ślub lub chrzest, lub podziękowanie Panu Bogu za żniwo!

Nie zazdrościmy nikomu godziwej rozrywki, życzymy z całego serca wszystkim tym, co się uczciwie napracują, godziwej zabawy, ale niegodziwościom z jakichkolwiek okazji, nie wyłączając patriotycznych i religijnych, wypowiadamy niniejszym walkę!

Z plagą pijaństwa kroczy w braterskim uścisku wzmiankowana już **rozpusta**. Wojna i stosunki powojenne podkopały rodzinę i rozluźniły jej więzy.

Cała atmosfera życia współczesnego nie sprzyja rodzinie i obniża poziom życia małżeńskiego.

Porozrywano dla celów wojennych małżeństwa i rodziny na długie lata. Ileż to rodzin u nas dziś jeszcze oczekuje na swoich żywicieli, mężów, ojców, braci, synów? Nowoczesne, fałszywe i płytkie prądy, przynoszące społeczeństwu nieobliczalne szkody, zwalczają naukę Kościoła o świętości małżeństwa i jego nierozerwalności, nazywają je przestarzałymi i usiłują ośmieszać je w książkach i pismach wszelkiego rodzaju. Niewierność małżonków, ogólne lekceważenie świętego przykazania, nienaturalne praktyki małżeńskie, zabijanie poczętego życia – wszystko to, razem wziąwszy, spowodowało kryzys małżeństwa i rodziny, jakiego zdaje się dotąd w tak zwanej cywilizowanej Europie nie było, a na który patrzy nie tylko Kościół, ale i poważne świeckie instytucje z najwyższą obawą, bo skutki obecnego kryzysu małżeńskiego, które objawią się dopiero w następnych dwóch pokoleniach, mogą być już nie tylko groźne, ale wręcz katastrofalne.

Czy w takim położeniu damy radę? Czy opłaci się zacząć iść naprzeciw prądowi? Czy sytuacja nie jest już beznadziejna?

Jesteśmy chrześcijanami wierzącymi i znamy słowa św. Jana Apostoła, który mówi: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara" (1 J 5,4). Dlatego powinniśmy i musimy mieć nadzieję i wiarę w zwycięstwo w tej tak ważnej sprawie, która decydować będzie o przyszłości naszego Narodu i całej Europy.

Pomnąc na słowa Mistrza: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5), prosimy nasamprzód o pomoc Bożą, o łaskę – codziennie Go o nią prosić będziemy – a potem zabierzmy się wspólnymi siłami do wielkiego i odpowiedzialnego dzieła, jakim jest ratowanie małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej.

Wspólnie – rodzice i Kościół – będziemy czuwać nad tym, aby wychowanie młodzieży w rodzinach naszych było czyste, a nie zatrute zgnilizną tak zwanego ducha czasu, który jest duchem złym, sprzeciwiającym się Duchowi Świętemu.

Będziemy strzec dziatwy i młodzież przed złym towarzystwem, przed niemoralnymi widowiskami i zabawami, będziemy dbać o to, aby w wychowaniu panowała większa dyscyplina i surowszy tryb życia, chociażby nas za to miano nazywać zacofanymi.

Rodzice i kapłani niechaj dbają o to, aby małżeństw nie zawierano lekkomyślnie, bez odpowiedniego duchowego przygotowania.

Małżonkowie niech pamiętają o tym, jak surowo potępia Pan Jezus cudzołóstwo. A wszelkie nadużycia w małżeństwie są na ogół grzechami śmiertelnymi, z których należy się w sakramencie pokuty oskarżyć, a które Pan Bóg przebaczy wówczas tylko, gdy jest szczere postanowienie poprawy.

Wiemy dobrze, że uczciwe życie małżeńskie wymaga ogromnej ofiary i wysiłku ze strony małżonków. Ale przecież „wszystko możemy w Tym, Który nas umacnia" (Flp 4,13) – przez łaskę swoją, przez sakramenta swoje. Małżonkom przystępującym często i regularnie do sakramentów św. życie małżeńskie wedle praw Bożych bywa znacznie ułatwione.

Potępiamy i na każdym kroku potępiać będziemy zbrodnicze praktyki osób, które pod różnymi pozorami, a w gruncie tylko dla brudnego zysku, trudnią się zabijaniem poczętego w łonie matki życia. Będziemy sprawy nazywać po imieniu, publicznie, bo zbrodnia, którą popełniają, nabrała charakteru zbrodni publicznej.

Wspólnym wysiłkiem pokonamy tedy te główne plagi, które wykrzywiają nam boży styl życia na Śląsku Opolskim. Trzeba będzie lata całe, a może całe pokolenia z cierpliwym uporem pracować, przezwyciężać trudności, wynajdywać coraz nowe środki zaradcze, a przede wszystkim mieć zawsze cel przed oczyma i do niego dążyć. Takiej zdecydowanej woli Pan Bóg na pewno swej pomocy nie odmówi. I wtedy też odświeżymy w nas i posiądziemy te skarby, któreśmy odziedziczyli od ojców naszych: uczciwość, umiarkowanie, pewną dobrą surowość życia, czystość małżeństwa i rodziny, a przede wszystkim pobożność prawdziwą. Nie wolno nam zmarnować dziedzictwa ojców naszych!

Wielka na nas wszystkich ciąży odpowiedzialność przed Bogiem za własną duszę nieśmiertelną i za dusze bliźnich! Obyśmy się ostali kiedyś przed Jego sądem! „W Dzień Sądu Twego, wybaw nas, Panie!" Błogosławię z całego serca Kapłanom i Wiernym, którzy dotąd przy wspólnym dziele bożym uczciwie współpracowali i nadal pracować będą: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Opolu, w Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, 15 sierpnia 1947 r.

Powyższy list pasterski Wielebne Duchowieństwo przeczyta w niedzielę 31 sierpnia br. na wszystkich nabożeństwach dopołudniowych.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

36.

Orędzie do obywateli miasta Nysy w związku z otwarciem kościoła św. Jakuba i zmianami parafialnymi dokonanymi w centrum miasta

(*9 października 1947 roku*)

Drodzy w Chrystusie Panu Obywatele Miasta Nysy!

Za łaską Bożą poświęciliśmy znowu i otwarliśmy w dniu 21 września br. podwoje katedry św. Jakuba w Nysie[1], najwspanialszej i najpiękniejszej świątyni Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

---

[1] Chodzi tu o kościół pw. św. Jakuba Starszego, Apostoła, i św. Agnieszki, Dziewicy i Męczennicy, w Nysie, który jest największym obiektem sakralnym w mieście i cennym zabytkiem, słynącym m.in. z największego na Śląsku zbioru rzeźb nagrobnych, barokowego baptysterium oraz najbardziej stromego dachu świątynnego w Europie. Ponieważ Nysa od średniowiecza aż do sekularyzacji była stolicą nysko-otmuchowskiego księstwa biskupiego, dlatego dość często rezydowali w niej biskupi wrocławscy, używający dlatego tytułu książęcego (aż do 1945 roku), z których aż ośmiu zostało pochowanych w tym kościele. Dlatego obiegowo świątynię tę nazywano katedrą, choć faktycznie nigdy nią nie była (katedrą biskupów wrocławskich był zawsze kościół pw. św. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu). Historia tego kościoła sięga początków istnienia miasta Nysy. Pierwszy kościół parafialny, wzniesiony w latach 1195–1198, został konsekrowany przez biskupa wrocławskiego Jarosława w 1198 roku. Obecny kościół powstał w dwóch etapach. Pierwszy przypada na lata przed 1392 rokiem; wtedy zbudowano kościół sześcioprzęsłowy. Drugi okres przypada na lata 1424–1430 i obejmuje prezbiterium z ambitem. Jego fundatorem był biskup Wacław Piastowicz, a budowniczym mistrz Piotr z Ząbkowic. W latach 1474–1516 w pobliżu kościoła wzniesiono wolno stojącą dzwonnicę. Po wielkim pożarze – w 1542 roku założono w kościele nowe sklepienie sieciowe, w 1591 roku wykonano nową więźbę dachową, a w 1553 roku drewnianą nadbudowę szczytu fasady. W 1583 roku we wnętrzu wzniesiono tzw. chór mieszczański. W XVI wieku wokół kościoła wybudowano wieniec kaplic, wypełniających przestrzeń między przyporami. W latach 1648–1650 zbudowano barokową kaplicę zmarłych (obecne baptysterium), w 1690 roku powstała tzw. mała zakrystia. W latach 1677–1679 powstał okazały ołtarz główny z fundacji kardynała Fryderyka von Hessen oraz barokowa kaplica Najświętszego Sakramentu. W 1752 roku wzniesiono kaplicę Trójcy Świętej. W latach 1650–1810 przy kościele istniała kapituła kolegiacka. W latach 1889–1895 przeprowadzono prace renowacyjne w duchu neogotyckim. Zniesiono sieciowe sklepienie nawy głównej i naw bocznych, a na ich miejsce założono sklepienie krzyżowe, wnętrze pokryto polichromią. Wzniesiono też kruchtę zachodnią z dwoma ozdobnymi portalami. W 1938 roku po wielkiej powodzi, która nawiedziła miasto,

Co zbudowała pobożność wieków, uległo poważnemu uszkodzeniu w czasie działań wojennych. Dzięki jednak bardzo wydatnej pomocy władz państwowych, starościńskich, miejskich oraz Waszej ofiarności, katedra św. Jakuba, chluba miasta Nysy, jest uratowana.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego dzieła, serdecznie w imieniu Kościoła i własnym dziękuję i błogosławię!

Jak sami jednak mogliście się przekonać, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, ażeby katedrę św. Jakuba doprowadzić do dawnej świetności.

Powodowany troską o to oraz dla usprawnienia i podniesienia całego życia duszpasterskiego na terenie śródmieścia Nysy, znoszę z dniem 10 października br. dotychczasową kurację[2] św. Piotra i Pawła w Nysie i przyłączam jej teren do parafii św. Jakuba.

Kościoły św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli tzw. kościół szkolny, oraz kościół Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, czyli tzw. kościół obywatelski, będą odtąd znowu tylko kościołami filialnymi, czyli pomocniczymi, parafii św. Jakuba, w których odprawiać się będą nabożeństwa według porządku ogłoszonego przez rządcę parafii św. Jakuba.

Jest moim usilnym życzeniem, żeby kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli tzw. kościół szkolny, służył zasadniczo tylko młodzieży, szczególnie szkół średnich i wyższych. Innych wiernych proszę usilnie, ażeby zechcieli skupić się około kościołów św. Jakuba i św. Piotra i Pawła, w których koncentrować się będzie całe życie parafialne.

---

przeprowadzono prace renowacyjne, podczas których odkryto w podziemiach kościoła fragmenty filarów i ław fundamentowych świątyni późnoromańskiej. W wyniku działań wojennych 21 marca 1945 roku uległ zniszczeniu ogromny dach kościoła, zdewastowaniu uległo jego wnętrze, spłonął barokowy prospekt organowy, przestały istnieć witraże. Po ustaniu walk świątynię przykryto prowizorycznym dachem. Od 1956 roku, staraniem powojennego proboszcza ks. Józefa Kądziołki (1908–1987), rozpoczęto systematyczną odbudowę i konserwację kościoła. Prace te kontynuowane są przez następcę księdza Kądziołki. Por. „Rocznik Diecezji Opolskiej" 1996, Opole 1996, s. 394–395. Stolica Apostolska w 2009 roku podniosła nyską świątynię do godności papieskiej bazyliki mniejszej.

[2] Kuracja (z łac. *curare* – troszczyć się), inaczej wikariat stały, to duszpasterska jednostka terytorialna w przedwojennej archidiecezji wrocławskiej lub ołomunieckiej, utworzona przez biskupa diecezji przez kanoniczny podział macierzystej parafii, ale niespełniająca wszystkich warunków, aby mogła być przekształcona w pełnoprawną parafię (np. brak tzw. beneficjum, czyli źródła finansowania parafii, bądź brak ratyfikacji ze strony władzy państwowej). W praktyce kuracja jest samodzielną i niezależną od macierzystej parafii placówką duszpasterską na wydzielonym terenie, najczęściej z własną kaplicą lub kościołem i własnym duszpasterzem, którego kompetencje pod względem praw i obowiązków są nieomal równe uprawnieniom posiadanym przez proboszcza. Więcej zob. dokument 12, przypis 11. Por. J. Warmiński, *Kuracja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 239–240.

Przy kościele św. Jakuba będzie mieszkał i urzędował rządca parafii. Tamże proszę się zwracać odtąd z całym zaufaniem we wszystkich sprawach duszpasterskich, jak: Mszy św., chrztów św., ślubów, pogrzebów, zaopatrywanie chorych, przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. itd.

Odwołując równocześnie dotychczasowych duszpasterzy, mianuję rządcą nowej, rozszerzonej parafii św. Jakuba w Nysie, ks. Józefa Kądziołkę[3], którego

[3] Ksiądz Józef Kądziołka (z diecezji łuckiej), urodzony 14 sierpnia 1908 roku w Biegonicach, powiat Nowy Sącz. Był najstarszym z czternaściorga dzieci organisty miejscowej parafii. Z jego licznego rodzeństwa wyszło dwóch kapłanów i jedna siostra zakonna. Studia teologiczne ks. Józef Kądziołka rozpoczął w Seminarium Duchownym w Łucku na Wołyniu. Tu zastała go II wojna światowa. Jako kleryk ostatniego roku teologii, za zbyt głośne manifestowanie polskości i – jak to sam kiedyś określił – za „zabawę radiem", dostał się do więzienia (Zuchthaus) w Nowym Wiśniczu w powiecie bocheńskim. W więzieniu tym, dzięki znajomości łaciny (takiego człowieka potrzebował lekarz więzienny), przez dwa lata posługiwał chorym w szpitalu więziennym. Po opuszczeniu więzienia w lutym 1943 roku udał się do Krakowa, gdzie ukończył studia i 29 czerwca 1943 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Stanisława Rosponda za zleceniem bp. Adolfa Szelążka, ordynariusza diecezji łuckiej, jako kapłan tejże diecezji. Po święceniach kapłańskich działał do końca wojny jako katecheta w Wieliczce. Po utworzeniu Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego ks. Józef Kądziołka przybył na jej teren, gdyż – jak sam napisał – „dusze z Wołynia znalazły się na Zachodzie". Zatrzymał się początkowo w Gliwicach, gdzie przez kilka miesięcy był katechetą szkolnym, a od 2 stycznia 1946 roku był proboszczem w Starym Lesie pod Nysą, gdzie odbudował kościół i plebanię, prowadząc jednocześnie trzydziestosześciohektarowe gospodarstwo rolne, będące jeszcze wówczas majątkiem kościelnym. Te niezwykłe zdolności organizacyjne księdza Kądziołki zostały szybko dostrzeżone przez ówczesnego administratora apostolskiego ks. infułata Bolesława Kominka, który 19 kwietnia 1947 roku mianował ks. Józefa Kądziołkę – gdy ten był jeszcze proboszczem w Starym Lesie – rektorem kościoła pw. św. Jakuba w Nysie i pełnomocnikiem Kurii Biskupiej do jego odbudowy. W międzyczasie ksiądz Kądziołka został również mianowany zarządcą majątków kościelnych stanowiących własność Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Był to trudny okres jego działalności. Duszpasterzował w oddalonym o kilkanaście kilometrów od Nysy Starym Lesie i codziennie musiał dojeżdżać do Nysy pociągiem, na rowerze lub własną furmanką, by osobiście kierować pracami przy odgruzowywaniu i odbudowie kościoła pw. św. Jakuba. Często osobiście wywoził gruz z placu otaczającego świątynię, jak i z jej wnętrza. Do prac tych przeznaczył własne konie i furmankę z gospodarstwa parafialnego w Starym Lesie. Ze Starego Lasu odwołano go i ustanowiono proboszczem parafii Świętego Jakuba z dniem 10 października 1947 roku. Podjąwszy się posługi duszpasterskiej w Nysie, ks. Józef Kądziołka tchnął swoją osobą i wieloma pomysłami oraz dobrą pracą nowego ducha w życie nie tylko parafii, ale i całej Nysy. Sprawą najważniejszą było dla niego przywrócenie dawnego blasku najcenniejszej z nyskich świątyń – kościołowi pw. św. Jakuba. Dokonywał wręcz cudów i sobie tylko wiadomymi sposobami zdobywał potrzebny do odbudowy sprzęt, fachowców, materiały i fundusze. Kiedyś na pytanie dziennikarza: „czy ukończył jakieś kursy finansowe?" – odpowiedział: „nie studiowałem […] czytałem, uczyłem się przepisów, a więc tylko tak studiowałem". I dalej mówił: „Trochę zawsze ryzykowałem, rozpoczynałem pracę w wielu wypadkach bez pieniędzy, na kredyt zaufania, potem, kiedy nawet w grudniu coś otrzymałem, zawsze miałem jakieś wykonane i nie zapłacone roboty, które musiałem natychmiast opłacić,

proszę otoczyć pełnym zaufaniem i wesprzeć ofiarną współpracą także w dziele urządzenia i utrzymania kościołów pieczy jego powierzonych.

Zjednoczenie około duszpasterza, którego przysyła Wam Wasz Arcypasterz, pozwoli Wam zróść się w jedną piękną Bożą rodzinę parafialną, w której wnet nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.

W takiej żywej społeczności parafialnej zjednoczeni, podołacie zadaniu odnowienia wszystkiego w Chrystusie, nie tylko własnego, osobistego życia i rodzin Waszych, ale duchem ofiarnym ożywieni, dopomożecie także walnie do przywrócenia świątyniom w Nysie, a szczególnie katedrze św. Jakuba dawnej świetności.

Wszystkim ludziom dobrej woli, którzy zjednoczeni około nowego Rządcy i Duszpasterza parafii ochotnym sercem przystępują do tego zadania, udzielam swojego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Powyższe orędzie należy odczytać w niedzielę 12 października br., podczas wszystkich nabożeństw przedpołudniowych w kościołach św. Jakuba oraz św. Piotra i Pawła, a także w kościele szkolnym, czyli w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

więc praktycznie każdą sumę potrafiłem wydać w ciągu paru dni". Dzięki jego staraniom w 1948 roku powstało w Nysie Małe Seminarium Duchowne, czyli tzw. Konwikt Biskupi. Ksiądz Józef Kądziołka został mianowany członkiem kuratorium dla zarządu gospodarczego tegoż Konwiktu Biskupiego. Dnia 7 marca 1949 roku mianowano go dziekanem dekanatu nyskiego. W związku z wciąż odczuwanym brakiem kapłanów w dekanacie nyskim w latach 1950–1952 *ex currendo* był proboszczem parafii Świętego Dominika w Nysie, a niebawem także i w Kubicach w latach 1955–1959 oraz – z powodu przeniesienia do Racławic Śląskich ks. Zygmunta Mikluszki – zastępował proboszcza parafii w Niwnicy do czasu objęcia tej parafii przez nowego duszpasterza. W 1962 roku ks. Józef Kądziołka został prałatem. Zmarł 30 marca 1987 roku. AKOp., zespół: AP ks. Józefa Kądziołki. Por. A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 160–161; Z. Zalewski, *Parafia świętego Jakuba w Nysie w latach 1945–1956*, Nysa 1998, s. 81–83.

37.

Kwestionariusz ankietowy w sprawie szkód wojennych w świątyniach i innych obiektach kościelnych, przesłany do wszystkich parafii Śląska Opolskiego

(*22 października 1947 roku*)

Ministerstwo Odbudowy pragnie uzyskać przegląd, jakie są jeszcze szkody wojenne w kościołach lub zakładach kościelnych i klasztorach, jakie są zamierzone w przyszłym roku remonty i jak przedstawia się sprawa ich finansowania. Wielebne Duchowieństwo zechce załączony kwestionariusz wypełnić i przesłać do Administracji Apostolskiej do 15 listopada br. w 2 egzemplarzach dla poszczególnych kościołów parafialnych i filialnych i zakładów kościelnych oraz klasztorów na terenie parafii. W wypadku nieprzesłania kwestionariusza w wyznaczonym czasie uważać będziemy, że albo nie ma remontów, albo nie reflektuje się na zapomogi publiczne.

* * *

Formularz kosztów na roboty remontowe i odbudowę zburzonych przez działania wojenne lub budowę nowych kościołów i zakładów katolickich w Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego na rok 1948

1. Numer kolejny.
2. Miejscowość.
3. Nazwa kościoła, klasztoru lub zakładu. Adres.
4. Własność.
5. Charakterystyka: Przybliżony rok budowy (zabytkowy lub nie). Styl, murowany, drewniany, sklepiony lub ze stropem żelazobetonowym czy drewnianym.
6. Stan w roku 1939 (przed wojną).
7. Stan w roku 1944 i po zakończeniu działań wojennych w 1945 r.
8. Stan obecny (czy i jakie wykonano już roboty).

9. Liczba osób korzystających z kościoła lub zakładu, względnie liczba niemogących korzystać ze względu na zły jego stan.

10. Czy i gdzie odbywają się obecnie nabożeństwa.

11. Zamierzone roboty w roku 1948.

12. Zamierzone roboty w dalszych latach.

13. Przewidywane fundusze własne na pokrycie robót w 1948 r. wraz z ewentualnymi pożyczkami.

14.Pożądane fundusze publiczne na pokrycie robót w 1948 r.: a) z kredytów skarbowych, b) z kredytów bankowych, zwrotnych po tych latach.

15. Jakie kredyty publiczne uzyskano dotychczas.

16. Uwagi.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

38.

Komunikat w sprawie subskrypcji na modlitewniki *Droga do nieba*

(*listopad 1947 roku*)

Przewielebny Księże Proboszczu!

Już w pierwszej połowie ubiegłego roku uchwaliła Diecezjalna Rada konieczność wydrukowania znanego modlitewnika *Droga do nieba*[1], o którą to książkę upominają się liczne rzesze wiernych.

---

[1] Pomysłodawcą i autorem *Drogi do nieba* był proboszcz parafii w Bogucicach ks. Ludwik Skowronek. W większości opracowań przyjęto, że pierwsze wydanie modlitewnika ukazało się w 1902 roku, gdyż pod tekstem zamieszczonej w nim „Przedmowy" widnieje data 25 sierpnia 1902 roku. Niejako znajduje to potwierdzenie w datowaniu zezwalającego na wydanie książeczki *Imprimatur* kard. Jerzego Koppa (27 października 1902 roku). Ustalenia te podważają jednak informacje zaczerpnięte z ukazującej się w tamtym okresie prasy katolickiej i z prowadzonej przez księdza Skowronka *Księgi ogłoszeń parafii św. Szczepana w Bogucicach*. Wskazują one, że rozprowadzanie pierwszych egzemplarzy książeczki rozpoczęło się 25 stycznia 1903 roku. Od pierwszego wydania aż do II wojny światowej modlitewnik ten cieszył się ogromną popularnością i był rozprowadzany w setkach tysięcy egzemplarzy na Górnym Śląsku, a nawet poza jego granicami – wśród ludności z różnych regionów Polski. W 1948 roku w Opolu *Droga do nieba* ukazała się w zupełnie zmienionej formie. Zredagowało ją grono kapłanów ze Śląska Opolskiego, uwzględniające fakt, że po zakończeniu II wojny światowej na Opolszczyznę przybyły tysiące Polaków spoza Śląska, niosąc ze sobą własne zwyczaje religijne. Edycja ta nie była już sygnowana nazwiskiem jej twórcy; zostało ono jedynie wymienione w pierwszych „Przedmowach" do modlitewnika. Również następne powojenne wydania, chociaż zachowywały tytuł oraz nawiązywały w układzie i treści do książeczki ks. Ludwika Skowronka, znacznie różniły się od pierwowzoru. Starając się stanowić swoistą kontynuację pierwszych edycji, uwzględniały one jednocześnie zmiany, jakie wniósł do liturgii II Sobór Watykański oraz posoborowa reforma, a także to, że modlitewnik miał trafić do innego już odbiorcy. Przeobrażenia te w żaden sposób nie umniejszyły jednak jego popularności. Dla wielu pokoleń Ślązaków *Droga do nieba* niewątpliwie była nie tylko pierwszorzędnym modlitewnikiem i prawdziwym skarbcem pieśni religijnej, ale też książką pomocną w zachowaniu odrębności narodowej, języka polskiego i narodowych tradycji w kościele i w domu. Zob. m.in. K. Worbs, *Modlitewnik górnośląski „Droga do nieba" księdza Ludwika Skowronka*, Lublin 1988, mps; H.J. Sobeczko, *W trosce o liturgiczne dziedzictwo. Życie i działalność duszpastersko-liturgiczna biskupa Franciszka Jopa* (*1897–1976*), Opole 1986, s. 201–203; M. Maślanka, *Dzieje modlitewnika „Droga do nieba" i jego oddziaływanie na katolików Śląska Opolskiego*, Opole 1974, mps.

Ostatnio otrzymaliśmy przydział odpowiedniej ilości papieru, tak że w niedługim czasie można będzie, jeżeli Pan Bóg pozwoli, przystąpić do składu i druku tego niezbędnego dla nas modlitewnika, którego tekst jest już przygotowany i odpowiada mniej więcej, po pewnym koniecznym zmodernizowaniu, dawnej *Drodze do nieba*. Pracowało nad nim szereg duszpasterzy z naszego terenu.

Wydanie *Drogi do nieba* w większym nakładzie wymagać będzie dużego wkładu finansowego, którym nie rozporządza w tej chwili ani nasz wydawca – Wydawnictwo św. Krzyża, ani też sama Administracja Apostolska. Dlatego zwracamy się – według zapowiedzi na regionalnych konferencjach dla duchowieństwa – do Czcigodnych Księży Proboszczów i innych Duszpasterzy – z prośbą o subskrypcję na ten cel, by choć w części umożliwić pokrycie kosztów papieru, składu i druku, który potrwa dobrych kilka miesięcy.

Cena *Drogi do nieba* będzie wynosić – o ile koszty druku i oprawy utrzymają się na obecnym poziomie – ok. 600 zł, co w porównaniu z innymi modlitewnikami o podobnej objętości będzie stosunkowo tanie – a dla parafii, względnie księży subskrybujących będziemy mogli udzielić znaczniejszego rabatu.

Będzie nam obojętnie, czy subskrybuje Ksiądz Proboszcz osobiście, czy Kasa Kościelna – na co udziela się niniejszym pozwolenia – czy też parafianie przez Księdza Proboszcza. Zaznacza się jednak, że subskrypcji poniżej 20 egzemplarzy nie przyjmujemy, czyli że najniższa subskrypcja wynosić musi 12 000 zł.

Pieniądze na ten cel należy wpłacać najpóźniej do 1 grudnia br., posługując się załączonym czekiem na konto PKO III-4680 z wyraźnym zaznaczeniem na załączonej kartce, kto subskrybuje, czy Ksiądz Proboszcz, czy parafia, czy inna osoba, względnie instytucja.

Kartę proszę łaskawie od razu odesłać do Wydawnictwa.

Wydawnictwo św. Krzyża działa w sprawie subskrypcji i w ogóle wydania *Drogi do nieba* w pełnym porozumieniu z Kurią Administracji Opolskiej, która jest gwarantem, że funduszami na ten cel zdobytymi będzie się gospodarowało jak najoszczędniej w ten sposób, by subskrybujących nie narazić na straty materialne.

Natychmiast po otrzymaniu przekazu pieniężnego Wydawnictwo wyśle na ręce Przewielebnego Księdza Proboszcza odnośną ilość dokumentów opiewających każdy na 600 zł.

Gorąco polecamy sprawę umożliwienia druku *Drogi do nieba* trosce Czcigodnych Księży i Duszpasterzy, by wreszcie modlitewnik ten, na który czekamy od przeszło dwóch lat, mógł się jak najprędzej znaleźć w rękach wiernych.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

39.

Słowo pasterskie poświęcone rodzinie chrześcijańskiej (na święta Bożego Narodzenia)

(*grudzień 1947 roku*)

Drodzy Rodzice Chrześcijańscy!

Corocznie w okresie Bożego Narodzenia i uroczystości Trzech Króli przychodzą do mieszkań Waszych duszpasterze, przynosząc błogosławieństwo wspólnej, czcigodnej Matki naszej, Kościoła św. Poleciłem im, aby tym razem, wstępując w Wasze progi, przynieśli Wam także moje arcypasterskie błogosławieństwo, pozdrowienie w Panu oraz serdeczne prośby i napomnienia.

Sprawując swój urząd kościelny na Śląsku Opolskim już trzeci z rzędu rok, poznaję coraz lepiej warunki duchowe i materialne wszystkich warstw społeczeństwa naszego.

Stwierdzam stały postęp i leczenie ran wojennych w każdej niemal dziedzinie. Stwierdzam wszakże również prawdę liturgii kościelnej, która nazywa słusznie ziemię „padołem płaczu". Taką była i taką w pewnej mierze zawsze pozostanie. Albowiem chorób, śmierci i innych przelicznych kłopotów ludzkich żaden, nawet najszlachetniejszy wysiłek nie usunie całkowicie.

Dlatego też – modląc się codziennie za Was wszystkich – współczuję przede wszystkim z tymi, których kłopoty, choroby, ciężkie warunki materialne, rozerwanie rodziny, śmierć osób bliskich i inne troski przygniatają do ziemi. Współczuję i proszę Pana Boga, aby Wam udzielił mocy i dostatecznych łask do niesienia krzyża, abyście się nie załamywali, stali pod nim tak, jak stała Matka Boleściwa, i aby krzyże, którymi Was Pan Bóg nawiedza, nie stały się dla Was przekleństwem jak u ludzi niewierzących, lecz błogosławieństwem. Obyśmy wszyscy wierzący w odkupienie Jezusa Chrystusa, Pana naszego, przez osobistą drogę krzyżową życie Boże w nas pomnażali i tak wewnętrznie coraz większymi się stawali w obliczu Bożym. A w szczególności potrzebna nam jest w obecnym, tak bardzo nerwowym świecie, cnota cierpliwości, w myśl słów św. Pawła Apostoła, który pisze do Rzymian: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,3-6).

Dobra nowina, którą nam głoszą aniołowie w okresie Bożego Narodzenia, jest zarazem nauką o cierpieniu i krzyżu. Zbawiciel świata podlegał przecież od żłóbka aż do krzyża tym samym prawom doczesnym, co każdy z nas. Idźmy więc za Nim!

Do wszystkich zaś rodziców, ojców i matek kieruję te oto usilne prośby i napomnienia arcypasterskie.

1. Niechaj rodzina Wasza będzie naprawdę rodziną świętą. Utrzymujcie i pomnażajcie jej świętość przez częste przyjmowanie sakramentów św., przez niedzielne i w miarę możliwości jak najczęstsze uczestnictwo w ofierze Mszy św. Zachęcajcie do tego również dzieci swoje, a przede wszystkim świećcie im sami pod tym względem dobrym przykładem.

2. Pod groźbą utraty zabawienia wiekuistego trzymajcie od niej z dala grzech śmiertelny wszelkiego rodzaju i w praktykach małżeńskich, i w wierności małżeńskiej, i w zachowaniu wszelkich innych bez wyjątku przykazań Bożych. Albowiem dobre uczynki, ale także i skutki grzechów nie pozostają ich osobistymi sprawami, lecz przechodzą z pokolenia na pokolenie. Dlatego modli się młody Tobiasz w Starym Testamencie: „A teraz, o Panie, wspomnij na mnie, wejrzyj, nie karz mnie za grzechy ani za zapomnienia moje, ani za moich przodków, którymi zgrzeszyliśmy wobec Ciebie" (Tb 3,3).

3 Strzeżcie dzieci Wasze i młodzież dorastającą od zarazy zepsucia wszelkiego rodzaju, bo jesteście współodpowiedzialni za ich zbawienie. Nie bójcie się z tego powodu zarzutów i pośmiewiska rzekomego zacofania. Ciąży na Was wielki obowiązek nauczania dzieci prawd religijnych i życiowych. Pierwszymi kapłanami i nauczycielami dzieci są i winni być rodzice. Nikt ich z tego obowiązku zwolnić nie może.

4. Pielęgnujcie codziennie modlitwę poranną i wieczorną, znak Krzyża św. przed posiłkiem i po nim, i wszystkie te dobre obyczaje odziedziczone od ojców naszych, dzięki którym rodzina w całym narodzie, a przede wszystkim na Śląsku, przetrwała wieki całe, właśnie dlatego, że płonęła świętym ogniem pobożności i życia ofiarnego, a nie kopciła trującym czadem wyłącznego używania doczesnego.

5. Trzymajcie z dala od rodziny Waszej – a przede wszystkim od dzieci i młodzieży dorastającej – zabójczą truciznę alkoholu, który rozkłada zdrowie organizmu rodzinnego i narodowego i osłabia naszą prężność, boć przecież czekają nas jeszcze wielkie zadania!

6. Pamiętajcie o tym, aby dzień święty święcić, aby uczciwie godziwie w niedzielę wypoczywać, bo tylko w ten sposób możemy zbierać i pomnażać siły, uzdalniające nas do pracy wytrwałej i obliczonej na długą metę. Od obowiązku tego zwolnić nas mogą tylko grożące katastrofy i wszelkie nagłe potrzeby,

których niewykonanie natychmiastowe mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne dla całego społeczeństwa szkody.

7. Przestrzegajcie pilnie siódmego przykazania Bożego, które zakazuje krzywdzić bliźniego na jego własności. Wszczepiajcie je dzieciom Waszym, nawet w wypadkach najdrobniejszych, aby je wychować w poszanowaniu praw bliźniego swego.

8. Nie zapominajcie także o tym, że wszelka własność, nawet najmniejsza, obarczona jest obowiązkiem społecznym. Im większa własność, tym większe obowiązki wobec bliźnich! Dlatego jest rzeczą karygodną, a nawet grzeszną, jeśli się nie pomaga bliźnim swoim, sąsiadom, wdowom i sierotom, wszystkim tym, co potrzebują pomocy bliźnich. Pan Bóg przeklął na początku dziejów ludzkich Kaina, który się tłumaczył: „Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9).

9. Dobrze spełnicie Wasze zadanie, gdy idąc za głosem Biskupów Waszych, poświęcicie siebie i rodziny Wasze Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Praktyka poświęcenia rodzin, zwana intronizacją Serca Jezusowego, znana jest u nas od dawna. Tysiące rodzin przeprowadziły ją w swych domach, głównie dzięki tak bardzo zasłużonemu Apostolstwu Modlitwy[1].

Pragniemy gorąco, aby w nowym roku jak największa liczba rodzin przeprowadziła u siebie intronizację Boskiego Serca.

Oto, Rodzice Drodzy, najważniejsze dla Was w chwili obecnej napomnienia i wskazania. Przyjmijcie je, proszę, tak szczerze i poważnie, jak zostały do Was przeze mnie wystosowane. A razem z nimi raczcie również przyjąć dla Was i wszystkich członków rodziny Waszej błogosławieństwo Kościoła, które niechaj zstąpi w szczególny sposób na Was dobrej woli i towarzyszy Wam przez Rok Pański 1948 i przez cały żywot doczesny.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[1] Apostolstwo Modlitwy to zrzeszenie katolickie założone i kierowane przez jezuitów. Jego członkowie przez codzienne ofiarowanie modlitw, prac, radości i cierpień oraz nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Jezusa włączają się w zbawienie świata. W 1884 roku z pomysłem założenia Apostolstwa wystąpił François Gautrelet, natomiast ideę tę rozwinął i nadał jej ramy organizacyjne Henri Marie Felix Ramière. Na czele zrzeszenia stoi papież, który wyznacza na każdy miesiąc intencje ogólne i misyjne. Chociaż pierwsze ogniska Apostolstwa Modlitwy pojawiły się w Polsce już w latach sześćdziesiątych XIX wieku, to za właściwą datę jego powstania uznaje się dopiero rok 1871. Prowincjał jezuitów Kasper Szczepkowski, poświęcając kaplicę Serca Jezusowego w Krakowie, uroczyście erygował wtedy organizację i nadał jej nazwę 'Apostolstwo Serca Jezusowego. Związek Katolicki dla Triumfu Kościoła i Dusz Zbawienia'. Szerzej zob. L. Grzebień, *Apostolstwo Modlitwy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 829–830.

40.

Wskazania dla księży w sprawie traktowania przez nich mienia kościelnego

(*15 grudnia 1947 roku*)

Czcigodni Bracia Kapłani!

Listem niniejszym w formie admonicji[1] zwracam się do Was w sprawie, którą już poruszałem mimochodem na konferencjach duszpasterskich. Chodzi o stosunek nas, kapłanów, do spraw materialnych, a w szczególności do mienia kościelnego, powierzonego naszej pieczy. Stwierdzam w urzędowaniu kurialnym stały w tym względzie postęp. Są jednak parafie, gdzie właśnie ta dziedzina bywa wyraźnie lekceważona, nie tyle ze złej woli, ile raczej z niedbalstwa i pewnej ignorancji.

Wypadki żądania od wiernych przesadnych ciężarów materialnych zdarzają się na naszym terenie względnie rzadko. Kapłani, którzy na samych sobie doznali w ostatnich latach wojennych i powojennych prawdziwości słów: *omnia vanitas*[2] (Koh 1,2), nie przywiązują i nie powinni przywiązywać do rzeczy materialnych tej wagi, jak to czynią „synowie tego świata", którzy gromadzą dobra ziemskie, a które mogą w jednym momencie utracić. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi..." (Mt 6,19), „Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem" (Syr 31,8).

Nie ma nic bardziej odrażającego jak to, gdy wierni zauważą, że kapłanowi nie chodzi o ich dusze, lecz o gromadzenie dla siebie majątku pod pretekstem duszpasterstwa. Najlepszą pamięć zostawi duszpasterz w parafii i u Pana Boga przez ofiarną pracę duszpasterską i dobre uczynki. „Sprawiedliwy będzie w wiecznej pamięci, nie będzie się lękał niepomyślnej nowiny" (Ps 112,6-7).

Kapłan nie tylko ma prawo do osobistej *honesta sustentatio*[3] z pracy duszpasterskiej, ale także obowiązek strzeżenia mienia społecznego, które Kościół powierzył jego opiece i straży. **Dlatego powinien dobrze odróżniać swoje mienie osobiste od mienia kościelnego**, nawet gdyby to ostatnie było bardzo

---

[1] admonicja (łac. *admonitio*) – słowo przestarzałe oznaczające pouczenie, napomnienie, naganę bądź reprymendę.

[2] *omnia vanitas* (łac.) – wszystko marność.

[3] *honesta sustentatio* (łac.) – godziwa zapłata.

nieznaczne, bo przecież dobry sługa wedle słów Pisma św. winien być także *in modico fidelis*[4]? (por. Mt 25,23). Kanony Kodeksu Prawa Kanonicznego (z 1917 r.), dotyczące gospodarki beneficjów kościelnych, są liczne i zawierają nader szczegółowe przepisy dotyczące sposobu obchodzenia się z mieniem kościelnym. **A kan. 1476 CIC[5] wręcz nakłada obowiązek na Ordynariusza, aby dbał o to, by szkody powstałe przez niedbałych rządców kościelnych, zostały wyrównane – tak dalece, że nawet proboszcz instytuowany może być usunięty za niedbałą gospodarkę.** A z pierwszych lat historii kościelnej opowiadają nam Dzieje Apostolskie (Dz 5,1-11) wstrząsające zdarzenie o Ananiaszu i Safirze, którzy zdefraudowali majątek kościelny i których – jako straszna kara Boża za to – spotkała nagła i nieprzygotowana śmierć. Sprawa tedy mienia kościelnego jest nie tylko kwestią formalnych przepisów kościelnych, ale przede wszystkim także **kwestią sumienia**, za którą kiedyś przed Sędzią Najwyższym będziemy tak samo odpowiadali, jak za inne grzechy.

Potwierdza się na ogół stara zasada, że kto dba o ład i porządek w życiu osobistym wewnętrznym, dba on także w swoim mieszkaniu i najbliższym otoczeniu i będzie dbał w nie mniejszym stopniu o rzeczy kościelne, powierzone jego opiece. Doskonale wyraził to św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza „Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakżeż będzie się troszczył o Kościół Boży?" (1 Tm 3,5).

Zatarło się w czasach wojennych i powojennych znaczenie siódmego przykazania. Patrzymy z obrzydzeniem na objawy wszelkiego rodzaju korupcji, nadużycia, nielegalnych interesów, defraudacji. **Łatwo się w tej atmosferze powojennej zarazić – nawet kapłanowi.** A przecież mamy być przykładem, światłem w ciemnościach i przodownikami błądzących.

Księgi w naszej Kurii po przeszło dwuletniej działalności dają już dosyć dokładny obraz tego, co się w danej parafii dzieje – nie tylko pod względem gospodarczym, ale i duszpasterskim. Takie pozycje, jak odprowadzanie kolekt i innych świadczeń, należących prawnie do diecezji, względnie Stolicy św., jak binacje i trynacje[6], świadczenia na seminarium, pewne części z dochodów,

---

[4] *in modico fidelis* (łac.) – być wiernym (lojalnym) w drobnych sprawach.

[5] CIC – Codex Iuris Canonici – Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku.

[6] binacja (łac. *binatio*) – dwukrotne odprawianie w jednym dniu mszy przez tego samego księdza. Zwyczaj ten wywodzi się z IV wieku i wynika z potrzeb liturgicznych lub duszpasterskich. Papież Grzegorz Wielki wspomina nawet o trzykrotnym odprawianiu przez siebie mszy, czyli trynacji (łac. *trinatio*), w Boże Narodzenie. Wprawdzie za normę uznaje się odprawianie jednej mszy dziennie, lecz za pozwoleniem ordynariusza miejsca dopuszcza się binacje i trynacje, gdyby znaczna część wiernych miała być pozbawiona możliwości uczestniczenia we mszy z powodu braku odpowiedniej liczby księży. Obowiązuje jednak wówczas zasada, że kapłan celebrujący może pobrać stypendium mszalne tylko za jedną mszę dziennie, z wyjątkiem Bożego Narodzenia. Pozostałe stypendia przeznacza się na cele kościelne, głównie

zbiórki na cele ogólne, bywają przez niektórych nie tylko lekceważone, ale wręcz, tak by się nieraz zdawało, sabotowane. Wielokrotne monita są potrzebne, aby ich przywołać do porządku i do spełnienia obowiązków. A bywają wypadki, że wszelkie monita są bezskuteczne.

Gdy z powodu karygodnego niedbalstwa w gospodarce kościelnej trzeba danego duszpasterza usunąć, wtedy zwykle powstaje krzyk i hałas, przybywa delegacja itd. Przykro wtedy tłumaczyć, dlaczego tak, a nie inaczej trzeba było postąpić z ich księdzem. Stwierdzam także z całą stanowczością, że nasza Kuria nigdy dotąd nie wzywała, aby księża na jej cele obarczali zbytnio wiernych ciężarami. Byliśmy dotąd, jeśli chodzi o świadczenia na cele diecezjalne, bodajże najmniej wymagającymi z wszystkich innych ordynariatów. Zwalnialiśmy biedne parafie z jakichkolwiek świadczeń (ok. ⅓ parafii było zwolnionych!), zbieraliśmy dobrowolne ofiary na odbudowę ich kościołów, stosujemy przy taksach za dyspensy niesłychaną wprost tolerancję, staraliśmy się o znaczne ilości intencji, dopomagaliśmy i dopomagamy przez sprzęt liturgiczny i osobiste dla duchowieństwa dary[7], słowem, rozprowadziliśmy w teren diecezji więcej, niżeśmy stamtąd zebrali na cele diecezjalne. **Uważam bowiem, że Kuria jest po to, by służyć i pomagać diecezji pod każdym względem i dbać o dobro całego organizmu diecezjalnego, a nie tylko o swe własne!** Nie posiadamy poza ofiarnością publiczną żadnych majątków, jak je posiadał Wrocław, ani zasiłków z funduszów państwowych, poza pomocą wojewódzkiego konserwatora dla zniszczonych kościołów zabytkowych.

Słowem, staraliśmy się oszczędzać i duszpasterzy, i wiernych jak najbardziej materialnie, ograniczając wydatki rządzenia Administracją Apostolska do minimum, co już niejednokrotnie stwierdzić mogła Rada Diecezjalna. I tylko dzięki aż nadto i oszczędnej gospodarce byliśmy w stanie odbudować kurię tymczasową i doprowadzić pod dach właściwy, przyszły budynek kurii przy kościele św. Krzyża. Uruchomiliśmy 2 księgarnie i własną drukarnię, dzięki której możemy dostarczyć modlitewników dla dziatwy i dorosłych po znacznie niższych cenach. **Ale czekają nas jeszcze wielkie zadania!** Czynimy starania o zdobycie i urządzenie własnego seminarium duchownego, trzeba będzie lepiej zorganizować znajdujące się na naszym terenie aż 3 konwikty biskupie, trzeba pomyśleć o tym, by odpowiednich kapłanów wysłać na wyższe studia specjalne. Liczba kleryków rośnie powoli, ale stale. I wiele innych podobnych problemów czeka rozwiązania i wkładu materialnego.

Dlatego apeluję do wszystkich Czcigodnych Duszpasterzy, aby się wywiązywali – i oni osobiście, i ich parafie – uczciwie z obowiązków przez Kurię na nich

---

na seminarium duchowne. Szerzej zob. J. Dudziak, *Binacja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 564–565.

[7] Tak w tekście.

nałożonych. Pominąwszy powody wyżej wyliczone, ważna jest i ta okoliczność, że mniejszość niewywiązująca się nieustannie ze swoich zobowiązań, obciąża tym samym większość, która spełnia swoje obowiązki wobec Kurii uczciwie, bo zmusza nas do szukania nowych źródeł dochodu, prawem kościelnym przewidzianych. W szczególności zaś chodzi o następujące sprawy o praktycznym znaczeniu:

1. Apeluję do wszystkich duszpasterzy, by począwszy od pierwszego stycznia nowego roku kalendarzowego, przesyłali punktualnie swe świadczenia do Kurii, aby nam zaoszczędzić liczne upomnienia, wysyłane do niektórych kilkakrotnie, a bezskutecznie.

2. Parafie zwolnione od kolekt na cele Administracji Apostolskiej będą je, począwszy od 1 stycznia 1948 r., przesyłały jak wszystkie inne, z wyjątkiem tych, które złożą o zwolnienie wniosek uczciwie umotywowany i polecony przez właściwego księdza dziekana. Wnioski te rozpatrzy Rada Diecezjalna, której posiedzenie przewidziane jest w drugiej połowie stycznia 1948 r.

3. Od świadczeń za binacje i trynacje zwolnić nie możemy, gdyż sprawa ta należy do odnośnej Kongregacji Rzymskiej.

4. Rada Diecezjalna wybierze komisję, której zadaniem będzie nagłe zbadanie w razie potrzeby stosunków gospodarczych danej parafii, bez uprzedniego zapowiedzenia i na koszt danej parafii.

5. Komisja otrzyma polecenie, aby szczególnie surowo załatwiała wypadki osobistego przywłaszczenia sobie mienia kościelnego.

6. Zwraca się uwagę na rozporządzenia wykonawcze, zawarte w „Wiadomościach Urzędowych" na miesiąc listopad i grudzień, dotyczące rozgraniczenia dochodów osobistych i kościelnych z racji funkcji liturgicznych.

7. Zwraca się uwagę na kalendarz periodycznych świadczeń, umieszczonych w Ordo diecezjalnym.

8. Apeluję do sumienia kapłańskiego, aby ci, którzy dotąd nie postępowali po myśli powyższych napomnień, uważali się za zobowiązujących do restytucji.

Wszystkim zaś licznym Braciom Kapłanom, których powyższe napomnienia ich władzy duchownej nie dotyczą, dziękuję w imieniu Kościoła za sumienne spełnianie ich obowiązków wobec Kurii i za wszelką pod każdym względem pomoc, przekraczającą nieraz normy obowiązków.

Polecając wszystkich Czcigodnych Duszpasterzy w Nowym Roku Pańskim osobliwej opiece Opatrzności Bożej, proszę o codzienną modlitwę, abyśmy wszyscy godnie pod każdym względem spełniali misję przez Kościół nam zleconą.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

41.

Orędzie do wszystkich sióstr zakonnych działających na Śląsku Opolskim

(*1 stycznia 1948 roku*)

Czcigodne Siostry!

Po raz pierwszy odzywam się do Was jako arcypasterz i przesyłam Wam pozdrowienia w Panu.

W ciągu przeszło dwuletniej pracy na Śląsku Opolskim miałem często sposobność spotykania się z Wami, oglądania z bliska Waszej pracy, a przy pomocy waszych wizytatorów diecezjalnych zdobyłem już dobry pogląd na życie religijne i ducha panującego w Waszych zgromadzeniach zakonnych.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń stwierdzić muszę uczciwie i szczerze, że dwutysięczna armia zakonnic na Śląsku Opolskim, kierowana przez dwadzieścia różnych zgromadzeń zakonnych, spełnia dobrze swoje zadania. Pomaga duszpasterstwu urzędowemu nader wydatnie czułą opieką nad biednymi, chorymi, starcami i sierotami. Często dziękowałem za tę pracę Siostrom na konferencjach, a duchowieństwu powtarzałem nieraz na zebraniach: „Dziękujmy Panu Bogu za to, że mamy do pomocy nasze żeńskie zakony!". Zdały one dobrze egzamin dojrzałości w przełomowym roku 1945. Jedna ich część dzielnie przetrwała ciężkie miesiące frontowe, druga, opuszczając swe siedziby na wschodzie, odważnie i bez wahania przybyła na zachód i tu zupełnie w nowych warunkach od razu rozpoczęła na nowo pracę charytatywną.

W imieniu Kościoła dziękuję Przełożonym generalnym, prowincjalnym i lokalnym za pozytywne ustosunkowanie się do nowej hierarchii kościelnej na Śląsku Opolskim, jaką jest Administracja Apostolska. Należy to tym więcej podnieść z uznaniem, jeżeli się zważy, że na początku działała nieraz propaganda wybitnie niekościelna i polityczna, skierowana przeciw nowo ustanowionym władzom kościelnym na zachodzie. Ci jednak, którzy im kiedyś przepowiadali kilka zaledwie miesięcy życia i niemożność zorganizowania normalnych warunków kościelnych, ze wstydem przyznać muszą, że się pomylili, a pociągnięcia najwyższych władz kościelnych były słuszne i mądre w swoich przewidywaniach.

Czcigodne Siostry! Jako ordynariusz Śląska Opolskiego mam przed Bogiem i Kościołem odpowiedzialność za całokształt życia religijnego na tej ziemi, a więc także i za Was i Wasze zgromadzenia zakonne w ramach przepisów prawa kościelnego. Pragnę jak najgoręcej i będę do tego dążył wszelkimi środkami, które mi Kościół daje do dyspozycji, aby żeńskie zgromadzenia zakonne, pracujące na tutejszym terenie, stale podnosiły się duchowo, rosły w liczbę członkiń i zachowały w działaniu swoim linię kościelną. Nie stawiam Was w jednym rzędzie i na tej samej płaszczyźnie z innymi świeckimi diecezjanami. Przeciwnie, uznaję reguły zakonne, które stawiają Was w znacznym stopniu poza ramy normalnego duszpasterstwa. Uznaję w całej pełni Wasze specyficzne właściwości zakonne, których nie chcę i nie pozwolę bez zgody wyższych czynników kościelnych nikomu naruszać. Chciałbym tylko, aby ta różnolitość była zawsze Bożą, a w sprawach zasadniczych i chwilach bardzo ważnych stała się jednością zwartą, wierną i zawsze posłuszną Kościołowi.

W tej intencji i tym duchu przesyłam Wam następujące zalecenia pasterskie:

1. Podstawą Waszego bytu i działalności winno być zawsze **życie wewnętrzne, oparte na modlitwie i kontemplacji.** Słowa Pana Jezusa: „Maria obrała najlepszą cząstkę" (Łk 10,42) nie straciły niczego na aktualności. Podziwiam Waszą zapobiegliwość, pracowitość i gospodarność. Dzięki tym Waszym cnotom kościelne nasze zakłady stoją pod względem porządku i schludności na pierwszym miejscu i pracują rzeczywiście najwydatniej i najtaniej. Pamiętajcie jednak o tym, że to wszystko musi wyrastać organicznie z ducha prawdziwie zakonnego. Nie ma zaś życia zakonnego bez modlitwy, rozmyślania, czytania duchowego, Mszy św. i Komunii św. Praktyki wspólne czy też pojedyncze stawiajcie na pierwszym miejscu Waszego porządku dziennego. Nie lekceważcie w tym względzie Waszych reguł zakonnych, aby nie zmarnować cennego daru powołania.

2. Nie lekceważcie ich sobie również, gdy chodzi o **śluby zakonne**. One to właśnie wyróżniają Was spośród świeckich i usposabiają do życia wspólnego w zakonie. Zwracajcie szczególną uwagę na ślub posłuszeństwa. Przełożone zgromadzeń zakonnych skarżą się nieraz gorzko na tę czy ową siostrę, która im nie chce dać posłuchu, robi na własną rękę umowy i zawiera kontrakty z czynnikami świeckimi, a nawet ucieka się do instytucji świeckich i politycznych, byle tylko postawić na swoim. Siostry nieposłuszne, posługujące się tego rodzaju praktykami, niewątpliwie już zatraciły swoje powołanie. Lepiej, by od razu opuściły zgromadzenie zakonne, któremu prędzej czy później jeszcze większą przyniosą hańbę.

3. **Duch zeświecczenia**, największy wróg życia zakonnego, przedzierał się może różnymi sposobami do Waszych zgromadzeń zakonnych. Przywiązanie

do rzeczy materialnych i pieniędzy, igranie z cnotą czystości, chęć naśladowania ludzi świeckich, gdy chodzi o wygody i obyczaje, przesada w ubiorze i stroju oraz wszelkiego rodzaju inne sposoby szukania wygód i „skarbów tego świata" (por. Mt 6,19) – oto niebezpieczeństwa, które zawsze groziły i grozić będą duszom, które się Bogu poświęciły. Duch tego świata jest duchem złym, a sam Pan Jezus powiada, że złego ducha można tylko opanować modlitwą i postem (por. Mt 17,21; Mk 9,28), postem w znaczeniu ścisłym, ale także i w znaczeniu szerszym, ograniczając jak najbardziej swe potrzeby osobiste.

4. Unikajcie, Siostry Czcigodne, zwłaszcza w zakładach, w których pielęgnujecie bliźnich, chorych, starców, sieroty i innych, wszystkiego, **co by mogło rzucić na powołanie Wasze, na Wasze zgromadzenie zakonne podejrzenie, że co innego głosicie, a co innego czynicie**. Wiem, że nieraz trzeba heroicznej wprost cierpliwości, by sprostać ich wymaganiom, a często ich kaprysom. Modlę się dla Was o tę anielską cierpliwość! Niechaj obchodzenie się z podopiecznymi będzie zawsze pełne dobroci i miłosierdzia, niechaj się czują w zakładzie Waszym rzeczywiście dobrze, otoczeni atmosferą prawdziwie chrześcijańską. Największe miłosierdzie okazujcie tym, którymi świat gardzi: najbiedniejszym, opuszczonym, ułomnym, kalekom itd. Wiadomo powszechnie, ile dobrego zdziałają siostry w szpitalach i innych zakładach przez swój przykład; ile nawróceń do Boga już spowodowały! Ludzie patrzą na Was, drogie Siostry, tak jak patrzą na kapłanów. Wasz dobry przykład wzmacnia ich wiarę – podczas gdy Wasz zły przykład powodować może jej utratę nieraz na całe życie.

5. Mamy obecnie na naszym terenie ludzi nie tylko z całej Polski, ale rzec można, z całego prawie świata, bo w ubiegłym roku dziesiątki tysięcy naszych rodaków powróciło z Francji i innych krajów, nawet pozaeuropejskich. Miłosierdzie, w imię którego pracujecie dla bliźnich, wymaga, **abyście nie czyniły różnic dzielnicowych między nimi**. Macie prawo kochać i być więcej przywiązane do okolicy i dzielnicy swego pochodzenia, ale nie wolno dawać tego odczuć bliźnim naszym, a szczególnie tym, którymi się opiekujemy. Jeżeli jesteśmy uczniami Odkupiciela naszego, winniśmy przyswoić sobie zasadę i stosować się do Jego przecudnych słów: „Przyjdźcie do mnie **wszyscy**, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię!" (Mt 11,28). Wiemy, że Pan Bóg właśnie tak, a nie inaczej postępuje. „Być wszystkim dla wszystkich" – oto hasło św. Pawła (por. 1 Kor 9,22). Niech ono będzie hasłem także naszych zgromadzeń zakonnych na Śląsku Opolskim.

6. Pracują u nas **różne zgromadzenia zakonne – i takie, które tu już były za czasów dawniejszych, i nowe**, które razem z nową ludnością przybyły do nas ze wschodu lub centralnej Polski. Do wszystkich mam szczere zaufanie oraz dla wszystkich równie otwarte serce. Niechaj jednak Siostry,

które na podstawie swego pochodzenia polskiego dobrowolnie i bez przymusu z naszej strony wniosły prośbę do władz o uznanie swej narodowości polskiej, pamiętają o tym, że pracują wśród ludności, która również w całości przyznaje się do narodowości polskiej i której językiem ojczystym jest język polski. Niechaj Siostry, zwłaszcza te, które przez długie lata pracowały w okolicach niepolskich, uważają sobie za obowiązek nauczenia się swego ojczystego języka w pięknej i czystej literackiej formie. Przełożone domów i zakładów zechcą dołożyć starań, aby wszystkie Siostry poznały dostatecznie język ojczysty i nabyły znowu ducha ojczystego. Należy dla Sióstr organizować w domach zakonnych kursy języka polskiego. Nietrudno też już obecnie o literaturę religijną, modlitewniki i Pismo św. i inną lekturę w języku ojczystym. Gdzie tylko jest w tym względzie dobra wola przełożonych, tam też trudności językowe szybko znikają. Nie chciałbym, by w przyszłości jakiemukolwiek naszemu zakładowi kościelnemu można było zarzucić brak dostatecznej znajomości u Sióstr języka polskiego oraz to, że uprawiają one bezpośrednio lub pośrednio propagandę antypolską. Siostry Przełożone czynię odpowiedzialne za to, by w zakładach naszych panował odpowiedni duch Boży, oraz za to, by nikogo z ich mieszkańców nie nadużyto dla jakiejkolwiek niekościelnej propagandy zagranicznej.

7. Zgromadzenia zakonne **niech pracują zawsze zgodnie obok siebie w szlachetnym i Bożym zawodnictwie**. Nienawiść i zazdrość niechaj będą dla nich pojęciami nieznanymi. Osoby przez Boga szczególnie wybrane, a więc siostry zakonne, zakonnicy i kapłani, winni świecić ludowi jak najlepszym przykładem miłości bliźniego oraz dobrego, sąsiedzkiego współżycia. Gdybyśmy my, „ludzie kościelni", nie umieli ze sobą zgodnie współżyć i współpracować, zdradzilibyśmy brak ducha Chrystusowego i dalibyśmy postępowaniem naszym straszliwe zgorszenie wiernym. Niech nas Pan Bóg od tego zachowa.

8. Na samym początku swego urzędowania ustanowiłem dla zorganizowania opieki nad biednymi oraz nad zakładami wszelkiego rodzaju **Diecezjalny Związek Caritas z siedzibą w Opolu i osobną siedzibą dla okręgu przemysłowego w Bytomiu.** Związek Caritas spełniał dotąd swą pracę w najtrudniejszych warunkach – a spełniał ją dobrze. Ochronił niejeden zakład kościelny i zakonny przed niegodziwymi praktykami osobników niepowołanych i reguluje roztropnie współpracę domów zakonnych z władzami świeckimi, które doceniają jego pracę i znaczenie. Pragnę, aby nasze zgromadzenia zakonne miały zaufanie do naszych czynników caritasowych, odnosiły się do nich szczerze i w sytuacjach nieprzewidzianych i niewyraźnych zwracały się do nich o pomoc i poradę. Caritas, otaczając z mego polecenia zakłady kościelne i zakonne odpowiednią opieką, nie chce mieszać się w życie wewnętrzne domu

zakonnego, w jego praktyki religijne, w regułę zakonną. Wszystko to podlega wyłącznie Przełożonym zakonnym oraz w ramach prawa kanonicznego Biskupowi Ordynariuszowi, który mianował dla spraw dyscypliny zakonnej osobnych wizytatorów diecezjalnych.

9. Zdarza się nierzadko, że Siostry **prowadzą zakład, niebędący własnością ich zgromadzenia zakonnego, lecz diecezji, parafii lub też pobożnej fundacji.** W takim wypadku niech pamiętają szczególnie o tym, że powinny być dobrymi szafarkami mienia kościelnego i publicznego, powinny sumiennie prowadzić księgowość, rozróżniać dobrze między własnością zakonną oraz fundacyjną, nie ogołacać fundacji na korzyść zgromadzenia zakonnego, mnożyć po bożemu i bez przesady jedno i drugie. Właśnie w takich wypadkach wszystko zależy od uczciwości i sumienności osobistej sióstr. Kiedyś przed Panem Bogiem będziemy wszyscy odpowiadali za mienie powierzone naszej opiece. Biada tym, którzy mienia kościelnego lub mienia przeznaczonego dla biednych nadużywają w innych, niewłaściwych celach!

Za osoby, które powołały do życia fundacje kościelne, niechaj modlą się codziennie Siostry w nich zatrudnione. Niech też przypominają obowiązek ten podopiecznym, którzy korzystają z dobrodziejstwa fundacji. Jesteśmy naszym czynnikom państwowym wdzięczni za każdą, nawet najdrobniejszą pomoc materialną, udzieloną dla utrzymania podopiecznych. Wiemy jednak dobrze, że pomoc ta stanowi zasadniczo tylko znikomą część właściwych kosztów utrzymania. Resztę daje fundacja i ofiarna gospodarka własna Sióstr oraz miejscowe społeczeństwo katolickie, które do naszych zakładów odnosi się z największą życzliwością, uważa je bowiem słusznie za dobrych duchów opiekuńczych dla swej okolicy, za ośrodki promieniujące dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego co do duszy i do ciała.

Oto, Czcigodne Siostry, postulaty, zalecenia i prośby serdeczne do Was! Ucieszę się szczerze, gdy się dowiem, że znalazły one w Waszych domach zakonnych i w Waszych sercach pożądany oddźwięk. Bądźcie przekonane, że polecam Was i przeliczne Wasze kłopoty codziennie Opatrzności i Wszechmądrości Bożej. Zapewniam Was także, że tak jak dotąd, tak i nadal bronić będę zakonnych zgromadzeń całym swoim autorytetem, bo zdaję sobie sprawę, jak wiele im zawdzięcza nasze życie religijne.

W zamian za tę życzliwą opiekę, którą niewątpliwie dotąd wyczuć zdołały bez wyjątku wszystkie Siostry zakonne dobrej woli, proszę Was serdecznie o codzienną modlitwę za Kościół św. i jego wielkie potrzeby, za Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca św. Piusa XII, a wreszcie także za mnie samego o łaskę i pomoc Bożą w dźwiganiu ciężkiego brzemienia odpowiedzialności pasterskiej. Za każdą modlitwę będę Siostrom oraz mieszkańcom zakładów naszych szczerze wdzięczny.

Niech Wam błogosławi w pracy Waszej Bóg Wszechmogący: † Ojciec † Syn † i Duch Święty – a Panna Najświętsza niech dla Was będzie Matką Łaski Bożej.

Opole, w Święto Imienia Jezus – 1 stycznia 1948 r.

Powyższe orędzie należy wszystkim Siostrom podać do wiadomości.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

42.

Odezwa do księży w związku z wielkopostną akcją trzeźwościową

(*2 lutego 1948 roku*)

Zgodnie z uchwałą Konferencji Episkopatu Polski Krajowa Centrala „Caritas" przystępuje w bieżącym roku do szerszej akcji w kierunku zwalczania plagi pijaństwa. Pracy tej poświęcony będzie szczególnie cały obecny Wielki Post.

Episkopat nasz pragnie, aby wierni w duchu pokuty i ekspiacji samorzutnie wstrzymali się od używania wszelkich napojów alkoholowych w tym czasie, a zaoszczędzonym w ten sposób groszem wsparli biednych i potrzebujących. Wielebne Duchowieństwo zechce w czasie Wielkiego Postu częściej wykazywać w kazaniach i naukach stanowych szkodliwość nadużywania napojów alkoholowych. Diecezjalny Związek „Caritas" prześle Czcigodnym Księżom odpowiedni materiał do kazań i wykładów.

Mija sto lat, jak straszna choroba społeczna pijaństwa razem z innymi ówczesnymi epidemiami dziesiątkowała lud śląski. Wówczas duchowieństwo pod przewodnictwem księdza kanonika Alojzego Ficka[1], proboszcza w Piekarach

[1] Ksiądz Jan Alojzy Ficek (Fiecek) urodził się w 1790 roku w Dobrzeniu Wielkim k. Opola. Jego rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Po osiągnięciu wieku szkolnego najpierw uczęszczał do szkoły elementarnej w rodzinnej miejscowości, a potem kontynuował naukę w Strzeleczkach k. Prudnika. Następnym etapem jego edukacji było seminarium nauczycielskie w Głogówku, które ukończył z wyróżnieniem. Zamierzał podjąć pracę w Krapkowicach jako pomocnik nauczyciela, lecz zmienił plany życiowe i postanowił zostać księdzem. Uzupełnił więc wykształcenie średnie w gimnazjum w Opolu i w 1814 roku rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1817 roku. Od 1826 roku aż do śmierci w 1862 roku był proboszczem w Piekarach Śląskich – ważnym ośrodku pielgrzymkowego ruchu maryjnego. Zainspirowany tłumami pielgrzymów przybywających co roku do tego znanego miejsca odpustowego, ksiądz Ficek zainicjował budowę nowego kościoła. Prace budowlane ukończono w 1849 roku i jeszcze tego samego roku doszło do uroczystego poświęcenia świątyni, którego dokonał kard. Melchior von Diepenbrock. Odtąd Piekary stały się słynnym miejscem pątniczym, ściągającym pielgrzymów ze wszystkich trzech zaborów. Ksiądz Ficek był świadomy narodowej roli Piekar i powtarzał często, że „tak długo silnej wiary katolickiej między ludem górnośląskim, jak długo języka polskiego". Wprawdzie wzniesienie okazałej świątyni w miejsce drewnianego

Śląskich, urodzonego w Dobrzeniu Wielkim k. Opola, podjęło wielką krucjatę o trzeźwość ludu. Zmobilizowano do tej walki wszelkie środki duszpasterskie, jak kazania, wykłady, misje ludowe, zakładanie bractw trzeźwości.

Duchowieństwu śląskiemu przybyli z pomocą w zwalczaniu epidemii pijaństwa szczególnie dwaj nieustraszeni szermierze o szczęście ludu, o. Brzozowski[2] oraz o. Antoniewicz[3]. Nie ma bodaj większej parafii na tutejszym terenie,

kościółka w Piekarach uznaje się za jedno z ważniejszych dokonań księdza Ficka, lecz nie należy zapominać o jego aktywności i osiągnięciach w innych dziedzinach. Tak więc w latach 1848–1850 wydawał on w Piekarach „Tygodnik Katolicki". Był także autorem licznych, publikowanych w języku polskim, książek oraz broszur religijnych. Założył polską drukarnię. Z wielkim zaangażowaniem, wspomagany przez księdza Brzozowskiego, prowadził kampanię antyalkoholową wśród ogarniętej pijaństwem śląskiej ludności. Polegała ona na propagowaniu abstynencji i zakładaniu towarzystw wstrzemięźliwości, zwanych też bractwami trzeźwości. Wprawdzie idea bractw nie była nowa, gdyż pierwsze towarzystwa tego typu powstały już w 1837 roku w Bytomiu i Szklarskiej Porębie, lecz dopiero ksiądz Ficek nadał przedsięwzięciu charakter masowy. W 1844 roku walka z pijaństwem nabrała rozmachu i ogarnęła polskie powiaty Górnego Śląska. Wówczas liczba członków bractw trzeźwości osiągnęła około trzysta–pięćset tysięcy członków. Osoby przystępujące do bractwa składały śluby całkowitego powstrzymania się od spożywania alkoholu. Nałogowych pijaków wpisywano do czarnych ksiąg z trupią główką i urządzano publiczne modły o to, by wrócili oni na właściwą drogę. W 1851 roku bractwa zostały zatwierdzone przez papieża Piusa XI i obdarzone odpustami. Wkrótce też podjęta w Piekarach walka z pijaństwem rozszerzyła się na cały Śląsk, a następnie objęła Galicję, Morawy i Węgry. Działalność księdza Ficka wywołała sprzeciw właścicieli szynków, browarów i gorzelni, gdyż tracili oni dotychczasowe zyski, zaś potentaci spirytusowi, głównie Żydzi, uznali akcję za przejaw antysemityzmu. Straty z powodu mniejszych wpływów z tytułu podatku od produkcji i sprzedaży alkoholu ponosił również rząd pruski, ale król Prus Fryderyk Wilhelm IV doceniał i popierał działalność księdza Ficka. Zob. C. Lachur, *Opolszczyzna: miejsca i ludzie*, Kępa 2008, s. 135–139.

[2] Ojciec Antoni Brzozowski OFM, w zakonie franciszkańskim Stefan (1805–1890) – polski duchowny, działacz religijno-społeczny, apostoł wstrzemięźliwości. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1828 roku w Krakowie, gdzie przez piętnaście lat był lektorem filozofii i teologii dla nowicjuszy, sekretarzem i definitorem zakonu franciszkanów. W 1843 roku, w wyniku konfliktu z władzami carskimi, za co groziło mu zesłanie na Syberię, zmuszony był szukać schronienia poza granicami Królestwa Polskiego. Znalazł je w Piekarach Śląskich u ks. Jana Alojzego Ficka, z którym rozpoczął walkę z pijaństwem na Górnym Śląsku. W 1844 roku przeniósł się do klasztoru na Górze Świętej Anny i odtąd z tego miejsca prowadził akcję propagowania trzeźwości. W szeregach zakładanych przez siebie bractw trzeźwości zgromadził około trzystu tysięcy członków. Szerzeniu idei abstynencji służyły też m.in. jego podróże misyjne z rekolekcjami po całym Górnym Śląsku oraz napisane przez niego broszury: *Gwiazdka dla towarzyszów wstrzemięźliwości, ofiarowana w Szląsku u św. Anny na Górze Chełm* (Racibórz 1845) oraz *Katechizm o świętej spowiedzi, o najświętszej komunii i o świętym sakramencie bierzmowania* (Koźle 1845). Szerzej zob. A. Świerk, *Brzozowski Antoni*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 1137–1138.

[3] Ojciec Karol Antoniewicz SI (1807–1852) – jezuita, kaznodzieja, poeta i pisarz ludowy, autor wielu pieśni kościelnych. Zyskał sobie dużą popularność kazaniami, w których zwalczał

w której nie głosiliby oni misji lub kazań. Dzięki tej wszechstronnej akcji oraz zdecydowanej postawie duchowieństwa katolickiego nałóg pijaństwa zaczął się zmniejszać. Opanowano tę straszną epidemię z wielkim pożytkiem dla sprawy Bożej, Narodu i zdrowia moralnego i biologicznego ludu śląskiego.

Z bólem serca stwierdzić musimy, że epidemia pijaństwa w okresie powojennym przybiera na sile wśród wszystkich prawie warstw naszego społeczeństwa, zarówno przybyłego, jak i miejscowego. Słyszy się już dzisiaj zewsząd głosy wołające na alarm.

Duchowieństwo śląskie potrafiło przed 100 laty przeciwstawić się skutecznie zalewowi pijaństwa, ratując lud pieczy swojej powierzony od nieszczęścia i zagłady.

Niechaj świetlane postacie duszpasterzy, poprzedników naszych, będą nam wzorem i natchnieniem, ażebyśmy równie zdecydowanie, nieustraszenie i konsekwentnie przykładem własnego życia, na ambonie, w konfesjonale, przy naukach stanowych, w stowarzyszeniach, w sodalicjach mariańskich, przy nauce przedślubnej, z okazji kolędy oraz misji i rekolekcji, zmobilizowali wszystkie posiadane środki duszpasterskie do walki o trzeźwość naszych wiernych, za których my w pierwszym rzędzie jesteśmy przed Bogiem odpowiedzialni.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1948, nr 17 (styczeń–luty), art. 418, s. 33–34

pijaństwo; inicjował wiele akcji charytatywnych, m.in. na rzecz powodzian. W 1846 roku, działając w objętej powstaniem chłopskim diecezji tarnowskiej, w dużym stopniu przyczynił się do uspokojenia nastrojów. Po rozwiązaniu galicyjskiej prowincji jezuitów w 1848 roku głosił kazania w Krakowie, na Górnym i Dolnym Śląsku. Przebywając na misji w Wielkopolsce, zorganizował w Obrze placówkę jezuitów – pierwszą w zaborze pruskim od czasów rozbiorów – w której pełnił funkcję przełożonego. Zmarł jako jedna z wielu ofiar szalejącej wówczas cholery, na którą zapadł, niosąc pomoc chorym. Pozostawił bogatą spuściznę literacką w postaci opowiadań, listów i poezji. Jest autorem m.in. takich popularnych pieśni religijnych, jak: *Biedny, kto Ciebie*; *Chwalcie łąki umajone*; *Do Betlejemu pełni radości*; *Nazareński śliczny kwiecie*; *Nie opuszczaj nas*; *O, Józefie uwielbiony*; *O Maryjo, przyjm w ofierze*; *Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam* i wielu innych. Szerzej zob. M. Jasińska-Wojtkowska, E. Oleszczak, *Antoniewicz Bołoz Karol*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 669–670.

43.

Odezwa w sprawie powołań kapłańskich

(*11 lutego 1948 roku*)

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby zesłał robotników na Swoje żniwo" (Mt 9,37-38)

Drodzy Bracia Kapłani! Ukochani w Chrystusie Wierni!

Korzystam z okazji Wielkiego Postu, by się zwrócić do Was wszystkich w sprawie, która mi od dłuższego czasu ciąży na duszy. Ilekroć dotąd zwracałem się do Was z prośbą, czy jakimkolwiek wezwaniem, zawsze znalazłem otwarte uszy, a co ważniejsze, otwarte serca i dusze. Spieszyliście z pomocą biednym współbraciom w Tygodniach Miłosierdzia i poza nimi, pomogliście w odbudowie dziesiątek kościołów tak skutecznie, że dziś już niewiele parafii jest bez własnej świątyni. Przy pomocy parafii sąsiedzkich i one będą mogły w niedługim czasie odprawiać świętą Ofiarę we własnym kościele.

Dziś chodzi mi o rzecz jeszcze ważniejszą aniżeli budowa kościołów – chodzi o Żywy Kościół Jezusa Chrystusa, Pana i Odkupiciela naszego, o powołania do stanu kapłańskiego.

Z niemałym przerażeniem stwierdzam, jak kapłani nasi w przygniatającej większości uginają się pod ciężkim brzemieniem nadmiernej pracy duszpasterskiej wszelakiego rodzaju. Ostatnio zapadło kilkunastu z nich poważnie na zdrowiu – nawet młodszych – wskutek przepracowania. Nieubłagana śmierć przerzedza szeregi kapłanów, nie pytając, czy znajdą się dla nich następcy. Parafie wołają o księży, szkoły wołają o katechetów, proboszczowie proszą o wikarych, przyjeżdżają delegacje z prośbą o duszpasterzy własnych, a odjeżdżają ze smutkiem w sercu, ponieważ im kapłana ani przydzielić, ani obiecać nie możemy. Patrząc na obecną sytuację, liczyć się należy z poważnym kryzysem braku kapłanów na Śląsku Opolskim w najbliższych latach.

W takim to położeniu nie pozostaje mi nic innego, jak serdeczny apel do was, Bracia Kapłani, i do Was, Ukochani Wierni, abyście pomogli w budzeniu i wychowaniu nowych i licznych zastępów duszpasterzy, o których wołają ze wszystkich stron.

Śląsk posiada wspaniałą tradycję licznych i dobrych powołań kapłańskich oraz zakonnych. Lud polski na Śląsku zaspokaja w tym względzie nie tylko własne potrzeby, ale napełniał sławne domy zakonne w Krakowie i innych miastach, wysyłał długie szeregi misjonarzy i sióstr zakonnych w kraje misyjne. Jestem mocno przekonany, że duch ofiarny powołań kapłańskich na Śląsku nie wygasł. Zasypały go tylko popioły i gruzy stosunków wojennych i powojennych, które należy usunąć. Wówczas dar religijnej i na wskroś pobożnej duszy wiernego ludu wybuchnie dawnym, jasnym promieniem. Nie wierzę tym pesymistom, którzy odważają się twierdzić, że lud w czasach przedwojennych i powojennych się zmaterializował i stał się niezdolny do ofiar z synów swoich, z córek swoich dla służby Bożej.

Trzeba mu tylko wskazać drogi, którymi należy iść, możliwości, które może wykorzystać, trzeba mu przypomnieć dostojność stanu kapłańskiego.

O godne powołania kapłańskie i zakonne należy przede wszystkim prosić Pana Boga samego, **który daje łaskę powołania**. Dlatego napominam kapłanów i wiernych, aby nie zaniedbywali przepięknej *Modlitwy o godnych kapłanów*, odmawianej u nas w Suche Dni[1] od dziesiątek lat. Gorąco polecam praktykę tzw. Soboty Kapłańskiej[2] i przy tej okazji proszę o publiczne odmówienie modlitwy Ojca św. Piusa XII o powołania kapłańskie. Proszę zakony i zgromadzenia zakonne, sodalicje mariańskie i wszystkie zrzeszenia kościelne, aby na zgromadzeniach swoich również w tej intencji zanosiły modły do Boga i aby ich członkowie w tej intencji ofiarowali często Komunię św. oraz aby w osobistych modlitwach codziennie pamiętali o tym, że trzeba nam kapłanów.

Dziatwa w Krucjacie Eucharystycznej[3], w szkole, koła ministrantów, wszyscy niechaj będą wciągnięci w Boży krąg modlitwy i zainteresowani tą wielką i ważną dla nas sprawą.

---

[1] Suche Dni – cztery okresy postu i powstrzymywania się od pokarmów mięsnych, które pierwotnie mogły być związane ze świętowaniem zbiorów i następnie tworzyły przygotowanie do święceń. Przypadają one w środę, piątek i sobotę na początku Wielkiego Postu, po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego, po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września) i po wspomnieniu św. Łucji (13 grudnia). Zob. G. O'Collins, E.G. Farrugia, *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych, z indeksem angielsko-polskim*, przeł. J. Ożóg, B. Żak, Kraków 2002.

[2] Sobota kapłańska – dzień modlitw w intencji kapłanów i kandydatów do kapłaństwa. Pierwszą Sobotę Kapłańską obchodzono 8 września 1934 roku w Kościele berlińskim. Dało to początek ruchowi modlitwy, który w szybkim tempie rozprzestrzenił się przede wszystkim w krajach niemieckiego obszaru językowego. Z czasem sobota kapłańska przekształciła się w dzień modlitw o powołania duchowne, obchodzony najczęściej w czwartek przed pierwszym piątkiem miesiąca poświęconym czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

[3] Krucjata Eucharystyczna – to stowarzyszenie dla dzieci i młodzieży, założone we Francji w 1916 roku. Dzięki staraniom Towarzystwa Jezusowego ruch ten dość szybko zaczął się rozwijać i rozprzestrzenił się w takich krajach, jak: Francja, Belgia, Anglia, Szwajcaria, a także we Włoszech i w Ameryce. W sierpniu 1934 roku Stolica Apostolska formalnie uznała

Nie wątpię, że powszechna modlitwa wszystkich – i kapłanów, i wiernych – uprosi nam łaskę i pomoże znaleźć jak najbardziej skuteczne sposoby i drogi budzenia powołań. Apeluję do matek i ojców! Papież Pius XII w swej modlitwie o powołania kapłańskie tak każe się modlić: „Przekonaj ich rodziców, że wielką i niezrównanie piękną ofiarą jest poświęcić Tobie swe dzieci. Udziel im siły do złożenia Bogu ofiary własnych uczuć i zamiarów na przyszłość". Niechaj rodzice pouczają swe dzieci o piękności powołania do stanu kapłańskiego czy zakonnego – i, pod groźbą kary Bożej, niech nie odważają się stawiać im przeszkód, kiedy one – czasem wbrew ich zamierzeniom czysto przyziemnym – chcą się poświęcić stanowi duchownemu lub życiu zakonnemu. Wiadomo powszechnie, że pierwsze „seminarium duchowne" to dobre wychowanie w rodzinie prawdziwie katolickiej. Przykład cnotliwego i prawego ojca, który się nie wstydzi rozmawiać z dziećmi o sprawach Bożych, i przykład dobrej i czystej matki, która delikatnie czuwa nad Bożą atmosferą w domu, codziennie dzieci poleca Panu Bogu, a w zaciszu serca swego prosi o łaskę powołania dla tych, którym dała życie.

Ojcowie i Matki! Nie obawiajcie się zbytnio trudów materialnych i kosztów związanych z długoletnimi studiami kandydatów do stanu duchownego. Byle tylko była szczera chęć, wtedy znajdą się i środki. Znajdą się szlachetne osoby, które pomogą: doradzi i pomoże niewątpliwie Wasz duszpasterz, pomożemy i my z kurii diecezjalnej, aby dobre powołania nie zmarnowały się na skutek braku środków materialnych.

Wy, Bracia Kapłani, przychodzicie często do mnie z prośbą o pomoc, o wikarego, o katechetów, o kapłanów na rekolekcje, na zastępstwo! Ale dziś ja się zwracam do Was z prośbą: Dajcie mi kapłanów, dajcie mi kandydatów do stanu duchownego! Wszak bardzo liczni spośród Was zawdzięczają łaskę kapłaństwa dobroci i szczodrobliwości przezacnych kapłanów, którzy Wam dopomogli do stanu duchownego. Byli pomiędzy nimi i tacy, którzy zdołali doprowadzić kilku czy nawet kilkunastu młodych ludzi do ołtarza Pańskiego. Postawili sobie w ten sposób najlepszy i najtrwalszy pomnik, trwalszy niż ten na cmentarzu z kamienia – a na Sąd Boży przynieśli nie tylko zwykłe tysiączne zasługi duszpasterskie, ale przyprowadzili jako świadków tych, którym dopomogli do stanu kapłańskiego. Obyśmy się, Bracia Kapłani, okazali godnymi pod tym względem następcami naszych poprzedników w minionych pokoleniach na Śląsku, obyśmy przez apatię i gnuśność nie zmarnowali pięknej

tę organizację za sekcję Apostolstwa Modlitwy, co sprawiło, że uzyskała ona status prawny stowarzyszenia mającego na celu wychowanie religijne dzieci i młodzieży przez kształtowanie w nich ducha apostolskiego i angażowanie w sprawy Kościoła lokalnego. W Polsce pierwsze koło Krucjaty powstało w 1925 roku w Pniewach k. Poznania za sprawą matki Urszuli Ledóchowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek. Zob. G. Słupecka, *Krucjata Eucharystyczna*, Lublin 1973, s. 11–12.

tradycji katolickiej i kapłańskiej, stworzonej na tej ziemi przez pobożny lud i przez pobożnego i wzorowego kapłana.

Na audiencji udzielonej proboszczom Rzymu w roku 1938 odezwał się do nich Ojciec św. Pius XI w ten sposób: „Na cóż nam kościoły, gdy w nich zabraknie kapłanów i kaznodziei, gdy w nich przestanie się rozdzielać zbawcze owoce Dzieła Odkupienia Jezusa Chrystusa? Stąd wynika dla dzisiejszego duchowieństwa surowy obowiązek pracować niestrudzenie i wszelkimi siłami, ale przede wszystkim z dobrą i świętą wolą dla budzenia i wychowania koniecznych pokoleń kapłańskich. Trzeba wiedzieć, że Pan Bóg sam nie może dać nic lepszego, szlachetniejszego i wznioślejszego nad dusze wybrane do stanu kapłańskiego. O to należy się modlić i o to należy pracować”[4].

Prawo kościelne zaś wyraźnie nakazuje duszpasterzom, aby się starali przysposabiać moralnie i umysłowo chłopców ze swej parafii do kapłaństwa[5].

A gdy szeroko założona krucjata modlitwy i święta propaganda powołań niebawem pokażą pierwsze owoce, nie wątpię ani na chwilę, że znajdziemy wspólnie odpowiednie środki na studia. Znajdą je rodzice, odmawiający sobie od ust na syna kleryka. Pomogą im krewni lub inni dobrodzieje, jak to zawsze u nas bywało w zwyczaju. Pomoże im parafia i diecezja, która kilkakrotnie w roku będzie się zwracała do wszystkich wiernych o pomoc.

W Opolu samym planujemy i niebawem rozpoczniemy budowę własnego seminarium duchownego dla Waszych synów i przyszłych kapłanów[6], którzy dawniej studia kapłańskie odbywali we Wrocławiu, a obecnie w liczbie kilkunastu znaleźli tymczasową gościnę w murach czcigodnego Krakowa.

W ślad za pierwszym konwiktem biskupim w Gliwicach, który przyjmuje chłopców uczęszczających do szkół średnich, otworzymy kolejno dalsze w innych miastach Śląska Opolskiego, a szczególnie już z początkiem nowego roku szkolnego w Nysie. Wasi duszpasterze poinformują Was, gdzie i jakie są możliwości wysłania zdolnych i dobrych chłopców na studia oraz gdzie i na jakich warunkach zakony żeńskie przyjmują kandydatki.

Przy kurii w Opolu utworzymy dzieło Powołań Kapłańskich, oparte na ustawach Papieskiego Dzieła Powołań[7], założonego 4 listopada 1941 r. przez Papieża Piusa XII. Będziemy się starali założyć je także w parafiach.

---

[4] Słowa wypowiedziane przez Piusa XI w dniu 1 marca 1938 roku podczas audiencji udzielonej proboszczom i wielkopostnym kaznodziejom rzymskim.

[5] Por. can. 1353 CIC.

[6] Wyższe Seminarium Duchowne w Opolu zostało otwarte w 1949 roku.

[7] Papieskie Dzieło Powołań – jedno z tzw. Dzieł Papieskich, czyli stowarzyszeń kościelnych dla osób świeckich i duchownych. Do Dzieł Papieskich zalicza się też: Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło Świętego Dziecięctwa, Dzieło św. Piotra Apostoła dla Duchowieństwa oraz należące do tej formacji: Mistyczną Unię Duchowieństwa i Mistyczne Stowarzyszenie Kobiet i Dziewcząt Katolickich, a także Dzieło Powołań Kapłańskich i Dzieło Powołań Zakonnych.

Ukochani w Chrystusie Wierni!

Żniwo, które czeka, jest istotnie bardzo wielkie, a robotników, czyli kapłanów, zbyt mało!

Wzywam Was do modlitwy, do współpracy, do pomocy materialnej, do apostolstwa, aby pomnożyć liczbę pracujących w winnicy Pańskiej. Ufam głęboko w pomoc Bożą i w pomoc Tej, którą Kościół nazywa *Regina Cleri*, Królową duchowieństwa – a liczę także na Was wiernych i błogosławię wszystkim, którzy przyłożą w jakikolwiek sposób rękę do tego Bożego Dzieła.

W Imię † Ojca i †Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Dan w Opolu, w Środę Popielcową 11 lutego 1948 r.

PS. Odezwę powyższą należy odczytać w „niedzielę teologów", czyli w pierwszą niedzielę marca (7 marca 1948 r. – niedziela teologów i kolekta na seminarium duchowne) – przy wszystkich nabożeństwach – zachęcając równocześnie serdecznie do ofiarności na wychowanie i kształcenie przyszłych kapłanów.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1948, nr 18 (marzec–kwiecień), art. 429, s. 11–14

44.

Słowo pasterskie do młodzieży kończącej szkołę – „na drogę życia”

(*12 lutego 1948 roku*)

Dzień, w którym otrzymujesz świadectwo ukończenia szkoły, winien być dla Ciebie pamiętnym na całe życie. Rozpoczynasz bowiem nowy okres życia.

Patrzą na Ciebie nauczyciele, patrzą rodzice z dumą, ale równocześnie z troską w sercu, czy sprostasz nowym, trudnym zadaniom, które Cię w dalszym życiu czekają.

Modlił się za Ciebie serdecznie Twój duszpasterz w czasie Mszy św., odprawionej za opuszczających szkołę. Nie zapomina o Tobie również Twój zwierzchnik kościelny Administrator Apostolski, który przesyła Ci **swe arcypasterskie błogosławieństwo na dalszą drogę życia**!

Do błogosławieństwa zaś dołącza kilka wskazań serdecznych i podyktowanych głęboką troską o przyszłość Twoją i całego młodego pokolenia: Nie wstydź się nigdy wiary świętej, w której Cię wychowali rodzice, Kościół i dobrzy nauczyciele!

Nie wstydź się rodziców i pochodzenia swego!

Nie wstydź się nigdy języka ojczystego i dobrych obyczajów, które wyniosłeś z domu!

Pamiętaj często na słowa wielkiego kapłana, księdza N. Bonczyka z Bytomia[1]:

---

[1] Ksiądz Norbert Bonczyk (1837–1893) – śląski duchowny, działacz społeczny i narodowy, a także poeta, zwany często śląskim Homerem, oraz członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu. Po przyjęciu święceń kapłańskich najpierw był wikarym w Piekarach Śląskich (1962–1864), a później w Bytomiu (1865–1873). W latach 1874–1886 pełnił obowiązki administratora, a następnie w latach 1886–1893 proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny w Bytomiu. Zasłynął m.in. jako założyciel Towarzystwa Polsko-Katolickiego (1869) i młodzieżowego Towarzystwa św. Alojzego (1871), którego celem działania była obrona wiary i ojczystego języka. Opiekował się Towarzystwem Górnośląskich Przemysłowców i Związkiem Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich. Twórczość literacką zaczął od przekładów dzieł Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera i innych. Za opublikowanie przekładu opowiadania Konrada de Bolandena *Stary Bóg żyje*, wymierzonego przeciw polityce Otto Bismarcka, został w 1872 roku aresztowany. Pierwszymi

„Ty, młodzieży, wznoś sztandary,
Broń języka, broń swej wiary.
Kto te ojców skarby spodli,
Darmo się do Boga modli!"

Wiemy z doświadczenia, że niejeden młody człowiek, który te kosztowne skarby utracił lub lekkomyślnie podeptał, niebawem zeszedł na manowce i zmarnował swoje życie.

Zachowaj dla rodziców i wychowawców głęboką wdzięczność i szacunek. Przypominaj sobie często nauki swego duszpasterza, a kościół parafialny, w którym otrzymałeś chrzest i inne sakramenty święte, zachowaj we wdzięcznej i serdecznej pamięci.

Do ludzi starszych i doświadczonych życiem odnoś się z uszanowaniem, a nie zadawaj się z osobami, które dają gorszący i zły przykład.

Gdy będziesz obiecał zawód życiowy[2], poradź się rodziców i ludzi życzliwych.

Może prędzej czy później wypadnie Ci opuścić miejscowość rodzinną na czas przejściowy, a może i na zawsze. Może Opatrzność Boska każe Ci iść w dalekie strony. Wówczas zwróć się do rodziców o błogosławieństwo, pożegnaj się z duszpasterzem i poproś również i jego o znak Krzyża św. na drogę. Zabierz też ze sobą jako nieodstępnych towarzyszy modlitewnik i różaniec.

Przyszłość, która Cię czeka, nie zawsze będzie łatwą! Nie lękaj się żadnej pracy, chociażby najtrudniejszej. Młodość bowiem pracowita jeszcze nikomu nie zaszkodziła – lenistwo natomiast i lekkomyślność paczą charaktery i nie doprowadzają nigdy człowieka do celu. Stare nasze przysłowie słusznie mówi: „Bez pracy nie ma kołaczy!".

Niech ani jeden dzień życia Twego nie minie bez modlitwy porannej i wieczornej, krótszej lub dłuższej, zależnie od warunków, w jakich się znajdziesz. Człowiek szlachetny podnosi codziennie myśl i ręce swoje do Boga, chociażby tylko na krótką chwilę. Nie wstydź się tego, nawet w otoczeniu ludzi

---

samodzielnymi próbami literackimi Bonczyka były pisane w języku niemieckim drobne wiersze liryczne, które zebrano w tomiku *Eines alten Studenten Ferien-Geklimper, seiner ultraquistischen Tafelrunde gewidmet* i opublikowano w 1882 roku. Największy rozgłos zyskał ksiądz Bonczyk za sprawą *Starego kościoła miechowskiego. Obrazka obyczajów wiejskich w narzeczu górnoszląskiem* (1879), który to utwór został uznany za śląską epopeję. Sławę i uznanie znawców literatury przyniósł mu również poemat *Góra Chełmska, czyli Święta Anna z klasztorem oo. franciszkanów. Wspomnienia z roku 1875* (1886). Oba wymienione utwory napisane są gwarą górnośląską. Poza tym Bonczyk był autorem licznych utworów dewocyjnych zamieszczanych w „Zwiastunie Górnośląskim". Zob. S. Fita, *Bonczyk Norbert*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 788–789. Zob. także dokument 1, przypis 131.

[2] Tak w tekście.

niewierzących lub lekkomyślnych. Raczej oni winni się wstydzić, że zatracają swoje człowieczeństwo!

Badaj często, najlepiej codziennie wieczorem, swoje sumienie i przepraszaj Pana Boga serdecznie, jeśli Go obraziłeś i jeżeli byłeś nieszlachetnym wobec Niego lub wobec bliźnich.

Z dniem dzisiejszym wstępujesz w szeregi młodzieży dorastającej, a za niedługo będziesz należał do ludzi dorosłych. Panuj tedy nad zmysłami, które są w życiu pożyteczne i potrzebne. Trzymaj je jednak na wodzy, żeby Cię nie sprowadziły na manowce i nie uczyniły z Ciebie ruiny życiowej. Zachowaj przede wszystkim czystość duszy i ciała. Jeżeli zaś kiedyś powoła Cię Pan Bóg do sakramentu małżeństwa, przystąp do niego tak, jak tego wymaga świętość sakramentu, należycie przygotowany i nieobciążony grzechami nieczystymi.

Uczęszczaj często, a przynajmniej co miesiąc do sakramentów św. Spowiedź i Komunia św. dostarczą Ci sił, abyś mógł prowadzić życie uczciwe i nie ulegał burzom i trudnościom życiowym. Msza św. w niedziele i święta jest obowiązkiem każdego katolika. Nie opuszczaj jej nigdy i domagaj się jej wszędzie, gdziekolwiek się znajdziesz.

Polecaj się wreszcie codziennie Opatrzności Boskiej i Matce Najświętszej, która jest **Wspomożeniem Wiernych, Ucieczką Grzesznych, Pocieszycielką Strapionych i Stolicą Mądrości.**

Niechaj Ci towarzyszy zawsze i wszędzie błogosławieństwo Boga † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego” 1948, nr 18 (marzec–kwiecień), art. 430, s. 14–16

45.

Komunikaty: w sprawie konferencji księży dziekanów na Górze św. Anny oraz *Confederatio Sacerdotalis*[1]

(*czerwiec 1948 roku*)

Konferencja Księży Dziekanów na Górze św. Anny w dniach 8 i 9 czerwca 1948 r.

Początek 7 czerwca o godz. 7^{00} wieczorem w kościele klasztornym z *Invocatio Spiritus Sancti*[2] – wykład ascetyczny – Ksiądz Dziekan J. Tomaszewski[3].

---

[1] *Confederatio Sacerdotalis* (łac.) – związek bratniej pomocy kapłanów diecezjalnych.

[2] *Invocatio Spiritus Sancti* (łac.) – Wezwanie Ducha Świętego.

[3] Ksiądz Jan Tomaszewski (z archidiecezji lwowskiej), doktor teologii, urodzony w 1906 roku w Głuszkowie, powiat Horodenka, wyświęcony na kapłana w 1934 roku. Po święceniach był najpierw wikarym w Zborowie, a następnie katechetą we Lwowie. Po II wojnie światowej, w ramach repatriacji, przybył na Śląsk Opolski i został proboszczem parafii w Sidzinie (1946–1948) oraz dziekanem dekanatu skoroszyckiego, a następnie proboszczem parafii w Niemodlinie (1948–1949). Dnia 6 lipca 1949 roku został powołany przez administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka na stanowisko rektora nowo utworzonego Wyższego Seminarium Duchownego (WSD) w Nysie–Opolu, które zajmował aż do swej nagłej śmierci (w 1958 roku). Stanowisko rektora seminarium przyszło mu sprawować w najcięższych dla Kościoła na Śląsku Opolskim czasach i z pewnością jego zasługą, okupioną zdrowiem i upokorzeniami, jest to, że seminarium nie tylko zachowało linię kościelną, pomimo ingerencji czynników zewnętrznych, ale wręcz przetrwało – wobec realnej groźby likwidacji przez władze komunistyczne. Niektórzy mieli ks. Janowi Tomaszewskiemu za złe, że niekiedy brał udział w spotkaniach PAX-owskich. Trzeba jednakże zachować dużą dozę rozwagi, aby pochopnie nie zarzucić księdzu Tomaszewskiemu rzekomej przynależności do ruchu „księży patriotów". Nigdy nie był członkiem tego ruchu. Jeśli natomiast wziął nawet kilka razy udział w zebraniach PAX-u, to tylko dla ratowania WSD, by bronić go przed likwidacją. Ale nawet tam, na tych spotkaniach – ku niezadowoleniu władz – bronił spraw Kościoła, i to zdecydowanie. Wszak groźba likwidacji seminarium była wówczas realna. Ksiądz Jan Tomaszewski jako rektor WSD odznaczał się wielkim talentem wychowawczym. Doprowadził do święceń kapłańskich około trzystu księży, którzy bez względu na swoje pochodzenie – kresowe czy śląskie – wspominają go jak najlepiej. Był przez nich niezwykle lubiany i wielce ceniony. Zmarł 2 października 1958 roku. AKOp., zespół: AP ks. Jana Tomaszewskiego. Por. „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1958, s. 471–473; A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich*

Dnia 8 czerwca o godz. 9^{00}

I. Wykład: *Stanowisko dziekana według prawa kanonicznego oraz w Administracji Śląska Opolskiego* – Ksiądz Administrator Apostolski.

II. Wykład: *Dziekan jako ojciec i brat księży współdekanalnych* – Ksiądz E. Kobierzycki[4].

III. Wykład: *Konferencja dekanalna* – Ksiądz Dziekan J. Szymała[5].

Przerwa obiadowa – 13^{00}–13^{30}

IV. Wykład: *Wizytacje dziekańskie – jakie są i jakie być powinny?* – Ksiądz Dziekan K. Tokarz[6].

---

na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 155–156.

[4] Ksiądz Emil Kobierzycki (1892–1963), wyświęcony na kapłana archidiecezji lwowskiej w 1918 roku. W lipcu 1945 roku przybył do Wrocławia, gdzie z rąk wikariusza kapitulnego ks. Ferdynanda Piontka otrzymał zlecenie objęcia opieką duszpasterską przybywających na Śląsk Opolski przesiedleńców. Osiadł w parafii św. św. Piotra i Pawła w Opolu, następnie w latach 1945–1951 był proboszczem parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha („Na Górce"). Referent do spraw repatriantów i członek Rady Diecezjalnej (konsultor diecezjalny). W okresie od 1 lutego 1951 roku do 15 grudnia 1956 roku pełnił obowiązki rządcy kościelnego („wikariusza kapitulnego") Ordynariatu Śląska Opolskiego po usunięciu przez władze PRL administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka (26 stycznia 1951 roku). W tej funkcji był oceniany bardzo krytycznie. Z zajmowanego stanowiska odszedł po wydarzeniach październikowych w 1956 roku, gdy wiadomo już było, że nowym ordynariuszem został bp Franciszek Jop. Objął parafię w Bytomiu-Szombierkach, a w dalszej kolejności parafię Trójcy Świętej w Bytomiu, gdzie był proboszczem aż do śmierci. Zob. AKOp., zespół: AP ks. Emila Kobierzyckiego. Zob. też dokument 1, przypis 97.

[5] Ksiądz Jan Szymała (z diecezji katowickiej), urodzony w 1889 roku, wyświęcony na kapłana w 1914 roku, administrator (proboszcz) parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach (1946–1954), proboszcz parafii św. Jacka w Bytomiu (1954–1962). Zmarł 31 grudnia 1962 roku. AKOp., zespół: AP ks. Jana Szymały. Por. „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1963, s. 213–216; J. Myszor, *Szymała Jan*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 426.

[6] Ksiądz Karol Tokarz (1893–1975) – absolwent teologii we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1917 roku. Wikary w Rachowicach, Toszku i Solcu; od października 1927 roku wikary, a następnie kuratus (1928) parafii Świętego Krzyża w Opolu. Po wybudowaniu kościoła w Szczepanowicach ks. Józef Kubis, proboszcz parafii Świętego Krzyża, zlecił mu duszpasterstwo w tej przyszłej dzielnicy Opola. Kiedy nowa kuracja stała się w pełni samodzielną jednostką, wrocławski wikariat generalny (kuria metropolitalna) mianował go proboszczem tej parafii. Od 1939 roku również dziekan opolski, a od 1945 roku – z nominacji ks. infułata Bolesława Kominka – członek diecezjalnej Rady Administracyjnej. Na prośbę bp. Franciszka Jopa papież Jan XXIII nadał mu godność prałata (1962). Od 1967 roku tytularny proboszcz parafii szczepanowickiej (w obowiązkach proboszcza zastępował go wikary ks. Walenty Wyglenda). Zob. AKOp., zespół: AP ks. Karola Tokarza.

V. Wykład: *Przeprowadzenie przekazywania parafii przy zmianach, wypadkach śmierci duszpasterzy itd.* – Ksiądz Dziekan A. Wodarz[7].

Kolacja – godz. 18[30]

godz. 19[15] wykład ascetyczny (Ksiądz J. Tomaszewski)
i błogosławieństwo sakramentalne.

Dnia 9 czerwca o godz. 9[00]

VI. Wykład: *Kwestie gospodarcze* (*kolekty itd.*) – Ksiądz Dziekan T. Płotnik[8].
VII. Wykład: *Życzenia księży dziekanów i kleru pod adresem Kurii* – Ksiądz Dziekan A. Mencel[9].
VIII. Wykład: *Życzenia Kurii pod adresem księży dziekanów i księży parafialnych* – Ksiądz dr P. Latusek[10].

Obiad.

---

[7] Zob. dokument 33, przypis 6.

[8] Zob. dokument 12, przypis 6.

[9] Ksiądz Antoni Mencel (Menzel), urodzony w 1911 roku, wyświęcony na kapłana w zakonie oblatów w 1938 roku, sekularyzowany z zakonu i jako tzw. kapłan świecki inkardynowany do diecezji opolskiej w 1949 roku, wikary substytut w Grabinie (1945–1947), proboszcz parafii Biała (1947–1950), prefekt Niższego Seminarium Duchownego w Opolu w 1950 roku, kanclerz Kurii w Opolu (1950–1953), w 1953 roku usunięty ze stanowiska kanclerza Kurii na żądanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Opolu za rzekomą „rewizjonistyczną działalność" (nieukrywanie swej niemieckości, np. poprzez posługiwanie się językiem niemieckim, także w rozmowach prywatnych), wikary parafii w Chudobie (1953–1956), a następnie jej proboszcz (1956–1988). Na emeryturze od 1988 roku. Zmarł w Kluczborku 6 grudnia 2000 roku. AKOp., zespół: AP ks. Antoniego Mencla. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 2001, s. 181–186.

[10] Ksiądz Paweł Latusek (1910–1973) – wyświęcony na kapłana w 1935 roku; doktor teologii, kapelan i sekretarz bp. Stanisława Adamskiego (1942–1945), kanclerz kurii w Opolu (1945–1948), wikariusz generalny administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1948–1950). Aresztowany w 1950 roku i skazany na rok więzienia za zatrudnienie poszukiwanego przez UB księdza innej diecezji, zwolniony pod koniec 1951 roku miał zakaz przebywania na Śląsku Opolskim; od 1957 roku we Wrocławiu; rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (1958–1970), od 1961 roku tamtejszy biskup pomocniczy. Zob. A. Hanich, A. Sitek, *Wysiedlenie śląskich księży i sióstr zakonnych ze Śląska Opolskiego przez władze komunistyczne w 1954 r.*, w: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 147. Zob. też dokument 1, przypis 66.

* * *

Chrząszczyce, dnia 21 czerwca 1948 r.

Katolicki Urząd Parafialny
Chrząszczyce, pow. Opole

Przewielebny Księże Konfratrze!

Na ostatniej konferencji księży dziekanów na Górze św. Anny poruszono m.in. palące i nas wszystkich obchodzące zagadnienie: „Cóż będzie z nami na wypadek ciężkiej choroby, potrzeby operacji lub innych zabiegów lekarskich?". Czyż nie mają w takich wypadkach zastosowania słowa św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6,2)? Z natchnienia tych słów oraz z poczucia odpowiedzialności za chorego współbrata zrodziła się propozycja utworzenia w naszej Administracji Apostolskiej związku wzajemnej i dobrowolnej pomocy na wypadek ciężkiej choroby lub operacji.

Propozycja ta spotkała się na konferencji z tak spontanicznym zainteresowaniem, że niemal wszyscy uczestnicy zgłosili się na członków. Konferencja poleciła niżej podpisanemu wypracowanie projektu statutu, który w załączeniu przesyła się. Załączony projekt prawdopodobnie nie ulegnie już zasadniczym zmianom, chyba że liczba członków będzie tak wielka, iż wpisowe i dalsze kwartalne składki ulegną obniżeniu. Nie chodzi nam bowiem wcale o gromadzenie funduszów, ale o przyjście z pomocą choremu współbratu.

Aby nie tworzyć dużego aparatu administracyjnego, proponowano trzyosobowy zarząd, który zleci urzędowanie sekretarzowi. Na członków zarządu wysunięto księdza dziekana T. Plotnika, księdza radcę E. Kobierzyckiego i księdza wicedziekana A. Ploszczyka[11]. Jeśli nie będzie sprzeciwu ze strony zgłaszających się na członków, uważać się będzie zarząd za wybrany i związek za utworzony.

Następny numer „Wiadomości Urzędowych" poda nr PKO i wysokość kwoty wpisowej i dalszych opłat. Składki kwartalne uiszczać się będzie zawsze w Suche Dni. – Może się zdarzyć, że składki te w niektórych kwartałach wcale nie będą potrzebne lub znacznie zmniejszone, stosownie do bieżących potrzeb. Wzajemna pomoc kapłańska na wypadek choroby nie jest jednak ubezpieczalnią.

---

[11] Ksiądz Alojzy Plosczyk (Płoszczyk) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1901 roku, wyświęcony na kapłana w 1934 roku, proboszcz parafii w Opolu-Gosławicach (1942–1977). Zmarł 5 marca 1977 roku. AKOp., zespół: AP ks. Alojzego Plosczyka.

Wszystkim Czcigodnym Konfratrom dobrej woli poleca się, żeby możliwie wszyscy zgłosili się na członków stowarzyszenia.

Z polecenia konferencji księży dziekanów proszę uprzejmie o łaskawe zgłoszenia na adres: Katolicki Urząd Parafialny Chrząszczyce, pow. Opole.

ks. J. Skorupa[12]
Radca

---

[12] Ksiądz Jan Skorupa (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1906 roku, wyświęcony na kapłana w 1930 roku, proboszcz parafii w Chrząszczycach (1939–1980). Przed wojną, aż do października 1939 roku, ks. Jan Skorupa uczył języka polskiego zainteresowanych kleryków w seminarium wrocławskim, urządzał też nabożeństwa dla Polaków mieszkających we Wrocławiu, a w czasie wojny – dla polskich robotników przymusowych, głosząc im kazania w języku polskim. Po wojnie prowadził kursy języka polskiego dla swoich parafian. Zresztą – jak sam pisał – „Jestem w tej parafii podmiejskiej od roku 1939, ludzie tu zawsze mówili po polsku, tylko w czasie nasilenia germanizacji byli na zewnątrz zmuszeni do używania języka niemieckiego. Po zmianie państwowości wszystkie nabożeństwa zaprowadziłem po polsku, nie czekając na odgórne zarządzenia" – *Wspomnienia ks. J. Skorupy*, AKOp., zespół: AP ks. Jana Skorupy. O nim pisał Jerzy Pietrzak: „Jednym z pierwszych księży śląskich, który zaprowadził polskie nabożeństwa w okolicach Opola, był ks. Jan Skorupa – proboszcz w Chrząszczycach […] kapłan wybitny i polskiego ducha, krewniak biskupa sufragana katowickiego Juliusza Bieńka" – J. Pietrzak, *Rok 1945 na Ziemiach Zachodnich. Zapomniany zew serc śląskich kapłanów*, mps w AKOp., zespół: AP ks. Jana Skorupy. W 1954 roku ks. Jan Skorupa został usunięty z parafii pod naciskiem władz komunistycznych, ponieważ – jak twierdziły organy bezpieczeństwa: „[…] od chwili wyzwolenia do czasu usunięcia z parafii Chrząszczyce prowadził działalność rewizjonistyczną. Już w 1946 r. wskazywał z ambony, że władze polskie na terenach zachodnich są tymczasowe i należy spodziewać się zmiany. W dalszych latach nakłaniał młodzież chcącą się spowiadać po polsku do spowiedzi u niego w języku niemieckim. Na terenie plebanii w rozmowie z siostrami zakonnymi prowadził rozmowy wyłącznie w języku niemieckim. Wypożyczał z biblioteki parafialnej książki w języku niemieckim dla młodzieży z terenu parafii" – *Informacja MBP z 17.11.1956 r. dotycząca księży usuniętych z parafii w lipcu 1954 r.*, ADO, zespół: Dyskryminacja Kościoła na Śląsku Opolskim. Po wysiedleniu z parafii zmuszony był przebywać poza Śląskiem Opolskim; zatrzymał się najpierw w Jutrosinie na terenie Wielkopolski, a następnie przez dwa lata (od grudnia 1954 roku do grudnia 1956 roku) pełnił obowiązki administratora parafii Benice w powiecie Krotoszyn. Po wydarzeniach październikowych 1956 roku bp Franciszek Jop, który objął rządy na Śląsku Opolskim, unieważnił i odwołał dekret opolskiej władzy kościelnej sprzed dwóch lat usuwający ks. Jana Skorupę ze stanowiska proboszcza w Chrząszczycach i przywrócił mu wszystkie uprzednio pełnione przezeń stanowiska. Konsultor diecezjalny, prałat od 1960 roku. Zmarł 20 stycznia 1980 roku. AKOp., zespół: AP ks. Jana Skorupy. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1981, s. 108–110; W. Musialik, *Skorupa Jan*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 260–261.

* * *

Confederatio Sacerdotalis

„Jeden drugiego brzemiona noście
i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe"
(Ga 6,2)

1. *Confederatio sacerdotalis* Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego jest związkiem bratniej pomocy kapłanów świeckich i zakonnych (za zgodą swoich przełożonych).

2. Celem jej jest wzajemna pomoc materialna i duchowa w razie choroby lub operacji swych członków.

3. Członkiem może być każdy czynny kapłan Administracji Apostolskiej, świecki lub zakonny, o ile zgłosi się na członka do 31 lipca 1948 r. Po tym terminie przyjmuje się na członków tylko kapłanów, którzy nie zaczęli jeszcze 50. roku życia.

4. Obowiązki członka są następujące:
   a) przy wstępie uiści jednorazowo 600 zł,
   b) kwartalnie wpłaca w Suche Dni 300 zł,
   c) na wypadek śmierci członka odprawi w ciągu pół roku jedną Mszę św.

5. Związek wypłaci członkowi na wypadek choroby jednorazową pomoc w kwocie do 30 000 zł. Choroba musi być jednak stwierdzona świadectwem lekarza, wniosek zaś chorego członka lub wnioskodawcy odpowiednio zaopiniowany przez właściwego dziekana. Zasiłków nie płaci się na wypadek zabiegów dentystycznych.

6. Przy dłuższym trwaniu choroby zarząd związku może uchwalić jeszcze drugą pomoc w tej samej wysokości, co w poprzednim paragrafie.

7. Prawo do pomocy traci:
   a) występujący ze związku,
   b) zalegający z dwoma składkami na cele związku,

8. Na czele związku stoi trzyosobowy zarząd.

9. Zarząd może zlecić urzędowanie sekretarzowi, który winien jednak przynajmniej co pół roku złożyć sprawozdanie zarządowi.

10. Zarząd zwołuje raz w roku walne zebranie sprawozdawcze. Po udzielonym absolutorium nastąpią wybory nowego zarządu większością głosów obecnych.

11. Nadzór sprawuje Administracja Apostolska Śląska Opolskiego.

12. W razie rozwiązania związku fundusze przechodzą na własność Funduszu Emerytalnego.

8–9 czerwca 1948 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

46.

Okólnik nr 7 zawierający „Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych”

(*21 czerwca 1948 roku*)

1. ***Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych***

Załączamy do niniejszego Okólnika *Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych*.

Przewielebni Księża Katecheci, Rządcy parafii, Rektorzy kościołów i kaplic, którzy mają na terenie swojej działalności ludność repatriancką oraz osadniczą z innych dzielnic Polski, chociażby nawet w znikomym procencie, odczytają *Orędzie* w najbliższą niedzielę z ambony podlegających im kościołów i kaplic podczas wszystkich nabożeństw przedpołudniowych.

Inni natomiast wykorzystają treść *Orędzia* według własnego uznania i roztropności duszpasterskiej przy kazaniach i przemówieniach okolicznościowych, szczególnie z okazji uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 VI), podkreślając szczególnie, że Ojciec Św. wcale nie kwestionuje zachodnich granic Polski, oraz przypominając, co Ojciec Św. dokonał słowem i czynem w czasie ostatniej wojny dla Polski i Polaków rozproszonych po świecie[1].

---

[1] Chociaż papież Pius XII nigdy otwarcie nie potępił hitlerowskiej inwazji na Polskę 1 września 1939 roku, to już 29 września nuncjusz papieski w Berlinie złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy notę dyplomatyczną, w której Watykan domagał się zaprzestania okrucieństw dokonywanych w napadniętym kraju. Następnie dramatyczna sytuacja Polski oraz konieczność zorganizowania międzynarodowej pomocy dla niej stały się tematem rozmowy podjętej przez papieża w trakcie spotkania z przewodniczącym „PAX Romana” Quizem Gomezem Cortesem, które odbyło się pod koniec tegoż miesiąca. 30 września Pius XII udzielił audiencji Polakom przybyłym z kard. Augustem Hlondem. Wyraził wówczas współczucie i zapewniał o swej bliskości, jednak nie padły słowa potępiające inwazję Niemców i Sowietów na Polskę, gdyż papież uważał, że „Za każde słowo przeciw Niemcom czy Rosjanom zapłaciliby katolicy tych krajów represjami podobnymi do tych, jakie spotykają Polaków”. O tym, że sprawy okupowanej Polski nie były obojętne Ojcu Świętemu, świadczy również fragment encykliki *Summi pontificatus*, ogłoszonej w październiku 1939 roku. Mówiąc o ludziach cierpiących, papież wspominał Polskę, „zawsze wierną Kościołowi”, która „ma prawo do ludzkiej i braterskiej sympatii świata” i która „ufna w potężne wstawiennictwo Maryi, ucieczki chrześcijan, oczekuje godziny zmartwychwstania odpowiadającego zasadom sprawiedliwości i prawdziwego pokoju”. W styczniu 1940 roku Pius XII wydał instrukcję dla Radia Watykańskiego,

2. Loteria fantowa na odbudowę kościołów Warszawy

Prymasowska Rada Odbudowy Kościołów Warszawy organizuje wielką loterię fantową, której dochód ma w bieżącym roku zapewnić główne środki na odbudowę katedry św. Jana i innych kościołów w stolicy.

Prześle ona do Przewielebnych Księży także tutejszej Administracji Apostolskiej po kilka losów z uprzejmą prośbą o ich sprzedanie.

Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas zwraca się do nas o poparcie tej akcji, gdyż z powodu braku kościołów życie religijne Warszawy wkracza w kryzys, który może się fatalnie odbić na duchu narodu.

Nie wątpimy, że Przewielebni Księża, mimo własnych potrzeb lokalnych, w szczerym zrozumieniu wielkiej wspólnej sprawy, pozytywnie ustosunkują się do apelu Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa i pośpieszą mu z wydatną pomocą.

* * *

Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych[2]

Kochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

W Polsce katolicyzm jest wiarą narodu i religią mas. W każdej doli był Kościół z ludem polskim, a lud z Kościołem. Toteż gdy wybiła godzina równania rachunków stuleci, a Wy, Kochani Bracia i Siostry, ruszyliście z wszystkich dzielnic polskich i z zagranicy, by się osiedlać na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyżach i wybrzeżach, na Warmii zielonej i nad mazurskimi jeziorami – szedł z Wami Kościół. Nazajutrz po usadowieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarnym księżom i zawiązywaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodem Waszych czcigodnych i jakże gorliwych Księży Administratorów Apostolskich. W mozole swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufność i wytrwanie z wiary i Kościoła. Nic dziwnego, że

aby relacjonowano w nim okrucieństwa, jakich dopuszczali się naziści wobec Żydów i katolickich Polaków. W jej następstwie świat mógł poznać prawdę o terrorze panującym w okupowanym kraju, a Radio Watykańskie obwołano najpotężniejszym stronnikiem umęczonej Polski. Zob. A. Boniecki, *Samotność papieża*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr z 14 października; A. Grajewski, *Papież opluty*, „Gość Niedzielny" 2007, nr 17; K. Panuś, *Pius XII*, Kraków 2008, s. 45–52; D.G. Dalin, *Pius XII and the Jews*, przeł. M. Bożek, „The Weekly Standard Magazine" 2001, nr 23.

[2] Przedruk z „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1948, nr 3 (20) z lipca–sierpnia, s. 2–5, art. 467.

wspólne dokonania ludności przesiedlonej i dotychczasowych mieszkańców polskich tych ziem stanowią już obecnie jedno z wielkich i pamiętnych osiągnięć narodu.

Niemało pozostaje Wam jeszcze do zrobienia. Nie ma atoli wątpliwości, że ugruntujecie tam ostatecznie polskie i kościelne życie. Trwajcie! Nie poddawajcie się ani lękom, ani zniechęceniu. Bądźcie ufni, spokojni. To, co tworzycie, ma się ustalić na wieki. Kościół będzie przy Was i przy Waszych dzieciach, zwiększając z roku na rok szeregi Waszych kapłanów i zgęszczając sieć duszpasterską.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej[3]. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie.

Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska nie potrzebuje się obawiać obojętności, a tym mniej ujmy ze strony Stolicy Świętej. Ojciec św. docenia prawa Rzeczypospolitej Polskiej i stanowisko Narodu Polskiego w łonie Kościoła. Choćby ze względu na ogólne dobro Kościoła Powszechnego, którego Polska katolicka, dzięki swej zdecydowanej woli i swej pozycji politycznej, jest niezastąpioną przedstawicielką, nie mógłby żaden Papież być obojętny na losy Rzeczypospolitej.

---

[3] W marcu 1948 roku papież Pius XII skierował do biskupów niemieckich specjalne orędzie. Poruszył w nim sprawę niemieckich uchodźców, którzy po przegranej wojnie na mocy ustaleń jałtańskich zostali wypędzeni z ziem wschodnich. Oprócz tego w orędziu znalazły się słowa świadczące o tym, że papież w pełni solidaryzuje się z tą grupą niemieckiego społeczeństwa. Dla polskiego rządu wystąpienie papieża stało się doskonałym pretekstem do otwartych ataków na Kościół oraz do pogorszenia i tak już nie najlepszych stosunków z Watykanem. Silna propaganda przeciwko „rewizjonistom niemieckim” oraz Watykanowi, który „służy imperializmowi zachodniemu”, zaowocowała pokazowymi procesami księży. Oficjalnie podkreślano jednak, że władze nie zwalczają ani religii, ani Kościoła, lecz jedynie niektórych reakcyjnych przedstawicieli kleru. Zob. J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958*, Warszawa 1999; tenże, *Kościół katolicki wobec niepodległości Polski* (*w XIX–XX wieku*), w: *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2002, s. 429–461; tenże, *Stolica Apostolska wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej. Zarys problemu*, w: *Kościół katolicki wczoraj i dziś*, red. M. Drzonek, K. Kowalczyk, J. Mieczkowski, G. Wejman, Szczecin 1998, s. 61–74.

Ojciec św. Pius XII, mimo pozorów i wykładni, pragnie Polski politycznie, kulturalnie i moralnie wielmożnej. Nie myśli o umniejszaniu Państwa polskiego, a chętnie przyczyniłby mu potęgi, szczęścia i pomyślności[4].

Więc jeżeli chodzi o Papieża i o Kościół, bądźcie spokojni o swe zagrody, o wkład swej pracy. Bądźcie spokojni o polskich księży i o polskie nabożeństwa. Bądźcie spokojni o polskie jutro swych sadyb i warsztatów. Niech antyreligijna dusznota nie obezwładnia Waszych energii. Stójcie bez wahania tam, gdzie Was poniosła fala nowego życia narodowego, i pracujcie tam wytrwale, wierni Polsce i Kościołowi.

Pozwólcie, że dla jasności, ale i dla otuchy, przytoczę tu wyjątki z powojennych listów Ojca św. Piusa XII do Biskupów Polskich.

Już w pierwszym liście z 21 czerwca 1945 r. pisał Papież do naszego Episkopatu:

„W ciągu ostatnich lat, kiedy Ojczyzna wasza, kilkakrotnie srogością wojny niszczona, doznała tylu spustoszeń, klęsk i nieszczęść wszelakich, My, którzy– jak wiadomo – mamy dla was ojcowskie serce i uczucia, braliśmy w smutkach i troskach waszych udział tym żywszy, im dokładniej poznawaliśmy ich ucisk i brzemię prawie nie do zniesienia. Wolność wasza została zdeptana, młodzież polską zżęła kosa śmierci. Ogromne rzesze narodu, nawet dzieci, chorych i starców, wypędzono z chaty, roli i ogniska domowego. Biskupów, kapłanów i siostry zakonne wyrzucono z ich siedzib, zamknięto w straszliwych więzieniach i obozach. Niezliczone przybytki święte zniszczono lub przeznaczono na użytek świecki. To wszystko sprawiło nam ból nad wyraz dotkliwy. Ból ten był tym sroższy, że nie mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść wam pociechę i ulgę, którą w owych straszliwych chwilach tak bardzo pragnęliśmy wam służyć. Chcemy jednak, abyście wiedzieli, iż nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, by chociaż w drobnej mierze ulżyć niedoli waszej, a w braku środków ludzkich słaliśmy gorące modły do Ojca miłosierdzia, by w dobroci swej zechciał światłością i łaską z nieba uśmierzać i łagodzić cierpienia wasze oraz

[4] Dowodzi tego choćby stosunek Piusa XII do postanowień konferencji w Jałcie, na mocy których znaczna część Europy, w tym i Polska, znalazła się w strefie wpływów Rosji Sowieckiej. Papież uważał, że nowy ład jest konsekwencją uległości Anglosasów wobec komunistów. Między innymi właśnie z tego powodu demonstracyjnie nie zerwał stosunków dyplomatycznych z Rządem RP na Wychodźstwie i nadal przyjmował ambasadora Kazimierza Papée (a także posła pełnomocnego Litwy). Ze wszystkich sił starał się nie zaogniać – i tak trudnych po wojnie – relacji między Episkopatem Polski i Niemiec, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że napięcie między narodami obu tych państw służyłoby dominacji sowieckiej w Europie. Oprócz tego Pius XII był też rzecznikiem traktatów rzymskich z marca 1957 roku, powołujących do życia m.in. Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Wielokrotnie podkreślał, że dopiero przyjęcie Polski do tej organizacji warunkuje prawdziwe zjednoczenie starego kontynentu. Zob. m.in. J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków…*, dz. cyt.

podnosić wasze zbolałe dusze ku wyżynom niebieskim… Chcemy pokornie o to błagać, by ukochana przez Nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej, a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomyślności".

W następnym liście do Episkopatu Polski (z 17 stycznia 1946 r.) Ojciec św. wyraża między innymi współczucie właśnie Wam, którzy opuściwszy swe ojcowizny, w bardzo trudnych warunkach budujecie nowe życie polskie na Ziemiach Odzyskanych. Ojciec św. rozumie Waszą życiową ofiarę oraz wielkość waszych nowych zadań i dlatego poleca Was gorąco szczególniejszej opiece Biskupów. Oto jego słowa:

„Ze wschodnich ziem Polski płyną ku zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych nieraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką i współczującą pomoc. Czynem i słowem sprawcie to, Ukochany Synu Nasz (Prymas Polski) i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z waszej strony, ani od kapłanów i wiernych nie brakło pomocy przewidującego i czynnego miłosierdzia. Roztoczcie nad nimi wszelką opiekę duchową, aby pociechy wiary i nadziei chrześcijańskiej krzepiły ich i umacniały".

Do tego przedmiotu powraca Papież w liście z 23 grudnia 1946 r., dając Biskupom takie zalecenia:

„Gdy do ofiarności i poświęceń zachęcamy wiernych synów Kościoła, mamy na myśli nade wszystko potrzeby tych niezliczonych rzesz, które koniecznością dziejową zmuszone zostały przesiedlić się na inne miejsca pobytu. Jesteście świadkami ich ogromnych potrzeb materialnych i duchowych. Wiele zdziałał już dla nich i dla innych ofiar wojny Związek „Caritas", któremu niejednokrotnie i z radością udzielaliśmy poparcia. Jeszcze większe zadania czekają Was w przyszłości. Miłość dla tych braci w potrzebie powinna pobudzać wszystkie serca do zwiększonej działalności społecznej i dobroczynnej".

Troskę o przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych wyraża Papież raz jeszcze w liście z 18 stycznia br., odzywając się w te słowa:

„Zanim zakończymy ten list, z głębi serca wyrażamy Wam uznanie i wdzięczność za to, coście wspólnie uczynili, by zaradzić także potrzebom religijnym i społecznym ludności obrządków wschodnich, która w trudnych warunkach osiedla się na nowych sadybach. Jest to wymowny wyraz miłości. Kapłani, którzy tym braciom przychodzą z pomocą, niechaj będą pewni, że zgotowali sobie szczytny wieniec zasług u Ojca, który zna tajniki ich serc".

Z tych słów papieskich z ostatniego 3-lecia wynika niedwuznacznie, że Ojciec św. ma dla Polski ojcowskie serce i pełne zrozumienie zarówno jej cierpień, jak i jej praw. Wypowiedzi Ojca św. są jasne. Nie są ani mniej ciepłe, ani mniej życzliwe niż te, którymi Papież jako Ojciec wszystkich ras i ludów przemawia do katolików innych narodowości.

Stwierdzam dalej, że ani w intencjach papieskich, ani w nauce katolickiej nie zawiera się nic, co by mogło stanowić zagrożenie sprawy polskiej. Przeciwnie. Mamy bronić praw i dobra Rzeczypospolitej także z obowiązku sumienia chrześcijańskiego. Jest naszą chrześcijańską powinnością zabezpieczać kraj przed powtórzeniem się katastrofy ostatnich lat. Ze względu na nędzę, w którą napad hitlerowski pogrążył Polskę, mamy niezaprzeczalne prawo domagać się odszkodowań.

Jest dalej rzeczą oczywistą, że po potwornym najeździe, którego padliśmy ofiarą, po nieprawdopodobnych stratach i cierpieniach eksterminacyjnej okupacji, po bezgranicznych krzywdach materialnych i moralnych, po najbardziej bohaterskiej obronie niepodległości, jaką dzieje notują, po heroicznym, choć niedocenionym dochowaniu przez nas wierności orężnej zwycięskim sojusznikom – Polska nie może być skazana na to, by przy nowym urządzeniu Europy ona miała płacić losem swych obywateli i bezpieczeństwem swych granic za następstwa obcych zbrodni.

Z naszej strony chcemy szczerze, wedle zasad chrześcijańskiej etyki życia międzynarodowego, żyć z wszystkimi w zgodzie i ludzkim braterstwie. Chcemy dobrych i na wzajemnym zaufaniu opartych stosunków z sąsiadami. Przebaczaliśmy wiele, bardzo wiele. I dziś jeszcze raz przebaczmy wszystko. Wyrzekamy się nienawiści. Nie szukamy zemsty. Pragniemy być aktywnym czynnikiem ładu międzynarodowego, zbliżenia i współpracy całej ludzkości. Ale oczekujemy, że budowniczy nowego świata ocenią należycie i uwzględnią naszą dobrą wolę, prawa narodu polskiego i jego nie tylko krwawy, lecz i moralny wkład w zwycięstwo nad przemocą.

Sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej, a zarazem wewnętrzne odrodzenie życia polskiego i należne Polsce stanowisko w jutrzejszej Europie ma Papież na myśli, gdy w swym liście do Biskupów polskich z 17 stycznia 1946 r. pisze te charakterystyczne zdania:

„Znosząc się z wami w tych sprawach, oddajemy się błogiej nadziei, że dla drogiej Nam Polski zawita okres wielkiej chwały. Skoro cnota walką zahartowana i dopełniona cierpieniem wyzwala płodne siły i buduje wielkość prawdziwą, słusznie darzymy tą wyróżniającą zapowiedzią Polskę, której męstwo nie załamuje się w doświadczeniach i nie cofa się przed walką z trudnościami. Niech nadzieję Polski ustawicznie krzepi i niech jej duchowe siły pomnaża

czysta nauka Chrystusa i nieskazitelny duch Kościoła, które są rękojmią i źródłem zwycięskiej nieśmiertelności”.

Kochani Rodacy na Ziemiach Odzyskanych!

Złóżcie z serca niepokoje. Wyleczcie swe dusze z bólu. Krzepcie się wiarą, że nie na darmo potem swego życiowego trudu użyźniacie odłogi i puszczacie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni – a w duszach, rodzinach i parafiach umacniajcie Królestwo Chrystusowe. Iżby tam u Was i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polacy byli sobie braćmi. Iżby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako człowiek, jako wierny syn Kościoła. Iżby z świętego poddania się serc polskich i życia polskiego pod słodkie panowanie Chrystusa i sumiennego zachowania Jego przykazań spływały na Naród cały – miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwa.

Niech Was ma w swej wszechmocnej opiece Wniebowzięta Królowa Polski i całego Wszechświata! Czcijcie Ją serdecznie i codziennie odmawiajcie Jej święty Różaniec.

Ze Stolicy, która ofiarą całopalenia dała świadectwo prawom Narodu do niepodległego bytu i do swobodnego wyznawania wiary pokoleń, ślę Wam wszystkim, autochtonom i osiedleńcom, rzewne braterskie pozdrowienie i prymasowskie błogosławieństwo.

Warszawa, dnia 24 maja 1948 r.

August Kardynał Hlond
Prymas Polski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

47.

Orędzie w sprawie przeprowadzenia w niedzielę 1 sierpnia 1948 r. kolekty na odbudowę zniszczonych podczas działań wojennych kościołów

(*10 lipca 1948 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani!

Zwracam się do Was z prośbą znowu o pomoc w odbudowie zniszczonych kościołów. Przed rokiem przyrzekałem Wam, że więcej zbiórek kościelnych na ten cel urządzać nie będziemy.

Udzielałem sakramentu św. bierzmowania w maju i czerwcu w takich okolicach naszej Administracji Apostolskiej, gdzie jeszcze kościoły są bardzo zniszczone, a warunki miejscowe tego rodzaju, że ani księża, ani mieszkańcy tych miejscowości nie dadzą sami rady, by zburzone kościoły odbudować, względnie przynajmniej zabezpieczyć. Prośby o pomoc ze strony księży i wiernych, kierowane do Administracji Apostolskiej są tak liczne, że nie mam po prostu sumienia, aby im dłużej odmawiać, względnie zbywać zdawkową obietnicą.

Czynniki państwowe, do których wysłaliśmy przeszło 50 podań o zapomogi na odbudowę zniszczonych, względnie uszkodzonych przez wojnę zabytkowych kościołów, uwzględniły w bieżącym roku zaledwie 3, przyznając subwencje na kościół NMP w Raciborzu, św. Jakuba w Nysie oraz na zabytkowy kościół pocysterski w Rudach.

Wobec tego postanowiliśmy przepisaną miesięczną kolektę na cele Administracji Apostolskiej w dniu 1 sierpnia br. przeznaczyć w całości na odbudowę zniszczonych kościołów, przede wszystkim takich, które jeszcze w roku bieżącym mają „dostać się pod własny dach".

Nie obciążam w ten sposób Czcigodnych Księży i Parafii ani nową, dodatkową kolektą, ani zbiórką, ale tylko proszę usilnie, aby kolektę tę, naznaczoną na 1 sierpnia br., Czcigodni Księża jakoś lepiej i serdeczniej polecili.

Jeżeli wynik jej będzie rzeczywiście kilkakrotnie większy od zwykłych miesięcznych kolekt na Administrację Apostolską, wtedy będziemy mogli ze skuteczną i wydajniejszą przyjść pomocą jeszcze ok. 20 kościołom potrzebującym naszego wsparcia.

Wiem, że wierni w obecnych warunkach skarżą się na brak pieniędzy, wiem, że składek na inne cele świeckie jest bardzo dużo – uświadamiam sobie także, że księżom nieraz przykro prosić – a mimo to apeluję do dobrej woli i Kapłanów, i Wiernych – do roztropności i rozumu Duszpasterzy, którzy wytłumaczą bez natrętnego jednak narzucania się lub groźby i wymyślania. Nie należałoby także stosować przymusu, nawet moralnego, bo wierni nienawidzą, zwłaszcza dzisiaj, przymus i nacisk wszelaki – ale należy mądrze zaargumentować, wyjaśnić sytuację i serdecznie – w moim imieniu i potrzebujących wsparcia kościołów – poprosić.

Szukajmy w pracy naszej nie siebie, ale Królestwa Bożego, a wtedy „wszystko inne będzie nam przydane" (Łk 6,33). Jeśli wierni istotnie ze szczerej zachęty swych duszpasterzy wyczują, że nie chodzi o wzbogacenie się ani Księży, ani Kurii, ale o pomoc w ostatecznej biedzie materialnej i duchowej, wtedy ci, którzy niewiele posiadają, dadzą chętnie swój wdowi grosz, a ci, którzy na zbytek, zabawy, światowe imprezy zawsze pieniądze znajdą, dadzą tym razem również chętnie, trochę więcej niż zwykle na cel i pobożny, i charytatywny.

Ucieszyłbym się niezmiernie, gdyby znowu znalazły się parafie, które objęłyby patronat, czyli opiekę nad jednym ze zniszczonych kościołów – jak zresztą mieliśmy tego piękne przykłady w przeszłości.

Różne mogą być formy wykonywania przyjętego patronatu. Najczęściej Duszpasterz zniszczonego kościoła przybywa do „parafii patronackiej" i wygłasza kazanie lub wykład, zaznajamiając wiernych ze stanem potrzeb swojego kościoła.

Dla orientacji podaję poniżej szereg zniszczonych kościołów, które z wdzięcznością przyjmą ofiarowaną im pomoc w formie patronatu.

Zebraną kolektę proszę przesłać niezwłocznie do Administracji Apostolskiej, nie czekając do końca kwartału, ażebyśmy ją mogli od razu rozprowadzić pomiędzy potrzebujących.

Przewidujemy w bieżącym roku pomoc dla następujących kościołów: Skoroszyce i Gałążczyce – pow. Grodków, Jasienica Dolna – pow. Nysa, Racibórz-Ostróg (św. Jana) i Krzyżanowice – pow. Racibórz, Dziećmarów i Mechnica w dekanacie gościęcińskim, Nasiedle i Wojnowice w dekanacie branickim, Rozkochów – pow. Prudnik, Zabrze (kościół Ducha Świętego), Dziergowice – pow. Koźle, Sucha Psina pod Kietrzem i inne.

Pomocy nie udzielamy tam, gdzie parafia lub duszpasterze nie wykazali ze swej strony dotąd żadnej inicjatywy lub ofiarności. Administracja Apostolska bowiem chce i może tylko parafii dopomóc, nie chce natomiast zastąpić całkowicie ofiarności samych parafian, którzy w pierwszym rzędzie winni starać się o odbudowę i odpowiednie urządzenie ich własnych kościołów. Daliśmy i dajemy dowód bezustannie naszej dobrej woli w niesieniu pomocy parafiom

i księżom przez staranie się o różne dary zagraniczne, jak: sprzęty liturgiczne i inne rzeczy, które rozdajemy potrzebującym bez reszty i wynagrodzenia. Ze swej strony robimy, co możemy – okażcie też i Wy, Drodzy Bracia Kapłani i Wierni, jak najwięcej dobrej woli.

Pragnę wspólnym wysiłkiem przyjść wymienionym parafianom z jak najwydajniejszą pomocą, odwołujemy co do kolekty w dniu 1 sierpnia br. udzielone jakiekolwiek zwolnienia dane parafianom odnośnie do kolekt.

Przewielebni Księża zechcą wedle potrzeby i uznania przeczytać już w niedzielę 25 lipca br. wiernym wyjątki niniejszej odezwy, ażeby ich należycie przygotować na kolektę w dniu 1 sierpnia br.

Liczę i tym razem na dobrą wolę i ofiarność tak kapłanów, jak i wiernych – i wiem, że się nie zawiodę!

Opole, dnia 10 lipca 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

48.

Okólnik nr 8 i komunikat w sprawie szkół i innych instytucji wychowawczych prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD)

(*12 lipca 1948 roku*)

Okólnik nr 8

Komunikat w sprawie książek i pism w języku niemieckim

Dowiadujemy się od czynników miarodajnych, że w najbliższej przyszłości cywilne władze administracyjne zażądają od mieszkańców Śląska Opolskiego, nie wyłączając duchowieństwa i zgromadzeń zakonnych, wydanie do określonego terminu znajdujących się w ich posiadaniu, względnie zarządzie książek i pism w języku niemieckim.

Po terminie tym lokalne władze cywilne przeprowadzać będą rewizje domowe i pociągać do odpowiedzialności karno-cywilnej winnych niezastosowania się do wydanego zarządzenia. Przewielebni Księża będą mogli zatrzymać w bibliotekach swoich z dzieł w języku niemieckim jedynie książki i pisma o ściśle teologiczno-fachowym charakterze. Dalekimi jesteśmy od uznawania słuszności moralnej takiego zarządzenia[1].

---

[1] Chodzi tu m.in. o zarządzenie z dnia 19 sierpnia 1947 roku, skierowane przez pełniącego wówczas obowiązki wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego do podległych mu starostów powiatowych i prezydentów miast. Zarządzenie to nie tylko szczegółowo omawiało tryb i zasady ostatecznego wyeliminowania metodami administracyjnymi języka niemieckiego zarówno z życia publicznego, jak i ze sfery prywatnej mieszkańców województwa, lecz także nakazywało stopniowe likwidowanie na omawianym terenie wszelkich śladów niemieckiej spuścizny kulturowej, które mogłyby zaprzeczyć polskości tych ziem.

Uzupełnieniem wspomnianego zarządzenia było wystosowane również 19 sierpnia pismo okólne, skierowane przez Aleksandra Zawadzkiego do wszystkich organizacji społecznych i politycznych województwa, nakazujące zmobilizowanie całego tzw. aktywu do bezwzględnego reagowania na przejawy niemieckości, zwłaszcza u osób posługujących się językiem niemieckim.

Zgodnie z wytycznymi zamieszczonymi w wymienionych dokumentach, języka niemieckiego mogły używać jedynie te osoby, które w wyniku weryfikacji zostały uznane za Niemców i przeznaczono je do wysiedlenia. Pozostałe osoby zaczął obowiązywać zakaz posługiwania się

W trosce, ażeby w czasie tej akcji nie zginęły także cenne dzieła naukowe, interweniowaliśmy w tej sprawie u czynników kompetentnych. Wojewódzka Rada Kultury w Katowicach zgodziła się na zabezpieczenie księgozbiorów naukowych, znajdujących się w plebaniach, domach zgromadzeń zakonnych oraz w prywatnym posiadaniu księży, których oni sami u siebie nie będą mogli przechowywać, dla powstającej wielkiej Biblioteki Diecezjalnej oraz drugiej biblioteki Seminarium Duchownego w Opolu.

Książki, które przeznacza się do tych bibliotek, należy spakować w skrzynie i opatrzyć napisem: „Książki naukowe, zabezpieczone przez Administrację Apostolską w Opolu dla Biblioteki Diecezjalnej" lub przechowywać w osobnych szafach i regałach, opatrzonych tym samym napisem.

---

językiem niemieckim w urzędach i miejscach publicznych. Oprócz tego nakazano likwidację wszelkich napisów niemieckich, zarówno tych widniejących w miejscach publicznych (odnosiło się to nawet do napisów na nagrobkach), jak i w domach prywatnych (np. na obrazach, ozdobach, przedmiotach codziennego użytku itp.). Objęto również szczególną obserwacją osoby utrzymujące kontakty z krewnymi i znajomymi przebywającymi w Niemczech oraz osoby przybywające do Polski na prawach repatriantów (podejrzewano, że w tej grupie mogli znajdować się Niemcy wysiedleni w latach 1945–1946), a także osoby okazujące sympatię Niemcom bądź przejawiające zainteresowanie niemieckością (świadczyło o tym np. okazywanie współczucia jeńcom niemieckim, używanie języka niemieckiego, czytanie niemieckich książek, pielęgnowanie grobów, przechowywanie niemieckich pamiątek itp.). Podjęto także kroki zmierzające do tego, by mieszkańcy województwa o niemiecko brzmiących imionach i nazwiska składali wnioski o ich spolszczenie.

O pomoc w „walce z niemczyzną" Aleksander Zawadzki zwrócił się również do władz kościelnych. 28 sierpnia 1947 roku wystosował pismo do Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego w Opolu ks. infułata Bolesława Kominka, w którym nawoływał do tego, by Kościół katolicki wziął udział w działaniach repolonizacyjnych i m.in. zarządził, by księża nie przyjmowali do chrztu dzieci o imionach niemieckich.

Wobec osób sprzeciwiających się „odniemczaniu" przedstawiciele lokalnej administracji, opierając się na art. 18 przedwojennego prawa o wykroczeniach, mogli stosować sankcje karne, np.: nagany z ostrzeżeniem, zwolnienie z pracy, pozbawienie koncesji gospodarczej, karę grzywny oraz skierowanie do obozu pracy w Gliwicach.

W ramach prowadzonej akcji w pierwszej połowie 1948 roku powołano do życia specjalne komisje, których zadaniem było klasyfikowanie książek i czasopism niemieckojęzycznych. Publikacje uznane przez te komisje za naukowe deponowano w archiwach, pozostałe zaś niszczono. Zob. m.in.: B. Linek, *„Odniemczanie" województwa śląskiego w latach 1945–1950* (*w świetle materiałów wojewódzkich*), Opole 1997; tenże, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 202; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2: *Polska Centralna. Województwo śląskie*, Wybór i opracowanie dokumentów: I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2000, s. 478–479 oraz J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląskim Opolskim 1945–1950*, Opole 1984; A. Dziurok, *Problemy narodowościowe na Śląsku i sposób ich rozwiązania*, w: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007.

O zabezpieczeniu w ten sposób książek dla Biblioteki Diecezjalnej Seminarium Duchownego zechcą Przewielebni Księża powiadomić nas, ażebyśmy mogli przewieźć je w odpowiednim czasie do pomieszczeń na ten cel przygotowanych w nowym gmachu Kurii Biskupiej. Reflektujemy na dzieła:

1) wszystkich działów teologicznych i duszpasterstwa,
2) filozofii i nauk pokrewnych,
3) nauk społecznych i ekonomii,
4) historii Kościoła i historii powszechnej,
5) budownictwa kościelnego, architektury, sztuki,
6) wszelkie pisma, broszury i książki odnoszące się do literatury, historii Śląska Opolskiego,
7) pisma z historii Kościoła w Polsce, pisma periodyczne, zarówno teologiczne, jak i popularne, religijne i świeckie,
8) książki ascetyczne,
9) dzieła Ojców Kościoła i literatury klasycznej, zarówno starożytnej, jak i nowoczesnej,
10) dzienniki urzędowe, zarówno kościelne, jak i świeckie,
11) roczniki diecezjalne,
12) inne dzieła, książki i pisma o wartości naukowej i artystycznej.

Oddając określone powyżej książki i pisma do bibliotek diecezjalnych, uchronimy je od niechybnego zniszczenia, względnie odebrania do świeckich bibliotek naukowych oraz przyczynimy się równocześnie do skompletowania księgozbiorów powstających bibliotek: diecezjalnej i seminarium duchownego, z których będą mogli korzystać młodzi kandydaci do stanu duchownego, pracownicy w dziedzinie naukowej oraz wszyscy księża Administracji Apostolskiej.

Wiele wartościowych dzieł, książek i pism znajduje się w plebaniach, na strychach, po zakrystiach, w bibliotekach prywatnych Przewielebnych księży, które tam się marnują, zamiast służyć szerszej społeczności.

Można natomiast wydać władzom książki i pisma propagandowe z czasów hitlerowskich itp., które niepotrzebnie zajmują miejsce w bibliotekach proboszczowskich i innych.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

* * *

W sprawie szkół i innych instytucji wychowawczych prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD)[2]

Księża, zwłaszcza większych ośrodków miejskich i przemysłowych, zwracają się do nas coraz częściej z zapytaniem w sprawie stosunku katolików i Kościoła do szkół i zakładów wychowawczych prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD).

W odpowiedzi na nie podajemy niniejszym wyjaśnienie, jakie ukazało się w tej sprawie w „Tygodniku Powszechnym": „W «Głosie Ludu» (nr 344) z 1947 r. czytamy te oto słowa: 'Komunikujemy, że w szkołach prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci religii nie ma. Są to szkoły świeckie, do których księża nie mają wstępu'.

[2] Odpowiedzią na zamieszczony niżej monit ks. Bolesława Kominka był tekst, który ukazał się 5 sierpnia 1948 roku na łamach wrocławskiego „Dziennika Polskiego", zatytułowany *Jeszcze jeden atak kleru polskiego*. Autor owego artykułu pisał: „Nie przebrzmiały jeszcze echa osławionego listu pasterskiego biskupów polskich do młodzieży, a już mamy do zanotowania nowe podobne wystąpienia przedstawiciela episkopatu katolickiego. Oto co donosi „Robotnik": „I znowu kler polski wystąpił z atakiem. Tym razem na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, zwane w skrócie RTPD. W ubiegłą niedzielę odczytano we wszystkich kościołach Śląska Opolskiego list pasterski, podpisany przez księdza administratora dr B. Kominka. W liście tym ks. dr Kominek, powołując się na enuncjacje ks. kardynała Sapiehy, nawołuje katolików do bojkotu szkół, organizowanych przez RTPD na terenie Śląska Opolskiego. List ubrany jest wprawdzie w piękne słówka i zastrzega się, że Kościół jest w zasadzie za wolnością sumienia i nauki i nie ma zamiaru zwalczać RTPD. Ale… do szkół RTPD mogą posyłać swe dzieci tylko bezwyznaniowcy. Katolikom nie wolno umieszczać dzieci w tych szkołach, gdyż jest to grzech wielki. Katolicy obarczają swe sumienia wielką odpowiedzialnością, jeśli tego nakazu Kościoła nie usłuchają… Nie zajmowalibyśmy się tym nowym atakiem kleru polskiego, gdyby nie fakt, że dygnitarze kościelni usiłują ingerować we wszystkie zagadnienia dzisiejszej Polski i nadużywają ambon, aby zakładać swe 'veta' w każdej sprawie. Bo RTPD nie zwalcza przecież ani Kościoła, religii. Pozostawia zagadnienia te swobodnej ocenie każdego obywatela. RTPD pragnie jedynie tworzyć szkoły, w których młodzież robotnicza i chłopska miałaby możność kształcenia się w myśl nowoczesnych założeń pedagogicznych i socjalnych. Niczego więcej RTPD nie chce. W sprawy Kościoła i religii RTPD nie wtrąca się. RTPD nie oponuje, jeśli katolik chce uczyć się religii czy praktykować w kościele. Na te tematy nie prowadzi się ani dyskusji, ani propagandy. Skąd więc nienawiść kleru do RTPD? Na pytanie to łatwa odpowiedź. Kler boi się o swój wpływ na 'wierne duszyczki'. Boi się, by wpływu tego nie stracić. A jest to wpływ nie tylko natury moralnej, ale wpływ gwarantujący klerowi wcale pokaźne dochody. I stąd gniew. Ale czy tak się godzi? Czy kler sądzi, że uświadomione już dzisiaj społeczeństwo polskie nie ma własnego, zdrowego zdania o RTPD i o klerze, wojującym z nową rzeczywistością polską? A to ustawiczne niepotrzebne 'drażnienie' może też najbardziej nawet cierpliwym uprzykrzyć się…" („Dziennik Polski" 1948, nr 4).

A więc RTPD prowadzi szkoły bezwyznaniowe. Dzieci uczęszczające do nich nie dowiadują się o Bogu i nie modlą się. Taka jest bowiem ideologia tego towarzystwa, na które składają się «przyjaciele» dzieci.

Oczywiście, nic nam do tego, w co wierzą członkowie RTPD. To ich rzecz… Wolelibyśmy, by wierzyli w Boga. Ale skoro nie chcą, niech nie wierzą! Ich to rzecz, sprawa sumienia! I nic nam także do tego, że są rodzice, którzy swoje dzieci do takich szkół posyłają. Prawo rodziców do wychowania dziecka… Szanujemy je, bo także na jego podstawie wołamy o wolność dla szkół katolickich, np. zakonnych.

Chodzi nam tylko o to, ażeby ludność katolicka wiedziała o stosunku RTPD do religii, że w szkołach RTPD religii nie ma. Po oświadczeniu «Głosu Ludu» sprawa jest wyjaśniona" („Tygodnik Powszechny").

Powyższe wyjaśnienie zachcą Przewielebni Księża podać do wiadomości wiernych we wszystkich kościołach tych ośrodków, w których przeprowadza się propagandę wśród katolików na rzecz RTPD.

Ponieważ w szkołach oraz w zakładach wychowawczych RTPD nie ma w ogóle miejsca dla nauki religii, czyli nauki o Bogu i Wierze świętej, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Sapieha, a wraz z nim wszyscy biskupi polscy wyjaśnili wiernym swych diecezji, że rodzice katoliccy sprzeniewierzyliby się swemu wzniosłemu powołaniu i obciążyliby **sumienie swoje grzechem ciężkim**, gdyby świadomie posłali dzieci swoje do szkół i zakładów RTPD.

Świadomi wielkiej przed Bogiem odpowiedzialności, przypominamy także katolickim rodzicom Śląska Opolskiego obowiązek katolickiego wychowania i kształcenia dzieci swoich. Szanując wolność przekonań, nie chcemy narzucać rodzicom niekatolickim i ich dzieciom katolickiego światopoglądu, wychowania oraz katolickich praktyk religijnych. Im niechaj służą szkoły, zakłady wychowawcze i instytucje RTPD. Nie podnosimy żadnych co do tego zastrzeżeń.

Natomiast z całym autorytetem naszego Pasterskiego Urzędu wzywamy rodziców katolickich, by swój święty obowiązek względem Boga i dusz ich potomstwa godnie i sumiennie spełnili. Nie mogą oni zezwolić, by ich dzieci uczęszczały do szkoły, z której Boga wydalono. Mają oni nie tylko **obowiązek**, ale i **prawo** rozstrzygać, na jakich podstawach mają być ich dzieci wychowane, i muszą, jeżeli nie chcą obciążyć swego sumienia ciężkim grzechem, odważnie i stanowczo zająć zdecydowane stanowisko wobec szkół i zakładów RTPD. W takiej szkole nie może się znaleźć ani jedno dziecko katolickich rodziców!

Opole, dnia 12 lipca 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

* * *

Zgłoszenia do Seminarium Duchownego

Zgłoszenia do Seminarium Duchownego wciąż napływają. Prosimy jednak Przewielebnych Księży o poinformowanie zainteresowanych oraz ewentualne ogłoszenia z ambony, że zgłoszenia przyjmujemy jeszcze do końca bieżącego miesiąca.

Przewielebni Księża zachęcą po myśli naszego orędzia o powołaniach kapłańskich kierować do Seminarium Duchownego młodzieńców, u których dostrzegają znamiona prawdziwego powołania kapłańskiego.

ks. Paweł Latusek
Kanclerz Kurii

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

49.

List do księży katechetów (prefektów) z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1948/1949

(*26 sierpnia 1948 roku*)

Czcigodny Księże Prefekcie!

Rozpoczyna się nowy rok nauczania we wszystkich szkołach na terenie naszej Administracji Apostolskiej. Nie jestem prorokiem, który przewidywałby przyszłość, ale wszyscy czujemy, że będzie to rok pełen odpowiedzialności, rok najeżony trudnościami wszelkiego rodzaju, na pewno większymi aniżeli te, z którymi myśmy się dotychczas potykali. Jako Wasz pasterz mam obecnie za Was i za młodzież Wam powierzoną większą odpowiedzialność przed Bogiem i przed Narodem aniżeli kiedykolwiek. Patrzałem na Waszą pracę, na Wasze zmagania trzy lata z rzędu. Widziałem przepiękne wyniki Waszych ofiar osobistych, ale widziałem także usterki. Stąd zrodziła się myśl, aby się zwrócić do Was tą drogą ze słowem ojcowskim i braterskim razem, nie mając możności spotkania się osobistego na wspólnym kursie czy konferencji.

Naczelnym nakazem chwili obecnej dla wszystkich kapłanów, a szczególnie dla księży katechetów, którzy poniekąd bardziej tkwią zawodem swoim w świeckim życiu aniżeli inni, jest: *sentire cum Ecclesia!*[1]. Trzymać się oburącz Czcigodnej, obecnie ciężko doświadczonej, ale na dłuższą metę zawsze zwycięskiej Matki, świętego Kościoła katolickiego. Znajdziecie się w tej ważnej dla każdego z nas dziedzinie nieraz – może już w najbliższej przyszłości – w pewnej rozterce wewnętrznej. Będziecie kuszeni przez świat w najróżnorodniejszy sposób, będziecie może przechodzić chwile podobne do tych, które przechodzili apostołowie w czasie agonii swego Mistrza w Ogrójcu i podczas Jego męki. Wówczas przypomnijcie sobie Jego słowa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; bo duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mt 26,41). Pokorną modlitwę w takich chwilach Pan Bóg zawsze wysłuchuje!

Sentire cum Ecclesia znaczy w obecnych naszych warunkach przede wszystkim także: *sentire cum episcopo!*[2] *Promittis mihi et successoribus meis oboedientiam?*

---

[1] *sentire cum Ecclesia* (łac.) – współodczuwać z Kościołem, tzn. myśleć w duchu kościelnym, po myśli Kościoła.

[2] *sentire cum episcopo* (łac.) – współmyśleć z biskupem.

– *Promitto!*[3]. To słowo w dniu święceń wypowiedziane w formie uroczystej przysięgi obowiązuje przez całe życie, obowiązuje zwłaszcza wtedy, kiedy jego wykonanie wymaga złożenia ofiary osobistej i rezygnacji z jakiegoś dobra doczesnego i przezwyciężenia samego siebie.

Kapłan, a więc także katecheta, stoi zawsze na świeczniku! Życie jego kapłańskie, nawet najbardziej osobiste, nawet to, co chciałby może ukryć przed innymi, jest ludziom znane. Jakimi nas widzą, takimi nas sądzą! Mimo woli wzorują się na nas – i młodzież, i koledzy świeccy, i otoczenie. Nawet ci, co nas zwalczają! Od naszej postawy kapłańskiej zależy – aczkolwiek tak nie powinno być, ale w rzeczywistości tak jest – stopień i napięcie ich wiary. Kapłan-świecznik – prostuje bliźnich, kapłan-świecznik krzywy lub przewrócony – wykrzywia wiernych. „Jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi" (Mt 5,13). Często te słowa odmawiacie w modlitwach kapłańskich. Unikajcie tedy, Drodzy Księża, wszystkiego, co mogłoby wskazywać na to, że głosicie przecudowną naukę Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, ale w życiu osobistym nie kierujecie się nią. Niech życie Wasze leży otwarte przed ludźmi jak na dłoni!

Niech zwłaszcza stosunek do młodzieży i dziatwy będzie na wskroś kapłański! i tylko kapłański! Przez wszelakiego rodzaju propagandę, przez wiadomości w prasie itd. ludzie stali się na tym punkcie ogromnie podejrzliwi i dlatego należy unikać wszystkiego, co mogłoby rzucić cień na właściwy stosunek kapłana do młodzieży. Nie wystarczą już zwykłe środki ostrożności, ale obecnie należałoby nawet w tym względzie przesadzać, bo złość ludzka, która nieraz chce „wykończyć" kapłana, nie zna w przebiegłości i przewrotności swojej żadnych granic. Bywają wypadki, że kapłana umyślnie usiłują wprowadzić na niewłaściwą drogę, okazując mu wiele „życzliwości", aby mu w odpowiednim momencie z szatańską złośliwością podstawić nogę i dalsze z tego konsekwencje wyciągnąć. Odnoście się do młodzieży i otoczenia z życzliwością i taktem, unikajcie wybuchów gniewu i zbytniej czułości, wówczas stosunki dobrze się będą układały.

Sytuacja Wasza w szkole jest w chwili obecnej nader trudna i **nad wyraz delikatna**. Macie zasady wiary świętej wkładać w serca młodzieży i dziatwy, kiedy równocześnie obok nas, w tym samym budynku, naucza się często te same dzieci, tę samą młodzież czegoś wręcz przeciwnego!

Taki stan rzeczy wymaga od księdza katechety ogromnej roztropności, a przede wszystkim niesłychanego opanowania, **by się nie dać porwać do czynów lub słów nieodpowiednich**, by przez niewłaściwe postępowanie, przez

[3] „Czy przyrzekasz mnie i moim następcom posłuszeństwo? – Przyrzekam" – zapytanie skierowane przez biskupa do przyjmującego święcenia kapłańskie i odpowiedź neoprezbitera podczas obrzędu święceń kapłańskich.

przesadę w metodzie nie pogarszać sytuacji i tak już nadwerężonej. A mimo to nie wolno niczego uronić z *depositum fidei*[4], złożonego w nasze ręce przez Kościół, nie wolno zmieniać na własną rękę nauki wiary i obyczajów. Stąd sami wyczuwacie – tak mi niektórzy z Was oświadczyli – że księdzu prefektowi potrzeba dzisiaj więcej łaski stanu aniżeli kiedykolwiek. O łaskę tę trzeba codziennie prosić Pana Boga.

Łaska pomaga szczególnie tam, gdzie jest dobra wola ze strony człowieka. Kapłan-katecheta, który pragnie, aby nauczanie jego było aktualne i nowoczesne w najbliższym tego słowa znaczeniu, musi w lekcje swoje, w ich przygotowanie i przeprowadzenie włożyć ogromnie dużo trudu osobistego. Młodzież, rozrywana hasłami duchowo na różne strony, jest pełna pytań i problemów. Nie można jej zbyć szorstkim gestem lub ironiczną uwagą. **Młodzież chce być traktowana poważnie** – bierzmy ją poważnie z jej trudnościami i kłopotami, jakkolwiek się nam wydawały czasem niepoważnymi. Jesteście, Drodzy Księża Prefekci, nie tylko nauczycielami, ale przede wszystkim wychowawcami młodzieży!

Wiem dobrze, że niektórzy księża prefekci są przez wygórowaną liczbę godzin przepracowani i nie mogę, niestety, na najbliższą przyszłość zapowiedzieć w tym względzie zmiany na lepsze. Dlatego też radzę obchodzić się ekonomicznie ze swoim czasem i nie marnować go na inne sprawy, nie mające nic wspólnego z życiem kapłańskim i godziwym wypoczynkiem. Kiedy zwiedzałem niedawno tereny innych administracji apostolskich, stwierdziłem, że tam księża prefekci i inni duszpasterze są jeszcze bardziej pracą obarczeni aniżeli u nas.

Młodzież nieraz będzie swoim księżom prefektom stawiała pytania w związku **z pewnymi prądami bezbożnego i wojującego materializmu**. Jakkolwiek prądy te nie mogą mieć pretensji do naukowości i są raczej płytką popularyzacją pseudonaukową pewnych przebrzmiałych treści naukowych, powstałych w drugiej połowie ubiegłego stulecia w Niemczech i w Anglii, niemniej jednak szerzą one zamęt w umysłach młodzieży przez tupet i apodyktyczność, z jakimi występują. – Wyjaśniać tedy należy spokojnie stosunek nauki katolickiej do nich. Rozróżniać to, co naukowe, od tego, co występuje jako slogan światopoglądowy w formie „dogmatu". Studiować poważne artykuły, jakie się ukazały na ten temat w „Tygodniku Powszechnym", w „Miesięczniku Katechetycznym"[5], „Ateneum

[4] *depositum fidei* (łac.) – depozyt wiary, czyli tradycja wiary.

[5] „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy" – polskie czasopismo chrześcijańskie stanowiące organ Stowarzyszenia Księży Prefektów oraz zajmujące się kwestiami wychowawczymi i psychologicznymi w katechizacji. Ukazywało się we Lwowie w latach 1911–1939. Ponieważ po 1945 roku kontynuowanie pisma w jego przedwojennej postaci okazało się niemożliwe, na rynku wydawniczym w 1946 roku pojawił się wydawany w Warszawie rocznik

Kapłańskim"[6] oraz w wydawnictwach Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie i innych wydawnictwach katolickich, by mieć solidne oparcie do dyskusji i wyjaśnień.

Pomimo zmaterializowanej atmosfery dzisiejszego życia, nie braknie wśród młodzieży idealizmu i szlachetnych porywów. Nie braknie też i **powołań kapłańskich**. Gdy je, Czcigodni Księża, zauważycie, nie ignorujcie ich, nie przechodźcie mimo, ale pielęgnujcie mi je pieczołowicie, własnym dobrym przykładem, mądrym słowem, literaturą odpowiednio podaną i wszelkimi innymi sposobami, którymi Was natchnie ukochanie sprawy Bożej, a w szczególności sprawy powołań. Ale wszystko to czyńcie bez wywierania jakiegokolwiek przymusu ani w klasie, ani poza nią.

Jakkolwiek w roku bieżącym powołań kapłańskich nieco przybyło, dalecy jeszcze jesteśmy od liczby, która by wystarczyła dla naszych stosunków. W sąsiedniej katowickiej diecezji zgłosiło się w roku bieżącym przeszło raz tyle kandydatów, co u nas na pierwszy rok teologii. Twierdzą tam, że w tym między innymi zasługa bardzo dzielnych księży katechetów. Będę się cieszył, jeśli i u nas, którzy pracujemy w trudniejszych warunkach, liczba zgłoszeń do kapłaństwa będzie rosła z roku na rok. Wiele w tej sprawie zależy od księży prefektów.

Zbierajcie się regularnie w Waszych **Kołach Księży Prefektów** według zasady: *O quam bonum et quam iucundum est habitare fratres in unum*[7] (Ps 133,1) i pamiętając o ostrzeżeniu: *Vae soli!*[8] Wspólnie w braterskiej atmosferze wzajemnego zaufania omawiajcie dole i niedole Waszej pracy zawodowej. Podnoście stale poziom Waszego wykształcenia pedagogicznego, zapraszając na posiedzenia swoje duszpasterzy parafialnych i utrzymując z nimi stały i serdeczny kontakt, już chociażby z tego względu, że młodzież, którą uczycie, należy także do parafii i życie parafialne nie powinno być jej obcym. Chodzi o to, by te koła katechetów nie były martwą literą, lecz ożywione duchem. A ducha w nie wlać mogą tylko ludzie, żywi ludzie – a więc członkowie, a nie martwy statut czy regulamin.

---

noszący tytuł „Przegląd Katechetyczny". Jego pierwszy numer ukazał się jako rocznik dwudziesty dziewiąty, co sugerowało, że jest ono kontynuatorem przedwojennego miesięcznika. Pismo ukazywało się do 1948 roku.

[6] „Ateneum Kapłańskie" – czasopismo teologiczno-naukowe wydawane we Włocławku od 1909 roku. Założycielem pisma był ks. Idzi Radziszewski. Od początku było ono silnie związane z włocławskim Wyższym Seminarium Duchownym. Wykładowcy tej uczelni pełnili obowiązki kolejnych redaktorów naczelnych pisma. Od 1990 roku wydawcą „Ateneum Kapłańskiego" jest Włocławskie Wydawnictwo Diecezjalne.

[7] *O quam bonum et quam iucundum est habitare fratres in unum* (łac.) – O, jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem.

[8] *Vae soli!* (łac.) – Biada ci być samemu!

Czcigodny Księże Prefekcie!

Byłoby dla mnie największą satysfakcją wewnętrzną, gdyby słowa skierowane do Księdza Prefekta, słowa zachęty i przestrogi, zostały przyjęte poważnie i dały do myślenia. Proszę mi wierzyć, że tak jak doceniam pracę duszpasterską proboszczów i wikarych, doceniam w nie mniejszym stopniu także wielki trud naszych księży katechetów. Będę każdego z nich bronił, ile tylko będzie w mej mocy, gdyby mu chciano z jakiejkolwiek strony wyrządzić krzywdę. Ale muszę mieć pewność, że mogę na wszystkich polegać! Proszę też przyjąć zapewnienie, że często polecam naszych Księży Prefektów Panu Bogu w modlitwach swoich i proszę ich o to samo dla siebie i dla wspólnej sprawy Królestwa Bożego na Śląsku Opolskim.

Przesyłam Przewielebnemu Księdzu Prefektowi, dla Niego i dla Jego młodzieży błogosławieństwo pasterskie, które niechaj towarzyszy uczciwej pracy Jego przez cały rok szkolny!

Simul stemus![9]

Oddany w Chrystusie
ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

Opole, dnia 26 sierpnia 1948 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[9] *Simul stemus!* (łac.) – w tłumaczeniu dosłownym: „Tak stójmy!"; odpowiada dzisiejszemu wyrażeniu „Tak trzymać!".

50.

Apel do duchowieństwa i wiernych o przeprowadzenie w dniu Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny zbiórki pieniężnej na wsparcie prowadzonych przez Kościół domów starców, żłobków i innych placówek opieki społecznej

(*17 października 1948 roku*)

Czcigodny Księże Proboszczu!

Skończył się Tydzień Miłosierdzia, który dzięki szczeremu ustosunkowaniu się do niego Przewielebnych Księży, przyniósł w licznych – aczkolwiek nie we wszystkich parafiach – dobre jak dotąd wyniki. Trudności do pokonania były ogromne, dlatego że w wielu wypadkach, mimo urzędowych zezwoleń Ministerstwa, zakazano urządzania kwesty i zbiórki ulicznej, zbiórki w naturze itd.

Ostatnio zaś zadano naszym kościelnym zakładom, jak: domom starców, żłóbkom i innym poważny cios, gdyż Ministerstwo Opieki Społecznej wstrzymało dotychczasowe zapomogi tytułem częściowego utrzymania starców i innych podopiecznych w kościelnych domach opieki. Stanęliśmy dlatego wobec nowych ogromnych zadań utrzymania ich wyłącznie własnym kosztem, tak jak to miało miejsce po froncie w roku 1945 aż do roku 1946. Niewątpliwie damy radę i w nowych, trudniejszych warunkach. Szczegóły techniczne omówimy w najbliższych dniach z kierownictwem tych domów.

Tymczasem zwracam się do Czcigodnych Księży i Wiernych z usilną prośbą o doraźną pomoc dla naszych zakładów miłosierdzia. Okazję do niej nastręczają uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Proszę zwrócić się w te dni ze szczególnym apelem do wiernych i przeprowadzić zbiórkę w zakresie kościelnym i na terenie wyłącznie kościelnym (kościół, cmentarz kościelny itd.) i w formie, którą Ksiądz Proboszcz uzna za najodpowiedniejszą, czy to przez wystawienie skarbon na ten cel, czy przez siostrę zakonną, czy sodaliski lub ministrantów. Pora, miejsce i sposób zależeć będą od warunków lokalnych.

Nie narzucam tej dodatkowej, a tak pilnej i koniecznej akcji miłosierdzia nikomu urzędowo z góry – apeluję wyłącznie do dobrej woli tych, co razem ze

mną gotowi są ponieść współodpowiedzialność za charytatywne dzieła diecezjalne, stworzone przez pokolenia wiernych i kapłanów na Śląsku Opolskim i będę się cieszył z każdego, chociażby najskromniejszego oddźwięku niniejszego apelu.

Dziękuję z góry wszystkim, co okażą dobrą wolę, w imieniu naszych starców i sierot, których mamy obowiązek utrzymać przy życiu i nie pozwolić im głodować. Wyniki kwesty kościelnej proszę przesłać do Związku „Caritas" w Opolu – względnie do „Caritas" w Bytomiu, jeśli chodzi o okręg przemysłowy oraz powiaty Racibórz i Głubczyce.

Myśli powyższe nasunęła mi lekcja mszy św., którą często czytamy w Dzień Zaduszny: „W owych dniach dzielny mąż Juda, uczyniwszy składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy ok. dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzechy. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda – była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mch 12,43-45). To uprzytomni samemu sobie i wiernym, że i my znajdziemy się kiedyś – może niebawem – tam, gdzie tylko modlitwa i jałmużna dana biednym pomóc nam mogą – nic innego!

Opole, dnia 17 października 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

51.

Odezwa do wiernych wydana w związku z usuwaniem przez władze państwowe księży katechetów ze szkół

(*17 października 1948 roku*)

Odezwa Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego do wiernych w sprawie nauki religii w szkołach

(*Należy ją odczytać z ambon w najbliższą niedzielę po otrzymaniu w tych parafiach, w których księżom odmówiono wstępu do szkół aż do czasu załatwienia ich podań przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach*).

Zwracają się do nas wierni ze wszystkich stron naszej Administracji Apostolskiej, zaniepokojeni tym, że w wielu szkołach podstawowych tutejszego terenu w bieżącym roku szkolnym przestali nauczać religii księża parafialni[1].

[1] Wychowanie religijne, ze swej natury odrzucające materializm, było dla władz komunistycznych bardzo niewygodne. Podjęły więc one działania zmierzające do wyeliminowania nauczania religii ze szkół, co skutkowałoby pozbawieniem duchowieństwa wpływu na młodzież oraz ułatwiłoby poddanie jej intensywnej indoktrynacji ateistycznej. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku było wydanie 13 października 1945 roku przez ówczesnego ministra oświaty okólnika, który wbrew Konstytucji marcowej znosił obowiązek nauczania religii w polskich szkołach. Na podstawie tego dokumentu uczniowie, których rodzice lub opiekunowie nie życzyli sobie, by ich dzieci uczęszczały na lekcje religii, bywali zwolnieni z tych zajęć. Następnym krokiem było przekazywanie szkół publicznych ateistycznemu Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. W programach nauczania w przejętych przez Towarzystwo szkołach nie planowano lekcji religii. W taki oto zręczny sposób pozbywano się niechcianego przedmiotu. Oprócz zakładania takich szkół inną metodą usuwania nauki religii było zwalnianie księży katechetów. W działaniach tych przodowało województwo śląsko-dąbrowskie, w którym od września 1948 roku do stycznia 1949 roku na polecenie Kuratorium Szkolnego w Katowicach zwolniono prawie wszystkich księży nauczających religii w szkołach podstawowych. Odtąd lekcje te mieli prowadzić nauczyciele świeccy, lecz przynajmniej w połowie szkół lekcje takie się nie odbywały, a w pozostałych szkołach nauka religii została zredukowana do jednej godziny tygodniowo. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy protestowało nie tylko duchowieństwo, ale i rodzice dzieci, a nawet sami uczniowie. Zob. P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*,

Wprawdzie religii mają – na zarządzenie władz szkolnych – uczyć nauczyciele świeccy w ramach swoich zajęć etatowych, notujemy jednak wypadki, że godziny religii są redukowane do jednej w tygodniu, a w niektórych szkołach w ogóle religii nie udziela się.

Wobec słusznego zaniepokojenia rodziców, którzy mają prawo i obowiązek dbać o religijne wychowanie swych dzieci, oświadczamy:

1. Nauka religii w szkołach jest konstytucyjnie zagwarantowana[2], a ustawy szkolne zaliczają ją do przedmiotów obowiązkowych, chyba że rodzice wyraźnie jej sobie dla swych dzieci nie życzą.

2. W liście do Episkopatu Polski z 1 września br. Prezydent Rzeczypospolitej wyraźnie zapewnił że: „nauka religii w szkołach jest nadal udzielana zgodnie z obowiązującymi przepisami".

3. Niestety, jest faktem, że księży, zwłaszcza parafialnych, którzy w poprzednich latach uczyli religii w szkodach jako tzw. nauczyciele kontraktowi, w bieżącym roku szkolnym nie dopuszczono do nauczania religii w szkołach podstawowych, rzekomo z braku funduszów na ich opłacanie. Stan tego rodzaju zanotowano tylko na terenie kuratorium śląsko-dąbrowskiego.

4. Księża parafialni oświadczyli gotowość udzielania religii w szkołach bezpłatnie, na co władze szkolne nie zgodziły się.

5. Na żądanie władz szkolnych księża parafialni wnieśli podania o pozwolenie nauczania w szkołach i oczekujemy, że władze szkolne sprawę tę załatwią zgodnie z ustawami szkolnymi.

6. W związku z tym podjęliśmy interwencję w Ministerstwie Oświaty, a o skutkach jej poinformujemy wiernych w odpowiednim czasie.

Poznań 1994, s. 133, 137; A. Dziurok, *Kościół katolicki na Śląsku w roku 1948 w świetle raportów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2003, nr 33, s. 367–369.

[2] Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), powołany przez pewnych przejęcia władzy w Polsce komunistów, już w manifeście z 22 lipca 1944 roku, ogłaszając swój program, nakreślił również ogólny plan swojej polityki wyznaniowej. Uznając się za „legalną, tymczasową władzę wykonawczą", PKWN ogłosił, iż będzie działać na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 roku, która miała obowiązywać do zwołania przez naród Sejmu Ustawodawczego. Zob. P. Raina, *Kościół w PRL…*, dz. cyt., s. 9. Konstytucja marcowa w sześciu artykułach regulowała kwestie dotyczące wolności sumienia i wyznania. Artykuł 120 tej konstytucji regulował sprawy związane z nauką religii. Obligatoryjnie wprowadzał on jej nauczanie wśród młodzieży poniżej osiemnastego roku życia w zakładach naukowych utrzymywanych w całości lub w części przez państwo lub organizacje samorządowe. Nadzór i kierownictwo nad edukacją religijną miały być powierzone właściwym związkom wyznaniowym, przy czym zwierzchni nadzór nad procesem nauczania przypadał szkolnym władzom państwowym. Zob. A. Szymański, *Proces likwidacji działalności charytatywnej Kościoła katolickiego w sferze publicznoprawnej w latach 1944–1965. Studium historyczno-prawne*, Opole 2010, s. 26.

7. Szkoła polska, mająca swoje chlubne tradycje i poparcie całego społeczeństwa, winna być otaczana nieustanną troską, zwłaszcza rodziców, którzy powierzają jej swoje dzieci.

Ufamy, że Rady Rodzicielskie poszczególnych szkół czuwać będą i nadal nad pomyślnym rozwojem szkoły, wspólnie z władzami szkolnymi, mając na oku dobro duchowe i moralne młodego pokolenia.

Opole, dnia 17 października 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

*

Komunikat Administracji Apostolskiej

1. Księża parafialni, którzy dotychczas nie wnieśli podania o zatrudnienie ich w charakterze kontraktowych nauczycieli religii w szkołach podstawowych, uczynią to bezzwłocznie, wnosząc podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach, za pośrednictwem kierownictwa miejscowej szkoły.

2. Nie należy na razie organizować regularnego nauczania religii w kościele.

3. Księża proboszczowie zwrócą uwagę nauczycielom świeckim o obowiązku postarania się o misję kanoniczną w tutejszej Administracji Apostolskiej, o ile takowej dotychczas nie posiadali.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

52.

Okólnik nr 10
w sprawie zakładania bibliotek parafialnych

(*20 października 1948 roku*)

Obok słowa żywego, tj. kazania, wykładu i katechezy, ważnym czynnikiem duszpasterskim jest słowo drukowane: czasopismo i **książka**. Nie wykorzystaliśmy dotąd należycie książki jako ważnego narzędzia pomocniczego w duszpasterstwie i apostolstwie. Rozmawialiśmy często z troskliwymi duszpasterzami na ten temat. Doszliśmy do przekonania, że należy – wzorem innych diecezji, wzorem także dawniejszych stosunków w archidiecezji wrocławskiej – ruszyć **ze sprawą bibliotek parafialnych**, którą już kilkanaście parafii pchnęło u siebie naprzód z własnej inicjatywy. Duszpasterzom, może trochę nieśmiałym, należy w tym dopomóc radą praktyczną, a nawet pierwszym zasiłkiem materialnym.

Na podstawie tych rozmów i rozważań zaleca się gorąco:

1. Założenie przy parafii biblioteki parafialnej, chociażby z początku najskromniejszej. Zadaniem jej będzie szerzenie myśli i kultury katolickiej w rodzinach naszych.

2. Biblioteka parafialna winna się składać w pierwszym rzędzie z dzieł o charakterze religijnym. Nie wyklucza się wszakże powieści i innych książek nie należących ściśle do dziedziny religijnej, byle tylko ich tendencja nie była sprzeczna z nauką wiary i obyczajów.

3. Biblioteki parafialne stanowią własność parafii, względnie tej instytucji, która je założy, np. klasztoru, zakładu itp. Gospodarzem ich jest rządca parafii, względnie z jego polecenia – ksiądz wikary, członkini kongregacji mariańskiej lub inna osoba ciesząca się zaufaniem wiernych, a zwłaszcza dziatwy i młodzieży.

4. Na zakup książek, obok ofiar wiernych i innych źródeł dochodu (jak np. Kuria Diecezjalna), można przeznaczyć jednorazowo, kilkakrotnie lub stale, pewną część dochodów parafialnej kasy kościelnej. Cel jest tak ważny i szlachetny, że się to parafiom nawet zaleca tam, gdzie nie ma naglących wydatków na odbudowę lub remont kościoła.

5. Zakupy książek do bibliotek parafialnych będzie się uskuteczniało według zatwierdzonego przez Kurię katalogu. Za książki spoza katalogu

pochodzące, z darów, innych zakupów itd. bierze odpowiedzialność, co do treści książki i jej tendencji, ksiądz proboszcz, który w razie wątpliwości poinformuje się w Kurii. Katalog książek będzie co pewien czas uzupełniany.

6. Kierownictwo akcji bibliotek parafialnych oraz pomoc przy zakładaniu zlecam nowemu kierownikowi Księgarni Św. Krzyża w Opolu, który będzie w tej sprawie delegatem Kurii i będzie ściśle z Kurią współpracował.

7. Księgarnia Św. Krzyża w Opolu oraz jej oddziały w Raciborzu i Krapkowicach będą pomagały przy zakładaniu parafialnych bibliotek. W tym celu będą udzielały na wszystkie książki zakupione dla bibliotek parafialnych w Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego 10% rabatu, z wyjątkiem książek oprawnych.

8. Celem ułatwienia założenia biblioteki parafialnej Kuria Diecezjalna podaruje bez żadnych opłat zespół wszystkich dotychczasowych wydawnictw Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu w liczbie 18 różnych książek oraz kilku innych publikacji – ogólnej wartości rynkowej ok. 5000 zł na zapoczątkowanie biblioteki parafialnej – pod warunkiem wszakże, że dana parafia będzie ściśle współpracować z diecezjalną akcją bibliotek parafialnych i zakupi do 31 grudnia 1948 r. w jednej z 3 księgarń Św. Krzyża według katalogu za przynajmniej dalszych 5000 zł książek dla biblioteki parafialnej ze zniżką 10%.

Parafiom, które zadeklarują swój udział w akcji bibliotecznej jeszcze w roku bieżącym, Kuria odda również do biblioteki bezpłatnie każde nowe własne wydawnictwo Św. Krzyża – a w przygotowaniu i w druku jest ich w chwili obecnej kilkanaście.

Czcigodni Księża z powyższych zaleceń łatwo wywnioskują, jak bardzo nam zależy na tworzeniu bibliotek parafialnych, zwłaszcza obecnie, kiedy księżom nieetatowym zabroniono nauczania religii w szkołach i kiedy nauczanie to trzeba będzie w inny sposób uskuteczniać.

Dlatego nie wolno nam zaniechać ani jednego sposobu, by mimo wszystko rodzinie dopomóc w wychowaniu po Bożemu dziatwy i młodzieży. Trudności ze strony czynników urzędowych i państwowych nie należy się obawiać dlatego, że akcja bibliotek parafialnych nie jest skierowaną przeciw Państwu, gdyż polecone przez nas książki zostały wydrukowane po roku 1945 i przeszły kontrolę państwową.

Pamiętajmy: jedna przeczytana książka lub broszurka może na młodego człowieka wywrzeć wpływ na całe życie – może obudzić powołanie kapłańskie albo uczynić z niego wroga Kościoła.

We wszelkich sprawach dotyczących bibliotek parafialnych należy się zwracać po bliższe informacje do Kurii Diecezjalnej w Opolu. Tam też są do odebrania zespoły książek gratisowych na zapoczątkowanie biblioteki oraz katalogi, na podstawie których można bibliotekę skompletować przez zakup nowych

książek. Do odebrania jest również instrukcja, jak należy prowadzić bibliotekę parafialną.

Wszystkie wyszczególnione materiały wyśle się również na żądanie pocztą za opłatą pocztową zamawiającego.

Opole, dnia 20 października 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski
Śląska Opolskiego

* * *

Sprawa bibliotek

Biblioteki naszych domów należy uważać za biblioteki domowe

Dekret (wyciąg) z 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi Dz.U. RP nr 26 z 1946 r., poz. 163 oraz Rozporządzenie Ministra Oświaty z 24 stycznia 1948 r. Dz.U. RP z 1948 r., nr 5, poz. 38.

Art. 1

1. Biblioteki i zbiory biblioteczne, zarówno krajowe, jak i znajdujące się za granicą, a będące własnością lub w posiadaniu obywateli polskich lub instytucji polskich, uznaje się za narodowe mienie kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu.

2. Przez zbiory biblioteczne rozumie się wszelkiego rodzaju druki (książki, czasopisma, druki ulotne itp.) rękopisy, mapy, nuty i ryciny jako materiał czytelniczy (użytkowy). Określone zasoby tych materiałów tworzą księgozbiory. Księgozbiory użytkowane czytelniczo pozostają w zawiadywaniu następujących instytucji:

a) bibliotek, których zadaniem jest społeczne lub prywatne użytkowanie zbiorów,

b) wypożyczalni dochodowych, udostępniających swoje zasoby w celach zarobkowych.

3. Biblioteki dzielą się na:

a) publiczne, to jest utrzymywane przez państwo lub inne związki publicznoprawne,

b) społeczne, stanowiące własność stowarzyszeń lub instytucji społecznych,

c) prywatne, stanowiące własność instytucji lub osób prywatnych, przystosowane do społecznego udostępnienia ich zbiorów,

d) domowe, nieprzystosowane do społecznego udostępnienia ich zbiorów, lecz służące wyłącznie do osobistego użytku ich właściciela.

4. Dekret niniejszy nie dotyczy bibliotek domowych.

Art. 2

2. Minister Oświaty może włączyć do sieci, z zastrzeżeniem praw własności, również biblioteki społeczne i prywatne, za zgodą ich właścicieli. Minister Oświaty może bez zgody właścicieli zarządzić włączenie w całości lub częściowo naukowych bibliotek społecznych i prywatnych do sieci bibliotek publicznych oraz przejmować w wyjątkowych wypadkach na wniosek państwowej Rady Bibliotek biblioteki prywatne i domowe i oddawać je w formie depozytu zakładom szkolnym i naukowo-badawczym, o ile tego wymagać będą potrzeby oświaty i nauki.

Przepis ten nie może stosować się w przypadkach, kiedy biblioteka jest warsztatem pracy właściciela. Państwo poręczy właścicielom całość ich zbiorów w związku z udostępnieniem tychże dla celów publicznych, zwraca się właścicielom wynikające stąd koszty i udziela tym bibliotekom pomocy finansowej i organizacyjnej, celem umożliwienia im spełnienia zadań, jakim one mają służyć.

Sieć bibliotek publicznych

Art. 6. Ogólnokrajowa sieć bibliotek publicznych obejmuje sieci bibliotek (art. 2 ust. 1) bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych.

Biblioteki nie objęte siecią biblioteczną

Art. 14. Nie objęte siecią biblioteki **szkół prywatnych**, instytucji naukowych, instytucji publicznych i urzędów, szpitalne, więzienne, społeczne, związków zawodowych, partii politycznych, organizacji, fabryk i przedsiębiorstw itd. pracują w ramach statutów własnych instytucji powołujących je do życia. Minister Oświaty może przyznać tym bibliotekom dotacje i subwencje. Minister Oświaty może na dane biblioteki nałożyć obowiązek funkcji bibliotek publicznych.

Art. 16. Kto uchyla się od obowiązku rejestracji lub podaje dane nieprawdziwe, ulega karze aresztu do 2 miesięcy lub grzywnie 20 000 zł.

Rozporządzenie Ministra Oświaty z 24 stycznia 1948 r. nakazuje biblioteki rejestrować z wyjątkiem § 1 pkt 2.

Rozporządzenie niniejsze nie stosuje się do: bibliotek, których księgozbiór ma mniej niż 50 tomów, bibliotek domowych nie przystosowanych do społecznego udostępnienia ich zbiorów.

Art. 17. Biblioteki nowo zakładane mają być zgłoszone do zarejestrowania w terminie 30 dni przed udostępnianiem ich dla czytelników.

UWAGA: Rejestruje się w Inspektoracie Szkolnym.

Art. 18. Każda zarejestrowana biblioteka oraz dochodowa wypożyczalnia książek zobowiązana jest do składania corocznych sprawozdań w terminie do 31 stycznia następnego roku.

* * *

Wskazania praktyczne dla założenia i prowadzenia bibliotek parafialnych

1. Opatrzyć odpowiedni lokal dla biblioteki (kancelaria parafialna, dom związkowy, salka parafialna, w ostateczności i zakrystia).

2. Konieczna jest szafa na książki lub przynajmniej półka przy ścianie i ewentualnie stół dla bibliotekarza.

3. Konieczny jest **KATALOG posiadanych książek** – z podziałem na poszczególne dziedziny, a przede wszystkim z podziałem na literaturę dla dorosłych, młodzieży i dzieci (numeracja książek).

4. Konieczna także kartoteka książek – czyli katalog kartkowy. Każda książka otrzyma swą kartę katalogową z personaliami i kolejnymi notatkami nazwisk wypożyczających.

5. Za wypożyczenie należy brać zasadniczo pewną opłatę, chociażby bardzo skromną (ze względów wychowawczych), w wypadkach skrajnej biedy należy wypożyczać książki bezpłatnie.

6. Upatrzyć osobę, która sprawie tej mogłaby poświęcić kilka godzin tygodniowo, np. inteligentna sodaliska, starszy ministrant lub inni. Trzeba im jednak dać dokładne instrukcje, jak należy bibliotekę prowadzić.

7. Ustalić stałe terminy wypożyczeń i wymiany książek – np. w niedzielę po nieszporach, po sumie, po lekcji w kościele – zależnie od warunków miejscowych.

8. Książki kazać czym prędzej stopniowo oprawiać (Księgarnia Św. Krzyża w Opolu poczyni ze swej strony starania o odpowiedniego introligatora).

9. Fundusze na stałe uzupełnianie biblioteki: od wypożyczań, wpisowe do biblioteki, imprezy, zbiórka w kościele lub podobne.

10. Ogłosić sprawę biblioteki przy wejściu do kościoła – miejsce, warunki i czas wypożyczań. Polecić ją z ambony.

11. W miejscach i ośrodkach przemysłowych wezwać wiernych, a przede wszystkim inteligencję, by poparli sprawę biblioteki przez dary książek własnych.

* * *

Księgarnia Diecezjalna św. Krzyża
Opole ul. Katedralna 1
Konto PKO nr 426

poleca P.T. Duchowieństwu następujące książki, nadające się do bibliotek parafialnych:
podstawa: **Okólnik nr 10 w sprawie zakładania bibliotek parafialnych**

I. Książki religijne

		Cena
1.	Bartmann Bernard, ks. prof.: *Nasza wiara w Opatrzność*	200 zł
2.	Bartmann Bernard, ks. prof.: *Nauka o czyśćcu, ku pocieszeniu serc chrześcijańskich*	180 zł
3.	Baudot Prosper, ks. TJ: *Kontemplacje ewangeliczne – Żywot Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, t. 1, 2	700 zł
4.	o. Bernard od Matki Bożej: *Jej śladem św. Teresa od Dzieciątka Jezus*	400 zł
5.	o. Bernard od Matki Bożej: *Najboleśniejsza – Rozważania*	200 zł
6.	o. Bernard od Matki Bożej: *Znak Zbawienia – Rozmyślania z przykładami dla czci Matki Boskiej Szkaplerznej*	200 zł
7.	Bessieres Albert, ks. TJ: *Wiara*	85 zł
8.	Beyzym Jan, ks. TJ: *Listy*	350 zł
9.	Bierbaum Atanazy: *Z Bogiem. Rozmyślania dla świeckich*	380 zł
10.	Bonnieres Louis: *Wstań a chodź*	200 zł
11.	Bojułka Bronisław, ks. TJ: *Czy go znasz? Nauka o Bogu*	180 zł
12.	Boissieu O., OP: *Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu*	150 zł
13.	Broise Renè-Marie de la, ks. TJ: *Najświętsza Maryja Panna*	320 zł
14.	Chojecki Artur: *Owoce Bożego Sadu – Poezje*	240 zł
15.	Cohausz Otto, ks. SJ: *Śladami Jezusa*	160 zł
16.	Cozel Feliks, ks. TJ: *Dokąd idziesz i dokąd zajdziesz*	120 zł
17.	Cozel Feliks, ks. TJ: *Msza święta*	200 zł
18.	Crawley-Boevey Mateo, o.: *Jezus, Król miłości*	250 zł
19.	Elter Edmund, ks. TJ: *Religia i jej nakazy. Konferencje rekolekcyjne dla inteligentnych mężczyzn*	140 zł
20.	Encyklika: O *małżeństwie*	50 zł
21.	Encyklika: O *Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa*	150 zł
22.	Encyklika: O *chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*	200 zł
23.	Encyklika: *Mediator Dei*	250 zł
24.	Encyklika: *Rerum novarum* (na razie wyczerpane)	
25.	Encyklika: *Quadragesimo anno*	
26.	Faber Frederic William: *Postęp duszy w życiu duchownym, czyli wzrost świętości*	450 zł
27.	Faber Frederic William: *Dobroć* (Wydawnictwo Św. Krzyża)	200 zł

28. Fiedler Emil: *Dobry Bóg* 150 zł
29. Fiedler Emil: *Nowy człowiek. Dwanaście szkiców na temat ducha nowego pokolenia* 200 zł
30. Georg J. E., dr: *Z tajników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań* 400 zł
31. Grönings Jakub, ks. TJ: *Śladami Męki Pana* (rozmyślania) 420 zł
32. Graf Ryszard, ks.: *Tak, Ojcze* 200 zł
33. Jackowski Henryk, ks. TJ: *Rozważ to dobrze* 80 zł
34. Jeleński Stefan: *Płomienne serca* 320 zł
35. Jurgensmeier Friedrich, dr: *Mistyczne ciało Chrystusowe jako podstawa ascetyki, rozbudowy i dążeń życia religijnego* 750 zł
36. Kasznica Stanisław: *Rozważania* 300 zł
37. Kaczmarczyk Józef, ks. prof.: *Charakter Jezusa Chrystusa* 125 zł
38. Karyłowski Tadeusz, ks. TJ: *Hymny kościelne* 300 zł
39. Ketter Piotr, ks.: *Niepokalana* 150 zł
40. Ketter Piotr, ks.: *Chrystus a kobiety* 700 zł
41. Kuźnar Stanisław, ks. TJ: *Ku szczytom* 250 zł
42. Kosibowicz Edward, ks. TJ: *Christianus sum* 225 zł
43. Kopecka Ida: *Jeśli kto pragnie…* (rozmyślania) 260 zł
44. Katarzyna ze Sieny, św.: *Księga miłosierdzia Bożego, czyli dialog*, t. 1 450 zł
45. Lippert Piotr, ks. TJ: *Bóg i świat* 140 zł
46. Lippert Piotr, ks. TJ: *Zbawiciel* 150 zł
47. Łukasz od św. Józefa, O.E.: *Świętość zakonna według przestróg duchownych św. Jana od Krzyża* 400 zł
48. Marmion Kolumban (Józef), o.: *Chrystus w swoich tajemnicach* 380 zł
49. Meschler Maurycy, ks. TJ: *Dar Zielonych Świąt* 380 zł
50. Meschler Maurycy, ks. TJ: *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, t. 1–3 900 zł
51. Meyer Rupert, ks. TJ: *Świat, w którym żyjemy* 320 zł
52. Młodecki Sebastian, OP: *Przez Marię do Chrystusa* 520 zł
53. Morawski Marian, ks. TJ: *Celowość w naturze* 280 zł
54. Morawski Marian, ks. TJ: *Dogmat łaski* 300 zł
55. Müller Michael, ks.: *O radosnym miłowaniu Boga: religijno-moralny ideał świętego Franciszka Salezego* 300 zł
56. *Na Święto Chrystusa Króla…* 100 zł
57. Nailis M.A., dr: *Świętość w życiu codziennym* 300 zł
58. Nulla (Lucyna Westwalewiczówna), *Wiersze* 280 zł
59. Orzeł Ludwik, ks.: *Małżeństwo także kapłaństwem* 50 zł
60. Parsch Pius, dr prof.: *Wtajemniczenie w ofiarę Mszy św.* 450 zł
61. Pinard de la Boullaye Henryk, ks. TJ: *Chrystus Mesjaszem, Cudotwórcą i Prorokiem* 250 zł
62. Pinard de la Boullaye Henryk, ks. TJ: *Chrystus obiecanym Mesjaszem* 250 zł
63. Pinard de la Boullaye Henryk, ks. TJ: *Chrystus wobec historii* 260 zł

64. Pinard de la Boullaye Henryk, ks. TJ: *Maryja, Arcydzieło Boże* 150 zł
65. Plus Raoul, ks. TJ: *Chrzest i bierzmowanie* 150 zł
66. Plus Raoul, ks. TJ: *Chrystus w braciach naszych* 160 zł
67. Plus Raoul, ks. TJ: *Jak dobrze się modlić* 170 zł
68. Plus Raoul, ks. TJ: *Jak zawsze się modlić* 120 zł
69. Plus Raoul, ks. TJ: *Najświętsza Panna Maryja* 140 zł
70. Plus Raoul, ks. TJ: *Szaleństwo Krzyża* 250 zł
71. Plus Raoul, ks. TJ: *W Chrystusie Jezusie* 200 zł
72. Podoleński Stanisław, ks. TJ: *U progu życia. Książka dla młodych* 225 zł
73. Podoleński Stanisław, ks. TJ: *Na przełomie życia. Rozważania dla dorastających panienek* 360 zł
74. brak pozycji
75. Prohaszka Ottokar, bp: *U źródła żywych wód* (rozmyślania o Sercu Pana Jezusa) 250 zł
76. Pyżalski Leon, ks. o.: *Zjednoczenie z Bogiem przez cnoty chrześcijańskie i zakonne. Rozmyślania lub czytania na wszystkie dni roku*, t. 1, 2 900 zł
77. Rodrycjusz, ks. TJ: *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*, t. 1–3 1500 zł
78. Rosiak Jan, ks.: *Syn Człowieczy* 500 zł
79. Rostworowski Jan, ks. TJ: *Obrazki z życia Zbawiciela* 380 zł
80. Rostworowski Jan, ks. TJ: *Przewodnik Sodalicji Mariańskiej* 250 zł
81. Rudloff L., OSB: *Mała dogmatyka dla świeckich* 250 zł
82. Saudreau Auguste, ks.: *Ideał duszy gorliwej* 300 zł
83. Schmid M., ks. TJ: *Miesięczne odnowienie ducha. Konferencje dla osób zakonnych*, t. 1–6 900 zł
84. Schryvers Józef, ks.: *Boski przyjaciel* 275 zł
85. Schryvers Józef, ks.: *Oddanie się Bogu* 180 zł
86. Schryvers Józef, ks.: *Zasady życia duchowego* 340 zł
87. Szczepański Władysław, ks. TJ: *Palestyna po wojnie światowej. Światła i cienie* (z mapkami) 150 zł
88. Szczepański Władysław, ks. TJ: *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów* 300 zł
89. Tomasz à Kempis: *O naśladowaniu Chrystusa* (oprac.) (Wydawnictwo Apostolstwo Modlitwy) 300 zł
90. Tomasz à Kempis: *O naśladowaniu Chrystusa*, w oprawie, lecz Wydawnictwo Księży Misjonarzy 400 zł
91. Tuszowski Józef, ks. TJ: *Egzorty domowe* 150 zł
92. Wilczyński Kazimierz, ks. TJ: *Znak na niebie* 220 zł
93. Wilczyński Kazimierz, ks. TJ: *Serce Maryi, Matki Jezusa* 250 zł
94. Woroniecki Jacek, OP: *Macierzyńskie Serce Maryi. Rozważania o Jej pośrednictwie na tle Ewangelii i Dziejów Apostolskich* 400 zł
95. Woroniecki Jacek, OP: *Tajemnica miłosierdzia Bożego* (nauka chrześc. o miłosierdziu Bożym) 300 zł

96.	Woroniecki Jacek, OP: *Umiejętność rządzenia i rozkazywania*	120 zł
97.	Woroniecki Jacek, OP: *Posłuszeństwo a przełożeństwo*	70 zł
98.	Żychliński Aleksander, ks. prof.: *Wtajemniczenie w umiejętność świętych*	120 zł
99.	Żychliński Aleksander, ks. prof.: *Teologia życia wewnętrznego*	650 zł
100.	Żychliński Aleksander, ks. prof.: *Życie pozagrobowe*	160 zł

II. Dział popularnonaukowy i społeczno-wychowawczy

		Cena
101.	Friedberg Marian: *Kultura polska a niemiecka*, t. 1, 2	1000 zł
102.	Kwiatkowski Franciszek, ks. dr: *Filozofia wieczysta w zarysie*, t. 1–3	2210 zł
103.	Kaczmarek Czesław, bp: *Podstawy życia rodzinnego*	120 zł
104.	Kaczmarek Czesław, bp: *Nadprzyrodzone życie dusz*	180 zł
105.	Klimke Fryderyk, ks. TJ: *Historia filozofii*, t. 1, 2	1000 zł
106.	Lindworsky Jan, ks. TJ: *Psychologia eksperymentalna*	750 zł
107.	Morawski Marian, ks. TJ: *Podstawy etyki i prawa*	360 zł
108.	Majdański Walenty, ks.: *Polska kwitnąca dziećmi*	180 zł
109.	Majdański Walenty, ks.: *Kołyski i potęga. Książka dla dorosłych*	150 zł
110.	Majdański Walenty, ks.: *Giganci*	380 zł
111a.	Pastuszka Józef, ks. dr: *Psychologia ogólna*, t. 1 (nakład wyczerpany)	
111b.	Pastuszka Józef, ks. dr: *Psychologia ogólna*, t. 2	815 zł
112.	Pastuszka Józef, ks. dr: *Dusza ludzka*	280 zł
113.	Pesch Tilman, ks. TJ: *Chrześcijańska filozofia życia*, t. 1, 2	550 zł
114.	Pigoń Stanisław: *Wśród twórców*	600 zł
115.	Sawicki Franciszek, ks. dr: *Filozofia miłości*	160 zł
116.	Sawicki Franciszek, ks. dr: *Filozofia życia*	300 zł
117.	Sawicki Franciszek, ks. dr: *U źródeł chrześcijańskiej myśli filozoficznej*	280 zł
118.	Siwek Paweł, ks. TJ: *Metody badań zjawisk nadprzyrodzonych. Problem Konnersreuth*	180 zł
119.	Siwek Paweł, ks. TJ: *Reinkarnacja dusz*	150 zł
120.	Siwek Paweł, ks. TJ: *W pogoni za nieskończonością*	250 zł
121.	Siedlecki Jan, ks.: *Śpiewnik kościelny* (oprac.)	580 zł
122.	Siedlecki Jan, ks.: *Cantionale*	700 zł
123.	Siedlecki Jan, ks.: *Towarzyszenie organowe do śpiewnika kościelnego Siedleckiego* (cz. 1 i 2a)	500 zł
124.	Szymański Antoni, ks. prof.: *Zagadnienia społeczne*	800 zł
125.	Słomkowski Antoni, ks. dr: *Ku doskonałości*	225 zł
126.	Słomkowski Antoni, ks. dr: *Pochodzenie człowieka*	80 zł
127.	Tóth Tihamér, ks. bp: *Z tajników przyrody*	290 zł
128.	Woroniecki Jacek, OP: *Katolicka etyka wychowania*, t. 1, 2	1700 zł
129.	Wyszyński Stefan, ks.: *Duch pracy ludzkiej*	250 zł

III. Żywoty świętych, świątobliwych i zasłużonych dla Kościoła ludzi

		Cena
130.	Alacoque Małgorzata Maria, św.: *Pamiętnik duchowny św. Małgorzaty Marii Alacoque* (autobiografia)	250 zł
131.	Badeni Joachim, ks. TJ: *Św. Stanisław Kostka* (oprac.)	250 zł
132.	Banach Michał, ks.: *Szli Święci przez Polskę*	180 zł
133.	Broglie Emanuel: *Św. Ambroży*	250 zł
134.	Broglie Emanuel: *Św. Wincenty à Paulo*	180 zł
135.	Cysek Józef, ks. TJ: *Twój wzór* (*św. Stanisław Kostka*)	130 zł
136.	Dąbrowski Eugeniusz, ks.: *Dzieje Pawła z Tarsu*	1000 zł
137.	Dobraczyński Jan: *Mocarz. Opowieść o św. Andrzeju Boboli*	260 zł
138.	Dobraczyński Jan: *Skąpiec Boży. Rzecz o O. Maksymilianie Maria Kolbe*	100 zł
139.	Górska Pia: *Sługi Boże. Opowiadania i legendy z życia świętych*	400 zł
140.	Humeński Julian, ks. TJ: *Św. Jan Boży – ojciec ubogich i chorych*	350 zł
141.	Lippert Peter: *Sylwetka św. Franciszka z Asyżu*	100 zł
142.	Lutosławski Wincenty: *Młodzi Święci współcześni*	300 zł
143.	Łubieńska Maria Cecylia: *Św. Aniela Merici i jej dzieło*	360 zł
144.	Morawska Anna: *Św. Tomasz More*	350 zł
145.	Prus Konstanty: *Świątobliwa Ofka Piastówna i klasztor ss. Dominikanek w Raciborzu*	160 zł
146.	Pieper K., ks. dr: *Święty Paweł*	400 zł
147.	Prat F., ks. TJ: *Święty Paweł* (oprac.)	400 zł
148.	Radoński Karol, bp: *Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego. Encyklopedia hagiograficzna*	1000 zł
149.	Suan J., ks. TJ: *Św. Franciszek Borgiasz* (oprac.)	500 zł
150.	Silnicki Tadeusz, prof. dr: *Św. Wojciech – człowiek i święty*	100 zł
151.	Kossak-Szczucka Zofia: *Szaleńcy Boży*	600 zł
152.	Skarga Piotr, ks. TJ: *Żywoty świętych – na każdy dzień roku*, t. 1–4	2000 zł
153.	*Św. Teresa od Jezusa. Życie napisane przez nią samą*	500 zł
154.	Św. Teresa od Dzieciątka Jezus: *Dzieje duszy*	600 zł
155.	Woroniecki Jacek, OP: *Św. Jacek Odrowąż*	800 zł
156.	Woroniecki Jacek, OP: *Bł. Czesław dominikanin* (*1175–1245*)	130 zł
157.	*Żywot św. Alfonsa Kodrygiusza*	80 zł

IV. Książki dla dzieci

		Cena
158.	Jerzmanowska W.: *O Szarusiu Czarusiu i Kotce Dorotce*	200 zł
159.	Toporowicz Kazimierz: *Wlazł kotek na płotek*	150 zł
160.	Wielki wybór różnych książeczek obrazkowych dla dzieci Jana Brzechwy, Ewy Szelburg-Zarembiny i innych	100–500 zł
161.	Amicis Edmund, de: *Serce*	240 i 450 zł
162.	Andersen Hans Christian: *Bajki*	490 i 620 zł

163. Bagiński Adam: *Gorejące serca* 220 zł
164. Bronisława, s.: *O Dzieciątku Jezus* 100 zł
165. Bujno-Arctowa Maria: *Słoneczko* (oprac.) 380 zł
166. Bujno-Arctowa Maria: *Wieś szczęśliwa* (oprac.) 230 zł
167. Burnett Frances H.: *Mały Lord* (oprac.) 400 zł
168. Collodi Carlo: *Pinokio* (Przygody drewnianej kukiełki) 350 zł
169. Domańska Antonina: *Historia żółtej ciżemki* 400 zł
170. Domańska Antonina: *Przy kominku* (oprac.) 800 zł
171. Domańska Antonina: *Legendy z życia świętych* 380 zł
172. Domańska Antonina: *Krzysia Bezimienna* (oprac.) 400 zł
173. Defoe Daniel: *Robinson Kruzoe* 300 zł
174. Foreman Lewis Elizabeth: *Young-Fu* (*przygody chłopca chińskiego*) 270 zł
175. Foreman Lewis Elizabeth: *Z nad górnej Jang-Tse-Kiang, Ho-ming dziewczę nowych Chin* 220 zł
176. Górecki Wiesław: *W jasyrze* 180 zł
360 zł
160 zł
177. Grimm Jacob i Wilhelm: *Królowa Śnieżka* 300 zł
178. Grimm Jacob i Wilhelm: *Przygody urwisa* 200 zł
179. Kadzińska Hanna i Kaczyńska Wanda: *Święty Roczek w przysłowiach* 180 zł
180. Oppmann Artur: *Legendy warszawskie* (oprac.) 480 zł
181. Pasławski Stanisław, ks.: *Kłopoty figlarza* 200 zł
182. Pasławski Stanisław, ks.: *Irusia* 250 zł
183. Pasławski Stanisław, ks.: *Nieuchwytne skarby* 250 zł
184. *Prawdy Boże* (oprac. z licznymi ilustracjami) 500 zł
185. Podhorska Halszka: *Wierszyczeńki* 150 zł
186. Steinowa Bronisława: *Irka* 120 zł
187. Szalay-Groele Waleria: *Sokół królewski* (opowiadanie historyczne) 300 zł
188. Szalay-Groele Waleria: *W orlim gnieździe* (opowiadanie z dawnych czasów) 150 zł
189. Twain Mark: *Przygody Tomka Sawyera* 350 zł
190. Twain Mark: *Przygody Hucka* 280 zł
191. Wierzejska Julia: *Pogadanki religijne dla małych dzieci* 340 zł
192. Żulińska Barbara: *Mały Jezus. Legendy i opowiadania* (oprac.) 280 zł
193. *Jak Bambula i Fu-Ki-Ri zostali chrześcijanami* 150 zł
194. Svenson Jon: *Nonni i Manni* 150 zł
195. Svenson Jon: *Czółnem przez morze* 150 zł
196. Svenson Jon: *Z dalekiej północnej wyspy* 150 zł

V. Książki dla młodzieży

197. Augustynowicz-Ciecierska Henryka: *Skrzydlate przyjaciółki* 380 zł
198. Anczyc Władysław Ludwik: *Duch puszczy* 400 zł
199. Bałucki Michał: *Garbuska* 200 zł

200. Baxter George Owen: *Daleka droga* 450 zł
201. Baxter George Owen: *Głos krwi* 420 zł
202. Baxter George Owen: *Tajemniczy szmer* 360 zł
203. Beecher Stowe Harriet: *Chata wuja Toma* (oprac.) 360 zł
204. Cooper James Fenimore: *Ostatni Mohikanin* 300 zł
205. Coster Charles, de: *Osobliwe przygody Dyla Sowizdrzała* 250 zł
206. Curwood James Oliwier: *Dolina ludzi milczących* 380 zł
207. Curwood James Oliwier: *Łowcy wilków* 220 zł
208. Curwood James Oliwier: *Władca skalnej doliny* 240 zł
209. Curwood James Oliwier: *Włóczęgi północy* 240 zł
210. Curwood James Oliwier: *Najdziksze serca* 360 zł
211. Curwill E.: *Ferma wymarłych* 380 zł
212. Czeska-Mączyńska Maria: *Helusia z Rakowickiego młyna* 300 zł
213. Dickens Charles: *Mała Dorrit* 380 zł
214. Dickens Charles: *Dawid Copperfield* 1300 zł
215. Dumas Aleksander (ojciec): *Historia dziadka do orzechów* 300 zł
216. Gryf Andrzej: *Na mroźnym szlaku* 110 zł
217. Gryf Andrzej: *W krainie śniegów* 100 zł
218. Gardi René: *Wakacje nad jeziorem* 200 zł
219. Garland Fred: *Tomek w tarapatach* 200 zł
220. Grabiec Piotr: *Jak Janek walczył z Niemcami* 180 zł
221. Grey Owl: *Szara sowa* 500 zł
222. Grey Owl: *Sejdzio i jej Bobry* 400 zł
223. Haluschka Helene: *Adam i Ewa* 150 zł
224. Haluschka Helene: *W cztery oczy* 175 zł
225. Johns William Earl: *Skarb w dżungli* 480 zł
226. Kingston William: *Przygody dzielnego marynarza* 360 zł
227. Leighton Robert: *Kiddi, dziecię obozu. Powieść dla młodzieży* 350 zł
228. Łoś Stefan: *Szajka* 320 zł
229. May Karl Friedrich: *W Kordylierach* 450 zł
230. May Karl Friedrich: *Winnetou*, t. 1, 2 1240 zł
231. Mayne Reid Thomas: *Dolina bez wyjścia* 200 zł
232. Makuszyński Kornel: *Awantura o Basię* 420 zł
233. Makuszyński Kornel: *Bezgrzeszne lata* 400 zł
234. Makuszyński Kornel: *List z tamtego świata* 540 zł
235. Makuszyński Kornel: *Pieśń o Ojczyźnie* 350 zł
236. Makuszyński Kornel: *Szatan z siódmej klasy* 480 zł
237. Makuszyński Kornel: *Wielka brama* 560 zł
238. Meissner Janusz: *Rzeka wzbiera* 390 zł
239. Melville Herman: *Bestia morska* 500 zł
240. Morcinek Gustaw: *Dzieje węgla* 60 zł
241. Morcinek Gustaw: *Listy spod morwy* 120 zł
242. Morcinek Gustaw: *Listy z mojego Rzymu* 240 zł
243. Morcinek Gustaw: *Ludzie są dobrzy* 300 zł
244. Morcinek Gustaw: *Narodziny serca* 280 zł
245. Morcinek Gustaw: *Po kamienistej drodze* 360 zł
246. Morcinek Gustaw: *Serce za tamą* 450 zł

247. Morcinek Gustaw: *Uśmiech na drodze* 280 zł
248. Morcinek Gustaw: *Wyrąbany chodnik*, t. 1–3 1200 zł
249. Kossak-Szczucka Zofia: *Puszkarz Orbano* 400 zł
250. Kossak-Szczucka Zofia: *Beatum scelus* 220 zł
251. Kraszewski Józef Ignacy: *Dziecię starego miasta* 200 zł
252. Kraszewski Józef Ignacy: *Chata za wsią*, t. 1–3 450 zł
253. Kraszewski Józef Ignacy: *Czercza mogiła* 350 zł
254. Kraszewski Józef Ignacy: *Kordecki* 420 zł
255. Kraszewski Józef Ignacy: *Mistrz Twardowski* 500 zł
256. Kraszewski Józef Ignacy: *Stara baśń* 380 zł
257. Kipling Rudyard: *Księga dżungli* 400 zł
258. Kipling Rudyard: *Druga księga dżungli* 480 zł
259. London Jack: *Syn słońca* 400 zł
260. London Jack: *Martin Eden* 400 zł
261. Okoński Włodzimierz, ks.: *Wielka tajemnica* (nowe ujęcie seksualności) 200 zł
262. Sewer (Maciejowski Ignacy): *Matka* 300 zł
263. Schilgen Hardy, ks.: *Młodzi zwycięzcy* 220 zł
264. Schilgen Hardy, ks.: *Na usługach Stwórcy* 120 zł
265. Schilgen Hardy, ks.: *On i ty* 300 zł
266. Schilgen Hardy, ks.: *Ty i ona* 225 zł
267. Smith Howden: *Złoto z Porto Bello* 460 zł
268. Stevenson Robert Louis: *Wyspa skarbów* 380 zł
269. Tóth Tihamér, bp: *Młodzieniec dobrze wychowany* 200 zł
270. Tóth Tihamér, bp: *Młodzieniec z charakterem* 250 zł
271. Tóth Tihamér, bp: *Religia w życiu młodzieńca* 300 zł
272. Tóth Tihamér, bp: *Życie piękne i czyste* 150 zł
273. Tóth Tihamér, bp: *Chrystus i młodzieniec* 200 zł
274. Umiński Władysław: *W podobłocznych krainach* 480 zł
275. Umiński Władysław: *Zwycięzcy oceanu* (oprac.) 500 zł
276. Verne Jules: *Straszny wynalazca* 300 zł
277. Verne Jules: *Tajemnicza wyspa* 420 zł
278 Wacek Rudolf: *Wspomnienia sportowe* 480 zł
279. Wand Krystyn T. (Kostecki Tadeusz): *Droga powrotna płowego Jima* 420 zł
280. Wand Krystyn T. (Kostecki Tadeusz): *Krwawy szlak pogranicza* 450 zł
281. Wand Krystyn T. (Kostecki Tadeusz): *Żółtodziób* 350 zł
282. Wand Krystyn T. (Kostecki Tadeusz): *Niesamowita farma* 100 zł
283. Wacek Rudolf: *W polskich kniejach* 260 zł
284. Wszędobylski, dr (Bulowa Ernst): *300 000 km/sek. z dr. Wszędobylskim* 700 zł

VI. Literatura powieściowa dla dorosłych

		Cena
285.	Ammers-Küller Jo Van (Küller Johanna): *Travelinck*, t. 2: *Taniec wokół gilotyny* (powieść historyczna z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej)	540 zł
286.	Ammers-Küller Jo Van (Küller Johanna): *Travelinck*, t. 3: *Wierność rodu Tavelinckόw: 1799–1813. Powieść z czasów Napoleona*	540 zł
287.	Andrzejewski Jerzy: *Ład serca*	350 zł
288.	Bates Herbert Ernst: *Słońce nad Francją* (losy lotników angielskich w okupowanej Francji po przymusowym lądowaniu; walka podziemna Francji; terror niemiecki)	590 zł
289.	Baxter George Owen (Faust Frederick Schiller): *Przestępcy*	380 zł
290.	Buck Pearl Sydenstricker: *Błogosławiona ziemia* (powieść nagrodzona nagrodą Nobla)	580 zł
291.	Buck Pearl Sydenstricker: *Synowie*	540 zł
292.	Burger Elżbieta: *40 lat w służbie „Bociana". Z pamiętnika położnej*	510 zł
293.	Christie Agatha: *Noc w bibliotece*	360 zł
294.	Conrad Joseph (Korzeniowski Józef): *Korsarz*	600 zł
295.	Cronin Archibald Joseph: *Cytadela* (powieść o tematyce lekarskiej, poświęcona etycznej stronie zagadnień lekarskich; napisana jest bardzo śmiało)	680 zł
296.	Cronin Archibald Joseph: *Nocny dyżur* (powieść, która jest hołdem złożonym zawodowi pielęgniarki; książka piękna i wartościowa)	480 zł
297.	Cronin Archibald Joseph: *Klucze Królestwa*	850 zł
298.	Cronin Archibald Joseph: *Gwiazdy patrzą na nas* (głęboka powieść o temacie społecznym jest oskarżeniem społeczeństw i wadliwych, krzywdzących człowieka urządzeń)	1000 zł
299.	Cronin Archibald Joseph: *Robert Shannon*, t. 1: *Zielone lata* (jest to jak gdyby autobiografia Cronina, napisana w formie powieści)	780 zł
300.	Dante Alighieri: *Boska komedia*, t. 1–3	620 zł
301.	Dąbrowska Maria: *Noce i dnie*, t. 1, 2; t. 3, cz. 1 i 2; t. 4	2400 zł
302.	Dobraczyński Jan: *Dwa stosy* (św. Joanna d'Arc i Jan Hus)	400 zł
303.	Dobraczyński Jan: *Najeźdźcy*, t. 1, 2 (najazd niemiecki w roku 1939 widziany oczyma Niemców)	1000 zł
304.	Dobraczyński Jan: *Straszny dom. Opowiadania*	420 zł
305.	Dobraczyński Jan: *Szata godowa*	390 zł
306.	Dobraczyński Jan: *Powieści biblijne*, t. 2: *Wybrańcy gwiazd* (powieść na tle Starego Testamentu, bohaterami są prorok Jeremiasz i Nabuchodonozor; powieść pełna dramatycznego napięcia, plastyki i wyczucia epoki)	800 zł

307. Dobraczyński Jan: *W rozwalonym domu* 580 zł
308. Dickens Charles: *Klub Pickwicka* (obyczajowa powieść z życia Anglii, pełna pogody, humoru i serca) 1380 zł
309. Fiedler Arkady: *Dziękuję ci, kapitanie* (niezwykłe przygody polskiej marynarki wojennej podczas walk z Niemcami na wszystkich morzach świata) 300 zł
310. Fiedler Arkady: *Dywizjon 303* (opowiadania o słynnym dywizjonie lotniczym i jego udziale w walkach przy boku RAF z Niemcami) 300 zł
311. Fiedler Arkady: *Kanada pachnąca żywicą* 400 zł
312. Fiedler Arkady: *Ryby śpiewają w Ukajali* 400 zł
313. Fiedler Arkady: *Zwierzęta z lasu dziewiczego* (wszystkie 3 książki pachną dalekim egzotycznym krajem; na czytającego wywierają niezwykły urok) 300 zł
314. Gojawiczyńska Pola: *Krata* (powieść o więzieniu warszawskim i więzieniach alei Szucha, przesłuchaniach, torturach, śmierci) 400 zł
315. Gołubiew Antoni: *Bolesław Chrobry*, t. 1: *Puszcza*, t. 2: *Szło Nowe* (powieść historyczna z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego) 1560 zł
316. Grabski Władysław Jan: *Saga o jarlu Broniszu*, cz. 1: *Zrękowiny w Uppsali* 500 zł
317. Grabski Władysław Jan: *Saga o jarlu Broniszu*, cz. 2: *Śladem Wikingów* 450 zł
318. Grabski Władysław Jan: *Saga o jarlu Broniszu*, cz. 3: *Rok tysięczny* (cykl powieściowy o pierwszym Piaście i słowiańszczyźnie zachodniej) 550 zł
319. Grabski Władysław Jan: *W cieniu kolegiaty*, t. 2: *Konfesjonał* (piękna książka o bohaterskim i pełnym ofiary życiu księdza; książka budzi żywy niepokój i zrywa maskę obłudy) 870 zł
320. Huenermann Wilhelm: *Ojciec Damian* 550 zł
321. Jeleński Szczepan: *Pod błękitami* 360 zł
322. Jeleński Szczepan: *Miód z opoki* 400 zł
323. Jeleński Szczepan: *Płomienne serca. Opowieści ewangeliczne* (książki Jeleńskiego tchną głęboką atmosferą katolicką) 320 zł
324. Korzeniowski Józef: *Kollokacja* (powieść obyczajowa) 160 zł
325. Korzeniowski Józef: *Spekulant* 300 zł
326. Kossak-Szczucka Zofia: *Krzyżowcy*, t. 1–4 (powieść osnuta na tle wypraw krzyżowych) 2500 zł
327. Kossak-Szczucka Zofia: *Legnickie pole* (powieść historyczna) 450 zł
328. Kossak-Szczucka Zofia: *Szaleńcy Boży* (piękne obrazy z życia świętych) 600 zł
329. Kossak-Szczucka Zofia: *Nieznany kraj* (zbiór opowiadań o Śląsku i wybitnych Ślązakach) 300 zł
330. Kossak-Szczucka Zofia: *Suknia Dejaniry* (powieść o polskim św. Aleksym – Kazimierzu Korsaku) 550 zł

331. Koźniewski Kazimierz: *Rok ziemi obcej* (opowiadania wojenne, pełne niezwykłych przygód) 300 zł
332. Kraszewski Józef Ignacy: *Bezimienna. Powieść z końca XVIII wieku* 500 zł
333. Kraszewski Józef Ignacy: *Brühl. Powieść historyczna z XVIII wieku* 300 zł
334. Kraszewski Józef Ignacy: *Historia o Janaszu Korczaku i o pięknej miecznikównie. Powieść z czasów Jana Sobieskiego*, t. 1, 2 550 zł
335. Kraszewski Józef Ignacy: *Hrabina Cosel*, t. 1, 2 300 zł
336. Kraszewski Józef Ignacy: *Jaryna* 180 zł
337. Kraszewski Józef Ignacy: *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości* (powieść historyczna) 500 zł
338. Kraszewski Józef Ignacy: *Kunigas. Powieść z podań litewskich* (powieść historyczna o dawnej bitwie) 450 zł
339. Kraszewski Józef Ignacy: *Pod Blachą. Powieść z końca XVIII wieku* (powieść o księciu Józefie Poniatowskim) 320 zł
340. Kraszewski Józef Ignacy: *Starosta warszawski. Obrazy historyczne z XVIII wieku* (powieść historyczna, obyczajowa za ostatniego z Sasów) 1200 zł
341. Kraszewski Józef Ignacy: *Powrót do gniazda. Powieść z podań XVI wieku* (powieść o Reformacji w Polsce) 400 zł
342. Kudliński Tadeusz: *Farbowane lisy* 480 zł
343. Kudliński Tadeusz: *Świętokradca* 900 zł
344. Kłosowski Józef Nikodem: *Jarzmo* 480 zł
345. London Jack: *Biały kieł* 500 zł
346. London Jack: *Miłość życia* 150 zł
347. London Jack: *Na szlaku* 400 zł
348. London Jack: *Odyseja północy i inne opowiadania* 400 zł
349. London Jack: *Syn słońca* 400 zł
350. London Jack: *Zew krwi* 220 zł
351. London Jack: *Martin Eden* 400 zł
352. London Jack: *Wyga* 400 zł
353. Leblanc Maurice: *Arsène Lupin*, t. 13 i 14: *Zęby tygrysa* 480 zł
354. Makuszyński Kornel: *Słońce w herbie* 900 zł
355. Malewska Hanna: *Kamienie wołać będą* (powieść z dziejów średniowiecza, zasadniczym tematem jest budowa katedry w Beauvais) 450 zł
356. Marowski Jan: *Śladami czołgów Pierwszej Dywizji Pancernej* (*od Caen do Wilhelmshaven*) 1480 zł
357. Meissner Janusz: *Pilot gwiaździstego znaku* 440 zł
358. Meissner Janusz: *Orlęta i orły*, t. 2: *Skrzydła nad Arktyką* 350 zł
359. Meissner Janusz: *Na afrykańskim szlaku i inne opowiadania lotnicze* 320 zł
360. Meissner Janusz: *Żądło Genowefy* 550 zł
361. Nexø Martin Andersen: *Ditta* (powieść jest hołdem złożonym temu, co w kobiecie jest najpiękniejsze – jej uczuciom macierzyńskim) 800 zł

362.	Orzeszkowa Eliza: *Dziurdziowie*	250 zł
363.	Orzeszkowa Eliza: *Nad Niemnem*, t. 1–3	800 zł
364.	Orzeszkowa Eliza: *Cham*	300 zł
365.	Parandowski Jan: *Dwie wiosny*	250 zł
366.	Parandowski: *Trzy znaki zodiaku* (szkice o kulturze i sztuce greckiej)	220 zł
367.	Parandowski Jan: *Dysk olimpijski* (pierwsza nagroda na olimpiadzie)	390 zł
368.	Paukszta Eugeniusz: *Trud ziemi nowej*	750 zł
369.	Pomian Bolesław: *Ku najjaśniejszej z gwiazd. Opowiadania lotnicze*	440 zł
370.	Prus Bolesław: *Emancypantki*, t. 1–4	1100 zł
371.	Prus Bolesław: *Lalka*, t. 1–3	600 zł
372.	Rodziewiczówna Maria: *Macierz*	400 zł
373.	Rodziewiczówna Maria: *Jerychonka*	420 zł
374.	Rodziewiczówna Maria: *Wrzos*	440 zł
375.	Rusinek Michał: *Pluton z Dzikiej Łąki*	450 zł
376.	Rusinek Michał: *Ziemia miodem płynąca*	450 zł
377.	Stasiak Ludwik: *Brandenburg. Kraina słowiańskich mogił. Powieść historyczna*	400 zł
378.	Supiński Witold: *Od Westerplatte do Hiroszimy*	580 zł
379.	Targ Alojzy: *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej* (*1939–1945*)	120 zł
380.	Warner Rex: *Lotnisko*	580 zł
381.	Wnuk Włodzimierz: *Walka podziemna na szczytach* (walka górali podhalańskich z Niemcami)	420 zł
382.	Zakrzewski Stanisław Zenon: *Cyklon*	320 zł
383.	Zakrzewski Stanisław Zenon: *Druh Wiatr. Żeglarstwo śródlądowe*	350 zł
384.	Zawilski Apoloniusz: *Bateria została. Relacja uczestnika kampanii wrześniowej* (opowieści wojenne z roku 1939; są to wspomnienia osobiste autora, który był dowódcą baterii)	500 zł
385.	Zawieyski Jerzy: *Droga do domu*	420 zł
386.	Zawieyski Jerzy: *Noc Huberta*	350 zł
387.	Zambrzycki Władysław: *Mgła nad Skaldą*	420 zł
388.	Żeromski Stefan: *Promień*	200 zł
389.	Żeromski Stefan: *Opowiadania*	400 zł
390.	Żeromski Stefan: *Nawracanie Judasza*	360 zł
391.	Żeromski Stefan: *Syzyfowe prace*	265 zł
392.	Żeromski Stefan: *Wierna rzeka*	200 zł

VII. Obozowe

		Cena
393.	Bednarz Władysław: *Obóz straceń w Chełmie nad Nerem*	100 zł
394.	Dunin-Wąsowicz Krzysztof: *Stutthof* (ze wspomnień więźnia)	120 zł
395.	Łukasiewicz Zdzisław: *Obóz straceń w Treblince*	70 zł

396. Nogaj Stanisław: *Gusen. Pamiętnik dziennikarza* 20 zł
397. Rajewski Ludwik: *Oświęcim w systemie RSHA* 250 zł
398. Szewczyk Roman: *Mord na zamku lubelskim w dniu 22 lipca 1944* 60 zł
399. Weysenhoff-Zielewiczowa Aleksandra: *Do domu!* (*Wspomnienia z Oświęcimia*) 200 zł
400. Wnuk Włodzimierz: *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen* 120 zł

Książki zamieszczone w niniejszym katalogu wysyłamy na koszt i ryzyko zamawiającego wyłącznie za pobraniem pocztowym, z doliczeniem istotnych kosztów przesyłki i opakowania, lub po uprzednim przekazaniu należności.

Nie bierzemy odpowiedzialności za wahanie cen, a w razie chwilowego braku na składzie zamówionej książki załatwiamy zamówienie natychmiast po otrzymaniu jej od wydawcy.

Również dostarczamy wszelkie książki nieobjęte niniejszym spisem.

* * *

Literatura dla duszpasterstwa stanowego

Lp.	Autor	Tytuł książki	Wydawnictwo	Cena
		I. Dogmatyka		
1.	Rudloff L., o. OSB	*Mała dogmatyka dla świeckich*	Ojcowie Jezuici, Kraków	
2.	Bartynowski Stanisław, ks. TJ	*Apologetyka podręczna*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	450 zł
3.	Kösters Ludwik, ks.	*Kościół wiary naszej*	Albertinum, Poznań	180 zł
4.	Lippert Peter, ks. TJ	*Łaski Boże*	Ojcowie Jezuici, Kraków	120 zł
5.	Guardini Romano, ks.	*O Bogu żywym*	Księgarnia Św. Jacka, Katowice 1947	150 zł
6.	Gardeil Ambroise, o. OP	*Duch Święty w życiu chrześcijańskim*	Verbum, Kielce	300 zł
7.	Bessieres Albert, ks. TJ	*Wiara*	Ojcowie Jezuici, Kraków	100 zł
8.	Tóth Tihamér, bp	*Wierzę w Boga*	Ojcowie Jezuici, Kraków	700 zł
9.	Tóth Tihamér, bp	*Wierzę w Jezusa Chrystusa*	Ojcowie Jezuici, Kraków	500 zł

10.	Tóth Tihamér, bp	*Chrystus w cierpieniu i chwale*	Ojcowie Jezuici, Kraków	700 zł
11.	Tóth Tihamér, bp	*Wierzę w Kościół powszechny*	Ojcowie Jezuici, Kraków	600 zł
12.	Tóth Tihamér, bp	*Wierzę w życie wieczne*	Ojcowie Jezuici, Kraków	400 zł
13.	Tóth Tihamér, bp	*Triumf Chrystusa*	Ojcowie Jezuici, Kraków	400 zł
14.	Tóth Tihamér, bp	*O Eucharystii*	Ojcowie Jezuici, Kraków	400 zł
15.	Tóth Tihamér, bp	*Chrystus Król*	Ojcowie Jezuici, Kraków	400 zł
16.	Szafrański Władysław, ks. dr	*Niepokalana Twoim wzorem*	Włocławek 1946	135 zł
17.	Krupa Ludwik Andrzej, o. OP	*Obraz Boży w człowieku według nauki św. Augustyna*	Lublin 1948	brak
18.	Słomkowski Antoni, ks.	*Pochodzenie człowieka w świetle nauki Kościoła katolickiego i w świetle teorii ewolucji*	Księgarnia „Postęp” Wrocław 1947	60 zł

II. Teologia moralna

1.	Borowski Antoni, ks.	*Teologia moralna*, cz. 1, t. 1	Księgarnia Krakowska Włocławek 1945	300 zł
2.	Borowski Antoni, ks.	*Współczesne przyrodoznawstwo a kultura religijna*	Księgarnia Krakowska Włocławek 1945	150 zł
3.	Woroniecki Jacek, o. OP	*Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1: *Etyka ogólna*	Księgarnia Krakowska Włocławek 1945	800 zł
4.	Kozubski Zygmunt, ks. dr	*Podstawy etyki płciowej*	Albertinum, Poznań	300 zł
5.	Tóth Tihamér, bp	*Dekalog*, t. 1, 2	Albertinum, Poznań	900 zł
6.	Stepa Jan, ks. dr	*Zadania duszpasterstwa na tle epoki*	Albertinum, Poznań	brak

III. Filozofia

1.	Kwiatkowski Franciszek, ks.	*Filozofia wieczysta*, t. 1–3	Ojcowie Jezuici, Kraków	2150 zł
2.	Pastuszka Józef, ks. dr	*Psychologia ogólna*, t. 1	Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1946	450 zł
3.	Pastuszka Józef, ks. dr	*Dusza ludzka, jej istnienie i natura*	Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin	

IV. Wychowanie młodzieży

1.	Tóth Tihamér, bp	*Opieka duchowna nad młodzieżą*, t. 1, 2	Wydawnictwo Mariackie, Kraków	400 zł
2.	Tóth Tihamér, bp	*Religia w życiu młodzieńca*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	300 zł
3.	Tóth Tihamér, bp	*Młodzieniec z charakterem*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	300 zł
4.	Tóth Tihamér, bp	*Życie piękne i czyste*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	150 zł
5.	Tóth Tihamér, bp	*Z tajników przyrody*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	300 zł
6.	Tóth Tihamér, bp	*Młodzieniec dobrze wychowany*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	200 zł
7.	Schilgen Hardy, ks. TJ	*Na usługach Stwórcy*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	120 zł
8.	Schilgen Hardy, ks. TJ	*Ty i ona*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	275 zł
9.	Schilgen Hardy, ks. TJ	*On i ty*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	240 zł
10.	Schilgen Hardy, ks. TJ	*Młodzi zwycięzcy*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	180 zł
11.	Haluschka Helene	*W cztery oczy*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	175 zł
12.	Podoleński Stanisław, ks.	*Na przełomie życia*	Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księża Jezuici, Kraków	brak
13.	Podoleński Stanisław, ks.	*U progu*	Ojcowie Jezuici, Kraków	225 zł
14.	Jeleński Stefan	*Światła tajemnic*	Ojcowie Jezuici, Kraków	300 zł
15.	Jeleński Stefan	*Pod błękitami*	Ojcowie Jezuici, Kraków	360 zł

16.	Jeleński Stefan	*Miód z opoki*	Ojcowie Jezuici, Kraków	360 zł
17.	Ketter Piotr, ks.	*Chrystus a kobiety*	Ojcowie Jezuici, Warszawa	600 zł
18.	Piskorz Julian, ks. dr	*Duszpasterstwo wiejskiej młodzieży męskiej*	Księgarnia Związku „Caritas”	400 zł
19.	Burger Elżbieta	*40 lat w służbie „Bociana”. Z pamiętnika położnej*	Księgarnia Św. Jacka, Katowice	450 zł
20.	Burger Elżbieta	*Dziewczęta z bocznej ulicy*	Księgarnia Św. Jacka, Katowice	brak
21.	Aleksander Korewa (o. Marian Pirożyński)	*Kształcenie charakteru*	Księgarnia Św. Jacka, miejsce wyd. ??	120 zł
22.	Fidler Emil	*Nowy człowiek*	Ojcowie Jezuici, Kraków	180 zł
23.	Wilczyński Kazimierz, ks. TJ	*Znak na niebie* (Matka Boska z Fatimy)	Ojcowie Jezuici, Kraków	220 zł
24.	Plus Raoul, ks. TJ	*W obliczu życia. Młodzieży męskiej ku rozwadze*	Ojcowie Jezuici, Kraków	150 zł
25.	McKenna Robert Fidelis, bp OP	*Bądź apostołem*	Ojcowie Jezuici, Kraków	80 zł
26.	Żurowska F.	*Dał im moc* (rozważania dla dziewcząt)	Ojcowie Jezuici, Kraków	220 zł
27.	Kasznica Stanisław	*Rozważania*	Ojcowie Jezuici, Kraków	300 zł
28.	M. K., dr	*Młody małżonek*	Księgarnia Św. Jacka, Katowice	50 zł
29.	Beeking Josef, dr	*Młodość piękna i czysta*	Mimaro, Katowice	30 zł
30.	Beeking Josef, dr	*Zzujcie buty*	Mimaro, Katowice	30 zł
31.	Beeking Josef, dr	*Ty i Twoja rodzina*	Mimaro, Katowice	34 zł
32.	A. C.	*Wychowywać dziecko to wzmocnić ojczyznę*	Mimaro, Katowice	30 zł
33.	Kieszkowska Wanda	*Śladem świętych*	Mimaro, Katowice	100 zł
34.	Mader Robert	*Maryja zwycięży*	Mimaro, Katowice	100 zł
35.	Dorda Jan, ks. SJ	*Szkice przemówień o Matce Bożej*	Mimaro, Katowice	150 zł

36.	Bross Stanisław, ks.	*Miłość, małżeństwo, rodzina*	Mimaro, Katowice	
37.	Lasserre Henri	*Niepokalana z Lourdes*	Mimaro, Katowice	170 zł
38.	Przyjemski Zygmunt	*Życie Najświętszej Maryi Panny*	Mimaro, Katowice	220 zł

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

53.

Okólnik nr 9 w związku z nagłą śmiercią prymasa Polski kard. Augusta Hlonda

(*1 listopada 1948 roku*)

Do Wielebnego Duchowieństwa Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

Dnia 22 października br. zmarł w Warszawie dosyć nieoczekiwanie, bo po tygodniowej zaledwie chorobie, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał August Hlond, Legat Papieski i Prymas Polski, wielki syn ludu śląskiego oraz serdeczny przyjaciel i ojciec naszej Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, którą powołał do życia 1 września 1945 r. na podstawie osobistych dekretów papieskich.

Umarł tak jak żył – prawdziwie po bożemu! Przyjął uroczyście sakramenty święte, uczynił testament, dał otoczeniu swemu wskazania na drogę życia, wlewał w nie wiarę w zwycięstwo sprawy Bożej i otuchę, dziękował najbliższym i lekarzom za opiekę i bezustannie błogosławił…

Żal nasz po Zmarłym jest wielki, bo ponieśliśmy istotnie stratę ogromną!

W pogrzebie, w Warszawie, który stał się manifestacją katolickości naszego kraju i narodu, a przede wszystkim stolicy, wziął udział Ksiądz Administrator Apostolski wraz ze swym sekretarzem oraz szereg innych księży. W Dzień Zaduszny odprawiona zostanie w prokatedrze św. Krzyża w Opolu żałobna suma pontyfikalna, na którą zaproszono kapłanów i społeczeństwo miasta i okolicy.

Na liczne ustne zapytania z parafii polecaliśmy odprawianie nabożeństw za jego duszę.

Ponieważ najbliższy numer „Wiadomości Urzędowych" ukaże się prawdopodobnie **znowu z opóźnieniem**, dlatego zarządzam tą drogą, aby we wszystkich parafiach, gdzie tego dotąd jeszcze nie uczyniono, odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kardynała Augusta Hlonda w terminie możliwie najbliższym od otrzymania niniejszego okólnika. Na nabożeństwo należy zaprosić parafian. Należy także o Zmarłym pamiętać w modlitwach, a szczególnie przy odprawianiu różańca św. za zmarłych w miesiącu listopadzie – wiernych zaś zachęcić, aby ofiarowali za niego Komunię Świętą.

My wszyscy módlmy się odtąd codziennie jeszcze gorącej niż dotąd o opiekę Bożą nad Kościołem w naszym kraju, polecajmy codziennie lud sobie powierzony, sprawy i rosnące kłopoty duszpasterskie przemożnej Patronce naszej, której poświęciliśmy się, Matce Najświętszej, a przede wszystkim żyjmy i pracujmy jak najbardziej po Bożemu!

W ten sposób spełnimy najlepiej testament zmarłego Prymasa i spełnimy – co jeszcze ważniejsze – testament Odkupiciela i Pana Naszego, Jezusa Chrystusa.

Opole, w uroczystość Wszystkich Świętych 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

54.

Odezwa do kapłanów i wiernych w sprawie pogłębiających się restrykcji władz wobec nauki religii w szkołach

(*22 listopada 1948 roku*)

W połowie października 1948 r. zwróciłem się do Was z osobną odezwą w sprawie usunięcia kapłanów ze szkół powszechnych na skutek zarządzenia władz szkolnych oraz zupełnego braku nauki religii w kilkudziesięciu szkołach na naszym terenie. Prosiłem Was stanowczo o zachowanie spokoju i cierpliwości, póty sprawa ta, którą uważałem za nieporozumienie, nie zostanie przez kompetentne czynniki wyjaśnioną. Starałem się usilnie o to wyjaśnienie. Niestety, ani z Ministerstwa Oświaty, ani z Kuratorium Szkolnego dotąd nie otrzymałem na moje zapytania żadnej odpowiedzi.

W międzyczasie zaś stan nauczania religii w szkołach pogorszył się bardzo znacznie, a coraz liczniejsze są szkoły, gdzie nauki religii w ogóle nie ma.

Ponieważ obowiązkiem pasterskim wobec Boga i przyszłości narodu jest czuwanie nad tym, by nauka Chrystusa Pana była głoszona wszędzie, a zwłaszcza wśród dorastającego młodego pokolenia, dlatego uważam za poważny i święty obowiązek zwrócenie uwagi kapłanom i rodzicom na sytuację w dziedzinie nauczania religii, która z dnia na dzień staje się poważniejszą.

Apeluję do rodziców, aby skorzystali ze swoich praw obywatelskich i sami domagali się u odnośnych władz szkolnych środkami legalnymi nauczania swych dzieci prawd Bożych w szkołach, jak to przewidują ustawy państwowe i **jak się to praktykuje dotąd we wszystkich innych województwach w Polsce, z wyjątkiem naszego.** Jest to ich święte prawo rodzicielskie i ich obowiązek! Tego rodzaju zabiegi rodziców odniosły już pożądane skutki w kilku miejscowościach, gdzie władze szkolne na usilne żądanie rodziców przywróciły normalne nauczanie religii.

Tam natomiast, gdzie zabiegi rodziców nie odniosą pożądanych skutków, zarządzam, co następuje:

1. Duszpasterze tych parafii, gdzie w szkołach nie ma nauki religii, zobowiązani są w sumieniu rozpocząć niezwłocznie systematyczne nauczanie prawd bożych dla młodzieży w wieku szkolnym w kościele lub innym miejscu,

należącym do własności kościelnej, np. w salce parafialnej lub na probostwie. Zarządzenie niniejsze obowiązuje do czasu, kiedy w odnośnych szkołach zaprowadzi się ponownie naukę religii.

2. Duszpasterze będą dbali o to, by niedzielne i inne nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odprawiać ze szczególną pieczołowitością, zwracając przede wszystkim uwagę na katechezę, aby w ten sposób wyrównać straty powstałe z braku nauczania religii w szkole.

3. Nauka przygotowawcza do pierwszej spowiedzi i Komunii Św., trwająca jak dotąd jeden rok, będzie odtąd rozłożona na przeciąg 2 lat, o ile specjalne warunki lokalne nie będą wymagać jeszcze dłuższego okresu czasu.

4. Rodziców zobowiązuję w sumieniu, aby swoje dzieci posyłali regularnie na naukę religii w zakresie kościelnym, tak jak to dotąd czynili w zakresie szkolnym. Nie mogę uznać żadnego wytłumaczenia od spełnienia tego podstawowego obowiązku rodzicielskiego, a księży proszę usilnie, aby w razie potrzeby ten obowiązek rodzicom należycie wytłumaczyli.

5. Rodzice zobowiązani są również w większej niż dotychczas mierze nauczać swe dzieci prawd Bożych w domu rodzinnym, tak jak tego swego czasu uczyli nas nasi ojcowie i nasze matki w czasach szkoły niemieckiej, która nie uczyła prawd Bożych w zrozumiałym i bliskim dla nas języku ojczystym.

6. Wielebni Księża Dziekani i Wizytatorowie nauki religii zreferują w Kurii do 1 stycznia 1949 r., jak wykonuje się powyższe zarządzenia na ich terenie oraz jak się przedstawia nauka religii dla młodzieży w poszczególnych parafiach.

Opole, dnia 22 listopada 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

55.

Okólnik nr 11

(*6 grudnia 1948 roku*)

(*Przewielebni Rządcy parafii zechcą treść poniższego okólnika podać do wiadomości zatrudnionym na ich terenie kapłanom*)

1. Kolekta na KUL w dniu 26 grudnia

Po myśli uchwały Konferencji Plenarnej Episkopatu zechcą Przewielebni Księża Rządcy parafii, kuracji i innych stacji duszpasterskich i Rektorzy kościołów i kaplic zapowiedzieć i urządzić w uroczystość św. Szczepana, czyli w dniu 26 grudnia, we wszystkich kościołach i kaplicach tutejszej Administracji Apostolskiej kolektę na Katolicki Uniwersytet Lubelski i przesłać do Administracji Apostolskiej w Opolu.

2. Nowy przydział darów Amerykańskiej Ligi Katolickiej[1]

Otrzymaliśmy nowy przydział darów Amerykańskiej Ligi Katolickiej:

a) dla kościołów i kaplic – kapy fioletowe, czerwone, czarne i białe, ornaty fioletowe, czerwone i zielone, kielichy mszalne, cyboria i monstrancje. Kościołom parafialnym i kuracjalnym przydzielać będziemy wymienione szaty i przedmioty aż do 31 grudnia br. Po tym czasie uwzględniać będziemy także potrzeby innych kościołów i kaplic, jak długo zapas starczy;

---

[1] Chodzi tu o działającą w Stanach Zjednoczonych od czasów II wojny światowej Ligę Katolicką dla Religijnej Pomocy Kościołowi w Polsce (The Catholic League for Religious Assistance to the Church in Poland). Organizację powołano do życia podczas pierwszego zjazdu duchowieństwa polonijnego, który odbył się w Buffalo w dniach 18 i 19 maja 1943 roku. Jej celem było gromadzenie wszelkich dóbr, które miały pomóc w odbudowie wyniszczonego wojną Kościoła w Polsce. Akcja ta zyskała poparcie Polonii amerykańskiej, a także katolickiego Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Po zakończeniu wojny, kiedy ujawnił się przerażający ogrom strat w ludziach i wszelkiego rodzaju zniszczeń w obiektach kościelnych i sprzęcie, Liga Katolicka pospieszyła z pomocą materialną, wspierając odbudowę budynków sakralnych w Polsce oraz zaopatrując polskie parafie w naczynia, księgi i szaty liturgiczne. O tę pomoc apelował i za tę pomoc wielokrotnie dziękował Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński. Do chwili obecnej Liga Katolicka przesłała na rzecz pomocy Kościołowi w Polsce około stu milionów dolarów. Zob. *Liga Katolicka dla Religijnej Pomocy Kościołowi w Polsce. Z bp. Tadeuszem Jakubowskim rozmawiał Jan Jaworski*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki" 2003, nr 4.

b) dla Duchowieństwa – koloratki, buty (wysokie) i znikoma ilość materiału na sutanny. Artykuły te, ze względu na ich minimalną ilość, przydzielać będziemy tylko kapłanom rzeczywiście niezamożnym, którzy dotychczas artykułów tych nie otrzymali, oraz klerykom Seminarium Duchownego. Osobnych zawiadomień o nadejściu darów wysyłać nie będziemy! Ponieważ życzeniem ofiarodawców jest, ażeby dary te zostały rozdane jak najprędzej, zechcą zainteresowani zgłaszać się po nie najpóźniej do 31 grudnia br. Przewielebni Księża zechcą po wymienione dary zgłaszać się osobiście lub też przez osoby upoważnione do tego osobnym pismem, zaopatrzonym w pieczęć urzędową.

Obdarowanych zobowiązujemy, aby w imieniu parafii, względnie swoim własnym osobiście ze swego Urzędu Pocztowego wysłali podziękowanie za otrzymane dary, adresując Leage Catholique, 1200 North Ashland Ave Chicago 22, Illinois USA.

Dary przydzielać będziemy, jak i dotychczas, bezpłatnie. Prosimy jednak usilnie, ażeby obdarowani, zarówno Parafie, jak i Kapłani, według możności i uznania swojego, zechcieli przy tej okazji złożyć dobrowolną ofiarę na utrzymanie naszych kleryków w Seminarium Duchownym oraz wychowanków w Diecezjalnych Małych Seminariach Duchownych.

3. Materiał na sutanny do nabycia – zdołaliśmy okazyjnie nabyć pewną partię gatunkowo dobrego, lekkiego materiału na sutanny letnie w cenie po 3500 zł za metr. Reflektantom odstąpimy go po tej samej cenie w kasie Administracji Apostolskiej.

4. Przydział świec kościelnych – otrzymaliśmy z Ministerstwa Przemysłu i Handlu przydział surowca do fabrykacji świec kościelnych. Przewidujemy, że gotowe świece będzie można już odbierać w Administracji Apostolskiej po 1 stycznia 1949 r. Cena będzie prawdopodobnie niższa od dotychczasowej. Ponieważ uiszczać musimy od razu przy odbiorze całą należność za dostarczone świece, prosimy usilnie, ażeby kościoły i kaplice zaopatrywały się w świece przynajmniej na jeden kwartał, uiszczając należność gotówką.

ks. dr Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

56.

List do kapłanów z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku

(*20 grudnia 1948 roku*)

„Szymonie, Szymonie,
oto szatan domagał się, żeby was przesiać
jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby
nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony
utwierdzaj twoich braci" (Łk 22,31-32)

Drodzy Bracia Kapłani!

Święta Bożego Narodzenia oraz fakt, że za kilka dni rozpoczniemy Nowy Rok Pański 1949 przypominają mi między innymi ważny pasterski obowiązek: *confirma fratres tuos*[1] (Łk 22,32).

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że potrzebujecie i łakniecie tego wzmocnienia, albowiem nikt z nas nie jest nadczłowiekiem, któremu obce byłyby uczucia ludzkie tego rodzaju, jak: trwoga, bojaźń, słabość i tym podobne. Wszak podlegali im chwilowo także apostołowie, a nawet sam Chrystus Pan przechodził swoje chwile ogrójcowe.

Nic więc dziwnego, że i kapłani wobec nacisku i propagandy bezbożniczej, rozpętanej w wielu częściach świata, nieraz pytają z trwogą w sercu: Co będzie w przyszłości? Co nam przyniesie rok 1949?

Drodzy Bracia Kapłani! Przyszłość przyniesie nam to, co zechce dopuścić **Pan Bóg w zamiarach swoich**. Albowiem wielkie są moce tego świata, ale On sam jest **wszechmocny**.

Oto podstawowa prawda wiary naszej. Wiemy także z całą pewnością, że On nie pozwoli, by zginęła **wiara** święta, by zginął Kościół Chrystusowy! O to nie potrzebujemy się obawiać. Wszelką troskę winniśmy raczej koncentrować na sobie samych – czy my osobiście sprostamy w warunkach, które z dopuszczenia Bożego mogą być trudniejsze, niż były dotychczas?

---

[1] *Confirma fratres tuos* (łac.) – Utwierdzaj twoich braci (w wierze).

Hic iam quaeritur inter dispensatores, ut fidelis quis inveniatur[2] (1 Kor 4,2) – troskał się już św. Paweł o duszpasterzy swego czasu. Czy sprostają nowym warunkom nasi wierni, czy i w przyszłości istotnie zasłużą sobie na zaszczytne miano: wierni – *fideles*? Czy będą tak wierni, że się wiary nie zaprą i zawsze pozostaną wyznawcami? Oto pytania dla nas najważniejsze!

Drodzy Bracia Kapłani! Już sam fakt, że tego rodzaju pytania i w ten sposób stawiamy, stanowi początek i niemal gwarancję przezwyciężenia wszelkich nieuzasadnionych obaw na przyszłość. Albowiem na tego rodzaju pytania winna brzmieć nasza odpowiedź kapłańska: *Adiutorium nostrum in nomine Domini! – Ostende faciem Tuam et salvi erimus! – Virgo Potens, ora pro nobis!*[3]

Prawdy te objawią nam się w całej pełni w okresie świąt Bożego Narodzenia, jeżeli święta rzeczywiście po Bożemu pojmiemy i wewnętrznie je zgłębimy w pobożnej modlitwie, kontemplacji oraz nabożnie wykonanych obrzędach świętych.

Obyśmy poznali w tych świętych dniach łaski, jaką jest moc Boża, oby nam Pan „ukazał swoje prawdziwe oblicze" – obyśmy także pojęli do głębi, że Maryja nie tylko zrodziła Chrystusa Pana w Betlejem i opiekowała się Nim, ale rodzi Go – tak jest, właśnie Ona – rodzi wciąż na nowo w duszach naszych jako *Mater divinae gratiae!*[4]

Oto leży w stajence słaba Dziecina! Ale słaba tylko na pozór, bo za taką rzekomą słabością i bezbronnością kryje się Wszechmoc Boża, gotowa w każdej chwili do czynu, gdy tego zajdzie potrzeba!

Czyż ta Dziecina bezbronna nie jest obrazem Kościoła Chrystusowego?

A Boża nauka o pokoju ludziom dobrej woli? Czyż ludzkość nie powraca do niej wciąż na nowo? Czyż właśnie nie biegnie do niej, jak jeleń do źródła? Jakże szczęśliwi jesteśmy, że posiadamy prawdę, że nie potrzebujemy szukać, błądzić, kołować!

Jeśli na spotkanie tych Bożych prawd pójdziemy z gotową i otwartą duszą kapłańską, wtedy je też w czasie świąt wchłoniemy w siebie, wtedy też będziemy w stanie udzielić z nich obficie wiernym naszym, i to w taki sposób, że oni odczują wybitnie szczerość i boskość dobrej nowiny, głoszonej przez usta nasze!

Wtedy też spokojnie przekroczyć możemy próg nowego i nie znanego nam jeszcze roku.

---

[2] *Hic iam quaeritur inter dispensatores, ut fidelis quis inveniatur* (łac.) – A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny.

[3] *Adiutorium nostrum in nomine Domini! – Ostende faciem Tuam et salvi erimus! – Virgo Potens, ora pro nobis!* (łac.) – Wspomożenie nasze w imieniu Pana! – Okaż nam, Panie, swoje oblicze, a będziemy zbawieni! – Panno Można, módl się za nami.

[4] *Mater divinae gratiae!* (łac.) – Matka Łaski Bożej.

Czekają nas, kapłanów i wiernych naszych, w nadchodzącym Roku Pańskim pomnożone i nowe zadania! Nie obawiajmy się żadnego z nich. Żołnierz, który ma Chrystusa za wodza, kapłan, który codziennie z Nim przestaje w świętej Ofierze i modlitwie, niechaj sobie zdaje sprawę z tego, że nie ma zadania, nie ma takiego trudu, którego by wykonać nie był w stanie – nie ma bitwy, którą byśmy przegrali, byle tylko w nas było dosyć wiary, dosyć ufności w Chrystusową sprawę i dosyć gotowości osobistej do podjęcia się każdego trudu.

Przeoraliście, Drodzy Bracia Kapłani, swym własnym wysiłkiem i przy pomocy zakonów Śląsk Opolski, głęboko zapuszczając pług w dobrą, jakkolwiek przez wojnę zaniedbaną glebę dusz ludzkich – przez Misje Święte, które wszędzie dały wyniki nadzwyczajne, często nawet dawniej nieznane. Zaczęliście we wszystkich niemal dekanatach niejako turniej pożytecznych i jakże dzisiaj koniecznych wykładów o rodzinie i małżeństwie według praw Bożych.

Czeka nas jeszcze wielkie zadanie intensywniejszego, powszechniejszego niż dotąd nauczania dziatwy i młodzieży katolickiej – wobec zmienionych dziś warunków w szkolnym nauczaniu – prawd Bożych, przysposobienia rodziców do ich naturalnego urzędu wychowawczego i nauczycielskiego.

Prawie nigdzie dotąd nie słyszałam z ust kapłanów wyrazów niechęci i nieufności do tych nowych poczynań duszpasterskich, przeciwnie, wszędzie znalazłem gorące serca kapłańskie, które zapalają serca konfratrów[5] i – co ważniejsze – szerokie kręgi serc wiernych, którzy instynktownie wyczuwają Boże znaki czasu i wdzięczni są za każde słowa, każdy gest, każdy uczynek prawdziwie kapłański i Chrystusowy.

Tak chcemy postępować i w przyszłym roku. Ani polityki, ani żadnych rzeczy ubocznych, ale Królestwo Boże będziemy głosić słowem i przykładem. Nie będziemy polemizować małostkowo na ambonie z przeciwnikami wiary – ale będziemy raczej otwierać wiernym, a zwłaszcza młodym i najmłodszym pokoleniom, wspaniałe horyzonty Boskiej i najbardziej ludzkiej, jedynie ludzkiej nauki o Bogu, stworzeniu i odkupieniu.

Intensywna, codzienna, a nie tylko niedzielna – praca duszpasterska, której kapłanom dobrej woli nigdy nie zabraknie – nawet na najmniejszej placówce, jest najlepszym środkiem do rozwiania resztek obaw o przyszłość i uchroni niejednego od kłopotów, które dzień dzisiejszy ze sobą niesie. A reszta „będzie wam dodana!" (Mt 6,33). Nie troszczmy się zbytnio o nią, nie troszczmy się przesadnie o warunki materialne, pozostawmy to Opatrzności Bożej!

---

[5] konfrater (z łac. *confrater*) – współbrat – *przest.* współtowarzysz, kolega, kamrat; *przest.* członek konfraterni, bractwa (religijnego bądź świeckiego), stowarzyszenia, związku, cechu, gildii. Tu chodzi o współbrata w kapłaństwie, czyli innego księdza. Zob. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1991.

W tym duchu, Drodzy Bracia Kapłani, rozpocznijmy Nowy Rok! Proszę Was także serdecznie, abyście pozdrowili swoich parafian ode mnie i przekazali im także z tej okazji moje błogosławieństwo pasterskie, a tam, gdzie uważacie za stosowne, przeczytali im odpowiednie ustępy z niniejszego listu do Was.

Przypomnijcie im, że mają: właśnie dziś, właśnie teraz, pozostać wiernymi wyznawcami Chrystusa, bo tylko ten, „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10,22).

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Opole, dnia 20 grudnia 1948 r.

ks. dr Bolesław Kominek
Administrator Apostolski
Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

57.

Dwa orędzia w sprawie rzekomych wizji w Łomnicy: „Do wiernych parafii dekanatów oleskiego, dobrodzieńskiego i kluczborskiego” oraz „Do wszystkich księży i wiernych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”

(*31 grudnia 1948 roku* i *9 stycznia 1949 roku*)

I.
Orędzie Administratora Apostolskiego w sprawie rzekomych wizji w Łomnicy[1]

Do wszystkich wiernych parafii dekanatów: oleskiego, dobrodzieńskiego i kluczborskiego

Od dłuższego czasu zbierają się gromady ludzi w miejscowości Zawada, parafia Łomnica, gdzie rzekomo dzieci mają stałe wizje o charakterze nadprzyrodzonym.

Ponieważ gromadzenie się ludzi nie ustaje, czuję się w sumieniu zobowiązany, po zasięgnięciu szczegółowych informacji, zająć w tej sprawie stanowisko urzędowe w imieniu Kościoła, za którego losy na Śląsku Opolskim jestem przed Bogiem odpowiedzialny.

1) Wszystkie cechy rzekomych wizji wskazują na to, że nie chodzi tu o żadne zjawiska nadprzyrodzone. Jeżeli dzieci istotnie mają jakieś widzenia, to mają one podkład naturalny, prawdopodobnie chorobliwy lub wywołany wpływem kilku osób starszych. Być może, że ani dzieci, ani osoby starsze nie zdają sobie sprawy z tego, że są ofiarami pewnych złudzeń psychicznych. Dlatego ich nie potępiamy ani nie oskarżamy, mając nadzieję, że powoli sami dojdą do przekonania, że się stali ofiarą złudzeń.

2) Istnieje niebezpieczeństwo, że wrogowie Kościoła – sekciarze i inni – wykorzystają rzekome cudowne zjawiska w Zawadzie, by ośmieszyć Kościół i poderwać w odpowiednim momencie powagę u wiernych

[1] Orędzie to znajduje się również w „Wiadomościach Urzędowych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego” 1949, nr 1–2 (23) (styczeń–luty), art. 554, s. 15–17.

prawdziwej wiary, gdy się okaże, że wszystko polegało na fałszywych przesłankach i złudzeniach.

3) Istnieje niebezpieczeństwo, że mogłoby dojść do ekscesów tłumów, które pod wpływem niezdrowych sensacji religijnych i fałszywej ekscytacji religijnej są zdolne do czynów nie mających nic wspólnego z prawdziwą wiarą Chrystusową.

4) Istnieje wreszcie niebezpieczeństwo, że pewne jednostki wykorzystają religijny, lecz fałszywy zapał wiernych dla egoistycznych celów własnych.

5) Stwierdzamy z ubolewaniem, że ludzie, w niedziele i święta przyjeżdżający na miejsce „widzeń", zaniedbują niedzielną ofiarę Mszy świętej, popełniają więc grzech śmiertelny dla zaspokojenia swojej żądzy sensacji religijnej.

Z tych powodów zwracam się, Drodzy Wierni, do Was z serdeczną i usilną prośbą, abyście na miejsce rzekomych wizji nie chodzili oraz abyście odradzali od tego także innym. Zachowajcie spokój i rozwagę! Nie dajcie się ogarnąć fałszywej psychozie i sensacyjności religijnej! Były bowiem ostatnio podobne wypadki w innych okolicach naszego kraju, które się po upływie pewnego czasu okazały jako złudzenia. Pan Bóg jest wszechmocny, a Matka Najświętsza, której gorącymi czcicielami wszyscy jesteśmy, może się i dzisiaj objawiać ludziom w sposób nadzwyczajny. Jeżeli jest wolą Bożą, by się rzeczy nadprzyrodzone ujawniły ludziom gdzieś na ziemi, wtedy Bóg znajdzie na to sposoby i miejsce. Ale my sami nie uprzedzajmy nigdy fałszywą żądzą rzeczy nadprzyrodzonych prawdziwej woli Bożej i nie ośmieszajmy niegodnym zachowaniem się swoim tego, co dla nas jest świętym i najświętszym.

Mając w Bogu nadzieję, że wyczujecie ze słów moich szczerą troskliwość o dobro dusz Waszych oraz o dobro Kościoła, polecam Was wszystkich i Waszych Pasterzy szczególnej opiece Najświętszej Maryi Panny, naszej „Serdecznej Matki i Opiekunki" wszystkich ludzi dobrej woli.

Opole, dnia 31 grudnia 1948 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

PS. Powyższe ogłoszenie należy odczytać w najbliższą niedzielę po jego odebraniu na wszystkich nabożeństwach, bez jakichkolwiek zmian czy dodatków.

II.

Przewielebny Księże Proboszczu!

Przychylając się do prośby niektórych księży, przesyłam **drugą krótką odezwę w sprawie wypadków w Łomnicy.** Nie wnosi ona zasadniczo nic nowego i jest bardzo prosto i popularnie ujęta, bo rzekomo tej pierwszej nie wszyscy ludzie rozumieli. Proszę ją przeczytać z ambon w najbliższą niedzielę po jej doręczeniu.

W międzyczasie przesłuchała zainteresowane w wypadkach osoby komisja złożona z trzech księży i stwierdziła mniej więcej to samo, co napisałem w pierwszej odezwie, a mianowicie, że nie ma mowy w danym wypadku o jakichkolwiek objawieniach nadprzyrodzonych.

Ponadto zakazałem stanowczo zakonnicom brania udziału w „pielgrzymkach" łomnickich.

Przewielebnego Księdza Proboszcza uprzejmie proszę, by i ze swej strony ludziom tłumaczył łagodnie te wszystkie sprawy w duchu naszych okólników – *in omni patientia et doctrina*[2] – jak mówi św. Paweł (2 Tm 4,2).

*

Drodzy Bracia Kapłani! Ukochani Wierni w Chrystusie!

Z początkiem Nowego Roku 1949 wysłałem do Was ostrzeżenie i wyjaśnienie w sprawie wypadków w Zawadzie, parafia Łomnica, w powiecie oleskim.

W międzyczasie sprawa trochę przycichła, kapłani i wierni z najbliższych okolic Łomnicy przyjęli wyjaśnienia moje z wielkim spokojem do wiadomości i zastosowali się do nich.

Przyjeżdżają natomiast ludzie z dalszych okolic, wiedzeni ciekawością, bo słyszeli, że w Łomnicy dzieją się jakieś „cuda". Gdy przybywają na miejsce, stwierdzają i oni, że żadnych cudów nie ma, bo Pan Bóg dla zaspokojenia ciekawości ludzkiej cudów nie robi – ale czyni je wtedy, kiedy On sam chce i kiedy tego wymaga chwała Boża i dobro ludzi.

Otóż, **stwierdzam i ja, że w Łomnicy żadnych cudów nie ma!** Niedawno była tam komisja, złożona z kilku zacnych i mądrych kapłanów, która także cudów nie stwierdziła, jakkolwiek kapłani przybyli z najlepszą wolą. A widzenia, które dzieci miały, jak niektóre z nich twierdzą, nie były objawieniami rzeczy Bożych, a ile raczej zjawiskami czysto naturalnymi, które nieraz zdarzają się

[2] *in omni patientia et doctrina* (łac.) – z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

i innym dzieciom, a nawet dorosłym. Nauka nazywa je halucynacjami lub też podobnie.

Nie potępiamy wcale tych dzieci, które przecież nie ponoszą jeszcze takiej odpowiedzialności za owe czyny, jak ludzie dorośli, natomiast ostrzegamy właśnie dorosłych, by dzieci tych nie nadużywali i nie bałamucili.

Dlatego ponawiam jeszcze raz swą prośbę, abyście niepotrzebnie ani Wy, ani członkowie rodzin Waszych – do Łomnicy nie wyjeżdżali i nie uganiali się za rzekomymi cudami.

Stwierdzam też publicznie, że ani dzieci, ani rodzice ich nie robili na tych zjawiskach interesów osobistych i nie ciągnęli z nich żadnych zysków. Stwierdzam również, że wszelkie pogłoski, jakoby Administrator Apostolski lub Kuria Biskupia poleciły władzom świeckim karanie ludzi, są nieprawdziwe.

Wiem dobrze, że dziś wszyscy spragnieni są rzeczy i wydarzeń nadzwyczajnych. I one się już dzieją, te rzeczy nadzwyczajne – ale w sercach i w duszach ludzkich, w kościołach naszych, w których ludzie tak lgną do sakramentów św. jak jeszcze nigdy dotąd. Przebaczają sobie wzajemnie winy swoje, pomagają sobie jak bracia, publicznie i bez obawy wyznają wiarę świętą, gotowi dla niej ponieść wszelkie ofiary. Oto prawdziwa wiara, oto cuda, o które winniśmy się modlić i za które trzeba Panu Bogu dziękować! Takich cudów wiary, dobroci i miłosierdzia Pan Bóg wymaga dzisiaj od nas. Takie cuda czyni On codziennie w kościołach i parafiach naszych – dzisiaj liczniej niż kiedykolwiek.

Ja także codziennie Pana Boga proszę, żeby takich cudów wiary odwiecznej i mężnej, miłości braterskiej między nami było jak najwięcej!

Udzielam wszystkim, którzy są posłuszni nakazom i zaleceniom władzy kościelnej, swojego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Opole, dnia 9 stycznia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

58.

Okólnik do duchowieństwa w sprawie nauczania dzieci i młodzieży zasad wiary świętej

(*7 stycznia 1949 roku*)

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani!

Zwracam się znowu do Was w sprawie bardzo ważnej, bodajże czy nie najważniejszej z dotychczasowych. Chodzi o katolicką przyszłość młodego pokolenia!

Chrystus Pan, a z polecenia Jego Kościół Święty, zobowiązuje nas, kapłanów, w sumieniu do głoszenia Dobrej Nowiny zawsze i wszędzie, w jakichkolwiek znaleźliśmy się warunkach. Gdy zaś chodzi o nauczanie prawd wiary św. dzieci oraz młodzieży, Kościół nie przestaje nigdy przypominać nam tego ważnego obowiązku kapłańskiego. Ojciec św. sam zabiera często bezpośrednio głos w tej sprawie, a Kongregacja Soboru wydała kilkakrotnie przypomnienia dotyczące nauki religii młodzieży.

U nas w kraju wytwarza się – jak nietrudno spostrzec – sytuacja tego rodzaju, że pochodnia wiary świętej, podawana z pokolenia na pokolenie, przez długie wieki, począwszy od św. Wojciecha[1], może być zaduszona właśnie w obecnym dorastającym pokoleniu – i to w naszych oczach[2] – jeżeli my, powołani przez Boga duszpasterze wraz z rodzicami katolickimi nie wytężymy wszystkich sił i środków stojących nam do dyspozycji. Nie sięgamy po dzieci rodziców, którzy są i chcą być bezwyznaniowymi, lecz gdy chodzi o rodziców i dzieci przyznających się do wiary katolickiej, mamy prawo – i podkreślam to jeszcze

---

[1] Święty Wojciech, znany również pod zakonnym imieniem Adalbert (ok. 955–997) – czeski duchowny katolicki, biskup praski, misjonarz i męczennik, jeden z głównych patronów Polski. W 997 roku w porozumieniu z cesarzem Ottonem III i Bolesławem Chrobrym św. Wojciech przybył do Polski, skąd udał się w celach misyjnych do Prus, gdzie zginął śmiercią męczeńską. Jego szczątki zostały sprowadzone przez Bolesława Chrobrego do Gniezna i spoczęły w tamtejszej katedrze, która jest najstarszym miejscem pielgrzymkowym w Polsce. Relikwie świętego stały się fundamentem ustanowionej w roku 1000 przez cesarza Ottona III metropolii gnieźnieńskiej. Była ona całkowicie niezależna od niemieckich metropolii, które do tamtej pory posiadały zwierzchnictwo nad wszystkimi powstającymi na terenach słowiańskich biskupstwami obrządku zachodniego. Zob. P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 1979.

[2] Tak w tekście.

raz – mamy obowiązek *sub gravissimo*[3] dbać o to, aby dzieci katolickie, rodziców katolickich, którzy nie wystąpili ani nie chcą wystąpić z Kościoła, nauczać i wychowywać po katolicku. Z tego obowiązku ja Was, Drodzy Bracia Kapłani, zwolnić nie mogę – ani nikt na świecie nie ma mocy do tego, chociażbyśmy się znaleźli pod tym względem w bardzo trudnych warunkach.

Ponieważ po największej części odebrano na naszym terenie kapłanom prawo nauczania w szkołach powszechnych i innych bez podania powodu i ponieważ stan ten trwa już w niektórych miejscowościach od początku roku szkolnego, trzeba zatem koniecznie powziąć takie środki zaradcze, które by umożliwiły nauczanie prawd wiary świętej młodego pokolenia, za które razem z rodzicami jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem i przed sądem historii.

Cieszymy się szczerze, jeżeli zamiast księdza naucza w szkole religii osoba świecka: nauczyciel lub nauczycielka. Winniśmy nauczycielom, którzy posiadając misje kanoniczne, podejmują się tego zadania w uczciwej intencji i którzy je także uczciwie wykonują, szczerą wdzięczność, uznanie i pomoc. Ponieważ jednak aż nadto częste są wypadki, że razem z wyproszeniem księdza ze szkoły, wyproszono z niej także naukę religii, aczkolwiek ona może jeszcze figuruje w planie godzin, duszpasterz zobowiązany jest zawiadomić o tym stanie rzeczy rodziców i przedsięwziąć środki duszpasterskie, aby dziatwa i młodzież miała regularne nauczanie zasad wiary Chrystusowej.

W praktyce obowiązują duszpasterzy od chwili obecnej następujące wskazania.

1. Duszpasterz winien niezwłocznie stwierdzić, jaki jest faktyczny stan nauczania religii w szkole na terenie jego parafii.

2. Jeżeli stwierdzi, że tej nauki przewidzianej i przepisanej przez Konstytucję z 17 marca 1921 r.[4] nie ma i nie ma też widoków, że nauka religii zostanie natychmiast na nowo podjętą, zawiadomi o tym rodziców publicznie w kościele spokojnie, rzeczowo i bez jakichkolwiek „wycieczek" osobistych lub politycznych.

---

[3] *sub gravissimo* (łac.) – pod grzechem najcięższym.

[4] Do czasu wejścia w życie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalonej 22 lipca 1952 roku, podstawy ustroju powojennej Polski regulowała ustawa konstytucyjna z 19 lutego 1947 roku, potocznie zwana małą konstytucją. Ponieważ przynajmniej formalnie opierała się ona na Konstytucji RP z 17 marca 1921 roku, to zgodne z prawem było odwołanie się do zawartego w niej artykułu 120, który w następujący sposób regulował nauczanie religii w szkołach: „W każdym zakładzie naukowym, którego pogram obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii obowiązującą. Kierownictwo i nadzór religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych". Zob. tekst pierwotny Małej Konstytucji z 1947 roku, Dz.U. 1947, nr 18, poz. 71.

3. Rodzicom należy równocześnie zakomunikować, że władze kościelne uczyniły w ostatnich 3 miesiącach wszystko, co było w ich mocy, aby ten krzywdzący młodzież katolicką brak nauki religii usunąć. Jednakże wszystkie interwencje okazały się bezskutecznymi.

4. Rodzicom należy również zakomunikować, że duszpasterze wszędzie wyrazili gotowość bezpłatnego nauczania religii w szkole, gdyż tu i tam w szkolnictwie odzywały się głosy, jakoby nie było funduszów na nauczanie religii, a księża rzekomo są tak zmaterializowani, że nie chcą uczyć bezpłatnie. Należy tego rodzaju pogłoski napiętnować jako oszczerstwo.

5. Duszpasterze nie powinni rodzicom przeszkadzać w wykonywaniu ich praw naturalnych w stosunku do własnych dzieci i w domaganiu się u władz szkolnych (inspektorzy – kuratorium – ministerstwo) dotychczasowej i przez Konstytucję przewidzianej nauki religii. W kilku wypadkach stanowcze, ale legalne interwencje rodziców i dzieci odniosły pozytywny skutek u władz szkolnych, które przyrzekły rodzicom i młodzieży, na skutek memoriałów i petycji zaopatrzonych w podpisy rodziców katolickich, przywrócenie nauki religii i istotnie ją także przywróciły.

6. Tam gdzie nie udziela się nauki religii, zobowiązuję duszpasterzy do ożywienia duszpasterstwa dziatwy szkolnej do takich rozmiarów, by ono zaspokoiło całkowicie brak nauczania religii w szkole – a tam gdzie dotąd nie było systematycznej katechezy duszpasterskiej dzieci, należy ją bezzwłocznie zaprowadzić.

7. Miejsce (kościół, salka parafialna, zakrystia) i czas zależeć będą od warunków lokalnych.

8. Szczegółowe wskazania co do systematycznego i intensywnego duszpasterstwa dziatwy i młodzieży podawać będzie regularnie Referat Duszpasterski[5]

---

[5] Kościół realizuje swoje podstawowe posłannictwo poprzez duszpasterstwo. Za duszpasterstwo prowadzone na terenach poszczególnych diecezji odpowiadają kierujący nimi biskupi. Świadomość zadań pasterskich biskupa względem powierzonych sobie wiernych kształtowała się przez wieki. Dlatego biskup jako pasterz diecezji, w celu zwiększenia efektywności swoich działań, częstokroć decydował się na powoływanie specjalnych instytucji, które miały mu pomagać w prowadzeniu duszpasterstwa w diecezji. Doprowadziło to do utworzenia w kurii diecezjalnej specjalnej komórki – referatu lub wydziału duszpasterskiego. Pierwszy polski referat duszpasterski został powołany do życia w 1939 roku przez biskupa diecezjalnego katowickiego Stanisława Adamskiego. Doszło do tego w szczególnych warunkach politycznych. Wybuchła II wojna światowa i rozpoczęła się okupacja hitlerowska, które doprowadziły do zawieszenia dotychczasowych struktur duszpasterskich w diecezji. W zaistniałej sytuacji biskup Adamski dostrzegł potrzebę utworzenia mieszczącej się w strukturach kurii diecezjalnej specjalnej komórki skupiającej i koordynującej całość pracy duszpasterskiej w diecezji. Zadaniem utworzonego w takich okolicznościach referatu było przejęcie obowiązków i kompetencji sekretariatów bractw i stowarzyszeń zniesionych przez okupanta i wzięcie odpowiedzialności za działalność duszpasterską w diecezji. Po zakończeniu II wojny światowej w warunkach nasilającej się walki komunistycznego państwa polskiego z Kościołem Konferencja Episkopatu

przy Kurii. Niemniej już teraz zaznaczam, że stałe lekcje zasad wiary świętej wchodzą w jego program i należy je rozpocząć natychmiast.

9. Rodzicom katolickim należy przypominać nie jeden raz, lecz bezustannie o ich obowiązku dopilnowania, by dzieci ich objęte były nowymi formami duszpasterstwa dzieci i nauczania religii w kościele. Obowiązek ten ciąży na nich *sub gravi*[6] i należy do ich istotnych obowiązków jako członków Kościoła.

10. Rodziców należy systematycznie pouczać, w jaki sposób mają współdziałać [pod grzechem ciężkim – A.H.] w religijnym wychowaniu dzieci w domu rodzinnym.

11. Naukę przygotowawczą do I spowiedzi i Komunii św., trwającą dotąd zazwyczaj jeden rok, należy odtąd rozłożyć na przeciąg 2 lat, o ile specjalne warunki lokalne nie będą wymagały dłuższego okresu.

12. Czcigodnych Księży Dziekanów czynię odpowiedzialnymi za to, aby w każdej z ich parafii była regularnie udzielana nauka religii – a specjalni wizytatorzy diecezjalni będą przeprowadzać wizytacje, czy i w jakiej mierze zarządzenia niniejszego okólnika zostały wykonane.

Księża Dziekani prześlą do Kurii do 1 lutego br. wykaz parafii swoich dekanatów z adnotacjami, jak w każdej z nich przedstawia się nauczanie religii oraz duszpasterstwo dzieci.

Opole, dnia 7 stycznia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

uznała konieczność utworzenia we wszystkich diecezjach referatów (wydziałów) duszpasterskich przy kuriach diecezjalnych. Decyzja o tym zapadła w 1948 roku. Został wówczas opracowany model funkcjonowania takich referatów, ustalono ogólne zasady ich funkcjonowania oraz określono ich rolę w ustroju diecezjalnym. Specjalna Komisja Duszpasterska opracowała zarys instrukcji dla referatu duszpasterskiego oraz określiła wymagania stawiane kierującym nim referentom. Zasady te miały służyć biskupom diecezjalnym przy opracowaniu instrukcji dostosowanej do konkretnych warunków diecezji. Zob. G. Olszowski, *Powołanie i działalność referatu duszpasterskiego w katowickiej kurii do 1985 roku*, „Wiadomości Archidiecezjalne" 2008 (maj).

[6] *sub gravi* (łac.) – dosłownie: pod grzechem ciężkim.

* * *

W sprawie bibliotek parafialnych – Na skutek naszego Okólnika z 20 października 1948 r. w sprawie bibliotek parafialnych powstały w krótkim czasie w licznych parafiach nowe biblioteki parafialne. Ponieważ czas wyznaczony na założenie biblioteki (31 grudnia 1948 r.) okazał się zbyt krótkim, przedłużamy ten termin do 30 kwietnia br. Z powodu nawału pracy księgarnie nasze nie mogły nieraz zadośćuczynić wszystkim życzeniom i zamówieniom ze strony parafii zakładających biblioteki. Sytuacja wszakże w tym względzie stale się poprawia i w niedługim czasie podamy dalsze pozycje książkowe.

Dla parafii zamierzających założyć nową bibliotekę dotychczasowe ulgi obowiązują nadal w naszych księgarniach, tj.:

1) 20% zniżka przy zakupie książek,

2) oddanie bezpłatne dotychczasowych „wydawnictw św. Krzyża" oraz kilka innych książek na warunkach dotychczasowych. Zachęca się do naśladowania tych, którzy już rozpoczęli. Biblioteki winny spełniać bardzo poważną funkcję w parafialnej katechezie duszpasterskiej.

Komunikat

W załączeniu przesyłamy kwestionariusze, licząc po dwa na każdą parafię oraz kurację[7]. Prosimy o ich dokładne wypełnienie i nadesłanie rów-

[7] Kuracja (z łac. *curatia*) – to nazwa używana w przedwojennych archidiecezjach wrocławskiej i ołomunieckiej na określenie – zgodnie z kan. 1427 § 1 *Codex Iuris Canonici*, Romae 1917 (CIC) – wikariatu stałego. Kurację stanowiło wyodrębnione terytorium z wiernymi, którzy je zamieszkiwali, z własnym kościołem i osobnym duszpasterzem, przy czym ta jednostka duszpasterska z biegiem czasu uniezależniała się od parafii. Wcześniejszą fazą była lokalia (*localia*), czyli jednostka administracji kościelnej w archidiecezjach wrocławskiej i ołomunieckiej, o której nie wspominał Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku, a która oznaczała wydzieloną z macierzystej parafii, nie w pełni samodzielną placówkę duszpasterską, gdzie kapłan miał tylko delegowaną jurysdykcję, nie miał stałych dochodów i nie było też rady parafialnej. Duszpasterza kuracji bądź lokalii określało się mianem: kuratus (kurator), lokalista lub też – obiegowo – proboszcz, tym bardziej że w praktyce duszpasterskiej ich uprawnienia były zbliżone, bo chociaż rektorzy kuracji i lokaliści jako tacy nie byli w ścisłym sensie duszpasterzami właściwymi i nieusuwalnymi, sprawowali jednak duszpasterstwo mocą swego urzędu, które z dekretu ordynariusza obejmowało całość spraw parafialnych, a poza tym posiadali jurysdykcję zwyczajną wikariusza (wikarego) (por. prawa kuratusów i lokalistów w: „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945, nr 2 – art. 46, s. 6). Do końca 1946 roku na czterysta trzydzieści sześć jednostek duszpasterskich o charakterze parafii na terenie Śląska Opolskiego było: trzysta trzydzieści sześć pełnoprawnych parafii,

nież w dwóch egzemplarzach najpóźniej do 1 lutego br. do Administracji Apostolskiej w Opolu.

siedemdziesiąt sześć kuracji, czyli stałych wikariatów (w tym dwanaście kuracji ustanowionych przez opolskiego administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka na przełomie lat 1945 i 1946, głównie w miejscowościach opuszczonych przez niemieckich protestantów, które po 1945 roku zasiedliła napływowa ludność polska – por. „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1946, nr 6 – art. 121, s. 4) oraz dwadzieścia cztery lokalie. Na mocy bulli papieskiej z 1972 roku, która ustanowiła pełnoprawną diecezję opolską na Śląsku Opolskim, wszystkie dotychczasowe kuracje na tym terenie *ipso facto* zyskały wówczas kanoniczny status w pełni samodzielnych parafii.

Wyjaśniając historycznie pojęcie kuracji i lokalii, należy powiedzieć, że były to placówki duszpasterskie, które nie były nigdy kościołami parafialnymi, jak kościoły *mater adiuncta*, ani też kościołami fundacyjnymi czy klasztornymi. (W diecezji wrocławskiej parafie – obok świątyni parafialnej – posiadały często kościoły zwane *mater adiuncta* i kościoły, względnie kaplice filialne. Kościół *mater adiuncta* był dawniej świątynią parafialną, ale z czasem, wskutek zmniejszenia się liczby katolików lub dla powiększenia środków utrzymania proboszcza sąsiedniej parafii, został do niej przyłączony z wszystkimi dochodami i całym majątkiem. Przyłączenie to nie było równoznaczne ze zniesieniem parafii. Nie posiadała ona własnego, osobnego proboszcza, co czyniło ją podobną do parafii nieobsadzonej, ale zachowywała swoje terytorium i własne dotacje parafialne, a nawet osobny zarząd kościelny, działający pod przewodnictwem proboszcza tej parafii, do której została przyłączona). Kuracje i lokalie nie były prawdziwymi beneficjami („Beneficjum jest jednostką prawniczą, ustanowioną na stałe przez kompetentnego zwierzchnika kościelnego, a składającą się z urzędu świętego i prawa do poboru dochodów z wyposażenia przyłączonego do tego urzędu" – kanon 1409 CIC), bo brakowało im istotnych warunków. Były świątyniami dla wiernych zamieszkałych na określonym terenie. Nie posiadały ustalonych dochodów z pól, łąk, lasów (*Widmut*), a dawniej z dziesięciny (*Decemrecht*). Kościelną wspólnotę kuracji lub lokalii ustanawiał biskup przy kościele lub kaplicy publicznej w miejscowości odległej od kościoła parafialnego, aby wiernym zapewnić lepszą obsługę duszpasterską. Dokument biskupa musiał otrzymać ratyfikację władzy państwowej. Kuracja po upływie czasu, gdy otrzymała odpowiednie dotacje, mogła być erygowana jako beneficjum parafialne. Według decyzji kard. Adolfa Bertrama z 1935 roku samodzielne kuracje, jako okręgi duszpasterskie po myśli kanonu 1427 CIC, tworzył biskup na zasadach publiczno-prawnych w porozumieniu z władzami państwowymi przez wyłączenie dekretem pewnego terytorium z macierzystej parafii. Duszpasterze tych kuracji z reguły nominowani byli z kapłanów, którzy złożyli egzaminy proboszczowskie. Zwalniani byli *ad nutum episcopi* [„na skinienie biskupa" – to znaczy, że w każdym czasie biskup miał prawo odwołania ich z zajmowanego urzędu bez podania przyczyn kanonicznych – przyp. A.H.]. Posiadali oni uprawnienia i obowiązki proboszcza według kan. 451 § 2 nr 2 i kan. 462 CIC: a) prowadzili księgi parafialne i używali pieczęci, b) urzędowo podpisywali się: Kuratial-Pfarrer albo Pfarrkuratus, c) odprawiali msze święte *pro populo* [za parafian – przyp. A.H.], d) brali udział z prawem aktywnym w wyborach notariusza okręgowego (wicedziekana), e) mogli nosić odznaki proboszczowskie. Zależne kuracje tworzył ordynariusz, wydzielając część terytorium z macierzystej parafii i powierzając pieczę duszpasterską wikaremu współpracownikowi jako głównemu duszpasterzowi na tym określonym terenie, który pozostawał w łączności z parafią i pod nadzorem proboszcza. Proboszcz zatrzymywał swoje kompetencje, ale z reguły nie korzystał z nich bez porozumienia się z kuratusem –

Wprawdzie w arkuszu statystycznym nie są wymienieni innowiercy, prosimy jednak o podanie ich liczby na terenie parafii, względnie kuracji, wyszczególniając osobno: prawosławnych, protestantów, narodowców, wyznania mojżeszowego, badaczy Pisma św., itp.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

Opole, dnia 10 stycznia 1949 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

lokalistą. Odnośnie do kościoła kuratus był rektorem z prawami i obowiązkami wypływającymi z kan. 479 CIC, przewodniczącym rady kościelnej, o ile kuracja posiadała samodzielny majątek. Przy nominacji otrzymywał często uprawnienia do wykonywania funkcji zastrzeżonych proboszczowi według kanonu 462 CIC: a) posiadał prawo asystowania przy zawieraniu małżeństw po myśli kan. 476 § 6 i w poszczególnych wypadkach mógł je subdelegować, b) mógł udzielać dyspens i absolucji, c) prowadził osobne księgi parafialne i wydawał urzędowe wypisy i zaświadczenia, d) posługiwał się urzędową pieczęcią i podpisywał się: kuratus. Nie był obowiązany do odprawiania mszy świętych *pro populo*, ponieważ czynił to proboszcz, z którego parafii lokalia była wydzielona. Brał udział w zjazdach i konferencjach dekanalnych, jak inni duszpasterze, ale nie uczestniczył w wyborach notariusza okręgowego. Urlopy i zastępstwa otrzymywał kuratus na zasadach ustalonych dla duchownych pomocniczych. Podczas ostatniej wojny, aby uchronić księży od wcielenia do Wehrmachtu i wysłania na front, kard. Adolf Bertram obsadził wiele kościołów filialnych księżmi, mianując ich kuratusami bądź lokalistami, gdyż proboszczów, kuratusów i lokalistów nie powoływano do służby wojskowej i dzięki temu – już w latach powojennych – placówki te mogły stać się parafiami. Tak było np. w Ligocie Prószkowskiej czy Ochodzach. Na temat wspomnianych wyżej rozróżnień kościołów jest mowa w: *Schematismus oder Statistik des Bistums Breslau. Königlich Preussischen Antheils*, Breslau 1842, s. XVIIn. Por. także: S. Książek, *Granice i podział diecezji wrocławskiej na komisariaty i dekanaty w latach 1914–1945*, „Prawo Kanoniczne" 1976, nr 3/4, s. 143–144. O kuracjach i lokaliach wspomina też K. Dola, *Duszpasterstwo w* (*archi*) *diecezji wrocławskiej i jej ustrój za rządów arcybiskupa kardynała Adolfa Bertrama* (*1914–1945*), „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1995, t. 15, s. 143–206.

59.

Okólnik nr 12

(*8 marca 1949 roku*)

Złoty jubileusz kapłaństwa Ojca św. Piusa XII[1]

Drugiego kwietnia br. obchodzi chwalebnie nam panujący Ojciec św. Pius XII złoty jubileusz kapłaństwa.

Ojciec św. pragnie dzień ten przeżyć w modlitewnym skupieniu i dlatego wyraził życzenie, ażeby z okazji Jego jubileuszu powstrzymano się od wszelkich zewnętrznych obchodów.

Prosi natomiast, ażeby zarówno kapłani, jak i wierni połączyli się z Nim w dniu tym pamiętnym w pokucie, w modlitwie, w Ofierze Mszy św. oraz w wynagradzaniu Bogu za grzechy świata.

---

[1] Pius XII (właściwie Eugenio Pacelli, urodzony w 1876 roku, zmarł w 1958 roku) – papież w latach 1939–1958. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 kwietnia 1899 roku (stąd obchody pięćdziesiątej rocznicy jego kapłaństwa przypadające na 2 kwietnia 1949 roku). Od 1902 roku pracował w watykańskim Sekretariacie Stanu. W 1917 roku pełnił obowiązki arcybiskupa Sardes. W latach 1917–1919 był nuncjuszem w Bawarii, a latach 1919–1929 – w Niemczech. W 1929 roku otrzymał kapelusz kardynalski. Od 1930 roku jako sekretarz stanu był najbliższym współpracownikiem Piusa XI, zaangażowanym w zawarcie konkordatu z hitlerowskimi Niemcami. Na papieża został wybrany 2 marca 1939 roku. Przyjmując papieskie insygnia, za swe główne zadanie uznał przede wszystkim ratowanie zagrożonego pokoju. Z tego też powodu zarówno w przededniu wybuchu II wojny światowej, jak i podczas jej trwania wielokrotnie występował z inicjatywami pokojowymi. Po wybuchu wojny, chcąc zachować neutralność i w obawie przed represjami wobec duchowieństwa i wiernych na obszarach okupowanych przez Niemców, nie wypowiadał się publicznie na temat Holocaustu i innych zbrodni hitlerowskich. Postawa ta wywołała protesty światowej opinii publicznej i oskarżenia o tchórzostwo, germanofilstwo, a nawet antysemityzm. Doprowadziła też do wykreowania tzw. czarnej legendy, która od lat kładzie się cieniem na pontyfikacie tego papieża. Początek tej legendzie dała wydana w 1963 roku i chętnie wykorzystywana przez komunistów do antyreligijnej propagandy sztuka Rolfa Hochhutha pt. *Namiestnik. Tragedia chrześcijan*, w której tytułowym i negatywnym bohaterem jest obojętny i wręcz popierający wyniszczanie Żydów przez nazistów papież Pius XII. Przeczą temu dokumenty odkryte w archiwach Watykanu przez niemieckiego historyka Michaela Hesemanna. Stanowią one dowód na to, że antysemityzm był Piusowi XII obcy, a Kościół pod jego przywództwem uchronił przed zagładą setki tysięcy Żydów. W świetle wspomnianych dokumentów należy uznać, że przedstawianie Piusa XII

Spełniając to życzenie Ojca św., zarządzam niniejszym, co następuje:

1. W niedzielę poprzedzającą uroczystość jubileuszową, czyli IV niedzielę Wielkiego Postu, zechcą Przewielebni Księża powiadomić wiernych o jubileuszu i zachęcić ich do ofiarowania z tej okazji modlitw i komunii św. w intencji Ojca św.

2. W samą uroczystość, którą obchodzić będziemy w Niedzielę Pasyjną, mogą na mocy specjalnego indultu[2] Ojca św. wszyscy kapłani odprawić dwie Msze św., jedną według formularza Niedzieli Pasyjnej, drugą według formularza Mszy św. wotywnej *pro remissione peccatorum*[3].

---

jako obojętnego na los ofiar nazizmu, Polaków i przede wszystkim Żydów, czy wręcz jako „papieża Hitlera", jest z historycznego punktu widzenia nie do zaakceptowania.

Do szczególnych dokonań papieża Piusa XII należą m.in.: ogłoszenie 20 października 1939 roku encykliki *Summi Pontificatus*, w której potępił rozpętanie II wojny światowej przez totalitaryzm nazistowskich Niemiec i ZSRR. W encyklice *Mystici Corporis Christi* ogłoszonej 29 czerwca 1943 roku Pius XII przedstawił naturę Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa. Zaapelował w niej również o jedność chrześcijan. Dnia 13 lipca 1949 roku wydał dekret nakładający ekskomunikę na członków partii komunistycznych. W encyklikach *Orientalis Ecclesiae decus* i *Sempiternus Rex* z 8 września 1951 roku podjął tematykę święceń diakonów, kapłanów i biskupów. W konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus*, wydanej 1 listopada 1950 roku, ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, a encykliką *Ad coeli reginam* z 11 października 1954 roku wprowadził Święto Królowej Świata. Encyklika *Divino Afflante Spiritu* z 1943 roku otworzyła pole do zmian w katolickiej biblistyce, postulując wykorzystanie języków oryginalnych w tłumaczeniach na języki narodowe, zamiast – jak dotąd – Wulgaty. Oprócz tego zarówno w *Divino Afflante Spiritu*, jak i w *Humani generis* wypowiedział się przeciwko zbyt swobodnym interpretacjom Pisma Świętego, a także przeciwko uzależnianiu poglądów teologicznych od osiągnięć współczesnej nauki, głównie fizyki i biologii. W 1951 roku rozpoczął reformę tygodnia liturgicznego. Ujednolicił post eucharystyczny oraz wprowadził wieczorne msze święte. Dopuścił do częściowego stosowania języków narodowych w liturgii Eucharystii oraz do liturgii niektórych sakramentów. Był pierwszym papieżem, który uznał znaczenie objawień w Fatimie. Zezwolił na prowadzenie na szeroką skalę wykopalisk archeologicznych pod bazyliką św. Piotra, które miały na celu zidentyfikowanie grobu św. Piotra. Doprowadził też do otwarcia nowoczesnego centrum radiowego w Santa Maria di Galeria. Był pierwszym papieżem, który stał się znany za pośrednictwem nie tylko radia, ale i telewizji. Audiowizualnym środkom masowego przekazu poświęcił obszerną encyklikę *Miranda Prorsus*. Jego oficjalne wypowiedzi były – po Piśmie Świętym – najczęściej cytowanymi dokumentami w trakcie II Soboru Watykańskiego. Zob. m.in.: M. Hesemann, *Pius XII wobec Hitlera*, Kraków 2010; K. Panuś, *Pius XII*, Kraków 2008.

[2] indult (łac. *indultum* – zezwolenie, użyczenie łaski) – akt kompetentnego przełożonego w Kościele katolickim, zwalniający od zachowania określonego obowiązku wyznaczonego przez prawo, wydany na czyjąś prośbę w formie reskryptu. Oznacza m.in. upoważnienie udzielone biskupowi lub wyższemu przełożonemu zakonu na dokonanie aktów zwalniających od obowiązku wyznaczonego przez prawo powszechne. Zob. E. Wilemska, *Indult*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 146.

[3] *pro remissione peccatorum* (łac.) – o odpuszczenie grzechów.

3. We wszystkich kościołach i kaplicach Śląska Opolskiego należy przy Mszy św. w dniu tym odprawionej możliwie jako nabożeństwo wynagradzające (*pro remissione peccatorum*) wygłaszać kazania i egzorty o znaczeniu papiestwa, ze szczególnym uwzględnieniem jego podstaw dogmatycznych.

4. Po tej Mszy św. należy wobec wystawionego Przenajświętszego Sakramentu odmówić z wiernymi litanię do Najświętszego Serca Jezusowego, modlitwę za Ojca św. oraz odśpiewać hymn *Te Deum* z oracją[4].

Informacje dla duchowieństwa o zjawiskach w Zawadzie-Łomnicy

Ponieważ wciąż jeszcze zwracają się księża do nas o bliższe informacje w sprawie zjawisk w Łomnicy, w sprawie których wydałem już urzędowe oświadczenie w „Gościu Niedzielnym" z 20 lutego 1949 r., podaję niniejszym Przewielebnemu Duchowieństwu bliższe szczegóły, które ewentualnie można zakomunikować wiernym dopytującym się o te zjawiska. Z ambony należałoby je tylko wówczas odczytać, gdyby zauważono w parafii poważniejsze tendencje pielgrzymkowe do Łomnicy.

Dnia 23 września 1948 r. zauważyło szereg ludzi jakieś zjawiska świetlne (prawdopodobnie atmosferyczne) w Zawadzie, parafia Łomnica. Prawdopodobnie na ich tle powstały widzenia dzieci z Zawady.

Dzieci – a było ich początkowo kilkoro – obecnie już kilkanaścioro, w wieku od 7 do 10 lat, zaczęły rzekomo widywać na polu pod krzyżem postacie, najpierw „panią", a potem inne osoby. Matki dzieci, względnie inne starsze osoby, tłumaczyły zwykle, kim są te postacie. A więc mężczyzna z kluczami – to miał być św. Piotr, z szablą – św. Paweł itd. Zjawiali się coraz to nowi święci, główniejsze postacie z kalendarza, zależnie od miesiąca kalendarzowego – św. Jadwiga, św. Barbara itd. Zaczęli się ludzie schodzić i męczyć dzieci, „by widziały" – a one „widziały zawsze, kiedy chciały", „a zwłaszcza, kiedy się dużo modliły". Dziećmi zaopiekowała się niebawem pewna kobieta, która bywała już w Konnersreuth[5] i która z niektórymi z dzieci pojechała do Częstochowy,

[4] *Te Deum* (łac.) z oracją – chodzi o śpiew hymnu *Ciebie, Boże, wielbimy* z modlitwą kapłana na zakończenie.

[5] Konnersreuth – miejscowość w Bawarii, w której mieszkała słynna niemiecka mistyczka i stygmatyczka Teresa Neumann (1898–1962). Od 1926 roku co tydzień na jej rękach, nogach, głowie i boku pojawiały się krwawiące rany. Według relacji świadków widziała ona wówczas mękę Jezusa, przepowiadała przyszłe wydarzenia i mówiła obcymi językami (m.in. aramejskim), których nigdy się nie uczyła. Świadkowie twierdzili też, iż dzięki modlitwie Teresa uzdrawiała chorych, przyjmując w siebie ich dolegliwości. Do jej domu w Konnersreuth pielgrzymowały setki ludzi, by prosić o łaski i wstawiennictwo u Boga. Zob. K. Pietrzyk, *Teresa Neumann: stygmatyczka z Konnersreuth*, Warszawa 1992, s. 101.

Bogucic, na Górę św. Anny[6] itd., ponoć dlatego, że tak rzekoma Matka Boska dzieciom rozkazała. Wieść o Zawadzie rozeszła się szybko nie tylko w okolicy, ale i poza Śląsk Opolski. Więc zaczęli tam przyjeżdżać ludzie z niemal całej Polski. Kilkakrotnie interweniowały władze świeckie przez miejscowego proboszcza i bezpośrednio na miejscu „widzeń", rozpędzając ludzi, zapisując ich celem ukarania itp. Ponieważ – według zeznań osób – przedstawiciele władz powoływali się kilkakrotnie jakoby na specjalne w tym względzie zlecenie biskupa z Opola, powstało mniemanie, że wszystkie orzeczenia i publikacja Kurii opolskiej co do „cudów" w Łomnicy wydane zostały pod naciskiem władz świeckich, co nie odpowiada prawdzie, jednak jest z uporem kolportowane.

Z końcem stycznia przesłuchała specjalna komisja, złożona z 3 księży, wysłana przez Kurię nie na miejsce, lecz w sąsiednich Borkach Wielkich, zarówno dzieci, które rzekomo mają widzenia, jak i ich rodziców, księży proboszczów – miejscowego i okolicznych oraz kilka innych osób. Komisja była nastawiona raczej pozytywnie do zjawisk, przypuszczając możliwość nadprzyrodzoności. Szczególnie jeden z członków komisji pojechał z tym nastawieniem, by być *advocatus Dei*[7] i za wszelką cenę obronić dzieci i pierwiastek

[6] Miejscowości te słyną z kultu i od wieków są celem licznych pielgrzymek. W Częstochowie na Jasnej Górze mieści się najważniejsze w Polsce, i jedno z ważniejszych na świecie, sanktuarium maryjne, którego początki sięgają XIV wieku. Swą pozycję wśród innych sanktuariów Jasna Góra zawdzięcza obrazowi przedstawiającemu Najświętszą Maryję Pannę w postaci stojącej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, który został podarowany paulinom z istniejącego tu klasztoru przez księcia Władysława Opolczyka w 1384 roku. Przed obrazem tym dokonało się wiele cudów, których prawdziwość poświadczają zapisy w specjalnej księdze przechowywanej w świątyni częstochowskiego klasztoru. Zdarzenia te zadecydowały o rozwoju kultu Matki Bożej w Polsce i krajach ościennych. Bogucice natomiast słyną z obrazu pochodzącego z XV wieku, przedstawiającego Marię z Dzieciątkiem Jezus, który obecnie znajduje się w kościele pw. św. Szczepana. Pierwotnie był on kopią obrazu częstochowskiego, przyniesioną przez pielgrzymów bogucickich, którą następnie przemalowano, dostosowując wizerunek do stylu Madonn zachodnich i przedstawiając Marię z berłem jako Wspomożycielkę. Początek kultu Matki Boskiej Boguckiej datuje się na co najmniej XV wiek. Z 1516 roku natomiast pochodzi pierwsza oficjalna wzmianka o zbudowanym w latach osiemdziesiątych XV wieku klasztorze i kościele na Górze Chełmskiej (dawna nazwa Góry Świętej Anny). Na początku XVI wieku kościołowi podarowano figurkę św. Anny Samotrzeciej. Rzeźba z kawałka lipowego drewna, wysokości pięćdziesięciu czterech centymetrów, przedstawia św. Annę trzymającą na rękach swoją córkę Marię i wnuka Jezusa. Figurka ta jest swoistym relikwiarzem. W otworze w głowie św. Anny znajduje się cząstka kości świętej. W klasztornych dokumentach zachowały się przekazy o licznych cudownych uzdrowieniach dokonanych za sprawą św. Anny. Góra Świętej Anny, często nazywana śląską Jasną Górą, jest dobrze znana w całym regionie i od XVIII wieku jest ważnym centrum pielgrzymkowym. Szerzej zob. np. J. Pach, W. Robak, J. Tomziński, *Jasna Góra. Sanktuarium Matki Bożej. Przewodnik*, Częstochowa 2001; J. Górecki, *Kult Matki Boskiej Boguckiej*, w: *Z tej Ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 1993*, Katowice 1992, s. 133–140; A. Hanich, *Góra Świętej Anny – sanktuarium diecezji opolskiej*, Opole 1993.

[7] *advocatus Dei* (łac.) – adwokat, obrońca Pana Boga.

nadprzyrodzony. Po powrocie swoim komisja stwierdziła jednak, że nie ma mowy o rzeczach nadprzyrodzonych – protokoły z przesłuchań mówiły to samo. Wyniki badań tej komisji streścić można w następujących punktach.

1. Dzieci niewątpliwie mają jakieś widzenia.

2. W widzeniach tych nie stwierdzono mimo najlepszej woli żadnych objawów nadprzyrodzonych, lecz według opinii księży oraz psychiatrów ma się do czynienia z objawami chorobliwymi oraz sugestią niektórych osób starszych i sugestią mas. Niektóre dzieci są już bardzo wymęczone, głowa ich boli i niechętnie idą na prośbę dorosłych na coraz nowe widzenia [!].

3. Są w tych widzeniach pewne pierwiastki imitujące objawienia z Lourdes[8] i Fatimy[9]. Tak np. dzieci otrzymały „tajemnice", których nikomu nie wolno

[8] W Lourdes – dawniej małej wiosce we Francji u stóp Pirenejów – w 1858 roku w grocie Massabielle doszło do osiemnastu objawień Matki Bożej. Maryja objawiła się trzynastoletniej prostej, chłopskiej dziewczynce Bernadetcie Soubirous. Świadkami objawień i dziwnego zachowania się dziecka byli okoliczni mieszkańcy, którzy zbierali się w grocie na odpoczynek. Podczas objawień w grocie pojawiło się źródło wody. Początkowo władze kościelne wydarzenia w Lourdes traktowały z niezwykłą ostrożnością. Obawiano się oszustwa lub relacji osoby chorej umysłowo. Dnia 28 lipca 1858 roku bp Bertrand Laurence powołał specjalną komisję, której zadaniem było zbadanie sprawy. Efektem prac komisji był list pasterski biskupa napisany w styczniu 1862 roku, w którym czytamy: „Jesteśmy zdania, że Niepokalana Matka Boga Maryja w dniu 11 lutego 1858 r. i w ciągu następnych dni objawiła się rzeczywiście Bernadetcie Soubirous w grocie Massabielle pod Lourdes w sumie 18 razy i że wydarzenie to nosi w sobie wszelkie znamiona prawdy i wierni są upoważnieni, ażeby je uważać za prawdziwe". Od momentu pojawienia się źródła w grocie odnotowano sześć tysięcy siedemset osiemdziesiąt cztery przypadki niewytłumaczalnych uzdrowień po obmyciu się w jego wodzie. Sześćdziesiąt siedem spośród nich Kościół uznał za cudowne. Zob. szerzej m.in.: R. Ukleja SDB, *Łzy Maryi. Objawienia i cuda maryjne wczoraj i dziś*, Warszawa 1997; G. Schmertzing, *Tajemnica Maryi. Objawiam się całemu światu*, Warszawa 2008.

[9] Objawienia z Fatimy należą do najbardziej znanych objawień maryjnych w historii, a ich głównym przesłaniem jest konieczność nawrócenia i modlitwy o pokój. Począwszy od 13 maja do 13 października 1917 roku trójka dzieci – dziesięcioletnia Lúcia Santos, dziewięcioletni Francisco Marto i jego siedmioletnia siostra Jacinta – była świadkami objawień Matki Bożej, podczas których zostały im przekazane tzw. trzy tajemnice fatimskie. Pierwsza tajemnica dotyczyła wizji piekła oraz zawierała zapowiedź wybuchu drugiej wojny światowej. Druga tajemnica dotyczyła prośby Matki Bożej o upowszechnienie na świecie kultu Jej Niepokalanego Serca i poświęcenie Jej Rosji. Trzecia tajemnica była przeznaczona „dla samych papieży" i na wiele lat opieczętowano ją klauzulą milczenia. Została ujawniona dopiero 26 czerwca 2000 roku na polecenie Jana Pawła II. Opisuje ona m.in. cierpienia świadków wiary ostatniego wieku i całego tysiąclecia, zapowiada okres wojen spowodowanych wzajemną ludzką nienawiścią oraz kataklizmy w przyrodzie, które w końcu ugaszą wojnę i uratują resztę ludzkości przed całkowitą zagładą, a więc będą ratunkiem danym przez Miłosierdzie Boże. Trzecia tajemnica opowiada też o „białym kapłanie ginącym od kuli z broni palnej", co część osób odnosi do zamachu na Jana Pawła II z 13 maja 1981 roku. Podczas objawień Matka Boża skierowała do ludzkości cztery żądania. Pierwsze z nich dotyczyło ożywienia kultu Jej Niepokalanego Serca;

zdradzić ani „św. farorzowi, ani św. biskupowi, ani nawet św. Ojcu w Rzymie". Liczba tych tajemnic jest różna – niektóre dzieci mają pięć, inne siedem, jeszcze inne piętnaście tajemnic. Są takie, co zapomniały, ile tajemnic otrzymały i próbowały liczbę ich odtworzyć na palcach.

4. Komisja nie przyjmuje ani u dzieci, ani u rodziców złej woli lub wyraźnego działania dla zysku. Natomiast odgrywają poważną rolę ambicje osobiste i rodzinne (rodziny, których dzieci nie widzą, „mają ambicję, żeby także widziały", nie chcąc być gorsze ani bardziej gorsze niż tamte).

5. Ostatnio zaczynają starsi z tymi dziećmi urządzać rodzaj teatru – ubierając je w jakieś specjalne długie szaty w rodzaju dalmatyk[10], dzieci przybierają często pozy teatralne.

Na podstawie tych kilku powyższych danych przypuszczać można, że zjawiska w Zawadzie-Łomnicy ustałyby same, gdyby nie fakt, że coraz nowi ludzie przyjeżdżają żądni objawień i wrażeń religijnych. Znaczna część z nich odchodzi bez przekonania – są jednak tacy, którzy wierzą. Stwierdzono też, że wielu z przybywających przychodzi do sakramentów św. w kościele parafialnym w Łomnicy. Rzecz sama w sobie nie byłaby zbyt groźna, lecz w szczegółach zaczyna się wypaczać i może przynieść poważne szkody.

a) Możliwość kompromitacji wiary – gdy bańka pęknie, a przy tym wyjdą na jaw nie tylko przyczyny chorobliwe, ale pewne manipulacje „pomocnicze ze strony dorosłych" – wówczas będą różni bezbożnicy triumfować, którzy tylko na to czekają i równocześnie w ten sam sposób osądzają Lourdes, Częstochowę, Fatimę itd.

b) Sekciarze i inni ludzie złej woli szerzą antyklerykalizm, bo księża za mało wierzący, biskup także, więc niegodni. Pewne czynniki właśnie te momenty podsycają wśród wiernych i ludzi do Łomnicy przybywających. Otrzymuję listy w tym właśnie duchu.

c) W roku ubiegłym podobne widzenia dzieci miały miejsce w Wielgomłynach w okolicy Radomska, za Częstochową. Było tam jeszcze większe

drugie – poświęcenia Kościoła i świata, a zwłaszcza Rosji, przez Ojca Świętego Niepokalanemu Sercu Maryi; trzecie – pokuty i zadośćuczynienia za grzechy; czwarte żądanie dotyczyło ożywienia modlitwy różańcowej. Zob. A. Collins, *Trzecia tajemnica fatimska i inne sekretne orędzia*, Chorzów 2007.

[10] Dalmatyka – szata liturgiczna w Kościele zachodnim, będąca wierzchnim strojem diakona, a ponadto strojem pontyfikalnym biskupa i asystujących mu kanoników. Noszona jest na albie pod ornatem. Pierwotnie była wykonana z białej tkaniny. Ozdabiano ją dwoma purpurowymi pasami, które biegły od ramion z przodu i tyłu ku dołowi. Szata ta sięgała stóp i miała kształt litery T z otworem na głowę (niekiedy z kapturem) oraz szerokie rękawy. Od XII wieku – wraz z wprowadzeniem kolorów liturgicznych – dalmatyki pojawiały się w odpowiednich barwach. Z czasem dalmatyki zaczęto skracać i szyć z ozdobnych, bogatych tkanin. Szerzej zob. T. Głogowski, *Dalmatyka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 982–983.

zbiegowisko ludzi niż u nas. Sekciarze wykorzystali je, głosząc, że tam ukazuje się prawdziwa Matka Boska „demokratyczna" – bez korony, podczas gdy w Częstochowie – z koroną, a więc „nie dla naszych czasów".

d) Pogłoski rozszerzane przez „pielgrzymów łomnickich" są fantastyczne i niestety, niemal zawsze kłamliwe, świadomie lub nieświadomie. Tak np. że z Opola wyjechało tam kilkanaście tysięcy ludzi naraz, że biskup tam był – że udziela duchowo komunii św. itd., itd.

Zachowanie się księży

1. Nie uczęszczać do Łomnicy-Zawady nawet z ciekawości, bo każdy ksiądz, który tam przyjedzie, dodaje tym samym „wody na młyn" do nowych pogłosek i domysłów.

2. Siostry zakonne otrzymały krótki, ale wyraźny zakaz pielgrzymowania na miejsce zjawisk. Należy im to w razie potrzeby przypomnieć!

3. Nie występować gwałtownie z ambony przeciw zjawiskom – natomiast spokojnie uświadamiać wiernych w tych miejscowościach, gdzie ruch do Łomnicy-Zawady przyjmuje większe rozmiary.

4. Na zapytania pojedynczych osób udzielić informacji na podstawie orzeczenia niniejszego komunikatu.

5. Wygłosić przy sposobności kazanie lub wykład – nie polemiczny – na temat cudów, ich historyczności, a nawet możliwości dzisiejszej, podkreślając równocześnie wielką ostrożność Kościoła w tym względzie.

Specjalne dyrektywy dla spowiedników

Mając na uwadze uwarunkowania naszych czasów:

1. Spowiednicy niech nie pomijają wypytać penitentów o kształt realizacji małżeństwa już zapoczątkowanego, bądź które ma być zawarte, ponieważ rozgrzeszenia odmawia się osobom niedysponowanym.

2. Rodzice i inne osoby, u których z racji sprawiedliwości, wieku i miłości w jakiś sposób „prawo wychowywania" jest wymagane (np. opiekunowie, nauczyciele, ojcowie chrzestni), powinni zostać wypytani przez spowiedników o spełnianie wymagań wychowania katolickiego.

3. Rodzice i opiekunowie powinni także zostać pouczeni przez spowiedników o konieczności i poważnym zobowiązaniu katechizowania dzieci w podstawach wiary, a w przypadku zaniedbania tego obowiązku powinni zostać poważnie napomniani.

4. Spowiednicy szczególnie niech wypytają rodziców:
a) czy w domu znajduje się Biblia, katechizm i książki religijne,
b) czy dzieci w domu są pouczane co do prawd wiary i obyczajów,
c) czy dzieci uczęszczają na lekcje katechizmu katolickiego,
d) czy dzieci regularnie uczęszczają do szkoły, w której obowiązuje religia katolicka.

5. Rodzicom i opiekunom, którzy bez ważnego powodu posyłają swoje dzieci do szkół niekatolickich bądź ateistycznych, powinno być odmawiane rozgrzeszenie.

6. Dla dobra owocnej spowiedzi powinny zostać zaproponowane powinności odnoszące się do religijnego wychowania, np. odwiedzenie kościoła z dziećmi, połączone z wyjaśnieniem znaczenia ołtarza, tabernakulum, chrzcielnicy, obrazów itp., krótkie czytanie Pisma św., kilku stronic książki religijnej, żywotów Świętych itp., wspólna modlitwa z dziećmi, wyjaśnienie w domu prawd wiary i obyczajów itp.

Adoracja Krzyża

1. W okresie Wielkiego Postu zwróćmy uwagę własną i wiernych na wszystkie krzyże w parafii i doprowadźmy je do solidnego wyglądu.

2. Stosownie do warunków miejscowych można urządzić adorację Krzyża – w niedzielę po Gorzkich Żalach, w piątek po Drodze Krzyżowej albo w Wielki Piątek – z całą parafią lub kolejno ze wszystkimi stanami (matki, młodzież żeńska, ojcowie, młodzież męska, dzieci). Nabożeństwo może mieć przebieg następujący:

a) Akt wiary: stojąc przed wielkim krzyżem odmawiamy głośno: „Wierzę w Boga Ojca".
b) Rachunek sumienia: (chwila milczenia).
c) Akt żalu: śpiewamy: „Któryś cierpiał za nas rany".
d) Akt postanowienia: kapłan w krótkim przemówieniu zachęca do zachowania przykazań i kształtowania życia według mądrości Krzyża.
e) Akt wynagrodzenia: śpiewamy: „Krzyżu święty".

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski
Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

60.

Komunikat do księży dziekanów w sprawie Olejów św.

(*7 kwietnia 1949 roku*)

Prosimy o zakomunikowanie rządcom podległych sobie parafii co następuje:

1. Ze względu na wielką trudność w zdobyciu przepisanej oliwy do konsekracji ogłosiła Stolica Apostolska w bieżącym roku specjalny indult, na podstawie którego nie należy pozostałych z ubiegłego roku Olejów św. palić, lecz dolać do nich nowe, resztę zaś zachować, ponieważ nie możemy przewidzieć, czy w przyszłym roku będziemy mogli zaopatrzyć parafie w Oleje św.

2. Oleje św. należy przechowywać w naczyniach przepisanych, w miejscu odpowiadającym ich godności, oraz przestrzegać przy ich przechowywaniu przepisów higienicznych i estetycznych.

3. Przewielebny Ksiądz Dziekan zechce pobrać od podległych parafii opłatę za Oleje św. w następującej wysokości:

– od parafii i kuracji do 1000 dusz – 300 zł,
– od parafii i kuracji do 3000 dusz – 600 zł,
– od parafii i kuracji do 5000 dusz – 1000 zł,
– od parafii i kuracji do 10 000 dusz – 1500 zł,
– od parafii i kuracji ponad 10 000 dusz – 2500 zł.

Należność prosimy pobrać od razu przy rozdziale Olejów św. i przekazać do Administracji Apostolskiej.

4. Przewielebny Ksiądz Dziekan zechce odebrać w Administracji Apostolskiej przydział Olejów św. dla swojego dekanatu przez upoważnioną osobę w Wielki Czwartek **po godz. 13**^{00} oraz rozdzielić je pomiędzy podległe sobie parafie, tak ażeby konsekracji wody chrzcielnej w Wielką Sobotę można było dokonać już nowymi Olejami św.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

61.

Poufny okólnik (nr 13) do księży

(*12 kwietnia 1949 roku*)

Czcigodnym Braciom Kapłanom i Wiernym w Chrystusie składam, wraz z podziękowaniem za kościelną postawę, jak najserdeczniejsze życzenia wielkanocne zwycięskiego: Alleluja!

Czcigodnym Księżom dziękuję ponadto za wszelkie trudy w pracy duszpasterskiej, szczególnie w okresie Wielkiego Postu, za przeprowadzone Misje, Tygodnie o Małżeństwie, katechezy duszpasterskie i spowiedzi święte. Było tej pracy więcej niż w inne lata! *Deo gratias!*[1] Pan Bóg Miłosierny kieruje wszystkim tak, że coraz więcej ludzi w kościołach i u sakramentów św.! *Ego sum qui sum et consilium meum non est cum impiis, sed in lege Domini voluntas mea est, Alleluja*[2] (antyfona z Matutinum na Rezurekcję[3]).

Przesyłam wszystkim pasterskie błogosławieństwo.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

---

[1] *Deo gratias!* (łac.) – Bogu dzięki!

[2] *Ego sum qui sum et consilium meum non est cum impiis, sed in lege Domini voluntas mea est, Alleluja* (łac.) – Ja Jestem, który Jestem, i myśli moje nie są z bezbożnymi, lecz w Prawie Pańskim jest moja wola. Alleluja.

[3] antyfona (gr. *antifonos* – odpowiadający) – krótki refren, będący niekiedy aklamacją, używany w liturgii rzymskiej i wschodniej od połowy IV wieku, rozpoczynający i kończący psalm, a do X wieku powtarzany po każdym jego wersecie. Zadaniem antyfony jest podanie tonacji psalmu oraz zwrócenie uwagi na myśl przewodnią obchodzonej uroczystości. Szerzej zob. W. Schenk, J. Ścibor, *Antyfona*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 710–711. Natomiast Matutinum, do XI wieku nazywane z łacińska *vigiliae* (straż nocna), to dawniej (do reformy liturgii przeprowadzonej przez II Sobór Watykański) pierwsza i zasadnicza część modlitwy brewiarzowej kapłana, składająca się dawniej z trzech tak zwanych nokturnów, rodzaj jutrzni odprawianej po północy.

* * *

Modlitwy o pokój

Przez świat cały idzie razem z groźbą wojny i pogróżkami wojennymi tęsknota za szczerym i prawdziwym pokojem. Nikt pokoju nie pragnie tak szczerze, jak my, chrześcijanie wierzący, dla których Chrystus Pan jest *Princeps Pacis*[4]. Módlmy się jak najczęściej i jak najgoręcej o prawdziwy pokój między narodami, oparty na sprawiedliwości i wzajemnym zaufaniu! Zachęcajmy również wiernych do modlitwy w tej intencji! Szczególnie w czasie nabożeństw majowych oraz w niedzielnych modlitwach z całą chrześcijańską gminą polecajmy sprawę prawdziwego pokoju Miłosierdziu Bożemu oraz Matce Najświętszej Królowej Pokoju.

Odmawiajmy także piękne modlitwy o pokój papieża Piusa XI bądź Piusa XII – w całości albo przynajmniej we fragmentach.

O kościelną postawę kleru

Na każdej niemal konferencji duszpasterskiej przypominałem Duchowieństwu obowiązek: nieangażowanie się w jakiejkolwiek nielegalnej akcji politycznej czy też innej. Żadnego ze swoich oświadczeń w tej materii nie cofam, ale równocześnie przypominam kan. 1386 § 1 CIC, który zakazuje księżom pisywanie artykułów do gazet i czasopism świeckich bez pozwolenia Ordynariusza. Do tej samej kategorii czynności należą wszelkiego rodzaju oświadczenia księży wobec czynników politycznych, komunikatów świeckich z ambon lub prasie – bez zezwolenia swej władzy duchownej. Wszelkie nasze odchylenia od linii kościelnej i duszpasterskiej mszczą się wcześniej czy później i kompromitują tylko kapłanów w oczach wiernych.

Bez złości i nienawiści

W związku ze zwolnieniem wszystkich kapłanów ze szkół powszechnych na Śląsku Opolskim i całkowitym zniesieniem w wielu szkołach nauki religii, wobec usuwania krzyży, w związku z systematycznym zabieraniem wszelkiej kościelnej własności rolnej na rzecz Państwa oraz wobec innych trudności, jakie obecnie przechodzimy, łatwo powstaje w sercach naszych wiernych, ale także i u nas, kapłanów, nie tylko rozgoryczenie wobec takiego nieuszanowania oświadczeń najwyższych czynników rządowych, ale wręcz nienawiść do osób, które te sprzeczne z publicznymi oświadczeniami rozkazy wydają i wykonują. Przestrzegam jak najpoważniej Was, Bracia Kapłani, przed uczuciem mściwości i nienawiści! Wy zaś ze swej strony przestrzegajcie przed zemstą i nienawiścią

[4] *Princeps Pacis* (łac.) – Książę Pokoju.

wiernych swoich. Mściwość i nienawiść nie należą do ewangelii Tego, który się modlił na Krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!" (Łk 23,34). Nie pozwólmy zatruć ani swojej duszy, ani dusz wiernych naszych jadem nienawiści, z którego nigdy nic dobrego wyróść nie może, który tylko zaślepia i odbiera rozum! Kiedy musimy ogłaszać ludziom o zabraniu roli kościelnej, budynków kościelnych itd., o zniesieniu nauki religii w szkole i potrzebie podwojonej katechezy duszpasterskiej, czyńmy to właśnie w duchu Bożym, z bólem, ale z godnością – nie pobudzając do nienawiści, z której łatwo mogą wyróść czyny nieodpowiedzialne.

Oświadczenie Administratora Apostolskiego

Ostatnio otrzymałem z kilku stron pytania w sprawie rzekomych moich oświadczeń, na które się tu i tam powołują, np. w związku ze zjawiskami w Łomnicy. Stwierdzam przeto, że wszelkie powoływanie się na jakiekolwiek oświadczenia „biskupa lub administratora apostolskiego z Opola" są nieuzasadnione i nieprawdziwe, z czyichkolwiek pochodziłyby ust. Oświadczenia swoje komunikuję księżom drogą urzędową w „Wiadomościach Urzędowych", w okólnikach oraz osobiście na konferencjach regionalnych – nigdy zaś inną drogą przez osoby lub instytucje świeckie.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

62.

Okólnik nr 14

(*3 czerwca 1949 roku*)

Apel Księdza Administratora Apostolskiego w sprawie spędzania letnich wakacji przez ubogie dzieci w rodzinach katolickich

Na zeszłoroczny mój apel wielu kapłanów i wiele katolickich rodzin Administracji Apostolskiej zaprosiło do siebie na wakacje ubogie dzieci.

Dzięki temu setki biednych dzieci, szczególnie z miast i ośrodków przemysłowych, skorzystało w czasie lata ze świeżego powietrza, niejednej kropli mleka, a przede wszystkim doznało wiele dobroci serca, przepojonego ideą „Caritas".

Dając wyraz mej z tego powodu radości, specjalnym pismem podziękowałem wszystkim za ofiarę, poświęcenie i niejeden trud.

Tego roku troska o wakacje dla najbiedniejszych dzieci, tj. dla sierot, półsierot, pozbawionych żywiciela lub pochodzących z wielodzietnych rodzin, leży mi szczególnie na sercu, zwłaszcza że nasz Związek „Caritas" – jak to Księdzu Proboszczowi wiadomo – nie będzie już mógł tego roku prowadzić kolonii skoszarowanych – pozostaje więc tylko wyłącznie ta forma: wakacje letnie u katolickich rodzin na wsi.

Jestem szczerze przekonany, że wobec tego w tym roku – o ile na to, oczywiście, warunki pozwalają – każdy Ksiądz Proboszcz i każda katolicka rodzina okaże zrozumienie dla tej ważnej sprawy.

Ponieważ doświadczenie wykazało, że nie wystarczy dobry przykład i zachęta z ambony, przeto proszę wyszukać odpowiednie rodziny, porozmawiać z nimi indywidualnie i zgłosić do Diecezjalnego Związku „Caritas" w Opolu, ul. Odrodzenia 20, względnie w Bytomiu, ul. Krakowska 30:

1) ile rodzin zaprasza do siebie dziecko,

2) chłopca czy dziewczynkę,

3) w jakim wieku (polecałoby się od 8 do 12 lat).

Zgłoszenia należy nadesłać najpóźniej do 20 czerwca br., by Związek „Caritas" mógł dokonać skrupulatnego wyboru i odpowiedniego przygotowania dzieci.

Zwracam uwagę, by pobudką [!] zaproszenia nie była chęć uzyskania dziecka do pracy w gospodarstwie, jakkolwiek dzieci, oczywiście, mogą być angażowane do drobnych zajęć.

Życzliwe otoczenie opieką biednych dzieci, które Boski ich Przyjaciel tak bardzo ukochał, wyjedna niezawodnie Waszym Parafiom i ofiarnym Rodzinom szczególne błogosławieństwo, pomoc i opiekę Bożą.

„Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!" (2 Kor 13,13).

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

1. W sprawie procesji Bożego Ciała

Procesje Bożego Ciała stanowią integralną część katolickiego kultu religijnego. Należy je dlatego odbywać w rozmiarach, jak w ubiegłych latach. Nie potrzeba w ogóle ani wnoszenia próśb do kogokolwiek o zezwolenie na ich odbycie, ani też ich zgłaszania.

Pan Wojewoda Śląsko-Dąbrowski wyraźnie podkreślił w oświadczeniu, złożonym wobec Księdza Biskupa J. Bieńka[1] w dniu 29 maja br., że nie ma w ogóle żadnych ograniczeń co do możliwości odbywania liturgicznych procesji Bożego Ciała, z tym jedynie zastrzeżeniem, że w bieżącym roku nie będzie można stawiać ołtarzy przy budynkach publicznych, jak: starostwa, urzędy gmin itp.

Powyższe odnosi się również i do innych procesji liturgicznych, które parafie urządzają w ciągu roku.

Gdyby jakiekolwiek czynniki miejscowe usiłowały własnowolnie i na własną rękę dla umyślnego stwarzania napięć pomiędzy Państwem i Kościołem robić Rządcom parafii trudności w urządzaniu procesji liturgicznych, prosimy o niezwłoczne powiadomienie, nawet telefoniczne, ażebyśmy mogli donieść o tym władzom wojewódzkim i ministerialnym.

2. W sprawie zmiany porządku nabożeństw

Niektórzy Księża Rządcy parafii własnowolnie i bez uprzedniego powiadomienia i zezwolenia Władzy Duchownej dokonują zmiany ustalonego porządku niedzielnego i świątecznego w podległych im kościołach.

Zauważamy, że przekracza to zarówno kompetencje Rządców parafii, jak i Księży Dziekanów.

Należy dlatego zwracające się o zmianę porządku nabożeństw czynniki kierować do Administracji Apostolskiej jako jedynie w tej sprawie kompetentnej kościelnej instancji na Śląsku Opolskim. Za ścisłe wykonanie powyższego

[1] Zob. dokument 1, przypis 159.

zarządzenia czynimy odpowiedzialnymi przede wszystkim Przewielebnych Księży Dziekanów, którzy zechcą niezwłocznie powiadamiać Administrację Apostolską o ewentualnych odchyleniach w tym względzie u podległych sobie kapłanów oraz o wywieranym na nich nacisku.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej postanawia w art. 111, że „wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku", oraz w art. 113, że „każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, że może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne".

Pan Minister Administracji Publicznej w oświadczeniu Rządu z 14 marca br. wyraźnie stwierdził, że „władze państwowe nie zamierzają się wtrącać do spraw kultu". Nabożeństwa kościelne i ich porządek oraz procesje liturgiczne są wybitnie sprawą kultu i dlatego wszelkie ich ograniczanie czy zakazy ze strony niekościelnej uchodzić muszą w świetle przytoczonych postanowień za bezprawie i przekraczanie kompetencji przez czynniki, które je wydają.

Przypominamy w związku z tym kan. 1260 CIC, który stanowi, że duchowni w wykonywaniu kultu zależą wyłącznie od zwierzchników kościelnych, a nie od władzy świeckiej, i dlatego nie mogą oni przyjmować w tym względzie nakazów czy też zarządzeń od nikogo, jak tylko od właściwej przełożonej Władzy Duchownej.

3. Zgłoszenia do Małych Seminariów Duchownych Administracji Apostolskiej

Szeregi kapłanów, przerzedzone w czasie wojny, i teraz jeszcze szczupleją. Budzenie i wymodlenie powołań kapłańskich – oto nasza troska. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9,37-38).

Chłopców i młodzieńców, pragnących się poświęcić służbie Bożej jako kapłani, a którzy nie mogą we własnym środowisku uczęszczać do szkół średnich, prosimy zgłaszać do Małego Seminarium Duchownego:

1) Gliwice, ul. Łużycka 1,

2) Nysa, ul. Bramy Grodkowskiej 5, skr. poczt. 102,

w terminie do **20 czerwca br.**, ponieważ egzaminy wstępne w szkołach państwowych odbędą się już z końcem czerwca br.

Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego w Gliwicach i w Nysie.

Zgłoszenia w późniejszym terminie nie będą mogły być uwzględnione, ponieważ po upływie oznaczonego terminu wychowankowie nie będą mogli być przyjęci do gimnazjum, względnie liceum.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć następujące dokumenty: krótki życiorys własnoręcznie napisany, metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie stwierdzające faktyczny stan zdrowia, poświadczenie księdza prefekta lub księdza proboszcza o wzorowym prowadzeniu się oraz wyraźne zezwolenie rodziców na obranie sobie stanu duchownego po ukończonych studiach w Małym Seminarium.

Dalszych informacji w sprawie przyjmowania do Małych Seminariów udzielają Księża Prefekci w Małym Seminarium w Gliwicach, ul. Łużycka 1, oraz w Małym Seminarium w Nysie, ul. Bramy Grodkowskiej 5.

Przewielebni Księża zechcą podać powyższy komunikat do wiadomości wiernych.

4. Kurs katechetyczny w Krakowie

Kurs katechetyczny dla księży z całej Polski odbędzie się w Krakowie w dniach 24, 25 i 26 sierpnia br. Program kursu obejmuje: egzortę niedzielną[2], rekolekcje szkolne, katechezę (młodzież starsza i przygotowanie do pierwszej spowiedzi) oraz liturgię w życiu młodzieży (Msza św. i nabożeństwa).

Uczestnicy kursu zechcą zgłosić swój udział do 10 lipca br. pod adresem: Ks. dr Józef Rychlicki, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, w celu zapewnienia sobie noclegu i wyżywienia; nadto uczestnicy kursu winni przesłać 400 zł za udział w kursie. Koszty wyżywienia i noclegu wyniosą prawdopodobnie ok. 2500 zł.

Zgłaszający swój udział otrzymają od księdza Rychlickiego potwierdzenie zgłoszenia i adres miejsca noclegu.

Prosimy o powiadomienie o powyższym wszystkich księży katechetów na terenie parafii.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

---

[2] egzorta (z łac. *exhortatio* – mowa, zachęta napomnienie) – krótkie kazanie typu parenetycznego (w odróżnieniu od pouczającego lub nastrojowego), mające na celu pobudzenie do refleksji nad sensem życia, postępowania zgodnego z zasadami religijnej wiary oraz pracy nad samodoskonaleniem. W XX wieku egzortą zaczęto nazywać kazania do młodzieży szkolnej, uznane za jeden z urzędowych obowiązków katechety. Był on zobowiązany wygłaszać je w niedziele i święta podczas trwania nauki szkolnej oraz na rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego. Szerzej zob. M. Brzozowski, *Egzorta*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 736–737.

63.

Okólnik nr 15

(*6 lipca 1949 roku*)

1. Praktyki religijne na koloniach letnich

W związku z wczasami, koloniami i obozami letnimi dla dzieci i młodzieży zechcą Wielebni Księża Proboszczowie kilkakrotnie w ciągu ferii letnich przypomnieć rodzicom z ambony o ich obowiązku:

a) czuwania nad tym, by dzieci odmawiały regularnie modlitwę: rano, wieczorem, przed i po jedzeniu.

b) dopilnowania, by dzieci w niedziele i święta uczestniczyły we Mszy św.

Ponieważ kierownicy kolonii letnich zastępują rodziców, rodzice mają prawo i obowiązek domagać się od nich, by czuwali nad spełnianiem przez dzieci obowiązków religijnych.

Rodzice powinni interesować się i dowiadywać drogą listowną, odwiedzin itp., czy dzieci się modlą – na koloniach i wspólnych wczasach – i czy uczęszczają w niedziele i święta na Mszę św., względnie czy się dzieciom nie czyni pod tym względem przeszkód, utrudnień i wstrętów.

Skoro rodzice stwierdzą, że dzieciom ich nie daje się czasu i sposobności do należytego wykonywania obowiązków religijnych (np. przez zajęcia przedpołudniowe w niedziele i święta), winni bezzwłocznie zwrócić się w tej sprawie do kierownictw obozów lub kolonii letnich z żądaniem poszanowania wolności sumienia.

Kierownicy obozów i kolonii letnich muszą uszanować wolę rodziców i młodzieży, i dostosować się do tej woli; dotyczy to również kolonii prowadzonych przez TPD[1], subwencjonowanych z funduszów publicznych (państwowych,

[1] TPD – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – ogólnopolskie, pozarządowe stowarzyszenie prowadzące działalność pożytku publicznego na rzecz dzieci. Początki działalności tej organizacji sięgają 1919 roku. Towarzystwo służyło i służy przede wszystkim dzieciom wymagającym ratunku i pomocy. Między innymi walczyło o dobro dzieci powracających z zesłania i obozów koncentracyjnych, zajmowało się i zajmuje do tej pory sprawami dzieci osieroconych i zagrożonych sieroctwem, żyjących w skrajnej nędzy i poniżeniu, głodnych, żebrzących, bezdomnych, nieślubnych, wykorzystywanych, zaniedbanych edukacyjnie i wychowawczo, maltretowanych fizycznie i psychicznie, sprawiających trudności wychowawcze, wykolejonych, zagrożonych uzależnieniami i uzależnionych (od alkoholu, narkotyków i nikotyny), o złym

samorządowych itd.). Zakłady TPD i kolonie urządzane przez TPD, a korzystające z pomocy zarówno Państwa i gmin, podlegają w myśl Konstytucji obowiązkowi prowadzenia wychowania religijnego, do którego należą i praktyki religijne.

Wielebni Księża Proboszczowie z obowiązku duszpasterskiego powinni dbać o to, by młodzież i dzieci na obozach i koloniach, znajdujących się na terenach ich parafii, mogły swobodnie wykonywać obowiązki religijne. O wypadkach naruszenia wolności sumienia i swobodnego wykonywania praktyk religijnych należy bezzwłocznie powiadomić księży proboszczów tych parafii, z których dzieci pochodzą.

Wielebni Księża Dziekani zechcą pod koniec wakacji przesłać Kurii Administracji Apostolskiej relacje dotyczące ogólnego poglądu na stan rzeczy na terenie ich Dekanatu.

2. Nauczanie religii w szkołach przez księży

a) Wielebni Księża Proboszczowie zechcą natychmiast powiadomić wszystkich kontraktowych księży katechetów, uczących w szkołach średnich: ogólnokształcących, zawodowych i innych, o tym, że powinni wnieść do Kuratorium poprzez dyrekcję szkoły (o ile tego dotychczas nie uczynili) niezwłocznie o przedłużenie kontraktu na rok szkolny 1949/1950.

b) Wszyscy księża **parafialni** wniosą niezwłocznie podanie do Kuratorium poprzez właściwy inspektorat o dopuszczanie ich do nauczania religii w szkołach podstawowych. Usunięcia bowiem księży ze szkół podstawowych dokonano bez podstawy prawnej, i to tylko na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

c) Księża parafialni, względnie księża katecheci, wniosą do odpowiedniej władzy szkolnej o zatrudnienie ich w innych szkołach, niewymienionych w punkcie a) i b), w których nauka religii przewidziana jest programami szkolnymi. Dotyczy to zwłaszcza tych szkół, w których z początkiem roku szkolnego 1948/1949 nauka religii była udzielana przez księży.

d) Jeżeliby w ponownym dopuszczeniu księży do szkoły robiono trudności, należy porozumieć się z rodzicami odnośnej szkoły i spowodować wypowiedzenie się rodziców, że życzą sobie, aby w razie braku sił nauczycielskich świeckich poproszono kapłanów, by nauka religii nie uległa jakiejkolwiek redukcji. Rodzice bowiem decydują według Konstytucji i ustaw o wychowaniu religijnym swych dzieci.

---

stanie zdrowia i niepełnosprawnych. W okresie przeobrażeń społeczno-politycznych, jakie zachodziły w Polsce po II wojnie światowej, TPD stało się, niestety, narzędziem w rękach komunistów, za pomocą którego próbowano wpoić młodzieży postawy oczekiwane i dyktowane przez system komunistyczny.

e) Wszyscy księża, którym pisemnie wypowiedziano stosunek służbowy jako nauczycielom religii, wniosą bezzwłocznie odwołanie do wyższej władzy szkolnej przez właściwą dyrekcję. W wypadkach ustnego wypowiedzenia nie należy pod żadnym warunkiem opuszczać szkoły, lecz dalej uczyć, jak to szereg księży z powodzeniem uczyniło.

f) Nie należy zadowolić się formalnym skierowaniem wniosku do władz szkolnych, lecz trzeba w odnośnych instancjach osobiście interweniować i domagać się poszanowania i wykonania przysługujących nam praw, poręczonych Konstytucją i innymi ustawami.

g) Do wniosku o zatrudnienie w szkole należy załączyć życiorys i arkusz rejestracyjny, po który należy się zwrócić do sekretariatu odnośnej szkoły. W razie braku formularzy tych arkuszy, należy we własnym zakresie sporządzić odpis arkusza rejestracyjnego, a w ostatecznym wypadku we wniosku o zatrudnienie zaznaczyć, że arkusz rejestracyjny zostanie później przesłany, skoro tylko formularze można będzie nabyć.

h) Odpowiedzialność i troska o to, by księża wnieśli podania do wszystkich szkół na terenie parafii w zakresie podanym powyżej w punkcie 2 spoczywa na Wielebnych Księżach Proboszczach.

i) W razie trudności przesłania podań o zatrudnienie poprzez kierownictwo czy też dyrekcje szkół, należy podanie skierować wprost do Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach, z powołaniem się na opinię rodziców oraz na swoją dotychczasową pracę w szkolnictwie.

k) O wyniku starań należy bezzwłocznie donieść Administracji Apostolskiej w Opolu. W miejscowościach, gdzie w jakiejkolwiek szkole księża nie zostaną dopuszczeni do nauczania religii, należy z rozpoczęciem roku szkolnego we wrześniu zorganizować nauczanie religii pozaszkolne, zgodnie z naszymi dotychczasowymi zarządzeniami.

Zapewnienie dziatwie i młodzieży szkolnej nauki religii jest obecnie najważniejszym obowiązkiem duszpasterskim.

3. Zmiana szkół państwowych na prywatne

Rodzice zwracają się często do swych duszpasterzy z prośbą o radę, jak należy postąpić w wypadku, gdy dyrektorzy oświadczają, że dotychczasowa szkoła zostaje przekształcona na zakład TPD i że dlatego przyjmują jedynie zapisy do takiej szkoły. Należy rodziców pouczyć:

a) że tylko Ministerstwo – a nie jakakolwiek inna niższa instancja – zadecydować może o zniesieniu publicznej szkoły państwowej;

b) że na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego dotychczas nie wydano żadnego zarządzenia przekształcenia szkoły państwowej na prywatną;

c) że Państwo ma obowiązek wystarania się o wystarczającą liczbę szkół państwowych, w których obywatel może się kształcić i że Ministerstwo nie zniesie szkoły państwowej dobrze prosperującej;

d) że szkoła państwowa wydalić może uczniów tylko za nieodpowiednie zachowanie się lub za niedostateczne wyniki w nauce – a nie za przekonania religijne;

e) że według art. 111 Konstytucji żaden obywatel nie może być z powodu swych przekonań religijnych ograniczony w prawach przysługujących innym obywatelom. W wypadku zaś zamknięcia szkoły dotychczas **państwowej** lub samorządowej i rozwijającej się dostatecznie, a stworzenia w jej miejsce **prywatnej** szkoły, stojącej na fundamencie światopoglądu niekatolickiego, zmusza się rodziców katolickich do szukania państwowej szkoły z nauką religii w miejscu mniej dla nich dogodnym, a tym samym ogranicza się ich w prawach;

f) że rodzice powinni wnieść protesty przeciwko ewentualnym zamiarom likwidacji istniejącej i dostatecznie prosperującej szkoły państwowej i że absolutnie nie powinni się zgodzić na przekształcenie jej na szkołę prywatną[2];

g) że przy dokonywaniu wpisów do szkoły dotychczas państwowej, którą się zamierza przekształcić na szkołę prywatną TPD[3], rodzice mają oświadczyć Dyrekcji na piśmie, że zgłaszają swoje dziecko tylko do szkoły państwowej;

h) że władze szkolne na pewno uwzględniają wolę większości rodziców.

4. W sprawie przyjmowania do Małego Seminarium Duchownego w Nysie

Ponieważ okazała się potrzeba wzmocnienia klasy VII w Małym Seminarium w Nysie, zawiadamiamy Wielebnych Księży, iż Małe Seminarium przyjmie jeszcze chłopców zdolnych i pobożnych, którzy ukończyli klasę VI; mogą to być tylko roczniki: 1937, 1936 i 1935. Zgłoszenia należy jak najszybciej kierować do Małego Seminarium w Nysie, ul. Bramy Grodkowskiej 3, pocztą lub ustnie, na zasadzie ogłoszonych już poprzednio warunków. Chłopcy w ten sposób otrzymają dobre przygotowanie do egzaminu wstępnego do kl. VIII i mają pewność w 90%, że zdają, tym bardziej że szkoły po wioskach są poniżej poziomu, a przy egzaminie żąda się jednak wszystkiego według programu.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[2] Tak w tekście.
[3] Tak w tekście.

64.

Odezwa w sprawie otwarcia własnego Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu

(*3 sierpnia 1949 roku*)

Przewielebny Księże Proboszczu!

Dzielę się wiadomością, że postanowiliśmy zorganizować pierwszy rok studiów teologicznych już u siebie, w Opolu. Zmusiły nas do tego stosunki. Katowickie Seminarium w Krakowie, które nam dotąd udzielało gościny, z nowym rokiem szkolnym ledwie pomieści swych własnych alumnów. Innego miejsca w Krakowie, mimo największych wysiłków oraz pomocy ze strony Księcia Kardynała Sapiehy, nie można było znaleźć.

Pozostało nam tedy *studium domesticum*[1] u siebie. Każdy początek jest trudny – nie wątpimy wszakże, że i ten nasz skromny opolski początek rozrośnie się z biegiem czasu w seminarium o wysokim poziomie naukowym i dobrej sławie w kraju.

Seminarium mieścić się będzie w budynku, którego odbudowę ukończymy we wrześniu, a który położony jest o kilkadziesiąt metrów od nowego gmachu Kurii, tak że w razie potrzeby także nowy gmach Kurii będzie ewentualnie mógł przejściowo służyć celom seminaryjnym. Tymczasem tamten wystarczy całkowicie na rok bieżący, a prawdopodobnie i na przyszły. Zgłoszeń na obecny pierwszy rok mamy dotąd 26, na następne lata zapowiadają się mimo aktualnych trudności zgłoszenia jeszcze liczniejsze, a to dzięki działalności Dzieła Powołań Kapłańskich oraz dzięki naszym małym seminariom w Nysie i Gliwicach.

W związku z powyższym wydarzeniem historycznym dla Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego zwracam się do wszystkich Czcigodnych Księży z prośbą:

1. Aby zechcieli łaskawie pamiętać w modlitwach kapłańskich oraz *infra actionem*[2] o ważnej sprawie naszego nowego seminarium w Opolu. Prosimy szczególnie o modlitwy w intencji znalezienia odpowiedniego kierownictwa oraz profesorów seminarium, ażeby z powierzonego im zadania wywiązali się jak najlepiej.

---

[1] *studium domesticum* (łac.) – studium domowe.

[2] *infra actionem* (łac.) – w ramach swej aktywności, działalności kapłańskiej.

2. Aby zechcieli także wiernym wytłumaczyć doniosłość tego faktu, a zarazem ciężaru, jaki Administracja Apostolska będzie musiała ponosić – oraz nastawili ich przychylnie dla potrzeb seminarium.

3. W Tygodniu Miłosierdzia zwrócimy się do kapłanów i wiernych tym razem ze szczególnym apelem, albowiem część darów Tygodnia Miłosierdzia przeznaczamy na utrzymanie wyższego seminarium w Opolu oraz 3 małych seminariów w Nysie, Gliwicach i Bytomiu.

4. Mury budynku seminaryjnego ukończone będą niebawem. Brak mu jednak urządzenia, o które zabiegamy na wszelkie strony. Dwóch z naszych księży proboszczów przyszło nam dobrowolnie w sukurs, ofiarując trochę mebli i urządzeń na ten cel. Tym dobrym przykładem zachęcony ośmielam się zaapelować do reszty Duchowieństwa. Może się tu i tam znajdzie jakiś solidny sprzęt, który księdzu istotnie nie jest bezwzględnie potrzebny – a w seminarium oddać może znaczne przysługi.

Zaznaczam, że umeblować trzeba nie tylko pokoje kleryków, ale także przełożonych, profesorów, gościnne, kuchnie, kaplicę, sale itd.

Oto kilka przykładów, czego nam trzeba: szafy, biurka, regały na książki, solidne krzesła, obrazy nowsze i stare, lampy (może się znajdą gdzieś w kościołach lub na plebaniach na strychach jakieś dzieła sztuki), dzieła teologiczne dla biblioteki. Potrzebne będzie również harmonium, fortepian itd., itd.

Sprzęt winien się znajdować w stanie używalności, oczywiście. O ile są jakieś przedmioty własności prywatnej księdza lub parafialnej, które się przeznacza dla seminarium, prosimy donieść nam o tym na piśmie najpóźniej do 20 sierpnia br., abyśmy w ciągu miesiąca września mogli sobie sprzęt odebrać.

Ma się rozumieć, że akcja ta jest całkowicie dobrowolna, bez cienia przymusu moralnego czy jakiegokolwiek innego.

O uroczystym otwarciu seminarium, które nastąpi z końcem września lub z początkiem października, pozwolę sobie Czcigodnych Księży jeszcze powiadomić.

Opole, 3 sierpnia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

65.

Okólnik i instrukcja w sprawie prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych

(*3 sierpnia 1949 roku*)

Okólnik w sprawie prowadzenia ksiąg podatkowych

1. Obowiązek prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych zarządzony został rozporządzeniem Ministra Skarbu z 5 lipca 1949 r. (Dz.U. RP, poz. 292)[1].

2. Z rozporządzenia wynika, że księgę podatkową prowadzić musi nie tylko sam rządca parafii, ale także **każdy** ksiądz pobierający dochody, pochodzące nie wyłącznie z uposażenia, a więc katecheta, który otrzymuje obok pensji szkolnej stypendia mszalne lub pomaga w duszpasterstwie, za co otrzymuje wynagrodzenie w gotówce czy też w naturze, np. utrzymanie, mieszkanie.

3. W rubryce 7 i 8 urzędowej księgi podatkowej, której wzór podano w Dz. Urzęd. Min. Skarbu z 1949 r., poz. 152, winien każdy ksiądz zapisywać sumy, które sam osobiście otrzymał na cele kościelne i charytatywne, a więc obok stypendiów mszalnych także taksy, jakie przyjął dla kasy kościelnej z okazji chrztów, ślubów, pogrzebów oraz inne ofiary na cele kościelne i charytatywne.

4. Nie powinien zapisywać tamże kwot, które zgodnie ze Statutem Rad Parafialnych pobierać winien bezpośrednio skarbnik (rendant) Rady Parafialnej oraz skarbnik Oddziału Parafialnego „Caritas", a nie Rządca kościoła. Należą tutaj wszystkie kolekty z wyjątkiem tzw. powinowatej[2], wpływy skarbon kościelnych, zbiórki na cele parafialne, jak np. odbudowę kościoła, czysty dochód

[1] „[…] § 2. Duchowni wszystkich związków religijnych, świeccy i zakonni, którzy osiągają przychody w związku z zaspokajaniem potrzeb religijnych przez wykonywanie obrzędów, czynności duszpasterskich i posług religijnych lub przyjmują jakiekolwiek opłaty, ofiary i datki ze względu na swój charakter duchownego, obowiązani są prowadzić księgę podatkową Nr 11. […] § 5.1. Do księgi podatkowej Nr 11 należy wpisywać wszystkie przychody, zarówno w gotówce, jak w naturze […]" (Dz.U. 1949, nr 40, poz. 292).

[2] kolekta powinowata – w tradycji przedwojennej archidiecezji wrocławskiej, a także jeszcze i przez pewien czas po II wojnie światowej w parafiach na Śląsku Opolskim, kilka kolekt (zbiórek pieniężnych na tacę) w roku przeznaczonych było dla proboszcza parafii, np. kolekta

z roli kościelnej przeznaczony wyłącznie na cele kultu, dochód z ławek, ewentualnie danina parafialna, kolekty i zbiórki na cele „Caritas", również kolekty na cele pozaparafialne, przeliczane wobec przynajmniej jednego członka Rady Parafialnej nie podlegają zanotowaniu w księdze podatkowej, jeżeli je przyjmuje skarbnik i sam je odprowadza, podobnie jak i *seminaristicum*[3] oraz składki emerytalne księży w części, które opłaca kasa kościelna. Skarbnikiem zaś kasy kościelnej nie może być, zgodnie ze statutem Rad Parafialnych, rządca parafii, ale inna osoba ustanowiona przez Radę Parafialną.

5. Kwoty zapisywane jako dochód kasy kościelnej lub „Caritas" w rubrykach 7 i 8 przepisanej księgi podatkowej winien proboszcz rozchodować najpóźniej co miesiąc do kasy kościelnej i do „Caritasu" w rubryce 18 i 19. Na jakie cele zaś Rada Parafialna i „Caritas" sumy te zużytkują nie podlega kontroli Urzędu Skarbowego, który zasadniczo nie ma prawa badania kasy kościelnej; ma tylko prawo stwierdzenia, czy Rada Parafialna uiszcza należne podatki i składki ubezpieczeniowe.

6. Księgowanie dochodów i pensji (kasy kościelnej) i rent nie przedstawia w przepisanej księdze podatkowej specjalnych trudności. Księguje się te dochody w rubrykach 3–5.

7. Księgowanie **właściwe** dochodów ze stypendiów w księdze podatkowej jest niemożliwe. Wierni zamawiają Msze św. całymi tygodniami naprzód, a odnośne stypendium zaksięgować należy od razu pod groźbą skarbowokarną. Stypendium staje się jednak własnością księdza dopiero **po** odprawieniu Mszy św. W zarządzonej księdze podatkowej nie ma możności uchwycenia księgowego tego tak pospolitego, a jednak zasadniczego wypadku. Księga ta podatkowa w **założeniu** swoim uniemożliwia stosowanie się do art. 85 dekretu o postępowaniu podatkowym, który mówi, że księga powinna być prawidłowo zarówno pod względem formalnym (niewadliwie), jak i materialnym (rzetelnie) prowadzona.

8. Księgowanie dochodów z taksy stuły[4] przy jednym księdzu w parafii nie przedstawia większych trudności. W rubrykach 3–5 księguje się dochód osobisty księdza, w rubryce 7 taksę dla kościoła, w rubryce 9 taksy dla służby kościelnej. W rubryce 18 zaś rozchoduje się odpowiednie kwoty dla kasy kościelnej. Nie ma jednak rubryki, w której można księgować rozchód dla służby kościelnej, jeżeli jedyna wolna rubryka (9) w księdze podatkowej została już zajęta na rozchodowanie sum dla „Caritas".

---

mszalna w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych oraz w odpust parafialny (liturgiczny obchód dnia poświęconego patronowi kościoła parafialnego).

[3] *seminaristicum* (łac.) – comiesięczna składka księży diecezjalnych na utrzymanie kleryków i potrzeby seminarium duchownego.

[4] Taksę stuły pobierano w oparciu o tzw. *iura stolae* (łac.) – prawo stuły. Była to ofiara składana proboszczowi przy okazji udzielania sakramentów (chrztu, ślubu) bądź pogrzebu.

9. Kontrola przez Urzędy Skarbowe jest dopuszczalna w każdej chwili. Dla każdego dochodu i rozchodu muszą być podkłady (kwity). Księga podatkowa nie jest jednak księgą handlową, tak że kontrola skarbowa obejmować może tylko formalne badanie księgi i kwitów, ale nie samej gotówki w kasie. Jeżeli zapisów nie dokonuje się najpóźniej do następnego dnia, albo jeżeli nie prowadzi się ich ściśle według rozporządzeń, mogą być oddalone jako niewiarygodność z konsekwencją domiarów. Każdy ksiądz, który ma dochody ze stypendiów mszalnych[5], musi prowadzić księgę podatkową.

10. Przy przyjmowaniu ofiar czy stypendiów mszalnych nie należy żądać od wiernych podawania nazwisk i adresów, gdyż byłoby to równoznaczne ze zdradą tajemnicy urzędowej ze strony duchowieństwa. Nazwiska i adresy należy w księdze podatkowej zapisać tylko w wypadku, gdy ofiarodawca nie podnosi co do tego żadnych zastrzeżeń. Nie dotyczy to jednak chrztów, ślubów i pogrzebów, gdyż akty te są zwykle jawne i nazwiska nie stanowią **takiej** tajemnicy.

11. Księża wikarzy, którzy otrzymują swe wypłaty miesięczne od proboszcza, względnie z kasy kościelnej, są urzędnikami odnośnego kościoła i dlatego powinni płacić podatek uposażeniowy, a nie dochodowy. Dlatego też nie są oni zobowiązani do prowadzenia zarządzonej księgi podatkowej. Podatek ich uposażeniowy należy obliczać nie tylko na podstawie kwot gotówkowych, jakie otrzymują, ale także po wliczeniu do wynagrodzenia świadczeń w naturze, jak: utrzymanie, mieszkanie, światło itp. Podatek uposażeniowy w ten sposób obliczony należy odprowadzać do właściwego Urzędu Skarbowego. Jeżeli jednak księża wikarzy sami pobierają (nie kancelaria) stypendia od wiernych, zobowiązani są do prowadzenia księgi podatkowej.

12. W niektórych diecezjach, a szczególnie w diecezji chełmińskiej, przyjmuje się praktyka, na którą wyraził zgodę Urząd Skarbowy w Starogardzie, że rządcy parafii (proboszczowie, administratorzy, substytuci) przekazują cały swój dochód razem ze stypendiami mszalnymi do kasy kościelnej, która wypłaca im miesięczne pensje, dostosowane do wysokości osiągniętych dochodów. Potrzebna jest jednak w danym wypadku specjalna uchwała Rady Parafialnej przyjmująca zrzeczenie się rządcy parafii z wszystkich jego dochodów na rzecz kasy kościelnej oraz ustalająca mu równocześnie stałą miesięczną pensję,

[5] Stypendium mszalne bądź ofiara mszalna to w Kościele katolickim zwyczaj wynagrodzenia materialnego (zwykle pieniężnego) za odprawienie mszy w określonej intencji. Ofiara mszalna jest podstawowym i gwarantowanym prawem kanonicznym wynagrodzeniem przewidzianym dla księży. Ksiądz odprawiający zamówioną mszę ma prawo zatrzymać dla siebie złożoną ofiarę. Jeśli jednak w ciągu dnia ksiądz odprawiał kilka mszy, to wolno mu zatrzymać jedynie ofiarę z jednej, dowolnie wybranej. Sposób przyjmowania ofiar mszalnych reguluje Kodeks prawa kanonicznego (kan. 945–958). Zob. *Codex Iuris canonici auctoritate Ioannis Pauli PP. II promulgatus* [*Kodeks prawa kanonicznego. Przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu. Tekst dwujęzyczny*], Poznań 1984.

a także zatwierdzenie tej uchwały przez Administrację Apostolską. Od pensji w ten sposób ustalonej odprowadzałaby kasa kościelna potrącony podatek od wynagrodzeń, obliczony na podstawie wypłaty gotówkowej oraz świadczeń w naturze, które rządca parafii otrzymuje, jak mieszkanie itp. Warunkiem jednak nieodzownym przejścia na ten system jest przekazywanie rzeczywiście wszystkich dochodów, jakie rządca parafii otrzymuje, nie wyłączając dochodów z gospodarstwa rolnego, do kasy kościelnej. Wtedy nie potrzeba także prowadzić przepisanej księgi podatkowej. Kontrola Urzędu Skarbowego dotyczyłaby wtedy jedynie stwierdzenia, czy należny podatek uposażeniowy został potrącony i odprowadzony.

O przejściu na powyższy system uposażeniowy należałoby powiadomić odnośny Urząd Skarbowy, powołując się na uchwałę Rady Parafialnej oraz jej zatwierdzenie przez Administrację Apostolską.

13. Zarówno przy systemie prowadzenia przepisanej księgi podatkowej, jak i przy systemie opłacania przez księży podatku od wynagrodzeń należy dla uniknięcia możliwych trudności czy też podejrzeń ze strony Urzędu Skarbowego dołożyć starań, ażeby skarbnik kasy kościelnej spełniał faktycznie, chociaż pod nadzorem rządcy parafii, wyznaczone mu w Statucie Rady Parafialnej funkcje. Rządca parafii winien unikać w sprawach, które go osobiście dotyczą, występowania i podpisywania równocześnie w charakterze skarbnika kasy kościelnej i rządcy parafii, względnie w charakterze pracodawcy oraz równocześnie pracobiorcy, otrzymującego wynagrodzenie, od którego należy potrącić i odprowadzić do Urzędu Skarbowego podatek od wynagrodzeń.

14. Nie wykluczamy możliwości, że powyższe wskazania będą mieć znaczenie tylko przejściowe, ponieważ toczą się aktualnie pertraktacje delegacji Episkopatu Polski z władzami centralnymi w sprawach podatkowych duchowieństwa katolickiego.

Aż do wydania jednak innych instrukcji zechcą Przewielebni Księża powyższe uważać za obowiązujące.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

* * *

Instrukcja dla Duchowieństwa w sprawie Księgi podatkowej nr 11

W związku z rozporządzeniem Ministra Skarbu z 5 lipca 1949 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych, zarządzeniem Ministra Skarbu z 12 lipca 1949 r. o ustaleniu wzoru ksiąg podatkowych dla

Duchowieństwa oraz pismem Ministra Skarbu z 16 września 1949 r. (nr D.XI 15172/1/49) do Sekretariatu Episkopatu, Wielebne Duchowieństwo przestrzegać winno następujących zasad postępowania:

1) Kapłani, którzy mają przychody osiągane w związku z zaspokajaniem potrzeb religijnych przez wykonywanie obrzędów, czynności duszpasterskich i posług religijnych, obowiązani są prowadzić Księgę podatkową nr 11. Do Księgi tej należy po stronie dochodów wpisywać **tylko osobiste** przychody kapłana, zarówno w gotówce, jak i w naturze, osiągane z opłat stuły (np. chrztów, ślubów, pogrzebów), ofiar mszalnych itd.

2) Do Księgi podatkowej nr 11 nie należy wpisywać żadnych przychodów kościelnych osób prawnych, a więc sum osiąganych np. z kolekt, ofiar ze skarbon, ze zbiórek na cele kościelno-społeczne i charytatywne (na seminarium, na KUL, na potrzeby diecezji itp.).

3) Przychody kościelnych osób prawnych, wymienione w p. 2, powinny być wpisywane do osobnej kościelnej księgi kasowej według wzoru obowiązującego w diecezji.

4) Księga kasowa winna być prowadzona w myśl statutu Rad Parafialnych.

5) Podatkowi dochodowemu oraz kontroli Urzędu Skarbowego podlegają jedynie przychody osobiste kapłana wykazane w Księdze podatkowej nr 1, przychody natomiast kościelnych osób prawnych nie podlegają opodatkowaniu, a w konsekwencji kościelne księgi kasowe nie podlegają kontroli skarbowej.

6) Do Księgi podatkowej dla kapłanów po stronie rozchodów należy wpisywać wydatki duchownego związane z wykonywaniem obrzędów, czynności duszpasterskich i posług religijnych oraz pełnieniem urzędu.

W szczególności należy tutaj wpisywać:

a) wszelkiego rodzaju daniny i podatki, tak państwowe, jak samorządowe wraz z odsetkami za zwłokę z wyłączeniem kosztów egzekucyjnych, ubezpieczenia na życie itp.,

b) wszelkie ciężary wynikające z nakazu CIC, a więc opłaty na utrzymanie seminarium duchownego, katedry itp.,

c) wydatki kancelaryjne, tak rzeczowe, jak personalne,

d) składki na stowarzyszenia i związki zawodowe kapłańskie (np. na Księży Emerytów, Unię Apostolską[6] itp.),

---

[6] Chodzi tu o Unię Apostolską Duchowieństwa Diecezjalnego, którą powołano do życia w 1862 roku w Paryżu. Jej powstanie było ukoronowaniem działań na rzecz tworzenia wspólnot księży w celu umocnienia ich życia duchowego i apostolskiego. Stanowi ona stałą strukturę stowarzyszenia kapłanów diecezjalnych, którzy pozostając do dyspozycji biskupów diecezjalnych i pod ich przewodnictwem, mają posługiwać duchowej i duszpasterskiej formacji kapłanów w diecezjach. Stowarzyszeniu miał przewodzić wybierany przewodniczący, którego celem byłoby koordynowanie działań wspólnot diecezjalnych posiadających także własnego przewodniczącego. Diecezjalne wspólnoty miały troszczyć się o ducha jedności z biskupem

e) koszty prenumeraty pism fachowych, teologicznych i duszpasterskich,

f) koszty wyjazdów w celach duszpasterskich (z pomocą w odpustach, misjach, rekolekcjach, spowiedziach itp.),

g) wypłaty należnej części dochodów księżom wikarym.

7) Księgi podatkowej nr 11 prowadzić nie potrzebują kapłani, którzy swoje utrzymanie czerpią **jedynie** z uposażeń podlegających podatkowi od wynagrodzeń (np. księża profesorowie, katecheci, wikarzy); także rządcy parafii (lub innej kościelnej osoby prawnej) są wolni od obowiązku prowadzenia Księgi podatkowej nr 11, jeśli **jedynym** ich dochodem są pensje pobierane z kasy kościelnej za zgodą Kurii, co jest tylko wtedy możliwe, jeśli rządca parafii (czy innej kościelnej osoby prawnej) zrzeka się na korzyść kasy kościelnej wszystkich swoich przychodów osiąganych w związku z zaspokajaniem potrzeb religijnych przez wykonywanie obrzędów, czynności duszpasterskich i posług religijnych, nie wyłączając stypendiów mszalnych.

W tym jednak wypadku władzy podatkowej służy prawo badania księgi kościelnej osoby prawnej do celów kontroli podatku od wynagrodzeń.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

i współbraćmi oraz służyć dziełu osobistego uświęcenia i wypełniania posługi duszpasterskiej jej członków. Grupom diecezjalnym przyznano pełną autonomię i oddano je pod zwierzchnictwo biskupa diecezjalnego. W Polsce pierwsza wspólnota kapłanów Unii powstała w Tarnowie w 1903 roku. Szerzej zob. H. Ciereszko, *Unia Apostolska Duchowieństwa Diecezjalnego Najświętszego Serca Jezusa*, ‹http://digital.fides.org.pl/dlibra/doccontent?id=579&from=FBC› [dostęp: 8 maja 2011].

66.

Okólnik nr 16

(*25 sierpnia 1949 roku*)

Okólnik nr 16

1. Rozpoczęły się rozmowy Komisji Episkopatu z dyrektorem Departamentu Podatkowego w Ministerstwie Skarbu w sprawie wprowadzonej księgi podatkowej dla duchowieństwa. Zanim Przewielebni Księża otrzymają nowe instrukcje, winni księgę tę nabyć i takową w miarę zrozumienia oraz możliwości prowadzić, o ile nie uiszczają podatku od wynagrodzeń. Ewentualnie zgłaszającym się u nich urzędnikom skarbowym winni uprzejmie powiedzieć, że są w toku rozmowy Komisji Episkopatu z ekspertami Ministerstwa Skarbu, które mają na celu uzgodnienie i wyjaśnienie związanych z prowadzeniem księgi podatkowej wątpliwości.

2. W związku z odbudową domu, w którym mieścić się będzie Seminarium Duchowne w Opolu, oraz jego urządzeniem, jako też z powodu konieczności zaopatrzenia małych seminariów duchownych w Nysie, Gliwicach i ewentualnie w Bytomiu przed rozpoczynającym się rokiem szkolnym, Administracja Apostolska znalazła się chwilowo w wyjątkowych trudnościach finansowych. Bylibyśmy dlatego szczerze Przewielebnym Rządcom parafii zobowiązani, gdyby należność za III kwartał br., którą zwykle odprowadzają do 10 października, zechcieli przesłać do Administracji Apostolskiej już obecnie wraz z *seminaristicum*[1] na cały bieżący rok.

W przyszłości zechcą Przewielebni Księża Rządcy parafii dopilnować, ażeby wyniki kolekt na cele Administracji Apostolskiej odsyłano do niej niezwłocznie po ich urządzeniu.

Zauważamy równocześnie, że wielu z Księży Katechetów oraz Księży Wikarych nie uiściło dotychczas *seminaristicum* nawet za ubiegłe kwartały.

3. Ponieważ w zestawieniu kolekt i należności za II kwartał br. pominięto rubrykę: „Jałmużna postna", wiele parafii nie nadesłało dotychczas do Administracji Apostolskiej zebranych u nich z tego tytułu ofiar.

---

[1] *seminaristicum* (łac.) – zob. dokument 65, przypis 3.

4. W związku z obowiązkiem utrzymania w Rzymie Kolegium Polskiego[2] przez wszystkie diecezje, nałożyła Konferencja Episkopatu i na naszą Administrację Apostolską obowiązek odprawienia z tego tytułu większej liczby Mszy św. Prosimy dlatego Przewielebnych Księży, ażeby zechcieli przyjść nam w spełnieniu tego obowiązku z łaskawą pomocą przez podjęcie się odprawienia *ad intentionem dantium*[3] pewnej ilości Mszy św. bez pobrania stypendium[4], o czym prosimy jednak z góry powiadomić Administrację Apostolską. Szczególnie mogliby tego obowiązku podjąć się ci kapłani, którzy otrzymali przywilej trynacji[5] w niedziele i święta nakazane oraz binacji[6] w pierwsze piątki miesiąca.

5. Otrzymaliśmy nowy przydział świec dla kościołów. Parafie mogą odebrać swój przydział w Administracji Apostolskiej.

6. Hojnym ofiarodawcom, którzy zaoferowali urządzenia oraz datki pieniężne na Wyższe Seminarium Duchowne, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie: „Bóg zapłać!".

Z uznaniem witamy ofertę dekanatu siołkowickiego, który między innymi zobowiązał się wpłacać corocznie 100 000 zł na cele Wyższego Seminarium Duchownego.

Po odbiór zaoferowanego umeblowania i sprzętów zgłaszać się będziemy w miesiącu wrześniu, o ile Przewielebni Księża sami nie mają możliwości dostarczenia ich do Opola.

7. Wobec przewidywanych wielkich trudności zaopatrzenia w żywność Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu oraz małych seminariów

[2] Chodzi tu o założone przez papieża Piusa IX w 1866 roku i istniejące do dzisiaj Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie. Miało ono służyć formacji kandydatów do kapłaństwa, ale przez cały czas działalności gościło także kapłanów, którzy studiowali w różnych rzymskich uczelniach kościelnych. W połowie XX wieku zadanie formowania kandydatów do kapłaństwa zostało zawieszone, gdyż pojawiła się możliwość kształcenia młodych polskich seminarzystów gdzie indziej, zaistniała natomiast potrzeba wysyłania na studia rzymskie większej liczby kapłanów. Od tego czasu Kolegium przyjmuje do grona swych studentów księży polskich, którzy po ukończeniu studiów seminaryjnych są wysyłani przez swoich biskupów do Rzymu w celu uzyskania w uczelniach kościelnych specjalizacji pogłębiającej ich formację intelektualną, duchową i duszpasterską. Papieskie Kolegium Polskie, będąc rzymską instytucją i pozostając w szczególnej zależności od Stolicy Apostolskiej, jest poddane władzy Kongregacji do spraw Wychowania Katolickiego i nadzorowi Konferencji Episkopatu Polski. Zob. *Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie*, ‹http://www.colpol.opoka.org› [dostęp: 9 maja 2011].

[3] *ad intentionem dantium* (łac.) – zgodnie z intencją dających ofiarę mszalną.

[4] stypendium (z łac.) – ofiara złożona przez wiernych z tytułu odprawienia przez kapłana mszy świętej w ich intencji. Szerzej zob. dokument 65, przypis 5.

[5] trynacja (z łac.) – uprawnienie do odprawienia trzech mszy świętych w ciągu dnia przez jednego kapłana.

[6] binacja (z łac.) – uprawnienie do odprawienia dwóch mszy świętych w ciągu dnia przez jednego kapłana.

duchownych w Nysie i w Gliwicach w rozpoczynającym się roku szkolnym, polecamy instytucje te szczególnej opiece Przewielebnych Rządców Parafii, zwłaszcza wiejskich. Za każdą pomoc w tym względzie będziemy szczerze wdzięczni. Gdyby artykułów tych nie można było dostarczyć bezpośrednio na miejsce przeznaczenia, prosimy o zgłaszanie, gdzie można by je odebrać. Chodzi przede wszystkim o ziemniaki, zboże, kapustę, tłuszcz itp.

* * *

Komunikat papieskiego dzieła powołań kapłańskich

Zgodnie z życzeniem Jego Ekscelencji, Księdza Administratora Apostolskiego, w wielu parafiach powołano już do życia Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich (PDPK)[7]. Księża Rządcy tychże parafii przejawiają godną podziwu inicjatywę w budzeniu zainteresowania sprawą powołań wszystkich swoich parafian, niezależnie od werbowania stałych członków PDPK.

Do najruchliwszych w tym względzie zaliczyć trzeba następujące parafie: Zabrze – św. Anny, Chrząszczyce, Strzelce Opolskie, Łężce, Pokrzywnica, Reńska Wieś, Ostrożnica, Racibórz – Matki Bożej, Racibórz – św. Józefa.

Ksiądz Proboszcz B. Gade[8] z parafii św. Józefa w Raciborzu donosi nam, że po przygotowaniu parafii przez cykl kazań o kapłaństwie i powołaniu do

[7] Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich to światowa organizacja powołana w 1941 roku przez papieża Piusa XII w celu pobudzenia woli, by kapłańskie powołania budzić, chronić i popierać, rozszerzać właściwą wiedzę o godności i niezbędności katolickiego kapłaństwa i zachęcać wiernych na całym świecie do wspólnoty w modlitwie i w podejmowaniu ćwiczeń duchownych. Zob. H. Żukowski, *Modlitwa o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego*, ‹http://www.wsm.archibial.pl/wsm20/art.php?id_artykul=241› [dostęp: 9 maja 2011].

[8] Ksiądz Bernard Gade (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 12 października 1911 roku w Mikulczycach (obecnie dzielnica Zabrza), wyświęcony na kapłana w 1935 roku. Był kapłanem niezwykłej prawości i osobistej świętości, człowiekiem absolutnie apolitycznym, powszechnie szanowanym. W pierwszych latach kapłaństwa (w czasach niemieckich) jako duszpasterz – ochotnik działał wśród robotników sezonowych, głównie Polaków, w diecezji Osnabrück. Dotknęły go tam represje ze strony gestapo (przebywał w areszcie od 22 maja do 20 sierpnia 1937 roku), gdyż – jak pisał we wspomnieniach: „[…] miałem odwagę rozmawiać z robotnikami przymusowymi w języku ich serca, w języku, w którym się modlili" (*Wspomnienia*, AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gade). W późniejszym czasie zarzucano mu, że: „[…] działając w Raciborzu, ogłosił Polakom o przedstawieniu, jakie było zorganizowane w polskiej «Strzesze» w 1936 r." (*Wspomnienia*, AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gade). Będąc przed wojną wikarym katedry wrocławskiej, pełnił dodatkowo obowiązki duszpasterza Polaków w kościele pw. św. Marcina. W 1941 roku poświęcił swoje wakacje duszpasterstwu robotników sezonowych i „mimo ostrego zakazu władz słuchał spowiedzi i głosił kazania […]

niego przyjął całą parafię *in corpore*[9] do PDPK. W kościele wystawiona jest stale puszka na cele PDPK. Do księgi PDPK zapisuje tylko tych, którzy zobowiązują się do stałego wspierania kandydatów do stanu duchownego.

Z powyższego widać, jak praktycznie wprowadzać w czyn PDPK. Wszystkim Rządcom Parafii, którzy już zaprowadzili u siebie PDPK, składamy na tej drodze „Bóg zapłać!".

Sekretariat PDPK
Małe Seminarium Duchowne
Nysa, ul. Bramy Grodkowskiej 5

* * *

Pracownia szat liturgicznych w domu Sióstr de Notre Dame w Nysie

Podajemy do wiadomości Przewielebnym Księżom i zainteresowanym, że Dom Sióstr de Notre Dame w Nysie przy ul. Kościuszki 11 otworzył pracownię artystycznych robót ręcznych, pomyślaną w pierwszym rzędzie jako pracownię, do której będzie można dać do naprawy zniszczone szaty liturgiczne lub zamówić nowe.

---

w języku polskim, narażając się tym samym na karę więzienia albo nawet na obóz koncentracyjny" (*Wspomnienia*, AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gade). Od 1938 roku był proboszczem nowo utworzonej parafii św. Józefa w Raciborzu-Ocicach (1938–1954), w której doprowadził do wybudowania kościoła parafialnego, a od 1949 roku pełnił ponadto obowiązki ojca duchownego Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie–Opolu (1949–1952). Na żądanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu został usunięty z urzędu za rzekomą „rewizjonistyczną działalność". Inwigilowany nieustannie przez władze komunistyczne został w 1954 roku wysiedlony także z zajmowanej parafii, ponieważ – jak twierdziły organy bezpieczeństwa – „[…] podczas ankietyzacji podał narodowość niemiecką. Będąc profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, grupował wokół siebie młodzież seminaryjną, na którą oddziaływał we wrogim duchu, za co został usunięty ze stanowiska profesora w seminarium w Nysie. Referat do Spraw Wyznań w Raciborzu był w posiadaniu danych, iż ks. B. Gade prowadzi spowiedź w języku niemieckim" (*Informacja MBP z 17.11.1956 r. dotycząca księży usuniętych z parafii w lipcu 1954 r.* ADO, zespół: Dyskryminacja Kościoła na Śląsku Opolskim). Po wysiedleniu z parafii przebywał na wygnaniu w Kamienicy, powiat Limanowa (1954–1956), służąc duszpastersko tamtejszym wiernym. Po wydarzeniach październikowych 1956 roku mógł powrócić na Śląsk Opolski, gdzie ponownie objął swoją dawną parafię w Raciborzu-Ocicach (1957–1990). Prałat od 1972 roku, od 1990 roku na emeryturze. Zmarł 4 lutego 1995 roku. AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gade. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1995, s. 146–147; 705–715.

[9] *in corpore* (łac.) – w całości.

Od dawna dawało się odczuwać na naszym terenie brak takiej pracowni. Uprasza się więc o zgłaszanie się tamże z zamówieniami.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

PS. Przewielebni Księża Rządcy Parafii zechcą odebrać u swych Dziekanów wydany przez Księgarnię św. Krzyża w Opolu katalog książek religijnych dla użytku osobistego, bibliotek parafialnych oraz wiernych.

* * *

W sprawie przynależności do partii komunistycznej
(*do wyłącznego użytku Duchowieństwa*)

Niedawno temu opinia publiczna została zaniepokojona wiadomością, jakoby Stolica Apostolska ogłosiła szczególną ekskomunikę za przynależność do partii komunistycznej lub za jej popieranie.

Wobec tego podajemy najpierw dla wyjaśnienia tekst dekretu Kongregacji św. Officium z 1 lipca 1949 r. spowodowanego następującymi pytaniami:

1. *Utrum licitum sit partibus communistarum nomen dare vel eisdem favorem praestare?*[10]

2. *Utrum licitum sit edere, propagare vel legere libros, periodica, diaris vel folia, quae doctrinae vel actioni communistarum patrocinantur vel in eis scribere?*[11]

3. *Utrum christifideles, qui actus de quibus in nn. 1 et 2 acienter et libere posuerint, ad dacramenta admitti possint?*[12]

4. *Utrum christifideles, qui communistarum doctrinam materialisticam et antichristianam profitentur, et in primis qui eam defendunt vel propagant, ipso facto, tamquam apostatae a fide catholica, incurrant in excommunicationem speciali modo Sedi Apostolicae reservatam?*[13]

---

[10] 1. Czy wolno jest zapisywać się do partii komunistycznych bądź okazywać im przychylność?

[11] 2. Czy wolno jest wydawać, propagować albo czytać książki, czasopisma, dzienniki czy broszury, które patronują doktrynie czy działalności komunistów, a także czy wolno w nich pisać?

[12] 3. Czy chrześcijanie, którzy w sposób świadomy i wolny brali czynny udział w sprawach, o których jest mowa w punktach 1 i 2, mogą być dopuszczani do sakramentów św.?

[13] 4. Czy chrześcijanie, którzy wyznają materialistyczną i antychrześcijańską doktrynę komunistów, a przede wszystkim ci, którzy jej bronią i propagują, już przez sam ten fakt – jako

Na powyższe pytania św. Kongregacja odpowiedziała dnia 28 czerwca 1949 r., co następuje:

Ad 1. *Negative communismus enim est materialisticus et antichristianus; communistarum autem duces, etsi verbis quandoque profitentur se Religionem non oppugnare, re tamen, sive doctrina sive actione, Deo veraeque Religioni et Ecclesiae Christi sese infensos esse ostendunt*[14].

Ad 2. *Negative; prohibentur enim ipso iure* (*cfr. can.* 1399 CIC)[15].

Ad 3. *Negative; secundum ordinaria principia de Sacramentis denegandis iis qui non sunt dispositi*[16].

Ad 4. *Affirmative*[17].

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że dekret wspomniany nie stanowi **nowego** prawa, lecz przypomina i wyjaśnia prawo już istniejące, zawarte w Kodeksie prawa kanonicznego.

W osnowie niniejszego dekretu trzeba odróżnić cztery kwestie:

a) kwestię przynależności do partii komunistycznej i jej popierania;

b) kwestię wydawania, czytania i propagowania pism komunistycznych;

c) kwestię szafarstwa sakramentów św. osobom winnym wykroczeń objętych pierwszym i drugim punktem;

d) kwestię kar kościelnych, jakie ściągają na siebie niektórzy członkowie partii komunistycznej przez działalność mającą charakter odstępstwa od wiary katolickiej.

W powyższym dekrecie ponadto należy odróżnić kwestię grzechu i kwestię kary kościelnej.

Grzeszą ci, którzy świadomie i dobrowolnie (*scienter et libenter*) wykraczają przeciwko 1. i 2. punktowi dekretu. W sprawie ich rozgrzeszenia spowiednik powinien kierować się ogólnymi zasadami co do dyspozycji penitenta.

Co się tyczy kary, karze ekskomuniki zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej *speciali modo*[18] podlegają wyznawcy światopoglądu materialistycznego i antychrze-

---

odstępcy od wiary katolickiej – wpadają w ekskomunikę zarezerwowaną w specjalny sposób Stolicy Apostolskiej?

[14] Ad 1: Nie! Ponieważ komunizm jest materialistyczny i antychrześcijański; zaś przywódcy komunistów, chociaż w słowach niekiedy wyznają, że nie zwalczają religii, to jednak w rzeczy samej zarówno w doktrynie, jak i w działaniu pokazują, że są wrogami zarówno prawdziwej religii, jak i Kościoła Chrystusowego.

[15] Ad 2: Nie! Jest to bowiem zabronione z mocy samego prawa kanonicznego (por. kan. 1399 CIC).

[16] Ad 3: Nie! Według przepisów odmawia się sakramentów tym, którzy nie są do tego dysponowani.

[17] Ad 4: Tak!

[18] *speciali modo* (łac.) – w szczególny sposób.

ścijańskiego, a zwłaszcza propagatorzy i obrońcy tego światopoglądu, bowiem taka ich działalność równa się apostazji od wiary katolickiej.

Wobec tego zechce Wielebne Duchowieństwo w duchu miłości chrześcijańskiej i w trosce o dobro dusz sobie powierzonych kierować się powyższymi zasadami Kościoła świętego.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

67.

Referat duszpasterski pt. „Duszpasterz i duszpasterstwo w czasach obecnych”

(*1949 rok*)

Na wstępie komunał: Ponieważ duszpasterstwo jest działaniem, nie może ono być czymś martwym, lecz musi być żywym; musi się bezustannie **zmieniać**, musi być w stanie – nie bójmy się tego wyrazu – bezustannej **ewolucji**.

Mówiąc o ewolucji i zmianie, nie mamy na myśli zwykłego pomnożenia kwantytatywnego wysiłków duszpasterskich – czegoś w rodzaju „osiągania i ciągłego przekraczania norm ilościowych”. Oczywiście, że trzeba i tego trochę, ale nie wyłącznie. Popadlibyśmy bowiem w jedną z największych herezji współczesnych, w nieludzki a mechaniczny aktywizm bez fundamentu. Herezji tej ulegają dziś zbudowane na czystej doczesności systemy, które się przez nas przewaliły, przewalają i jeszcze przewalać będą.

Potrzebny jest fundament, głębia, czyli **osoba ludzka**, czyli **osobowość** kapłana. Albowiem poza osobowością ludzką nie ma głębi, jest tylko powierzchnia i materia. Bez wkalkulowania, włożenia w działalność osoby, osobowości ludzkiej, nie ma zmian organicznych i jakościowych – a o te przede wszystkim chodzi.

Z tych preliminariów filozoficzno-teologicznych, których *caeterum censeo*[1] jest potrzeba zmiany, już się zarysowują kierunki oraz zasięg tej zmiany. Dotyczyć ona będzie **osoby**, czyli **podmiotu** duszpasterstwa, czyli duszpasterza; dotyczyć ona będzie **treści duszpasterstwa**, a wreszcie zmiana winna być zaaplikowana także przy **formach duszpasterskich**.

Oczywiście, że należy się, mówiąc o zmianie i ewolucji, obawiać razem z czcigodną Matką Kościołem **przesady** i tego, by się nie skończyło na modernistycznym *panta rei*[2] – by dynamiczny i niemal zuchwały w apostolstwie swoim św. Paweł nie naruszył podstaw skalistych, czyli Piotra, **bo Piotr jest podstawą**. Ale i dynamiczny Paweł ma swoją misję, konieczną misję. A wydaje mi się, że jeżeli dziś trzeba się czegoś obawiać, to nie *peccata commissionis*[3] i ryzyka zmian,

---

[1] *caeterum censeo* (łac.) – z których ponadto wynika.

[2] *panta rei* (z gr.) – wszystko płynie.

[3] *peccata commissionis* (łac.) – grzechy nadużycia.

ale raczej ***peccata omissionis***[4], które wywołują niebezpieczne objawy zesztywnienia form, braku ryzyka, ducha apostolskiego, wywołują stan apatii, poleganie czy spuszczanie się na *ex opere operato*[5], patrzenia wstecz, powoływanie się na zasługi przeszłości itd.

Kiedy prorok Jeremiasz przypominał kapłanom Starego Testamentu potrzeby zmiany i wskazywał na konsekwencje, jakie w przeciwnym razie wyniknąć mogą – oni wszyscy bronili się: **świątynią**. *Templum Domini! Templum Domini! Templum Domini!*[6] – wołali – „mamy świątynię, nic się nam nie może stać!" (Jr 7,4).

A podobny wypadek zaistniał w Bizancjum przed jego upadkiem, kiedy wierni, a przede wszystkim kler, byli zdania, że Pan Bóg nie pozwoli na zhańbienie Hagia Sophia[7] przez muzułmanów. A właśnie pozwolił i pozwoli także w przyszłości w analogicznych wypadkach.

Przytaczam[8] te przykłady po to, byśmy je przedstawili tej części duchowieństwa naszego, która jest konserwatywną w dobrym, ale też i złym tego słowa znaczeniu, i która mówi: *Ecclesia aeterna, Roma aeterna*[9], a zatem skoro przetrwaliśmy reformację, to przetrwamy i Akcję Katolicką, duszpasterstwo stanowe, referaty i wydziały duszpasterskie. Owszem, Kościół to wszystko przetrwa – ale nie wiadomo, czy w Polsce? Bo Kościół też i trochę migruje po świecie, przesuwa swe punkty ciężkości. – Twierdzę, że w chwili obecnej jest rzeczą dla duszpasterstwa mniej niebezpieczną zaryzykować poczynania, które może trzeba będzie za kilka lat naprawiać, aniżeli poddać się konserwatywnemu kwietyzmowi[10],

---

[4] *peccata omissionis* (łac.) – grzechy zaniechania.

[5] *ex opere operato* (z łac.) – z mocy działania samego sakramentu.

[6] *Templum Domini!* (łac.) – Świątynia Pana.

[7] *Hagia Sophia* (gr.) – to obecnie meczet, a dawniej kościół w Stambule (dawny Konstantynopol). Była to najwyższa rangą świątynia w Bizancjum, która pełniła funkcję katedry patriarszej oraz stanowiła miejsce modłów i koronacji cesarzy bizantyjskich. W ciągu wieków uważano ją za niedościgniony wzór świątyni doskonałej i uznawano za symbol Kościoła bizantyjskiego. Zbudowano ją w latach 532–537 na polecenie cesarza Justyniana I Wielkiego. Po zajęciu Konstantynopola przez Turków w 1453 roku została przekształcona w meczet i stała się wzorem dla architektów tureckich, którzy budowali na jej wzór meczety kopułowe. Nazwa kościoła znaczy dosłownie „Święta (Boża) Mądrość". Zob. m.in. A. Różycka-Bryzek, *Hagia Sophia*, w: *Encyklopedia kultury bizantyńskiej*, Warszawa 2002, s. 193.

[8] Tak w tekście.

[9] *Ecclesia aeterna, Roma aeterna* (łac.) – Kościół jest wieczny, wieczny jest Rzym.

[10] Kwietyzm (od łac. *quietus* – spokój) – to nurt, który pojawił się w Kościele katolickim na przełomie XVII i XVIII wieku. Jego wyznawcy, zwani kwietystami, kładli nacisk na osiągnięcie mistycznie pojętego spokoju wewnętrznego. Wedle kwietystów chrześcijanin powinien całkowicie zdać się na łaskę Bożą, wyzbywając się trosk i nie pokładając nadziei na zbawienie dzięki własnym staraniom. Za twórcę nurtu uważa się hiszpańskiego księdza Miguela de Molinos, lecz jego głównym propagatorem był biskup Cambrai François Fénelon. Kwietyzm

który w chwili obecnej jest wrogiem nr 1 duszpasterstwa, a przeciw któremu występuje m.in. Pius XII w encyklice *Mystici Corporis*.

Zadaniem duszpasterstwa współczesnego jest **formowanie człowieka XX w., a nie np. wieku XIX!** A środowisko naszego chrześcijanina XX w. i atmosfera, w której on żyje, jest bardzo, ale bardzo różna od tej, która panowała lat temu 70, 50 – a nawet różna od tej, która istniała w 1939 r. – i zmienia się bezustannie. Czy podążamy należycie za tymi zmianami?

Czas dla zasiewu duszpasterskiego jest doskonały, chociażby nam się nawet wydawało inaczej i chociaż jest **mniej wygodny** dla nas, kapłanów. A dlatego jest doskonały, ponieważ wypadki przeorały udeptaną glebę dusz ludzkich, skruszyły ją i przetrząsły. Ziarno dziś nie pada na miejsce opoczyste[11] – przynajmniej u nas, w Polsce.

Duszpasterstwo musi patrzeć na rzeczywistość i naprzód! Może i powinno się od czasu do czasu oglądać poza siebie, by porównywać, by się uczyć, by nie zrywać z przeszłością – ale nie wolno mu przystanąć i zapatrzeć się i zadumać w przeszłości – jeśli nie chce podzielić losu małżonki Lota (por. Rdz 19,26), która właśnie z tych powodów zamieniła się w słup solny.

Po tych truizmach, które by można streścić w znanym powiedzeniu: ***Vox temporis, vox Dei***[12], a które pozwoliłem sobie podać nie dla pouczania bliźnich, ale w obronie własnej dla odgrodzenia się od modernizmu i innych niebezpiecznych w tej materii herezji, spróbujmy nakreślić potrzebny dziś Kościołowi typ duszpasterza.

I. Zmiana duszpasterza

Jakie są **źródła** właściwe i najgłębsze **należytej dynamiki duszpasterskiej**? Otóż, wydaje mi się, że trzeba pójść do praźródeł wskazanych przez Zbawiciela, Jego apostołów i najwybitniejszych uczniów w dziejach Kościoła. Lepszych od tych źródeł nie znajdziemy – a takie źródła, jak: **modlitwa, czuwanie, umartwienie, miłość bliźniego i miłosierdzie, i pokuta, i pokora zawsze będą aktualne**, z tej prostej przyczyny, że natura ludzka nie zmieniła się zasadniczo. Należy jednak podać stare, podstawowe prawdy w formie odpowiedniej, współczesnej, by należycie „chwyciły".

1. **Modlitwa, kontemplacja, czuwanie, chwile samotności, połączone nieraz z bojaźnią** i z obawami są po prostu *conditio principalis, fundamentalis*[13] każdej akcji duszpasterskiej, apostolskiej, zbawczej – tak jak były źródłem akcji

został potępiony przez papieży Innocentego XI w 1687 roku i Innocentego XII w 1699 roku. Zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987.

[11] Słowo 'opoczysty' w staropolszczyźnie odpowiadało współczesnemu przymiotnikowi 'skalisty'.

[12] *Vox temporis, vox Dei* (łac.) – Głos czasu głosem Boga.

[13] *conditio principalis, fundamentalis* (łac.) – warunek naczelny i fundamentalny.

zbawczej Jezusa Chrystusa, który w modlitwie i czuwaniu z Bogiem rozmawiał, zmagał się ze sobą, błagał o pomoc, przechodził chwile strachu i przygnębienia. Każdy kapłan jako szczególny kontynuator dzieła Chrystusowego musi być **mężem modlitwy, kontemplacji – musi być w pewnym sensie mistykiem** i zagłębiać się w *mysteria divina*[14], musi znaleźć czas na to najważniejsze, na to *bonum necessarium*[15], bez którego nie może „troszczyć się około wiela" – jeśli nie chce zostać „aktywistą" we współczesnym i doczesnym tego słowa znaczeniu. Niech nas Pan Bóg uchroni od aktywistów w duszpasterstwie! Aktywizm taki to nic innego, jak tylko kwantytatywnie pomnożona mechanika duszpasterska i przekraczanie norm, i budowa kiepskich wyścigowców. Prastare *multa sed non multum!*[16] A stokroć gorzej jeszcze, jeśli to *multa* wtargnie w dziedzinę szafowania sakramentami i sakramentaliami. Msza św., sakramenty i sakramentalia, i modlitwa kapłańska mają być codziennymi źródłami natchnienia, a stają się młynkiem i zgorszeniem dla wiernych. Zarzuca się nieraz współczesnym kapłanom i chrześcijanom, że są praktycznymi bezbożnikami. Czasem tak wygląda istotnie. – Ale z drugiej strony wara od kwietyzmu, od nastawienia, że łaska zrobi wszystko sama. Ci kapłani, którzy są skłonni do lenistwa, tak łatwo mogą sobie tłumaczyć swoją bezczynność (Pius XII w encyklice *Mystici Corporis!*).

Otóż obecna sytuacja, która stworzyła wokoło nas ciemność nocy, może się stać błogosławieństwem dla nas, dostarczając odpowiednich warunków do modlitwy i czuwania osobistego. **Noc jest matką, która zrodzi przyszłość**, byle się tylko życie Boże w duszach kapłanów poczęło i pomnażało. Naprowadzać nam należy kapłanów na te drogi Boże. Rekolekcje kapłańskie, które kodeks przewiduje co 3 lata, dziś nie wystarczą. **Odprawiajmy częściej rekolekcje mądre, Boże i aktualne – odprawiajmy częste, co miesiąc, dni skupienia, łącząc z nimi ewentualnie** konferencje dekanalne itd.

2. Jeśli niemal skłonni jesteśmy dziękować Panu Bogu z wyżej podanych powodów za „twórczą noc", którą zesłał na nas, to jeszcze więcej **dziękować winniśmy za wszystkie krzyże i umartwienia kapłańskie, które w tej nocy zsyła**. Albowiem trudno zdobyć się człowiekowi na dobrowolne i systematyczne krzyże i umartwienia. A oto Pan Bóg nam je zsyła gratis. Tylko je przyjąć odpowiednio i po bożemu, tylko im nie złorzeczyć – tym różnym formom męczeństwa nerwów i nowoczesnej drogi krzyżowej kapłańskiej, temu zacieśnianiu ze wszystkich stron naszego życia kościelnego, temu systematycznemu odbieraniu nam wszelkich doczesnych podpór i pomocy duszpasterskich, temu przemyślnemu rabowaniu nam dóbr doczesnych. Po wyczerpaniu

[14] *mysteria divina* (łac.) – tajemnice boskie.
[15] *bonum necessarium* (łac.) – dobro konieczne.
[16] *multa sed non multum* (łac.) – dużo wszystkiego (szumu), a niewiele treści.

naturalnych środków obrony móc powiedzieć *fiat*[17] to ogromnie ważny, zbawczy czyn Chrystusowy – nieobliczalny wprost w błogosławione skutki na przyszłość. **Oto tematy do współczesnych naszych rekolekcji i kapłańskich dni skupienia!**

3. Każdy z nas, kapłanów, bronić się musi przed egoizmem, bronić więcej niż człowiek świecki, który zakłada rodzinę i dla niej się poświęca. Odpowiednie **nastawienie** ***ad alterum***[18] **przez miłość, poświęcenie, apostolstwo, miłosierdzie, współczucie, współczucie dla bliźnich** – oto cnota, którą dziś szczególnie winniśmy pielęgnować u kapłanów.

W poufnej ankiecie, jaką przeprowadziłem wśród kapłanów okręgu przemysłowego, stwierdziłem, że cały szereg kapłanów odpowiedziało na pytanie: czego dziś najbardziej pragną **robotnicy** ze strony kapłana: **współczucia, serca i miłosierdzia**. To bardzo znamienny objaw! Już się nie domagają sprawiedliwości jak do niedawna, ale proszą o współczucie, a więc o rzecz najbardziej Chrystusową. *Misereor super turbas*[19] (Mt 9,36). I tak jest prawdopodobnie dziś także z chłopami na wsi – a jeśli jeszcze nie jest – to może być za pół roku. Kapłan dzisiejszy musi mieć szerokie serce, a inwokacje litanii do Serca Jezusowego zaaplikować niemal żywcem do swego własnego serca.

Miłość jego niechaj działa nie tylko w dół do wiernych, ale wszerz do współbraci, którzy łakną tej miłości braterskiej, bo są nękani podstępną nienawiścią z innych stron. Utrzymywanie braterskich stosunków między kapłanami, pomoc sąsiedzka w czynnościach duszpasterskich, częste odwiedzanie się i pocieszanie, wyrozumiałe sprowadzanie słabych i tych, co stali się *lapsi*[20], z powrotem do jedności kościelnej, …oto sprawy dziś w chwilach doświadczeń o wiele ważniejsze niż dawniej w czasach burżuazyjnego, a nie zawsze Bożego spokoju.

Potrzeba miłości kapłańskiej także w górę do przełożonych swoich, często przez nich krytykowanych – nawet do Kurii, która jest najczęstszym celem krytyki. – A synowska ta miłość będzie łatwiejszą, jeśli się spotka w połowie drogi z miłością ojcowską przełożonych z góry, bo kapłani nasi potrzebują dziś bardzo wiele miłości, rady i pomocy z naszej strony (książka Cronina *Klucze Królestwa!*[21]).

---

[17] *fiat* (łac.) – *Niech mi się stanie* – to słowa wypowiedziane przez Maryję w czasie Zwiastowania (Łk 1,38).

[18] *ad alterum* (łac.) – na drugiego.

[19] *Misereor super turbas* (łac.) – Ulitował się nad tłumami.

[20] *lapsi* (łac.) – osoby, które na skutek prześladowania chrześcijan (w czasach rzymskich) zaparły się wiary chrześcijańskiej (upadły w sensie moralnym).

[21] Chodzi tu o niezbyt przychylnie przyjętą przez Kościół katolicki powieść autorstwa Archibalda Josepha Cronina *Klucze Królestwa*, która pierwszy raz ukazała się w Polsce w 1948 roku nakładem Wydawnictwa PAX. Przedstawia ona historię księdza katolickiego, który

I znowu twierdzę, że aktualna atmosfera, nasiąknięta walką i nienawiścią, po prostu aż się prosi o to, by ten duszpasterz był rzeczywiście duszpasterzem, a nie płatnym najemnikiem; duszpasterzem przede wszystkim maluczkich, dziatwy i młodzieży, dziś najbardziej zagrożonych: by – nie daj Boże – z wiernych nie zdzierał, słowem, by był jak najwięcej ojcem i bratem, a jak najmniej **„panem"**!

4. **Sytuacja aktualna brutalnie nam duszpasterzom odebrała wszystkie zajęcia nie całkiem duszpasterskie**, jak działalność polityczną, społeczną, gospodarczą itp. – „odpolitycznіła" nam duchowieństwo – ale jak każdy system polityczny, stara się wciągnąć księży w rydwan własnej polityki. Nie pozwalajmy na to! – Może i to obcięcie kapłanom świeckich czy na wpół świeckich czynności jest błogosławionym dopustem Bożym. Sami nie bylibyśmy dali rady, bo te sprawy zawsze nęcą i nęcić będą swoimi stosunkowo łatwymi sukcesami zewnętrznymi, ambicją i karierą.

Nie znaczy to wszakże, że kapłan ma być ślepym na obecną rzeczywistość i obojętny na zmiany, które w niej zachodzą. Przecież do nich musi zaaplikować na sposób Pawłowy *verbum Dei*[22] – dlatego musi mieć oczy otwarte; dlatego musi znać i czytać źródła, z których tryska zło. Nie bójmy się, by się nimi kapłan zepsuł czy zaraził. Są one zbyt nudne i zbyt doktrynerskie, a ich aplikacja w codziennej rzeczywistości jest tak beznadziejna, tak nieraz karykaturalna, że niebezpieczeństwo dla kapłana, jako tako wykształconego filozoficznie i teologicznie, uważam za minimalne. Jestem przekonany, że nawet wśród kapłanów, którzy poszli na „tamtą stronę"[23], odsetek prawdziwie przekonanych jest bardzo nikły. Właściwe powody ich współpracy są raczej natury moralnej – *vis, metus, ambitio, vita non sacerdotalis etc.*[24]. Warto, byśmy się tymi wszystkimi problemami zajmowali – ale wciąż w świetle teologii. Warto, byśmy z tych straszliwych karykatur wyłuskiwali półprawdy i ćwierćprawdy, które zawierają. Bo te się

większą część swego dorosłego życia spędził na misji w Chinach. Bohater powieści ksiądz Franciszek Chrisholm jest pełnym wiary i zapału idealistą, mimo przeciwności losu zawsze gotowy pomagać chorym, ubogim i potrzebującym. Wyznaje on poglądy nie zawsze zgodne z naukami Kościoła, m.in. wartość człowieka ocenia bez zagłębiania się w to, jakiej wiary jest on wyznawcą i czy w ogóle jest osobą wierzącą.

[22] *verbum Dei* (łac.) – słowo Boże.

[23] Mowa tu o kapłanach, którzy w wyniku działań władz komunistycznych wobec Kościoła katolickiego zdecydowali się na współpracę z tymiż władzami, przystępując m.in. do ruchu księży-patriotów. Szerzej zob. m.in. A. Dziurok, *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w diecezji katowickiej w latach 1948–1956* (*zarys problematyki*), w: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 125–143.

[24] *vis, metus, ambitio, vita non sacerdotalis etc.* (łac.) – siła, lęk, ambicje, życie niezgodne z powołaniem kapłańskim.

ostoją i na nich trzeba budować nową rzeczywistość. Dlatego ***bene distinguere***[25] **i nie potępiać wszystkiego w czambuł**; być sprawiedliwym i zawsze sobie zdać sprawę z tego, że antychryst – czyli *anti-christos* – żywi się z nas, chrześcijan, z naszych błędów, z naszych niedociągnięć, z naszych opuszczeń dobrego.

Niech duszpasterze nasi nie prowokują, nie kłują na ambonie szpilkami, niech się nie porywają na czyny nieroztropne. Kanon 60 soboru w Elwirze w Andaluzji[26] (ok. 300 r.) postanawia: „Jeżeli ktoś zniszczył podobizny bożków pogańskich i został za to zabity, nie należy go zaliczać w poczet męczenników, albowiem z Ewangelii nie wynika, że apostołowie tak postępowali”. Teodoret w swej *Historii Kościoła*[27] (4,39) pisze o pewnym biskupie w Persji, który nieroztropnie podpalił świątynię pogańską i spowodował 30-letnie prześladowanie chrześcijan w tym kraju. Święci Polikarp[28], Cyprian[29] i inni zwalczają

---

[25] *bene distinguere* (łac.) – dobrze, właściwie rozróżniać.

[26] Istnieje wiele przesłanek pozwalających na sformułowanie tezy, że we wczesnym chrześcijaństwie ściśle przestrzegano przejętego z judaizmu starotestamentowego zakazu sporządzania wizerunków religijnych. Malowidła na ścianach czy inne rodzaje wizerunków tego, co ma być czczone i adorowane, uznawano za właściwe pogaństwu i niedające się w żaden sposób pogodzić z duchową istotą chrześcijaństwa. Stąd Kościół katolicki jeszcze w IV wieku nie dopuszczał kultu relikwii i zakazywał ozdabiania kościołów figurami kultowymi. Świadczą o tym choćby postanowienia soboru w Elwirze. Zob. m.in. T.D. Łukaszuk, *Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła*, Kraków 2008.

[27] Teodoret z Cyru – grecki pisarz, teolog i historyk Kościoła starożytnego – swą *Historię Kościoła* wzorował na słynnej *Historia Ecclesiastica* Euzebiusza z Cezarei, które to dzieło uznaje się za pierwszą próbę przedstawienia dziejów Kościoła od momentu jego założenia. Praca Euzebiusza kończy się na czasach zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad Licyniuszem. Teodoret kontynuuje dzieje Kościoła, rozpoczynając *Historię Kościoła* od okresu, na którym zatrzymał się Euzebiusz. W pięciu księgach przedstawia lata 323–428. W znacznej części są to dzieje sporów ariańskich. Autor zdradza nastawienie antyheretyckie i apologetyczne, cytuje też wiele dokumentów (listy synodalne, encykliki biskupie, dekrety cesarskie). Zob. *Teodoret z Cyru*, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Teodoret_z_Cyru› [dostęp: 21 maja 2011].

[28] Święty Polikarp ze Smyrny (urodzony około 69–82 roku, zmarł 22 lutego 156 roku) – biskup Smyrny (obecnie Izmir w Turcji), męczennik za wiarę. Według tradycji znał osobiście kilku apostołów i był ukochanym uczniem apostoła Jana Ewangelisty, który mianował go biskupem Smyrny. Okazał się ważną dla chrześcijan postacią w zachodniej Azji Mniejszej. Potomni nazwali go nawet „wodzem całej Azji Mniejszej”. Swym Kościołem rządził około sześćdziesięciu lat. Za panowania papieża Aniceta (155–165) Polikarp podjął nieudaną próbę ustalenia daty obchodów święta Wielkiejnocy. Zginął przez ścięcie mieczem po nieudanej próbie spalenia go na stosie, gdyż postawiony przed prokonsulem odmówił wyparcia się Chrystusa. Według tradycji stało się to 22 lutego 156 roku, choć podaje się także rok 155 i 167.

[29] Święty Cyprian (Thascius Caecilius Cyprianus) – teolog, ojciec Kościoła, męczennik za wiarę. Urodził się prawdopodobnie około 200–210 roku i zmarł 14 września 258 roku. Żył w Kartaginie na terenie dzisiejszej Tunezji. Pochodził z zamożnej rodziny pogańskiej. Chrzest przyjął około 246 roku, a w 248 lub 249 roku – mimo sprzeciwu niektórych duchownych – został wybrany biskupem Kartaginy. W czasie prześladowań chrześcijan za cesarza

wszelkiego rodzaju nieroztropne prowokowanie pogan, niszczenie obrazów, obrażanie osobiste itd. Potępiało się również szarżowanie do męczeństwa – po prostu: pchanie się doń. Męczeństwo to wielka łaska, a tym, którzy szarżują, Pan Bóg może powiedzieć: *non dabitur vobis in illa hora!*[30] (Mk 13,11). Taki był duch w Kościele w owym czasie. Było tedy nie tylko męstwo, była i roztropność, i umiar.

5. Fakt, że nam związano niemal całkowicie ręce, gdy chodzi o działalność zewnętrznospołeczną – nawet bardzo godziwą, **nie zwalnia kapłanów od głoszenia nauki społecznej Kościoła**. W jednym ze swoich przemówień Pius XII nazwał takie stanowisko **zdradą**. Raczej przeciwnie: kapłan musi wobec tych wielkich przemian, jakie się dokonują, być nastawionym jak najbardziej społecznie – jego nauki i kazania winny tchnąć duchem społecznym. – Ale *distinguo quoad methodum*[31]: nie polemizować bezpośrednio z poczynaniami władz i co do różnych uspołecznień w przemyśle i na wsi, bo to nie doprowadzi do niczego, a raczej doprowadzi bardzo szybko kaznodzieję do więzienia. Głosić po prostu społeczne zasady Ewangelii i Dziejów Apostolskich, i listów Pawłowych. Tam jest istna kopalnia zasadniczych myśli społecznych: o dobrach doczesnych, o rachunku, jaki z nich zdawać będziemy, cudowne podobieństwa o sprawiedliwości społecznej, o godziwej zapłacie, o pracy ludzkiej, o przywiązaniu do bogactw, o praktykach społecznych w pierwszym pokoleniu chrześcijańskim itd., itd. Po prostu: **czytać Pismo św. – czytać historię Kościoła!** Wyszło w tym kierunku kilka drobniejszych wydawnictw przed wojną w Poznaniu. Zwracam też uwagę na rozważania o godności pracy ludzkiej Księdza Prymasa. Ta książka

---

Decjusza (około 250 roku) opuścił miasto i z wygnania kierował swoją diecezją. Po powrocie do Kartaginy w 251 roku zajął się chrześcijanami, którzy w wyniku prześladowań wyparli się wiary. Na zwołanym przez siebie synodzie postanowił, że upadłych w wierze chrześcijan należy przyjmować do opuszczonych przez nich gmin, pod warunkiem jednak, że takiego czynu w przyszłości nie powtórzą. Uważał też, że powracających z herezji należy powtórnie ochrzcić. Zginął za panowania cesarza Waleriana, gdy ponownie zaczęły się prześladowania chrześcijan. Początkowo przychylny chrześcijanom cesarz z czasem zabronił im udziału w zebraniach liturgicznych pod sankcją kary śmierci. Opornych nakazał karać konfiskatą majątku, banicją i śmiercią. Za odmowę złożenia ofiary bożkom biskup Cyprian najpierw został zesłany do miasteczka Curubis w Afryce, gdzie przebywał rok, a następnie po powrocie do Kartaginy, gdy odmówił ponownie – postawiono go przed sądem i skazano na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Wyrok wykonano w obecności wiernych. Myśl teologiczna św. Cypriana ukształtowała się pod wpływem jego działalności duszpasterskiej, dlatego najwięcej jego wypowiedzi dotyczy jedności Kościoła, prymatu i godności urzędu biskupa, ważności sakramentów, zwłaszcza chrztu, pokuty i Eucharystii. Pojmował Kościół jako jedyną drogę zbawienia człowieka. Głosił, że nie może mieć Boga za ojca ten, kto nie ma Kościoła za matkę. Szerzej zob. W. Mazur, *Cyprian*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 690–693.

[30] *non dabitur vobis in illa hora* (łac.) – nie będzie wam dane w owej chwili.

[31] *distinguo quoad methodum* (łac.) – rozróżnianie w kwestii metody.

przedstawia sens, o który nam właśnie dzisiaj chodzi, a który musimy koniecznie rozpowszechnić wśród naszego duchowieństwa.

6. Wreszcie cechować winno nas wszystkich duszpasterzy **stałe poczucie niedoskonałości i wynikający z niej duch pokory**. Albowiem zarozumiałość zaślepia i ogłupia człowieka, czyni go upartym – nieprzystępnym jakimkolwiek reformom. Tego ducha pokuty i pokory, ducha poczucia win i niedoskonałości własnych, podkreślanego jako warunek właściwego stosunku do Boga, począwszy od Chrystusa Pana poprzez wszystkich mistrzów życia wewnętrznego – aż do Newmana[32] i o. Fabera[33] włącznie, musimy my, duszpasterze współcześni, posiadać – inaczej nie ma „samokrytyki" i należytej perspektywy na naszą działalność. Gdzie nie ma tej pokornej czujności i kontroli, tam nie ma prawdziwego postępu i rozwoju wewnętrznego i zewnętrznego.

---

[32] John Henry Newman, urodzony 21 lutego 1801 roku w Londynie, zmarł 11 sierpnia 1890 roku w Edgbaston (Birmingham) – błogosławiony Kościoła katolickiego, angielski kardynał, filozof, teolog, pisarz, konwertyta. Najwybitniejszy przywódca anglokatolicyzmu. Jeden z liderów ruchu oksfordzkiego, którego zwolennicy nawiązywali do początków Kościoła i wskazywali na ciągłość tej instytucji, podkreślali również podobieństwa między Kościołem rzymskim i anglikańskim. Newman prowadził m.in. cykle wykładów w obronie tzw. *via media* – drogi pośredniej anglikanizmu: między łacińskim katolicyzmem a ludowym protestantyzmem. Po latach intensywnej działalności, pod wpływem lektury licznych dzieł patrystycznych i własnych przemyśleń, Newman podjął decyzję o przejściu na katolicyzm. Uznał bowiem, że to członkowie Kościoła rzymskokatolickiego kontynuują dzieło apostołów. Odtąd przede wszystkim działał na rzecz zapewnienia katolickiej młodzieży solidnego wykształcenia świeckiego i religijnego. W filozofii głosił przewagę wiedzy konkretnej nad pojęciową, bezpośredniego przeświadczenia (*assent*) nad dowodem, logiki osobistej nad logiką powszechną i wiary nad wiedzą. W Polsce ukazały się jego *Przyświadczenia wiary* w przekładzie Stanisława Brzozowskiego (1915). Za pontyfikatu Jana Pawła II rozpoczęto proces beatyfikacyjny Johna Newmana. Jego wyniesienie na ołtarze odbyło się 19 września 2010 roku w czasie pielgrzymki Benedykta XVI do Wielkiej Brytanii. Szerzej zob.: *John Henry Newman*, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/John_Henry_Newman› [dostęp: 21 maja 2011].

[33] Ojciec Frederick William Faber, urodzony 28 czerwca 1814 roku w Calverley (Yorkshire), zmarł 26 września 1863 roku w Londynie – konwertyta, teolog i pisarz ascetyczny. Pochodził z rodziny anglikańskiej. Studiował nauki humanistyczno-filologiczne w Harrow, a od 1833 roku teologię w Oksfordzie, gdzie znalazł się pod wpływem Johna Henry'ego Newmana i ruchu oksfordzkiego. W 1839 roku przyjął anglikańskie święcenia kapłańskie. W sprawowaniu liturgii stosował formy kultu religijnego zapożyczone z Kościoła katolickiego. W 1845 roku przeszedł na katolicyzm i założył wspólnotę religijną św. Wilfryda, którą po otrzymaniu w 1847 roku święceń kapłańskich przekształcił w Zgromadzenie św. Filipa z Neri. W 1854 roku otrzymał od papieża Piusa IX tytuł doktora teologii. Faber jest autorem dzieł o tematyce teologiczno-ascetycznej, które wielokrotnie wznawiano i tłumaczono na inne języki. W Polsce do tej pory ukazały się jego *O samozakłamaniu* (*Self-Deceit*), *Przenajświętszy Sakrament, czyli dzieła i drogi Boże* (*The Blessed Sakrament*) oraz *Postęp duszy czyli wzrost w świętości* (*Growth of Holiness*). Szerzej zob. J. Misiurek, J. Zbiciak, *Faber Frederick William*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 2–3.

Ale duch pokuty i pokory, duch konfesjonału musi cechować życie kapłana dzisiejszego. *Sancta Mater Ecclesia*[34] każe przed najważniejszą czynnością duszpasterską, jaką jest ofiara Mszy św., publicznie wyznawać swe grzechy – i to przed każdą Mszą św. Czyż to nie jest dyrektywa dla całej naszej akcji duszpasterskiej? Niewątpliwie tak! Tylko pokornemu i w całej pełni odczuwającemu swe niedoskonałości i braki otwierają się śluzy łaski i rozszerza się rozum. Kto siebie uważa za zupełnie usprawiedliwionego, ten „już jest potępion!". Strzeżmy się poczucia samousprawiedliwienia kasty kapłańskiej – faryzeuszów i doktorów, których Chrystus Pan zwalczał jako największych wrogów swej nauki – chociaż uważano ich na ogół za „porządnych". Właśnie oni stali na przeciwległym biegunie dobrej nowiny – a nie samarytanie, poganie i wszelkiego rodzaju grzesznicy publiczni. Ten fakt jest niesłychanie znamienny – i jest straszliwym ostrzeżeniem dla nas, kapłanów!

II. Zmiana treści duszpasterstwa

Zastrzegam się z góry, **że mowy nie ma o jakiejkolwiek zmianie substancjalnej. Substancja musi pozostać bez zmian – bo substancja jest treścią nauki, bo substancja jest także sakramentem**. Na czymże ma polegać zmiana? Można by ją nazwać **przesunięciem akcentów** w nauczaniu treści – to znaczy, że należy dziś pewne nauki Chrystusa Pana i Jego Kościoła więcej podkreślać, niż je podkreślano dotąd – a inne może mniej. Ale ponieważ i w takim postawieniu kwestii grozi widmo herezji, dlatego zaznaczam, że właśnie Kościół sam instynktem, czyli Duchem Bożym prowadzony, przesuwa w praktyce w ciągu dziejów również akcenty, przesuwa je i dzisiaj, chodzi o to, byśmy mu w tym dopomogli. Podam kilka przykładów za niektórymi współczesnymi autorami:

1. **Wydostać się z kompleksu niższości**, z kompleksu dotychczasowej postawy antyreformacyjnej, która cechowała i jeszcze cechuje naszą teologię i nasze duszpasterstwo, szczególnie od czasów reformacji. Wszystko jest nastawione na obronę, na konserwację stanu posiadania, na konserwację dusz ludzkich przed zepsutym światem, przed fałszywymi naukami. A za mało nastawienia na zdobywanie. Wysiłki Piusa XI w sprawie Akcji Katolickiej i obecnego jego następcy także rzucają ciekawe światło na to zagadnienie. Kościół próbuje wydostać się z otoczenia płotu, który sam wokół siebie musiał zbudować dla obrony przed wilkami.

2. Niewidomy kardynał Saliège[35] kilkakrotnie powtórzył hasło: **„Więcej Ewangelii i jej blasków w naszym duszpasterstwie"** – nie wiem, czy także

[34] *Sancta Mater Ecclesia* (łac.) – Święta Matka Kościół.

[35] Jules-Géraud Saliège, urodzony 24 lutego 1870 roku w Mauriac, zmarł 5 listopada 1956 roku w Tuluzie – francuski duchowny katolicki, kardynał, arcybiskup Tuluzy. Szerzej zob. *Jules-Géraud Saliège*, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Jules-Géraud_Saliège› [dostęp: 21 maja 2011].

powiedział: „a mniej dogmatyki", jak niektórzy twierdzą. Ja osobiście nie odważyłbym się dodawać drugiej części tego wezwania. Jeżeli tchniemy do duszpasterstwa więcej Ewangelii – to wystarczy, właściwe proporcje Ewangelii do dogmatyki i innych dziedzin teologii spekulatywnej same się znajdą. – Zauważamy i tutaj instynktowny zryw Kościoła i duszpasterstwa, którego objawem jest tzw. **ruch biblijny**[36], ogarniający coraz większe kręgi świeckich. U nas, w Polsce, jest dotąd bardzo słaby. Już dziś Kościół mniej się boi sekciarzy i innych badaczy biblijnych. Pamiętajmy: Pismo św. to źródło najważniejsze obok *sancta traditio Sanctae Matris Ecclesiae*[37] – *ergo*[38]: więcej, o wiele, wiele więcej Pisma św. i Pana Jezusa w duszpasterstwie niż dotąd. Trzeba znać Ewangelię, więcej znać, jeśli ona ma w życiu Kościoła i chrześcijan odgrywać większą niż dotąd rolę normatywną. A typ chrześcijanina, jaki duszpasterz stawia człowiekowi nowoczesnemu przed oczy, nie jest i nie może być atrakcyjnym bez ducha Ewangelii, który tchnie z Pisma św.

3. **Więcej pozytywu, a mniej negatywu w nauczaniu duszpasterskim.** – Zbyt mało dobra nowina jest w naszych ustach dobrą nowiną, odkupienie nie jest odkupieniem. – Nietzsche[39] powiedział o chrześcijanach, że ci tzw.

[36] Ruch biblijny to jeden z prądów tzw. odnowy biblijnej. Stała się ona możliwa dzięki rozwojowi krytycznych, historycznych i literackich metod badania tekstów biblijnych (krytyka historyczna, krytyka formy, krytyka redakcyjna, krytyka źródeł, krytyka literacka). Zapoczątkował ją papież Pius XII w 1943 roku, ogłaszając encyklikę *Divino afflante Spiritu*. Był to dokument, w którym papież zezwalał katolickim biblistom na stosowanie w swoich badaniach zakazywanych dotąd metod historyczno-krytycznych. Wydawane później kolejne dokumenty Papieskiej Komisji Biblijnej potwierdziły ten nowy kierunek badań i całkowicie zmieniły restrykcyjne zalecenia z lat 1905–1915 (z wyjątkiem tych, które odnosiły się do nauczania na temat wiary i moralności). Sugerowały one naukowcom przyjęcie ostrożnego stanowiska w kwestiach krytyki biblijnej, zwłaszcza wobec coraz częściej pojawiających się pytań, wśród których znalazły się te dotyczące autorstwa Mojżesza w odniesieniu do Pięcioksięgu, historycznej natury pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, poglądu, że Księga Izajasza nie wyszła spod pióra jednego autora oraz że Ewangelia Mateusza chronologicznie powstała jako pierwsza.

[37] *sancta traditio Sanctae Matris Ecclesiae* (łac.) – święta tradycja Świętej Matki Kościoła.

[38] *ergo* (łac.) – a więc.

[39] Friedrich Nietzsche (1844–1900) – niemiecki filolog klasyczny, filozof, pisarz i poeta. Rozwinął relatywistyczne teorie poznania i wartości. Na nowo uporządkował systemy aksjologiczne. Dokonując ich krytyki i przewartościowania, Nietzsche podkreślał, że każdy człowiek ma taką moralność, jaką ma naturę. A ponieważ natura jest słaba lub silna, wyróżniał moralność panów i niewolników, co sprawiło, że stał się „urzędowym" filozofem Josepha Goebbelsa i Adolfa Hitlera. Inspirowany darwinizmem i filozofią Arthura Schopenhauera, Nietzsche dowodził, że poznanie ludzkie, tak jak wszystkie czynności człowieka, wypływa z potrzeb życiowych i jest im podporządkowane. Oprócz krytyki współczesnej mu kultury zachodu, przeprowadził radykalną krytykę chrześcijaństwa. Zdaniem Nietzschego człowiek współczesny przestał odczuwać obecność Boga. Ludzie żyjący w starożytności czy choćby w średniowieczu wierzyli, że czyny człowieka pociągają za sobą prędką reakcję Boga w życiu doczesnym, widzieli więc w Nim istotę, której należy się bać tu i teraz. Współcześnie każdy może liczyć

„odkupieni wcale nie wyglądają na odkupionych". Teologia i duszpasterstwo jest więcej niż tylko moralizowaniem, i to moralizowaniem jednostronnym, jest więcej niż tylko gromieniem i potępianiem. Lecz, uchowaj Boże, byśmy mieli zaniedbać głoszenia kary i sprawiedliwości Bożej! Przeciwnie: tzw. *eschata*[40] winny dziś, w dobie zasklepiania się ludzi w kręgu wyłącznie doczesnym, być głoszone wyraźnie, otwarcie, bezkompromisowo! Nie wolno ich zamilczać! Ale i one w pewnym sensie muszą być wbudowane, stanowić część organiczną dobrej nowiny – tak jak u Chrystusa, Pana samego, jak w Objawieniu św. Jana, jak w listach św. Pawła. Tam one występują we właściwych proporcjach i we właściwej atmosferze i są pocieszeniem dla wiernych.

4. Od Piusa X począwszy, idzie poprzez Kościół **wielki prąd praktycznego zbliżenia wiernych do Eucharystii św.** i tzw. **ruch liturgiczny**[41], który nabrał

na Jego miłosierdzie. Taki Bóg przestał być potrzebny i musiał się przenieść w sferę abstrakcji – odejść w zapomnienie. Razem z Bogiem usunięta została z naszego świata metafizyczna podstawa wszelkich wartości – od tej pory zawieszone są one w próżni. Nie ma prawdy ani dobra. Nie można się więc do nich odwoływać, bo odeszły razem z Bogiem. Człowiek musi na nowo podjąć trud stanowienia wartości, lecz według Nietzschego nie jest w stanie tego uczynić, jest bowiem tworem chorej kultury, opartej właśnie na odwołaniu się do Boga. Nie może się przecież do Niego odwołać, gdyż już Go w naszym świecie nie ma. Dorobek filozoficzny Nietzschego jest bardzo obszerny i zalicza się do niego takie dzieła, jak: *Narodziny tragedii* (1869), *Niewczesne rozważania* (1870–1872), *Ludzkie, arcyludzkie* (1878), *Jutrzenka* (1881), *Wiedza radosna* (1882), *Tako rzecze Zaratustra* (1883–1884), *Poza dobrem i złem* (1886) i inne. Zob.: K. Löwith, *Od Hegla do Nietzschego: rewolucyjny przełom w myśli XIX wieku*, Warszawa 2001; M. Żelazny, *Nietzsche – „Ten wielki wzgardziciel"*, Toruń 2007.

[40] *eschata* (z gr.)– „sprawy ostateczne", tj. śmierć, niebo, czyściec, piekło.

[41] Ruch liturgiczny to drugi z prądów odnowy, który zaistniał długo przed II Soborem Watykańskim. Wielu błędnie utożsamia ten ruch wyłącznie z wprowadzeniem do kościoła gitar i popularnych piosenek, elementów dramatu liturgicznego, tańca, haseł wypisywanych w kościołach. Prowadzi to, niestety, do zafałszowania symbolicznego i społecznego bogactwa tradycyjnych postaci chrześcijańskiego kultu, jakie są w stanie ożywić „oficjalne" formy modlitwy i uwielbienia Kościoła. Korzeni tego ruchu należy doszukiwać się w klasztorach benedyktyńskich w Niemczech, Szwajcarii i we Francji, w których w XIX wieku zaczęto upowszechniać śpiewy gregoriańskie oraz zachęcać ludzi świeckich do bardziej aktywnego uczestniczenia w liturgii. Twórcy ruchu, tacy jak Prosper Guéranger i Lambert Beauduin, uważają, że liturgia jest cennym narzędziem pogłębiania życia wiary, że składa się na nią nie tylko to, co robi kapłan, lecz również to, co robią wszyscy obecni wówczas wierzący. Zainteresowanie liturgią wykazywało też wiele postępowych klasztorów, wprowadzając pewne nowe jej elementy podczas rekolekcji, w klasztornych celebracjach, zaczynając śpiewać chorały gregoriańskie. W 1940 roku benedyktyni w Stanach Zjednoczonych zaczęli organizować Tydzień Liturgiczny, na który składały się wykłady i kongresy poświęcone tym zagadnieniom. Pierwszy międzynarodowy kongres liturgiczny z udziałem naukowców odbył się w 1951 roku w Maria Laach w Niemczech. Znaczna grupa naukowców specjalizujących się w zakresie liturgii, wychowanych na ideach ruchu liturgicznego, wkrótce odegrała istotną rolę w redagowaniu Konstytucji o liturgii świętej ogłoszonej na II Soborze Watykańskim.

rozmachu nieco później, usiłuje katolików złączyć ściślej ze św. Ofiarą i innymi sakramentami. Pius XII w swej encyklice *Mediator Dei*[42] nie potępia tego ruchu. Przeciwnie, nawiązuje doń, przestrogami i mądrymi wskazaniami wytycza mu łożysko. – Jak pod tym względem w Polsce wyglądamy? Nieszczególnie! Mamy w tej dziedzinie, jako kraj o wybitnych tradycjach i zwyczajach katolickich, grube, ale to bardzo grube zaległości. Szczególnie na wsi! Tradycyjny minimalizm, polegający na jednej jedynej Komunii św. wielkanocnej w roku, panuje jeszcze w wielu okolicach Polski. Nie łudźmy się! Jeszcze te tradycje trzymają wzmocnione dobrymi obyczajami, np. obyczajami wigilijnymi i wielkanocnymi; ale za kilka lat już nie wystarczą i u nas, w jakiejkolwiek się znajdziemy konstelacji duszpasterskiej. Pewnie, że sama liczba Komunii św. także nie stanowi o stopniu religijności w społeczeństwie. Ale u nas raczej tego sakramentalnego, stałego, żeby nie powiedzieć – codziennego duszpasterstwa, jest stanowczo za mało. Misje ludowe wstrząsają ludźmi, ale pozostawiają za mało praktycznych skutków duszpasterskich. A naszym katolikom trzeba wyraźnie głosić: **kto nie żyje życiem stałym sakramentalnym Kościoła, ten jest lichym katolikiem, a najczęściej nie jest nim wcale**. Chrześcijanie pierwszych wieków, którzy żyli w podobnej jak i my atmosferze, bez społecznych więzi katolickich, schodzili się często, bardzo często na „łamanie chleba"[43].

5. W związku z tym należy z całą dobitnością podkreślać bezustannie, że zasadniczo **każdemu aktowi *ex opere operato*[44] musi odpowiadać odpowiednie nastawienie osobiste**, przynajmniej u katolików dorosłych i dorastających, czyli ***ex opere operantis***, czyli współudział ze strony człowieka. *Salva reverentia*[45] dla sakramentów i sakramentaliów – ale bez osobistej współpracy woli naszej skuteczność ich nie będzie należyta, wyrażając się bardzo oględnie. A wiemy, że tam, gdzie *ex opere operantis* zabraknie – a tak często jest i u nas – tam zamiast prawdziwej religijności powstaje religijność raczej zabobonna i prymitywna.

6. Trzeba w ogóle o wiele więcej niż dotąd podkreślać istnienie i **znaczenie Kościoła niewidzialnego, mistycznego Ciała Chrystusowego**, o którym

---

[42] Encyklika Piusa XII *Mediator Dei* (*O liturgii*) to jedna z ważniejszych encyklik ogłoszonych przez tego papieża, który przestrzega w niej przed błędnymi koncepcjami reform liturgicznych. Przypomina też podstawowe prawdy wiary na temat mszy świętej, która jest odnowieniem i uobecnieniem Ofiary Krzyżowej Pana Jezusa. Oprócz tego Pius XII przestrzega przed archeologizmem liturgicznym, który ma polegać na powrocie do pierwotnych form liturgicznych, oraz omawia zagadnienia kultu eucharystycznego (istota ofiary eucharystycznej, uczestnictwo wiernych, Komunia Święta, pokarm eucharystyczny), porusza również kwestie brewiarza i roku liturgicznego. Zob. Pius XII P.P., *Mediator Dei* (*O liturgii*), Warszawa 2010.

[43] We wczesnym chrześcijaństwie „łamaniem chleba" nazywano pierwotnie Eucharystię, czyli mszę świętą.

[44] *ex opere operato* (łac.) – skutkujący z mocy samego sakramentu.

[45] *salva reverentia* (łac.) – należny szacunek.

Pius XII napisał osobną encyklikę podczas wojny[46]. Nie potrzebujemy się już dziś obawiać protestantyzmu, który zwalczał pojęcie Kościoła widzialnego, kapłaństwo i hierarchię. Przez setki lat trzeba było bronić struktury zewnętrznej Kościoła. Dziś Kościół przypomina sobie swój charakter duchowy więcej niż dawniej, a protestanci i inni, którzy przesadzili jednostronnie w kierunku „duchowości", szukają form zewnętrznych. Nie znaczy to wszakże, byśmy mieli zamilczeć hierarchię, papiestwo, sakramenta. Uchowaj Boże!

7. **Akcent trzeba przesunąć również, gdy chodzi o stanowisko świeckich w Kościele**. Kościół czyni wprost niesłychane wysiłki od kilkudziesięciu lat, by tę *rudis indigestaque moles*[47] jakoś zdynamizować i uczynić z nich, którzy dotąd byli pomocniczy, podmiot duszpasterzowania. Ostatni papieże aż ochrypli z nawoływania w tym właśnie kierunku. Rezonans u nas w kraju przed wojną był niezły, może miejscami zbyt zewnętrznie i zanadto organizacyjnie pojęty. Potem przyszła wojna i rozbiła tzw. kolumny Akcji Katolickiej, potem przyszły nasze czasy i uniemożliwiły pracę w jakichkolwiek stowarzyszeniach. Ale nie wolno nam zagubić kierunku myśli, tendencji apostolstwa ludzi świeckich. – **To idzie, to jest przyszłość** – nie hamujmy rozwoju, raczej pomagajmy, by się tego zrodziło jak najwięcej. Przestawić się więcej na świeckich katolików, których zanadto traktujemy jako dzieci nieuświadomione, a nie jako „pełnoletnich" katolików i pomocników, i braci.

Domagajmy się od świeckich wyznawania wiary aż do męczeństwa włącznie; i to jest słuszne, i tak być powinno, ale w zamian traktujmy szczególnie tych, którzy wiarę wyznawają, a tym samym publicznie apostołują, bardziej po bratersku i mniej z góry. Niech przepaść pomiędzy klerem a świeckimi wyznawcami Chrystusa Pana zmniejsza się stale. Księża muszą zrozumieć, że nie mamy prawa wzbraniać świeckim bliższego poznania wiedzy religijnej i sakramentów św. Nie tylko nie mamy prawa, ale mamy obowiązek nauczania ich wszystkiego, bo nie ma w Kościele jakiejś ezoterycznej, tajnej wiedzy, przeznaczonej wyłącznie dla kleru.

8. Odłogiem leżą w duszpasterstwie naszym ***peccata omissionis***[48], **a szczególnie *peccata ommissionis* dotyczące uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy i w ogóle miłości bliźniego i sprawiedliwości**. Wydaje mi się, że należałoby wszcząć całą kampanię duszpasterską w kierunku przebudzenia w tej materii sumień katolickich. Może się to udać przez tzw. duszpasterstwo stanowe. Jestem osobiście zdania, że właśnie zaniedbanie tej dziedziny spowodowało

[46] Chodzi tu o ogłoszoną 29 czerwca 1943 roku encyklikę *Mystici Corporis Christi*, w której Pius XII przedstawił naturę Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa. Zaapelował w niej również o jedność chrześcijan.

[47] *rudis indigestaque moles* (łac.) – surowa i nieobrobiona masa.

[48] *peccata omissionis* (łac.) – grzechy zaniechania, zaniedbania.

nie tylko u nas, ale w całej Europie i w świecie wstrząsy rewolucyjne, które się jeszcze nie skończyły.

III. Zmiana form duszpasterskich

Tej zmiany niektórzy obawiają się najwięcej – a tymczasem ona wcale nie jest najważniejszą. Ważniejsze i trudniejsze są tamte poprzednie, polegające na zmianie duchowej duszpasterza i treści. Ale pocieszmy się! Państwo samo pomoże nam i już pomaga do zmiany form duszpasterskich przez ograniczenia, nakazy, zakazy i kontrole.

1. Planowanie duszpasterskie – które w obecnej rzeczywistości tak często bywa używane i nadużywane. A jednak pewne planowanie w dziedzinie duszpasterskiej umiarkowane, powściągliwe, nieprzesadne – uważać należy w okresie, kiedy przechodzimy (z indywidualizmu w skrajną mentalność społeczną), za rzecz niezbędną. Zewnętrznym wyrazem tego planowania są referaty czy też wydziały duszpasterskie, które powstają jako narzędzia głównego duszpasterza diecezji – ordynariusza. Nikt nie twierdzi, że są biskupowi, duchowieństwu i wiernym potrzebne do zbawienia. Ale zrodziła je i rodzi nadal *necessitas temporis*[49], to jest najlepsza legitymacja ich racji bytu. Z kilkuletniej w tej dziedzinie praktyki całego szeregu diecezji stwierdza się – oprócz aktualnej potrzeby takiego diecezjalnego ośrodka planowania – że **wszystko zależy od osoby referenta duszpasterskiego**, który pod natchnieniem swego biskupa umie natchnąć duchowieństwo diecezji – zachęcić, zapalić i przekonać – a także po ludzku doradzić – a nie tylko zasypywać księży regularnie tasiemcowymi i biurokratycznymi okólnikami. Rzeczą ordynariusza jest **nie dopuszczać do „wyścigu planowania"** pomiędzy referatem duszpasterskim a np. diecezjalnym dyrektorem „Caritas", ale potępiając możliwość przerostów, nie chcemy potępić rzeczy samej.

2. Duszpasterstwo stanowe. – Najbardziej znane i praktykowane w Polsce jest duszpasterstwo ogólne, czyli ludowe – nabożeństwa i kazania dla wszystkich, nie różniczkując na mniejsze grupy. Obok niego praktykuje się – u nas niemal wyłącznie w konfesjonale – duszpasterstwo indywidualne. Od szeregu lat zaczęło się rozpowszechniać i rozpowszechnia się coraz bardziej tzw. **duszpasterstwo grupowe, czyli u nas stanowe**. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie ten rodzaj duszpasterstwa ma w chwili obecnej odegrać bardzo poważną rolę w naszym życiu kościelnym w Polsce. Nie jest ono całkiem nową rzeczą. – Widzimy je np. przy każdych porządniejszych misjach ludowych. Kiedy proboszcz i misjonarze pragną, by nauki chwyciły głębiej i miały trwalszy skutek w praktyce, dzielą ludzi na stany i głoszą do nich osobne nauki stanowe. Akcja Katolicka przed wojną była zorganizowana według stanów.

[49] *necessitas temporis* (łac.) – konieczność, wymóg czasu.

Stowarzyszenia kościelne, zniesione w listopadzie ubiegłego roku[50], na ogół były również według stanów zakładane i prowadzone. Zaznaczyć należy z naciskiem, że duszpasterstwo stanowe bynajmniej nie ma być zastępstwem tajnym czy też jawnym zniesionych stowarzyszeń kościelnych, w wielu diecezjach rozwija się ono pomyślnie obok stowarzyszeń. **Ale jeżeli kiedy, to właśnie dzisiaj uważam duszpasterstwo stanowe za bezwzględnie potrzebne.**

Jeszcze w Polsce mamy w kościele masy. **Ale jeśli je chcemy zachować, w chwili obecnej, kiedy się zaczęła planowa, dobrze obmyślana, ale jeszcze cicha walka, aby te masy od nas odciągnąć, trzeba do nich podejść sposobami, nowymi i specjalnymi** – nie dotychczasowym duszpasterstwem: *de commune*[51] – inaczej je w przeciągu tego pokolenia utracimy. Duszpasterzowaniem specjalnym, stanowym, należy podejść przede wszystkim do młodzieży jednej i drugiej, bo ona najbardziej potrzebuje formacji specjalnej, jako najbardziej wystawiona i narażona na tzw. ducha czasu.

Potrzebujemy duszpasterstwa stanowego, jeśli chcemy gruntownie skonfrontować postulaty słuszne i niesłuszne dzisiejszej rzeczywistości z postulatami Ewangelii i nauki Kościoła, jeśli nie chcemy, by nam tzw. środowisko – *milieu* – spoganiało, tak jak spoganiało we Francji. Mówiliśmy wyżej o naukach społecznych Ewangelii i ich niesłychanej aktualności. Otóż tego nie można nauczyć mężczyzn naszych, a także niewiast naszych bez specjalnie pielęgnowanego duszpasterstwa poszczególnych stanów. Tam właśnie winno nastąpić spotkanie ducha tego świata z duchem Bożym, ale już nie w sposób uroczysty i namaszczony, jak na sumie, lecz bardziej bezpośredni, bardziej świecki i praktyczny, i obfitujący w liczne przykłady życia codziennego. Tam winna być pracowita kuźnia praktycznego zachowania się chrześcijanina w życiu zawodowym, stanowym, publicznym.

A wreszcie jeszcze będzie w ostatnim punkcie mowa o elicie i apostolstwie świeckich. Otóż, uważam duszpasterstwo stanowe za najlepszy podkład dla tak dziś potrzebnej katolickiej elity apostolskiej. Jednostki elitarne wyłaniają się właśnie i wyrastają z poszczególnych stanów, którymi duszpasterz zajmuje się gorliwie.

---

[50] Likwidacji stowarzyszeń kościelnych, do której doszło jesienią 1948 roku, dokonano na podstawie zmienionej ustawy o stowarzyszeniach z 1932 roku. Odwołując się do ww. ustawy, władze komunistyczne zażądały dokładnej rejestracji wszystkich związków kościelnych z wyszczególnieniem składów zarządów tych organizacji. W trosce o to, aby nie narażać członków zarządów stowarzyszeń na różnego rodzaju szykany ze strony władz cywilnych, Kościół zalecał zaniechanie rejestracji. W praktyce oznaczało to zawieszenie działalności. zob. np. *Stowarzyszenia i grupy parafialne*; ‹http://republika.pl/ruda_parafianin/e/estart.htm› [dostęp: 21 maja 2011].

[51] *de commune* (łac.) – traktujący o wszystkim, a nie zajmujący się czymś konkretnym, tzn. jakąś jedną konkretną dziedziną życia lub problemem.

Przekroczyłbym ramy wykładu, gdybym zaczął wyliczać cechy duszpasterstwa stanowego, jego praktyczne możliwości na wsi i w mieście, sposób łączenia w nim pierwiastka liturgicznego i nauki chrześcijańskiej, rekolekcji stanowych, dni skupienia, skoncentrowanie poszczególnych stanów około pewnych świąt patronalnych.

Tutaj chodzi o to, by się zastanowić nad tym, **jak przekonać nas samych do potrzeby duszpasterzowania stanowego**. W tym tkwi sedno zagadnienia. Sam rozkaz ordynariusza sprawę wypaczy, zrobią dużo na papierze, zrobią, by było „zrobione" dla władzy, by „plan został wykonany" – ale przecież mają do tego zadania przystąpić z przekonaniem wewnętrznym o jego potrzebie!

Za najważniejsze momenty przy zaprowadzaniu duszpasterstwa stanowego uważam dwa:

a) **By nie narzucić wszystkim diecezjom i parafiom, wszystkim zakątkom w Polsce szczegółowego, aż do ostatniego guzika wykończonego szablonu** – ale pozostawić diecezjom, a w diecezjach różnym parafiom dużo, bardzo dużo luzu – w możliwości, częstotliwości zebrań w kościele, nabożeństw itd. – byle tylko uznali zasadniczy podział na 5 stanów i potrzebę duszpasterzowania stanami[52].

b) Drugi moment bardzo ważny, to odpowiedni i dopasowany do poszczególnych stanów **„przydział"** treści i pracy. Z dziećmi nie będzie trudności, byle było atrakcyjne, byle było przeżyciem (bo to najdłużej trzyma później w życiu, co jest przeżyciem dla dziecka!). Niewiasty katolickie jako główny kierunek winny mieć wychowanie dzieci i najmłodszego pokolenia. Mężczyźni przede wszystkim sprawy społeczno-zawodowe w oświetleniu Ewangelii. – Młodzież męska i żeńska, oprócz zagadnień bieżących, apologetycznych, przede wszystkim – przygotowanie do stanu małżeńskiego.

3. Nauczanie w rodzinie. – Czeka nas jako rodzaj „sofortprogramu"[53] w duszpasterstwie rzecz, o której już nieraz wspominano na konferencjach, a która została bardzo szczegółowo omówiona na konferencjach Komisji Duszpasterskiej i przedyskutowana na zjazdach referentów duszpasterskich itd.

Status quaestionis[54] wygląda tak:

a) **Wyrzuca się ze szkół naukę religii** – powoli, ale planowo.

b) N**auczycielstwo jest zmuszone nie tylko w szkołach TPD**, ale we wszystkich szkołach, nawet w tych, w których jeszcze katecheta uczy religii, uczyć rzeczy sprzecznych z wiarą (por. List pasterski Księdza Prymasa).

c) Wszystko na to wskazuje, że razem z powolnym usuwaniem religii ze szkoły będą rosły trudności specjalnej katechezy duszpasterskiej dla dzieci w kościele czy salce parafialnej.

---

[52] Chodzi tu o podział na mężczyzn, młodzieńców, kobiety i dziewczęta oraz dzieci.

[53] *sofortprogram* (z niem.) – program natychmiastowy, o krótkim terminie realizacji.

[54] *status quaestionis* (łac.) – stan zagadnienia.

Sprawę nauczania religii trzeba tedy przerzucić w większym niż dotąd stopniu na **pierwszych naturalnych wychowawców i nauczycieli dziecka – na rodziców**. Chwila dzisiejsza wymaga tego gwałtownie, a chwila jutrzejsza może dowieść, że jedynymi, którym wolno będzie nauczać religii do 18 roku życia – to rodzice. My bowiem będziemy tylko „sługami kultu", a nie nauczycielami. Ale nawet gdyby zaszła zmiana ustosunkowania się władzy świeckiej do spraw kościelnych, to rodzice winni i tak więcej być nauczycielami swych dzieci, niż nimi dotąd byli. Dotąd spuszczali się niemal wyłącznie na księdza i szkołę. Nie zawsze te czynniki spełniały swe zadania (brak czasu itd.), a rodzice nie nauczali oprócz pacierza i trochę domowych tradycji religijnych niewiele albo nic. Dlatego też może ten nasz katolicyzm jest taki bardzo tradycyjny, ale tak bardzo mało uświadomiony, że się należy o niego obawiać.

Dlatego też trzeba, jeśli się tak można wyrazić, specjalnej, **wielkiej kampanii w tej dziedzinie**, trzeba pewnego szoku duchowieństwa i wiernych, trzeba pewnego przestawienia się społeczeństwa katolickiego, i to natychmiastowego, przez wykłady, „tygodnie" o wychowaniu czy tridua[55], czy też podobne sprawy. Rodzaj „akcji misyjnej" – o specjalnym celu.

Jeśli nam się uda przez tę kampanię i dalsze konsekwentne z duszpasterstwem stanowym połączone oddziaływanie na społeczeństwo spowodować, że nasi rodzice polscy staną się nie tylko wychowawcami, ale pierwszymi nauczycielami religii, dokonamy dla Polski i jej przyszłości bardzo wielkiego czynu.

4. Formowanie świeckiej elity apostolskiej. – W ostatnim punkcie jeszcze kilka słów o formowaniu elity. – Zazdrościmy nieraz Francji wysokiej klasy jej elity katolickiej, szczególnie intelektualnej, która tam powstała w ciągu ostatnich dwóch pokoleń – i to słusznie, bo my jeszcze takiej nie mamy – ale za to jeszcze mamy masy. Cieszmy się z tego, że je mamy, ale kształćmy już obecnie ludzi do apostolstwa indywidualnego, wychowujmy **katolickie osobowości**, które nam pomogą nieść wiarę w masy. Już pod tym względem jest nieco lepiej niż jedno lub dwa pokolenia wstecz – już się trochę świeckich wyznawców, apostołów wylęgło z atmosfery spowodowanej ruchem Akcji Katolickiej. Nie mamy i nie będziemy mieć w najbliższym czasie zorganizowanej Akcji Katolickiej. Niemniej jednak **nastawienie duszpasterstwa na apostolstwo świeckich trzeba nadal podtrzymywać, a nawet zaostrzać!** Rozporządzenia państwowe o zebraniach i zgromadzeniach, które uniemożliwiają pracę stowarzyszeń, dopuszczają luźne spotykania się kilku osób – u proboszcza czy wikarego, **byleby tylko nie mieszano i nie kompromitowano sprawy z polityką lub akcją podziemną!**

Są i **zespoły** ministrantów młodszych i starszych, są **książki**, które można wypożyczyć lub wspólnie w gronie kilku omawiać, systematycznie jedną po drugiej, są **encykliki**, które można razem studiować rozdział za rozdziałem – jest

[55] *triduum* (łac.) – nabożeństwo odprawiane przez trzy kolejne dni.

konfesjonał, którego zadaniem jest nie tylko rozgrzeszać *de casu ad casum*[56], ale także wychowywać ludzi. A przede wszystkim **dni skupienia** dla kilkunastu ludzi – w niedzielę czy święto jakieś – bo z zamkniętymi rekolekcjami będzie coraz trudniej. Wspaniałe one dają wyniki wychowawcze, jako intelektualne wzbogacenie uczestników i jako przeżycie, jeśli są mądrze zorganizowane. Ale nie robić z tego masówek, raczej pewnego rodzaj kręgi, których uczestnicy przyciągają dalszych swoich znajomych. **Osobowość kapłana** wyciskać będzie na tym wszystkim swoje dodatnie piętno. Bardzo wiele od tej osobowości kapłana zależy! Łatwo jest uprawiać duszpasterstwo ludowe ogólne, trudniej duszpasterstwo stanowe, a najtrudniej będzie wychowywać katolików -apostołów. Na to trzeba **specjalnych kapłanów-osobowości**, którzy mogą coś dać, bo posiadają w sobie siły Boże i wiedzę Bożą! W każdej diecezji znajdzie się paru kapłanów wybitnych, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Może ich specjalnie na to zadanie nastawić. Uważam, że właśnie takie zadania na ogół **przekraczają możliwości parafialne** – tak jak je przekraczają wykłady **instytutów wiedzy religijnej** i inne podobne, których zadania idą w podobnym kierunku. Warto by i tu, tak jak w sprawie duszpasterstwa stanowego i nauczania rodzinnego, zostawić trochę wskazań praktycznych.

Oto całość bardzo streszczonych rozważań na temat obecnej problematyki duszpasterskiej. Dowodzą one, że proponowane zmiany w duszpasterstwie nie tylko nie naruszają substancji, ale nie są nawet trudne – a w wielu wypadkach już praktykowane. Daj Boże, aby wśród naszych duszpasterzy znalazły jak najwięcej zwolenników i wykonawców.

Ks. Bolesław Kominek

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[56] *de casu ad casum* (łac.) – od przypadku do przypadku.

68.

Odezwa do kapłanów i wiernych w sprawie Tygodnia Miłosierdzia

(*22 września 1949 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani oraz Kochani Wierni Śląska Opolskiego!

Z nastaniem pory jesiennej przypada rokrocznie Tydzień Miłosierdzia w całym kraju (w roku bieżącym od 2 do 9 października). Tym razem odbywa się on w szczególnie trudnych warunkach, albowiem po raz pierwszy władze odmówiły zezwolenia na zbiórkę publiczną przez kościelne organizacje charytatywne.

Przyjęliśmy ten zakaz do wiadomości bez uczuć zemsty czy też nienawiści, albowiem nam, wyznawcom Jezusa Chrystusa, nie wolno mieć w sercu uczuć niechrześcijańskich przeciw nikomu, nawet przeciw tym, którzy by nam źle życzyli.

Tydzień Miłosierdzia przeprowadzimy w zakresie czysto kościelnym i wszystkimi środkami i sposobami godziwymi, które nam stoją jeszcze do dyspozycji. Będą to między innymi: kolekty w kościele oraz zbiórki na placu kościelnym, zbiórka darów w naturze, dar ołtarza itd. Dary w naturze przeznaczamy na małe seminaria duchowne oraz dla nowo powstałego Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu[1]. – Poza tym zaopatrzymy nimi w miarę

[1] Gdy 15 sierpnia 1945 roku na podstawie dekretu prymasa Polski kard. Augusta Hlonda na Opolszczyźnie została utworzona samodzielna Administracja Apostolska, szczególną troską pierwszego administratora apostolskiego ks. infułata dr. Bolesława Kominka było zapewnienie nowych powołań kapłańskich oraz ich formacja. Powojenna rzeczywistość nie pozwała jednak na erygowanie własnego seminarium duchownego. Z tego powodu kandydaci do kapłaństwa dla Śląska Opolskiego w latach 1945–1947 studiowali w Krakowie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i korzystali z gościnności Seminarium Śląskiego. W 1946 roku ks. Bolesław Kominek polecił pierwszych trzech alumnów z Opolszczyzny na pierwszy rok studiów. Oprócz nich było jeszcze kilku, którzy studia rozpoczęli jeszcze przed wojną. W 1947 roku w Krakowie było ich już piętnastu (pięciu kolejnych wysłano do seminariów za granicą). Stale rosnąca liczba chętnych do stanu kapłańskiego sprawiła, że utworzenie własnego seminarium stało się sprawą pierwszoplanową i naglącą, zwłaszcza że w 1948 roku władze katowickiego seminarium – ze względu na dużą liczbę kandydatów – odmówiły przyjęcia kleryków opolskich. Dwunastu kandydatów z rocznika 1948 zamieszkało więc u ojców kapucynów. Głównym problemem, uniemożliwiającym powstanie

możności wszystkie nasze zakłady kościelne, z których spora liczba żyje dosłownie z jałmużny, ponieważ od kilku miesięcy nie otrzymują odpłatności za starców, dzieci i kaleki, które do nich przysłano.

Jestem przekonany, że przy dobrej woli duszpasterzy i wiernych tegoroczny Tydzień Miłosierdzia da o wiele lepsze wyniki materialne niż Tygodnie w latach poprzednich. Mam bowiem wielkie zaufanie do swoich kapłanów i wiem dobrze, że i wierni właśnie teraz darzą księży swoich większym zaufaniem niż kiedykolwiek dawniej – a wyniki Tygodnia Miłosierdzia będą najlepszym potwierdzeniem tego wzajemnego zaufania. A mam też podstawy do takiego zaufania; albowiem jak dotąd – a szczególnie w ubiegłym roku – wykonaliście każdą prośbę, z którą się do Was zwracałem. – Ostatnio powiększyliśmy nasze obydwa małe seminaria i otworzyliśmy Wyższe Seminarium Duchowne w Opolu. Bogu dzięki, liczba powołań rośnie bezustannie! Oto Wasza zasługa, Wierni w Chrystusie, Wasza i Waszych Duszpasterzy! Dlatego uważam, że więcej Was nie trzeba zachęcać do szczodrobliwości serca i dłoni. Liczę i w tym punkcie na Was – oto wszystko!

Ale ważniejsze niż strona materialna tej kościelnej akcji charytatywnej są najgłębsze i najbardziej istotne jej wartości, a mianowicie jej znaczenie duchowe.

Tydzień Miłosierdzia winien nam uświadomić, że miłość bliźniego, miłosierdzie i współczucie są podstawowymi pojęciami wiary chrześcijańskiej. Kto żywi w sercu swoim nienawiść przeciw bliźniemu albo przeciw jakiejkolwiek kategorii bliźnich, kto nie ma w sercu ani miłosierdzia, ani współczucia dla drugich, nie może siebie uważać za chrześcijanina, czyli wyznawcę Odkupiciela i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

---

seminarium duchownego w Opolu, był przede wszystkim brak odpowiedniego budynku, w którym znalazłoby ono swą siedzibę. Wszelkie kroki podejmowane w poszukiwaniu lokum dla seminarium kończyły się niepowodzeniem. Na przykład nie powiodły się próby przekazania przez ks. kard. Adama Sapiehę na potrzeby przyszłego opolskiego seminarium dawnego klasztoru Kanoników Regularnych św. Augustyna przy kościele pw. św. Katarzyny. Bezskuteczne okazały się też starania o wzniesienie nowego budynku w Opolu lub o przekazanie na ten cel klasztoru ponorbertańskiego w Czarnowąsach. Dopiero w 1949 roku udało się zaadaptować na potrzeby seminarium zdewastowany gmach przy ulicy Książąt Opolskich w Opolu. Po odpowiednich przygotowaniach 15 sierpnia 1949 roku administrator apostolski ks. dr Bolesław Kominek wydał dekret erygujący Wyższe Seminarium Duchowne Śląska Opolskiego w Opolu, którego patronem został św. Stanisław Biskup i Męczennik. Na rektora uczelni mianowano ks. Jana Tomaszewskiego, przybyłego po wojnie z archidiecezji lwowskiej. W dniu 27 września 1949 roku seminarium przyjęło pierwszy rocznik w liczbie trzydziestu pięciu alumnów. Starsze roczniki pozostały jednak w Krakowie. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się 3 października 1949 roku i prowadziło je siedmiu wykładowców, w większości dojeżdżających z Katowic i z Wrocławia.

Ktokolwiek by głosił, że bliźniego należy nienawidzić, krzywdzić i niszczyć, głosiłby naukę nie tylko anty-Chrystusową, ale także na wskroś nieludzką. Albowiem przez miłość, miłosierdzie i współczucie dla słabszych i biednych jesteśmy ludźmi i braćmi. Wykreślcie te pojęcia na dłuższy czas z życia ludzkiego, czy to prywatnego, czy też publicznego, a stworzycie zamiast ludzi-braci stado drapieżników, których nie opanujecie żadnym żelazem ani systemem rządzenia.

Nienawiść każdy z nas powinien bezustannie zwalczać w sercu swoim, biada, gdybyśmy tego zaniedbali lub co gorsza: nauczali nienawiści jako programu życiowego.

W Tygodniu Miłosierdzia będziemy o tym niesłychanym znaczeniu miłości i miłosierdzia w życiu pouczali przede wszystkim nasze młode pokolenie, dziatwę naszą katolicką. Niech się ono nauczy szanować od lat najmłodszych bliźniego, niech dla każdego słabszego, dla kaleki, dla chorego, dla prześladowanego ma współczucie. Nauczyć ją nie egoizmu – tego bowiem człowieka uczyć nie trzeba – nie barbarzyństwa, ale szacunku i poszanowania bliźnich bez względu na zawód czy stan, czy nawet wyznanie religijne. Trzeba w bliźnim szanować godność ludzką, albowiem każdy – nawet niewierzący, nawet nienawidzący nas – jest na obraz i podobieństwo Boże stworzony.

Miłość i miłosierdzie, ludzkość i braterstwo – to kultura; zanik tych wartości to stoczenie się w niziny, poniżej stanu zwierzęcego.

To wszystko i wiele innych konsekwencji, wynikających z tych podstawowych nauk chrześcijańskich, chcemy sobie w Tygodniu Miłosierdzia uświadomić i nauczać o tym młode i najmłodsze pokolenie.

Zwrócimy też w duchu powyższych zasad szczególną uwagę – jak tego chce hasło tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia – na wielką sprawę macierzyństwa. Chodzi o to, abyśmy wszyscy matkę i święty urząd macierzyństwa zaczęli otaczać większym szacunkiem i większą opieką aniżeli to dotąd miało miejsce. Właśnie w miesiącu październiku, który jest poświęcony św. Różańcowi, a w którym przypada święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, mamy okazję zastanawiania się w czasie uroczystych nabożeństw różańcowych – biorąc za podstawę wielkie tajemnice Odkupienia – nad tym, jak wielką godność posiada matka, która nie obawia się dać życie dziecku, nie ucieka przed nim, rodzi je w boleściach – jedno po drugim – a potem poświęca się im całym jestestwem i spełnia w heroicznej mierze jedną z najbardziej Chrystusowych nauk: pomniejsza się i wyniszcza po to, by one mogły róść pod każdym względem (por. J 3,30).

Niechaj tedy ten Tydzień Miłosierdzia pomnoży nam naszą kulturę religijną, zbliży nas jak najbardziej wzajemnie do siebie, nauczy nas miłości bliźnich i pouczy nas także, jak po Bożemu szanować życie – a źródłem wszelkiego życia jest sam Bóg! On dał wielkie przykazanie: „Nie zabijaj!".

Wszystkim, którzy w tym duchu pragną wziąć udział w Tygodniu Miłosierdzia – i Braciom Kapłanom, i Wiernym – udzielam swego pasterskiego błogosławieństwa – w imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Opole, dnia 22 września 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski
Śląska Opolskiego

Odezwę powyższą należy odczytać na wszystkich nabożeństwach w niedzielę 2 października.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

69.

Okólnik w sprawie wymuszonego przez władze państwowe rozwiązania stowarzyszeń kościelnych (Sodalicje Mariańskie, Krucjata Eucharystyczna i bractwa)

(*14 października 1949 roku*)

Dekretem z 5 sierpnia 1949 r.[1] (Dz.U. RP nr 45 z 6 sierpnia 1949 r., poz. 335) oraz Rozporządzeniem Ministerstwa Administracji Publicznej z 6 sierpnia 1949 r.[2] (Dz.U. RP nr 47 z 20 sierpnia 1949 r., poz. 358) organizacje kościelne, jak: Sodalicje, Krucjaty Eucharystyczne oraz Bractwa, zrównano

---

[1] Chodzi tu przede wszystkim o artykuł 2 dekretu, o następującej treści: „1. Stowarzyszenia (zrzeszenia), które były wyłączone spod przepisów prawa o stowarzyszeniach na podstawie art. 9 pkt a) w dawnym brzmieniu oraz związki religijne prawnie nie uznane, ulegają rozwiązaniu, jeżeli w ciągu 90 dni od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu nie uczynią zadość przepisom prawa o stowarzyszeniach. O przeznaczeniu ich majątku zadecyduje Rada Ministrów. 2. Minister Administracji Publicznej określi w drodze rozporządzenia odrębny tryb postępowania w sprawie rejestracji i zgłoszeń dla: a) zakonów i kongregacji duchownych, b) innych zrzeszeń, mających na celu wykonywanie kultu religijnego prawnie uznanych kościołów i związków religijnych, c) związków religijnych prawnie nie uznanych". Zob. *Dekret z dnia 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach* (Dz.U. 1949, nr 45, poz. 335).

[2] Stowarzyszeń religijnych dotyczył § 1 i § 2 tego rozporządzenia: „§ 1. Będące osobami prawnymi stowarzyszenia, zrzeszenia i inne organizacje, mające na celu wykonywanie kultu religijnego, składają pisemne podania o zarejestrowanie w trybie przepisanym w art. 19 prawa o stowarzyszeniach. Do podania należy ponadto dołączyć: a) wykaz oddziałów, pododdziałów i kół terenowych z podaniem nazwisk i adresów członków ich kierownictwa, b) wykaz instytucji, zakładów wychowawczych, leczniczych, gospodarczych itp. oraz przedsiębiorstw prowadzonych przez zrzeszenie, c) wykaz majątku nieruchomego. § 2. Zrzeszenia, mające na celu wykonywanie kultu religijnego, które nie są osobami prawnymi, składają pisemne zgłoszenia do urzędów wojewódzkich miejsca ich siedziby za pośrednictwem właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej; zgłoszenia powinny zawierać dane wymienione w art. 12 prawa o stowarzyszeniach". Zob. *Rozporządzenie ministra administracji publicznej z dnia 6 sierpnia 1949 r. w sprawie wykonania dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach* (Dz.U. 1949, nr 47 poz. 358).

całkowicie pod względem prawnym z organizacjami i zrzeszeniami czysto świeckimi wraz ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z tego stanu wynikają.

W nowej tej sytuacji, jaka się wytworzyła, działalność wszystkich naszych kościelnych zrzeszeń i bractw o celach, charakterze oraz metodach pracy czysto religijnych, staje wobec niepokonalnych wprost trudności, a w dalszej konsekwencji oraz na dłuższą metę staje się ona prawie zupełnie niemożliwa.

Wobec tego czujemy się zmuszeni wydać zalecenie, aby wszędzie, gdzie kierownictwa i zarządy istniejących przy parafiach stowarzyszeń i bractw religijnych nie chcą wziąć same na siebie ryzyka związanego z przepisaną rejestracją oraz wynikających z niej cywilnoprawnych obowiązków, przystąpiły niezwłocznie, najpóźniej jednak do końca miesiąca, do formalnego rozwiązania swoich stowarzyszeń w znaczeniu cywilnoprawnym. Winno się ono dokonać w porozumieniu z rządcą parafii.

Cały majątek w ten sposób rozwiązanych stowarzyszeń i bractw winien na podstawie formalnej uchwały zarządów przejść na cele kościelne do dyspozycji miejscowego rządcy parafii, który przeznaczy go na miejscowe potrzeby parafialne: kultu, charytatywne, względnie na cele diecezjalne, w porozumieniu jednak z ustępującymi zarządami, względnie kierownictwami rozwiązanych stowarzyszeń.

Dotychczasowe zaś kasy pogrzebowe, istniejące przy Żywym Różańcu i Bractwach Różańcowych[3], należy włączyć do miejscowych kas kościelnych jako specjalny zapomogowy fundusz parafialny dla biednych czcicieli św. Różańca, na pokrycie kosztów związanych z pogrzebem.

O formalnym rozwiązaniu należy w każdym wypadku powiadomić członków danego bractwa, względnie stowarzyszenia, w sposób, który rządca parafii uzna za najstosowniejszy. Sztandary i chorągwie, mające zresztą charakter wyłącznie kościelny, należy przechowywać w miejscowym kościele parafialnym, podobnie jak i inne chorągwie kościelne.

---

[3] Bractwo Różańcowe jest wspólnotą osób, która modlitwą różańcową wspiera apostolską działalność zakonu kaznodziejskiego. Idea Bractwa Różańcowego wywodzi się od św. Dominika, a rozpowszechniona została przez bł. Alana de la Roche. Najstarsze wspólnoty w Polsce powstały: we Wrocławiu (1481), w Krakowie (1484), w warszawskim konwencie św. Jacka (1604), w Gidlach (1616) i w Poznaniu (1630). Do wspólnoty Bractwa Różańcowego należą osoby, które podjęły decyzję o odmawianiu w ciągu tygodnia dowolnie wybranych piętnastu tajemnic różańcowych. Sprawą istotną jest tu modlitwa za wszystkie Bractwa Różańcowe na całym świecie i za zakon dominikański. Można się także modlić we wszystkich innych intencjach Kościoła katolickiego, intencjach osobistych, a także intencjach innych wspólnot różańcowych, na przykład Żywego Różańca. Czas i miejsce nie mają znaczenia. Decyzja o przystąpieniu do tej wspólnoty modlitewnej odnotowana zostaje w księdze Bractwa. Szerzej zob. *Bractwo Różańcowe*, ‹http://www.rozaniec.dominikanie.pl/002.html› [dostęp: 21 maja 2011].

Fakt rozwiązania stowarzyszenia, względnie bractwa, w rozumieniu cywilnoprawnym należy odpowiednio zaprotokołować w księdze protokołów zebrań oraz zanotować z podaniem daty rozwiązania w parafialnej księdze ogłoszeń oraz w kronice parafialnej.

Zauważamy, że rozwiązanie stowarzyszenia, względnie bractwa, w opisanym powyżej znaczeniu cywilnoprawnym nie naruszy w niczym kanonicznej jego erekcji, afiliacji czy agregacji do pni macierzystych, na podstawie których członkowie uczestniczyli we właściwych danym bractwom itp. odpustach oraz przywilejach duchownych. Członkowie uczestniczyć będą nadal w łaskach, odpustach i przywilejach rozwiązanych obecnie pod względem cywilnoprawnym bractw i zrzeszeń kościelnych, jeżeli indywidualnie i obecnie bez ram organizacyjnych spełniać będą nadal związane z przynależnością dotychczasową do tych bractw obowiązki i praktyki religijne. Wskazujemy tutaj na przykład przynależności do Bractwa Szkaplerza św.[4], gdzie bez specjalnych ram organizacyjnych w znaczeniu cywilnoprawnym oraz bez zarządu lokalnego i zebrań członkowie uczestniczą w przywilejach tego bractwa, o ile tylko wykonują przepisane przezeń obowiązki.

Dotychczasowe jednak nabożeństwa i związane z nimi praktyki religijne, odbywane w kościele oraz w innych miejscach przeznaczonych dla kultu, odbywać się winny nadal bez zmian, w sposób uświęcony i ustalony tradycją (zob. ustawa o zgromadzeniach art. 27 ust. 1b oraz poprawka z 18 sierpnia br. Dz.U. RP nr 49, poz. 369). Szczególnie uroczyście obchodzić należy uroczystości patronalne, chociaż w ramach wyłącznie kościelnych rozwiązanych stowarzyszeń, jak: Matki Boskiej, św. Franciszka, św. Dominika itd. W miejsce dotychczasowego przyjmowania do bractw i zrzeszeń kościelnych należy

[4] Bractwo Szkaplerza Świętego to stowarzyszenie kościelne, które zrzesza wiernych. Kanonicznie erygowane pozostaje pod zwierzchnictwem ordynariusza. Jego celem jest rozbudzenie życia chrześcijańskiego wśród członków przez praktykowanie określonych form kultu religijnego i wykonywanie dzieł miłosierdzia. Jednak przede wszystkim celem Bractwa jest szerzenie kultu Matki Bożej Szkaplerznej poprzez własne nabożeństwa i ćwiczenia duchowne, a szczególnie przez naśladowanie Jej cnót i dzieła miłości. Każdy, kto przyjmuje szkaplerz święty, należy do rodziny Maryi. Pierwsze bractwa szkaplerzne powstały w XIV wieku we Florencji, Bolonii, Wenecji i innych miastach. W krótkim czasie pojawiły się przy wszystkich klasztorach karmelitańskich i stanowiły jedną z form działalności zakonu. Za sprawą Bractwa nabożeństwo szkaplerzne stało się – obok nabożeństwa różańcowego – najważniejszym nabożeństwem maryjnym w Kościele katolickim. Do Polski Bractwo Szkaplerza Świętego przybyło wraz z pierwszymi fundacjami klasztorów karmelitańskich. Najstarszym bractwem tego typu było Bractwo Szkaplerzne u ojców karmelitów w Krakowie na Piasku. Do rozwoju nabożeństwa szkaplerznego w Polsce przyczynili się również karmelici bosi, którzy bractwa szkaplerzne prowadzili nie tylko przy swoich klasztorach, ale zakładali je też przy kościołach parafialnych. Szerzej zob.: B. Wanat, *Rodzina Szkaplerzna. Wspólnoty i bractwa*, ‹http://szkaplerz.pl/wspolnoty/index.php› [dostęp: 21 maja 2011].

dokonywać w ramach kościelnych wręczania medalika Najświętszej Maryi Panny, wkładania paska św. Franciszka itp., według praktyki wiekowej Bractwa Szkaplerza św.

Czciciele Różańca św. bez specjalnych zewnętrznych ram organizacyjnych niechaj nadal odmawiają gorliwie codziennie kolejne tajemnice różańcowe i zachęcają do tego innych wiernych.

W miejsce dotychczasowej pracy stowarzyszeniowej należy obecnie rozbudować i rozwinąć duszpasterstwo stanowe[5], znane na tutejszym terenie od długich lat, i objąć nim jak najszersze warstwy parafian. Duszpasterstwo stanowe niechaj nawiązuje do momentów religijnych dotychczasowych bractw i zrzeszeń religijnych, z tym jednak zastrzeżeniem, ażeby nie miało ono znamion kontynuacji sposobem ukrytym dotychczasowych rozwiązanych stowarzyszeń.

Nie może ono posiadać dlatego ani zarządu świeckiego, nie może pobierać składek członkowskich, urządzać zebrań poza miejscami kultu ani uczynić niczego, co ustawa o stowarzyszeniach kwalifikuje jako cechy charakterystyczne stowarzyszeń. Jedynym przełożonym i odpowiedzialnym za wszelkie przejawy i praktyki duszpasterstwa stanowego jest wyłącznie duszpasterz. Ponieważ na tutejszym terenie duszpasterstwo stanowe posiada piękne i długoletnie tradycje, a stowarzyszeń kościelnych było stosunkowo niewiele, jesteśmy przekonani, że obecnie, gdy zabraknie w parafiach naszych zrzeszeń i bractw religijnych, nie nastąpi w nich zastój, ale wręcz przeciwnie – rozwój życia religijnego w nowych warunkach i w ramach duszpasterstwa zwyczajnego i nadzwyczajnego, związanego ściśle z Kościołem i jego naczelnymi zadaniami.

Duszpasterzom, którzy w porozumieniu z kierownictwami i zarządami miejscowych stowarzyszeń kościelnych zechcą takowe poprowadzić w ramach wyżej cytowanych nowych dekretów o stowarzyszeniach, zwracamy uwagę na konieczność zarejestrowania podległych im stowarzyszeń najpóźniej do 3 listopada br. włącznie, wraz z dopełnieniem przepisanych warunków ustawy, jak załączenie statutu w 4 egzemplarzach, spisu członków zarządu itd., o czym powiadomiliśmy już Przewielebnych Księży w swoim czasie. Stowarzyszenia, które do wskazanego terminu nie dokonają swej rejestracji we właściwych starostwach, względnie zarządach miejskich, i które przedtem nie dokonały formalnego swojego rozwiązania, podlegną przymusowemu rozwiązaniu przez właściwe władze administracyjne, przy czym o majątku ich ma zadecydować Rada Ministrów.

---

[5] Duszpasterstwo stanowe – rodzaj duszpasterstwa specjalistycznego, obejmującego poszczególne stany (np. mężczyzn i młodzież męską oraz kobiety i młodzież żeńską), które wówczas mogły zrzeszać się w odrębne stowarzyszenia. To były dawniej podstawowe formy duszpasterstwa.

Zalecamy Przewielebnym Księżom Duszpasterzom oraz wiernym częste modlitwy w intencji prawdziwego pokoju oraz wolności religijnej w naszym kraju.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

70.

Okólnik nr 17 do księży

(*28 października 1949 roku*)

Do Rządców kościołów Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

(*do wiadomości duchowieństwa*)

W łączności z dekretem Rządu RP z 5 sierpnia br. (Dz.U. RP nr 45 z dnia 6 sierpnia 1949 r., poz. 335) o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach z roku 1932 oraz z rozporządzeniem wykonawczym Ministra Administracji Publicznej z 6 sierpnia br. (Dz.U. RP nr 47 z 20 sierpnia 1949 r., poz. 358) w sprawie wykonania dekretu z 5 sierpnia br. o zmianie niektórych przepisów „Prawa o stowarzyszeniach" wyjaśniam i zarządzam, co następuje:

I. Dekret i rozporządzenie wyżej wymienione nie obejmują następujących zrzeszeń:

1) Akcji charytatywnej, tj. Wydziałów Parafialnych „Caritas", Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo oraz Konferencji Męskich św. Wincentego à Paulo[1]. Byt prawny i przyszłość tych organizacji jest przedmiotem dalszych obrad pomiędzy Episkopatem Polski a Rządem RP.

---

[1] Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo oraz Konferencja Męska św. Wincentego à Paulo to stowarzyszenia kościelne działające w ramach Konferencji św. Wincentego à Paulo. Celem tych organizacji jest niesienie pomocy materialnej i duchowej ludziom ubogim, cierpiącym, bez względu na ich pochodzenie, środowisko, przekonania i religię, opierając się na nauce katolickiej i w duchu św. Wincentego à Paulo oraz bł. Fryderyka Ozanama. Pierwsza Konferencja powstała w środowisku akademickim Paryża w 1833 roku z inicjatywy wykładowcy Sorbony Fryderyka Ozanama. Za pierwsze stowarzyszenie tego typu na ziemiach polskich należy uznać Konferencję założoną 14 listopada 1848 roku we Wrocławiu. Jej założycielem był ks. Joseph Wick, ale głównym animatorem tego stowarzyszenia w diecezji był rektor alumnatu wrocławskiego ks. Joseph Sauer. Na mocy *breve* papieża Piusa IX z 26 lutego 1857 roku wrocławski Związek Konferencji św. Wincentego à Paulo uzyskał samodzielność, a tym samym uniezależnił się od centrali w Paryżu. Szerzej zob. S. Fel, K. Kuźmak, *Konferencje św. Wincentego à Paulo*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 573–575.

2) Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej[2], które są zgłoszone po myśli art. 12 prawa o stowarzyszeniach, po uchyleniu Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie stowarzyszeń o celach religijnych i wyznaniowych z roku 1934.

Wymienione wyżej organizacje mogą więc i powinny w spokoju i z zapałem dla sprawy Bożej rozwijać nadal swoją działalność.

II. Na mocy dekretu i rozporządzenia wyżej wymienione uległy rozwiązaniu dnia 4 listopada br. zrzeszenia religijne, które wymienia Kodeks Prawa Kanonicznego (CIC) w kan. 700, a których zadania określa kan. 687, a więc trzecie zakony, bractwa i związki pobożne, a wśród tych ostatnich sodalicje. Konkretnie uległy rozwiązaniu na mocy dekretu rządowego: trzecie zakony św. Franciszka i św. Dominika, wszelkie bractwa świecowe, Arcybractwo Matek Chrześcijańskich, bractwa różańcowe, Żywy Różaniec, sodalicje, Dzieci Maryi, Milicja Niepokalanej, Apostolstwo Modlitwy, Straż Honorowa, Krucjata Eucharystyczna, chóry kościelne (tj. ich ustrój stowarzyszeniowy) i inne tym podobne zrzeszenia. Te właśnie zrzeszenia nie podlegały państwowemu prawu o stowarzyszeniach z roku 1932 na mocy art. 9 pkt A tegoż prawa.

Obecnie przeto formy ustrojowe tych zrzeszeń, jak: członkostwo, zarządy, walne zebrania, pieczątki, protokoły, spisy członków itp., nadal istnieć nie mogą. Jednak cele, do których osiągnięcia stowarzyszenia te dążyły, powinny być w dalszym ciągu z całym zapałem zdobywane przez katolików pod mądrym i roztropnym kierownictwem duszpasterzy (np. chór kościelny; chociaż jako

[2] Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej są stowarzyszeniami skupiającymi młodzież katolicką w ramach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Stowarzyszenie to zostało powołane do życia podczas krajowego zjazdu Akcji Katolickiej w Krakowie w dniu 5 lutego 1934 roku. Decyzją Prezydium Zjazdu na wzór włoski powołano dwie organizacje młodzieżowe: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej – oba z siedzibą w Poznaniu. Organizacje, prowadząc pod hasłem „Budujmy Polskę Chrystusową" działalność religijną, kulturalno-oświatową, charytatywną i społeczno-patriotyczną, szybko przyciągnęły do siebie rzesze młodych ludzi. Tuż przed wybuchem II wojny światowej obie organizacje liczyły łącznie ponad dwieście pięćdziesiąt tysięcy członków. Po zakończeniu II wojny światowej komunistyczne władze PRL odmówiły ponownej rejestracji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej poza terenem archidiecezji poznańskiej i krakowskiej (do ostatecznej likwidacji doszło 7 lutego 1953 roku) oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na terenie całego kraju. Pomimo tego organizacje zeszły w podziemie i nadal prowadziły swoją działalność. Spotkania członków Stowarzyszeń prowadził m.in. ks. kard. Karol Wojtyła – wcześniejszy asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Niegowici, a później w parafii św. Floriana w Krakowie. Reaktywacji związków dokonała 10 października 1990 roku Konferencja Episkopatu Polski, wydając dekret powołujący do życia Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jako organizację ogólnopolską i nadając jej osobowość prawnokościelną. Dnia 12 lutego 1993 roku dokonano rejestracji stowarzyszenia, nadając mu również osobowość prawnocywilną. Zob. *Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży*, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Katolickie_Stowarzyszenie_Młodzieży› [dostęp: 21 maja 2011].

organizacja przestał istnieć, pieśń kościelna i religijna ma być w dalszym ciągu pielęgnowana w zespołach luźnych pod przewodnictwem księdza proboszcza i organisty (dyrygenta), bez formalnego członkostwa i zarządów).

III. W nowej tej rzeczywistości zalecam tym większą gorliwość w zakresie duszpasterzowania w ogóle, a zwłaszcza w usprawnieniu i pogłębianiu duszpasterstwa stanowego i kultywowaniu nabożeństw specjalnych ku czci poszczególnych tajemnic wiary.

1) Dla dzieci polecam (gdzie to jest możliwe) urządzać sumiennie przygotowane, osobne niedzielne i świąteczne nabożeństwa z dobrą nauka, ponadto raz w tygodniu Msze św. dla dzieci szkolnych przed rozpoczęciem nauki szkolnej. Należy czuwać i zabiegać troskliwie, aby dzieci przyjmowały co miesiąc Komunię św., raz w tygodniu (najlepiej w czwartek) urządzić z nimi nabożeństwo połączone z adoracją Najświętszego Sakramentu i odpowiednimi śpiewami (Ks. Wilczyński TJ, *Adoracje Najświętszego Sakramentu na Godzinę św.*, 19 tomików).

2) Dla wszystkich innych stanów urządzać należy nabożeństwa stanowe – co niedzielę dla innego stanu (w połączeniu ze Mszą św. albo po południu) według ustalonej kolejności, połączone z prywatnym wystawieniem Najświętszego Sakramentu, nauką stanową, dziesiątką Różańca św. i śpiewem pieśni religijnych. Czciciele Najświętszej Maryi Panny mogą przy tej okazji zamieniać tajemnice różańcowe pod kierunkiem zelatorów(ek)[3]. Ważną rzeczą jest umożliwienie i ułatwienie członkom poszczególnych stanów wyspowiadania się, zwłaszcza w przeddzień święta czy niedzieli.

3) Zgodnie z dotychczasową praktyką należy bardzo sumiennie przygotować i przeprowadzić roczne patronalne święta stanowe, poprzedzając je triduami[4].

4) Szerzenie wreszcie i mocne upowszechnienie kultu Najświętszego Sakramentu, Serca Bożego, łącznie z osobistym i rodzinnym poświęceniem się Sercu Jezusowemu, krzewienie czci ku Najświętszej Maryi Pannie oraz umiłowanie innych celów i treści, które dotąd realizowały rozwiązane stowarzyszenia, niech będzie prawdziwą troską i przedmiotem usilnych prac i modlitw wszystkich duszpasterzy.

Drodzy Kapłani!

Rozwijajcie gorliwie wszelkie dotychczasowe formy posługiwania kapłańskiego tak w kościele, jak i w biurze parafialnym, i wszędzie, gdzie tylko macie możność i okazje ku temu. Wykorzystajcie wszystkie pamiętne święta i okresy

---

[3] zelator (z łac.) – gorliwy, tu: kierownik kółka różańcowego.

[4] *triduum*, *tridua* (łac.) – trzydniówka, trzydniówki, chodzi o dawniejszą formę nabożeństw odprawianych w ciągu trzech kolejnych dni.

roku kościelnego, by wiernych Naszej pieczy powierzonych prowadzić do Boga!

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

PS. Powyższy okólnik podają Czcigodni Rządcy Parafii do wiadomości stowarzyszeniom religijnym w sposób, jaki uważają za odpowiedni – możliwie przed 5 listopada br.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

71.

Referat pt. „Kapłan dzisiejszy", wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji kurialnych referentów duszpasterskich

(*1949 rok*)

Jest rzeczą niewątpliwą, że Kościół w Polsce zbliża się coraz bardziej do decydującego stadium walki. To, co przechodzimy obecnie, jest zaledwie początkiem wielkich rozgrywek. Mamy głęboką wiarę, że Kościół w tej walce – a także Kościół u nas w Polsce – nie zginie. Może natomiast wyjść z tej walki bardzo osłabiony. A chodzi o to, by nie tylko nie wyszedł osłabiony, ale wewnętrznie wzmocniony i oczyszczony. Zawierucha, która idzie, niech sobie spokojnie pozdziera suche i więdnące gałęzie, które raczej są balastem i przeszkadzają rozwojowi prawdziwego życia religijnego. Ale ostać się powinny drzewa i rośliny wewnętrznie zdrowe, jakkolwiek burza może im zadać rany zewnętrzne.

Niesłychanie ważną misję odegrać powinien w tym najbliższym okresie, w który wkraczamy, kapłan-duszpasterz i wychowawca. Od jego postawy zależy, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej bardzo dużo, niemal wszystko. Zależy przede wszystkim u nas, w Polsce, gdzie religijność i wiara w znacznym stopniu zależna jest od dobrego przykładu kapłana. Razem z „kapłanem na świeczniku" wiara bardzo wielu ludzi u nas stoi, ale razem z nim się chwieje i razem z nim częstokroć upada. Oto fakt, z którym winniśmy się liczyć.

Wyczuwa powagę tej sytuacji wielu ordynariuszów polskich, zdają sobie bowiem sprawę, że kapłan w tych momentach przełomowych odgrywa nader ważną rolę – i pragną, by ją odegrał jak najlepiej. Zaopiekowali się tedy kapłanami sposobami dawniej nieznanymi – zwołują ich periodycznie na wspólne konferencje regionalne, odwiedzają ich konferencje dekanalne, dokształcają ich kursami – słowem, robią co mogą, aby kapłan dzisiejszy zdał egzamin dojrzałości.

O to właśnie chodzi. Warto tu przypomnieć słowa Pana Jezusa do św. Piotra: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" (Łk 22,31-32). Zdaje się, że te słowa są żywcem pisane dla nas. „Utwierdzaj twoich braci" – oto dziś jedno z głównych naszych

zadań, zadań biskupów, referatów i wydziałów duszpasterskich. W każdej konferencji z księżmi, w każdej odezwie do nich powinno przebijać to „utwierdzanie braci" – albowiem okazuje się, że trzeba wciąż na nowo otuchy dodawać i sięgać przy tym do najgłębszych motywów religijnych, do samej istoty wiary Chrystusowej.

Stwierdzono nieraz na różnych konferencjach, i słusznie stwierdzono, że począwszy od momentu zmartwychwstania Polski poziom duchowieństwa polskiego podnosił się stale pod względem intelektualnym i moralnym. Za czasów okupacji zdało nasze duchowieństwo egzamin z bardzo dodatnimi wynikami. Były nawet nierzadkie noty celujące, były postacie bohaterskie. Tysiączne ofiary kleru są najlepszym dowodem dla tych twierdzeń.

Pewnie, że są w chwili obecnej jeszcze liczne słabości ludzkie, nikt tego nie przeczy. Pobożne pojęcie ludu, jakoby kapłan był rodzajem nadczłowieka, należy nawet zwalczać; kapłan nie jest aniołem i nie może nim być, ale przeciętny kapłan też nie jest diabłem lub zbrodniarzem, jak tego koniecznie chcieli różni wojujący bezbożnicy, którzy usiłują skompromitować godność kapłańską wobec ludu, zedrzeć z niej dotychczasowy nimb wzniosłości przez odpowiednie oskarżenia i procesy.

Fakty, że mimo ogromnych wysiłków tak trudno przyłapać na grubych nadużyciach niemoralnych większą liczbę kapłanów oraz że mimo obietnic i bardzo zręcznych zabiegów nie odszczepiono znaczniejszej liczby księży od Kościoła, a wreszcie, że liczba księży, wypowiadających dziś – w chwili nacisku zewnętrznego – swej władzy kościelnej posłuszeństwo, jest stosunkowo bardzo szczupła; fakty te, powiadam, dają świadectwo, że poziom kleru naszego pod względem duchowym i moralnym nie znajduje się pod zerem albo gdzieś w jego pobliżu.

Mimo to są czynniki, które w chwili obecnej oddziałują ujemnie na postawę duchowieństwa. Widzę tu następujące:

a) **Zbyt małe napięcie życia wewnętrznego** w duszach wielu kapłanów, a to przecież jest podstawa wszystkiego. Gdzie tego napięcia Bożego nie ma, tam też nie będzie prawdziwej, podkreślam, prawdziwej akcji duszpasterskiej – bo akcja Boża musi wyrastać z bytowania Bożego – inaczej bardzo łatwo duszpasterstwo będzie narażone na wszelkie niebezpieczeństwa wszystkich, czysto zewnętrznych akcji, a więc dewiacje polityczne i im podobne.

b) Drugi czynnik wpływający ujemnie na psychikę duchowieństwa **to strach**, który czasem ogarnia naszych kapłanów – i to nie najgorszych. – Obezwładnia ich nieraz w duszpasterzowaniu lub każe im iść najłatwiejszą drogą oporu.

c) Kościół walczy dziś nie tylko o swój byt duchowy, ale równocześnie **o możliwości egzystencji materialnej**, które podkopuje się, jedną po drugiej.

Doznają tego przede wszystkim duszpasterze na stopniu parafialnym, gdzie się odbiera ziemię kościelną (na Zachodnich Ziemiach jest to już fakt dokonany), względnie obarcza się księży takimi podatkami, że się pod ciężarem załamują. W obronie tych pozycji materialnych łatwo o pewną przesadę, przesadę tego rodzaju, że ta obrona wobec wszechwładnego dziś *brachium saeculare*[1] zabierze księdzu większą część sił i czasu, które przecież należałoby poświęcić zadaniom duszpasterskim.

d) W dzisiejszej atmosferze presji na Kościół łatwo może się także u niektórych księży wyrobić mentalność „przeczekiwania z założonymi rękami – aż to minie". Ktoś nazwał takich – wiecznie czekających na zmiany, na lepsze czasy – „radiopajęczarzami duchowymi", którzy się w tym stanie czekania na lepsze czasy zestarzeją i umrą, nie doczekawszy się czasów idealnych. A przecież zadaniem naszym jest duszpasterzowanie, a nie polityka – duszpasterzowanie w takich warunkach politycznych, w jakie postawiła nas Opatrzność, i tymi środkami, jakie nam stoją do dyspozycji.

e) A wreszcie pytaniem, czy my, kapłani, postawieni w czasy dzisiejsze, czasy przełomowe, z których wyrastają i wyrastać będą i rodzić w boleściach niewątpliwie nowe „porządki", mamy w sobie dosyć **gotowości, dosyć ofiarności, dosyć poświęcenia**, aby czasom tym sprostać? Czy nasze kazania nie są zbyt tradycyjne, powołujące się na przeszłe zasługi Kościoła i naszych poprzedników, zamiast je kierować na rzeczywistość dzisiejszą i na przyszłość (nie zrywając oczywiście z tradycją, ale punkt ciężkości raczej przerzucić!)? Czy jest w naszym kapłańskim nauczaniu i działaniu dosyć tego nastawienia *ad alterum*[2], pierwiastka społecznego i Chrystusowego, który „widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza" (Mt 9,36)?

Nie odważyłbym się – ani też sądzę, nikt z obecnych – odpowiedzieć na te pytania całkowicie twierdząco.

Oto niebezpieczeństwa, które grożą nam, kapłanom, i albo już tkwią jak bakcyle w wielu z nas, albo też łatwo mogą nas zarazić.

---

[1] *brachium saeculare* (łac.) – „ramię świeckie", w prawie kanonicznym instytucja pomocy ze strony władzy państwowej przy wykonywaniu zarządzeń i wyroków władzy kościelnej, niekiedy przy ściąganiu opłat, istniejąca od IV do XVIII wieku; tu chodzi o władzę świecką, komunistyczną, ingerującą wówczas mocno w sprawy Kościoła.

[2] *ad alterum* (łac.) – na drugiego (człowieka, chodzi tu o bliźniego).

* * *

Intelekt idzie zawsze i powinien iść przed wolą ludzką i naświetlać jej drogę. Toteż kapłani winni posiadać właściwe spojrzenie na dzisiejszą rzeczywistość, **właściwą perspektywę** (*perspicio* – przejrzeć na wskroś).

a) Powinniśmy zrobić wszyscy **uczciwie *confiteor***[3], tak jak to Kościół każe czynić przed Mszą św. – i przyznać się wewnętrznie, a czasem i zewnętrznie do pewnej współodpowiedzialności i współwiny za dzisiejsze stosunki anormalne, za apostazję[4] mas robotniczych, za zeświecczenie życia itp. (nie czynić ciągle pokuty zewnętrznej – jakby tego chcieli niektórzy zbyt gorliwi reformiści). Tego *confiteor* nie powinno być za dużo – i nie powinniśmy na nim utknąć – niemniej jednak jest ono nieodzownym i tak jak każdą Mszę św. rozpoczyna *confiteor*, czyli publiczne wyznanie win kapłana i wiernych, tak też każdą Bożą akcję duszpasterską winno poprzedzać za nasze przewinienia – zwłaszcza za niedocenione *peccata omissionis*[5], z których wyrastały krzywdy społeczne, jako też za przewinienia przodków naszych w urzędzie duszpasterskim, za których pokutują pokolenia późniejsze. Albowiem Mistyczne Ciało Chrystusa nie tylko ma zamiary w teraźniejszości, ale posiada także – jeśli tak wypada powiedzieć – rozmiary historyczne. – Dopiero po *Confiteor* następuje gorąca prośba *Kyrie eleison – Christe eleison*[6] – a potem część katechetyczna, czyli duszpasterska akcji ofiarnej. Porządek ten stanowi niejako wskazówkę dla naszej praktyki duszpasterskiej.

b) Siłą rzeczy wypływa więcej w obecnej rzeczywistości na pierwszy plan najważniejszy moment Odkupienia, to jest **męka i śmierć Chrystusa Pana**, czyli ***passio***. Dotąd uczyliśmy ich przede wszystkim, jak mają działać (*docere et evangelizare*[7]), a teraz ich trzeba więcej pouczać, jak mają znosić mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którą przecież On dokonał odkupienia. A kapłan jako *alter Christus*[8] musi iść także pod tym względem w Jego ślady bardziej niż dotąd – bo Opatrzność Boża narzuca nam w naszym okresie

---

[3] *confiteor* (łac.) – publiczne wyznanie win przez kapłana i wiernych na początku mszy świętej.

[4] apostazja – (gr. *apostasia* – odstępstwo) to dobrowolne, świadome i całkowite odstępstwo ochrzczonego od wiary bądź porzucenie stanu duchownego po wyższych święceniach lub zakonu po ślubach wieczystych. Szerzej zob. J. Krukowski, *Apostazja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 796–797.

[5] *peccata omissionis* (łac.) – grzechy zaniedbania.

[6] *Kyrie eleison – Christe eleison* (gr.) – Panie, zmiłuj się nad nami – Chryste, zmiłuj się nad nami. Słowa aktu pokuty na początku mszy świętej.

[7] *docere et evangelizare* (łac.) – nauczać i ewangelizować.

[8] *alter Christus* (łac.) – drugi Chrystus.

więcej tej *passio* niż naszym poprzednikom, którzy pracowali w bardziej normalnych i spokojnych warunkach. Nie chodzi o to, by działalności ewangelizacyjnej zaniechać całkowicie – uchowaj Boże! – lub byśmy ją kazali zaniechać naszym kapłanom; nie wolno nam z niej zrezygnować, jakieś minimum akcji nam zawsze pozostanie, niemniej wszakże należy akcent przerzucić w chwili obecnej raczej na *passio*. Nie chodzi też w tym wypadku jedynie o to, byśmy najbliższy okres przetrwali w odpowiednim uodpornieniu psychicznym, ale znaczenie cierpienia w dziele Chrystusowym jest pozytywne, pozytywne także może się okazać cierpienie kapłanów i wiernych, należycie pojęte i przyjęte wewnętrznie. Okres *passionis*[9] może przynieść niesłychanie błogosławione skutki na przyszłość, jeśli się pozytywnie do niego nastawimy, jeśli szamocąc się wewnętrznie, powiemy i często mówić będziemy za Matką Najświętszą: *Fiat!*[10] (Łk 1,38) – wobec perspektywy drogi krzyżowej i Golgoty!

c) Nie uważajmy też ani siebie, ani naszych kapłanów **za nadzwyczajnych bohaterów**. Jesteśmy słabymi ludźmi, jak nimi byli apostołowie. Nie pchamy się i nie wyrywamy wcale do tej *passio*, do męczeństwa. Mamy przed nim obawę. Nie wiemy, czy zdamy egzamin. Wiadomo nam z czasów pierwszych wieków, że byli tacy, co się wyrywali do męczeństwa, szarżowali, a w chwili decydującej zawiedli – stali się *lapsi* – upadłymi. Tak też może być i dziś z tymi, co szarżują i niczego się nie boją, są niby gotowi na wszystko – w obronie Zbawiciela – tak jak św. Piotr – a potem nagle słabość zwali ich z nóg – i zaprą się jak św. Piotr.

Trzeba sobie uświadomić, i innym również, że strach, obawa przed cierpieniem i śmiercią jest rzeczą ludzką, bardzo ludzką. Nawet Pan Jezus podlegał prawu naturalnemu strachu, ze strachu przed męką krwią się pocił. Wtedy to w agonii swej na Górze Oliwnej zaczął się modlić gorąco – przedarł się wewnętrznie do decyzji: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!" (Łk 22,42). I niebawem przyszedł anioł i pocieszył go. Czyli w tych najbardziej decydujących momentach Pan Bóg nam bezpośrednio pomoże swą łaską wewnętrznie, kiedy się do niego zwrócimy o pomoc. Pomoże i pocieszy w takim stopniu, że będziemy nawet zdolni podnosić innych na duchu i „umacniać braci naszych" (Łk 22,32).

Zresztą wydaje mi się, że męczeństwo, które nas, kapłanów, może czekać, nie tyle będzie męczeństwem krwi, męczeństwem jednorazowym, ile raczej męczeństwem nerwów, rezygnacją z różnych dotychczasowych wygód życiowych, może więzienie, deportacja, narażenie na ubóstwo i tym podobne rodzaje męczeństwa nowoczesnego. Ale i do tego rodzaju *passio* trzeba się

[9] okres *passionis* (łac.) – chodzi o liturgiczny okres męki Pańskiej, czyli męki i śmierci Jezusa Chrystusa.

[10] *fiat* (łac.) – Niech mi się stanie (według Twego słowa) – słowa Maryi wypowiedziane w czasie zwiastowania jej przez archanioła Gabriela, że będzie matką Syna Bożego.

wewnętrznie przygotować, nastawić i wewnętrznie swoją Górę Oliwną przejść. Pewien strach, pewna obawa zawsze zostanie, ale już to będzie inny strach – bardziej Boży, taki, który liczy na obietnicę Bożą w chwili decydującej: *dabitur vobis in illa hora*[11] (Mt 10,19).

d) Kapłanowi wewnętrznie nieprzygotowanemu grozi nie tylko to, że się w chwili ucisku zaprze wiary św., zerwie kontakt z Kościołem i biskupem, ale już obecnie **zachodzą takie wypadki, że pod wpływem zastraszenia staje się donosicielem, przechodząc nieraz straszliwe tragedie wewnętrzne**.

Ale do takiego stanu wewnętrznego, kiedy się wreszcie Panu Bogu oświadczy całkiem zdecydowanie: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!" (Łk 22,42), kapłan dochodzi stopniowo, musi się powoli przegryźć do tego usposobienia. A oto fazy, które musi przejść:

1) Będzie się musiał wyrzec **wewnętrznie przywiązania do grzesznych nałogów i osób**, z którymi może zanadto jest związany wewnętrznie. Wyrzec się także przywiązania do rzeczy materialnych, do swoich mebli i książek – nie mówiąc już o tym, że jeżeli kapłan obecnie jeszcze dziś zdziera **z żądzy zysku** – to uważam to po prostu za zbrodnię. Ale chodzi o naszego przeciętnego kapłana, który nie jest zdziercą i nałogowym rozpustnikiem, i taki powinien dziś zrobić **wewnętrzny testament**, rezygnację i ofiarę Panu Bogu ze wszystkiego, co sercu jego poza Panem Bogiem drogie – słowem – ze wszystkich skarbów ziemskich wewnętrznie zrezygnować – między innymi także ze skarbu ambicji osobistej, czyli awansów, wyróżnienia, odznaczenia itd.

Sporządzają kapłani z nakazu władzy kościelnej swe testamenty, ale ważniejszy mi się wydaje taki testament wewnętrzny, zapisany w sumieniu po długich chwilach rozmowy z Bogiem.

2) Poświęcaliśmy już nieraz siebie, swoje diecezje i parafie w tych ostatnich 3–4 latach Sercu Maryi i Sercu Jezusa. Były tam niewątpliwie zawsze obok ceremoniału zewnętrznego bardzo poważne motywy i momenty wewnętrzne. Ale czy to właśnie była ta metanoia[12] i pokuta najbardziej osobista, ta rezygnacja i ofiara? Wszystkie nasze poświęcenia i ślubowania będą tyle warte, ile właśnie tego będzie w nich! „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30) – powiedział te słowa św. Jan Chrzciciel, który był przykładem pokuty, odwagi osobistej, skromnego życia, pokory, a wreszcie męczeństwa. I taki właśnie – i tacy przygotowują ścieżkę Panu – czyli nowym perspektywom chrześcijańskim u nas. – Kiedy mowa o poświęceniu się, o ślubowaniach, tak modnych

[11] *Dabitur vobis in illa hora* (łac.) – Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić.

[12] metanoia (z gr. *metanoia* – zmiana sposobu myślenia, zmiana decyzji) – m.in. termin w chrześcijaństwie, oznaczający duchowe nawrócenie. Słowo pojawia się często w Ewangelii. Zwykle tłumaczy się je jako 'pokuta'.

dziś, koniecznie trzeba te momenty uwzględnić. Nie ma poświęcenia bez ofiarowania czegoś Panu Bogu, co sercu drogie!

3) W świetle tych prawd my, kapłani, nabędziemy **właściwej perspektywy na hierarchię wartości w życiu naszym i działalności naszej**. Nie będziemy tracić wiary i nie będziemy rozpaczać ani też nie zastygniemy w niemym bólu, kiedy nam będą odbierać wartości gospodarcze jedną po drugiej. Będziemy ich bronić, jak się da, dla Kościoła, oczywiście – mniej dla siebie – ale będziemy w wypadku *vis maior*[13], która już dziś jest bardzo częstym gościem u nas, zdawali sobie sprawę, że i bez tych wartości, jak: pole, gospodarstwo, a nawet zakłady i fundacje, damy sobie radę i będziemy nadal głosić Słowo Boże. – Albowiem straty materialne dadzą się szybko, bardzo szybko odrobić w przeciągu kilku lat – gorsze są straty moralne, religijne („narodu duch zatruty"), te trzeba odrabiać pokolenia całe!

Dlatego już dziś nie starczy wzywać kapłanów, aby się nie przywiązywali do rzeczy materialnych, ale wzywać należy, aby się wręcz „odwiązali" wewnętrznie od tego, co mają, chociażby nawet niewiele mieli.

4) Śmiem twierdzić, że my, kapłani, powinniśmy **nawet wiernych uczyć tych ostatecznych, najgłębszych prawd i pociech Chrystusowych**. Dotąd pocieszaliśmy nimi na ogół tych, co byli już *in extremis*[14], ale dziś całe społeczeństwo znajduje się *in extremis* – trzeba mu pokazać Chrystusa na Krzyżu i Golgotę, za którą wschodzi Zmartwychwstanie. Niech i oni odwiążą się trochę już teraz od dóbr doczesnych, by się nie pogrążyli w rozpaczy, gdy to istotnie nastąpi.

e) Do właściwej postawy moralnej kapłana należy także postulat, byśmy nie pozwolili zatruć się wewnętrznie **nie-Chrystusowym uczuciom odwetu i zemsty za krzywdy osobiste**, które nam, kapłanom, dziś się wyrządza i byśmy sobie ciągle uświadamiali i powtarzali: walczymy z grzechem, ale mamy miłować grzesznika – a jeśli go afektem miłować trudno, to przynajmniej nie przeklinać i nie przestać uważać go za przedmiot swego duszpasterzowania. To wcale nie tak łatwa sprawa! Niech każdy z nas obecnych zanalizuje siebie pod tym względem… ale szczerze…, a potem przyzna się przed samym sobą, jak wygląda na tym punkcie (ja osobiście przyznaję się, że starotestamentalne *exinanite*, *exinanite!* [15] od psalmisty jest mi zwykle częściej i bliżej pod ręką niż słowa Pana Jezusa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" – Łk 23,34).

f) Cnoty, które dziś kapłanom są szczególnie potrzebne, poza wyżej już wymienionymi, to odpowiednie połączenie *fortitudo* z *prudentią*[16] – oraz dyscypliny kapłańskiej w stosunku do władzy, która w czasach „wojennych" musi

[13] *vis maior* (łac.) – siła wyższa.
[14] *in extremis* (łac.) – w sytuacji krańcowej, w ostateczności.
[15] *Exinanite, exinanite!* (łac.) – Zaprzyjcie się samych siebie, upokorzcie się!
[16] połączenie *fortitudo* z *prudentią* (łac.) – połączenie męstwa z roztropnością.

wymagać większego posłuchu i nieraz wydawać zarządzenia, i uskuteczniać przeniesienia o wiele radykalniejsze niż w czasach spokojnych.

Confraternitas[17] kapłańska winna być pielęgnowana o wiele więcej właśnie w czasach naszych. *Vae soli!*[18]. Niech się księża spotykają jak najczęściej – ale nie tylko na politykę i radio czy karty (tego także nie potępiać, lecz: nic więcej!) – Kapłan samotnik o wiele łatwiej stanie się pastwą grzechów, nałogów, smutku oraz pesymizmu! Ostrzegajmy przed tym naszych kapłanów!

* * *

Ale tym samym weszliśmy już w sferę rad praktycznych, jakich mamy sobie samym i naszym kapłanom udzielać. Prócz tych, które wynikają bezpośrednio z powyższych wywodów, warto jeszcze wymienić następujące:

a) We wcale nierzadkich dziś sytuacjach bezradności u kapłanów – i to często bezradności takiego stopnia, że ani referent duszpasterski, ani sam ordynariusz nic nie poradzą – polecić **gorące i jędrne nabożeństwo** do Ducha Świętego, który przecież jest gospodarzem Kościoła, akty strzeliste i gorące nabożeństwo do Matki Dobrej Rady, która umie doskonale deptać po herezjach i szatańskich łbach. Mieć także w brewiarzu egzorcyzm i stosować go *de casu ad casum*[19] (ale i post potrzebny!).

b) **Rozróżniać sprawy zasadnicze od drugorzędnych** – i tamte pchać naprzód z takim uporem duszpasterskim, na jaki nas tylko przy Bożej pomocy stać, podczas gdy te mniej ważne załatwiać na tyle, na ile jest to możliwe. Sprawą mniej ważną dziś będzie np. stowarzyszenie takie czy owakie – tylko kwestię należy postawić: jak młodzież męska czy żeńska w ogóle da się zapalić dla spawy Chrystusowej – co uczynić, by się dziś dziatwa nie wychowywała z dala od Boga (po części już tak jest), jak nawiązać kontakt duszpasterski z warstwami społecznymi, z którymi go dotąd nie było. Oto kilka spraw zasadniczej natury.

c) My, kapłani, **nie powinniśmy się obawiać zastosowania nowych środków, nowych metod pracy, których dotąd nie było** (fałszywy konserwatyzm!), nawet gdyby nie wszystkie miały się okazać dosyć skuteczne. Trudno, trzeba nieraz ryzykować, trzeba błędy robić, trzeba i nawracać – trzeba zaryzykować nawet odchylenia lewicowe czy prawicowe (oczywiście tylko w praktyce, nigdy w dogmatyce!) – lepsze to niż całkowita inercja i apatia! (Przykład przeciwników – ile oni poświęcają czasu i energii problemom szkoleniowym, a ile my?

---

[17] *confraternitas* (łac.) – wspólnota braterska.
[18] *Vae soli!* (łac.) – Biada ci być samemu!
[19] *de casu ad casum* (łac.) – od przypadku do przypadku.

Przykład Francji, której księża zaczynać muszą dziś od samego początku jako księża-robotnicy!!).

d) Jak się już rzekło wyżej, wysuwać wciąż na nowo postulat: więcej rumieńców w kazaniach i wykładach naszych, więcej społecznego i aktualnego pierwiastka, więcej dogmatyki i treści chrześcijańskiej, a mniej krasomówstwa i tradycyjnego namaszczenia – więcej wartości osobistych, więcej samego siebie (czyli Pana Boga), a mniej tradycyjnych, czcigodnych zasług, którymi niektórzy zanadto jeszcze żyją. Niech w tym względzie referaty duszpasterskie dają dobry przykład. Niech będą więcej duszpasterskimi w tym znaczeniu, a mniej referatami kurialnymi w tradycyjnym znaczeniu. Winny być ewangelicznym kwasem – „Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza?" (1 Kor 5,6) – ale nie kwasem siarkowym czy też solnym!

e) Koniecznie też **należy przezwyciężać nieufność do świeckich**. Tak się czasem wydaje, jakoby po śmierci Piusa XI sprawa Akcji Katolickiej już nie była aktualną. Bynajmniej! Proszę śledzić pod tym kątem widzenia przemówienia Piusa XII – proszę śledzić ruchy katolickie za granicą. Wszędzie można zauważyć wysiłki zmniejszenia przepaści pomiędzy klerem a świeckimi – i coraz intensywniejsze przyciąganie świeckich do współpracy duszpasterskiej. Zdaję sobie sprawę, że trudno dziś mówić o zorganizowanej Akcji Katolickiej w naszych warunkach, niemniej jednak winniśmy apostolstwo ludzi świeckich mieć ciągle na oku, wychowywać, mimo trudności, jakie nam niesie chwila obecna.

* * *

A w końcu kilka uwag już **całkowicie praktycznych** dla referatów duszpasterskich o stosunku do księży:

a) Ważnym działem, bardzo ważnym, bodajże czy nie najważniejszym referatu duszpasterskiego winno być „duszpasterstwo duszpasterzy", jak to kiedyś określił ks. bp S. Adamski. W tym względzie winien referent duszpasterski być rzeczywiście bezpośrednią ręką Księdza Biskupa, który z prawa kościelnego jest duszpasterzem swoich księży.

b) Pomiędzy kapłanem a referatem duszpasterskim, a raczej referentem duszpasterskim winien istnieć **stosunek zaufania** (kuria sama = ojciec, a referent duszpasterski to matka!). Referent winien doradzić im, pocieszać w kłopotach, wskazywać nowe drogi, cieszyć się z nimi z osiągniętych wyników itp.

Referent duszpasterski, który by tylko rządził trybem nakazującym i okólnikiem pisanym, nie byłby referentem. Jego działalność musi księży przyciągać, zachęcać, przekonywać.

c) Referent winien nie tylko siedzieć za biurkiem i czekać aż księża przyjdą, lecz **jechać do nich** na konferencje dekanalne, rejonowe, przynieść im wiadomości ze świata katolickiego, trochę optymizmu, trochę ostrzeżeń, pisywać do nich listy, wymieniać doświadczenia, zwłaszcza z bardziej zapalonymi – słowem: jeśli biskup jest w kurii św. Piotrem – to referent duszpasterski winien być św. Pawłem i misjonarzem!

d) Należy też **kapłanów informować** o nowych wydawnictwach, bieżących sprawach kościelnych, o tym, co w trawie kościelnej dziś piszczy. Niech się nie zniechęca tym, że pewna część kleru odnosi się sceptycznie do rzeczy nowych. Niech tej części negatywnej nie bierze jako normy, lecz tamtą „najlepszą cząstkę, którą Maria obrała" (Łk 10,42) – na tej niech się oprze i stara się podciągnąć kapłanów sceptyków. Niech wszystkich podciągnie!

e) **Umożliwić kapłanom regularne i dobre rekolekcje zamknięte, polecać im prywatne dni skupienia i dekanalne – pouczyć, jak się to robi.**

Słowem, referent duszpasterski ma w stosunku do kapłanów bardzo piękne i wzniosłe zadania. **Od jego pomysłowości będzie zależeć, jak kapłanów zapalić, zachęcić, pouczyć i im pomagać. A stopień pomysłowości zależy od stopnia ukochania swoich kapłanów**, a kochać swoich księży winniśmy wszyscy – i biskupi, i referenci duszpasterscy – tą prawdziwą miłością, która nie jest ani pobłażaniem, ani niedbalstwem, ani samym tylko uczuciem, **lecz jest miłością Pawłową i Chrystusową, która siebie daje po to, by drudzy wzrastali!**

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

72.

Orędzie w związku z przypadającym w 1950 r. Rokiem Jubileuszowym i instrukcja dla spowiedników w sprawie korzystania z rozszerzonych uprawnień podczas Roku Jubileuszowego

(*11 grudnia 1949 roku*)

Orędzie w sprawie Roku Jubileuszowego 1950[1]

Drodzy Bracia Kapłani! Ukochani Wierni w Chrystusie Panu!

W Wigilię Bożego Narodzenia dokona w dalekim Rzymie Ojciec św. Pius XII ważnej i symbolicznej czynności. Oto w bazylice św. Piotra uderzy on młotkiem w tak zwaną bramę jubileuszową i otworzy ją – zwykle zamkniętą – na

[1] Rok Jubileuszowy albo Rok Święty w Kościele katolickim wywodzi się ze Starego Testamentu (por. Kpł 25,8-17n), w którym obchodzono rok jubileuszowy co pięćdziesiąt lat, a w którym wyrównywały się społeczne nierówności, zaś każdy był wyzwalany z długów. Rok jubileuszowy obchodzony był po siedmiu latach szabatowych, które obchodzono co siedem lat (7 × 7). Rok ogłaszany był przez kapłana dęciem w barani róg (szofar). W średniowieczu, z inicjatywy papieskiej, Kościół katolicki nawiązał do tej tradycji, aby dać wiernym odwiedzającym Rzym możliwość uzyskania odpustu zupełnego (jest to darowanie kar czyśćca, zyskiwane dla siebie lub dla zmarłych). Z czasem papieże przekazywali uprawnienia do udzielania odpustów Roku Świętego biskupom diecezji na świecie, aby ułatwić wiernym, niemogącym pielgrzymować do Rzymu, zyskiwanie na miejscu łask Roku Świętego W 1300 roku Rok Jubileuszowy obchodzono po raz pierwszy (decyzją papieża Bonifacego VIII) i początkowo miał być obchodzony co sto lat (a więc następny miałby wypaść dopiero w 1400 roku). Decyzją kolejnych papieży okres ten skrócono jednak do lat pięćdziesięciu (Klemens VI, Rok Jubileuszowy wypadł w 1350 roku), a następnie do trzydziestu trzech (lata życia Chrystusa; decyzją Urbana VI), a w końcu do dwudziestu pięciu (Paweł II). W efekcie od drugiej połowy XV wieku Rok Jubileuszowy, jeżeli zewnętrzne okoliczności (wojna, konklawe itp.) na to pozwalają, obchodzony jest co dwadzieścia pięć lat. Współcześnie otwarcie Roku Świętego następuje 24 grudnia, a w przypadku jubileuszy nadzwyczajnych i specjalnych – w terminie wyznaczonym przez Papieża. Od 1423 roku oficjalnemu rozpoczęciu obchodów towarzyszy obrzęd otwarcia Świętej Bramy w przedsionku jubileuszowych kościołów w Rzymie, przede wszystkim bazyliki św. Piotra. Współczesna Brama Roku Jubileuszowego w bazylice św. Piotra została wzniesiona na polecenie papieża Piusa XII i po raz pierwszy otwarta 24 grudnia 1949 roku, co rozpoczęło Rok Jubileuszowy 1950, obchodzony jako Rok Pokoju.

oścież na przeciąg całego roku. W ten sposób rozpocznie się w Wiecznym Mieście lato miłościwe, czyli Rok Jubileuszowy dla całego świata katolickiego. Nam wszystkim, którym warunki nie pozwolą na udanie się na odpust jubileuszowy do Stolicy Piotrowej, Ojciec św. osobnym przywilejem udzielił podobnych łask i odpustów jubileuszowych. Ogłaszam je równocześnie razem ze szczegółowymi warunkami w osobnym zarządzeniu o Roku Świętym.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Wierni! Całym sercem pragnę, aby ten Rok Jubileuszowy także u nas był prawdziwym świętym rokiem. Oby razem z uderzeniem złotego młotka papieskiego w bramę bazyliki św. Piotra uderzyła także o bramę naszych dusz nieśmiertelnych łaska Boża, i oby uderzyła o nie tak mocno, by każda dusza rozwarła się na oścież, by wchłonąć w głębokim oddechu nowy, obfity Boży powiew życia nadprzyrodzonego. Zwracam się tedy do Was natchnionymi słowy psalmisty: „Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały!" (Ps 24,7).

Kiedyś w Starym Zakonie, u narodu wybranego, Rok Jubileuszowy był rokiem jednania ludzi, zwalniania niewolników i więźniów, wzajemnego darowania win, społecznego wyrównywania własności, łagodzenia różnic społecznych – był rokiem „odgrzeszania" całego ludu – słowem: przypominał, że nie człowiek, ale Bóg jest Panem wszystkiego, Panem nie tylko w niebie, ale także na ziemi, a człowiek Jego sługą i włodarzem. Wszystko zaś, co ten człowiek posiada, winien posiadać po Bożemu dla siebie i dla drugich.

Te same myśli niechaj będą drogowskazami i dla naszego rozpoczynającego się Roku Jubileuszowego! Podnieśmy je tylko na wyższą płaszczyznę świata odkupionego i uszlachetnionego przez Zbawiciela.

Zacznijmy to lato miłościwe wzajemnym aktem miłosierdzia! Bo jakże byśmy śmieli prosić Boga o większe miłosierdzie dla siebie, o łaski niezwykłe, nadzwyczajne odpuszczenie win i kar w Jubileuszowym Roku, jeżeli równocześnie nadzwyczajnym i do samego dna sięgającym aktem woli z całą świadomością, w sposób niemal uroczysty, nie wypowiemy słów Zbawiciela zawartych w Modlitwie Pańskiej – „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" – wszystkim, nawet tym, co nas osobiście bardzo krzywdzili… niech im Pan Bóg przebaczy, jako i my im w tej chwili przebaczamy.

Drodzy Moi Wyznawcy Chrystusa Pana! Kto się na ten czyn zdobędzie szczerze i wewnętrznie, nie tylko słownie i mechanicznie, ten rzeczywiście i w duchu Chrystusowym przekroczy próg bramy jubileuszowej. Może on wtedy czerpać obficie z łask odpustowych, bo duszę swą otworzy i nastawi na przyjęcie strumienia łask. Zaczną te łaski działać i dokonywać cudów i „wielkich spraw Bożych" w nas i wokół nas. Z początkiem nowego roku kościelnego, w pierwszą niedzielę adwentu, czcigodna Matka Nasza, Kościół święty, przypomniał nam słowa, które kiedyś pisał Apostoł narodów do wyznawców

Chrystusowych, żyjących w Rzymie w podobnych warunkach, w jakich nam wypada żyć we współczesnym, przesiąkniętym zgniłymi oparami doczesności świecie. Tak wtedy odezwał się św. Paweł do ówczesnych katolików w Rzymie: „A zwłaszcza rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroje światła! Żyjmy przyzwoicie, jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i w wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom" (Rz 13,11-14). Oto, Drodzy Bracia, nauka dla nas! Żyjmy jako Chrystusowi, a nie jako synowie tego świata, żyjmy szczególnie w Roku Jubileuszowym tak, aby duch doczesności, aby niczym nie hamowane żądze ciała naszego nie zadusiły w nas łaski i życia Bożego. **Albowiem nie ma Królestwa Bożego tam, gdzie nie ma pokuty, przemiany, wysiłku i umartwienia – nie ma i nigdy nie będzie.**

Niechaj też słowa modlitw naszych osobistych i wspólnych będą w tym Roku Świętym bardziej szczere, bardziej gorące. Niechaj będą **prawdziwą modlitwą – prośbą** o wszystko, czego nam potrzeba, bo wszystko ostatecznie od Boga pochodzi – niech będą **dziękczynieniem i uwielbieniem Boga** w Trójcy Jedynego, nie tylko za to, co piękne, dobre i przyjemne, ale także i za to, co przykre i smutne, co jest łzą i krzyżem. Niechaj wreszcie te modlitwy będą jak najbardziej kościelnymi, społecznymi. Módlmy się za Ojca św., który nie tylko rządzi Kościołem, ale osobistą świętością staje przed nami jako piękny wzór współczesnego apostoła Chrystusowego; módlmy się, aby mu Pan Bóg udzielił sił do niesienia niesłychanego ciężaru odpowiedzialności za całość Kościoła. Módlmy się więcej, niż czyniliśmy to dotychczas, za pasterzy naszych, biskupów i kapłanów, aby zdali godnie egzamin dojrzałości pasterskiej, szczególnie w chwilach doświadczeń Kościoła. Nie zapominajmy w modlitwach naszych o tych biednych braciach, którzy opętani przez zło, sami brocząc w ciemnościach wiary i grzechu wszelakiego, zazdroszczą nam podświadomie największego naszego skarbu, jakim jest wiara – i zieją nienawiścią już nie tylko do wszystkiego, co kościelne, ale i do Boga samego, i do każdego przejawu religijności.

Wyciągnijmy w Roku Świętym wiarę naszą spod korca wstydliwości i bojaźni przed ludźmi, jeśliśmy ją tam dotychczas ukrywali. Nasze *Credo* – *Wierzę w jednego Boga* – wyznanie wiary – wyznawajmy nie tylko w kościele, gdzie to czynimy z przyzwyczajenia i wszyscy razem. Tam, w kościele, nietrudno razem z wielką liczbą innych odmawiać *Credo* i śpiewać: „My chcemy Boga!" Ale wyznawajmy swą świętą wiarę, swoje najgłębsze przekonania osobiste i tam, gdzie jesteśmy sami, jako wierzący między niewierzącymi lub

tchórzliwymi katolikami, którzy już nierzadko na to szczytne imię katolików i chrześcijan nie zasługują. Tam, we wrogiej lub obojętnej dla wiary atmosferze, wśród szyderstw i kpin, samemu w takich warunkach powiedzieć: „wierzę w Boga, wierzę w Jezusa Chrystusa, wierzę w Kościół katolicki" – oto prawdziwe wyznanie wiary – wyznanie nieraz ryzykowne, pociągające za sobą ujemne skutki doczesne, ale wyznanie podobne do tego, jakie czynić musieli chrześcijanie w Rzymie, w Atenach, w Jerozolimie – i czynili! Na ich wierze i jej wyznaniu słowem i przykładem, bez względu na konsekwencje, bez względu też i na to, że i wówczas wielu było słabych i tchórzliwych, i zapierających się w momencie decydującym Chrystusa, na ich wyznawaniu wiary wyrósł przy pomocy Bożej Kościół, który sięga dziś po krańce świata.

Nie ma wiary bez ofiary osobistej, nie ma wiary bez ryzyka osobistego. Wiara, która małostkowo liczy i oblicza, która tylko zestawia, co jeszcze wolno, a czego już nie wolno, która tylko bojaźliwie pyta: czy jeszcze należę do społeczności kościelnej, czy nie? Wiara taka nie może być prawdziwą wiarą Chrystusową, wiarą potrzebną na czasy przełomów i doświadczeń; to wiara „obliczona", kupiecka – w niedobrym tego słowa znaczeniu. Nastały czasy, w których wszystkie dotychczasowe świeckie i światowe podpory wiary świętej i Kościoła znikają – jedna po drugiej. Zostajemy sami – a jednak nie sami! Stajemy już bez jakichkolwiek podpór doczesnych wobec Boga, Jego wszechmocy, miłosierdzia i Opatrzności. Stajemy i my osobiście, staje i Kościół święty wobec Niego – niejako twarzą w twarz, nic nas już od Boga nie odgradza, nic nam nie zasłania Jego widoku. Miejmy dlatego odwagę rzucać siebie samych na szalę Bożą, zdobądźmy się na akt wiary, który oznacza: rzucić się nie w ciemną nicość, ale w pewne objęcia miłosierdzia i Opatrzności Bożej.

Zdaje się, Bracia Kochani, że tego ryzyka wiary trzeba nam w większej niż dotąd mierze. Na nim to, jak ongiś na ryzyku pierwszych wyznawców, opierać się będzie – poza łaską i działaniem Ducha Świętego – Kościół w przyszłości. A my wierzymy w Kościół nie tylko wieków minionych, ale i wieków, które idą! Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wolno nam żyć wyłącznie tylko zasługą przeszłości, zasługami świętych męczenników, wyznawców i pokutników, ale każde pokolenie w Kościele musi złożyć własną „daninę wiary". Nasze zaś pokolenie musi złożyć tym większą daninę, ponieważ wiara minionych pokoleń była zbyt tradycyjną, zwyczajową! Wierzymy w Kościół Boży nie tylko wówczas, kiedy ten Kościół kroczy triumfalnie, podobny do Chrystusa w Palmową Niedzielę, kiedy zażywa triumfu Zmartwychwstania Pańskiego, ale wierzymy weń i wówczas, kiedy idzie śladami Zbawcy drogą krzyżową, kiedy jest opluwany, bity, wyszydzany i szykanowany. W takiej sytuacji akt wiary wymaga o wiele większego wysiłku i ryzyka, ale też jest zapowiedzią większej zasługi.

W takim to duchu, Bracia Kapłani i Wierni moi, starajmy się rozpocząć święty Rok Jubileuszowy! Jakie będzie zewnętrzne, świeckie oblicze tego Lata Miłosierdzia, Bóg sam tylko wie. Nie troszczmy się zbytnio o tę przyszłość doczesną. Powiada bowiem Chrystus, że to czynią poganie (por. Mt 6,32-34). Oddajmy się wszyscy, ze wszystkimi naszymi troskami, ze wszystkimi osobami sercu naszemu drogimi, całkowicie miłosiernej i wszechwiedzącej Opatrzności Bożej.

Niechaj nam przez pośrednictwo Tej, którą słusznie nazywamy Matką Łaski Bożej, Pan Bóg udzieli w Roku Jubileuszowym łask swoich jak najobficiej.

Błogosławię z całego serca wszystkim, którzy korzystać będą z nadzwyczajnych łask jubileuszowych † w Imię † Ojca † i Syna † i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Opolu, w trzecią niedzielę Adwentu, 11 grudnia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

PS. Powyższy list pasterski należy odczytać w IV niedzielę Adwentu we wszystkich kościołach i kaplicach Administracji Apostolskiej.

Instrukcja dla spowiedników w sprawie korzystania z rozszerzonych władz w okresie Roku Jubileuszowego

Dnia 17 września br. Stolica Apostolska wydała specjalną instrukcję zawierającą wyjaśnienia i napomnienia dla spowiedników, którzy korzystać będą ze specjalnych uprawnień nadanych im przez konstytucję papieską na okres Roku Jubileuszowego. Podaję do wiadomości Wielebnego Duchowieństwa w streszczeniu istotne punkty tej instrukcji:

1. Każdy spowiednik powinien korzystać z udzielonych mu władz z jak największą roztropnością, tak by cel, jaki sobie wytyczyła Stolica św. przy nadawaniu tych władz, mógł być według intencji Kościoła urzeczywistniony.

2. Spowiednik może korzystać z obszernych uprawnień konstytucji papieskiej tylko i wyłącznie w stosunku do takich penitentów, którzy ze szczerą wolą i w tej myśli przystępują do spowiedzi św., by dostąpić łask płynących z odpustu jubileuszowego. Spowiednik nie posiada dlatego rozszerzonej władzy w stosunku do takich penitentów, którzy odprawiają spowiedź niezależnie od odpustu jubileuszowego. Gdyby penitent przystąpił wprawdzie do spowiedzi św.

z zamiarem dostąpienia odpustu jubileuszowego, lecz po spowiedzi św. z jakiejkolwiek przyczyny nie dopełnił reszty przepisanych warunków, przez co nie dostąpiłby łask jubileuszowych, to absolucja od grzechów, cenzur i innych rezerwatów, udzielona penitentowi na mocy specjalnych upoważnień jubileuszowych, pozostaje w mocy, jako też udzielone zamiany i dyspensy – wyjąwszy tylko te cenzury, które wiążą penitenta po udzielonej absolucji klauzulą reincydencji[2].

3. W zakresie rozszerzonych władz może spowiednik udzielić absolucji od rezerwatów temu samemu penitentowi **tylko raz** w czasie trwania Roku Jubileuszowego, i to wówczas, gdy **po raz pierwszy** przystępuje do uzyskania odpustu jubileuszowego – nie tylko wtedy, gdy tenże penitent w czasie trwania Roku Jubileuszowego nie był jeszcze rozgrzeszony od takich rezerwatów przez innego kapłana. Żeby więc spowiednik mógł dokładnie wypełnić wszystkie zastrzeżenia, zawarte w niniejszej instrukcji, powinien przy spowiedzi postawić penitentowi, jeśli zachodzi potrzeba, następujące pytania:

a) Czy dostąpił już łaski odpustu jubileuszowego?

b) Jeśli jej dotąd nie zyskał, czy w czasie trwania Roku Jubileuszowego był już przez innego kapłana rozgrzeszony od rezerwatów[3] lub czy otrzymał dyspensy *ab irregularitate*[4]?

(Przykład: W czasie trwania Roku Jubileuszowego zgłasza się do spowiednika penitentka *cum censura Ordinario reservata propter abortum commissum*[5]. Z pytań postawionych penitentce wynika, że: a) nie zyskała jeszcze odpustu jubileuszowego, b) już po 25 grudnia, czyli w czasie trwania Roku Jubileuszowego, została raz rozgrzeszona przez kapłana *ab eadem censura*[6] lub od innych rezerwatów. Wynika z tego, że kapłan ten rozgrzeszył penitentkę nie na mocy specjalnych władz jubileuszowych, lecz mocą zwykłej władzy, jaką mu dał miejscowy

---

[2] klauzula reincydencji (z łac.) – dodatkowe kary kościelne wiążące penitenta w przypadkach recydywy, czyli popełnienia tych samych ciężkich grzechów, których popełnienie powoduje zaciągnięcie dodatkowo jeszcze kar kościelnych.

[3] rezerwaty – obiegowa nazwa grzechów lub kar kościelnych zastrzeżonych do zdjęcia bądź Stolicy Apostolskiej, bądź biskupowi, z których spowiednik w zwyczajnych okolicznościach nie może rozgrzeszyć penitenta (osobę spowiadającą się). Może to uczynić jedynie wówczas, gdy uzyska takie uprawnienia. Dzieje się to zwykle w okolicznościach wyjątkowych, jak np. Rok Jubileuszowy, rekolekcje lub misje parafialne.

[4] *ab irregularitate* (łac.) – chodzi o dyspensę od przeszkody do święceń. *Irregularitas* to prawem kościelnym ustanowiona przeszkoda, która czyni niedozwolonym przyjęcie bądź wykonywanie święceń.

[5] *cum censura Ordinario reservata propter abortum commissum* (łac.) – z karą kościelną zaciągniętą w przypadku dopuszczenia się grzechu aborcji, której zdjęcie zastrzeżone jest biskupowi (ordynariuszowi) miejsca.

[6] *ab eadem censura* (łac.) – z tej samej cenzury, czyli kary kościelnej.

ordynariusz w stosunku do cenzur jemu zastrzeżonych. W takim wypadku ten drugi spowiednik nie może już mocą władzy jubileuszowej rozgrzeszyć tej penitentki, natomiast nic nie stałoby na przeszkodzie, żeby ją rozgrzeszył od takiej cenzury mocą władzy zwykłej, jeśli taką posiada od swego ordynariusza, np. w odniesieniu do *abortus*[7]).

Ograniczenie możności rozgrzeszania od rezerwatów wiąże jedynie kapłana, który – jak widzieliśmy – w takich wypadkach nie może korzystać z tych jubileuszowych władz *absolvendi*[8], natomiast nie ma ono na uwadze wykluczenia samych penitentów od korzystania z łask odpustu jubileuszowego, jeżeli mogą oni uzyskać rozgrzeszenie od rezerwatów od kapłana, który tej absolucji udzieli im nie mocą władzy jubileuszowej, lecz z innych uprawnień.

4. Każdy spowiednik powinien dokładnie zaznajomić się z zakresem swoich uprawnień i dokładnie zapoznać się z wykazem tych rezerwatów i dyspens, które nie leżą w ich kompetencji, nawet z racji posiadanych specjalnych władz jubileuszowych. W wypadkach szczególnych, wymienionych w kan. 2254 i 2290 CIC, spowiednik korzystać może z nadzwyczajnych uprawnień niezależnie od władz jubileuszowych, wypełniając ściśle warunki w tychże kanonach wyszczególnione.

5. W wypadku cenzury tajnej, połączonej z czyjąś krzywdą, nie należy tak długo rozgrzeszyć penitenta, dopóki nie wyrówna on wyrządzonej krzywdy, chyba że penitent, nie mogąc tego uczynić przed absolucją, szczerze przyrzeknie, że wynagrodzi i wyrówna wyrządzoną krzywdę, jak tylko stanie się to dlań możliwe.

6. Z grzechu wymienionego w kan. 894 CIC niech spowiednik nie rozgrzesza tak długo, dopóki penitent nie uczyni formalnego odwołania i nie naprawi wyrządzonych krzywd. Zawsze w takim wypadku należy nałożyć większą i dłuższą pokutę.

7. Co do zamiany ślubów na inne akty – władzę spowiedników, płynącą z uprawnień jubileuszowych, należy rozumieć szerzej, tzn. że wolno spowiednikowi zamienić takie śluby na akty nawet mniejszej wartości.

8. Jest rzeczą obojętną dla uzyskania łaski odpustu jubileuszowego, czy spowiedź i Komunia św. mają miejsce przed, w czasie lub po wykonaniu innych nakazanych aktów. Jedno jest wymagane, mianowicie, by ten z nakazanych aktów, który będzie spełniony jako ostatni, był koniecznie spełniony w stanie łaski, przy czym ostatnim z tych aktów może być również sama Komunia św. Gdyby więc ktoś po odprawieniu spowiedzi jubileuszowej, a przed spełnieniem ostatniego aktu, wpadł w grzech śmiertelny, musi odprawić nową spowiedź,

---

[7] *abortus* (łac.) – aborcja, usunięcie ciąży.

[8] *absolvendi* (łac.) – chodzi o władzę odpuszczenia grzechów, czyli władzę rozgrzeszenia.

jeżeli jeszcze nie zdążył w stanie łaski przyjąć Komunii św. Jeżeli natomiast był już u Komunii św., a pozostał mu jeszcze do spełnienia jakiś inny akt, to wystarczy, jeżeli aktem doskonałego żalu pojedna się z Bogiem i w stanie tak zdobytej łaski spełni ten ostatni akt jubileuszowy.

9. Spowiednik, w wypadku gdy uzna za stosowne zamienić obowiązek czterokrotnego nawiedzenia kościoła na inne pobożne uczynki, nie powinien zamieniać na takie uczynki, do spełnienia których penitent skądinąd jest obowiązany.

Opole, dnia 12 grudnia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

73.

Okólnik nr 18

(*14 grudnia 1949 roku*)

1. Orędzie Ojca św. z okazji Roku Jubileuszowego

Ojciec św. wydał z okazji zbliżającego się Roku Jubileuszowego orędzie, które ukaże się w tłumaczeniu polskim w najbliższym numerze „Wiadomości Urzędowych". Przewielebni Księża zechcą dokładnie się z nim zapoznać i treść jego przy okazji podać wiernym do wiadomości.

2. List pasterski Księdza Administratora Apostolskiego o Roku Jubileuszowym

Przesyłamy równocześnie do Parafii list pasterski (orędzie) Księdza Administratora Apostolskiego o Roku Jubileuszowym. Należy go odczytać w miejsce kazania w czwartą niedzielę Adwentu we wszystkich kościołach i kaplicach Śląska Opolskiego przy każdej Mszy św.

3. Zarządzenie w sprawie odpustu jubileuszowego

Dzielę się radosną wieścią, że Ojciec św. raczył zezwolić wszystkim wiernym w Polsce na korzystanie w całej pełni z łask i dobrodziejstw Roku Świętego. Stosując się do zarządzeń Stolicy Apostolskiej w sprawie warunków dostąpienia odpustu jubileuszowego, na mocy udzielonych mi w tej mierze uprawnień, ogłaszam niniejszym dla wiernych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego następujące wskazania i warunki, które muszą wypełnić celem uzyskania odpustu jubileuszowego:

I. Wskazania

1. Rok Święty rozpoczyna się dnia 24 grudnia 1949 r. i trwa do 24 grudnia 1950 r.

2. Odpust jubileuszowy jest odpustem zupełnym, który można zyskać dla siebie lub ofiarować w intencji zmarłych.

3. Odpustu tego można dostąpić dowolną ilość razy, byleby za każdym razem wypełnione zostały wszystkie obowiązujące warunki.

4. Odpustu tego dostępują również ci, którzy wskutek choroby nie zdążyli wypełnić wszystkich przepisanych warunków, byleby przez spowiedź uzyskali darowanie swoich win.

5. Każdy z wiernych może sobie wybrać dowolnego spowiednika, byleby przez własnego ordynariusza aprobowany był do słuchania spowiedzi; spowiednik taki – ale tylko w akcie sakramentalnej spowiedzi – może, bez uszczerbku dla skądinąd posiadanej władzy, rozgrzeszyć penitenta od cenzur i grzechów, nawet *speciali modo*[1] zastrzeżonych Stolicy św., względnie ordynariuszowi, z wyjątkiem formalnej i zewnętrznej herezji. Spowiednik winien nałożyć na penitenta odpowiednią do przepisów kanonicznych zbawienną pokutę. Należy przeto wiernych pouczyć, by przystępując do takiej spowiedzi, zaznaczali, iż pragną odbyć spowiedź w celu uzyskania odpustu jubileuszowego. Spowiedź św. wielkanocna nie wystarcza do zyskania odpustu, przeto nie daje prawa do rozgrzeszenia z wymienionych cenzur i grzechów.

6. Spowiednik obrany przez mniszkę upoważniony jest do udzielenia dyspensy od wszelkich prywatnych ślubów złożonych przez nią po profesji zakonnej. W stosunku do innych zakonnic, sióstr III zakonu regularnego (o życiu wspólnym) oraz niewiast pobożnych, wspólne prowadzących życie, otrzymuje spowiednik władzę zamieniania wszelkich ślubów prywatnych, nawet gdyby były zawarowane przysięgą, na inne uczynki, z wyjątkiem ślubów zastrzeżonych Stolicy św. oraz takich, których zamiana połączona byłaby z krzywdą osób trzecich, względnie mniej skutecznie odwracałaby penitentkę od grzechu niż zachowanie ślubu.

II. Warunki

W celu zyskania odpustu jubileuszowego należy wypełnić następujące warunki:

1. Spowiedź, Komunia św.

2. Modlitwa (dowolna) o rozszerzenie wiary św., o zgodę wśród rządzących państwami i pokój na całym świecie.

3. Czterokrotne nawiedzanie kościoła parafialnego własnego lub innego, połączone z odmówieniem 6 *Ojcze nasz*, 6 *Zdrowaś*, 6 *Chwała Ojcu* i *Wierzę* – za każdym razem.

4. Spełnienie dowolnego uczynku miłosiernego względem bliźnich, a gdyby i to nie było możliwe – dowolna modlitwa o powołania do kapłaństwa i o dobrych kapłanów.

Uwagi

a) Gdyby w poszczególnych wypadkach wypełnienie wyżej wymienionych warunków było niemożliwe, względnie zbyt trudne, udzielam niniejszym spowiednikom władzy dyspensowania od poszczególnych warunków, względnie ich zmiany na inne, wyjąwszy warunek spowiedzi.

---

[1] *speciali modo* (łac.) – w sposób szczególny.

b) Osoby chore, niemocą złożone oraz nie mogące opuścić mieszkania zwalniamy od obowiązku nawiedzania kościoła, z pozostawieniem wszakże, o ile siły pozwalają, obowiązku odmówienia przepisanych w pkt 3 modlitw.

c) Osoby zakonne oraz wszyscy w jakikolwiek sposób przynależni do domów zakonnych (nowicjusze, postulanci, aspiranci, służba, wychowankowie, uczniowie itp.), pod warunkiem że przynajmniej przez większą część roku w domu tym mieszkają, zamiast nawiedzenia kościoła parafialnego odwiedzą własny kościół lub kaplicę zakonną. Podobnie zezwalam, by zamiast nawiedzenia kościoła parafialnego wystarczyło nawiedzenie publicznej lub półpublicznej kaplicy tym, dla których stale owa kaplica jest przeznaczona (szpitale, seminarium duchowne, sierocińce, szkoły itp.).

d) W celu ułatwienia wiernym zyskania łask Roku Świętego zezwalam niniejszym, a nawet zachęcam, by duszpasterze organizowali zbiorowe i publiczne modły w czasie dla parafian sposobnym – zwłaszcza z okazji misji, rekolekcji, odpustów – 40-godzinne nabożeństwa itp. Uczestnikom tych modłów zezwalam, by przy zachowaniu pozostałych warunków, zamiast czterokrotnego nawiedzenia kościoła, wzięli udział w uroczystej procesji specjalnie w tym celu zorganizowanej w obrębie kościoła lub na cmentarzu kościelnym. Procesje takie mogą być urządzane częściej w ciągu Roku Jubileuszowego.

e) W wypadkach nie objętych niniejszym zarządzeniem po ewentualne autorytatywne wyjaśnienia, względnie uprawnienia, zwrócą się Przewielebni Księża do Kurii Administracji Apostolskiej.

W związku z ogłoszeniem odpustu jubileuszowego Stolica Święta wydała zarządzenie, mocą którego na cały czas trwania odpustu jubileuszowego zawieszone zostały wszystkie będące dotąd w mocy odpusty *pro vivis*[2] z następującymi wyjątkami:

a) odpust w godzinę śmierci,

b) odpust przywiązany do modlitwy *Anioł Pański*,

c) odpust z racji nabożeństwa czterdziestogodzinnego,

d) odpust dla towarzyszących kapłanowi spieszącemu z wiatykiem do chorego,

e) odpust przywiązany do modlitwy przepisanej przez papieża na Rok Jubileuszowy,

f) odpust udzielony w czasie nabożeństw pontyfikalnych przez kardynałów, delegatów apostolskich, arcybiskupów i biskupów. Wszystkie odpusty *pro defunctis*[3] trwają w mocy bez żadnych zmian.

---

[2] *pro vivis* (łac.) – dla żyjących.

[3] *pro defunctis* (łac.) – za zmarłych.

4. Instrukcja dla spowiedników w sprawie korzystania z rozszerzonych władz w okresie Roku Jubileuszowego

Przewielebni Księża Administracji Apostolskiej otrzymują równocześnie instrukcje dla wszystkich księży zatrudnionych na ich terenie w sprawie korzystania z rozszerzonych władz w okresie Roku Jubileuszowego z poleceniem dokładnego jej przestudiowania i odpowiedniego zastosowania.

5. Dotyczy przyjęcia do Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu na semestr zimowy

W Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu zostanie otwarty w lutym br. semestr dla tych, którzy pragnąc poświęcić się stanowi duchownemu, zdadzą do tego czasu maturę licealną. Kandydaci, reflektujący na przyjęcie, winni zgłaszać się możliwie jak najwcześniej u Księdza Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu, ul. Książąt Opolskich 44, przedkładając wymagane w art. 599 dokumenty i świadectwa. Przewielebni Księża zechcą zainteresowanym służyć radą i odpowiednio ich pokierować.

6. Ostrzeżenie w sprawie zakupu wina mszalnego

W związku z zaopatrywaniem się przez Księży dla celów mszalnych w wino niewiadomego pochodzenia w różnych składach i spółdzielniach, podajemy poniżej w tej sprawie ostrzeżenie Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce.

W sprawie wina „Blancaflor" – doszło do wiadomości Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych, że wino deserowe „Blancaflor", napełniane do butelek dla CSS „Społem" przez firmę Juliusz Grosse w Krakowie, bywa używane przez niektórych księży do Mszy św.

Prosimy wyjaśnić Duchowieństwu, że wino, nawet jeżeli pochodzi z piwnic firmy zaprzysiężonej, nie zawsze odpowiada wszystkim warunkom stawianym winom mszalnym i że tylko znana kwadratowa nalepka związkowa Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych z napisem „wino mszalne" jest pod tym względem wystarczającą kwalifikacją.

7. „Kalendarz Śląska Opolskiego na rok 1950"

Staraniem Wydawnictwa Diecezjalnego św. Krzyża w Opolu wyjdzie wkrótce z druku, podobnie jak i w latach ubiegłych, „Kalendarz Śląska Opolskiego na rok 1950". Wydanie jego uległo – z przyczyn od Wydawnictwa niezależnych – w bieżącym roku pewnemu opóźnieniu. „Kalendarz" otrzymają w miesiącu styczniu 1950 r. wszystkie katolickie urzędy parafialne zwyczajem lat ubiegłych z prośbą o rozprzedanie, za co przyznaje się im odpowiedni rabat księgarski.

Ewentualne większe zamówienia należałoby uskuteczniać bezpośrednio w Wydawnictwie św. Krzyża, Opole, ul. M. Kośnego 34.

Kalendarz o objętości 128 stronic, kosztować będzie ok. 150 zł.

Naczelną myślą artykułów i treści kalendarza na rok 1950 jest uzasadniona Rokiem Jubileuszowym idea miłości bliźniego.

8. *Mała historia biblijna*

Jeszcze w bieżącym miesiącu wyjdzie z druku, wydana nakładem Wydawnictwa św. Krzyża w Opolu, *Mała historia biblijna*, str. 96, cena 120 zł.

Ze względu na ograniczony nakład oraz z uwagi na dotkliwy brak takiego wydawnictwa na naszym terenie, *Małą historię biblijną* ze wszech miar polecamy dla nauczania zarówno w szkołach, jak i w duszpasterstwie dzieci.

Zamówienia należy kierować bezpośrednio do Wydawnictwa św. Krzyża w Opolu, ul. M. Kośnego 34.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

74.

Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na niedzielę św. Rodziny

(*27 grudnia 1949 roku*)

Zbawca rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, lecząc rany zadane naturze człowieka przez upadek pierwszych rodziców, pragnął również uświęcić rodzinę. Jego pobyt przez 30 lat w ubogim domku nazaretańskim stanie się odtąd wzorem rodziny chrześcijańskiej. W zamiarach Bożych ten związek męża i niewiasty miał od pierwszej chwili swego istnienia jakby wyciśnięte i wyrzeźbione na sobie dwie szczególnie szczytne właściwości, mianowicie: jedność i nierozerwalność.

Wiadomo Wam, jak z biegiem czasu ludzkość, oddalając się od wiary w jednego Boga, pogrążała się w pogaństwie, poniewierając zarazem związki małżeńskie. Z tego niesłychanego upadku wydźwignął rodzinę i poniżoną kobietę dopiero Chrystus Pan. Rozhukanym namiętnościom ludzkim postawił zaporę w tych jasnych, a mocnych słowach: „Każdy, kto oddala swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo" (Łk 16,18). A na innym miejscu: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19,6).

W ten sposób zostało małżeństwo przez swój charakter sakramentalny wyniesiony do niezrównanej godności, a Kościół Chrystusowy otrzymał odnośnie węzła małżeńskiego władzę prawodawczą i sądową. Niemała też należy się Kościołowi wdzięczność, gdyż strzegąc zachowania świętości i nierozerwalności związku małżeńskiego, oddał dobru ogólnemu narodów największą usługę, jak długo szanowały one sakramentalny jego charakter.

I nikt nie może mu zarzucić, że uległ w tym względzie kiedykolwiek prośbie czy groźbie najpotężniejszych nawet władców.

Skoro więc sprawa czystości sakramentu małżeństwa jest tak doniosła, a z drugiej strony nie brak usiłowań, by naukę chrześcijańską w tym względzie osłabić lub zaciemnić, trzeba nam sobie często przypominać najważniejsze prawdy dotyczące rodziny chrześcijańskiej.

Narzeczeństwo

Zrozumiałą jest rzeczą, że dwoje młodych ludzi, zamierzając połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim, musi się dobrze poznać, ocenić charaktery, usposobienia, zdolności, ale i wady, poznać rodzinę i krewnych, z którymi się spowinowacą; muszą omówić sprawy materialne posagu, wyprawy itp. Narzeczeństwo nie powinno jednak przeciągać się zbyt długo, a już nigdy ponad jeden rok. Czas narzeczeństwa to okres poważnego przygotowania się do wielkich zadań i obowiązków, jakie czekają ludzi w małżeństwie. Kościół katolicki i dobre obyczaje zabraniają narzeczonym mieszkać pod jednym dachem. Byłoby niesłychanym zapoznaniem natury ludzkiej, skłonnej do złego, gdyby w tym okresie życia młodzi ludzie narażali na szwank swą godność i dobre imię rodziny. Ileż łez popłynęło już z lekkomyślnego igrania z niebezpieczeństwem utraty niewinności, ileż tragedii ludzkich zapisała historia! Znane przysłowie powiada: „Ile grzechów przed małżeństwem, tyle krzyżów w małżeństwie". Nie należy zapominać i o tej prawdzie, że młodzieniec, który nie szanuje dziewicy przed ślubem, nie będzie jej też szanował jako żony. A zatem biały welon ślubny niech spoczywa na skroniach nieskalanej dziewicy!

Narzeczeni, pragnąc zawrzeć dozgonny węzeł małżeński, powinni co najmniej na cztery tygodnie przedtem udać się do proboszcza narzeczonej, mając ze sobą metrykę urodzenia najświeższej daty oraz, jeżeli są wdowcami, świadectwo zgonu małżonka lub małżonki. Urzędującemu kapłanowi oświadczą swą chęć zawarcia małżeństwa i zaraz wyjawią przeszkody małżeńskie, gdyby takie istniały.

W Kościele katolickim obowiązują następujące przepisy:

1. Katolicy mogą zawrzeć ważny wobec Boga i Kościoła związek małżeński tylko przed upoważnionym do tego kapłanem katolickim i w obecności dwóch świadków. Pożycie dwojga ludzi ze sobą bez kościelnego ślubu jest grzeszne.

2. W Kościele katolickim ważnie zawarte i dopełnione małżeństwo może być rozwiązane tylko przez śmierć jednego z małżonków.

3. Za życia zatem obojga małżonków zawarcie nowego małżeństwa w Kościele katolickim jest niemożliwe, nawet gdyby sądy cywilne udzieliły rozwodu. Nowe małżeństwo byłoby dopiero wówczas możliwe, gdyby w kościelnym sądzie biskupim, po dokładnym, a niezależnym od warunków materialnych, dochodzeniu udowodniono, że pierwsze małżeństwo od początku było zawarte nieważnie.

4. Małżeństwo może być od początku nieważne, jeżeli zachodziły przeszkody zrywające, jak np. wiek młodociany, pokrewieństwo, powinowactwo, uroczysta profesja zakonna, wyższe święcenia i inne.

Nieważne byłoby również małżeństwo, gdy zachodzi brak zgody na małżeństwo ze strony oblubieńców, tj. jeżeli rodzice lub kto inny przymusza do zawarcia małżeństwa.

Unieważnia również małżeństwo postawienie przez jedno lub oboje narzeczonych, w chwili zawierania związku, warunku godzącego w istotę małżeństwa, jak wykluczenie potomstwa, swoboda cudzołóstwa, możliwość rozwodu itp.

Jeżeli dla jakichkolwiek z wyżej wskazanych przyczyn jakieś małżeństwo było nieważnie zawarte, Kościół katolicki w sądowym dochodzeniu stwierdza, że małżeństwo jest nieważne i nieobowiązujące. Nie jest to jednak rozwód, tylko orzeczenie nieważności małżeństwa. Związek małżeński chrześcijan jest sakramentem; ważnie zawarty nie może być rozwiązany przez żadną władzę, a więc i przez Kościół. Pamiętajmy, że w Kościele katolickim rozwodów nie ma, bo i Chrystus Pan ich nie uznawał.

5. Katolicy, którzy nie uznają ślubu kościelnego, a poprzestają na tzw. ślubie cywilnym, albo zawierają nowe małżeństwo za życia współmałżonka, grzeszą ciężko i popadają w następujące kary kościelne:

– są wykluczeni od przyjmowania sakramentów św.,

– nie mogą być rodzicami chrzestnymi lub świadkami przy udzielaniu sakramentu bierzmowania,

– pozbawiają się prawa do kościelnego pogrzebu i uroczystego nabożeństwa żałobnego, jeżeliby przed śmiercią nie naprawili zła, a umarli w grzechach.

6. Kościół katolicki zabrania wiernym wchodzić w związek małżeński z innowiercami albo odstępcami od Kościoła ze względu na załączone z tym niebezpieczeństwa dla wiary świętej.

Zapowiedzi

Prawo kościelne żąda, by każde małżeństwo katolickie poprzedziły potrójne zapowiedzi, czyli publiczne ogłoszenie o małżeństwie zamierzonym. Celem zapowiedzi jest umożliwienie wykrycia przeszkód, które sprzeciwiałyby się ważnemu lub godziwemu małżeństwu. Zapowiedzi mają być głoszone w parafiach miejsca zamieszkania narzeczonych, tak stałego, jak i tymczasowego, oraz we wszystkich tych parafiach, gdzie narzeczony po ukończeniu 14. roku życia, a narzeczona po 12 roku, przez pół roku lub dłużej przebywali. Jedynie biskup ordynariusz w tym ostatnim wypadku zwolnić może od głoszenia zapowiedzi przy zastosowaniu innych sposobów stwierdzenia stanu wolnego narzeczonych. Zapowiedzi głosi się trzy razy: w niedzielę lub święta nakazane, nie następujące jednak bezpośrednio po sobie, w kościele parafialnym podczas uroczystej Mszy św., gdy ludzie są licznie zebrani. Ponieważ celem zapowiedzi jest wykrycie przeszkód małżeńskich, zrozumiałą jest rzeczą, że nie mogą być opuszczone. Jedynie wtedy się je opuszcza, gdy małżeństwo ma być zawarte przez osoby znajdujące się w niebezpieczeństwie śmierci. Do zwolnienia od głoszenia zapowiedzi wymagany jest słuszny, odpowiednio ważny i prawdziwy powód oraz gdy przyczyna jest nagląca.

Wszyscy wierni, którzy się dowiedzą na skutek głoszenia zapowiedzi lub z innego źródła o zamierzonym małżeństwie, są obowiązani donieść księdzu proboszczowi lub biskupowi o istniejących przeszkodach.

Wierni niech unikają zawierania małżeństw w soboty w wigilię świąt nakazanych, gdyż to najczęściej naraża ich na opuszczenie w dniu następnym Mszy św.

Ślub

Na przyjęcie tego sakramentu należy dusze swe poważnie przygotować przez odprawienie, o ile możliwe, rekolekcji albo dnia skupienia oraz odbycie spowiedzi św. generalnej, by w stanie łaski uświęcającej rozpocząć ten niesłychanie ważny okres nowego życia. Sam obrzęd ślubny należy odbyć w kościele parafialnym narzeczonej, i to w czasie Mszy św., podczas której nowożeńcy przystępują do Komunii św. i otrzymują błogosławieństwo.

Uroczystości weselne

Chrystus Pan i Najświętsza Maryja Panna, zaszczycając gody weselne w Kanie Galilejskiej, chcieli nas pouczyć, że wolno nam się radować ze szczęścia bliźnich, ale zabawa ma się odbywać godnie, bez zgorszenia, pijatyki i obrazy Bożej. Zapewne nikt z uczestników wesela, a zwłaszcza nowożeńcy, nie pragnęliby obarczać sumień swoich grzechami, jakie z tej okazji by popełniono. Przykładem niech będzie wesele Tobiasza, o którym Pismo św. daje świadectwo, że i wesele małżeńskie z bojaźnią Bożą sprawowali. Wiele tu zależy od samych gospodarzy domu. Piękny i godny naśladowania jest zwyczaj zapraszania na gody kilku ubogich, by nowożeńcom i biesiadnikom przypominali obecność Chrystusa, który pragnie być nakarmiony w osobach biednych.

Obowiązki małżonków

Pierwszym obowiązkiem i jakby streszczeniem wszystkich innych jest miłość wzajemna; podając sobie ręce i zamieniając pierścienie przy ołtarzu, nowożeńcy chcą wyrazić, że odtąd będą stanowić jakby jedno serce i jedną duszę. Pragnę być dla żony tym, zda się wtedy mówić małżonek, czym Chrystus jest dla Kościoła, który go żywi i pielęgnuje (por. Ef 5,29), strzeże, broni i uszczęśliwia. A małżonka również, odwzajemniając się, zda się zapewniać: Chcę być dla męża tym, czym Kościół katolicki dla Chrystusa, którego kocha, przy nim wiernie trwa, dlań się poświęca i cierpi.

Czy może być piękniejsza, szlachetniejsza i czystsza miłość nad tę, która łączy Kościół z Chrystusem? Gdzie taka wzajemna miłość istnieje, tam już o wierność małżeńską nietrudno. A tej wierności wymaga Chrystus Pan w tych mocnych słowach: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam

powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5,27-28). Więc każde spojrzenie na pierścień ślubny musi małżonkom przypominać słowa kapłana wyrzeczone w dzień ślubu: „Przyjmij obrączkę, znak wierności małżeńskiej!".

Wychowanie dzieci

„Bądźcie płodni i mnóżcie się, abyście zaludnili ziemię" (Rdz 9,1) – oto wielkie i piękne zadanie uczestniczenia w akcie twórczym Boga-Stwórcy i rozkaz skierowany do rodziców mających przekazywać życie dalszym pokoleniom dla zachowania rodzaju ludzkiego. Ktokolwiek zatem, kobieta czy mężczyzna, w jaki bądź sposób przeciwdziała temu celowi, grzeszy ciężko i ściąga najczęściej już tu, na Ziemi, na siebie kary Boże w postaci chorób, aż do obłędu włącznie, sprowadza na rodzinę nieporozumienia, a zawsze wyrzuty sumienia. Ponadto życie małżeńskie nie obejdzie się też bez cnoty wstrzemięźliwości, którą sobie człowiek, jako istota rozumna, czasem nakazać może i musi.

Bogobojni zatem małżonkowie nie dopuszczą się nigdy dzieciobójstwa, wiedząc dobrze, że żadna chwilowa korzyść ani żaden niedostatek nie mogą usprawiedliwić grzesznego czynu, jakim jest zbrodnicze ograniczenie potomstwa.

Chrześcijańskie życie w rodzinie

Małżonkowie, zakładając rodzinę, mają uświęcić siebie i potomstwo przez życie oparte na wierze i Bożych przykazaniach. Szczęśliwy związek dwojga ludzi, pobłogosławiony w kościele! Szczęśliwe dzieci, klękające razem z rodzicami do codziennego pacierza, a zasilające dusze swe często łaskami sakramentalnymi.

Skoro Pan Bóg złożył nowego człowieka w ręce rodziców, powinni oni jak najprędzej przynieść dziecię do chrztu św. Jest to przecież warunek zbawienia według słów Pana Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3,5). Jakież to bolesne, jeżeli z winy rodziców nowo narodzone dziecię umrze bez chrztu św. Wszak takie niedbalstwo obciąża strasznie sumienie rodziców, gdyż pozbawia duszyczkę szczęścia oglądania Boga.

Jeśliby dziecięciu zagrażała śmierć, może i powinien każdy ochrzcić je z wody, byle tylko miał intencję uczynienia tego, co w tym wypadku czyni Kościół św. Polewając głowę dziecka wodą, wymawia się równocześnie te słowa: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".

Wydawszy na świat dziecię, matka nie omieszka skierować swych pierwszych kroków do kościoła na tzw. wywód, by otrzymać błogosławieństwo kapłana i podziękować Stwórcy za szczęśliwie przebyty trud wydania na świat dziecięcia.

W środowisku chrześcijańskiego domu, w którym nie braknie krzyża, obrazów Świętych, wody święconej i gromnicy rozpoczyna się teraz katolickie wychowanie, zasilane pracą i modlitwą.

Opole, dnia 27 grudnia 1949 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

75.

Okólnik nr 19

(*28 grudnia 1949 roku*)

I. W sprawie księgi podatkowej dla duchownych nr 11

W związku z wejściem w życie z dniem 1 sierpnia 1949 r. rozporządzenia Ministra Skarbu z 5 lipca 1949 r. o obowiązku prowadzenia księgi podatkowej nr 11 przez duchownych[1] Episkopat wszczął pertraktacje z Rządem RP i z Ministerstwem Skarbu w celu dokonania zmian tego rozporządzenia, a w szczególności rozdzielenia przychodów i rozchodów duchownych od przychodów i rozchodów Kościoła. W wyniku szeregu konferencji Ministerstwo Skarbu nadesłało na ręce Episkopatu pismo z 16 września 1949 r. (Nr D. I.15172/1/49), w którym między innymi stwierdziło, że wpisywanie sum przejściowych odpada wówczas, „gdy sumy tego rodzaju (na rzecz związku religijnego), nie przechodzą przez kasę duchownych i w związku z tym nie zachodzi przypadek wyodrębniania przychodów i rozchodów duchownego, jako osoby fizycznej, od przychodów i rozchodów związku religijnego".

Uważając sprawę sposobu prowadzenia księgi podatkowej nr 11 za rzecz pilną, uznaliśmy za właściwe jeszcze przed zakończeniem pertraktacji zapoznać Wielebne Duchowieństwo i decyzję Ministerstwa Skarbu przesłaliśmy wszystkim duchownym z poleceniem zastosowania się do jego treści.

Tymczasem obecnie Ministerstwo Skarbu pismem z 22 października 1949 r. (Nr D.XI. 20057/1/49) zawiadomiło Episkopat, że przez przychody i rozchody kasy duchownego rozumieć należy wszystkie wpływy i wydatki, jakie duchowny przyjmuje i wydaje. Taka wykładnia jest sprzeczna nie tylko z rzeczywistością, ale i z zajętym w poprzednim piśmie stanowiskiem Ministerstwa Skarbu. Na dalsze pisma i interwencje Minister Skarbu nie odpowiada.

---

[1] Rozporządzenie to nakazywało duchownym wszystkich związków religijnych – świeckim i zakonnym – osiągającym dochody z tytułu wykonywania obrzędów, czynności duszpasterskich i posług religijnych bądź z tytułu przyjmowania opłat, ofiar i datków, prowadzenie księgi podatkowej nr 11. Księga o tym numerze była księgą przychodów i rozchodów dla duchownych. Zob. *Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 5 lipca 1949 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych*, Dz.U. 1949, nr 40, poz. 292.

W związku z powyższym Episkopat, nie chcąc narażać Wielebnego Duchowieństwa na osobiste przykrości natury finansowej, poleca, co następuje:

1. Z dniem 1 stycznia 1950 r. tam, gdzie ksiądz proboszcz prowadzi kasę kościelną, należy do księgi podatkowej nr 11 wpisywać wszystkie dochody i rozchody osobiste i kościelne.

2. Za dowód wpłaty służy sama księga podatkowa nr 11, jeżeli zawiera następujące dane: datę wpisu, imię, nazwisko i adres wpłacającego, wyszczególnienie celu wpłaty lub czynności oraz kwotę.

3. Natomiast wszelkie wydatki winny być udokumentowane pokwitowaniem odbioru lub dowodem nadania z poczty czy instytucji bankowej.

II. Ostatnie pismo Ministerstwa Skarbu w sprawie księgi podatkowej nr 11

Ministerstwo Skarbu Warszawa, dnia 21 grudnia 1949 r.
Nr D.XI.22566/1/49
Księgi podatkowe dla duchownych

Do
Sekretariatu Episkopatu Kościoła
Rzymsko-Katolickiego
Warszawa

Załatwiając pismo Sekretarza Episkopatu z 26 listopada 1949 r. nr 890, Ministerstwo Skarbu powołuje się na pismo swe z 22 października 1949 r. Nr D.XI.20057/1/49 i ponownie wyjaśnia, że przez przychody i rozchody kasy duchownego rozumieć należy wszelkie sumy, jakie duchowny przyjmuje i wydaje. W związku z tym duchowny obowiązany jest w księdze podatkowej nr 11 uwidaczniać również wszystkie sumy, które przekazuje kościelnej osobie prawnej.

Ministerstwo Skarbu zaznacza przy tym, że dla obowiązku ujawniania tych sum w księdze podatkowej nr 11 bez znaczenia jest fakt, czy duchowny przekazuje je osobiście, czy też czynność tę spełnia inna osoba z jego upoważnienia. Ze względu na to, że skarbnik (rendant) spełnia swe funkcje w zależności od duchownego zarządzającego kościołem, przekazywane za pośrednictwem tej osoby kwoty na rzecz kościelnej osoby prawnej podlegają ujawnieniu jako sumy przejściowe w księdze podatkowej nr 11.

S. Kołakowski
Dyrektor Departamentu

III. Poszukujemy harmonium

W czasie ostatniej wojny w wielu kościołach uległy zniszczeniu także ich organy, których nierzadko nie można już w ogóle wyremontować. W kilkudziesięciu ponadto kościołach i kaplicach, otwartych po roku 1945, nie ma dotychczas w ogóle organów ani też harmonium. Odwołujemy się dlatego do Przewielebnych Księży oraz do wiernych Administracji Apostolskiej z uprzejmą prośbą, ażeby zechcieli w szczerym zrozumieniu znaczenia harmonium dla ożywienia i upiększenia nabożeństw kościelnych stawić do dyspozycji potrzebujących kościołów i kaplic – bezinteresownie czy też za wynagrodzeniem – znajdujące się w ich zarządzie czy też osobistym posiadaniu harmonia.

O harmonium proszą szczególnie usilnie i serdecznie: kuracja w Bąkowie, powiat Kluczbork, parafia Bielawa[2], powiat Nysa oraz filia Świerkle, należąca do parafii Brynica, powiat Opole.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[2] Bielawa – krótko po II wojnie światowej nazwa przejściowa miejscowości Biała Nyska.

76.

Okólnik nr 20

(*23 stycznia 1950 roku*)

Instrukcja dla Duchowieństwa w związku z najnowszymi rozporządzeniami władzy państwowej o zebraniach

I

Wydane przepisy o zgromadzeniach

Jednym z przejawów życia społecznego są wszelkiego rodzaju zgromadzenia, zebrania i zjazdy. Dla unormowania zgromadzeń została wydana ustawa z 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz.U. RP nr 48, poz. 450), według której zgromadzenia dzielą się na **publiczne** i **niepubliczne**, te ostatnie noszą nazwę **zebrań**.

Zebraniem, czyli zgromadzeniem niepublicznym, jest odbywające się w **lokalu**:

a) zebranie osób, znanych osobiście zwołującemu lub przewodniczącemu zebrania,

b) zebranie legalnie istniejącego zrzeszenia.

Wszelkie inne zgromadzenia uważa się za publiczne, chociażby się odbywały nawet w lokalu.

Lokalem w rozumieniu ustawy jest wnętrze budynku wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość.

Ponadto rozróżnia się zgromadzenia w lokalach i pod gołym niebem.

Zjazd uważa się za zgromadzenie publiczne lub za zebranie w zależności od jego charakteru. W wypadku gdy się odbywa w lokalu wśród osób znanych osobiście przewodniczącemu lub zwołującemu zebranie, względnie zebranie członków legalnie istniejącego zrzeszenia (art. 18) – będzie **zebraniem**, wszelkie inne zjazdy będą miały charakter zgromadzenia publicznego.

Zebrania nie wymagają ani zezwolenia, ani zgłoszenia władzy administracyjnej. Zgromadzenia publiczne pod gołym niebem wymagają uprzedniego zezwolenia, a w lokalach – zgłoszenia.

Przepisy jednak tej ustawy, zgodnie z art. 27 ust. 1 pkt b, nie miały zastosowania do:

a) religijnych zebrań i pochodów urządzanych przez Kościół w sposób tradycyjnie ustalony,

b) pochodów weselnych i pogrzebowych,

c) pielgrzymek.

Tymczasem w dniu 18 sierpnia 1949 r. ukazał się dekret (Dz.U. RP nr 49, poz. 369) „o zmianie niektórych przepisów o zgromadzeniach", który znacznie uszczuplił prawa Kościoła w dziedzinie kultu publicznego i **ograniczył jego uprawnienia jedynie do:**

a) zebrań religijnych, odbywających się w sposób tradycyjnie ustalony **wewnątrz** kościołów lub miejsc przeznaczonych do wykonywania kultu religijnego,

b) pochodów weselnych i pogrzebowych,

c) procesji ulicznych, związanych z uroczystościami Bożego Ciała, z tym, że szczegółowy porządek procesji ulicznych winien być uzgodniony z władzą administracji ogólnej.

Wszelkie inne zebrania religijne i pochody, odbywające się poza obrębem kościoła, kaplicy lub cmentarzem kościelnym, do których należą publiczne manifestacje religijne, pochody, procesje i pielgrzymki oraz manifestacyjne przejazdy na wozach, samochodach oraz innych środkach lokomocji, **wymagają zezwolenia** władzy administracyjnej. Zgromadzenia zaś odbywające się w lokalach, o ile nie odpowiadają wymogom art. 18, **winny być zgłoszone** władzy administracyjnej ogólnej.

Wobec wprowadzenia takich ograniczeń jeszcze we wrześniu ubiegłego roku **Episkopat zwrócił się z prośbą do Rządu** o złagodzenie tych przepisów.

Niestety, starania Episkopatu i bezpośrednie rozmowy z Rządem nie dały rezultatu – **a nawet ukazał się okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej** z 23 listopada 1949 r. (Dz. Urz. Ministerstwa Administracji Publicznej nr 50, poz. 365) **wprowadzający nowe ograniczenia** swobodnego wykonywania publicznego kultu religijnego. **Bez zezwolenia bowiem władzy administracyjnej nie wolno organizować pielgrzymek, witać i żegnać takowych poza kościołem**, zwoływać jakichkolwiek **zgromadzeń religijnych poza kościołem** lub miejscem przeznaczonym do wykonywania kultu religijnego, **a nawet w kościołach**, jeżeli odbywają się one niezgodnie z tradycją, np. urządzanie odpustu i misji, odbiegających od tradycji, po raz pierwszy, w innym zakresie i o innym czasie trwania niż dotychczas było praktykowane, witać i żegnać poza kościołem lub cmentarzem kościelnym przedstawicieli hierarchii kościelnej itp.

W myśl tego okólnika przy organizowaniu jakichś nadzwyczajnych, odbiegających od tradycji odpustów i misji, proboszcz parafii winien złożyć podanie

do powiatowego wydziału społeczno-politycznego ze wskazaniem imiennym duchownych z innych parafii lub zakonów, którzy będą uczestniczyć. W podaniu proboszcz winien zaznaczyć, że przyjmuje odpowiedzialność za ich działalność na terenie parafii.

Podobnież nie wolno misjonarzom rozpoczynać misji poza obrębem swego zakonu czy zakładu **bez uprzedniego zgłoszenia się w odpowiednim starostwie**, przedstawienia tam delegacji swego przełożonego, wysyłającego go na pracę misyjną, celem otrzymania z wydziału społeczno-politycznego starostwa odpowiedniego zaświadczenia, niezależnie od obowiązku dopełnienia ogólnych **przepisów meldunkowych**.

II

W świetle więc ostatnich nowelizacji ustawy o zgromadzeniach tak się rzeczy przedstawiają:

A. Nie wymagają ani pozwolenia, ani zgłoszenia u władz administracyjnych:

1) zebranie w lokalu osób osobiście znanych przewodniczącemu lub zwołującemu zebranie,

2) zebranie w lokalu członków prawnie istniejącego zrzeszenia, np. zebranie parafialne w sali domu kościelnego,

3) zebranie religijne odbywające się wewnątrz kościołów, kaplic i miejsc przeznaczonych do wykonywania kultu religijnego, o ile odbywają się w sposób tradycyjnie ustalony lub przewidziany w akcie uznającym dane wyznanie (prawo kanoniczne),

4) koncerty muzyki religijnej, odczyty na tematy religijne oraz akademie religijne odbywające się wewnątrz kościołów i kaplic (art. 27 ust. 1, pkt b),

5) rekolekcje otwarte i zamknięte, prowadzone w kościołach i kaplicach, z obowiązkiem dopełnienia przepisów meldunkowych, jeżeli uczestnicy są zamiejscowi (art. 1 dekretu z 18 sierpnia 1949 r.),

6) odpusty i misje urządzane zgodnie z prawem kanonicznym, uchwałami synodu diecezjalnego i z dotychczasowym odwiecznym zwyczajem,

7) procesje związane z obchodami uroczystości Bożego Ciała, pod warunkiem uprzedniego uzgodnienia porządku i trasy procesji z władzą administracji ogólnej,

8) dorywcze i rozrywkowe wystawy gospodarcze i wyświetlanie filmów za pomocą amatorskich aparatów na wąską taśmę poniżej 35 mm szerokości (Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów RP z 27 października 1933 r. – Dz.U. RP nr 85, poz. 632 oraz art. 20 dekretu z 13 listopada 1945 r. – Dz.U. RP nr 55, poz. 308),

9) pochody weselne i pogrzebowe,
10) zgromadzenia i zebrania towarzyskie, familijne i szkolne,
11) zjazdy, odpowiadające wymaganiom art. 18 ustawy.

B. Wymagają uprzedniego zezwolenia władz administracyjnych:
1) odpusty i misje odbiegające od dotychczasowych zwyczajów i ustalonej tradycji,
2) wszelkiego rodzaju procesje poza kościołem i cmentarzem kościelnym,
3) pochody i manifestacje religijne,
4) organizowanie pielgrzymek, powitanie i pożegnanie takowych poza kościołem i cmentarzem kościelnym,
5) publiczne powitanie, pożegnanie przedstawicieli hierarchii kościelnej, np. biskupów, poza kościołem i cmentarzem kościelnym,
6) manifestacyjne przejazdy na wozach, samochodach oraz innych środkach lokomocji, np. tzw. banderie,
7) zgromadzenia i zjazdy pod gołym niebem, np. zebranie parafialne na placu,
8) zebrania referatowe, odczyty, akademie bez dyskusji, jasełka, przedstawienia i wszelkie utwory z tekstem słownym (art. 1, 10, 11 prawa o publicznych przedsiębiorstwach rozrywkowych – Dz.U. RP nr 85, poz. 362).

C. Podlegają obowiązkowi zgłaszania władzy administracyjnej:
1) odczyty w lokalach, po których następuje dyskusja, czyli tzw. wieczory dyskusyjne,
2) wszelkie zgromadzenia, zjazdy i kursy odbywające się w lokalach, lecz nie odpowiadające wymaganiom art. 18 ustawy.

Wnoszący podanie o zezwolenie, względnie zgłoszenie, winien podać:
a) imię, nazwisko i dokładny adres organizatora,
b) dokładne wskazanie miejsca i czasu rozpoczęcia zgromadzenia,
c) cel i program zgromadzenia.

Organizatorzy pielgrzymek nadto winni w podaniu uwzględnić: imiona, nazwiska i adresy swoje oraz prowadzącego pielgrzymkę, liczbę uczestników, cel pielgrzymki, trasę, środki lokomocji i datę wyruszenia. Ponadto proboszcz parafii czy miejsca, dokąd zdążają pielgrzymki, winien złożyć podanie do właściwych władz administracji ogólnej, podając porządek uroczystości mających się odbyć poza kościołem.

Zainteresowani winni również uzyskać zezwolenie na powitanie i pożegnanie pielgrzymek poza kościołem.

Podanie o zezwolenie winno być złożone u właściwej władzy najpóźniej 3 dni przed zgromadzeniem, a zgłoszenie – 2 dni.

Władzą kompetentną do wydawania zezwoleń na zgromadzenie uczestników z terenu jednego tylko powiatu jest wydział polityczno-społeczny starostwa, względnie zarządu miejskiego, w miastach wydzielonych przy zgromadzeniach, w których biorą udział uczestnicy choćby z dwóch powiatów – wojewódzki wydział społeczno-polityczny. Co się tyczy procesji, która ma się odbyć poza siedzibą starostwa i na terenie jednej tylko gminy, podania o zezwolenie mogą być składane za pośrednictwem gminnych posterunków milicji obywatelskiej.

Zgłaszającemu wyda władza na żądanie bezpłatne pisemne zaświadczenie zgłoszenia.

Zakaz odbycia zgromadzenia władza winna podać na piśmie z uzasadnieniem odmowy (art. 9) najpóźniej w przeddzień zgromadzenia, a niestety, w razie niemożności – i w sam dzień zgromadzenia.

III
Dyrektywy dla duchowieństwa

1. Księża Proboszczowie i Rządcy kościołów w sprawach, które ustawowo nie wymagają ani zezwolenia, ani zgłoszenia, nie będą się zwracać do władz administracyjnych, urządzając zgodnie z tradycją zgromadzenia wymienione w punkcie A niniejszej instrukcji.

2. Z uwagi na długowiekową tradycję oraz głębokie i szczere przywiązanie społeczeństwa katolickiego do wszelkich publicznych przejawów kultu religijnego, Księża Proboszczowie i Rządcy kościołów **nie będą ograniczać** uświęconych tradycją procesji i pielgrzymek, zwracając się za każdym razem do odnośnych władz administracyjnych o zezwolenie w tych wypadkach, które takiego zezwolenia wymagają (pkt B).

3. Księża Dziekani, po otrzymaniu rozkładu wizytacji kanonicznej lub bierzmowania na terenie ich dekanatu, zwrócą się do właściwego starostwa o pozwolenie uroczystego powitania i pożegnania Księdza Biskupa we wszystkich parafiach dekanatu z podaniem czasu, miejsca i szczegółowego porządku uroczystości.

4. Ewentualny zakaz władz odbycia zgromadzeń religijnych, a zwłaszcza procesji, pielgrzymek oraz przyjęcia przedstawicieli hierarchii kościelnej należy podać do wiadomości zainteresowanej ludności, **wstrzymując się od jakichkolwiek własnych komentarzy**.

5. O wszystkich ewentualnych zakazach odbycia zgromadzeń religijnych należy niezwłocznie powiadomić Kurię Administracji Apostolskiej.

6. Gdyby mimo przestrzegania wskazań niniejszej instrukcji władze administracyjne dopatrzyły się niezgodności z ustawą i wymierzały kary, należy

w nieprzekraczalnym terminie 7 dni zwrócić się na piśmie do władzy, która wymierzyła karę, z prośbą o skierowanie sprawy orzeczenia karnego w trybie postępowania administracyjnego do właściwego sądu okręgowego, rezygnując z odwołania na drodze administracyjnej.

ks. Jan Szkatuła
Notariusz

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

77.

Okólnik nr 21 i informacja dotycząca formalnej likwidacji kościelnej organizacji „Caritas”

(*1 lutego 1950 roku*)

Okólnik nr 21

Do Wielebnych Księży Proboszczów Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

Ustawą z 1 lipca 1949 r. (Dz.U. RP nr 41, poz. 294) oraz rozporządzeniem Ministra Skarbu z 6 sierpnia 1949 r. (Dz.U. RP nr 46, poz. 349) nałożono obowiązek na zrzeszenia, instytucje i zakłady o charakterze prawnym lub nawet zrzeszenia nie posiadające osobowości prawnej do uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym.

Ponieważ rzeczona ustawa posiada szereg niejasności w odniesieniu do instytucji kościelnych, dnia 3 października 1949 r. przedstawiciel Episkopatu zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu, które wyraziło życzenie, aby Episkopat imieniem wszystkich diecezji w Polsce złożył swoje wątpliwości na piśmie, po czym Ministerstwo Skarbu da ostateczną decydującą odpowiedź.

Dnia 4 października 1949 r. został złożony przez Sekretarza Episkopatu wyczerpujący memoriał w Departamencie VII Bankowym.

Dnia 13 stycznia 1950 r. zostało złożone pisemne ponaglenie w tej sprawie, lecz dotychczas Ministerstwo Skarbu nie dało odpowiedzi. Nie chcąc narażać Wielebnego Duchowieństwa na ewentualne konsekwencje karno-skarbowe, Kuria pozwala i radzi przystąpić do uczestnictwa w obrocie bezgotówkowym.

W tym celu należy zwrócić się do najbliższego oddziału PKO z prośbą dostarczenia odpowiednich druków w celu utworzenia własnego konta na adres: Parafia Rzymsko-Katolicka św. …… w …… oraz zamówić książeczkę czekową i przelewów czekowych.

Po załatwieniu powyższych formalności wszelkich wpłat i wypłat dokonywać należy nie gotówką, lecz **drogą przelewów czekowych**.

Praktycznie biorąc, wszelkie należności instytucji posiadających własne konta uskuteczniać należy za pomocą przelewów. W tym celu należy wypełnić w książce przelewów czekowych odpowiedni blankiet i złożyć w PKO, która powiadomi właściciela konta, któremu wpłacamy, o wpływie i uznaniu na jego koncie.

Wyjątek od tego obowiązku stanowią:

1) drobne wypłaty, nie przekraczające 30 000 zł, bez względu na osobę,

2) wypłaty wszelkiego rodzaju wynagrodzeń za pracę oraz wypłaty, także ponad 30 000 zł, należności za usługi ze strony rzemieślników i robotników, pod warunkiem że nie są oni uczestnikami obrotu bezgotówkowego,

3) przyjmowanie dowolnych wpłat gotówkowych od osób nie będących uczestnikami obrotu bezgotówkowego.

W kasie kościelnej może być zawsze jako pogotowie kasowe kwota nie przewyższająca 100 000 zł. Wszelkie zaś nadwyżki należy najpóźniej w dniu następnym po dokonaniu transakcji złożyć na własne konto w PKO.

Na czekach przedstawionych w PKO do realizacji, tj. podjęcia gotówki, a przewyższających kwotę 30 000 zł, należy na odwrocie czeku zaznaczyć cel i przeznaczenie podejmowanej gotówki. Oświadczenie to winno być podpisane przez księdza proboszcza i stwierdzone pieczęcią kościelną.

Przy wypłatach gotówką z pogotowia kasowego lub podjęciu z PKO osoba podejmująca gotówkę winna na pokwitowaniu złożyć oświadczenie następującej treści: „Niniejszym stwierdzam, że nie jestem uczestnikiem obrotu bezgotówkowego w rozumieniu ustawy z 1949 r.".

Posiadaczom własnych kont czekowych wypłacać należy tylko drogą przelewów.

Władzami kontrolującymi są przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego.

Uczestniczenie w obrocie bezgotówkowym dotyczy parafii i wszelkiego rodzaju zrzeszeń, a nie Duchowieństwa osobiście.

Z uwagi na to, że za przekroczenie ustawy są przewidziane bardzo wysokie sankcje karno-skarbowe, przeto należy ściśle zastosować się do powyższych wskazań.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

Formalna likwidacja Związku „Caritas"[1]
(*do członków Zarządów*)

Po zamianowaniu przez niekościelne czynniki zarządów przymusowych dla „Caritas" bez żadnych podstaw prawnych, a tym samym po wyrwaniu tej

[1] Związek „Caritas" był nadzorowaną przez Kościół katolicki organizacją opiekuńczą o bogatych tradycjach, sięgających korzeniami XIX wieku, działającą zarówno w Polsce, jak i na świecie. Jako instytucja charytatywna zajmował się m.in. prowadzeniem zakładów opiekuńczo-wychowawczych zapewniających opiekę stacjonarną osobom potrzebującym. Oprócz tego udzielał tzw. pomocy otwartej, która polegała na prowadzeniu domów dziennego pobytu oraz

instytucji spod jedynie prawnej władzy Kościoła, dalsze prowadzenie tej instytucji przez prawowitą władzę kościelną stało się niemożliwe.

wydawaniu obiadów przez kuchnie społeczne. Źródłem finansowania „Caritasu" były przede wszystkim dotacje państwowe. W Polsce przed II wojną światową prawie w każdej diecezji działały lokalne związki „Caritas", powstały nawet plany stworzenia centrali. Na realizację tych planów nie pozwoliła II wojna światowa, która zmusiła organizację do zawieszenia działalności. Reaktywacja była możliwa dopiero po zakończeniu okupacji. Sprawujący wówczas władzę w Polsce komuniści, dostrzegając w Kościele niebezpieczną dla siebie siłę, podjęli starania, by wszelkimi środkami osłabić jego pozycję w wyniszczonym wojenną pożogą kraju. Miało temu służyć m.in. pozbawienie Kościoła oraz stowarzyszeń kościelnych prawa do prowadzenia działalności charytatywno-opiekuńczej. Aby to osiągnąć, przede wszystkim uderzono w zarządzany przez Kościół „Caritas". I tak uchwała Rady Ministrów z 21 września 1949 roku o upaństwowieniu szpitali będących własnością kościelną zapoczątkowała działania państwa, które miały doprowadzić do całkowitej likwidacji „Caritasu". Wspomniana ustawa dała podstawy prawne do nieodpłatnego przejęcia przez państwo wszystkich szpitali prowadzonych głównie przez „Caritas". Następnym krokiem było poddanie terenowych oddziałów „Caritasu" wnikliwej kontroli organów administracji państwowej. W jej wyniku w oddziale wrocławskim stwierdzono rzekome nadużycia. Posłużyło to za pretekst do wydania w dniu 23 stycznia 1950 roku przez ministra pracy i opieki społecznej oraz ministra administracji publicznej zarządzenia w sprawie objęcia całej organizacji „Caritas" przymusowym zarządem państwowym. Oznaczało to wprowadzenie nowych, komisarycznych zarządów we wszystkich siedzibach związków diecezjalnych. Miało to służyć ograniczeniu rzekomych nadużyć finansowych i gospodarczych dokonywanych w szeregach „Caritasu". W odpowiedzi na takie posunięcie władz kard. Adam Sapieha w dniu 24 stycznia 1950 roku skierował do prezydenta RP Bolesława Bieruta oficjalne pismo, w którym napisał: „Wstrząśnięty do głębi metodą kontroli działalności «Caritas» i nienawistnymi artykułami w prasie zakładam protest i proszę o zmianę postępowania". Ponieważ pismo pozostawało bez odpowiedzi, Episkopat Polski na konferencji plenarnej w Krakowie w dniu 30 stycznia 1950 roku podjął decyzję o likwidacji Związku „Caritas". W wydanym z tego powodu oficjalnym oświadczeniu czytamy m.in.: „Z chwilą zamianowania przez władze państwowe zarządów przymusowych dla organizacji «Caritas», przestała ona być wyrazem społeczno-charytatywnym pracy Kościoła. Kościół nie może brać odpowiedzialności za organizacje z przymusowymi zarządami. Wskutek tego biskupi stanęli wobec przykrej konieczności przystąpienia do likwidacji dobroczynnej instytucji kościelnej zwanej «Związkiem Caritas»". Jednak kontrolowana i kierowana przez władze pewna część struktur „Caritas" nie podporządkowała się postanowieniom Episkopatu i od 18 sierpnia 1950 roku zaczęła funkcjonować jako charytatywne towarzystwo świeckie, używające oficjalnie – bezprawnie zresztą – nazwy Zrzeszenie Katolików Caritas. W taki oto sposób władze przygotowały grunt do przejęcia przez państwo majątku oraz infrastruktury służącej Kościołowi i zgromadzeniom zakonnym do prowadzenia działalności opiekuńczej. Długi proces przymusowego przekazywania kościelnych i zakonnych zakładów opiekuńczo-wychowawczych Zrzeszeniu Katolików Caritas rozpoczął się już w drugiej połowie 1950 roku. Przeprowadzano go metodami pozaprawnymi, stosując wobec opornych szantaż i represje. Kościołowi odebrano wówczas wszystkie szpitale, domy opieki, sierocińce, przedszkola, żłobki, internaty, misje dworcowe, świetlice oraz inne nieruchomości. Kościelną działalność charytatywną obłożono sześćdziesięciopięcioprocentowym podatkiem, uniemożliwiając w ten sposób jakąkolwiek aktywność Kościoła w tym względzie. O rozmiarach tej akcji najlepiej świadczy fakt, że ponad pięćdziesiąt lat później – w okresie likwidacji

Wobec niebezpieczeństwa ponoszenia odpowiedzialności za działalność instytucji, której kierownictwo jest lub ma być przejęte przez czynniki niekościelne – biskupi polscy stanęli wobec przykrej konieczności przystąpienia do **likwidacji** dobroczynnej instytucji kościelnej zwanej Związkiem „Caritas".

W myśl art. 11 § 42 statutu tego związku mianuję niniejszym komisję likwidacyjną w składzie Księży Borcza i Bochenka z Opola, która przekaże majątek, będący pod zarządem centrali Związku Diecezjalnego „Caritas", Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w Opolu, a majątek administrowany przez poszczególne oddziały parafialne – miejscowym kościołom parafialnym.

Oczywistą jest rzeczą, że Kościół w Polsce, zmuszony zewnętrznymi warunkami do likwidacji Związku „Caritas", ani na chwilę nie zaprzestanie swej działalności w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej, świadomy tego, że miłość i miłosierdzie należy do istotnych jego zadań i niepozbywalnych praw.

Dlatego też Episkopat zwraca się z gorącym apelem do wszystkich działaczy caritasowych, by nie tylko nie przerywali, ale nawet wzmagali jeszcze działalność dobroczynną w innej formie, posłuszni wezwaniu Zbawiciela: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36).

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

Powyższe pismo Czcigodni Księża zakomunikują dotychczasowym członkom zarządów Caritas.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

Zrzeszenia Katolików Caritas – sądowy likwidator zwrócił reaktywowanym „Caritasom" kościelnym oraz zgromadzeniom zakonnym z całego kraju około dwustu zakładów tego rodzaju. Zob. m.in.: W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce* (*1945–1950*), Warszawa 1997, s. 274n.

78.

Informacja dla księży o sytuacji powstałej po likwidacji kościelnej organizacji „Caritas", wskazania dla duchowieństwa dotyczące osobistego stawienia się w urzędach państwowych na ich wezwanie oraz zakazu angażowania się duchownych w działalność polityczną

(*22 lutego 1950 roku*)

Czcigodny Księże!

Zarządzeniami władz państwowych oraz faktem likwidacji kościelnej „Caritas" przez Kościół, powstała na odcinku caritasowym sytuacja następująca:

Organizacja „Caritas" w znaczeniu dotychczasowym, kościelnym, nie istnieje. Istnieje natomiast organizacja świecka Caritas pod przymusowym zarządem państwowym poza nawiasem prawa kanonicznego („Monitor Polski" z 23 stycznia 1950 r. oraz rozporządzenia wszystkich ordynariuszów polskich z lutego br.).

Pragnę zaznaczyć, że dekret biskupi, likwidujący kościelny Związek „Caritas", nie dotyczy Caritasu państwowego, jaki powołały do życia zarządzenia władz państwowych. Należy te dwie instytucje ściśle odróżniać i rozgraniczać, by nie obarczać odpowiedzialnością czynników kościelnych za działalność instytucji, w której głos wyłączny mają władze państwowe, oraz by uniknąć wprowadzenia w błąd obywateli-katolików przez nazwanie instytucji „kościelną", która w rzeczywistości w ogóle kościelną nie jest.

Ponieważ prasa i radio obsypały zarzutami, w związku z wydarzeniami ostatnich kilku tygodni, dobre imię nie tylko Księży Biskupów i dotychczasowych kierowników „Caritas", ale także duchowieństwo, seminaria duchowne i zakony, bez możności jakiejkolwiek obrony z naszej strony, byłoby rzeczą co najmniej dziwną i niezrozumiałą, jeśli nie gorszącą, gdyby się te kategorie „ludzi kościelnych" angażowały w Caritasie upaństwowionym – nie mówiąc nawet o odnośnych kanonach prawa kościelnego, dotyczących udziału księży w organizacjach pozakościelnych.

Zgodnie z art. 5 prawa o stowarzyszeniach: „nie wolno nikogo zmuszać do tego, aby był członkiem ani też ścigać za to, że nie bierze udziału w pracach stowarzyszenia. Nie wolno także ograniczać wystąpienia ze stowarzyszenia". Na tę ustawę można się w razie potrzeby powołać.

Powołać się należy również na dekret Rządu o wolności sumienia i wyznania z ubiegłego roku[1]!

Do powyższych praw państwowych należy się również odnieść, gdyby ktoś kogokolwiek chciał zmusić do wzięcia udziału w tzw. zjazdach diecezjalnych lub podobnych upaństwowionego Caritasu, odbywających się rzekomo nawet ze Mszą św.; urządza się je bowiem poza nawiasem diecezji i biskupa. Nie zwalczamy żadnego obywatela, który zechce wziąć udział w tych zjazdach lub podobnych występach, ani mu nie grozimy żadnymi karami. Zwracamy natomiast katolikom uwagę na fakt, że to, co się robi w dziedzinie kościelnej bez biskupa i przeciw niemu oraz przeciw Ojcu św., nosi znamiona **schizmy**, a ze schizmą łączy się bardzo ściśle apostazja, czyli odstępstwo od prawdziwego i jedynego Kościoła Chrystusowego.

Zechcą Czcigodni Księża zastanowić się w sumieniu głęboko nad powyższym stanem rzeczy, poinformować o nim konfratrów, zakonników, zakonnice, a w razie potrzeby i wiernych – **ale też nikogo siłą fizyczną, ani groźbami nie zmuszając, by postępował wbrew swemu sumieniu**, z którego kiedyś będzie zdawał sprawę przed Sędzią Najwyższym, o ile On już tu, na Ziemi, nie dokona w tej lub innej formie wymiaru sprawiedliwości.

Jako Wasz prawowity Ordynariusz, jako Wasz Pasterz, „znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14) i nie potrzebuję Was ani straszyć, ani grozić żadnymi karami kościelnymi. Przypominam Wam tylko słowa, które wypowiadaliście w dniu święceń kapłańskich na zapytanie Biskupa: *Promittis mihi et successoribus meis reverentiam et oboedientiam? – Promitto!*[2]. Te słowa były zarazem przysięgą złożoną przed Biskupem, trzymającym Wasze ręce, przysięgą, która obowiązuje aż do śmierci.

Starałem się przez blisko 5 lat bronić Waszych praw kapłańskich wszelkimi legalnymi i godziwymi środkami, które mi stały do dyspozycji:

---

[1] Chodzi tu przede wszystkim o artykuł 1 dekretu o następującej treści: „Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania", a także artykuł 2, który stanowi: „Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość, podlega karze więzienia do lat 5" (Dz.U. z dnia 5 sierpnia 1949 r., nr 45, poz. 334).

[2] *Promittis mihi et successoribus meis…* (łac.) – „Czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo?" – „Przyrzekam!" – słowa biskupa i przyjmującego święcenia neoprezbitera podczas obrzędu święceń kapłańskich.

a) Kiedy nam zabrano wszelkie majątki kościelne, jako rzekome „mienie poniemieckie", a Wam zabrano wszystek grunt kościelny do reszty, protestowałem bardzo często – ale bezskutecznie.

b) Kiedy Was, Księży, niemal wszystkich (z wyjątkiem kilku katechetów etatowych) wyrzucono ze szkół – pisałem w Waszej obronie i obronie nauki religii w szkole jeden memoriał za drugim – a wszystkie pozostały bezskuteczne.

c) Szczerze i z naciskiem Was zawsze ostrzegałem przed wszelkimi formami działalności niezgodnej z urzędem kapłańskim – przed polityką, akcją podziemną, świeckimi zajęciami itd., itd. Dziś nie potrzebuję zmieniać swego stanowiska i nawołuję Was również szczerze do abstynencji od wszelkiej działalności pozakościelnej – świeckiej i światowej, która zwykle kapłanowi i ludowi błogosławieństwa nie przynosi.

d) Ileż to razy przypominałem Wam na konferencjach, byście byli prawdziwie postępowi, nie oglądali się wyłącznie na czasy przeszłe, ale żyli teraźniejszością, która się bezustannie zmienia. – Ale, postępem nie jest wypowiedzenie przez kapłana Kościołowi posłuszeństwa i przyjęcie zasad przestarzałego, ateistycznego materializmu, według którego nie ma ani Boga, ani duszy nieśmiertelnej – słowem, nie ma racji bytu dla Kościoła, dla jakiejkolwiek religii i dla nas, Kapłanów[3].

Myśli podobne na tle ostatnich wydarzeń można by snuć jeszcze dalej. Ale po co dużo słów? Starczy, gdy Wam zaręczę, że możecie na mnie liczyć – o ile tylko Pan Bóg łaską swoją wesprze moje słabe siły! A ja modlę się codziennie za Was i liczę również na każdego z Was – i na tych, którzy wprowadzeni w błąd, przychodzili do mnie ze łzami w oczach, pisali listy i przepraszali, wyznając, jak to zostali upokorzeni w swej godności kapłańskiej. *Ubi Petrus, ibi Ecclesia, ibi Christus!*[4].

Szukając w chwilach wielkiej próby pomocy w modlitwie, pomagajcie sobie wzajemnie, podnoście się na duchu, pocieszajcie się, zachowajcie, Bracia Drodzy, równowagę ducha, módlcie się za tych, którzy Was upokarzają, a przede wszystkim zachowajcie wiarę, albowiem, „tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara!" (1 J 5,4).

Opole, w Środę Popielcową – dnia 22 lutego 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

---

[3] Tak w tekście.

[4] *Ubi Petrus, ibi Ecclesia, ibi Christus!* (łac.) – Gdzie Piotr, tam Kościół i Chrystus.

Wskazania dla Duchowieństwa

I. Przepisy administracyjne, odnoszące się do osobistego stawiennictwa do urzędów.

Z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 22 marca 1928 r., znowelizowanego 28 grudnia 1934 i 11 stycznia 1938 r.:

Art. 22

1. Władza ma prawo, w wypadkach zaś gdy poszczególne przepisy to przewidują – ma obowiązek, wzywać osoby, od których potrzebuje wyjaśnień lub których udział w czynnościach władzy jest potrzebny, do złożenia tych wyjaśnień bądź osobiście w urzędzie, bądź pisemnie, bądź przez osoby inne – jak również do udziału w czynnościach władzy.

2. Wezwanie powinno być opatrzone podpisem urzędnika władzy wzywającej.

3. W wezwaniu należy wskazać:

a) imię, nazwisko i adres wezwanego,

b) w jakiej sprawie i w jakim charakterze go wzywa,

c) nazwę i adres władzy wzywającej,

d) czy wezwany ma się stawić osobiście, czy może złożyć wyjaśnienia na piśmie, czy też może przysłać zamiast siebie pełnomocnika,

e) wyznaczyć termin, w ciągu którego powyższe żądanie władzy ma być spełnione albo też wskazać ściśle dzień, godzinę i miejsce stawiennictwa wezwanego lub pełnomocnika,

f) wskazać, czy zadośćuczynienie wezwaniu jest obowiązkowe, a w razie twierdzącym – podać skutki prawne niezastosowania się do wezwania.

(Otrzymując wezwanie do stawiennictwa do urzędu, należy zbadać, czy przepisy art. 22 ust. 3 zostały dokładnie wykonane. W szczególności należy zwrócić uwagę na punkt b, a to w tym celu, aby wykluczyć wszelkie nieporozumienia na tym tle i umożliwić wezwanemu przyniesienie posiadanych ewentualnie pism i dokumentów dotyczących danej sprawy. – Oprac. J. Pokrzywnicki, *Postępowanie administracyjne*, Warszawa 1948, s. 99).

Art. 23

Wezwania i inne pisma urzędowe władza doręcza za potwierdzeniem odbioru przez pocztę lub przez swych funkcjonariuszy (doręczanie pism urzędowych przez osoby prywatne jest niedopuszczalne).

Art. 32

1. Osobiste stawiennictwo osób zainteresowanych przed władzą prowadzącą sprawę dla złożenia wyjaśnień może być wymagane tylko w wypadkach, gdy ze względu na wyjątkowo ważny interes publiczny władza uzna to za konieczne, a przy tym:

a) w sprawach załatwianych przez urzędy gminne (magistraty), gdy wezwany zamieszkuje lub przebywa w obrębie tejże gminy;

b) w sprawach załatwianych przez władze powiatowe lub władze wyższe w obrębie tego powiatu, w którym mieszka lub przebywa wezwany, jednakże w razie wezwania z odległości ponad 15 km za wynagrodzeniem i za zwrotem kosztów.

2. Gdy nie można zastosować przepisów ustępu 1 a) i b), władza może dokonać przesłuchania za pomocą równorzędnej lub niższej władzy miejsca zamieszkania lub też pobytu wezwanego, albo też wskazać, że wezwany może bądź przysłać pełnomocnika, bądź złożyć wyjaśnienie na piśmie.

(Z powyższych przepisów wynika, że władze centralne, a nawet wojewodowie nie mają prawa wzywać do osobistego stawiennictwa osób zainteresowanych spoza danego powiatu, a powinni je przesłuchiwać za pośrednictwem władz niższych. – *Op. cit.*, s. 108).

Art. 57

Nie mogą być badani w charakterze świadków:

b) duchowni, co do tego, co im powierzono na spowiedzi lub pod tajemnicą duchowną.

Art. 61

Od przysięgi są zwolnieni duchowni wszystkich prawnie uznanych wyznań.

Art. 108

1. Winni niestawiennictwa na wezwanie władz lub odmowy dania żądanych wyjaśnień lub zeznań na piśmie bez usprawiedliwionej przyczyny ulegają w celu wymuszenia czynności karze do 500 zł. W razie ponownego niewykonania żądania władzy – ulegają karze do 1000 zł.

II. Przypomnienie

Przypomina się ponownie Wielebnemu Duchowieństwu, że:

a) księżom – ze względu na ich kapłańskie powołanie i obowiązek troski ewangelicznej o dobro wszystkich bez wyjątku dusz powierzonych ich pieczy – stanowczo nie wolno brać udziału w działalności politycznej lub partyjnej (*Ut ministri autem sunt Christi et dispensatores mysteriorum Dei, non debent politicis implicari negotiis, sed id agere, ut ad religionem bonosque mores civium animos conforment*[5]) – Benedykt XV do Duchowieństwa Polskiego w liście *Ex iis litteris* z 20 lipca 1921 r.,

---

[5] *Ut ministri autem sunt Christi…* (łac.) – „Ponieważ zaś są sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych, nie powinni zajmować się sprawami politycznymi, ale powinni działać w taki sposób, by umacniać dusze obywateli pod względem religijnym i dobrych obyczajów".

b) nie wolno księżom brać udziału w żadnych zebraniach o charakterze i posmaku politycznym,

c) księża tylko za wyraźną zgodą swego Ordynariusza mogą wysuwać swą kandydaturę lub zezwalać na to, by ich umieszczano na listach wyborczych do rad gminnych, powiatowych, wojewódzkich (kan. 139 § 2 i 3 CIC),

d) nie wolno księżom uczestniczyć w zebraniach, które mają na celu zwalczanie instytucji i urządzeń kościelnych, przeciwstawianie kapłanów Biskupom, osłabianie jedności kapłańskiej, odrywanie od wspólnoty hierarchicznej, to znaczy od prawdziwego Kościoła Chrystusowego (List pasterski Episkopatu Polski z 30 stycznia 1950 r.; kan. 2331 § 1 CIC),

e) nie wolno księżom przyjmować jakichkolwiek urzędów kościelnych *sine provisione canonica*[6] (kan. 147 CIC), jak również niekościelnych, związanych z odpowiedzialnością i zależnością od kogokolwiek (kan. 139 § 2 i § 3 CIC),

f) nie wolno księżom bez wyraźnej zgody Ordynariusza brać udziału w jakichkolwiek zebraniach publicznych, niezorganizowanych przez władzę kościelną.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[6] *sine provisione canonica* (łac.) – bez przydzielenia kanonicznego, tzn. bez decyzji właściwej władzy kościelnej.

79.

List pasterski do księży z okazji Świąt Wielkanocnych

(*19 marca 1950 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani!

Venit super nos tribulatio[1] (Rdz 42,21) – możemy powiedzieć razem z braćmi Józefa ze Starego Testamentu. Zdajemy sobie jednak jasno sprawę z tego, że to dopiero *initium tribulationis*[2] i że ona będzie się potęgować i róść w natężeniu swoim. Być może, za wzorem Chrystusa Pana, Mistrza naszego, ten i ów z nas będzie zmuszony kroczyć aż na sam szczyt Golgoty! Z Chrystusową bojaźnią pytamy się codziennie w rachunku sumienia: Czy dam radę? Czyż nie zdradzę Chrystusa, Mistrza swego, Kościoła swego? Biskupa swego? – Jeżeli rzeczywiście tak bojaźliwie i pokornie pytasz, odpowiem Ci: Dasz radę, ponieważ nie polegasz na własnych siłach, ponieważ nie ufasz sobie, a prosisz pokornie o pomoc z góry, o łaskę. I tak jak Chrystusowi miotanemu strachem w Ogrójcu przyniósł anioł pocieszenie, tak i Tobie, Bracie Kapłanie, doda Pan Bóg sił w krytycznych i decydujących chwilach.

Spotkałem się niemal ze wszystkimi kapłanami w czasie ostatnich duszpasterskich konferencji rejonowych i byłem zbudowany ich postawą duchową. Po powrocie do domu dziękowałem Panu Bogu z całego serca właśnie za tę wielką łaskę dobrego ducha wśród kapłanów. Ten przykład tak doskonale oddziałuje, że i bardzo nieliczni słabi kapłani zwracają się do mnie, bez przymusu, żałując swego postępowania, prosząc o przebaczenie, a równocześnie przyrzekając przezwyciężenie słabości swoich. I za tę łaskę niechaj będą Panu Bogu dzięki! Was zaś, którzy jeszcze stoicie, proszę, abyście właśnie tych słabych, uginających się nieraz pod ciężarem przymusu, nie potępiać, ale razem ze mną za nich się modlić i służyć im zalecaną przez Chrystusa *correctio fraterna*[3] – szczerze i otwarcie!

Do siebie samych zaś stosujemy słowa św. Pawła Apostoła: „Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł" (1 Kor 10,12).

---

[1] *Venit super nos tribulatio* (łac.) – „Przyszło na nas nieszczęście" – wyraźna aluzja do zaostrzającej się wówczas sytuacji politycznej w Polsce i walki władzy komunistycznej z Kościołem.

[2] *initium tribulationis* (łac.) – początek udręki.

[3] *correctio fraterna* (łac.) – upomnienie braterskie.

W takim to usposobieniu wejdziemy z Chrystusem na szczyty rozważań Męki Pańskiej *post Dominicam Passionis*[4]. Będziemy te *Passiones Domini Nostri Jesu Christi*[5] przeżywać w tym roku głębiej aniżeli dawniej, bo sami w tej *Passio*[6] po trosze bierzemy udział.

Chciałbym Wam, Bracia Kapłani, położyć na serce, abyście szczególnie Wielki Tydzień przeżywali jak najbardziej po Chrystusowemu i razem z Nim: abyście przedtem duszę oczyścili jak najgruntowniej z doczesnych słabości, które nam nieraz tak bardzo stają na przeszkodzie w naszym duszpasterskim zdobywaniu dusz nieśmiertelnych.

Boć przecież w większym lub mniejszym stopniu do każdego z nas odnoszą się słowa Rubena ze Starego Testamentu do braci swoich: „zawiniliśmy przeciwko bratu naszemu, patrząc na jego strapienie, kiedy nas błagał o litość, a nie wysłuchaliśmy go! Dlatego przyszło na nas to nieszczęście" (Rdz 42,21).

Nikt nie jest wolny od grzechów – a szczególnie od grzechów opuszczenia dobrego w stosunku do bliźnich, z których przede wszystkim wyrastają krzywdy społeczne!

Nałóżmy sobie za przewinienia i słabości, i opuszczenia swoje sami dobrowolną pokutę i pewne wyrzeczenia osobiste, abyśmy razem z Nim rzeczywiście krzyż nieśli! Wszystkie upokorzenia, posądzenia, oskarżenia, ośmieszenia nas przed ludźmi ofiarujmy Mu codziennie w tym Wielkim Tygodniu Jego męki. Powiedzmy Mu bez zastrzeżeń: „Panie Jezu, któryś cierpiał za nas rany, to dla Ciebie! To za moje winy i za winy drugich, za tych także, którzy mnie upokarzają i jeszcze upokarzać będą, tak jak kiedyś Ciebie upokarzali…".

W Wielki Piątek zdobądźmy się na powtórzenie całą duszą, całym swym jestestwem słów Chrystusa na Krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!" (Łk 23,34).

Te wszystkie ważne sprawy, ważniejsze niż kwestie zewnętrzne, które nas nękają w chwili obecnej, załatwimy jak najbardziej *in foro interno*[7], w sumieniu swoim, w duszy własnej, bez żadnych zewnętrznych objawów propagandowych. Ale wierzcie mi, Drodzy Bracia Kapłani, od takich chwil, od takich niewidzialnych, a jednak bardzo realnych „przełomów" w duszy naszej zależy cała nasza postawa kapłańska w przyszłości – zależy nieraz cała wieczność!

W ten sposób chcemy jako kapłani rzeczywiście *pati cum Christo!*[8]. W tych dniach pełnych boleści, a zarazem nabrzmiałych Chrystusowym

---

[4] *post Dominicam Passionis* (łac.) – po Niedzieli Męki Pańskiej, czyli po Niedzieli Palmowej.

[5] *passiones Domini Nostri Jesu Christi* (łac.) – cierpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

[6] *Passio* (łac.) – cierpienie, męka; tu chodzi o mękę i śmierć Jezusa Chrystusa.

[7] *in foro interno* (łac.) – na forum wewnętrznym; tu chodzi o forum spowiedzi świętej, a więc przestrzeń o najwyższym stopniu poufności.

[8] *pati cum Christo!* (łac.) – cierpieć z Chrystusem.

błogosławieństwem zbawczym, zdobądźmy się na tę głęboką przemianę wewnętrzną, którą św. Paweł nazywa „wyrzucaniem starego kwasu" (1 Kor 5,7), abyśmy się stali na rezurekcję „nowym zaczynem" (Łk 13,21). Pociągnie to za sobą błogosławieństwo dla nas, dla wiernych, dla diecezji i całego Kościoła.

Wtedy Zmartwychwstanie będziemy obchodzić prawdziwie – *in spiritu et veritate*[9] – przyodziawszy się w nowego człowieka.

Oto serdeczne wezwanie – prośba do Was, Bracia Kapłani, ze strony Waszego pasterza, oto zarazem i moje życzenia świąteczne dla Was i dla naszych wiernych. Obyśmy byli dla nich jak najlepszymi pasterzami i przewodnikami nie tylko w czasach spokojnych, ale i wówczas, kiedy morze jest wzburzone! Każda burza mija, po każdym Wielkim Tygodniu następuje Zmartwychwstanie – takie jest prawo życia Kościoła Chrystusowego. Pamiętajcie bowiem: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy" (2 Kor 1,5).

Opole, dnia 19 marca 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[9] *in spiritu et veritate* (łac.) – w duchu i prawdzie.

80.

Okólnik nr 22

(*19 marca 1950 roku*)

1. Modlitwy o pokój

Wzorem ubiegłego roku Ojciec św. poleca i w tym roku bardzo gorąco modlitwy o pokój w niedzielę Męki Pańskiej – *Dominica Passionis*. Jako wierne dzieci Kościoła spełnimy polecenie Ojca całego chrześcijaństwa i przypomnimy parafianom, aby nie przestali modlić się w tej intencji, a w samą niedzielę Męki Pańskiej odprawimy modły o pokój z całą parafią (zob. Modlitwy o pokój w *Mszale rzymskim* i *Drodze do nieba* oraz suplikacje).

2. Kapłani w potrzebie

Ostatnio pewna liczba kapłanów otrzymała większe mandaty karne za czytanie oświadczenia biskupów. Solidarność kapłańska wymaga, abyśmy im pomogli w spłacie tych mandatów i dlatego księża kondekanalni[1] niechaj starają się przyjść im z pomocą, chociażby tylko najskromniejszą, aby w ten sposób okazać jedność stanu kapłańskiego i dobrego u kapłanów ducha. Kuria ze swej strony pomoże również w miarę swych możliwości.

3. Tematy dla konferencji dekanalnych na rok bieżący – są następujące:

a) kapłańskie *sentire cum Ecclesia*[2] w chwili obecnej,

b) jak zorganizować pomoc duszpasterską,

1) w parafii przemysłowej i miejskiej,

2) w parafii wiejskiej,

c) troska o biednych w parafii w nowych warunkach,

d) dotychczasowe wyniki stałej katechezy duszpasterskiej dziatwy i dalszy jej rozwój,

e) doświadczenia i możliwości duszpasterstwa stanowego młodzieży oraz dorosłych.

Należy podtrzymać dotychczasowy zwyczaj przesyłania opracowanych wykładów, wygłaszanych na konferencjach dekanalnych, do Kurii, bowiem

[1] księża kondekanalni – księża współdekanalni, tzn. należący do jednego dekanatu.

[2] *sentire cum Ecclesia* (łac.) – współodczuwanie z Kościołem.

wykłady te, oparte często na doświadczeniu z praktyki terenowej, stanowią doskonały materiał informacyjny dla Kurii Diecezjalnej oraz zawierają myśli i sugestie, z których korzystać może cały teren za pośrednictwem Referatu Duszpasterskiego Kurii i innych czynników diecezjalnych. Przesyłane referaty czyta Ksiądz Administrator Apostolski osobiście.

4. Kolekty

Kuria nie zamierza zaprowadzić w najbliższej przyszłości żadnych nowych kolekt prócz tych, które są przewidziane z góry na cały rok i które są ogłoszone w „Wiadomościach Urzędowych", oraz w *Ordo Divini Officii*[3]. Bez zgody władz diecezjalnych nie wolno urządzać ani w kościele, ani przy drzwiach kościelnych żadnych nowych kolekt w jakiejkolwiek formie i na jakiekolwiek cele. Donosimy równocześnie, że Administracja Apostolska nie urządza w marcu żadnej zbiórki ani kościelnej, ani publicznej na cele charytatywne lub na jakiekolwiek inne.

5. Tradycyjne procesje i uroczystości

W związku z zapytaniami, dotyczącymi Okólnika nr 20, wyjaśniamy, że należy się starać o zezwolenie władz świeckich szczególnie w tych wypadkach, gdy chodzi o wprowadzenie nowych form zewnętrznych kultu lub o organizowanie nadzwyczajnych uroczystości religijnych. Natomiast władze miejscowe i powiatowe kilkakrotnie wyrażały wobec księży zdziwienie, kiedy ci zwracają się do nich o zezwolenie na zwykłe i dotychczasowe tradycyjne formy kultu, praktykowane od niepamiętnych czasów w danej okolicy. Niepotrzebne zwracanie się do władz stwarza pozory ograniczania form religijnych ze strony świeckiej. – W wypadkach gdzie miejscowa lub wyższa władza zakazałaby jakiekolwiek zgromadzenie religijne, należy zakazu tego usłuchać, nawet gdyby był lub wydawał się być sprzecznym z ustawą – by nie spowodować żadnych niepokojów. Wiernym należy podać zakaz do wiadomości, bez jakichkolwiek komentarzy – a o fakcie należy donieść do diecezjalnej władzy kościelnej.

6. Świece i wino mszalne

Zawiadamiamy niniejszym, że Kuria Diecezjalna już nie może pośredniczyć w zakupie świec kościelnych oraz wina mszalnego.

---

[3] *Ordo Divini Officii* (z łac. dosł. porządek służby Bożej) lub *Directorium Divini Officii* czy też Dyrektorium, czyli rubrycela – kalendarz liturgiczny wskazujący wybór zmiennych tekstów liturgicznych na poszczególne dni roku liturgicznego (formularze mszalne, nabożeństwa, brewiarz itp.).

O wino mszalne należy się starać w następujących firmach: Zamojski – Gliwice, ul. Zwycięstwa 11; Belon – Cieszyn, ul. Szeroka 1; Grosse – Kraków, Pałac Spiski.

O świece należy się starać bezpośrednio w spółdzielniach, względnie sklepach przemysłu chemicznego.

7. Śmierć kapłana

Ksiądz dziekan Karol Piechota, były dziekan dekanatu kluczborskiego, zmarł po dłuższej chorobie sercowej 13 marca br. w swojej parafii Kujakowice. Pogrzeb odbył się w czwartek 16 marca przy udziale licznych kapłanów oraz Księdza Administratora Apostolskiego. Polecamy go pobożnemu mementu współbraci.

8. **Dobre wiadomości**

Liczba kleryków I roku w Seminarium Duchowym w Opolu wynosi obecnie 39. Wszystkich kleryków mamy obecnie 67. Dziękujemy szczególnie tym kapłanom, którzy u siebie zaprowadzili i mimo trudności nadal rozwijają „Dzieło powołań kapłańskich".

W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej[4] poświęcono kościół odbudowany w bardzo zniszczonej miejscowości Bielawa[5] pod Nysą. Również z drugiej strony Nysy kończy się odbudowa zupełnie zniszczonego kościoła w Domaszkowicach. Poświęcenie ma nastąpić na Wielkanoc.

W powiecie głubczyckim rozpoczęto mimo trudności odbudowę dalszych trzech zniszczonych kościołów.

Zachęcamy gorąco Rządców parafii do przeprowadzenia odbudowy, remontów i malowania podległych im kościołów i kaplic.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[4] Chodzi tu o dzień 2 lutego.

[5] Bielawa – przejściowa nazwa powojenna miejscowości Biała Nyska.

81.

Odezwa
w sprawie Dnia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

(*22 kwietnia 1950 roku*)

Odezwa w sprawie Dnia KUL[1]

Katolicki Uniwersytet Lubelski od zarania swego istnienia opierał swoją egzystencję na zbiorowej ofiarności społeczeństwa katolickiego.

Ofiarność ta była podstawą rozwoju i istnienia Uczelni na przestrzeni z górą lat trzydziestu.

KUL dobrze się zasłużył Kościołowi katolickiemu w Polsce i kulturze narodowej, wnosząc do niej wartości nieprzemijające, bo wypływające z odwiecznej myśli Bożej.

Dzisiaj Uniwersytet przeżywa ciężkie chwile.

Jeżeli zawsze obowiązkiem Katolików było wspierać Uniwersytet Katolicki, by zapewnić mu możność dalszej pracy dla dobra Kościoła i Narodu, to obowiązek ten obecnie staje się nakazem chwili.

Apeluję więc do Duchowieństwa i Katolików świeckich, aby modlitwą serdeczną i ofiarą wspierali tę tak ważną placówkę katolicką.

Niechaj szczególnie pierwszy piątek każdego miesiąca będzie dniem modłów w intencji Uniwersytetu, któremu patronuje Boskie Serce Jezusa.

W roku bieżącym Dzień KUL został wyznaczony na 14 maja. Jest to szczególny dzień modlitw i ofiar na rzecz Uczelni Katolickiej. W dniu tym odbędzie się zbiórka ofiar na cele KUL przed kościołami.

Doraźne ofiary wiernych to jedna z form wspierania Uczelni Katolickiej, drugą, może ważniejszą, są stałe składki wpłacane przez członków Towarzystwa Przyjaciół KUL.

Dlatego zachęcam gorąco i serdecznie wiernych do wstąpienia w szeregi tegoż Towarzystwa.

Zadaniem Towarzystwa jest nie tylko wspieranie materialne działalności KUL, ale także szerzenie idei wyższych szkół katolickich.

---

[1] KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Każdy wierny powinien uważać sobie za zaszczyt należenie do Towarzystwa. Niechaj przykładem dla nas w tym względzie będzie Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie, zrzeszające prawie 2 miliony członków.

Za poparcie i życzliwość dla Uczelni Katolickiej składam wszystkim „Bóg zapłać!".

Gniezno, dnia 22 kwietnia 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

Odezwę niniejszą należy odczytać 7 maja w czasie każdej Mszy św.

Krótki zbiór wiadomości o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w 1918 r. jako czwarty uniwersytet w odrodzonym państwie polskim, jako pierwszy zaś i dotąd jedyny uniwersytet katolicki.

Idea stworzenia prywatnego katolickiego uniwersytetu wynikła z ogromnej potrzeby ożywienia i pogłębienia życia religijnego zarówno wśród inteligencji, jak też szerokich rzesz społeczeństwa katolickiego.

Nawet najsilniejsze uczuciowe przywiązanie do wiary i religijnej tradycji nie wystarczy, aby być w pełni katolikiem. Duch Chrystusowej miłości musi przenikać zarówno prywatne życie katolika, jak też życie społeczeństwa ze wszystkimi jego instytucjami.

Toteż realizacja hasła Piusa X „odrodzić wszystko w Chrystusie" wymaga wielkiego wysiłku ze strony woli, a przede wszystkim umysłu. Błędy doktrynalne w różnych dziedzinach nauki mszczą się szybko i dotkliwie w życiu społecznym. Potrzeba nam całych zastępów uczonych, którzy potrafią przezwyciężać słabości i spaczenia współczesnej nauki, rozwiązywać najbardziej bolesne problemy życia, i jeszcze większych zastępów ludzi, którzy potrafiliby wprowadzać w życie rozwiązania teoretyczne, osiągnięte na drodze żmudnych badań. Stąd też rola KUL jest niezmiernie doniosła; jest on ośrodkiem, który wychowuje młodą katolicką inteligencję i buduje katolicką kulturę.

Założycielem, twórcą i pierwszym rektorem KUL był ks. Idzi Radziszewski[2], kapłan o wielkim umyśle i sercu. Ksiądz Idzi Radziszewski był wychowankiem

[2] Ksiądz Idzi Benedykt Radziszewski, urodzony 1 kwietnia 1871 roku w Bratoszewicach, zmarł 22 lutego 1922 roku w Lublinie – duchowny katolicki, filozof religii, rektor Cesarskiej

Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium, gdzie studiował na Wydziale Filozoficznym pod kierunkiem wielkiego Kardynała Merciera[3].

Do zrealizowania projektu utworzenia w Polsce Katolickiego Uniwersytetu przyczynił się w znacznej mierze śp. Karol Jaroszyński[4], który na ten cel prze-

Akademii Duchownej w Petersburgu, współzałożyciel i pierwszy rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykształcenie zdobywał początkowo pod opieką własnego ojca, a następnie kolejno: w Gimnazjum Filologicznym, w Seminarium Duchownym we Włocławku, gdzie realizował swe zainteresowania filozoficzne, w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1897 roku uzyskał tytuł magistra z zakresu egzegezy. W 1896 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Albina Symona – rektora Akademii. Po kilkumiesięcznej pracy w Kaliszu, od 1898 roku studiował w Uniwersytecie Katolickim w Louvain. W 1900 roku obronił doktorat na podstawie rozprawy *De ideae religionis genesi in evolutionisimo Darvino-Spenceriano*", którą napisał pod kierunkiem ks. Dezyderego Merciera. Dużo podróżował, poszerzając swe horyzonty. Najpierw przebywał w Anglii, gdzie kilka miesięcy pracował w bibliotece British Museum, następnie wizytował uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge. Potem udał się do Francji i Włoch. Po powrocie do kraju w latach 1901–1914 pracował w Seminarium Duchownym we Włocławku na stanowisku profesora filozofii i pedagogiki, przy czym należy wspomnieć, że w okresie od 1901 do 1905 roku był jego wicerektorem, a od 1908 do 1911 roku – rektorem. W 1909 roku założył miesięcznik „Ateneum Kapłańskie", poświęcony teologii i filozofii. W latach 1914–1918 był zatrudniony jako profesor filozofii i ostatni rektor Cesarskiej Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej w Petersburgu. W lutym 1918 roku został wiceprezesem Komitetu Organizacyjnego pracującego nad powołaniem do życia przyszłego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czerwcu 1918 roku Komitet przeniósł się do kraju, a w drugiej połowie tego roku, dzięki jego zabiegom, Uniwersytet Lubelski rozpoczął swoją działalność. Pierwszym rektorem mianowano właśnie ks. Idziego Radziszewskiego i pełnił on tę funkcję do 1922 roku. Szerzej zob. G. Karolewicz, *Ksiądz Idzi Benedykt Radziszewski 1871–1922*, Lublin 1998.

[3] Chodzi tu o ks. Dezyderego Merciera – dyrektora Wyższego Instytutu Filozoficznego przy Uniwersytecie Katolickim w Louvain, późniejszego kardynała i prymasa Belgii.

[4] Karol Jaroszyński (1878–1929) urodził się w Kijowie w polskiej rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec był właścicielem sporego majątku ziemskiego i kilku cukrowni na Podolu. Po jego śmierci Karol otrzymał w spadku sporą część majątku, która pozwoliła mu na rozrzutny tryb życia i uprawianie gier hazardowych. Prawdopodobnie w 1909 roku dzięki wygranej w kasynie w Monte Carlo wszedł w posiadanie tak wielkiej fortuny, że zainteresowali się nim światowi finansiści i przemysłowcy. Zawarte wówczas znajomości wpłynęły na jego późniejszą działalność gospodarczą.

Niewątpliwie Karol Jaroszyński był najbogatszym Polakiem w dziejach narodu polskiego. Kupił pakiety akcji Rosyjskiego Banku dla Handlu Zagranicznego i Banku Wschodnio-Azjatyckiego, stając się faktycznie ich właścicielem. Był ponadto właścicielem większości akcji głównych banków na Ukrainie i właścicielem lub współwłaścicielem aż pięćdziesięciu trzech cukrowni na Ukrainie. Cieszył się poparciem kół rządowych. Jego wpływy polityczne były tak wielkie, że po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku uzyskał pozwolenie na zorganizowanie w Rosji przemysłu wojennego. W 1917 roku stał już na czele wielkiego koncernu, w skład którego wchodziły kopalnie, huty, fabryki, banki, cukrownie, towarzystwa ubezpieczeniowe, towarzystwa kolejowe, lasy, a nawet towarzystwa łowieckie i duże hotele.

znaczył wielki swój majątek. Niestety, dewaluacja pieniądza bardzo ograniczyła fundusze Uniwersytetu i utrudniła jego rozwój.

Uniwersytet Katolicki był zawsze uczelnią prywatną i utrzymywał się z ofiarności społeczeństwa.

Harmonijny jego rozwój został powstrzymany w 1939 r. Okupanci hitlerowscy wywieźli do obozów lub wtrącili do więzień wielu profesorów i studentów oraz zdewastowali biblioteki i zakłady naukowe.

Niemało kłopotów i trudu stało przed nowym rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dr. A. Słomkowskim[5] w roku 1944,

Jako Polak popierał polskie instytucje na Ukrainie, w Petersburgu zaś ufundował dom dla polskich akademików. W 1917 roku zadeklarował sporą kwotę na organizowany Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Po rewolucji październikowej bolszewicka Rosja przejęła cały jego majątek. Umarł w biedzie w Warszawie 8 września 1929 roku. Zob. np. *Śladami Polaków po świecie. Polacy w Monako*, ‹http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/kaluski8.pdf› [dostęp: 26 maja 2011].

[5] Ksiądz Antoni Słomkowski, urodzony 5 grudnia 1900 roku, zmarł 19 lutego 1982 roku – wybitny teolog, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jego droga do stanowiska rektora KUL rozpoczęła się w progimnazjum w Trzemesznie, następnie wiodła przez gimnazjum w Gnieźnie, Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu oraz Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Strasburgu. Dnia 11 października 1925 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Gnieźnie z rąk bp. Stanisława Łukomskiego. W 1928 roku uzyskał stopień doktora w Strasburgu na podstawie rozprawy *L'etat primitif de l'homme dans la tradition de l'Eglise avant saint Augustin*. Na przełomie lat 1928–1929 studiował w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregorianum. Po powrocie do kraju do 1930 roku pracował w kancelarii kard. Augusta Hlonda. W dniu 1 stycznia 1931 roku został mianowany profesorem filozofii w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie. W 1932 roku habilitował się z teologii dogmatycznej na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół teologii dogmatycznej i teologii życia wewnętrznego, ze szczególnym uwzględnieniem problemu pochodzenia człowieka. W latach 1934–1939 pracował w Katedrze Teologii Dogmatycznej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jako profesor nadzwyczajny. W czasie okupacji hitlerowskiej wykładał w Lubelskim Seminarium Duchownym, które znajdowało się wtedy w Krężnicy Jarej, i pracował w tamtejszej parafii. Po wyzwoleniu Lublina wraz z innymi profesorami wznowił działalność KUL. W sierpniu 1944 roku zostały mu powierzone obowiązki rektora. W czasie jego urzędowania uczelnia powoli odbudowywała pierwotną strukturę. W czerwcu 1945 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. W 1946 i 1949 roku Senat KUL wybrał go na rektora uczelni, lecz druga kadencja została przerwana w wyniku aresztowania go w kwietniu 1949 roku. Powodem aresztowania był brak jego zgody na założenie na uczelni Związku Młodzieży Polskiej i komórki partyjnej. Sąd skazał go za to na trzy lata pozbawienia wolności. W więzieniu przebywał do listopada 1954 roku, lecz wznowić wykłady na Wydziale Teologicznym uniwersytetu mógł dopiero wiosną 1957 roku. Na początku 1960 roku Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zakazało mu prowadzenia zajęć uniwersyteckich. W późniejszym okresie ks. Antoni Słomkowski pracował w Prymasowskim Seminarium Duchownym w Gnieźnie, w Studium Życia Wewnętrznego (od 1962 roku), na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (od 1966 roku) oraz w Metropolitalnym Seminarium

w chwili otwarcia Uniwersytetu. Trzeba było nie tylko odnowić i odbudować, ale właściwie budować bardzo dużo od podstaw. Dzięki opiece Najdostojniejszego Episkopatu, życzliwości i poparciu Duchowieństwa i całego społeczeństwa, z Bożą pomocą odrobiono już dużo, ale wiele pozostaje jeszcze do zrobienia.

Uniwersytet liczy obecnie 5 wydziałów:

1) **Wydział Teologiczny**:

a) kurs zwyczajny, 6-letni (na kursie tym studiują klerycy przez okres 2 lat filozofię na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej, a następnie kontynuują studia przez okres 4 lat na Wydziale Teologii),

b) kurs specjalny, 3-letni, dzielący się na sekcje: I. biblijną, II. dogmatyczną, III. moralną, IV. historyczną.

2) **Wydział Prawa Kanonicznego** – jedyny tego rodzaju wydział w Polsce.

3) **Wydział Filozofii Chrześcijańskiej**. Wydział ten, istniejący statutowo od czasów przedwojennych, mógł rozpocząć swoją pracę w okresie powojennym dopiero w 1946 r., jako pierwszy i do dziś jedyny wydział tego typu w Polsce.

Posiada on uprawnienia państwowe i kościelne, tzn. studia na nim są uznawane nie tylko przez państwo, ale także przez uniwersytety papieskie i inne katolickie.

Program studiów zbliża się do programu grupy filozoficznej na Wydziale Humanistycznym, uwzględniając szeroko kierunki filozofii chrześcijańskiej, zwłaszcza tomistycznej.

Zgodnie z tradycyjnym podziałem filozofii na teoretyczną i praktyczną istnieje specjalizacja w tych dwóch kierunkach. Pierwsze dwa lata studiów poświęcone są na opanowanie podstaw i pewnej syntezy nauk filozoficznych. W dalszych latach studenci specjalizujący się w filozofii teoretycznej słuchają wykładów monograficznych z poszczególnych dziedzin filozofii ścisłej (np. metafizyka, logika, teoria poznania), zaś słuchacze poświęcający się filozofii praktycznej studiują etykę i nauki społeczne (etykę społeczną, katolicką naukę społeczną, socjologię, filozofię prawa, historię Kościoła i katolickiej myśli społecznej i inne).

Duchownym w Warszawie (od 1968 roku). W latach pięćdziesiątych rozpoczął prowadzenie wykładów z teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Był również inicjatorem pielgrzymek nauczycielskich na Jasną Górę. W 1962 roku wraz z ks. Eugeniuszem Weronem był inicjatorem Prymasowskiego Instytutu Życia Wewnętrznego (wtedy Prymasowskiego Studium Życia Wewnętrznego). Zob. J. Warzeszak, *Ks. Antoni Słomkowski. 1900–1982*, Warszawa 1995, a także *Ksiądz Rektor Antoni Słomkowski. Stulecie urodzin*, red. M. Chmielewski, Lublin 2001.

Absolwenci Wydziałów Prawno-Ekonomicznych oraz księża po ukończonym kursie normalnym (filozoficzno-teologicznym) są przyjmowani na trzeci rok studiów.

4) **Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych** – dotychczas najliczniejszy wydział na KUL – ma ulec likwidacji w myśl zarządzenia Ministra Oświaty. W roku bieżącym czynne są: II, III i IV rok sekcji prawnej oraz IV rok sekcji ekonomicznej. W latach następnych mają być kolejno likwidowane.

5) **Wydział Nauk Humanistycznych** – dzieli się na następujące grupy:

1. Filologia polska (polonistyka),
2. Filologia klasyczna,
3. Filologia francuska (romanistyka),
4. Filologia angielska (anglistyka),
5. Filologia niemiecka (germanistyka),
6. Nauki Filozoficzne,
7. Historia,
8. Historia Sztuki,
9. Pedagogika.

Ponadto przy Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych istniało do roku akademickiego 1948/1949 dwuletnie Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi.

Przy Wydziale Nauk Humanistycznych istnieją dostępne dla wszystkich kursy języków obcych.

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ma także swoją siedzibę Instytut Wyższej Kultury Religijnej, którego wykładowcami są przeważnie profesorowie Uniwersytetu. Na Instytucie Wyższej Kultury Religijnej można studiować także korespondencyjnie.

Wszystkie wydziały Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego posiadają pełne prawa akademickich szkół państwowych, czyli mogą nadawać stopnie naukowe (magister, doktor) oraz prawa habilitacji.

Nad całością prac Uniwersytetu czuwa Wielki Kanclerz, którym jest z urzędu każdorazowy Biskup Ordynariusz Lubelski oraz Senat Akademicki z Rektorem na czele, a na poszczególnych wydziałach Rady Wydziałowe pod przewodnictwem Dziekanów.

Prace naukowe profesorów koncentrują się głównie w Towarzystwie Naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego zadaniem jest m.in. publikacja dzieł naukowych.

Niejako ramieniem finansowym Uniwersytetu jest Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego[6], zrzeszające członków Towarzystwa

[6] Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (TP KUL) jest organizacją społeczną w służbie KUL. Zostało założone 1 grudnia 1922 roku przez ówczesnego

z terenu całej Polski. Członkowie w dużej mierze przyczyniają się do zabezpieczenia Uniwersytetowi trwałej egzystencji materialnej przez opłacanie składek członkowskich od 600 zł wzwyż rocznie. Towarzystwo Przyjaciół KUL jest stowarzyszeniem zarejestrowanym i pod taką nazwą istnieje od roku 1934. Towarzystwo ma swoją siedzibę w Lublinie na KUL. Ma ono prawo zakładania oddziałów w całej Polsce – w miejscowościach mających co najmniej 15 członków Towarzystwa.

Do czuwania nad działalnością i rozwojem oddziałów Zarząd Główny Towarzystwa może powoływać delegatury okresowe bezpośrednio jemu podległe.

Ponadto w miejscowościach nie posiadających oddziałów, a zrzeszających większą liczbę członków, Zarząd Główny posiada inkasentów, którzy zbierają od poszczególnych członków składki członkowskie.

Rozwój i praca Uniwersytetu zależą od ofiarności społeczeństwa katolickiego. Katolicy polscy składają datki na cele Uniwersytetu w kościołach w dniu św. Szczepana, drugim dniu Zielonych Świątek oraz w Dniu KUL, który jest urządzany każdego roku w maju.

Największą troską Uniwersytetu jest brak odpowiednich pomieszczeń dla zakładów naukowych, mieszkań dla profesorów i studentów. Dom Akademicki męski może pomieścić zaledwie 140 studentów, a żeński 80 studentek, co jest przysłowiową kroplą w morzu zapotrzebowań na mieszkania. Ponadto Uniwersytet odstąpił część domu profesorskiego, gdzie znalazło pomieszczenie 60 studentek.

Mimo trudności KUL rozwija się. Może się już poszczycić poważnymi osiągnięciami. Liczba publikacji naukowych wzrasta z każdym rokiem i zawiera bardzo poważne pozycje.

---

rektora Uniwersytetu o. Jacka Woronieckiego. Przede wszystkim organizacja ta odgrywa wielką rolę w kształtowaniu społecznej życzliwości dla Kościoła i Uniwersytetu. Oprócz tego stanowi bardzo ważne duchowe zaplecze dla KUL oraz wspiera Uniwersytet materialnie. Na początku swego istnienia Towarzystwo Przyjaciół położyło ogromne zasługi w szerzeniu idei wyższych szkół o profilu katolickim. Obecnie w ramach określonych statutem prowadzi działalność informacyjną i kulturalną. Na przykład należący do niego profesorowie i studenci KUL organizują tygodnie kultury chrześcijańskiej, sesje oraz sympozja, przyczyniając się w ten sposób do intelektualnego pogłębienia polskiego katolicyzmu. Na początku organizacja liczyła jedynie kilkadziesiąt osób i miała charakter elitarny, skupiając przede wszystkim absolwentów Uniwersytetu i osoby zamożne. Taki stan utrzymywał się aż do 1945 roku. Po II wojnie światowej dla reaktywowanego Towarzystwa rozpoczął się nowy etap, gdyż ówczesny rektor ks. Antoni Słomkowski kładł duży nacisk na wzrost liczby Przyjaciół Uniwersytetu. W 1952 roku Towarzystwo liczyło już siedemdziesiąt tysięcy członków, a w 1958 roku aż sto dwadzieścia tysięcy. W latach osiemdziesiątych liczba ta przekroczyła dwieście pięćdziesiąt tysięcy i do chwili obecnej wykazuje względną stabilizację.

Z murów Uniwersytetu wyszedł już poważny zastęp inteligencji i wielu naukowców. Ośmiu spośród jego wychowanków nosi mitry biskupie, także wychowankiem KUL jest Jego Eminencja Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, wielki jego protektor i opiekun.

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, Aleje Racławickie 14, konto PKO/II-153.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

82.

Okólnik nr 23

(*22 maja 1950 roku*)

I. Komunikat w sprawie Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu

Absolwenci liceum ogólnokształcącego oraz absolwenci innych szkół średnich, uprawniających do studiów uniwersyteckich, którzy pragną poświęcić się stanowi kapłańskiemu dla pracy w Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, zechcą wnieść prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego do Rektoratu tegoż Seminarium Duchownego w Opolu, ul. Książąt Opolskich 44, w nieprzekraczalnym terminie do 1 sierpnia br., załączając do prośby następujące dokumenty:

1. świadectwo chrztu świętego,
2. świadectwo bierzmowania,
3. świadectwo dojrzałości lub przynajmniej tymczasowe zaświadczenie dyrekcji liceum; po otrzymaniu jednak oryginalnego świadectwa dojrzałości należy je niezwłocznie również nadesłać,
4. dokładny, własnoręcznie napisany życiorys,
5. świadectwo moralności, po które winni kandydaci zgłosić się u własnego księdza proboszcza oraz księdza katechety z prośbą, by zechcieli świadectwa te przesłać niezwłocznie wprost do Rektoratu Seminarium Duchownego w Opolu, wręczając petentowi tylko zaświadczenie, że poprosił o świadectwo moralności. Obydwa te zaświadczenia należy załączyć do podania.

Świadectwa moralności wystawione być powinny ściśle według instrukcji, ogłoszonej w art. 311 „Wiadomości Urzędowych".

Petenci przedstawią się osobiście w Rektoracie Seminarium Duchownego w Opolu w terminie, który im listownie zostanie podany do wiadomości oraz poddają się przy tej okazji badaniu lekarskiemu.

Kandydaci do stanu kapłańskiego winni znać dobrze język łaciński, mogą jednak ewentualne braki w tym względzie uzupełnić jeszcze w czasie pierwszego roku studiów teologicznych.

II. Komunikat Małych Seminariów Duchownych w Gliwicach i Nysie

Ponieważ z końcem czerwca odbywają się już egzaminy wstępne do VIII klasy, winni kandydaci już obecnie zgłaszać się do Małych Seminariów Duchownych w Gliwicach, ul. Łużycka 1 oraz w Nysie, ul. Bramy Grodkowskiej 5.

Warunki przyjęcia są te same, co i w roku ubiegłym. Podane one zostały szczegółowo w art. 600 „Wiadomości Urzędowych" (z 1949 r.). Księża Prefekci Małych Seminariów radzą jednak dla warunków szczególnych, żeby w bieżącym roku kandydaci, którzy wniosą podanie o przyjęcie do Małych Seminariów, zgłosili się równocześnie do najbliższego terytorialnie swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania gimnazjum państwowego, jakoby tamże chcieli być przyjęci i zamierzali uczęszczać. Tam też winni wnieść podanie o przyjęcie razem z wymaganymi dokumentami i przystąpić do egzaminów wstępnych. Kiedy zaś złożą egzamin, winni poprosić o zaświadczenie zdanego egzaminu, oznajmiając, że gdzie indziej zdecydowali się uczęszczać do gimnazjum. Zaświadczenie to prześlą kandydaci niezwłocznie do Księdza Prefekta Małego Seminarium Duchownego, do którego się zgłosili. W ten sposób kandydaci zaoszczędzą sobie wiele kłopotów związanych z przyjazdem na egzamin itp. Niezależnie od tego, jak już zaznaczono, winni kandydaci zgłosić się równocześnie jak najprędzej do Małego Seminarium Duchownego, żeby ich można wciągnąć na listę i powiadomić, w którym gimnazjum będą składali egzamin.

Jako wiek odpowiedni dla klasy VIII jest rocznik 1936, rocznik 1935 jest już wątpliwy, tzn. mogą przyjąć, ale też mogą nie przyjąć, jeśli się zgłosi bardzo dużo młodzieży z rocznika 1936.

Małe Seminarium w Nysie wyjątkowo przyjmuje też chłopców do klasy VII. Często bowiem szkoły po wioskach niedostatecznie przygotowują młodzież do egzaminów, tak że dużo dobrego elementu przy egzaminach wstępnych do gimnazjum przepada. Odpowiedni rocznik do klasy VII jest 1937. Winien jednak Ksiądz Proboszcz zbadać, czy miejscowy kierownik szkoły nie będzie się w danym wypadku sprzeciwiał, do czego ma prawo.

Księża Prefekci proszą także, by Wielebni Księża Proboszczowie, o ile to tylko możliwe, dawali dokładniejsze dane w opinii swojej o kandydacie i co jeszcze ważniejsze, z jakiego środowiska rodzinnego on pochodzi, zwłaszcza co do przekonań światopoglądowych. Niech dbają Wielebni Księża Proboszczowie, by nie dopuścić do Małego Seminarium elementu niepożądanego, czyli kandydatów, o których nie są przekonani, że mają wymagane znamiona powołania do kapłaństwa.

Powyższe komunikaty zechcą Przewielebni Księża podać zainteresowanym do wiadomości.

Żniwo dusz jest w naszej Administracji Apostolskiej wciąż bardzo wielkie. Prośmy tedy Pana żniwa, by wysłał robotników dobrych, gorliwych i ofiarnych!

III. Komunikat Zarządu Funduszu Emerytalnego Administracji Apostolskiej

W związku z koniecznością podwyższenia od 1 lipca br. zasiłku emerytalnego dla księży emerytów naszej Administracji Apostolskiej zaszła potrzeba podwyższenia także składek emerytalnych.

Zarząd Funduszu Emerytalnego ustalił dlatego nową skalę, według której zechcą Przewielebni Księża, zatrudnieni na terenie naszej Administracji Apostolskiej (z wyjątkiem księży katechetów, zakonników), oraz Katolickie Urzędy Parafialne uiszczać, począwszy od 1 lipca br. wyznaczone im miesięczne składki emerytalne w następującej wysokości:

W parafiach:	Parafia za każdego zatrudnionego kapłana	Proboszczowie, administratorzy, substytuci (osobiście)	Wikarzy (osobiście)
do 2500 dusz	200 zł	200 zł	100 zł
od 2500 do 4000 dusz	250 zł	250 zł	120 zł
od 4000 do 6000 dusz	300 zł	300 zł	150 zł
ponad 6000 dusz	400 zł	400 zł	200 zł

Księża zakonni, zatrudnieni w duszpasterstwie w charakterze kuratusów, administratorów i wikarych, nie płacą składek osobistych, natomiast winna za nich uiścić przypadającą na nich składkę zatrudniająca ich parafia. Parafie zakonne, ale tylko inkorporowane do Zakonu, wolne są od obowiązku składek na Fundusz Emerytalny. Ze względu na konieczność zaopatrzenia naszych księży emerytów, na co tymczasowo nie mamy żadnych innych źródeł, prosimy Wielebnych Braci Kapłanów usilnie o regularne i terminowe odprowadzanie wyznaczonych składek emerytalnych do kasy Administracji Apostolskiej, wyszczególniając, za którego księdza, czy osobistą, czy też z Urzędu Parafialnego, uiszcza się składkę.

Ponieważ nawet podwyższone zasiłki emerytalne nie zawsze wystarczą naszym Księżom Emerytom na godziwe zabezpieczenie ich egzystencji życiowej, szczególnie jeżeli już nie mogą celebrować, Zarząd Funduszu emerytalnego spodziewa się, że i parafie, w których księża emeryci pracowali i dla nich strawili nierzadko całe życie, ze swej strony pośpieszą im także z regularną pomocą.

„Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6,2).

Za Zarząd Funduszu Emerytalnego
ksiądz dziekan i radca T. Płotnik[1]
ksiądz rektor J. Tomaszewski[2]
ksiądz proboszcz W. Pieszek[3]

[1] Zob. dokument 45, przypis 8.
[2] Zob. dokument 45, przypis 3.

IV. Kurs katechetyczny w Krakowie

W dniach od 4 do 7 lipca br. odbędzie się w Krakowie Kurs Katechetyczny dla Księży Prefektów z całej Polski. Tematy ogólne: Bóg, dusza, chrześcijaństwo, Kościół. Szczegóły podamy w następnym okólniku.

Już teraz zachęcamy gorąco zarówno Księży Prefektów, jak i Księży pracujących w parafiach, ażeby w miarę możności skorzystali z kursu katechetycznego w Krakowie. Ogłoszenia już obecnie przyjmuje Kuria Diecezjalna w Opolu – Referat Szkolny.

V. Wykłady uniwersyteckie dla Duchowieństwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Tegoroczne wykłady dla Duchowieństwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się w dniach 22–24 sierpnia.

Organizatorzy wykładów komunikują, że koszty utrzymania zostaną obliczone przystępnie. Księża uczestnicy zechcą nadsyłać swe zgłoszenia w terminie do 1 sierpnia br. na adres: Sekretariat Wykładów Uniwersyteckich dla Duchowieństwa na KUL, Lublin, al. Racławickie 14, zaznaczając, czy reflektują na mieszkanie i utrzymanie. Plan przewiduje między innymi następujące wykłady: „Podstawy nowoczesnego duszpasterstwa", „Pojęcie i potrzeba duszpasterstwa stanowego", „Zasadnicze metody pracy duszpasterstwa stanowego", „Duszpasterstwo stanowe inteligencji", „Duszpasterstwo stanowe dzieci, dziewcząt, młodzieży męskiej, chorych, kobiet, mężów", „Z praktyki duszpasterstwa stanowego".

VI. W sprawie modlitewników, podręczników nauki religii oraz nauki religii w szkołach

W związku z zawartym Porozumieniem między przedstawicielami Rządu RP oraz Episkopatu Polski ponowiliśmy znowu nasze usilne starania o uzyskanie papieru oraz zezwolenie na druk *Drogi do nieba*, *Małego modlitewnika*, Katechizmu oraz Biblii.

Podobnie wystosowaliśmy memoriał do Kuratorium oraz Urzędu Wyznaniowego przy Prezydium Rady Ministrów w sprawie nauki religii w szkołach oraz dopuszczenia księży do jej nauczania. Sprawy te, które stanowią jedną z największych naszych trosk, polecamy modłom zarówno Przewielebnych Braci Kapłanów, jak i Wiernych.

---

[3] Ksiądz Wilhelm Pieschek (Piszek) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1908 roku, wyświęcony na kapłana w 1933 roku, proboszcz parafii w Bierdzanach (1941–1965). Opuścił Śląsk Opolski w 1965 roku i wyjechał do RFN. AKOp., zespół: AP ks. Wilhelma Piszka.

Program Kursu Katechetycznego w Krakowie. Ponieważ wpłynął już w ostatniej chwili program kursu katechetycznego w Krakowie, podajemy go niniejszym do wiadomości w uzupełnieniu punktu IV obecnego okólnika.

Na zlecenie Komisji Szkolnej Episkopatu Archidiecezjalne Koło Księży Prefektów w Krakowie organizuje kurs katechetyczny w dniach 4–7 lipca br. w Krakowie.

Program kursu katechetycznego dla Księży Prefektów w Krakowie w dniach 4–7 lipca 1950 r.

4 VII 1) „Kwestie pedagogiczne na tle kryzysu kultury" (Jego Ekscelencja ks. bp dr Jan Stepa),
2) „O ile sprawa istnienia duszy należy do dziedziny wiedzy, a o ile do dziedziny wiary?" (ks. prof. dr Ignacy Różycki),
3) „Jakie czynniki składają się na urobienie światopoglądu" (ks. prof. dr Marian Michalski),
4) „Chrześcijaństwo na tle powszechnej historii religii" (ks. prof. dr Aleksy Klawek),
5) „Stanowisko Kościoła wobec zagadnień społecznych w ciągu wieków" (ks. prof. dr Mieczysław Żywczyński),
Konferencja duchowna – ks. dr Jan Zieja.

5 VII 1) „Wolność woli ludzkiej w świetle nowoczesnej nauki i filozofii" (ks. prof. dr Wincenty Granat),
2) „Katolicyzm wobec nowoczesnych problemów filozoficzno-religijnych" (ks. prof. dr Marian Michalski),
3) „Historyczność Chrystusa Pana" (ks. prof. dr Aleksy Klawek),
4) „Ustosunkowanie się Kościoła w ciągu wieków do zdobyczy nauk empirycznych" (ks. prof. dr Marian Rechowicz),
Konferencja duchowna – ks. dr Jan Zieja.

6 VII 1) „Zagadnienia osobowości w nowoczesnej filozofii" (ks. prof. dr Wincenty Granat),
2) „Zarys psychologii wiary i niewiary religijnej" (prof. dr Aleksander Usowicz),
3) „Rola katolika jako członka mistycznego Ciała Chrystusowego" (ks. prof. dr Marian Michalski),
4) „Problemy religijno-moralne w nowoczesnej literaturze (lekturze szkolnej)" (dr Józef H. Święcicki),
Konferencja duchowna – ks. dr Jan Zieja.

7 VII 1) „Schemat katechezy o poznawalność Pana Boga"
(ks. prof. Józef Majger),
2) „Schemat katechezy o duszy ludzkiej" (red. J. Turowicz),
3) „Schemat katechezy o stosunku religii katolickiej do innych religii" (ks. prof. Michał Rachwał),
4) „Nauczanie i wychowanie w programach dzisiejszej szkoły"
(Jego Ekscelencja ks. bp dr Lucjan Bernacki),
Konferencja duchowna – ks. dr Jan Zieja.

Zgłoszenia równocześnie z zadatkiem 2000 zł przyjmuje:
ks. dr Jan Szymeczko, Kraków, ul. Konfederacka 14.
Ostateczny termin zgłoszeń: 20 czerwca 1950 r.

VII. Wyjaśnienie w sprawie księgi podatkowej nr 11

W ślad za naszym Okólnikiem nr 19 z 28 grudnia 1949 r. w sprawie księgi podatkowej dla duchownych nr 11, przy którego interpretacji powstały różne wątpliwości, Administracja Apostolska wyjaśnia dodatkowo, co następuje:

Rozporządzenie Ministra Skarbu z 5 grudnia 1949 r. o księdze podatkowej nr 11 (Dz.U. RP, poz. 292) rozróżnia dochody i rozchody duchownego oraz „dochody i rozchody kościelnej osoby prawnej", a więc „kasę duchownego" i „kasy kościelnych osób prawnych". Ministerstwo Skarbu w piśmie z 21 grudnia 1949 r. (Nr D.XI.22366/1/49) jako „przychody i rozchody kasy duchownego" określa „wszelkie sumy, jakie duchowny przyjmuje i wydaje, przy czym bez znaczenia jest to, czy duchowny kasę tę prowadzi osobiście, albo czy czynność tę spełnia **inna** osoba z jego upoważnienia".

Przychody i rozchody **kasy duchownego** muszą być prowadzone w księdze podatkowej nr 11. Natomiast przychody i rozchody „kas innych kościelnych osób prawnych" zasadniczo nie są ani przyjmowane, ani wydawane przez duchownego i jako nieprzechodzące przez kasę duchownego, nie podlegają zaksięgowaniu w księdze podatkowej nr 11 – co też pismo Ministra Skarbu z 16 września 1949 r. Nr D.XI. 15172/1/49 potwierdziło. Jeżeli jednak duchowny przyjmuje przejściowo do swojej kasy duchownego kwoty należące do innych kościelnych osób prawnych, kwoty te musi księgować w księdze podatkowej nr 11 jako sumy przechodnie.

Z powyższych założeń wynika:

1) Ksiądz nie potrzebuje prowadzić księgi podatkowej, jeżeli z ramienia Rady Parafialnej kasa kościelna lub kasa Urzędu Parafialnego (kancelaryjna) wypłaca mu według listy płac stałą pensję, a stypendia mszalne, taksy stuły i inne ofiary i świadczenia składane dla duchownych z tytułu ich charakteru duchownego wpływają w całości do jednej z wymienionych kas.

2) Ksiądz jest zobowiązany do prowadzenia księgi podatkowej i do zapisywania w niej dochodów i rozchodów:

a) gdy sam przyjmuje do swej „kasy duchownego" stypendia mszalne, taksy stuły i inne przychody (także przejściowe, np. na rzecz kościoła, instytucji dobroczynnych itd.),

b) gdy jedna z wymienionych ad 1 kas wypłaca mu dochody ze stypendiów mszalnych i inne dochody wymienione pod 1) – indywidualnie, w tej samej wysokości, w jakiej do kasy kościelnej wpłynęły – po ewentualnym odtrąceniu części przypadających na innych interesantów i na samą kasę kościelną.

Jeżeli duchowny przyjmuje z kasy kościelnej lub z kasy Urzędu Parafialnego tylko osobiste dochody (na podstawie księgi rozliczeń), wówczas do księgi podatkowej nr 11 wpisuje tylko swoje osobiste przychody (patrz pismo Ministra Skarbu z 22 października 1949 r. D.XI 20057/1/49 ustęp ostatni).

3) Dochody kasy kościelnej należne tylko kościołowi, jak: kolekty, ofiary na potrzeby kościoła, świadczenia na rzecz kościoła, dochody z gruntów kościelnych itd., przyjmowane przez kasę Rady Parafialnej (kasę kościelną) nie przechodzą przez księgę podatkową nr 11. Zaleca się wobec tego następujący sposób postępowania:

A. Pierwsza możliwość

Dochody **przyjmuje ksiądz osobiście**, względnie osoba przez niego wyznaczona do tzw. kasy duchownego. W tym wypadku:

1. Wszystkie dochody wymienione powyżej pod pkt. 1–3 należy prowadzić w księdze podatkowej nr 11 przy przestrzeganiu wszystkich formalności podanych w zarządzeniu wykonawczym Ministra Skarbu z 12 lipca 1949 r. (Dz.Urzęd. Min. Skarbu, poz. 152), przedrukowanym w urzędowej księdze podatkowej.

2. Poleca się:

a) by ksiądz przyjmował tylko należności ze stypendiów mszalnych, taksy stuły oraz ofiary i świadczenia składane duchownym z tytułu ich charakteru duchownego, natomiast,

b) by przychody należne ściśle Kościołowi, czyli kasie kościelnej, zasadniczo przyjmowała Rada Parafialna, sama poprzez swego rendanta[4] lub inną osobę przez siebie wyznaczoną (np. przez kancelistę urzędu paraf. kościelnego lub organistę).

B. Druga możliwość

Wszystkie dochody inkasuje z ramienia Rady Parafialnej kasa kancelarii parafialnej poprzez osobę przez Radę Parafialną wyznaczoną.

---

[4] rendant – inaczej kasjer.

1. W tym wypadku należy prowadzić:

a) **właściwą księgę kasy kancelaryjnej**, w której zapisuje się wszystkie stypendia mszalne, taksy stuły, taksy kancelaryjne i inne należności i ofiary, w których partycypują księża, służba kościelna i kościół – i to w dniu wpłynięcia przychodu; księga kasowa winna być zamykana w dniach wykazujących obroty; z kwot księgowanych w księdze kasowej kancelaryjnej wypłaca się wynagrodzenie duchownym i służbie kościelnej, pobierającym pensje przez listy płac w formie uposażenia miesięcznego, a duchownym prowadzącym książkę podatkową – w formie wypłat akcydensowych w okresach dowolnych, najpóźniej z końcem miesiąca; pozostałość przekazuje się kasie kościelnej, względnie innym kasom uprawnionym; w razie ewentualnego deficytu przy wypłacie stałego wynagrodzenia Rada Parafialna przekazuje brakujące kwoty z kasy kościelnej kasie kancelarii parafialnej;

b) **księgę kasy kościelnej**, w której księguje się dochody i rozchody kościoła i ewentualnie innych kościelnych instytucji.

2. Księgowań dokonują, zarówno w kasie kancelaryjnej, jak i w kasie kościelnej, osoby wyznaczone przez Radę Parafialną.

3) Gotówkę i inne wartości pieniężne (książeczki bankowe itd.) przechowuje się w kasecie żelaznej, opatrzonej przynajmniej w 2 klucze, z których jeden przechowuje proboszcz, a drugi osoba wyznaczona przez Radę Parafialną.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

83.

Okólnik nr 24

(*7 lipca 1950 roku*)

Wskazania Episkopatu Polski odnośnie do kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego[1]

I. Jak należy właściwie oceniać aktualne fakty?

1. Likwidacja „Caritas" przez Episkopat Polski to nie dyspensa od pracy dla idei miłosierdzia, ale to tylko zmiana formy pracy. Na „Caritas" składają się: a) idea – przykazanie miłości, to pozostaje niewzruszalne, ponadczasowe, b) metody pracy – jak uświęcać się przez uczynki miłosierdzia itp., to pozostaje niewzruszone, c) formy organizacyjne są czymś przypadkowym, nieistotnym i ulegają ciągłym zmianom w dziejach Kościoła.

2. Porozumienie w sprawie „Caritas" – jak je należy rozumieć? Powstaje w Polsce *ens novum*[2] – Zrzeszenie Katolików Caritas. *Ens novum*, bo:

a) ma nowy statut,

b) inny podział terytorialny, oparty na podziale administracyjnym państwa – ministerstwo, województwo, powiat, gmina, a nie ma podziału opartego na podziale administracyjno-kościelnym – diecezja, dekanat, parafia,

c) ta nowa organizacja nie jest spadkobiercą kościelnej „Caritas".

---

[1] Kościelna akcja miłosierdzia chrześcijańskiego była odpowiedzią Kościoła na sparaliżowanie przez posunięcia władz charytatywnej działalności organizacji kościelnych oraz upaństwowienie „Caritas" (szerzej o tym zob. dokument 77, przypis 1). Otóż po likwidacji kościelnego „Caritas" Episkopat polecił duszpasterzom prowadzenie dzieł miłosierdzia w ramach zwyczajnej pracy duszpasterskiej, bez oznak zewnętrznych: „Kapłanów i wiernych, którzy dotąd swymi hojnymi ofiarami i pełną poświęcenia pracą przyczynili się do rozwoju kościelnego «Caritas», zachęca Episkopat gorąco do dalszego popierania dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego w duchu Chrystusowego przykazania miłości bliźniego […]". Jednak zakres dobroczynnego oddziaływania Kościoła, pozbawionego przez państwo zaplecza materialnego w postaci placówek opiekuńczych i struktur organizacyjnych, został poważnie ograniczony. Przy kuriach diecezjalnych zaczęły zatem powstawać wydziały duszpasterstwa charytatywnego, które wspierały duszpasterzy w parafiach, kontynuujących z dużym trudem i intensywnością dzieło miłosierdzia zapoczątkowane przez „Caritas". Zob. A. Drechsler, *Odpowiedzialni za miłość. Opolska Caritas w latach 1945–2005*, Opole 2007.

[2] *ens novum* (łac.) – nowy byt.

3. Jak się należy ustosunkować do Zrzeszenia? Tak jak dotychczas Kościół, duchowieństwo ustosunkowało się do organizacji o charakterze świeckim, humanitarnym, mając przy tym na uwadze przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego (CIC).

II. Obecny program kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego

1. Kościół prowadzi własną akcję dobroczynną

a) Podstawą dla tej działalności w parafii i diecezji jest wola Pana Jezusa, który dał Kościołowi przykazania nie tylko nauczania i uświęcania, ale i pomagania – „Caritas".

b) Nigdy w dziejach Kościół nie zrezygnował z akcji miłosierdzia. Prowadził ją zawsze jako akcję własną. Zadanie to jest także ściśle ujęte w prawie CIC (por. kan. 467, 1473, 2184, 463, 4). Również liczni papieże, zwłaszcza ostatniego okresu, często wzywają do kościelnej akcji charytatywnej.

2. Rodzaje miłosierdzia – uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy

W niniejszych wskazaniach kładzie się nacisk na uczynki miłosierne co do ciała, jako nieraz bardziej zaniedbywaną dziedzinę w duszpasterstwie! Należy pod tym względem częściej przypominać duszpasterzom ich obowiązki. Działalność charytatywna jest istotną częścią duszpasterstwa. Bez niej duszpasterz nie byłby prawdziwym duszpasterzem.

3. Metody działania obecnej kościelnej akcji miłosierdzia

Kościół prowadzi akcje miłosierdzia we własnych ramach kościelnych, opartych na hierarchii kościelnej.

Działalność charytatywną w parafiach wykonuje się zasadniczo bez wszelkich form organizacji, stowarzyszeń. Mimo to winien istnieć jakiś plan pracy, a miłosierdzie winno szukać takiego systemu i rodzaju działania, by przynieść skuteczniejsze owoce. Dorywcze pomysły i odruchy miłosierdzia duszpasterza nie wystarczą. Zasadniczo należy działać w tym samym duchu, w jakim działała rozwiązana przez Kościół „Caritas", wszelako bez organizacji stowarzyszeniowej oraz przy minimum pracy biurowej, formularzy, sprawozdań, statystyk itd. Pierwszym i głównym podmiotem pracy charytatywnej w parafii jest duszpasterz – proboszcz. Jego pomocnikami są księża wikarzy oraz dobrane osoby świeckie (ciągle podkreślane przez ostatnich papieży tzw. apostolstwo świeckich), siostra parafialna, opiekunka rejonowa, stowarzyszenia wincentyńskie[3] tam, gdzie istnieją.

[3] Stowarzyszenia wincentyńskie, czyli Stowarzyszenia Miłosierdzia w duchu św. Wincentego należą do tzw. Rodziny Wincentyńskiej. Tworzą ją Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, Siostry Miłosierdzia (tzw. szarytki), Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Konferencja św. Wincentego à Paulo oraz Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Maryjnej. Członkowie stowarzyszeń wincentyńskich realizują ideę bezpośredniej,

Dodać należy, że trzeba zachować z praktyk dawnego „Caritasu" kościelnego to wszystko, co się zachować da, np. Tydzień Miłosierdzia, różne nabożeństwa, dni chorych, dar ołtarza itd. (por. dawniejsze numery miesięcznika „Caritas"). Dla wysoko postawionej i prawdziwie skutecznej pracy charytatywnej w parafii są tzw. opiekunki parafialne i mała placówka zakonnic (3–4 siostry).

4. Kościół parafialny, jako ognisko akcji miłosierdzia chrześcijańskiego

Ogniskiem wszelkiej pracy charytatywnej musi być kościół parafialny, a więc ołtarz, ambona, konfesjonał, a wreszcie także kancelaria parafialna, jako „przedłużenie kościoła".

a) **Ołtarz** jako źródło wszelkiej myśli i czynu ofiarnego, bo na nim odprawia się codzienna ofiara Nowego Zakonu.

b) **Konfesjonał**, w którym indywidualnie duszpasterz przypomina, że nie ma przebaczenia i miłosierdzia Bożego bez miłosierdzia dla bliźnich.

c) **Ambona** jako miejsce, z którego duszpasterz przelewa własny zapał i miłosierdzie dla wiernych.

d) **Kancelaria parafialna** jako miejsce omawiania, jak realizować i zaaplikować wzniosłe zasady Chrystusowego miłosierdzia w praktycznym życiu na terenie parafii.

Jeśli chodzi o ogólne wytyczne, to nacisk w tej pracy kładzie duszpasterz na tzw. opiekę otwartą, np. opiekę społeczną nad chorymi w rodzinach ubogich, pomoc w nieszczęśliwych wypadkach, odwiedzanie i pomaganie ubogim, pomoc dla niezamożnych studentów z danej parafii (klerycy i inni). Z działu opieki półotwartej, tj. np. prowadzenie dziecińców, ochronek, kuchni itd., będzie się starał prowadzić jedynie to, co mu będzie dostępne w jego warunkach.

---

osobistej pracy na rzecz ludzi biednych i nieszczęśliwych. Ich działalność polega m.in. na odwiedzaniu i wspieraniu zmożonych chorobą ludzi ubogich. Oprócz tego otaczają opieką więźniów, a także udzielają pomocy o charakterze religijnym. Działają również w schroniskach dla starców, ochronkach, zakładach pracy, kuchniach i lecznicach. Pierwszą formację mającą na celu służbę najbiedniejszym i chorym, nazwaną Zgromadzeniem Misji, założył w 1617 roku we Francji św. Wincenty à Paulo. Dziełu temu przyświecała idea objęcia wiernych opieką duchową, która pomoże im w osiągnięciu zbawienia. Święty Wincenty zdawał sobie jednak sprawę z tego, że w przypadku ludzi ubogich i chorych nie będzie to możliwe, jeśli nie zadba się o ich problemy doczesne. Ponieważ rzesze ludzi z tzw. nizin społecznych stale potrzebują współczucia i wsparcia zarówno duchowego, jak i materialnego, niezbędne jest podejmowanie działań w większym wymiarze niż pojedyncze gesty. Dzisiaj Stowarzyszenia Miłosierdzia w duchu św. Wincentego liczą około sześciu milionów osób na świecie. Zob. np. ‹http://www.pelplin.diecezja.org/?a=100&id=136› [dostęp: 31 maja 2011], a także *Rodzina, która ogarnęła cały świat*, ‹http://www.nasza-arka.pl/2010/rozdzial.php?numer=3&rozdzial=1› [dostęp: 4 czerwca 2011].

Opieka zakładowa, tj. domy dziecka, domy starców, żłóbki, domy małego dziecka, domy ubogich będzie Kościół prowadził, o ile to będzie możliwe.

5. Głoszenie i aktualizowanie miłosierdzia chrześcijańskiego

Ponieważ miłosierdzie należy do najgłębszej istoty dobrej nowiny, należy je głosić bezustannie, szczególnie dziś, kiedy go tak mało na świecie i kiedy się często nienawiść jednych do drugich przedstawia jako ideał w teorii i praktyce. Propagowanie miłosierdzia należy uskuteczniać:

a) przez osobisty przykład duszpasterza – jak największa dobrowolność i wstrzemięźliwość w opłatach za posługi, dla biednych nawet bezpłatnie, a w dodatku przyjść im jeszcze z pomocą materialną z okazji kościelnych uroczystości rodzinnych, np. ślub, I Komunia św., pogrzeb itd.,

b) przez częste głoszenie z ambony o miłosierdziu (pogłębianie pracy charytatywnej do wewnątrz),

c) w naukach stanowych podawać sposoby praktycznego miłosierdzia chrześcijańskiego,

d) wychować dziatwę w tym duchu, w nauce religii i w przygotowaniach do I Komunii św.,

e) częste wspólne modlitwy z parafią w intencji biednych, chorych, pokrzywdzonych przez życie itd.,

f) uroczyste obchodzenie świąt chrześcijańskich jałmużników, św. Wincentego à Paulo, św. Ludwika, św. Katarzyny Laboure, św. Elżbiety, św. Franciszka, św. Mikołaja, świątobliwej królowej Jadwigi,

g) odpowiednie wezwania i ogłoszenia na drzwiach kościoła, często zmieniane i odpowiednio pielęgnowane.

6. Skąd czerpać środki materialne dla akcji miłosierdzia?

Ofiarność parafian zależy w bardzo znacznej mierze od ofiarnej postawy i osobistego przykładu duszpasterza:

a) puszka św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla biednych, często polecana z ambony oraz *in confessione*[4],

b) regularne kolekty; w niektórych diecezjach jest już praktyka, że co miesiąc jedną kolektę przeznacza się dla biednych,

c) podtrzymywać za wszelką cenę dotychczasowy Tydzień Miłosierdzia, nie tyle jako źródło dochodu dla biednych, ile przede wszystkim jako środek wychowawczy do miłosierdzia,

d) przeprowadzać od czasu do czasu „dar ołtarza"[5], szczególnie ze współpracą dziatwy i młodzieży (moment wychowawczy),

---

[4] *in confessione* (łac.) – w konfesjonale, tzn. podczas spowiedzi świętej.

[5] dar ołtarza – ofiary pieniężne i dary w naturze zebrane na potrzeby ubogich lub Kościoła.

e) przyjmowanie ofiar w zakrystii, w kancelarii (w kopertach anonimowych),

f) przy okazji ślubów i pogrzebów w parafii oraz innych uroczystości zwracać uwagę na potrzeby biednych.

7. Opieka nad ubogimi:

a) stwierdzić, jacy biedni żyją w parafii, gdzie i ile ich jest (pomoc siostry parafialnej i ewentualnie dotychczasowej kartoteki parafialnej),

b) odwiedziny biednych, dyskretne i taktowne,

c) pomoc stała i pomoc dorywcza (potrzeba pośrednictwa osób świeckich i siostry parafialnej, względnie osoby z ruchu wincentyńskiego),

d) szczególną uwagę zwrócić na biednych wstydzących się żebrać, emerytów i starców, którzy utracili możność zarobkowania,

e) organizować pomoc sąsiedzką w razie nieszczęśliwych wypadków w rodzinie, choroby, śmierci itp.

8. Opieka nad chorymi:

a) regularne odwiedzanie chorych z sakramentami św.,

b) urządzanie Dni Chorych w kościele lub w kaplicy,

c) nieocenione są przysługi Stacji Samarytańskiej Sióstr[6], o ile taka w parafii jest, chociażby najskromniejsza,

d) niesienie chorym pomocy materialnej i w lekarstwach,

e) pośredniczenie w umieszczaniu chorych w szpitalu, porada, w jaki sposób robić starania o emeryturę, ubezpieczenie itd., pomoc w napisaniu podania itd.,

f) o ile szpital jest na miejscu – bardzo troskliwa opieka duszpasterska nad pacjentami; można ich w miarę możliwości często odwiedzać.

9. Zakłady dobroczynne na terenie parafii

Nawet wówczas, gdy katolickie zakłady dobroczynne nie są własnością parafii, lecz zgromadzeń zakonnych, diecezji, fundacji itd., duszpasterz chętnie winien roztoczyć moralną, a także i materialną opiekę nad danym zakładem na terenie jego parafii, zastępując w tym względzie dawniejszy Diecezjalny Związek „Caritas" i pomagając diecezjalnemu referentowi do spraw charytatywnych, którego możliwości niesienia pomocy są ograniczone:

a) odwiedzać zakłady i ich podopiecznych,

---

[6] Dzięki przypowieści o dobrym Samarytaninie z Ewangelii według św. Łukasza (10,25-41), w której Jezus przeciwstawił miłosierne postępowanie Samarytanina obojętności na los pobitego Żyda ze strony żydowskiego kapłana oraz jego pomocnika, słowo 'samarytanin' stało się w wielu językach synonimem dobroczyńcy i weszło na trwałe do kultury masowej. Z tego właśnie powodu wiele organizacji charytatywnych i fundacji chrześcijańskich nosi nazwy pochodzące od słowa „samarytanin". Stacja Samarytańska Sióstr to najczęściej nieformalny punkt charytatywny mieszczący się w domu zakonnym sióstr na terenie określonej parafii.

b) doradzać i pośredniczyć w obronie tytułu własności i w innych trudnych sytuacjach,

c) regularnie odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramenty św.,

d) troszczyć się o fundusze na utrzymanie podopiecznych,

e) budzić ofiarność wśród parafian na utrzymanie zakładu, a gdy chodzi o ochronkę, przedszkole, przechowalnie dziatwy, zachęcać parafian, by oddali dzieci pod opiekę sióstr.

10. Współpracownicy duszpasterza

Obok duszpasterza-proboszcza w akcji charytatywnej biorą czynny udział wszyscy jego księża wikarzy z katechetami oraz:

a) tam gdzie zostało Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia[7] lub Konferencje św. Wincentego à Paulo[8], członkowie tychże są pierwszymi, naturalnymi współpracownikami duszpasterza w dziele miłosierdzia,

b) placówka sióstr zakonnych, o ile takowa jest w parafii,

c) zdobywanie innych osób do współpracy bez związku organizacyjnego, członkiń sodalicji, czcicieli św. Franciszka, św. Wincentego à Paulo, Matki Bożej Różańcowej i innych, starszych ministrantów itd.

Bez współpracowników stałych i dorywczych praca charytatywna duszpasterza będzie mało skuteczna.

III. W diecezji kieruje akcją miłosierdzia kurialny referat dla spraw kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego. Kierownika tego referatu mianują, zgodnie z powziętą decyzją, ordynariusze poszczególnych diecezji. Diecezja wypracuje ramowy program akcji miłosierdzia z uwzględnieniem nowych

[7] Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo to organizacja kościelna, nastawiona przede wszystkim na działalność dobroczynną, której celem była moralna i materialna opieka nad ubogimi. Działalność dobroczynna członkiń Stowarzyszenia, wychodząc od aspektu materialnego, obejmowała sferę duchową potrzebującego, a także kształtowała jego stosunek do Kościoła. Kobiety należące do Stowarzyszenia zobowiązane były do dbania o własne zbawienie, polegającego na uświęcaniu życia przez wspólnotowe uczestnictwo w sakramentach, a także przez adoracje, pielgrzymki i inne formy aktywności religijnej. Szerzej zob.: *Konferencje św. Wincentego à Paulo*, ‹http://www.encyklo.pl/index.php5?title=Konferencje_%C5%9Bw._Wincentego_%C3%A0_Paulo› [dostęp: 4 czerwca 2011].

[8] Konferencje św. Wincentego à Paulo to stowarzyszenia kościelne, mające na celu niesienie pomocy materialnej i duchowej ludziom ubogim, cierpiącym, bez względu na ich pochodzenie, środowisko, przekonania i religię, w oparciu o naukę katolicką i w duchu św. Wincentego à Paulo. Pierwsza konferencja została zawiązana w Paryżu w 1833 roku przez wykładowcę Sorbony Fryderyka Ozanama i zrzeszała studentów tej uczelni. Na obecnych ziemiach polskich pierwsza Konferencja powstała 14 listopada 1848 roku we Wrocławiu. Jej założycielem był ks. Joseph Wick, ale głównym animatorem tego stowarzyszenia w diecezji był rektor alumnatu wrocławskiego ks. Joseph Sauer. Szerzej zob. *Konferencje św. Wincentego à Paulo*, art. cyt.

warunków pracy charytatywnej w diecezji i jej potrzeb, i wyżej wymienionych wskazań ordynariusza.

IV. KOMISJA EPISKOPATU dla Spraw Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Polsce będzie nadal kierowała działalnością miłosierdzia w całym kraju.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

84.

Okólnik nr 25
w sprawie naszych seminariów duchownych

(*11 lipca 1950 roku*)

Za sprawą łaski Bożej, dzięki modłom naszych wiernych, szczególnie skupiających się w dziele powołań kapłańskich, oraz przy czynnym współdziałaniu Drogich Braci Kapłanów w budzeniu i pielęgnowaniu powołań kapłańskich, liczba naszych alumnów Wyższego Seminarium Duchownego z nowym rokiem szkolnym wzrośnie znowu o 40–50 zgłaszających się nowych kandydatów. Dotychczasowy rocznik pierwszy po szczęśliwie zdanych egzaminach z wynikami zadowalającymi, a nierzadko i celującymi, przejdzie na drugi rok studiów. W ten sposób liczba alumnów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu dojdzie do 80, a razem z klerykami wyższych roczników, rozproszonych po Seminariach Duchownych poza Opolem, osiągnie liczbę 100. Z tego też powodu dotychczasowe pomieszczenie Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Książąt Opolskich 44 w Opolu okazuje się niewystarczające. Przewidując to, zwracaliśmy się do władz cywilnych wszystkich szczebli o zezwolenie na rozbudowę dotychczasowego gmachu seminaryjnego i odbudowę otaczających go ruin. Kiedy jednak ustosunkowano się do planu naszego negatywnie, wszczęliśmy starania o odzyskanie na cele Wyższego Seminarium Duchownego jednego z naszych kościelnych zakładów charytatywnych w okolicy Opola.

Trwające od szeregu miesięcy usiłowania nasze nie odniosły również żadnego skutku. Wobec tego oraz na podstawie uchwały Rady Diecezjalnej i Administracyjnej postanowiliśmy przenieść i urządzić Wyższe Seminarium Duchowne Administracji Apostolskiej w byłym, dotychczas niezajętym, arcybiskupim szpitalu Świętej Trójcy przy kościele św. św. Piotra i Pawła w Nysie, gdzie kiedyś również przez pewien czas znajdowało się Seminarium Duchowne Archidiecezji Wrocławskiej[1].

W dotychczasowym zaś pomieszczeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu erygujemy z nowym rokiem szkolnym trzecie Małe Seminarium

---

[1] O założeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu szerzej zob. dokument 68, przypis 1.

Duchowne z własnym studium domowym (*studium domesticum*) oraz egzaminami o charakterze i walorze wewnętrznokościelnym. Program nauki odpowiadać będzie poziomowi 10 i 11 klasy odpowiednich państwowych zakładów ogólnokształcących. Przewiduje się jednak również klasę wstępną. Erygując to Małe Seminarium Duchowne, pragniemy spełnić życzenia wielu księży, którzy zwracali nam uwagę na konieczność powołania do życia instytucji, która by umożliwiała kształcenie się i zdobywanie wymaganego cenzusu oraz dojście do kapłaństwa kandydatom także starszym już wiekiem. Przyjmiemy poleconych przez Księży Proboszczów kandydatów, którzy prócz wybitnych zdolności okazują dość wyraźnie znaki powołania i chęć do studium teologicznego, a nie przekroczyli 20 lat życia, albo przynajmniej zbytnio wieku tego nie przekroczyli. Przyjmuje się również kandydatów, którzy z tych lub innych przyczyn natrafili nie z własnej winy na przeszkody w studiach.

Koszty będą odpowiadać mniej więcej dotychczasowym kosztom w naszych małych seminariach. Liczymy się jednak z tym, że parafie, które przyślą odpowiednich kandydatów, będą ponosiły również część kosztów ich utrzymania. **Zgłoszenia i zapytania należy kierować do 15 sierpnia br. pod adresem Kurii w Opolu. Od ilości zgłoszeń zależeć będzie także otwarcie tej uczelni.**

W związku z tymi poczynaniami zwracam się z serdeczną prośbą do wszystkich Rządców parafii, aby nie pozwolili dziełu powołań kapłańskich zasnąć, przeciwnie – rozbudzali je w najbliższym czasie do jak najbardziej intensywnej działalności. Niektóre parafie, a jest ich niemało, osiągnęły w tym względzie piękne wyniki.

Dla pokrycia większych potrzeb materialnych, związanych z urządzeniem i rozszerzeniem naszych seminariów duchownych, przeznaczamy **kolektę z pierwszej niedzieli sierpnia (6 sierpnia 1950 r.). Gorąco prosimy, aby Czcigodni Księża polecili ją parafianom swoim w szczególny sposób, tłumacząc im, o jaką nadzwyczajną sprawę chodzi w tym przypadku.** Zebraną kolektę prosimy niezwłocznie przesłać do Kurii, gdyż jeszcze w sierpniu rozpoczynamy prace inwestycyjne oraz zaopatrzeniowe na nowy rok szkolny dla Małych Seminariów Duchownych oraz Wyższego Seminarium Duchownego.

Kuria Diecezjalna w I połowie roku bieżącego niemal wszystkie dochody z kolekt, czyli ¾ swych dochodów, wydała na odbudowę kościołów, ze specjalnym uwzględnieniem powiatów nyskiego i głubczyckiego. Nie żałujemy tych wydatków, bo znowu i w tym roku cały szereg zniszczonych świątyń przed porą zimową będzie ponownie oddanych na służbę Bożą. Gdyby w parafiach, gdzie większe inwestycje nie są potrzebne, kasa parafialna zechciała przelać część

swego posiadania na cele seminaryjne w formie pożyczki lub darowizny, chętnie i tego rodzaju pomoc przyjmiemy.

Czcigodnym Księżom dziękujemy za dotychczasowe poparcie wszystkich spraw diecezjalnych i liczymy na dalszą pomoc modlitewną, moralną oraz w miarę możności i materialną.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

85.

Okólnik nr 26

(*14 lipca 1950 roku*)

I. W sprawie domiaru do podatku dochodowego

Zdarzają się wypadki, że władze skarbowe wymierzają podatek księżom prowadzącym książkę podatkową nr 11, nie respektując zeznań podatników, sporządzanych na podstawie przychodów i rozchodów wykazanych w książce podatkowej. Wymiary te jaskrawo przekraczają nie tylko normę podatkową, ale i zdolności płatnicze podatnika. Jeżeli taki wypadek zajdzie, podatnik jest obowiązany zgłosić należycie przygotowane odwołanie. Ponieważ jednak odwołanie często nie wstrzymuje postępowania egzekucyjnego, równocześnie należy wnieść do Urzędu Skarbowego podanie o wstrzymanie egzekucji. Aby zaś wykazać swą dobrą wolę w płaceniu podatku w miarę swych możliwości, równocześnie trzecie podanie złożyć – o rozłożenie świadczeń na raty.

Odwołanie można złożyć tylko wtedy, gdy książka podatkowa jest prawidłowo prowadzona. Władze nie powinny odrzucić prawidłowo prowadzonej książki. Gdyby było inaczej, tj. gdyby prowadzenie książek podatkowych nie miało mieć wpływu na wymiar podatku, byłoby ono bezcelowe. Niezłożenie odwołania może uchodzić za równoznaczne z przyznaniem się podatnika, że książki prowadził nieprawidłowo.

Ponieważ często urzędy skarbowe łączą (kumulują) dochody (z gruntu), a błędnie nadmiernie szacują dochody z gruntu, należy w podaniu podać szczegółową analizę gospodarki gruntowej (koszta robocizny, wielkość plonów itd.) dla jednego hektara, aby w ten sposób z cyfrowego przedstawienia gospodarki gruntowej wynikała jasno wysokość dochodowości. Taka analiza jest niezbędna przy załatwianiu odwołania przez urzędy skarbowe. Gdy odwołanie takie, mimo złożenia w przepisanym terminie i należytego uzasadnienia, nie odniosło skutku, należy zażądać od urzędu skarbowego wydelegowania urzędnika do zbadania ksiąg podatkowych i wpływów z okazji spełniania czynności duszpasterskich oraz delegowania znawców do ustalenia dochodów z gruntu. Szablony podań załączamy poniżej. Wzór taki należy uzupełnić rzeczowymi argumentami, które zmieniają się, zależnie od miejsca i okoliczności.

Wzór I

Nazwisko i imię
miejsce zamieszkania

Data .....

Odwołanie od decyzji z dnia..... Nr.....

Do
Urzędu Skarbowego
w .....

Decyzją z dnia ..... Nr ..... wymierzono mi domiar w podatku dochodowym ..... zł F.O.S ..... zł łącznie ..... zł. Decyzją Urzędu Skarbowego jestem pokrzywdzony i wnoszę odwołanie, które motywuję następująco. Zgodnie z obowiązującymi przepisami prowadzę księgę podatków wzór nr 11, w której dokładnie notuję wszystkie przychody i rozchody i co miesiąc składam zeznania o dochodzie w Urzędzie Skarbowym w ..... Ponieważ Urząd Skarbowy przy ustalaniu wymiaru nie uwzględnił moich zeznań podatkowych, proszę o wezwanie mnie z książką podatkową, względnie o przysłanie delegata Urzędu Skarbowego dla zbadania na miejscu stanu faktycznego.

Pomijanie przez Urząd Skarbowy badania ksiąg automatycznie zwalnia urzędy parafialne od prowadzenia tychże, co byłoby sprzeczne z obowiązującymi przepisami .....

Także dochód z gruntu mylnie obliczono .....

podpis

Wzór II

Nazwisko i imię
miejscowość

Data .....

Prosi o wstrzymanie egzekucji do czasu rozpatrzenia odwołania

Do
Urzędu Skarbowego
w .....

Uprzejmie proszę o wstrzymanie egzekucji do czasu załatwienia prośby mojej w sprawie odwołania od domiaru – wymiaru .....

Równocześnie proszę o rozłożenie na raty kwoty ..... zł, której jednorazowo nie mogę wpłacić.

podpis

Wzór III

Nazwisko i imię
miejscowość

Data .....

Prosi o rozłożenie na raty
kwoty ..... zł

Do
Urzędu Skarbowego
w .....

Uprzejmie proszę o rozłożenie mi na 6 rat płatności kwoty ..... zł, gdyż jednorazowo nie mogę wpłacić tak wysokiej sumy.

podpis

II. Podatek gruntowy

W Dz.U. RP nr 27 z 5 lipca br., poz. 250, ogłoszona została ustawa o podatku gruntowym z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1950 r.

Zgodnie z art. 4, pkt 1 cytowanej ustawy obowiązek podatkowy rozpoczyna się z dniem 1 stycznia tego roku, w którym nastąpiło objęcie w posiadanie gospodarstwa rolnego lub ustały okoliczności faktyczne, uzasadniające zwolnienie gospodarstwa rolnego od podatku. Ministerstwo Finansów może przenieść w poszczególnych wypadkach obowiązek podatkowy na użytkowników (art. 3).

Wobec powyższego wszystkie zawarte kontrakty z dzierżawcami o dzierżawę bezpłatną plebanie powinny przedkładać urzędom skarbowym przez odnośną gminę, która ze swej strony winna przesłać je dalej. Obowiązek podatkowy kończy się z upływem tego roku, w ciągu którego ustało posiadanie gospodarstwa rolnego.

Podstawę opodatkowania stanowi wyrażony w złotych ogół pożytków z gospodarstwa rolnego, osiągnięty w roku podatkowym zarówno z produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Przydział szacunkowy gospodarstwa rolnego ustala się przez podsumowanie iloczynów uzyskanych z pomnożenia liczby hektarów gospodarstwa dla każdej klasy gruntów i dla każdego rodzaju użytków z osobna przez normę przeciętnego przychodu szacunkowego z 1 ha użytków rolnych.

Podatek oblicza się od podstawy opodatkowania przez zastosowanie ruchomej bądź stałej stawki podatkowej.

Przy władzach wymiarowych działają obywatelskie komisje podatkowe, które powołane są do opiniowania wymiaru podatku i obniżania, których obciążenie wzrosło niewspółmiernie do średniego wzrostu przychodowości w gminie. Wspomniane komisje wydają również opinie do odwołań i zażaleń w sprawach podatku gruntowego.

Zgodnie z art. 17 podatnicy podatku gruntowego nie podlegają podatkowi dochodowemu od przychodów osiągniętych z użytkowanego przez nich gospodarstwa rolnego, jeżeli bądź wcale nie mają innych źródeł przychodów, bądź też suma z pozostałych źródeł przychodu o podatku dochodowym nie podlega opodatkowaniu tym podatkiem. Podlegają jednak opodatkowaniu podatkiem dochodowym przychody z wydzierżawiania gospodarstwa rolnego lub jego części. Wobec powyższego wszystkie dzierżawy bezpłatne nie podlegają opodatkowaniu.

Do czasu powołania obywatelskich komisji podatkowych działają na dotychczasowych zasadach gminne społeczne komitety współdziałania i gminni delegaci społeczni do spraw podatku gruntowego.

Grunta beneficjalne w niektórych wypadkach stają się ciężarem rujnującym beneficjenta materialnie, bo są podstawą do wymierzania coraz to nowych, przekraczających często możliwości płatnicze świadczeń. W tej sytuacji pozwalamy na pozbywanie się beneficjów, co nie wpływa oczywiście na zmianę tytułu własności.

Jako formę pozbycia zaleca się bezpłatne oddanie w użytkowanie:
a) w całości, b) w częściach.

W jednym i w drugim wypadku winien być sporządzony odpowiedni akt prawny, w którym by wyraźnie powiedziano, że oddaje się w bezpłatne użytkowanie grunt i że użytkownik ponosi wszelkie obciążenia podatkowe.

O przeprowadzonych umowach należy powiadomić przede wszystkim urzędy skarbowe. W razie przeprowadzenia transakcji inwentarz po uzyskaniu uprzedniego zezwolenia Kurii sprzedać, a pieniądze stąd uzyskane, według zatwierdzenia Kurii, przeznaczyć na cele bezpośrednio kościelne.

Wzór

Uwaga: Niniejszą umowę należy w odnośnym urzędzie skarbowym zgłosić i zapłacić od niej opłatę skarbową najdalej do dni 14 od daty umowy.

Umowa o bezpłatne użytkowanie gruntu
zawarta w ..... dnia ..... 1950 r.

pomiędzy probostwem w ..... jako właścicielem i posiadaczem kościelnego gospodarstwa rolnego, w dalszym ciągu tej umowy „Probostwem" zwanym – z jednej strony
a pomiędzy NN. rolnikiem zamieszkałym w ..... nr domu ...., w dalszym ciągu tej umowy „Użytkownikiem" zwanym z drugiej strony,
pod następującymi warunkami:

1. Probostwo jest właścicielem i posiadaczem kościelnego gospodarstwa rolnego w ..... objętego liczbą wykazu hipotecznego nr ..... gminy katastralnej w ..... i nie podlegającego przejęciu przez Państwo w myśl art. 1. ustęp 2 ustawy z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego, jako że toż gospodarstwo rolne stanowi podstawę zaopatrzenia proboszcza w .....

2. Probostwo oddaje niniejszą umową Użytkownikowi w bezpłatne użytkowanie dla celów rolnych z powyższego gospodarstwa rolnego parcelę gruntową:

1 kat. nr .... rola o obszarze ha ..... ar ..... mkw.

1 kat. nr .... łąka o obszarze ha ..... ar ..... mkw.

1 kat. ..... pastwisko o obszarze ha .... ar ..... mkw.

bez jakichkolwiek przynależności budynkowych czy inwentarzowych.

3. Czas trwania tegoż bezpłatnego użytkowania powyższego gruntu przez Użytkownika ustalają strony na okres od dnia ..... 1950 r. do dnia ..... 195... r., z którym to dniem to użytkowanie kończy się bez jakiegokolwiek wypowiedzenia.

Ewentualne dalsze użytkowanie powyższego gruntu przez Użytkownika może nastąpić tylko na zasadzie nowej pisemnej między stronami umowy. Probostwu przysługuje prawo wcześniejszego odstąpienia od niniejszej umowy na wypadek niedotrzymania przez Użytkownika jakiegokolwiek z warunków niniejszej umowy, jak to przewiduje ustęp 9 umowy.

4. Użytkownik obejmuje powyższy grunt jako rolę przewidzianą w najbliższym roku gospodarczym pod uprawę ..... (jako łąka) (jako pastwisko).

Użytkownikowi przysługuje prawo użytkowania powyższego gruntu wyłącznie dla celów rolnych według własnego uznania, ale zgodnie z kwalifikacją uprawy i przeznaczeniem tegoż gruntu oraz przy zachowaniu zasad prawidłowej gospodarki rolnej.

W razie rozwiązania niniejszej umowy Użytkownik zobowiązany jest oddać probostwu powyższy grunt również w takim stanie uprawy, w jakim go odebrał, z uwzględnieniem zasad prawidłowej gospodarki rolnej.

5. Probostwo oddaje powyższy grunt Użytkownikowi w użytkowanie bezpłatne. Użytkownik zobowiązany jest jednak ponosić z powyższego gruntu za cały czas użytkowania przez niego tegoż gruntu wszelkie podatki, daniny i świadczenia publiczne oraz opłaty na rzecz wszelkich funduszów, państwowe i samorządowe, gotówkowe w naturaliach i robociźnie, zwyczajne i nadzwyczajne, obecnie obowiązujące i w czasie tegoż użytkowania wprowadzone, a związane z własnością i użytkowaniem powyższego gruntu.

Gdyby probostwo pociągnięte było z tego tytułu do jakichkolwiek świadczeń, na ten wypadek Użytkownik zobowiązany jest zwrócić bezzwłocznie probostwu wszelką poniesioną przez nie stąd szkodę.

6. Bez uprzedniej pisemnej zgody probostwa nie wolno Użytkownikowi oddawać powyższego gruntu osobom trzecim w jakiekolwiek użytkowanie oraz w jakiejkolwiek formie pod tytułem płatnym czy darem, i to nie tylko w całości, ale i w części.

7. Również bez uprzedniej pisemnej zgody probostwa nie wolno Użytkownikowi stawiać na powyższym gruncie żadnych budynków, choćby prowizorycznych.

8. Użytkownik nie może mieć do probostwa żadnych roszczeń na wypadek pozbawienia Użytkownika prawa użytkowania powyższego gruntu przez czynniki od probostwa niezależne.

9. Wszelkie warunki niniejszej umowy są zasadnicze i niedotrzymanie któregokolwiek z nich przez jedną ze stron uprawnia stronę drugą do natychmiastowego odstąpienia od niniejszej umowy.

10. Wszelkie zmiany i uzupełnienia niniejszej umowy oraz wszelkie oświadczenia stron z niej wynikające mogą być dokonane ważnie przez strony tylko w formie pisemnej.

W kwestiach nieunormowanych niniejszą umową związane są strony odnośnymi przepisami ustawy i zarządzeniami władz.

11. Wszelkie opłaty skarbowe od niniejszej umowy obowiązany jest zapłacić Użytkownik bez prawa żądania ich zwrotu od probostwa, a gdyby probostwo w razie nieuiszczenia tychże opłat skarbowych w terminie przez Użytkownika pociągane było z tego tytułu do jakiejkolwiek zapłaty, na ten wypadek Użytkownik zobowiązany jest zwrócić bezzwłocznie probostwu wszelką poniesioną stąd przez nie szkodę.

12. Umowa niniejsza wymaga dla swej ważności zatwierdzenia jej przez Kurię Administracji Apostolskiej w Opolu.

Probostwo Użytkownik

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

II. Przypomnienie w sprawie odmalowywania kościołów i kaplic

Przypominamy raz jeszcze o zakazie dokonywania przebudowy, odnawiania i odmalowywania zarówno zabytkowych, jak i niezabytkowych kościołów i kaplic bez uprzedniej zgody Administracji Apostolskiej, która udziela jej

jedynie na podstawie przedłożonych planów, szkiców i projektów oraz po zbadaniu obiektu przez rzeczoznawcę na miejscu. W sprawach konserwacji zabytków i odmalowywania kościołów urzędowym naszym rzeczoznawcą jest konserwator diecezjalny, p. Wincenty Mrzygłód[1], zam. w Nysie, ul. Sienkiewicza 36. Zauważamy, że w ostatnim czasie dokonano na terenie Administracji Apostolskiej bez zgody Kurii w szeregu kościołach i kaplicach odmalowania, które budzi odrazę i urąga zarówno zasadom estetyki, jak i sztuki kościelnej. Księża dziekani zechcą przypilnować, aby nie dopuścić na podległym im terenie do takich nadużyć oszpecania kościołów oraz marnotrawstwa publicznego grosza.

III. Zmiana kont Administracji Apostolskiej

Administracja Apostolska ma obecnie dwa konta:

1. w PKO Katowice – III-4470/113 oraz
2. w Narodowym Banku Polskim w Opolu, nr konta: 113-289.

W związku z obowiązującym nas planowaniem kasowym prosimy o przekazywanie należności dla Administracji Apostolskiej albo przez PKO, albo też wpłacając, względnie przelewając na konto Administracji Apostolskiej w Narodowym Banku Polskim w Opolu, nr konta 113-289.

Nie możemy natomiast odtąd przyjmować w kasie Administracji Apostolskiej gotówki ani też pieniędzy przesłanych nam przekazem pocztowym (nie przez PKO).

IV. W sprawie wypieku hostii

W ostatnim czasie siostry zakonne, trudniące się wypiekiem hostii w Czarnowąsach i w Raciborzu, napotykają na wielkie trudności w nabywaniu pszennej mąki potrzebnej do wypieku hostii. Z tego też powodu nie mogły zaopatrzyć swoich stałych odbiorców. W związku z tym prosimy o przyjście im z pomocą przez wskazanie źródła zakupu pszennej mąki, względnie jej dostarczenie. Zauważamy, że do wypieku 1000 małych hostii potrzeba ok. 1 kg mąki.

---

[1] Wincenty Mrzyglod (Mrzygłód), urodzony 17 lipca 1884 roku w Paczynie, zmarł 11 kwietnia 1952 roku w Nysie – artysta malarz, konserwator i restaurator zabytków. W 1907 roku wstąpił do nowicjatu franciszkańskiego we Wrocławiu-Karłowicach i przyjął imię zakonne Lucas. Ukończył wrocławską Królewską Szkołę Sztuki i Rzemiosła Artystycznego. Po I wojnie światowej otrzymał od papieża dyspensę i założył rodzinę. Tworzył obrazy o tematyce religijnej i portrety. Szerzej zob. K. Pawlik, *Łukasz Wincenty Mrzygłód – życiorys Ślązaka*, „Kwartalnik Opolski" 1998, nr 1, s. 64–67.

V. W Sprawie odprowadzania kolekt do Administracji Apostolskiej

Tylko stosunkowo niewielka liczba parafii odprowadziła dotychczas po myśli ostatniej odezwy Jego Ekscelencji Księdza Administratora Apostolskiego kolektę na seminaria duchowne z pierwszej niedzieli bieżącego miesiąca.

W związku z odbudową, urządzeniem, wyposażeniem oraz utrzymaniem Wyższego Seminarium Duchownego oraz trzech Małych Seminariów Duchownych Administracja Apostolska znalazła się w wyjątkowych trudnościach gospodarczych.

Ponawiamy dlatego prośbę o możliwie szybkie odprowadzenie kolekt oraz tzw. *seminaristicum*[2] do Administracji Apostolskiej, ażebyśmy mogli wywiązać się z zaciągniętych zobowiązań finansowych.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[2] *seminaristicum* (łac.) – zob. dokument 65, przypis 3.

86.

Pouczenie pasterskie o święceniu niedzieli

(*20 lipca 1950 roku*)

Życie nasze jest darem Bożym. Dzień każdy, każda chwila nawet, jest łaską użyczoną przez Stwórcę i od nas już tylko zależy, co z niej uczynimy. Gdybyśmy tylko chcieli, moglibyśmy każdy dzień w tygodniu uczynić dniem świętym, wielbiąc Boga myślą i słowem, pracą i modlitwą, żyjąc „w pobożności i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze" (Łk 1,75). Ale niezależnie od uświęcenia każdego dnia przez człowieka życiem zgodnym z wolą Bożą, jeden jest dzień, który Bóg sam w szczególny sposób poświęcił, sam go nazwał „dniem świętym" (Rdz 2,3) i stanowczo domaga się, aby go ludzie święcili. Dla nas, chrześcijan, tym dniem jest niedziela.

Niedziela to **Dzień Pański**, **dzień Boży**, a nie dzień nasz, w którym by nam wolno było robić, co chcemy i spędzić go wedle swego upodobania. Należyte ustosunkowanie się tak jednostki, jak całej społeczności wiernych do tego dnia jest fundamentalnym kamieniem, na którym wznosi się i opiera ład Boży. Bez chrześcijańskiej niedzieli życie chrześcijańskie pocznie zamierać i gasnąć, bo święcenie Dnia Pańskiego jest jawnym wyznaniem wiary, jest owym oddaniem Bogu, co Bożego, czego domaga się Chrystus od swoich wyznawców.

Toteż żadnego spośród dziesięciorga przykazań nie wypowiedział Boski Prawodawca z takim naciskiem, jak to jedno właśnie: „Pamiętaj! Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!" (Wj 20,8-11). Tego „pamiętaj" nie ma przecież przy żadnym innym przykazaniu. Ileż mocy, ile grozy, ale zarazem ile ojcowskiej, dobrotliwej przestrogi tkwi w tym jednym „pamiętaj"!

Pamiętaj! – bo jeżeli zapomnisz i poczniesz lekceważyć dzień Pana Boga swego, zerwiesz święte z Nim przymierze, przestaniesz być dzieckiem w rodzicielskim domu, zejdziesz na drogę, która wiedzie w zatracenie. Więc na wszystko proszę, nie zapominaj – pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Z nauki katechizmowej wiemy, że święcić mamy Dzień Pański przez powstrzymanie się od ciężkiej fizycznej pracy i przez uczestnictwo w nabożeństwie, przede wszystkim we Mszy św.

Bóg, który nakazał spoczynek dnia siódmego, jest Stworzycielem naszym, Twórcą natury ludzkiej. Dla zdrowia, dla wytrzymałości nerwów, dla zaczerpnię-

cia nowych sił do pracy nieodzownie konieczny jest wypoczynek co siedem dni. Stwierdzają to największe powagi naukowe, uczy i doświadczenie. Gdy bowiem podczas rewolucji francuskiej zniesiono niedzielę i zaprowadzono odpoczynek co dziesiąty dzień, przekonano się wkrótce, że trzeba powrócić do dawnego porządku, gdyż ludzie nie mogli wytrzymać tak długiej pracy.

Po ciężkiej pracy całego tygodnia ma człowiek słusznie prawo do wypoczynku. Toteż spoczynek niedzielny to wielkie dobrodziejstwo dla **fizycznego nawet zdrowia narodu**. Słusznie pisze jeden z wybitnych społeczników: „W niedzielę przemysł odpoczywa, rolnik nie wyjeżdża do pracy. Ale w tym dniu dokonywa się inna praca, niewidzialna dla oka. Oto człowiek się odnawia, organizm zdobywa nowe siły, by z tym większą energią w poniedziałek rzucić się w wir pracy całego tygodnia".

Przykazanie Boże zabrania wprawdzie ciężkiej pracy fizycznej w dni święte. Są jednak wyjątki: dozwolone są roboty potrzebne dla utrzymania życia, jak przyrządzanie pokarmów, prace dla dobra publicznego, np. służba na kolei, posługi spełniane dla dobra bliźnich w szpitalach i przy chorych. Wolno w okresie żniw, gdy deszcze zagrażają zbiorom, za zezwoleniem zwierzchności kościelnej poza nabożeństwem zwozić zboża, by je ochronić od zniszczenia. Wolno tak postępować, bo nie chce Bóg, aby człowiek ponosił większą szkodę z powodu zachowania przykazań. Powiada przecież Pan Jezus: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2,27).

Poza tymi koniecznymi pracami, które nie gwałcą dnia świętego i grzechem nie są, powinniśmy z jak największą skrupulatnością zachowywać świętą ciszę niedzieli. Przykazanie spoczynku niedzielnego ma jednak dwóch wrogów, tym niebezpieczniejszych, że są dobrze schowani, i to w głębinach duszy ludzkiej. Są nimi dwie niebezpieczne żądze przyczajone w sercu człowieczym: żądza chciwości i żądza używania.

Chciwość jest powodem, że się z niedzieli robi dzień roboczy. Chciałoby się jak najwięcej zarobić i dlatego pracuje się w dzień święty. Ale na pracy niedzielnej nie spoczywa błogosławieństwo Boże. Święty proboszcz z Ars, ks. Jan Vianney[1], który miał przebogate doświadczenie jako niezmordowany

[1] Ksiądz Jan Maria Vianney, urodzony 8 maja 1786 roku w Dardilly k. Lyonu, zmarł 4 sierpnia 1859 roku w Ars, okręg Dombes – francuski ksiądz, święty katolicki. Urodził się w biednej, wielodzietnej rodzinie podczas rewolucji francuskiej. Jego droga do stanu duchownego nie była łatwa. Z powodu zamkniętych podczas rewolucji szkół naukę rozpoczął dopiero w 1803 roku – najpierw w szkole podstawowej, a następnie w szkole średniej. W 1812 roku wstąpił do niższego seminarium duchownego, lecz zły stan zdrowia, słabe przygotowanie i wieloletnie opóźnienie w stosunku do innych seminarzystów spowodowały, że ukończył je z trudem. Mimo tego udało mu się dostać do wyższego seminarium duchownego. Ponieważ zupełnie sobie w nim nie radził, przełożeni namawiali go do rezygnacji. Dzięki wsparciu i wstawiennictwu księdza Balleya oraz dlatego, że diecezja dotkliwie odczuwała

duszpasterz i spowiednik, zwykł był mawiać: „Wierzcie mi, kto gwałci dzień święty niekonieczną pracą, ten się nigdy nie dorobi. Przeciwnie, w krótkim czasie utraci wszystko".

Żądza używania to drugi wróg spoczynku niedzielnego. Każdą wolną chwilę chciano by wyzyskać na bawienie się. Jest w tym coś nienaturalnego, coś chorobliwego. Tak jak alkoholik szuka odurzenia – tak ta żądza uciechy dzisiejszego świata wygląda na jakąś bezwiedną dążność do ogłuszenia się w wirze ciągłych zabaw i rozrywek. Nie ma spokoju, nie ma ciszy – wciąż jakaś nerwowa bieganina, przerzucanie się z jednego zajęcia w drugie – a wszystko to świadczy o jednym: dusza dzisiejszego człowieka jest chora. Wypadła z toru, na który ją wola Stwórcy postawiła i znaleźć nie może spokoju. Dawno już temu powiedział św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w Tobie".

Kościół nasz święty nie jest bynajmniej wrogiem ani rozlicznych sportów, ani jakiejkolwiek godziwej rozrywki. Chętnie je widzi i rozumie ich wartość i znaczenie dla zdrowia ciała i duszy. Wie też, że należy się, zwłaszcza młodym, od czasu do czasu jakaś zabawa, byle nie grzeszna. Ale gdy tych zabaw jest za wiele, gdy sprawiają wrażenie, że niedziela jest tylko dla nich, gdy trwają one do późnej nocy, a często do białego dnia, wtedy Dzień Pański przestaje być dniem wytchnienia, a przynosi tylko tym większe zmęczenie i utratę sił i zdrowia. I gdyby się choć na tym kończyło! Ale niestety i pijaństwo, i rozpusta, i przekleństwa, i kłótnie, i zabójstwa nieraz – oto smutne skutki błędnego wypaczenia spoczynku niedzielnego.

A przecież spoczynek dnia świętego to coś prawdziwie wielkiego, coś Bożego. Podczas gdy ciało wypoczywa, by nabrać sił na cały tydzień – pracuje

brak kapłanów, 13 sierpnia 1815 roku, w wieku dwudziestu dziewięciu lat, otrzymał jednak święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę jako wikary w Écully, następnie został proboszczem w Ars – małej wsi zamieszkanej przez ludzi biednych i niereligijnych. Dobroć duchownego, skromność i surowość jego życia oraz proste i płynące z serca kazania stopniowo przyciągnęły wiernych do świecącego pustkami kościółka. On sam zaś – początkowo wyśmiewany i uznawany za dziwaka – zyskał wśród nich ogromny szacunek. Z czasem zasłynął jako niezwykły spowiednik, czytający w ludzkich sumieniach i przepowiadający przyszłość, do którego zaczęli masowo ściągać wierni nawet z odległych miejscowości w celu odbycia spowiedzi. Spędzający w konfesjonale wiele godzin dziennie ksiądz Vianney nie tylko rozgrzeszał, ale także wskazywał drogę ku dobru. Wielokrotnie pokutował za swoich penitentów. Przyjmuje się, że w ciągu czterdziestu lat pełnienia funkcji proboszcza wysłuchał on około miliona spowiedzi. Cierpiąc zmęczenie, głód i choroby, nękany przez złego ducha, nigdy nie zwolnił tempa swojej pracy. Wyniszczony chorobami i ascezą zmarł 4 sierpnia 1859 roku po czterdziestu jeden latach pobytu w Ars. W 1905 roku został beatyfikowany przez papieża Piusa X, a w 1925 roku Pius XI przeprowadził jego kanonizację i cztery lata później ogłosił go patronem wszystkich proboszczów Kościoła katolickiego. Szerzej zob. W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1999, s. 447–449.

duch. Myśl podnosi się do Stwórcy, zbliża się do Tego, który jest początkiem i końcem, i wiekuistym celem, do którego zdąża przez tę ziemię wygnania wszelkie stworzenie. I pomijając, że „Nie samym chlebem żyje człowiek" (Mt 4,4), poczyna łaknąć czegoś więcej: budzi się głód pokarmu Bożego, tęsknota za Ojcem i szczęściem nieprzemijającym, za ojczyzną, o której wiemy, że nie ma tam ani boleści, ani krzyku, ani płaczu, ani śmierci…

Pewnie, że nie każdy tak pojmuje niedzielę. Bo czym kto jest, taką będzie jego niedziela. Jakże mało ludzi pojmuje to, że dzień naszego Pana jest panem naszych dni, że choć każdy dzień, każda godzina i chwila życia od Boga nam jest dana i Bożą jest własnością, to jednak ten dzień w szczególniejszy sposób jest własnością Pana Boga i dlatego świętością swoją na całe życie nasze roztoczyć musi wpływ swój zbawienny. Obyśmy, chrześcijanie, umieli po znojnej, zbożnej pracy całego tygodnia również wypoczywać po Bożemu.

* * *

Ustanawiając trzecie przykazanie, określając stosunek nasz do Dnia Pańskiego, użył Prawodawca Boski słowa „święcić". Mógł powiedzieć: pamiętaj, abyś dzień święty zachował. To Mu jednak nie wystarcza.

Powiedział: pamiętaj, abyś **dzień święty święcił**. Chce, aby cały ten dzień był święty, święcie spędzony, aby uświęcał człowieka, zbliżał go do źródła świętości, do Świętego nad Świętymi. I stąd płynie obowiązek katolicki uczestniczenia w ofierze Mszy św. Nie mamy nic nad nią świętszego. Najdroższa to spuścizna po Panu Jezusie, to, co nam po Nim pozostało: „to czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22,19), powiedział, odprawiwszy sam pierwszą w Wieczerniku ofiarę. A ta ofiara, spełniona za nas na Krzyżu, a teraz odnawiana bezustannie w sposób bezkrwawy na ołtarzach całej ziemi, była zawsze, już od początków Kościoła, od czasów apostolskich, ośrodkiem nabożeństwa chrześcijańskiego i gromadziła w dni święte wszystkich wiernych około ołtarza. Czytamy w Dziejach Apostolskich, że pierwsi chrześcijanie „Trwali […] w łamaniu chleba i w modlitwach" (Dz 2,42), jak nazywano sakramentalną ofiarę, łączącą się zwykle z Komunią św.

Dlatego właśnie, że zbliżenie się ku tajemnicy ołtarza i czynny udział w eucharystycznej ofierze jest najlepszym sposobem oddania Bogu czci i dostępu do źródła wszelkich świętości, żąda Kościół od wiernych pod ciężkim grzechem uczestnictwa we Mszy św. w dni święte; nie zastąpią tego wysłuchania Mszy św. żadne inne nabożeństwa publiczne czy prywatne, żadne pomodlenie się w domu czy obcowanie z Bogiem na łonie przyrody. O tym, w jaki sposób ma być w niedzielę oddawana cześć Panu Bogu, rozstrzyga nie poszczególny

człowiek według swego widzimisię, lecz tylko Kościół katolicki na mocy swego urzędu pasterskiego, poruczonego mu przez Chrystusa Pana. A jak bardzo Kościół pragnie, aby każdy miał sposobność uczestniczenia we Mszy św., widzimy stąd, że uwzględniając trudne warunki powojenne i szczupłą liczbę kapłanów, pozwala, by kapłani odprawiali w niedzielę po dwie Msze św., a czasem nawet po trzy dla wygody parafian, aby tylko nikt nie był pozbawiony możliwości uczestniczenia w Najświętszej Ofierze.

Jedynie tylko chorzy lub tacy, którzy mimo najlepszych chęci, a nie z lenistwa lub opieszałości, nie mogą przybyć do kościoła, są wytłumaczeni.

Jeżeli to możliwe, bierzemy chętnie udział w głównym nabożeństwie. Suma powinna nas pociągnąć przedziwnym swoim czarem i głębią swego znaczenia. Kościół wypełniony po brzegi. Oto dzieci przyszły do domu Ojca i jak łan pszeniczny chylą się przed Jego Majestatem. Brzmi pieśń błagalna, huczą organy, a jeśli jeszcze na słowa kapłana cały kościół odpowiada równym, pięknym śpiewem, to serce rzeczywiście poddać się musi nieprzepartemu urokowi tego głównego nabożeństwa. Czuje się, że to prawdziwie niedziela, dzień Pana nad Pany.

Życzeniem jest Kościoła, aby wierni jak najliczniej w niedzielę przystępowali do Stołu Pańskiego. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak było. Po Komunii św. kapłana zbliżali się wierni do ołtarza i przyjmowali Ciało Pańskie. Bóg, wstępując do serc, przedziwnie uświęcał nie tylko tę jedną, najczcigodniejszą chwilę „złączenia", ale rozlewał blask niebiańskich świateł na cały dzień niedzielny, a przezeń na cały tydzień. W aureoli niedzielnej Komunii św. wracał chrześcijanin w życie już nie sam, ale z Panem swoim i Wodzem.

Kapłanom wprawdzie niedziela wiele przymnaża trudu. Przecież w dzisiejszych warunkach prawie każdy ksiądz ma dwie parafie albo jakiś kościół filialny do obsłużenia. Ale w sercu gorliwego księdza brzmi nuta niedzielna: wielkie, radosne *Te Deum*. Przecież spełnia on najmilszy obowiązek, wie, że dane mu być owym drużbą Jezusowym, który Boskiemu Oblubieńcowi sprowadza do ołtarza rzesze dusz.

Poza głównym nabożeństwem, którym jest niezastąpiona niczym Msza św., ma Kościół inne jeszcze formy służby Bożej: nieszpory, godziny święte, nabożeństwa różańcowe, adoracje itp. Nie mamy wprawdzie żadnego obowiązku uczestniczyć w nich i nie mamy najmniejszego grzechu, jeśli na nie nie przybędziemy, ale ci, co mają blisko do kościoła, nie powinni nimi pogardzać. Cały dzień niedzielny jest przecież Dniem Pańskim, na którym Stworzyciel położył swą rękę. Hojniejszy w tym dniu jest Dawca Łask, toteż korzystać należy z każdej godziny tego dnia błogosławionego, by wzmocnić święte węzły łączące nas z Bogiem. A zwłaszcza ci, co byli tylko na rannej cichej Mszy św., niechaj tym chętniej przybędą na popołudniowe nabożeństwo. W encyklice o liturgii

Mediator Dei[2] zachęca gorąco Ojciec św. wiernych do udziału w nieszporach i wiążących się z nimi błogosławieństwach.

A w domu? Niedziela powinna być **świętem rodzinnym**. Dzisiejsze życie, zwłaszcza po miastach, rozrywa wspólnoty rodzinne. Ojciec przy pracy swojej, po części poza domem, dzieci – każde gdzie indziej. Zmienić tego nie można. Niechże przynajmniej niedziela gromadzi wszystkich pod strzechą rodzinną. W domu katolickim jest wtedy czas na głośne czytanie jakiejś uczciwej książki, zajmującej powieści, a przede wszystkim urywków z Ewangelii św. lub żywotów Świętych. Miłą rozrywką będą również gry towarzyskie, muzyka i śpiew. Wszystko to sprawia, że rodzina – w ciągu mozolnych dni tygodnia jak gdyby rozerwana – spaja się w święty wieczór niedzielny w jedną spoistą wspólnotę. Doświadczenie uczy, że w tej rodzinie, która umie w całym słowa znaczeniu święcić niedzielę, złączeni są wszyscy mocną więzią miłości. Kochają się wzajemnie, bo się wszyscy Boga boją i Boga miłują.

* * *

Taką niech będzie nasza niedziela – inna niż reszta dni tygodnia. Boć dni powszednie przeminą i jak wszystko, co przemija, zatoną w oceanie przeszłości i zapomnienia. Toż były tylko drogą, a droga zawsze musi się gdzieś skończyć. Niedziela nie jest drogą. Jest celem. Dni powszednie dane nam były, abyśmy w nich pracowali, zarabiali sobie na zdobycie tej wiekuistej niedzieli, która już nie zazna wieczoru – tego „wiecznego odpoczynku", którego życzymy zmarłym naszym, co nas uprzedzili do ojczyzny. Oto jak cudownie wyraża myśl św. Augustyn, kończąc księgę swych „Wyznań": „Panie, daj nam pokój! Wszystko bowiem nam dałeś – pokój spoczynku, pokój dnia siódmego, pokój

[2] Chodzi tu o encyklikę o świętej liturgii pt. *Mediator Dei et hominum* (*Pośrednik między Bogiem a ludźmi*), ogłoszoną 20 listopada 1947 roku przez papieża Piusa XII, w której pisze on m.in.: „Kościół życzy sobie w szczególności, aby chrześcijanie przynajmniej pragnieniem przyjmowali eucharystyczny pokarm, zwłaszcza gdy im niełatwo uczynić to rzeczywiście, a to zaś w ten sposób, by wzbudziwszy żywą wiarę i upokorzywszy z uszanowaniem duszę, ufając całkowicie woli Boskiego Zbawiciela, łączyli się z Nim najpłomienniejszym jak tylko mogą uczuciem miłości. Ale to nie wystarcza. Skoro bowiem możemy uczestniczyć w Ofierze – jak wyżej powiedziano – przez sakramentalną komunię, przez biesiadę Anielskiego Chleba, to Matka Kościół, pragnąc, byśmy w skuteczniejszy sposób stale czuli w sobie owoc Odkupienia, powtarza do każdego z synów swoich zaproszenie Chrystusa Pana: Bierzcie i jedzcie… To czyńcie na moją pamiątkę. Dlatego Sobór Trydencki, jak gdyby wtórując życzeniom Jezusa Chrystusa i Jego nieskalanej Oblubienicy, z naciskiem upomina: aby wierni obecni na poszczególnych Mszach komunikowali nie tylko duchowym pragnieniem, ale także przez sakramentalne przyjęcie Eucharystii, aby wskutek tego przypadł im obfitszy owoc najświętszej Ofiary".

bez wieczora. Cały bowiem ten piękny porządek rzeczy po przejściu swoich kolei przeminie, dlatego rzeczy te mają «zaranek i wieczór». Dzień zaś siódmy jest bez wieczora i nie zna zachodu, ponieważ poświęciłeś go na wieczne trwanie, by jak Ty, dokończywszy stworzenia, odpocząłeś dnia siódmego, tak i my, po skończeniu dzieł naszych siódmego dnia żywota wiecznego odpoczęli w Tobie!".

Oto kończy się Msza św. Wierni opuszczają świątynię. Ale w duszy brzmią jeszcze słowa Janowej Ewangelii: „I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca pełen łaski i prawdy" (J 1,14). Wdzięcznym sercem odpowiemy z całym Kościołem: „*Deo gratias!* – Bogu niech będą dzięki" – za Ofiarę Ołtarza, za święty Dzień Pański, za chrześcijańską niedzielę!

Opole, dnia 20 lipca 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

Uwaga: Pouczenie to należy odczytać podczas nabożeństw, w niedzielę 2 lipca 1950 r.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

87.

Okólnik nr 27

(*28 sierpnia 1950 roku*)

I. Komunikat w sprawie rozpoczęcia roku szkolnego 1950/1951

W związku z rozpoczynającym się w dniu 1 września nowym rokiem szkolnym 1950/1951 należy urządzić dla dziatwy i młodzieży szkolnej w piątek 1 września najpóźniej o godz. 7^{30} rano uroczystą Mszę św. poprzedzoną hymnem *Veni Creator*[1], wraz z egzortą[2] i błogosławieństwem sakramentalnym.

II. W sprawie nauczania religii dziatwy i młodzieży

Administracja Apostolska wysłała przed i w ciągu ostatnich wakacji szkolnych kilka pism i memoriałów do Głównego Urzędu Wyznań, do Ministerstwa Oświaty, do Kuratorium Szkolnego w Katowicach oraz do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – Wydziału Oświaty w Opolu w sprawie uregulowania po myśli ugody Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z Episkopatem Polski z 14 kwietnia br. nauczania religii w szkołach. Ponieważ nie otrzymaliśmy dotychczas na żadne z tych pism odpowiedzi, zechcą Przewielebni Księża poczynić od razu przygotowania, ażeby w każdej parafii zorganizowano od samego początku roku szkolnego pozaszkolną katechezę duszpasterską dla dziatwy i młodzieży zarówno szkół podstawowych, jak i średnich, a nie tylko przygotowanie dzieci do I spowiedzi i Komunii św.

Katecheza ta winna objąć całą młodzież parafii, odbywać się przynajmniej dwa razy w tygodniu w ciągu całego roku z wyjątkiem wakacji i być prowadzona w oddziałach odpowiadających poszczególnym klasom szkolnym.

Przewielebni Księża zechcą przypomnieć sobie, co stanowi w tym względzie Kodeks Prawa Kanonicznego (CIC) w kan. 1329–1336.

Byłoby ciężkim zaniedbaniem, gdyby z jakichkolwiek powodów duszpasterz uchylał się od katechezy duszpasterskiej dziatwy i młodzieży. Kanon 1329 CIC nazywa go *Proprium ac gravissimum officium, pastorum praesertim animarum*[3].

---

[1] *Veni Creator* (łac.) – Przybądź, Duchu Stworzycielu.

[2] egzorta (z łac.) – kazanie lub przemówienie religijne do określonego grona słuchaczy, zwłaszcza do młodzieży szkolnej. Szerzej zob. dokument 62, przypis 2.

III. Dzieci i młodzież po wakacjach

Czas wakacyjny jest nie tylko czasem wypoczynku, lecz także czasem próby dziatwy i młodzieży oraz jej wychowania: próby jej sił moralnych, jej charakteru, wiary i urobienia religijnego, próby również dla całości wychowania, wyniesionego z domu, z kościoła i ze szkoły. Dla duszpasterza dobra lub kiepska postawa religijno-moralna powierzonej jego pieczy dziatwy i młodzieży w czasie wakacyjnym jest sprawdzianem tego, co dał dziatwie i młodzieży w kościele w ciągu całego roku w kazaniach i egzortach, w katechezie duszpasterskiej oraz rodzicom w duszpasterstwie stanowym.

Jednym z pierwszych zadań duszpasterza po okresie wakacyjnym winno być pozyskanie dziatwy i młodzieży dla życia łaski przez urządzenie dla niej już w pierwszym miesiącu roku szkolnego spowiedzi i Komunii św. oraz stałe jej wychowywanie do czynnego życia z Kościołem, do częstego przyjmowania sakramentów św. spowiedzi i Komunii św.

IV. Seminaria Duchowne

Sprawy seminariów duchownych stanowią nadal naszą główną troskę. Na cóż bowiem zdadzą się nam chociażby najwspanialsze kościoły, jeżeli zabraknie kapłanów, którzy by sprawowali w nich Przenajświętszą Ofiarę i dokonywali szafarstwa sakramentów św.

Za kilka dni otwierają swoje podwoje przy niestrudzonych wysiłkach ze strony Kurii 3 nasze Małe Seminaria Duchowne (Opole, Gliwice, Nysa), by przy pełnej obsadzie wychowanków rozpocząć już z nowym rokiem szkolnym własne *studium domesticum*[4]. Także do Wyższego Seminarium Duchownego, które przenieśliśmy do Nysy, liczba zgłaszających się na pierwszy rok studiów jest nadspodziewanie wielka i przekracza już 60. W szybkim tempie odbudowujemy, urządzamy i wyposażamy zdewastowany w czasie ostatniej wojny dom, który ma już w pierwszych dniach października stać się wyższą uczelnią i dać godziwe pomieszczenie ok. 120 alumnom naszego Wyższego Seminarium Duchownego.

Dzieła powyższego, które jednak nie jest jeszcze ukończone, mogliśmy dokonać jedynie dzięki zrozumieniu jego doniosłości i ofiarnej postawie dla niego większości naszych parafii i ich duszpasterzy, którzy nie tylko gorąco polecili i przeprowadzili kolektę na cele seminariów duchownych w dniu 6 sierpnia br., ale ponadto nierzadko z własnych funduszów oraz z funduszów

---

[3] *Proprium ac gravissimum officium, pastorum praesertim animarum* (łac.) – należąca do istoty posługi kapłańskiej, najbardziej własna i odpowiedzialna powinność kapłana o dobro dusz ludzkich.

[4] *studium domesticum* (łac.) – studium domowe.

kas kościelnych pośpieszyli nam z życzliwą i hojną pomocą. Składamy im za to uznanie i szczere podziękowanie!

Ponieważ jednak dzieło odbudowy seminariów duchownych, ich urządzanie i wyposażanie na zimę, a szczególnie ich prowadzenie, a także stałe opłacanie sił nauczycielskich i profesorskich jeszcze nie zostało ukończone i stoi przed nami, i nadal potrzeby są jeszcze wielkie, apelujemy znowu do Przewielebnych Księży, żeby i kolekta z 3 września br., którą również przeznaczamy na cele naszych seminariów duchownych, zechcieli wiernym szczególnie polecić, a parafie, które nie wywiązały się należycie z obowiązku swojego w dniu 6 sierpnia, zechciały teraz naprawić swoje zaniedbanie w dniu 3 września br.

Zebraną kolektę prosimy przekazać od razu na nasze konto PKO Katowice – III-4470/113, lub też na nasze konto w Narodowym Banku Polskim w Opolu, nr konta 113-289. – Ufamy, że przy pomocy Bożej oraz ofiarności Przewielebnych Księży i Ich parafian podołamy zadaniu, które stawia przed nami Opatrzność, ażeby przygotować jak największą liczbę godnych kapłanów i dobrze przysposobionych do zadań, jakie na nich na Śląsku Opolskim czekają.

Korzystam z okazji, ażeby na tej drodze podziękować za liczne życzenia imieninowe, tak liczne, że nie sposób odpowiedzieć na nie osobiście – nie tylko życzenia, ale i za modlitwy i Ofiary Mszy św., które niewątpliwie zaważą *in thesauro Ecclesiae*[5] na Bożą korzyść dla ziemi opolskiej.

Składam za to wszystko z całego serca „Bóg zapłać!"

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

V. W sprawie posług religijnych w zakładach leczniczych

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Zdrowia z 16 sierpnia 1950 r. nr 16 ukazał się okólnik nr 63/50 z 5 sierpnia 1950 r. (Nr L.III 2226/2/50) w sprawie posług religijnych udzielanych chorym przebywającym w zakładach leczniczych w następującym brzmieniu: „Do Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych w m. st. Warszawie i w m. Łodzi, Powiatowych (Miejskich) Rad Narodowych (Wydziały Zdrowia), pełnomocników wojewódzkich i delegatów powiatowych dla spraw Zakładu Lecznictwa Pracowniczego oraz szpitali, będących zakładami społecznymi służby zdrowia.

W związku z dekretem z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania (Dz.U. RP nr 45, poz. 334) w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji i Sprawiedliwości polecam przy udzielaniu posług religijnych

[5] *in thesauro Ecclesiae* (łac.) – w skarbnicy Kościoła.

chorym, przebywającym w zakładach leczniczych, przestrzeganie zasad zawartych w załączonej instrukcji.

Prezydia wojewódzkich rad narodowych (Rady Narodowe w m. st. Warszawie i m. Łodzi) podadzą treść załączonej instrukcji do wiadomości istniejącym na podległym obszarze zakładom leczniczym, które nie są zakładami społecznymi służby zdrowia.

Instrukcja powinna być w szpitalach ogłoszona na tablicach w miejscu dostępnym dla chorych.

Minister T. Michejda"

Załącznik do okólnika Nr 63/50 z 5 sierpnia 1950 r.:

„INSTRUKCJA MINISTRA ZDROWIA
w sprawie udzielania posług religijnych chorym
przebywającym w zakładach leczniczych

§ 1. Dyrekcja zakładu leczniczego obowiązana jest na żądanie chorego ułatwić mu zaspokojenie jego potrzeb religijnych.

W tym celu dyrekcja zakładu leczniczego umawia duchownych jako kapelanów szpitalnych w miarę potrzeby po jednym z każdej gminy wyznaniowej, znajdującej się na danym terenie.

Kapelani szpitalni nie są pracownikami zakładu leczniczego, a jedynie otrzymują z budżetu danego zakładu za pełnienie swoich funkcji ryczałtowe wynagrodzenie, którego wysokość określi zarządzenie Ministra Zdrowia. Kapelanom szpitalnym nie przysługuje mieszkanie z tytułu pełnionych przez nich funkcji. Dyrekcja zapewni duchownemu, przebywającemu w szpitalu na jej zaproszenie, miejsce w jednym z pomieszczeń szpitalnych (np. w pokoju lekarza dyżurnego).

§ 2. Na żądanie chorego, zgłoszone ordynatorowi oddziału, lekarzowi dyżurnemu lub przełożonej pielęgniarek, dyrekcja zawezwie kapelana szpitalnego wyznania wskazanego przez chorego.

§ 3. Dyrekcja zakładu leczniczego zabezpieczy możliwość udzielania choremu posług religijnych zgodnie z wymaganiami danego wyznania. Czas i miejsce wykonania obrzędów związanych z udzielaniem posług religijnych ustala się w porozumieniu z kierownikiem zakładu.

§ 4. Dyrekcje szpitali powinny czuwać nad tym, aby kapelani szpitalni przy odprawianiu obrzędów i wykonywaniu czynności religijnych, zgodnie z powyższymi zasadami, nie napotykali na żadne trudności. Równocześnie należy dbać o to, aby wykonywanie czynności religijnych według wymagań wyznaniowych

nie naruszało zasad wolności sumienia i wyznania **w stosunku do chorych innych wyznań lub bezwyznaniowych"**.

VI. W sprawie wina mszalnego

Dowiadujemy się, że szereg duszpasterzy zamierza zaopatrzyć się w wino mszalne własnego domowego wyrobu. Jest to myśl godna zastanowienia się, tym bardziej że bieżący rok jest szczególnie urodzajny w winogrona. Wierni niewątpliwie pośpieszą nam także z pomocą i zaofiarują na ten cel winogrona, jeżeli się do nich o nie zwrócimy.

Przy wyrobie jednak wina mszalnego uwzględnić trzeba obowiązujące w tym względzie przepisy kościelne, na które niniejszym zwracamy uwagę.

1. Do wyrobu wina mszalnego można użyć jedynie i wyłącznie winogron dojrzałych i zdrowych oraz zebranych ze zdrowej latorośli. Im dłużej pozwoli się dojrzewać winogronom na latorośli, tym lepsze i bogatsze w cukier otrzymuje się wino.

2. Przez wyciśnienie uzyskuje się z winogron sok winny, zwany moszczem, który chociaż jest już *potus de genimine vitis*[6] i stanowi materię do konsekracji, nie może jeszcze być użyty do konsekracji. Moszcz bowiem w tym stanie, jako jeszcze niegotowy produkt, zawiera zbyt dużo obcych ciał. Ich usunięcie dokonuje się przez filtrowanie, klarowanie i fermentację.

3. Naturalnym rozwojem przygotowania wina jest jego fermentacja. Odalkoholizowanie wina przez użycie jakichkolwiek do tego środków i podgrzewanie sprawia, że staje się ono materią nieużyteczną do konsekracji, ponieważ pozbawiono go właściwego mu z natury i istotnego składnika.

4. Można przed lub też w czasie fermentacji dodać alkoholu do zbyt słabego wina, pod warunkiem jednak, że pochodzi on z innych win naturalnych, co do których ma się pełną gwarancję. Zawartość alkoholu w winie nie może przekraczać 12%, a w winie słodkim 18%.

5. Nie można dodawać do wina, jako materii konsekracji, wody, spirytusu niewinnego pochodzenia, gliceryny, kwasu kamienia winnego, cukru ani też innych substancji barwnikowych itp., natomiast można mieszać różne naturalne wina.

6. Nie można podgrzewać wina mszalnego do 50°C ani też go pozbawiać w ten sposób właściwych mu drożdży.

VII. Urzędy świeckie do spraw wyznań

W ostatnim czasie powstały przy Powiatowych Radach Narodowych Referaty do Spraw Wyznań, załatwiające sprawy w pierwszej instancji. Drugą

---

[6] *potus de genimine vitis* (łac.) – napój z owocu winnej latorośli.

instancją są Referaty do Spraw Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej, trzecią zaś instancją jest Urząd dla Spraw Wyznań w Warszawie, którego dyrektorem jest pan minister Antoni Bida.

We wszystkich sprawach kościelnych, które załatwia się z czynnikami rządowymi, należy się zwracać do Referatów do Spraw Wyznań Powiatowej Rady Narodowej, jako pierwszej instancji, a jeżeli takowy jeszcze nie istnieje, do Referatu do Spraw Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zauważmy, że w każdym wypadku zwracania się w sprawach kościelnych do powyższych instancji należy odpis pisma przesłać do Administracji Apostolskiej. Powiadamiać należy również Administrację Apostolską, jeżeli instancja, do której się zwrócono, nie odpowiada. Wtedy Kuria odwoła się do Urzędu dla Spraw Wyznań w Warszawie, ul. Ujazdowska 5, a jednocześnie prześle do Sekretariatu Episkopatu odpis korespondencji.

Opole, dnia 28 sierpnia 1950 r.

ks. Paweł Latusek
Wikariusz Generalny

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

88.

Odezwa w sprawie Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego wraz z listem prymasa Polski abp. S. Wyszyńskiego do ks. B. Kominka z okazji piątej rocznicy ustanowienia Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

(*24 września 1950 roku*)

Odezwa w sprawie Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego

Drodzy Bracia Kapłani i Wierni w Chrystusie Panu!

Miłosierdzie jest jednym z podstawowych przykazań nauki naszego Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Bez miłosierdzia nie ma chrześcijaństwa, nie ma Kościoła, nie ma odkupienia – bez miłosierdzia nie ma ludzkości i ludzkiej kultury. Dlatego wezwanie Chrystusa: „bądźcie miłosierni, jak i Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36) przewija się poprzez wszystkie nauki Kościoła, poprzez liturgię, poprzez pieśni i modlitwy nasze bez przerwy. Ani na chwilę nie wolno nam o nim zapomnieć!

Weszło wszakże w tradycję, że rokrocznie w porze jesiennej przypominamy sobie to powszechne Boże, a zarazem tak bardzo ludzkie prawo miłosierdzia ze szczególną wyrazistością. Dlatego i w roku bieżącym chcemy urządzić na terenie wszystkich parafii całej Administracji Apostolskiej, zamiast dotychczas praktykowanego Tygodnia Miłosierdzia, specjalne Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego w miesiącu październiku, pozostawiając szczegółowy ich termin oraz sposób przeprowadzenia pomysłowości i zapałowi każdego duszpasterza. Nie ograniczam czasu trwania tych dni do kilku, ale ucieszę się szczerze, jeżeli parafia cały miesiąc różańcowy poświęci tej szlachetnej Bożej akcji.

Drogich Braci Kapłanów serdecznie proszę, aby w Dniach Miłosierdzia Chrześcijańskiego powiadamiali o tym i zapalali wiernych swoich wszelkimi sposobami duszpasterskimi, jakimi rozporządzają, do życia chrześcijańskiego opartego na uczynkach miłosierdzia.

Przypomnijmy sobie wszyscy w kazaniach i naukach różańcowych uczynki miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Rozglądnijmy się w tych dniach uważnie wokół siebie, nastawmy uszy nasze i serca nasze na nędzę i potrzeby

bliźniego. A bliźni ten bardziej i częściej potrzebuje pomocy moralnej aniżeli materialnej.

Uświadommy sobie wszyscy – i my kapłani, i wierni – jak bardzo znikome i przemijające są wszelkie dobra ziemskie i jak niebezpieczną jest dla nas wszystkich rzeczą przywiązywać się do nich tak dalece, by się stać tych dóbr doczesnych niewolnikami!

W Opolu nad bramą Domu Starców pod wezwaniem św. Aleksego przy ul. Szpitalnej widnieje od dawna następujące, wielce czcigodne wezwanie: *Da tua, dum tua sunt, post mortem nulla potestas dandi. Si dederis, non peritura dabis!* Oto jego znaczenie w naszym języku: „Dawaj, pomagaj innym z tego, co posiadasz, póki to jeszcze jest Twoje, bo po śmierci nie będziesz miał z czego dawać. To, co dasz bliźniemu, nie dasz nadaremnie , tzn. to nie zaginie, nie pójdzie na marne!". Z wielką czcią, ale zarazem i z trwogą wewnętrzną, pada wzrok mój na ten napis za każdym razem, kiedy go mijam. Prawda w nim zawarta jest wstrząsająca: te dobra doczesne, do których się w życiu przywiązujemy, zginą i przepadną wszystkie; te dobra doczesne zaś, które z pewnym żalem, a nawet z bólem serca w dobrej intencji i z chrześcijańskiego współczucia bliźnim oddajemy, nie zginą i będą świadczyć za nami w wieczności. Oby ta wielka prawda wstrząsnęła nami wszystkimi do głębi – a będzie to wstrząs błogosławiony.

Parafie w Dniach Miłosierdzia Chrześcijańskiego – pamiętać będą w modlitwach, ale także uczynkiem o swoich chorych, starcach nieudolnych, o ludziach opuszczonych. Przez osobne nabożeństwa i nauki oraz przepiękny zwyczaj „daru ołtarza" wprowadzimy dziatwę naszą w krainę miłosierdzia Chrystusowego i w ten sposób uodpornimy ją przeciw nienawistnym i nieludzkim poczynaniom tego świata, który usiłuje w nią wszczepić nienawiść i złość jako treść i podstawę życia.

Część Waszych ofiar przeznaczam na utrzymanie kleryków w naszych seminariach mniejszych oraz Seminarium Duchownym w Nysie, w których to uczelniach przygotowujemy setki synów Waszych do stanu kapłańskiego. Nie zapominajmy wszakże o tych zakładach kościelnych, które kołatają bezustannie u władz diecezjalnych o pomoc dla swych podopiecznych.

Niechaj w miesiącu październiku w Dniach Miłosierdzia Chrześcijańskiego nie będzie nikogo pomiędzy nami, kto by nie wziął udziału duchowo lub materialnie w tej krucjacie – tak, jak go na to stać. Zasługa nie tyle zależy od ilości, co od dobrej woli i od ofiary wewnętrznej, jaką złożymy Bogu i bliźniemu.

Błagamy, aby nam Pan Bóg w św. Roku Jubileuszowym okazał szczególne miłosierdzie i odpuścił nam hojnym gestem winy i kary za grzechy nasze. Okażmy i my miłosierdzie bliźnim swoim w myśl prośby z modlitwy Pańskiej: „i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili" (Mt 6,12).

Wszystkim uczestnikom październikowych Dni Miłosierdzia przesyłam wraz z podziękowaniem swe pasterskie błogosławieństwo.

Opole, dnia 24 września 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

Uwagi dla Duchowieństwa

1) Czcigodni Duszpasterze przeczytają powyższą odezwę z ambony w niedzielę poprzedzającą Dni Miłosierdzia w ich parafii.

2) Czcigodni Rządcy parafii zareferują na moje ręce do 5 listopada br., w jaki sposób i z jakim skutkiem przeprowadzili Dni Miłosierdzia.

3) Z zebranych ofiar, szczególnie ofiar w naturaliach, Czcigodni Księża zechcą po zaspokojeniu potrzeb lokalnych przeznaczyć przynajmniej połowę na cele instytucji diecezjalnych, jak seminaria duchowne, dla których to stanowi podstawę ich bytu.

4) Ustanowiłem specjalną komisję księży, która by się zajęła sprawą rozdziału ofiar.

5) Będę bardzo wdzięczny tym parafiom, które postarają się same o jak najszybsze dostarczenie ewentualnych zebranych naturaliów do naszych seminariów, a mianowicie na adres: Wyższe Seminarium Duchowne w Nysie, ul. Bracka 18, Małe Seminarium Duchowne w Opolu, ul. Książąt Opolskich 44, Małe Seminarium Duchowne w Nysie, ul. Bramy Grodkowskiej 5, Małe Seminarium Duchowne w Gliwicach, ul. Łużycka 1.

6) W akcji Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego nie należy w żaden sposób przekraczać ram kościelnych, względnie nadawać sprawie charakteru świeckiego lub konkurencji dla jakiejkolwiek akcji świeckiej. Trzeba unikać także jakichkolwiek akcentów polemicznych jako niezgodnych z pojęciem miłosierdzia.

* * *

Poniżej przesyłam do wiadomości odpis pisma, które otrzymałem w tych dniach od Jego Eminencji Księdza Prymasa Polski. Przesyłam go równocześnie, ponieważ słowa uznania dotyczą także wszystkich kapłanów współbraci, którzy dzielą razem ze mną trudy i wysiłki pracy duszpasterskiej od przeszło 5 lat. Słowa Księdza Prymasa są tym cenniejsze, ponieważ on w stosunku do nas reprezentuje Stolicę Apostolską.

Napisałem podziękowanie za list, a równocześnie podałem trudności, na jakie napotykamy w naszej działalności duszpasterskiej. Podanie listu wiernym pozostawiam uznaniu Przewielebnego Księdza.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

PRYMAS POLSKI
N. 2328/50/S

Warszawa, dnia 5 października 1950 r.

Wasza Ekscelencjo!

Wiekopomna jest w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce i Narodu naszego ta chwila, w której wielki Prymas Polski August Kardynał Hlond mocą specjalnych uprawnień, nadanych Mu przez Stolicę Apostolską w 1945 r. powołał Waszą Ekscelencję do rządów nad Administracją Apostolską w Opolu[1].

Wszak jest to ziemia, na której już 950 lat temu istniała społeczna organizacja religijna.

Dziewięćset pięćdziesiąt lat! Jakiż to ogrom czasu, jakież bogactwo i obfitość w przejawach życia religijnego! Minęło dziewięćset pięćdziesiąt lat budowy wspaniałych świątyń, gościnnych szpitali, przytułków, szkół i innych zakładów dobroczynnych; dziewięćset pięćdziesiąt lat modlitw, śpiewów i nabożeństw uroczystych; dziewięćset pięćdziesiąt lat kwitnącego życia zakonnego, żywotnych cechów, bractw i stowarzyszeń kościelnych, słowem dziewięćset pięćdziesiąt lat Królestwa Bożego na Ziemi!

Przed wiekami pierwsi Piastowie ustalają suwerenność nad Śląskiem[2]. Wielkim pragnieniem i słuszną ambicją Mieszka I i Bolesława Chrobrego było stworzenie samoistnej organizacji religijnej Kościoła powszechnego w Polsce. A co było ich marzeniem, to spełniło się na owym sławnym zjeździe

[1] Pochodzący z Radlina pod Rybnikiem ks. dr Bolesław Kominek został mianowany pierwszym administratorem apostolskim Śląska Opolskiego przez kard. Augusta Hlonda w dniu 10 sierpnia 1945 roku. Wraz z objęciem owego urzędu 1 września 1945 roku otrzymał on godność protonotariusza apostolskiego oraz uzyskał prawa biskupa rezydencjalnego. Upoważniało go to do udzielania sakramentu bierzmowania, niższych święceń oraz tonsury. Wolno mu było nosić fioletowy biret, pektorał, a także błogosławić lud poza mszą świętą pontyfikalną. W niedzielę 9 września 1945 roku odbył się uroczysty ingres do dawnego kościoła pw. Świętego Krzyża w Opolu, który odtąd stał się katedrą biskupią. Zob. J. Krucina, *Przywołał nowe czasy*, „Nowe Życie" 1994, nr 3, s. 12.

[2] Śląsk trafił we władanie Piastów za panowania Mieszka I. Doszło do tego prawdopodobnie w wyniku wojny polsko-czeskiej z 990 roku. Przynależność Śląska do państwa Polan znalazła potwierdzenie w dokumencie pochodzącym z około 991 roku, zwanym *Dagome iudex*. Zob. L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie i Awarowie*, Wrocław 2009, s. 133.

gnieźnieńskim w 1000 r.[3], kiedy to z polecenia papieża Sylwestra II zakłada się nowe podwaliny życia kościelnego w Polsce przez utworzenie metropolii gnieźnieńskiej i zależnych od niej stolic biskupich, m.in. we Wrocławiu, której część stanowiła obecna Administracja Apostolska w Opolu[4].

Był to czyn niesłychanej doniosłości, tak dla naszego życia kościelnego, jak i państwowego. Wielka i potężna była wtedy Rzeczpospolita. Błędy następnych pokoleń osłabiły niestety jej siły. Szeroką falą zalały ziemię śląską niemczyzna i protestantyzm, a ten klejnot ziemi polskiej tylko raz jeden jeszcze w ciągu wieków, i to na bardzo krótki czas, wraca do Korony.

Lecz przedziwne są drogi Opatrzności Bożej! Bo właśnie w tych dniach upływa pięć lat, kiedy Polska znowu dąży do zapewnienia suwerenności swojej nad Śląskiem. Mija pięć lat, odkąd Bóg natchnął Stolicę św. zbawienną myślą ponownej odbudowy tej cennej cząstki Kościoła powszechnego, jaką stanowi Administracja Apostolska w Opolu[5].

[3] Zjazdem bądź synodem gnieźnieńskim nazwano spotkanie Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III, który przybył w marcu 1000 roku do Gniezna pod pretekstem pielgrzymki do grobu kanonizowanego biskupa Wojciecha. W rzeczywistości powodem wizyty cesarza było pozyskanie polskiego władcy dla planowanego przez Ottona utworzenia uniwersalistycznego cesarstwa chrześcijańskiego, w którego skład weszłaby również rządzona przez Chrobrego Polska. Cesarz liczył na przychylność księcia Bolesława dla swoich zamierzeń ze względu na poparcie, jakiego udzielił mu w trakcie jego starań o utworzenie na rządzonym przez niego terytorium struktur kościelnych, które podlegałyby wyłącznie papieżowi. Dzięki wsparciu Ottona synody obradujące w Rzymie w latach 998–999 pozytywnie rozpatrzyły tę sprawę, co pozwoliło na utworzenie w Gnieźnie pierwszego na ziemiach polskich arcybiskupstwa oraz podległych mu biskupstw-sufraganii w Krakowie, Kołobrzegu i we Wrocławiu. Decyzja o powstaniu metropolii gnieźnieńskiej zapadła podczas wspomnianego wcześniej spotkania cesarza Ottona z Bolesławem Chrobrym. Zapoczątkowało to proces uniezależniania się Kościoła w Polsce od arcybiskupstwa w Magdeburgu. Zob. S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2008.

[4] Tak w tekście.

[5] Administracja apostolska Śląska Opolskiego została utworzona w wyniku podziału dawnej archidiecezji wrocławskiej na trzy administratury ze stolicami we Wrocławiu, w Opolu i Gorzowie Wielkopolskim, do którego doszło na podstawie dekretów wydanych 14 sierpnia 1945 roku przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. Działał on na podstawie specjalnych pełnomocnictw nadanych mu przez Stolicę Apostolską dekretem z dnia 8 lipca 1945 roku, upoważniających go do reaktywowania życia kościelnego nie tylko w Polsce, lecz również na ziemiach zachodnich i północnych, zwanych też ziemiami odzyskanymi, na które składały się Śląsk, Pomorze i Mazury. Na mocy postanowień poczdamskich ziemie te zostały odebrane Niemcom i przyłączone do państwa polskiego, co sprawiło, że kard. August Hlond uznał za konieczne przeprowadzenie reorganizacji funkcjonujących tu struktur kościelnych. Dokonane wówczas zmiany nie zostały jednak uprawomocnione przez Rzym, a powołanych w ich wyniku nowych administratorów apostolskich nie zatwierdził rząd polski. Zadeklarował on jednak, że nie będzie stawiać żadnych przeszkód w realizowanych przez nich zadaniach. Decyzję o powołaniu na Opolszczyźnie nowej jednostki administracji kościelnej kardynał Hlond podjął dopiero

Mając to wszystko przed oczyma, nie mogę się oprzeć jednej myśli, skoro Opatrzność Boża przywiodła znów państwo polskie na tę ziemię śląską, to nie dla grymasu dziejów; jest to brzemienna w następstwa chwila, w której wszyscy i wszystko ma być wielkie, by sprostać jej nakazom.

Głębokie poczucie odpowiedzialności za chwilę obecną stanęło mi wyraziście przed oczyma, gdy tyle ciekawych i pełnych dziejowej wymowy miejsc zwiedzałem swego czasu jako gość Waszej Ekscelencji.

Wszak są to ziemie św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy, świątobliwych Iwona Odrowąża i Ofki Piastówny – księżnej raciborskiej[6]. Jest to ziemia czci Matki Najświętszej Opolskiej, która z Piekar tam przed napadami nieprzyjaciela się schroniła[7], i ziemia Góry św. Anny, tej śląskiej świętej góry. Są to

---

po szczegółowych konsultacjach z bp. Stanisławem Adamskim i ks. Bolesławem Kominkiem, które przeprowadził pod koniec lipca 1945 roku w Katowicach. Utworzona w 1945 roku administracja apostolska Śląska Opolskiego zajmowała powierzchnię dziewięciu tysięcy siedmiuset trzynastu kilometrów kwadratowych, zamieszkiwaną przez około milion osób. Organizację kościelną na jej terytorium tworzyło wówczas trzydzieści siedem dekanatów i czterysta dwadzieścia osiem placówek duszpasterskich. W 1946 roku powstało jeszcze dziewięć parafii, a mianowicie: w dekanacie kluczborskim – sześć, a w dekanacie dobrodzieńskim – trzy. W 1947 roku utworzono dodatkowo dwa dekanaty – wołczyński i gorzowski. Pracę duszpasterską prowadziło około czterystu pięćdziesięciu księży diecezjalnych, w tym dwustu dziewięćdziesięciu pochodzenia miejscowego. Na terenie administracji działało dwanaście męskich zgromadzeń zakonnych (dwadzieścia trzy klasztory) oraz dwadzieścia jeden żeńskich (dwieście siedemdziesiąt trzy klasztory). Jak widać, przypominało to struktury normalnej diecezji. Zob. m.in. J. Kopiec, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991, s. 103.

[6] Ziemia opolska jest ojczyzną urodzonego w Kamieniu Śląskim św. Jacka Odrowąża – głównego patrona archidiecezji katowickiej i opolskiej i jedynego Polaka, którego wizerunek widnieje wśród rzeźb przedstawiających świętych wokół placu św. Piotra w Rzymie. Z Odrowążów osiadłych w Kamieniu Śląskim wywodzi się też bł. Czesław, ogłoszony w 1963 roku patronem Wrocławia. Spokrewnieni z tym rodem są również urodzona w Kamieniu Opolskim bł. Bronisława – norbertanka i patronka diecezji opolskiej, a także Iwon Odrowąż – długoletni kanclerz księcia Leszka Białego oraz biskup krakowski. Z Opolszczyzną związana była również żyjąca w XIV wieku świątobliwa Eufemia (Ofka) – córka księcia raciborskiego Przemysła i Anny Mazowieckiej, przeorysza klasztoru dominikanek w Raciborzu, którą lud śląski otacza szczególnym kultem. Szerzej zob.: W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1999, s. 406–408, 475–478, 511–514; C. Deptuła, *Iwon Odrowąż*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 579–580; J. Bazydło, *Eufemia, Ofka Piastówna, Domicella*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 1287–1288.

[7] Mowa tu o obrazie czczonym dziś jako wizerunek Matki Boskiej Opolskiej, który został namalowany prawdopodobnie w drugiej połowie XV wieku i w 1659 roku zawisł w ołtarzu głównym kościoła w Piekarach Śląskich. Początki kultu obrazu przypisuje się działalności piekarskiego proboszcza Jakuba Roczkowskiego. W 1680 roku obraz, zwany wówczas wizerunkiem Matki Boskiej Piekarskiej, został „wezwany" przez cesarza Leopolda I na ratunek Pradze nękanej przez zarazę. Gdy po procesji zorganizowanej z udziałem owego obrazu zaraza ustąpiła, został on publicznie nazwany „cudownym" i wrócił do Piekar obdarowany przez cesarską parę

bogate w kruszce ziemie górnośląskie, ziemie czarnej gleby raciborskiej, ziemia nyska z przepięknymi i licznymi świątyniami oraz żyzna ziemia opolska. Są to ziemie drogiego ludu śląskiego, wiernego Kościołowi i Polsce.

Na czułych wagach dziejowych odmierzono nam dziś sprawiedliwość; jest to chwila restytucji za wylane łzy i krew, za cierpienie i upokorzenia. Wielka to chwila, której następstwa trudno dziś przewidzieć.

W takiej to chwili przypadło Waszej Ekscelencji w udziale budować organizację kościelną na ziemi opolskiej, górnośląskiej, raciborskiej i nyskiej.

Przybycie Waszej Ekscelencji było zaczątkiem społecznej organizacji religijnej. Przy boku Waszej Ekscelencji było trzystu kapłanów autochtonów, synów tej polskiej śląskiej ziemi; do pomocy podążyli im kapłani z całej Polski. Przy ołtarzach stanęli słudzy Boży; oto początek wspólnej ofiary, modlitwy i pracy narodu. Lud spod Wilna, Trok, Pińska, Łucka, Lwowa i z centralnej Polski zmieszał się i zbratał z autochtonem śląskim; jest już tak zwarty, zespolony modlitwą, śpiewami pieśni nabożnych, objęty ramionami macierzyńskimi Kościoła, że czuje się w świątyni jak u siebie w domu.

Podstawy życia społecznego na tych odzyskanych ziemiach również zakładał Kościół przez swą pracę w świątyniach. Pokrzepiony słowem Bożym, modlitwą i błogosławieństwem, lud ten wracał do swych zagród i tu zaczął się duchowo stabilizować. Jakże często przybycie kapłana było początkiem osiadłego życia. Wstępowała otucha w wędrowne rzesze, przyłożono rękę do pługa i do młota. Organizowane życie religijne było tak często zaczątkiem najlepszych nadziei dla tego ludu ciężko doświadczonego. Oto niewątpliwie dodatni wpływ Kościoła na życie społeczne, narodowe i gospodarcze; jest to też i widoczna zasługa

licznymi wotami. Odtąd wielu władców udawało się do piekarskiego kościoła, by pomodlić się przed znajdującym się tam wizerunkiem Matki Boskiej. Spośród nich można wymienić wyruszającego na odsiecz Wiedniowi króla Jana III Sobieskiego, a także Augusta II Mocnego, który 27 sierpnia 1696 roku złożył przed obrazem wyznanie wiary i przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm. W 1702 roku z uwagi na zagrożenie ze strony nadciągających wojsk szwedzkich obraz przewieziono do Opola, skąd nigdy już do Piekar nie powrócił. Opiekujący się nim opolscy jezuici umieścili go w ołtarzu głównym kościoła pw. Świętej Trójcy. Po zakończeniu działań wojennych mieszkańcy Piekar bezskutecznie próbowali go odzyskać. Udali się nawet z interwencją do cesarza Karola VI, który zdecydował jednak o pozostawieniu obrazu w Opolu. W kościele w Piekarach zawisła więc kopia, którą wkrótce zaczęto uznawać za równie cudowną jak oryginał. Sława obrazu zatrzymanego w Opolu przyciągała licznych pielgrzymów, którzy przybywali z różnych stron księstwa opolskiego. Rozchodziły się wieści m.in. o tym, jak w czasie pożaru w 1739 roku był on niesiony ulicami miasta i nagle przeszła ulewa, która pomogła ugasić ogień, a także o tym, że w 1740 roku zorganizowana podczas powodzi procesja z obrazem spowodowała ustąpienie wielkiej wody. Od 1813 roku obraz znajduje się w bocznej kaplicy maryjnej w kościele pw. Świętego Krzyża w Opolu. Zob. U. Zajączkowska, *Matka Boska Opolska od zarazy, pożarów i powodzi*, ‹http://info.wiara.pl/doc/164395.Matka-Boska-Opolska-od-zarazy-pozarow-i-powodzi› [dostęp: 24 czerwca 2011].

Kościoła. Lud bowiem dopiero wtedy uwierzył w swoją przyszłość na Ziemiach Odzyskanych, gdy kapłani otworzyli świątynie, zaczęli je podnosić z gruzów, odnawiać i upiększać. Jak wielkiej trzeba mądrości, by wszystkie siły tworzące pomyślność narodową harmonijnie ułożyć do wspólnego dzieła. Kościół krzepi ducha i serce, a przez nie prężą się mięśnie i dłonie do pracy. Kościół błogosławi, a to błogosławieństwo owocuje i dla nieba, i dla ziemi.

Ekscelencjo! Gdy swego czasu zwiedzałem tę ziemię śląską dzięki łaskawej gościnności Waszej Ekscelencji, byłem głęboko wzruszony ogromem błogosławionej pracy Kościoła dla Ziem Odzyskanych. Widziałem lud wypełniający świątynie, widziałem kapłanów niezmordowanych w trudzie, widziałem Seminarium Duchowne w pełni rozwoju, widziałem Administrację Apostolską w Opolu doskonale zorganizowaną, poziomem swej pracy nie ustępującą w niczym diecezjom centralnym w kraju. Widoczne błogosławieństwo Boże spoczywa na pracy Waszej Ekscelencji i Jego Duchowieństwa. Życzyć pragnę, aby praca Waszej Ekscelencji wiązała Administrację Apostolską w Opolu coraz silniejszymi więzami z Kościołem powszechnym, by ta praca wydawała swe błogosławione owoce i w doczesnych poczynaniach narodu naszego.

Łączę wyrazy głębokiej czci i jedności w Chrystusie Panu.

† Stefan Wyszyński
Arcybiskup

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

89.

Okólnik nr 28

(*20 października 1950 roku*)

I. Uroczysta Msza wotywna ku czci Niepokalanego Serca Maryi w pierwsze soboty

„ŚWIĘTA KONGREGACJA OBRZĘDÓW Dla WARSZAWY!
V. 40/950

W odpowiedzi na prośbę Jego Ekscelencji Arcybiskupa, Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski, w imieniu także wszystkich biskupów Polski, Św. Kongregacja Obrzędów, na mocy władzy udzielonej jej specjalnie przez samego Najwyższego Pasterza, naszego Papieża Piusa XII, łaskawie zezwala na okres najbliższych pięciu lat, by we wszystkich kościołach czy oratoriach na terenie Rzeczypospolitej Polskiej mogła być celebrowana jedna Msza św. o Niepokalanym Sercu Najświętszej Maryi Panny w pierwsze soboty każdego miesiąca, byleby tylko nie zbiegło się to z podwójnym świętem pierwszej czy drugiej klasy, z uprzywilejowanym dniem tygodnia, wigilią bądź oktawą albo też ze świętem, wigilią bądź oktawą samej Dziewicy Bożej Rodzicielki, a ponadto, by odprawiano jakieś pobożne nabożeństwo ku czci Najświętszej Maryi Panny, przy zachowaniu odpowiednich przepisów. Zezwolenie to ma moc na najbliższe pięć lat, o ile nie będzie jakichkolwiek innych przeciwwskazań.

12 września 1950 r. † A. Carinci, Arcybiskup Seleucji, Sekretarz
Henryk Dante, zastępca"

Zgodnie z powyższym przywilejem można w każdą pierwszą sobotę miesiąca (oczywiście, bez wystawienia Najświętszego Sakramentu i bez błogosławieństwa) odprawić i na terenie naszej Administracji Apostolskiej w każdym kościele i kaplicy jedną Mszę św. uroczystą ku czci Niepokalanego Serca Maryi, pod warunkiem jednak odmówienia po niej dodatkowych modlitw do Matki Najświętszej jak: Litanii loretańskiej, Ofiarowania Niepokalanemu

Sercu Maryi itp. Zachęcamy do korzystania z cytowanego przywileju i zachęcania wiernych do uczestnictwa w nabożeństwie pierwszosobotnim ku czci Niepokalanego Serca Maryi.

II. Przypomnienie w sprawie przyjmowania w Dzień Zaduszny drugiego i trzeciego stypendium mszalnego[1]

Zwracamy uwagę na ogłoszony w art. 648 „Wiadomości Urzędowych" przywilej, na mocy którego mogą księża zatrudnieni na terenie tutejszej Administracji Apostolskiej pobrać stypendium mszalne także od drugiej i trzeciej Mszy św., odprawionych w Dzień Zaduszny, pod warunkiem jednak, że całe w ten sposób pobrane stypendia od drugiej i trzeciej Mszy św., po potrąceniu jedynie części należnej kasie i służbie kościelnej, odprowadzą na odbudowę zburzonych w czasie ostatniej wojny kościołów do Administracji Apostolskiej z wyraźnym podaniem tytułu wpłaty.

III. Egzamin proboszczowski

W miesiącu lutym 1951 r. odbędzie się w Kurii Administracji Apostolskiej w Opolu egzamin proboszczowski. Bliższy termin podamy później do wiadomości. Kandydaci winni się zgłosić najpóźniej do 15 listopada br., załączając *testimonium morum et idoneitatis*[2] ze strony dotychczasowego księdza proboszcza, jeśli zgłaszający się jest wikarym oraz ze strony właściwego księdza dziekana.

Regulamin egzaminu *pro concursu parochiali*[3]:

1. Do egzaminu mogą się zgłosić kandydaci po szóstym roku kapłaństwa oraz po złożonych przynajmniej czterech egzaminach jurysdykcyjnych.

2. Egzamin trwa 2 dni i składa się z części pisemnej i ustnej.

3. W pierwszy dzień piszą kandydaci pracę klauzurową do wyboru albo z dogmatyki, albo z teologii moralnej, albo z prawa kanonicznego.

4. Przedmiotem ustnego egzaminu będzie:

a) dogmatyka (cała),
b) moralna,
c) pastoralna,
d) prawo kanoniczne,
e) liturgika i katechetyka,
f) urzędowanie proboszczowskie.

---

[1] stypendium mszalne – zob. dokument 65, przypis 5.

[2] *testimonium morum et idoneitatis* (łac.) – świadectwo moralności i ocena zdatności do kapłaństwa.

[3] regulamin egzaminu *pro concursu parochiali* (łac.) – regulamin egzaminu w ramach tzw. konkursu proboszczowskiego.

5. Kandydaci ze stopniem doktora teologii nie składają egzaminu pisemnego i ustnego z przedmiotu, z którego napisali pracę doktorską.

IV. W sprawie wina mszalnego

Jedyną instytucją, która ma prawo importowania win mszalnych, jest obecnie Centrala Spożywców w Warszawie – Przedsiębiorstwo Państwowo-Spółdzielcze. Według zaś zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z 22 września 1950 r. dystrybucja win liturgicznych ma się odtąd odbywać wyłącznie przez Powszechne Spółdzielnie Spożywców.

W Centrali Spożywców w Warszawie w dziale rozlewni win są zaprzysiężeni przez Warszawską Kurię Metropolitalną rzeczoznawcy, a wino z piwnic Centrali jest zabezpieczone banderolą Urzędu Celnego – są więc dane, że wino będzie odpowiadało przepisom liturgicznym. Ponadto każda butelka wina mszalnego zaopatrzona jest w charakterystyczną nalepkę z napisem: „Wino mszalne – Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych".

Na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego rozprowadzają wino mszalne następujące spółdzielnie:

1. Opole – „Dom Towarowy" Rynek,
2. Kluczbork – ul. Armii Czerwonej 26,
3. Nysa – ul. Krzywoustego 25,
4. Prudnik – ul. Piastowska 49,
5. Racibórz – Rynek 6,
6. Bytom – ul. Janty 43,
7. Gliwice – ul. Dolnych Wałów 6.

Spółdzielnie powyższe sprzedawać jednak będą wino mszalne jedynie za odpowiednim zaświadczeniem Urzędu Parafialnego. Przewielebnym Rządcom Parafii radzimy, żeby od razu zaopatrzyli się w wino mszalne, dopóki zapas starczy.

V. Sprawozdanie z Dni Miłosierdzia

Przypominam okólnik w sprawie Dni Miłosierdzia oraz sprawozdanie, które należy dostarczyć do Kurii najpóźniej do 5 listopada br.

VI. Sprawa podatku dochodowego duchowieństwa

Nadchodzą do nas skargi duchowieństwa na praktykę urzędów skarbowych, które wymierzają niczym nieuzasadniony wygórowany podatek dochodowy.

Gdy zainteresowani księża zwracają się do urzędów skarbowych o podanie podstaw wymiaru niesłusznego podatku dochodowego, często spotykają się z wyjaśnieniem poufnym naczelników urzędów lub ich podwładnych urzędników, że:

a) Aczkolwiek księga podatkowa nr 11 nadal winna być prowadzona ze skrupulatną dokładnością, tym niemniej jednak nie może ona stanowić dowodu do wymiaru podatku dochodowego; podatek mogą wymierzać komisje społeczne.

b) Tego rodzaju zarządzenie urzędy skarbowe otrzymały od wyższych władz. Ponieważ tego rodzaju praktyka nie znajduje oparcia w obowiązujących przepisach podatkowych, przeto w razie doręczenia nakazów płatniczych należy trzymać się następujących wskazówek:

1) Przed upływem terminu do odwołania zwrócić się pisemnie do urzędu skarbowego na podstawie art. 114 dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz.U. RP nr 27 z 1946 r., poz. 174) z żądaniem nadesłania pisemnego uzasadnienia wymiaru podatku.

Wniesienie prośby o wydanie pisemnego uzasadnienia wymiaru podatku wstrzymuje bieg terminu do wniesienia odwołania do dnia, w którym zostanie doręczone wspomniane uzasadnienie przez urząd skarbowy.

2) Po nadesłaniu pisemnego uzasadnienia, o ile nie było kontroli księgi nr 11 za opodatkowany czasokres i nie podano ze strony władz skarbowych w wątpliwość prawdziwości danych zawartych w księdze nr 11, należy wnieść w terminie odwołanie z żądaniem wymierzenia podatku zgodnie z wykazanym dochodem w księdze nr 11. Nadto podkreślić należy, że ustawodawstwo skarbowe nie zna dowolnego wymiaru.

3) Pisemne uzasadnienie należy przesłać do Kurii Diecezjalnej, która za pośrednictwem Sekretarza Episkopatu wystąpi z interwencją do Ministerstwa Finansów.

Planowanie kasowe

Stosownie do zarządzenia ministra finansów z 31 sierpnia 1950 r. N.D.B. 3165/50 zostają zwolnione na okres do 31 grudnia 1950 r. od obowiązku w planowaniu kasowym stowarzyszenia i związki zawodowe oraz ich jednostki organizacyjne (koła, oddziały), **o ile wydatki tych jednostek**, wynikające z ich budżetów, **nie przekraczają w stosunku rocznym** kwoty 1 800 000 zł.

Za podstawę należy przyjąć budżety bieżącego roku obrachunkowego. Jako sumę budżetu traktuje się zarówno preliminowane wydatki administracyjno-gospodarcze, jak i wydatki majątkowe (inwestycyjne).

W przypadku braku budżetu należy oprzeć się na faktycznych wydatkach w okresie ubiegłych miesięcy okresu obrachunkowego.

Chcąc uzyskać zwolnienie, należy przedłożyć swemu bankowi do wglądu odpowiednie dokumenty (statutowo ustalone budżety, sprawozdania rachunkowe itp.), na podstawie których powezmą one decyzje co do zwolnienia od obowiązku planowania kasowego lub konieczności uczestniczenia w planowaniu.

Zamiast wspomnianych dowodów za miarodajne uważa się również pisemne oświadczenie nadrzędnej organizacji uczestnika co do wysokości jego wydatków budżetowych w skali rocznej.

Jakkolwiek kościoły parafialne nie są stowarzyszeniami, mogą również starać się o zwolnienie od obowiązku planowania, o ile ich budżety nie przekraczają w stosunku rocznym kwoty 1 800 000 zł. Kościoły te i instytucje kościelne porozumieją się ze swym bankiem i przedłożą mu faktyczne wydatki w ubiegłych miesiącach okresu obrachunkowego celem zwolnienia od obowiązku planowania kasowego i uczestniczenia w planowaniu.

VII. Budynki kościelne w świetle nowej ustawy z 20 lipca 1950 r. o publicznej gospodarce lokalami

Sejm RP dnia 20 lipca br. uchwalił ustawę zmieniającą dotychczasowy dekret o publicznej gospodarce lokalami z 21 grudnia 1945 r. Jednolity tekst poprawionego dekretu zamieszcza Dz.U. RP nr 36, poz. 343.

Przepisy te odnoszą się w swoim podstawowym założeniu do dysponowania, czyli gospodarki lokalami oraz kwestii ich zasiedlenia.

I. Spod działania przepisów o publicznej gospodarce lokalami ustawa wyjmuje tylko świątynie i domy modlitwy wszystkich uznanych w Państwie wyznań religijnych oraz lokale reprezentacyjne (art. 3 ust. 1 pkt. 4 i 7).

Ustawa dzieli budynki na prywatne i lokale zajmowane przez instytucje państwowe, społeczne oraz instytucje publicznoprawne (art. 27 ust. 1). W oparciu o ten artykuł ustawa postanawia: „W budynkach pozostających pod zarządem i w użytkowaniu władz, urzędów i instytucji wymienionych w art. 27 ust. 1 pkt 1, i przeznaczonych w całości na ich potrzeby własne lub na mieszkania ich pracowników, instytucja administrująca budynkiem decyduje o przydziale lokalu, zawiadamiając o nim władze kwaterunkowe" (art. 9 ust. 1).

Z postanowienia tego artykułu jasno wynika, że:

a) tylko instytucja lub osoba prawna o charakterze publicznoprawnym może swobodnie decydować o przeznaczeniu własnego lokalu,

b) budynek w całości będzie przeznaczony dla własnych celów, tj. na pomieszczenia biurowe lub na mieszkania służbowe dla swoich pracowników.

Ponieważ Kościół katolicki jako prawnie uznany związek religijny posiada osobowość publicznoprawną, przeto domy biskupie, kurii biskupich, seminariów duchownych, probostwa, wikariaty oraz domy przeznaczone dla pracowników parafialnych są wyłączone spod działania ustawy o publicznej gospodarce lokalami. Natomiast kościelne domy czynszowe nie korzystają z dobrodziejstwa art. 9 ustawy.

Ustawa odróżnia od lokali mieszkalnych lokale użytkowe. Pod pojęciem lokalu użytkowego rozumie się lokal niezbędny do wykonywania swojego zawodu, np. sklep, warsztat, biuro, gabinet lekarski itp.

Przepis art. 9 ust. 1 analogicznie stosuje się do lokali użytkowych, podobnie jak i do lokali mieszkalnych.

II. Normy zaludnienia, czyli określenie powierzchni zajmowanego pomieszczenia, ustalają Rady Narodowe miejskie lub gminne na zasadach ustalonych przez Ministra Gospodarki Komunalnej w porozumieniu z Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania i wchodzą w życie po upływie 30 dni od daty podania do publicznej wiadomości.

Normy zaludnienia nie mają zastosowania w stosunku do:

1) mieszkań jednoizbowych,

2) mieszkań dwuizbowych, zajmowanych przynajmniej przez 2 osoby,

3) mieszkań i lokali użytkowych, przeznaczonych w całości dla celów własnych lub na mieszkania pracowników instytucji publicznoprawnych;

4) mieszkań służbowych.

Przez mieszkanie służbowe rozumie się mieszkanie zajęte nie na podstawie umowy najmu za opłatą komornego, lecz przydzielone służbowo i bezpłatnie (zob. orzeczenie Najwyższego Trybunału z 21 listopada 1933 r. L.R. 8197/30). W praktyce więc lokalami służbowymi są: domy biskupów, kapituł katedralnych, kurii biskupich, seminariów duchownych, proboszczów, wikariuszy i pracowników parafialnych.

W budynkach nowo zbudowanych lub opróżnionych, a administrowanych przez instytucje publicznoprawne, należy na podstawie art. 27 ust. 1 zwrócić się do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej o wydanie generalnego zezwolenia na przydział lokalu dla własnych celów. Na podstawie zaś takiego zezwolenia wystąpić do Prezydium Rady Narodowej – miejskiej lub gminnej – o faktyczny przydział lokalu. Gdyby temu przepisowi nie uczyniono zadość w ciągu 30 dni, władza kwaterunkowa może dysponować lokalem we własnym zakresie.

Jako *novum* ustawa wprowadza art. 8 ust. 4, który upoważnia współnajemców i sąsiadów do usunięcia na drodze sądowej lokatora, który uporczywie wykracza przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu lub swoim nieprzyzwoitym zachowaniem gorszy innych.

VIII. Zarządzenie wizytacji dziekańskich

Zarządzamy, aby Przewielebni Księża Dziekani przeprowadzili osobiście lub przez swoich zastępców w czasie od 1 listopada aż do 15 lutego 1951 r. wizytację kanoniczną wszystkich podległych sobie parafii oraz innych stacji duszpasterskich. Formularze protokołów wizytacyjnych zechcą Przewielebni Księża Dziekani odebrać w Kurii przez upoważnione do tego osoby, uiszczając

tytułem pokrycia rzeczywistych kosztów po 100 zł za komplet (czyli 3 egzemplarze dla każdej parafii).

Protokoły wizytacyjne należy spisywać w trzech egzemplarzach, z których jeden pozostaje w archiwum parafialnym, drugi w archiwach dziekańskich, trzeci zaś zechcą Przewielebni Księża Dziekani przesłać najpóźniej do 10 lutego 1951 r. wraz z ogólnym sprawozdaniem dziekańskim po myśli § 44 „Instrukcji dla Księży Dziekanów", ogłoszonej w art. 128 „Wiadomości Urzędowych" dla Administracji Apostolskiej.

Rubrykę formularza wizytacyjnego przeznaczoną na „uwagi księdza dziekana" należy wypełnić jedynie w formularzu przeznaczonym dla Kurii.

Wizytację parafii Księży Dziekanów przeprowadzą osobni wyznaczeni przez Kurię wizytatorzy.

Księża Dziekani stwierdzą na wstępie każdej wizytacji, czy i w jakiej mierze zostały wykonane zalecenia ostatniego dekretu reformacyjnego.

Zauważamy, że wizytacje kanoniczne spełniają jedynie wtedy swoje zadanie, jeżeli Przewielebni Księża Dziekani, świadomi swojej przysięgi służbowej i wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem i Kościołem za stan podległych sobie parafii i zatrudnionych w nich księży, przeprowadzają wizytację kanoniczną sumiennie i spisują protokoły wizytacyjne *sine respectu personae*[4] obiektywnie i na podstawie osobistego zbadania, nie tając ani też nie przemilczając niczego, o czym winna wiedzieć przełożona władza duchowna. Wszelkie zaś zaniedbania w tym względzie stają się powodem nierzadko niepowetowanych szkód dla sprawy Kościoła, parafii i zatrudnionego w nich duchowieństwa.

IX. W sprawie przedłużenia ważności otrzymanej jurysdykcji

Przewielebni Księża zechcą skontrolować dokumenty udzielonych im jurysdykcji. Jeżeli ważność ich upływa z końcem bieżącego roku, zechcą już obecnie poprosić o jej przedłużenie. Zdarzają się bowiem wciąż jeszcze zaniedbania pod tym względem, których wyrazem są wypadki, że księża słuchają spowiedzi św. i głoszą kazania, nie mając do tego jurysdykcji, ponieważ termin udzielonej im jurysdykcji już upłynął, a oni sami nie postarali się na czas o jej przedłużenie.

X. Opłaty pocztowe za rok 1950

Katolickie Urzędy Parafialne i Kuracjalne (Lokalie[5]) zechcą przekazać do Administracji Apostolskiej tytułem zwrotu wyłożonych na korespondencję z nimi opłat pocztowych w roku 1950: parafie i stacje duszpasterskie liczące

[4] *sine respectu personae* (łac.) – bez względu na szacowność osoby wizytowanego proboszcza.
[5] Zob. dokument 12, przypis 12, a także dokument 58, przypis 7.

do 1000 dusz – 300 zł, do 3000 dusz – 600 zł, do 5000 dusz – 800 zł, do 10 000 dusz – 1000 zł, ponad 10 000 dusz – 1500 zł.

XI. Przypomnienie w sprawie przesyłania do Kurii projektów etatu (budżetu) na rok 1951

Przypominamy niniejszym obowiązek przesłania do 1 grudnia br. do zatwierdzenia przez Kurię na rok 1951 etatów kas kościelnych, fundacji oraz innych instytucji kościelnych, zobowiązanych do przedkładania Kurii rachunków rocznych. Rachunki roczne za rok 1950 należy przesłać do Kurii do zatwierdzenia w terminie do 1 kwietnia 1951 r. Równocześnie przynaglamy do nadesłania do zatwierdzenia rachunków rocznych za lata ubiegłe te parafie i instytucje kościelne, które tego dotychczas nie uczyniły.

XII. Zmiany personalne

Ksiądz Administrator Apostolski:

1. Zwolnił z dniem 20 października br. księdza Antoniego Mencla[6] z obowiązków prefekta Niższego Seminarium Duchownego w Opolu i zlecił mu pełnienie obowiązków kanclerza Kurii Administracji Apostolskiej.

2. Zwolnił z obowiązków kanclerza Kurii księdza Wacława Wyciska[7], któremu udzielił urlopu na odbycie studiów na Wydziale Prawa Kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie.

3. Zwolnił księdza Wacława Schenka[8] z obowiązków rządcy parafii w Krapkowicach i ustanowił go wicerektorem i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie.

4. Zwolnił z dniem 20 października br. księdza Jana Szkatułę[9] z obowiązków swojego kapelana oraz notariusza Kurii i powierzył mu pełnienie obowiązków prefekta Niższego Seminarium Duchownego w Opolu.

---

[6] Zob. dokument 45, przypis 9.

[7] Zob. dokument 1, przypis 63.

[8] Ksiądz Wacław Schenk (Szenk) (z archidiecezji wrocławskiej), profesor doktor habilitowany teologii w zakresie liturgiki, profesor KUL-u, urodzony w 1913 roku, wyświęcony na kapłana w 1938 roku, kapelan sióstr de Notre Dame i katecheta na terenie parafii Świętych Piotra i Pawła w Gliwicach (1941–1945), proboszcz kuracji w Piotrówce k. Jemielnicy (1946–1949), proboszcz parafii Krapkowice (1949–1950), wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie–Opolu (1950–1952), zwolniony ze stanowiska na polecenie władz komunistycznych podjął studia specjalistyczne na KUL-u (1952–1956), uwieńczone doktoratem w 1955 roku, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu (1957–1982), prałat od 1972 roku. Zginął w wypadku drogowym 29 października 1982 roku. AKOp., zespół: AP ks. Wacława Schenka. Świętej pamięci ks. Wacławowi Schenkowi poświęcony został specjalny numer „Wiadomości Urzędowych Diecezji Opolskiej" 1983, s. 418–448.

5. Zwolnił księdza radcę Ernesta Steuera[10] z powodu jego przejścia w stan spoczynku z urzędu dziekana dekanatu bialskiego i powierzył pełnienie obowiązków dziekana tegoż dekanatu księdzu Józefowi Buchcie[11], rządcy parafii w Solcu.

6. Zwolnił księdza proboszcza Augustyna Operskalskiego[12] z powodu jego przeniesienia do innego dekanatu z obowiązków dziekana dekanatu ujazdowskiego i powierzył pełnienie obowiązków dziekana tegoż dekanatu księdzu Bernardowi Gerlicowi[13], administratorowi parafii w Jaryszowie.

7. Powierzył pełnienie obowiązków dziekana dekanatu miechowickiego księdzu Ludwikowi Augustinowi[14], proboszczowi w Bytomiu-Chruszczowie.

XIII. Apel w sprawie książek naukowych dla Wyższego Seminarium Duchownego

Ponawiamy nasz apel o łaskawe odstępowanie naukowych książek teologicznych oraz leksykonów dla Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie. Biblioteka jego jest bowiem znikoma w stosunku do potrzeb i zadań, jakie ją czekają. Ma bowiem być warsztatem pracy naukowej zarówno dla profesorów wykładających w Wyższym Seminarium Duchownym, jak i dla naszych kleryków wszystkich lat studiów i ewentualnie dalszych studiów. Wobec aktualnej niemożności sprowadzania dzieł naukowych z zagranicy oraz znikomej liczby

[9] Ksiądz Jan Szkatuła – urodzony w 1915 roku, wyświęcony na kapłana w 1940 roku. Doktor prawa kanonicznego, notariusz kurii w Opolu (1949–1950), rezydent w Raciborzu (1952–1954), proboszcz parafii w Raciborzu-Sudole (1954–1959) i Markowicach (1959–1974), w latach 1974–1977 na emeryturze, następnie proboszcz w Naroku (1977–1982). Zmarł 19 stycznia 1982 roku. AKOp., zespół: AP ks. Jana Szkatuły.

[10] Ksiądz Ernest Steuer (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1876 roku, wyświęcony na kapłana w 1901 roku, proboszcz parafii w Ligocie Bialskiej (1922–1951). Zmarł 12 września 1951 roku. AKOp., zespół: AP ks. Ernesta Steuera.

[11] Ksiądz Józef Buchta, urodzony w 1909 roku, wyświęcony na kapłana w 1934 roku. Wikary parafii w Kuźni Raciborskiej (1939–1946), proboszcz parafii w Solcu (1946–1961) i *ex currendo* w Gostomii (1948–1950). W 1962 roku opuścił Śląsk Opolski i wyjechał do RFN. AKOp., zespół: AP ks. Józefa Buchty.

[12] Ksiądz Augustyn Opperskalski (Operskalski) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1903 roku, wyświęcony na kapłana w 1930 roku, proboszcz parafii w Sławięcicach (1938–1950) i Kuźni Raciborskiej (1950–1961). Opuścił Śląsk Opolski w 1961 roku i wyjechał do RFN. AKOp., zespół: AP ks. Augustyna Opperskalskiego.

[13] Ksiądz Bernard Gerlic (z diecezji katowickiej), urodzony w 1910 roku, wyświęcony na kapłana w 1937 roku, proboszcz parafii w Jaryszowie (1945–1988), od 1988 roku na emeryturze. Zmarł 18 stycznia 1996 roku. AKOp., zespół: AP ks. Bernarda Gerlica.

[14] Ksiądz Ludwik Augustin (Augustyn) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1903 roku, wyświęcony na kapłana w 1929 roku; proboszcz parafii Szombierki (obecnie: Bytom-Chruszczów) (1937–1957), dziekan (1950–1952). Opuścił Śląsk Opolski i wyjechał do RFN w 1957 roku. AKOp., zespół: AP ks. Ludwika Augustina.

teologicznych publikacji naukowych, które można nabyć na krajowym rynku księgarskim, rzetelna praca naukowa naszych kleryków napotyka na wielkie trudności. W bibliotekach natomiast oraz księgozbiorach wielu księży tutejszego terenu znajdują się cenne dzieła z wszystkich prawie dziedzin wiedzy teologicznej, do których od dziesiątków lat już prawie nie zaglądają. Stanowią one najwyżej ozdobę ich mieszkań i pracowni. Jest chlubnym zwyczajem, że księża w testamencie przekazują książki te dla seminarium duchownego. Nierzadko jednak zdarza się, że nie docierają one na miejsce przeznaczania, ponieważ ulegają rozebraniu przez sąsiadów, podczas gdy seminarium duchownemu pozostawia się tylko „resztki" – książki bez naukowej wartości. Prosimy dlatego gorąco i usilnie, żeby Przewielebni Księża zechcieli darmowo czy też za dostępną opłatą odstąpić dla Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie naukowe książki teologiczne, leksykony, roczniki teologicznych pism naukowych itp. Można je przekazać albo do Administracji Apostolskiej w Opolu, albo też wprost do Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, ul. Bracka 18.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

90.

Okólnik

(*20 października 1950 roku*)

Do Wielebnego Duchowieństwa Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego

Podaję poniżej do wiadomości Wielebnego Duchowieństwa list Jego Eminencji Księdza Prymasa Polski do wydawców i redaktorów czasopisma „Głos Kapłana" oraz Jego dekret w tej samej sprawie.

Równocześnie zechcą się Wielebni Księża zapoznać z treścią podanego również poniżej okólnika Biskupa Katowickiego do duchowieństwa z 22 września br.

Ze względu na aktualność tych enuncjacji i dla naszych warunków, czynię dekret Jego Eminencji Księdza Prymasa obowiązującym *servatis servandis*[1] także na terenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego oraz zwracam uwagę na sankcje prawne, zawarte w CIC, przypomniane w okólniku Biskupa Katowickiego.

ks. Bolesław Kominek
Administrator Apostolski

*

„PRYMAS POLSKI
Nr 2313/50/S

Do
Wydawców i Redaktorów
Czasopisma «Głos Kapłana»
w Warszawie

Wydawcom i Redaktorom czasopisma «Głos Kapłana»[2] niniejszym podaję urzędowo do wiadomości tekst dekretu dzisiaj przeze mnie wydanego

---

[1] *servatis servandis* (łac.) – przy zachowaniu tego, co powinno być zachowane.

[2] Dwutygodnik „Głos Kapłana" był organem prasowym Komisji Księży byłych Więźniów Obozów Hitlerowskich przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacji powołanej do życia 12 stycznia 1950 roku z inicjatywy Urzędu Bezpieczeństwa, która dała początek tzw. ruchowi księży patriotów. Od początku ów ruch

i wzywam do poddania się jego przepisom. Równocześnie ostrzegam przed dalszym wydawaniem wymienionego dwutygodnika, rezerwując sobie stosowanie dalszych sankcji kościelnego prawa karnego.

Warszawa, dnia 13 października 1950 r. † Stefan Wyszyński"

*

„PRYMAS POLSKI
Nr 2312/50/S

DEKRET

Zważywszy, że wydawanie czasopisma «Głos Kapłana» wbrew przepisom kan. 1385 Kodeksu Prawa Kanonicznego (CIC) wywołuje publiczne zgorszenie wśród duchowieństwa i wiernych, oraz mając na uwadze, że artykuły zawarte w wymienionym dwutygodniku stale usiłują podkopywać karność kościelną i naruszają czystość nauki katolickiej, niniejszym – w pasterskiej trosce o dobro Kościoła – wszystkim kapłanom, tak świeckim, jak i zakonnym, tak oddanym mojej jurysdykcji, jak i obcym, przebywającym na terenie kościelnym mi podległym, formalnie zakazuję na terenie Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej wydawania, abonowania, czytania, przechowywania, propagowania i popierania w jakiejkolwiek formie wspomnianego wyżej czasopisma «Głos Kapłana», i to pod groźbą popadnięcia *ipso facto* w suspensę *a divinis*[3] mnie osobiście zarezerwowaną. Powyższy dekret wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Warszawa, dnia 13 października 1950 r. † Stefan Wyszyński"

---

służył władzom do rozbijania jedności Kościoła i miał doprowadzić do uniezależnienia polskiego Kościoła katolickiego od Rzymu oraz do podporządkowania go władzom komunistycznym w Polsce, a także miał kształtować w katolickiej części społeczeństwa postawy całkowitej akceptacji dla polityki komunistów w kraju. Należący do niego kapłani często sprzeciwiali się swoim biskupom, wychwalali ustrój wprowadzony przez komunistów i popierali wszelkie poczynania władz. Wydawany w 1950 roku w Warszawie w nakładzie około ośmiu tysięcy egzemplarzy „Głos Kapłana" propagował więc treści wygodne władzom PRL – bronił m.in. decyzji rządu w sprawie przejęcia kościelnego „Caritasu", propagował porozumienie między państwem a Kościołem na zasadach narzuconych przez rząd i opowiadał się za przeprowadzeniem regulacji kościelnych na ziemiach odzyskanych na proponowanych przez niego warunkach. Po ukazaniu się pierwszych numerów pisma kard. Stefan Wyszyński zabronił księżom jego czytania. W grudniu 1950 roku „Głos Kapłana" został przekształcony w „Księdza Obywatela", a w 1953 roku – w „Kuźnicę Kapłańską". Zob. J. Bazydło, *„Głos Kapłana"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1134–1135, a także Z. Zblewski, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000.

[3] *suspensa a divinis* (łac.) – suspensa od posługi sakramentalnej, czyli zawieszenie duchownego w sprawowaniu posługi kapłańskiej.

*

„Biskup Katowicki
Katowice, dnia 22 września 1950 r.
Nr VAI 2952/50

Okólnik do Wielebnego Duchowieństwa
Diecezji Katowickiej

I. Od kilku kapłanów dowiadujemy się, że z różnych stron, świeckich i duchownych, otrzymują kapłani wizyty z naleganiami przybycia na zebrania i konferencje o charakterze niekościelnym. Na tego rodzaju zebraniach atakowano niejednokrotnie Ojca św. i głoszono zasady niezgodne zarówno z karnością wobec prawowitych władz kościelnych, jak i z nauką Kościoła katolickiego. Zebrania takie, zorganizowane bez upoważnienia Ordynariusza, podpadają pod postanowienia kan. 2331 CIC, a księża organizujący je lub biorący w nich udział, czy to w obrębie Diecezji, czy poza nią, narażają się na prawne konsekwencje tegoż kanonu.

II. To samo odnosi się do stowarzyszeń kapłańskich, nie aprobowanych przez władzę duchowną – o ile nie należy do nich zastosować nawet rygoru kan. 2335 CIC.

III. Zarazem zwracam uwagę na to, że czasopismo „Głos Kapłana" nie posiada wymaganego przez kan. 1385, 1386 i 1394 CIC zezwolenia władzy kościelnej, mimo że traktuje o sprawach religijnych i kościelnych. Wobec tego odnośnie abonowania, czytania i przechowywania pisma tego mają zastosowanie postanowienia kan. 1398, a ewentualnie nawet kan. 2318.

† Stanisław Adamski
Biskup Katowicki"

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

91.

Adwentowy list pasterski do wiernych

(*20 listopada 1950 roku*)

Ukochani w Chrystusie!

Zbliża się czas adwentowy, a z nim koniec roku kościelnego i początek nowego.

Ostatnia i pierwsza Ewangelia roku kościelnego przypomina nam bez ogródek rzeczy ostateczne tego świata, a także nasze własne i zmusza do rachunku sumienia. Albowiem kiedyś każdy z nas stanie przed Sędzią Najwyższym, wierzący czy niewierzący, wielki i mały – wszyscy bez wyjątku.

Nie przypominam tej wielkiej prawdy życiowej po to, by nią straszyć. Raczej przeciwnie, by pocieszyć. Kościół z początkiem adwentu zwraca się do nas słowami: „podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,28).

Zbawienie takie bliżej jest, bliżej, aniżeliśmy przypuszczali – mówi św. Paweł (por. Rz 13,11), nakazując oderwać się od ziemi i przemijających jej wartości i wznieść myśl swoją do tego, co w górze jest, do tego, co nieprzemijające. Ten sam Boży gest, kierujący spojrzenie ludzkości do góry, uczynił Ojciec św., ogłaszając w pamiętnym dniu Wszystkich Świętych Roku Jubileuszowego 1950 **dogmat o Wniebowzięciu Matki Najświętszej**. Wzywa on niejako cały świat: *sursum corda, sursum capita vestra* – „podnieście w górę serca wasze, podnieście w górę głowy i myśli wasze!". Świat wam zbawienia dać nie może – nie ma innego zbawienia, nie ma wniebowzięcia dla człowieka, jak tylko przez wiarę w wartości poza- i ponadziemskie – prawdy ostateczne i wiekuiste.

Z głęboką czcią dla ojca całego chrześcijaństwa przyjęliśmy jego nieomylne uroczyste oświadczenie o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, w któreśmy wszyscy od dawna wierzyli, a które obecnie jest niewzruszonym dogmatem.

Cześć dla Najświętszej Maryi Panny idzie poprzez cały nasz naród, a z narodem poprzez dzieje jako nieodłączne od niego zjawisko i rzeczywistość. I ona, ta cześć Matki Boskiej, jest jednym z najbardziej charakterystycznych dowodów, że naród nasz jest katolicki nie tylko w myśleniu, ale i w sercu, katolicki aż do najbardziej ukrytych korzeni swoich. W tej czci Matki Najświętszej nie ustaniemy, raczej przeciwnie – spotęgujemy ją. Przypomnijmy sobie, żeśmy

poświęcili niedawno temu Jej Niepokalanemu Sercu diecezję i parafie nasze, rodziny nasze i siebie samych! Odnawiajmy często to poświęcenie! Uczmy dziatwę i młodzież kochać Matkę Najświętszą, zwracać się do niej z dziecięcym zaufaniem, odmawiać różaniec święty. Niechaj nie będzie na terenie diecezji ani jednej katolickiej rodziny, gdzie by codziennie nie mówiono: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!…". Głębokim Bożym i katolickim instynktem ludzi wierzących czujemy, że Ona rzeczywiście jest dla nas przystanią i ratunkiem, pomocą i pośredniczką.

Jest także – o tym nie zapominajmy – **Królową Wyznawców**, to znaczy tych wszystkich, którzy w żadnej sytuacji nie wstydzą się wiary świętej w Jezusa Chrystusa, Pana naszego i w odkupienie Jego tych, co to nie chowają w myśl słów Pisma św. wiary swej pod korcem, ale ją spokojnie i z świętym uporem głoszą czynem i słowem, by świeciła także przed ludźmi (Mt 5,15-16), a nie schodziła bojaźliwie do katakumb.

Jest też i **Królową Męczenników**, uczy nas bowiem, że wiara święta to nie tylko sielanka i pobożne westchnienia w wygodnych, przez żadne burze niezamąconych warunkach życiowych – ale wiara to także trud i znój, to ból i znoszenie krzywd, to znoszenie pogardy i poniewierek ze strony tego świata. Matka Najświętsza uczy nas własnym przykładem, że trzeba umieć stać pod Krzyżem, gdy tego zachodzi potrzeba. Jakże wymownie pouczają nas tajemnice różańca świętego, że przez Jej chwalebne wniebowzięcie i ukoronowanie w niebie przeszła razem z Chrystusem całą część bolesną różańca świętego.

Módlmy się do niej słowami Kościoła: *Regina pacis, dona nobis pacem!* – „Królowo pokoju, udziel nam pokoju!" – pokoju osobistego, pokoju sumienia, pokoju w rodzinie, pokoju w diecezji i w kraju, pokoju między narodami, pokoju opartego na sprawiedliwości, o jakim wspomina psalmista Pański, kiedy mówi: „Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój" (Ps 85,11). Takiego pokoju pragniemy wszyscy szczerze razem z całym Kościołem, który kapłanom swoim każe codziennie przy świętej Ofierze prosić: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem!".

*

Złożywszy hołd Matce Boskiej Wniebowziętej, pragnę się podzielić z Wami, Bracia i Siostry w Chrystusie, na progu nowego roku kościelnego swymi troskami i radościami.

Sercem radością i wdzięcznością przepełnionym dziękuję Wam za dotychczasową ofiarność na cele kościelne i dobroczynne. **Dziękuję przede wszystkim za ofiary złożone z okazji Dni Miłosierdzia** i Wam, i Waszym Duszpasterzom,

którzy Was w moim imieniu o nie prosili. Pomogliśmy nimi wielu biednym, wielu zakładom, a także i naszym seminariom duchownym. W seminariach tych wyrasta już nasze własne nowe pokolenie kapłańskie, które polecam nadal Waszej stałej pamięci w modlitwach i dalszej życzliwej pod każdym względem opiece.

Troskliwym modłom Waszym polecam również **duszpasterzy Waszych**. Stwierdzam z głębokim zadowoleniem, że macie do nich wielkie zaufanie i nie zrażacie się do Kościoła świętego nawet wówczas, gdy z bólem serca stwierdzacie, że gdzieś wyjątkowo jeden czy drugi kapłan nie zachowuje wierności Kościołowi Chrystusowemu i swym prawowitym przełożonym kościelnym.

Módlcie się i prywatnie, i wspólnie na nabożeństwach za nas, kapłanów, bo potrzebujemy Waszych modlitw, módlcie się za nas, abyśmy jak najlepiej codziennie zdawali egzamin dojrzałości i świętości kapłańskiej.

Donoszę Wam, że jako Wasz zwierzchnik kościelny, jako Ordynariusz, mam dla swoich kapłanów wielki szacunek, a często nawet podziw za ich pracę i trudy, za ich trwanie w wierności dla Kościoła i Ojca św. i za to także, że księża nasi, z ludu pracowitego się wywodząc, tego ludu nie zdradzają, dla niego ponoszą ofiary i ryzyka i razem z nim przechodzą niziny i wzloty zmiennych losów doczesnych.

Zapewniam Was, Drodzy Diecezjanie moi, że jako Wasz z woli Boga i Kościoła pasterz, codziennie Was polecam Opatrzności Bożej i oddaję Was pod opiekę Najświętszej Maryi Panny. Proszę Najwyższego Pasterza i Arcykapłana naszego bez ustanku, abym mimo słabych sił ludzkich potrafił roztropnie i mężnie sterować nawą Kościoła świętego na Śląsku Opolskim, tak jak tego Pan Bóg ode mnie wymaga.

Nie mija też ani jeden dzień, by myśli moje nie skupiały się na jednym problemie, który uważam za niesłychanie ważny, bodajże czy w chwili obecnej nie najważniejszy ze wszystkich zadań pasterskich. Jest nim tak zwany „młody Kościół", czyli młode i najmłodsze pokolenie, którego wychowanie dobre i katolickie jest naszym wspólnym, wielkim obowiązkiem. Naszym – to znaczy: Was rodziców i nas kapłanów. Wobec tego, że w setkach szkół powszechnych i średnich w naszej diecezji już od dłuższego czasu nie ma nauki religii, wobec tego, że liczba tych szkół bez nauki religii wzrasta z dnia na dzień, obowiązek wychowania religijnego młodego pokolenia spoczął niemal wyłącznie na rodzinie i Kościele. Dlatego już od dłuższego czasu przypominam Wam, Drodzy Rodzice, a będę i w przyszłości bezustannie nadal przypominał, że jest Waszym prawem naturalnym i obowiązkiem rodzicielskim dać dziecku solidne podstawy religijne i nauczyć je zasadniczych prawd wiary. Od tego obowiązku nikt – ani Wasz proboszcz, ani ja Was zwolnić nie możemy. Lecz nie tylko rodzice niechaj dzieci wychowują w odpowiedniej kulturze religijnej, ale także inni

członkowie rodziny: starsze rodzeństwo, jak krewni mieszkający z rodziną, jak dziadkowie i inni, którzy stykają się z dziećmi. Każda książka religijna, każdy modlitewnik, każdy katechizm i inny podręcznik religii jest dziś – wobec braku nowych nakładów – wielkim skarbem w rodzinie – skarbem, który nie powinien leżeć bezużytecznie i rdzewieć, lecz przynosić w młodych duszach stokrotne owoce.

Nie mogę Was także, Rodzice Drodzy, zwolnić od obowiązku **posyłania dzieci na stałą katechezę duszpasterską**. Nie wystarczy już, jak dawniej bywało, przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Wobec braku nauki religii w szkole konieczna jest stała nauka religii poza nią. Duszpasterze, którzy by tego podstawowego zadania duszpasterskiego, jakim jest głoszenie i wyjaśnianie dobrej nowiny Chrystusowej maluczkim, nie wykonywali, nie zasługują chyba na zaszczytny tytuł pasterzy dusz ludzkich. Jeżeli gdzieś, to właśnie w tej materii domagam się od Was, Drodzy wierni i od Was, Bracia Kapłani, posłuchu bez zastrzeżeń. Wybaczcie, że często wracam w odezwach swoich do tej samej sprawy. Ale uważam ją za tak ważną, że trzeba do niej wracać, bo chodzi nie mniej i nie więcej jak o kwestię, czy następne pokolenie narodu naszego będzie katolickim, czy też nie. A to od nas zależy: od Was Rodziców, od nas kapłanów. Nie chciałbym kiedyś usłyszeć z ust Sędziego Najwyższego wyroku potępiającego mnie za to, że Wam tej prawdy nie powiedziałem dosyć wyraźnie, nie przypominałem z niedbalstwa czy z bojaźni przed ludźmi. Ale i każdy z Was świeckich katolików i kapłanów będzie kiedyś zdawał liczbę właśnie z wypełnienia tego obowiązku… Spełnijmy tedy powinność naszą wobec Pana Boga i wobec narodu naszego.

Nigdyście dotąd, Drodzy Wierni, nie usłyszeli z ust moich i nie wyczytali z orędzi moich jakichkolwiek nawoływań czy nawet sugestii jakowych do nieposłuszeństwa, do buntu wobec **władz świeckich**, ani też w przyszłości takich słów nie usłyszycie. Byłyby one sprzeczne z nauką Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i Jego Kościoła. Raczej przeciwnie – tak jak dotąd przypomniałem Wam słowa Chrystusa nieraz „oddajcie cesarzowi, co cesarskiego" (Mt 22,21), tak też i dziś, i zawsze będę Wam przypominał obowiązki doczesne wynikające ze współżycia obywateli między sobą. Oddajcie cesarzowi, co mu się należy, oddajcie bliźniemu, co do niego należy, oddajcie Państwu to, czego ma prawo żądać od swoich obywateli. Nie piszę tych słów zdawkowo, nie traktuję ich jako frazes i Was proszę, abyście je brali bardzo sumiennie, tak sumiennie, jak są pomyślane. Ale Chrystus Pan dodaje natychmiast drugą część zdania – nie mniej ważną – „Oddajcie Bogu, co Bożego!" (Mt 22,21). A Boże są przykazania, a Bożą jest natura ludzka, a Bożym jest także Kościół św. i jedyny. I dlatego, Moi Drodzy Diecezjanie, przykazania Boże i przykazania naturalne, i przykazania kościelne obowiązują nas wobec Boga i wobec sumienia.

Właśnie dlatego, że uznajemy Boga i sumienie, i przykazania Jego, bierzemy nasze obowiązki wobec państwa i społeczności bardzo poważnie i wewnętrznie, i sumiennie. Jakież sankcje pozostają tam, gdzie sumienia opartego na odpowiedzialności wobec Boga zabraknie? Chyba tylko zewnętrzne?! A wiemy, jak bardzo niedostateczne dla życia i współżycia ludzkiego jest wszystko to, co opiera się na formach czysto zewnętrznych.

Nie przestanę Was też wzywać, Drodzy Bracia w Chrystusie, wciąż na nowo do **rewolucji prawdziwie Chrystusowej**, to znaczy do wyrzucania z serca swego, z duszy swej wszystkiego, co tę duszę zatruwa, a co nazywamy grzechem, niesprawiedliwością i nienawiścią, pychą i zarozumiałością. Biedny ten człowiek, który uważa, że on jest bez grzechu, że nie potrzebuje przebaczenia, udoskonalenia dalszego i postępu w dobrem. Jest zaślepiony swoją rzekomą sprawiedliwością – jak ongiś faryzeusze, tak ostro smagani przez Chrystusa. Nie, Drodzy Bracia, nie bądźmy zarozumiałymi i zaślepionymi. Jesteśmy wszyscy grzesznikami – nie tylko ci, którzy wiarę utracili, ale my, wierzący również! Bądźmy pokorni! Uginajmy się pokornie pod potężną ręką Bożą, jak upomina pierwszy papież, św. Piotr Apostoł (1 P 5,6). Bo tylko pokora przepojona serdecznym współczuciem dla bliźnich uchroni nas od zaślepienia w sprawach wiekuistych, a także i doczesnych. W szczerej pokucie adwentowej skruszmy serca nasze, a w zwierciadle wielkich prawd ostatecznych zbadajmy sumienia nasze. Tylko do serc skruszonych, pokutą oczyszczonych i serdeczną miłością napełnionych „Pan Bóg przyjdzie", przynosząc ze sobą pokój ludziom dobrej woli. Tego pokoju Bożego, którego świat dać nie może, życzę Wam, Bracia Kapłani, i Wam, Wierni moi w Chrystusie, nie tylko na święta Bożego Narodzenia, ale także na Nowy Rok Pański – i wraz z tym życzeniem przesyłam Wam swe pasterskie błogosławieństwo.

Dan w Opolu, dnia 20 listopada 1950 r.

ks. dr Bolesław Kominek
Administrator Apostolski
Śląska Opolskiego

Niniejszy list pasterski należy przeczytać w pierwszą niedzielę lub święto po jego doręczeniu na wszystkich nabożeństwach.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

92.

Okólnik nr 29

(*23 listopada 1950 roku*)

I. Uroczystości Roku Jubileuszowego dla kapłanów

Przy rekolekcjach zamkniętych oraz przy innych okazjach w ciągu roku kapłani starali się zyskać osobiście odpust jubileuszowy. Pragnę jednak, idąc za wzorem innych diecezji, urządzić wspólne uroczystości jubileuszowe dla kapłanów. Urządzimy je **w poniedziałek, 11 grudnia br., w Opolu w prokatedrze św. Krzyża o godz. 2^{00} po południu** dla części północnej Śląska Opolskiego oraz **w środę, 13 grudnia również o godz. 2^{00} w Zabrzu, w kościele św. Andrzeja** dla części południowej i przemysłowej Śląska Opolskiego. Przed uroczystością (całą godzinę) będzie sposobność do spowiedzi św.

W czasie nabożeństwa jubileuszowego odprawimy przepisane modlitwy, a następnie wspólną procesję z krzyżem. Nabożeństwu będę przewodniczył osobiście. O kazanie poprosiłem Księdza Infułata F. Machaya z Krakowa. Po uroczystości kościelnej nastąpią komunikaty diecezjalne. Na naszą wspólną uroczystość zapraszam wszystkich kapłanów, którym warunki na to pozwalają bez uszczerbku dla pracy duszpasterskiej.

II. Udzielanie ślubów w soboty i w niedziele

Ostatnio księża zwracali się do nas o dyrektywy w sprawie ślubów w sobotę po południu i w niedzielę. Poruszyli tę sprawę także na konferencjach rejonowych. Przedyskutowano sprawę z niektórymi członkami Rady Diecezjalnej i zwrócono się do Kurii w Katowicach oraz w Częstochowie w celu wypośrodkowania, jak wyglądają sąsiedzkie praktyki. Na tej podstawie doszliśmy do następujących dyrektyw praktycznych:

1) Nie należy udzielać ślubów w niedzielę do południa – a tym mniej ślubów rzymskich. Księża nasi są tak zapracowani w niedzielę rano, że nie sposób wprowadzać tę nową praktykę – a Msze św. w niedziele i święta mają być raczej oficjalną liturgią Kościoła dla wszystkich wiernych aniżeli służyć celom prywatnym.

2) Nie ma żadnych zastrzeżeń, by ślubów udzielano w niedzielę i święta po południu. Raczej należy zwyczaj ten popierać, a ze względu na dyscyplinę

pracy – nawet specjalnie zalecać – szczególnie gdy petenci pragną mieć ślub w sobotę po południu.

3) Gdzie nie ma zwyczaju ślubów w sobotę po południu, tam ich nie zaprowadzać ze względu na niebezpieczeństwo opuszczenia Mszy św. w niedzielę przez całe towarzystwo weselne. Gdzie zaś taki zwyczaj istnieje, starać się usunąć go powoli w drodze wychowawczej.

4) Nie można wszakże sprawy załatwić generalnie i bezwzględnie, jakkolwiek należy nupturientom[1] pod tym względem robić pewne utrudnienia. Faktem jest, że prawo kanoniczne ślubów w sobotę nie zakazuje – i mogą zajść niewątpliwie takie wypadki (np. z powodu dyscypliny pracy), że trzeba będzie ślubu w sobotę udzielić. Wtedy należy zażądać gwarancji, że goście weselni wezmą udział w niedzielnej Mszy św. itp., a parafii wytłumaczyć, dlaczego się od tradycji odstąpiło.

5) Ważną jest rzeczą, aby dekanaty ustaliły pewne dyrektywy i normy postępowania, by w danej okolicy wzmocnić, względnie zaprowadzić zdrowe tradycje duszpasterskie i by pomiędzy parafiami danej okolicy pod względem praktyk ślubnych nie istniały zbyt wielkie rozbieżności.

Uwaga: Ze względu na skutki prawnocywilne – jak renty, zapomogi, przydział mieszkania oraz różne komplikacje i trudności, z którymi spotykają się małżonkowie złączeni **tylko** sakramentalnie w kościele – **zaleca** się uprzednio zawrzeć kontrakt cywilny.

III. Kolektę z niedzieli 3 grudnia br. przeznaczam na seminaria duchowne. Zauważam, że kolekty są jedynym źródłem utrzymania naszych seminariów duchownych, dlatego proszę o polecenie wiernym także tej kolekty grudniowej i niezwłoczne przekazanie jej na nasze konto.

IV. Przewielebnych Księży uprzejmie prosimy o przesłanie nam darmowo, względnie odprzedaż klasyków łacińskich, o ile takowe nie są użytkowane na probostwie.

Bylibyśmy również bardzo zobowiązani za dostarczenie nam po dostępnej cenie dla naszych seminariów duchownych różnych instrumentów muzycznych, których brak dotkliwie odczuwamy, a które na niejednej plebanii leżą bezużyteczne.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

---

[1] Nupturient (z łac. *nupturiens*) – w prawie rzymskim, stąd także w prawie kanonicznym - osoba mająca zawrzeć związek małżeński, narzeczony/a.

PS. Na zapytanie niektórych z księży w sprawie wartościowych papierów poniemieckich, obligacji itd. Donosimy, po zasięgnięciu dokładnych informacji u odnośnych władz świeckich, co następuje:

1. Byłe papiery wartościowe poniemieckie należy według nowych przepisów dewizowych zgłosić, **i to najpóźniej** do 31 grudnia 1950 r.

2. Jeżeli banki zagraniczne nadesłały formularze przysięgi dotyczącej obligacji (*Mäntel*), należy je po wypełnieniu podpisać. Jeden z formularzy wysyła się do odnośnego banku, drugi należy zatrzymać w aktach parafialnych. Przedtem jednak podpis musi być potwierdzony przez władze administracyjne świeckie (zarząd miejski, gminny).

3. Gdyby co do powyższego zachodziły jakieś wątpliwości czy komplikacje, możemy dodatkowo udzielić potrzebnych wyjaśnień.

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

93.

Poufna odezwa do kapłanów przygotowująca duchowieństwo na spodziewane represje ze strony władz państwowych

(*27 listopada 1950 roku*)

Drodzy Bracia Kapłani!

Rok Pański 1950 ma się ku końcowi. Był to rok pełen uciążliwej pracy duszpasterskiej, rok, który obfitował także w różne kłopoty i niespodzianki, jakie nieraz przynosi ze sobą niespokojne życie doczesne. Ale byliśmy także w roku bieżącym świadkami wzmożonego życia religijnego, patrzyliśmy na iście cudowne zjawisko, jak lud się garnął i nadal garnie do kościołów i do sakramentów św., jak się gromadzi tłumnie wokół kazalnic swoich pasterzy, jak przychodzi na każde ich zawołanie. – Za to wszystko, za niezasłużone przez nas sukcesy duszpasterskie niechaj będą Bogu Najwyższemu szczere dzięki! Dziękujmy Panu Bogu także za trudy i przeszkody, na jakie natrafialiśmy tak obficie na drodze naszego kapłaństwa w ciągu roku bieżącego. Staraliśmy się pokonać je wspólnymi siłami – i właśnie te wspólne kłopoty i trudności zadzierzgnęły jeszcze bardziej więzy wielkiego zaufania między Wami a mną, któremu Kościół zlecił władzę ordynariusza w tych przełomowych czasach nad wiernymi i kapłanami Śląska Opolskiego.

Za ten wzajemny wzrost zaufania jestem Panu Bogu szczególnie wdzięczny. Od przeszło 5 lat pracujemy razem i poznawaliśmy się wzajemnie coraz lepiej. Ale wydaje mi się, że dopiero teraz, po wszystkich wypadkach ubiegłych miesięcy, rozumiemy się całkowicie.

Toteż mogłem, kiedy mnie niedawno niektórzy kapłani namawiali, aby wszyscy księża ponowili jeszcze raz przysięgę wierności, złożoną ongiś przy święceniach kapłańskich swemu biskupowi, oświadczyć, proszę się nie obrażać, ale takie piśmienne[1] odnowienie przysięgi uważam za zbyteczne. Najważniejszą rzeczą jest **sumienie kapłańskie**, bo z niego wyrasta prawdziwa wierność. Cóż znaczyłyby wszystkie oświadczenia i podpisy Wasze, gdyby miały być tylko formułką zewnętrzną – a co gorsza, pośrednio może nawet wymuszaną przeze

[1] Tak w tekście.

mnie, że wszyscy podpisują. Wystarczy mi usposobienie Wasze, wystarczy zachowanie Wasze!

Proszę Was też serdecznie, abyście nie potępiali zbyt pochopnie i zbyt surowo tej garstki **słabszych kapłanów**, łamiących swoim postępowaniem zdrową i niewymuszoną dyscyplinę kościelną[2]. Osobiście modlę się za nich codziennie, bo najlepiej chyba zdaję sobie sprawę, jak bardzo właśnie oni potrzebują modlitwy. Wy również módlcie się szczerze za nich, bo ich także znacie i dobrze wiecie, że niemal wszyscy z nich przechodzili kryzys duchowy w czasie nieszczęsnego reżimu narodowo-socjalistycznego i wówczas chodzili po manowcach. To właśnie oni przesyłają mi nieraz zapewnienia swej wierności na piśmie, a także opisują tragedie swej biednej duszy kapłańskiej. Póki słabościami swymi nie stają się zgorszeniem dla wiernych, nie należy ich sądzić zbyt surowo, aby i nas kiedyś Pan Bóg tą samą miarą nie osądził. Obawiam się wszakże, że ten i ów z nich zabrnął już zbyt głęboko, by móc nawrócić z fałszywej drogi, a tylko nadzwyczajna ingerencja łaski Bożej i zdecydowany wysiłek własny mógłby sprawić przemianę osobistą.

Obawiam się także, że już następnymi swymi krokami wejdą w większą aniżeli dotąd kolizję z prawem kanonicznym i nauką Kościoła. Dlatego właśnie polecam ich Waszej codziennej modlitwie i opiece *per correctionem fraternam*[3].

Za wyraz całkowicie **złej woli kapłańskiej** uważam list z pogróżkami, który otrzymałem kilka miesięcy temu urzędowo od kapłana. Podaję Wam w załączeniu odpis tego listu do wiadomości bez zmian i bez komentarzy, abyście sami

---

[2] Mowa tu o kapłanach udzielających się w ruchu tzw. księży patriotów. Rozwinął się on na bazie utworzonej z inicjatywy Urzędu Bezpieczeństwa sekcji Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZboWiD), która początkowo zrzeszała jedynie kapłanów z przeszłością obozową lub kombatancką, lecz po 1950 roku mógł już do niej wstąpić „każdy ksiądz chcący dać tym wyraz pozytywnego stosunku do Polski Ludowej". Celem sekcji było doprowadzenie do uniezależnienia polskiego Kościoła katolickiego od Rzymu i podporządkowanie go komunistycznej władzy, a także ukształtowanie w katolickiej części społeczeństwa postaw całkowitej akceptacji dla polityki komunistów. Starano się to osiągnąć m.in. przez uzyskiwanie od duchownych informacji związanych z funkcjonowaniem Kościoła, wpływanie na obsadę stanowisk w strukturach kościelnych i w seminariach duchownych, wymuszanie na kapłanach udziału w wiecach i manifestacjach oraz rozpowszechnianie materiałów ośmieszających bądź kompromitujących duchownych „niewygodnych" dla państwa. Członkostwo kapłanów w ZBoWiD w wielu wypadkach było wymuszone zastosowanym wobec nich przekupstwem, szantażem na tle obyczajowym bądź finansowym czy zastraszaniem. Niektórzy ze zwerbowanych księży byli jednak świadomymi współpracownikami UB. Znaleźli się również tacy, którzy wstąpili do tej organizacji, by np. uzyskać pozwolenie na budowę lub remont kościoła. W latach sześćdziesiątych XX wieku do ZBoWiD należało blisko dziewięciuset księży, co stanowiło nieco mniej niż dziesięć procent ogółu duchowieństwa diecezjalnego. Zob. Z. Zblewski, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000.

[3] *per correctionem fraternam* (łac.) – przez braterskie zwrócenie uwagi.

porównywali twierdzenia w nim zawarte z rzeczywistym stanem rzeczy, jaki w naszej diecezji panuje, i sami wyciągnęli z niego wnioski. Autor listu nie jest kapłanem naszej diecezji, aczkolwiek nieraz przybywał na nasz teren w swoich sprawach i księży naszych odwiedzał.

Pragnę przy tej sposobności sprostować wiele mylnych pogłosek, krążących w związku z aresztowaniem naszego wikariusza generalnego, księdza dr. P. Latuska[4]. Liczne pogłoski, jakoby go specjalnie maltretowano itp., należą niewątpliwie do złośliwych plotek, albowiem początkowo dwukrotnie przyjęto nawet dla niego paczki z żywnością oraz bieliznę i koc. Prokurator Sądu Wojewódzkiego w Opolu zawiadomił nas urzędowo, że księdza P. Latuska zatrzymano z powodu oskarżenia z art. 148 par. 1 o poplecznictwie. Taki jest prosty stan rzeczy, który proszę przyjąć do wiadomości; naszego wikariusza generalnego polecam również modlitwom współbraci. Zasługuje on na to, albowiem przeszło 5 lat dzielił ze mną trudy, bez wytchnienia i urlopu. Módlmy się, aby sprawa jego wyjaśniła się jak najprędzej i nie uprzedzajmy ani wyników śledztwa, ani wyroków sądu.

Korzystam również z tej okazji, aby Wam, Czcigodni Bracia, przypomnieć słowa powtarzane nieraz na konferencjach w ubiegłych miesiącach: **wykonujcie uczciwie przyrzeczenia dane przez Episkopat Rządowi w imieniu całego duchowieństwa w Porozumieniu podpisanym w dniu 14 kwietnia br.[5].**

[4] Przybyły w 1945 roku do Opola z diecezji katowickiej ks. dr Paweł Latusek, jako jeden z najbliższych współpracowników administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka, czynnie i z oddaniem uczestniczył w tworzeniu nowej administracji kościelnej na Opolszczyźnie. Pomagał m.in. w zorganizowaniu od podstaw kurii biskupiej, seminarium duchownego, drukarni diecezjalnej i wydawnictwa oraz księgarni diecezjalnych. W momencie aresztowania w październiku 1950 roku ks. Paweł Latusek pełnił obowiązki wikariusza generalnego ordynariatu opolskiego. Postawiono mu zarzut, że zatrudnił w duszpasterstwie podającego się za Jana Kędzierskiego z diecezji pelplińskiej ks. Franciszka Wojnowskiego – duchownego poszukiwanego przez UB. W trakcie przebywania w areszcie śledczym ksiądz Latusek wielokrotnie poddawany był okrutnym torturom. W końcu 25 kwietnia 1951 roku stanął przed sądem w Opolu, który uznał go winnym zarzucanego mu czynu i skazał na rok pozbawienia wolności. Po odbyciu kary duchowny został pozbawiony przez władze możliwości pobytu na Opolszczyźnie i powrócił do macierzystej diecezji katowickiej. Zob. J. Mandziuk, *Latusek Paweł*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 307–308.

[5] Represyjna polityka komunistów, której celem było ograniczenie autonomii Kościoła katolickiego w państwie, zmusiła przedstawicieli polskiego Kościoła do podpisania 14 kwietnia 1950 roku porozumienia z rządem. Hierarchowie kościelni zobowiązali się m.in. do poszanowania prawa i władzy państwowej, nieczynienia trudności w przeprowadzaniu kolektywizacji rolnictwa, potępienia „zbrodniczej" działalności organizacji podziemnych, a także piętnowania księży, którzy mieli z owym podziemiem kontakty. Oprócz tego złożyli też obietnicę wyjednania w Watykanie zgody na ustanowienie na ziemiach zachodnich i północnych stałych diecezji. Strona rządowa w zamian zobowiązała się uznać zwierzchność papieża nad Kościołem

Traktujemy i traktować powinniśmy i te sprawy szczerze i sumiennie. Donoszę Wam także, że **Episkopat spełnił pkt 3** Porozumienia i przesłał w sprawie stałości stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich memoriał do Stolicy Świętej.

Nawet gdyby gdzieś przedstawiciel władzy lokalnej przekroczył swe kompetencje i dokuczył księdzu lub Kościołowi, nie wolno z tego powodu zmienić zasadniczego swego stosunku do władzy świeckiej, który mimo trudności musi pozostać pozytywnym. Trzeba w takich wypadkach nawet pewnego przezwyciężenia wewnętrznego, by nie odstąpić od nauki Chrystusa Pana i Kościoła, która w tej materii jest dla nas miarodajną. W imię tej nauki Chrystusa Pana, przepojonej miłością i miłosierdziem, a nie nienawiścią, ponawiam swoje ostrzeżenie, które wyrażałem na każdej konferencji duszpasterskiej, abyście się trzymali z dala od wszelkiej akcji podziemnej i nielegalnej, w jakiejkolwiek postaci zbliżałaby się ona do Was (por. także odnośny ustęp z adwentowego listu pasterskiego do wiernych na temat: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Bożego!", Mt 22,21).

Równocześnie jednak z prawdziwym bólem serca donoszę Wam, że dotąd nie wykonano na terenie Śląska Opolskiego całego szeregu przyrzeczeń, zawartych w drugiej części Porozumienia, którego tekst dokładny wszyscy posiadacie.

Nie tylko że nie przyjęto żadnego z naszych księży zwolnionych w liczbie ok. 500 z nauczania religii w szkole z powrotem do szkoły, ale właśnie począwszy od kwietnia br., zwalnia się kolejno dalszych księży katechetów, tak że ich pozostało zaledwie jeszcze 12 w szkołach na ogólną liczbę blisko 600 księży. – Pomimo iż artykuł 10 Porozumienia przewiduje naukę religii w szkole, w chwili obecnej przeszło 800 szkół jest bez nauczania religii.

Pomimo naszych zabiegów nie przyjęto ani do jednego z więzień na naszym terenie kapelana, jak to przewiduje pkt 17 Porozumienia. Jak dotąd zaledwie jeden ze szpitali na naszym terenie zawarł także umowę w sprawie kapelana szpitalnego, mimo żeśmy o to dla wszystkich szpitali zabiegali (pkt 18 Porozumienia).

---

w Polsce w sprawach moralności i wiary. Poza tym zgodziła się uszanować obecność religii w szkołach i gwarantowała swym obywatelom swobodę praktyk religijnych, opiekę duszpasterską w szpitalach i więzieniach. Poza tym uznawała prawo Kościoła do prowadzenia działalności charytatywnej, katechetycznej, publikowania wydawnictw i pism katolickich, działania zakonów i seminariów oraz zezwalała na prowadzenie istniejących jeszcze szkół katolickich. W podpisanym dokumencie znalazł się także zapis o tym, że wprawdzie papież jest autorytetem Kościoła w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej, lecz we wszystkich innych sprawach Kościół powinien kierować się tzw. polską racją stanu. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Urząd do Spraw Wyznań, sygn. 125/15, *Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatem Polski*, s. 1–3.

Władze państwowe nie udzieliły jeszcze zezwolenia na druk katechizmów, biblii oraz modlitewników, mimo naszych próśb i wniosków. Zezwolono jedynie na druk dziesięciu tysięcy egzemplarzy *Małego Modlitewnika*, co stanowi zaledwie dziesiątą część naszego zapotrzebowania – ale i w tym wypadku czekamy jeszcze na definitywne zezwolenie na druk i rozpowszechnianie.

Nie udzielano nam zezwolenia na druk formularzy świadectw chrztów św., ślubu, zgonu itd. Wydawnictwu naszemu św. Krzyża nie udzielono dotąd koncesji na rok bieżący. Wydawnictwo nie mogło wydać w roku bieżącym ani jednej pozycji religijnej. Wybaczcie tedy, jeśli próśb Waszych o podręczniki nauki religii, modlitewniki i inne druki kościelne nie będziemy mogli spełnić.

Nie udzielono nam również zezwolenia na odbudowę ruin poniemieckich w Opolu, na których chcieliśmy wznieść gmach seminarium duchownego jako najlepszą gwarancję stałości diecezji. Zakazano nam pismem z Ministerstwa Oświaty w lipcu br. urządzenia tegoż seminarium we własnym klasztornym gmachu w Czarnowąsach pod Opolem.

Nie komunikowałem o tych wszystkich bardzo bolesnych, a tak sprzecznych z Porozumieniem zawartym dnia 14 kwietnia br., sprawach wiernym, **by nie dać nawet pozoru podrywania ich zaufania do władzy państwowej**, której nierzadko pewne organa widocznie karygodnie lekceważą nakazy swoich władz przełożonych. Sumienie mi jednak nakazuje Wam, Bracia Kapłani, jako najbliższym swoim współpracownikom, zakomunikować prawdę całkowitą o obecnym stanie rzeczy – i znowu nie po to, by kogokolwiek nastrajać negatywnie, lecz po to, by żadne fałszywe niedomówienia i zatajanie faktycznego stanu przeze mnie nie tworzyło rozdźwięków i nieporozumień między nami. Obiecuję Wam, że mimo dotychczasowych niepowodzeń będę się nadal starał wszelkimi środkami legalnymi o wykonanie obietnic Porozumienia i będę nad wyraz szczęśliwy, jeśli Wam będę mógł zakomunikować pomyślniejsze w tej materii wiadomości.

Jestem pełen uznania dla Was, Czcigodni Bracia Kapłani, za to, żeście – idąc za moimi wskazaniami – potrafili bez nienawiści i buntowania się, i niemal bez skarg, znieść zamianę dotychczasowego mienia kościelnego na „mienie poniemieckie". Trzeba nam po prostu w obecnych warunkach wziąć bardziej na serio, niżeliśmy to czynili dotąd, słowa Chrystusa Pana **o ubóstwie i ograniczeniu się w rzeczach materialnych**. Nie tylko nie przywiązujmy się do żadnych dóbr tego świata, ale starajmy się wprost wewnętrznie odwiązać od tego wszystkiego, do czego przyzwyczailiśmy się w czasach dawniejszych, a czego jesteśmy w mniejszym lub większym stopniu niewolnikami. Odwiążmy się po to, by się stać bardziej wolnymi i swobodnymi wewnętrznie dla wielkiej sprawy Królestwa Bożego na ziemi. Niech Pan Bóg broni każdego z nas od wielkiej pokusy sprzedawania za marne doczesne korzyści materialne wartości

osobistych i duchowych. Niech was Pan Bóg strzeże od wyprzedaży wewnętrznych skarbów i cnót kapłańskich. Byłby to najwstrętniejszy objaw kapitalizmu w życiu kapłańskim, podobny temu, któremu ongiś uległ jeden z apostołów, zdradzając swego Mistrza. Im bardziej zdołamy się rzeczywiście „uduchowić", tym bardziej będziemy Chrystusowymi, tym większy będzie zasięg duchowy i moralny Dobrej Nowiny Chrystusowej, którą głosimy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że idą nowe czasy, które od duszpasterzy wymagają więcej wysiłku i wkładu osobistego aniżeli dawniej, więcej poświęcenia i ofiary z naszej strony. Nie obawiajmy się ich! Dowodem, że wśród kapłanów i wiernych naszych panują nie tylko prawa i zwyczaje materialne, były pięknie przeprowadzone Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego, z których większość parafii przesłała nam sprawozdania. Dzięki nim wielu ludzi biednych doznało pomocy, doznały jej także niemal wszystkie dobroczynne zakłady kościelne oraz nasze seminaria. Ten odzew Wasz na wezwanie Waszego ordynariusza jest także pięknym dowodem wzajemnego zaufania! Bóg zapłać!

Czcigodni Bracia Kapłani! Rok Jubileuszowy kończy się w wigilię Bożego Narodzenia. Wiem dobrze, żeście nie tylko zachęcali wiernych swoich do zyskania odpustu jubileuszowego, ale na licznych rekolekcjach kapłańskich w tym roku odbytych i przy innych okazjach spełnialiście także osobiście warunki odpustowe, pobożnie w tej intencji przyjmując sakramenta święte.

Pragnę jednak, idąc za wzorem innych diecezji, dać Wam jeszcze jedną okazję odpustową i dlatego za doradą niektórych kapłanów zapraszam Was niniejszym na wspólną kapłańską uroczystość jubileuszową, którą odprawimy sobie wszyscy razem w poniedziałek 11 grudnia o godz. 2^{00} w katedrze św. Krzyża w Opolu dla części północnej Śląska Opolskiego, a dla południowej – w środę 13 grudnia również o godz. 2^{00} w Zabrzu, w kościele św. Andrzeja, który najdogodniej jest położony przy głównym szlaku tramwajowym. Prócz kazania, modlitw i procesji jubileuszowej będzie sposobność do spowiedzi św. (już jedną godzinę przedtem). Chcemy w ten sposób godnie zakończyć Rok Jubileuszowy, a nie mniej godnie rozpocząć okres adwentu i nowy rok kościelny. Chcemy odnowić swe postanowienia kapłańskie i poświęcić się na nowo służbie Bożej.

Nie zarządzam tej uroczystości kapłańskiej pod żadnymi rygorami, tylko bardzo serdecznie proszę o przybycie wszystkich, którzy mogą przybyć. To wystarczy! Wiem, że przyjdziecie licznie z potrzeby wewnętrznej.

Do listu niniejszego **dołączam** również przepiękną **modlitwę Ojca św. do Matki Boskiej Wniebowziętej** z zaleceniem, abyście ją odmawiali i osobiście, i ze swoimi parafianami na roratach oraz przy innych okazjach.

W końcu zwracam uwagę Waszą na cudowne słowa Apostoła Narodów, św. Pawła, nad którymi warto nieco się zastanowić: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość,

niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,35-39).

Polecam Was opiece najlepszego Duszpasterza, jakim jest Chrystus Pan, polecam Was osobliwej opiece Jego Matki Wniebowziętej i przesyłam wszystkim, co są dobrej woli, a także i tym, co są dobrej, lecz bardzo słabej woli, swe pasterskie błogosławieństwo, z prośbą o codzienne *memento*[6] za swego ordynariusza, także poza Ofiarą Mszy świętej.

Opole, dnia 27 listopada 1950 r.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

*

Modlitwa Ojca św. Piusa XII do Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej

Niepokalana Dziewico, Matko Boga i Matko Ludzi! Z całym zapałem wyznajemy wiarę naszą w to, żeś została do nieba wzięta z ciałem i duszą, i tam ogłoszona Królową Aniołów i wszystkich Świętych. Łączymy się z nimi, i błogosławimy Boga, który Cię wyniósł ponad wszystko stworzenie. Składamy Ci w ofierze uczucia naszej czci i miłości.

Twoje dobre oczy tu, na ziemi, z matczyną czułością oglądały cierpiące człowieczeństwo Jezusa. Teraz w niebie radujesz się oglądaniem uwielbionego człowieczeństwa Jezusa. Teraz uszczęśliwiona jesteś oglądaniem Trójcy Świętej.

Pomóż nam, Maryjo, oczyścić nasze zmysły, zwyciężyć grzechy, krępujące wzloty ducha. Naucz nas już tu, na ziemi, zakosztować, jak dobry jest Bóg, jak wspaniały w pięknie swoich stworzeń.

Miłosierne oczy Twoje widzą nasze nędze, smutki, walki i boleści. Usta Twoje uśmiechają się do radości i zwycięstw naszych. Słyszysz ponownie głos Jezusa, jak poleca nas Tobie słowami: „Oto syn Twój! Oto dzieci Twoje!" (por. J 19,26).

---

[6] *memento* (łac.) – pamięć w modlitwie.

Wraz ze świętym Janem wołamy: „Oto Matka nasza!" (por. J 19,27). Bądź naszą przewodniczką, pociechą i siłą naszą w czasie wędrówki doczesnej!

Oczy Twoje niegdyś opłakiwały Jezusa, gdy Krwią swoją ziemię zraszał i duszę zbawiał. Te oczy Twoje – ufamy w to mocno – patrzą teraz na świat cierpiący wskutek wojen i prześladowań, wskutek ucisku sprawiedliwych i słabych. Od Twego światła niebiańskiego, od Twego słodkiego Serca oczekujemy ratunku w utrapieniach, pomocy dla Kościoła i dla Ojczyzny.

O Maryjo Wniebowzięta! Obleczona w słońce, w koronie z gwiazd – Królowo nieba i ziemi! Ty po Chrystusie najwięcej jesteś radością i weselem Aniołów i Świętych! Z wiarą i ufnością spoglądamy dzisiaj wszyscy ku Tobie! W trudach pielgrzymki ziemskiej wzmacnia nas i krzepi wiara w przyszłe zmartwychwstanie. Wierzymy, że nam pomożesz szczęśliwie zajść do nieba. Tyś życiem naszego życia! Ty jesteś słodyczą i nadzieją naszą! Swoim wdzięcznym głosem wzywasz nas wszystkich, Maryjo Wniebowzięta, byśmy śmiało szli za Tobą poprzez krainę wygnania do chwały w Ojczyźnie niebieskiej. Wierzymy i ufamy mocno, że ukażesz nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Amen.

*

„Paprocany-Katowice, 24 kwietnia 1950 r.
Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Komisja Księży
Przewodniczący

Do Jego Ekscelencji
Księdza Administratora Apostolskiego
dr. B. Kominka
w Opolu

Niesłychane żale wypowiadają się na zebraniach księży w powiatach terenu diecezji opolskiej przeciw Waszej Ekscelencji i więcej jeszcze przeciw ks. P. Latuskowi. Postępowanie nie idzie po linii ugody Episkopatu i Rządu i utrudnia bardzo chęci księży w pracy i dla Ojczyzny. Związek Bojowników wiele przyczynił się do obecnej ugody. Mam nadzieję, że w najbliższych już godzinach wyda Wasza Ekscelencja komunikat o treści zgodnej do obecnych czasów. Proszę mi wyjaśnić, na jakiej podstawie zostali księża ukarani rekolekcjami za pracę dla Polski? Dlaczego Ekscelencja nie chce księży nawet na audiencji przyjąć? Szykanuje się księży w nieludzki sposób za pracę

ojczyźnianą. Czy tak Kurie postąpiły w czasie okupacji hitlerowskiej? W czwartek będzie na terenie opolskim ostatnie zebranie organizacyjne. Zobaczę, czy nadal trudności będą, w wypadku ujemnym wyciągnie się daleko idące konsekwencje. Nawet w Katowickiej Diecezji takich żalów i warunków nie ma, jak w Opolu, gdzie przecież pragniecie utrwalenia swojej władzy? A postąpienie ks. P. Latuska jest wrogie państwu, na co mam pozytywne dowody[7]. Temu położy się kres, i radzę dla własnego osobistego dobra usunąć od razu ks. P. Latuska, nim nie będzie za późno. Zaznaczam, że w Warszawie są poinformowani o Waszym i ks. P. Latuska zachowaniu, bo na jednym zebraniu był obecny delegat z Głównego Zarządu z Warszawy i zareferował już, gdzie potrzeba. My nie chcemy rozdwoić księży, lecz Wasza rzecz, aby jedność była zachowana, a rozdwojenie jest tylko li Waszą winą.

Szczęść Boże!
ks. prob. Szynawa"

*

Do Komisji Księży
przy Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację

PASTERSKA PRZESTROGA

Od dłuższego już czasu z niepokojem i troską przyglądają się Biskupi Polscy działalności Komisji Księży przy ZBoWiD.

Wydaje się, że organizacja tego rodzaju, co ZBoWiD, ani z nazwy swojej, ani z zadań i celów określonych statutem nie zamierza popierać jakiejkolwiek akcji, która by mogła utrudniać realizację zawartego Porozumienia między Kościołem a Państwem. Spostrzeżono jednak, że komisje księży przy ZBoWiD, wbrew celom i zadaniom tej organizacji, występują w działalności swojej niejednokrotnie, ku zgorszeniu wiernych, przeciwko Kościołowi, podkopując jedność i karność kościelną, siejąc niezgodę między kapłanami, przeciwstawiając kapłanów Biskupom, co więcej, godząc w uwłaczający sposób w samego Namiestnika Chrystusowego, Ojca św.

Z cierpliwością ojcowską czekali Biskupi na opamiętanie się kapłanów, członków tych komisji. Niestety, z bólem serca stwierdzają, że dotąd to nie nastąpiło. Dalsze milczenie mogłoby nam być poczytane za zaniedbanie naszych obowiązków biskupich. Dlatego, w myśl kan. 2214 § 2 CIC, przestrzegamy

[7] Chodzi tu o zarzuty, na podstawie których doszło do aresztowania ks. Pawła Latuska. Szerzej zob. przypis 4 w niniejszym dokumencie.

wszystkich kapłanów, poddanych naszej jurysdykcji, za których jesteśmy odpowiedzialni wobec Boga, przed niebezpieczeństwem grożącym dobru dusz na skutek takiej działalności. Jednocześnie zachęcamy winnych prób naruszenia porządku społecznego w Kościele do zaniechania wszelkich spisków i knowań przeciwko prawowitej władzy duchownej i do oddania wszystkich swoich sił pracy duszpasterskiej; w przeciwnym razie – *quod Deus avertat*[8] – musielibyśmy przystąpić do zastosowania sankcji kościelnego prawa karnego, zawartych w kan. 2331 CIC.

Wzywamy więc wszystkich biorących udział w pracy sekcji kapłanów przy ZBoWiD, by pomni swego szczytnego powołania kapłańskiego, nie burzyli Mistycznego Ciała Chrystusowego – Kościoła, lecz pracą swoją przyczyniali się raczej do Jego wzrostu i rozwoju. Przypominamy im także obowiązek posłuszeństwa, złożonego na ręce Biskupa w dniu święceń kapłańskich. Wyrażamy w końcu nadzieję, że to upomnienie pasterskie będzie przez wszystkich przyjęte w duchu Kościoła świętego i w poczuciu odpowiedzialności za sprawy zbawienia dusz Wiernych i Ojczyźnie naszej.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[8] *quod Deus avertat* (łac.) – oby Bóg do tego nie dopuścił.

94.

Okólnik dotyczący obowiązków dziekanów wobec katechezy duszpasterskiej dla dzieci i młodzieży

(*13 grudnia 1950 roku*)

Obowiązki Dziekana wobec katechezy duszpasterskiej dzieci i młodzieży

Związek czujności i troski o dobre zorganizowanie katechezy duszpasterskiej dzieci i młodzieży na terenie dekanatu należy w obecnych warunkach do najważniejszych zadań kanonicznych dziekana. Chcąc spełnienie tego zadania ułatwić, podajemy poniżej kilka praktycznych wskazówek:

1. Dziekan winien posiadać plan nauczania religii w obrębie swego dekanatu, w szczególności wiedzieć winien:

a) Ile i jakie szkoły istnieją w poszczególnych parafiach?

b) Jak zaradzono im duszpastersko?

c) Jaki jest udział szkół w katechezie duszpasterskiej (w procentach – w odniesieniu do każdej szkoły z osobna)?

2. W czasie wizytacji zażąda dziekan od proboszcza charakterystyki ogólnej dzieci i młodzieży, uwzględniając w niej stosunek do kościoła, praktyki religijne, przeszkody, niebezpieczeństwa itp.

3. Sprawę duszpasterstwa dzieci i młodzieży omawia dziekan na każdej konferencji dekanalnej[1], i to na pierwszym miejscu w programie obrad.

4. Dziekan czuwa i dokłada wszelkich starań, aby proboszczowie jego dekanatu uważali katechezę duszpasterską za naczelne i pierwszorzędne swe zadanie. W tym celu wyznacza dziekan spośród kapłanów swego dekanatu osobnego Referenta do spraw duszpasterskich dzieci i młodzieży, który na każdej konferencji dzieli się spostrzeżeniami i uwagami w odniesieniu do katechezy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach.

5. Dziekan wnika w szczegóły pracy duszpasterskiej nad dziećmi i młodzieżą. Bada i dokładnie stwierdza:

a) Jak długo trwa nauka przygotowawcza do pierwszej spowiedzi i Komunii św.? Ile dzieci uczęszcza faktycznie spośród obowiązanych? Jakie mają przyczyny nieuczęszczający?

[1] Konferencja dekanalna – spotkanie w sprawach duszpasterskich księży należących do jednego dekanatu.

b) Czy nauczający trzyma się programu podanego przez Ordynariusza? Jakich używa metod? Jaki jest poziom rozwoju i wiadomości dzieci?

c) Jaki plan przygotowawczy do sakramentu bierzmowania (liczba nauk, tematy, czas przygotowania, rodzaj nabożeństwa do Ducha Świętego itp.) przeprowadza się w poszczególnych parafiach?

Uwagi o powyższym przesyła dziekan do Kurii – po wizytacji.

6. Ponieważ w duszpasterstwie dzieci ogromną rolę odgrywają nabożeństwa, dziekan stwierdza: Jakie są tematy egzort[2]? Jakiego modlitewnika używają dzieci? Jakie śpiewają pieśni? Jaki jest udział dzieci we Mszy św. niedzielnej i w ciągu tygodnia? Czy jest osobna Droga Krzyżowa dla dzieci, różaniec, adoracja, godzina święta? Czy wszystkie nabożeństwa są dostosowane do psychiki dziecka i młodzieży i czy są należycie objaśnione?

7. Dziekan zachęca również, aby nauczano dzieci przy każdej nadarzającej się okazji, np. w dniu spowiedzi św., w dniu wspólnej Komunii św., przy żłóbku, przy Grobie Pańskim, w Wielkim Tygodniu, z okazji nabożeństw w maju, czerwcu, październiku itd.

8. Do zadań dziekańskich należy także troska, aby zwłaszcza w parafiach większych przygotowano dostateczną liczbę katechetów parafialnych. Środkami przygotowania są: kursy katechetyczne, osobista praca proboszcza.

9. Ponieważ w wychowaniu religijnym swych dzieci muszą rodzice wziąć czynniejszy udział aniżeli dotąd, stwierdzi dziekan:

a) Jakie i kiedy były nauki o obowiązkach rodziców religijnego wychowania swych dzieci?

b) W jaki sposób przygotowuje proboszcz rodziców do nauczania dzieci religii w domu?

c) Jak współpracuje proboszcz z rodzicami dzieci gotujących się do pierwszej spowiedzi i Komunii św. oraz bierzmowania?

d) Czy obowiązek wychowania religijnego dzieci podkreślono w nauce przedślubnej, w kursach dla narzeczonych itd.?

e) Czy rodziców, zwłaszcza młode małżeństwa, zapraszano do udziału w niektórych lekcjach, katechezach, wykładach, konferencjach, triduach[3] lub specjalnych kursach dla nich zorganizowanych.

ks. B. Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

[2] Zob. dokument 62, przypis 2.

[3] *triduum* – nabożeństwo odprawiane w ciągu trzech kolejnych dni.

95.

Okólnik do wszystkich placówek kościelnych prowadzonych przez żeńskie zgromadzenia zakonne

(*17 grudnia 1950 roku*)

Po konferencji z przełożonymi zgromadzeń żeńskich Śląska Opolskiego pragnę podać naszym żeńskim placówkom zakonnym, pracującym u nas nader owocnie w dziedzinie chrześcijańskiego miłosierdzia, wskazania następujące:

1. Okres świąteczny Bożego Narodzenia

Jak co roku, tak też i tym razem obchodzić będą wszystkie zakłady i placówki kościelne świąteczny okres Bożego Narodzenia jak najbardziej uroczyście ze swoimi podopiecznymi. Jeżeli jaka uroczystość, to właśnie Boże Narodzenie wraz z całym okresem świątecznym aż do święta Trzech Króli włącznie jest świętem radości dla dziatwy, chorych, ułomnych, starców, którymi opiekują się nasze zakonnice. Wszyscy oni z utęsknieniem czekają na te promienie radości, które wraz z promieniami świec z choinek i gwiazdy betlejemskiej znad żłobka wstępują w ich dusze spragnione szczęścia i pociechy. Nie skąpmy im tedy Bożej i ludzkiej radości. Urządźmy „Gwiazdkę" tak, by się stała dla wszystkich domowników prawdziwym przeżyciem religijnym i zostawiła w duszach jak najgłębszy ślad. Strona religijna (gdzie to możliwe: uroczysta pasterka, inne nabożeństwa w kaplicy, śpiewanie kolęd przed żłóbkiem, czytanie wybranych ustępów z Pisma św., adoracja przy żłóbku) niechaj stanowi trzon wszelkich uroczystości i nadaje im ton. Jej zaś towarzyszyć powinna strona zwyczajowa: choinka, opłatek, życzenia, podarunki.

Pamiętać o chorych i opuszczonych poza domem, o ludziach życzliwych dla zakładu czy klasztoru, wszystkim sprawić radość, chociażby najskromniejszą, wszystkim okazać życzliwość – oto piękne zadanie świąteczne placówek miłosierdzia chrześcijańskiego. Wiadomo, że nas nie stać na huczne i bogate świętowanie, lecz nie o to chodzi – a raczej o dobrą wolę i pomysłowość, która bez wielkich środków materialnych umie dokonywać cudów podbijania serc i dusz ludzkich w okresie obfitych łask Bożych, jakim są święta w roku kościelnym.

2. Pokłosie Dni Miłosierdzia

Z Dni Miłosierdzia, urządzanych na naszym terenie w miesiącu październiku w zakresie czysto kościelnym, skorzystały też liczne nasze zakłady i stacje miłosierdzia chrześcijańskiego, niektóre nawet bardzo wydatnie. Nie zapominać o ofiarnych ludziach, którzy nas szczodrobliwością swoją wspomogli, modlić się za nich, okazywać im wdzięczność we wszelaki sposób, a jeśli to możliwe, podziękować także osobiście, wszak nie chcemy należeć do 9 trędowatych niewdzięczników, którzy nie uważali za potrzebne podziękować Panu Jezusowi za to, że ich uzdrowił.

3. Stosunek do władz państwowych i do innowierców

Podkreśla się nadal potrzebę sumiennej współpracy z władzami państwowymi wszelkich stopni. Wszelkie zarządzenia ich należy wykonywać w duchu Porozumienia[1], jakie zawarte zostało pomiędzy Rządem a Episkopatem w dniu 14 kwietnia br. Gdyby wszakże ktokolwiek domagał się wykonania rzeczy sprzecznych z podstawowymi zasadami religijnymi, z dziesięciorgiem przykazań Bożych lub prawem kościelnym, to żaden przełożony kościelny nie mógłby udzielić na to zezwolenia. Prośmy Pana Boga gorąco, aby do takich kolizji nigdy i w żadnym wypadku nie dochodziło i okazujmy jak najwięcej dobrej i uczciwej woli do współpracy.

Zdarza się – chociaż rzadko – że pod opieką naszych zakonnic znajdują się osoby nienależące do Kościoła, lecz do innych wyznań lub wręcz osoby bezwyznaniowe. Jakkolwiek nie ma w ostatnich miesiącach w tej materii żadnych skarg, przypominam mimo to zasady prawdziwej chrześcijańskiej tolerancji i wolności osobistej, jakie winny panować w domach kościelnych i w działalności naszej. Nie wolno zmuszać nikogo do praktyk religijnych, kto by miał inne przekonania osobiste – chociaż jest w danej chwili naszym podopiecznym, a więc w znacznym stopniu od nas zależnym. Nie tylko nie wolno dlatego, że istnieje dekret o wolności sumienia, ale także i przede wszystkim dlatego, że wszelki przymus wbrew przekonaniom jest sprzeczny z boską nauką Jezusa Chrystusa i wypacza podstawy religii, z której czyni karykaturę. Apostolstwo zaś nakazane nam przez Zbawiciela naszego, czyli zdobywanie dusz ludzkich dla niego, nie stoi wcale w sprzeczności z prawdziwą wolnością sumienia. Najskuteczniej oddziałujemy na bliźnich własnym dobrym przykładem, poświęceniem osobistym i ofiarną pracą. Niegodziwą wręcz rzeczą byłoby chcieć kogoś kusić czy nakłaniać lub „nawracać" przy pomocy środków materialnych, jak: lepsze traktowanie, faworyzowanie lub przekupstwo. Takich sposobów nie uznaje

[1] Chodzi tu o porozumienie między rządem a Episkopatem Polski podpisane 14 kwietnia 1950 roku. Szerzej zob. dokument 93, przypis 5.

Chrystusowa akcja miłosierdzia. Kupowanie dusz ludzkich jest rzeczą obrzydliwą, a cel, choćby najszlachetniejszy, nie uświęca środków.

4. Rachunki i budżety oraz prowadzenie zakładu

Z końcem roku kalendarzowego należy wykończyć i zamknąć uczciwie rachunki, które każdy zakład kościelny prowadzi. Należy je prowadzić tak, aby w każdej chwili były gotowe do wglądu władzy nadzorczej, której zakład podlega. Na następny rok konieczny jest budżet, chociażby bardzo skromny, ale realny. Jeśli zakład korzysta z odpłatności lub innych zapomóg ze strony świeckiej, zobowiązany jest do rozliczenia [się] z otrzymanych sum i przedstawienia rachunków, względnie budżetu wobec tych instytucji, od których pobiera zasiłki.

Każdy zakład kościelny winien posiadać także spis inwentarza, którego odpis należy dostarczyć natychmiast – o ile tego dotychczas nie uczyniono – swej kościelnej władzy nadzorczej. Inwentarzy nie powinno się oddawać osobom niepowołanym. Jakiekolwiek ważniejsze zmiany w egzystencji zakładu winny być natychmiast doniesione do Kurii.

5. Panikarstwo i fałszywe pogłoski

Należy przeciwdziałać stanowczo szeptanej propagandzie, różnego rodzaju „proroctwom" i panikarstwu. Wszystko to wprowadza niepotrzebny niepokój w tryb życia zakładów kościelnych i niezgodne jest z duchem pokoju i ładu, jaki panować winien w tychże zakładach.

Zakonnice niech się nie wdają w żadne akcje świeckie i polityczne – to nie należy do ich zadań, a reguły zakonne stanowczo wzbraniają zajmowania się przez siostry sprawami świeckimi, chociażby same w sobie były niezłe, a nawet pożyteczne. Zakonnice najlepiej przysłużą się społeczeństwu i państwu swą pracą prowadzoną w ramach przepisów kościelnych oraz reguły zakonnej.

Wraz z podziękowaniem za uczciwą, a często połączoną z wielkim poświęceniem i ofiarnością pracę w zakładach, szpitalach, za pomoc duszpasterską w parafiach, za wydatną działalność katechetyczną przesyłam Siostrom serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne, wraz z błogosławieństwem pasterskim.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

96.

Okólnik nr 30

(*22 grudnia 1950 roku*)

Modły o pokój

Ojciec św. Pius XII w swej encyklice *Mirabile illud*[1] z 6 grudnia 1950 r. zalecił, by wierni Kościoła św. zanosili do Boga modły błagalne o pokój.

Spełniając to polecenie Namiestnika Chrystusowego na Ziemi, który świat skłócony ze sobą zjednoczyć pragnie w miłości i w pokoju, zarządzam specjalne nabożeństwa i modły o pokój przez cały okres Bożego Narodzenia, a w szczególności na zakończenie starego i rozpoczęcie nowego roku.

Co do formy tych nabożeństw, pozostawiam je indywidualności duszpasterskiej poszczególnych parafii. Chodzi przede wszystkim o to, by wzbudzić wśród wiernych taki nastrój, który by ich przynaglał do tej modlitwy także prywatnie, poza wspólnymi nabożeństwami. Za minimum tej kościelnej akcji pokojowej uważam wspólną modlitwę o pokój po kazaniu, po sumie lub po nieszporach w każdą niedzielę okresu Bożego Narodzenia aż do Pięćdziesiątnicy[2] włącznie.

II. *Ordo* na rok 1951

W załączeniu przesyłamy równocześnie odbitkę *Ordo* na miesiąc styczeń 1951 r. Ufamy, że trudności związane z drukiem *Ordo* na rok 1951 w Katowicach w krótkim czasie zostaną usunięte, tak że wysyłka może nastąpić w drugiej połowie stycznia.

---

[1] Encyklika Piusa XII *Mirabile illud* z 6 grudnia 1950 roku – wydana po okropnościach II wojny światowej, jest wielkim wołaniem o modlitwy w intencji pokoju na świecie.

[2] Pięćdziesiątnica, zwana też Zielonymi Świątkami – chrześcijańskie święto obchodzone od IV wieku na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego na apostołów w pięćdziesiątym dniu po Wielkanocy. Początkowo obchody tego święta trwały cały tydzień, z czasem zaczęto je stopniowo skracać aż do dwóch dni współcześnie. W Kościele katolickim drugi dzień Pięćdziesiątnicy obchodzi się jako święto Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła. W Polsce święto jest połączone ze zwyczajem zdobienia ołtarzy i domów zielenią (tatarakiem).

III. Rozliczenia kwartalne

Przypominam przy tej sposobności o rozliczeniach kwartalnych za ostatni kwartał 1950 r. Tym razem zależy mi szczególnie na tym, by nadesłane były do Ordynariatu Śląska Opolskiego w Opolu najpóźniej do 15 stycznia 1951 r. Bardzo o to proszę ze względu na niemałe zaległości po ostatnich gruntownych remontach i odbudowie obu seminariów duchownych w Nysie oraz ze względu na mnożące się wciąż wydatki, związane z materialną egzystencją tychże seminariów duchownych.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

97.

Okólnik nr 31

(*12 stycznia 1951 roku*)

I. Pismo „Ksiądz Obywatel”[1]
(Dekret Prymasa Polski w sprawie pisma „Ksiądz Obywatel”)

„Mając na uwadze to, że pismo «Ksiądz – Obywatel» co do swego ducha i ujawnionych dążeń, nieprzyjaznych jedności Kościoła, pokrywa się całkowicie z pismem «Głos Kapłana», niniejszym podaję do wiadomość, że dekret nasz w sprawie pisma «Głos Kapłana» z 13 października br. (Nr 2312/50/8) odnosi się w całej rozciągłości, ze wszystkimi sankcjami kanonicznymi, również do pisma pod nazwą «Ksiądz – Obywatel».

Powyższy dekret obowiązuje w sumieniu wszystkich kapłanów świeckich i zakonnych, tak podległych mej jurysdykcji, jak i obcych, przebywających na terenie Archidiecezji Gnieźnieńskiej lub Warszawskiej, po myśli kan. 335 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego (CIC) – od dnia dzisiejszego.

Warszawa, dnia 28 grudnia 1950 r.

† Stefan Wyszyński”

Dekret powyższy czynię obowiązującym na terenie Śląska Opolskiego
Opole, dnia 2 stycznia 1951 r.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

---

[1] Dwutygodnik „Ksiądz Obywatel” był organem prasowym Komisji Księży przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i upowszechniał treści głoszone przez ruch tzw. księży patriotów. Pismo ukazywało się od grudnia 1950 roku do czerwca 1953 roku. Powstało z przeobrażenia wydawanego w Warszawie „Głosu Kapłana”. Ruch księży patriotów, zwany też ruchem księży postępowych, to ruch duchownych rzymskokatolickich kolaborujących z władzą komunistyczną w powojennej Polsce. Przejawiał szczególną aktywność przede wszystkim w latach stalinowskiego terroru, a jego celem było rozbicie jedności Kościoła od wewnątrz. Księża patrioci realizowali politykę komunistycznych władz, rozpowszechniając krytykę Stolicy Apostolskiej i episkopatu, postulując usuwanie z kurii kapłanów o poglądach „wrogich”, czyli sprzecznych z obowiązującą ideologią. Starali się również wpływać na program seminariów duchownych. Zob. J. Warmiński, *„Ksiądz Obywatel”*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 84.

II. Odpusty na Gorzkie Żale

Jego Eminencja Ksiądz Prymas Wyszyński otrzymał od Stolicy Apostolskiej władzę udzielania odpustu zupełnego wiernym biorącym udział w Gorzkich Żalach, o który można się do niego zwracać. Oto treść pisma Stolicy Apostolskiej:

„Udzielamy Prymasowi Polski władzę udzielania odpustu zupełnego wiernym chrześcijanom, posilonym świętym pokarmem Mszy św., pozyskiwanego jeden raz w jakimś tygodniu Wielkiego Postu, tzn. od Środy Popielcowej do Wielkiego Piątku, jeśli nabożnie uczestniczyć będą w szczególnie pobożnym nabożeństwie, zwanym «Gorzkie Żale» i w myśli pomodlą się pobożnie w intencji Ojca św. w jakimkolwiek kościele, którego rektor skieruje w tej sprawie prośbę na piśmie do Jego Ekscelencji Arcybiskupa Prymasa".

III. Neoprezbiterzy

W dniu 23 grudnia 1950 r. otrzymali święcenia kapłańskie następujący księża naszego Ordynariatu: Jan Mikus, Jan Kania, Michał Ryś, Czesław Tryba. W połowie stycznia br. wszyscy objęli placówki duszpasterskie.

IV. Dziekanami honorowymi mianowani zostali: ks. proboszcz Janta Franciszek[2] z Bojanowa oraz ks. proboszcz Paweł Szmidt[3] z Prężyny Wielkiej. Tytuł proboszcza otrzymał ks. Emil Strzelczyk[4] z Myśliny.

V. Zgon kapłanów

Dnia 28 grudnia 1950 r. zmarł nagle na udar serca w Markowicach ks. proboszcz Leon Urbański[5]. Pogrzeb odbył się 30 grudnia w Markowicach. *Requiescat in pace!*[6].

[2] Ksiądz Franciszek Janta (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1887 roku, wyświęcony na kapłana w 1914 roku, proboszcz parafii w Bojanowie (1925–1958), na emeryturze od 1959 roku. Zmarł 28 stycznia 1963 roku. AKOp., zespół: AP ks. Franciszka Janty.

[3] Ksiądz Paweł Schmidt (Szmidt) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1881 roku, wyświęcony na kapłana w 1907 roku, proboszcz parafii Prężyna (1932–1956). W 1945 roku został wysiedlony z parafii z nakazem wyjazdu do Niemiec. Dotarł jednak tylko do Wrocławia, gdzie szczęśliwie udało mu się uniknąć transportu do Niemiec. Za zgodą ks. Bolesława Kominka osiadł w Zabrzu, skąd po pewnym czasie – również dzięki interwencji ks. Bolesława Kominka u władz wojewódzkich w Katowicach – mógł powrócić na urząd proboszcza parafii w Prężynie. Zmarł 29 sierpnia 1956 roku. AKOp., zespół: AP ks. Pawła Schmidta.

[4] Ksiądz Emil Strzelczyk (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1912 roku, wyświęcony na kapłana w 1940 roku, wikary parafii w Rudach Raciborskich od 1940 roku, stąd powołany do służby wojskowej w Wehrmachcie walczył na froncie, powrócił z wojny do diecezji pod koniec 1945 roku, administrator parafii w Skorogoszczy (1946–1947) i Kopernikach (1947–1949), kuratus w Myślinie (1949–1958), proboszcz parafii w Żędowicach (1958–1990), na emeryturze od 1990 roku. Zmarł 14 listopada 1996 roku. AKOp., zespół: AP ks. Emila Strzelczyka. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1997, s. 122–125.

Dnia 4 stycznia br. zmarł po krótkiej chorobie ks. Wiktor Christen[7], emerytowany katecheta w Tworogu, w wieku przeszło 71 lat. Pogrzeb odbył się w styczniu w Tworogu.

VI. Intencje mszalne

Czcigodnych Księży, otrzymujących od wiernych intencje mszalne, których nie mogą odprawić w miejscu, usilnie prosimy, aby je zechcieli łaskawie odesłać do dyspozycji Kurii dla innych kapłanów, którzy dopraszają się o stypendia, choćby najskromniejsze. Byłoby rzeczą niegodziwą i z pewnością także niezgodną z intencją ofiarodawców, by ich stypendia leżały dłuższy czas nieodprawione. Przypomina się przepisy prawa kościelnego w tej materii, szczególnie zaś kanony 824–844.

Księżom, którzy mogą odprawić od czasu do czasu Mszę św. w intencji Kurii, jesteśmy za to bardzo wdzięczni – prosimy tylko o podanie nam, ile intencji odprawili.

Księża odprawiający binacje i trynacje[8] bez przyjęcia stypendium[9] niech odprawią w intencji naszych seminariów duchownych, donosząc nam również o tym. Wyświadczą nam w ten sposób dobrą przysługę w utrzymaniu seminariów.

Tak zwane *iustum dioecesanum*[10] określa się na 20 zł *pro missa*[11].

---

[5] Ksiądz Leon Urbansky (Urbański) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1887 roku, wyświęcony na kapłana w 1911 roku, proboszcz parafii w Markowicach (obecnie dzielnica Raciborza) (1932–1950). Zmarł 28 grudnia 1950 roku. AKOp., zespół: AP ks. Leona Urbańskiego.

[6] *Requiescat in pace!* (łac.) – Niech odpoczywa w pokoju!

[7] Ksiądz Wiktor Christen (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1879 roku, wyświęcony na kapłana w 1902 roku, wieloletni katecheta, na emeryturze w Tworogu od 1934 roku. Zmarł 4 stycznia 1951 roku. AKOp., zespół: AP ks. Wiktora Christena.

[8] Kodeks prawa kanonicznego mówi, że kapłan może odprawić w ciągu dnia jedną mszę świętą. Ze względów duszpasterskich (np. ze względu na konieczność obsługiwania filii bądź ze względu na dużą liczbę wiernych w parafii) kapłani mogą otrzymać od biskupa ordynariusza pozwolenie na binację, czyli na odprawianie drugiej mszy świętej w tym samym dniu, a nawet na trynację – odprawianie trzeciej mszy świętej. Przy czym zgodę na odprawianie trzech mszy w ciągu jednego dnia można uzyskać tylko w przypadku braku odpowiedniej liczby kapłanów. Biskup ordynariusz może jej udzielić kapłanowi tylko w przypadku niedziel i świąt tzw. nakazanych. W innych dniach trynacja jest zakazana. M. Lipiński, *Binacja*, w: *Słownik liturgiczny*, ‹http://www.oltarz.pl/slownik/slo_wys.php?ha=122› [dostęp: 21 czerwca 2011].

[9] Chodzi tu o stypendium mszalne – ofiarę złożoną przez wiernych z tytułu odprawienia przez kapłana mszy świętej w ich intencji. Szerzej zob. dokument 65, przypis 5.

[10] *iustum dioecesanum* (łac.) – przeciętna wysokość jednego stypendium.

[11] *pro missa* (łac.) – za każdą mszę świętą.

VII. *Ordo Divini Officii*[12] znajduje się jeszcze w druku. Mamy nadzieję, że do 1 lutego będziemy go mogli dostarczyć Wielebnym Księżom. Na wszelki wypadek należy jednak zachować kartkę z objaśnieniami znaków, przesłaną wraz ze styczniowym kalendarzem liturgicznym. Może się bowiem okazać jeszcze potrzebna i na miesiąc luty.

VIII. Ważne sprawy kasowe

Celem odciążenia i usprawnienia pracy w kasie Ordynariatu, prosimy i przypominamy na nowo:

1. Wszystkie wpłaty uskuteczniać przy pomocy przelewu PKO lub przekazu PKO na nasze konto: PKO, III-4470/113 albo Narodowy Bank Polski, Opole, nr konta 113/1528.

2. Ze względu na obowiązujące nas „planowanie kasowe" prosimy nie wysyłać pieniędzy przekazem pocztowym wprost do kasy Ordynariatu, ale kierować do Banku na nasze wyżej wymienione konta.

3. Każda wpłata i każda kwota musi być oznaczona, na jaki cel jest przekazana, inaczej rośnie u nas konto nieoznaczone coraz bardziej. Dla przykładu podajemy, że aż do wymiany waluty na naszym koncie nieoznaczonym znalazło się aż 418 pozycji, a po wymianie do końca grudnia liczba ich wzrosła o 107.

4. W dniach 11 grudnia 1950 r. w Opolu i 13 grudnia 1950 r. w Zabrzu na wspólnej kapłańskiej uroczystości jubileuszowej Jego Ekscelencja Ksiądz dr B. Kominek podał do wiadomości, że kolekta na KUL z 26 grudnia 1950 r. ma być wysłana wprost do Lublina, tymczasem na nasze konta wpływa bardzo dużo kolekt na KUL. Prosimy, [by] niewysłane jeszcze kolekty na KUL wysłać do Lublina na konto: PKO Lublin nr II-153/113.

5. Należności diecezjalne za I kwartał 1951 r. obowiązują według *Ordo* z ubiegłego roku.

6. Dla ułatwienia obliczeń stawek na Fundusz Emerytalny zaokrągla się nieznacznie składki osobiste księży, jako też i kas kościelnych, według poniższego wzoru:

w parafiach:	parafia za każdego zatrudnionego kapłana	proboszczowie, administratorzy, substytuci (osobiście)	wikarzy (osobiście)
do 2500 dusz	6,00 zł	6,00 zł	3,00 zł
od 2500 do 4000 dusz	8,00 zł	8,00 zł	4,00 zł
od 4000 do 6000 dusz	10,00 zł	10,00 zł	5,00 zł
ponad 6000 dusz	12,00 zł	12,00 zł	6,00 zł

[12] *Ordo Divini Officii* (łac.) – Porządek Służby Bożej – tu chodzi o diecezjalny kalendarz liturgiczny.

Tabela powyższa obowiązuje od 1 stycznia 1951 r.

7. *Seminaristicum*, czyli danina na seminarium duchowne płacona z kasy kościelnej. – Wysokość *seminaristicum* ustala się na 20 gr od duszy na rok, czyli 5 gr na kwartał.

IX. Wino mszalne

Celem usprawnienia regularnego zaopatrywania parafii naszych w wino mszalne przez spółdzielnie spożywców, które otrzymały specjalne zezwolenie na sprzedaż tego wina, ustanowiono na terenie Ordynariatu Śląska Opolskiego 6 rozdzielni wina mszalnego. Do tych rozdzielni przyłączono dekanaty według następującego porządku:

– Rozdzielnia OPOLE – dekanaty: Opole, Groszowice, Prószków, Siołkowice, Strzelce, Zagwiździe, Leśnica, Ujazd.

– Rozdzielnia KLUCZBORK – dekanaty: Kluczbork, Wołczyn, Dobrodzień, Olesno, Gorzów.

– Rozdzielnia NYSA – dekanaty: Nysa, Grodków, Niemodlin, Głuchołazy, Paczków, Skoroszyce, Otmuchów.

– Rozdzielnia GLIWICE – dekanaty: Gliwice, Bytom, Łabędy, Miechowice, Pyskowice, Toszek, Zabrze.

– Rozdzielnia PRUDNIK – dekanaty: Prudnik, Biała, Głogówek, Gościęcin, Koźle, Strzeleczki.

– Rozdzielnia RACIBÓRZ – dekanaty: Racibórz, Głubczyce, Branice, Kietrz, Łany, Tworków.

W powyższych rozdzielniach będzie można odebrać wino mszalne w drugiej połowie stycznia lub na początku lutego br. (dla 1 kapłana przewiduje się 10 butelek rocznie). Spółdzielnie otrzymały polecenie, by osobom świeckim, które nie przedłożą odnośnego zaświadczenia Urzędu Parafialnego z pieczęcią, wina mszalnego nie sprzedawały.

ks. Bolesław Kominek
Ordynariusz Śląska Opolskiego

ADO, zespół: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951)

Wykaz wykorzystanych źródeł i literatury

Źródła

Archiwum Diecezji Opolskiej, zespół archiwalny: Listy pasterskie, referaty, orędzia, odezwy, komunikaty i okólniki ks. inf. B. Kominka, pierwszego administratora apostolskiego (1945–1951).

Archiwum Kurii Opolskiej, Akta Personalne księży.

Biblia Tysiąclecia, wyd. 4, Poznań 1989.

Codex Iuris canonici auctoritate Ioannis Pauli PP. II promulgatus [z 25 stycznia 1983 roku] [*Kodeks prawa kanonicznego. Przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu. Tekst dwujęzyczny*], Poznań 1984.

Codex Iuris Canonici, Ratisbonae 1922.

Kard. B. Kominek, *W służbie „Ziem Zachodnich"*, red. ks. J. Krucina, Wrocław 1977.

„Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945–1951.

Literatura

‹http://www.pelplin.diecezja.org/?a=100&id=136› [dostęp: 31 maja 2011].

Akcja Katolicka zadaniem dla świeckich, red. S. Dobrzanowski, Kraków 1997.

Andrzejczak H., *Świątynia starsza od miasta: szkice z dziejów kościoła Wniebowzięcia NMP w Bytomiu*, Opole 2002.

Baciński A., CM, *Dzieje diecezji gdańskiej w ostatnim dwudziestoleciu* (*1945–1965*), „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22.

Baldy S., *Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej na dynamikę życia religijnego w Parafii Świętego Krzyża w Opolu w latach 1810–1985*, Wrocław 1987, mps w Archiwum Parafii Świętego Krzyża w Opolu.

Bazydło J., *Eufemia, Ofka Piastówna, Domicella*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 1287–1288.

Bazydło J., *„Głos Kapłana"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1134–1135 .

Bonczol J., *Wolf Edgar* (*1882–1945*), w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 2, red. J. Myszor, Warszawa 2003.

Boniecki A., *Samotność papieża*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr z 14 października.

Borutka T., *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne" 1966, nr 1.

Bóg się rodzi, red. W. Karasiński, R. Nowacki, Kraków [b.r.w.].

Bractwo Różańcowe, ‹http://www.rozaniec.dominikanie.pl/002.html› [dostęp: 21 maja 2011].

Brewczyński S., *Ks. Adalbert* (*Wojciech*) *Zink. Rządca diecezji warmińskiej w latach 1951–1953*, Olsztyn 2006.
Brzozowski M., *Egzorta*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 736–737.
Być Ślązakiem. Rozmowy Biuletynu IPN z A. Dziurokiem, ks. J. Myszorem, R. Kaczmarkiem, „Biuletyn IPN" 2004, nr 6–7, s. 4–34.
Chorzępa M., CM, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22.
Ciągwa J., *Podział Śląska* w *1922 roku – okoliczności i następstwa*, w: *Autonomia Śląska* (*1922–1939*), Wrocław 1996.
Ciereszko H., *Unia Apostolska Duchowieństwa Diecezjalnego Najświętszego Serca Jezusa*, ‹http://digital.fides.org.pl/dlibra/doccontent?id= 579&from=FBC› [dostęp: 8 maja 2011].
Collins A., *Trzecia tajemnica fatimska i inne sekretne orędzia*, Chorzów 2007.
Dalin D.G., *Pius XII and the Jews*, przeł. M. Bożek, „The Weekly Standard Magazine" 2001, nr 23.
Daniel J., Zielonka I., *Nysa. Przystanek wędrowca*, Nysa 2007.
Deptuła C., *Iwon Odrowąż*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 579–580.
Dola K., *Duszpasterstwo w* (*archi*)*diecezji wrocławskiej i jej ustrój za rządów arcybiskupa kardynała Adolfa Bertrama* (*1914–1945*), „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1995, t. 15, s. 143–206.
Dola K., *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22.
Dola K., *Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu na Śląsku* (*archidiecezja wrocławska*), „Rocznik Łubowicki" 2004, nr 2, s. 100–115.
Dola K., *Sprawy polskie w wypowiedziach i działalności kardynała Adolfa Bertrama* (*1859–1945*), w: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 1, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001.
Drechsler A., *Odpowiedzialni za miłość. Opolska Caritas w latach 1945–2005*, Opole 2007.
Drozd J., SDS, *Maryja w roku kościelnym*, Kraków 1983.
Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce* (*1945–1989*), Kraków 2003.
Dudziak J., *Binacja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 564–565.
Dziurok A., *Kościół katolicki na Śląsku w roku 1948 w świetle raportów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2003, nr 33.
Dziurok A., *Problemy narodowościowe na Śląsku i sposób ich rozwiązania*, w: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007.
Dziurok A., *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w diecezji katowickiej w latach 1948–1956* (*zarys problematyki*), w: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007.
Encyklopedia Wrocławia, red. J. Harasimowicz, Wrocław 2001.
Fel S., Kuźmak K., *Konferencje św. Wincentego à Paulo*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 573–575.
Fita S., *Bonczyk Norbert*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 788–789.
Gajda P.M., *Prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Tarnów 2000, s. 197–198.
Gałoński B., *Biskup Józef Marcin Nathan*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1950–1957, nr 2.
Gałoński B., *Setna rocznica urodzin biskupa Józefa Marcina Nathana*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1968, nr 4.

Głogowski T., *Dalmatyka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 982–983.
Golec J., Bojda S., *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995.
Górecki J., *Kult Matki Boskiej Boguckiej*, w: *Z tej Ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 1993*, Katowice 1992.
Grajewski A., *„Gość Niedzielny"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1338–1339.
Grajewski A., *Adamski Stanisław*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Grajewski A., *Papież opluty*, „Gość Niedzielny" 2007, nr 17.
Grocholl W., *Joseph Martin Nathan. Leben und Leiden für eine grenzenlose Caritas im mährisch-schlesischen Land*, Eschershausen 1990.
Grosch W., *Oskar Golombek* (*1898–1972*), w: *Schlesische Kirche in Lebensbildern*, Bd. 6, hrsg. J. Gröger, J. Köhler, W. Marschall, Sigmaringen 1992, s. 176–180.
Grzebień L., *Apostolstwo Modlitwy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 829–830.
Hanich A., *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008.
Hanich A., *Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1946*, Opole 2009.
Hanich A., *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, w: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007.
Hanich A., *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999*, Opole 1999.
Hanich A., *Góra Świętej Anny – sanktuarium diecezji opolskiej*, Opole 1993.
Hanich A., *Likwidacja „stanu tymczasowości administracji kościelnej" na Śląsku Opolskim przez władze komunistyczne w 1951 r.*, „Forum Duszpasterskie. Biuletyn Pastoralny Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Opolu" 2003, nr 52.
Hanich A., *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009.
Hanich A., Sitek A., *Wysiedlenie śląskich księży i sióstr zakonnych ze Śląska Opolskiego przez władze komunistyczne w 1954 r.*, w: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007.
Hanich A., *Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji" Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski* (*1945–1946*), w: *Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości*, red. A. Hanich, Opole 2010.
Hanich A., *Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 r.* (*wybór dokumentów*), „Studia Śląskie" 2009, t. 68, s. 235–309.
Hanich A., *Wprowadzenie języka polskiego do duszpasterstwa na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 28 (2008).
Hesemann M., *Pius XII wobec Hitlera*, Kraków 2010.
Hitze G., *Carl Ulitzka* (*1873–1953*) *oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen* [*Carl Ulitzka* (*1873–1953*) *albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma wojnami światowymi*], Düsseldorf 2002.
Iriarte L., OFMCap, Kafel J., OFMCap, Zębik A., OFMCap, Kuklińska K., OSC, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998.
Jacher W., *Więź społeczna w teorii i praktyce*, Katowice 1987.
Jachowicz P., *Działalność UNRRA w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie" 1998, nr 1.
Jasienica P., *Polska Piastów*, Warszawa 1979.

Jasińska-Wojtkowska M., Oleszczak E., *Antoniewicz Bołoz Karol*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 669–670.

Jaworska K., *Relacje między państwem a Kościołem katolickim w diecezji wrocławskiej w latach 1956– 1974*, Legnica 2010.

Jendrzejczyk H., *Aus 40 Priesterjahren 1936–1976*, Vechta 1976.

John Henry Newman, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/John_Henry_Newman› [dostęp: 21 maja 2011].

Jules-Géraud Saliège, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Jules-Géraud_Saliège› [dostęp: 21 maja 2011].

Jurek P., *Gliwice. Parafia Świętego Michała Archanioła. Dwóch patronów – dwa oblicza*, „[Gliwicki] Gość Niedzielny" 2004, nr 35, s. VIII.

Kaczmarek R., *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią „niemieckiej wspólnoty narodowej" a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006.

Kaczmarek R., *Niemiecka polityka narodowościowa na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, w: *Wieki Stare i Nowe*, t. 2, red. I. Panic, M.W. Wanatowicz, Katowice 2001.

Kaczmarek R., *Województwo śląskie pod okupacją niemiecką*, w: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok i R. Kaczmarek, Katowice 2007.

Kaps J., *Vom Sterben Schlesischer Priester 1945/1946. Ein Ausschnitt aus der schlesischen Passion* (*„Schicksale schlesischer Ordensschwestern"*), München 1950.

Karolewicz G., *Ksiądz Idzi Benedykt Radziszewski 1871–1922*, Lublin 1998.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Katolickie_Stowarzyszenie_Młodzieży› [dostęp: 21 maja 2011].

Kersten K., *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenia*, red. H. Orłowski i A. Sakson, Poznań 1997.

Kisielewicz D., *Arka Bożek* (*1899–1954*). *Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.

Klapuch G.P., *Ulitzka Karl Franz*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.

Klinger W., *Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża*, w: *Arcybiskup Alfons Nossol: 32 lata posługi biskupiej*, red. H.J. Sobeczko, Opole 2009.

Kogut M., *Duszpasterstwo parafialne w archiprezbiteracie Kąty Wrocławskie w latach 1738–1945*, Wrocław 2006.

Kominek B., *W służbie „Ziem Zachodnich"*, wybór i oprac. J. Krucina, Wrocław 1977.

Konferencje św. Wincentego à Paulo, ‹http://www.encyklo.pl/index.php5?title=Konferencje_%C5%9Bw._Wincentego_%C3%A0_Paulo› [dostęp: 4 czerwca 2011].

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2007.

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1991.

Kopiec J., *Biskup Henryk Grzondziel* (*1897–1968*). *W służbie Kościoła na Śląsku*, Opole 2002.

Kopiec J., *Biskup wśród swojego ludu*, Opole 2009.

Kopiec J., *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991.

Kopiec J., *Opowieść o Biskupie Henryku*, Opole 2008.

Kopiec J., *Pogrzeb kardynała Adolfa Bertrama w katedrze wrocławskiej*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1992, s. 100–105.

Kopiec J., *Wydawnictwa religijne na Śląsku Opolskim po 1945 roku*, w: *Kultura literacka na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po wojnie: sesja popularnonaukowa, Rogów Op. 7 XII 1989*, red. J. Czarkowska-Pasierbińska, A. Śliwińska, Opole 1989.

Kosma F., *Był pierwszym po wojnie starostą w Nysie. Pogmatwana biografia Wincentego Karugi*, „Kalendarz Opolski" 2001.
Kotula B., Ogiolda M., *Z Opola Madonno zdążamy… 25 lat Pieszej Pielgrzymki Opolskiej*, Opole 2001.
Krętosz J., *Duchowieństwo archidiecezji lwowskiej na terenie diecezji katowickiej po 1945 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2004, t. 37, z. 2.
Krucina J., *Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, w: *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009.
Krucina J., *Przywołał nowe czasy*, „Nowe Życie" 1994, nr 3.
Krukowski J., *Apostazja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 796–797.
Ksiądz Rektor Antoni Słomkowski. Stulecie urodzin, red. M. Chmielewski, Lublin 2001.
Książek S., *Granice i podział diecezji wrocławskiej na komisariaty i dekanaty w latach 1914–1945*, „Prawo Kanoniczne" 1976, nr 3/4.
Kucharz E., *Hodegetrie Jasnogórskie na Śląsku Opolskim*, Opole 1995.
Kumor B., *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufraganii w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" KUL 1966, t. 13.
Kumor B., *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1971, t. 22.
Kumor B., *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.
Kwiatek J., *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX w.*, Opole 1994.
Lachur C., *Opolszczyzna: miejsca i ludzie*, Kępa 2008.
Lama F., *Ojciec Święty. Żywot i czasy papieża Piusa XI*, Warszawa 1929.
Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1986.
Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Lelek H., *Życie i działalność ks. biskupa Józefa Nathana w latach 1867–1947*, Lublin 1974.
Lenort F., *„Dzwonek Maryi"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 621–622.
Lesiuk W., *Śląsk: definicje, określenia, nieporozumienia*, w: *Przebudź się serce moje i pomyśl. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 r. do dzisiaj* [*Wach auf, mein Herz, und denke – zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*], red. [hrsg.] A. Herzig, W. Lesiuk, Berlin–Opole 1995.
Lewek M., *Górnośląski Plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991.
Liga Katolicka dla Religijnej Pomocy Kościołowi w Polsce. Z bp. Tadeuszem Jakubowskim rozmawiał Jan Jaworski, „Niedziela. Tygodnik Katolicki" 2003, nr 4.
Linek B., *„Odniemczanie" województwa śląskiego w latach 1945–1950* (*w świetle materiałów wojewódzkich*), Opole 1997.
Linek B., *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.
Lipiński M., *Binacja*, w: *Słownik liturgiczny*, ‹http://www.oltarz.pl/slownik/slo_wys.php?ha=122› [dostęp: 21 czerwca 2011].
Löwith K., *Od Hegla do Nietzschego: rewolucyjny przełom w myśli XIX wieku*, Warszawa 2001.
Łukaszuk T.D., *Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła*, Kraków 2008.
Madajczyk C., Jędruszczak T., *Plebiscyt i trzecie powstanie śląskie*, w: *Historia Polski*, t. 4, cz. 1, Warszawa 1984.

Madeja J., *Polsko-niemiecka granica między chlewikami*, „Gazeta Wyborcza" 2007, nr z 29 marca.
Majka J., *Caritas*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976.
Mandziuk J., *Hlond August Józef SDB* (*1881–1948*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
Mandziuk J., *Latusek Paweł*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983.
Mandziuk J., *Stanisław Adamski*, Wrocław 1973, mps w Bibliotece Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.
Marek F., *Norbert Bonczyk – człowiek, kapłan, poeta*, w: *Posłowie* do książki: Norbert Bonczyk, *Góra Chełmska*, Wyd. Świętego Krzyża, Opole 1985.
Marschall W., *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980.
Martyrium und Heldentum ostdeutscher Frauen. Ein Ausschnitt aus der schlesischen Passion 1945/1946, hrsg. J. Kaps, Als Manuskript gedruckt, München 1954.
Maślanka M., *Dzieje modlitewnika „Droga do nieba" i jego oddziaływanie na katolików Śląska Opolskiego*, Opole 1974, mps.
Mazur W., *Cyprian*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 690–693.
Michalski M., *Społeczna działalność ks. Stanisława Adamskiego* (*1906–1927*), Lublin 1972, mps w Bibliotece KUL.
Mikołajec J., *Pasterz. Działalność biskupa Franciszka Jopa w diecezji opolskiej* (*1956–1976*), Opole 1992.
Misiurek J., Zbiciak J., *Faber Frederick William*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 2–3.
Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Śląskim Opolskim 1945–1950*, Opole 1984.
Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1981*, Warszawa 1991.
Musialik W., *Skorupa Jan*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Musielak M., *Polski Związek Zachodni 1944–1950*, Warszawa 1986.
Myszor J., *Adamski Stanisław* (*1875–1967*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
Myszor J., *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999.
Myszor J., *Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1945–1952*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994/1995, t. 27/28, s. 113–138.
Myszor J., *Szymała Jan*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 426.
Niedziela L., *Czesław bł.*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979.
Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2: *Polska Centralna. Województwo śląskie*, Wybór i opracowanie dokumentów: I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2000.
Niparko R., *Akcja Katolicka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973.
Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 1965–1999*, Warszawa 2000.
Nosiński S., *August Hlond* (*1926–1948*), w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu*, Poznań 1982.
Nowak E., *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce* (*1945–1950*). *Historia i implikacje*, Opole 2002.
O'Collins G., Farrugia E.G., *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych, z indeksem angielsko-polskim*, przeł. J. Ożóg, B. Żak, Kraków 2002.

Obłąk J., *Dzieje diecezji warmińskiej w okresie dwudziestolecia* (*1945–1965*), „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22.
Ofiarski Z., *Osoba zagraniczna a skarbowe papiery wartościowe*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego – Roczniki Prawnicze" 1997, nr 7.
Olszowski G., *Powołanie i działalność referatu duszpasterskiego w katowickiej kurii do 1985 roku*, „Wiadomości Archidiecezjalne" 2008 (maj).
Osękowski C., *Polski Związek Zachodni w latach 1945–1950*, „Studia Zachodnie" 1996, nr 2, s. 107–125.
Pach J., Robak W., Tomziński J., *Jasna Góra. Sanktuarium Matki Bożej. Przewodnik*, Częstochowa 2001.
Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski: szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1988.
Panuś K., *Pius XII*, Kraków 2008.
Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie, ‹http://www.colpol.opoka.org› [dostęp: 9 maja 2011].
Pater J., *Bertram Adolf* (*1859–1945*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
Pater J., *Ferche Józef* (*1888–1965*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
Pater J., *Lagosz Kazimierz* (*1888–1961*)*, wikariusz kapitulny we Wrocławiu*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Pater J., *Latusek Paweł* (*1910–1973*)*, biskup w archidiecezji wrocławskiej*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Pater J., *Latusek Paweł* (*1910–1973*), w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996 .
Pater J., *Poczet biskupów wrocławskich*, Wrocław 2000.
Pater M., *Miarka Karol*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 531–532.
Pawlik K., *Łukasz Wincenty Mrzygłód – życiorys Ślązaka*, „Kwartalnik Opolski" 1998, nr 1.
Pawluk H., *Dzieje wioski i parafii Matki Boskiej Bolesnej w Kłodnicy*, Kłodnica 1975, mps w archiwum parafialnym w Kłodnicy.
Peikert P., *Kronika dni oblężenia. Wrocław 22 I – 6 V 1945*, Wrocław 1984.
Pieczka S., Uroczystość 250. rocznicy kościoła parafialnego w Kietrzu*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1973, nr 5.*
Pietrzak J., *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1–2, Poznań 2009.
Pietrzyk K., *Teresa Neumann: stygmatyczka z Konnersreuth*, Warszawa 1992.
Pięciak W., *Auschwitz-Birkenau*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 4 (2794).
Pius XII P.P., *Mediator Dei* (*O liturgii*), Warszawa 2010.
Podleski C., *Apostolstwo Chorych*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994–1995, nr 27/28.
Podleski C., *Geneza i rozwój Apostolstwa Chorych*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2000, nr 33.
Podleski Cz., *Kapłan wobec cierpienia*, „Apostolstwo Chorych" 2008, nr 2.
Poleski A., Basista J., Czekalski T., Stopka K., *Dzieje Polski. Kalendarium*, Kraków 2000.
Popiołek K., *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972.

Prymas tysiąclecia, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne: F. Kniotek SAC, Z. Modzelewski SAC, D. Szumska, Paryż 1982.
Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów, wybór, opracowanie i redakcja dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 2000.
Pysiewicz-Jędrusik R., Pustelnik A., Konopska B., *Granice Śląska*, Wrocław 1998.
Rahner K., Vorgrimler H., *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987.
Raina P., Dąbrowski B., *Ks*[*iądz*] *Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL*, t. 1: *1970–1981*, t. 2: *1982–1989*, Warszawa 1995.
Raina P., *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994.
Rak R., *Krucjata Eucharystyczna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 1375.
Rodzina, która ogarnęła cały świat, ‹http://www.nasza-arka.pl/2010/rozdzial.php?numer=3&rozdzial=1› [dostęp: 4 czerwca 2011].
Rogalski A., *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955.
Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1996*, Warszawa 1997.
Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003.
Różycka-Bryzek A., *Hagia Sophia*, w: *Encyklopedia kultury bizantyńskiej*, Warszawa 2002.
Ryszka C., *Rekompensata za kościelny majątek*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki" 2008, nr 25.
Sabisch A., *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski in oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau in Mai und Juni 1945*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 30 (1972), s. 171–202.
Schematismus oder Statistik des Bistums Breslau. Königlich Preussischen Antheils, Breslau 1842.
Schenk W., Ścibor J., *Antyfona*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 710–711.
Schlesische Priesterbilder, hrsg. J. Gottschalk, t. 5, Allen/Württ. 1967.
Schmertzing G., *Tajemnica Maryi. Objawiam się całemu światu*, Warszawa 2008.
Sitek A., *Organizacja i kierunki działalności kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986.
Sitek A., *Przejmowanie kościołów ewangelickich na Śląsku Opolskim. Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej,* Opole 1985.
Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku, red. M. Pater, Katowice 1996.
Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce, red. R. Bender, t. 1, Warszawa 1991.
Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego, red. H. Duda, cz. 3, Opole 1997.
Słownik polskiej teologii katolickiej, Warszawa 1983.
Słupecka G., *Krucjata Eucharystyczna*, Lublin 1973.
Smołka L., *Melz Jan* (*1884–1957*)*, proboszcz*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
Sobeczko H., *W trosce o liturgiczne dziedzictwo. Życie i działalność duszpastersko-liturgiczna biskupa Franciszka Jopa* (*1897–1976*), Opole 1986.
Sroka I., *Obszar katowicki pod okupacją niemiecką*, w: *Przebudź się serce moje i pomyśl. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 r. do dzisiaj* [*Wach auf, mein Herz, und denke – zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*], red. [hrsg.] A. Herzig, W. Lesiuk, Berlin–Opole 1995.
Staniszewski B., *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz, jako rządca archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, t. 1, Wrocław 2000.

Stowarzyszenia i grupy parafialne; ‹http://republika.pl/ruda_parafianin/e/estart.htm› [dostęp: 21 maja 2011].
Strauchold G., *Kardynał Bolesław Kominek w trzech kulturach*, w: *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009.
Stręciwilk J., *Boże, coś Polskę*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976.
Swastek J., *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998.
Szczur S., *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2008.
Szymański A., *Proces likwidacji działalności charytatywnej Kościoła katolickiego w sferze publicznoprawnej w latach 1944–1965. Studium historyczno-prawne*, Opole 2010.
Szymecki S., Rak R., *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy*, Katowice 2003.
Śladami Polaków po świecie. Polacy w Monako, ‹http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/kaluski8.pdf› [dostęp: 26 maja 2011].
Świerk A., *Brzozowski Antoni*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 1137–1138.
Świstak Z., *Oberc Aleksander*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
Teodoret z Cyru, ‹http://pl.wikipedia.org/wiki/Teodoret_z_Cyru› [dostęp: 21 maja 2011].
Tracz B., *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice.
Trzeciakowski L., *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.
Tymosz S., *Kolekta*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 338–340
Tyszkiewicz L.A., *Słowianie i Awarowie*, Wrocław 2009.
Ukleja R., SDB, *Łzy Maryi. Objawienia i cuda maryjne wczoraj i dziś*, Warszawa 1997.
Urban W., *Bertram Adolf kard.*, w: *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. 2, Lublin 1976.
Urban W., *Duszpasterska siejba kapłanów-repatriantów na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1970*, Wrocław 1972.
Urban W., Zalewski Z., *Z dziejów kościoła i parafii św. Jakuba w Nysie*, Nysa 1998.
W obronie ludzkiej godności. 85 lat PCK 1919–2004, Warszawa 2004.
Walczak J., *Generał Jerzy Ziętek, wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901–1985*, Katowice 1996.
Walczak J., *Jerzy Ziętek – Ślązak bez kompleksów*, w: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 1, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001.
Wanat B., *Rodzina Szkaplerzna. Wspólnoty i bractwa*, ‹http://szkaplerz.pl/wspolnoty/index.php› [dostęp: 21 maja 2011].
Warmiński J., *„Ksiądz Obywatel"*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 84.
Warmiński J., *Kuracja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 239–240.
Warmiński J., *Lokalia*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 1332–1333.
Warzeszak J., *Ks. Antoni Słomkowski. 1900–1982*, Warszawa 1995.
Wczoraj, dziś, jutro Akcji Katolickiej, red. T. Borutka, Kraków 2004.
Wegner H., *Bronisława bł.*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976.
Wielkopolski słownik biograficzny, przew. kom. red. A. Gąsiorowski, wyd. 2, Warszawa–Poznań 1983.
Wilemska E., *Indult*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 146.
Witkowska A., *Jacek Odrowąż*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997.
Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2009.
Worbs K., *Modlitewnik górnośląski „Droga do nieba" księdza Ludwika Skowronka*, Lublin 1988, mps.

Wrzosek M., *Organizacja sił niemieckich w okresie III powstania*, w: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982.
Wspomnienia Opolan, red. W. Kornatowski i K. Malczewski, Warszawa 1960.
Wyszyński S., *Pius XII a Polska*, „Ateneum Kapłańskie" 1946, t. 6.
Zajączkowska U., *Matka Boska Opolska od zarazy, pożarów i powodzi*, ‹http://info.wiara.pl/doc/164395.Matka-Boska-Opolska-od-zarazy-pozarow-i-powodzi› [dostęp: 24 czerwca 2011].
Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1999.
Zalewski Z., *Parafia świętego Jakuba w Nysie w latach 1945–1956*, Nysa 1998.
Zblewski Z., *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000.
Zieliński Z., *Kulturkampf*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 205–207.
Zieliński Z., *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Poznań 2007.
Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce* (*1945–1950*), Warszawa 1997.
Żaryn J., *Kościół katolicki wobec niepodległości Polski* (*w XIX–XX wieku*), w: *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2002.
Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958*, Warszawa 1999.
Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej. Zarys problemu*, w: *Kościół katolicki wczoraj i dziś*, red. M. Drzonek, K. Kowalczyk, J. Mieczkowski, G. Wejman, Szczecin 1998.
Żelazny M., *Nietzsche – „Ten wielki wzgardziciel"*, Toruń 2007.
Żukowski H., *Modlitwa o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego*, ‹http://www.wsm.archibial.pl/wsm20/art.php?id_artykul=241› [dostęp: 9 maja 2011].
Życiorys biskupa S. Adamskiego z okazji 70-lecia urodzin, „Gość Niedzielny" 1945, nr 6/11.

Wykaz ważniejszych skrótów zastosowanych w pracy

abp	– arcybiskup
ADO	– Archiwum Diecezji Opolskiej
AKOp.	– Archiwum Kurii Opolskiej
AP	– Akta Personalne
art.	– artykuł
ATK	– Akademia Teologii Katolickiej
Aufl.	– Auflage
bł.	– błogosławiony
bp	– biskup
br.	– bieżącego roku
CDU	– Christlich Demokratische Union Deutschlands [Unia Chrześcijańsko--Demokratyczna]
CIC	– Codex Iuris Canonici (z 1917 r.)
dr	– doktor
DVL	– Deutsche Volksliste
Dz.U.	– Dziennik Urzędowy
EWG	– Europejska Wspólnota Gospodarcza
gen.	– generał, przełożony generalny
gr.	– grecki
GUKPPiW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
hab.	– habilitowany
hrsg.	– herausgegeben
inf.	– infułat
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
itd.	– i tak dalej
itp.	– i tym podobne
k.	– koło
kan.	– kanon
kard.	– kardynał
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KL	– Konzentrationslager
kol.	– kolumna
ks.	– ksiądz
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
łac.	– łaciński
m.in.	– między innymi
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

MO – Milicja Obywatelska
mps – maszynopis
NATO – North Atlantic Treaty Organization [Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego]
niem. – niemiecki
NMP – Najświętsza Maryja Panna
n – następny
np. – na przykład
nr – numer
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF – Niemiecka Republika Federalna
NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
o. – ojciec (kapłan zakonny)
ob. – obywatel
ok. – około
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
p. – pan, pani
p.o. – pełniący obowiązki
PS. – postscriptum
pw. – pod wezwaniem
par. – paragraf
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PIN – Państwowy Instytut Naukowy
PKO – Polska Kasa Oszczędnościowa
pkt – punkt
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
por. – porównaj
pow. – powiat
PPR – Polska Partia Robotnicza
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
prob. – proboszcz
prof. – profesor
przyp. – przypis
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
pt. – pod tytułem
PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZZ – Polski Związek Zachodni
r. – rok
RFN – Republika Federalna Niemiec
RP – Rzeczpospolita Polska
RTPD – Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
s. – siostra (zakonna), stronica
SB – Służba Bezpieczeństwa
SL – Stronnictwo Ludowe
SRR – Socjalistyczna Republika Radziecka
SS – Schutzstaffel, Stabswache, Stosstrupp Adolf Hitler

sygn. – sygnatura
śp. – świętej pamięci
św. – święty
t. – tom
tj. – to jest
TP KUL – Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
tys. – tysiąc
tzn. – to znaczy
tzw. – tak zwany
UB – Urząd Bezpieczeństwa
ul. – ulica
UNESCO – United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization [Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury]
UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration [Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy]
USA – United States of America
w. – wiek
WKW ZSL – Wojewódzki Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa
WSD – Wyższe Seminarium Duchowne
WUDO – Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej
WUKBŚlOp. – Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
zob. – zobacz
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Indeks nazwisk*

Adamski Stanisław 14–21, 49, 85, 133, 171–173, 178, 261, 282, 375, 444, 524, 622, 637
Adenauer Konrad 92
Alacoque Małgorzata Maria, św. 415
Albert Paweł 147
Albertz 93
Aleksander I 156
Aleksander Korewa (o. Marian Pirożyński) 426
Amicis Edmund 415
Ammers-Küller Jo Van (Küller Johanna) 419
Anczyc Władysław Ludwik 416
Andersen Hans Christian 415
Andrzejczak H. 181
Andrzejewski Jerzy 419
Antoniewicz Karol SI 363–364
August II Mocny, król 623
Augustin Ludwik 633
Augustynowicz-Ciecierska Henryka 416
Baciński A. 31
Badeni Joachim, TJ 415
Bagiński Adam 416
Balcer Konrad 309
Baldy S. 212
Baltazar z Promnicy 147
Bałucki Michał 416
Banach Michał 111–112, 415
Baraniak Antoni 45
Bartmann Bernard 411
Bartoszewski Władysław 263
Bartynowski 423
Bates Herbert Ernst 419
Baudot Prosper, TJ 411
Baxter George Owen (Faust Frederick Schiller) 417, 419
Bazydło J. 622, 636
Beauduin Lambert 495
Bednarz Władysław 422
Bednorz Henryk 133
Beecher Stowe Harriet 417
Beeking Josef 426
Bender R. 14, 171
Benedykt XV, papież 42, 86, 149, 562
Benedykt XVI, papież 126, 492
Bensch Teodor 29–30, 44–45, 117, 131
Bernacki Lucjan 583
Bernard od Matki Bożej 411
Bernardone Giovanni 323
Bertram Adolf 17, 19, 30, 39, 46–47, 56, 148, 180, 447–448
Bessieres Albert, TJ 66, 411, 423
Beyzym Jan, TJ 411
Biały Leszek, książę 151, 622
Bida Antoni 616
Bieniek Juliusz 104, 133, 462
Bierbaum Atanazy 411
Bierut Bolesław 116, 556
Bieżanowski Adam 21
Bismarck-Schönhausen Otto Eduard Leopold, von 79, 93, 133, 207–208, 370
Bochenek Kazimierz 557
Bogedain B. J. 106
Böhmer Franz 102
Boissieu O., OP 411
Bojda S. 108
Bojułka Bronisław, TJ 411
Bolanden Konrad, de 370

* Indeks nie obejmuje bibliografii.

Bonczol J. 231
Bonczyk Norbert 105–106, 133–134, 370–371
Boniecki Adam 263, 381
Bonifacy VIII, papież 526
Bonnieres Louis 411
Borcz Kazimierz 557
Borodziej W. 391
Borowski Antoni 424
Borutka T. 320
Bożek Arkadiusz (Arka) 24–25, 37, 99
Bożek M. 381
Brandt Willy 124, 127
Breitinger Hilarius, OFM 173
Brewczyński S. 46
Broda Bolesława 21
Broglie Emanuel 415
Broise Renè-Marie, de la, TJ 411
Bronisława, s. 416
Bross Stanisław 427
Brzechwa Jan 415
Brzozowski Antoni, OFM 363
Brzozowski M. 464
Brzozowski Stanisław 492
Buchta Józef 633
Buck Pearl Sydenstricker 419
Bujno-Arctowa Maria 416
Burger Elżbieta 419, 426
Burnett Frances H. 416
Byrnes James 36
Carinci A. 625
Casaroli Agostino 122–123, 125
Chmielewski M. 574
Chmielowski Adam 323
Chociszewski Józef 106
Chojecki Artur 411
Chorzępa M. 30–31
Christen Wiktor 665
Christie Agatha 419
Chrobry Bolesław, król 620–621
Churchill Winston 86, 90
Ciągwa J. 266
Ciereszko H. 476
Ciesielski S. 51
Cohausz Otto, SJ 411
Collins A. 454
Collodi Carlo 416
Conrad Joseph (Korzeniowski Józef) 419
Cooper James Fenimore 417
Cortes Quiz Gomez 380
Coster Charles de 417
Cozel Feliks, TJ 411
Crawley-Boevey Mateo 411
Cronin Archibald Joseph 419, 488
Cuno Ludwig 39
Curwill E. 417
Curwood James Oliwier 417
Cyprian 146
Cyrankiewicz Józef 127
Cysek Józef, TJ 415
Czapliński M. 12,
Czarkowska-Pasierbińska J. 109
Czarnecki Stefan, hetman 67
Czech Stanisław 175
Czekalski T. 298
Czempiel Józef 47
Czerwensky Max 181
Czeska-Mączyńska Maria 417
Dalin D.G. 381
Dante Alighieri 419
Dante Henryk 625
Dąbrowska Maria 419
Dąbrowski Bronisław 127
Dąbrowski Eugeniusz 415
Defoe Daniel 416
Demiańczuk Jarosław 274
Deptuła C. 151, 622
Dickens Charles 417, 420
Diepenbrock Melchior von 148, 362
Dlopolski (Kołtun) Wiesław Karol 58, 69
Dobraczyński Jan 415, 419
Dobrzanowski S. 320
Dola Kazimierz 19, 79, 215, 313, 448
Domańska Antonina 416
Dorda Jan SJ 426
Drechsler A. 161, 586
Drobner Bolesław 54
Drobny Emil 192
Drozd J., SDB 157
Drzonek M. 87, 382
Duda H. 110
Dudek 181
Dudek A. 116, 173
Dudziak J. 354

Dumas Aleksander (ojciec) 417
Dunikowski Xawery 104
Dunin Marcin 157
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 422
Dutka Stanisław 311
Dymek Walenty 28–29, 31, 85, 173
Dziurok A. 11, 206, 375, 391, 404, 489
Elter Edmund, TJ 411
Eser I. 391
Esser Heinz 234
Faber Frederic William 411, 492
Farrugia E.G. 366
Fel S. 512
Feliński Alojzy 156
Fénelon Cambrai François 485
Ferche Józef 39–40, 48, 58
Ficek (Fiecek) Jan Alojzy 362–363
Fidler Emil 426
Fiedler Arkady 420
Fiedler Emil 412
Filip Wilhelm 147
Fita S. 371
Foreman Lewis Elizabeth 416
Förster Fryderyk Wilhelm 93
Förster Henryk 148
Frank Anna 144
Frank Hans 100
Franke Hubert 234, 283
Frankenstein Piotr 341
Friedberg Marian 414
Fryderyk II, król 151
Fudalla Albert 102
Gade Bernard 479–480
Gaideczka Rudolf 36
Gajda P.M. 218
Gałoński Bronisław 35, 314
Gardeil Ambroise 423
Gardi René 417
Garland Fred 417
Gasparri Pietro 86
Gautrelet François 351
Gawlina Józef 175
Gawor Józef 175
Gąsiorowski A. 14, 171
Gengloff 93
Georg J. E. 412
Gerlic Bernard 57, 633
Gerstmann Marcin 147
Gęborski Czesław 234
Gierek Edward 126
Glemp Józef 67
Głogowski T. 454
Goebbels Joseph 494
Goethe Johann Wolfgang 370
Gojawiczyńska Pola 420
Golec J. 108
Golombek Oskar 181
Gołba Kazimierz 175
Gołubiew Antoni 420
Gottfryd I (postać legendarna) 146
Gottschalk J. 39
Górecki J. 452
Górecki Wiesław 416
Górska Pia 415
Grabiec Piotr 417
Grabski Władysław Jan 420
Graf Ryszard 412
Grajewski A. 14, 172, 193, 381
Granat Wincenty 582
Grey Owl 417
Grimm Jacob 416
Grimm Wilhelm 416
Grocholl W. 35
Gröger W. 181
Grönings Jakub, TJ 412
Grosch W. 181
Gryf Andrzej 417
Gryglewicz F. 14, 171
Gryz R. 116, 173
Grzebień L. 351, 648
Grzegorz I, papież 242
Grzegorz Wielki, papież 353
Grzondziel Henryk 47–48, 55, 132
Grzondziel Salomea 47
Guardini Romano 423
Guéranger Prosper 495
Gulczyński Andrzej 14, 172
Habsburg Ferdynand II 147
Habsburg Ferdynand III 147
Habsburg Karol Józef 147
Habsburg Leopold I Wilhelm 147
Habsburżanka Konstancja 147
Hahn Bonawentura 147
Hajda Jan 36–37, 57, 58

Haller Józef 25
Haluschka Helene 417, 425
Hanich Andrzej 5–6, 8, 14, 19, 27, 38, 43, 49, 55, 69, 79, 82, 99, 101, 103–104, 112, 134, 141, 151, 154, 160, 172, 174, 178–180, 182, 184, 188, 202, 207, 231, 309–311, 314, 344, 373, 375, 452
Harasimowicz J. 54
Henryk I z Wierzbna 147
Henryk Pobożny 147
Herbert Zbigniew 263
Herzog Robert 148
Hesemann Michael 449–450
Hessen Fryderyk von 341
Hessen-Darmstadt Fryderyk 147
Heymo (Imisław) 146
Hieronim 146
Himmler Heinrich 11, 205
Hitler Adolf 10–11, 13, 34, 56, 87, 93, 100, 133, 141, 143, 238, 240, 450, 494
Hitze G. 181
Hlond August 9–10, 13, 15–16, 18, 20, 25, 28–35, 38, 40, 42–43, 45, 60, 62, 74, 83, 87–88, 105, 113–115, 117, 119, 124, 130–132, 134, 136, 142, 146, 148, 152, 170, 173–175, 200, 229, 280, 286, 333, 380, 386, 428, 573, 620–621
Hochhuth Rolf 449
Hoffmann Hermann 93
Hohenlohe-Waldenburg-Bartenstein Chrystian Józef 147
Holzapfel Helmut 93
Höss Rudolf 237
Hrabowski Alfred 181
Huenermann Wilhelm 420
Humeński Julian, TJ 415
Innocenty XI, papież 486
Innocenty XII, papież 486
Iriarte L., OFMCap 322
Jachowicz P. 258
Jackowski Henryk, TJ 412
Jagiełło Władysław, król 102
Jakubowski Tadeusz 432
Jan 146
Jan I 146
Jan II (Janik) 146
Jan III Romka 147
Jan III Sobieski, król 67, 623
Jan Kazimierz, król 157
Jan Paweł I, papież 126
Jan Paweł II, papież 47, 67, 84, 117, 122, 126–127, 323, 453, 492, 513
Jan XXIII, papież 46, 48, 55, 74, 87, 95, 118–119, 121–122, 125, 139, 374
Janssen Arnold SVD 283
Janta Franciszek 664
Jarosław z Opola 146
Jaroszewicz Jan 329
Jaroszyński Karol 572
Jasienica P. 442
Jasińska-Wojtkowska M. 364
Jasiński Walery Józef 91
Jaszcz 21
Jaworski Jan 432
Jeleński Stefan 412, 425–426
Jeleński Szczepan 420
Jelitko Eryk (Piotr) OFM 310
Jendrzejczyk Hugo 309
Jerin Andrzej 147
Jerzmanowska W. 415
Jędruszczak T. 205
Jodok z Różomborka 147
Johns William Earl 417
Jop Franciszek 46, 48, 78, 111, 117, 132, 374, 377
Jurek P. 282
Jurgensmeier Friedrich 412
Kaczmarczyk Józef 412
Kaczmarek Czesław 45, 59, 117, 414
Kaczmarek R. 11, 205–206, 391
Kaczyńska Wanda 416
Kadzińska Hanna 416
Kafel J., OFMCap 322
Kakowski Aleksander 42
Kaller Maksymilian 29, 44
Kania Jan 664
Kaps Johannes 81
Karasiński W. 196
Karol VI, cesarz 623
Karolewicz G. 572
Karuga Wincenty 23

Karyłowski Tadeusz, TJ 412
Kasper z Łagowa 147
Kasznica Stanisław 412, 426
Kaszuba E. 12,
Katarzyna ze Sieny, św. 412
Kądziołka Józef 342–343, 344
Kersten Krystyna 140–141
Ketter Piotr 412, 426
Kędzierski Jan, zob. Wojnowski Franciszek
Kiernik Władysław 33–34
Kieszkowska Wanda 426
Kingston William 417
Kipling Rudyard 418
Kisielewicz D. 19, 22, 25
Kisielewski Józef 97
Kitta Paweł 58
Klapuch G.P. 181
Klawek Aleksy 582
Klemens (postać prawdopodobnie legendarna) 146
Klemens VI, papież 526
Klemens VIII, papież 147, 150
Klepacz Michał 45
Klimke Fryderyk, TJ 414
Klinger W. 109
Klus Karol 77, 275
Kłosowski Józef Nikodem 421
Knauer Józef 147
Kniotek F. SAC 157
Kobierzycki Emil 77–79, 111, 374, 376
Kochanowski J. 391
Koczar Stanisław CM 310
Köhler J. 181
Kolbe Maksymilian 126, 236
Kołakowski Leszek 263
Kołakowski S. 546
Kominek Bolesław 5, 7–8, 29, 35–38, 43, 46, 57, 68, 78, 94–95, 98, 103–104, 115, 117–118, 131, 145–146, 158–159, 161, 169–170, 178, 181–184, 187, 194, 197, 199, 202, 209, 212, 224, 229, 235, 240–241, 248, 250, 254, 256, 262, 269, 273–274, 277, 279–282, 284, 285, 287, 289, 292, 294, 296, 300–301, 303, 312–313, 318, 332, 340, 343, 346, 348, 351, 355, 361, 373–374, 379, 386, 389, 391–395, 400, 402, 405, 408, 427, 429, 431, 433, 437, 439, 441, 445, 447–448, 456–457, 460, 462, 464, 468, 470, 476, 483, 502–504, 506, 511, 515, 525, 530, 533, 538, 544, 548, 553, 557, 560, 563, 566, 569, 571, 577, 585, 592, 595, 601, 610, 613, 616–617, 619–620, 622, 624, 634–635, 637, 642, 644–645, 648, 652–653, 655, 657, 660, 662–664, 667
Kominek Katarzyna 263
Komor Jadwiga 24
Koniew I. 72
König Franz 94
Konopska B. 7
Konrad III Stary 147
Konrad z Oleśnicy 147
Kopaliński W. 299, 436
Kopecka Ida 412
Kopiec Jan 19, 47, 48, 109, 622
Kopp Georg 55, 148, 347
Korfanty Wojciech 264, 266
Kornatowski W. 151
Korniłowicz Władysław 83
Korzeniowski Józef 420
Kosarczyk Klemens 175
Kosibowicz Edward, TJ 412
Kosma F. 24
Koss Feliks OFM 103, 183
Kossak-Szczucka Zofia 415, 418, 420
Kösters Ludwik 423
Kosyrczyk Ludwik 175
Kotula B. 151
Kowalczyk K. 87, 382
Kowalczyk Piotr 239
Kowalski Kazimierz 44
Kowalski Paweł 175
Kozielska Katarzyna, zob. Kominek Katarzyna
Kozielski B., zob. Kominek Bolesław
Kozubski Zygmunt 424
Koźniewski Kazimierz 421
Kraszewski Jan N. 156
Kraszewski Józef Ignacy 418, 421
Krętosz J. 159, 326
Krucina Jan 5, 7, 136, 145, 620

Krupa Ludwik Andrzej, OP 424
Książek S. 448
Kubina Teodor 85, 175
Kubis Józef 149, 374
Kucharski W. 94, 136, 179
Kucharz Edmund 41, 151
Kudliński Tadeusz 421
Kuklińska K., OSC 322
Kumor B. 148
Kuźmak K. 512
Kuźnar Stanisław, TJ 412
Kwiatek J. 151
Kwiatkowski Franciszek 414, 425
Kwiatkowski Jan 107
Laach Maria 495
Lachur C. 363
Lagosz Kazimierz 30, 48, 54, 171
Lama F. 149
Lassalle Ferdinand 208
Lasserre Henri 427
Latusek Paweł 49, 57, 112, 375, 395, 433, 448, 457, 464, 468, 474, 481, 553, 555, 585, 603, 616, 648, 654
Laurence Bertrand 453
Leber Georg 124
Leblanc Maurice 421
Ledóchowska Urszula 66, 367
Leighton Robert 417
Lelek H. 35
Lem Stanisław 263
Lemberg H. 391
Lenort F. 193
Leon XIII, papież 321
Leonard (postać prawdopodobnie legendarna) 146
Leopold I, cesarz 622
Lesiuk Wiesław 7
Leunis Jan 66
Lewek M. 149, 179
Lindworsky Jan, TJ 414
Linek B. 375, 391, 489
Lipiński M. 665
Lippert Peter, TJ 412, 415, 423
Lis 77
London Jack 418, 421
Londzin Józef 108–109
Lorek Jan 117
Löwith K. 495
Lubomirski Jerzy 108
Luciani Albino, zob. Jan Paweł I, papież
Lucillus (postać prawdopodobnie legendarna) 146
Ludwik V 147
Lutosławski Wincenty 415
Łagodzińska Adela 90
Łoś Stefan 417
Łubieńska Maria Cecylia 415
Łukasiewicz Zdzisław 422
Łukasz od św. Józefa, O.E 412
Łukaszczyk (Lukaszczyk) Paweł 58
Łukaszuk T.D. 490
Łukaszyk R. 14, 171
Łukomski Stanisław 573
Machay F. 643
Maciaszek Józef 282
Madajczyk C. 205
Madeja J. 267
Mader Robert 426
Majdański Walenty 326, 414
Majger Józef 583
Majka J. 162
Makuszyński Kornel 417, 421
Malczewski K. 151
Malewska Hanna 421
Mandziuk J. 9, 14, 172, 648
Marek F. 106
Marmion Kolumban (Józef) 412
Marowski Jan 421
Marschall W. 39, 181
Marto Francisco 453
Marto Jacinta 453
Maruska Józef 238–239
Maślanka M. 347
Maur Raban 242
May Karl Friedrich 417
Mayne Reid Thomas 417
Mazur W. 491
Mazurek Stefania 110
McKenna Robert Fidelis, OP 426
Meissner Janusz 417, 421
Melc (Melz) Jan 56–57
Melcer (Melzer) Franciszek 56
Melville Herman 417
Mencel (Menzel) Antoni 375, 632

Mencel (Menzel) Józef 55–56
Mercier Dezydery 572
Meschler Maurycy, TJ 412
Meyer Rupert, TJ 412
Miarka Karol (junior) 107
Miarka Karol (senior) 106–107, 111
Michalski Marian 14, 172, 582
Michejda Jan 109
Michejda T. 614
Mieczkowski J. 87, 382
Mieszko I, książę 620
Mikluszka Zygmunt 344
Mikołajec J. 117
Mikus Jan 664
Milik Karol 30, 36, 40–41, 48, 59, 131, 234
Miłosz Czesław 263
Misiurek J. 492
Misztal J. 391
Młodecki Sebastian, OP 412
Modzanowski 170
Modzelewski Z. SAC 157
Molinos Miguel, de 485
Mołdawa T. 21
Montini Giovanni Battista, zob. Paweł VI, papież
Morawska Anna 415
Morawski Marian, TJ 412, 414
Morcinek Gustaw 417
Mrzyglod (Mrzygłód) Wincenty 602
Müller 93
Müller Michael 412
Musielak M. 26
Myszor J. 14, 59, 171–172, 206, 231, 374, 377
Nailis M.A. 412
Nanker 147
Napieralski Adam 107
Nathan Josef Martin 34–38, 148–149, 232, 286, 314
Naumann Teresa 451
Negwer Joseph 17, 39
Neuburg Franciszek Ludwik 147
Newman John Henry 323, 492
Nexø Martin Andersen 421
Niedziela L. 150
Niedźbała (Niedzballa) Franciszek 58
Niemczyk 54
Niemöller 92
Nietzsche Friedrich 494–495
Niparko R. 153
Nitecki P. 68
Nogaj Stanisław 423
Nosiński S. 9,
Nossol Alfons 47, 109
Nowacki R. 196
Nowak Edmund 234, 237
Nowak Piotr 147
Nowicki Edmund 30–31, 117–119, 131
Nowotny Maksymilian 310
Nulla (Lucyna Westwalewiczówna) 412
O'Collins G. 366
O'Rourke Edward 121
Oberc Aleksander 69, 201
Obłąk J. 30
Odrowąż Bronisława, bł. 150, 622
Odrowąż Czesław, bł. 150, 622
Odrowąż Iwon 150, 622
Odrowąż Jacek, św. 150–151, 622
Ofiarski Z. 254
Ogiolda M. 151
Okoński Włodzimierz 418
Oleszczak E. 364
Olszowski G. 445
Opolczyk Władysław 41, 452
Opperskalski (Operskalski) Augustyn 633
Oppmann Artur 416
Orłowski H. 141
Orzeł Ludwik 57, 262, 317, 412
Orzeszkowa Eliza 422
Osękowski C. 255
Ośliźlok Piotr 58
Otton III, cesarz 621
Ozimek Paweł CMM 311
Oznam Fryderyk, bł. 512, 591
Ożóg J. 366
Pacelli Eugenio, zob. Pius XII, papież
Pach J. 452
Paczkowski A. 296
Paech Joseph 173
Panic I. 206
Panuś K. 381, 450
Parandowski Jan 422
Parsch Pius 412

Paschalis St., OFM 314
Pasławski Stanisław 416
Pastuszka Józef 414, 425
Pater Józef 19, 39, 49, 54, 146, 171
Pater M. 9, 14, 19, 49, 57, 107, 171, 181, 374
Paukszta Eugeniusz 422
Paulo Wincenty, à, św. 323, 512, 587–588, 591
Paweł II, papież 526
Paweł VI, papież 46, 48, 117, 123, 125–126, 142
Pawlik K. 602
Pawluk Henryk 239
Peikert Paweł 73
Pesch Tilman, TJ 414
Peszkowski Zdzisław 91
Petrani Aleksy 19
Petrich Georg 102
Pękala Karol 68, 71, 162
Piastowicz Wacław 341
Piastówna Eufemia (Ofka) 622
Piechota Karol 569
Pieczka S. 149
Pieper K. 415
Pieschek (Piszek) Wilhelm 212, 580–581
Pietrzak Jerzy 9, 14, 41, 48, 113, 152, 377
Pietrzyk K. 451
Pięciak W. 237
Pigoń Stanisław 414
Piłsudski Józef 34
Pinard de la Boullaye Henryk, TJ 412
Piontek Ferdynand 39, 77, 374
Piotr I 146
Piotr z Ząbkowic, zob. Frankenstein Piotr
Piskorz Julian 426
Pius VII, papież 148
Pius IX, papież 478, 492, 512
Pius X, papież 153, 320–322, 495, 571, 606
Pius XI, papież 9, 42, 74, 87, 148–149, 153, 320, 363, 368, 449, 524, 606
Pius XII, papież 29, 74, 78, 84, 86–87, 91, 113–117, 119, 125, 130, 139, 152, 155, 320, 322–333, 360, 366–367, 380, 382–383, 449, 479, 486–487, 491, 494, 496–497, 524, 526, 609, 625, 652, 661
Ploszczyk (Płoszczyk) Alojzy 376
Plotnik (Płotnik) Teofil 212, 375–376, 580
Plus Raoul, TJ 413, 426
Pluta Wilhelm 30
Podhorska Halszka 416
Podleski C. 261
Podoleński Stanisław, TJ 413, 425
Pokrzywnicki J. 561
Poleski A. 298
Pollok Ewald Stefan 102
Połomski Antoni 56
Pomian Bolesław 422
Popiołek Kazimierz 110, 205
Prat F., TJ 415
Pribilla Max 319
Prohaszka Ottokar 413
Prus Bolesław 422
Prus Konstanty 415
Przedsław z Pogorzeli 147
Przybyła Alfons 58–59
Przyjemski Zygmunt 427
Pustelnik A. 7
Pysiewicz-Jędrusik R. 7
Pyżalski Leon 413
Rachwał Michał 583
Radoński Karol 415
Radziszewski Idzi Benedykt 399, 571
Rahner K. 486
Raina P. 127, 286, 403, 404
Rajewski Ludwik 423
Rak Romuald 14, 21–22, 66, 171
Ramière Henri Marie Felix 351
Rappich Dominik 93
Ratti Achille, zob. Pius XI, papież
Ratzinger Joseph, zob. Benedykt XVI, papież
Rechowicz Marian 582
Reger Tadeusz 109
Rękas Michał 260–261, 326
Richter Ignacy 239
Robak W. 452
Robert I 146
Robert II 146
Roche Alan, de la 508
Roczkowski Jakub 622
Rodrycjusz, TJ 413

Rodziewiczówna Maria 422
Rogalski A. 148
Rojek Wojciech Artur 90–91
Roncalli Angelo Giuseppe, zob. Jan XXIII, papież
Rosiak Jan 413
Rospond Stanisław 343
Rostock Sebastian 147
Rostworowski Jan, TJ 413
Roszkowski W. 60, 156, 557
Roth Jan 147
Rothkirch-Panthen Antoni Ferdynand 147
Różycka-Bryzek A. 485
Różycki Ignacy 582
Rubisz L. 19, 22
Rudloff L., OSB 413, 423
Rudolf z Rüdesheim 147
Rusinek Michał 422
Rychlicki Józef 464
Ryszka C. 298
Ryś Michał 664
Rzepecki W. 98
Sabisch Alfred 18, 282
Sakson Andrzej 140–141
Salbert Wilhelm 175
Saliège Jules-Géraud 493
Salza Jakub 147
Santos Lúcia 453
Sapieha Adam Stefan 14, 62, 84, 162, 263, 326, 393–394, 469, 504, 556
Sarto Giuseppe, zob. Pius X, papież
Saudreau Auguste 413
Sauer Joseph 512, 591
Sawicki Franciszek 414
Schaffgotsch Filip Gotard 147
Schefer Jan 109
Schenk (Szenk) Wacław 458, 632
Schilgen Hardy, TJ 418, 425
Schiller Friedrich 370
Schimonski Emanuel 147
Schmid M., TJ 413
Schmidt (Szmidt) Paweł 664
Schmidt Jan 201
Schopenhauer Arthur 494
Schryvers Józef 413
Sedlnicki Leopold 147
Sewer (Maciejowski Ignacy) 418
Siedlecki Jan 414
Siemienik Alojzy 175
Silnicki Tadeusz 415
Sinzendorf Filip Ludwik 147
Sinzendorf Filip Ludwik, graf von 147
Sitek A. 76, 77, 112, 282, 375
Sitsch Jan 147
Siwek Paweł, TJ 414
Skarga Piotr, TJ 97, 415
Skorupa Jan 377
Skowronek Ludwik 347
Skrzyński Aleksander 34
Słomkowski Antoni 414, 424, 573–574, 576
Słupecka G. 367
Smandzich Józef 112
Smith Howden 418
Smołka L. 57
Sobeczko H.J. 109, 117, 347
Sonik Franciszek 117
Sonneck Oswald 55
Soubirous Bernadeta 453
Spaltenstein (Szpaltowski) Wincenty 24
Splett Karl Maria 44, 121, 173, 233
Sroka I. 12,
Stalmach Paweł 106, 108
Staniszewski B. 54
Stasiak Ludwik 422
Steinowa Bronisława 416
Stepa Jan 424, 582
Steuer Ernest 633
Stevenson Robert Louis 418
Strachwitz Jan Maurycy 147
Strauchold Grzegorz 94, 136, 178–179
Stręciwilk J. 157
Stroba Jerzy 175
Strzelczyk Emil 664
Strzyż Franciszek 133
Studziński 252
Styryjski Karol II 147
Suan J., TJ 415
Sułowski Z. 14, 171
Supiński Witold 422
Svenson Jon 416
Swastek J. 30, 39
Sylwester II, papież 621
Symon Albin 572

SzafrańskiWładysław 424
Szajca Roch 192
Szalay-Groele Waleria 416
Szczepański Władysław, TJ 413
Szczepkowski Kasper 351
Szczur S. 621
Szelążek Adolf 343
Szelburg-Zarembina Ewa 415
Szewczyk Roman 423
Szkatuła Jan 553, 632, 633
Szumska D. 157
Szymała Jan 374
Szymański Antoni 404, 414
Szymborska Wisława 263
Szymecki S. 14, 22, 171
Szymeczko Jan 583
Szynawa 654
Ścibor J. 458
Śliwińska A. 109
Śruba 170
Świda Irena 175
Świerk A. 363
Świeżowski 36
Święcicki Józef H. 582
Świstak Z. 69
Tardini Domenico 119
Targ Alojzy 110, 422
Tarka K. 375, 489
Tarnawski Antoni, OFM 217
Tedeschi Giacomo Radini 74
Teodoret z Cyru 490
Teresa od Dzieciątka Jezus, św. 415
Tkocz Maksymilian 23
Tkocz Paweł SDS 282
Tokarz Karol 374
Tomasz à Kempis 413
Tomasz I 146
Tomasz II Zaremba 147
Tomaszek 127
Tomaszewski Jan 298, 373, 375, 504, 580
Tomeczek (Thomeczek) Franciszek 55
Tomeczek Jan 55
Tomeczek Magdalena 55
Tomziński J. 452
Toporowicz Kazimierz 415
Tóth Tihamér 414, 418, 423–425
Tracz B. 24
Trela-Mazur E. 69, 182, 311, 314, 344, 374
Trochta 127
Tryba Czesław 664
Trzeciakowski L. 79
Turowicz Jerzy 263, 583
Turzo Jan 147
Tuszowski Józef, TJ 413
Twain Mark 416
Tymosz S. 295
Tymoteusz (postać prawdopodobnie legendarna) 146
Tyszkiewicz L.A. 620
Ukleja R., SDB 453
Ulitzka (Uliczka) Carl 181
Ulryk z Różomborka 147
Umiński Józef 112
Umiński Władysław 418
Urban I (postać legendarna) 146
Urban VI, papież 526
Urban Wincenty 19, 112
Urbański Leon 664
Usowicz Aleksander 582
Verne Jules 418
Vianney Jan Maria 605–606
Virchow Rudolf 208
Vorgrimler H. 486
Wacek Rudolf 418
Wacław z Legnicy 147
Walczak J. 22
Waleczko (Waletzko) Jan 310
Waloszek Joachim 103, 183
Walter z Malonne 146
Wanat B. 509
Wanatowicz M.W. 206
Wand Krystyn T. (Kostecki Tadeusz) 418
Wańkowicz Melchior 76, 97, 263
Wańkowiczówna Marta 76
Warmiński J. 214–215, 342, 663
Warner Rex 422
Warzeszak J. 574
Wawrzynek Jan 151
Wawrzyniec 146
Waza Karol Ferdynand 147
Wąs G. 12,
Wegner H. 151
Wehner Herbert 124

Weinert 309
Wejman G. 87, 382
Weron Eugeniusz 574
Weysenhoff-Zielewiczowa Aleksandra 423
Wick Joseph 512, 591
Wierzejska Julia 416
Wilczek Józef 36
Wilczyński Kazimierz, TJ 413, 426, 514
Wilczyński Tomasz 46, 117
Wilemska E. 450
Wilkanowicz Stefan 263
Wilson Woodrow 178
Witkowska A. 150
Witos Wincenty 33–34
Władysław 147
Wnuk Włodzimierz 422
Wodarz Antoni 313, 315, 375
Wojciech o. Adalbert, św. 442
Wojnowski Franciszek 648
Wojtyła Karol, zob. Jan Paweł II, papież
Wolf Edgar 231
Wolny Alfons 215
Worbs K. 347
Woroniecki Jacek, OP 413, 424, 576
Woźniakowski Jacek 263
Woźnica Franciszek 22
Wronka Andrzej 31, 131
Wrzesiński W. 87, 382
Wrzosek M. 41
Wszędobylski, dr (Bulowa Ernst) 418
Wycisk Wacław 45–47, 78, 132, 314, 632
Wyglenda Walenty 374
Wysoki Bolesław 146
Wyszyński Stefan 45–46, 48, 67, 78, 83, 84, 105, 111, 114, 116–118, 124, 126–127, 134, 157, 173, 414, 432, 577, 617, 624, 636, 663–664
Zajączkowska U. 623
Zakrzewski Stanisław Zenon 422
Zaleski W. 606, 622
Zalewski Z. 344
Zambrzycki Władysław 422
Zawadzka Anna s. Zdzisława 22
Zawadzki Aleksander 21, 26, 36, 38, 110, 173, 175, 177, 233, 235, 282, 390–391
Zawieyski Jerzy 263, 422
Zawilski Apoloniusz 422
Zbiciak Z. 492
Zblewski Z. 636, 647
Zębik A., OFMCap 322
Zieja Jan 582–583
Zieliński Z. 42, 75, 87, 126, 208
Ziętek Jerzy 22, 110
Zink Wojciech 44–45
Zwior Jan 55
Zygmunt III Waza, król 67, 147
Żak B. 366
Żaryn J. 87, 382–383, 557
Żelazny M. 495
Żerelik R. 12,
Żeromski Stefan 422
Żukowski H. 479
Żulińska Barbara 416
Żurowska F. 426
Żychliński Aleksander 414
Żyrosław I 146
Żyrosław II 146
Żywczyński Mieczysław 582

Indeks nazw miejscowości*

Andrzejów 83
Annaberg, zob. Góra Świętej Anny
Ars 605, 606
Ateny 529
Auschwitz, zob. Oświęcim
Babice 309, 313
Baborów 95, 232, 308
Bagrationowsk 45
Banialuka 53
Baranowicze 130
Bardo Śląskie 57
Bar-le-Duc 9,
Bartenstein 147
Bartoszewice 571
Bażanowice 108
Bąków 547
Benice 377
Bergamo 74
Berlin 25, 39, 86, 93, 97, 102, 121, 181, 231, 380
Biała Nyska 312, 548, 569
Biała Prudnicka 22, 95, 375, 667
Białystok 51
Biegonice 342
Bielawa, zob. Biała Nyska
Bielsko-Biała 108
Bieńkowice 309, 314
Bierawa 58
Bierdzany 212, 581
Birkenau, zob. Brzezinka
Birmingham 492
Biskupice Zabaryczne 31
Blachownia Śląska 89
Blenheim Palace 86
Bochnia 33
Bogdanowice 312
Bogucice 347, 452
Bojanów 309, 314, 664
Bolesławiec 53, 73, 89
Bonn 46, 92, 124, 127
Borki Wielkie 452
Borucin 309
Braciszkowice, zob. Braciszów
Braciszów 312
Branice 34–37, 57, 96, 148–149, 233, 235, 286, 314, 667
Branitz, zob. Branice
Brescia 125
Brody 77
Brynica 548
Brzeg 132
Brzeg Dolny 89
Brześć n. Bugiem 13
Brzezinka 237
Brzeziny 59, 310
Brzeźnica 57
Brzęczkowice 9
Buchacz 24
Buchenwald 56, 90
Budziszyn 37
Buffalo 432
Buk 29
Bydgoszcz 44
Bystrzyca 49
Bystrzyca Kłodzka 147
Byszów 24
Bytom 16, 23, 46–47, 52, 55, 60–61, 66, 69, 72, 78, 96, 105–106, 108–109, 111, 131–133, 135, 147, 181, 192–

* Indeks nie obejmuje bibliografii oraz miejsc wydania pozycji zamieszczonych w przypisach.

193, 195, 197, 201, 207, 215–216, 227, 253, 275–276, 281, 303, 363, 370, 374, 461, 470, 477, 627, 633, 667
Bytów 8,
Calverley 492
Castel Gandolfo 87, 91, 126
Cezarea 46, 490
Charbielin 311
Chicago 90
Chodorów 314
Chorzów 23, 24, 47, 59, 106, 108, 131, 212, 266
Chróścina Nyska 310
Chrząszczyce 376, 377, 479
Chudoba 56, 375
Cieszyn (Czeski) 15
Cieszyn 30, 107–109, 569
Concesio 125
Cyprzanów 313
Czarnowąsy 196, 310, 504, 602, 650
Czechowice-Dziedzice 30, 51, 108
Częstochowa 32–33, 41, 44, 68, 84–85, 91, 93, 99, 118, 126, 128, 134, 136, 151, 152, 267, 271, 279, 452, 454–455
Dachau 24, 30, 91
Dardilly 605
Dąbrowa Górnicza 21
Długomiłowice 310
Długomosty, zob. Moszczanka
Doboszowice 56
Dobrodzień 96, 667
Dobrzeń Wielki 58, 362–363
Dolna 212
Domaszkowice 312
Dombes 605
Drohiczyn 57
Düsseldorf 122
Dziećmarów 312, 388
Dziedzice, zob. Czechowice-Dziedzice
Dzielów 312
Dziergowice 308, 388
Écully 606
Eichstätt 147
Elbląg 73
Elwir 490
Fatima 126, 261, 453–454
Freiburg 34
Friedland, zob. Korfantów
Friedrichsruh 79
Frombork 29, 44
Fulda 48
Gałążczyce 388
Gamów 313
Gdańsk 8, 10, 31, 44, 47, 52, 73, 76, 88, 90, 117–118, 121–122, 129, 130, 173, 293, 298, 333
Genewa 126
Gidle 508
Gietrzwałd 45
Gliwice 22–24, 47, 52, 55, 60, 63, 66, 72, 96, 105, 110, 130–132, 135, 151, 201, 207, 215, 238, 275–276, 281, 285, 309, 311, 343, 368, 374, 391, 463–464, 469–470, 477, 479, 569, 579, 627, 632, 667
Głąbczyce, zob. Głubczyce
Głogów 73, 76, 89, 148
Głogówek 55, 133, 147, 362, 667
Głubczyce 34, 39, 51, 96, 135, 147–148, 182–184, 274, 281, 283–285, 308–309, 315, 402, 667
Głuchołazy 98, 132, 667
Głuszków 373
Gniezno 9, 11, 30–31, 44, 124, 442, 571, 573, 621
Gołuszowice 56
Görlitz 39
Gorzów Śląski 667
Gorzów Wielkopolski 30–31, 40, 44, 69, 73, 117, 123, 129–130, 333, 621
Gorzyce 90
Gostomia 633
Gościęcin 308, 667
Góra Świętej Anny 26, 66, 100–105, 132–134, 151, 155, 183–184, 186, 235, 252, 259–261, 271, 283, 328, 336, 363, 371, 373, 376, 452, 622
Górzyce 23
Grabin 375
Grodków 135, 182, 205, 232–233, 235, 264, 274, 284–285, 310, 388, 667
Grodno 130

Grodziec 96
Groszowice, zob. Opole
Grotowice, zob. Opole
Grudzice, zob. Opole
Grunwald 102
Grzędzin 311
Hajnówka 57
Hamburg 24
Hamburg-Neuengamme, zob. Hamburg
Hanower 148
Hautecombe 9
Hildesheim 19
Horodenka 373
Hulczyn 148
Iława Pruska 45
Imbramowice 59
Inowrocław 11
Izmir 490
Jałta 10, 17–18, 86, 153, 233, 333, 383
Janowice, zob. Cyprzanów
Janów 55, 181
Januszkowice 238
Jaryszów 633
Jasienica Dolna 310, 388
Jasna Góra zob. Częstochowa
Jaśkowice 215
Jawor 133
Jawornik 15, 17, 19
Jaworzno 22
Jelenia Góra 49, 52, 72
Jemielnica 632
Jerozolima 529
Kalisz 11
Kamienna Góra 72
Kamień k. Bytomia 147
Kamień Pomorski 32
Kamień Śląski 150, 622
Karwina 15
Katowice 11, 13–15, 17, 20–22, 25, 36–38, 42, 47, 51, 55, 59, 67, 84–85, 99, 104, 109–110, 131, 133, 148, 159, 171–173, 175, 178, 184, 192–193, 195–196, 216, 235, 261, 266, 301, 391, 403–405, 504, 602, 611, 622, 637, 653, 661, 664
Katyń 91
Kędzierzyn, zob. Kędzierzyn-Koźle
Kędzierzyn-Koźle 13, 23, 52–53, 56, 89, 96, 130, 132, 135, 254, 308–311, 363, 388, 667
Kielce 59, 133, 329
Kiełczyn 57
Kietrz 34, 96, 148, 312, 388, 667
Kluczbork 77, 95, 133, 135, 275, 287, 375, 548, 627, 667
Kłodnica 238
Kłodzko 49, 51–52, 58, 72
Kolonia 92, 146
Kołobrzeg 32, 129, 621
Komańcza 84
Konnersreuth 451
Konstantynopol, zob. Stambuł
Koperniki 311, 664
Kopyczyńce 111
Korfantów 231
Koszalin 39, 73, 91
Kotłów 31
Kozłówka 83
Koźle, zob. Kędzierzyn-Koźle
Kraków 9, 13, 54, 59–60, 62, 68–69, 71, 93, 99, 110, 117, 133, 136, 147, 150–151, 162, 216, 267, 281, 285, 310, 329, 351, 363–364, 366, 368, 464, 469, 503–504, 508–509, 513, 569, 581–583, 621, 643
Krapkowice 55, 96, 109, 135, 362, 407, 632
Krawarz Polski, zob. Krowiarki
Krnov 238
Krosno 76
Krotoszyn 377
Krowiarki 313
Królewska Huta, zob. Chorzów
Krzanowice 312
Krzyżanowice k. Raciborza 48, 310, 314
Kubice 344
Kujakowice 569
Kulparków 260
Kuźnia Raciborska 633
Lamsdorf, zob. Łambinowice
Laski 83
Legnica 16, 52–53, 89, 147
Lenarcice 147
Lesiny Wielkie 44–45

Leśnica 261, 667
Lębork 8
Liège 146
Ligota Bialska 633
Ligota Prószkowska 448
Lipsk 93
Londyn 34, 86, 492
Lourdes 9, 453–454
Louvain 572
Lowanium 572
Lubań 53, 147
Lubecko 56
Lubin 89
Lublin 64, 136, 297, 399, 571–573, 581, 632
Lubliniec 266
Luboszyce 215
Lwów 13, 24, 54, 77, 96, 107, 111, 130, 157, 171, 185, 261, 314, 373, 398, 623
Lyon 605
Łabędy, zob. Gliwice
Łagów 147
Łambinowice 233–234, 236
Łany Polskie 260, 667
Łasin 44
Łącznik 56
Łężce 479
Łomnica 438, 440, 451–452, 454–455, 460
Łomża 83
Łódź 11, 613–614
Łubowice 313
Łuck 130, 342, 623
Maciejkowice, zob. Chorzów
Maciowakrze 311
Magdeburg 121, 621
Makowice 310
Maków 34, 313
Malonne 146
Markowice, zob. Racibórz
Mauriac 493
Mechnica 388
Mediolan 42, 125, 571
Miechowice, zob. Bytom
Miechów 59
Międzyrzecz 8, 108
Mikołów 107–108, 111
Mikulczyce, zob. Zabrze
Mińsk 33
Mirsk 72
Miśnia 121
Modzurów 311
Moguncja 242
Monachium 86
Monowice 237
Monowitz, zob. Monowice
Moszczanka 312
Mysłowice 9, 22
Myślina 664
Namysłów 56, 132, 212
Narok 311, 633
Nasiedle 312, 314, 388
Nawroty, zob. Domaszkowice
Nędza 313
Niemodlin 95, 135, 182, 205, 232–234, 236, 238, 264, 274, 284–285, 311, 373, 667
Niepokalanów 126, 236
Niwnica 147, 344
Nowa Ruda 49, 53, 72
Nowa Wieś Królewska, zob. Opole
Nowaki 312
Nowogródek 130
Nowy Jork 34, 91, 126
Nowy Las 311
Nowy Sącz 342
Nowy Wiśnicz 68, 343
Nysa 23–24, 43, 51, 57, 63, 73, 135, 147, 182, 205, 212, 232–235, 264, 274, 281, 283–285, 310–311, 341–344, 373, 387–388, 463–464, 469–470, 477, 479–480, 548, 569, 579, 593, 602, 618, 627, 632–634, 662, 667
Obra 364
Ochodze 448
Ocice 314
Odessa 21
Olbrachcice 46, 47
Olesno 46, 56, 96, 133–135, 667
Oleśnica 147
Oliwa, zob. Gdańsk
Olmütz 35
Olsztyn 29, 44–46, 117, 120, 123, 130, 136, 333

Ołomuniec 35, 108, 148
Ołtarzew 574
Opawa 35, 37–38
Opawica 148
Opole 5, 13–14, 16, 20–21, 23, 25, 29, 31–33, 37–38, 40, 44, 45–49, 55, 57, 60, 62–63, 68–69, 73, 78, 83, 88, 90, 96, 100, 109–112, 117, 123, 129, 130–133, 135–136, 147–149, 151, 155, 172, 178, 190, 193, 195–197, 201–202, 212–216, 227, 233, 253, 260, 275–276, 279, 281, 292, 299, 303, 316–317, 333, 335, 340, 347, 359, 361, 362–363, 368–369, 373–376, 389, 391, 394, 400, 402, 405, 407–408, 428–429, 431–432, 437, 439, 441, 445, 447–448, 452, 455, 461, 470, 477–478, 480–481, 504, 506, 530, 533, 537–538, 544, 548, 557, 560, 566, 578, 581, 593–594, 601–602, 610–611, 616, 618–621, 623, 627, 632–634, 642–643, 648, 650–652, 654, 662–663, 666–667
Oranienburg 24
Orchard Lake 91
Orzechów 45
Ostrowczyk 314
Ostrożnica 312, 479
Oświęcim 47, 236, 237
Otmęt, zob. Krapkowice
Otmuchów 667
Owsiszcze 314
Ozimek 53, 132
Paczków 72, 667
Panewniki, zob. Katowice
Parczew 117
Paryż 74, 94, 309, 475, 591
Pawłowice 23
Pawłów 313, 315
Pelplin 31, 44, 121
Petersburg 19, 572–573
Piekary Śląskie 105, 362–363, 370, 622–623
Pielgrzymowice, zob. Pielgrzymów
Pielgrzymów 106–107, 312
Pieniężno 283
Pietrowice Głubczyckie 312
Piła 8, 30, 76
Pińsk 130, 623
Piotrówka 96, 632
Pisarzowice k. Lubania 147
Pniewy 66
Poczdam 86, 153, 333
Pogorzela 147
Pokój 48
Pokrzywnica 479
Polska Cerekiew 309
Połajewo 28
Popielów 95
Poznań 9, 11, 24, 28–32, 51, 66, 84, 172, 252, 508, 513, 573
Praga 34, 108, 150, 622
Prężyna Wielka 664
Promnica 147
Prószków 667
Prudnik 46, 60, 84, 205, 233, 274, 281, 362, 388, 627, 667
Przemyśl 13, 24, 52
Pszów 134
Pyskowice 132, 253, 667
Rabenstein 94
Rachowice 374
Racibórz 16, 23–25, 39, 48, 56, 58, 60, 73, 96–97, 107, 109, 129, 133–135, 151, 181, 201, 231, 281, 308–316, 363, 387–388, 402, 407, 479–480, 602, 627, 633, 667
Radlin 620
Radomsko 454
Renardowice, zob. Czechowice-Dziedzice
Reńska Wieś 479
Rhöndorf 92
Rogojów, zob. Rusocin
Rogów 23
Rogów Opolski 310
Rozkochów 312, 388
Równe 130
Różombork 147
Ruda Śląska 47
Rüdesheim 147
Rudnik 313
Rudy 312, 387, 664
Rudyszwałd 314
Rudziczka 310

Rusocin 312
Rybnik 131, 133, 192, 266, 620
Ryga 33
Rywałd 84
Rzym 9, 13, 18, 29–30, 42, 66, 74, 80, 84–86, 94, 113–114, 118–119, 121–125, 260, 368, 478, 526, 528–529, 537, 573, 621–622, 636
Sachsenhausen 24
Salzburg 94
Sandomierz 117
Sankt Pölten 94–95
Sanok 91
Santa Maria di Galeria 450
Sidzina 373
Siemianowice Śląskie 110
Skoczów 77
Skorogoszcz 311, 664
Skoroszyce 310, 388, 667
Sławięcice 633
Słupia Stara 117
Słupsk 31
Sobótka 57
Solec 374, 633
Sopot 121
Sotto il Monte Giovanni XXIII 74
Sowczyce 133
Stambuł 485
Stara Góra Chełmska, zob. Góra Świętej Anny
Stare Koźle, zob. Kędzierzyn-Koźle
Stare Siołkowice 212, 667
Stary Grodków 310
Stary Las 343
Stoczek Warmiński 84
Stolzmütz, zob. Tłustomosty
Stopka K. 298
Strasburg 573
Strumień 108
Strzelce Opolskie 23, 96, 135, 281, 479, 667
Strzeleczki 56, 312, 362, 667
Sucha Psina 312, 388
Sudoł 314
Suków 59
Szczecin 31, 51–53, 73, 88, 90
Szczedrzyk 212
Szklarska Poręba 363
Szobiszowice, zob. Gliwice
Szombierki, zob. Bytom
Szymiszów 261
Środa Wielkopolska 24
Świdnica 147
Świebodzin 71
Świerkle 548
Świętochłowice 85, 231
Tannenberg, zob. Grunwald
Tarnowskie Góry 131, 266
Tarnów 68
Teheran 10,
Tłustomosty 34
Toruń 52, 130
Toszek 374, 667
Treviso 321
Troki 623
Trzebnica 40, 58
Trzemeszno 30
Trzyniec 77
Tuluza 493
Turków 57
Turoszów 88
Tworków 56, 309, 314, 667
Tworóg 665
Ujazd 667
Vavrovice 38
Walidrogi 96
Wałbrzych 52–53, 72, 76, 130
Warszawa 23, 33–34, 42, 45, 47, 64, 80, 83–84, 91, 104, 110, 117, 122, 124, 127, 129, 136–137, 174, 177, 186, 297–298, 386, 398, 428, 574, 613–614, 616, 627, 636, 654, 663
Warth 94
Waszyngton 258
Watykan 26, 28, 42, 75, 87, 95, 112–116, 119, 121–122, 124–126, 173, 380, 648
Wenecja 74, 118, 321
Widnawa 15, 30
Wiechowice 38
Wiedenbrück 9,
Wiedeń 94, 95, 108
Wielbark 44
Wieliczka 343

Wielkie Hajduki, zob. Chorzów
Wierzbna 147
Wieszowa 181
Wilno 130, 623
Włocławek 11, 83, 399, 572
Włodzienin 312
Wodzisław 23
Wojnowice 312, 314, 388
Wołczyn 667
Wołyń 52, 311
Wrocław 5, 15–19, 23, 25, 30–32, 34, 38–40, 44, 46–49, 52–54, 56, 58–59, 69, 73, 75–77, 81, 85, 88, 90, 92–93, 110, 112, 117–118, 120, 123, 127–130, 133, 136–137, 142, 150, 171–172, 212, 234, 282, 333, 341, 368, 370, 374–375, 377, 504, 508, 512, 573, 591, 602, 621, 664
Wysoka 46, 134, 314
Zabełków 310, 314
Zabrze 23, 47, 52, 55, 58, 72, 96, 130–132, 135, 181, 193, 195, 201, 207, 216, 227, 253, 276, 281, 310, 388, 479, 643, 651, 664, 667
Zabrzeg 108
Zagwiździe 667
Zaścianocz 314
Zawada 438, 451, 454–455
Zawada Książęca 313
Zawadzkie 238
Zborów 373
Zdziechowice 310
Zdzieszowice 261
Zgorzelec 37, 39, 51, 121
Złote Góry 15
Złotów 76
Zopowa 312
Zurych 94
Zuzela 83
Żagań 16, 51, 73, 76
Żary 76
Żędowice 664
Żory 23
Żyrowa 183

Indeks rzeczowy

Administracja Apostolska Śląska Opolskiego 5, 38, 146, 229, 270, 274, 280, 284, 287, 333, 620
Administrator Apostolski w Opolu, zob. Administracja Apostolska Śląska Opolskiego
Akcja Katolicka 320
Alkoholizm 362
Amerykańska Liga Katolicka 432
Apostolstwo Chorych 261
Apostolstwo modlitwy 351
Biblioteki 392, 406, 446
zob. też Katalog książek religijnych
Bierzmowanie 313
Bractwa
– Różańcowe 508
– Szkaplerza św. 509
Budownictwo sakralne
– konserwacja i odbudowa 72
Caritas (organizacja kościelna) 161, 252, 554, 555, 558
Caritas (organizacja państwowa) 556, 558
Confederatio Sacerdotalis (związek pomocy księży) 378
Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego 617, 651, 659
Duchowieństwo katolickie
– byłych ziem zachodnich 81
– postawy 648
Duszpasterstwo 203, 484
– jednolitość 188, 202
– stanowe 192, 319, 498, 510
Działalność charytatywna 67, 586
Egzaminy proboszczowskie 626
Ewidencja ludności – wywiezionych do ZSRR 255
Ewidencja nieruchomości 191
Fundusz emerytalny 212, 580
„**G**łos Kapłana" (czasopismo) 635
„Gość Niedzielny" (czasopismo) 175, 193
– „Mały Gość Niedzielny" 175
Granica państwa 10
Integracja 49, 86
Katalog książek religijnych 406
Katecheza 216, 403, 442, 656
Katolicki Uniwersytet Lubelski 570, 581
Kolęda 195
Komunia św. 226
Konferencje duszpasterskie 254, 303, 373, 567
Kongregacja Mariańska, zob. Sodalicja Mariańska
Kościół protestancki 75
Krucjata Eucharystyczna 193
Krucjata Eucharystyczna 66, 366, 507
„Ksiądz Obywatel" (czasopismo) 663
Kuracja 214, 342, 446–448
Kurs katechetyczny 464
Kurs mariański dla kobiet 260
Kwesta
– na KUL 295, 432
– na odbudowę kościołów 257, 273, 278, 304, 334, 387
– na placówki opiekuńcze 401
– na seminaria duchowne 613, 618, 644
Lokalia 54, 214–215, 446–448
Małe Seminarium Duchowne w Gliwicach 463, 579, 593, 612
Małe Seminarium Duchowne w Nysie 344, 463, 468, 579, 593, 612
Małe Seminarium Duchowne w Opolu 612

Migracje ludnościowe 49
Miłosierdzie, zob. Działalność charytatywna
Młodzież 370
Modlitewnik *Droga do nieba* 347
Modlitwa
– o pokój 459, 567, 661
Niedziela 604
Nieruchomości kościelne 293, 297
Nominacje administratorów apostolskich 28
Nysa (miasto) 341
Objawienia maryjne 438
Odpoczynek dzieci
– kolonie letnie 461, 465
Odpust
– jubileuszowy 526, 530, 534, 643
Opłatek wigilijny 195, 196
Organizacje i stowarzyszenia kościelne 512
Organy 547

Partie polityczne a Kościół 481
Pieśni 227
Podatek
– dochodowy 596, 627
– gruntowy 598
– księga podatkowa 471, 477, 545, 583, 627
Polski Związek Zachodni 25–26, 255
Powołania kapłańskie 365, 479, 569
Powódź 301
Pożyczka Odbudowy Kraju 253
Praca w dni świąteczne 302
Prawo kanoniczne 353
Prawo małżeńskie 210, 217
Przesiedleńcy 10, 241
Rekolekcje
– dla kapłanów 252
Religia – nauczanie 64, 396, 403, 430, 459, 466, 581, 611
Repatrianci 158, 185
– księża 159, 185, 203
Repolonizacja 95
Rodzina 539
Rok szkolny 396, 611
Sekty 335
Sodalicja Mariańska 66, 192, 251, 507
Spowiedź św. 226, 455, 530
Szaty liturgiczne 480
Szkody wojenne 225, 345
Szkoły państwowe 390, 403, 430, 467
Święto Bożego Ciała 462
Święto Bożego Narodzenia 290, 349, 434, 658
Święto Wielkanocne 305, 458, 564
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 465
Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego 164, 503
zob. też Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego
Urzędy świeckie do spraw wyznań 615
Weryfikacja narodowościowa 170
Wino mszalne 191, 537, 568, 615, 626, 667,
Wizytacje kanoniczne 317, 630
Własność kościelna
– mienie kościelne 352, 601, 629
Wybory parlamentarne 296
Wydawnictwa katolickie 106
Wyższe Seminarium Duchowne w Nysie 593, 612
Wyższe Seminarium Duchowne w Opolu 469, 537, 569, 578, 593
Zapowiedzi ślubne 217, 541
Zbiórka, zob. Kwesta
Zgromadzenia publiczne
– prawo 548
Zgromadzenia zakonne
– żeńskie 59, 200, 356, 658
– męskie 59

Spis treści

Od Redaktora 5
1. Wybrane fragmenty wspomnień i wypowiedzi abp. Bolesława Kominka z lat sześćdziesiątych XX wieku na temat jego działalności pasterskiej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1951 7
2. Pierwszy list pasterski ks. Bolesława Kominka, wydany w związku z rozpoczęciem posługi administratora apostolskiego na Śląsku Opolskim (14 września 1945 roku) . . 146
3. Rozporządzenie w sprawie śpiewania w kościołach hymnu *Boże, coś Polskę* i odmawiania w Litanii do Matki Boskiej wezwania *Królowo Korony Polskiej* oraz stanowisko opolskiej administracji apostolskiej w sprawie repatriantów (październik 1945 roku) 156
4. Zalecenia w sprawie niesienia pomocy bliźnim (15 października 1945 roku) 161
5. O stosunkach kościelnych na Śląsku Opolskim z punktu widzenia polskiej racji stanu (5 grudnia 1945 roku) 170
6. Instrukcja w sprawie jednolitego duszpasterstwa (18 grudnia 1945 roku) 188
7. Okólnik (20 grudnia 1945 roku) 191
8. Okólnik (21 grudnia 1945 roku) 195
9. Poufny list do księży dziekanów w sprawie dostosowania duszpasterstwa na Śląsku Opolskim do nowej rzeczywistości państwowej (28 grudnia 1945 roku) 198
10. Poufny list do przełożonych klasztorów żeńskich z wytycznymi dotyczącymi funkcjonowania domów zakonnych w nowej rzeczywistości państwowej (1 stycznia 1946 roku) 200
11. Poufny list do księży przybyłych z różnych diecezji w sprawie specyfiki duszpasterstwa na Śląsku Opolskim (1 stycznia 1946 roku) 203
12. Okólnik nr 1 (12 stycznia 1946 roku) 210
13. Okólnik nr 2 (20 lutego 1946 roku) 225
14. Administracja Apostolska Śląska Opolskiego (marzec 1946 roku) 229
15. Zagadnienie ukształtowania jednolitej parafii z parafian o różniących się tradycjach i zwyczajach (2 kwietnia 1946 roku) 241
16. Odezwa w sprawie dokarmiania ubogich dzieci (7 kwietnia 1946 roku) 249
17. Okólnik nr 3 (fragmenty) (10 kwietnia 1946 roku) 251
18. Komunikat do księży proboszczów o sporządzenie ewidencji parafian przymusowo wywiezionych do ZSRR po zakończeniu działań wojennych, w związku ze staraniami o ich uwolnienie i powrót (22 maja 1946 roku) 255
19. Okólnik nr 4 (10 lipca 1946 roku) 257
20. Artykuł prasowy pt. *Mozaika na Opolszczyźnie* o powojennej sytuacji ludnościowej na Śląsku Opolskim, opublikowany (pod pseud. literackim B. Kozielski) w krakowskim „Tygodniku Powszechnym" (28 lipca 1946 roku) 263

21. List pasterski administratora apostolskiego podsumowujący pierwszy rok jego posługi pasterskiej na Śląsku Opolskim (2 sierpnia 1946 roku) 270
22. Administracja Apostolska Śląska Opolskiego (29 sierpnia 1946 roku) 274
23. Podziękowanie za ogólnodiecezjalną zbiórkę pieniędzy na odbudowę zburzonych kościołów, która odbyła się 14 i 15 sierpnia 1946 r. (14 września 1946 roku) 278
24. Sprawozdanie ks. Bolesława Kominka dla prymasa Polski kard. Augusta Hlonda na temat ogólnej sytuacji na Śląsku Opolskim (I) i powstały na tej podstawie „opolski fragment" sprawozdania kard. Augusta Hlonda dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych (II) (10 i 24 października 1946 roku) 280
25. Administracja Apostolska Śląska Opolskiego (21 listopada 1946 roku) 287
26. Odezwa na święta Bożego Narodzenia *Ecce Dominus veniet…* (8 grudnia 1946 roku) 290
27. Komunikat do księży proboszczów dotyczący wnoszenia petycji do władz państwowych o nienacjonalizowanie kościelnych gruntów rolnych (grudzień 1946 roku) . . 293
28. Okólnik nr 5 (19 grudnia 1946 roku) 295
29. Okólnik w sprawie działań mających na celu zapobieżenie parcelacji nieruchomości kościelnych na Śląsku Opolskim (3 lutego 1947 roku) 297
30. Komunikat w sprawie zagrożenia powodziowego (22 lutego 1947 roku) 301
31. Okólnik nr 6 w sprawie prac wiosennych na roli w dni świąteczne (15 marca 1947 roku) 302
32. Pismo przewodnie i odezwa do wiernych w sprawie przeprowadzenia podczas świąt wielkanocnych nadzwyczajnej zbiórki pieniężnej na odbudowę kościołów zniszczonych podczas działań wojennych (marzec 1947 roku) 304
33. Okólnik w sprawie udzielania sakramentu bierzmowania w dekanatach raciborskim i tworkowskim (kwiecień 1947 roku) 313
34. Referat pastoralny pt. „Duszpasterstwo – ogólne czy stanowe?" (11 sierpnia 1947 roku) 319
35. Pismo przewodnie do księży i list pasterski do wiernych z okazji drugiej rocznicy ustanowienia Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego (15 i 19 sierpnia 1947 roku) 333
36. Orędzie do obywateli miasta Nysy w związku z otwarciem kościoła św. Jakuba i zmianami parafialnymi dokonanymi w centrum miasta (9 października 1947 roku) 341
37. Kwestionariusz ankietowy w sprawie szkód wojennych w świątyniach i innych obiektach kościelnych, przesłany do wszystkich parafii Śląska Opolskiego (22 października 1947 roku) 345
38. Komunikat w sprawie subskrypcji na modlitewniki *Droga do nieba* (listopad 1947 roku) 347
39. Słowo pasterskie poświęcone rodzinie chrześcijańskiej (na święta Bożego Narodzenia) (grudzień 1947 roku) 349
40. Wskazania dla księży w sprawie traktowania przez nich mienia kościelnego (15 grudnia 1947 roku) 352
41. Orędzie do wszystkich sióstr zakonnych działających na Śląsku Opolskim (1 stycznia 1948 roku) 356
42. Odezwa do księży w związku z wielkopostną akcją trzeźwościową (2 lutego 1948 roku) 362

43. Odezwa w sprawie powołań kapłańskich (11 lutego 1948 roku) 365
44. Słowo pasterskie do młodzieży kończącej szkołę – „na drogę życia” (12 lutego 1948 roku) 370
45. Komunikaty: w sprawie konferencji księży dziekanów na Górze św. Anny oraz *Confederatio Sacerdotalis* (czerwiec 1948 roku) 373
46. Okólnik nr 7 zawierający „Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych” (21 czerwca 1948 roku) 380
47. Orędzie w sprawie przeprowadzenia w niedzielę 1 sierpnia 1948 r. kolekty na odbudowę zniszczonych podczas działań wojennych kościołów (10 lipca 1948 roku) . . 387
48. Okólnik nr 8 i komunikat w sprawie szkół i innych instytucji wychowawczych prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD) (12 lipca 1948 roku) 390
49. List do księży katechetów (prefektów) z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1948/1949 (26 sierpnia 1948 roku) 396
50. Apel do duchowieństwa i wiernych o przeprowadzenie w dniu Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny zbiórki pieniężnej na wsparcie prowadzonych przez Kościół domów starców, żłobków i innych placówek opieki społecznej (17 października 1948 roku) 401
51. Odezwa do wiernych wydana w związku z usuwaniem przez władze państwowe księży katechetów ze szkół (17 października 1948 roku) 403
52. Okólnik nr 10 w sprawie zakładania bibliotek parafialnych (20 października 1948 roku) 406
53. Okólnik nr 9 w związku z nagłą śmiercią prymasa Polski kard. Augusta Hlonda (1 listopada 1948 roku) 428
54. Odezwa do kapłanów i wiernych w sprawie pogłębiających się restrykcji władz wobec nauki religii w szkołach (22 listopada 1948 roku) 430
55. Okólnik nr 11 (6 grudnia 1948 roku) 432
56. List do kapłanów z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku (20 grudnia 1948 roku) 434
57. Dwa orędzia w sprawie rzekomych wizji w Łomnicy: „Do wiernych parafii dekanatów oleskiego, dobrodzieńskiego i kluczborskiego” oraz „Do wszystkich księży i wiernych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego” (31 grudnia 1948 roku i 9 stycznia 1949 roku) 438
58. Okólnik do duchowieństwa w sprawie nauczania dzieci i młodzieży zasad wiary świętej (7 stycznia 1949 roku) 442
59. Okólnik nr 12 (8 marca 1949 roku) 449
60. Komunikat do księży dziekanów w sprawie Olejów św. (7 kwietnia 1949 roku) . . . 457
61. Poufny okólnik (nr 13) do księży (12 kwietnia 1949 roku) 458
62. Okólnik nr 14 (3 czerwca 1949 roku) 461
63. Okólnik nr 15 (6 lipca 1949 roku) 465
64. Odezwa w sprawie otwarcia własnego Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu (3 sierpnia 1949 roku) 469
65. Okólnik i instrukcja w sprawie prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych (3 sierpnia 1949 roku) 471
66. Okólnik nr 16 (25 sierpnia 1949 roku) 477
67. Referat duszpasterski pt. „Duszpasterz i duszpasterstwo w czasach obecnych” (1949 rok) 484

68. Odezwa do kapłanów i wiernych w sprawie Tygodnia Miłosierdzia (22 września 1949 roku) 503
69. Okólnik w sprawie wymuszonego przez władze państwowe rozwiązania stowarzyszeń kościelnych (Sodalicje Mariańskie, Krucjata Eucharystyczna i bractwa) (14 października 1949 roku) 507
70. Okólnik nr 17 do księży (28 października 1949 roku) 512
71. Referat pt. „Kapłan dzisiejszy", wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji kurialnych referentów duszpasterskich (1949 rok) 516
72. Orędzie w związku z przypadającym w 1950 r. Rokiem Jubileuszowym i instrukcja dla spowiedników w sprawie korzystania z rozszerzonych uprawnień podczas Roku Jubileuszowego (11 grudnia 1949 roku) 526
73. Okólnik nr 18 (14 grudnia 1949 roku) 534
74. Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na niedzielę św. Rodziny (27 grudnia 1949 roku) 539
75. Okólnik nr 19 (28 grudnia 1949 roku) 545
76. Okólnik nr 20 (23 stycznia 1950 roku) 548
77. Okólnik nr 21 i informacja dotycząca formalnej likwidacji kościelnej organizacji Caritas (1 lutego 1950 roku) 554
78. Informacja dla księży o sytuacji powstałej po likwidacji kościelnej organizacji Caritas, wskazania dla duchowieństwa dotyczące osobistego stawienia się w urzędach państwowych na ich wezwanie oraz zakazu angażowania się duchownych w działalność polityczną (22 lutego 1950 roku) 558
79. List pasterski do księży z okazji Świąt Wielkanocnych (19 marca 1950 roku) 564
80. Okólnik nr 22 (19 marca 1950 roku) 567
81. Odezwa w sprawie Dnia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (22 kwietnia 1950 roku) 570
82. Okólnik nr 23 (22 maja 1950 roku) 578
83. Okólnik nr 24 (7 lipca 1950 roku) 586
84. Okólnik nr 25 w sprawie naszych seminariów duchownych (11 lipca 1950 roku) . . 593
85. Okólnik nr 26 (14 lipca 1950 roku) 596
86. Pouczenie pasterskie o święceniu niedzieli (20 lipca 1950 roku) 604
87. Okólnik nr 27 (28 sierpnia 1950 roku) 611
88. Odezwa w sprawie Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego wraz z listem prymasa Polski abp. S. Wyszyńskiego do ks. B. Kominka z okazji piątej rocznicy ustanowienia Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego (24 września 1950 roku) . . . 617
89. Okólnik nr 28 (20 października 1950 roku) 625
90. Okólnik (20 października 1950 roku) 635
91. Adwentowy list pasterski do wiernych (20 listopada 1950 roku) 638
92. Okólnik nr 29 (23 listopada 1950 roku) 643
93. Poufna odezwa do kapłanów przygotowująca duchowieństwo na spodziewane represje ze strony władz państwowych (27 listopada 1950 roku) 646
94. Okólnik dotyczący obowiązków dziekanów wobec katechezy duszpasterskiej dla dzieci i młodzieży (13 grudnia 1950 roku) 656
95. Okólnik do wszystkich placówek kościelnych prowadzonych przez żeńskie zgromadzenia zakonne (17 grudnia 1950 roku) 658
96. Okólnik nr 30 (22 grudnia 1950 roku) 661
97. Okólnik nr 31 (12 stycznia 1951 roku) 663

Wykaz wykorzystanych źródeł i literatury 669
Wykaz ważniejszych skrótów zastosowanych w pracy 679
Indeks nazwisk 682
Indeks nazw miejscowości 693
Indeks rzeczowy 700



GSG. Wiedza pokoleń.

1852 2012

160 lat gazownictwa na Śląsku

Górnośląska Spółka Gazownictwa sp. z o.o.
41-800 Zabrze, ul. Szczęść Boże 11
tel. 32 398 50 00, fax 32 271 78 01
e-mail: biuro@gsgaz.pl
www.gsgaz.pl

GÓRNOŚLĄSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

„[…] Prace historyczne księdza Hanicha mają tę pożądaną dla nauki cechę, iż nie starzeją się z upływem lat […] ze względu na to, iż oparte są na źródłach archiwalnych […] Niniejsza rozprawa pt. *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945-1951)*, Opole 2012, wraz ze studium źródłoznawczym pt. *Ksiądz Bolesław Kominek. Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945-1951)*, Opole 2012, bez wątpienia jest dla polskiej i śląskiej historiografii kościelnej wydarzeniem naukowym […] To znakomite, dwutomowe, wręcz monumentalne opracowanie sytuuje ks. Andrzeja Hanicha w gronie najwybitniejszych historyków polskich, zajmujących się również wydawaniem źródeł. Zamieszczone zaś w nim przypisy dokumentują wielką erudycję historyczną księdza Hanicha, gdyż prawie każdy wspomniany przypis stanowi *in nucleo* niemal artykuł naukowy".

(Z recenzji ks. prof. zw. dr. hab. Józefa Swastka,
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu)

„[…] tom pierwszy […] ma charakter bogatego wprowadzenia do całości obrazu początków dzisiejszej diecezji opolskiej Kościoła katolickiego w warunkach ustroju, który po pierwszych miesiącach z wyrachowania tworzył warunki odbudowy życia religijnego, by po tym początkowym okresie przejść do zwalczania go jako przeszkody w wychowaniu uległego komunistycznej partii społeczeństwa ateistycznego. – tom drugi […] jest opatrzonym bogatym aparatem krytycznym zbiorem źródłowym, na który składa się prawie setka dokumentów ks. B. Kominka, poprzedzonych obszernymi fragmentami jego wspomnień, dotyczącymi czasów opolskich […] to niepublikowany w takim zakresie zbiór dokumentów ks. B. Kominka […]
Znakomite dzieło ks. Andrzeja Hanicha stanowi nieocenioną pomoc do upowszechnienia wiedzy o pierwszym powojennym rządcy kościelnym na Śląsku Opolskim, a także o warunkach i atmosferze, w jakich odradzało się po wojnie życie, następnie o narastającym terrorze doby stalinowskiej lat 1947/8-1956 oraz o roli Kościoła w życiu społecznym i w procesach integracyjnych zróżnicowanej pod względem pochodzenia społeczności śląskoopolskiego regionu".

(Z recenzji prof. dr. hab. Michała Lisa,
PIN – Instytut Śląski w Opolu)

ISBN 978-83-7126-289-0